

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Wydział Nauk Historycznych

Tomasz Gonet

**Pomoc Żydom na terenie przedwojennego województwa  
stanisławowskiego podczas okupacji niemieckiej 1941–1944**

Rozprawa doktorska

Promotor:

dr hab. Adam Dziurok, prof. UKSW

Promotor pomocniczny:

dr Aleksandra Namysło

Warszawa 2023

## Spis treści

Wstęp .....	3
I. Województwo stanisławowskie w okresie II Rzeczypospolitej .....	23
1. Podział administracyjny .....	23
2. Struktura narodowościowa i wyznaniowa województwa .....	28
3. Żydzi i ich relacje z ludnością nieżydowską .....	35
II. Okupacja sowiecka 1939-1941 oraz postawy ludności żydowskiej wobec okupanta .....	58
III. Okupacja niemiecka 1941–1944 .....	75
1. Okres tzw. próżni władzy i węgierskiego zarządu wojskowego .....	75
2. Niemiecki aparat okupacyjny i zmiany administracyjne .....	86
3. Położenie ludności nieżydowskiej .....	91
4. Zagłada społeczności żydowskiej .....	98
IV. Postawy nieżydowskich mieszkańców byłego województwa stanisławowskiego wobec Zagłady Żydów i ich uwarunkowania .....	121
V. Pomoc indywidualna .....	134
1. Zagadnienia wstępne .....	134
2. Formy pomocy .....	145
2.1. Udzielenie schronienia .....	145
2.2. Zorganizowanie schronienia i pośredniczenie w jego znalezieniu .....	188
2.3. Pomoc żywnościowa .....	194
2.4. Pomoc w wydostaniu się z getta lub innego miejsca odosobnienia .....	205
2.5. Zorganizowanie dokumentów .....	210
2.6. Inne formy pomocy .....	214
2.7. Mnogość form pomocy .....	224
3. „Łańcuch pomocy” .....	244
4. Pomoc nieletnim .....	266
5. Relacje między udzielającymi pomocy, a jej odbiorcami .....	284
VI. Motywacje udzielania pomocy .....	297
VII. Pomoc udzielana przez struktury Polskiego Państwa Podziemnego, Kościoły oraz ugrupowania partyzanckie .....	374
VIII. Zagrożenia związane z pomocą Żydom i represje za jej udzielanie .....	412
1. Rewizje i szantaże .....	413
2. Represje za pomoc Żydom .....	420
IX. Statystyka pomocy .....	454
X. Problemy z interpretacją i weryfikacją przypadków pomocy .....	466

Zakończenie .....	486
Spis tabel.....	495
Wykaz skrótów .....	496
Bibliografia .....	498
Aneks .....	522
Zestawienie 1. Wykaz osób uhonorowanych medalem SwNŚ z terenu przedwojennego województwa stanisławowskiego .....	522
Zestawienie 2. Wykaz pozostałych ustalonych przypadków pomocy udzielanej Żydom przez mieszkańców byłego województwa stanisławowskiego .....	536

## Wstęp

Zagadnienie postaw Polaków oraz innych narodowości w obliczu prowadzonej przez III Rzeszę akcji eksterminacyjnej Żydów w czasie II wojny światowej jest jednym z najważniejszych elementów współczesnego dyskursu o przebiegu Holocaustu na okupowanych ziemiach polskich. Wśród kluczowych tematów traktujących o relacjach narodowościowych w tym okresie znajduje się niewątpliwie również kwestia pomocy niesionej przez ludność nieżydowską przedstawicielom społeczności żydowskiej. Zakres i skala wsparcia udzielanego Żydom jest tematem żywych naukowych i pozanaukowych dyskusji. Pomimo tego zagadnienie to w wymiarze regionalnym, poza byłym województwem śląskim<sup>1</sup> i Rzeszowszczyzną<sup>2</sup>, nie doczekało się dotychczas kompleksowego opracowania o charakterze naukowym.

Prowadzone przez autora badania były częścią projektu prowadzonego od kilku lat przez Instytut Pamięci Narodowej w ramach Centralnego Projektu Badawczego „Dzieje Żydów w Polsce i stosunki polsko-żydowskie w latach 1917–1990”, których finalizacją ma być stworzenie monografii traktujących o pomocy udzielanej Żydom na terenie każdego z przedwojennych województw II Rzeczypospolitej<sup>3</sup>.

Tematem niniejszej dysertacji jest pomoc udzielana Żydom na obszarze przedwojennego województwa stanisławowskiego w czasie okupacji niemieckiej tego terenu w latach 1941–1944. W kręgu zainteresowania autora znalazła się wyłącznie pomoc „zewnątrzna”, udzielana przez ludność nieżydowską. Poza obszarem prowadzonych badań usytuowano wszelkie przejawy wsparcia udzielanego współwyznawcom przez Żydów, będące świadectwem samopomocy, do której także dochodziło na omawianym terenie. Według przyjętych założeń podobnemu wyłączeniu podlegały wszelkie przykłady pomocy udzielanej żydowskim krewnym przez najbliższych członków mieszanych polsko-żydowskich i ukraińsko-żydowskich rodzin.

Przystępując do omówienia wspomnianego tematu kilka słów należy poświęcić pojęciu samej pomocy. Słownik języka polskiego opracowany przez Wydawnictwo Naukowe

---

<sup>1</sup> A. Namysło, *Po tej stronie również był Człowiek. Mieszkańcy przedwojennego województwa śląskiego z pomocą Żydom w okresie II wojny światowej*, Katowice–Warszawa 2021.

<sup>2</sup> E. Rączy, *Pomoc Polaków dla ludności żydowskiej na Rzeszowszczyźnie 1939–1945*, Rzeszów 2008.

<sup>3</sup> Finalizacją pierwszego etapu prac zespołu badaczy IPN było wydanie publikacji podsumowującej dotychczasowy dorobek piśmiennictwa w tym temacie, w którym znajduje się także artykuł, którego autor niniejszej dysertacji jest współautorem. Zob.: A. Blinda, T. Gonet, *Polacy ratujący Żydów na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego w latach 1941–1944. Stan badań*. [w:] *Stan badań nad pomocą Żydom na ziemiach polskich pod okupacją niemiecką. Przegląd piśmiennictwa*, red. T. Domański, A. Gontarek, Warszawa–Kielce 2022, s. 617–647.

PWN definiuje ją między innymi, jako „działanie podjęte dla dobra innej osoby”, jak również, jako „coś, co pomaga w trudnej sytuacji, czyni ją mniej uciążliwą”<sup>4</sup>. Na potrzeby prowadzonych badań autor przyjął definicję pomocy Żydom za Aleksandrą Namysło i Martyną Grądzką-Rejak. Została ona opracowana przez wspomniane badaczki zgodnie z założeniami przyjętymi w projekcie „Indeks Polaków zamordowanych i represjonowanych za pomoc Żydom w okresie II wojny światowej”. Według nich za pomoc można uznać „[...] zabronione przez prawo niemieckie świadome, czynne i pozytywne działania podjęte na rzecz wyodrębnionej niemieckim prawem ludności żydowskiej. Aby uznać dany czyn za pomoc, musi być spełniony warunek jego wymiernej efektywności, a dane działanie powinno prowadzić do konkretnego rezultatu, tj. poprawy sytuacji, w której znajdowała się osoba, zanim nadeszła pomoc”<sup>5</sup>. W tym kontekście mogła być ona jednorazowa, krótko- lub długotrwała. W zakwalifikowaniu danego zachowania jako świadczenie pomocy nieistotne były jego motywacje.

Przyjęta definicja zawiera bardzo ważny element w kontekście tematu badań. Władze III Rzeszy prowadząc politykę antyżydowską nie uwzględniały autoidentyfikacji narodowościowo-wyznaniowej i tego, za kogo uważała się dana osoba, istotniejsze było, kogo one same uznawały za Żydów w myśl przyjętego i obowiązującego na okupowanych przez nich terenach ustawodawstwa rasowego. Tym samym dochodziło do sytuacji, w których represje, w myśl realizacji rzeczzonego porządku prawnego, dotyczyły także Żydów spolonizowanych do tego stopnia, że przed wojną sami siebie nie zaliczali do społeczności żydowskiej.

W podjętych przez autora badaniach za podstawę analizy przyjęto podział administracyjny Polski z 31 sierpnia 1939 r., który nie pokrywał się z podziałem wprowadzonym przez niemieckiego okupanta. Wybór ten wynika z przynajmniej kilku powodów. W czasie wojny dochodziło do zmian podziału terytorialnego, zarówno w okresie władzy sowieckiej, zwłaszcza zaś okupacji niemieckiej, tak więc dla usystematyzowania rozważań bardziej przejrzysty wydaje się podział administracyjny obowiązujący w II Rzeczypospolitej. Do niego też w przeważającej mierze odnosili się świadkowie składając swoje zeznania i relacje. Nie bez znaczenia przy takim wyborze była także praktyka

---

<sup>4</sup> *Słownik Języka Polskiego PWN*, oprac. L. Drabik, A. Kubiak-Sokół, E. Sobol, L. Wiśniakowska, Warszawa 2010, s. 699; Internetow Słownik Języka Polskiego PWN [<https://sjp.pwn.pl/sjp/pomoc;2504324.html> – dostęp 21 III 2023 r.].

<sup>5</sup> M. Grądzka-Rejak, A. Namysło, „*Indeks Polaków zamordowanych i represjonowanych za pomoc Żydom w okresie II wojny światowej*”. *Stan badań, wyniki pierwszego etapu projektu, perspektywa badawcza* [w:] *Represje za pomoc Żydom na okupowanych ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, tom. I, red. M. Grądzka-Rejak, A. Namysło, Warszawa 2019, s. 72.

polских władz podziemnych z okresu okupacji. Wprowadzone siłą i niezgodnie z obowiązującym prawem międzynarodowym jednostki administracyjne przez cały okres wojny nie były uznawane przez rząd polski na uchodźctwie i jego agendy w okupowanym kraju<sup>6</sup>. Kluczowe były także założenia wspomnianego projektu w ramach którego powstała ta monografia. Prowadzone w jego ramach badania opierać się miały na przedwojennych granicach województw.

Przyjęte w pracy ramy chronologiczne – lata 1941–1944, obejmują okres okupacji niemieckiej województwa stanisławowskiego. Chcąc omówić podejmowany temat możliwie najpełniej, należy jednak nakreślić jego szerszy kontekst historyczny i tym samym wyjść poza ustalone ramy czasowe. Różne postawy mieszkańców badanego obszaru (niechęć wobec Żydów, bierność w obliczu ich zagłady, czy w końcu zaangażowanie się w akcje pomocy) były w dużej mierze konsekwencją wcześniejszych relacji między społecznościami i konkretnymi osobami zamieszkującymi analizowany teren. W związku z tym niezbędne wydaje się omówienie regionalnych stosunków narodowościowych w dwudziestoleciu międzywojennym oraz w okresie okupacji sowieckiej w latach 1939–1941.

Jak już zasygnalizowano zjawisko pomocy udzielanej Żydom na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego w okresie II wojny światowej nie było dotychczas przedmiotem odrębnych badań i tym samym nie doczekało się kompleksowego opracowania. Celem autora jest wypełnienie tej luki.

Pomimo, że w ciągu dziesięcioleci badania nad ratowaniem Żydów zaowocowały kilkoma większymi pracami, to jednak zagadnienie to w odniesieniu do obszaru Kresów Wschodnich było do tej pory traktowane marginalnie i pojawiało się zazwyczaj w kontekście ogólnych rozważań nad tematyką Zagłady Żydów. Co więcej, na gruncie polskim nie pojawiła się do tej pory praca, która w sposób wyczerpujący analizowałaby problem jej przebiegu na omawianym obszarze. Najpełniejsze ujęcie tego tematu stanowią monografie autorstwa niemieckich historyków: Dietera Pohla<sup>7</sup> oraz Thomasa Sandkühlera<sup>8</sup>. Ważny wkład w badanie zagadnienia Zagłady Żydów na części omawianego obszaru wniosły także ukraińskie badaczki Lubow Sołowka i Switłana Oryszko<sup>9</sup>. Autorki, jako jedne z nielicznych badaczy zajmujących się omawianym terenem, dużo uwagi poświęciły także tematyce pomocy udzielanej Żydom. Oparły jednak wyniki swoich badań na skąnym materiale

---

<sup>6</sup> *Stan badań nad pomocą Żydom na ziemiach polskich pod okupacją niemiecką. Przegląd piśmiennictwa*, red. T. Domański, A. Gontarek, Warszawa–Kielce 2022, s. 20.

<sup>7</sup> D. Pohl, *Nationalsozialistische Judenverfolgung in Ostgalizien 1941-1944*, Monachium 1966.

<sup>8</sup> T. Sandkühler, *„Endlösung” in Galizien*, Bonn 1996.

<sup>9</sup> Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...: Голокост євреїв Прикарпаття як складова етнодемографічної Катастрофи Східної Галичини*, Івано-Франківськ 2019.

źródłowym ograniczając się w głównej mierze do osób uhonorowanych medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata (SwNŚ) przyznawanym przez Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu Yad Vashem w Jerozolimie. W kręgu literatury polskojęzycznej ważne i w zasadzie kluczowe znaczenie dla rozważań nad województwem stanisławowskim mają badania prowadzone przez Teresę Berenstein, zwłaszcza zaś jej artykuł dotyczący eksterminacji ludności żydowskiej w dystrykcie Galicja, który został opublikowany w „Biuletynie Żydowskiego Instytutu Historycznego” w 1967 r.<sup>10</sup>

W dotychczasowej literaturze przedmiotu autorzy ograniczali się jedynie do zasygnalizowania pewnych zjawisk z omawianego terenu, skupiając się przeważnie na ogólnopolskim ujęciu tego zagadnienia przy okazji omawiania stosunków polsko-żydowskich. Literatura poświęcona temu zagadnieniu została szeroko scharakteryzowana przez naukowców, dlatego też w tym miejscu ograniczę się jedynie do wskazania wyłącznie najważniejszych publikacji<sup>11</sup>. Na szczególną uwagę zasługuje esej pisany w 1943 r. przez Emanuela Ringelbluma o stosunkach polsko-żydowskich w czasie II wojny światowej<sup>12</sup>. Powstawał on w warunkach ukrywania się historyka w jednym z bunkrów na terenie Warszawy. Wśród autorów, których prace zostały opublikowane jeszcze w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i weszły do kanonu literatury poświęconej szeroko rozumianym kwestiom pomocowym (w niewielkim jednak stopniu dotyczyły terenu województwa stanisławowskiego) wymienić można m.in.: przywoływaną już Tatianę Berenstein i Adama Rutkowskiego<sup>13</sup>, Władysława Bartoszewskiego i Zofię Lewinównę<sup>14</sup>, Kazimierza Iranka-Osmeckiego<sup>15</sup>, Szymona Datnera<sup>16</sup>, Stanisława Wrońskiego i Marię Zwolakową<sup>17</sup>.

---

<sup>10</sup> T. Berenstein, *Eksterminacja ludności żydowskiej w dystrykcie Galicja (1941-1943)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1967, nr 3.

<sup>11</sup> Szerzej o piśmiennictwie dotyczącym stosunków polsko-żydowskich i pomocy udzielanej Żydom zob. m.in. J. Gajowniczek, *Pomoc udzielana Żydom przez Polaków w okresie okupacji hitlerowskiej. Materiały do bibliografii. Piśmiennictwo polskie*, Warszawa 1983; L. Dobroszycki, *Polska historiografia na temat Zagłady* [w:] *Holocaust z perspektywy półwiecza. Pięćdziesiąta rocznica powstania w getcie warszawskim, materiały z konferencji zorganizowanej przez ŻIH w dn. 29–31 III 1993*, red. D. Grinberg, P. Szapiro, Warszawa 1994; J. Tomaszewski, *Historiografia polska o Zagładzie*, „Biuletyn ŻIH” 2/2000; J. Gutman, *Stosunki polsko-żydowskie w świetle żydowskiej historiografii i literatury*, „Biuletyn ŻIH” 1/2000, s. 3–11; M.C. Steinlauf, *Pamięć nieprzyswojona. Polska pamięć Zagłady*, Warszawa 2001; N. Aleksion, *Polska i zagraniczna historiografia na temat stosunków polsko-żydowskich w okresie drugiej wojny światowej*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 1/2005, s. 32–51; D. Libionka, *Polskie piśmiennictwo na temat zorganizowanej i indywidualnej pomocy Żydom (1945–2008)*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”, 4/2008, s. 17–80; E. Rączy, *Historiografia polska przełomu XX/XXI stulecia wobec Zagłady Żydów oraz stosunków polsko-żydowskich. Zarys problematyki*, „Białostockie Teki Historyczne” 2017, t. 15, s. 249–260; *Stan badań nad pomocą Żydom na ziemiach polskich pod okupacją niemiecką. Przegląd piśmiennictwa*, pod red. T. Domański, A. Gontarek, Warszawa–Kielce 2022.

<sup>12</sup> E. Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej*, Warszawa 1988. Najnowsze wydanie: E. Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej: pism z bunkra*, oprac. T. Epsztein, Warszawa 2020.

<sup>13</sup>T. Berenstein, A. Rutkowski, *o ratownictwie Żydów przez Polaków w okresie okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn ŻIH” 1960, nr 35; *eidem*, *Pomoc Żydom w Polsce 1939–1945*, Warszawa 1963.

Niewątpliwie istotny wkład w upowszechnieniu wiedzy o osobach zaangażowanych w akcje pomocowe miał szereg wydawnictw, które ujrzały światło dzienne na polskim rynku wydawniczym już po przeobrażeniach ustrojowych 1989 r. Uwolnienie się od barier polityczno-ideologicznych, zniesienie cenzury, otwarcie archiwów oraz normalizacja stosunków państwowych z Izraelem spowodowało, że badacze od tamtego momentu mogli coraz swobodniej prowadzić badania, publikować, a co za tym idzie poszerzać ogólną wiedzę na temat stosunków polsko-żydowskich<sup>18</sup>.

Na szczególną uwagę zasługują publikacje, które traktowały o Polakach uhonorowanych SwNŚ, było to zresztą jedno z najchętniej eksploatowanych przez badaczy zagadnień związanych z udzielaniem pomocy Żydom. Przełomowym przedsięwzięciem wydawniczym w tym kontekście było opracowanie przez Michała Grynberga w 1993 r. *Księgi Sprawiedliwych*<sup>19</sup> zawierającej noty osób uhonorowanych. W 2004 r. Yad Vashem opublikował dwutomową księgę *The Encyclopedia of the Righteous Among the Nations: Rescuers of Jews during the Holocaust – Poland*. W 2009 r. Instytut Studiów Strategicznych w Krakowie wydał jej polską wersję językową<sup>20</sup>. *Księga Sprawiedliwych wśród Narodów Świata* pod red. Izraela Gutmana, zawiera krótkie noty opisujące pomoc niesioną Żydom przez Polaków uhonorowanych tytułem SwNŚ do 2000 r. Noty przybliżające sylwetki osób odznaczonych można znaleźć także na stronie internetowej opracowanej w ramach projektu „Polscy Sprawiedliwi – Przywracanie Pamięci” przez Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN<sup>21</sup>. Pomimo, iż dotyczą one przypadków opisanych w *Księdze Sprawiedliwych*, to jednak w niektórych przypadkach są rozbudowane m.in. O wywiady z rodzinami udzielającymi pomocy.

Kwestie pomocy Żydom marginalnie poruszono także w syntezach dotyczących okupacji niemieckiej na omawianym terenie autorstwa Włodzimierza Bonusiaka<sup>22</sup>

---

<sup>14</sup> Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945, oprac. W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, Kraków 1966 (drugie znacznie obszerniejsze wydanie ukazało się w 1969 r. Kolejne poprawiane i uzupełniane w latach 2007 i 2013).

<sup>15</sup> K. Iranek-Osmecki, *Kto ratuje jedno życie... Polacy i Żydzi 1939–1945*, Londyn 1968.

<sup>16</sup> S. Datner, *Las sprawiedliwych*, Warszawa 1968; *idem*, *Zbrodnie hitlerowskie na Żydach zbiegłych z gett*, „Biuletyn ŻIH”, 3(75)/1970, s. 7–29.

<sup>17</sup> *Polacy–Żydzi 1939–1945*, red. S. Wroński, M. Zwolakowa, Warszawa 1971.

<sup>18</sup> T. Domański, A. Gontarek, *Wstęp [w:] Stan badań nad pomocą...*, s. 12–13.

<sup>19</sup> M. Grynberg, *Księga sprawiedliwych*, Warszawa 1993.

<sup>20</sup> *Księga Sprawiedliwych wśród Narodów Świata*, red. I. Gutman, t.1–2, Kraków 2009.

<sup>21</sup> [Sprawiedliwi.org.pl – dostęp 02 II 2023 r.]

<sup>22</sup> W. Bonusiak, *Małopolska Wschodnia pod rządami Trzeciej Rzeszy*, Rzeszów 1990; *idem*, *Małopolska Wschodnia i Wołyń w czasie II wojny światowej*, Rzeszów 2022.



i Grzegorza Mazura<sup>23</sup>. Wymienieni badacze poprzestali jedynie na przywołaniu pojedynczych przypadków udzielania wsparcia Żydom nie analizując ich szczegółowo i nie pogłębiając wątku przebiegu akcji pomocowych.

Szczególnie interesujące i przydatne w prowadzonych badaniach nad pomocą indywidualną okazały się prace kilku naukowców analizujących szereg zagadnień związanych ze stosunkami polsko-żydowskimi i funkcjonowaniem Żydów po tzw. aryjskiej stronie. Wśród nich wymienić można m.in: Grzegorza Berendta<sup>24</sup>, Sebastiana Piątkowskiego<sup>25</sup>, Małgorzatę Melchior<sup>26</sup>, Joannę Nalewajko-Kulik<sup>27</sup>, Justynę Kowalską-Leder<sup>28</sup> czy też Martę Cober-Tokarską<sup>29</sup>.

Wśród badaczy zajmujących się tematyką pomocy zinstytucjonalizowanej oraz zorganizowanej należy wymienić chociażby: Teresę Prekerową<sup>30</sup>, Marka Arczyńskiego i Wiesława Balceraka<sup>31</sup>, a także Krzysztofa Dunina-Wąsowicza<sup>32</sup>. Ważne są w tym kontekście również rozważania historyków na temat postawy struktur Polskiego Państwa Podziemnego wobec Zagłady Żydów<sup>33</sup>. Obecna w literaturze jest również kwestia udziału duchowieństwa<sup>34</sup>

---

<sup>23</sup> G. Mazur, *Pokucie w latach drugiej wojny światowej. Położenie ludności, polityka okupantów, działalność podziemia*, Kraków 1994

<sup>24</sup> G. Berendt, *Cena życia – ekonomiczne uwarunkowania egzystencji Żydów po „aryjskiej stronie”*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”, 4/2008, s. 110–143.

<sup>25</sup> Piątkowski S., „Aryjskie papiery”. *Z problematyki pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w legalizowaniu fałszywych tożsamości na obszarze Generalnego Gubernatorstwa*, Polish-Jewish Studies, vol. 1/2020, s. 15–40.

<sup>26</sup> M. Melchior, *Zagłada a tożsamość: polscy Żydzi ocaleni "na aryjskich papierach": analiza doświadczenia biograficznego*, Warszawa 2004.

<sup>27</sup> J. Nalewajko-Kulik, *Strategie przetrwania. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy*, Warszawa 2004.

<sup>28</sup> J. Kowalska-Leder, >>Coraz to nowe żądania, coraz to nowe grymasy<< - relacja władzy i podporządkowania między Polakami z Żydami w kryjówkach po aryjskiej stronie, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”, nr 12/2016.

<sup>29</sup> M. Cobel-Tokarska, *Bezludna wyspa, nora, grób. Wojenne kryjówki Żydów w okupowanej Polsce*, Warszawa 2012.

<sup>30</sup> T. Prekerowa, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942–1945*, Warszawa 1982. Drugie wydanie tej pozycji zob: T. Prekerowa, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942–1945*, Warszawa 2019.

<sup>31</sup> M. Arczyński, W. Balcerak, *Kryptonim „Żegota”*. *Z dziejów pomocy Żydom w Polsce 1939–1945*, Warszawa 1983.

<sup>32</sup> K. Dunin-Wąsowicz, *Polski ruch socjalistyczny wobec walki i zagłady Żydów w czasie okupacji niemieckiej w Polsce* [w:] *Polskie podziemie polityczne wobec zagłady Żydów w czasie okupacji niemieckiej*, red. I. Borowicz, Warszawa 1988, s. 11–21; *idem*, *Socjaliści polscy wobec walki i zagłady Żydów*, „Dzieje Najnowsze” 1/1993, s. 41–59; *idem*, *Socjaliści polscy wobec walki i zagłady Żydów* [w:] *Spółczesność polska wobec martyrologii i walki Żydów w latach II wojny światowej*, red. K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1996, s. 74–94.

<sup>33</sup> A. Puławski, *w obliczu zagłady: Rząd RP na uchodźstwie, Delegatura Rządu RP na Kraj, ZWZ-AK wobec deportacji Żydów do obozu zagłady (1941–1942)*, Lublin 2009; *Idem*, *Wobec „niespotykanego w dziejach mordu”: Rząd RP na uchodźstwie, Delegatura Rządu RP na Kraj, AK a eksterminacja ludności żydowskiej od „wielkiej akcji” do powstania w getcie warszawskim*, Chełm 2018; a D. Libionka, *ZWZ-AK i Delegatura Rządu RP wobec eksterminacji Żydów polskich* [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. A. Żbikowski, Warszawa 2006, s. 15–208; J. Zimmerman, *Polskie Państwo Podziemne i Żydzi w czasie II wojny światowej*, Warszawa 2018.

<sup>34</sup> F. Stopniak, *Uwagi o efektach pomocy duchownych dla Żydów w okresie II wojny światowej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”, 1991, t. 14, *idem*, *Pomoc kleru polskiego dla dzieci w II wojnie światowej, Kościół Katolicki na ziemiach polskich w czasie II wojny*

i zgromadzeń zakonnych<sup>35</sup> w akcjach pomocy Żydom. Na szczególną uwagę w kontekście zaangażowania duchowieństwa zasługuje angielskojęzyczna publikacja pod red. Ryszarda Ryndorfa i Zygmunta Zielińskiego<sup>36</sup>.

W kręgu zainteresowania badaczy zajmujących się zagadnieniem udzielania pomocy Żydom znalazł się także wątek represji, które dotyczyły osoby w nią zaangażowane. W 1981 r. ukazała się publikacja opracowana przez Wacława Bielawskiego z Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce zawierająca imienną listę Polaków zamordowanych za pomoc Żydom, którą przedmową opatrzył Czesław Pilichowski<sup>37</sup>. W 1987 r. opublikowano jej drugie wydanie z uzupełnioną listą osób, które za pomoc Żydom poniosły śmierć. W 1997 r. dane wskazane przez Bielawskiego zweryfikowali pracownicy Głównej Komisji w anglojęzycznym raporcie *Those who helped. Polish Rescuers of Jews during the Holocaust*<sup>38</sup>.

W 2005 r. z inicjatywy Instytutu Studiów Strategicznych rozpoczęto zakrojone na szeroką skalę badania w ramach wspomnianego już projektu „*Indeks Polaków zamordowanych i represjonowanych za pomoc Żydom w okresie II wojny światowej*”. Rezultaty badań prowadzonych przez zespół badaczy z różnych ośrodków i instytucji, w tym także autora niniejszej dysertacji, zaowocowało między innymi publikacją *Represje za pomoc Żydom na okupowanych ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*<sup>39</sup>.

Z kolei w 2021 r. na rynku wydawniczym pojawił się piąty tom z serii „Relacje o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w latach 1939-1945” poświęcony m.in. przypadkom z terenu dystryktu Galicja Generalnego Gubernatorstwa. Zawiera on wybór dokumentów dotyczących przypadków udzielania pomocy Żydom przez Polaków z tzw.

---

*światowej*, tom X, Materiały i studia, zeszyt. 5, red. F. Stopniak, Warszawa 1981; *idem*, *Katolickie duchowieństwo w Polsce i Żydzi w okresie niemieckiej okupacji* [w:] *Spółczesność polskie wobec martyrologii i walki Żydów w latach II wojny światowej. Materiały z sesji w Instytucie Historii PAN w dniu 11 III 1993 r.*, red. K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1996; *idem*, *Duchowieństwo katolickie i Żydzi w Polsce w latach II wojny światowej*, Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi, Acta Universitatis Wratislaviensis nr 816, Wrocław 1987.

<sup>35</sup> E. Kurek, *Dzieci żydowskie w klasztorach. Udział żeńskich zgromadzeń zakonnych w akcji ratowania dzieci żydowskich w Polsce w latach 1939-1945*, Zakrzewo 2012; *idem*, *Udział siostr zakonnych w ratowaniu ludności żydowskiej w Polsce w latach 1939-1945 na przykładzie wybranych zgromadzeń* [w:] J. Żaryn, T. Sudoł, *Polacy ratujący Żydów. Historie niezwykle*, Warszawa 2014.

<sup>36</sup> *Wartime Rescue of Jews by the Polish Catholic Clergy. The Testimony of Survivors and Rescuers*, red. R. Tyndorf, Z. Zieliński, vol. 1, Lublin 2023.

<sup>37</sup> W. Bielawski, Cz. Pilichowski, *Zbrodnie na Polakach dokonane przez hitlerowców za pomoc udzieloną Żydom*, Warszawa 1981.

<sup>38</sup> *Those Who Helped. Polish Rescuers of Jews During the Holocaust*, red. R. Walczak, H. Muszyński, J.P. Śliwczyński, I. Borowicz, T. Prekerowa, cz. III, Warszawa 1997.

<sup>39</sup> *Represje za pomoc Żydom na okupowanych ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, red. M. Grądzka-Rejak, A. Namysło, Warszawa 2019. Pierwsze wydanie tej publikacji miało formę internetową, zob. *Rejestr faktów represji na obywatelach polskich za pomoc ludności żydowskiej w okresie II wojny światowej*, red. A. Namysło, G. Berendt, Warszawa 2014.

„śledztwa Bielawskiego” prowadzonego przez GKBZHWP. Zostanie ono omówione w dalszej części wstępu, należy jednak zaznaczyć, że miało na celu ujawnienie nazwisk nieznanych dotychczas Polaków wspierających w okresie okupacji niemieckiej współobywateli wyznania mojżeszowego<sup>40</sup>.

W badaniach nad wspomnianym zagadnieniem nie sposób nie sięgnąć do prac badaczy ukraińskich. Poza wspomnianymi już tekstami Lubow Sołowki<sup>41</sup> i Switłany Oryszko w różnym stopniu przydatne okazały się także opracowania m.in.: Samweła Aziziana<sup>42</sup>, Andrija Bolanowskiego<sup>43</sup>, Petro Hawryłyszyna i Romana Czornenki<sup>44</sup>, Marty Hawryszko<sup>45</sup>, Maksyma Hona<sup>46</sup>, a zwłaszcza Żanny Kowby<sup>47</sup>.

Niezwykle przydatne w badaniach nad kwestią Zagłady Żydów, w mniejszym jednak stopniu problematyką pomocową są różnego rodzaju informatory i wydawnictwa encyklopedyczne<sup>48</sup>.

Niewiele do badań nad pomocą udzielaną Żydom na terenie byłego województwa stanisławowskiego wnoszą stosunkowo liczne tzw. księgi pamięci, poświęcone żydowskim

---

<sup>40</sup> *Relacje o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w latach 1939–1945*, t. 5, oprac. S. Piątkowski, Lublin-Warszawa 2021.

<sup>41</sup> Л. Соловка, *Митрополит Андрей Шептицький: публічний протест проти злочинів нацизму ініційованя порятунку євреїв* [w:] *Друга світова війна та долі мирного населення у східній Європі. Матеріали міжнародної наукової конференції пам'яті Митрополита Андрея Шептицького 30 листопада – 1 грудня 2015 року, м. Київ*, ред. Л. Фінберга, 2016.

<sup>42</sup> С. Азізян, *Міжнаціональні відносини в Західній Україні: галицькі вірмени і Голокост (1941-1944 рр.)*, Наукові записки Інституту політичних і етнонаціональних досліджень ім. І.Ф.Кураса НАН України, 2 (46)/2010.

<sup>43</sup> А. Боляновський, *Між християнською мораллю і нелюдським злом (реакція Митрополита Андрея Шептицького на окупаційну політику націонал-соціалістичної Німеччини в Галичині у 1941–1944 рр.: від формальної лояльності до критики і протестів)* [w:] *Друга світова війна та долі мирного населення у східній Європі. Матеріали міжнародної наукової конференції пам'яті Митрополита Андрея Шептицького 30 листопада – 1 грудня 2015 року, м. Київ*, ред. Л. Finberh, 2016; *idem, Особливості українсько-єврейських взаємин у Західній Україні у роки нацистської окупації* [w:] *Historical Memory about the War and the Holocaust, Materials of the International Scholarly-Practical Conference, Kyiv 28–30 September 2012*, Dniepropetrowsk 2013.

<sup>44</sup> П. Гаврилишин, Р. Чорненький, *Станиславів. Віднайдені історії*, Брустури 2022.

<sup>45</sup> М. Гавришко, *Звільнення у сховках: сексуальне насильство під час Голокосту в Україні, Голокост і сучасність*, „Студії в Україні і світі”. 2019. 1(17).

<sup>46</sup> М. Нон, *Konflikt ukraińsko-żydowski na ziemiach zachodnioukraińskich w latach 1935–1939* [w:] *Świat niepożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII-XX wieku*, ред. К. Jasiewicz, Warszawa 2004.

<sup>47</sup> Ж. Ковба, *Людяність у безодні пекла. Поведінка місцевого населення Східної Галичини в роки «остаточного розв'язання єврейського питання»*, Київ 2009.

<sup>48</sup> *Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, t. 1 i 2: *Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, cz. A, ред. M. Dean, Bloomington-Indianapolis 2012; *Encyclopedia of the Holocaust*, t. 2 i 4, ред. I. Gutman, New York-London [1990]; *Handbuch der Lager, Gefängnisse und Ghettos auf dem besetzten Territorium der Ukraine (1941-1944)*, Kijów 2000; *The Encyclopedia of Jewish Life Before and During the Holocaust*, t. 1-3, ред. S. Spector, New York 2001; *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, t. 2: *Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, ред. G.P. Megargee, M. Dean, Bloomington-Indianapolis 2012; *The Yad Vashem Encyclopedia of the Ghettos during the Holocaust*, t.1-2, ред. G. Miron, S. Shulhani, Jerozolima 2009; *The Yivo Encyclopedia of Jews in Eastern Europe*, t.1-2, ред. G.D. Hundert, New Haven-London 2008.

społecznościom funkcjonującym w poszczególnych miastach i miasteczkach na terytorium II Rzeczypospolitej<sup>49</sup>. Tym niemniej prace te, choć często mają charakter wspomnieniowy, w wielu przypadkach opierają się na bogatej bazie źródłowej, dzięki czemu pozwalają w miarę dokładnie prześledzić stosunki polsko-żydowskie, dostrzec ich ewentualne zmiany i spróbować określić ich przyczyny. W anglojęzycznym przekładzie, do których sięgnął autor, dostępne są książki (lub ich fragmenty) dotyczące losów Żydów w następujących miejscowościach: Bolechów, Horodenka, Kołomyja, Kałusz, Stanisławów, Nadwórna, Rohatyn, Różniatów, Tłumacz, Zabłotów oraz Stryj<sup>50</sup>. Pojawiają się w nich jednak wyłącznie szczątkowe informacje o Polakach i Ukraińcach, którzy udzielali pomocy w czasie okupacji niemieckiej. Ocalali w swoich wspomnieniach publikowanych na kartach przywołanych ksiąg często nie zdradzali jednak personaliów osób, które im jej udzieliły. Niejednokrotnie pojawiają się w nich wyłącznie lakoniczne wzmianki m.in. O anonimowych „chłopach”, „gospodarzach” lub „chrześcijanach”, którzy wspierali Żydów.

Zdecydowana większość przywołanych opracowań tylko w niewielkim stopniu odnosi się do badanego zagadnienia, w konsekwencji czego stan wiedzy o pomocy udzielanej Żydom w czasie Zagłady na terenie wspomnianego województwa jest dalece niewystarczający, co w ocenie autora uzasadniało podjęcie badań, których efektem jest niniejsza praca.

Cennym źródłem do badań nad zagadnieniem pomocy udzielanej Żydom na terenie byłego województwa stanisławowskiego w czasie okupacji niemieckiej jest w miarę bogata literatura wspomnieniowa. Dotychczas na polskim rynku wydawniczym ukazało się kilkanaście publikacji memuarystycznych, których autorami są osoby zamieszkujące w okresie okupacji niemieckiej badany teren lub w inny sposób były z nim związane – są to zarówno Polacy<sup>51</sup>, jak i Żydzi<sup>52</sup>.

---

<sup>49</sup> Księgi pamięci poświęcone zostały poszczególnym społecznościom żydowskim zniszczonym w czasie Zagłady. Pisane były w latach powojennych z inicjatywy poszczególnych ziomkostw przez ocalałych lub ich krewnych przede wszystkim po hebrajsku i w jidysz.

<sup>50</sup> *Memorial Book of Bolechow*, red. Y. Eshel, Izrael 1957; *Memorial Book of Horodenka*, red. S. Meltzer, Tel Aviv 1963; *Memorial Book of Kolomey*, red. S. Bickel, Nowy Jork 1957; *Kalusz; The life and Destruction of the Community*, red. S. Unger, M. Etinger, Tel Aviv 1980; *Towns and mother-cities in Israel: memorial of the Jewish communities which perished: Stanislawow*, Jerozolima 1952; *Nadworna, Stanislaw district; memorial and records*, red. I Carmi, Tel Aviv 1975; *Yizkor Book in Memory of Rozniatow*, red. S. Kanc, Tel Aviv 1974; *Memorial Book of Thumacz*, red. S. Bonda, Tel Aviv 1976; *Memorial Book of Stryj*, red. N. Kudish, Tel Aviv 1962; *a City and the Dead; Zablotow Alive and Destroyed. Memorial Book of Zablotov*, red. R.B.Schechter, Tel Aviv 1949.

<sup>51</sup> F. Stemler, *Ludzie Doliny*, Warszawa 1991; Z. J. Jaworski, *Łuk białej drogi. Wspomnienia znad Prutu i Dniestru*, Wrocław 2002; B. Guza, P. Zubowski, z *Pokucia na Dolny Śląsk*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, 1/2011; T. Olszański, *Kresy kresów. Stanisławów jednak żyje*, Kraków 2016.

<sup>52</sup> M. Willbach, *Skupisko żydowskie w Obertynie podczas II wojny światowej*, Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego, nr 35/1960, s. 106–128; Z. Artzi, *Erdreich Wenasok Artzi to ja*, [b.m.] 1989; B. Ringler, *Wspomnienia z Borysławia. Czas Zagłady*, [b.m.] 1995; T. Miedziński, *Miałem dobry wygląd [w:] Losy żydowskie. Świadectwo żywych*, red. M. Turskiego, Warszawa 1996; K. Winecka, *Od Stanisławowa do Australii*,

Interesującą z perspektywy prowadzonych badań inicjatywą wydawniczą jest publikacja z 2018 r. – „*Obertyn – opowieści o życiu miasteczka*” – opracowana przez Ośrodek Pamięć i Przyszłość w ramach projektu o tym samym tytule<sup>53</sup>. Zawiera ona szereg wspomnień mieszkańców Obertyna, w tym osób wyznania mojżeszowego. Publikację zawierającą fragmenty relacji mieszkańców Stanisławowa opracował także Jarosław Krasnodębski<sup>54</sup>.

W 2008 r. ukazała się wielokrotnie nagradzana i przetłumaczona na kilkanaście języków publikacja Daniela Mendelsohna pt. *Zagubieni – w poszukiwaniu sześciorga spośród sześciu milionów*, będąca obszernym reportażowym zapisem prywatnego śledztwa, które autor przeprowadził w poszukiwaniu swoich tytułowych sześciu żydowskich krewnych z Bolechowa. W trakcie prac nad książką autorowi udało się ustalić także dane osób, które udzielały schronienia jego krewnym<sup>55</sup>.

Zdecydowanie liczniejsza jest literatura wspomnieniowa dotycząca omawianego regionu wydana w różnych językach poza granicami naszego kraju. Autor przeanalizował publikacje wydane po angielsku<sup>56</sup>, niemiecku<sup>57</sup> i niderlandzku<sup>58</sup>. Zarówno w przypadku

---

Cieszyn 1999; K. I. Lewin, *Przeżyłem. Saga Świętego Jura spisana w roku 1946 przez syna rabina Lwowa*, Warszawa 2006; E. Binder, J. Feuerman, *Dwa pamiętniki świadków i ofiar zagłady Żydów Stanisławowa*, Montreal 2008; H. Fedorowicz, *Doznać cudu? Opowieść Trudy Rosenberg*, Sopot 2012; M. Najder, *Rewanż*, Warszawa 2013; K. Carmi, *Przedziwne drogi opatrności w moim życiu*, Zamość 2015 (wydanie angielskojęzyczne: K. Carmi, *The Strange Ways of Providence in My Life*, 2015.); S. Adler, *Znów jestem Żydem. Do Palestyny-Izraela z Bolechowa przez Warszawę*, Warszawa 2020; *idem*, *Donia. Jej Odwaga, szczęście i trudne przeznaczenie*, Toruń 2021.

<sup>53</sup> *Obertyn. Opowieść o życiu miasteczka*, red. M. Jakimowicz, P. Zubowski, Wrocław 2018.

<sup>54</sup> *Stanisławów na dobre i na złe. Wspomnienia i relacje Polaków*, oprac. J. Krasnodębski, Warszawa 2021.

<sup>55</sup> D. Mendelsohn, *Zagubieni – w poszukiwaniu sześciorga spośród sześciu milionów*, Wołowiec 2008.

<sup>56</sup> S. Adler, *a Jew Again. From Bolechów to Communist Poland to the Jewish State*, Tel Awiw, 2015; *Bertl a Story of a Unique Holocaust Survival*, oprac. E. Geminder, Los Angeles 1990; R. Braun, *Fragments of my Life*, Bloomington 2013;; Freedman E.K., Lipshutz J., *Return to Sweetness. From Glorious Vienna to Bitter Years in Siberia*, Caulfield South 2017; N. Frisch, *a Year under Ground [w:] Childhood Lost*, red. Z. M. Fuksman, J. E. Goldstein, F. Jeffe, Palm Beach 2013; R. Geminder, *Wandering Jews. [w:] March of the Living. Our Stories*, red. J. Berlfein Burns, Los Angeles 2014; J. Gertner, D. Gertner, *Home is no more. The Destruction of the Jews of Kosow and Zabie*, Jerozolima 2000; M.A. Hutchinson, *Child of the Diaspora*, Aylesbury-Buckinghamshire 2015; P.B. Kellman, *i Follow the Tide*, Wiedeń 2021; S. Keslowitz, *From Poland to Brooklyn, The Lives Of My Grandparents, Two Holocaust Survivors*, Nowy Jork-Bloomington-Szanghaj 2008; A. Kimel, *Autobiographical Notes [w:] Life in the ghettos during the Holocaust*, red. E.J. Sterling, Nowy Jork 2005; D. A. Landau, *My Life*, Melbourne 1996; R. Melson, *False Papers. Deception and survival in the Holocaust*, Urbana-Chicago 2000; A. Nelson, *After This. Survivors of the Holocaust speak*, Fremantle 2015; J. Nestel, *There is an Apple in My Freezer. a True Story*, [b.m.] 2004; *Out of the Inferno: Poles Remember the Holocaust*, red. R. C. Lukas, Lexington 1989; C.S. Ragsdale, *Living Longer Than Hate. a Story of Survival and Success*, Houston 1997; D. Rosen, *The Forest, my Friend*, Nowy Jork-Tel Awiw 1971; N. Salsitz, A. Petranker-Salsitz, *Against All Odds. a Tales of Two Survivors*, Nowy Jork 1990; N. Stone, *Born to Survive. a Long Journey to Freedom*, Caulfield South 2015; H. Tal, *The Fields of Ukraine. a 17-Years-Old's Survival of Nazi Occupation. The Story od Yosef Laufer*, Denver 2009; W. Tannenzapf, R. Krakauer, *Memories from the abyss. But i had a happy childhood*, Toronto 2009; *Testimony by Yaroslava Forovych [w:] Ukrainians and Jews. Articles, testimonies, letters and official documents dealing with interrelations of Ukrainians and Jews in the past and present. a Symposium*, red. W. Dushnyck, Nowy Jork 1966; West J., *Survival, Struggle and Success*, Windsor 1995;

<sup>57</sup>D. Gertner, *Ich folge dem Weg von zuhause. Aus dem galizischen Stetl in die Maschinenbaum-Industrie und ins bürgerliche Wien. Eine, Lebensgeschichte*, [b.m.] 2004; I. Lipinski, *Zwischen Tod und Leben*, Frankfurt 1981; L.

wydawnictw publikowanych w kraju, przede wszystkim zaś na rynku zachodnim dostrzegamy wyraźną dysproporcję między polską, a żydowską memuarystyką. Zdecydowanie dominuje ta druga.

Dalece niewystarczająca literatura przedmiotu sprawia, że podstawowym źródłem informacji o pomocy niesionej Żydom na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego są źródła różnej proveniencji, w przeważającej mierze wytworzone po II wojnie światowej, zdeponowane po archiwach i instytucjach w kraju oraz za granicą<sup>59</sup>. Podstawowym wyzwaniem stojącym przed badaczem jest nie tylko zasygnalizowane rozproszenie bazy źródłowej, ale także jej wielojęzyczny charakter.

Głównym źródłem informacji o pomocy udzielanej Żydom na badanym terenie są świadectwa osób uratowanych i ratujących. Kluczowy materiał zgromadzony został przez Archiwum Instytut Yad Vashem w Jerozolimie w procesie przyznawania tytułu SwNŚ. Dokumentacja ta znajduje się w zespole Departamentu Sprawiedliwych wśród Narodów Świata (Collection of the Righteous Among the Nations Department)<sup>60</sup>. Istotna okazała się także kwerenda w pozostałych zasobach przywołanego archiwum. Szczególnie należy zwrócić uwagę na materiał źródłowy zgromadzony w zespołach: O.3 (wspomnienia i relacje), O.33 (relacje, dzienniki i pamiętniki), O.62 (relacje zebrane przez Michała Borwicza podczas jego działalności w ŻKH w Krakowie).

Nie mniej istotny materiał źródłowy dla badań nad pomocą zgromadzony jest w Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego im. Emanuela Ringelbluma w Warszawie. Tam również częściowo zgromadzono dokumentację związaną z procedurą przyznania medalu SwNŚ (zespół 349 – Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem w ŻIH). Co ważne można w niej znaleźć wnioski, które głównie z powodów formalnych były odrzucone lub niedopuszczone do dalszych etapów postępowania przez Instytut Yad Vashem. Co istotne, dokumentacja spraw, które nie zakończyły się przyznaniem medalu lub do tej pory nie zostały rozstrzygnięte, nie są udostępniane badaczom przez izraelski instytut.

W archiwum ŻIH odnajdziemy także inne materiały, które należy uznać za podstawowe źródła do niniejszej tematyki. Chodzi przede wszystkim o ponad sto sześćdziesiąt relacji, traktujących o sytuacji Żydów zamieszkujących województwo

---

Nachwalger, *Der Hühnerstall oder die Kunst zu überleben. Erinnerungen*, Wiedeń 2008; A. Regnier, *Damals in Bolechów. Eine jüdische Odyssee*, München 1997

<sup>58</sup> W. Eckhaus, *Witus en de jaren van angst. Een reconstructie*, [b.m.] 1997.

<sup>59</sup> Przydatny dla badaczy zajmujących się tematyką Holocaustu jest przewodnik opracowany przez Alinę Skibińską, zob. A. Skibińska, *Źródła do badań nad zagładą Żydów na okupowanych ziemiach polskich. Przewodnik archiwalno-bibliograficzny*, Warszawa 2007.

<sup>60</sup> AYV, zespół M.31.2.

stanisławowskie, zebranych po wojnie przez żydowskie komisje historyczne i zgromadzonych przez Centralną Żydowską Komisję Historyczną (CŻKH). Obecnie są one przechowywane w zespole 301<sup>61</sup>. Zdecydowanie mniej owocna, chociaż równie ważna okazała się analiza materiału znajdującego się w zespołach: 302 (zbiór pamiętników Żydów Ocalałych z Zagłady), 303 V (Centralnego Komitetu Żydów w Polsce. Wydział Ewidencji i Statystyki), 303 VIII (CKŻwP Wydział Opieki Społecznej 1944–1950), 303 IX (CKŻwP Wydział Oświaty 1945–1950) oraz 303 XVI (CKŻwP Wydział Prawny 1945–1950). Większych rezultatów nie przyniosły przeprowadzone poszukiwania w zespołach: 211 (Żydowska Samopomoc Społeczna), 230 (zbiór dokumentów konspiracyjnych, w tym prasa), 313 (Sąd Społeczny przy CKŻP 1946–1950), 344 (Materiały z procesów zbrodniarzy wojennych 1945–1962). Tym niemniej były one pomocne do zarysowania kontekstu omawianego zagadnienia.

W niewielkim stopniu wykorzystywany przez historyków, a niezwykle znaczący w badaniach nad postawami Polaków w obliczu Zagłady na terenie omawianego województwa, jest materiał zgromadzony w archiwach Instytutu Pamięci Narodowej. Na szczególną uwagę zasługuje dokumentacja dotycząca osób represjonowanych za pomoc ludności żydowskiej zgromadzona w zespole nr 392 (wspominanym już wcześniej tzw. śledztwo Bielawskiego). Wacław Bielawski był prokuratorem Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, który od końca lat sześćdziesiątych XX wieku gromadził w ramach prowadzonego przez siebie śledztwa materiały dotyczące przypadków represji za pomoc udzielaną Żydom, w praktyce zaś wykraczające szerzej i dokumentujące przypadki pomocy. Punktem wyjścia do poszukiwania nowych przypadków były dla niego ankiety ZBOWiD sporządzone w 1968 r.<sup>62</sup> GKBZH w Polsce zintensyfikowała swoje działania w kwestii ustalenia faktów pomocy udzielanej Żydom w 1984 r., gdy na łamach największych dzienników wydawanych w Polsce ukazało się ogłoszenie Komisji wzywające do zgłaszania się świadków takich postaw, których następnie przesłuchiowano przez prokuratorów GKBZH w Polsce lub na ich zlecenie. W rezultacie trwania śledztwa zgromadzono obszerny materiał

---

<sup>61</sup> w tym miejscu należy poczynić pewną uwagę. W związku z charakterem wspomnianego zespołu – z jednej strony w przeważającej mierze spisane relacje mają skromną objętość, z drugiej w jednej teczce często zgromadzono różnego rodzaju dokumenty: odręcznie spisane relacje, sporządzone na ich podstawie maszynopisy, tłumaczenia itp., które niejednokrotnie mają zaburzoną, równoległą prowadzoną lub błędną paginację – autor, wzorem części badaczy bazujących w swoich pracach na tym zespole, powołując się na informacje pozyskane z poszczególnych relacji zdecydował się pominąć w przypisach numery kart. Podobnie postąpił w przypadku relacji zgromadzonych w innych archiwach. Wyjątek stanowi jedynie sytuacja powoływania się na dłuższe relacje z poprawnie sporządzoną paginacją.

<sup>62</sup> A. Namysło, *Po tej stronie...*, s. 17–18.

liczący ponad 2 200 jednostek aktowych<sup>63</sup>. Z czego tylko około czterdziestu jednostek dotyczy spraw pomocy świadczonej na terenie województwa stanisławowskiego.

Coraz częściej w badaniach nad relacjami polsko-żydowskimi historycy sięgają do materiałów sądowych z procesów wytoczonych po II wojnie światowej na podstawie dekretu PKWN z 31 sierpnia 1944 r. *O wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego*. W większości zgromadzone są one w zasobie archiwalnym IPN. W przypadku spraw dotyczących wydarzeń rozgrywających się na terenie dawnych Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej są one jednak rozproszone po wielu oddziałach terenowych Instytutu. W toku prowadzonych badań autorowi udało się odnaleźć tylko kilka spraw odnoszących się do badanego terenu, które w niewielkim stopniu dotyczą problematyki pomocowej.

Wartościowe są natomiast dokumenty wytworzone przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach, do których dotychczas nie sięgali historycy. Są to akta trzech spraw (łącznie 30 tomów) o popełnienie zbrodni na ludności żydowskiej w Stryju<sup>64</sup>, Stanisławowie<sup>65</sup> oraz Łyścu<sup>66</sup>. Szereg informacji dotyczących pomocy udzielanej Żydom odnaleziono zwłaszcza w dokumentach ostatniego z nich prowadzonego w latach 2002–2004. Zaslugą prok. Ewy Koj z OKŚZpNP w Katowicach było wykonanie niezwykle szerokiej kwerendy, w trakcie której pozyskano materiały ze śledztw prowadzonych wcześniej w innych państwach i zgromadzenie tego bogatego świadectwa w jednym miejscu. Łącznie dokumentacja śledztwa zawiera ponad pięćdziesiąt protokołów przesłuchań kilkunastu mieszkańców Łyśca. Wśród świadków znaleźli się Polacy, Ukraińcy oraz jeden z ocalałych z Zagłady Żydów. Świadkowie zostali przesłuchani przez amerykański, sowiecki oraz polski wymiar sprawiedliwości na przestrzeni kilkudziesięciu lat. Szczególną wartość przedstawiają niezwykle obszerne (liczące często po kilkadziesiąt stron) i szczegółowe protokoły z przesłuchań świadków sporządzone przez śledczych ze Stanów Zjednoczonych.

Szczątkowe informacje na temat postaw mieszkańców przedwojennego województwa stanisławowskiego znajdują się w materiałach przechowywanych w Archiwum Akt Nowych.

---

<sup>63</sup> *Relacje o pomocy udzielanej Żydom...*, s. 22–23

<sup>64</sup> AIPN, IPN Ka, akta śledztwa 37/2011/Zn, Śledztwo w sprawie zbrodni ludobójstwa dotyczącej wymordowania w okresie od 1 lipca 1941 do 5 lipca 1943 r. ok. 1500 osób narodowości żydowskiej – mieszkańców Stryja oraz osób osadzonych w stryjskim getcie, t. 1-6.

<sup>65</sup> AIPN, IPN Ka, akta śledztwa 72/2013/Zn, Śledztwo w sprawie zbrodni wojennej będącej zbrodnią przeciwko ludzkości stanowiącej ludobójstwo, popełnionej w okresie od sierpnia 1941 roku do lutego 1944 roku w Stanisławowie, , t.1-6.

<sup>66</sup> AIPN, IPN Ka, akta śledztwa 45/2002/Zn, Śledztwo w sprawie zbrodni wojennej stanowiącej zbrodnię przeciwko ludzkości popełnionej w 1943 roku w miejscowości Łysiec, , t. 1-18.



Na szczególną uwagę zasługuje dokumentacja wytworzona przez Delegaturę Rządu RP na Kraj zgromadzona w zespole nr 1325. W tym przede wszystkim dokumentacja Biura Wschodniego Delegatury Rządu RP na Kraj z lat 1943-1944<sup>67</sup>. Autor zaznajomił się także z dokumentacją Rady Głównej Opiekuńczej<sup>68</sup> oraz Rządu Generalnego Gubernatorstwa<sup>69</sup>. Wartościowe dla omawianego tematu są także pochodzące ze zbioru nr 1521 – wspomniane ankiety zebrane przez ZBOWiD<sup>70</sup>. W odniesieniu do mieszkańców województwa stanisławowskiego jest to jednak zaledwie dziesięć kwestionariuszy.

Jesienią 2021 r. autor przeprowadził kwerendę w zasobie Państwowego Archiwum Obwodu Iwano-Frankowskiego (*Derzawnyj Archiw Iwano-Frankiwskoj Oblasti*). W szczególności w zespole P-98 zawierającym dokumentację Stanisławskiej Nadzwyczajnej Komisji Państwowej do Spraw Ustalenia i Badania Zbrodni Najeźdźców Niemiecko-Faszystowskich i ich Wspólników w Obwodzie Stanisławskim 1944–1946. Nie przyniosła ona jednak spodziewanych rezultatów w kontekście poruszanego tematu. Nie odnaleziono w materiałach wytworzonych przez komisję informacji o pomocy udzielanej Żydom.

Przydatne w prowadzonych badaniach okazały się także kwerendy przeprowadzone w zasobie archiwów i instytucji muzealnych udostępniających część swoich zbiorów online. W toku prac nad niniejszą dysertacją autor zapoznał się i przeanalizował materiał pozyskany m.in. z Amerykańskiego Muzeum Pamięci Holocaustu w Waszyngtonie (*The United States Holocaust Memorial Museum*), Muzeum Bojowników Getta (*Bet Lochame ha-Geta'ot*), Archiwum Bad Arolsen oraz Archiwum Ośrodka Karta w Warszawie.

Niezwykle wartościowe dla badań nad represjami, które dotknęły osoby zaangażowane w pomoc Żydom na omawianym terenie okazały się materiały pozyskane w ramach wspomnianego projektu „*Indeks Polaków zamordowanych i represjonowanych za pomoc Żydom w okresie II wojny światowej*”. Wśród nich na uwagę zasługują przede wszystkim skany dokumentów spraw toczących się przed niemieckimi Sądami Specjalnymi w Stanisławowie i Lwowie (*Sondergericht Stanislau i Sondergericht Lemberg*) z Archiwum Federalnego w Berlinie. Łącznie odnaleziono dokumenty z sześciu spraw toczących się przed wspomnianymi sądami w których przyczyną postępowania była pomoc udzielana Żydom.

---

<sup>67</sup> AAN, zespół nr 1325, sygn. 202/II, Akta Delegatury Rządu RP na Kraj, t. 49, 53, 70–73.

<sup>68</sup> AAN, zespół nr 216, Rada Główna Opiekuńcza. Polski Komitet Opiekuńczy Lwów.

<sup>69</sup> AAN, zespół nr 111, Rząd Generalnego Gubernatorstwa.

<sup>70</sup> AAN, zespół nr 1521, sygn. 2, 3, 6, 10, Pomoc Polaków dla ludności żydowskiej w okresie okupacji hitlerowskiej.

Dzięki uprzejmości sióstr zakonnych autor pozyskał także kopie interesujących go dokumentów z archiwów następujących domów zakonnych: Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, Sióstr Opatrzności Bożej oraz Zgromadzenia Sióstr Albertynek.

Na zakończenie przeglądu wykorzystanych źródeł, należy wspomnieć także o zbiorach tzw. historii mówionej. Autor sięgnął do licznych nagrań udostępnianych zarówno przez *The United States Holocaust Memorial Museum*, jak również *USC Shoah Foundation Institute for Visual History and Education*. Druga z wymienionych instytucji dysponuje bogatą kolekcją m.in. notacji zgromadzonych przez Fundację Zapisu Historii Ocalałych z Shoah Stevena Spielberga. W związku z wielkością kolekcji (ponad tysiąc nagrań, trwających przeważnie od jednej do nawet kilkunastu godzin, wzmiankuje o wydarzeniach z terenu przedwojennego województwa stanisławowskiego) i znacznych ograniczeń w dostępie do niej przy opracowywaniu niniejszej dysertacji, koniecznym okazało się dokonanie selekcji notacji przeznaczonych do odsłuchania<sup>71</sup>. Autor zapoznał się z kilkudziesięcioma relacjami udostępnionymi na stronie internetowej fundacji (łącznie ponad 150 godzin nagrań). Ponadto przesłuchał wszystkie nagrania odnoszące się do badanego terenu w języku polskim. W przypadku notacji w języku angielskim i niemieckim ograniczył się jedynie do fragmentarycznego zapoznania się z tymi, które w sporządzonej przez fundację indeksacji problemowej zawierały wzmiankę o korzystaniu przez respondentą z pomocy ludności nieżydowskiej. W związku z barierą językową poza kręgiem zainteresowania autora znalazły się notacje złożone w pozostałych językach – w tym przede wszystkim po hebrajsku i w jidysz. Łącznie ponad 130 nagrań.

Podsumowując przy opracowaniu niniejszej dysertacji, przeprowadzono kwerendę w zasobie piętnastu archiwów. W tym dziewięciu polskich i sześciu zagranicznych.

Opracowywany materiał źródłowy niesie za sobą pewne problemy metodologiczne. Dotyczy to zwłaszcza dokumentów osobistych, wspomnień i nagranych relacji. Tylko nieliczne pamiętniki spisane w trakcie zagłady przetrwały wojenną zawieruchę i zostały zarchiwizowane. Zdecydowana większość ocalałych przedstawiła swoje relacje już po wojnie. Jakkolwiek stanowią one bardzo ważne i interesujące poznawczo świadectwo to ich wykorzystanie wymaga od historyków zachowania dużej dozy ostrożności i dokonania weryfikacji zawartych w nich treści. Problem stanowi przede wszystkim czas powstania źródła, niekiedy bardzo odległy od opisywanych wydarzeń. Ze względu na traumatyczne

---

<sup>71</sup> USC Shoah Foundation udostępnia swój zasób za pośrednictwem wybranych placówek muzealnych i naukowych. Bez ograniczeń na stronie internetowej fundacji udostępnionych jest tylko kilka procent zasobu. Z całością w Polsce zapoznać się można wyłącznie w Muzeum Historii Żydów Polskich – Polin. Zob. [<http://sfi.usc.edu/> - dostęp 15 II 2023.].

przeżycia znaczna część Żydów dopiero po wielu latach zdecydowała się na zredagowanie lub zarejestrowanie swoich wspomnień. Należy zgodzić się z Martyną Grądzką-Rejak, która wskazuje, że najważniejszy dla wiarygodności zawartych w relacjach informacji może być czas wytworzenia źródła. W jej ocenie „Im wcześniej po wojnie te relacje, wspomnienia, zeznania były zbierane, tym bardziej są one >>wiarygodne<<. Czas zaciera bowiem pewne odczucia, emocje, inne eksponuje, generalnie jednak nie jest czynnikiem sprzyjającym dla procesów zachodzących w pamięci”<sup>72</sup>. Im później relacja została przekazana, czy spisana, tym większe prawdopodobieństwo, że zawarty w niej obraz okupacyjnej codzienności uległ przekształceniu.

Warto także pamiętać, że relacje składane po wojnie przed żydowskimi komisjami zbierane były przede wszystkim w celu rekonstrukcji procesu Zagłady poszczególnych społeczności żydowskich i kwestie indywidualnych przeżyć, w tym udzielanej pomocy pojawiały się w nich jedynie niejako przy okazji. Uwaga ta odnosi się również do zeznań świadków w śledztwach dotyczących zbrodni popełnionych na osobach narodowości żydowskiej. Protokoły przesłuchań miały stanowić świadectwo zbrodni popełnianych przez Niemców, co wykluczało swobodę w szerszym opisie indywidualnych przeżyć świadków. Ograniczały się one często do lakonicznych, jednozdaniowych wzmianek o przyjętej przez przesłuchiwanego strategii przetrwania Zagłady. Dodatkowe utrudnienie stanowi fakt, że czasami nie sposób stwierdzić, czy autorzy wspomnień zawsze byli bezpośrednimi świadkami wydarzeń, które opisywali. Niekiedy swoje relacje opierali na wiadomościach uzyskanych od osób trzecich – znajomych lub członkach swojej rodziny. Ponadto upływ czasu może powodować nie tylko ubytki w pamięci, ale także niesie ze sobą niebezpieczeństwo uzupełniania przez osoby relacjonujące swoich wspomnień informacjami pozyskanymi przez nich z innych dostępnych im źródeł. Ponadto relacje powstałe po latach, w większym stopniu, niż źródła wytworzone w czasie okupacji, obciążone są piętnem interpretacji wydarzeń dokonanej przez autora, który składał je z zupełnie innej powojennej perspektywy. Z drugiej zaś strony wydaje się, że kwestie indywidualnych doświadczeń, w tym także otrzymywanej pomocy, są w mniejszym stopniu narażone na przeinaczenia spowodowane upływem czasu, niż na przykład pojawiające się w relacjach opisy innych, mniej osobistych elementów związanych z życiem w realiach okupacyjnych.

Otwartym pozostaje także pytanie o wpływ traumatycznych przeżyć indywidualnych na zachowanie pamięci. Mieszkająca w Stanisławowie w okresie niemieckiej okupacji Bitta

---

<sup>72</sup> M. Grądzka, *Przerwane dzieciństwo. Losy dzieci Żydowskiego Domu Sierot przy ul. Dietla 64 w Krakowie podczas okupacji niemieckiej*, Kraków 2012, s. 13.

Schiller rozpoczęła swoją relację złożoną w 1947 r. od wyznania: „Jakaś dwoistość jest w nas, którzyśmy przeżyli ghetto. Nasz instynkt życiowy odsuwa koszarne wspomnienia, które paraliżują naszą inicjatywę, zabijają naszą energię do życia, naszą aktywność, tak potrzebną w walce o byt, dla tych, którzy stracili wszystkich i wszystko. Jakiś odruch wewnętrzny stoi jednak na straży i czuwa nad każdym przeżyciem, nad każdym wspomnieniem i zupełnie niezależnie od naszej woli i świadomości, troskliwie je w zakamarkach naszej duszy przechowuje. I oto wyrastają, na pozór zatarte, tak żywo przed nami, jakby to było wczoraj (...)”<sup>73</sup>. Niekiedy w przypadku świadków historii dochodzić może do interesującego z psychologicznego punktu widzenia zjawiska reminiscencji, czyli mimowolnego i bardzo szczegółowego przypominania sobie o zdarzeniach z przeszłości<sup>74</sup>.

W przypadku niezwykle skomplikowanego narodowościowo obszaru objętego badaniami istotny jest problem ustalenia narodowości osób, które wspierały potrzebujących. W relacjach ocalonych pojawiają się częstokroć jedynie wzmianki m.in. O anonimowym chłopie, gospodarzu, chrześcijaninie lub „goju”, który udzielił im pomocy, co uniemożliwia w wielu przypadkach identyfikację etniczną osób wspierających Żydów. Często kluczowa w ustaleniu narodowości osób udzielających pomocy okazywała się być optyka samych osób ratowanych. Mając pełną świadomość niedoskonałości takiego założenia i wyraźnego marginesu błędu w przyporządkowaniu przynależności narodowej w pracach nad niniejszym opracowaniem autor przyjmował, iż ilekroć ratowany Żyd jednoznacznie określa narodowość lub wyznanie osoby, która udzieliła mu pomocy, a inne przebadane źródła nie stanowią inaczej, to taka identyfikacja jest najbliższa prawdzie.

Zasadniczym celem, jaki postawił przed sobą autor pracy, jest całościowe omówienie zagadnienia pomocy udzielanej Żydom w czasie okupacji niemieckiej na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego oraz przybliżenie skali i zasięgu tego zjawiska na obszarze jego poszczególnych jednostek administracyjnych. W orbicie zainteresowania autora znajdują się zarówno przypadki pomocy indywidualnej udzielanej przez ludność nieżydowską, jak również te przybierające formę zorganizowanego i instytucjonalnego wsparcia. Dzięki analizie bogatego materiału źródłowego podjęto próbę odpowiedzi na następujące pytania badawcze: jaką formę przyjmowała pomoc? w jakich okolicznościach jej udzielano? jakie były jej uwarunkowania? jakie były motywacje osób w nią zaangażowanych? w jaki sposób w pomoc zaangażowały się instytucje i organizacje

---

<sup>73</sup> Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej AŻIH), Zespół 301, sygn. 2503, Relacja Bitty Schiller, 8 VI 1947 r.

<sup>74</sup> M. Jakimowicz, *Trauma świadka, trauma ofiary? Holocaust i antypolska akcja w pamięci osób urodzonych w Galicji Wschodniej*, „Etnografia, Praktyka, Teoria, Doświadczenia”, 4/2018, s. 193.

funkcjonujące w sposób legalny i konspiracyjny na badanym terenie? ilu mieszkańców badanego województwa spotkały z powodu pomocy udzielanej Żydom różnego rodzaju represje ze strony niemieckiego aparatu represji? jak wyglądał podział narodowościowy osób zaangażowanych w pomoc? z tym ostatnim pytaniem wiąże się bezpośrednio główna hipoteza postawiona przez autora. W jego ocenie mimo zdominowania tkanki społecznej byłego województwa stanisławowskiego przez ludność ukraińską zdecydowanie częściej zagrożeni Żydzi zwracali się z prośbą o pomoc do Polaków – i to właśnie oni, choć byli mniejszością na badanym terenie, stanowią dominującą grupę wśród osób zaangażowanych w udzielanie wsparcia.

Praca została przygotowana w oparciu o metody analityczno-syntetyczną oraz statystyczną i skonstruowana w układzie problemowym, z uwzględnieniem chronologii w pierwszych rozdziałach prezentujących kontekst historyczny udzielanej pomocy. Dla lepszego zobrazowania zagadnienia w poszczególnych rozdziałach pracy zostały szerzej przybliżone indywidualne losy poszczególnych Żydów, którzy otrzymali wsparcie ze strony ludności nieżydowskiej. Te swoiste mikro historie pozwalają na pogłębioną analizę omawianych zjawisk i są niezbędne do przedstawienia złożoności tematu pomocy. Należy mieć jednak świadomość, że niemal każda przybliżona historia zawiera przydatne informacje, które można usystematyzować według różnych przyjętych kryteriów. Ich omówienie w konkretnym rozdziale lub podrozdziale jest subiektywnym wyborem autora. Dla pewnej przejrzystości pracy starał się on opisywać losy danych osób w całości, co w niektórych miejscach może sprawiać wrażenie zaburzenia układu problemowego. Ze względu na strukturę pracy nie udało się także w pełni wyeliminować drobnych powtórzeń, szczególnie że niejednokrotnie ten sam materiał źródłowy służył do analizy różnych problemów.

Całość tytułowego zagadnienia została omówiona w dziesięciu rozdziałach poprzedzonych wstępem i podsumowanych zakończeniem. Rozdział pierwszy poświęcony jest krótkiej charakterystyce województwa stanisławowskiego w okresie II Rzeczypospolitej pod względem administracyjnym, demograficznym i narodowościowym, ze szczególnym uwzględnieniem jego żydowskich mieszkańców.

Rozdział drugi zatytułowany „Okupacja sowiecka 1939–1941 oraz postawy ludności żydowskiej wobec okupanta”, naświetla węzłowe zagadnienia związane z polityką władz sowieckich wobec społeczeństwa zamieszkującego teren województwa. W tej części pracy autor wiele uwagi poświęca także postawom Żydów wobec upadku państwa polskiego oraz zaostrzającemu się wówczas procesowi antagonizowania poszczególnych grup narodowościowych, który miał swoje konsekwencje w późniejszym okresie.

Trzecia część dysertacji zawiera charakterystykę okupacji niemieckiej w województwie stanisławowskim. Zbrodnicza polityka niemiecka doprowadziła do sytuacji, w której wielu Żydów chcąc przeżyć musiało zwracać się z prośbą o wsparcie do ludności nieżydowskiej. Determinowała ona także w znacznym stopniu udzielanie pomocy i w związku z tym przybliżenie jej jest niezbędne dla zrozumienia szerszego kontekstu akcji pomocowych. Poprzedza ją wprowadzający podrozdział opisujący wydarzenia rozgrywające się na omawianym terenie w krótkim okresie tzw. próżni władzy wytworzonej tuż po wycofaniu się administracji sowieckiej. Cechował się on wzmożoną, a przy tym zbrodniczą aktywnością ukraińskich nacjonalistów wymierzoną w miejscowych Żydów. Ponadto autor przybliży realia krótkotrwałego węgierskiego zarządu wojskowego na tym terenie. Dalsze podrozdziały traktują już bezpośrednio o rządach niemieckich nad badanym obszarem. Opisano w nich położenie ludności polskiej i ukraińskiej, a przede wszystkim przebieg procesu Zagłady społeczności żydowskiej.

W rozdziale czwartym przeanalizowano najważniejsze uwarunkowania, które wpływały na postawy nieżydowskich mieszkańców przedwojennego województwa stanisławowskiego wobec Zagłady Żydów.

Dwa kolejne rozdziały stanowią najobszerniejszą i zasadniczą część pracy. Piąty rozdział poświęcony został rozważaniom na temat pomocy indywidualnej. Istotną jego częścią jest przegląd najczęściej występujących form zaangażowania ludności nieżydowskiej w pomoc osobom wyznania mojżeszowego na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego. Tak więc w poszczególnych podrozdziałach opisane zostały następujące aktywności pomocowe: udzielanie schronienia, zorganizowanie kryjówki i pośredniczenie w jej znalezieniu, pomoc żywnościowa, wsparcie w wydostaniu się z różnego rodzaju miejsc odosobnienia, zorganizowanie dokumentów oraz cała paleta innych form wsparcia udzielanego Żydom. W rozdziale tym przeanalizowano także proces wytworzenia się swoistych „łańcuchów pomocy”, tak więc przypadki, w których w akcję pomocową angażował się szereg osób. W kręgu zainteresowania autora w tej części dysertacji znalazła się także pomoc nieletnim, która została opisana szerzej w jednym z podrozdziałów. Dla lepszego zrozumienia warunków udzielania pomocy, zwłaszcza schronienia autor zdecydował się w tej części pracy dołączyć podrozdział o relacjach panujących między osobami udzielającymi pomocy, a jej odbiorcami.

W szóstym z kolei rozdziale autor dokonał charakterystyki najważniejszych motywacji, które kierowały osobami zaangażowanymi w udzielanie pomocy Żydom na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego. Na wielu przykładach starał się

wskazać pewne zależności pojawiające się w tej materii. Analizie zostały poddane zarówno przypadki wsparcia motywowanego względami humanitarnymi, jak i te inspirowane chęcią osiągnięcia różnego rodzaju korzyści.

W rozdziale siódmym autor skupia się na przejawach pomocy, którą można zakwalifikować jako instytucjonalną i zorganizowaną. Przede wszystkim świadczyły ją agendy Polskiego Państwa Podziemnego, organizacje konspiracyjne, Kościoły i struktury kościelne, w tym najczęściej zgromadzenia zakonne.

Kolejny, ósmy rozdział, dotyczy zagrożeń związanych z udzielaniem pomocy. Zostały w nim scharakteryzowane różnorodne formy represji, które dotknęły osoby w nią zaangażowane. Autor opisuje w nim losy osób ratujących, których działalność została ujawniona przez władze okupacyjne i które poniosły z tego tytułu rozmaite konsekwencje.

W dziewiątym rozdziale autor zaprezentował statystyczne zestawienie ustaleń poczynionych w świetle przeprowadzonych badań.

Dla pełnego zobrazowania problematyki pomocy świadczonej osobom narodowości żydowskiej na terenie byłego województwa stanisławowskiego w ostatnim rozdziale przybliżono także przypadki pojawiające się wprawdzie w literaturze przedmiotu, ale których nie udało się zweryfikować w oparciu o odnaleziony materiał źródłowy oraz te, które nastręczają szeregu problemów interpretacyjnych. W rozdziale tym autor dużo uwagi poświęcił także problemowi anonimowości wsparcia udzielanego potrzebującym Żydom, który utrudnia ustalenie skali zjawiska pomocy.

Dopełnieniem całości jest aneks zawierający dwa tabelaryczne zestawienia ustalonych przypadków pomocy z wyszczególnieniem jej formy oraz odbiorców. Pierwszy poświęcony został osobom uhonorowanym medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Dla pewnego usystematyzowania faktów ratownictwa został on uzupełniony także o członków rodzin, którzy brali udział w akcji pomocowej, ale z różnych powodów nie otrzymali wspomnianego wyróżnienia. W takiej sytuacji w tabeli umieszczono odpowiednią adnotację na ten temat. W drugim zestawieniu znalazły się wszystkie pozostałe przypadki ustalone na podstawie przeanalizowanego materiału źródłowego oraz literatury wyszczególnionej w bibliografii.

W dysertacji starano się w miarę możliwości wyczerpująco opisać fakty udzielanej pomocy, które udało się odnaleźć w materiale archiwalnym i pozytywnie zweryfikować. Należy jednak mieć świadomość, że pojawiające się w niej liczby należy traktować jako minimalne. Nie można wykluczyć, że dochodziło także do innych przypadków pomocy, których ślad nie zachował się w dostępnych historykach źródeł lub autor nie natrafił na nie w trakcie przeprowadzanych kwerend.

# I. Województwo stanisławowskie w okresie II Rzeczypospolitej

## 1. Podział administracyjny

Ramy terytorialne prowadzonych badań wyznaczają granice byłego województwa stanisławowskiego. Zostało ono utworzone na mocy ustawy z dnia 3 grudnia 1920 r. oraz rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 17 maja 1921 r., w celu unifikacji administracji publicznej odrodzonego państwa polskiego i zatarcia spuścizny rozbiorowej<sup>75</sup>. Pomimo przyjętej przez władze państwowe w okresie budowania zrębów państwowości pewnej tymczasowości rozwiązań dotyczących podziału terytorialnego, przetrwał on na omawianym terenie, poza niewielkimi modyfikacjami, do wybuchu II wojny światowej<sup>76</sup>.

Województwo stanisławowskie położone było na południowo-wschodnim krańcu II Rzeczypospolitej i częściowo obejmowało obszar kilku krain geograficznych. W całości na terenie województwa stanisławowskiego leżało jedynie Pokucie. Ponadto w jego granicach znalazła się część Niziny Naddniestrzańskiej, Podola, nieznaczny fragment Opola (część Wyżyny Podolskiej) oraz Beskidu Wschodniego<sup>77</sup>. Sąsiadowało z województwami tarnopolskim i lwowskim i tworzyło wraz z nimi region Małopolski Wschodniej. W okresie rozbiorów omawiane tereny wchodziły w skład monarchii austro-węgierskiej, jako część Galicji Wschodniej. Południowa granica województwa stanowiła jednocześnie granicę II Rzeczypospolitej z Królestwem Rumunii. Granicę częściowo wyznaczała rzeka Czeremosz. Na południowym zachodzie województwo sąsiadowało także z Czechosłowacją (naturalną granicę stanowiły Karpaty), a po jej rozpadzie w marcu 1939 r. z Węgrami<sup>78</sup>. Stolicą województwa i zarazem największym jego miastem był Stanisławów.

---

<sup>75</sup> Ustawa z dnia 3 XII 1920 r. O tymczasowej organizacji władz administracyjnych II instancji (województw) na obszarze b. Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem oraz na wchodzących w skład Rzeczypospolitej Polskiej obszarach Spisza i Orawy; Dz. U. RP z 1920 nr 117 poz. 768; Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 17 V 1921 r. W przedmiocie wykonania art. 3 ustawy z dnia 3 grudnia 1920 r. O tymczasowej organizacji władz administracyjnych II instancji (województw) na obszarze b. Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem oraz na wchodzących w skład Rzeczypospolitej Polskiej obszarach Spisza i Orawy (Dz.U. 1920 nr 117 poz. 768); Dz.U. RP z 1921 nr 46 poz. 282.

<sup>76</sup> Szerzej zob.: M. Kallas, *Województwo w drugiej Rzeczypospolitej (z dziejów podziału terytorialnego w latach 1919-1939)*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici, Nauki Humanistyczno-Społeczne. Historia”, Zeszyt 322, Toruń 1997, s. 148, 152–153, 155–158; G. Zamojski, *Zmiany podziałów administracyjnych na terenie województw południowych w latach 1918-1939* [w:] *Historia, archiwistyka, ludzie. Księga pamiątkowa w pięćdziesiątą rocznicę powołania Archiwum Państwowego w Rzeszowie*, Warszawa–Rzeszów 2000, s. 231.

<sup>77</sup> *Przedwojenna Polska w krajobrazie i zabytkach. Województwo stanisławowskie i tarnopolskie*, oprac. H. Gąsiorowski, T. Kunzek, A. Karczewski, Warszawa 2012, s. 8.

<sup>78</sup> P. Pulik, *Województwo stanisławowskie w latach 1921–1939 – wybrane aspekty*, „Szkice Podlaskie”, nr 17-18/2009–2010, s. 176.



Obszar ten charakteryzował się niezwykle urozmaicheniem rzeźby terenu ze znacznymi różnicami wzniesień wahającymi się od 150 m n.p.m. W rejonach koryta Dniestru do ponad 2 000 m n.p.m. W Paśmie Czarnohorskim. Na terenie powiatów: dolińskiego, kołomyjskiego, kosowskiego, nadwórniańskiego oraz stryjskiego rozciągały się Karpaty Wschodnie. Tereny te były jednymi z najważniejszych centrów turystycznych i uzdrowiskowych w przedwojennej Polsce<sup>79</sup>. Najdzikszą częścią Karpat Wschodnich były Gorgany. Charakteryzowały się one małą gęstością zaludnienia, na co decydujący wpływ miało m.in. duże zalesienie stoków górskich i brak pastwisk<sup>80</sup>.

Krajobraz województwa stanisławowskiego urozmaicała także obecność dużej ilości lasów, które zajmowały obszar ponad 587 tys. hektarów. Stopień zalesienia województwa w 1936 r. wynosił 33,7 proc. I tym samym był najwyższy wśród wszystkich województw w II Rzeczypospolitej<sup>81</sup>.

W konsekwencji przyjętego przez władze państwowe w 1921 r. trójstopniowego podziału terytorialnego II Rzeczypospolitej województwo stanisławowskie podzielono na powiaty i gminy. Początkowo w jego skład wchodziło 16 powiatów<sup>82</sup>, 26 ośrodków miejskich i 905 gmin wiejskich (o łącznej powierzchni 18 368 km<sup>2</sup>)<sup>83</sup>. W okresie międzywojennym obszar województwa tylko w niewielkim stopniu podlegał korektom administracyjnym, które wpływały na jego rozmiar. Na mocy ustawy z dnia 20 marca 1931 r. z województwa stanisławowskiego wyłączono powiat turczański, przyłączając go do województwa lwowskiego<sup>84</sup>. W czerwcu 1934 r. włączono w granice powiatu stanisławowskiego gminę wiejską Byszów, dotychczas znajdującą się w powiecie podhajeckim w województwie

---

<sup>79</sup> Pod koniec lat trzydziestych XX wieku najbardziej rozwiniętym turystycznie był obszar leżący wzdłuż linii kolejowej Stanisławów-Woronienka. Niemal każdy przystanek na tej trasie był miejscowością turystyczną. L. Hyz-Obrzut, *Turystyka w Karpatach Wschodnich w okresie Drugiej Rzeczypospolitej*, [niepublikowana rozprawa doktorska], Uniwersytet Rzeszowski, Kolegium Nauk Humanistycznych, Instytut Historii, Rzeszów 2021, s. 150.

<sup>80</sup> *Ibidem*, s. 3,13.

<sup>81</sup> Średnia krajowa poziomu zalesienia wynosiła wówczas 22 proc. Dla porównania niemal bliźniacze pod względem powierzchni sąsiednie województwa tarnopolskie było zalesione na powierzchni raptem 265 tys. hektarów, a zdecydowanie większe województwo lwowskie 697 tys. hektarów. P. Pulik, *Gospodarska województwa stanisławowskiego w latach 1921-1939 (zarys problematyki)* [w:] *Po stronie pamięci i dialogu... Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w dobie przemian społecznych oraz narodowościowych XIX i pierwszej połowy XX wieku. Gospodarka – Kultura – Religia*, red.: P. Hawrylyszyn, M. Kardas, A. A. Ostanek, Warszawa-Stanisławów 2018, s. 66-67, 70.

<sup>82</sup> Były to powiaty: bohorodczański, doliński, horodeński, kałuski, kołomyjski, kosowski, nadwórniański, przeczeniżyński, rohatyński, skolski, stanisławowski, stryjski, śniatyński, tłumacki, turczański, żydaczowski.

<sup>83</sup> *Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 IX 1921 r. mieszkania, ludność, stosunki zawodowe, województwo stanisławowskie*, Warszawa 1927, s. 3.

<sup>84</sup> Ustawa z dnia 20 III 1931 r. O wyłączeniu powiatu turczańskiego z województwa stanisławowskiego, Dz.U. RP z 1931 nr 34, poz. 238.

tarnopolskim<sup>85</sup>. Pozostałe zmiany dotyczyły wyłącznie struktury jednostek administracyjnych w granicach województwa<sup>86</sup>.

Proces łączenia gmin z 1934 r. przeprowadzony na mocy ustawy z 23 marca 1933 r. O częściowej zmianie samorządu terytorialnego<sup>87</sup> całkowicie przemodelował strukturę organizacyjną województwa stanisławowskiego. Stworzono czterostopniowy podział administracyjny państwa: gromada (dotychczasowa gmina wiejska), gmina (łączyła kilka dotychczasowych gmin wiejskich), powiat, województwo<sup>88</sup>.

W wyniku powyższych zmian w przededniu wybuchu II wojny światowej województwo stanisławowskie liczyło 12 powiatów, 28 miast, 119 gmin wiejskich i 911 gromad. Jego łączna powierzchnia wynosiła 16 894 km<sup>2</sup>. Należało tym samym do grona najmniejszych województw II Rzeczypospolitej (mniejsze były tylko województwa śląskie i tarnopolskie)<sup>89</sup>.

Podział województwa stanisławowskiego na powiaty we wrześniu 1939 r. z wyszczególnieniem ich powierzchni prezentuje poniższa tabela.

**Tabela 1: Powiaty województwa stanisławowskiego w 1939 r. z uwzględnieniem ich powierzchni**

Nazwa powiatu	Powierzchnia w km <sup>2</sup>
doliński	2 397
horodeński	849
kałuski	1 137
kołomyjski	1 339
kosowski	1 839

<sup>85</sup> Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 9 czerwca 1934 r. O zmianie granic województw tarnopolskiego i stanisławowskiego, Dz.U. RP z 1934 nr 49, poz. 469.

<sup>86</sup> w 1929 r. zlikwidowano powiat peczeniżyński, włączając go w całości do powiatu kołomyjskiego w 1932 roku powiat sokolski, włączono do powiatu stryjskiego oraz obszar powiatu bohorożdcańskiego podzielono między powiat stanisławowski i nadwórniański. Ponadto wprowadzano zmiany na poziomie gmin. W latach 1923-1934 na podstawie rozporządzeń Rady Ministrów dziesięciokrotnie zmodyfikowano przynależność gmin do poszczególnych powiatów. Zmiany te dotknęły łącznie 13 powiatów w województwie stanisławowskim. W wyniku zmian administracyjnych utworzono także 10 całkowicie nowych gmin. Do 1937 r. W ramach akcji likwidacji niewydolnych gmin wiejskich 14 z nich włączono do 7 miast. Za: Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 16 III 1929 r. O zniesieniu powiatu peczeniżyńskiego w województwie stanisławowskim, Dz.U. RP z 1929 nr 20, poz. 190; Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 7 I 1932 r. W sprawie zniesienia oraz zmiany granic niektórych powiatów na obszarze województwa stanisławowskiego, Dz.U. RP z 1932 nr 6, poz. 37; G. Zamoyski, *Zmiany podziałów...*, s. 237-239, 242.

<sup>87</sup> Ustawa z dnia 23 marca 1933 r. O częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego, Dz. U. RP z 1933 r. nr 35 poz. 294.

<sup>88</sup> G. Zamoyski, *Zmiany podziałów...*, s. 250.

<sup>89</sup> *Mały rocznik statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 11,14.

nadwórniański	2 472
rohatyński	1 147
stanisławowski	1 249
stryjski	2 081
śniatyński	567
tłumacki	934
żydaczowski	883
	<b>Łącznie: 16 894 km<sup>2</sup></b>

Źródło: *Mały rocznik statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s.14.

W latach późniejszych podział administracyjny omawianego terenu podlegał wielokrotnej modyfikacji na skutek decyzji okupantów. Zarówno Związek Sowiecki jak i III Rzesza wprowadzili własne jednostki podziału terytorialnego tego terenu, które zostaną szczegółowo opisane w kolejnych rozdziałach.

Charakteryzując teren byłego województwa stanisławowskiego warto także podkreślić, że jego obszary wiejskie, podobnie jak w przypadku całej Małopolski Wschodniej charakteryzowały się stosunkowo dużą heterogenicznością typów osad. Związane to było z zasygnalizowanym urozmaiceniem środowiska naturalnego, a zwłaszcza krajobrazu, na który składały się równiny, pagórki, góry i głębokie jary. Wśród miejscowości dominowały wsie wielodrożne ze zwartą, aczkolwiek bezładną zabudową rozlokowaną wzdłuż krętych ulic. W niektórych wsiach, zwłaszcza tych zlokalizowanych w jarach, dostęp do parceli był utrudniony, co wynikało z braku wystarczającej przestrzeni na zabudowę. Dla przykładu w Czerniatynie w powiecie horodeńskim działki tworzyły pasy o rozmaitej długości. Występowały także wsie wielodrożne luźne charakterystyczne dla osad przykarpackich, gdzie ze względu na dużą liczbę źródeł wody, domy znajdowały się w większej odległości od siebie. Dla Karpat charakterystyczne były z kolei osiedla samotnicze. Podobny charakter miały tzw. osiedla osadnicze zakładane w latach dwudziestych XX wieku, w których mieszkali przede wszystkim przybyli na te tereny członkowie żołnierskich rodzin w ramach prowadzonych przez władze Rzeczypospolitej akcji osadnictwa wojskowego. Na terenach bezleśnych wyspowo pojawiały wsie tzw. ulicówki i widlice<sup>90</sup>. W tych pierwszych budynki mieszkalne umiejscowione były po obu stronach wiodącej we wsi ulicy, te drugie z kolei

<sup>90</sup> O. Linkiewicz, *Lokalność i nacjonalizm. Społeczności wiejskie w Galicji wschodniej w dwudziestoleciu międzywojennym*, Kraków 2018, s. 32-33; P. Pulik, *Województwo stanisławowskie w latach 1921–1939 ...*, s. 176.

powstawały na rozwidleniu dróg o charakterze ponadlokalnym i stanowiły formę pośrednią między ulicówką, a wsią wielodrożną.

Województwo stanisławowskie miało wybitnie rolniczy charakter i ze względu na bardzo skromnie rozbudowaną gospodarkę było zaliczane do słabiej rozwiniętych rejonów ówczesnej Polski<sup>91</sup>. Wyróżniało się także stosunkowo niewielkim poziomem urbanizacji. Z rolnictwa utrzymywało się 74,68 proc. mieszkańców. Co naturalne na terenach wiejskich ten współczynnik był jeszcze wyższy i wynosił 88,14 proc. Przy czym dominowały gospodarstwa małe i bardzo małe, które często nie przekraczały powierzchni 2 ha użytków rolnych. Należy także podkreślić, że cały obszar Małopolski Wschodniej charakteryzował się bardzo niskim poziomem rolnictwa, nawet jak na standardy międzywojennej Polski. W wielu przypadkach gospodarstwa rolnicze nie były w stanie zaspokoić podstawowych potrzeb życiowych ich właścicieli<sup>92</sup>. Powodowało to, że wielu mieszkańców obszarów wiejskich na omawianym terenie borykało się z problemem ubóstwa<sup>93</sup>. O niskim poziomie rolnictwa może świadczyć fakt, że mimo wybitnie rolniczego charakteru województwo stanisławowskie pod względem produkcji zboża pokrywało zaledwie 2/3 własnego zapotrzebowania<sup>94</sup>.

O poziomie rozwoju badanego obszaru świadczyć mogą także takie wskaźniki jak poziom rozwoju sieci drogowej i kolejowej oraz współczynnik elektryfikacji. Przez województwo stanisławowskie przebiegały szlaki komunikacyjne biegnące ze Lwowa do Rumunii. Obszar województwa był także dobrze skomunikowany z sąsiednim województwem tarnopolskim. Ogólnie region posiadał dość gęstą sieć komunikacyjną i niemal każde z większych miast i miasteczek posiadało dobrej jakości połączenie kolejowe lub drogowe z większymi ośrodkami miejskimi. W 1935 r. na każde 100 km<sup>2</sup> powierzchni omawianego województwa przypadało 16,7 km utwardzonych dróg i 5,24 km linii kolejowych<sup>95</sup>. Województwo było z kolei bardzo słabo zelektryfikowane. W 1931 r. w miastach sieć elektryczna obejmowała tylko 18,7 proc. budynków mieszkalnych. Powodowało to, że tuż po województwie tarnopolskim, był to wówczas najgorzej

---

<sup>91</sup> G. Mazur, *Polityka władz sowieckich wobec ludności w województwie stanisławowskim w latach 1939-1941*, „Krakowskie Zeszyty Ukrainoznawcze”, t. I-II, 1992-1993, s. 174.

<sup>92</sup> P. Pulik, *Gospodarska województwa stanisławowskiego ...*, s. 63.

<sup>93</sup> W. Mędrzecki, *Kresowy kalejdoskop. Wędrówki przez ziemie wschodnie Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939*, Kraków 2018, s. 211-212.

<sup>94</sup> P. Pulik, *Województwo stanisławowskie w 1939 roku (do wybuchu II wojny światowej)* [w:] *Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w II Rzeczypospolitej. Wojskowość- Bezpieczeństwo – Społeczeństwo – Kultura*, red. A. Ostanek, P. Semków, M. Kardas, Warszawa-Stanisławów 2016, s. 170.

<sup>95</sup> Przy średniej krajowej kształtującej się wówczas na poziomie 15 km utwardzonych dróg i 5,16 km linii kolejowych. Należy jednak podkreślić, że średnie dotyczące obszaru całej przedwojennej Polski są bardzo zaniżone przez obszary byłego zaboru rosyjskiego, zwłaszcza województwa wschodnie i północno-wschodnie. Za: A.A. Ostanek, w  *służbie Ojczyźnie. Wojsko Polskie w systemie bezpieczeństwa województw południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej (1921–1939)*, Warszawa 2019, s. 27-28.

zelektryfikowany pod względem obszarów miejskich region II Rzeczypospolitej. Paradoksalnie znacznie lepiej współczynnik ten kształtował się w przypadku terenów wiejskich. W 1929 r. co prawda tylko 37 wsi (cztery proc.) połączonych było do sieci elektrycznej, jednak w skali kraju współczynnik ten nie osiągnął bariery trzech procent<sup>96</sup>.

## 2. Struktura narodowościowa i wyznaniowa województwa

Województwo stanisławowskie, podobnie jak pozostałe tzw. województwa kresowe II Rzeczypospolitej, charakteryzowało się bogatą różnorodnością społeczną. Stanowiło swoisty tygiel kulturowy, etniczny i narodowościowy, w którym mieszały się obyczaje, religie oraz języki. Skutkowało to występowaniem rozmaitych zjawisk społecznych. Z jednej strony pozytywnych, związanych z pokojowym współistnieniem na obszarze województwa przedstawicieli różnych kultur przenikających się między sobą i wymieniających się doświadczeniami, z drugiej negatywnych – potęgujących różnego charakteru konflikty<sup>97</sup>. Wielokulturowa mozaika tych terenów sięgała swoimi tradycjami czasów i Rzeczypospolitej. Korzystając ze swobody osiedlania się bez względu na wyznawaną wiarę na terenach tych pojawiła się także ludność żydowska, która od XVI wieku zamieszkiwała w większości miast omawianego obszaru. Stała się tym samym nieodłącznym elementem krajobrazu Kresów Wschodnich<sup>98</sup>.

Strukturę narodowościową i wyznaniową na interesującym nas terenie w okresie dwudziestolecia międzywojennego pozwalają w pewnej mierze zrekonstruować dwa spisy powszechnie przeprowadzone w 1921 i 1931 r.<sup>99</sup>. Analizując ich wyniki należy mieć jednak na uwadze, że mogą one nie zawierać w pełni wiarygodnych danych. Dotyczy to zwłaszcza niedoszacowania ludności ukraińskiej, w konsekwencji czego historycy analizując pochodzące z nich dane muszą zachować dużą ostrożność<sup>100</sup>. Naukowcy zajmujący się strukturą ludnościową Kresów Wschodnich zgodnie podkreślają, że w czasie sporządzania spisów popełniono kilka błędów, a nawet nadużyć. W przypadku pierwszego spisu głównym zarzutem był brak rzetelności w przedstawieniu zebranych danych oraz czas przeprowadzenia

---

<sup>96</sup> *Ibidem.* 29-30.

<sup>97</sup> P. Pulik, *Województwo stanisławowskie w latach 1921–1939 ...*, s. 179-180.

<sup>98</sup> W. Mędrzecki, *Polacy-Ukraińcy-Żydzi w Galicji Wschodniej* [w:] *Obertyn, opowieść o życiu miasteczka*, red. M. Jakimowicz, P. Zubowski, Wrocław 2018, s. 27.

<sup>99</sup> w szerszej perspektywie czasowej (obejmującej także spisy przeprowadzone przez władze austriackie od końca XIX wieku) analizę tkanki demograficznej badanego obszaru odnajdziemy w opracowaniu: K. Piątkowski, *Rozwój stosunków wyznaniowych i narodowościowych Małopolski Wschodniej. Materiały dla celów pracy społecznej*, Lwów 1936.

<sup>100</sup> P. Pulik, *Województwo stanisławowskie w latach 1921–1939 ...*, s. 180.

spisu, który przypadał na okres wzmożonych migracji. Z kolei bolączką drugiego z nich były fałszerstwa, jakich na terenach województw południowo-wschodnich miały się dopuszczać władze administracyjne. Dotyczyło to głównie deklarowanego języka ojczystego. Według badaczy spis wykorzystywano politycznie, aby wykazać wyższy współczynnik Polaków zamieszkujących te tereny<sup>101</sup>. W przypadku obu spisów pewien problem stanowił także brak ścisłego kryterium, które posłużyło do przygotowania kluczowych pytań. Ponadto pytania tworzone były przy wykorzystaniu różnych formuł. W pierwszym z nich pytano respondentów o wyznanie i narodowość. Szczególnie kłopotliwe było zwłaszcza to drugie pytanie. W ocenie Generalnego Komisarza Spisowego Rajmunda Buławskiego przy niedostatecznie skryształizowanej odrębności narodowej części mieszkańców Kresów Wschodnich: „Zapytywanie tych mas o ich narodowość, poczucie narodowe, nie może dać dobrych rezultatów. Odpowiedzi, jakie się na zapytanie takie otrzymuje, muszą być bardzo często przypadkowe. Toteż spotykaliśmy się podczas spisu w 1921 r., na naszych terenach wschodnich, z dość częstym zjawiskiem identyfikowania narodowości – z obywatelstwem państwowym”<sup>102</sup>. Dlatego też dziesięć lat później pytanie o narodowość władze zastąpiły pytaniem o język. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że poprzez wyznanie religijne rozumiano „wyznanie, do którego dana osoba formalnie należy, bez względu na jej przekonania religijne”, zaś poprzez język ojczysty „język najbardziej bliski sobie”<sup>103</sup>.

Wydaje się, że podział wyznaniowy jest znacznie bardziej pomocy w ustaleniu liczby przedstawicieli danej narodowości zamieszkujących badany teren, niż deklarowany język ojczysty. W związku z powyższym pewną podstawę do nakreślenia obrazu ówczesnej panoramy narodowościowej na terytorium województwa stanisławowskiego może stanowić kryterium wyznania. Większość ludności polskiej była wyznania katolickiego obrządku łacińskiego, ludność ukraińska wyznania katolickiego obrządku greckiego, natomiast ludność żydowska oczywiście wyznania mojżeszowego. Warto mieć świadomość, że były wyjątki od tej reguły. Dotyczy to zwłaszcza osób narodowości żydowskiej. Pewna część ludności wyznania mojżeszowego w spisie przyznawała się do języka polskiego, co mogło świadczyć

---

<sup>101</sup> Zob. G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe ...*, s. 61; Z. Landau, J. Tomaszewski, *Spoleczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej (uwagi polemiczne)*, „Przegląd Historyczny” 1970, nr 61/2, s. 316; por. J. Tomaszewski, *z dziejów Polesia 1921-1939. Zarys stosunków społeczno-ekonomicznych*, Warszawa 1963, s. 23; Tenże, *Rzeczpospolita wielu narodów*, Warszawa 1985, s. 26-30.

<sup>102</sup> *Kwestia Narodowościowa w programie drugiego powszechnego spisu ludności Rzeczypospolitej Polskiej*. Wywiad z Generalnym Komisarzem Spisowym Rajmundem Buławskim, 1932 [w:] *Spisy ludności Rzeczypospolitej Polskiej 1921-2002*, red. Z. Strzelecki, T. Toczyński, Warszawa 2002, s. 206-207

<sup>103</sup> *Drugi powszechny spis ludności z dn. XII 1931 r. Województwo stanisławowskie*, seria C, z. 65, GUS, Warszawa 1938, s. 11.

o wysokim stopniu ich asymilacji. W konsekwencji jednak odsetek osób posługujących się językiem żydowskim (jidysz) i hebrajskim był niższy, niż osób wyznania mojżeszowego.

Warto w tym miejscu poczynić pewną uwagę dotyczącą funkcjonującej w II Rzeczypospolitej terminologii dotyczącej kwestii narodowościowych oraz sporów z nią związanych, których odzwierciedlenie odnajdziemy w przywołanych spisach. Ugrupowania z prawej strony ówczesnej sceny politycznej odrzucały słowo „Ukrainiec” traktując je jako „bolszewicki wymysł” i nowomowę. Miejscową ludność wychowaną w wierze obrządku wschodniego traktowano jako społeczność rusińską, która w dłuższej perspektywie czasowej mogła zostać wchłonięta przez Polskę lub Rosję<sup>104</sup>. W kwestionariuszach z 1921 r. nie występowała w ogóle opcja narodowości ukraińskiej. Z kolei w formularzach spisowych z 1931 r. obok języka ukraińskiego pojawił się także język ruski. Według Pawła Pulika był to zabieg celowy „organizującym spis władzom chodziło o >>rozbitcie<< społeczności ukraińskiej na dwie grupy, z której „rusińska” – o nie do końca wykształconym poczuciu przynależności narodowej, w przyszłości może zostać spolonizowana, co osłabi liczebnie ludność ukraińską”<sup>105</sup>. Należy jednak podkreślić, że sposób w jaki określali się sami chłopci zamieszkujący Małopolskę Wschodnią pozostawał niejednoznaczny. Przynajmniej do wybuchu wojny znaczna część chłopów kultywujących obrządek greckokatolicki identyfikowało się jako „Rusini”, co jednocześnie nie było deklaracją polityczną. Termin „Ukrainiec” zarezerwowany był niejako dla tych członków społeczności lokalnej, którzy angażowali się w działalność polityczną i kulturowo-oświatową. Tylko tam, gdzie ukraińska ideologia narodowa okazała się skuteczna zaczęło upowszechniać się pojęcie „ukraińskości”<sup>106</sup>.

Według spisu powszechnego w 1921 r. województwo stanisławowskie zamieszkiwało 1 339 191 osób, w tym 70,23 proc. osób deklarowało narodowość rusińską (ukraińską), 21,85 proc. polską, 6,75 proc. żydowską oraz 1,12 proc. niemiecką. Z kolei jeśli chodzi o wyznanie 74,28 proc. zadeklarowało wyznanie katolickie obrządku greckokatolickiego, 14,32 proc. katolickie obrządku łacińskiego, 10,57 proc. wyznanie mojżeszowe oraz 0,83 proc. inne wyznanie<sup>107</sup>.

---

<sup>104</sup> P. Pulik, *Województwo stanisławowskie w latach 1921–1939 ...*, s. 184.

<sup>105</sup> *Ibidem*.

<sup>106</sup> W. Mędrzecki, *Polacy-Ukraińcy-Żydzi...*, s. 30; Zob. szerzej: W. Mędrzecki *Kresowy kalejdoskop. Wędrowki przez ziemie wschodnie drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939*, Kraków 2018, s. 178-184.

<sup>107</sup> *Pierwszy powszechny spis ludności z dnia 30 X 1921 r. Województwo stanisławowskie*, Warszawa 1927.

Jak wynika z analizy rezultatów drugiego spisu powszechnego w ciągu dziesięciu lat liczba ludności województwa stanisławowskiego wzrosła o ponad 141 tys. mieszkańców i wynosiła 1 480 285 osób.

Poniższe tabele obrazują szczegółowo wyniki spisu powszechnego dla obszaru całego województwa.

**Tabela 2. Wyniki spisu ludności przeprowadzonego w 1931 r. na terenie województwa stanisławowskiego obrazujące podział społeczeństwa ze względu na wyznanie**

Wyznanie	Liczba ludności					
	województwo ogółem		miasta		wsie	
	Liczba osób	Odsetek ludności (w proc.)	Liczba osób	Odsetek ludności (w proc.)	Liczba osób	Odsetek ludności (w proc.)
Mojżeszowe	139 746	9,44	102 812	34,83	36 934	3,12
Rzymskokatolickie	245 944	16,61	86 762	29,39	159 182	13,43
Greckokatolickie	1 079 019	72,89	99 610	33,75	979 409	82,64
Inne	15 576	1,06	5 966	2,03	9 610	0,81
Ogółem	1 480 285	100,00	295 150	100,00	1 185 135	100,00

*Źródło: Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931 r. Województwo stanisławowskie, seria C, z. 65, Warszawa 1938.*

**Tabela 3. Wyniki spisu ludności przeprowadzonego w 1931 r. na terenie województwa stanisławowskiego obrazujące podział społeczeństwa ze względu na język**

Język	Liczba ludności					
	Województwo ogółem		miasta		wsie	
	Liczba osób	Odsetek ludności (w proc.)	Liczba osób	Odsetek ludności (w proc.)	Liczba osób	Odsetek ludności (w proc.)
Żydowski/hebrajski	109 378	7,39	80 847	27,39	23 531	1,98
Polski	332 175	22,44	120 535	40,84	211 640	17,86
Ukraiński	693 750	46,87	55 277	18,73	638 473	53,87
Ruski	325 128	21,96	32 346	10,96	292 782	24,70
Niemiecki	16 737	1,1	5629	1,91	11 108	0,93
Inny	3 117	0,24	516	0,17	5 601	0,66
Ogółem	1 480 285	100,00	295 150	100,00	1 185 135	100,00

*Źródło: Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931 r. Województwo stanisławowskie, seria C, z. 65, Warszawa 1938.*

Jak wynika z powyższych danych w województwie stanisławowskim przeważała ludność ukraińska. We wszystkich powiatach stanowiła ona zdecydowaną większość. Stanisławowskie należało tym samym do czterech województw II Rzeczypospolitej, w której



ludność polska stanowiła mniejszość. Ponadto jego teren zamieszkiwała mniejszość niemiecka, zwłaszcza w powiatach stryjskim (3,60 proc.) oraz dolińskim (3,39 proc.).

Uzupełnieniem mozaiki społecznej byli także wyznawcy obrządku ormiańskiego, którzy mieli swoje kościoły w Stanisławowie i Stryju<sup>108</sup>. Jak trafnie zauważył Andrzej A. Zięba katolicy ormiańscy, którzy mimo odmienności etnicznej identyfikowali się głównie z Polakami pod względem narodowym, „Byli predysponowani do odegrania wyjątkowej roli w przeciwstawianiu się skutkom Zagłady. Sprawilo to podobieństwo ich typu antropologicznego do Żydów. Z jednej strony narażało ono Ormian na ryzyko uznania przez Niemców lub ich pomocników za Żydów [...] z drugiej strony prześladowani Żydzi mogli się skryć za tożsamością ormiańską, bo związane z nią orientalne cechy fizjonomii świetnie tłumaczyły nawet tak zwany typowy wygląd żydowski”<sup>109</sup>.

Dla lepszego odwzorowania tkanki demograficznej badanego obszaru warto w tym miejscu przedstawić także szczegółowy wykaz danych z wyników spisu powszechnego z 1931 r. dot. języka i wyznania dla poszczególnych powiatów:

**Tabela 4: Wyniki spisu ludności przeprowadzonego w 1931 r. obrazujące podział społeczeństwa ze względu na wyznanie w poszczególnych powiatach województwa stanisławowskiego**

Powiat	Wyznanie											
	Mojżeszowe				Rzymskokatolickie				Greckokatolickie			
	Liczba ogółem	[%]	Miasto [%]	Wieś [%]	Liczba ogółem	[%]	Miasto [%]	Wieś [%]	Liczba ogółem	[%]	Miasto [%]	Wieś [%]
Doliński	10 471	8,85	29,67	3,56	15 630	13,20	28,59	9,30	89 761	75,83	37,02	85,67
Horodeński	7 480	8,05	29,08	4,90	15 519	16,71	20,79	16,09	69 728	75,06	49,98	78,87
Kałuński	6 249	6,11	32,86	2,53	14 418	14,10	33,22	11,54	80 706	78,93	33,13	85,06
Kołomyjski	20 887	11,87	38,55	3,86	31 925	18,40	32,19	13,92	121 240	68,89	27,23	81,39
Kosowski	7 826	8,33	39,80	3,12	4 978	5,30	21,11	2,68	80 848	86,05	38,69	93,89
Nadwórniański	11 663	8,29	31,30	4,64	15 214	10,81	21,34	9,14	113 017	80,32	46,70	85,66
Rohatyński	9 466	7,44	38,54	3,10	27 108	21,30	20,62	21,39	90 406	71,04	40,54	75,30

<sup>108</sup> A. Blinda, T. Gonet, *Polacy ratujący Żydów...*, s. 621.

<sup>109</sup> A. A. Zięba, *Ukraińcy, Polacy i niemiecka zagłada Żydów* [w:] *OUN, UPA i Zagłada Żydów*, red. A. A. Zięba, Kraków 2016, s. XXIX-XXX.

Stanisławowski	29 525	14,88	39,45	2,21	42 519	21,43	35,74	14,06	123 767	62,39	22,14	83,16
Stryjski	17 115	11,21	35,62	3,11	23 404	15,33	33,30	9,37	108 052	70,79	28,26	84,89
Śniatyński	7 073	9,06	32,12	2,48	8 659	11,10	19,85	8,68	61 755	79,15	46,19	88,55
Tłumacki	6 702	5,78	27,12	1,65	31 478	27,13	27,66	27,03	76 621	66,04	43,73	70,35
Żydaczowski	5 289	6,31	26,58	1,37	15 094	18,01	28,99	15,33	63 118	75,30	43,62	83,03

Źródło: *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931 r. Województwo stanisławowskie*, seria C, z. 65, GUS, Warszawa 1938

**Tabela 5: Wyniki spisu ludności przeprowadzonego w 1931 r. obrazujące podział społeczeństwa ze względu na język w poszczególnych powiatach województwa stanisławowskiego**

Powiat	Język											
	żydowski/hebrajski				polski				ukraiński/ruski			
	Liczba ogółem	[%]	Miast o [%]	Wieś [%]	Liczba ogółem	[%]	Miasto [%]	Wieś [%]	Liczba ogółem	[%]	Miast o [%]	Wieś [%]
Doliński	9 031	7,63	27,40	2,61	21 158	17,87	31,33	14,46	83 880	70,86	35,27	79,89
Horodeński	5 031	5,42	22,01	2,89	27 751	29,87	33,22	29,36	59 957	64,54	44,64	67,56
Kałuński	5 109	5,00	26,00	2,15	18 637	18,23	41,91	15,06	77 506	75,80	29,22	82,03
Kołomyjski	11 191	6,36	18,50	2,71	52 006	29,55	58,12	20,97	110 533	62,80	20,17	75,59
Kosowski	6 730	7,16	32,42	2,98	6 718	7,15	31,20	3,17	79 838	84,98	36,05	93,08
Nadwórniański	11 020	7,83	29,49	4,40	16 907	12,02	23,81	10,14	112 128	79,69	46,19	85,00
Rohatyński	6 111	4,80	23,68	2,17	36 152	28,41	40,40	26,74	84 875	66,70	35,87	70,00
Stanisławowski	26 996	13,61	36,44	1,83	49 032	24,72	41,89	15,86	120 214	60,60	19,34	81,89
Stryjski	15 413	10,10	31,74	2,92	25 186	16,50	40,83	8,43	106 183	69,57	25,08	84,32
Śniatyński	4 341	5,56	21,04	1,14	17 206	22,05	35,00	18,36	56 007	71,78	41,93	80,30
Tłumacki	3 677	3,17	15,29	0,83	44 958	38,75	49,25	36,71	66 659	57,46	35,07	61,78
Żydaczowski	4 728	5,64	24,45	1,05	16 464	19,64	37,26	15,35	61 098	72,89	37,97	81,41

Źródło: *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931 r. Województwo stanisławowskie*, seria C, z. 65, GUS, Warszawa 1938

Najwięcej wyznawców katolicyzmu obrządku wschodniego zamieszkiwało powiat kosowski (86,05 proc.). Współczynnik wyznania katolickiego obrządku greckokatolickiego na poziomie powyżej 75 procenta cechował także następujące powiaty: horodeński (75,06 proc.), żydaczowski (75,30 proc.) doliński (75,83 proc.), kałuski (78,93 proc.), śniatyński (79,15 proc.), nadwórniański (80,32 proc.).

Obszary nisko zurbanizowane zamieszkiwane były przede wszystkim przez ludność obrządku greckokatolickiego, w mniejszym stopniu obrządku rzymskokatolickiego. Przewaga ludności ukraińskiej w wielu miejscach nadawała terenom wiejskim niemal jednolity ukraiński charakter<sup>110</sup>. Żydzi podobnie jak Polacy skupieni byli przede wszystkim w miastach. Warto w tym miejscu przybliżyć zestawienie obrazujące podział społeczeństwa ze względu na wyznanie i język w trzech największych miastach województwa:

**Tabela 6: Wyniki spisu ludności przeprowadzonego w 1931 r. obrazujące podział społeczeństwa ze względu na wyznanie w trzech największych miastach województwa stanisławowskiego.**

	Wyznanie							
	Mojżeszowe		Rzymskokatolickie		Greckokatolickie		Protestanckie	
	Liczba osób	Odsetek ludności [%]	Liczba osób	Odsetek ludności [%]	Liczba osób	Odsetek ludności [%]	Liczba osób	Odsetek ludności [%]
Kołomyja	14 332	42,42	12 450	36,85	6 215	18,39	711	2,10
Stanisławów	24 823	41,40	22 312	37,21	11 134	18,57	1 487	2,48
Stryj	10 869	35,64	10 311	33,81	8 539	28,00	705	2,32

Źródło: *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931 r. Województwo stanisławowskie*, seria C, z. 65, GUS, Warszawa 1938

**Tabela 7: Wyniki spisu ludności przeprowadzonego w 1931 r. obrazujące podział społeczeństwa ze względu na język w trzech największych miastach województwa stanisławowskiego.**

	Język							
	żydowski (jidysz)		hebrajski		polski		ukraiński/ruski	
	Liczba osób	Odsetek ludności [%]	Liczba osób	Odsetek ludności [%]	Liczba osób	Odsetek ludności [%]	Liczba osób	Odsetek ludności [%]
Kołomyja	6 506	19,25	292	0,86	21 969	65,02	3 742	11,07
Stanisławów	20 651	34,44	2 293	3,82	26 187	43,67	9 357	15,60
Stryj	8 691	28,50	870	2,85	12 897	42,30	7 510	24,63

Źródło: *Drugi powszechny spis ludności z dn. 9 XII 1931 r. Województwo stanisławowskie*, seria C, z. 65, GUS, Warszawa 1938

<sup>110</sup> G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe...*, s. 81.

W pierwszej tabeli ominięto dane dotyczące innych religii i przypadków, w których nie podano wyznania. Druga tabela z kolei nie uwzględnia mieszkańców, którzy za język ojczysty uznali inny, niż wyszczególniony w zestawieniu. Stanowili oni jednak niewielki odsetek mieszkańców podanych miast.

Z przywołanych danych wynika jednoznacznie, że duże (jak na standardy Kresów Wschodnich) miasta w zdecydowanej mierze były zdominowane przez Żydów i Polaków. Jedynie w Stryju proporcje między przedstawicielami trzech głównych grup narodowościowych były do siebie zbliżone..

### 3. Żydzi i ich relacje z ludnością nieżydowską

Według danych z przywołanego drugiego spisu powszechnego z 1931 r. teren województwa stanisławowskiego zamieszkiwało ponad 139 tysięcy osób wyznania mojżeszowego, co stanowiło 9,44 proc. mieszkańców województwa oraz 4,5 proc. wszystkich Żydów zamieszkujących wówczas II Rzeczpospolitą. Mniejszy odsetek osób deklarowało swój język ojczysty jako żydowski lub hebrajski – odpowiednio 6,84 proc. i 0,55 proc. mieszkańców województwa. Najwięcej Żydów zamieszkiwało powiat stanisławowski – 29 525 (stanowili blisko 15 proc. mieszkańców powiatu), najmniej powiat żydaczowski – 5289 osób wyznania mojżeszowego (6,31 proc.). Z kolei najmniejszy odsetek ludności stanowili w powiecie tłumackim (5,78 proc.)<sup>111</sup>.

Żydzi w województwie stanisławowskim mieszkali przede wszystkim w miastach i miasteczkach, co było charakterystyczne dla całej przedwojennej Polski. Jak ukazano w tabeli nr 6 odsetek osób wyznania mojżeszowego w największych miastach województwa stanisławowskiego na podstawie danych z 1931 r. wynosił odpowiednio w: Stanisławowie 41,4 proc.; Kołomyi 42,4 proc. oraz Stryju 35,64 proc. Największy procentowy udział Żydów (według danych z pierwszego spisu) przypadł jednak na Bolechów w pow. dolińskim (77,2 proc.) oraz powiatowe miasto Kosów (51,2 proc.)<sup>112</sup>.

Odsetek Żydów zamieszkujących miasta na terenie województwa stanisławowskiego wynosił 73,57 proc. I był nieznacznie niższy od współczynnika dla całego kraju, który

---

<sup>111</sup> *Drugi powszechny spis ludności...*

<sup>112</sup> P. Eberhardt, *Liczebność i rozmieszczenie ludności żydowskiej na Kresach Wschodnich i w II Rzeczypospolitej w pierwszej połowie XIX wieku* [w:] *Świat Niepożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII-XX wieku*, red. K. Jasiewicz, Warszawa-Londyn 2004, s. 72.

osiągnął poziom 76,4 proc. Niewielkie skupiska Żydów, często ograniczające się do kilku, kilkunastu rodzin spotkać można było w większości wsi galicyjskich<sup>113</sup>.

Charakterystyczny był także rozkład narodowościowy dzielnic poszczególnych miast i miasteczek. Dla przykładu w Stanisławowie żydowscy właściciele nieruchomości przeważali w śródmieściu, którego zabudowa w prawie 75 proc. należała do Żydów. Zamieszkiwali oni także w dzielnicach południowych przylegających do śródmieścia<sup>114</sup>. Natomiast peryferyjne obszary stolicy województwa zamieszkiwane były przeważnie przez Polaków i Ukraińców<sup>115</sup>.

Nie sposób ustalić dokładnej liczby osób narodowości żydowskiej, które zamieszkiwały badany teren w przededniu wybuchu II wojny światowej. Należy mieć na uwadze, że w 1938 r. zarówno na skutek tzw. Polenaktion – deportacji z terenu III Rzeszy Żydów pochodzących z Polski, jak również po anszlusie Austrii, na terenie województwa stanisławowskiego znalazła się bliżej nieokreślona liczebnie grupa Żydów<sup>116</sup>. W latach sześćdziesiątych XX w. próbę sprecyzowania składu etnicznego ludności Małopolski Wschodniej tuż przed wybuchem wojny, podjął ukraiński badacz Wołodimir Kubijowicz. Uwzględniając ruch naturalny, migracje oraz przemiany następujące na płaszczyźnie świadomości narodowościowej mieszkańców regionu oszacował, że w styczniu 1939 r. teren województwa stanisławowskiego mogło zamieszkiwać 145 810 Żydów, co stanowiłoby 9,22 proc. jego mieszkańców<sup>117</sup>.

Typowym zjawiskiem dla całej przedwojennej Polski była daleko posunięta koncentracja Żydów w charakterystycznych dla nich zawodach<sup>118</sup>. Zdecydowana większość osób wyznania mojżeszowego zamieszkujących w omawianym województwie utrzymywała się z handlu i rzemiosła. Niewielki był odsetek żydowskich rolników. W 1931 r. z rolnictwa utrzymywało się zaledwie 9,85 proc. Żydów województwa stanisławowskiego (stanowiło to zaledwie 1,24 proc. wszystkich osób utrzymujących się z rolnictwa). Większy udział mieli natomiast w słabo rozwiniętym na tym obszarze przemyśle. Zyski z niego czerpało 32,34 proc. osób narodowości żydowskiej. Były to jednak przeważnie małe zakłady, nie zatrudniające pracowników najemnych. Dla kontrastu warto podkreślić, że handel

---

<sup>113</sup> G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe...*, s.82; J. Tomaszewski, *Ojczyzna nie tylko Polaków. Mniejszości narodowe w Polsce w latach 1918-1939*, Warszawa 1985, s.96.

<sup>114</sup> P. Hummel, *Stanisławowów (obecnie Iwano-Frankiówsk) [w:] Miasta wielu religii. Topografia sakralna ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej*, red. M. Jakubowski, M. Sas, F. Walczyna, Warszawa 2016, s. 138.

<sup>115</sup> K. Broński, *Rozwój społeczno-gospodarczy Stanisławowa w latach 1867-1939*, Kraków 1999, s. 132.

<sup>116</sup> Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000... Голокост євреїв Прикарпаття як складова етнодемографічної Катастрофи Східної Галичини*, Івано-Франківськ 2019, s. 73.

<sup>117</sup> G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe...*, s. 129–132.

<sup>118</sup> J. Tomaszewski, *Ojczyzna nie tylko Polaków...*, s. 101.

w województwie stanisławowskim w ponad osiemdziesięciu procentach kontrolowany był przez Żydów. Z handlu i ubezpieczeń społecznych utrzymywało się blisko czterdzieści procent żydowskich mieszkańców województwa. Wiele dziedzin gospodarki było zdominowanych przez społeczność żydowską. Dla przykładu wśród utrzymujących się z blacharstwa 89,91 proc. stanowili Żydzi. W przemyśle jubilerskich współczynnik ten wynosił 94,24 proc., papierniczym – 69,84 proc. transportowym – 64,68 proc., krawieckim – 56,71 proc. Do osób wyznania mojżeszowego należało 60,16 proc. piekarni, 69,59 proc. zakładów gastronomicznych oraz 74,87 proc. zakładów fryzjerskich. W dużym stopniu społeczność żydowska kontrolowała ówczesne rynki finansowe. Wśród pośredników w obrocie pieniężnym 87,07 proc. stanowili Żydzi. Wysoki był także ich procentowy udział w tzw. wolnych zawodach. 73,14 proc lekarzy, 66,19 proc. adwokatów i notariuszy oraz 58,90 proc. aptekarzy były to osoby narodowości żydowskiej<sup>119</sup>.

Niewielki był natomiast odsetek Żydów wśród urzędników administracji publicznej – wynosił on 7,06 proc., tak więc tylko niewiele mniej niż procentowy ich udział w tkance społecznej województwa. Żydzi mieli również ograniczony dostęp (podobnie jak przedstawiciele innych narodowości niż polska) do służby w formacjach mundurowych. W Policji Państwowej, Straży Granicznej i Straży Więziennej. według danych ze wspomnianego spisu. służyło 7 przedstawicieli wyznania mojżeszowego na 1902 funkcjonariuszy (dla porównania w formacjach tych służyło 76 grekokatolików)<sup>120</sup>.

Wśród osób zatrudnionych w szkolnictwie powszechnym niższego stopnia tylko 3,62 proc. stanowili Żydzi, jednak już w ogólnokształcących szkołach średnich co czwarty nauczyciel był wyznania mojżeszowego<sup>121</sup>.

Charakterystyczny dla społeczności żydowskiej województwa stanisławowskiego był wyższy poziom wykształcenia i współczynnik alfabetyzacji w porównaniu do ich nieżydowskich sąsiadów. Było to widoczne zwłaszcza w porównaniu z ludnością ukraińską. 88,38 proc. mieszkańców województwa stanisławowskiego wyznania mojżeszowego, którzy w 1931 r. mieli dziesięć i więcej lat umiało czytać i pisać. Dla porównania wśród katolików obrządku łacińskiego współczynnik ten wynosił 77,19 proc., natomiast wśród grekokatolików jedynie 54,13 proc<sup>122</sup>.

Ludność żydowska skupiona była w gminach żydowskich, do których obligatoryjnie włączone zostały wszystkie osoby wyznania mojżeszowego zamieszkujące jej teren. Warto

---

<sup>119</sup> *Drugi powszechny spis ludności...*

<sup>120</sup> *Ibidem.*

<sup>121</sup> *Ibidem.*

<sup>122</sup> *Ibidem.*

podkreślić, że samorząd jaki uzyskała w Polsce społeczność żydowska miał charakter religijny, a nie narodowy<sup>123</sup>. Gminy funkcjonowały na zasadach demokratycznych. Jej władze wybierane były w drodze wyborów, w których udział mogli brać zarejestrowani w niej mężczyźni. Każdy członek zobligowany był płacić podatki na rzecz jej funkcjonowania. Działalność gmin wyznaniowych nadzorowana była jednak przez władze państwowe<sup>124</sup>.

Po 1 kwietnia 1939 r. na terenie województwa stanisławowskiego funkcjonowały 44 żydowskie gminy wyznaniowe. Cztery z nich były określane mianem wielkich (liczących ponad 5 tys. członków) miały siedziby w Stanisławowie (25 300 członków), Kołomyi (14 800 członków), Stryju (11 400 członków) oraz Kałuszu (5 800 członków). Skupiały one 41 proc. żydowskich mieszkańców województwa. Pozostali zrzeszeni byli w czterdziestu gminach określanych jako małe<sup>125</sup>. Rozmieszczenie żydowskich gmin wyznaniowych na terenie województwa prezentuje poniższa tabela.

**Tabela 8: Żydowskie gminy wyznaniowe w województwie stanisławowskim**

L.p.	Siedziba gminy	Powiat (stan na IX 1939)
1	Bohorodczany	stanisławowski
2	Bolechów	doliński
3	Bołszowce	rohatyński
4	Bukaczowce	rohatyński
5	Bursztyn	rohatyński
6	Chocimierz	tłumacki
7	Czernelica	horodeński
8	Delatyn	nadwórniański
9	Dolina (Dolina-Węldzirz)	doliński
10	Gwoździec	kołomyjski
11	Halicz	stanisławowski
12	Horodenka	horodeński
13	Jabłonów	kołomyjski
14	Jezupol	stanisławowski
15	Kałusz	kałuski
16	Knihynicze	rohatyński

<sup>123</sup> Na skutek wewnętrznych sporów bezskuteczne okazały się próby podjęte przez organizacje syjonistyczne przekształcenia gmin wyznaniowych w organy autonomii narodowej. Zostały one zablokowane m.in. przez środowiska ortodoksyjne oraz ogólny brak zainteresowania religijnych środowisk autonomią narodową. Za: M. Wierzbicki, *Polacy i Żydzi w zaborze sowieckim, stosunki polsko-żydowskie na ziemiach północno-wschodnich II RP pod okupacją sowiecką (1939-1941)*, Warszawa 2001, s. 14.

<sup>124</sup> Szerzej o funkcjonowaniu żydowskich gmin wyznaniowych w II RP zob. T. Kawski, *Żydowskie gminy wyznaniowe w II Rzeczypospolitej. Studium historyczno-administracyjne*, Bydgoszcz 2014; K. Krasowski, *Związki wyznaniowe w II Rzeczypospolitej. Studium historycznoprawne*, Warszawa-Poznań 1988, s. 179–190; M. Ringel, *Ustawodawstwo Polski Odrodzonej o gminach żydowskich* [w:] *Żydzi w Polsce odrodzonej. Działalność społeczna, gospodarcza, oświatowa i kulturalna*, t. II, red. I. Schiper, A. Tartakower, A. Haffka, Warszawa 1933, s. 242-248.

<sup>125</sup> T. Kawski, *Żydowskie gminy wyznaniowe...* s. 425–426.

17	Kołomyja	kołomyjski
18	Kosów Huculski	kosowski
19	Kuty	kosowski
20	Łonczyn	nadwórniański
21	Łysiec	stanisławowski
22	Mariampol	stanisławowski
23	Nadwórna	nadwórniański
24	Niżnów	tłumacki
25	Obertyn	horodeński
26	Ottynia	tłumacki
27	Peczeniżyn	kołomyjski
28	Pistyń	kosowski
29	Rohatyn (Rohatyn-Stratyń)	rohatyński
30	Rozdół	żydaczowski
31	Rożniatów	doliński
32	Skole	stryjski
33	Sołotwina	nadwórniański
34	Stanisławów	stanisławowski
35	Stryj	stryjski
36	Śniatyn	śniatyński
37	Tatarów	nadwórniański
38	Tłumacz	tłumacki
39	Tyśmienica	tłumacki
40	Wojniłów	kałuski
41	Zabłotów	śniatyński
42	Żabie	kosowski
43	Żurawno	żydaczowski
44	Żydaczów	żydaczowski

Źródło: T. Kawski, *Żydowskie gminy wyznaniowe w II Rzeczypospolitej. Studium historyczno-administracyjne*, Bydgoszcz 2014, s. 425-426.

Do najważniejszych funkcji gmin żydowskich należało przede wszystkim organizowanie życia religijnego, prowadzenie ksiąg stanu cywilnego, działalność oświatowa, koordynowanie działalności charytatywnej, utrzymywanie budynków kultu religijnego, szpitali, placówek oświatowych oraz cmentarzy<sup>126</sup>.

Na terenie województwa stanisławowskiego pod zarządem gmin żydowskich znajdowało się trzysta synagog i domów modlitwy<sup>127</sup>. W samym Stanisławowie w latach trzydziestych XX wieku funkcjonowało aż 49 tego typu obiektów. Według niektórych źródeł pod koniec dekady mogło być ich nawet 55<sup>128</sup>.

<sup>126</sup> Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 42.

<sup>127</sup> P. Pulik, *Żydzi w województwie stanisławowskim wobec zagrożenia wojennego i wojny 1939 roku [w:] Wojna zmieniła wszystko. Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w dobie wojny, okupacji i >>wyzwolenia<< (1939-1945)*, t. I, red. A. A. Ostanek, M. Kardas, Warszawa, Iwano-Frankiwnsk 2019, s. 55.

<sup>128</sup> Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 44.



W okresie międzywojennym społeczność żydowska intensywnie rozwijała także swoją działalność społeczno-kulturalną. W większości miast i miasteczek zakładano żydowskie organizacje, biblioteki czy podejmowano szereg inicjatyw na płaszczyźnie kulturalnej. W samym Stanisławowie funkcjonowało przed wojną około osiemdziesięciu organizacji żydowskich (politycznych, naukowych, religijnych, charytatywnych, młodzieżowych, sportowych itp.). W mieście swoją siedzibę miała orkiestra „Tel Awiw”. Działały w nim także żydowskie kina. Ponadto w stolicy województwa ukazywały się 22 różnego rodzaju żydowskie periodyki w języku jidysz, hebrajskim i polskim<sup>129</sup>. Prasę żydowską wydawano także w mniejszych ośrodkach. Dla przykładu w Kosowie wydawano gazetę „Stimme”<sup>130</sup>.

Na ogólne położenie ekonomiczne Żydów wpłynął niewątpliwie słaby rozwój cywilizacyjny tzw. Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, spotęgowany zniszczeniami wojennymi z lat 1914-1920. Znaczna część mieszkających w kresowych miasteczkach Żydów, podobnie jak mieszkańców innych wyznań, żyła w biedzie<sup>131</sup>. Pogorszenie się sytuacji materialnej mieszkańców regionu związane było bez wątpienia także z panującym w latach 1929-1935 ogólnoświatowym kryzysem. Pogłębił on rozdrobnienie żydowskiego handlu i doprowadził do znacznego zmniejszenia obrotów<sup>132</sup>.

Rozwiązaniem dla części społeczności żydowskiej była emigracja. Mocno jednak ograniczał ją nie tylko kryzys panujący na świecie, ale także antyemigracyjne przepisy przyjęte przez niektóre państwa, w tym w 1921 r. przez Stany Zjednoczone, będące jednym z głównych kierunków emigracji Żydów z Małopolski Wschodniej<sup>133</sup>. Drugą najchętniej obieraną przez nich destynacją była Palestyna. Jak ustaliły ukraińskie badaczki Lubow Sołowka i Switłana Oryszko poziom emigracji do Palestyny z terenu województwa stanisławowskiego w latach 1926-1938 był stosunkowo niewielki. We wspomnianych latach wyjechało do niej 3 415 mieszkańców województwa<sup>134</sup>.

Należy podkreślić, że Żydzi mieszkający na terenie omawianego województwa, podobnie jak w pozostałych rejonach przedwojennej Polski, nie stanowili jednolitej wspólnoty. Zróznicowani byli m.in. pod względem ekonomicznym, różnili się poglądami

---

<sup>129</sup> *Ibidem*, s. 6.

<sup>130</sup> S. Wołoszczuk, *Pokucie. Legenda i rzeczywistość*, Wrocław 2000, s. 110.

<sup>131</sup> M. Wierzbicki, *Polacy i Żydzi ...*, Warszawa 2001, s. 23.

<sup>132</sup> A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921-1939*, Wrocław 1979, s. 138; J. Tomaszewski, *Żydzi w II Rzeczypospolitej*, wybór i oprac. A. Markowski, S. Rudnicki, Warszawa 2016, s. 278-279.

<sup>133</sup> Szerzej o emigracji Żydów zob. S. Kaczaraba, *Emigracja Żydów z Ukrainy Zachodniej do Stanów Zjednoczonych w latach 1919-1939* [w:] *Świat niepożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII - XX wieku*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 2004, s. 77-87.

<sup>134</sup> Dla porównania z obszaru całej Małopolski Wschodniej i Wołynia wyemigrowało do Palestyny w tamtym okresie 26 024 osób. Za: Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 72.

politycznymi, czy stopniem asymilacji<sup>135</sup>. Zdecydowana większość osób wyznania możeszowego zachowywała kultywowane od wieków reguły życia religijnego. Na przełomie XIX i XX wieku żydowscy mieszkańcy wsi i miasteczek galicyjskich pozostawali głównie pod wpływem chasydyzmu<sup>136</sup>. Społeczność żydowska województwa stanisławowskiego przeżywała jednak, charakterystyczny także dla innych regionów Europy Środkowo-Wschodniej, wewnętrzny konflikt związany z powolnym demontażem tradycyjnego modelu funkcjonowania wspólnoty religijnej. Wewnętrzne zróżnicowanie środowiska żydowskiego pogłębiło się szczególnie w okresie dwudziestolecia międzywojennego, zwłaszcza za sprawą młodszego pokolenia, które coraz częściej i chętniej odchodziło od tradycyjnego modelu życia poddając się postępującym procesom sekularyzacyjnym<sup>137</sup>. Na ich postawę wpłynęły niewątpliwie rozpowszechniające się od końca XIX w. I wywierające coraz większy wpływ także na społeczność galicyjskich Żydów nowoczesne ruchy polityczne. Przyspieszyły one proces integrowania się młodych przedstawicieli społeczności żydowskiej wokół innych elementów, niż tylko kwestie religijne<sup>138</sup>. W mniejszych miejscowościach, takich jak Bolechów, czy Kosów ludność żydowska w dużej mierze nadal pozostawała jednak ortodoksyjna<sup>139</sup>.

W życiu politycznym Żydów w przedwojennej Polsce dominowały trzy nurty: konserwatywny religijno-tradycjonalistyczny (ortodoksyjny), wewnętrznie zróżnicowany ruch syjonistyczny oraz socjalistyczny<sup>140</sup>. Podział ten miał również przełożenie na obszar województwa stanisławowskiego. Intensywnie na terenie Małopolski Wschodniej rozwijał się przede wszystkim ruch syjonistyczny. Stanisławów i Kołomyja na przełomie XIX i XX wieku stały się jednymi z jego ośrodków. Mniejsze znaczenie wśród Żydów w stolicy województwa odgrywał ruch socjalistyczny. Brakowało w mieście niezależnych struktur Bundu, co może świadczyć o małej popularności ugrupowania w regionie<sup>141</sup>.

---

<sup>135</sup> Szerzej o zagadnieniu asymilacji Żydów w II RP zob. A. Landau-Czajka, *Trudny wybór. Asymilowani Żydzi o problemie tożsamości narodowej w II Rzeczypospolitej*, „Kwartalnik Historyczny”, rocznik 112, nr 2/2005, s. 49-72.

<sup>136</sup> Ж. Ковба, *Людяність у безодні пекла. Поведінка місцевого населення Східної Галичини в роки «остаточного розв'язання єврейського питання»*, Київ 2009, s. 14.

<sup>137</sup> S. Ciesielski, *Kresy Wschodnie II Rzeczypospolitej i problemy identyfikacji narodowej*, [w:] *Przemiany narodowościowe na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1931-1948*, red. S. Ciesielskiego, Toruń 2003 s. 34; M. Wierzbicki, *Polacy i Żydzi...*, s. 14.

<sup>138</sup> W. Mędrzecki, *Polacy-Ukraińcy-Żydzi...*, s. 31.

<sup>139</sup> P. Eberhardt, *Liczebność i rozmieszczenie ludności żydowskiej...*, s. 72.

<sup>140</sup> J. Tomaszewski, *Ojczyzna nie tylko Polaków...*, s. 107-111; A. Polonsky, *Dzieje Żydów w Polsce i Rosji*, Warszawa 2014, s. 310; Szerzej o orientacji politycznej żydowskich mieszkańców Galicji Wschodniej zob. I. Smolskyj, *Orientacje polityczne Żydów galicyjskich w drugiej połowie XIX i na początku XX w.* [w:] *Świat Niepożegnany*, red. K. Jasiewicz, Londyn-Warszawa 2004, s. 215-221.

<sup>141</sup> Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 95.

Na terenie Galicji Wschodniej, w większym stopniu, niż w innych regionach Polski rozwinęła się wśród Żydów asymilacja kulturowa<sup>142</sup>. Dotyczyło to jednak w głównej mierze środowisk miejskich. Natomiast w miasteczkach, a tym bardziej na wsiach w dalszym ciągu część Żydów utrzymywała z nieżydowskim otoczeniem wyłącznie kontakty gospodarcze, zachowując względną izolację<sup>143</sup>. Postępujące tendencje asymilacyjne i akulturację osłabił znacznie przybierający na sile ruch syjonistyczny<sup>144</sup>.

W latach dwudziestych XX wieku stabilne było położenie prawne polskich Żydów. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości ludność żydowska mogła korzystać z pełni praw obywatelskich zagwarantowanych obywatelom Rzeczypospolitej. Jako mniejszość wyznaniowa objęta była także ochroną prawną, która wynikała z przyjętych przez Polskę traktatów międzynarodowych. Najważniejsze znaczenie miał traktat o ochronie mniejszości narodowych uchwalony 28 czerwca 1919 r. i narzucony Polsce przez konferencję wersalską (tzw. mały traktat wersalski). Państwo polskie zostało na mocy jego postanowień zobowiązane do zapewnienia „wszystkim mieszkańcom bez różnicy urodzenia, narodowości, języka, rasy czy religii zupełnej i całkowitej ochrony życia i wolności”<sup>145</sup>. Ponadto traktat gwarantował pełne swobody religijne, w tym m.in. zapewnienie, że ludność żydowska nie będzie zmuszana do wykonywania jakichkolwiek czynności stanowiących pogwałcenie szabasu<sup>146</sup>. Jego najważniejsze postanowienia włączono do konstytucji z 17 marca 1921 r.<sup>147</sup> Dużo mniej uwagi kwestii praw mniejszości narodowej i wyznaniowej poświęcała

---

<sup>142</sup> G. Mazur, *Szkic do dziejów stosunków polsko-żydowskich we Lwowie w okresie międzywojennym*, [w:] *Świat niepożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII-XX wieku*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 2004, s. 408.

<sup>143</sup> W. Włodarkiewicz, *Postawy Polaków, Ukraińców i Żydów – mieszkańców województwa stanisławowskiego do agresji Niemiec i ZSRR w 1939 roku* [w:] *Україна: культурна спадщина, національна свідомість, державність*, red. I. Krypiakowicz, Lwów 2008, s. 366.

<sup>144</sup> K. Iranek-Osmecki, *Kto ratuje jedno ...*, s. 64.

<sup>145</sup> Cyt. za: B. Stoczewska, *Mniejszości narodowe II RP w świetle konstytucji oraz innych aktów prawnych* [w:] *Konstytucjonalizm – doktryny – partie polityczne. Księga dedykowana Profesorowi Andrzejowi Ziębie*, red. R. Kłosowicz, B. Kosowska-Gąstoł, Ł. Jakubiak, G. M. Kowalski, T. Wiecech, Kraków 2016, s. 671.

<sup>146</sup> *Ibidem*; M. Wierzbicki, *Polacy i Żydzi...*, s. 14.

<sup>147</sup> Zasadnicze znaczenie w kwestii gwarancji dla mniejszości narodowych i wyznaniowych miały trzy artykuły przywołanej Konstytucji: art. 109 mówiący o tym, że „Każdy obywatel ma prawo zachowania swej narodowości i pielęgnowania swojej mowy i właściwości narodowych”; art. 110 zapewniający swobodę zakładania przez mniejszości stowarzyszeń społecznych i dobroczynnych oraz art. 111 o treści „Wszystkim obywatelom poręcza się wolność sumienia i wyznania. Żaden obywatel nie może być z powodu swego wyznania i przekonań religijnych ograniczony w prawach, przysługujących innym obywatelom. Wszyscy mieszkańcy Państwa Polskiego mają prawo wolnego wyznawania zarówno publicznie jak prywatnie swej wiary i wykonywania przepisów swej religii lub obrządku [...]”. Za: Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921 r., Dz. U. RP z 1921, nr 44, poz. 267.

konstytucja z 23 kwietnia 1935 r., tym niemniej zawierała ona jednak zasadę niedyskryminacji ze względu na wyznanie<sup>148</sup>.

Kwestie mniejszości narodowych były bez wątpienia jednym z najbardziej złożonych wyzwań, przed którymi stanęły polskie władze w okresie międzywojennym<sup>149</sup>. Wśród wielu zagadnień niezbędnych do rozwiązania na tej płaszczyźnie przez kolejne rządy, temat żydowski nie nastęrczał jednak, aż tylu problemów co sprawy innych mniejszości. Wynikało to głównie z wyrazistej odrębności kulturowej Żydów, co rozwiązywało problem wyboru między koncepcją asymilacji narodowej a państwowej. Przede wszystkim zaś wszelkie żądania mniejszości żydowskiej i ich aspiracje, w przeciwieństwie do innych grup mniejszościowych, nie zagrażały integralności terytorialnej państwa. W ocenie Andrzeja Chojnowskiego przyczyny rodzących się konfliktów na linii mniejszość żydowska – władze państwowe leżały w głównej mierze w sferze zjawisk natury gospodarczej, kulturowej i psychologicznej. Przez dłuższy czas władze polskie nie posiadały sprecyzowanego programu postępowania wobec ludności żydowskiej. Zwłaszcza działania rządów po przewrocie majowym w 1926 r. cechowały się typowo doraźnym charakterem. Należy jednak zaznaczyć, że realizacja wielu postulatów ludności żydowskiej przebiegała w nierównym tempie. W pierwszej kolejności zapadały decyzje dotyczące spraw religijnych. Zdecydowanie gorzej wyglądała kwestia uregulowania chociażby problemów związanych z edukacją. Aż do wybuchu wojny kolejne rządy polskie skutecznie broniły się przez wprowadzeniem państwowego szkolnictwa w języku hebrajskim, które funkcjonowało jedynie jako szkolnictwo prywatne finansowane przez żydowskie gminy wyznaniowe z pomocą dotacji zagranicznych. Pogarszająca się sytuacja ekonomiczna w związku z ogólnoswiatowym kryzysem, była jednym z czynników wyzwalającym napięcia wokół szeroko rozumianej kwestii żydowskiej i w części społeczeństwa wzbudzała postawy antyżydowskie. Według wspomnianego badacza przyczyny postępującej od lat trzydziestych pauperyzacji społeczności żydowskiej leżały jednak poza zasięgiem oddziaływania władz państwowych i związane były z ogólną niewydolnością polskiej gospodarki. Warto podkreślić, że do połowy lat trzydziestych polskie rządy przeciwstawiały się ruchom antysemitycznym. Niewątpliwie momentem przełomowym w polityce władz państwowych wobec sprawy mniejszości żydowskiej była śmierć Józefa Piłsudskiego w 1935 r. Utworzenie Komitetu do

---

<sup>148</sup> Do kwestii wyznaniowych odnosił się art. 7: „[1] Wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra powszechnego mierzone będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne. [2] Ani pochodzenie, ani wyznanie, ani płeć, ani narodowość nie mogą być powodem ograniczenia tych uprawnień”. Za: Ustawa Konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935 r., Dz. U. RP z 1935 r., nr 30, poz. 227.

<sup>149</sup> J. Tomaszewski, *Ojczyzna nie tylko Polaków...*, s. 191.

Spraw Narodowościowych i jego działalność była dowodem na stopniowe przejmowanie przez władze sanacyjne endeckiej koncepcji umacniania polskości. Przyjęty w drugiej połowie lat trzydziestych program zakładał, że rozwiązanie „problemu” żydowskiego w ramach państwowości polskiej jest nierealne i jedynym wyjściem może być emigracja Żydów poza granice Polski<sup>150</sup>. Jak zauważył Grzegorz Mazur według przyjętej koncepcji Polacy mieli odgrywać kluczową rolę i pozostawać jedynymi pełnoprawnymi obywatelami państwa. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, że za takim programem opowiadała się większość polskiego społeczeństwa mieszkającego na Kresach<sup>151</sup>.

Relacje żydowskich mieszkańców przedwojennego województwa stanisławowskiego z ich nieżydowskimi sąsiadami, podobnie jak w większości województw II Rzeczypospolitej, rozgrywały się na wielu płaszczyznach i miały swoją wewnętrzną dynamikę. Specyfiką województw południowo-wschodnich było jednak to, że w dużym stopniu relacje międzyetniczne przebiegały w trójkącie ukraińsko-polsko-żydowskim, w którym każdy z jego elementów wzajemnie na siebie oddziaływał.

Z analizy materiału źródłowego oraz dostępnej literatury wyłania się obraz poprawnych na ogół stosunków między żydowskimi i nieżydowskimi mieszkańcami województwa. Pomimo ogromnych różnic wynikających z wyznawanej religii, stylu życia i zwyczajów nie dochodziło do gwałtownych napięć i konfliktów na dużą skalę między przedstawicielami różnych wyznań i narodowości. Dotyczyło to zwłaszcza żydowskich mieszkańców mniejszych miejscowości i wsi, którzy mimo zakorzenionej nieufności wytworzyli przez lata wspólnej koegzystencji pewne ramy solidarności z sąsiadami innych wyznań<sup>152</sup>. Było to zresztą bardzo charakterystyczne dla małych społeczności zamieszkujących obszar byłej Galicji Wschodniej. Jak słusznie podkreślił Włodzimierz Mędrzecki dla mieszkańców tamtejszych wsi „Najważniejsze było poczucie przynależności do lokalnej społeczności małomiasteczkowej lub wiejskiej. Przy czym >>od zawsze<< członkami tego sąsiedztwa byli reprezentanci różnych religii i pochodzenia etnicznego. W swoim codziennym życiu każdy z członków społeczności lokalnej żył >>po swojemu<<, ale też szanował prawo do odrębności sąsiadów czy członków rodziny, należących do innego obrządku religijnego”<sup>153</sup>. Także ukraińscy historycy zwracają uwagę na sięgające czasów habsburskich tolerancyjne współistnienie na badanym obszarze przedstawicieli różnych

---

<sup>150</sup> A. Chojnowski, *Koncepcje polityki ...*, s. 136-138, 172, 219-220, 240-241.

<sup>151</sup> G. Mazur, *Postawy wobec konfliktu polsko-ukraińskiego w latach 1939-1953 w zależności od przynależności etnicznej, państwowej i religijnej* [w:] *Tygiel narodów. Stosunki społeczne i etniczne na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej 1939-1953*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 2002, s. 280.

<sup>152</sup> *The Book of Horodenka*, pod red. S. Meltzera, Tel Aviv 1963.

<sup>153</sup> W. Mędrzecki, *Polacy-Ukraińcy-Żydzi ...*, s. 31-32.

narodowości i religii. Wskazują także na mnogość przypadków pojawiających się w źródłach pamiątkarskich potwierdzających tezę o zgodnym współistnieniu przedstawicieli różnych narodowości oraz dominującej atmosferze tolerancji<sup>154</sup>. Przy tym społeczność żydowska niemal nie przenikała do otaczającej jej ludności chrześcijańskiej. Ograniczano się często wyłącznie do kontaktów o czysto gospodarczym charakterze<sup>155</sup>.

Niewątpliwie wyzwaniem dla takiego przednowoczesnego modelu małomiasteczkowych i wiejskich relacji sąsiedzkich stanowił rozwój nowoczesnych ruchów narodowych i nacjonalizmów na początku XX wieku. Warto jednak podkreślić, iż konflikt między polskim, ukraińskim i żydowskim ruchem narodowym, zwłaszcza przed wybuchem I wojny światowej, dostrzegalny był przede wszystkim wśród inteligencji miejskiej. Z czasem jego echa docierały jednak także do mniejszych ośrodków, angażując politycznie mieszkańców miasteczek i wsi. Na oddziaływanie nowych ideologii podatne było zwłaszcza młode pokolenie. To właśnie młodzi, dobrze wykształceni, byli najbardziej aktywni politycznie. Starsze pokolenia zachowywały większy dystans i nieufnie podchodziły do nowych nurtów politycznych<sup>156</sup>. W ocenie cytowanego już Włodzimierza Mędrzeckiego wpływ polityki miał bardzo ograniczony zasięg na mieszkańców badanego obszaru: „Temperatura życia społecznego i politycznego była tu [w Stanisławowie – przy. T.G.] zdecydowanie niższa niż we Lwowie. Lektura prasy regionalnej i przekazy pamiątkarzy polskich i ukraińskich pozwalają sądzić, że w obrębie wieloetnicznej elity miasta panowały stosunki przynajmniej poprawne, a polityka nie była czynnikiem determinującym charakter życia codziennego”<sup>157</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że podobnie jak na obszarze całej Europy Środkowo-Wschodniej, także na terenie byłej Galicji Wschodniej przez lata dochodziło jednak do różnego rodzaju uwarunkowanych społecznie napięć między ludnością chrześcijańską, a mniejszością żydowską<sup>158</sup>. Przy czym często stosunki między chrześcijańskimi i niechrześcijańskimi mieszkańcami nabierały cech typowego antagonizmu charakterystycznego dla stosunków między mieszkańcami miast i wsi<sup>159</sup>. Do wyraźnej

---

<sup>154</sup> Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 35, 75.

<sup>155</sup> А. Боляновський, *Особливості українсько-єврейських взаємин у Західній Україні у роки нацистської окупації* [w:] *Historical Memory about the War and the Holocaust, Materials of the International Scholarly-Practical Conference*, Kyiv 28-30 September 2012, Dniepropetrowsk 2013, s. 69.

<sup>156</sup> W. Mędrzecki, *Polacy-Ukraińcy-Żydzi ...*, s. 31,34.

<sup>157</sup> W. Mędrzecki, *Kresowy kalejdoskop...*, s. 200.

<sup>158</sup> D. Pohl, *Nationalsozialistische...*, s. 24.

<sup>159</sup> J. Hrycak, *Między filosemityzmem i antysemityzmem – Iwano Franko i kwestia żydowska* [w:] *Świat niepożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII-XX wieku*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 2004, s. 456.

eskalacji konfliktów między trzema głównymi społecznościami Małopolski Wschodniej doszło w drugiej połowie lat trzydziestych. W obliczu odczuwanych skutków wspomnianego kryzysu gospodarczego oraz zbyt powolnie postępujących na omawianych terenach przemian modernizacyjnych<sup>160</sup>.

Niewątpliwie Żydzi na terenie Małopolski Wschodniej utrzymywali bliższe relacje z Polakami, niż Ukraińcami. Wśród przedstawicieli społeczności żydowskiej zdecydowanie częściej dochodziło także do procesu polonizacji, niż przyjmowania wzorców kultury i języka ukraińskiego<sup>161</sup>. W ocenie Davida Cesaranego szczególnie przedstawiciele klasy średniej i wyższej społeczeństwa żydowskiego byli przed wybuchem drugiej wojny światowej spolonizowani na wszystkich poziomach życia społecznego<sup>162</sup>. O tym, że granice pomiędzy Polakiem, a Żydem – przynajmniej z perspektywy tych drugich – nierzadko się zacierały, zwłaszcza wśród młodego pokolenia, świadczyć może choćby relacja Krystyny Winieckiej: „na świadectwach szkolnych miałam napisane: „Irena Wilderówna, narodowość polska, wyznanie mojżeszowe. [...] w szkole co tydzień uczęszczałam na lekcje religii mojżeszowej. Ale codziennie, razem ze wszystkimi, śpiewałam modlitwę poranną >>Kiedy ranne wstają, zorze...<<. Kiedy umarł Marszałek Piłsudski brałam udział w szkolnym nabożeństwie kościelnym. Na Wielkanoc malowałam z Marynią pisanki i kleiłam łańcuchy choinkowe na Boże Narodzenie. Mimo wysiłków pana Segala nigdy nie nauczyłam się czytać po hebrajsku, ale znałam na pamięć wszystkie kolędy”<sup>163</sup>.

Relacje Żydów z Polakami determinowane były w dużym stopniu przez zasygnalizowaną wcześniej politykę narodowościową polskich władz państwowych. Na przenikanie się elementów polskich i żydowskich wpływał przede wszystkim fakt, że zdecydowana większość żydowskich dzieci pobierała nauki w polskich szkołach państwowych. Wynikało to w dużej mierze ze względów utylitarnych i było spowodowane polonizacyjną polityką ówczesnych władz. Nie bez znaczenia – szczególnie w odniesieniu do młodego pokolenia – był również rozwój kultury masowej, w tym filmu o wyraźnym przekazie patriotycznym<sup>164</sup>. Biorąc pod uwagę wszystkie te elementy należy jednak pamiętać, że poczucie tożsamości narodowej oraz stosunek do państwa, rządzących i przedstawicieli innych narodowości wynikały nie tylko z edukacji, czy przynależności do określonego

---

<sup>160</sup> Ж. Ковба, *Людність у безодні...*, s. 34; М. Гон, *Конфлікт українсько-жидовський на землях західноукраїнських в latach 1935-1939* [w:] *Świat niepożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII-XX wieku*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 2004, s. 245.

<sup>161</sup> А. Боляновський, *Особливості українсько-єврейських ...*, s. 70.

<sup>162</sup> D. Cesarani, *Ostateczne rozwiązanie. Losy Żydów w latach 1933–1949*, Warszawa 2019, s. 355.

<sup>163</sup> K. Winecka, *Od Stanisławowa do Australii*, Cieszyn 1999, s. 48-49.

<sup>164</sup> M. Kozłowska, *Świetlana przyszłość? Żydowski Związek Młodzieżowy Cukunft wobec wyzwań międzywojennej Polski*, Kraków-Budapeszt 2016, s. 53-55.

środowiska, ale także z wychowania domowego, które – jak się wydaje – miało przemożny wpływ na tendencje asymilacyjne. Tak więc jak słusznie zauważyła Magdalena Kozłowska „Socjalizacja w domach konserwatywnych [żydowskich- przy. T.G.] mogła więc nie tyle przysposabiać do życia w nowym państwie, ile pokazywać, jak się od niego odseparować”<sup>165</sup>.

W pamiętnikach i relacjach opisujących lata bezpośrednio poprzedzające wybuch II wojny światowej najczęściej pojawia się pogląd o poprawnych, a nawet życzliwych stosunkach polsko-żydowskich występujących na badanym terenie. Czasami odnajdujemy jednak wzmianki o wzajemnej niechęci wynikającej z różnic religijnych, a także o drobnych przejawach antysemityzmu, który jednak w żaden sposób nie zagrażał bezpieczeństwu Żydów. Na co dzień sprowadzał się on w zasadzie wyłącznie do niegroźnych zatargów, do których dochodziło przeważnie w środowisku szkolnym wśród rywalizujących grup młodzieży różnego wyznania. Warto w tym miejscu wspomnieć, że do drobnych incydentów o charakterze antysemickim dochodziło już w okresie rządów austro-węgierskich na przełomie XIX i XX wieku<sup>166</sup>.

Niemniej jednak w okresie dwudziestolecia międzywojennego pojawił się w II Rzeczypospolitej problem antysemityzmu, którego echa docierały także do mniejszych ośrodków miejskich na terenie Małopolski Wschodniej. W relacjach Żydów często pojawiają się wzmianki o antysemickich incydentach do których dochodziło zwłaszcza w ośrodkach akademickich<sup>167</sup>. Z jednej strony pogłębiający się kryzys ekonomiczny, z drugiej obyczajowo-kulturowa odrębność społeczności żydowskiej przyczyniła się do wzrostu w społeczeństwie polskim różnego rodzaju uprzedzeń. Nośność antysemickich haseł, a co za tym idzie wzrost niechęci Polaków wobec Żydów wynikała głównie z dominacji przedstawicieli tej narodowości w różnych sektorach handlu. W ocenie Andrzeja Chojnowskiego m.in. wysoki odsetek Żydów wykonujących eksponowane zawody ułatwił „demagogiczny zabieg, polegający na obciążeniu Żydów odpowiedzialnością za bolączki i strukturalne wady istniejącego systemu społecznego”<sup>168</sup>.

Przypadki antyżydowskich wystąpień inicjowanych przez środowiska narodowe były odnotowywane przez władze państwowe i w miarę możliwości podejmowały one stosowne

---

<sup>165</sup> Cyt. za: *Ibidem*, s. 60.

<sup>166</sup> Dla przykładu pod koniec XIX w. W jednej ze wsi niedaleko Kołomyi córka miejscowego nauczyciela twierdziła, że znalazła przed budynkiem szkoły zapieczętowany list zawierający >>wezwanie do Chrześcijan<<, by >>wypędzili Żydów<<. Zob. T. Buchen, *Antisemitism in Galicia. Agitation, Politics, and Violence against Jews in the Late Habsburg Monarchy*, Nowy Jork 2020, s. 135.

<sup>167</sup> Dla przykładu o antysemickich wydarzeniach na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie zob. E. Bukowska-Marczak, *Przyjaciele, koledzy, wrogowie? Relacje pomiędzy studentami Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie w okresie międzywojennym (1918–1939)*, Warszawa 2019.

<sup>168</sup> A. Chojnowski, *Koncepcje polityki ...*, s.169.



działania. Dla przykładu w lutym 1939 r. starosta powiatowy w Dolinie wystąpił z wnioskiem do Urzędu Wojewódzkiego w Stanisławowie o wysiedlenie z pasa granicznego mieszkańca, który po przybyciu do Wygody zorganizował koło Stronnictwa Narodowego i bojówkę składającą się z kilkunastu młodych mężczyzn, która prowadziła „działalność terrorystyczną przeciw ludności żydowskiej”<sup>169</sup>.

Sporadycznie miały miejsce antyżydowskie incydenty będące przejawem zaostrej rywalizacji gospodarczej. Dla przykładu w Pisyniu (pow. kosowski) 1 stycznia 1938 r. na żydowskich domach nieznani sprawcy wywiesili cztery plakaty w języku polskim nawołujące do bojkotu Żydów oraz kupowaniu wyłącznie towarów od handlowców i przedsiębiorców pochodzenia polskiego<sup>170</sup>.

Można zaryzykować stwierdzenie, że na kształtowanie się stosunków polsko-żydowskich w województwie stanisławowskim w okresie międzywojennym największy wpływ miały właśnie czynniki ekonomiczne i różnice kulturowo-religijne. Problematyka ta wymaga jednak odrębnych badań.

Dodatkowym czynnikiem pogłębiającym nieufność i niechęć między Polakami, a Żydami zamieszkującymi Małopolskę Wschodnią były niewątpliwie echa wydarzeń historycznych, które odcisnęły piętno na wzajemnych stosunkach. Wśród Polaków żywa była pamięć m.in. o postawie części Żydów w obliczu kształtowania się polskiej państwowości na kresach południowo-wschodnich i poparcia, którego udzielić mieli Ukraińcom. W rzeczywistości Żydzi w 1918 roku wbrew oczekiwaniom skonfliktowanych stron zachowali neutralność, co jednak w ówczesnej sytuacji geopolitycznej postrzegane było przez stronę polską jako gest proukraiński. Poskutkowało to tragicznymi wydarzeniami we Lwowie, gdzie doszło w końcu listopada 1918 r. do pogromu Żydów<sup>171</sup>. Napięcie we wzajemnych stosunkach między narodowościami pogłębiła dodatkowo wojna polsko-bolszewicka. Jej doświadczenie sprawiło, że Żydzi przez część Polaków utożsamiani byli ze zwolennikami komunizmu<sup>172</sup>.

Zdecydowanie bardziej skomplikowane były stosunki ukraińsko-żydowskie. W ocenie Andrzeja A. Zięby mimo epizodycznych przypadków świadczących o chwilowym zbliżeniu żydowsko-ukraińskim (m.in. sygnalizowany okres walki o granice oraz wspólne listy

---

<sup>169</sup> W. Włodarkiewicz, *Przed zagładą. Społeczeństwo Wołynia i Małopolski Wschodniej wobec państwa polskiego (1935-1939)*, Warszawa 2013, s. 442.

<sup>170</sup> W. Włodarkiewicz, *Przed zagładą. ...*, s. 365.

<sup>171</sup> F. Golczewski, *Odcienie szarości. Refleksje na temat stosunków żydowsko-ukraińskich i niemiecko-ukraińskich w Galicji [w:] OUN, UPA i Zagłada Żydów*, red. A.A. Zięba, Kraków 2016, s. 110.; M. Hon, *Jewrejśke pytania w Zachidnij Ukraini naperedodni Druhoji switowoji wijny (za materiałami hromadsko-politycznoji periodyky kraju)*, „Hołokost i sučasnist. Studiji w Ukraini i switi.”, 2005, nr 1, s. 10; D. Pohl, *Nationalsozialistische...*, s. 25.

<sup>172</sup> M. Kozłowska, *Światłana przyszłość? ...*, s. 44.

w wyborach do parlamentu polskiego w latach 1922 i 1928), a także pewnym podobieństwem statusów mniejszościowych w II Rzeczypospolitej, nigdy nie wywiązała się między Żydami i Ukraińcami „wspólnota doli”<sup>173</sup>.

Maksym Hon analizując konflikt ukraińsko-żydowski w drugiej połowie lat trzydziestych XX wieku jako główny powód zaostrzający przedwojenny antagonizm wskazał tendencje emancypacyjne rodzące się wśród Ukraińców. W jego ocenie ukraińskie dążenia do uniezależnienia ekonomicznego prowadziły do nieuchronnego konfliktu. Ofensywa ekonomiczna ukraińskiego społeczeństwa, która w zamyśle nacjonalistów ukraińskich miała zwiększać obecność Ukraińców w sektorach gospodarki oraz wolnych zawodach dotychczas opanowanych przez Polaków i Żydów – zgodnie z hasłem „swoj do swojego po swoje!”, nieuchronnie prowadziła do konfliktu z przedstawicielami innych narodowości, które dążyły do zachowania *statusu quo* w obowiązujących stosunkach ekonomicznych. W tym kontekście największym zagrożeniem dla interesów społeczności żydowskiej był intensywny rozwój spółdzielczości ukraińskiej eliminujący w sposób naturalny pośrednictwo handlowe Żydów<sup>174</sup>. Dla przykładu w województwie stanisławowskim w 1939 r. funkcjonowało 689 ukraińskich spółdzielni handlowych i żadnego tego typu podmiotu żydowskiego. Rozwój ukraińskiego ruchu spółdzielczego był spostrzegany przez środowiska żydowskie jako atak na tradycyjne zajmowane przez nich pozycje na płaszczyźnie gospodarczej. Doprowadził tym samym do ostrej konfrontacji ekonomicznej. Należy jednak zaznaczyć, że prym w eskalacji konfliktów wiodła strona ukraińska<sup>175</sup>. Wynikało to m.in. z odmiennego położenia dwóch społeczeństw i obranych przez nich celów. Ukraińcy starali się dokonać wspomnianej ekspansji gospodarczej, która naturalnie wiązała się z atakiem na pozycje gospodarcze innych narodowości, natomiast Żydom zależało na zachowaniu przewagi w obszarach dotychczas przez nich zajmowanych i zdominowanych<sup>176</sup>. Dla strony ukraińskiej wszelkie własne instytucje gospodarcze powstałe często jeszcze przed i wojną światową były traktowane jako ważny element i jedna z dróg prowadzących do niepodległego państwa ukraińskiego, dlatego też żydowskie sklepy i przedsiębiorstwa stawały się naturalną przeszkodą w realizacji wyznaczonych celów<sup>177</sup>. Nie bez znaczenia w zaostrzeniu rywalizacji było także, chociaż na

---

<sup>173</sup> A.A. Zięba, *Ukraińcy, Polacy i niemiecka...*, s. XXXVI

<sup>174</sup> M. Hon, *Konflikt ukraińsko-żydowski ...*, s. 244-258. Szerzej o ukraińskim ruchu spółdzielczym w dwudziestoleciu międzywojennym zob. P. R. Magocsi, *Historia Ukrainy. Ziemia i ludzie*, Kraków 2017, s. 804-806.

<sup>175</sup> Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 84-85.

<sup>176</sup> M. Hon, *Jewrejske pytania...*, s. 11; M. Hon, *Konflikt ukraińsko-żydowski ...*, s. 246.

<sup>177</sup> G. Mazur, *Zapomniany świat wschodniogalicjskich Żydów w pierwszej połowie XX wieku*, „Prace komisji środkowoeuropejskiej PAU” Tom XVI, red. J. Machnik, I. Stawowy-Kawka, Kraków 2008, s. 19.

dużo mniejszą skalę, pojawienie się indywidualnych sklepikarzy ukraińskich łamiących monopol żydowski w sektorze handlu detalicznego w małych miasteczkach<sup>178</sup>.

Wśród czynników zaostrzających konflikt ukraińsko-żydowski Maksym Hon wymienił także zorganizowaną walkę z szynkami, kontrolowanymi przeważnie przez żydowskich karczmarzy. Akcja ukraińskich nacjonalistów wymierzona przeciwko tego typu miejscom przeprowadzana była regularnie i wykorzystywana propagandowo do wykreowania obrazu karczmy, jako symbolu wszelkich społecznych nieszczęść Ukraińców, a co za tym idzie mimowolnie także negatywnego stereotypowego obrazu Żydów chcących nie tylko czerpać zyski kosztem ukraińskiego społeczeństwa, ale także uzależnić miejscową ludność od alkoholu<sup>179</sup>. W ocenie ukraińskiego historyka, kampanii wymierzonej przeciwko karczmom nie można jednak jednoznacznie kwalifikować jako antyżydowskiej, ponieważ swoje korzenie miała w realnym problemie trawiącym społeczność ukraińskiej wsi jakim był alkoholizm<sup>180</sup>.

Z opisanym powyżej zjawiskami zazębiał się także antysemityzm ideologiczny. Warto jednak podkreślić, że dla ukraińskich nacjonalistów Żydzi nie byli najważniejszym wrogiem. Jako głównych adwersarzy ukraińskiego ruchu narodowego identyfikowano Polaków i Rosjan. Pod koniec lat trzydziestych XX wieku na wrogość ukraińskich nacjonalistów wobec Żydów zaczął wpływać radykalny antysemityzm, który konsekwentnie wykluczał możliwość ich asymilacji<sup>181</sup>. Jak trafnie podkreślił Andrzej A. Zięba „antysemityzm w ideologii Ukraińskiej Organizacji Wojskowej, a potem Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów, jest faktem bezdyskusyjnym, trwałym i rzeczywistym, gdy mowa o skutkach społecznych”<sup>182</sup>. Tym samym antagonizm na płaszczyźnie ekonomicznej został przeniesiony także na obszar polityczny. W tym kontekście po raz pierwszy do wyraźnego zaostrzenia antyżydowskiego kursu środowisk związanych z ukraińskimi nacjonalistami doszło w 1926 r., po tym jak w Paryżu zamordowano Symona Petlurę. Sprawcą był komunista żydowskiego pochodzenia. Co ciekawe w zaostrzeniu antyżydowskiej kampanii, nie przeszkodził fakt, że sam Petlura był raczej negatywnie odbierany przez ukraińską społeczność Małopolski

---

<sup>178</sup> M. Hon, *Konflikt ukraińsko-żydowski ...*, s. 247.

<sup>179</sup> *Ibidem*, s. 248.

<sup>180</sup> M. Hon, *Jewrejskie pytania...*, s. 15.

<sup>181</sup> J-P Himka, *What Were They Thinking? The Attitude of the Organization of Ukrainian Nationalists toward the Jews on the Eve of the Holocaust* [w:] *Distrust, Animosity, and Solidarity Jews and Non-Jews during the Holocaust in the USSR*, red. C. Dieckmann, A. Zeltser, Jerozolima 2021, s. 41

<sup>182</sup> A.A. Zięba, *Ukraińcy, Polacy i niemiecka...*, s. XXXVII

Wschodniej. Wspomniana propagandowa nagonka nie skutkowała jednak wzrostem wrogości do Żydów w szerszych warstwach ukraińskiego społeczeństwa<sup>183</sup>.

Zdecydowanie ważniejszym czynnikiem wpływającym na wrogość w stosunkach ukraińsko-żydowskich i dającym impuls do zaostrzenia antysemityzmu przez środowiska ukraińskich nacjonalistów, był obecny w społeczeństwie ukraińskim stereotyp – Żyda komunisty. Zaangażowanie Żydów w szeroko pojęty komunizm, zwłaszcza w wydaniu sowieckim stało się swoistym aksjomatem dla środowisk narodowych. Szerokie wykorzystywanie tego wątku przez antyżydowską propagandę związane było niewątpliwie z docierającymi na teren Małopolski Wschodniej informacjami o tragicznym losie mieszkańców sowieckiej Ukrainy i z coraz powszechniejszym przekonaniem o wyjątkowej roli Żydów w sowieckim aparacie władzy oraz zbrodniach systemu komunistycznego. Tym samym żydowscy sąsiedzi zostali obarczeni odpowiedzialnością za działania osób narodowości żydowskiej zajmujących kierownicze stanowiska w organach sowieckiej Rosji<sup>184</sup>.

Motyw „żydokomuny” w drugiej połowie lat trzydziestych XX wieku był szeroko eksploatowany propagandowo przez ukraińską prasę nacjonalistyczną. Na jej łamach omawiano częstokroć działalność „żydowskich bolszewików”. Przykładem tego typu antyżydowskich tekstów może być artykuł opublikowany 31 lipca 1938 r. na łamach periodyku „Nowe Seło” („Нове Село”), w którym „świadomi młodzi chłopi” ze wsi Ilińce w powiecie śniatyńskim nawoływali „wypędźmy z naszych wiosek agitację żydowsko-socjalistyczną”<sup>185</sup>. Warto jednak zaznaczyć, że mimo dobrze rozwiniętego w tamtym okresie programu antysemickiego OUN-u kontrolowana przez nich prasa nie miała aż tak wielkiej obsesji na punkcie spraw żydowskich jak naziści w Niemczech i legionści wywodzący się z Legionu Michała Archanioła w Rumunii<sup>186</sup>.

Jak słusznie zauważył John-Paul Himka kilka pojawiających się elementów w ideologii OUN wyglądało jednak szczególnie złowieszczo w przededniu Zagłady. W ocenie przywołanego badacza jedną z nich była idea, że Żydzi byli nieprzystawalni do społeczeństwa ukraińskiego i nie mogli zostać przez nie wchłonięci w momencie urzeczywistnienia się myśli narodowej. Według ukraińskich nacjonalistów Żydzi powinni być w najlepszym dla nich wypadku odizolowani od oczyszczonego z wrogów (Polaków

---

<sup>183</sup> *Ibidem*.

<sup>184</sup> M. Hon, *Konflikt ukraińsko-żydowski ...*, s. 249-252; M. Hon, *Jewrejske pytania...*, s. 17; F. Golczewski, *Odcienie szarości ...*, s. 115; O. Zajcew, *Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów i „kwestia żydowska”. Lata 30. XX wieku [w:] OUN, UPA, i Zagłada Żydów*, red. A.A. Zięba, Kraków 2016, s. 60.

<sup>185</sup> Cyt. za: J-P Himka, *What Were They...*, s. 53.

<sup>186</sup> *Ibidem*, s. 59

i Rosjan) społeczeństwa ukraińskiego, w najgorszym „masowo zabici podczas ukraińskiej burzy rewolucyjnej”<sup>187</sup>.

Przechodząc do działania środowiska ukraińskich nacjonalistów w połowie lat trzydziestych zorganizowały szereg akcji wymierzonych w Żydów, których celem była całkowita izolacja społeczna i ekonomiczna rodzin mieszkających na terenach wiejskich zdominowanych przez ludność ukraińską nie tylko na terenie Małopolski Wschodniej, ale także rumuńskiej Bukowiny i leżącej wówczas w granicach Czechosłowacji Rusi Podkarpackiej<sup>188</sup>.

Szczególnie uciążliwe dla Żydów były różnego rodzaju bojkoty organizowane przez OUN-owców, które w drugiej połowie lat trzydziestych na terenie Małopolski Wschodniej były czymś powszechnym. Akcje wymierzone m.in. przeciwko żydowskim sklepikarzom w ocenie Maksyma Hona trafiły na podatny grunt. Jak podkreślił: „Dla ukraińskiego chłopca już wcześniej sklepy były symbolem obcego pod względem społecznym środowiska, swoistym środkiem identyfikacji >>obcego<<, a w warunkach zaostrzenia się stosunków międzyetnicznych obiektami ataków. Te ostatnie nabierały drastycznego charakteru, gdy organizatorami napadów była ukraińska radykalna prawica”<sup>189</sup>. Zdecydowanie w najtrudniejszym położeniu znaleźli się właśnie żydowscy mieszkańcy wsi. Nie tylko odczuwali oni skutki podejmowanych prób eliminacji żydowskiego pośrednictwa między wsią, a miastem, ale także poddawani byli presji psychologicznej ze strony ukraińskich chłopów, która czasem przeradzała się także w przemoc fizyczną<sup>190</sup>.

Jak zauważył Andrzej A. Zięba zastosowana przy okazji zainicjowanej przez OUN akcji „agitacja była szkołą nienawiści. Po części odwoływała się do dawniejszych i tradycyjnych niechęci oraz napięć ekonomicznych, ale w dużej mierze wytwarzała je sztucznie i to przez kilka co najmniej lat poprzedzających przyście Niemców. [...] Nie były to [antyżydowskie wystąpienia – przy. T.G.] spontaniczne wybuchy niechęci czy lokalne zatargi, ale konsekwentna i stanowcza taktyka adresowana do ukraińskich mas, zaplanowana po cichu, bez prasowych proklamacji, bez udziału innych ugrupowań politycznych, upowszechniana drogą szeptanej propagandy”<sup>191</sup>. W ocenie wspomnianego naukowca

---

<sup>187</sup> *Ibidem*, s. 59.

<sup>188</sup> A.A. Zięba, *Ukraińcy, Polacy i niemiecka...*, s. XXXVIII.

<sup>189</sup> Cyt. za: M. Hon, *Konflikt ukraińsko-żydowski ...*, s. 247.

<sup>190</sup> *Ibidem*, s. 248.

<sup>191</sup> Cyt. za: A.A. Zięba, *Ukraińcy, Polacy i niemiecka...*, s. XXXVIII.

zaangażowanie OUN w zasygnalizowaną antyżydowską akcję uzasadnia tezę, że „antysemityzm był immanentną częścią przedwojennych praktyk OUN, nie tylko teorii”<sup>192</sup>.

Do antyżydowskich wystąpień inicjowanych przez ukraińskich nacjonalistów dochodziło także już wcześniej. W latach 1932-1933 przybierały one głównie dwie formy: wspomnianych bojkotów, ale także wystąpień, w trakcie których wybijano okna w żydowskich sklepach. Dochodziło także do ataków na domy mieszkalne. Latem 1932 r. policja odnotowała na terenie województwa stanisławowskiego 28 przypadków wybicia szyb w mieszkaniach żydowskich<sup>193</sup>.

Wyrażna intensyfikacja nastąpiła jednak, jak wspomniano, dopiero w drugiej połowie lat trzydziestych. W latach 1935-1937 na terenie województwa odnotowano 168 różnego rodzaju antyżydowskich wystąpień inicjowanych przez OUN. Dla porównania w tym samym okresie odnotowano 169 przypadków na terenie województwa lwowskiego, 133 tarnopolskiego i jedynie 27 wołyńskiego. Przy czym na terenie województwa stanisławowskiego aż 121 przypadków odnotowano w 1936 r., zdecydowana większość przeciwko żydowskiemu mieniu. Różnego rodzaju wrogie wystąpienia przeciwko osobom odnotowano jedynie w 35 przypadkach<sup>194</sup>. Także w latach 1938-1939 w sprawozdaniach sporządzanych przez wojewodów stanisławowskich Stefana Paślawskiego oraz Stanisława Jareckiego sporadycznie odnotowywano różnego rodzaju antyżydowskie wystąpienia ukraińskich nacjonalistów. W formie przykładu działalności wymierzonej przeciwko przedstawicielom społeczności żydowskiej podać można kilka następujących wydarzeń. We wsi Pójło (pow. kaluski) w końcu lipca 1938 r. nieznani sprawcy wybili szyby w domu Menasche Friedenberga oraz pozostawili na werandzie kartki z pogrózkami w jego stronę. Przez władze państwowe wydarzenie to zostało zakwalifikowane jako akcja przeprowadzona przez OUN<sup>195</sup>. W Mołotkowie (pow. nadwórniański) 6 sierpnia 1938 r. także nieznani sprawcy spod znaku OUN podpalili sześć kopców siana Józefa Weinracha. Dochodziło także do agresji w stosunku do osób łamiących organizowane przez ukraińskich nacjonalistów bojkoty. 8 sierpnia 1938 r. w Grabówce (pow. kaluski) pobito Ukrainkę, za to, że pracowała u Żydów<sup>196</sup>. We wrześniu 1938 r. zatrzymano z kolei członka OUN Jerzego Szyjana

---

<sup>192</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

<sup>193</sup> Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 85.

<sup>194</sup> *Ibidem*, s. 86.

<sup>195</sup> *Bezpieczeństwo wewnętrzne województwa stanisławowskiego w 1938 roku w sprawozdaniach wojewody*, oprac. W. Włodarkiewicz, R. Rogulski, P. Pulik, Siedlce 2017, s. 52.

<sup>196</sup> *Ibidem*, s. 80.

z Hoszowa, który idąc przez wieś Tużyłów (pow. kałuski) nawoływał „członków Kooperatywy by bili Żydów”<sup>197</sup>.

Na szczególną uwagę zasługuje także częstotliwość występowania przejawów antyżydowskich akcji propagandowych, które na badanym terenie były szczególnie intensywne w porównaniu do pozostałych województw południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej. W tym samym przedziale czasowym odnotowano łącznie 77 akcji ulotkowych przeprowadzonych przezOUNców na terenie województwa stanisławowskiego<sup>198</sup>. Podobne akcje kontynuowane były także, na nieznaną jednak skalę, w latach późniejszych. Dla przykładu w nocy z 2 na 3 marca 1938 r. w Żurawie (pow. rohatyński) rozrzucono kilkadziesiąt ręcznie pisanych ulotek podpisanych przez OUN o treści: „Smert Lacham i Żydam”<sup>199</sup>. Obiektywnie należy jednak stwierdzić, że giną one w zalewie podejmowanych przez nich akcji o charakterze antypaństwowym.

Należy odnotować jednak, że w okresie dwudziestolecia międzywojennego nie dochodziło na terenie województwa do antyżydowskich pogromów. Ukraińskojęzyczna historiografia odnotowała tylko dwa przypadki ofiar po stronie społeczności żydowskiej związane z siłowymi metodami walki stosowanymi przez ukraińskich nacjonalistów w latach trzydziestych na tym terenie. Pierwszy miał miejsce 23 kwietnia 1935 r., kiedy to w powiecie rohatyńskim zabity został przez członków OUN Żyd - S. Techberg. Napaść miała jednak charakter rabunkowy i motywowana była chęcią zdobycia środków na działalność organizacyjną. Z kolei 3 stycznia 1939 r. na skutek zamachu zmarł żydowski mieszkaniec Stryja - S. Finder<sup>200</sup>. W tym przypadku atak podyktowany był chęcią zemsty. Żydowska ofiara zeznawała wcześniej w procesie przeciwko uczestnikom jednej z miejscowych demonstracji ukraińskiej młodzieży. W przeciwieństwie do sygnalizowanej konfrontacji ekonomicznej tego typu sytuacje nie były typowe i w ich przypadku jednoznacznie zaciera się granica między działalnością polityczną, przejawami antysemityzmu, a pospolitą przestępczością<sup>201</sup>.

---

<sup>197</sup> *Ibidem*, s. 111.

<sup>198</sup> w analogicznym okresie odnotowano 17 takich akcji na terenie woj. lwowskiego, 30 tarnopolskiego i 11 wołyńskiego. Za: Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 86.

<sup>199</sup> W. Włodarkiewicz, *Przed zagładą...*, s. 366.

<sup>200</sup> Warto podkreślić, że wydarzenie to nie zostało uwzględnione w kronice „wystąpień OUN-OWO lub wydarzeń pozostających w związku z akcją OUN-OWO” będącej załącznikiem do „sprawozdania sytuacyjnego za miesiąc styczeń 1939 r.” opracowanego przez Urząd Wojewódzki w Stanisławowie. Za: *Bezpieczeństwo wewnętrzne województwa stanisławowskiego w 1939 roku w sprawozdaniach wojewody*, oprac. R. Rogulski, W. Włodarkiewicz, P. Pulik, Siedlce 2016, s. 53.

<sup>201</sup> Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 93-94.

Należy zgodzić się z oceną przywoływanych kilkakrotnie ukraińskich badaczek Lubow Sołowki i Switłany Oryszko, które analizując stosunki międzyetniczne na badanym obszarze stwierdziły, że powinno się dokonać wyraźnego rozgraniczenia na lokalną rzeczywistość spostrzeganą przez pryzmat zwykłych gospodarstw domowych, gdzie na co dzień stosunki między przedstawicielami różnych grup narodowościowych rozwijały się stabilnie i przebiegały w atmosferze pokojowego współistnienia, oraz na płaszczyznę polityczną zdominowaną przez środowiska nacjonalistyczne oddziaływujące na węższe grono uświadomionych politycznie osób. Wszelkie przejawy negatywnych postaw w ocenie badaczek były charakterystyczne przeważnie dla środowisk radykalnych<sup>202</sup>.

Na marginesie niniejszych rozważań należy zaznaczyć, że jeszcze bardziej skomplikowane były relacje polsko-ukraińskie<sup>203</sup>. Odcisnęły one swoje dramatyczne piętno w czasach II wojny światowej, gdy zarówno Związek Sowiecki, jak również III Rzesza uzyskały aktywne wsparcie ze strony części ukraińskiego ruchu narodowego w planie unicestwienia Polaków i zatarcia polskości terenów byłej Małopolski Wschodniej<sup>204</sup>. Warto podkreślić, iż w obliczu przedwojennego wzrastania antagonizmów polsko-ukraińskich Żydzi zachowywali się zazwyczaj neutralnie. Jak wspominał w swojej relacji żydowski mieszkaniec Niezwisk „Względy natury politycznej wyzwały nieraz ostre starcia polsko-ukraińskie. Żydzi nie angażowali się w nich. W obliczu poczynań OUN-u stanowisko takie należy uznać jako bardzo rozsądne”<sup>205</sup>.

W obliczu groźby wybuchu wojny z Niemcami wykryzalizowały się postawy społeczności żydowskiej wobec państwa polskiego. Kierownictwo Bundu uważało, że przyszły konflikt będzie miał charakter ponadnarodowej walki z faszyzmem. Także pozostałe partie żydowskie oceniały rysującą się na horyzoncie wojnę jako obronę Polski i jej żydowskich obywateli<sup>206</sup>. Praktycznie wszystkie organizacje i ugrupowania żydowskie wzięły aktywny udział w przygotowaniach do wojny obronnej – przekazywano wsparcie finansowe na dozbrojenie i modernizację Wojska Polskiego, zgłaszano się do kopania rowów przeciwlotniczych oraz budowy umocnień, rabini z kolei błogosławili zmobilizowane oddziały Wojska Polskiego<sup>207</sup>.

---

<sup>202</sup> *Ibidem*, s. 86-89.

<sup>203</sup> Szerzej o polityce państwa polskiego wobec kwestii ukraińskiej w latach trzydziestych XX w. zob. R. Potocki, *Polityka państwa polskiego wobec zagadnienia ukraińskiego w latach 1930–1939*, Lublin 2003.

<sup>204</sup> W. Mędrzecki, *Polacy – Ukraińcy – Żydzi ...*, s. 35.

<sup>205</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 5775, Relacje T. Lipińskiego (Teofil J.), 20 III 1961 r.

<sup>206</sup> Szerzej o postawie żydowskich środowisk w obliczu zagrożenia wojną zob.: P. Pulik, *Żydzi w województwie stanisławowskim...*, s. 57-61.

<sup>207</sup> W. Włodarkiewicz, *Postawy Polaków ...*, s. 371.



16 kwietnia 1939 r. na posiedzeniu plenarnym członków partii Hitachdut Poalej Syjon w Stanisławowie, którego celem było omówienie kwestii Pożyczki Obrony Przeciwołotniczej, przyjęto rezolucję w której podkreślono, że wspomniana partia: „jest gotowa krwią, orężem i pieniędzmi pomóc państwu. Równocześnie wzywa wszystkich członków, by jednodniowy swój zarobek złożyli w najkrótszym czasie na Fundusz Obrony Narodowej”<sup>208</sup>.

O stosunku żydowskich instytucji do Polski i jej sytuacji politycznej świadczył również apel Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Nadwórnej do Żydowskiego Koła Parlamentarnego z 25 sierpnia 1939 r., w którym czytamy: „[...] dola i niedola Żydów polskich związana jest z istnieniem i potęgą Państwa Polskiego i że kardynalnym obowiązkiem naszym jest w każdym czasie, a tym bardziej w okresie tak decydującym dołożyć wszelkich sił i ofiar dla dobra wspólnej Ojczyzny. Nastawienie tak Rządu polskiego, jak i wielkiego odłamu społeczeństwa polskiego w stosunku do Żydów jest bez wątpienia krytyczne i negatywne i jedynie wielki czyn, i donośny a żywiołowy odruch Żydostwa polskiego zdolnym jest spowodować radykalną przemianę w tym względzie. Tak podczas ewent[ualnej] wojny, jak zwłaszcza w okresie pokojowym zmiana w stosunkach polsko-żydowskich musi nastąpić, a to tak dla dobra samego państwa, jak w pierwszym rzędzie dla obecnego i przyszłego losu Żydów w Polsce. Sytuacja obecna jest właśnie taką wyjątkową historyczną sposobnością, gdzie przełom winien nastąpić, a inicjatywę ku temu muszą dać bez wątpienia Żydzi, zupełnie spontanicznie, szczerze i z odpowiednim rozmachem w poświęceniu tak krwi, jak i majątku. [...] Uważamy dalej, że reprezentanci nasi winni niezwłocznie w drodze telegraficznej, a nie oszczędzając żadnych środków, zorganizować ogólnopolski komitet żydowski dla obrony Rzeczypospolitej i dla walki z Hitlerem. [...] Wszystkie inne sprawy winny być bez wątpienia tak odroczone, jak np. odroczone rozpoczęcie roku szkolnego i tylko ta jedna akcja winna być tematem dnia i nocy w ulicy żydowskiej”<sup>209</sup>.

Jeden z polskich mieszkańców Stanisławowa w swojej relacji opisując nastroje społeczności miasta przed wybuchem wojny podkreślił: „Nie pamiętam natomiast żadnych oznak niepokoju tej części społeczeństwa, która powinna czuć się najbardziej zagrożona – u Żydów, u naszych sąsiadów, znajomych. Ojciec miał wśród nich sporo kolegów

---

<sup>208</sup> Cyt. za: P. Pulik, *Żydzi w województwie stanisławowskim...*, s. 60.

<sup>209</sup> Cyt. za: J. Kochanowski, w *obliczu wojny. Apel Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Nadwórnej do Żydowskiego Koła Parlamentarnego (25 VIII 1939)* [w:] *Żydzi w obronie Rzeczypospolitej. Materiały konferencji w Warszawie 17 i 18 października 1993 r.*, Warszawa 1996, s. 135–136.

i przyjaciół, znał nawet niezłe żargon. Żadnej paniki, żadnego przeczucia nadciągającej tragedii. Może tylko silniejsze podkreślenie patriotyzmu polskiego przy różnych okazjach”<sup>210</sup>.

Bez wątpienia stosunki narodowościowe panujące przed wojną na terenie województwa stanisławowskiego odcisnęły istotne piętno na relacjach między przedstawicielami społeczności żydowskiej, a nieżydowskimi mieszkańcami regionu, w okresie drugiej wojny światowej oraz wpłynęły na gotowość udzielania im pomocy podczas okupacji niemieckiej badanego terenu.

---

<sup>210</sup> Cyt. za: W. Włodarkiewicz, *Przed zagładą...*, s. 449.

## II. Okupacja sowiecka 1939-1941 oraz postawy ludności żydowskiej wobec okupanta

Napaść wojsk niemieckich na Polskę 1 września 1939 r. rozpoczęła II wojnę światową. Początkowo działania wojenne prowadzone były daleko od granic województwa, które nękane było wyłącznie nalotami niemieckiego lotnictwa. W konsekwencji niekorzystnego rozwoju sytuacji na froncie przez jego terytorium przebiegał szlak, którym przemieszczała się rzesza uchodźców cywilnych i żołnierzy z rozproszonych jednostek Wojska Polskiego. Przez teren województwa wycofali się także do Rumunii przedstawiciele władz polskich.

Na skutek napaści Związku Sowieckiego na Polskę 17 września 1939 r. w przeciągu kilku dni cały teren województwa stanisławowskiego znalazł się pod okupacją sowiecką. Należy zaznaczyć, że w wyniku działań zbrojnych część jego obszaru został zajęty chwilowo przez Niemców. 18 września wkroczyli oni m.in. do Stryja. Już jednak trzy dni później oddziały Wehrmachtu zaczęły wycofywać się za ustaloną linię demarkacyjną ustaloną w oparciu o niemiecko-sowieckie porozumienia<sup>211</sup>.

Realia okupacji Kresów Wschodnich oraz represyjna polityka władz sowieckich wobec mieszkańców regionu zostały szeroko opisane w literaturze przedmiotu<sup>212</sup>. W związku

---

<sup>211</sup> G. Mazur, *Pokucie w latach...* 24–25.

<sup>212</sup> Zob. m.in.: G. Mazur, *Pokucie w latach drugiej wojny światowej. Położenie ludności, polityka okupantów, działalność podziemia*, Kraków 1994; G. Mazur, *Polityka władz sowieckich wobec ludności w województwie stanisławowskim w latach 1939-1941*, *Krakowskie Zeszyty Ukrainoznawcze*, t. I-II, 1992-1993; G. Mazur, *z dziejów sowietyzacji tzw. Zachodniej Ukrainy 1939-1941*, „*Studia Rzeszowskie*”, t. 3, Rzeszów 1996; W. Bonusiak, *Małopolska Wschodnia i Wołyń w czasie II wojny światowej*, Rzeszów 2022; Cz. Grzelak, *Represje i przestępstwa sowieckie w trakcie działań wojennych na terytorium Polski od 17 września 1939 roku* [w:] *Polska 1939-1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, red. W. Materski, T. Szarota, Warszawa 2009, s. 206-214; W. Materski, *Jeńcy wojenni i internowani w latach 1939-1941* [w:] *ibidem*, s. 215-226; K. Jasiewicz, *Aresztowania na Kresach Wschodnich w latach 1939-1941* [w:] *ibidem*, s. 227-237; W. Bonusiak, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna ZSRR na okupowanych ziemiach polskich w latach 1939-1941 („Zachodnia Ukraina” i „Zachodnia Białoruś”)*, Rzeszów 2006; W. Bonusiak, *Przemiany ekonomiczne w Małopolsce Wschodniej w latach 1939-1941* [w:] *Okupacja sowiecka ziem polskich 1939-1941*, red. P. Chmielowiec, Rzeszów-Warszawa 2005, s. 94-110; A. Głowacki, *Formy, skala i konsekwencje sowieckich represji wobec Polaków w latach 1939-1941* [w:] *ibidem*, s. 126-138; W. Bonusiak, *Unifikacja Galicji Wschodniej i Wołynia z ZSRR (1939-1941)*, „*Studia Rzeszowskie*” 1996, t.3, s. 53-66; G. Mazur, *z dziejów sowietyzacji tzw. Zachodniej Ukrainy 1939-1941*, „*Studia Rzeszowskie*”, 1996, t.3, s. 67-84; A. Sudoł, *Początki sowietyzacji Kresów Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej (jesień 1939). Wybrane problemy polityczne i organizacyjne*, Bydgoszcz-Toruń 1997; A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków na Ziemiach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1939-1941*, Łódź 1998; A. Srebrakowski, S. Ciesielski, G. Hryciuk, *Masowe deportacje ludności w Związku Radzieckim*, Toruń 2004; M. Wierzbicki, *Sowiecka polityka okupacyjna na ziemiach*

z tym w niniejszym rozdziale zostaną jedynie zasygnalizowane najważniejsze cechy realiów okupacji sowieckiej wpływające w największym stopniu na los społeczeństwa badanego obszaru.

Do stolicy województwa oddziały Armii Czerwonej wkroczyły 19 września<sup>213</sup>. Początkowo władze okupacyjne oparły się na przedwojennym podziale administracyjnym. Po przeprowadzeniu 22 października 1939 r. (w cieniu zakrojonych na szeroką skalę represji) fikcyjnych wyborów do tzw. Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Ukrainy, tereny południowo-wschodnich województw przedwojennej Polski włączono do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej. Jednym z pierwszych etapów procesu ich sowietyzacji było wprowadzenie nowego podziału administracyjnego, co miało doprowadzić do unifikacji zagrabionych ziem z resztą państwa sowieckiego<sup>214</sup>.

Małopolska Wschodnia została podzielona administracyjnie na cztery obwody (*oblasti*): lwowski, tarnopolski, drohobycki i stanisławski<sup>215</sup>. Zdecydowana większość terenów przedwojennego województwa stanisławowskiego znalazła się w granicach tego ostatniego. Wyjątkiem był obszar byłego powiatu stryjskiego, który wszedł do obwodu drohobyckiego. Początkowo władze sowieckie zachowały przedwojenne granice powiatów. Dopiero w styczniu 1940 r. podzielono je na mniejsze jednostki organizacyjne – rejon. Zlikwidowano tym samym pozostałości polskiego podziału administracyjnego. Każdy z przedwojennych powiatów został podzielony na 2–3 rejon<sup>216</sup>.

W obwodzie stanisławskim władze sowieckie utworzyły początkowo 37 rejonów<sup>217</sup> oraz dwa miasta wydzielone: Stanisławów (zmieniono nazwę miasta na Stanisław)

---

*polskich w latach 1939–1941* [w:] *Kresy Południowo-Wschodnie Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939–1941*, red. P. Chmielowiec, I. Kozimala, Rzeszów 2014, s. 12-23; G. Jasiński, *Stanisławów pod sowiecką okupacją w latach 1939–1941* [w:] *Wojna zmieniła wszystko. Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w sobie wojny, okupacji i „wyzwolenia” 1939–1945*, red. A. A. Ostanek, P. Hawrylyszyn, Warszawa – Iwano-Frankiów 2019, s. 19-27, J. Krasnodębski, *Wybuch II wojny światowej, okupacja sowiecka i pobyt wojsk węgierskich w Stanisławowie w świetle relacji i wspomnień Polaków w latach 1939–1941. Wybrane aspekty* [w:] *Ibidem*, s. 61-75; K. Jasiewicz, *Aparat sowiecki na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej jako model patologiczny funkcjonowania klasy politycznej (1939–1953)* [w:] *Tygiel narodów. Stosunki społeczne i etniczne na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej 1939–1953*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 2002.

<sup>213</sup> W. Komar, *Miasto Stanisławów pod sowiecką i niemiecką okupacją*, „Scripta Historica”, tom 21, 2015, s. 187.

<sup>214</sup> M. Wierzbicki, *Sowiecka polityka okupacyjna na ziemiach polskich w latach 1939–1941* [w:] *Kresy Południowo-Wschodnie Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939–1941*, red. P. Chmielowiec, I. Kozimala, Rzeszów 2014, s. 15.

<sup>215</sup> Władze sowieckie utworzyły *Stanisławskuju oblasti* (Станиславскую область). W polskiej historiografii pojawia się zdecydowanie częściej błędna nazwa „obwód stanisławowski”. Nazwa byłej stolicy województwa została przez Sowietów zmieniona na Stanisław, tak więc właściwa jest forma obwód stanisławski.

<sup>216</sup> G. Mazur, *Pokucie w latach drugiej wojny światowej. Położenie ludności, polityka okupantów, działalność podziemia*, Kraków 1994, s. 30, 32.

<sup>217</sup> Bohorodczany, Bolechów, Bołszowce, Bukaczowce, Bursztyn, Czernielica, Delatyn, Dolina, Gwoździec, Halicz, Horodenka, Jabłonów, Jaremcza, Kałusz, Kołomyja, Korszów, Kosów, Kuta, Łanczan, Łysiec,

i Kołomyję. Niewielka korekta powyższego podziału nastąpiła w listopadzie 1940 r., kiedy władze sowieckie zdecydowały się zlikwidować rejon delatyński, wcielając go do rejonu jaremczańskiego<sup>218</sup>. Najmniejszą jednostką administracyjną nowego podziału były utworzone wspólnoty wiejskie (*sielskije obszczestwa*), które odpowiadały przedwojennym gminom<sup>219</sup>.

Warto podkreślić, że znacznie zmniejszono rozmiar jednostek administracyjnych, w porównaniu do rozwiązań przyjętych w II Rzeczypospolitej. Jednocześnie, w celu skutecznej kontroli okupowanego obszaru teren znacznie nasycano funkcjonariuszami aparatu represji<sup>220</sup>.

Oddziały Armii Czerwonej zajęły największe miasta województwa stanisławowskiego w przeważającej mierze bez podejmowania walki z oddziałami polskimi<sup>221</sup>. W ślad za nimi podążały jednostki Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych ZSRS (NKWD - *Народный комиссариат внутренних дел СССР*). To na nich spoczęło zadanie oczyszczenia terenu z elementów „kontrewolucyjnych” oraz realizowania polityki represyjnej wobec społeczeństwa okupowanych ziem. NKWD podporządkowane były oddziały milicji powoływane do życia w momencie wkraczania Sowietów. Początkowo w ich skład wchodził przeważnie miejscowi Ukraińcy i Żydzi. Dużą część stanowili rodzimi komuniści, wśród nich znaleźli się też z pewnością oportuniści. Stopniowo byli oni jednak zastępowani funkcjonariuszami, którzy przybyli z głębi ZSRS. Częstokroć do formowania milicji władze sowieckie wykorzystywały miejscowy element kryminalny<sup>222</sup>.

W pierwszym okresie okupacji represyjna polityka sowiecka skierowana była w głównej mierze przeciwko przedstawicielom szeroko rozumianych elit państwa polskiego. Zaliczano do nich m.in.: „klasy posiadające” (ziemiaństwo, fabrykantów, kupców), przedstawiciele polskiego aparatu państwowego (urzędników państwowych i samorządowych, policjantów, sędziów, prokuratorów), oficerów i podoficerów Wojska Polskiego, osadników wojskowych, nauczycieli, adwokatów, przedstawiciele wolnych zawodów, duchownych wszystkich wyznań, działaczy społecznych i politycznych oraz wszystkich, których władza sowiecka zdefiniowała jako zagrożenie dla nowego porządku. Osoby uznane za element wrogi były ewidencjonowane, a tym samym ich los w perspektywie najbliższych miesięcy,

---

Nadwórna, Nowica, Obertyn, Ottynia, Peczeniżyn, Rohatyn, Roźniatów, Sołotwina, Stanisławów, Śniatyn, Tłumacz, Tyśmienica, Wojniłów, Wygoda, Zabłotów, Żabie, Żowteń (Jezupol).

<sup>218</sup> G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931-1948*, Toruń 2005, s. 38.

<sup>219</sup> M. Wierzbicki, *Sowiecka polityka...*, s. 17.

<sup>220</sup> *Ibidem*, s. 18; W. Bonusiak, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna ZSRR na okupowanych ziemiach polskich w latach 1939-1941 („Zachodnia Ukraina” i „Zachodnia Białoruś”)*, Rzeszów 2006, s. 62.

<sup>221</sup> G. Mazur, *Pokucie w latach...*, s. 25.

<sup>222</sup> *Ibidem*; s. 25, 31.

niemal przesądzony. Władze sowieckie kierowały się zasadą odpowiedzialności zbiorowej – „zbrodnią” była sama przynależność do poszczególnej warstwy społecznej. Represje dotknęły więc zarówno ludność miejscową, jak również osoby, które na terenie Kresów Wschodnich znalazły się na skutek ewakuacji lub ucieczki przed wkraczającymi wojskami niemieckimi. Likwidacja i dezintegracja dotychczasowych elit związanych z państwem polskim była pierwszym krokiem w procesie przejmowania władzy nad zdobytym obszarem i jego unifikacji w ramach państwa sowieckiego. Uderzenie w uznanie za wroga władzy sowieckiej grupy społeczne przybrało różne formy. Przedstawicielom dotychczasowej elity uniemożliwiono pełnienie dotychczasowych funkcji i ról społecznych, poddając ich przy tym ścisłej kontroli prowadzonej przez aparat bezpieczeństwa. Niezwykle dotkliwą formą zwalczania starych elit było pozbawianie ich własności. Niezliczone rewizje i konfiskaty, którymi nęcano społeczeństwo, doprowadzały do pauperyzacji całych grup społecznych. Ponadto dochodziło od aresztowań i fizycznej likwidacji osób, które władze sowieckie uznały za najbardziej niebezpieczne dla nowego porządku<sup>223</sup>.

Pierwsza fala zatrzymań nastąpiła jeszcze we wrześniu 1939 r. W trakcie jej trwania aresztowano osoby powszechnie znane i szanowane w lokalnych społecznościach. Z biegiem czasu zatrzymanie i aresztowanie wśród przedstawicieli grup społecznych definiowanych jako polska elita nabrały charakteru masowego. W październiku rozpoczęto w Stanisławowie akcję aresztowania przedstawicieli tamtejszych polskich, ukraińskich oraz żydowskich partii politycznych i organizacji społecznych<sup>224</sup>.

Przełomowym momentem w początkowej fazie okupacji sowieckiej było formalne włączenie terenu byłego województwa stanisławowskiego do ZSRS 1 listopada 1939 r., co zintensyfikowało proces zmian we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Po tym wydarzeniu przeobrażenia następowały w błyskawicznym tempie na wszystkich płaszczyznach, upodabniając system polityczny, społeczny, gospodarczy, kulturalny oraz ekonomiczny do wzorców obowiązujących dotychczas w ZSRS<sup>225</sup>.

Charakterystyczny dla sowietyzacji całej Małopolski Wschodniej był proces ukrainizacji przestrzeni publicznej. Językiem urzędowym został ukraiński. Zmieniono także nazwy niektórych miejscowości i ulic. Sowietyzacja dotknęła również system edukacji oraz szeroko rozumianą sferę kultury. Całość życia publicznego została przesiąknięta propagandą komunistyczną. Społeczeństwo na każdym kroku poddawane było indoktrynacji poprzez

---

<sup>223</sup> M. Wierzbicki, *Sowiecka polityka ...*, s. 15; A. Głowacki, *Formy, skala i konsekwencje ...*, s. 127–128.

<sup>224</sup> W. Komar, *Miasto Stanisławów ...*, s. 188.

<sup>225</sup> M. Wierzbicki, *Sowiecka polityka ...*, s. 17.

udział w niezliczonych wiecach, masówkach i spotkaniach wychwalających potęgę sowiecką<sup>226</sup>.

Pod koniec 1939 r. przeprowadzono akcję tzw. paszportyzacji, zmuszając do przyjęcia obywatelstwa sowieckiego zarówno miejscową ludność, jak również uchodźców z centralnej i zachodniej Polski. Niektórym osobom przydzielano paszporty z urzędniczymi adnotacjami nakładającymi na ich posiadaczy pewne ograniczenia (na przykład zakaz zamieszkania w odległości 100 km od większych ośrodków miejskich lub granicy państwowej, zakaz zatrudnienia na pewnych stanowiskach lub w określonych branżach). Przyznanie obywatelstwa wiązało się również z obowiązkiem służby wojskowej w Armii Czerwonej przez osoby, które osiągnęły wiek poborowy<sup>227</sup>.

Równolegle realizowano represyjną politykę w wymiarze ekonomicznym i materialnym. Począwszy od wspomnianych grabieży przeprowadzanych na masową skalę od września 1939 r., poprzez wywłaszczenie właścicieli ziemskich i bogatszego chłopstwa (bez odszkodowania), różnego rodzaju rekwizycji i narzucanych danin, na nacjonalizacji większych mieszkań w miastach kończąc. W społeczeństwo Kresów Wschodnich ekonomicznie uderzyła także operacja wymiany waluty. Osobom prywatnym umożliwiono wymianę jedynie trzystu przedwojennych złotych na ruble, po skrajnie niekorzystnym kursie<sup>228</sup>. Szczególnie destrukcyjne konsekwencje dla mieszkańców regionu miała polityka rolna prowadzona przez Sowietów. W ocenie Marka Wierzbickiego doprowadziła ona do gruntownych zmian stosunków gospodarczych na wsi, a co za tym idzie głębokich zmian w stosunkach społecznych. Doszło do upadku tradycyjnych dla społeczeństwa wiejskiego tych terenów grup społecznych i zawodowych (m.in. ziemiaństwa, osadników, służby leśnej i bogatszych chłopów)<sup>229</sup>. To wszystko spowodowało lawinowy proces pauperyzacji miejscowej ludności, który w połączeniu z wszechobecną drożyzną i permanentnymi brakami w aprowizacji uczyniło warunki jej życia skrajnie trudnymi.

Bez wątplenia najbardziej masową formą bezpośrednich represji wobec Polaków zamieszkujących Małopolskę Wschodnią były deportacje w głąb ZSRS przeprowadzone w czterech wielkich falach. Zdecydowanie największy wpływ na tkankę społeczną regionu odcisnęły dwie pierwsze masowe deportacje z lutego i kwietnia 1940 r. Pierwsza deportacja objęła w głównej mierze ludność wiejską: osadników, kolonistów oraz pracowników służby

---

<sup>226</sup> G. Mazur, *Pokucie w latach...*, s. 40.

<sup>227</sup> *Ibidem*, s. 34; A. Głowacki, *Formy, skala i konsekwencje ...*, s. 131–132.

<sup>228</sup> A. Głowacki, *Formy, skala i konsekwencje ...*, s. 132–133.

<sup>229</sup> M. Wierzbicki, *Zmiany społeczne i gospodarcze wsi kresowej w latach 1939-1953* [w:] *Tygiel narodów. Stosunki społeczne i etniczne na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej 1939-1953*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 2002, s. 142.

leśnej. 10 lutego 1940 r.<sup>230</sup> deportowano z terenu byłego województwa stanisławowskiego 12 031 osób. Większość transportów z terenu Małopolski Wschodniej została skierowana do Komi, obwodu archangielskiego oraz omskiego, a także Kraju Krasnojarskiego<sup>231</sup>. Druga deportacja rozpoczęła się 13-14 kwietnia 1940 r. Jej ofiarami padli przede wszystkim członkowie rodzin uprzednio aresztowanych przez NKWD „wrogów ustroju” (stanowili oni prawie połowę deportowanych) oraz ludność miejska. W zdecydowanej większości kobiety z dziećmi i osoby starsze. Z województwa stanisławowskiego do obwodów północnego Kazachstanu wywieziono wówczas 4 875 osób<sup>232</sup>.

Kolejna masowa akcja deportacyjna rozpoczęła się 29 czerwca 1940 r. Objęła ona swoim zasięgiem w głównej mierze uciekinierów z niemieckiej strefy okupacyjnej, w tym w dużym odsetku ludność żydowską (około 30 proc.). Z przedwojennego województwa stanisławowskiego na Daleką Północ i do obwodów syberyjskich deportowano wówczas 2 987 osób<sup>233</sup>. Ostatnia akcja deportacyjna rozpoczęła się 22 maja 1941 r. i objęła rodziny „uczestników kontrrewolucyjnych ukraińskich i polskich nacjonalistycznych organizacji”. W trakcie jej trwania wywieziono z obwodu stanisławowskiego 1 533 osób<sup>234</sup>. W kontekście akcji deportacyjnych warto podkreślić, że władze sowieckie przy wyznaczaniu osób objętych wywózką nie stosowały kryterium narodowościowego, a jedynie uwzględniały stosunek poszczególnych grup do nowej władzy. Deportowano tych, którzy stanowili lub mogli stanowić zagrożenie dla władzy komunistycznej. Według logiki sowieckiej w praktyce byli to głównie Polacy, jako „ciemnizycciele” innych narodowości. Tak więc w największym stopniu deportacje osłabiły polską społeczność badanego obszaru<sup>235</sup>.

Ostatnim dramatycznym akordem represji sowieckich wobec społeczeństwa województwa stanisławowskiego były masowe mordy dokonane przez Sowieców na więźniach politycznych w momencie agresji III Rzeszy na ZSRS. W obliczu ewakuacji większości więzień zlokalizowanych na dawnych Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej funkcjonariusze NKWD otrzymali polecenie likwidacji na miejscu osób skazanych na karę

---

<sup>230</sup> w większości publikacji jako datę początkową pierwszej fali deportacji podaje się 10 lutego 1940 r., tymczasem w zestawieniach transportowych widnieje data wyjazdów 1 i 5 lutego 1940 r. [za:] G. Mazur, *Pokucie w latach...*, s. 38.

<sup>231</sup> G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe ...*, s. 180-181.

<sup>232</sup> Nie posiadamy wiedzy o składzie narodowościowym osób wywiezionych z terenu przedwojennego województwa stanisławowskiego, jednak w skali całej byłej Małopolski Wschodniej wśród deportowanych w kwietniowej akcji 73,5 proc. stanowili Polacy, 22,3 proc. Ukraińcy i 3,4 proc. ludność żydowska. Za: *Ibidem*, s. 182-183.

<sup>233</sup> *Ibidem*, s. 183; G. Mazur, *Pokucie w latach...*, s. 36.

<sup>234</sup> G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe ...*, s. 183-184.

<sup>235</sup> G. Mazur, *Pokucie w latach...*, s. 38-39.



śmierci i wysokie wyroki pozbawienia wolności<sup>236</sup>. Dotyczyło to głównie więźniów politycznych. Nie sposób ustalić ile osób padło ofiarą tej zbrodni. W momencie ewakuacji w stanisławowskim więzieniu NKWD wymordowało prawdopodobnie nie mniej niż 1 200 osób<sup>237</sup>. Prasa gadzinowa (wydawana przez okupacyjne władze niemieckie w języku polskim) donosiła o znalezieniu na dziedzińcu sądowym (budynek więzienia w Stanisławowie tworzył z gmachem sądu jeden kompleks) trzech masowych grobów, w których pogrzebano ułożone warstwowo ciała. Ze względu jednak na panujące latem upały i związane z tym zagrożenie sanitarne, odstąpiono wówczas od dalszej ekshumacji<sup>238</sup>. Masowe groby pomordowanych więźniów znaleziono także w lesie „Bukowinka” koło Nadwórnej (w tamtejszym więzieniu zamordowano 82 więźniów), w Kołomyi, Horodence, Żydaczowie i Stryju. W tym ostatnim NKWD rozstrzelało nie mniej niż 72 więźniów, których ciała zostały sfotografowane przez Niemców, a zdjęcia wykorzystane propagandowo w prasie niemieckiej<sup>239</sup>. W wyniku śledztwa prowadzonego przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – IPN w Łodzi ustalono m.in., że w stryjskim więzieniu część osadzonych zostało przez Sowieców zamurowanych żywcem. Więzienie w Stryju zostało także wymienione wśród tych, w których odkryto zwłoki ciężarnych kobiet. Niektóre z nich nosiły ślady tortur<sup>240</sup>. W Otyunii znaleziono trzy piwnice wypełnione ciałami ofiar NKWD. Odnajdowano także mogiły prawdopodobnie wcześniejszych ofiar sowieckiego reżimu. W sierpniu 1941 r. mieszkańcy wsi Posiecz, leżącej 3 km od Stanisławowa, odkryli masowe groby ofiar NKWD, w których pochowani byli więźniowie ze Stanisławowa<sup>241</sup>.

---

<sup>236</sup> A. Galiński, *Więzienia NKWD na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1939-1941 na podstawie dokumentacji Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi – Instytutu Pamięci Narodowej* [w:] *Zbrodnicza ewakuacja więzień i aresztów NKWD na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej w czerwcu – lipcu 1941 roku. Materiały z sesji naukowej w 55. rocznicę ewakuacji więźniów NKWD w głąb ZSRR, Łódź 10 czerwca 1996 r.*, red. J. Mikoda, Warszawa 1997, s. 68.

<sup>237</sup> Nie da się ustalić precyzyjnej liczby ofiar mordu więźniów stanisławowskiego więzienia – szacunki wahają się w granicach 1200-2500 ofiar, zob. K. Popiński, *Ewakuacja więzień kresowych w czerwcu 1941 r. na podstawie dokumentacji „Memoriału” i Archiwum Wschodniego* [w:] *Zbrodnicza ewakuacja ...*, s. 76; A. Dynowski, *Zbrodnicza ewakuacja więzień i aresztów NKWD w Busku, Czortkowie, Słoczowie, Stryju i Stanisławowie w czerwcu-lipcu 1941 r.* [w:] *Zbrodnicza ewakuacja...*, s. 139.

<sup>238</sup> A. Dynowski, *Zbrodnicza ewakuacja ...*, s. 139.

<sup>239</sup> G. Mazur, *Pokucie w latach...*, s. 46; A. Galiński, *Więzienia NKWD...*, s. 59, 65. Według innych źródeł w więzieniu w Stryju zamordowano 150 więźniów. Za: T. Hunczak, *Ukrainian-Jewish Relations during the Soviet and Nazi Occupations* [w:] *The Nazi Holocaust. Historical Articles on the Destruction of European Jews*, t. 5 *Public Opinion and Relations to the Jews in Nazi Europe*, vol. 1, red. M. R. Marrus, Westport-Londyn, 1989, s. 400.

<sup>240</sup> A. Galiński, *Więzienia NKWD na Kresach Wschodnich ...*, s. 68.

<sup>241</sup> Według Grzegorza Mazura pochowanych mogło być w nim nawet 8 tys. ofiar. Liczba ta wydaje się być jednak zdecydowanie zawyżona. Prasa gadzinowa informowała o odkryciu trzech masowych mogił, w których było około 200-300 ciał. Istnienie masowych grobów zostało potwierdzone w 1990 r. Wśród ofiar odnaleziono dokumenty wystawione przez władze więzienia NKWD w Stanisławowie. Zob. G. Mazur, *Pokucie w latach...*, s. 46; A. Dynowski, *Zbrodnicza ewakuacja ...*, s. 139.

O wrażeniu jakie wywarły na ludności cywilnej tego typu odkrycia oraz ich wpływie na zmianę relacji i zaostrzenie stosunków narodowościowych może świadczyć pisana na bieżąco przez jedną z sióstr zakonnych kronika klasztoru Nazaretanek w Stryju. Pod datą 4 lipca 1941 r. widnieje zapis: „Coraz straszniejsze rzeczy wyjaśniają się, jak bolszewicy mordowali ludzi w więzieniu, starostwie, na łągach, w Olszynie, w lasach, w Morszynie, itd. Od dwóch lat mordowali, przy zeznaniach w bestialski sposób i wrzucali do kloacznych i wapiennych dołów lub umyślnie kopanych jam. Ostatnio uwięzionych niemal wszystkich wymordowano na miejscu lub w okolicy Morszyna, w Stanisławowie [...] Znalezione wiele jeszcze żyjących, poranionych w jamach kloacznych (leżących jeden lub dwa dni) stosami. Trudno opisać, jakie ohydne bestialstwo! Twarze przeważnie zmasakrowane – dantejskie piekło! w podziemiach wisieli na hakach [...] Powiadają, że Żydów prawie nie ma wśród trupów, że Żydzi i Ukraińcy byli wykonawcami woli NKWD, a zmuszali ich do mordowania za pomocą wódki i pieniędzy. Podobno w samym Stryju kilka tysięcy pomordowanych!”<sup>242</sup>. Rzecz jasna obraz zarysowany przez autorkę kroniki jest zapewne wyolbrzymiony. Natomiast z dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, że podobna, determinowana emocjami optyka, dominowała wśród mieszkańców miasta i regionu.

Nie ulega wątpliwości, że po rozpoczęciu agresji Związku Sowieckiego na Polskę praktycznie na całym obszarze Kresów Wschodnich można było zobaczyć ludność żydowską owacyjnie witającą Armię Czerwoną. Powszechnie przyjmuje się jednak, że nastawienie Żydów mieszkających w mniejszych sztetlach do władzy sowieckiej było zdecydowanie bardziej entuzjastyczne, niż tych, którzy zamieszkiwali większe i średniej wielkości miasta<sup>243</sup>. Należy przy tym podkreślić, że wśród Żydów pozytywnie nastawionych do rządów komunistycznych byli przede wszystkim przedstawiciele: środowisk skrajnej lewicy, młodzieży, biedoty oraz osoby z tak zwanego marginesu społecznego<sup>244</sup>. Analiza relacji i wspomnień pozwala jednoznacznie stwierdzić, że nie inaczej było także na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego.

Entuzjazm towarzyszący przedstawicielom mniejszości narodowych w obliczu pojawienia się wojsk sowieckich pojawia się często w relacjach Polaków zamieszkujących wówczas badany obszar. Dla przykładu Józef Baburski, urzędnik ze Stanisławowa wspominał „Wkraczające czołgi [sowieckie] spotkał pochód z czerwonymi sztandarami. Uczestnicy

---

<sup>242</sup> *Kronika sióstr Nazaretanek w Stryju w latach 1939-1945*, oprac. D. Kozieł, „Nasza Przeszłość”, 2001, t. 95, s. 431, [[http://www.naszaprzeszlosc.pl/files/tom095\\_10.pdf](http://www.naszaprzeszlosc.pl/files/tom095_10.pdf) – dostęp 27 IV 2022 r.].

<sup>243</sup> S. Redlichm, *The Jews int the Soviet Annexed Territories 1939–41* [w:] *The Nazi Holocaust Historical Articles on the Destruction of European Jews*, t. 8: *Bystanders to the Holocaust*, vol. 2, red. M. R. Marrus, Westport-Londyn 1989, s. 1012–1013.

<sup>244</sup> T. Kubicki, *Pod obuchem zagłady. Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939-1942*, Warszawa 2016, s. 80.

pochołu – to w olbrzymiej większości młodzież żydowska. Na niektóre czołgi wsiadała też prawie wyłącznie młodzież żydowska z kwiatami”<sup>245</sup>. Analogiczne wspomnienie odnajdujemy w relacji Juliusza Passakasa, właściciela dóbr w powiecie horodeńskim: „W chwili wejścia wojsk rosyjskich byłem w mieście Horodenka, gdzie ludność żydowska i ukraińska witała ich kwiatami, rzucając je na czołgi sowieckie. Polacy stali na uboczu, nie biorąc [w tym] udziału”<sup>246</sup>.

Nie sposób jednak ustalić zasięgu i skali podobnych postaw wśród żydowskich mieszkańców województwa stanisławowskiego. Nie było to jednak z pewnością zjawisko powszechne i masowe<sup>247</sup>. Należy się zgodzić z osądem Wojciecha Włodarkiewicza, że „większość Żydów mieszkających w województwie stanisławowskim, pozostała wierna państwu polskiemu”<sup>248</sup>. Wszelkie jednak odstępstwa od takiej postawy były skrupulatnie odnotowywane w zbiorowej pamięci Polaków.

Nie zmienia to jednak faktu, że zatrudnianie Żydów w nowej administracji (zwłaszcza na niższych szczeblach) powodowało, że to właśnie z nimi Polacy stykali się w pierwszej kolejności, a co za tym idzie nabierali przekonania o ich uprzywilejowanej pozycji w sowieckim aparacie państwowym<sup>249</sup>. W polskich relacjach wyłania się obraz niemal powszechnego udziału Żydów w tworzących się różnego rodzaju antypolskich, często efemerydalnych organach (komitetach rewolucyjnych, zarządach tymczasowych, nierzadko nienazwanych komisjach przejmujących zarząd nad firmami państwowymi i innego rodzaju obiektami). Jak wspominał Michał Rymiec z Horodenki „[Sowieci] natychmiast przystąpili [w Horodence] do organizacji komitetów [rewolucyjnych] i milicji z Żydów i Ukraińców”<sup>250</sup>. Aleksander Wasilewski z Kołomyi relacjonował „Na czele urzędów [w Kołomyi i okolicy] początkowo postawiono Żydów i nieznaczną część Ukraińców, którzy wrogo byli nastawieni do Polaków”<sup>251</sup>. Zygmunt Jan Jaworski z Kołomyi w swoich wspomnieniach zauważył: „W tych pierwszych dniach, bardzo jaskrawie ujawniło się nastawienie Żydów do nowych

---

<sup>245</sup> Cyt. za: K. Jasiewicz, *Rzeczywistość sowiecka 1939-1941 w świadectwach polskich Żydów*, Warszawa 2009, s. 86.

<sup>246</sup> Cyt. za: *Ibidem*, s. 86–87.

<sup>247</sup> Warto w tym miejscu przytoczyć wyniki badań Krzysztofa Jasiewicza dotyczące stosunków Żydów do państwa polskiego i okupantów sowieckich w czasie II wojny światowej na terenie kresów północno-wschodnich. Według jego szacunków 87 proc. Żydów pozostała neutralnych, 13 proc. przejawiało w stosunku do Polaków i polskości wrogość, natomiast 0,5 proc. w czynny sposób brało udział w procesie tworzenia i wprowadzania nowego ładu. (Za: T. Kubicki, *Pod obuchem zagłady...*, s. 86.) Należy przypuszczać, że na kresach południowo-wschodnich proporcje te mogły wyglądać podobnie.

<sup>248</sup> W. Włodarkiewicz, *Przed zagładą...*, s.519.

<sup>249</sup> S. Ciesielski, *Kresy wschodnie...*, s. 37; D. Pohl, *Nationalsozialistische Judenverfolgung in Ostgalizien 1941-1944*, s. 31.

<sup>250</sup> Cyt. za: K. Jasiewicz, *Rzeczywistość sowiecka 1939-1941...*, s. 92.

<sup>251</sup> Cyt. za: *Ibidem*, s. 106.

porządków. Milicja składała się wyłącznie z Żydów. Podobnie było i w innych urzędach. Niezależnie od obejmowania różnych funkcji, Żydzi okazywali Polakom swoją nieżyczliwość<sup>252</sup>. W ocenie Grzegorza Mazura jedną z konsekwencji dość licznej obecności Żydów w tworzeniu nowego aparatu władzy było powstanie atmosfery swoistej nienawiści do społeczności żydowskiej, szczególnie wśród ludności ukraińskiej, co starali się później wykorzystać Niemcy<sup>253</sup>. Na dość gwałtowne zaburzenie na badanym terenie dotychczasowych relacji narodowościowych wskazał także Tadeusz Olszański. W jednym z wywiadów stwierdził: „[...] z chwilą wkroczenia Sowietów [do Stanisławowa – przy T.G.] runęła cała uprzednia koegzystencja społeczna, zaczęła się nienawiść. Część żydowskiej młodzieży oraz komunizująca biedota witała Czerwoną Armię, współpracowała z NKWD”<sup>254</sup>.

W polskich świadectwach pojawiają się także wspomnienia o bezpośrednim udziale Żydów w represjach ze strony sowieckiego okupanta. Zygmunt Handel pracujący jako kasjer na kolei relacjonował: „W nocy [w Delatynie] podjęła służbę bezpieczeństwa milicja żydowska. Przy ruinach stał na warcie milicjant żydowski [...] Komendant milicji, niejaki Berger, przeprowadził natychmiast aresztowania”<sup>255</sup>. Z kolei Wojciech Wacnik, pełniący przed wojną służbę w Korpusie Ochrony Pogranicza, zauważył w swojej relacji: „Na drugi dzień aresztowano cywilnych i cały posterunek PP w liczbie 7 [w Ottynii] i odstawiono ich do miasta powiatowego Tłumacz [...] wszystkie te czynności [...] przeprowadzał Komitet Komunistyczny na czele którego stał obywatel pochodzenia żydowskiego Zimerman”<sup>256</sup>.

W relacjach pojawia się także wątek współpracy Żydów z sowieckim aparatem represji. Dla przykładu Maria Pelcówna, uczennica z Horodenki wzmiankowała: „Żydzi [w Horodence] na każdym kroku szpiclowali Polaków i wszystko było donoszone władzom rosyjskim. W odpowiedzi na to Polacy byli wzywani na NKWD na przesłuchania”<sup>257</sup>. Na aktywną współpracę przedstawicieli mniejszości żydowskiej z sowieckim aparatem bezpieczeństwa wskazuje w swoich badaniach Janina Stobniak-Smogorzewska. W jej ocenie Żydzi na kresach nie tylko okazywali się pomocni w informowaniu NKWD o nastrojach panujących wśród ludności polskiej, ale także jako przedstawiciele miejscowych władz

---

<sup>252</sup> Z. J. Jaworski, *Łuk białej drogi. Wspomnienia z nad Prutu i Dniestru*, Wrocław 2002, s. 82.

<sup>253</sup> G. Mazur, *Zapomniany świat wschodniogalicjskich Żydów ...*, s. 35.

<sup>254</sup> K. Stafińska, T. Olszański, *Rozmowa o Stanisławowie* [w:] *Małopolska Wschodnia. Nasza historia, nasza pamięć. Wybór tekstów o polskiej historii i kulturze Lwowa i Małopolski Wschodniej z kwartalnika „Cracovia-Leopolis” 2009–2013*, Kraków 2014, s. 72.

<sup>255</sup> Cyt. za: K. Jasiewicz, *Rzeczywistość sowiecka 1939-1941 ...*, s. 89-90.

<sup>256</sup> Cyt. za: *Ibidem*, s. 91

<sup>257</sup> Cyt. za: *Ibidem*, s. 98.

uczestniczyli w aresztowaniach i przeprowadzaniu rewizji, często zachowując się przy tym brutalnie<sup>258</sup>.

Zbliżony obraz wyłania się z dokumentów polskich władz na emigracji. W zestawieniu dotyczącym okupacji sowieckiej, opracowanym przez Oddział II Sztabu Naczelnego Wodza, czytamy: „Wszystkie niemal relacje są zgodne co do pewnego uprzywilejowania Żydów w stosunku do Polaków i Ukraińców. Zasadniczo Żydzi – za wyjątkiem sfer bogatszych są zwolennikami okupantów sowieckich. Rolę Żydów określa się jako haniebną. Niemal w całym obszarze Żydzi owacyjnie i ostentacyjnie witali wojska sowieckie. Początkowo większość milicjantów i władz miejscowych rekrutowała się z Żydów. Stali się oni podporą w działalności NKWD (donosiciele itp.). Żydzi dali się we znaki Polakom i Ukraińcom do tego stopnia, że wszędzie panuje wielka do nich nienawiść”<sup>259</sup>.

W tym samym opracowaniu pojawia się także interesujący wątek dotyczący pozytywnych postaw Żydów względem represjonowanych przez Sowietów Polaków. Możemy przeczytać w nim: „Trzeba nadmienić jednak, iż zdarzało się sporo wypadków okazania przez Żydów pomocy naszym zbiegom. Należy je jednak raczej zaliczyć do wyjątków”<sup>260</sup>. Informacje o takich działaniach, zwłaszcza ze strony spolonizowanych Żydów pojawiają się sporadycznie także w relacjach Polaków. Syn byłego burmistrza Nadwórnej Józefa Żeliski – Wiesław wspomina o spolonizowanej rodzinie żydowskiej Wundermanów, którzy w obliczu okupacji sowieckiej pomagali Polakom w przekraczaniu granicy z Węgrami<sup>261</sup>.

Niezwykłe wartościowym źródłem – w odniesieniu do problematyki postaw Żydów w okresie okupacji sowieckiej – są naturalnie relacje przedstawicieli tej społeczności, będące świadectwem ich stosunku do wschodniego sąsiada. W swoim pamiętniku pisanym w okresie okupacji niemieckiej kilkunastoletnia wówczas Eliszewa Binder ze Stanisławowa z tęsknotą wracała do okresu przed czerwcem 1941 r.: „serdecznie mi żal ich młodości, utraconych możliwości, a przede wszystkich takich dni, jak dzień 17 września 1939 roku (który może ja przeżyję jeszcze raz). Bo jeśli taka uroczą pełnia szczęścia w naszych duszach i sercach była

---

<sup>258</sup> J. Stobniak-Smogorzewska, *Osadnicy wojskowi a ludność żydowska na Kresach Wschodnich 1920-1940* [w:] *Świat niepożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII – XX wieku*, pod red. K. Jasiewiczza, Warszawa 2004.

<sup>259</sup> Cyt. za: A. Suchcitz, *Żydzi wobec upadku Rzeczypospolitej w relacjach polskich z Kresów Wschodnich 1939-1941* [w:] *Świat niepożegnany: Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII-XX wieku*, Warszawa-Londyn 2004, s. 259.

<sup>260</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

<sup>261</sup> S.S. Niciejaja, *Nadwórnianie na Śląsku Opolskim* [w:] *Kresowianie na Śląsku Opolskim*, red. M. Kalczyńska, Opole 2011, s. 254–255.

wtenczas, co będzie teraz? Ale, prawda, wtenczas byliśmy wszyscy. Z falującą pieśnią, triumfującym uśmiechem na ustach, biegliśmy naprzeciw ciężkim tankom i w kornym zachwycie i podzięce nisko chyliiliśmy czoła przed krwawiącym proporcem. Młodymi, naprawdę młodymi nogami deptaliśmy krew jeszcze świeżą, a ręce pozdrawiającym gestem podnosiliśmy w górę. a oczy? Oczy nasze klęczały, tak klęczały, a w powietrzu zapach benzyny z tanków, traktorów i ciężarówek, umiłowany po dziś dzień i miłszy od róż”<sup>262</sup>. Jonah Friedler pisał natomiast o sytuacji w Stryju: „Trudno opisać radość ludności żydowskiej, gdy oddziały czerwone wkroczyły do miasta. Moje szczęście było wspaniałe, gdy mogłem mówić w jidysz z żydowskimi oficerami czerwonej armii. W Sowietach cierpieliśmy niedobory żywności w porównaniu do obfitości w Polsce przed wojną. Jednak nie byliśmy dyskryminowani jako Żydzi i cierpieliśmy jak reszta populacji. Byliśmy „nakarmieni” doktrynami marksistowsko-leninowskimi i otrzymaliśmy rozkaz przestrzegania stalinowskich zasad: ci, którzy nie pracują, nie jedzą. Chociaż straciliśmy nasze bogactwa, cieszyliśmy się, że nasze życie zostało oszczędzone”<sup>263</sup>. Związany z ruchem komunistycznym Zygmunt Artzi w swoich wspomnieniach zanotował: „Przyjście do Zabłotowa radzieckich wojsk, było dla nas komunistów, wielkim świętem. Wiwatom nie było końca”<sup>264</sup>. Z kolei Markus Willbach z Obertyna wspominał: „Żydzi, wymęczeni na skutek ostatnich przeżyć, przyjęli wojska Czerwonej Armii z wielką radością, tym bardziej, że pierwsi mówcy od razu na rynku obwieścili, że w Związku Radzieckim wszyscy bez względu na pochodzenie, rasę i narodowość są równoprawnymi obywatelami”<sup>265</sup>. Podobne wspomnienie zachował w pamięci Leon Nachwalger „Gdy weszli do nas Rosjanie, [my, Żydzi] postrzegaliśmy ich jako wyzwoliciele, ponieważ wybór był między Niemcami, a Rosją – naturalnie wybieraliśmy Rosję. I nie było nam źle, ponieważ przez te niecałe dwa lata, [podczas] których byliśmy pod władzą rosyjską, powodziło nam się stosunkowo dobrze”<sup>266</sup>.

Podobny opis nastrojów wśród społeczności żydowskiej byłego województwa stanisławowskiego odnajdziemy w dokumentach wytworzonych przez sowieckiego okupanta. W jednym z raportów z października 1939 r. sporządzonym przez naczelnika grupy operacyjno-czekistowskiej miasta Stanisławowa płk. Sergieja Sawczenkę dla NKWD USRS możemy przeczytać: „Lekarz dentysta Ordower Leon, narodowości żydowskiej, powiedział

---

<sup>262</sup> E. Binder, J. Feuerman, *Dwa pamiętniki świadków i ofiar zagłady Żydów Stanisławowa*, Montreal 2008, s. 28.

<sup>263</sup> J. Friedler, *The Destruction of the Stryj community. Holocaust Chapters*, [w:] *Memorial Book of Stryj*, red. N. Kudish, Tel Aviv 1962, s. 172 [<https://www.jewishgen.org/yizkor/stryj2/stryj2.html>].

<sup>264</sup> Cyt. za: Z. Artzi, *Erdreich Wenasok Artzi to ja*, [b.m.] 1989, s. 18.

<sup>265</sup> Cyt. za: M. Willbach, *Skupisko żydowskie w Obertynie ...*, s. 106.

<sup>266</sup> Cyt. za: *Obertyn...*, s. 163.

8 października wśród swoich znajomych: >>Jesteśmy szczęśliwi, że przyszła Armia Czerwona. Władza sowiecka zaprowadzi teraz porządek na Zachodniej Ukrainie i sytuacja Żydów zmieni się wyraźnie, będziemy teraz równoprawnymi [obywatelami] będą nas uważać za ludzi. Niedługo będą wybory i mam nadzieję, że wszyscy Żydzi jak jeden mąż wezmą czynny udział w wyborach<< Żydowski poeta z mias[ta] Stanisławowa Gorowicz Gierom powiedział tak o władzy sowieckiej: >>Jak dobrze, że na Zachodniej Ukrainie będzie władza sowiecka. Teraz będziemy mogli oddychać swobodniej. Nadszedł czas, kiedy my Żydzi zaczniemy żyć prawdziwym i pełnym życiem<<”<sup>267</sup>. Jednocześnie w cytowanym raporcie odnotowano przejawy negatywnych nastrojów wśród przedstawicieli środowisk syjonistycznych i stanisławowskich kupców. sowiecki aparat bezpieczeństwa zarejestrował następującą wypowiedź ich przedstawicieli: „>>Lepiej by było, gdyby nasze terytorium zajęli Niemcy, możliwe, że wobec nas stosowano by jakieś szykany, ale mimo wszystko pozwolono by na prywatny handel, a teraz po nastaniu władzy sowieckiej handel prywatny zostanie zlikwidowany, tak jak to uczyniono w ZSRS<<”<sup>268</sup>.

Na takie, a nie inne postrzeganie Sowietów przez żydowską część Kresowian wpłynęło kilka czynników. Po pierwsze niechęć i uprzedzenia wobec Polaków<sup>269</sup>. Część osób, zwłaszcza przedstawicieli niżej usytuowanych warstw, pokładała w rządach sowieckich nadzieje na korzystne zmiany społeczne. Nie bez znaczenia był także czynnik psychologiczny. Z jednej strony obecność Armii Czerwonej niwelowała niebezpieczeństwo występowania lokalnych pogromów wywołanych załamaniem ładu społecznego, z drugiej w naturalny sposób oddalała widmo okupacji niemieckiej i jej skutków dla ludności żydowskiej<sup>270</sup>. Czynnik ten był kluczowy zwłaszcza na terenach, które w pierwszej kolejności zajęte zostały przez armię niemiecką i doświadczyły zapoczątkowanych przez nią represji. Jak wspomniano tak było chociażby w Stryju, w którym w trakcie krótkotrwałej okupacji niemieckiej ludność żydowska doświadczyła pierwszych prześladowań ze strony najeźdźców. Nie może więc dziwić, że Żydzi przyjęli wkroczenie Armii Czerwonej do miasta jako wyzwolenie spod okupacji niemieckiej<sup>271</sup>.

Bez względu na motywacje towarzyszące Żydom należy zaznaczyć, że w konsekwencji swoich zachowań byli oni przez wielu Polaków utożsamiani z bolszewikami.

---

<sup>267</sup> Cyt. za: Raport nr 0035 S. Sawczenki dla NKWD USRS o nastrojach ludności i wystąpieniach antysowieckich w dawnym województwie stanisławowskim z 12 października 1939 r. [w:] *Polskie podziemie na terenach Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi w latach 1939-1941*, t. 1, Warszawa-Moskwa 2001, s. 189.

<sup>268</sup> Cyt. za: *Ibidem*, s. 213.

<sup>269</sup> A. Żbikowski, *Lokalne pogromy Żydów w czerwcu i lipcu 1941 roku na wschodnich rubieżach II Rzeczypospolitej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1992, nr 2/3, s. 9.

<sup>270</sup> G.O. Liber, *Wojny totalne i kształtowanie się współczesnej Ukrainy 1914–1954*, Kraków 2019, s. 297–298.

<sup>271</sup> W. Włodarkiewicz, *Przed zagładą...*, s. 519, 521.

Postawy prezentowane przez część przedstawicieli społeczności żydowskiej mogły być postrzegane przez polskie kręgi opiniotwórcze jako akt wrogości wobec Polski i jej państwowości. W odbiorze społeczeństwa polskiego żydowskie reakcje nie były uznawane wyłącznie jako przejaw strachu przed Niemcami i wyraz radości związanej z odsunięciem wizji nastania ich porządków<sup>272</sup>. Obraz braku lojalności części żydowskich mieszkańców województwa stanisławowskiego wobec państwa polskiego mógł rzutować w dużej mierze na kształtowanie się wśród miejscowej ludności chrześcijańskiej poglądu o „żydowskiej zdradzie”<sup>273</sup>. W ocenie Jana Tomasza Grossa „twierdzenia dotyczące żydowskiej kolaboracji w dużej mierze bazują na materiale wrażeniowym, a pomijają powikłania i chaos nieodrodnie wplecione w rzeczywistość sowieckiej okupacji”<sup>274</sup>. Bez względu jednak na realną skalę prosowieckiej orientacji społeczeństwa żydowskiego, decydującym wydaje się przeświadczenie o występowaniu tych postaw. Rzecz jasną był to przerysowany stereotyp, który błędnie odnosił się do społeczności żydowskiej jako całości, bez rozróżnienia szerokiego spektrum postaw poszczególnych grup i konkretnych osób wewnątrz niej. Trafne w omawianym kontekście wydają się słowa Franka Golczewskiego: „postrzeganie rzeczywistości może wydawać się sprawcom, ofiarom i świadkom ważniejsze niż sama rzeczywistość historyczna. Stereotypy i uprzedzenia często kształtują działania poszczególnych jednostek i historyczne wydarzenia tak samo jak fakty”<sup>275</sup>. Niewątpliwie w ocenie postaw społeczności żydowskiej zastosowano reguły swoistej odpowiedzialności zbiorowej. Celne wydają się słowa Andrzeja Żbikowskiego, który pisał: „W niepisanej konwencji powszechnej niezgody na okupację [...] nie było miejsca na żadne wyjątki. Kto nie z nami, ten przeciwko nam. Przy takim podejściu każdy żydowski lekarz, urzędnik, agronom, student czy buchalter podejmujący pracę w sowieckim urzędzie brał na siebie odium kolaboranta”<sup>276</sup>.

Przedstawiciele elit żydowskich dostrzegali niebezpieczeństwo jakie wiązało się z ugruntowaniem takiego obrazu społeczeństwa żydowskiego w świadomości Polaków. W raporcie ze Stanisławowa sporządzonym w listopadzie 1940 r. dla rządu polskiego na

---

<sup>272</sup> Y. Arad, *The Holocaust in the Soviet Union*, Jerozolima 2009, s. 43.

<sup>273</sup> T. Kubicki, *Pod obuchem zagłady...*, s. 88; A. Żbikowski, *Wstęp* [w:] *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 3: *Relacje z Kresów*, oprac. A. Żbikowski, Warszawa 2000, s. XII.

<sup>274</sup> Cyt. za: J. T. Gross, *Żydzi polscy pod panowaniem sowieckim w przededniu Holocaustu* [w:] *Holokaust z perspektywy półwiecza. Pięćdziesiąta rocznica powstania w getcie warszawskim. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Żydowski Instytut Historyczny w dniach 29–31 marca 1993 r.*, Warszawa 1993, s. 217.

<sup>275</sup> F. Golczewski, *Odcienie szarości...*, s. 106.

<sup>276</sup> A. Żbikowski, *Konflikty narodowościowe na polskich Kresach Wschodnich (1939-1941) w relacjach żydowskich bieżących* [w:] *Tygiel narodów. Stosunki społeczne i etniczne na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej 1939-1953*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 2002, s. 410.



uchodźstwie czytamy: „Proletariat żydowski jest nastrojony zdecydowanie wrogo do ludności polskiej. Inteligencja żydowska wierzy w zmianę stosunków, tj. odbudowę Polski, ale czeka na to z obawą, bo jest przekonana, że będzie płacić za czyny Żydów z proletariatu”<sup>277</sup>.

Warto podkreślić, że w okresie okupacji sowieckiej doszło także do wyraźnego zaostrzenia się stosunków ukraińsko-żydowskich. To właśnie w tym czasie szczególnie uwidoczniła się wśród społeczności ukraińskiej przewaga antysemityzmu motywowanego kwestiami politycznymi, nad tym mającym źródło w czynnikach natury ekonomicznej. Według Lubow Sołowki i Switłany Oryszko dopiero pod władzą sowiecką antysemityzm gospodarczy przekształcił się w polityczny<sup>278</sup>, co w kontekście wzmiankowanych w poprzednim rozdziale działań środowisk ukraińskich nacjonalistów w dwudziestoleciu międzywojennym, ewidentnie motywowanych względami ideologicznymi, jest jednak zbyt daleko idącym uproszczeniem.

Dość szybko entuzjazm tych, którzy z Sowietami wiązali jakiegokolwiek nadzieje na polepszenie swojej sytuacji zaczął gasnąć<sup>279</sup>. Komuniści nie zamierzali opierać się w swoich rządach na Żydach, wręcz przeciwnie, nakładali na nich wiele ograniczeń. Dotychczasowa elita żydowska została zepchnięta na margines, a większą rolę zaczęły odkrywać niższe warstwy społeczne. Jak trafnie zauważył Aharon Weiss, początek rządów sowieckich wyznaczał punkt zwrotny w położeniu dużej części społeczności żydowskiej. Wynikało to przede wszystkim z zasygnalizowanych zmian wprowadzanych na płaszczyźnie gospodarczej, które ingerowały w dotychczasowy model społeczny i w dużym stopniu dotyczyły także ludność żydowską. Polityka prowadzona przez nowe władze uderzyła zwłaszcza w warstwy najbogatszych Żydów. Uznawani za kapitalistów nie mogli prowadzić swojej dotychczasowej działalności. Znacjonalizowano należące do nich przedsiębiorstwa, przy czym w przypadku małych zakładów lub warsztatów decydowało kryterium wielkości majątku i liczby zatrudnionych pracowników najemnych. Właściciele przejmowanych majątków traktowano na dwa sposoby. Byli oni całkowicie usuwani z przedsiębiorstw i swoich majątków, a władze nakładały na nich szereg ograniczeń, w tym zakaz przemieszczania się<sup>280</sup>. Nierzadko zdarzało się jednak, że byli oni zatrudniani jako pracownicy w przejętych od nich zakładach, co wynikało z braku fachowców mogących ich zastąpić. Na omawianym terenie znacjonalizowano także wszystkie banki należące do Żydów oraz wszelkiego rodzaju

---

<sup>277</sup> Cyt. za: A. Suchcitz, *Żydzi wobec ...*, s. 264; T. Snyder, *Rekonstrukcja narodów. Polska, Ukraina, Litwa i Białoruś 1569–1999*, Sejny 2006, s. 178.

<sup>278</sup> Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 120.

<sup>279</sup> W. Włodarkiewicz, *Przed zagładą...*, s. 519.

<sup>280</sup> w wielu przypadkach byli oni następnie aresztowani lub deportowani w głąb ZSRS.

żydowskie podmioty finansowe dotychczas wspierające kupców i rzemieślników<sup>281</sup>. Proces implementacji ustroju komunistycznego dotknął także żydowskich kupców i hurtowników. Ci najwięksi zmuszeni byli niemal od razu zamknąć swoje interesy<sup>282</sup>. W przypadku handlu detalicznego proces ten był przewidziany na dłuższy okres i początkowo zezwolono na działalność mniejszych kupców. Nie ulega jednak wątpliwości, że docelowo zamierzano zlikwidować wszelki handel prywatny<sup>283</sup>. Nawet pomimo, że żydowscy kupcy mogli w dalszym ciągu prowadzić handel, to ze względu na konieczność sprzedaży swoich towarów po ustalonych cenach i płacenia nałożonych na nich wysokich podatków, w wielu przypadkach i tak zamykali oni swoje przedsiębiorstwa<sup>284</sup>. Do upadku żydowskiego handlu przyczyniło się także masowe wykupywanie towarów przez czerwonarmistów po zamrożonych cenach i wprowadzenie sygnalizowanego skrajnie niekorzystnego przelicznika wymiany walut<sup>285</sup>.

Sowietyzacja regionu przewidywała także zniszczenie tradycyjnego żydowskiego modelu życia. Zgodnie z komunistyczną ideologią zlikwidowano – tak ważne dla żydowskiej tożsamości – gminy wyznaniowe. Rozwiązano także szereg organizacji społeczno-politycznych. Aresztowano działaczy i liderów żydowskich partii. Zatrzymano m.in. wielu członków stanisławowskiego Bundu<sup>286</sup>. Szczególnie zaciekle Sowietzi zwalczali ruch syjonistyczny. Deportowano w głąb ZSRS szereg jego przedstawicieli. W tradycyjny model życia społeczności żydowskiej uderzała także nowa polityka edukacyjna i kulturalna. Jediną instytucją, w której w dalszym ciągu toczyło się życie społeczne i duchowe ludności żydowskiej była synagoga. Jej właściwe funkcjonowanie także zostało jednak znacznie ograniczone. Wynikało to przede wszystkim z wysokich podatków, które nałożone zostały przez władze sowieckie na miejsca żydowskiego kultu religijnego. W praktyce więc mimo, że nie zamykano świątyń, część z nich nie była w stanie funkcjonować w obliczu restrykcyjnej polityki podatkowej sowieckich władz. W środowiska konserwatywnych Żydów uderzała

---

<sup>281</sup> A. Weiss, *Some Economic and Social Problems of the Jews of Eastern Galicia in the Period of Soviet Rules (1939–41)* [w:] *Jews in Eastern Poland and the USSR, 1939–46. Studies in Russia and East Europe*, red. N. Davies, A. Polonsky, Londyn 1991, s. 77,82.

<sup>282</sup> M. Reisman, *Bolechow and its Jewish Population under Soviet Rule*, [w:] *Memorial Book of Bolechow*, red. Y. Eshel, Izrael 1957, s. 117 [<https://www.jewishgen.org/yizkor/bolekhov/bolekhov.html> – dostęp 10 i 2022 r.]

<sup>283</sup> A. Weiss, *Some Economic...*, s.85.

<sup>284</sup> R. Prifer, *My Walk Through Seven Levels of Hell*, [w:] *Memorial Book of Horodenka*, red. S. Meltzera, Tel Aviv 1963, s. 275 [<https://www.jewishgen.org/yizkor/gorodenka/gorodenka.html> – dostęp 10 i 2022 r.]

<sup>285</sup> A. Weiss, *Some Economic...*, s.85–86.

<sup>286</sup> Węgierski J., *Konspiracja i walka Żydów na Kresach Południowo-Wschodnich. Zarys i próba hipotezy motywów* [w:] *Świat niepożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII – XX wieku*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 2004, s. 499.

także komunistyczna propaganda, która wyszydzała praktyki religijne, zwyczaje, oraz tradycyjne stroje<sup>287</sup>.

---

<sup>287</sup> A. Blinda, T. Gonet, *Polacy ratujący Żydów...*, s. 625; Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 108-109.

### III. Okupacja niemiecka 1941–1944

#### 1. Okres tzw. próżni władzy i węgierskiego zarządu wojskowego

Agresja Trzeciej Rzeszy na Związek Sowiecki zapoczątkowana 22 czerwca 1941 r. doprowadziła do zmiany okupanta na terenie byłego województwa stanisławowskiego. Większość jego obszaru znalazła się w strefie działań wojsk węgierskich będących niemieckim sojusznikiem, które z początkiem lipca przystąpiły do natarcia na kierunku Kołomyja-Stanisławów. W tym samym okresie wojska niemieckie prowadziły skuteczną ofensywę na północy Małopolski Wschodniej zajmując Tarnopol i zmuszając zagrożone okrążeniem oddziały sowieckie operujące jeszcze na omawianym terenie do wycofania się. Wraz z oddziałami wojskowymi pośpiesznie ewakuowano także sowiecki aparat bezpieczeństwa, przedstawicieli władzy oraz jej współpracowników<sup>288</sup>.

Stanisławów został zajęty przez Węgrów 4 lipca 1941 r.<sup>289</sup> Stosunkowo niewielki obszar omawianego terenu znalazł się jednak w bezpośrednim zasięgu wojsk niemieckich. Dla przykładu do Stryja Niemcy wkroczyli 3 lipca 1941 r.<sup>290</sup> Tym samym obszar byłego województwa stanisławowskiego został początkowo podzielony na strefy węgierskiego zarządu wojskowego oraz bezpośredniej okupacji niemieckiej. Częściowo (na północnym wschodzie) sektory te rozgraniczała rzeka Dniestr<sup>291</sup>. Byłe powiaty rohatyński, stryjski oraz przypuszczalnie żydaczowski znalazły się od razu pod okupacją niemiecką. Pozostałe powiaty przedwojennego województwa stanisławowskiego, jak podkreślono, zostały zajęte chwilowo przez Węgrów. Ponadto przez niektóre z mniejszych miejscowości w południowej części województwa przeszły wojska rumuńskie. Dla przykładu Śniatyn został zajęty przez Rumunów 30 czerwca 1941 r. Część omawianego obszaru znalazła się poza bezpośrednią strefą działań wojennych Niemców i ich sojuszników, co wykorzystała miejscowa ludność ukraińska<sup>292</sup>.

Należy podkreślić, że błyskawiczna ofensywa wojsk niemieckich i ich sprzymierzeńców doprowadziła do powstania w wielu miejscowościach byłego województwa stanisławowskiego znajdujących się dotychczas pod sowiecką okupacją zjawiska tzw. próżni władzy. Dotyczyło to zwłaszcza obszarów wiejskich. Do sytuacji tej dochodziło w okresie

---

<sup>288</sup> G. Mazur, *Pokucie...*, s. 61-62.

<sup>289</sup> *Ibidem*, s. 62.

<sup>290</sup> A. Kruglov, M. McConnell, M. Dean, *Stryj [w:] Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933-1945*, t. 2: *Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, cz. A, red. M. Dean, Bloomington-Indianapolis 2012, s. 834.

<sup>291</sup> Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 479.

<sup>292</sup> G. Mazur, *Pokucie...*, s. 62.

pomiędzy odejściem administracji sowieckiej i przejściem władzy przez nowego okupanta. Moment ten starali się wykorzystać ukraińscy nacjonałiści, którzy realizując swoje państwowotwórcze aspiracje (hamowane dotychczas skutecznie przez władze sowieckie) powołali w wielu miejscowościach struktury lokalnej administracji i miejscowe oddziały Narodowej Milicji (*Narodna Milicija*). Powstały one na bazie lokalnych bojówek zorganizowanych przez OUN-B<sup>293</sup>.

Należy w tym miejscu kilka słów poświęcić ówczesnemu stosunkowi ugrupowań ukraińskich do Żydów. Nie ulega wątpliwości, że był on negatywny, co w ocenie Grzegorza Mazura wynikało przede wszystkim z sygnalizowanego już powszechnego mniemania o udziale społeczności żydowskiej w budowaniu sowieckiej rzeczywistości. Antyżydowską propagandę prowadził przede wszystkim OUN-B. Znane są wypowiedzi czołowych działaczy tego ugrupowania, w których podkreślali konieczność wyniszczenia Żydów<sup>294</sup>.

Philip Friedman słusznie zauważył, że w obliczu szybkiej ofensywy wojsk niemieckich w części społeczeństwa ukraińskiego doszedł do głosu nie tylko tradycyjny antysemityzm, ale także jego nowa odmiana określona przez wspomnianego badacza jako „antysemityzm koniunkturalny”. W jego ocenie wielu Ukraińców, którzy nigdy wcześniej nie przejawiali antysemickich postaw, a nawet niejednokrotnie utrzymywali z przedstawicielami wyznania mojżeszowego dobrosąsiedzkie stosunki, zaczęli zmieniać swoje zachowanie względem Żydów, gdyż było to opłacalne w nowej konstelacji politycznej<sup>295</sup>.

W pierwszych dniach po ewakuacji Sowietów na terenie całej Galicji Wschodniej dochodziło do licznych antyżydowskich wystąpień i pogromów organizowanych przez Ukraińców. Wybuchwały one z niezwykłą gwałtownością i cechowały się szczególną brutalnością ze strony ich uczestników. Sprawcy niejednokrotnie wykorzystywali w trakcie nich różnego rodzaju narzędzia domowe i rolnicze (siekiery, sierpy, kije) atakując losowo napotkanych Żydów. W niektórych miejscach celem ataków byli tylko mężczyźni lub przedstawiciele szeroko rozumianej lokalnej żydowskiej elity. Na porządku dziennym były rozboje i grabieże dokonywane przez miejscową ludność. W tego typu wydarzeniach udział

---

<sup>293</sup>G. N. Finder, A. V. Prusin, *Kolaboracja w Galicji Wschodniej. Policja ukraińska i Holocaust* [w:] *OUN, UPA i Zagłada Żydów*, red. A. A. Zięba, Kraków 2016, s. 368, 372.

<sup>294</sup>Sytuacja uległa chwilowo zmianie w momencie zlikwidowania przez Niemców na przełomie lipca i sierpnia 1941 r. rządu Jarosława Stecki i zejścia OUN-B do podziemia. Liderzy organizacji nie potępili wprawdzie niemieckich zbrodni na Żydach, ale niezależnie od ich negatywnego stosunku do ludności żydowskiej, przestrzegali przed udziałem Ukraińców w antyżydowskich akcjach „aby nie stać się ślepym narzędziem w cudzych rękach i nie odwracać uwagi od głównych wrogów”. Za: G. Mazur, *Zapomniany świat wschodniogalicyskich Żydów...*, s. 41.

<sup>295</sup>P. Friedman, *Ukrainian-jewish Relation during the Nazi Occupation* [w:] *The Nazi Holocaust. Historical Articles on the Destruction of European Jews*, t. 5: *Public Opinion and Relations to the Jews in Nazi Europe*, vol. 1, red. M. R. Marrus, Westport-Londyn, 1989, s. 371.

brała przede wszystkim ludność ukraińska. Relacje świadków najczęściej wskazują na ukraińskich nacjonalistów, chociaż uczestniczyli w nich także zwyczajni mieszkańcy, w tym przedstawiciele ukraińskiej elity. Polacy trzymali się raczej z dala od pogromów lub są wymieniani w świadectwach jako okazjonalni ich uczestnicy<sup>296</sup>. W antyżydowskich wystąpieniach i pogromach kluczową rolę odegrały wspomniane lokalne oddziały milicji ukraińskiej<sup>297</sup>.

Informacje o negatywnych postawach części ukraińskich mieszkańców miast i wsi badanego obszaru odnajdziemy w licznych wspomnieniach ocalałych Żydów. Mundek Kramer z Kałusza wspominał: „Ukraińcy od samego początku rozpoczęli pogromy i ekscesy wyrwali Żydom brody na ulicy, w okolicznych wsiach mordowali. Wobec tego wielu Żydów schroniło się do Kałusza [gdzie stacjonowały już wówczas wojska węgierskie]”<sup>298</sup>. Z kolei Emil Brigg w swojej relacji podkreślił: „Po ucieczce Rosjan panuje w Delatynie bezkrólewie, które wykorzystują Ukraińcy dla rabunków i mordów całych rodzin żydowskich. Już są pierwsze ofiary, już leje się krew żydowska. Szczególnie grasują Ukraińcy na przedmieściach lub poza obrębem miasta, gdzie znajdowały się pojedyncze domki Żydów. Pamiętam, jak powiesili całą rodzinę Zandererów, a dom ich spalili. 4 dni trwał terror Ukraińców, aż na 4-ty dzień wkroczyła do Delatyna armia węgierska [...] z wkroczeniem Węgrów Żydzi odetchnęli”<sup>299</sup>. O szykanach w stosunku do ludności żydowskiej w Zabłotowie (pow. śniatyński) ze strony miejscowych Ukraińców wspomina w swojej relacji Maksymilian Rosenbaum<sup>300</sup>. Z kolei Jeanette Nestel w swoim świadectwie zaznaczyła, że w Stanisławowie dochodziło do aktów poniżania Żydów oraz brutalnych napadów rabunkowych ze strony miejscowych Ukraińców. Sama będąc w zaawansowanej ciąży, gdy stała pewnego dnia tuż po opuszczeniu miasta przez Sowietów w kolejce do sklepu, została zaatakowana przez ukraińskiego milicjanta, który kopnął ją w brzuch<sup>301</sup>. Przebywający w tamtym okresie w Stanisławowie Bolesław (Beno) Ringler był świadkiem aktywności bojówek ukraińskich nacjonalistów. Jak pisał w swoich wspomnieniach: „Widzimy nagle, że na ulicy popłoch, buszujące bojówki ukraińskie atakują przechodniów, prowokują bójki. W szczególności węższą za Żydami. Uzbrojeni w łańcuchy rowerowe bestialsko napadają na ludzi, których nikt

---

<sup>296</sup> D. Bechtel, *The 1941 Pogroms as Represented in Western Ukrainian Historiography and Memorial Culture* [w:] *The Holocaust in Ukraine: New Sources and Perspectives*, Waszyngton 2013, s. 2-3.

<sup>297</sup> G. Rossoliński-Liebe, *Ukraińska policja nacjonalizm i zagłada Żydów w Galicji Wschodniej i na Wołyniu*, „Zagłada Żydów. Studia i materiały”, nr 13/2017, s. 70-71.

<sup>298</sup> Cyt. za: AZIH, zespół 301, sygn. 4928, Relacja Mundka Kramera, 20 V 1945 r.

<sup>299</sup> Cyt. za: AYW, zespół O.3, sygn. 2304, Relacja Emila Brigga, 1 IX 1963 r.

<sup>300</sup> AZIH, zespół 301, sygn. 1638, Relacja Maksymiliana Rosenbauma [b.d.].

<sup>301</sup> J. Nestel, *There is an Apple in My Freezer. a True Story*, 2004, [b.m.], s. 10.

nie odważa się bronić”<sup>302</sup>. W pamięci Yosefa Laufera z Żurawna zachował się obraz maszerującej przez główną ulicę miasteczka grupy odświętnie ubranych młodych Ukraińców niosących flagę w narodowych barwach i wznoszących okrzyki „śmierć Żydom i komunistom”. Według jego wspomnień w ramach zemsty za wymordowanie przez Sowietów przedstawicieli lokalnej elity ukraińskiej miejscowa milicja zatrzymała kilkudziesięciu Żydów, których przetrzymywano i brutalnie się nad nimi znęcano, po czym zdecydowaną większość z nich miano zamordować, a ich ciała wrzucić do Dniestru lub pogrzebać w pośpiesznie wykopanych dołach w lesie<sup>303</sup>. Blanka Rosenberg opisując wydarzenia rozgrywające się w Kołomyi tuż po odejściu władz sowieckich pisała: „Dzicz ukraińska szaleje. Uzbrojeni w kije i pałki rzucają się na zdezorientowanych przechodniów żydowskich. Szeregują złapane ofiary w kolumnę dodając sobie animuszu dzikimi okrzykami i razami”<sup>304</sup>.

Bojówki ukraińskich nacjonalistów dopuszczały się fizycznych napaści na Żydów także między innymi w Horodence. W mieście dochodziło do grabieży majątków i zabierania Żydom maszyn rolniczych i żywego inwentarza. Do najbardziej dramatycznych wydarzeń na terenie przedwojennego powiatu horodeńskiego doszło w pierwszych dniach lipca 1941 r. w Niezwiskach<sup>305</sup>. Tuż po wycofaniu Sowietów dochodziło we wsi do pierwszych szykan wobec miejscowych Żydów i osób związanych z administracją sowiecką. W ciągu kolejnych dni wytworzyły się okoliczności, które sprzyjały eskalacji antyżydowskich wystąpień. Wieś opuściły wojska węgierskie, które w szybkim tempie podążały za frontem. Umożliwiło to przejście w pełni kontroli nad miejscowością przez ukraińskich nacjonalistów. W specjalnej odezwie napisanej w języku ukraińskim, która została rozwieszona na słupach na terenie wsi wzywali m.in. do rozprawienia się z Żydami<sup>306</sup>. W tym samym okresie odbył się w Niezwiskach zaaranżowany przez ukraińskich nacjonalistów „sąd nad Żydami”, w trakcie którego postanowiono wymordować okolicznych Żydów. Z inspiracji i pod przewodnictwem

---

<sup>302</sup> Cyt. za: B. Ringler, *Wspomnienia z Borysławia. Czas Zagłady*, [b.m.] 1995, s. 14.

<sup>303</sup> H. Tal, *The Fields of Ukraine. a 17-Years-Old's Survival of Nazi Occupation. The Story of Yosef Laufer*, Denver 2009, s. 4–5.

<sup>304</sup> Cyt. za: B. Rosenberg, *i ja tam bylam... Wspomnienia z okresu wojny i okupacji hitlerowskiej. Kołomyja 1939–1943*, mps., [1951], [w zbiorach bibliotecznych Instytutu Yad Vashem], s. 27.

<sup>305</sup> Nie sposób ustalić dokładnej daty pogromu. Według Markusa Willbacha miał on miejsce w nocy z 2 na 3 lipca 1941 r., Teofil L. datuje wydarzenia w Niezwiskach na 6 lub 13 lipca 1941 r., natomiast Sabina Charasz wspomina, że miały one miejsce w ostatnim tygodniu lipca 1941 r. Najbardziej prawdopodobna wydaje się jednak data podana przez Markusa Willbacha. Zob. M. Willbach, *Skupisko żydowskie...*, s. 110; AŻIH, 301, Relacje, Sygn. 5775, Relacja Teofila L., 20 III 1961; AŻIH, 301, Relacje, Sygn. 1434, Relacja Sabiny Charasz, [b.d].

<sup>306</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 5775, Relacja Teofila L., 20 III 1961.

miejscowego lekarza Anatola Jurewicza oraz prawosławnego popa Gawdynuka<sup>307</sup> Ukraińcy zagonili Żydów z Niezwisk oraz pobliskich wsi i przysiółków (Harasymów, Łuka, Uniż, Podwerbce, Woronów, Żabokruki, Żywaczów, Piotrów) nad brzeg Dniestru i w bestialski sposób utopili w jego nurcie. Dorosłym osobom krępowano ręce i nogi drutem kolczastym, natomiast dzieciom przywiązywano do ciała ciężkie kamienie i wrzucano do rzeki<sup>308</sup>. W czasie opisaney antyżydowskiej akcji w Niezwiskach zginęło od kilkudziesięciu do dwustu Żydów<sup>309</sup>. Jak słusznie ocenił Witold Mędykowski opisaney wydarzenia w Niezwiskach nie były pogromem w klasycznym tego słowa znaczeniu. Nie miały w sobie nic ze spontaniczności, żywiołowości lecz mord miejscowych Żydów w nurcie Dniestru wykazywał się wysokim poziomem wyrachowania przy minimalnej impulsywności sprawców<sup>310</sup>. Wspomniany historyk zauważył, iż: „(...) podczas, gdy w czasie pogromów może dochodzić do starć, samoobrony, wzrostu wzajemnej nienawiści, emocji i niekontrolowanego przebiegu wypadków. W przypadku topienia w rzece jest to chłodna, wyrachowana realizacja decyzji o morderstwie”<sup>311</sup>.

W kwestii eskalacji lub powstrzymania antyżydowskich wystąpień kluczowa wydaje się być postawa prawosławnego duchowieństwa i przedstawicieli miejscowych elit ukraińskich. O ile w Niezwiskach miejscowy pop Gawdynuk i lekarz Anatol Jurewicz zdecydowanie przyczynili się do dynamizacji zbrodni, o tyle w niektórych miejscowościach reakcje przedstawicieli ukraińskich elit powstrzymały miejscową ludność przed pogromami. Tak było chociażby w Obertynie, gdzie prawdopodobnie odbyły się podobne „dyskusje” w gronie ukraińskich nacjonalistów nad losem miejscowych Żydów. Wszelkie pomysły eksterminacji obertyńskich Żydów rękami Ukraińców przed wkroczeniem Niemców spotkały się ze sprzeciwem kierownika ukraińskiej mleczarni Michajluka, a zwłaszcza komendanta milicji ukraińskiej Jewgienija Kowcianiuka. Także postawa ukraińskich duchownych uchroniła Żydów przed zapędami miejscowych nacjonalistów ukraińskich. Miejscowi popi powstrzymali chęć przeprowadzenia pogromów w Czortowcu i Rakowcu<sup>312</sup>.

---

<sup>307</sup>Inna wersja nazwiska Gawdyniuk. Zob. Notacja z Tomaszem Miedzińskim, [<https://collections.usmmm.org/search/catalog/irn507769> - dostęp 12 III 2022].

<sup>308</sup>M. Willbach, *Skupisko żydowskie...*, s. 110.

<sup>309</sup>We wspomnieniach Moshe Blazenstein opublikowanych w księdze pamięci Horodenki znajduje się informacja, że miało wówczas zginąć 60 osób narodowości żydowskiej, natomiast Sabina Charasz w swojej relacji wspomina o 200 Żydach. Zob. M. Blazenstein, *How i survived*, [w:] *The Book of Horodenka*, [<https://www.jewishgen.org/yizkor/gorodenka/gor301.html#Page302> – dostęp 20 XII 2020]; AŻIH, zespół 301, sygn. 1434, Relacja Sabiny Charasz, [b.d].

<sup>310</sup>W. Mędykowski, *w cieniu gigantów. Pogromy 1941 r. W byłej sowieckiej strefie okupacyjnej*, Jerozolima 2018, s. 175.

<sup>311</sup>Cyt. za: *Ibidem*.

<sup>312</sup>M. Willbach, *Skupisko żydowskie...*, s. 111



O nieskutecznych próbach powstrzymania przez greckokatolickiego duchownego z Bolechowa antyżydowskich wystąpień ukraińskich nacjonalistów wspomina w swojej relacji Ellen Pressler: „W Bolechowie jest niesłychana panika. Przychodzi delegacja Żydów do dr. Schindlera, by zwrócił się do księdza bolechowskiego [...] by interweniował w sprawie pogromów. [...] Ksiądz Suchy zwołuje posiedzenie, na którym stara się wpłynąć na nacjonalistów, by zaprzestali pogromów oraz prześladowań żydowskich. Tłumaczył on im, że nie buduje się młodego państwa na krwi i nieszczęściach i grabieżach. Komendant milicji ukraińskiej Teffner odpowiada księdzu Suchemu, że >>do obowiązków księdza należy kościół a nie polityka<<. Ksiądz na znak protestu zdejmuje chorągiew ukraińską z cerkwi. Prześladowania, rabunki i mordy nie ustają”<sup>313</sup>. Cytowana Żydówka wspomniała także, że ocalona z pogromu w pobliskiej wsi Brzaża żydowska dziewczynka opowiedziała jej przebieg wydarzeń, które rozegrały się we wsi prawdopodobnie jeszcze przed wkroczeniem wojsk węgierskich. „W nocy chłopcy zbierają około 20 Żydów, a więc prawie wszystkich zamieszkałych we wiosce, spędzają ich do lasu, po zastrzeleniu grzebią w jednym wspólnym grobie”<sup>314</sup>.

Postawy antyżydowskie ukraińskich nacjonalistów często były także elementem ich rozprawy z komunistami i kolaborantami władzy sowieckiej. Charakterystyczny jest przypadek wydarzeń, które rozegrały się początkiem lipca 1941 r. w Kołomyi. Antyżydowskie zamieszki w mieście połączone były ze zmuszaniem Żydów do niszczenia symboli komunistycznych. O brutalności z jaką obchodzono się z osobami narodowości żydowskiej świadczyć może relacja Anny Moritz z d. Blecher: „W pierwszy dzień po wyjściu Czerwonej Armii miejscowi ukraińscy nacjonałiści rozpoczęli rozbój. Łapano Żydów na ulicy i wyciągano z domów, niemiłosiernie ich katowali, tak dalece, że na niektórych grube kawały mięsa i skóry zwisały. Kilkuset Żydów zaprzęgli przywiązanych do pomników Stalina i Lenina (w parku i rynku) i biciem po głowach i plecach łomami żelaznymi, laskami i kołkami popędzali tych ludzi, by przewrócili pomniki. Równocześnie po całym mieście, po zaułkach, podwórzach i mieszkaniach bili i rabowali mieszkania żydowskie”<sup>315</sup>. Opis brutalnej postawy Ukraińców w trakcie tych wydarzeń odnajdziemy także m.in. W jednej z anonimowych relacji żydowskiego uciekiniera z Kołomyi, która na przełomie 1941 i 1942 r. została pozyskana przez zespół Emanuela Ringelbluma i zdeponowana w powstającym konspiracyjnym archiwum getta warszawskiego. Czytamy w niej: „Liczne grupy Ukraińców

---

<sup>313</sup> Cyt. za: AŻIH, zespół 301, sygn. 2146, Relacja Elen Pressler, [b.d.].

<sup>314</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

<sup>315</sup> Cyt. za: W. W. Mędykowski, w *cieniu gigantów...*, s. 170.

i petlurowców uzbrojonych w duże, stare rewolwery i karabiny wyjęte ze skrytek, zaczęły pogrom Żydów; początkowo na ulicach, potem wdzierali się do ich domów, wyganiali wszystkich bez wyjątku, starszych mężczyzn, kobiety i dzieci, na ulice i pędzili ich pod gradem straszliwych razów w kierunku miejskiego ogrodu. Bili i krzyczeli do Żydów: >>Dziś was wszystkich wyrzniemy!<< [...] Po zakończeniu tej pracy [obaleniu pomników Stalina i Lenina – przy T.G.] wymyślono, by jeden Żyd bił drugiego. I oczywiście nie byli [Ukraińcy – przy. T.G.] z tego zadowoleni, zaczęli więc uczyć jak Żyd powinien bić drugiego”<sup>316</sup>. Podobne wydarzenia miały miejsce także w Roźniatowie, gdzie kilku przedstawicieli społeczności żydowskiej zmuszono do zburzenia pomnika Lenina wzniesionego przez Sowieców na tamtejszym rynku<sup>317</sup>.

W tym kontekście istotnym czynnikiem wyzwalającym postawy antyżydowskie było wspomniane odnalezienie ofiar sowieckich mordów więziennych, m.in. W Stryju doszło do manifestacji z udziałem kilku tysięcy Ukraińców, którzy prawdopodobnie uczestniczyli w identyfikacji i pochówku zamordowanych więźniów. Jak relacjonował świadek tamtych wydarzeń: „Grupy ukraińskich zbirów zaczęły szaleć [wędrując – przy. T. G.] przez miasto. Włamali się do mieszkań, w których mieszkali Żydzi. Mężczyźni zostali wyciągnięci na chrześcijański cmentarz i tam zostali brutalnie pobici. Żydom sprowadzonym na cmentarz kazano kopać groby dla ofiar. Kopaczy bito podczas kopania [...]”<sup>318</sup>.

W Ottyni z kolei w trakcie pogromu z rąk ukraińskich zginęli Żydzi, których donosy odnaleziono uprzednio w byłej siedzibie NKWD<sup>319</sup>. Według niektórych źródeł w dniach 6-7 lipca 1941 r. w miasteczku zginęło 138 Żydów<sup>320</sup>. Przeprowadzane mordy charakteryzowały się niezwykle brutalnością. Pochodząca z Ottyni Żydówka Klara Karni z d. Kantor w swojej relacji wspominała: „Ukraińcy napadli na nasze miasteczko. Zebrali około 100 młodzieńców żydowskich [i] pognali [ich] na cmentarz [gdzie] znęcali się nad nimi, siekierami, wszelkimi żelaznymi narzędziami ich katowano. Te krzyki, gwałty, były okropne i tak ich męczyli przez całą noc, a rano ich zasypano pól żywcem”<sup>321</sup>.

---

<sup>316</sup> Cyt. za: *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 3: *Relacje z Kresów*, oprac. A. Żbikowski, Warszawa 2000, s. 907.

<sup>317</sup> AYV, zespół O.33, sygn. 2393, Wspomnienia Yeshoshua Lutvaka, [b.d.].

<sup>318</sup> S. Adler, *Donia. Jej Odwaga, szczęście i trudne przeznaczenie*, Toruń 2021, s. 59.

<sup>319</sup> G. Mazur, *Pokucie...*, s. 62

<sup>320</sup> K. Struve, *Tremors in the Shatterzone of Emires. Eastern Galicia in Summer 1941* [w:] *Shatterzone od Empires. Coexistence and Violence in the German, Habsburg, Russian, and Ottoman Borderland*, red. O. Bartov, E. D. Weitz, Bloomington-Indianapolis 2013, s. 472.

<sup>321</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 5611, świadectwo Klary Karni, 20 X 1992 r., b.p.

Ukraińskie badaczki Lubow Sołowko i Switłana Oryszko ustaliły, że do różnego rodzaju pogromów na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego zajęтым przez Węgrów doszło w ośmiu miejscowościach. W świetle przeanalizowanych relacji i powyższych przykładów ich ustalenia wydają się niedoszacowane. W ich ocenie poza opisanymi pogromami w Kołomyi, Ottyni i Niezwiskach do ukraińskich wystąpień antyżydowskich latem 1941 r. doszło jeszcze we wsi Jabłonica (gdzie zginęło 80 Żydów), Fereskula (20 ofiar), Słobodzie Rungurskiej (10 ofiar), Słobodzie Leśnej (10 ofiar) oraz w Rungurach (6 zamordowanych Żydów)<sup>322</sup>.

Sytuacja uspokoiła się po przybyciu regularnych oddziałów wojsk węgierskich, których dowódcy starali się pohamować antyżydowską działalność ukraińskich nacjonalistów i z reguły przeciwstawiali się aktom przemocy. Zdecydowana postawa dowódców węgierskich powstrzymała zapędy ukraińskich nacjonalistów m.in. W Stanisławowie, Kołomyi i Horodence<sup>323</sup>. Warto podkreślić, że w byłej stolicy województwa nie doszło w lipcu 1941 r. do żadnego antyżydowskiego pogromu<sup>324</sup>. Wojska węgierskie opanowały chaos panujący początkowo w mieście i powstrzymały wystąpienia ukraińskich nacjonalistów<sup>325</sup>. Fryderyka Brück opisując w swoim dzienniku rzeczywistość, która nastąpiła w mieście po wkroczeniu Węgrów pisała: „spokój, ład i porządek”<sup>326</sup>. Reakcje Węgrów na postawy ukraińskich nacjonalistów dobrze oddaje także przypadek z Chocimierza w byłym powiecie tłumackim. W pierwszych dniach lipca 1941 r. oddział węgierski natknął się tam na grupę Żydów z Tłumacza, eskortowanych w koszulach nocnych przez miejscowych Ukraińców, którzy prawdopodobnie planowali wzorem wydarzeń w Niezwiskach utopić ich w Dniestrze. Jak wspomina w swojej relacji Markus Willbach: „całą tę bandę ukraińską Madziarzy rozegnali, a Żydom kazali powrócić do Tłumacza”<sup>327</sup>.

Postawa Węgrów wpłynęła bez wątpienia na fakt, że sytuacja Żydów w tej części okupowanego kraju była wówczas dużo spokojniejsza, niż w pozostałych regionach Małopolski Wschodniej. Według szacunków Lubow Sołowki i Switłany Oryszko na terenie byłego województwa stanisławowskiego znajdującego się pod węgierskim zarządem

---

<sup>322</sup> J. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 430.

<sup>323</sup> G. Mazur, *Pokucie...*, s. 63; W. W. Mędykowski, w *cieniu gigantów...*, s. 283-284; T. Berenstein, *Eksterminacja Żydów...*, s.7; K. Kaufman, *In the time of murder* [w:] *The Book of Horodenka*, [<https://www.jewishgen.org/yizkor/gorodenka/gor286.html> - dostęp 20 IV 2022]; *Kolomyia Forever*, red. A. Suchman, Bnei Brak 2004, s. 80.

<sup>324</sup> D. Pohl, *Nazionalsozialistische ...*, s. 66; J. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 134.

<sup>325</sup> K. Winecka, *Od Stanisławowa do Australii*, Cieszyn 1999, s. 47.

<sup>326</sup> J. Lisek, „Wszystkich zabrali. Zostałam Samąjedną. Bez nikogo”. *Dziennik intymny Fryderyki Brück ze Stanisławowa*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”, nr 6, 2010, s. 278.

<sup>327</sup> W. W. Mędykowski, w *cieniu gigantów...*, s. 283.

wojskowym zginęło w różnego rodzaju pogromach około trzystu Żydów. Dla porównania tylko we Lwowie w tym czasie zginęło około pięciu tysięcy, natomiast w Tarnopolu 4,6 tys. Żydów<sup>328</sup>. Warto podkreślić, że do mordów tych dochodziło przeważnie jeszcze przed wkroczeniem wojsk węgierskich. Należy zauważyć, że badaczki nie uwzględniły wszystkich przypadków antyżydowskich wystąpień i podane przez nie dane są przypuszczalnie zaniżone. Niemniej jednak skala pogromów była dużo mniejsza niż w pozostałych województwach południowo-wschodnich.

Należy także zauważyć, że w przeciwieństwie do obszarów na które bezpośrednio wkraczały wojska niemieckie, teren południowej Galicji Wschodniej znajdujący się w strefie węgierskich działań wojennych, był początkowo wolny od działań Einsatzgruppen<sup>329</sup>. Specjalnych grup operacyjnych przeznaczonych do mordowania na okupowanych obszarach ZSRS m.in. Żydów i przedstawicieli władz komunistycznych.

Jak podkreśla Witold W. Mędykowski wkroczenie wojsk węgierskich, które w wielu przypadkach powstrzymało falę pogromów, nie zapobiegło im jednak całkowicie. W niektórych miejscach sytuacja wymykała się wojskom okupacyjnym spod kontroli, a wówczas dochodziło do ponownych przejawów przemocy. Tak było chociażby w Kołomyi, gdzie wystąpienia antyżydowskie miały wybuchać w mniejszej skali co kilka dni<sup>330</sup>. W Nadwórnej społeczność żydowska bezskutecznie próbowała negocjować z władzami węgierskimi ochronę przed antyżydowskimi wystąpieniami. W połowie lipca 1941 r. miejscowi Ukraińcy wszczęli pogrom, w trakcie którego grupa Żydów została pobita, a dziesiątki z nich zamordowanych. Wśród ofiar znalazł się m.in. lider lokalnej gminy żydowskiej dr Michał Starer. W trakcie wspomnianego pogromu dochodziło także do przejawów upokarzania osób wyznania mojżeszowego. Ukraińcy zmusili Żydów do ekshumacji ofiar terroru sowieckiego, mycia ich ciał i wypicia wykorzystanej do tego celu wody<sup>331</sup>. Krótki opis wydarzeń rozgrywających się wówczas w Nadwórnej odnajdziemy w relacji złożonej po wojnie przez Leona Zangera. Będąc wówczas kilkuletnim chłopcem został przegoniony z domu przez Ukraińców, po czym znalazł się na miejskim placu, gdzie dochodziło do antyżydowskich ekscesów. „Pierwsi którzy zapoczątkowali akcje to byli

---

<sup>328</sup> Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 134. Warto podkreślić, że do mordów tych dochodziło przeważnie jeszcze przed wkroczeniem wojsk węgierskich. Należy zauważyć, że badaczki nie uwzględniły wszystkich przypadków antyżydowskich wystąpień i podane przez nie dane są przypuszczalnie zaniżone. Niemniej jednak skala pogromów była dużo mniejsza niż w pozostałych województwach południowo-wschodnich.

<sup>329</sup> W. W. Mędykowski, *w cieniu gigantów...*, s. 171.

<sup>330</sup> *Ibidem*, s. 283.

<sup>331</sup> T. Pollin, Nadwórna [w:] *The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos...* s. 810.

Ukraińcy. Zajechali autem z psami i zaczęli wypędzać Żydów z domów na plac [...] Tam stali wszyscy, a raczej klękali z głową głęboko pochyloną w dół, a jeśli kto odważył się podnieść, to dostał skórzaną nahajką po głowie. Kopano i bito ludzi bez miłosierdzia. Niektórzy mieli zęby wybite i ręce połamane. Nad ranem wróciliśmy do domu”<sup>332</sup>.

Według żydowskich świadków w okresie okupacji węgierskiej doszło także do mordu dokonanego na kilkuset rumuńskich Żydach (prawdopodobnie wygnanych przez Rumunów w pierwszych dniach wojny niemiecko-sowieckiej) przebywających wówczas w Horodence, a których władze węgierskie deportowały ponownie na terytorium Rumunii. Część z nich miała zginąć zabita przez rumuńskich pograniczników, część z rąk Ukraińców w okolicach miejscowości Serafińce w momencie wycofywania się z nad granicy<sup>333</sup>.

W materiale źródłowym odnajdziemy także informacje o innych mordach na Żydach dokonanych w tamtym okresie przez żołnierzy rumuńskich, którzy jak wspomniano, wkroczyli z końcem czerwca 1941 r. m.in. do Śniatynia. W mieście także doszło do antyżydowskich rozruchów, w trakcie których Rumunii wspierani przez ukraińskich nacjonalistów zamordowali ponad dwudziestu Żydów. Mieli się oni dopuścić także mordów na żydowskich uciekinierach z Bukowiny i Besarabii, którzy znaleźli się wówczas w mieście. Dopiero przejście władzy przez wojska węgierskie po około dwóch tygodniach uspokoiło sytuację w Śniatyniu<sup>334</sup>.

Na podstawie zachowanych relacji możemy stwierdzić, że wojska węgierskie na ogół zachowywały się wobec Żydów w miarę poprawnie. Jak twierdził Peretz Vizling Węgrzy „nie byli niewinni, ale byli ludzcy”<sup>335</sup>. Mendel Rosenkranc z Horodenki w swoim świadectwie podkreślił: „Węgrzy zachowywali się wobec Żydów zupełnie w porządku, tylko brali na roboty”<sup>336</sup>. Mieszkaniec Stanisławowa Marek Lessing wspominał: „W stosunku do Żydów [wojska węgierskie – T.G.] zachowywały się poprawnie, nie czyniąc im żadnej krzywdy”<sup>337</sup>. Po wkroczeniu Węgrów do Doliny w ocenie Zanii Rattenbach „W mieście był spokój, a Żydom nie działa się żadna krzywda”<sup>338</sup>. Z kolei Edward Rotner Rudnicki opisując wydarzenia rozgrywające się w Kołomyi wspominał: „Stosunek żołnierzy węgierskich do ludności cywilnej był poprawny i nie jest mi znany żaden wypadek [ich – przy. T.G.]

<sup>332</sup> AMBG, Kolekcja Benjamina Tene, sygn. 2446, Świadectwo Leona Zangera, b.d., k. 1-2.

<sup>333</sup> AŻIH, 301, Relacje, Sygn.1434, Relacja Sabiny Charasz, [b.d]; K. Kaufman, *In the time of murder...*

<sup>334</sup> *Snyatyn - Encyclopedia of Jewish Communities in Poland*, red. N.R.M. Martin

[[https://www.jewishgen.org/yizkor/pinkas\\_poland/pol2\\_00516.html](https://www.jewishgen.org/yizkor/pinkas_poland/pol2_00516.html) – dostęp 17 V 2022 r.]

<sup>335</sup> P. Vizling, *The ones who saved us*, [w:] *The Book of Horodenka...*,

[<https://www.jewishgen.org/yizkor/gorodenka/gor307.html> – dostęp 20 II 2022].

<sup>336</sup> Cyt. za: AYV, zespół O.62, Kolekcja Borowicza, sygn. 4, Relacja Mendla Rosenkranca, 16 V 1945 r.

<sup>337</sup> Cyt. za: AŻIH, zespół 301, sygn. 4680, Relacja Marka Lessinga [b.d.]

<sup>338</sup> Cyt. za: AŻIH, zespół 301, sygn. 670, Relacja Zanii Rattenbach [b.d.].

nieprzyzwoitego zachowania się<sup>339</sup>. Wynikało to przede wszystkim z faktu, że wśród żołnierzy węgierskich nie był rozpowszechniony na dużą skalę antysemityzm. Żydzi, zwłaszcza wykształceni, byli dla węgierskiej kadry oficerskiej bliżsi kulturowo, niż Ukraińcy. Ponadto ukraińscy nacjonałiści byli politycznie wrogo nastawieni do Węgrów, co wywoływało szereg antagonizmów między nimi. Również Polacy byli w zdecydowanie lepszych stosunkach z Węgrami, niż Ukraińcy<sup>340</sup>. Informacje o pozytywnym stosunku wojsk węgierskich do Polaków i Żydów odnajdziemy także w meldunkach niemieckich z tamtego okresu. Dowódcy grup operacyjnych Sipo i SD meldowali w połowie lipca 1941 r.: „Wszystkie miarodajne węgierskie placówki wojskowe przyjaźnie ustosunkowały się do Polaków, większość zaś podobnie odnosi się do Żydów”<sup>341</sup>.

Nie oznacza to bynajmniej, że żołnierze węgierscy nie dopuszczali się wykroczeń przeciwko Żydom. Akty agresji wobec nich ze strony Węgrów należały jednak do rzadkości i miały one ograniczoną skalę. D. Bertisch w swojej relacji wspominał: „Okres [...] >>panowania<< Madziarów był jeszcze złotym czasem w porównaniu z tym co się działo później. Oprócz pomordowania jednostek, całego szeregu rabunków, wywlekania Żydów z domów do zamiatania ulic, oraz rekwirowania aparatów radiowych i rowerów, nie zaszło nic szczególnego”<sup>342</sup>. Oczywiście należy podkreślić, że tego typu relacje składane były przez osoby, mające niewątpliwie podwyższony próg wrażliwości przez późniejsze doświadczenia. Trudno przez to ocenić jak zachowanie wojsk węgierskich odbierane było na bieżąco przez ludność żydowską. Wydaje się, że Węgrzy ograniczali się przede wszystkim do przeprowadzania od czasu do czasu rewizji w żydowskich domach. Rabowali przy tym cenniejsze przedmioty. Dokonywane przez nich grabieże przeprowadzane były zarówno na mieniu prywatnym, jak i publicznym<sup>343</sup>. Węgrzy zmuszali także Żydów do wykonywania wszelkiego rodzaju prac doraźnych na ich rzecz<sup>344</sup>. Między innymi wykorzystali kilkudziesięciu robotników żydowskich do naprawy mostu nad Dniestrem w miejscowości Siemakowce. Sabina Charasz w swojej relacji wspomniała, że w trakcie wykonywania prac węgierski oficer Simon znęcał się nad pracującymi Żydami<sup>345</sup>. O negatywnych postawach żołnierzy węgierskich wobec Żydów w Horodence wspomniała w swojej relacji chociażby Tosia Schneider: „ [Węgrzy – T.G.] chodzili z psami, łapali i bili ludzi na ulicy, często byli

<sup>339</sup> Cyt. za: AYY, zespół O.3, sygn. 2147, Relacja Edwarda Rotnera Rudnickiego, 1 X 1961 r.

<sup>340</sup> W. W. Mędykowski, w *cieniu gigantów...*, s. 285.

<sup>341</sup> Cyt. za: T. Berenstein, *Eksterminacja Żydów...*, s. 7.

<sup>342</sup> Cyt. za: AŻIH, zespół 301, sygn. 4648, Relacja D. Bertischa, 12 IV 1946 r.

<sup>343</sup> W. W. Mędykowski, w *cieniu gigantów...*, 286; M. Willbach, *Skupisko żydowskie...*, s. 112.

<sup>344</sup> R. Prifer, *My Walk Through Seven Levels of Hell*, [w:] *The Book of Horodenka...* [<https://www.jewishgen.org/yizkor/gorodenka/gor273.html#Page275> – dostęp 20 II 2022].

<sup>345</sup> AŻIH, 301, Relacje, sygn..1434, Relacja Sabiny Charasz, [b.d].

pijani”<sup>346</sup>. Jan Siemiński ze Stanisławowa w swoim świadectwie wspominał o epizodzie zaangażowania przez Węgrów miejscowych Żydów do burzenia pomnika Stalina. Przy okazji tego swoistego spektaklu nie doszło jednak do ich poniżenia, jak w przypadku opisanych wyżej podobnych wydarzeń inicjowanych przez Ukraińców. Jan Siemiński pisał w swoich wspomnieniach: „[Węgrzy] niegroźnie dokuczali Żydom, zmuszając ich do prac porządkowych. Żydom m.in. kazano obalić pomnik Stalina i przy pomocy sznurów zaciągnąć na śmietnik. Uroczystości tej musiały towarzyszyć zawodowe płaczki [...] Trzeba nadmienić, że nikt się nie śmiał wśród ludności obserwującej >>pogrzeb<< pomnika. Obalenie zaś tego monumentu było niewątpliwie dużą satysfakcją dla wszystkich mieszkańców miasta bez względu na narodowość”<sup>347</sup>.

Wstrząsem dla ludności żydowskiej byłego województwa stanisławowskiego było także przybycie na te tereny grupy w dużym stopniu wynędzniałych Żydów karpaccich, którzy zostali wypędzeni przez Węgrów i deportowani w kierunku Dniestru. Ich miejscem docelowym miały być obozy pracy w rejonie Kamieńca Podolskiego<sup>348</sup>. Na omawianym terenie mogło przebywać nie mniej niż trzynaście tysięcy Żydów z Węgier. W tym około cztery tysiące w Kołomyi, dwa tysiące we wsi Łojowa (pow. nadwórniański), oraz około tysiąca w Stanisławowie. Większe skupiska węgierskich Żydów znalazły także tymczasowe schronienie m.in. w okolicach Horodenki, Jaremczy, Kut, Kosowa wsi Michalcze oraz Siemakowce. Również przebywali w okolicach górskich miejscowości: Tatarów, Worochta, Jabłonica i Mikulczyn. Duża część z nich pozostała na omawianym terenie i w późniejszym okresie podzieliła los miejscowych Żydów<sup>349</sup>.

## 2. Niemiecki aparat okupacyjny i zmiany administracyjne

Po agresji III Rzeszy na Związek Sowiecki w czerwcu 1941 r. obszar byłego województwa stanisławowskiego, po wspomnianym krótkim okresie węgierskiego zarządu wojskowego nad częścią badanego terytorium, znalazł się pod okupacją niemiecką. Przekazanie władzy Niemcom przez Węgrów było jednak rozciągnięte w czasie. Dla

<sup>346</sup>Notacja Tosi Schneider, kolekcja USC Shoah Foundation, nr 12682, 8 III 1996 r.

<sup>347</sup> Cyt. za: J. Krasnodębski, *Wybuch II wojny światowej, okupacja sowiecka i pobyt wojsk węgierskich w Stanisławowie w świetle relacji i wspomnień Polaków w latach 1939-1941. Wybrane aspekty* [w:] *Wojna zmieniła wszystko. Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w dobie wojny, okupacji i „wyzwolenia” 1939-1945*, tom. 2, A. A. Ostanek, P. Hawrylyszyn, Warszawa- Iwano-Frankiowsk 2019, s. 72-73.

<sup>348</sup> Władze węgierskie wypędziły kilkanaście tysięcy Żydów z terenu zaanektowanej przez nich Rusi Zakarpacciej, którzy nie byli w stanie udowodnić obywatelstwa węgierskiego sprzed 1918 r. Zostali oni deportowani w kierunku Kamieńca Podolskiego i przekazani Niemcom. [<https://encyclopedia.ushmm.org/content/en/article/kamenets-podolsk> - dostęp 11 VIII 2021 r.].

<sup>349</sup> Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 203-204.

przykładu uroczyste przekazanie zarządu nad Stanisławowem miało miejsce dopiero 7 sierpnia 1941 r.<sup>350</sup>. Cały omawiany obszar wraz z terenem przedwojennego województwa tarnopolskiego oraz wschodnią częścią województwa lwowskiego weszły w skład Dystryktu Galicja (*Distrikt Galizien*), który 1 sierpnia 1941 r. na mocy dekretu Adolfa Hitlera został włączony do Generalnego Gubernatorstwa. Zgodnie z klasyfikacją jednostek podziału terytorialnego obowiązującą w Generalnym Gubernatorstwie Dystrykt Galicja został podzielony na starostwa powiatowe (*Kreishauptmannschaften*). W porównaniu do przedwojennego podziału terytorialnego starostwa powiatowe utworzone przez okupacyjne władze niemieckie były zdecydowanie większe i obejmowały kilka dawnych polskich powiatów<sup>351</sup>.

Początkowo na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego Niemcy utworzyli pięć starostw powiatowych. Ich stolicami były: Horodenka, Kałusz, Kołomyja, Stanisławów i Stryj<sup>352</sup>. Władze niemieckie kilkakrotnie modyfikowały podział administracyjny Dystryktu Galicja. Zmiany nie ominęły także badanego terenu. W marcu 1942 r. rozwiązano starostwo powiatowe w Horodence. Teren dawnego powiatu tłumackiego włączono do starostwa w Stanisławowie, natomiast obszar byłego powiatu horodeńskiego włączono do starostwa w Kołomyi. Ponadto powiat rohatyński wyłączono ze starostwa w Stanisławowie i przyłączono do starostwa ze stolicą w Brzeżanach. Natomiast 17 lipca 1943 r. zlikwidowano starostwo powiatowe w Kałuszu dzieląc jego obszar między starostwo stryjskie (przedwojenny powiat doliński) i stanisławowskie (przedwojenny powiat kałuski)<sup>353</sup>. Od tego momentu omawiany teren podzielony był na trzy starostwa powiatowe, którym podlegały komisariaty gminne: Stanisławów (komisariaty: Delatyn, Kałusz, Nadwórna, Stanisławów i Tłumacz), Stryj (komisariaty: Dolina, Chodorów<sup>354</sup>, Skole i Stryj) oraz Kołomyja (komisariaty: Horodenka, Kołomyja, Kosów i Śniatyn). Poza wymienionymi starostwami powiatowymi znajdował się wyłącznie obszar powiatu rohatyńskiego jak podkreślono powyżej podporządkowany starostwu w Brzeżanach<sup>355</sup>.

Struktura władzy okupacyjnej na badanym terenie była identyczna jak na pozostałych terenach Generalnego Gubernatorstwa, gdzie rozwinięto niespotykaną na żadnym innym

---

<sup>350</sup> G. Mazur, *Pokucie w latach...*, s. 65.

<sup>351</sup> W. Bonusiak, *Małopolska Wschodnia pod rządami Trzeciej Rzeszy*, Rzeszów 1990, s. 19; G. Mazur, *Pokucie w latach...*, s. 64–65.

<sup>352</sup> M. Du Prel, *Das Generalgouvernement*, Würzburg 1942, s. 384–385.

<sup>353</sup> W. Bonusiak, *Małopolska Wschodnia i Wołyń w czasie II wojny światowej*, Rzeszów 2022, s. 46.

<sup>354</sup> w II Rzeczypospolitej w woj. lwowskim.

<sup>355</sup> W. Bonusiak, *Małopolska Wschodnia i Wołyń...* s. 46; W. Bonusiak, *Małopolska Wschodnia pod rządami...* s. 19; G. Mazur, *Pokucie w latach...*, s. 64–65; D. Pohl, *Nationalsozialistische Judenverfolgung in Ostgalizien 1941–1944*, München 1997, s. 80.



terytorium okupowanym przez Niemców „najczystsą formę narodowosocjalistycznej administracji okupacyjnej”<sup>356</sup>. Władza cywilna opierała się na starostach powiatowych (*Kreishauptmann*)<sup>357</sup>, którzy podlegali bezpośrednio gubernatorowi dystryktu. Jako pierwszy funkcję tę w dystrykcie Galicja objął Karl Lasch, a następnie od 22 stycznia 1942 r. Otto von Wächter. W międzyczasie przez krótki okres od 6 stycznia 1942 r. pełniącym obowiązki gubernatora dystryktu Galicja był także Ludwig Losacker<sup>358</sup>. Jak zauważył Peter Black, w teorii starosta powiatowy był na podległym mu terenie władcą niemal absolutnym. Zwierzchnicy oczekiwali od niego, by „według własnego uznania podejmował działania i wprowadzał w życie rozporządzenia zgodne z wytycznymi nakreślonymi przez władze Generalnego Gubernatorstwa”. Do lata 1942 r. był także w pełni odpowiedzialny za nadzór nad przemieszczaniem się Żydów zamieszkujących dany powiat lub deportowanych w jego granice. W praktyce jednak władze cywilne nie dysponowały wystarczającą liczbą funkcjonariuszy, aby sprostać stawianym przed nimi zadaniom<sup>359</sup>.

Od momentu przejścia władzy Niemcy zaczęli ograniczać na płaszczyźnie politycznej wpływy i aspiracje Ukraińców, w tym przede wszystkim ich dążenia do stworzenia własnej państwowości. Pomimo tego obsadzali nimi szereg stanowisk w administracji i władzach lokalnych, aczkolwiek ważniejsze stanowiska przejmowali stopniowo Niemcy. W związku z brakiem kadr zatrudniano także polski personel urzędniczy. W pewnym stopniu na polskich fachowcach opierał się także przemysł, co było niezbędne do utrzymania toku produkcji. Warto jednak podkreślić, że tam gdzie Niemcy zmuszeni byli sięgnąć po polskich ekspertów intensyfikowano szkolenia kadry ukraińskiej, która miała ich szybko zastąpić<sup>360</sup>. Tym samym cechą charakterystyczną Małopolski Wschodniej był znaczny udział ludności ukraińskiej w aparacie okupacyjnym. Zdecydowana większość wójtów i burmistrzów była Ukraińcami<sup>361</sup>.

---

<sup>356</sup> Za: D. Majer, >>Non-Germans<< under the Third Reich: The Nazi Judicial and Administrative System in German and Occupied Eastern Europe, with Soevuak Regard to Occupied Poland 1939–1945, Lubbock 2003, s. 270.

<sup>357</sup> w poszczególnych starostwach powiatowych zlokalizowanych na badanym terenie funkcję tę pełnili: dr Gustaw Albrecht (Stanisławów); dr Wiktor von Dewitz (Stryj); Klaus Volkmann, dr Walter Hans Gorgon, dr von Trotha (Kołomyja); Johann Hack (Horodenka); Leopold lub Reinhold Pütter, dr Friedrich Gercke, dr Karl Broschegg, T. Sandkühler, >>Endlösung<< in Galizien..., s. 452.

<sup>358</sup> A. Wrzyszczyk, *Administracja terytorialna w ustawodawstwie okupanta niemieckiego w Generalnym gubernatorstwie (1939-1944). Część III (1.08.1941-27.12.1944)*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, Tom LXXII, 2020, zeszyt 2, s. 16-17.

<sup>359</sup> P. Black, *Sonderdienst w Generalnym Gubernatorstwie*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”, nr 12/2016, s. 94-95.

<sup>360</sup> G. Mazur, *Pokucie w latach...*, s. 65.

<sup>361</sup> W. Bonusiak, *Małopolska Wschodnia ...*, s. 22.

Wraz z niemiecką administracją działalność rozpoczął także niemiecki aparat bezpieczeństwa<sup>362</sup>. Należy mieć świadomość, że często jego kompetencje dublowały się i krzyżowały z pionem cywilnym. Istniały więc niejako dwa kręgi władzy. Jeden administracyjny koordynowany przez Generalnego Gubernatora i podległe mu organa, drugi reprezentowany przez dowódców SS (Sztafet Ochronnych – *Schutzstaffel*) i policji podporządkowanych Heinrichowi Himmlerowi. Realizowały one różnymi metodami w gruncie tożsame cele niemieckiej polityki okupacyjnej. Niewątpliwie w niektórych momentach na jej przebieg oddziaływały aspiracje organów i ich przedstawiciele, a także generowane przez nie konflikty<sup>363</sup>.

Opisywany teren podlegał dowództwu SS i policji w Dystrykcie Galicja, które to w głównej mierze były odpowiedzialne m.in. za eksterminację miejscowych Żydów. Na jego czele stał początkowo *SS-Oberführer* Karl Oberg, a następnie przeniesiony z analogicznego stanowiska w radomskim dystrykcie *SS-Brigadeführer* Fritz Katzmann. Po jego awansie i przeniesieniu na Pomorze latem 1943 r. został on zastąpiony przez *SS-Brigadeführera* Theobalda Thiera<sup>364</sup>. Główny ciężar utrzymywania posłuszeństwa i porządku w Dystrykcie Galicja, analogicznie jak w przypadku całego GG, spadł na niemiecką policję bezpieczeństwa (*Sicherheitspolizei*, w skład której wchodziło Gestapo – *Geheime Staatspolizei* i Kripo – *Kriminalpolizei*), policję porządkową (*Ordnungspolizei* - Orpo składającej się z policji ochronnej *Schutzpolizei* – Szupo działającej w miastach i żandarmerii operującej na wsiach) oraz Służbę Bezpieczeństwa (*Sicherheitsdienst des Reichsführers SS*)<sup>365</sup>. Szczególną rolę w procesie Zagłady Żydów w Małopolsce Wschodniej odegrał oddział operacyjny szczególnego przeznaczenia (*Einsatzkommando zur besonderen Verwendung*) pod dowództwem Eberharda Schöngartha. Formacja ta przybyła do Lwowa tuż po opuszczeniu miasta przez *Einsatzgruppe C*. Traktowana była jako swoisty „pluton śmierci”. Jej głównym zadaniem było kontynuowanie zapoczątkowanych egzekucji. Jej członkowie tworzyli trzon funkcjonujących na omawianym terenie struktur aparatu represji<sup>366</sup>.

W Stanisławowie rozlokowano dwie kompanie policji ochronnej. Komendy zamiejscowe *Schutzpolizei* zorganizowano w Stanisławowie, Stryju i Kołomyi. W byłej

---

<sup>362</sup> Szerzej o organizacji aparatu bezpieczeństwa w GG zob.: W. Wichert, *Niemiecki system okupacyjny na ziemiach polskich w latach 1939-1945. Zarys problematyki* [w:] *Stan badań nad pomocą Żydom...*, s. 74-77.

<sup>363</sup> *Okupacja i ruch oporu w Dzienniku Hansa Franka 1939-1945*, t. 1: 1939-1942, oprac. L. Dobroszycki, J. Garas, M. Getter, L. Herzog, A. Janowski, M. Malinowski, Warszawa 1972, s. 40-42.

<sup>364</sup> W. Bonusiak, *Małopolska Wschodnia pod rządami...*, s. 21

<sup>365</sup> Szerzej o udziale Orpo w zagładzie Żydów na terenie okupowanej Polski zob.: W. Curilla, *Der Judenmord in Polen und die deutsche Ordnungspolizei 1939-1945*, Panderborn 2011.

<sup>366</sup> Szerzej zob.: D. Schenk, *Noc morderców. Kaźni polskich profesorów we Lwowie i holocaust w Galicji Wschodniej*, Kraków 2011, s. 121-128.

stolicy województwa utworzono także komendę obwodową żandarmerii. Ponadto w Stanisławowie i Kołomyi funkcjonowały urzędy Sipo i SD<sup>367</sup>. Pierwszym szefem stanisławowskiej placówki *Sicherheitspolizei* i SD był *SS-Hauptsturmführer* Hans Krüger, członek wspomnianego oddziału operacyjnego szczególnego przeznaczenia (*Einsatzkommando z.b.V.*). Sprawował on swoją funkcję w okresie największego nasilenia procesu Zagłady miejscowych Żydów<sup>368</sup>. Na czele analogicznej kołomyjskiej placówki stał *SS-Obersturmführer* Peter Leideritz<sup>369</sup>. Z kolei placówką Sipo w Stryju kierował *SS-Oberscharführer* Philipp Ebenrecht. Podlegała ona bezpośrednio Komisariatowi Granicznemu w Drohobyczu<sup>370</sup>.

Specyfiką dystryktu Galicja względem pozostałego obszaru GG było powołanie na jego obszarze policji ukraińskiej. Latem 1941 r. Niemcy rozwiązali utworzoną przez OUN-B ukraińską Narodową Milicję. W praktyce natomiast przeformowali ją, tworząc na jej bazie podporządkowaną im Ukraińską Policję Pomocniczą (*Ukrainische Hilfspolizei*)<sup>371</sup>. Podlegała ona komendantowi Orpo. W styczniu 1942 r. komendy UPP funkcjonowały w Stanisławowie, Kołomyi i Stryju. Oddziały żandarmerii ukraińskiej znajdowały się z kolei w: Horodence, Stanisławowie, Kołomyi i Kałuszu. Znaczny wzrost ukraińskich sił policyjnych nastąpił w 1943 r. po utworzeniu z ukraińskich ochotników 14 Dywizji Grenadierów Waffen SS znanej potocznie jako dywizja „SS-Galizien” lub „SS-Hałyżyna”<sup>372</sup>.

Należy zaznaczyć, że na terenie dystryktu Galicja nie funkcjonowała Policja Polska Generalnego Gubernatorstwa potocznie zwana „policją granatową”. Istniała jedynie Polska Policja Kryminalna, tzw. polskie Kripo<sup>373</sup>.

Niemiecka administracja cywilna, SS oraz aparat bezpieczeństwa przy realizacji swoich zadań korzystał także ze wsparcia stacjonujących w regionie jednostek Wehrmachtu. Wykorzystywano je m.in. do pacyfikacji, wysiedleń, ściągania kontyngentów i walki z partyzantami. Omawiany teren znajdował się pod kontrolą nadkomendantury polowej Wehrmachtu nr 365 z siedzibą we Lwowie. Podlegały jej komendantury miast: Kałusz, Kołomyja, Stanisławów i Stryj. Wraz z postępującą sytuacją na froncie od stycznia 1944 r.

---

<sup>367</sup> W. Bonusiak, *Małopolska Wschodnia i Wołyń...*, s. 103-104; G. Mazur, *Pokucie...*, s. 66.

<sup>368</sup> w sierpniu 1943 roku zastąpił go *SS-Untersturmführer* Oskar Brandt. Tuż przed ewakuacją władz niemieckich funkcję tę pełnił także *SS-Untersturmführer* Wilhelm Assmann. G. Mazur, *Pokucie...*, s. 68.

<sup>369</sup> *Ibidem*, s. 69.

<sup>370</sup> A. Kruglov, M. McConnell, M. Dean, *Stryj* [w:] *Encyclopedia of Camps and Ghettos...*, s. 834-835.

<sup>371</sup> Grzegorz Mazur datuje rozwiązanie milicji ukraińskiej na 14 VII 1941 r. G. Mazur, *Pokucie...*, s. 66; G. Rossoliński-Liebe, *Ukraińska policja...*, s. 70-71; J-P. Himka, *Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów, Ukraińska Policja i Holocaust* [w:] *OUN, UPA i Zagłada Żydów*, red. A. A. Zięba, Kraków 2016, s. 460.

<sup>372</sup> W. Bonusiak, *Małopolska Wschodnia i Wołyń...*, s. 103-104.

<sup>373</sup> w 1942 r. jej stan wynosił 112 funkcjonariuszy. G. Mazur, *Pokucie w latach...*, s. 66.

dystrykt Galicja stał się obszarem tyłowym Grupy Armii „Południe”, a tym samym doszło również do przenikania się kompetencji władz cywilnych i wojskowych<sup>374</sup>. Gwałtowny wzrost obecności niemieckich jednostek wojskowych na badanym terenie, związany z postępującą ofensywą sowiecką oraz aktywnością sowieckiej partyzantki nastąpił już jesienią 1943 r.<sup>375</sup>.

W Stanisławowie i Stryju miały siedzibę także odcinki (*Abschnitt*) Policji Kolejowej (*Bahnschutzpolizei*) podlegające dowództwu we Lwowie. Odcinek stanisławowski dzielił się na sześć strażnic i liczył około 200 funkcjonariuszy, stryjski z kolei dzielił się na trzy strażnice i jego załoga była także nieco mniejsza. Wśród funkcjonariuszy tej formacji na obszarze byłego województwa stanisławowskiego zdecydowanie przeważali Niemcy i Ukraińcy. Według ustaleń Grzegorza Mazura Polacy stanowili około 10 proc. składu osobowego<sup>376</sup>.

W każdej znaczącej fazie procesu Zagłady Żydów w dystrykcie Galicja uczestniczyli także funkcjonariusze Sonderdienstu, nielicznej formacji pomocniczej składającej się w głównej mierze z volksdeutsche, powołanej przez Hansa Franka i bezpośrednio podlegającej władzy cywilnej w postaci starostów powiatowych, którzy mogli nią dysponować w celu realizacji swoich zadań niezależnie od zgody dowództwa Sipo lub Orpo<sup>377</sup>.

### 3. Położenie ludności nieżydowskiej

Realia okupacji niemieckiej na terenie byłego województwa stanisławowskiego także zostały szeroko opisane w literaturze przedmiotu, dlatego też w niniejszym rozdziale zostaną zasygnalizowane tylko najważniejsze elementy polityki władz niemieckich, które wpływały na położenie miejscowej ludności nieżydowskiej i pośrednio mogły determinować jej postawy wobec Zagłady Żydów na omawianym terenie<sup>378</sup>.

Przyłączenie obszaru byłego województwa stanisławowskiego jako części dystryktu Galicja do GG i przejęcia odpowiedzialności za realizację polityki niemieckiej przez

---

<sup>374</sup> W. Bonusiak, *Małopolska Wschodnia i Wołyń...*, s. 104–105.

<sup>375</sup> G. Mazur, *Pokucie...*, s. 67.

<sup>376</sup> *Ibidem.* s. 69.

<sup>377</sup> Szerzej o funkcjonowaniu Sonderdienstu i jego udziale w procesie eksterminacji Żydów zob. P. Black, *Sonderdienst...*, s. 91–118.

<sup>378</sup> Szerzej o okupacji niemieckiej woj. stanisławowskiego zob.: W. Bonusiak, *Małopolska Wschodnia pod rządami...*; W. Bonusiak, *Małopolska Wschodnia i Wołyń...*; G. Mazur, *Pokucie w latach...*

Generalnego Gubernatora Hansa Franka spowodowało, że ludność badanego terenu podlegać zaczęła analogicznym formom okupacji co mieszkańcy pozostałych dystryktów GG<sup>379</sup>.

Zasadniczą cechą polityki niemieckiej na okupowanym przez nich terenie był terror. Pierwsze niemieckie represje dotknęły przedstawicieli polskiej inteligencji. Już w sierpniu 1941 r. Niemcy wymordowali wielu polskich nauczycieli ze Stanisławowa i okolic<sup>380</sup>. Terror stosowano także przede wszystkim wobec osób zaangażowanych w działalność polskich organizacji konspiracyjnych. Nasz obecny stan wiedzy uniemożliwia jednak podanie pełnych danych dotyczących skali niemieckich represji jakim poddana została polska i ukraińska społeczność przedwojennego województwa stanisławowskiego. Pogłębionych badań wymaga ustalenie liczby aresztowanych, deportowanych do obozów koncentracyjnych, zamordowanych w więzieniach oraz w różnego rodzaju akcjach pacyfikacyjnych i egzekucjach<sup>381</sup>. Według ustaleń Grzegorza Mazura w tych ostatnich na terenie województwa stanisławowskiego zginęło około sześciuset osób. Warto podkreślić, że od końca 1943 r. Niemcy zaczęli stosować na omawianym terenie publiczne egzekucje jako formę zastraszenia społeczeństwa regionu<sup>382</sup>.

Należy jednak podkreślić, że w przeciwieństwie do terenów wschodnich anektowanych przez III Rzeszę, w dystrykcie Galicja nie prowadzono ogólnej polityki wysiedleńczej względem ludności nieżydowskiej, ponieważ region ten miał być rezerwuarem siły roboczej. Było to zgodne z przyjętym przez Hitlera aksjomatem, iż Polacy byli niewolnikami stworzonymi do pracy fizycznej. Polityka eksterminacyjna względem ludności nieżydowskiej także nie osiągnęła nigdy w dystrykcie Galicja poziomu porównywalnego z ziemiami anektowanymi. Nie wynikało to bynajmniej z jakichkolwiek przesłanek humanitarnych, a jedynie ze względów praktycznych, aby utrzymać w podbitym społeczeństwie zdolność do pracy<sup>383</sup>. W ocenie Grzegorza Hryciuka fragmentaryczne dane świadczą o tym, że na terenie dystryktu Galicja „nasilenie terroru niemieckiego wobec ludności polskiej było mniejsze niż w pozostałych dystryktach Generalnego Gubernatorstwa. To, że Galicja była >>obszarem GG o najłagodniejszym kursie”, wynikało głównie – jak sądzono pod koniec 1942 r. w kręgach Delegatury Rządu na Kraj – z potrzeb

---

<sup>379</sup> W. Bonusiak, *Małopolska Wschodnia...*, s. 8.

<sup>380</sup> Grzegorz Mazur wspomina o wymordowaniu około 200 polskich nauczycieli. W dokumentach sowieckiej komisji badania zbrodni hitlerowskich odnajdziemy listę 120 nazwisk polskich nauczycieli ze Stanisławowa i obwodu stanisławowskiego, którzy zginęli z rąk Niemców. Zob. G. Mazur, *Pokucie...*, s. 70; G. Hryciuk, *Represje niemieckie na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1941-1944*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 1(12)/2008, s. 98.

<sup>381</sup> *Ibidem*, s. 102.

<sup>382</sup> G. Mazur, *Pokucie...*, s. 70-71.

<sup>383</sup> D. Majer, >>*Non-Germans*<<..., s. 272.

propagandowych oraz zastępowania terroru >>konfliktem narodowościowym podburzanym i wykorzystywanym przez okupantów<<”<sup>384</sup>. Represje niemieckie na polskich mieszkańcach regionu wzmożyły się na przełomie 1943 i 1944 r., kiedy doszło do pacyfikacji polskich wsi, których mieszkańców oskarżano o wspieranie partyzantki lub posiadanie broni. Ten drugi zarzut dotyczył zwłaszcza tworzonych w niektórych wsiach placówek samoobrony przeciwko działaniom UPA<sup>385</sup>.

Jednym z założeń niemieckiej polityki ludnościowej na terenie dystryktu Galicja, które miało ułatwić zarządzanie tym okupowanym, jak zaznaczono wieloetnicznym terenem, było wykorzystywanie Ukraińców przeciwko Polakom według odwiecznej zasady *divide et impera*<sup>386</sup>. Tych drugich władze okupacyjne uważały za znacznie groźniejszych dla nowego ładu tworzonego przez Niemców. Determinowało to dość umiarkowaną początkowo politykę władz niemieckich wobec ludności ukraińskiej. Poczyniono w stosunku do niej daleko idące ustępstwa m.in. W zakresie oświaty, kultury czy sportu. Jak wspomniano wcześniej powierzono Ukraińcom także niższe funkcje w administracji i rolnictwie. Niemcy zdecydowali się także wesprzeć spółdzielczość ukraińską dopuszczając ją do zysków z eksploatacji gospodarczej regionu<sup>387</sup>.

Ukraińcy byli tym samym narodowością czasowo uprzywilejowaną na terenie dystryktu Galicja. Zmuszeni byli jednak do bezwzględnego realizowania niemieckiej polityki<sup>388</sup>. Nie oznacza to bynajmniej, że nie byli oni także ofiarą represji ze strony okupanta. Już w pierwszych latach okupacji niemieckiej zdarzały się sporadyczne aresztowania i egzekucje przedstawicieli ukraińskich nacjonalistów. Zaostrzenie kursu nastąpiło jednak dopiero pod koniec 1943 r. Przyczyniła się do tego niewątpliwie rozbudowa nacjonalistycznych formacji partyzanckich i coraz większa częstotliwość ataków, jakie

---

<sup>384</sup> Cyt. za: G. Hryciuk, *Represje niemieckie na Kresach Wschodnich ...*, s. 102.

<sup>385</sup> *Ibidem*, s. 104.

<sup>386</sup> Ideologiczne założenia niemieckiej polityki ludnościowej, jej perspektywiczne cele oraz przyjętą taktykę ich realizacji doskonale oddają słowa Hansa Franka wypowiedziane na posiedzeniu rządu GG 11 marca 1942 r.: „Problem narodowościowy w Generalnej Guberni należy rozpatrywać wyłącznie pod tym kątem widzenia, że jest ona przeznaczona definitywnie na teren ponownego osadnictwa niemieckiego. Oznacza to, że celem naszym – niezależnie od czasu jaki przewidujemy na jego realizację – winno być opróżnienie dla osadnictwa niemieckiego całego Kraju Wisły włącznie z Galicją. [...] w istniejących warunkach natomiast musimy liczyć się z tym, że w Generalnej Guberni [...] żyją miliony Polaków, których w tej chwili nie można wysiedlić ani usunąć, ponieważ ich siła robocza jest niezbędna dla potrzeb wojennych i zwycięstwa naszego narodu [...] w związku z tym istnieje konieczność maskowania w pewnej mierze naszego ostatecznego celu politycznego. Złe by się działo u nas w Generalnej Guberni, gdyby nastąpiło polityczne zjednoczenie Ukraińców i Polaków; musielibyśmy wówczas zrezygnować z naszej wciąż jeszcze w pewnych wypadkach stosowanej taktyki politycznego wygrywania przeciwko sobie tych dwóch narodowości – Polaków i Ukraińców [...] Do Ukraińców można w tym względzie mieć nieco większe zaufanie”. Cyt. za: W. Bonusiak, *Małopolska Wschodnia pod rządami...*, s. 10.

<sup>387</sup> *Ibidem*, s. 11.

<sup>388</sup> *Ibidem*, s. 34.

przeprowadzali na ludność polską, co w ocenie cytowanego już Grzegorza Hryciuka „traktowane było przez Niemców jako przejaw niedopuszczalnej anarchizacji zaplecza”<sup>389</sup>. W odpowiedzi na postawy podziemia ukraińskiego władze okupacyjne stosowały wobec środowisk ukraińskich wzmożony terror. Przede wszystkim przeprowadzano brutalne pacyfikacje ukraińskich wsi. Według raportów polskiego podziemia do połowy grudnia 1943 r. niemieckie represje dotknęły Ukraińców m.in. W byłych powiatach: stanisławowskim, nadwórniańskim i dolińskim. Szczególnie wzmożone działania pacyfikacyjne dotknęły podgórskie miejscowości, w których podczas akcji aresztowano nawet po kilkuset osób. Głośnym echem w regionie odbiło się aresztowanie przez Niemców 14 listopada 1943 r. od osiemdziesięciu do stu pięćdziesięciu osób w ukraińskim teatrze im. Iwana Franki w Stanisławowie. Po rozprawie, która odbyła się trzy dni później w sali teatru, rozstrzelano w centrum miasta dwadzieścia pięć osób<sup>390</sup>.

Ważnym elementem polityki okupacyjnej władz niemieckich była wzmiankowana już eksploatacja siły roboczej miejscowej ludności. Została ona zalegalizowana poprzez wprowadzenie w dystrykcie Galicja obowiązku pracy. Podjęcie zatrudnienia warunkowało wydawanie kart żywnościowych, co stało się dodatkowym czynnikiem kontrolującym rynek pracy przez Niemców. Od sierpnia 1941 r. Arbeitsamty, analogicznie do pozostałych terenów GG, miały prawo skierować każdego mieszkańca omawianego terenu do pracy w dowolne miejsce, nie tylko bez zgody dotychczasowego pracodawcy, ale przede wszystkim samego zainteresowanego. Warto podkreślić, że polityka wycisku przez pracę intensyfikowana była zwłaszcza w okresie żniw. Od sierpnia do października wprowadzano rozporządzenia o stanie wojennym, wprowadzające m.in. karę śmierci za zakłócanie prac rolnych, co umożliwiała jeszcze większą eksploatację siły roboczej na wsi. Młodzi mężczyźni w wieku od 18 do 23 lat kierowani byli w drodze poboru do pracy w Służbie Budowlanej<sup>391</sup>. Wykorzystywano ich przeważnie do budowy dróg i linii kolejowej, sporadycznie także przy pracach rolnych i innego rodzaju zajęciach służących interesom wojennym Trzeciej Rzeszy. Brali także udział w akcjach przeciwko Żydom. Warto jednak zaznaczyć, że praca w Służbie Budowlanej miała charakter przymusowy, a uchylenie się od niej groziło zesłaniem do obozu karnego<sup>392</sup>.

---

<sup>389</sup> Cyt. za: G. Hryciuk, *Represje niemieckie na Kresach Wschodnich ...*, s. 103.

<sup>390</sup> *Ibidem*.

<sup>391</sup> Polacy kierowani byli do Polskiej Służby Budowlanej, natomiast Ukraińcy do Ukraińskiej Służby Ojczyźnie. Jak zauważył Włodzimierz Bonusiak, gdy także nabór do ukraińskiej formacji zaczął mieć charakter przymusowy obie organizacje zaczęto określać mianem Służby Budowlanej w Generalnym Gubernatorstwie. W. Bonusiak, *Małopolska Wschodnia i Wołyń...*, s. 321.

<sup>392</sup> *Ibidem*, s. 321–322.

Uciążliwe warunki zatrudnienia oraz wzrastające wymagania dotyczące wydajności sprawiały, iż praca stawała się jednym z instrumentów wyniszczenia społeczeństwa omawianego regionu<sup>393</sup>. Władzom okupacyjnym z jednej strony zależało na utrzymaniu wysokiej zdolności produkcyjnej regionu, który mógł mieć wymierny wkład w potencjał ekonomiczny III Rzeszy znajdującej się z biegiem upływających miesięcy w coraz trudniejszym położeniu, z drugiej natomiast „zachowanie polskiej siły roboczej” – w myśl narodowosocjalistycznej doktryny – oznaczać miało ni mniej ni więcej, że nie można dopuścić do natychmiastowej śmierci głodowej osób pracujących. Takie podejście skutkowało funkcjonowaniem całych grup społecznych na poziomie minimum egzystencji oraz zaniedbywanie przez nich wszelkich potrzeb społecznych<sup>394</sup>.

Jedną z form polityki wyzysku stosowaną przez Niemców wobec miejscowej ludności niewątpliwie odciskającą największe piętno na nieżydowskie społeczeństwo regionu były wywózki na roboty przymusowe do Rzeszy. Według ustaleń Włodzimierza Bonusiaka do 27 listopada 1941 r. na roboty przymusowe z pięciu niemieckich starostw powiatowych funkcjonujących na opisywanym terenie wywieziono 21 070 osób<sup>395</sup>. Nie wiadomo jaki odsetek zgłosił się dobrowolnie, ani jak wyglądał ich skład narodowościowy. W ocenie wspomnianego historyka w latach 1942–1943 Polacy mogli stanowić większość osób wysyłanych przymusowo do Rzeszy<sup>396</sup>. Historycy nie są w stanie sprecyzować dokładnej liczby osób wywiezionych do końca okupacji z terenu województwa stanisławowskiego. W skali całego dystryktu Galicja przywołany historyk szacuje liczbę deportowanych do III Rzeszy na 325 tys. osób. Warto podkreślić, że w końcowej fazie okupacji Polacy zaczęli zgłaszać się na wyjazd dobrowolnie, wybierając to rozwiązanie jako ratunek przed ukraińskimi pogromami<sup>397</sup>.

Według obliczeń przeprowadzonych przez Grzegorza Hryciuka w oparciu o wyniki przeprowadzonego przez władze niemieckie sumarycznego spisu ludności z marca 1943 r. dostrzec możemy wyraźny spadek ludności polskiej w starostwach obejmujących tereny byłego województwa stanisławowskiego. Największe straty ludności polskiej miały miejsce w powiecie tłumackim (spadek liczebności o 59,5 proc.) oraz horodeńskim (spadek o ponad

---

<sup>393</sup> W. Bonusiak, *Małopolska wschodnia pod rządami*, s. 51–53.

<sup>394</sup> D. Majer, >>*Non-Germans*<<...272

<sup>395</sup> Ze starostwa powiatowego w: Stryju – 5 984, Stanisławowie – 5 800, Kołomyi – 5 696, Kałuszu – 2 297 oraz Horodence – 1 293 osoby. Za: W. Bonusiak, *Małopolska wschodnia pod rządami*..., s. 45.

<sup>396</sup> *Ibidem*, s. 46.

<sup>397</sup> W. Bonusiak, *Małopolska wschodnia pod rządami* ..., s. 48.



50 proc.). W skali terenów całego województwa nastąpiło zmniejszenie współczynnika ludności polskiej z ok. 16,61 proc. Z 1931 r. do poziomu 10,74 proc. W 1943 r.<sup>398</sup>.

Ważnym w kontekście omawianej zdolności mieszkańców regionu do niesienia pomocy społeczności żydowskiej jest choćby pobieżne nakreślenie warunków materialno-bytowych w jakich znajdowała się ludność badanego obszaru w okresie okupacji niemieckiej. W momencie wkroczenia Niemców na teren Małopolski Wschodniej nastąpiło zamrożenie płac. Dochody ludności nie mogły być wyższe niż te sprzed inwazji Trzeciej Rzeszy na Związek Sowiecki. Władze okupacyjne ustaliły jednocześnie maksymalną wysokość wynagrodzenia jakie mógł miesięcznie otrzymać polski pracownik<sup>399</sup>. Dla przykładu przeciętne wynagrodzenie netto pracownika sektora publicznego wynosiło nieco ponad 234 zł, co stanowiło równowartość około 2 kg masła w cenach wolnorynkowych zakupionego we Lwowie<sup>400</sup>. Nie ulega wątpliwości, że wynagrodzenia były znacząco niższe, niż te przed wojną. Według różnych szacunków pobory w okresie okupacji stanowiły od pięciu do maksymalnie dwudziestu procent przedwojennego dochodu<sup>401</sup>.

Wydaje się, że w nieznacznie lepszym położeniu niż mieszkańcy miast, znajdowała się ludność wiejska, która w łatwiejszy sposób mogła chociażby zdobyć żywność. Jednakże mieszkańcy wsi także borykali się z licznymi problemami. Przede wszystkim społeczność wiejska została doświadczona przez sowiecką politykę rolną, która odcisnęła swoje piętno na mieszkańcach lokalnych wsi. Doprowadziła do zlikwidowania dużych własności ziemskich i znacznie zmniejszyła polski stan posiadania na wsi Małopolski Wschodniej. W okresie okupacji niemieckiej w szczególnie ciężkim położeniu znaleźli się robotnicy rolni i właściciele małych i karłowatych gospodarstw rolnych. Zostali oni obciążeni różnego rodzaju świadczeniami na rzecz okupanta. Począwszy od szarwarków (robót publicznych – zwłaszcza przy naprawie dróg i mostów) i podatków, na konieczności dostarczania kontyngentów kończąc. Niejednokrotnie ciężar tych świadczeń przekraczał możliwości rolników<sup>402</sup>. Warto podkreślić, że wszelkie należności egzekwowano od rolników w sposób bezwzględny. Jakiegokolwiek zaleganie z dostarczeniem kontyngentu mogło skutkować zamknięciem rolnika w utworzonych specjalnie w tym celu obozach lub ogólnych obozach

---

<sup>398</sup> G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej...*, s. 222.

<sup>399</sup> Maksymalna płaca polskiego mężczyzny mogła wynosić 700 zł, natomiast kobiety 630 zł. Minimalne wynagrodzenie ustalono natomiast odpowiednio na poziomie 127,50 zł oraz 114,75 zł. Dla nieniemieckich robotników „aryjskich” wprowadzono cztery grupy uposażeń w zależności od kwalifikacji (dla niewykwalifikowanych robotników, przyuczonych, wyuczonych oraz starszych rzemieślników i przodowników). Zob. szerzej W. Bonusiak, *Małopolska Wschodnia i Wołyń...*, s. 327–333.

<sup>400</sup> *Ibidem*, s. 328.

<sup>401</sup> *Ibidem*, s. 330.

<sup>402</sup> *Ibidem*.

koncentracyjnych. Za wszelkie złamanie przepisów gospodarczych (choćby przeprowadzenie nielegalnego uboju) groziły kary od kilku miesięcy do kilku lat więzienia<sup>403</sup>. W znacznie lepszej sytuacji znajdowali się właściciele gospodarstw towarowych, którzy mieli możliwość sprzedaży nadwyżek na czarnym rynku<sup>404</sup>.

W szczególnie złym położeniu znajdowali się polscy rolnicy. Wynikało to z faktu, że funkcje administracyjne we władzach wsi sprawowali Ukraińcy. Z nich także rekrutowały się komisje kontyngentowe, co często prowadziło do nadmiernego i nieproporcjonalnego obciążania Polaków świadczeniami na rzecz władz niemieckich. Ponadto od połowy 1943 r. polscy mieszkańcy wsi zmuszeni byli często opuszczać swoje gospodarstwa w obawie przed napadami ukraińskich nacjonalistów. W momencie ucieczki lub schronienia się w punktach samoobrony w wielu przypadkach tracili cały swój dobytek. W ocenie Włodzimierza Bonusiaka stwierdzenie, że rolnicy wyszli z wojny bardziej obronną ręką, niż inne zawody i grupy społeczne, w przypadku Małopolski Wschodniej znalazło potwierdzenie jedynie w stosunku do chłopów narodowości ukraińskiej<sup>405</sup>.

Teren byłego województwa stanisławowskiego, podobnie jak inne regiony okupowanego kraju, poddawany był przez władze niemieckie także dyskryminacyjnej polityce żywnościowej. Przydziały żywności, jeśli udało się je wykupić, pozwalały jedynie w minimalnym stopniu pokryć zapotrzebowanie organizmu na niezbędne składniki pokarmowe<sup>406</sup>. Dla utrzymania się przy życiu niezbędne było zaopatrywanie się na „czarnym rynku”, gdzie ceny osiągały niebotyczne wysokości<sup>407</sup>.

Brutalna i grabieżcza polityka okupanta, eksploatacja ekonomiczna regionu oraz masowe wywózki pozbawiające gospodarstw rolnych rąk do pracy, skutkowały pogłębieniem pauperyzacji społeczeństwa omawianego regionu i wywołały falę głodu, która dotknęła mieszkańców województwa stanisławowskiego na niespotykaną dotąd skalę<sup>408</sup>. Szczególnie ciężka sytuacja miała miejsce na przełomie 1941 i 1942 r., gdy mieszkańcy byłego województwa stanisławowskiego borykali się ze skutkami powodzi, która nawiedziła część

---

<sup>403</sup> G. Berendt, *Cena życia – ekonomiczne uwarunkowania egzystencji Żydów po „aryjskiej stronie”*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”, 4/2008, s. 116.

<sup>404</sup> W. Bonusiak, *Małopolska Wschodnia i Wołyń...*, s. 330–331.

<sup>405</sup> W. Bonusiak, *Małopolska Wschodnia pod rządami...*, s. 90–91.

<sup>406</sup> Szerzej o sytuacji żywnościowej w Małopolsce Wschodniej zob. *Ibidem*, s. 91–96.

<sup>407</sup> Dysponujemy jedynie danymi dotyczącymi cen na „czarnym rynku” w Kołomyi z kwietnia 1942 r. Na szczególną uwagę zasługuje olbrzymia dysproporcja względem cen przedwojennych. Dla przykładu za kilogram chleba należało wówczas zapłacić 50 zł (przed wojną 0,25 zł), kilogram ziemniaków 20 zł (przed wojną 0,10 zł). Co ciekawe były to ceny znacznie wyższe niż w tym samym okresie na „czarnym rynku” w Warszawie, czy Lwowie. W porównywalnej cenie do wymienionych miast można było zakupić w Kołomyi mięso wołowe i słoninę. Płacąc odpowiednio 40 i 80 zł za kilogram (przed wojną 1,50 zł i 2 zł). Za: *Ibidem*, s. 100.

<sup>408</sup> G. Mazur, *Pokucie w latach...*, s. 95.

omawianego regionu jesienią 1941 r.<sup>409</sup>. Zasygnalizowana polityka niemiecka doprowadziła także do rozwoju szeroko rozumianej szarej strefy i bardzo niekorzystnego zjawiska postępującej demoralizacji coraz większych kręgów społeczeństwa<sup>410</sup>.

W ocenie Grzegorza Berendta to właśnie rabunkowa polityka prowadzona przez władze niemieckie na wsi była jednym z istotnych czynników utrudniającym niesienie szerszej bezinteresownej pomocy potrzebującym Żydom przez ludność wiejską. Zdecydowanie trudniejsza sytuacja miała miejsce w przypadku mieszkańców miast, którzy nie posiadali nadwyżek żywnościowych. W ich przypadku świadczenie długotrwałej bezinteresownej pomocy częstokroć przekraczało ich możliwości<sup>411</sup>.

#### 4. Zagłada społeczności żydowskiej

W przeciwieństwie do ewolucji polityki niemieckiej wobec Ukraińców i Polaków, w stosunku do Żydów od początku do końca rządów Trzeciej Rzeszy nad omawianym terenem, pozostawała ona niezmienna. Jej cele ukierunkowane były, analogicznie jak w pozostałych regionach okupowanego kraju, na całkowite wyniszczenie przedstawicieli społeczności żydowskiej oraz każdego kogo Niemcy uznali za Żyda. W niniejszym rozdziale przybliżone zostaną etapy i najważniejsze elementy antyżydowskiej polityki władz niemieckich, które doprowadziły do Zagłady społeczności żydowskiej przedwojennego województwa stanisławowskiego.

Trudno oszacować ogólną liczbę osób tejże narodowości przebywających na badanym terenie w pierwszym okresie okupacji niemieckiej. Poza miejscową ludnością żydowską znajdowali się tam bowiem także uciekinierzy wyznania mojżeszowego z zachodnich terenów okupowanej Polski, w tym także osoby uznane przez Niemców za Żydów zgodnie z ustawami norymberskimi<sup>412</sup>. Należy jednak pamiętać, że część Żydów została deportowana w czasie okupacji sowieckiej w głąb ZSRS. W dużym stopniu deportacje mogły dotknąć właśnie m.in. pozostałych na tym obszarze wspomnianych uciekinierów z terenu okupacji niemieckiej, którzy traktowani byli przez Sowietów jako grupa wroga i niepewna. W obliczu ewakuacji sowieckiego aparatu państwowego niewielka część Żydów zdecydowała się na ucieczkę na

---

<sup>409</sup> S. Turkowski, *Horodenka. Wspomnienia z lat II wojny światowej* [w:] *Polacy na Wschodzie mówią o sobie*, oprac. R. Guz, Lublin 2000, s. 126–127.

<sup>410</sup> G. Berendt, *Cena życia...*, s. 120.

<sup>411</sup> *Ibidem*, s. 117, 119.

<sup>412</sup> W 1940 r. liczba Żydów przebywających na terenie Małopolski Wschodniej mogła wzrosnąć o około sześciu do dwunastu procent. Część z tych osób uświadomiwszy sobie warunki panujące pod rządami sowieckimi zdecydowała się powrócić na tereny zajęte przez Trzecią Rzeszę. Nie sposób jednak ustalić skali tego zjawiska. Za. Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 124.

wschód. Dotyczyło to jednak przede wszystkim osób w różny sposób związanych z władzą sowiecką. W złożonym po wojnie zeznaniu ocalały z Zagłady S. Baron podkreślił: „Natomiast do Rosji mało Żydów uciekło, tylko kilkuset skomunizowanych spośród biednej sfery, a więc tragarze, chałupnicy itd. Wojska niemieckie tak szybko szły naprzód, że wielu uciekinierów dognało w drodze i ci po kilku miesiącach wrócili do Stanisławowa [...]”<sup>413</sup>. Także i w przypadku tej grupy osób brak jest dokładnych danych ilościowych. Historycy szacują, że wraz z wycofującą się Armią Czerwoną mogło ewakuować się około dwóch procent miejscowych Żydów. Wszelkie ubytki żydowskiej tkanki społecznej niwelowane były przez wspomnianą już falę Żydów węgierskich deportowanych w pierwszym okresie okupacji m.in. na tereny byłego województwa stanisławowskiego. Według wyliczeń przywoływanych już Lubow Sołowki i Switłany Oryszko liczba węgierskich Żydów, którzy znaleźli się na omawianym terenie mogła wynosić od trzynastu do czternastu tysięcy. W ocenie przywołanych autorek liczba Żydów na badanym przez nie terenie (tzw. Przykarpacia odpowiadającego współczesnemu obwodowi iwanofrankowskiemu) w początkach okupacji niemieckiej mogła wynosić około 150 tys.<sup>414</sup>

Tatiana Berenstein w swoich badaniach nad eksterminacją ludności żydowskiej w Dystrykcie Galicja wyróżniła dwa jej okresy: administracji wojskowej (czerwiec/lipiec do 1 sierpnia 1941 r.) i administracji cywilnej (do lipca 1944 r.). Ten ostatni podzieliła natomiast na trzy podokresy:

1. Od sierpnia 1941 r. do połowy marca 1942 r., kiedy organizowano getta, a także przeprowadzano masowe egzekucje, mordując żydowską inteligencję oraz częściowo „element nieproduktywny”;
2. Od połowy marca do 1 grudnia 1942 r., kiedy odbywały się masowe deportacje do obozu zagłady w Bełżcu. W tym okresie na terenie dystryktu Galicja miało zginąć około połowy ludności żydowskiej dystryktu;
3. Od 1 grudnia 1942 r. do końca czerwca 1943 r., kiedy tworzone były tzw. getta wtórne<sup>415</sup>.

Podobnej periodyzacji procesu Zagłady na omawianym terenie dokonały wspomniane badaczki z Ukrainy. Odrobinę inaczej jednak wyznaczyły granice czasowe poszczególnych

---

<sup>413</sup> Cyt. za: G. Mazur, *Pokucie...*, s. 83.

<sup>414</sup> Warto podkreślić, że przywołane badaczki ograniczyły zakres terytorialny prowadzonych przez siebie badań do terenu określanego przez Ukraińców mianem Przykarpacia. Z grubsza odpowiada on współczesnym granicom obwodu iwanofrankińskiego, który nie pokrywa się jednak z terenem przedwojennego województwa stanisławowskiego. Badaczki nie uwzględniły w związku z tym w swoich szacunkach części przedwojennego powiatu stryjskiego. J. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 429.

<sup>415</sup> T. Berenstein, *Eksterminacja ludności żydowskiej w dystrykcie Galicja (1941-1943)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1967, nr 3, s. 4.

etapów. Pierwszy zamknęły w tych samych ramach co Tatiana Berenstein. Drugi etap zapoczątkował w ich ocenie pierwszy transport ze Stanisławowa do obozu zagłady w Bełżcu 31 marca 1942 r.. Początek trzeciego datują natomiast na październik 1942 r. Według nich nie zakończył się jednak w połowie 1943 r. i trwał do lipca 1944 r., kiedy na tereny te ponownie wkroczyła Armia Czerwona<sup>416</sup>.

Jak wspomniano na ogół spokojnie w województwie stanisławowskim przebiegał okres węgierskiej administracji wojskowej. Inaczej sytuacja kształtowała się na obszarze na który bezpośrednio wkroczyły wojska niemieckie i przejęły nad nim kontrolę. Dochodziło tam do mordów dokonywanych na Żydach już w okresie administracji wojskowej. 3 lipca 1941 r. oddział Wehrmachtu wkroczył do miejscowości Bołszowce w byłym powiecie rohatyńskim. Jeszcze tego samego dnia niemieccy żołnierze zatrzymali około 450 Żydów. Zmuszano ich do klęczenia i znęcano się nad nimi. Następnie zatrzymane osoby odprowadzono do oddalonego o około pięć kilometrów wyznaczonego miejsca egzekucji w okolicach wsi Bouszów, gdzie ich zamordowano. Osoby starsze i niezdolne do marszu zastrzelono po drodze<sup>417</sup>. Warto podkreślić, że wojska niemieckie prawdopodobnie inicjowały także antyżydowskie pogromy przeprowadzane przez miejscową ludność<sup>418</sup>. Antyżydowskim zamieszkom towarzyszyło także niszczenie i plądrowanie żydowskiego mienia<sup>419</sup>. Dla przykładu na ulicach Stryja dochodziło do przypadków poniżania Żydów i fizycznych ataków przemocy na nich, zwłaszcza ze strony ukraińskiej młodzieży<sup>420</sup>.

Podobnie jak na pozostałych terenach Małopolski Wschodniej także i w tym fragmencie województwa stanisławowskiego dochodziło do przypadków angażowania Żydów w pochówek ciał więźniów pomordowanych przez wycofujących się Sowietów. W pierwszych dniach lipca 1942 r. w Stryju Żydzi zmuszeni zostali do wykopania mogiły dla odnalezionych ciał ofiar sowieckich zbrodni. W trakcie prac dochodziło do poniżania i bicia Żydów, jednak prawdopodobnie obyło się bez morderstw dokonanych przez postronne

---

<sup>416</sup> Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 434–438.

<sup>417</sup> *Ibidem*, s. 186.

<sup>418</sup> Według ustaleń autorów noty dotyczącej zagłady stryjskich Żydów opublikowanej w encyklopedii wydanej przez United States Holocaust Memorial Museum już następnego dnia po wkroczeniu Niemców do Stryja doszło w mieście do zainicjowanego przez nich pogromu w trakcie którego zginęło 350 Żydów. A. Kruglov, M. McConnell, M. Dean, *Stryj ...*, s. 834.

<sup>419</sup> A. Kruglov, M. McConnell, M. Dean, *Stryj ...*, s. 834.

<sup>420</sup> K. Struve, *Anti-Jewish Violence in the Summer of 1941 in Eastern Galicia and Beyond* [w:] *Romania and the Holocaust. Events-Contexts-Aftermath*, red. S. Geissbuhler, Stuttgart 2016, s. 99.

osoby<sup>421</sup>. W tym samym okresie Niemcy przeprowadzili w mieście egzekucję jedenastu Żydów i jednego Ukraińca oskarżanych o komunistyczne sympatie<sup>422</sup>.

Skala różnego rodzaju antyżydowskich wystąpień gwałtownie wzrosła w momencie przejścia władzy przez Niemców nad całym terenem byłego województwa stanisławowskiego w sierpniu 1941 r. Od pierwszych dni niemieckiego panowania ludność żydowską traktowano ze szczególnym okrucieństwem i poddano szeroko pojętemu terrorowi. Polegał on przede wszystkim na fizycznym i psychicznym upokarzaniu (bicie, obcinanie włosów, zmuszanie do poniżających czynności), działaniach prowadzących do pogłębienia procesu pauperyzacji (rekwizycje majątków i grabieże) oraz pierwszych akcjach eksterminacyjnych. Dewastowano również cmentarze żydowskie, synagogi i domy modlitwy, a święte księgi niszczone i wyrzucano na ulice<sup>423</sup>. W powojennych relacjach odnajdziemy wiele opisów różnego rodzaju zachowań ze strony Niemców uwłaczających godności Żydów. Dla przykładu w Stanisławowie Willy (Wolf) Mendelsohn był świadkiem jak dwóch starszych Żydów ubranych w tradycyjne czarne chałaty klęczało „podczas gdy dwaj uśmiechnięci Niemcy siedzieli okrakiem na ich plecach, jakby jechali na koniach. Trwał wyścig, a starzy Żydzi z obcięzonymi lub wyrwanymi brodami, byli biczowani po zakrwawionych twarzach i pośladkach, by >>galopowali<< tak szybko, jak tylko mogli. Inni żołnierze śmiejąc się i krzycząc obstawiali, który z >>jeźdźców<< wygra”<sup>424</sup>. Podobne wspomnienia zachowane w pamięci ocalałych można przywoływać bez końca<sup>425</sup>.

Czterema rozporządzeniami Hansa Franka do końca 1941 r. rozszerzono na terytorium dystryktu Galicja antyżydowskie ustawodawstwo obowiązujące w Generalnym Gubernatorstwie<sup>426</sup>. Ingerowało ono w szerokie spektrum życia społeczeństwa żydowskiego, pozbawiając go podstawowych praw. Ograniczono m.in. ich swobodę przemieszczania się, podróżowania przez nich środkami komunikacji zbiorowej, czy też użytkowania przestrzeni publicznej. Odebrano im prawo zmiany miejsca zamieszkania poza miejscem zameldowania. Zminimalizowano także ich kontakt z ludnością nieżydowską. Uderzono również

---

<sup>421</sup> *Ibidem*.

<sup>422</sup> A. Kruglov, M. McConnell, M. Dean, *Stryj ...*, s. 834; AIPN, Sygn. S 37/11/Zn, Akta śledztwa w sprawie zbrodni popełnionych przez Niemców w Stryju, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 9 IV 2013 r., k. 4.

<sup>423</sup> M. Sukher, *The destruction of the Jews of Horodenka*, [w:] *Memorial Book of Horodenka*

<sup>424</sup> Cyt. za: R. Melson, *False Papers. Deception and survival in the Holocaust*, Urbana-Chicago 2000, s. 49.

<sup>425</sup> Zob. np.: AŻIH, zespół 301, sygn. 3033, Relacja Giny Gruss, 28 XI 1947 r.; AŻIH, zespół 301, sygn. 4928, Relacja Mundka Kramera, 20 V 1945 r.; AŻIH, zespół 301, sygn. 4016, Relacja Jakuba Sobela, 2 IV 1948 r.

<sup>426</sup> Rozporządzenia zostały wydane 7 sierpnia, 6 września, 15 października oraz 17 grudnia 1941 r. [za:] T. Berenstein, *Eksterminacja ludności żydowskiej ...*, s. 14–15.

w tradycyjną społeczność żydowską oraz religijnych Żydów m.in. przez wprowadzenie zakazu uboju rytualnego<sup>427</sup>.

Zaimplementowano także przepisy rozporządzenia Hansa Franka z 24 lipca 1940 r. definiującego ludność żydowską<sup>428</sup>. Odwoływało się ono do przepisów obowiązujących od 1935 r. w Trzeciej Rzeszy. W warunkach okupacyjnych nie liczone było jednak z reakcją społeczeństwa i władze niemieckie mogły z większą swobodą posługiwać się nazistowskimi definicjami<sup>429</sup>. 26 sierpnia 1941 r. – z mocą obowiązywania od 15 września – wprowadzono także obowiązek noszenia przez Żydów, którzy ukończyli dziesięć lat, opasek z Gwiazdą Dawida. Warto jednak zauważyć, że stygmatyzację Żydów na omawianym terenie wprowadzono już w okresie węgierskiej administracji wojskowej<sup>430</sup>. Zastąpiono jednak obowiązujące dotychczas żółte opaski nowymi w kolorze białym o szerokości co najmniej dziesięciu centymetrów, które musiały być przez Żydów umieszczone na prawym ramieniu wierzchniego okrycia<sup>431</sup>. Oznakowanie osób ułatwiało Niemcom i ukraińskim pomocnikom kontrolę oraz egzekwowanie zarządzeń. Jednocześnie osoby noszące opaskę stawały się łatwym celem wspomnianych wyżej grabieży i fizycznej przemocy<sup>432</sup>.

7 sierpnia 1941 r. na terenie Galicji Wschodniej wprowadzono przymus pracy, obejmujący wszystkich Żydów w wieku od 14 do 60 lat. Realizując jego założenia – jak pisał w swoim raporcie *SS-Gruppenführer* i generał porucznik policji Fritz Katzmann – wyczulono funkcjonariuszy policji niemieckiej, aby szczególnie energicznie występować „przeciwko wszystkim wałęsającym się próżniakom i nierobom”<sup>433</sup>. W pierwszym okresie Żydów zatrudniano przede wszystkim przy budowie i naprawie zniszczonych w czasie wycofywania się Sowietów mostów i dróg. Ponadto pracowali w różnego rodzaju przedsiębiorstwach, tartakach, gospodarstwach, przy kanalizacji, ładowaniu i rozładowywaniu wagonów, w fabrykach, na budowach, czy sprzątaniu ulic. Ciężkiej pracy fizycznej towarzyszyło nieustannie bicie i poniżanie. Robotnicy werbowani byli przez Urzędy Pracy (Arbeitsamt), bądź też w wielu przypadkach dostarczani przez Judenraty na skutek niemieckich żądań.

---

<sup>427</sup> M. Grądzka-Rejak, A. Namysło, *Prawodawstwo niemieckie wobec Polaków i Żydów na terenie Generalnego Gubernatorstwa oraz ziem wcielonych do III Rzeszy. Analiza porównawcza* [w:] *Stan badań nad pomocą Żydom na ziemiach polskich pod okupacją niemiecką. Przegląd piśmiennictwa*, red. T. Domański, A. Gontarek, Warszawa-Kielce 2022, s. 95–96.

<sup>428</sup> T. Berenstein, *Eksterminacja ludności żydowskiej...*, s. 14

<sup>429</sup> A. Zajączkowska-Drożdż, *Od dyskryminacji do eksterminacji. Polityka Trzeciej Rzeszy wobec Żydów w Krakowie (1939-1945)*, Kraków 2020, s. 16.

<sup>430</sup> T. Berenstein, *Eksterminacja ludności żydowskiej...*, s. 14–15.

<sup>431</sup> *Ibidem*; AŻIH, Zespół 301, sygn. 1434, Relacja Sabiny Charasz, [b.d.]; Archiwum Yad Vashem, zespół O.62/4, sygn. 3732547, Relacja Mendela Rosenkransa.

<sup>432</sup> A. Zajączkowska-Drożdż, *Od dyskryminacji...*, s.29.

<sup>433</sup> *Rozwiązanie kwestii żydowskiej w dystryktie Galicja*, oprac. A. Żbikowski, Warszawa 2011, s. 18.

Niektórym Żydom udało się w ostatnim momencie uniknąć śmierci, ponieważ ich wykształcenie, czy profesja zostały uznane przez niemieckie władze jako użyteczne. Dlatego też z biegiem czasu sami zabiegali o miejsce zatrudnienia, ponieważ nie tylko zapewniało ono dodatkową porcję żywności, ale także dawało złudne poczucie bezpieczeństwa.

Zatrudnianie Żydów było przejawem pewnego zbrodniczego pragmatyzmu władz niemieckich i kwestia ich przydatności do pracy niejednokrotnie wpływała na praktyczną realizację polityki antyżydowskiej. Przejawiało się to między innymi czasowym wyłączeniem pewnej grupy Żydów z opisanego w dalszej części tego rozdziału procesu eksterminacji. Fritz Katzmann w pewnym momencie wyszedł nawet z kompromisowym rozwiązaniem mającym na celu zminimalizowanie ryzyka gwałtownego zmniejszenia potencjału gospodarczego III Rzeszy na tym terenie na skutek gwałtownego odpływu wykwalifikowanej żydowskiej siły roboczej i zgodził się na tymczasowe wycofanie z planów deportacyjnych części Żydów, pod warunkiem jednak, że pozostaną w zamkniętych obozach pod nadzorem służby bezpieczeństwa lub będą skoszarowani w barakach przylegających do zakładów pracy<sup>434</sup>.

O problemach związanych z pracą Żydów Katzmann tak pisał w swoim raporcie: „Ponieważ rzemiosło galicyjskie opierało się w prawie 90 proc. na żydowskiej sile roboczej [...] nagłe zniknięcie [robotników żydowskich] nie byłoby korzystne dla gospodarki wojennej, mimo że zatrudnieni tu Żydzi nie wykazywali się żadnymi wybitnymi wynikami w pracy. Swoje stanowisko pracy wykorzystywali najczęściej do uchylania się od zaostrzonych zarządzeń antyżydowskich oraz prowadzenia swoich nielegalnych interesów. Tylko dzięki nieustannemu działaniu policji można było opanować sytuację. Ponieważ coraz częściej stwierdzano, iż Żydzi stają się niezbędni dla swoich pracodawców [...] musieliśmy uciec się do dość drakońskich środków. [...] Znane są przypadki, że Żydzi, chcąc uzyskać jakiegokolwiek świadectwo pracy, nie tylko nie żądali wynagrodzenia, ale sami regularnie płacili [pracodawcom]”<sup>435</sup>. Ponieważ model oparty na administracji cywilnej kontrolującej zatrudnienie Żydów okazał się niewydolny wkrótce „cała organizacja pracy Żydów została [...] przejęta przez Dowódcę SS i Policji. Rozwiązano żydowskie urzędy pracy, które były obsadzone setkami Żydów. Unieważniono wszystkie świadectwa pracy wystawione przez firmy i urzędy, zaświadczenia wydawane Żydom przez urzędy pracy musiały zostać potwierdzone [teraz] stemplem w urzędach policyjnych”<sup>436</sup>.

---

<sup>434</sup> D. Cesarani, *Ostateczne rozwiązanie. Losy Żydów w latach 1933–1949*, Warszawa 2019, s. 696.

<sup>435</sup> Cyt. za: *Rozwiązanie kwestii żydowskiej w dystrykcie Galicja*, oprac. A. Żbikowski, Warszawa 2001, s. 20.

<sup>436</sup> Cyt. za: *Ibidem*.



Jak wspomniano, Żydów wysyłano także do obozów pracy, których funkcjonowanie było elementem stosowanej przez Niemców polityki „eksterminacji przez pracę”. Miejsca te miały dla osadzonych w nich osób stanowić jedynie swoisty przystanek przed eksterminacją. Jednocześnie ich działalność miała przynosić korzyści dla gospodarki wojennej Trzeciej Rzeszy, która bez ponoszenia dodatkowych kosztów mogła eksploatować żydowskich robotników<sup>437</sup>. W okresie okupacji na terytorium dystryktu Galicja powstały łącznie 132 obozy pracy przymusowej, które w historii Zagłady zapisały się przede wszystkim jako miejsca, w których nie planowano bezpośredniej eksterminacji ludności żydowskiej, jednak niezwykle ciężkie warunki bytowe, praca ponad siły oraz niewystarczające racje żywnościowe powodowały, że wiele osadzonych w nich osób na skutek wycieńczenia i szerzących się chorób umierało<sup>438</sup>. Warto podkreślić, że mimo to wielu Żydów, zwłaszcza po akcjach eksterminacyjnych przeprowadzanych w gettach (będących przedmiotem rozważań w dalszej części tego rozdziału), wiązało z pobytem w tego typu obozach nadzieję na przetrwanie<sup>439</sup>. Na obecnym etapie badań nie sposób ustalić ilu Żydów z terenu przedwojennego województwa stanisławowskiego przeszło przez tego typu miejsca.

Należy zauważyć, że pierwsze masowe mordy ludności żydowskiej na omawianym terenie rozpoczęły się jeszcze przed rozpoczęciem Akcji Reinhard<sup>440</sup>. Była to zapoczątkowana w marcu 1942 r. skoordynowana operacja prowadzona przez niemieckie władze okupacyjne mająca na celu wymordowanie ludności żydowskiej w pięciu dystryktach GG.

Jak wskazywał Dieter Pohl przygotowania do ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej w Galicji Wschodniej rozpoczęły się w sierpniu 1941 r. Nie do końca jednak wiadomo kto – Eberhard Schöngarth, Helmut Tanzmann (komendant Policji i Bezpieczeństwa SD), czy wspomniany Friedrich Katzmann – wydał rozkaz zagłady Żydów na tym terenie. Pytaniem otwartym pozostaje również, dlaczego w dystrykcie Galicja praktycznie od razu rozpoczęto masowe mordy, podczas gdy w pozostałych dystryktach GG czekano do momentu aż będą gotowe obozy zagłady<sup>441</sup>.

Pierwszymi ofiarami niemieckich akcji antyżydowskich byli przedstawiciele inteligencji – nauczyciele, duchowni, przedstawiciele wolnych zawodów. Do największej akcji wymierzonej w przedstawicieli szeroko rozumianych elit żydowskich doszło już na początku sierpnia 1941 r. w Stanisławowie. Podobne akcje przeprowadzane były do jesieni

---

<sup>437</sup> D. Schenk, *Noc morderców...*, s. 276–277.

<sup>438</sup> J. Marszałek, *Obozy pracy w Generalnym Gubernatorstwie 1939-1945*, Lublin 1998, s. 14.

<sup>439</sup> D. Schenk, *Noc morderców...* 280.

<sup>440</sup> *Rozwiązanie kwestii żydowskiej ...*, s. 11.

<sup>441</sup> D. Pohl, *Hans Krueger and the Murder of Jews in the Stanislawow Region (Galicja)* [[https://www.yadvashem.org/odot\\_pdf/Microsoft%20Word%20-%20202292.pdf](https://www.yadvashem.org/odot_pdf/Microsoft%20Word%20-%20202292.pdf), 10.11.2021].

1941 r. m.in. przeciwko żydowskiej inteligencji z Bolechowa, Kołomyi, Kałusza i Stryja<sup>442</sup>. Prawdopodobnie w dniach 22-23 września 1941 r. wymordowano około ośmiuset stryjskich Żydów w lesie w pobliżu oddalonej o kilka kilometrów wsi Hołobutów<sup>443</sup>.

Kolejne masowe egzekucje Żydów miały miejsce jesienią 1941 r. 6 października zostało zamordowanych przynajmniej dwa tysiące Żydów z Nadwórnej<sup>444</sup>. W żydowskie święto Sukkot miejscowi Żydzi zostali zmuszeni do zgromadzenia się przez kościołem na głównym placu miasta, gdzie zostali poddani licznym upokorzeniom, a następnie przetransportowani do oddalonego o kilka kilometrów lasu Bukowinki. Tam zostali partiami doprowadzeni na skraj wykopu z czasów I wojny światowej i rozstrzelani<sup>445</sup>. W ocenie niemieckiego historyka Dietera Pohla egzekucja ta stanowiła dla szefa stanisławowskiego Gestapo Hansa Krügera swoistą „próbę generalną”, przed przeprowadzoną kilka dni później na dużo większą skalę akcją w stolicy byłego województwa<sup>446</sup>.

12 października 1941 r. w Stanisławowie miała miejsce tzw. krwawa niedziela. Było to bez wątpienia jedno z najbardziej tragicznych wydarzeń w historii stanisławowskich Żydów. W godzinach porannych - żydowskiego święta Hoszana Raba – około dwudziestu tysięcy Żydów zostało wypędzonych ze swoich domów przez Niemców i ukraińską policję, a następnie zgrupowanych na placu przed stanisławowskim ratuszem, skąd zostali odprowadzeni na nowy cmentarz żydowski, gdzie zamordowano w trwającej do godzin wieczornych egzekucji od dziesięciu do dwunastu tysięcy z nich<sup>447</sup>. Tego samego dnia w lesie w okolicach wsi Szeparowce zamordowano około trzech tysięcy Żydów z Kołomyi<sup>448</sup>. Las ten był także miejscem kolejnych egzekucji. W dniach 16-17 października 1941 r. zamordowano w nim około dwa tysiące Żydów<sup>449</sup>. W listopadzie przeprowadzono w nim przynajmniej dwie kolejne duże egzekucje w trakcie których zginęło około dwóch i pół

---

<sup>442</sup> T. Berenstein, *Eksterminacja ludności żydowskiej...*, s. 20; Kruglov A., Fishman S., *Kałusz*, [w:] *Encyclopedia of Camps and Ghettos...*, s. 788; A. Liebesman, *During the Russian Administration with the Jews of Stanislawow during the Holocaust*, Atlanta 1990, s. 4.

<sup>443</sup> A. Kruglov, M. McConnell, M. Dean, *Stryj* [w:] *Encyclopedia of Camps and Ghettos...*, s. 835.

<sup>444</sup> D. Libionka, *Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie. Zarys problematyki*, Lublin 2017, s. 78. Według różnych szacunków w egzekucji zginąć mogło od dwóch tysięcy do 3 860 Żydów. Za: Л. Соловко, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 155.

<sup>445</sup> *Ibidem*, s. 154.

<sup>446</sup> D. Pohl, *Hans Krüger and the Murder of Jews in the Stanislawow Region (Galicja)* [[https://www.yadvashem.org/odot\\_pdf/Microsoft%20Word%20-%20202292.pdf](https://www.yadvashem.org/odot_pdf/Microsoft%20Word%20-%20202292.pdf), 10.11.2018].

<sup>447</sup> *Ibidem*; Stanisławów [w:] *Encyklopedia gmin żydowskich*, s. 270; R. Harajda, *Grzebałem stanisławowskich Żydów 12 X 1941 r.* [w:] *Świat niepożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII – XX wieku*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 2004, 716–717; M. Winstone, *Generalne Gubernatorstwo. Mroczne serce Europy Hitlera*, Poznań 2015, s. 210–211.

<sup>448</sup> T. Polin, *Kołomyja* [w:] *Encyclopedia of Camps and Ghettos...*, s. 792. Według Iechaka Arada zamordowano wówczas 2850 Żydów. W ocenie badacza zostali oni wytypowani na podstawie list przygotowanych przez Ukraińców. Zob. I. Arad, *Obozy śmierci akcji „Reinhardt”. Bełżec, Sobibór, Treblinka*, Warszawa 2021, s. 63.

<sup>449</sup> Л. Соловко, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 173.

tysiąca Żydów z Kołomyi. 23 grudnia 1941 r. w szeparowieckim lesie wymordowano tysiąc dwieście osób. W przeważającej mierze byli to węgierscy, niemieccy i austriaccy Żydzi<sup>450</sup>.

Jesienią 1941 r. przeprowadzono egzekucje Żydów w szeregu innych miejscowości byłego województwa stanisławowskiego. 16 października 1941 r. Niemcy zapoczątkowali trwającą dwa dni antyżydowską akcję w Kosowie. W jej trakcie ponad dwa tysiące miejscowych Żydów zostało rozstrzelanych na miejskim wzgórzu<sup>451</sup>. Niemcy podpalili także wielką synagogę w mieście, w murach której zginęło dziesięciu Żydów<sup>452</sup>. Pod koniec października wymordowano około 750 Żydów z Bolechowa w lesie w okolicach Taniawy<sup>453</sup>. W październiku 1941 r. Niemcy wymordowali także niemal całą żydowską społeczność w miejscowościach uzdrowiskowych: Delatyn, Jaremcze, Tatarów oraz Mikuliczyn. Ostatnie duże egzekucje w 1941 r. na badanym terenie miały miejsce 4 grudnia w Horodence oraz 22 grudnia w Zabłotowie. W przypadku tej drugiej miejscowości około tysiąca miejscowych Żydów rozstrzelano wówczas na pobliskim wzgórzu Chomów. Na przełomie 1941 i 1942 r. masowe mordy zdarzały się zdecydowanie rzadziej i ginęło w nich też stosunkowo mniej ludzi<sup>454</sup>.

Akcje antyżydowskie były przeprowadzane niespodziewanie. Chcąc możliwie najsprawniej przeprowadzić planowane egzekucje Niemcy pod różnymi pretekstami starali się gromadzić ludność żydowską w określonych punktach miast. Tak było m. in. W przypadku wspomnianych wydarzeń w Horodence 4 grudnia 1941 r., kiedy wszyscy Żydzi mieli zebrać się na śródmiejskim placu w celu zaszczepienia przeciwko tyfusowi. Aby nie wzbudzać paniki i zachować pozory normalności w umówionym miejscu rzeczywiście ustawiono stoliki, przy których zasiadł personel medyczny. W pewnym momencie plac został jednak otoczony przez Niemców i wspierających ich ukraińskich policjantów – zaczęto pędzić tłum do synagogi, jednocześnie przeszukiwano domy, chcąc odnaleźć i złapać tych, którzy postanowili się ukryć<sup>455</sup>. We wczesnych godzinach rannych samochodami ciężarowymi przewieziono około tysiąca czterystu horodeńskich Żydów do lasu niedaleko wsi Siemakowce, gdzie kazano im się rozebrać, a następnie stanąć nad wykopanymi wcześniej dołami, gdzie przeprowadzono egzekucję<sup>456</sup>.

---

<sup>450</sup> T. Polin, *Kołomyja* [w:] *Encyclopedia of Camps and Ghettos...*, s. 792.

<sup>451</sup> A. Kruglov, M. Dean, *Kosów* [w:] *Encyclopedia of Camps and Ghettos...*, s. 797.

<sup>452</sup> *Sefer Kosow (Galicja ha-Mizrachit)*, red. G. Kresel i L. Olicki, Tel Awiw 1964, s. 283.

<sup>453</sup> *Bolechów – przewodnik* [<http://shtetlroutes.eu/pl/bolekhv-putvnik/>], dostęp: 20.05.2020]

<sup>454</sup> T. Berenstein, *Eksterminacja ludności żydowskiej ...*, s. 20–21.

<sup>455</sup> T. Miedziński, *Miałem dobry wygląd* [w:] *Losy żydowskie. Świadectwo żywych*, red. M. Turskiego, Warszawa 1996, s. 152.

<sup>456</sup> M. Sukher, *The destruction...*, s. 273.

Masowe rozstrzeliwania były nieodłącznym elementem Zagłady społeczności żydowskiej przez cały okres jej trwania na omawianym terenie. Jednak według przywoływanych wielokrotnie Lubow Sołowki i Switłany Oryszko to właśnie na pierwszy jej etap przypada największy odsetek wśród wszystkich ofiar egzekucji przeprowadzonych na tym obszarze. Wynosił on około czterdziestu procent<sup>457</sup>. Według szacunków mogło wówczas zginąć około 26 proc. stanisławowskich Żydów oraz ponad 31 proc. kołomyjskiej społeczności żydowskiej. W ich ocenie cechą charakterystyczną pierwszego etapu Zagłady był masowy charakter przeprowadzanych egzekucji. Z wyjątkiem pierwszych antyżydowskich akcji wymierzonych w przedstawicieli elit, pozostałe przeprowadzane jesienią i zimą 1941 r. dotyczyły szerokiego grona Żydów bez rozróżnienia na płeć, wiek, itd. Były więc przejawem ślepego terroru. Charakterystyczne było także to, że masowe mordy przeprowadzono głównie na miejscu na terenie poszczególnych miejscowości lub w kompleksach leśnych zlokalizowanych w odległości kilku kilometrów od skupisk żydowskich dotkniętych zbrodniami. Według przywołanych badaczek przyczyn masowego charakteru zbrodni już w pierwszym etapie Zagłady mogło być kilka. Po pierwsze władze niemieckie dążyły do gwałtownego zmniejszenia ilości Żydów przed rozpoczęciem procesu ich izolacji w gettach. Poza tym wpływ na to mogła mieć duża liczba uchodźców żydowskich z Węgier. W jakimś stopniu postawę Niemców mógł determinować wykreowany przez propagandę nazistowską wizerunek „galicyjskiego Żyda”, z którym należy się bezwzględnie rozprawić<sup>458</sup>.

Ocalali z pierwszej fazy masowych mordów Żydzi często nie mieli do kogo i gdzie wracać. Spośród całych rodzin przeżywały częstokroć tylko jednostki, zaś pozostawione mieszkania plombowano i zabierano z nich wartościowe rzeczy. Część zabierali Niemcy, część natomiast przywłaszczali sobie sąsiedzi. Motyw ograbionych mieszkań po tego typu akcjach jest stałym elementem powtarzającym się we wspomnieniach ocalałych Żydów. Horacy Safrin<sup>459</sup> autor opracowania o losie ludności żydowskiej Stanisławowa pisał: „Gdy reszta pozostałych przy życiu Żydów wróciła do swych domów, zastali w wielu wypadkach mieszkania swe splądrowane i ogołoczone z rzeczy przedstawiających jakąkolwiek wartość. Rabował głównie motłoch. Lecz czyniła to także w niemałej mierze tzw. ukraińska

---

<sup>457</sup> Dla porównania w drugim etapie zginęło 28 proc., natomiast w trzecim 32 proc. za: Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 434.

<sup>458</sup> Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 158.

<sup>459</sup> Horacy Safrin nie przebywał w czasie okupacji niemieckiej na terenie Stanisławowa, jednak swoje szczegółowe i wiarygodne opracowanie oparł na znanych mu wówczas wspomnieniach ocalałych.

inteligencja”<sup>460</sup>. Krystyna Winecka, której udało się przeżyć „krwawą niedzielę” wspominała, że kiedy wróciła do domu zastała w nim Ukraińców – niezadowolonych z powrotu nowych gospodarzy<sup>461</sup>.

Do marca 1942 r. w dystrykcie Galicja, poza przypadkami wspomnianych Żydów węgierskich, nie dochodziło jeszcze do masowych przesiedleń ludności żydowskiej. Zdarzało się jednak, że już wówczas przenoszono żydowskich mieszkańców wsi do najbliższych miast i miasteczek. Najwcześniej takie przymusowe migracje miały miejsce w byłym powiecie kołomyjskim<sup>462</sup>.

Stopniowo ograniczano również przestrzeń, na której ludność żydowska mogła funkcjonować. Żydom zabroniono wstępu do wielu miejsc publicznych, a także między innymi poruszania się po chodnikach. Finalnie doprowadzono do fizycznego ich oddzielenia od nieżydowskich mieszkańców miast, miasteczek i wsi. Jesienią 1941 r. na terenie województwa stanisławowskiego rozpoczęto proces tworzenia gett. Powstały one w: Bolechowie, Bursztynie, Gwoźdźcu, Horodence, Kałuszu, Kołomyji, Kosowie, Nadwórnej, Rohatyniu, Skolem, Stanisławowie, Stryju, Śniatyniu, Tłumaczu, Tyśmienicy oraz Żurawnie<sup>463</sup>. Do największych gett można zaliczyć te zlokalizowane w Stanisławowie, Kołomyi i Stryju. W stolicy byłego województwa na getto zamierzono przeznaczyć 1/6 obszaru miasta, przy czym warto zaznaczyć, że chodziło o jego najgorszą część, w której nie znajdowało się wystarczająco dużo zbiorników wody nadającej się do picia, a domy były zaniedbane i zniszczone<sup>464</sup>. Oficjalnie dzielnica żydowska w Stanisławowie została zamknięta 20 grudnia 1941 r. Ogrodzono ją drewnianym parkanem. Ponadto zabito deskami wszystkie okna wychodzące na tzw. aryjską stronę miasta. Do getta prowadziły trzy bramy (nazywane we wspomnieniach śluzami). Granice żydowskiej dzielnicy pilnowane były po „aryjskiej stronie” przez funkcjonariuszy *Schupo* oraz Ukraińskiej Policji Pomocniczej, natomiast po stronie wewnętrznej przez funkcjonariuszy żydowskiej policji (*Jüdischer Ordnungsdienst*)<sup>465</sup>. Utworzone stosunkowo późno, bo dopiero w marcu 1942 r. getto w Kołomyi podzielono od

---

<sup>460</sup> Cyt. za: AŻIH, zespół 302, sygn. 175, Niepublikowane opracowanie Horacego Safina dot. losów Żydów stanisławowskich, k. 25–26.

<sup>461</sup> K. Winecka, *Od Stanisławowa do Australii*, [b.r.], [b.m.] s. 50.

<sup>462</sup> T. Berenstein, *Eksterminacja ludności żydowskiej ...*, s. 15–16.

<sup>463</sup> *The Yad Vashem Encyclopedia of the Ghettos during the Holocaust*, red. G. Miron, S. Shulhani, Jerozolima 2009; G. Berendt, *Żydzi zbiegli z gett i obozów śmierci* [w:] *Zagłada Żydów na polskiej prowincji*, red. A. Sitarek, M. Trębacz, E. Wiatr, Łódź 2012, s. 124; *Handbuch der Lager, Gefängnisse und Ghettos auf dem besetzten Territorium der Ukraine (1941-1944)*, Kijów 2000.

<sup>464</sup> Ch. Browning, *Geneza „ostatecznego rozwiązania”. Ewolucja nazistowskiej polityki wobec Żydów. Wrzesień 1939–marzec 1942*, Kraków 2012, s. 342. Por. Stanisławów, [w:] *Encyklopedia gmin żydowskich*, s. 270.

<sup>465</sup> <https://encyclopedia.ushmm.org/content/en/article/stanislawow> [dostęp 13 VIII 2021 r.]; Ch. Browning, *Geneza ...*, s. 342. Por. Stanisławów, [w:] *Encyklopedia gmin żydowskich*, s. 270.

razu na trzy części i umieszczono w nich Żydów zgodnie z ich przydatnością do pracy. Nie mogli oni przemieszczać się między poszczególnymi jego częściami<sup>466</sup>.

Podobnie jak na terenie całego GG Żydzi mieli zakaz opuszczania gett. Regulowały to kolejne rozporządzenia generalnego gubernatora. Kluczowym w tej materii było trzecie rozporządzenie Hansa Franka z 15 października 1941 r. „o ograniczeniach pobytu w Generalnym Gubernatorstwie”. Weszło ono w życie dziesięć dni później i przewidywało karę śmierci dla Żydów, którzy bez upoważnienia opuszczą wyznaczoną im dzielnicę. 21 listopada 1941 r. niemieckie władze policyjne wydały tzw. rozkaz strzelania, który zezwalał siłom policyjnym do rozstrzeliwania bez wyroku sądu wszystkich Żydów przebywających bez zezwolenia poza granicami dzielnic żydowskich<sup>467</sup>.

Izolacji ludności żydowskiej od pozostałych mieszkańców miast Małopolski Wschodniej towarzyszyła zakrojona na szeroką skalę akcja propagandowa, mająca w jeszcze większym stopniu odhumanizować ludność żydowską i uzasadnić konieczność ich odseparowania. Dla przykładu kilka miesięcy po utworzeniu getta w Kołomyi w wydawanej we Lwowie ukraińskojęzycznej gazecie „*Ridna zemla*” w lipcu 1942 r. można było przeczytać: „Rada miejska zadbała o to, by na ulicach było jak najwięcej zieleni i kwiatów, aby Kołomyja już teraz mogła pochwalić się europejskim wyglądem. [...] z miejskich domów zniknął straszny brud i >>zapachy<<, tak charakterystyczne dla rasy żydowskiej. Kołomyja pod rządami bolszewików liczyła aż 15 700 Żydów, głównie w centrum miasta. W związku z tym trzeba było wykonać wiele pracy, aby oczyścić domy z żydowskiego brudu”<sup>468</sup>.

Na terenie byłego województwa stanisławowskiego, podobnie jak na terenie całego GG, funkcjonowały trzy rodzaje gett. Jako pierwszy typ wyróżnić możemy getta otwarte, ograniczone najczęściej do dotychczasowych dzielnic, w których dominowali Żydzi lub kwartałów miast zamieszkiwanych przez nich. W tego typu dzielnicach ludność żydowska miała nieporównywalnie więcej możliwości utrzymywania kontaktów z chrześcijańskimi mieszkańcami. Niemniej jednak i w nich borykała się z poważnymi ograniczeniami. Dla przykładu, pod koniec 1941 r. utworzono w Kałuszu „żydowską dzielnicę mieszkaniową”, która miała charakter getta otwartego. Rygorystycznie jednak przestrzegano godziny

---

<sup>466</sup> Kołomyja- Akcja „Reinhard” nota opracowana przez Ośrodek Brama Grodzka, [<https://teatrnn.pl/ar/kolomyja-akcja-reinhardt> – dostęp 21 V 2022 r.]; R. Kuwałek, *Obóz zagłady w Bełżcu*, Lublin 2010, s. 102.

<sup>467</sup> M. Grądzka-Rejak, A. Namysło, *Prawodawstwo niemieckie wobec Polaków i Żydów na terenie Generalnego Gubernatorstwa oraz ziem wcielonych do III Rzeszy. Analiza porównawcza* [w:] *Stan badań nad pomocą Żydom...*, s. 103.

<sup>468</sup> Cyt. za: I. Монолатій, „Коломия без жидів”: дилеми поведінки „страхитливо нормальних людей” кризь призму літератури та ЗМІ, „Голокост і сучасність. Студії в Україні та світі”. 2016, nr 1(14), s. 61.

policyjnej, która obowiązywała także na terenie dzielnicy żydowskiej. Żydów naruszających jej przepisy rozstrzeliwano na miejscu<sup>469</sup>.

Zdecydowanie gorsze warunki panowały w tzw. gettach zamkniętych. Były one otoczone parkanem, drutem kolczastym lub w inny sposób zabezpieczone przed swobodnym opuszczaniem jego obszaru przez Żydów. Niektóre funkcjonujące na omawianym terenie dzielnice żydowskie miały początkowo charakter otwarty, z czasem zostawały przez władze niemieckie zamknięte. Dla przykładu w październiku 1941 r. utworzono getto w Kosowie, które dopiero po kilku miesiącach funkcjonowania w kwietniu 1942 zostało przez Niemców zamknięte<sup>470</sup>. Podobna sytuacja miała miejsce w Stryju, gdzie istniejące od lata 1942 r. getto zostało ostatecznie zamknięte 1 grudnia 1942 r., w momencie gdy zaczęło pełnić funkcję getta wtórnego<sup>471</sup>. Wraz z biegiem czasu i zmniejszaniem się liczby Żydów powierzchnia najważniejszych i najdłużej funkcjonujących gett ulegała redukcji. Tak było chociażby w przypadku getta w Stanisławowie<sup>472</sup>.

Trzecim rodzajem dzielnic żydowskich spotykanych także na omawianym terenie były wspomniane tzw. getta wtórne (zwane także w literaturze przedmiotu szczątkowymi), tworzone w ostatniej fazie Zagłady w celu koncentracji pozostałych przy życiu Żydów<sup>473</sup>. Na mocy rozporządzenia Wilhelma F. Krügera z 1 grudnia 1942 r. planowano je utworzyć w Rohatyniu, Bukaczowcach, Stanisławowie i Stryju. Ostatecznie władze niemieckie nie utworzyły getta wtórnego w Bukaczowcach, lokalizując go w zamian w Kozowej na terenie przedwojennego województwa tarnopolskiego<sup>474</sup>. Jak podkreśliła Tatiana Berenstein szczególnie wysoka śmiertelność panowała właśnie w gettach wtórnych. Olbrzymie zagęszczenie, katastrofalne warunki sanitarne oraz wszechobecny głód sprzyjał wybuchom i rozprzestrzenianiu się śmiertelnych epidemii. Żadnego z gett nie ominęła epidemia tyfusu płamistego, który zebrał śmiertelne żniwo<sup>475</sup>.

Od marca do września 1942 r. Niemcy zintensyfikowali proces koncentracji wiejskiej i małomiasteczkowej ludności żydowskiej w większych miastach. W marcu i kwietniu 1942 r. do takich wewnętrznych relokacji społeczności żydowskiej doszło w powiecie

---

<sup>469</sup> M. Dean, *Gospodarska wyzysku: „warunki życia” w gettach na Kresach Wschodnich*, „Zagłada Żydów. Studia i materiały”, 3/2007, s. 118.

<sup>470</sup> Kosów – Akcja „Reinhardt” nota opracowana przez Ośrodek Brama Grodzka [https://teatrn.pl/ar/kosow-akcja-reinhardt – dostęp 30 V 2022 r.].

<sup>471</sup> A. Kruglov, M. McConnell, M. Dean, *Stryj ...*, s. 835.

<sup>472</sup> R. F. Brenner, *Głosy z czasów Zagłady. Dwie relacje świadków z getta w Stanisławowie*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”, 3/2007, s. 135.

<sup>473</sup> M. Dean, *German Ghettoization in Occupied Ukraine: Regional Patterns and Sources* [w:] *The Holocaust in Ukraine: New Sources and Perspectives. Conference Presentations*, Washington D.C. 2013, s. 64.

<sup>474</sup> T. Berenstein, *Eksterminacja ludności ...*, s. 19.

<sup>475</sup> *Ibidem*, s. 18-19.

stanisławowskim i kołomyjskim, a w lipcu i sierpniu w stryjskim i kałuskim<sup>476</sup>. Jak podkreślił Martin Dean dla wielu Żydów gwałtowane przesiedlenie było wydarzeniem wysoce traumatycznym. Dotyczyło to zwłaszcza osób wypędzonych ze wsi do utworzonych w miastach gett. Przesiedlenia skutkowały utratą przez ludność żydowską resztek majątku i możliwości zdobycia dodatkowej żywności. Osoby przybyłe do funkcjonujących już dzielnic żydowskich borykały się częstokroć z problemami lokalowymi, które jeszcze bardziej pogarszały ich położenie. Taka sytuacja miała miejsce chociażby w przypadku getta w Kałuszu. Żydom deportowanym do miejscowej dzielnicy żydowskiej z okolicznych wsi zezwolono zabrać jedynie to co zdołali unieść. Pozostały majątek zmuszeni byli porzucić lub sprzedać za bezcen. Na skutek przeludnienia panującego wówczas w getcie większość przybyłych zakwaterowano w synagodze<sup>477</sup>.

Władze niemieckie zezwoliły na badanym terenie, podobnie jak w całym Generalnym Gubernatorstwie, na funkcjonowanie Żydowskiej Samopomocy Społecznej (ŻSS). Była to oficjalna instytucja analogiczna do polskiej Rady Głównej Opiekuńczej i Ukraińskiej Rady Głównej<sup>478</sup>. Na podstawie bazy danych instytucji i placówek ŻSS opracowanej przez Aleksandrę Bańkowską<sup>479</sup>, możemy stwierdzić, że na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego funkcjonowało przynajmniej 36 różnego rodzaju placówek żydowskiej opieki społecznej. Ich działalność skupiała się przede wszystkim na prowadzeniu kuchni ludowych i sierocińców, a także świadczeniu opieki sanitarnej. Większość z nich zakończyła swoją działalność latem 1942 r.<sup>480</sup>

W relacjach ocalałych Żydów jednym z kluczowych filarów pamięci o gettach są wspomnienia skupiających pełną uwagę zmagających o zdobycie pożywienia. Zaspokojenie potrzeb żywnościowych od początku funkcjonowania dzielnic żydowskich było kwestią kluczową. W obliczu tragicznego zaopatrzenia w żywność kanałami oficjalnymi jedyną szansą na przeżycie był szmugiel. Dodatkowe pożywienie dużo łatwiej było zdobyć żydowskim robotnikom pracującym poza murami gett. Dla przykładu w Kałuszu miejscowy

---

<sup>476</sup> T. Berenstein, *Eksterminacja ludności żydowskiej...*, s. 15–16

<sup>477</sup> M. Dean, *Gospodarska wyzysku...*, s. 115, 118.

<sup>478</sup> Szerzej o jej funkcjonowaniu zob. A. Bańkowska, *Żydowska Samopomoc Społeczna w okresie akcji „Reinhardt”*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”, nr 13 (2017), s. 277; A. Bańkowska, *Jewish social welfare institutions and facilities in the General Government from 1939 to 1944. a preliminary study*, Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej, nr 53, 2018.

<sup>479</sup> Baza danych powstała w ramach projektu badawczego Narodowego Centrum Nauki, zrealizowanego w Instytucie Historii im. T. Manteuffla Polskiej Akademii Nauk.

<sup>480</sup> Wspomniana baza danych dostępna jest pod adresem:

[<https://rcin.org.pl/dlibra/publication/84282/edition/66652> – dostęp 7 II 2023 r.]. Zobacz także: A. Bańkowska, *Instytucje i placówki żydowskiej opieki społecznej w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1944. Przewodnik po bazie danych*, Warszawa 2018, [<https://rcin.org.pl/dlibra/doccontent?id=64989> – dostęp 7 II 2023 r.].



Judenrat został zobowiązany do codziennego wyznaczenia kontyngentu robotników, którzy otrzymywali specjalne karty identyfikacyjne i mogli swobodnie opuszczać teren dzielnicy żydowskiej. Nawiązane przy okazji kontakty z miejscową ludnością znacznie ułatwiały pozyskanie dodatkowej żywności. Niektórzy Żydzi płacili łapówki, aby zdobyć pracę poza dzielnicą żydowską. Najbardziej poszukiwanym było zatrudnienie w gospodarstwach rolnych, tartakach, różnego rodzaju warsztatach oraz funkcjonujących na tym terenie przedsiębiorstwach niemieckich<sup>481</sup>.

Jak wspomniano dużo łatwiej było przemyścić żywność na teren getta o charakterze otwartym, niż do getta zamkniętych. W przypadku tych drugich władze niemieckie nieustannie walczyły z procederem szmuglu. W 1942 r. zaostrzono kontrolę przeprowadzaną na bramach wjazdowych do getta w Stanisławowie. Julian Baczewicz wspominał: „Rewidowano dokładnie powracających z pracy, były wypadki, że rozbierano do naga i gdy znaleziono najmniejszą drobnostkę bili do krwi”<sup>482</sup>. Miało to ogromny wpływ na warunki bytowe w getcie i spotęgowało falę panującego w nim głodu. Jak relacjonował jeden z ocalałych Żydów: „Trzeba zaznaczyć, że w okresie tym panował straszliwy głód. 60-80 osób umierało dziennie z głodu, który ze zbliżaniem się wiosny potęgował się. Pierwszy raz w moim życiu widziałem ludzi obrzmiałych z głodu, a takich było tysiące. Wszyscy ci ginęli w straszliwych męczarniach”<sup>483</sup>.

Nieodłącznym elementem codzienności w getcie były przeprowadzane co jakiś czas antyżydowskie akcje, które różniły się od siebie zasięgiem i czasem trwania, wahającym się od kilku godzin do kilku dni. W zamyśle części z nich była m.in. likwidacja nieproduktywnych osób. Dla przykładu można wskazać największe tego typu działania, które miały miejsce w stanisławowskim getcie. Wiosną 1942 r. pod pozorem kierowania do pracy przeprowadzono akcje klasyfikacji ludności żydowskiej pod względem jej przydatności do pracy. Żydzi zobligowani byli stawić się przed komisją kwalifikacyjną w miejscowym *Arbeitsamcie*. Zebranych podzielono na trzy kategorie; każda z nich miała przypisaną literę, którą należało umieścić na opasce w celu identyfikacji. Kategorię „A” otrzymały osoby zdolne do pracy, zwłaszcza wykwalifikowani robotnicy, natomiast „B” osoby mające pracować, ale jeszcze tylko przez pewien czas. Mieli oni zostać odseparowani od przydzielonych do kategorii „A” i umieszczeni w obozie, który powstał na obszarze jednej z enklaw przynależących do getta, a powstałych po zmianie jego granic. Kategorię „C”

---

<sup>481</sup> M. Dean, *Gospodarska wyzysku...*, s. 123.

<sup>482</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 4026, Relacja Juliana Baczewicza, [b.d.].

<sup>483</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 4648, Relacja D. Bertischa, 12 IV 1946 r.

nadano z kolei tym, którzy byli fizycznie wyczerpani, chorzy, bądź z jakiegokolwiek innej przyczyny niezdolni do pracy. Większość osób z tej kategorii została wkrótce zamordowana<sup>484</sup>. W sierpniu 1942 r. przeprowadzono na terenie getta w Stanisławowie tzw. akcję karną, określaną także mianem „akcji wisielczej”, w trakcie której powieszono członków miejscowego Judenratu oraz funkcjonariuszy *Jüdischer Ordnungsdienst*<sup>485</sup>.

Nie sposób precyzyjnie ustalić liczby Żydów, którzy zbiegli z gett zlokalizowanych na terenie byłego województwa stanisławowskiego w poszukiwaniu schronienia. W literaturze pojawiają się często bardzo nieprecyzyjne określenia odnoszące się do skali ucieczek z poszczególnych gett (np. wspomina się o kilkudziesięciu, kilkuset, czy grupie uciekinierów). W opracowanym przez Grzegorza Berendta zestawieniu przypadków zbiegostwa z gett z terenu badanego województwa zamieszczono informacje o ponad stu takich przypadkach w Stanisławowie, kilkuset w Kołomyi i Bolechowie, kilkudziesięciu w Horodence, Rohatyniu i Stryju, niesprecyzowanej „grupie” w Bursztynie oraz „nielicznych” z getta w Żurawnie<sup>486</sup>.

Wiosną 1942 r. w dystrykcie Galicja rozpoczął się kolejny etap zagłady ludności żydowskiej. Związane to było z uruchomieniem 17 marca 1942 r. obozu natychmiastowej zagłady w Bełżcu<sup>487</sup>. Od tego momentu Niemcy w ramach Akcji Reinhard prowadzili masowe deportacje Żydów do tego obozu<sup>488</sup>. W pierwszej kolejności podlegały im osoby niepracujące. Żydów przeznaczonych do wywózki koncentrowano w miejscowościach położonych w pobliżu linii kolejowych prowadzących do Bełżca. Najważniejszymi ośrodkami koncentracji na terenie badanego województwa był Stanisławów i Kołomyja. Akcja deportacyjna koordynowana była przez niemieckie starostwa powiatowe, które w realizacji tego zadania ściśle współpracowały z placówkami Policji Bezpieczeństwa i SD. Pierwszy transport Żydów ze Stanisławowa do obozu zagłady w Bełżcu miał miejsce 31 marca 1942 r. Wywieziono wówczas około czterech i pół tysiąca osób, przeważnie niepracujących Żydów<sup>489</sup>. Przygotowując się do tej deportacji władze niemieckie

---

<sup>484</sup> AYW, zespół O.3, sygn. 2524, Relacja Biny Bergman, październik 1962 r.; A. Löw, *Stanisławów* [w:] *Encyclopedia of Camps and Ghettos...*, s. 832–833.

<sup>485</sup> A. Löw, *Stanisławów* [w:] *Encyclopedia of Camps and Ghettos...*, s. 833.

<sup>486</sup> Zestawienie zostało opracowane przez autora na podstawie haseł w *The Yad Vashem Encyclopedia of the Ghettos during the Holocaust*, zob. G. Berendt, *Żydzi zbiegli z gett...*, s. 148–149.

<sup>487</sup> C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. II, Warszawa 1970 s. 316.

<sup>488</sup> Zestawienia liczbowe dot. deportacji ludności żydowskiej z dystryktu Galicja zob. A. Krugłow, *Deportacje ludności żydowskiej z dystryktu Galicja do obozu zagłady w Bełżcu w 1942 r.*, „Biuletyn ŻiH”, 3(151)/1989, s. 101–117.

<sup>489</sup> R. Kuwałek, *Obóz zagłady...*, s. 237.

przeprowadziły zasygnalizowaną wcześniej akcję klasyfikacji ludności żydowskiej według jej przydatności do dalszej pracy.

W pierwszych dniach kwietnia wyruszyły dwa kolejne duże transporty z Kołomyi. 3 i 7 kwietnia deportowano łącznie ponad sześć tysięcy Żydów z miasta i okolic<sup>490</sup>. Akcje deportacyjne miały niezwykle krwawy przebieg i towarzyszyły im masowe egzekucje przeprowadzane na miejscu. W Stanisławowie Niemcy podpalili część getta z której dokonano „wysiedlenia” ludności. Tych, którzy próbowali się ratować, bądź gasić pożar, rozstrzeliwano. Jak wspominał w swojej relacji Horacy Cafrin: „Członkowie Schupo, prócz automatów, zaopatrzeni są tym razem w bomby zapalające, oraz w naczynia z benzyną. W mig kilkanaście bloków mieszkalnych getta staje w płomieniach. Niemcy udaremniają wszelką akcję ratunkową, strzelając do gaszących”<sup>491</sup>. Według ustaleń Tatiany Berenstein w czasie tej akcji mogło zginąć około pięciuset Żydów<sup>492</sup>. W ocenie Raula Hilberga pożar wywołany przez Niemców w getcie miał trwać trzy tygodnie<sup>493</sup>. Informacja ta nie znajduje jednak potwierdzenia w przeanalizowanych relacjach i wydaje się mało prawdopodobna.

Podobne sceny rozgrywały się w Kołomyi. Niemcy podpalili getto nr 3, w którym przebywali Żydzi uznani za niezdolnych do pracy. Wielu z nich zginęło ukrywając się w schronach zlokalizowanych w domach, które zostały podpalone. Na terenie getta rozstrzelano wówczas kilkaset osób<sup>494</sup>.

Deportacje do Bełżca wstrzymano chwilowo w drugiej połowie kwietnia 1942 r. w związku z trwającą do czerwca tegoż roku przebudową obozu<sup>495</sup>. Ich częstotliwość nasiliła się jednak z końcem lata i początkiem jesieni 1942 r. 3 września ze Stryja wyruszył transport liczący około pięciu tysięcy Żydów. 5 września Niemcy odprawili transport liczący około sześciu i pół tysiąca Żydów ze Skoła oraz pobliskich miejscowości (m.in. Żydaczowa, Rozdoła, Żurawna). Tego samego dnia został skierowany do Bełżca także transport z Bolechowa. Liczący według różnych źródeł od czterystu pięćdziesięciu do dwóch tysięcy osób. 7 września z Kołomyi wywieziono kolejne 4 769 osoby. W trakcie tej akcji deportacyjnej około trzysta osób zostało zamordowanych na miejscu<sup>496</sup>. Według ustaleń

---

<sup>490</sup> w pierwszym transporcie liczącym około trzech tysięcy osób znaleźli się także Żydzi ze Śniatynia, Pieczeniżyna i Zabłotowa. 7 kwietnia z kolei deportowano dwa tysiące Żydów kołomyjskich oraz ponad tysiąc z okolicznych miasteczek. R. Kuwałek, *Obóz zagłady...*, s. 237.

<sup>491</sup> AIPN, sygn. IPN GK 164/570, t.2, Akta w sprawie Krügera; Protokół przesłuchania Horacego Cafrina, 6 VII 1947 r., k. 17.

<sup>492</sup> T. Berenstein, *Eksterminacja ludności żydowskiej...*, s. 31.

<sup>493</sup> R. Hilberg, *Zagłada Żydów europejskich*, Warszawa 2014, t. II, s. 605.

<sup>494</sup> R. Kuwałek, *Obóz zagłady...*, s. 102–103.

<sup>495</sup> T. Berenstein, *Eksterminacja ludności żydowskiej...*, s. 22.

<sup>496</sup> *Die Verfolgung und Ermordung der europäischen Juden durch das nationalsozialistische Deutschland 1933–1945*, t. IX: *Polen: Generalgouvernement August 1941–1945*, red. K.P. Friedrich, Monachium 2014, s. 431.

Roberta Kuwałka jednym z największych transportów, który dotarł do Bełżca, był ten skierowany przez Niemców 10 kwietnia 1942 r. Jednorazowo przetransportowano wówczas do obozu zagłady 8 205 Żydów z Kołomyi, Kutów, Kosowa, Śniatynia, Horodenki i Zabłotowa. Zachował się raport niemieckiego oficera policji nadzorującego ten transport, dzięki któremu możemy odtworzyć jego przebieg i warunki panujące w wagonach. Warto podkreślić, że część z deportowanych nim znalazła się w wagonach zmuszona była uprzednio pokonać na piechotę dystans częstokroć wynoszący kilkadziesiąt kilometrów. Wspomniany oficer raportował: „Należy pamiętać o nieznośnym upale, jaki panował w tamtym okresie, i zmęczeniu Żydów wskutek wyczerpującego marszu oraz wielodniowego oczekiwania. W tym czasie uwięzieni nie otrzymywali żadnych solidniejszych posiłków. Wagony były nadmiernie zatłoczone – do jednego trafiało od 180 do 200 Żydów. Musiało to wpłynąć katastrofalnie na warunki transportu. [...] Zważywszy na opisane powyżej uciążliwości, jakich doświadczyli Żydzi, czyli upał, nadmierne przeładowanie większości wagonów, więźniowie bez przerwy ponawiali próby ucieczki. [...] w nocy nie udało się zapobiegać próbom wydostania się ludzi z wagonów, ciemności uniemożliwiały też skuteczne otwieranie ognia do uciekających więźniów. We wszystkich wagonach Żydzi rozebrali się do naga z powodu gorąca”<sup>497</sup>. Niektórym osobom, które zdecydowały się podjąć próbę ucieczki, udało się ostatecznie przeżyć. Wiele jednak zginęło na skutek obrażeń wywołanych uderzeniem o ziemię lub zostało zastrzelonych przez wartowników dozoru transportu. Warunki panujące w wagonach były tak katastrofalne, że według szacunków przed dotarciem do Bełżca mogło zginąć około dwóch tysięcy Żydów z tego transportu (tak więc blisko jedna czwarta deportowanych)<sup>498</sup>.

Jak zaznaczyła Tatiana Berenstein Niemcy starali się doprowadzić osoby przeznaczone do deportacji do fizycznego wycieńczenia i psychicznego załamania, aby minimalizować ryzyko jakiegokolwiek oporu z ich strony. W tym celu częstokroć trzymano ich przez kilka dni pod gołym niebem lub w bardzo ciasnych pomieszczeniach bez jedzenia i picia. Tak postąpiono między innymi jesienią 1942 r. z Żydami deportowanymi z Bolechowa, Śniatynia i Horodenki<sup>499</sup>.

12 września miał miejsce kolejny transport ze Stanisławowa w trakcie którego wywieziono około pięciu tysięcy Żydów (w tym dwa tysiące z Delatyna). 21 września Niemcy przeprowadzili akcję w Rohatynie rozstrzelując kilkuset Żydów na miejscu,

---

<sup>497</sup> Cyt. za: R. Kuwałek, *Obóz zagłady...*s. 113.

<sup>498</sup> *Ibidem*.

<sup>499</sup> T. Berenstein, *Eksterminacja ludności żydowskiej...*, s. 22.

a następnie około tysiąc trzysta osób deportowano do Bełżca (w tym osoby z pobliskich miejscowości). 11 października miał miejsce transport około czterech tysięcy Żydów z Kołomyi. Cztery dni później 15 października ze Stanisławowa odjechał do Bełżca pociąg z dwoma tysiącami osób. Wśród nich znajdowali się prawdopodobnie Żydzi z Tłumacza. Ostatni transport z terenu przedwojennego województwa stanisławowskiego do obozu zagłady w Bełżcu (liczący półtora tysiąca osób) wyruszył prawdopodobnie 15 listopada ze Stryja<sup>500</sup>.

Bełżec nie był jedynym obozem do którego wywożono Żydów z byłego województwa stanisławowskiego. Około 2,5–2,8 tys. żydowskich mieszkańców województwa trafiło także do obozu janowskiego we Lwowie. Ponadto 23 stycznia 1943 r. wywieziono ze Stanisławowa od półtora do dwóch tysięcy osób narodowości żydowskiej na Majdanek (KL Lublin). Nie sposób precyzyjnie ustalić liczby osób objętych opisanymi deportacjami. Według szacunków Lubow Sołowki i Switłany Oryszko z badanego przez nie terenu deportowano od 45,5 tys. do 59,5 tys. Żydów<sup>501</sup>.

W tym czasie Niemcy w dalszym ciągu kontynuowali przeprowadzanie masowych egzekucji. W efekcie do końca 1942 r. zlikwidowano większość skupisk żydowskich na omawianym terenie. 7 września 1942 r. jako „wolna od Żydów” została ogłoszona Horodenka. W grudniu 1942 r. wymordowano znaczną część pozostałych Żydów przebywających w kołomyjskim getcie. W styczniu 1943 r. dzielnica żydowska w Kołomyi ograniczała się wyłącznie do jednej ulicy. 1 lutego 1943 r. nastąpiła jej likwidacja. Zatrzymano przy bramie żydowskich robotników udających się do pracy, których następnie wraz z Żydami odnalezionymi w trakcie przeszukiwania zabudowań getta wywieziono do lasu w okolicach wsi Szeparowce i zamordowano. Pozostawiono przy życiu jedynie kilku lekarzy, farmaceutów oraz grupę około dwudziestu wykwalifikowanych robotników. Zostali oni zamordowani w marcu 1943 r. Siedmiu lekarzy popełniło samobójstwo zażywając truciznę<sup>502</sup>. Na początku 1943 r. według niemieckich danych wymordowani zostali wszyscy Żydzi w powiatach kosowskim, śniatyńskim oraz tłumackim. Większe skupiska ludności żydowskiej, funkcjonowały w dalszym ciągu jedynie w Bolechowie, Rohatyniu, Stryju oraz w Skole gdzie znajdowały się getta wtórne lub obozy pracy<sup>503</sup>. Według niemieckich danych spisowych na dzień 1 marca 1943 r. na terenie byłego województwa stanisławowskiego

---

<sup>500</sup> R. Kuwałek, *Obóz zagłady...*, s. 245-250.

<sup>501</sup> Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 161, 442.

<sup>502</sup> T. Berenstein, *Eksterminacja ludności żydowskiej...*, s. 25.

<sup>503</sup> G. Hryciuk, *Liczebność i rozmieszczenie ludności żydowskiej w dystrykcie Galicja w marcu 1943 r.*, [w:] *Świat niepożegnany...*, s. 147.

przebywało jedynie 4 036 Żydów<sup>504</sup>. Obóz pracy w Bolechowie został zlikwidowany dopiero w sierpniu 1943 r. Zagłada getta w Rohatynie dokonała się między kwietniem a czerwcem 1943 r. Obozy w Stryju i Skolem zostały natomiast ostatecznie zlikwidowane do końca sierpnia 1943 r.<sup>505</sup>

Finalna likwidacja największego getta na terenie województwa – w Stanisławowie, została zapoczątkowana w lutym 1943 r.<sup>506</sup>. Od stycznia tegoż roku Niemcy regularnie dwa razy w tygodniu przeprowadzali akcje wymierzone w mieszkańców poszczególnych ulic lub kwartałów getta mordując większość przebywających tam Żydów<sup>507</sup>. Przebieg ostatniej akcji w getcie odtworzył w swojej relacji D. Bertisch: „[...] od samego rana silne oddziały policji niemieckiej oraz ukraińskiej otoczyły i tak już bardzo szczupły teren getta i rozpoczęły systematyczne oczyszczanie go dom po domu, przy czym domy obszukiwane były skrupulatnie od piwnic po poddaszy przez ciągle zmieniające się oddziały”<sup>508</sup>. Pewna grupa Żydów ukryła się w specjalnie przygotowanych bunkrach. Jednak sukcesywnie ich schronienia były odnajdywane przez Niemców i Ukraińców lub sami po pewnym czasie zmuszeni byli je opuszczać z powodu braku pożywienia i wody. Odnalezionych Żydów rozstrzeliwano. W mieście pozostała jeszcze grupa kilkuset Żydów pracujących dla Niemców. Większość z nich została zamordowana do końca czerwca 1943 roku<sup>509</sup>.

Z kolei w getcie stryjskim jeszcze w lutym 1943 r. przeprowadzono akcję w wyniku której ponad tysiąc osób rozstrzelano w lesie hołobutowskim. Las ten stał się także miejscem kaźni około trzech tysięcy ofiar likwidacji stryjskiego getta, która miała miejsce między 5 a 7 czerwcem 1943 r.<sup>510</sup>

Warto podkreślić, że stałym elementem niemieckiego planu zagłady społeczności żydowskiej, o czym wspomiano wcześniej, była jej eksploatacja ekonomiczna<sup>511</sup>. Żydzi na każdym etapie procesu eksterminacji podlegali zakrojonemu na szeroką skalę terrorowi ekonomicznemu. Od pierwszych chwil okupacji niemieckiej żydowskie mienie było

---

<sup>504</sup> G. Mazur, *Zapomniany świat wschodniogalicjskich Żydów...*, s. 42.

<sup>505</sup> G. Hryciuk, *Represje niemieckie...*, s. 100.

<sup>506</sup> T. Sandkhühler, >>Endlösung<< in Galicien..., s. 242.

<sup>507</sup> T. Berenstein, *Eksterminacja ludności żydowskiej...*, s. 25.

<sup>508</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 4648, relacja D. Bertischa, 12 IV 1946 r.

<sup>509</sup> A. Löw, *Stanisławów...*, s. 833.

<sup>510</sup> Kołomyja- Akcja „Reinhardt” nota opracowana przez Ośrodek Brama Grodzka, [<https://teatrnn.pl/ar/stryj-akcja-reinhardt> – dostęp 31 V 2022 r.].

<sup>511</sup> Szerzej o polityce ekonomicznej władz niemieckich wobec społeczności żydowskiej na terenie Generalnego Gubernatorstwa zob.: I. Loose, *Aspekty ekonomiczno-prawne niemieckiej polityki okupacyjnej i rola banków oraz innych firm niemieckich w generalnym Gubernatorstwie 1939-1945* [w:] *Klucze i kasa. O mieniu żydowskim w Polsce pod okupacją niemiecką i we wczesnych latach powojennych 1939-1950*, red. J. Grabowski, D. Libionka, Warszawa 2014, s. 29-72.

systematycznie przejmowane w skutek różnego rodzaju konfiskat, kontrybucji, a także zarówno zorganizowanej, jak i spontanicznej grabieży<sup>512</sup>.

Nie sposób ustalić precyzyjnie ilu Żydów z terenu województwa stanisławowskiego zginęło w czasie okupacji niemieckiej. Według szacunków Aleksandra Kruglova na tym obszarze śmierć poniosło 94,2 proc. osób narodowości żydowskiej<sup>513</sup>. Ocalało zatem jedynie kilka tysięcy, przeważnie tych, którzy zostali deportowani do ZSRS w czasie okupacji sowieckiej lub opuścili teren województwa wraz z wycofującą się Armią Czerwoną. Dla przykładu, z około 1 500 Żydów ocalałych ze Stanisławowa szacuje się, że jedynie 100 przetrwało ukrywając się w mieście i jego najbliższej okolicy<sup>514</sup>. W Rohatynie po wkroczeniu Armii Czerwonej ujawniło się około trzydziestu żydowskich mieszkańców miasta i okolicznych wsi<sup>515</sup>. Z ponad 1 600 Żydów mieszkających w Roźniatowie w początkach lat trzydziestych XX wieku, w sierpniu 1944 r. pozostało przy życiu dziesięć osób<sup>516</sup>. Dalszych badań wymaga oszacowanie liczby ocalałych w skali całego województwa. Z dużą dozą prawdopodobieństwa liczba Żydów którzy przeżyli okupację niemiecką w poszczególnych powiatach nie przekroczyła jednak kilku procent stanu przedwojennego. Reprezentatywny może być przykład powiatu horodeńskiego. Wojnę przeżyło około stu żydowskich mieszkańców stolicy powiatu Horodenki, a więc niecałe trzy proc. przedwojennej populacji Żydów w tym mieście<sup>517</sup>. Według Markusa Willbacha w Obertynie po wkroczeniu Armii Czerwonej 26 marca 1944 r. przebywało 26 Żydów<sup>518</sup>. W mniejszych miejscowościach i wsiach powiatu horodeńskiego ludność żydowska została przeważnie całkowicie wymordowana. Zdarzały się przypadki, kiedy to okupację przeżyły pojedyncze osoby. Tak

---

<sup>512</sup> B. Engelking, *Czarna godzina. Rzeczy żydowskie oddane na przechowanie Polakom* [w:] *Klucze i kasa...*, s. 389.

<sup>513</sup> A. Kruglov, *Jewish Losses in Ukraine 1941–1944* [w:] *The Shoah in Ukraine. History, Testimony, Memorialization*, red. R. Brandon, W. Lower, Bloomington-Indianapolis, 2008, s. 284.

<sup>514</sup> *Stanisławow* [w:] *Encyclopedia of Jewish Communities ...*, s. 376.

<sup>515</sup> *Encyclopaedia of Jewish Communities...* [[https://www.jewishgen.org/yizkor/pinkas\\_poland/pol2\\_00506.html](https://www.jewishgen.org/yizkor/pinkas_poland/pol2_00506.html)] – dostęp 1 V 2022 r.].

<sup>516</sup> *Encyclopaedia of Jewish Communities...* [[https://www.jewishgen.org/yizkor/pinkas\\_poland/pol2\\_00512.html](https://www.jewishgen.org/yizkor/pinkas_poland/pol2_00512.html)] – dostęp 1 V 2022 r.].

<sup>517</sup> Dokładne ustalenie liczby ocalałych uniemożliwia powojenny los tych terenów. Osoby decydujące się na wyjazd w granie powojennej Polski rozsiały się po jej terytorium. Według spisów opracowanych w 1946 r. na potrzeby CKŻWP na terenie Dolnego Śląska przebywało 88 Żydów z Horodenki, natomiast na terenie Górnego Śląska 31 Żydów z tego miasta (w Zabrze - 21 i Bytomiu – 10). Liczba około stu osób które przeżyły pojawia się także w relacjach ocalałych. Zob. AŻIH, 303 V, Centralny Komitet Żydów w Polsce, Wydział Ewidencji i Statystyki, sygn. 712, spis członków ziomkostwa miasta Horodenki zamieszkałych w Bytomiu przesłany przez WKŻ w Katowicach do CKŻWP, 20 i 1947 r., k. 106; *Ibidem*, Spis b. mieszkańców Horodenki przebywających na terenie Dolnego Śląska opracowany przez WKŻ na Dolny Śląsk, 21 IX 1946 r., k. 108; *Ibidem*, Spis członków ziomkostwa Horodenki zam. W Zabrze, [XI 1946], k. 111.

<sup>518</sup> M. Willbach, *Skupisko żydowskie w Obertynie ...*, s. 128.

było chociażby w przypadku wsi Serafińce, w której z czterdziestu rodzin żydowskich zamieszkujących ją przed wojną przeżyły zaledwie 2-3 osoby<sup>519</sup>.

Żydzi szukając ratunku przed Zagładą obierali szereg różnorodnych strategii przetrwania. W okresie intensyfikacji antyżydowskich akcji przeprowadzanych w gettach część osób zaczęła przygotowywać różnego rodzaju schrony dla siebie i członków swojej rodziny. Friedrich Katzmann w swoim raporcie z przebiegu likwidacji Żydów w dystrykcie Galicja pisał: „W czasie trwania akcji pojawiły się niewiarygodne wprost trudności, ponieważ Żydzi wszelkimi sposobami usiłowali uchylać się od wysiedlania. Próbowali uciekać, a nawet ukrywali się w najbardziej nieprawdopodobnych zakamarkach, w kanałach odpływowych, kominach, dołach asenizacyjnych itp. Barykadowali się w podziemnych przejściach, w piwnicach przerobionych na bunkry, ziemiankach, wymyślnych kryjówek pod podłogami lub w szopach, w meblach itp.”<sup>520</sup>. Niektóre z bunkrów przygotowanych przez Żydów były bardzo rozbudowane i zaawansowane technicznie. Potrafiły pomieścić nawet kilkadziesiąt osób. W przywołanym raporcie znajdziemy informacje o trzech takich schronach odnalezionych przez Niemców na terenie getta w Rohatynie. Każdemu z nich Żydzi nadali symboliczne nazwy nawiązujące do miejsc oporu przeciwko niemieckiej maszynie wojennej – „Stalingrad”, „Sewastopol” i „Leningrad”. Warto w tym miejscu przytoczyć szerszy opis pierwszego z nich, który odnajdziemy w cytowanym już raporcie Katzmanna: „Miał on około 30 m długości i urządzono go w znajdującym się w ogrodzie pagórku. Z głównego chodnika wiodły odgałęzienia zakończone komorami o powierzchni około 2,5 m. Dojście do bunkra stanowiło rozpoczynające się w jednym z domów przejście podziemne o długości 10 m i wysokości około 1 m. Wejście do korytarza było jednak tak wąskie, że trzeba było się czołgać. Dalsza część chodnika i komory miały wysokość około 2,5 metra. Grubość warstwy ziemi nad schronem wynosiła 1,8 m i więcej. W schronie, na głębokości 3 m znajdowała się starannie wyłożona deskami studnia i podobnie zbudowany ustęp. Było tu również światło elektryczne i radio. Antena znajdowała się w kominie jednego z domów; podczas dnia komin ten służył do wentylacji, w nocy zaś jako dymnik niewielkiej kuchni. Jako wentylator służyły ponadto blaszane rury – kończyły się one pod krzakami jagód i były niewidoczne [...] Chodnik i schron zostały fachowo ostemplowane i oszalowane deskami. Wyposażenie wnętrza stanowiły dwu i trzypiętrowe łóżka z dobrą pościelą. Były tam również stoły, ławki oraz naczynia kuchenne. Zgromadzone zapasy żywności mogły na długo wystarczyć dla

---

<sup>519</sup>Y. Hoffman, *The Murder of the Jews of Serafinitz...*

<sup>520</sup> Cyt. za: *Rozwiązanie kwestii żydowskiej...*, s. 50.



przebywających tu 60 Żydów”<sup>521</sup>. Na skutek zdrady Niemcy dowiedzieli się o istnieniu opisanego bunkra. Nie byli w stanie jednak odnaleźć wejścia do niego. W dalszej części raportu czytamy: „Kiedy po odkryciu wentylacji i dokopaniu się do stropu schronu funkcjonariusze dostali się do wnętrza, otworzono do nich ogień. Gdy mimo wezwania do opuszczenia schronu Żydzi nie wychodzili, wykopano więcej otworów. Ponieważ i to nie poskutkowało, podłożono ogień i wykurzono [Żydów]”<sup>522</sup>.

Rzecz jasna Żydzi próbowali znaleźć również schronienie poza granicami dzielnic żydowskich. Często szukając ratunku wykorzystywali specyfikę omawianego obszaru – jego przygraniczne położenie i urozmaicony krajobraz. Po ucieczce z getta, lub w innych okolicznościach, próbowali przedostać się na relatywnie bezpieczniejszy (w ich ocenie) teren Węgier lub Rumunii. Starali się także przetrwać falę represji ukrywając się w licznych na tym terenie lasach, zarówno w niewielkim gronie krewnych lub znajomych, jak i w większych grupach przetrwania, których jednak na tym terenie było stosunkowo niewiele. Niewątpliwie utrudnieniem dla tej ścieżki ocalenia była aktywność licznych oddziałów UPA, które w dużym stopniu kontrolowały lasy<sup>523</sup>. Wielu ukrywających się w lasach Żydów nie przeżyło okupacji ginąc z rąk Niemców lub ukraińskich partyzantów. Dla przykładu, w sierpniu lub wrześniu 1943 r. oddział UPA otoczył grupę około stu Żydów ze Stanisławowa, którzy ukrywali się w tzw. Czarnym Lesie leżącym przed wojną w granicach gminy Pasieczna. Ukraińcy zabili na miejscu piętnastu z nich, z kolei ponad trzydziestu pojмали, torturowali, a następnie zmusili do wykopania własnych grobów i rozstrzelali<sup>524</sup>.

W wielu przypadkach Żydzi próbując uniknąć śmierci zwracali się także z prośbą o pomoc do ludności nieżydowskiej, uzależniając tym samym swoje przetrwanie od ich postawy.

---

<sup>521</sup> Cyt. za: *Ibidem*, s. 60.

<sup>522</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

<sup>523</sup> Y. Arad, *In the Shadow of the Red Banner. Soviet Jews in the War against Nazi Germany*, Jerozolima 2010, s. 327.

<sup>524</sup> *Ibidem*, s. 330.

#### IV. Postawy nieżydowskich mieszkańców byłego województwa stanisławowskiego wobec Zagłady Żydów i ich uwarunkowania

Na postawy społeczności badanego obszaru wobec Żydów wpływ wywarło co najmniej kilka złożonych czynników. Ich źródeł należy dopatrywać w relacjach polsko-żydowskich i ukraińsko-żydowskich kształtujących się w okresie międzywojennym, które zostały omówione w jednym z poprzednich rozdziałów. Niemniej jednak istotny, jeśli nie decydujący wpływ miały także determinanty bezpośrednio odnoszące się do realiów okupacyjnych. Niewątpliwie na pierwszy plan wysuwa się strach przed konsekwencjami, jakie groziły osobie pomagającej Żydom, a także jej rodzinie. W szerszej perspektywie kluczowe znaczenie odegrała prowadzona przez okupanta niemieckiego polityka terroru, która wyzwaliała emocje dalece bardziej złożone niż tylko strach. Aktywowała ona w ludności, która została jej poddana, uczucie silnego i długotrwałego napięcia lękowego, które w dłuższej perspektywie stawało się nieznosne i paraliżujące dla przeciętnego człowieka<sup>525</sup>. Jak podkreślił Anntony Polonsky: „otępiający efekt brutalności hitlerowskiej okupacji osłabiał zdolność zwykłych ludzi do wzniesienia się ponad własne trudności i do działań altruistycznych”<sup>526</sup>. Do podobnych wniosków doszedł Sebastian Piątkowski. W jego ocenie prowadzone przez Niemców rewizje, aresztowania, echa egzekucji przeprowadzanych przez okupanta w licznych miejscowościach w naturalny sposób potęgowały wśród mieszkańców okupowanych terenów obawę o swoją przyszłość i losy najbliższych<sup>527</sup>.

W środowiskach wiejskich dochodził do tego dodatkowy czynnik utrudniający podjęcie decyzji o udzieleniu pomocy w postaci częstych rekwizycji związanych z niewypełnieniem przez chłopów wyznaczonych im kontyngentów płodów rolnych i bydła, które w zdecydowany sposób zwiększały niebezpieczeństwo wykrycia faktu ewentualnego ukrywania Żydów<sup>528</sup>.

Także w ocenie ukraińskiego badacza Andrieja Bolanowskiego analizując postawy mieszkańców omawianego terenu w okresie okupacji niemieckiej należy mieć na uwadze specyfikę ludzkich zachowań w ekstremalnych warunkach, w których każde „odchylenie od

---

<sup>525</sup> M. Urynowicz, *Zorganizowana i indywidualna pomoc Polaków dla ludności żydowskiej eksterminowanej przez okupanta niemieckiego w okresie drugiej wojny światowej* [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939-1945. Studia i materiały*, Warszawa 2006, s. 264-265.

<sup>526</sup> Cyt. za: A. Polonsky, *Dzieje Żydów...*, s. 459.

<sup>527</sup> *Relacje o pomocy...*, t. 5, s. 34.

<sup>528</sup> T. Berenstein, A. Rutkowski, *o ratownictwie Żydów przez Polaków w okresie okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn ŻIH” 1960, nr 35, s. 25.

neutralności” wobec Zagłady miejscowych Żydów, mogło skutkować daleko idącymi konsekwencjami, w tym śmiercią włącznie<sup>529</sup>.

Represyjna polityka władz okupacyjnych warunkowała także ówczesne stosunki międzyetniczne. Realizując eksterminacyjne plany wobec Żydów Niemcy zmierzali do całkowitego zerwania ich kontaktów z chrześcijańskimi sąsiadami. Kluczowym aktem prawnym realizującym to założenie i potęgującym strach ludności przed jakąkolwiek aktywną formą pomocy było wydane przez Hansa Franka wspomiane już „Trzecie rozporządzenie o ograniczeniach pobytu w Generalnym Gubernatorstwie” z 15 października 1941 r., które zaczęło obowiązywać 25 października 1941 r. Nie tylko przewidywało ono karę śmierci dla Żydów opuszczających bez upoważnienia wyznaczone im dzielnice, ale także penalizowało pomoc dla nich. Na jego mocy analogiczny wymiar kary groził osobom „które takim Żydom świadomie dają kryjówkę”<sup>530</sup>. Ponadto rozporządzenie zawierało następujący zapis: „Podżegacze i pomocnicy podlegają tej samej karze jak sprawca, czyn usiłowany karany będzie jak czyn dokonany. W lżejszych wypadkach można orzec ciężkie więzienie lub więzienie”<sup>531</sup>. Sankcje karne miały z jednej strony zniechęcić Żydów do szukania ratunku poza granicami dzielnic żydowskich, z drugiej odstraszyć przed ewentualną chęcią udzielenia im pomocy<sup>532</sup>. Obwieszczenia bezpośrednio przywołujące brzmienie cytowanego rozporządzenia lub powołujące się na jego zapisy były rozwieszane także na ulicach miast i miasteczek Małopolski Wschodniej. Pojawiały się one szczególnie w okresie nasilenia antyżydowskich akcji. Nathan Werner był świadkiem jak w czasie jednej z nich przeprowadzonej przez Niemców w Kosowie Hans Krüger osobiście przekazał policjantowi i funkcjonariuszowi Gestapo plakaty ostrzegające o konsekwencjach udzielania pomocy Żydom, które miały zostać następnie rozwieszane w miasteczku<sup>533</sup>. Także mieszkańcy Stratyna w przedwojennym powiecie rohatyńskim wspominali, że w trakcie deportacji miejscowych Żydów latem 1942 r. w miasteczku pojawiło się ogłoszenie zabraniające Żydom samowolnego opuszczania miejsca wyznaczonego na zbiórkę. Niemcy przekazali

---

<sup>529</sup> A. Bolanowski, *Osoblywosti ukrajińsko-jewrejśkich wzajemyn u Zachidnij Ukraini u roky nacytskoji okupacji* [w:] Historical Memory about the War and the Holocaust, Materials of the International Scholarly-Practical Conference, Kyiv 28-30 September 2012, Dnipropetrovsk 2013, s. 83.

<sup>530</sup> Trzecie rozporządzenie o ograniczeniach pobytu w Generalnym Gubernatorstwie z dn. 15 października 1941 r., „Verordnungsblatt für das Generlgouvernement” (Dziennik rozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa) 1941, nr 99, s. 595.

<sup>531</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

<sup>532</sup> S. Datner, *Zbrodnie hitlerowskie na Żydach zbiegłych z gett. Groźby i zarządzenia „prawne” w stosunku do Żydów oraz udzielających im pomocy Polaków*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” nr 75/1970, s. 8.

<sup>533</sup> AIPN, sygn. GK 164/570 t.1, Akta dochodzeniowe GKBZHWP w sprawie Hansa Krügera, Oświadczenie Nathana Wernera przekazane Międzynarodowej Organizacji Uchodźców, [b.d.], k. 57.

zgrupowanym Żydom, że jeśli będą szukać schronienia wśród okolicznych chłopów to zostaną rozstrzelani wraz z osobami, do których zwrócą się o pomoc<sup>534</sup>.

Otwartym pozostaje pytanie o skuteczność niemieckich zarządzeń. Jak słusznie zauważyła Alicja Gontarek ekstremalnie wyniszczające warunki panujące w gettach zmusiły Żydów do szukania za wszelką cenę kontaktu ze światem zewnętrznym nie zważając na grożące im represje. Nie powstrzymały także ludności nieżydowskiej, która w dalszym ciągu niosła pomoc potrzebującym. Skutkowało to rozciągnięciem i zaostrzeniem sankcji jesienią 1942 r.<sup>535</sup>. 10 listopada 1942 r. wyższy dowódca SS i policji w GG, Friedrich Wilhelm Krüger wydał obowiązujące na badanym obszarze „Rozporządzenie policyjne o tworzeniu żydowskich dzielnic mieszkaniowych w Okręgach Radom, Krakau i Galizien (Galicja)”. Zawierało ono zapis o karze śmierci dla Żydów opuszczających wyznaczone dzielnice, ale także tej samej karze podlegał każdy, „kto takiemu żydowi świadomie udziela schronienia, tzn. kto w szczególności umieszcza żyda poza obrębem żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej, żywi go lub ukrywa, a wobec tego, kto uzyska wiadomości o tym, że jakiś żyd bezprawnie przebywa poza obrębem dzielnicy mieszkaniowej, a nie zgłosi tego Policji, zastosowane będą policyjne środki bezpieczeństwa”<sup>536</sup>. Strach przed ukrywaniem uciekinierów potęgowały także akcje niemieckiej policji wspieranej przez funkcjonariuszy Ukraińskiej Policji Pomocniczej, których częstotliwość zwiększała się w okresie likwidacji gett. Z kolei po eksterminacji poszczególnych skupisk żydowskich Niemcy wysyłali w teren specjalne grupy pościgowe, których celem było wykrycie żydowskich zbiegów i osób, które udzieliły im schronienia<sup>537</sup>.

Odizolowanie Żydów od reszty społeczeństwa nie mogło pozostać bez wpływu na ich wzajemne relacje z Polakami i Ukraińcami. Im bardziej hermetyczne były dzielnice żydowskie tym trudniej było wspierać przebywające w nich osoby. Ponadto jak zauważyły Martyna Grądzka-Rejak i Aleksandra Namysło „Izolacja Żydów, ich nieobecność na ulicach, wymazanie ich z obrazu codzienności sprawiały, że stawali się oni >>niewidzialni<<”<sup>538</sup>.

---

<sup>534</sup> A. Wylegała, *Втрачений світ: життя та загибель сільських євреїв Галичини у сучасних свідченнях українських очевидців*, „Голокост і сучасність”, nr 1(16)/2018, s. 50.

<sup>535</sup> A. Gontarek, *Śmierć za dobro. Rozporządzenie Hansa Franka z 15 października 1941 r. a kwestia relacji polsko-żydowskich w czasach Zagłady* [https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/152422,Alicja-Gontarek-Smierc-za-dobro-Rozporzadzenie-Hansa-Franka-z-15-pazdziernika-19.html – dostęp 20 XII 2021]

<sup>536</sup> *Rozporządzenie policyjne o tworzeniu żydowskich dzielnic mieszkaniowych w Okręgach Radom, Krakau i Galizien (Galicja)* [w:] *Polacy-Żydzi. Wybór źródeł*, oprac. A. K. Kunert, Warszawa 2001, s. 495.

<sup>537</sup> M. Grądzka-Rejak, A. Namysło, *Relacje polsko-żydowskie w okresie II wojny światowej. Kontekst i uwarunkowania* [w:] *Represje za pomoc Żydom na okupowanych ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, red. M. Grądzka-Rejak, A. Namysło, Warszawa 2019, s. 45, 50.

<sup>538</sup> *Ibidem...*, s. 35.

Także Marcin Zaręba analizując czynniki kształtujące postawy ludności w okresie okupacji niemieckiej zwrócił uwagę na bardzo ważny element, który niewątpliwie wywarł wpływ na postawy ludności także na Kresach Wschodnich. W jego ocenie ograniczenie kontaktów interpersonalnych, a także charakterystyczny dla okresu okupacji proces zawężania przestrzeni społecznej do własnych grup, doprowadził do obniżenia empatii wobec Żydów wśród nieżydowskiej ludności<sup>539</sup>. Jednocześnie według autora stałym elementem wojennej egzystencji był zestaw norm i zachowań, który wytworzył swoistego rodzaju „kodeks postępowania” charakterystyczny dla tamtych czasów. Cechowało go „lekceważenie ludzkiego życia, cynizm, ograniczenie perspektywy czasowej do najbliższych dni, a nawet godzin”<sup>540</sup>. Na walkę dwóch systemów norm, toczącą się w okresie okupacji niemieckiej zwrócił także uwagę Andrzej A. Zięba. Według niego „Jedni wprowadzenie nowego systemu normatywnego aprobowali, inni zachowali wierność tradycyjnej etyce chrześcijańskiej. Nie była to walka równorzędna, gdyż przewagę nowej normie dawało jej oparcie w aparacie zorganizowanej przez okupacyjne państwo przemocy”<sup>541</sup>. Należy zgodzić się także z opinią przywoływanych już badaczek Martyny Grądzkiej-Rejak i Aleksandry Namysło, że konsekwencją wojny były „wszechobecność śmierci i swego rodzaju znieczulenie, zobojętnienie ludności na jej widok”<sup>542</sup>.

Przyczyn bierności należy dopatrywać się także w omówionym we wcześniejszych rozdziałach trudnym położeniu ludności polskiej i ukraińskiej dotkniętej serią represji ze strony sowieckiego i niemieckiego okupanta. Istotny wpływ na postawę mieszkańców regionu miały także wspomniane warunki bytowe i materialne, będące konsekwencją gospodarczej polityki III Rzeszy. Polityka nastawiona na wycisk doprowadziła do znacznego zubożenia miejscowej ludności i zmniejszyła jej zdolność do zaangażowania się w bezinteresowną pomoc innym. Dotyczyło to przede wszystkim mieszkańców miast, którzy mieli utrudniony dostęp do żywności, której ceny były kilkadziesiąt razy wyższe w porównaniu do okresu przedwojennego<sup>543</sup>. Natomiast tereny wiejskie dotknięte były wysokimi kontyngentami. Dotyczyło to zwłaszcza pierwszego okresu okupacji, kiedy w ocenie Włodzimierza Bonusiaka władze niemieckie ustaliły je na bardzo wysokim poziomie testując niejako potencjał dystryktu i nabierając doświadczenia w jego ściąganiu<sup>544</sup>.

---

<sup>539</sup> M. Zaremba, *Wielka Trwoga. Polska 1944-1947 ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012, s. 134.

<sup>540</sup> *Ibidem*, s. 116-117.

<sup>541</sup> A. A. Zięba, *Ukraińcy, Polacy...*, s. XLVII.

<sup>542</sup> M. Grądzka-Rejak, A. Namysło, *Relacje polsko-żydowskie...*, s. 35.

<sup>543</sup> *Ibidem*, s. 38.

<sup>544</sup> W. Bonusiak, *Małopolska Wschodnia ...*, s. 60.

Na przełomie 1941 i 1942 r. omawiany teren zmagał się z falą głodu. Spotęgowała ją jeszcze powódź, która nawiedziła region jesienią 1941 r.<sup>545</sup>.

W przypadku postaw Polaków mieszkających na omawianym obszarze duży wpływ miały na nie zapewne także obawy przed budzącym się ukraińskim nacjonalizmem, którego ofiarą padali polscy i żydowscy mieszkańcy regionu. W obliczu narastającego antagonizmu polsko-ukraińskiego i coraz liczniejszych antypolskich wystąpień Ukraińców wśród polskiej ludności wzrastała niepewność o swój los. To tym bardziej utrudniało podjęcie decyzji o udzieleniu pomocy Żydom przekierowując i skupiając całą uwagę przede wszystkim na ocaleniu siebie i najbliższych osób<sup>546</sup>.

Warto także zaznaczyć, że często postawa samych Żydów nie ułatwiała podjęcia decyzji o aktywnym włączeniu się w niebezpieczną akcję pomocową. Niejednokrotnie popadali oni w stan apatii, w trakcie którego nie podejmowali działań zmierzających do poprawy ich położenia<sup>547</sup>. Przewodnicząca Rady Okręgowej Rady Pomocy Żydom we Lwowie Władysława Larysa Chomsowa opisując trudności pojawiające się w trakcie organizowania akcji pomocowej dla Żydów na terenie Małopolski Wschodniej podkreśliła: „niestety największą chyba trudnością była bierność samych Żydów, rezygnacja z oporu i lęk przed ryzykiem ucieczki. Jak urzeczeni żyli nadzieją, że jakoś przetrwają. Trzeba było wiele silnej woli, by tę bierność przełamać [...]”<sup>548</sup>.

Nie bez znaczenia była także prowadzona przez Niemców polityka stygmatyzacji społeczności żydowskiej oraz szeroko rozwinięta antyżydowska kampania propagandowa wyciągająca jej przedstawicieli niejako poza nawias społeczeństwa. Przy użyciu całej palety dostępnych wówczas środków przekazu: prasy, plakatów, wystaw, filmów propagandowych itd. władze niemieckie starały się zbudować w okupowanym społeczeństwie dehumanizujący obraz Żydów<sup>549</sup>. Pewną specyfiką Małopolski Wschodniej, czy szerzej obszarów znajdujących się uprzednio pod okupacją sowiecką było rozszerzenie i uwypuklenie

---

<sup>545</sup> AYW, zespół O.33, sygn. 6523, Pamiętnik Sary Rotenburg, [1943 r.]; S. Turkowski, *Horodenka. Wspomnienia z lat II wojny światowej* [w:] *Polacy na Wschodzie mówią o sobie*, oprac. R. Guz, Lublin 2000, s. 126-127; J. Hickiewicz, *70. Rocznica tajemnicy Czarnego Lasu. Moje młodzińcze wspomnienia ze Stanisławowa* [w:] *Kresowianie na Śląsku Opolskim*, red. M. Kalczyńska, Opole 2011, s. 210.

<sup>546</sup> Szerzej o stosunkach polsko-ukraińskich w czasie II wojny światowej zob.: R. Torzecki, *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993. Także o zbrodniach dokonanych przez nacjonalistów ukraińskich na terenie województwa stanisławowskiego zob.: S. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie stanisławowskim 1939-1946*, Wrocław 2007; S. Jastrzębski, *Ludobójstwo ludności polskiej przez OUN-UPA w województwie stanisławowskim w latach 1939-1946*, Warszawa 2004.

<sup>547</sup> M. Grądzka-Rejak, A. Namysło, *Relacje polsko-żydowskie...*, s. 36.

<sup>548</sup> Cyt. za: K. Iranek-Osmecki, *Kto ratuje jedno życie... Polacy i Żydzi 1939-1945*, Warszawa 2009, s. 198.

<sup>549</sup> Szerzej o propagandzie antyżydowskiej w Generalnym Gubernatorstwie zob.: J. Grabowski, *Propaganda antyżydowska w Generalnej Guberni, 1939-1945*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”, 6/2010, s. 117-158.

standardowych wątków pojawiających się w niemieckiej propagandzie, o te oskarżające Żydów o prosowieckie postawy (co także zostało szerzej opisane w jednym z wcześniejszych rozdziałów)<sup>550</sup>. Antysemickie nastroje wśród ludności ukraińskiej pobudzały także artykuły o antyżydowskim wydźwięku publikowane w ukraińskiej i ukraińskojęzycznej prasie codziennej i periodykach<sup>551</sup>. Na szeroką skalę różnego rodzaju materiały propagandowe o antypolskim i antyżydowskim charakterze kolportowały środowiska nacjonalistów ukraińskich. Dla przykładu Biuro Wschodnie Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu RP na Kraj raportowało, że w maju 1942 r. kolportowano na terenie Małopolski Wschodniej ulotki m.in. Z wierszem „Zrodziliśmy się...” ze słowami „Smert. Smert Lacham. Smert. Smert moskowsko-żydiwskij komuni”<sup>552</sup>.

W sytuacjach skrajnych zdarzały się przypadki, w których mieszkańcy byłego województwa stanisławowskiego nie ograniczali się do biernych postaw, ale jawnie działali na szkodę społeczności żydowskiej współpracując z okupantem, bądź popierając jego politykę. Postawie tej towarzyszył także cały wachlarz motywacji. Pośród nich można wyróżnić kilka zasadniczych, które – jak się wydaje – w największym stopniu determinowały ówczesne zachowania: poglądy polityczne (ideologia nacjonalistyczna), chęć wzbogacenia się kosztem pokrzywdzonych, czy też żądza odwetu za okres rządów sowieckich. Nie bez znaczenia był także charakterystyczny dla warunków wojennych proces patologizacji i demoralizacji, wyzwolony i spotęgowany przez bezwzględną politykę niemieckiego okupanta.

Warto zaznaczyć, że władze niemieckie nakłaniały do negatywnych postaw wobec ludności żydowskiej. Przykładowo zachętą do ujawniania przypadków ukrywania Żydów mogły być różnego rodzaju nagrody, które miały być wręczane po wskazaniu miejsc schronienia. W swojej relacji Matylda Gelernter z Bolechowa wspomniała, że gdy ukrywała się w Stryju pojawiły się w mieście afisze informujące, że „kto wyda ukrytych Żydów dostanie od głowy 5 000 złotych, 20 litrów wódki i kupon sukna, a poza tym zwolnienie od kary za ukrywanie”<sup>553</sup>. W trakcie prowadzonych badań nie natrafiono jednak na dokumenty

---

<sup>550</sup> Ж. Ковба, *Людяність у безодні пекла. Поведінка місцевого населення Східної Галичини в роки «остаточного розв'язання єврейського питання»*, Київ 2009, s. 93.

<sup>551</sup> Szerzej o przejawach antysemityzmu w prasie ukraińskojęzycznej I. Monolatiy, „Коломия без жидів”: дилеми поведінки „страхитливо нормальних людей” крізь призму літератури та ЗМІ, „Голокост і сучасність. Студії в Україні та світі”. 2016, nr 1(14). Więcej informacji o funkcjonowaniu, wydawanych tytułach i zasięgu prasy ukraińskiej i ukraińskojęzycznej na terenie Generalnego Gubernatorstwa zob.: G. Hryciuk, *Prasa ukraińska i ukraińskojęzyczna w Galicji Wschodniej w latach 1939-1944*, Dzieje Najnowsze, nr 27/1995, s. 47-66.

<sup>552</sup> Cyt. za: AAN, sygn. 202/II/70, Delegatura Rządu RP na Kraj, Departament Spraw Wewnętrznych, Biuro Wschodnie, raport dot. sytuacji w miastach na ziemiach wschodnich, 15 X 1942 r., k. 19.

<sup>553</sup> АЗІН, zespół 301, sygn. 2144, Relacja Matyldy Gelernter (w źródle także jako Gelerntner), [b.d.].

normatywne wytworzone przez niemiecką administrację lub struktury policyjne na badanym obszarze, które zawierałyby informacje o gratyfikacji finansowej lub materialnej zachęcającej miejscową ludność do wydawania ukrywających się Żydów.

Do niezwykle interesujących ustaleń, zwłaszcza w kontekście niniejszych rozważań, doszedł Andrzej Żbikowski. W jego ocenie w momencie największej intensyfikacji procesu Zagłady zaobserwować można było spadek aktywności antysemickiej propagandy w prasie gadzinowej wydawanej przez okupanta na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Co jednak najbardziej zaskakujące w tego typu prasie w ogóle nie nawoływano do wyłapywania ukrywających się Żydów<sup>554</sup>.

Zgodnie z założeniami badawczymi w niniejszej publikacji skupiono się na pozytywnych działaniach mieszkańców przedwojennego województwa stanisławowskiego ukierunkowanych na ocalenie przedstawicieli miejscowej społeczności żydowskiej. Nie sposób jednak nie zasygnalizować także pojawiających się w materiale źródłowym informacji o negatywnych, a czasem wręcz haniebnych postawach. Informacje o nieprzychylnym, czy wrogim nastawieniu miejscowej ludności wobec Żydów szukających pomocy odnajdujemy przede wszystkim w żydowskich świadectwach. Dla przykładu ocalony z Zagłady ottyńskich Żydów świadek w swojej relacji wspomina o Marianie Krzemińskim z Otyni, który w jego ocenie przyjął pod swój dach czworo Żydów. „[...] wziął od nich majątek [od ukrywających się Żydów – T.G.] i zgłosił na policję robiąc z nimi spółkę [policjantami – T.G.]. Policja zabrała ich na gestapo i tam rozstrzelano. Ludzie ci siedzieli ze mną w areszcie i mnie opowiedzieli o swoim nieszczęściu”<sup>555</sup>. Sam autor relacji także był ofiarą negatywnej postawy miejscowej ludności. W dalszej części pisał: „W 1942 r. byłem skryty w schronie w cegielni zdemolowanej i nikt o tem nie wiedział. Po jakimś czasie mnie tam prześledziła właścicielka tej cegielni Papstowa [odczyt niepewny – T.G.] Stanisława z Otyni i zgłosiła na policję za kilka minut przyjechał na rowerze Niemiec i mnie zabrał na gestapo do Stanisławowa”<sup>556</sup>. Poszukując schronienia wśród chłopów we wsi Roztoczki w powiecie dolińskim żydowska rodzina Kesslerów dwukrotnie została napadnięta i obrabowana. Mira Ginsberg zeznała, że gdy ukrywała się w lasach w pobliżu tej samej miejscowości wraz z trzydziestoma innymi osobami, lokalni rolnicy odkryli ich bunkier i wymordowali większość ukrywających się

---

<sup>554</sup> A. Żbikowski, *Eksploatacja ekonomiczna i grabież majątku żydowskiego w propagandzie prasowej w Generalnym Gubernatorstwie 1939-1944* [w:] *Klucze i kasa. O mieniu żydowskim w Polsce pod okupacją niemiecką i we wczesnych latach powojennych 1939-1950*, red. J. Grabowski, D. Libionka, Warszawa 2014, s. 130.

<sup>555</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 4897, Relacja Bodinera [odczyt nazwiska niepewny – T.G.], [b.d.].

<sup>556</sup> *Ibidem*.



Żydów<sup>557</sup>. Anna Wylegała przytoczyła w swoim artykule opartym na świadectwach ukraińskich świadków Zagłady ludności żydowskiej wsi Małopolski Wschodniej przypadek młodego mężczyzny ze wsi Perenówka, który w lasach w okolicach Rohatyna znalazł grupę ukrywających się tam uciekinierów żydowskich o czym poinformował Niemców. Ci zabrali ich na teren cegielni i rozstrzelali. W ocenie świadków jego motywacją była chęć przywłaszczenia sobie żydowskiego mienia<sup>558</sup>.

Niektóre relacje opisujące stosunki narodowościowe i postawy miejscowej ludności w obliczu okupacji niemieckiej mają bardzo emocjonalny charakter i nie są wolne od daleko idących generalizacji. D. Bertisch (imię nieznane) ze Stanisławowa relacjonował po wojnie: „Ukraińcy czy Polacy chociaż nie bardzo się lubili, to jednak w stosunku do Żydów mieli jednakowe oblicze. Oni to wydawali Żydów, oni pokazywali gdzie Żydzi mieszkają, oni szantażowali, wykorzystywali na każdym kroku [...] bywały wypadki mordów i rabunków. [...] okazali się na tyle gorliwy, że pokazywali Niemcom nie tylko domy, mieszkania, ale i kryjówki, w których chowali się Żydzi. [...] Polacy, Ukraińcy, czy też nawet i Niemcy przechowując Żydów, czy dopomagając im czynili to po największej części za grube pieniądze, bo tylko im o nie chodziło. Na chlubę zasługują naprawdę ci, którzy bezinteresownie nie łakomiąc się ni na majątek – ni na ładną Żydówkę – przechowywali Żydów narażając się Niemcom, Ukraińcom, nawet wobec swoich.”<sup>559</sup> Jak sam autor podkreślił omawiając bezinteresowną pomoc: „Przyznaję, że największe zrozumienie w tym wypadku okazali Polacy”<sup>560</sup>.

Opisując wydarzenia rozgrywające się w czasie wspomnianej antyżydowskiej akcji w Kosowie Jehoszua Gärtner wspominał: „Widzimy bandy ukraińskie, młodzież szkolną, która z racji takiego >>święta<< została na ten dzień zwolniona ze szkoły. Wyrrywają się do żydowskich domów, wyciągają Żydów [...] Wielu Ukraińców, u których Żydzi schowali swoje majątki, było zainteresowanych w zniknięciu tych Żydów. Polacy nie okazali nam żadnej pomocy podczas tej akcji, przeciwnie, wypędzali Żyda, jeżeli się chciał u nas schować”<sup>561</sup>. Autor relacji wspominał także o przedwojennym kontrolerze podatkowym

---

<sup>557</sup> Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem.

[[https://righteous.yadvashem.org/?search=Roztoczki&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=4044268&ind=0](https://righteous.yadvashem.org/?search=Roztoczki&searchType=righteous_only&language=en&itemId=4044268&ind=0) – dostęp 11 i 2022 r.]

<sup>558</sup> A. Wylegała, *Впраченні свім...*, s. 56.

<sup>559</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 4648, Relacja D. Bertischa, 12 IV 1946 r.

<sup>560</sup> *Ibidem*.

<sup>561</sup> Cyt. za: R. Kuwałek, *Ratujący, ratowani, wydający, wydawani. Żydzi, Polacy i Ukraińcy w czasie okupacji niemieckiej w Galicji Wschodniej – zarys obrazu* [w:] *Pojednanie przez trudną pamięć*. Wołyń 1943, red. A. Zińczuk, Lublin 2012, s. 63-64.

Szczepańskim, który wypędził z kryjówki Żydówkę o nazwisku Raud mimo że ta zapłaciła uprzednio za schronienie<sup>562</sup>.

Na podstawie przeanalizowanego materiału źródłowego można pokusić się o stwierdzenie, że ocalali Żydzi zdecydowanie częściej wspominają w swoich relacjach o negatywnych postawach wśród osób narodowości ukraińskiej, niż polskiej oraz ogólnie o wrogim „ukraińskim otoczeniu”. Do podobnych wniosków doszedł także Andrzej A. Zięba. Zauważył on: „Świadectwa żydowskie całkiem jasno przedstawiają relacje etniczne w okresie okupacji niemieckiej na wschodnich kresach Polski. Potwierdzają tezę, że ofiary przemocy niemiecko-ukraińskiej łączyło wspólne zagrożenie. Świadkowie i ocaleni niemal jednogłośnie dzielą postawę ludności cywilnej na dwie grupy i jest to podział bardzo czytelny, prowadzony wedle linii narodowej”<sup>563</sup>. Analizując relacje ocalałych Żydów z terenu całej Galicji Wschodniej analogiczną zależność dostrzegła także Natalia Aleksium. W jej ocenie Ukraińcy jako grupa byli przedstawiani przez świadków jako osoby uczestniczące w mordach, grabieżach i terroryzowaniu ludności żydowskiej. Zdecydowanie mniej okarżeń kierowanych było w stronę zbiorowych działań etnicznych Polaków. W ich przypadku ograniczano się raczej do podkreślania negatywnych postaw indywidualnych osób. Ocalali Żydzi podkreślali jednak chęć czerpania zysków przez Polaków wykorzystujących ich trudne położenie. Wspominali także o przejawach braku empatii z ich strony i okazywaniu radości na widok cierpiących Żydów, co mogło być odczytywane przez ocalałych jako przejaw sąsiedzkiej nielojalności<sup>564</sup>.

Co ciekawe w informacji opisującej położenie ludności żydowskiej na okupowanych ziemiach polskich opublikowanej przez Jewish Telegraphic Agency w listopadzie 1941 r. możemy przeczytać o tym, że między Ukraińcami i Żydami w tych częściach okupowanej przez Niemców Małopolski Wschodniej, gdzie Ukraińcy uczestniczyli w lokalnej administracji rozwijały się wówczas jeszcze przyjazne stosunki „Mimo wysiłków nazistowskich władz okupacyjnych, by podżegać Ukraińców przeciwko Żydom, ukraińscy liderzy w Galicji współpracują z miejscowymi liderami żydowskimi [...] Raport ujawnia, że podczas, gdy władze nazistowskie prawie nie dostarczają tamtejszej ludności żydowskiej

---

<sup>562</sup> *Ibidem*, s. 64

<sup>563</sup> A. A. Zięba, *Ukraińcy, Polacy...*, s. XXVIII.

<sup>564</sup> N. Aleksium, *No Ordinary Neighbors Jews, Poles, and Ukrainians in Nazi-Occupied Eastern Galicia [w:] Distrust, Animosity, and Solidarity Jews and Non-Jews during the Holocaust in the USSR*, red. C. Dieckmann, A. Zelstser, Jerozolima 2021, s. 150.

żywności, miejscowi Ukraińcy odpowiedzialni za administrację cywilną wykazują duże zrozumienie dla Żydów [...] i próbują ją łagodzić w każdym możliwym stopniu”<sup>565</sup>.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że w wielu przypadkach pojawiające się we wspomnieniach informacje o Ukraińcach wspierających Niemców w ich zbrodniczym procederze mogły dotyczyć funkcjonariuszy Ukraińskiej Policji Pomocniczej, a nie ukraińskich cywilnych mieszkańców miast i wsi. Należy więc zachować szczególną ostrożność, aby uniknąć nieuzasadnionych uogólnień i krzywdzących sądów.

Egzemplifikacją negatywnych doświadczeń żydowskich mieszkańców badanego obszaru z ludnością ukraińską mogą być poniższe fragmenty zachowanych relacji. Cytowana już Matylda Geletner opisując próbę znalezienia nowej kryjówki w Stryju, po traumatycznych doświadczeniach przebywania w bunkrze na terenie getta oraz śmierci swojego syna, wyznała: „Jak tropiony zwierz prześlizgiwałam się z podwórza na podwórze i błagałam ukraińskich gospodarzy, by mi pozwolili dzień przeleżeć na strychu. Wypędzono mnie, złożono doniesienie, wskazywano, że moje miejsce [jest – T.G.] na cmentarzu. Szczuto psami, które mnie gryzły. Tydzień cały trwało to, aż w końcu dostałam się na peryferie miasta [...]”<sup>566</sup>. Sima Horowitz wspomniała w swojej relacji, że w trakcie deportacji Żydów z Roźniatowa do Doliny „[...] Ukraińcy napadali na nas i rabowali we wsi Strutyn”<sup>567</sup>. Wielu zginęło podczas drogi do Doliny z rąk bandytów ukraińskich”<sup>568</sup>. W łączonej relacji Sabiny Charasz i Izaaka Plata z Horodenki możemy przeczytać: „Były wypadki, że chłopci ukraińscy ukrywający Żydów, zamordowali ich. W ten sposób zginęli dr Korp z narzeczoną, dr Menler z żoną i dentysta Sehnensie”<sup>569</sup>. Zania Rattennbach z Doliny opisując stosunek miejscowej ludności do Żydów pisała: „[...] wielu pomagało wydawać ukrytych Żydów. Byli to przeważnie tacy, którzy posiadali rzeczy żydowskie, oddane im na przechowanie, ale tacy, którzy chcieli objąć żydowskie majątki ruchome i nieruchomości. [...] i tak burmistrz miasta Doliny i tegoż żona chodzili osobiście za mną szukać, by mnie wydać w ręce Gestapo. Niepokoili się może tym, że mnie nie ujęto i – że się skryłam. Inna gospodyni ukr[aińska] Medwiedowa dostrzegłszy mnie w czasie akcji uciekającą z dzieckiem do lasu, wołała głośno za mną, tak by pachołki hitlerowskie usłyszały: >>Żydy nie uciekajcie do lasu, nie chowajcie się<<”<sup>570</sup>. Negatywnych postaw miejscowych Ukraińców doświadczyła także w okresie późniejszym ukrywając się z grupą żydowskich uciekinierów w lasach w okolicy Stryja. W

---

<sup>565</sup> *Jewish Telegraphic Agency, Daily News Bulletin*, nr 277/1941, 13 XI 1941 r.

<sup>566</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 2144, Relacja Matyldy Gelerntner, [b.d.].

<sup>567</sup> Chodzi zapewne o wieś Strutyn Niżny.

<sup>568</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 3365, Relacja Simy Horowitz, 22 III 1948 r.

<sup>569</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 1434, Relacja Sabiny Charasz i Izzaka Plata, [b.d.].

<sup>570</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 670, Relacja Zanii Rattennbach, 1945 r.

dalszej części swojej relacji podkreśliła: „Kilkunastu z ludzi naszych wychodziło w nocy z lasu za prowiantem i spali na polu w stogach siana ukryci. O tym dowiedzieli się wójt [...] i dobrawszy sobie do pomocy kilku chłopów i kilku milicjantów [policjantów – T.G.] ukraińskich urządził obławę na tych nieszczęśników. Padło wtedy 15 Żydów na polu pod stogiem siana a tylko 2 zdołało uniknąć śmierci i wrócić do lasu”<sup>571</sup>. Należy w tym miejscu zauważyć, że postawa ta mogła wynikać ze specyficznego położenia wójtów i sołtysów, których władze niemieckie przymuszały do kontrolowania i przeciwdziałania przebywaniu na podległych im terenach osób narodowości żydowskiej. Na skrupulatne przestrzeganie niemieckich zarządzeń przez ukraińskiego sołtysa zwróciła także uwagę pochodząca z Kołomyi Żydówka Jadwiga Zacharowa. Jej brat ukrywał się we wsi Kniaźdwór, gdzie podejmował się dorywczych prac, między innymi przy wypasie bydła. Na podstawie informacji przekazanych jej po wojnie przez jedną z mieszkanek wsi relacjonowała: „On stoi [jej brat – T.G.], pasie krowy, podchodzi sołtys, mówi >>ty Żyd?<< On milczy. Mówi [sołtys]: >>ty Żyd!”. On znów milczy. Mówi: >>A zdejm spodnie”. Zdjęli z niego spodnie, on obrzezany. Jego zabrali do lasu i tam zastrzelili”<sup>572</sup>.

Jakub Sobel ze Stryja zeznał: „Na kryjących się w lasach Żydów napadali przeważnie w celach rabunkowych okoliczni chłopci ukr[aińscy]”<sup>573</sup>. Podobne spostrzeżenie zachował w pamięci Leon Blech z Rochatynia, który ukrywał się w okolicznych wioskach: „Ukraińcy wyłapywali Żydów i wydawali ich Niemcom”<sup>574</sup>. Z kolei Eugenia Seinfeld mieszkająca w początkowym okresie okupacji niemieckiej we wsi Hołosków (pow. tłumacki) wspominała, że miejscowi Żydzi stale musieli płacić Ukraińcom, aby ci nie wypędzali ich ze wsi. Jak podkreśliła: „Najgorsi byli Petro Ulczyszyn, który męża mojego złapał w lesie i przyprowadził do Niemców, by go zabili. Sekretarz gminy Fedor Bodner łapał Żydów. Hrybor Kozaczek, Stanisław Wroński z synem Michałem, Stefan Malaczyk Volksdeutsch [...] w roku 1942 w maju przyszedł burmistrz ze Stefanem Malarczykiem z milicji ukr.[aińskiej] uzbrojeni [z] bandą młodych chłopców najsilniejszych z pałkami i kijami i kazali wszystkim Żydom opuścić domy”<sup>575</sup>.

Lola Meszulam z d. Rand, która przetrwała Zagładę kosowskich Żydów w swojej relacji opisując pierwszą dużą akcją antyżydowską w miasteczku (16-17 październik 1941 r.) podkreśliła: „W akcji tej sekundowali Niemcom miejscowi Ukraińcy, którzy tropili

---

<sup>571</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

<sup>572</sup> Ośrodek Karta, Archiwum Historii Mówionej, zespół Polacy na Wschodzie, sygn. 1738, Relacja Jadwigi Zacharowej, 15 XII 2009 r.

<sup>573</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 675, Relacja Jakuba Sobela, 7 VIII 1945 r.

<sup>574</sup> AYV, zespół O.3, sygn. 3012, Relacja Leona Blecha, 1 XI 1966 r.

<sup>575</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 1425, Relacja Eugenii Seinfeld, [b.d.].

uciekających Żydów, wskazywali mieszkania żydowskie i kryjówki, i niejednokrotnie odprowadzali Żydów lub uśmiercali ich na miejscu. [...] rabowali i grabili co się dało. Wrogi stosunek Ukraińców do ludności żydowskiej nie był dla nas niespodzianką, bo już wcześniej dochodziły do nas wiadomości o losie pojedynczych rodzin żydowskich zamieszkałych we wsiach okolicznych. Żydzi ci ginęli mordowali skrytobójczo przez sąsiadów Ukraińców siekierami czy widłami. Szczególną okrutnością i zawziętością odznaczyli się Huculi, zamieszkujący górskie wioski. Tak np. zginęła z swoją rodziną ciotka moja zarąbana siekierami huculskimi w wiosce w której mieszkała<sup>576</sup>.

Jack Glotzer opisując w swoich wspomnieniach<sup>577</sup> jak z grupą żydowskich uciekinierów starał się dostać do lasu pisał: „Staraliśmy się omijać wioski. Dotarliśmy na obrzeża wsi Puków. Pewien młody Ukrainiec jechał z naprzeciwka na rowerze. Poprosiliśmy, by wskazał nam drogę, a on włożył palce do ust, zaczął gwizdać i wrzeszczał >>Żydzi są tutaj!<<. Rozpierzchliśmy się na wszystkie strony<sup>578</sup>. Maria Irena Szpigiel opisując z perspektywy małej dziewczynki relacje narodowościowe jeszcze w okresie administracji węgierskiej na terenie Pasiecznej w przedwojennym powiecie nadwórniańskim podkreśliła: „Najgorsi byli Ukraińcy. W obawie przed nimi Żydzi nie mieszkali w domu. Stosunek Polaków do Żydów był dobry. Żydzi ukrywali się u Polaków<sup>579</sup>. Berta Wohl z d. Bauer oceniła: „Polacy terroryzowani przez Ukraińców mieli więcej współczucia dla Żydów<sup>580</sup>. W podobnym tonie wypowiadał się w swoim świadectwie Jacob Greene z Bolechowa „Polacy zachowywali się bardzo dobrze, ponieważ wiedzieli, że po zagładzie Żydów będą następnymi. Natomiast Ukraińcy byli nieprzyjaźni. Nie można było się po nich spodziewać niczego dobrego<sup>581</sup>. Markus Willbach z kolei opisując reakcję nieżydowskiej ludności Obertyna na los miejscowych Żydów pisał w swoich wspomnieniach: „Byli aryjczycy, zwłaszcza Polacy, którzy ze współczuciem przypatrywali się wypędzeniu Żydów z miasteczka, niektórzy, przypatrując się exodusowi zalewali się nawet łzami. Ludność ukraińska w swej większości była z tego zadowolona. Wypędzano Żydów, więc nie zabijając, sama stała się gospodarzem ich majątków [...], w imię materialnych łupów prawie wszyscy nacjonaści ukraińscy łaknęli

---

<sup>576</sup> AYV, zespół O.3, sygn. 1319, relacja Loli Meszulam z d. Rand, VII 1959 r.

<sup>577</sup> Wspomnienia Jacka Glotzera zostały zredagowane przez jego żonę i brata i opublikowane w wersji internetowej.

<sup>578</sup> Cyt. za: J. Glotzer, *Przeżyłem niemiecki Holocaust, choć byłem bez szans. Prawdziwa historia walki o przetrwanie*, s. 20

[[https://rohatynjewishheritage.org/wp-content/uploads/2018/09/glotzer\\_i\\_survived\\_p\\_1809p\\_a4.pdf](https://rohatynjewishheritage.org/wp-content/uploads/2018/09/glotzer_i_survived_p_1809p_a4.pdf) – dostęp 21 X 2021]

<sup>579</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 3345, Relacja Marii Irenej Szpigiel (Jetty), 13 IV 1948 r.

<sup>580</sup> AYV, zespół O.33, sygn. 2122, Świadectwo Berthy Wohl z d. Bauer, [b.d.]

<sup>581</sup> USHMM, sygn. RG-50.583.0148, Notacja Jacoba Greena, 28 III 1990 r.

krwi żydowskiej i pragnęli zgładzenia Żydów jeszcze szybciej niż planowali to sami Niemcy”<sup>582</sup>.

Analizując materiał źródłowy oraz literaturę przedmiotu należy stwierdzić, że mieszkańcy przedwojennego województwa stanisławowskiego podobnie jak osoby zamieszkujące inne okupowane przez Niemców regiony II Rzeczypospolitej, w różny sposób zachowywali się w obliczu Zagłady miejscowej społeczności żydowskiej. Szerokie spektrum postaw dotyczy także sytuacji w której dochodziło do konfrontacji z osobami poszukującymi ratunku. Zdecydowana większość osób pozostawała bierna wobec eksterminacyjnych działań okupanta. Często pomimo wyrażania współczucia nie decydowano się na podjęcie żadnych działań lub miały one charakter wyłącznie doraźny. Część mieszkańców obszaru objętego badaniami, pomimo grożącego im niebezpieczeństwa, wykazała się jednak prawdziwym heroizmem i próbowała wbrew wszelkim trudnościom chronić ludność żydowską przed niemieckim terrorem wspieranym przez ukraińskich nacjonalistów. Wielu z nich niestety pozostanie nieznanymi z imienia i nazwiska. Dotyczy to zwłaszcza osób, których historie udzielanej przez nich pomocy przepadły wraz z zamordowanymi Żydami.

---

<sup>582</sup> M. Willibach, *Skupisko żydowskie w Obertynie podczas II wojny światowej. Wspomnienia*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 35/1960, s. 122-123.

## V. Pomoc indywidualna

Niniejszy rozdział jest najobszerniejszą częścią pracy i stanowi jej punkt centralny. Przyjęty w niej podział pomocy ma jedynie charakter porządkujący i w żadnym wypadku nie wartościuje rangi poszczególnych jej przejawów. Warto także podkreślić, że niekiedy poszczególne akty wsparcia udzielanego Żydom zazębiały się, co zostanie szerzej opisane w poniższym rozdziale.

Zagadnienie pomocy indywidualnej jest źródłowo niezwykle trudne do uchwycenia. Warunki okupacji zmuszały wszystkie zaangażowane w nią osoby do zachowania szczególnej dyskrecji, a przez to informacje o poszczególnych jej przejawach zachowały się wyłącznie w pamięci osób świadczących i otrzymujących wsparcie. W przypadku, gdy osoby te nie złożyły świadectw poświadczających pomoc, informacje o niej zginęły bezpowrotnie wraz z ich odejściem. W związku z czym musimy mieć świadomość, że udokumentowane przypadki pomocy udzielanej Żydom w czasie okupacji niemieckiej mogą stanowić tylko część całego zjawiska<sup>583</sup>.

Próbując usystematyzować pomoc indywidualną, można przyjąć najczęściej pojawiający się w literaturze przedmiotu jej podział na doraźną i stałą, chociaż – jak się wydaje – ta druga powinna być określana jako okresowa, rozciągnięta na krótszy lub dłuższy czas. Warto jednak pamiętać, że podział ten stanowi pewnego rodzaju uproszczenie, gdyż pomoc sama w sobie była zjawiskiem bardzo szerokim i obejmowała różnorodne aspekty.

### 1. Zagadnienia wstępne

Większość Żydów, którzy otrzymali pomoc ze strony nieżydowskiej ludności na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego było ofiarą opisanego w jednym z poprzednich rozdziałów procesu gettoizacji i w pewnym momencie, chociaż przez krótki czas, żyło w realiach jednej z utworzonych przez Niemców dzielnic żydowskich. Zdecydowanie największe szanse na przeżycie dawało znalezienie schronienia wśród ludności nieżydowskiej lub próba funkcjonowania pod przybraną „aryjską” tożsamością poza granicami gett.

Obranie tej drugiej ścieżki związane było jednak z koniecznością posiadania przez Żydów pewnych cech i nabycia przez nich umiejętności adaptacji do nowych warunków. Niewątpliwie większe szanse na przeżycie miały osoby komunikujące się bardzo dobrze

---

<sup>583</sup> M. Urynowicz, *Zorganizowana i indywidualna pomoc ...*, s. 242.

w języku polskim lub ukraińskim, co ważne, bez akcentu i naleciałości z języka jidysz. Istotna była także dobra znajomość lokalnych obyczajów, kultury i religii. To wszystko sprawiało, że poza dzielnicą żydowską łatwiej funkcjonowało się osobom, które wywodziły się z rodzin zasymilowanych w okresie międzywojennym. Były one zdecydowanie lepiej przygotowane do ukrycia swojej tożsamości. Zdarzało się, że uciekinierzy udawali polskich przesiedleńców lub mieszkając z ludnością chrześcijańską wcielali się w rolę represjonowanych członków ich rodzin, którzy przybyli do swoich krewnych z różnych zakątków okupowanego kraju<sup>584</sup>. Ważne było także, aby przebywać pod zmienioną tożsamością z dala od rodzinnych stron, w miejscu gdzie uciekinierzy pozostawali nierozpoznani. Ułatwieniem, a w wielu przypadkach niemal warunkiem kluczowym funkcjonowania poza gettem był odpowiedni, niesemicki wygląd – kolor oczu, włosów, czy rysy twarzy<sup>585</sup>. Jednym z najważniejszych czynników ułatwiającym przetrwanie poza dzielnicą żydowską było także posiadanie odpowiednich środków finansowych, które umożliwiały opłacenie kosztów utrzymania<sup>586</sup>. Warunkiem *sine qua non* było również posiadanie odpowiednich dokumentów, co zostanie omówione w jednym z następnych rozdziałów.

Jednym z istotnych elementów przysposobienia do nowego życia pod przybraną tożsamością było także odpowiednie przygotowanie z zakresu religii i obyczajowości chrześcijańskiej. W najbardziej komfortowej sytuacji znajdowali się w tym przypadku neofici. Nie była to jednak na omawianym terenie zbyt liczna grupa. W przypadku pozostałych osób kluczowa w tym kontekście okazywała się pomoc ludności nieżydowskiej. Z jej pomocą Żydzi uczyli się katolickich modlitw oraz obrzędowości. Dla przykładu Jan Biłozur<sup>587</sup> mieszkający w czasie wojny we wsi Kubajówka zeznał, że gdy miał jedenaście lat w lipcu lub sierpniu 1942 r. spotkał na polu żydowskiego chłopca mniej więcej w jego wieku. „[...] zapytał mnie, czy ja jestem Polak. Odpowiedziałem, że tak. Wtedy on przyznał, że jest Żydem. [...] powiedział, że idzie do wsi Święty Józef, odległej od Kubajówki o 4 km, bowiem tam mieszkają sami Polacy i tam będzie mógł się schronić. Prosił mnie jednak, bym go nauczył modlitwy Ojcze Nasz i Zdrowaś Mario. W szczególności, kto nie umiał tej modlitwy bądź w języku polskim, bądź ukraińskim, ten podejrzany był o przynależność do

---

<sup>584</sup> M. Grądzka-Rejak, A. Namysł, *Relacje polsko-żydowskie...*, s. 41.

<sup>585</sup> J. Nalewajko-Kulik, *Strategie przetrwania. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy*, Warszawa 2004, s. 36.

<sup>586</sup> Szerzej o ekonomicznych uwarunkowaniach funkcjonowania Żydów poza dzielnicami żydowskimi zob.: G. Berendt, *Cena życia – ekonomiczne uwarunkowania egzystencji Żydów po „aryjskiej stronie”*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”, 2008, nr 4.

<sup>587</sup> w publikacji „Relacje o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w latach 1939-1945” widnieje jako Jan Białozur, z kolei w protokołach przesłuchań jego nazwisko zapisano jako Biłozur.



wyznania mojżeszowego. Razem z tym Żydkiem udaliśmy się nad rzekę i tam przez kilka godzin, aż do wieczora, uczyłem go modlitwy”<sup>588</sup>.

Jak wskazywała Anna Nalewajko-Kulikov istotną wiedzą dla próbujących się przystosować do nowej wspólnoty Żydów okazywały się tak drobne z pozoru rzeczy jak chociażby odpowiednie tytułowanie osób duchownych. Ważne było także, aby nie ujawniać zbyt dobrej znajomości Starego Testamentu, co w łatwy sposób mogłoby wzbudzić podejrzenia<sup>589</sup>.

Zasygnalizowane trudności i wymagania, które należało spełnić, aby myśleć o życiu „na powierzchni” powodowały, że tę ścieżkę wybierali tylko nieliczni, którzy spełniali większość z zasygnalizowanych warunków. Zdecydowanie częściej Żydzi po ucieczce z getta zmuszeni byli przebywać w ukryciu. Nie sposób jednak ustalić precyzyjnej liczby Żydów z omawianego terenu, którzy zdecydowali się szukać pomocy poza granicami dzielnic żydowskich lub w innych okolicznościach ich przeżycie determinowane było wsparciem ludności nieżydowskiej.

Decyzja o ucieczce i szukaniu ratunku wśród ludności nieżydowskiej nie była dla Żydów prosta, dlatego też podjęli ją tylko nieliczni. Wpływało na to kilka czynników – apatia, utrata poczucia sensu życia (wywołana często śmiercią najbliższych), czy chociażby brak znajomości wśród ludności nieżydowskiej. Dodatkowo jednym z najważniejszych powodów bierności Żydów było wszechogarniające poczucie zagrożenia. Paraliżujące niebezpieczeństwo wykrycia oraz strach przed nieprzychylnością lub agresją ze strony miejscowej ludności sprawiało, że paradoksalnie dla niektórych z nich getta i obozy pracy wydawały się stabilniejszym i bezpieczniejszym miejscem, niż nieznana rzeczywistość poza ich granicami<sup>590</sup>. Dochodziło więc do sytuacji, w której strach (przed śmiercią w getcie) z jednej strony napędzał Żydów do działania (szukania schronienia po „aryjskiej” stronie), z drugiej był tą reakcją, która przed nim powstrzymywała.

W jednostkowych przypadkach nie bez znaczenia – szczególnie dla Żydów ortodoksyjnych – było również przywiązanie do religii. Przejście na stronę „aryjską”

---

<sup>588</sup> Cyt. za: *Relacje o pomocy...*, t.5, s. 350. Jak wynika z zeznań Jana Biłozura chłopiec został następnie zabrany przez niego do jego domu, gdzie spędził noc. Następnego dnia babcia Jana – Karolina Wolhelm odprowadziła chłopca do wsi Święty Józef, gdzie czekał wkroczenia Armii Czerwonej ukrywany przez różnych Polaków. Potwierdzają to także inni mieszkańcy wsi. Edward Michał Jabłoński również zeznał, że chłopiec przebywał czasowo u wielu mieszkańców wsi. Z nazwiska wymienił jednak dwie osoby: Pawła Batoga oraz rodzinę Pitnerów. Zob. AIPN, sygn. 392/1896, Protokół przesłuchania Michała Jabłońskiego, 2 X 1970 r., k. 43.

<sup>589</sup> A. Nalewajko-Kulikov, *Strategie przetrwania...*, s. 88.

<sup>590</sup> М. Гавришко, *Звільнення у сховках: сексуальне насильство під час Голокосту в Україні, Голокост і сучасність*, „Студії в Україні і світі”. 2019. 1(17).

oznaczało niejednokrotnie bowiem konieczność zerwania z dotychczas pielęgnowaną tradycją.

Władysława Larysa Homsowa, stojąca na czele Okręgowej Rady Pomocy Żydom „Żegota” we Lwowie uważała, że największą przeszkodą w organizowaniu akcji ratowniczej był właśnie lęk ludności żydowskiej i związana z nim bierność: „Jak urzeczeni żyli nadzieją, że jakoś przetrwają. Trzeba było wiele silnej woli, by tę bierność przełamać i zmusić ich do samoobrony. Łatwiej było ratować dzieci, które matki jeszcze z getta wyprowadzały wprost na ulicę przez dziury w ogrodzeniu”<sup>591</sup>.

Niewątpliwie olbrzymią rolę w przypadku podejmowania decyzji o ucieczce z getta odgrywał czynnik psychologiczny, w tym chęć bycia do samego końca razem ze swoimi krewnymi. W doskonały sposób obrazuje to zeznanie Marii Lusi Frohlich na temat wydarzeń, które miały miejsce 12 października 1941 r. w Stanisławowie: „kiedy mój ojciec wsiał na ciężarówkę, poszłam i wskoczyłam za nim. Gdy samochód był już pełny, jeden z niemieckich oficerów kazał mi zejść z ciężarówki”<sup>592</sup>. Nie zważając na jakiegokolwiek konsekwencje i chcąc mimo wszystko dogonić ojca nastoletnia wówczas Maria Lusia Frohlich postanowiła przyłączyć się do maszerującej kolumny, z którą dotarła na cmentarz żydowski: „nie wiem jak, [...] że przez chwilę widziałam mojego ojca, który potem zniknął. W międzyczasie ludzi popychano, bito, potrząsano i kazano nam [...] utworzyć szeregi, a te szeregi następnie maszerowały do grobów i strzelano do nich w czasie tego marszu. Więc weszłam do jednego takiego szeregu, a gdy byłam w tym szeregu, jakiś Niemiec [...] złapał mnie i wyciągnął mnie z tego szeregu i powiedział do mnie po niemiecku: >>Du hast zeit, Juden<< [Masz czas Żydówko – przy T.G.]”<sup>593</sup>.

Czasem decydowano się na ucieczkę w pojedynkę i pozostawienie swojej rodziny w dzielnicy żydowskiej. Dotyczyło to zwłaszcza młodych osób. Bardzo ważna była wówczas postawa najbliższych. William Morgan w relacji złożonej wiele lat po wojnie przyznał, że gdy oznajmił rodzinie, że chce szukać ratunku poza granicami stanisławowskiego getta jego matka błagała, aby tego nie robił, gdyż był jedynym żywicielem rodziny. Ojciec natomiast błogosławił go: „położył rękę na głowie i powiedział – synu jeśli przeżyjesz musisz o tym opowiedzieć”<sup>594</sup>.

Na czynnik psychologiczny, warunkujący postawę Żydów i niejako blokujący próby aktywnego znalezienia schronienia poza dzielnicą żydowską, zwrócił uwagę także

---

<sup>591</sup> K. Iranek-Osmecki, *Kto ratuje jedno życie...*, s. 198.

<sup>592</sup> AIPN, IPN Ka, S 45/02/Zn, akta śledztwa, Tłumaczenie zeznań Marii Lusi Frohlich, k. 1855.

<sup>593</sup> *Ibidem*.

<sup>594</sup> USC Shoah Foundation, nr 43388, Notacja Williama Morgana, 30 VI 1998 r.

pochodzący z Kołomyi Marceli Najder<sup>595</sup>. W swoich dziennikach, pisanych w trakcie ukrywania się „po aryjskiej” stronie miasta, zanotował on: „My [Żydzi – przy T.G.] wolimy już wszystko widzieć z góry w czarnych barwach. Może gdyby od razu w getcie miało się takie podejście, uratowałyby się więcej ludzi. Nas, Żydów, charakteryzuje, zdaje się, krańcowy optymizm i pesymizm. Mało nam potrzeba, by przejść z jednego w drugie. W getcie większość ludzi się, że zbawienie przyjdzie”<sup>596</sup>.

Należy także pamiętać, że władze niemieckie do ostatniej chwili starały się utrzymać swoje eksterminacyjne plany w tajemnicy wytwarzając wśród przedstawicieli społeczności żydowskiej wrażenie, że posłuszeństwo wobec niemieckich zarządzeń gwarantuje względne bezpieczeństwo<sup>597</sup>.

Przystępując do omawiania pomocy udzielanej Żydom należy kilka słów poświęcić okolicznościom w jakich Żydzi uciekali z miejsc odosobnienia. Mając na względzie powyższe rozważania, nie może dziwić, że zdecydowanie najczęściej decydowano się na ucieczkę instynktownie, pod wpływem impulsu, w momencie poczucia silnego zagrożenia. Na terytorium okupowanej Polski największe natężenie ucieczek miało miejsce przede wszystkim w okresie likwidacji gett oraz wywózek do obozów, nie inaczej było także na Kresach Wschodnich<sup>598</sup>. Tym samym dynamika ukrywania się i poszukiwania przez Żydów schronienia związana była ściśle z dynamiką niemieckich represji wobec nich<sup>599</sup>.

Osoby szukające ratunku bardzo często posiadały już spory bagaż traumatycznych i bolesnych doświadczeń, a ucieczka – choć ryzykowna – była ostatnią szansą na przeżycie. Na kalkulacje nie miała czasu Helena Schnee, która 12 października 1941 r. przeczuwając, że niedługo wydarzy się tragedia postanowiła uciec razem ze swoim małym dzieckiem: „co to będzie myślę? Czy nas wypędzają z kraju? Nie! Przeczuwam coś gorszego, przeczuwam niebezpieczeństwo, trzeba uciekać. [...] Uciekam wolnym krokiem, by nie zdradzić się, że należę do tej samej grupy ludzi, których pędzą. [...] Twarz swoją zasłaniałam dzieckiem by nikt mnie nie poznał”<sup>600</sup>. Uciekano nie tylko z dotychczasowych miejsc zamieszkania w obawie przed przesiedleniem, ale przede wszystkim z utworzonych później gett. Zwłaszcza

---

<sup>595</sup> Przed wojną Neider.

<sup>596</sup> M. Nader, *Rewanż*, Warszawa 2013, s. 71.

<sup>597</sup> E. Rączy, *Pomoc Polaków...*, s. 129.

<sup>598</sup> W. Mędykowski, *Sprawiedliwi, niesprawiedliwi: o złożoności stosunków pomiędzy ratującymi a ocalonymi w okresie Zagłady*, [w:] *z dziejów stosunków polsko-żydowskich w XX wieku*, pod red. E. Czop, E. Rączy, Rzeszów 2009, s. 28.

<sup>599</sup> A. Czocher, *Okupacyjne uwarunkowania pomocy ukrywającym się Żydom w Generalnym Gubernatorstwie* [w:] *Kościół, Żydzi, Jezuici. Wokół pomocy Żydom w czasie II wojny światowej*, red. M. Wenklar, Kraków 2021, s. 51.

<sup>600</sup> AYV, zespół O.62, sygn. 343, Wspomnienia Heleny Schnee.

w obliczu pogłosek o ich likwidacji lub w momencie, gdy dalsze funkcjonowanie w ich granicach nie dawało nadziei na przeżycie. Leon Nachwalger w swoich wspomnieniach wydanych w 2008 roku opisując motywacje swojej ucieczki z getta w Kołomyi pisał: „Od dawna miałem zamiar uciec [z getta – przy. T.G.] z matką, ale okoliczności wciąż odsuwały nasze plany do czasu, gdy moja matka została zamordowana [...] Mimo naszych szczerych intencji zawsze wahaliśmy się z powodu wielkiego ryzyka, ale teraz niebezpieczeństwo śmierci w getcie przeważało ryzyko ucieczki. Poczyniłem więc wszelkie przygotowania, aż w końcu nadszedł ten czas [...] sytuacja w getcie była już beznadziejna, nieliczni żyjący jeszcze Żydzi nie mieli szans na przeżycie. W tym momencie zdecydowałem się zrealizować długo opracowywany plan ucieczki z getta do Obertyna”<sup>601</sup>.

Kolejnym momentem w życiu miejscowych Żydów skazanych na eksterminację, w którym decydowali się oni na wzmożone ucieczki były wspomniane transporty do większych gett, jak również obozów zagłady. Sara Rotenburg w transporcie koleją do Bełżca straciła swoich rodziców. W pierwszej chwili chciała popełnić samobójstwo, jednak nie mając ku temu żadnej sposobności, odruchowo butem zaczęła uderzać w okienko wagonu, próbując się uwolnić. Pierwsze chwile po wyskoczeniu z pociągu opisała w następujący sposób: „Co za głupie i dziwne uczucie doznałam leżąc obok w dole, gdy ocknąłam się z długiego omdlenia. Z trudnością uświadomiłam sobie skąd się tu znalazłam. Jak zwierzę pragnęłam tylko wody”<sup>602</sup>. Z pociągu jadącego do Bełżca wyskoczył także Izaak Nussenblat ze Stryja. Dołączył następnie do grupy innych osób, które w ten sam sposób uciekły z pociągu i wspólnie bezskutecznie szukali schronienia w okolicznych wsiach. Chłopi jednak bali się ich przyjąć. Ostatecznie natrafili na patrol ukraiński, który odprowadził uciekinierów do więzienia w Stryju<sup>603</sup>.

Interesujące są okoliczności, w jakich schronienie u Polaka znalazł żydowski uciekinier Hirsch Leib Flikera (Flicker). Przed wojną wraz z ojcem był znanym w okolicach Tyśmienicy kuśnierzem. W obliczu likwidacji miejscowego skupiska żydowskiego Niemcy pozostawili ich przy życiu. Zostali wywiezieni przypuszczalnie do Stanisławowa, gdzie w dalszym ciągu prowadzili warsztat produkujący futrzane rękawice dla wojska niemieckiego<sup>604</sup>. Młodszy z Flikerów regularnie wyjeżdżał pod niemiecką eskortą do

---

<sup>601</sup> L. Nachwalger, *Der Hühnerstall oder die Kunst zu überleben. Erinnerungen*, Wiedeń 2008, s. 109.

<sup>602</sup> AYV, zespół. O.33, sygn. 6523, Pamiętnik Sary Rotenburg, [1943 r.].

<sup>603</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 2570, Relacja Izaaka Nussenblata, 10 VI 1946 r.

<sup>604</sup> w literaturze pojawia się pewna nieścisłość. We wspomnieniach Szlomo Blonda przetłumaczonych i opublikowanych w Zeszytach Tłumackich pojawia się informacja, że zostali przez Niemców wywiezieni do Lwowa, natomiast we wspomnieniach Fiszela Fishbona opublikowanych w księdze pamięci Tyśmienicy znajdziemy wzmiankę, że zostali przeniesieni do Stanisławowa i ta informacja wydaje się bardziej

okolicznych wsi w celu zdobycia surowców. W marcu 1943 r. wykorzystując trudne warunki atmosferyczne (obfite opady śniegu) zbiegł strażnikowi i uciekając przez las udał się do wsi Nadorożna zlokalizowanej pomiędzy Tyśmienicą a Tłumaczem. Tam zwrócił się o pomoc do Polaka Józefa Baranowskiego, który początkowo ukrył go w stodole pod stertą siana. Niemcy prawdopodobnie przeprowadzili w tym czasie obławę za uciekinierem i w obawie przed konsekwencjami Baranowski przeniósł Żyda do schronu, który pod osłoną nocy przygotował dla niego. Zlokalizowany był on w lesie lub na zarośniętym skraju pola należącego do Polaka. Fliker spędził w nim rok. W obliczu zbliżania się frontu przeniósł się do gospodarstwa Baranowskiego, gdzie doczekał kroczenia Sowietów<sup>605</sup>.

Nierzadko dochodziło do sytuacji, w których Żydzi odtrącali oferowaną im pomoc ze strony chrześcijańskich znajomych. Często nie chciano dopuścić do rozłąki z bliskimi, którzy jak już wspomniano dawali poczucie względnej stabilności i bezpieczeństwa, nawet w warunkach okupacji i permanentnego zagrożenia życia. Rodzina Dawidmanów nie zezwoliła swojej pokojówce Nusi Klimczak na zabranie najstarszej z trójki rodzeństwa Szoszany, mimo że w Stryju Niemcy organizowali kolejne antyżydowskie akcje. Dopiero w sierpniu 1943 r., kiedy po likwidacji tamtejszego getta Żydów przewieziono ciężarówkami nad masowe groby, gdzie miała się odbyć egzekucja Dawidmannowie zdecydowali się rozdzielić, co finalnie uratowało życie córki<sup>606</sup>.

Analogiczna sytuacja miała miejsce w przypadku Heleny Ruczkan ze Stanisławowa, która także pracowała jako gosposia u żydowskiej rodziny. Od 1930 r. zatrudniona była przez małżeństwo Wajsmanów, z którymi mieszkała do 1941 roku. Gdy jej pracodawcy zmuszeni zostali przeprowadzić się do getta Polka zaproponowała ukrycie dwójki ich dzieci. Wajsmanowie jednak nie chcąc rozdzielać członków rodziny odmówili pomocy. W swojej relacji córka Wajsmanów Amalia wspominała: „Helena знаła mnie i mojego brata od dnia naszych narodzin. Chociaż bardzo kochała nas oboje, to mój brat był jej ulubieńcem i nie próbowała tego faktu ukryć. Wiele razy mówiła mojemu ojcu, że jest chętna i gotowa zrobić wszystko co konieczne, aby nas uratować. Moja mama była przeciwna temu pomysłowi. Stała się bardzo bojaźliwa i nie ufała nikomu – nawet najbardziej godnym zaufania ludziom. Helena błagała wtedy mojego ojca, aby pozwolił jej chociaż uratować mojego brata

---

prawdopodobna. Por. S. Bland „Sprawiedliwi-prawi nie Żydzi”, *Zeszyty Tłumackie*, 3/1996, s. 18-19; *Tismenits; a matseyve oyf di khurves fun a farnikheter yidisher kehile*, red. S. Blond, Tel Aviv 1974, s. 125.

<sup>605</sup> S. Bland „Sprawiedliwi-prawi nie Żydzi”, *Zeszyty Tłumackie*, 3/1996, s. 18-19; *Tismenits; a matseyve oyf di khurves fun a farnikheter yidisher kehile*, red. S. Blond, Tel Aviv, 1974, s. 125.

<sup>606</sup> *Księga sprawiedliwych...*, t. 1, s. 298-299.

Zygmunta, ale moi rodzice nie chcieli się rozstawać z dziećmi”<sup>607</sup>. Latem 1942 r. wszyscy z wyjątkiem urodzonej w 1934 r. Amalii zostali deportowani do obozu zagłady w Bełżcu. Dziewczynce udało się uciec i przez pewien czas przebywała z siostrą swojego ojca. Po jej śmierci opiekowali się nią nieznani jej żydowscy mieszkańcy getta. Gdy Helena w niejasnych okolicznościach dowiedziała się o tym, że dziewczynka bez opieki krewnych pozostała w dzielnicy żydowskiej zorganizowała jej ucieczkę z getta, a następnie udzieliła schronienia<sup>608</sup>.

Rozstać się ze swoim dzieckiem nie chciała także Blanka Rosenberg, mimo że opiekę nad nim proponowała jej własna matka mieszkająca poza dzielnicą żydowską. Jak pisała w swoich wspomnieniach „Ponieważ nie chciałam słyszeć o rozłące z dzieckiem matka moja zaklinała mnie w listach tłumacząc mi, że obowiązkiem moim jest ratować dziecko, a egoizm jest w tych czasach grzechem niewybaczalnym. W końcu przyrzekła mi solennie, że odda dziecko na wychowanie do nie-Żydów i jeśli wszyscy nawet w tej wojnie zginiemy to ono będzie miało możliwość przeżycia tej wojny. Wszystkie argumenty były bardzo słuszne i logiczne. Ja jednak nie mogłam się uczuciowo z nimi pogodzić. I kiedy brat mój zaczął teraz ich używać z równą siłą ja czułam ogromny żal do niego. Jak nieprzytomna powtarzałam w odpowiedzi na wszystkie argumenty >>ja chcę umrzeć razem z dzieckiem<<”<sup>609</sup>. Ostatecznie pod namową krewnym Żydówka zdecydowała się oddać dziecko.

Niewątpliwie przyczyną odrzucenia proponowanej pomocy mogła być także szeroko pojęta nieufność wobec motywacji osoby oferującej wsparcie. Michał Swistun ze wsi Korostów, który przed wojną utrzymywał się z polowań i sprzedaży futer żydowskim kupcom, we wrześniu 1942 r. dowiedział się o antyżydowskiej akcji przeprowadzonej w pobliskim getcie w Skole i postanowił wówczas odnaleźć Arona Wilfa, z którym uprzednio robił interesy. Ukraińiec zaoferował, że udzieli mu oraz jego rodzinie schronienia w swoim domu. Wilf był podejrzliwy wobec tej oferty i początkowo ją odrzucił. Dopiero miesiąc później, na skutek następnej akcji przeprowadzonej w getcie i kolejnej wizyta Ukraińca, który ponowił ofertę, żydowska rodzina zdecydowała się na ucieczkę z dzielnicy żydowskiej i skorzystanie z pomocy ukraińskiego znajomego<sup>610</sup>.

---

<sup>607</sup> AYW, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 7080, Świadectwo Amalii Miller z d. Wajzman, 19 XII 1995 r., b.p.

<sup>608</sup> USHMM, sygn. 50.407.0135, Notacja Amalii Miller z d. Wajzman, 26 XI 1996 r.; *Księga Sprawiedliwych ...*, t. 2, s. 627-628; zob. także: USC Shoah Foundation, nr 36019, Notacja Amalii Miller z d. Wajzman, 26 VIII 1997 r.

<sup>609</sup> Cyt. za: B. Rosenberg, *i ja tam byłam...* s. 71.

<sup>610</sup> Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem, [[https://righteous.yadvashem.org/?search=Korostow&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=4045129&ind=0](https://righteous.yadvashem.org/?search=Korostow&searchType=righteous_only&language=en&itemId=4045129&ind=0) – dostęp 17 i 2022 r.].

Jak wskazano opuszczenie dzielnicy żydowskiej i znalezienie schronienia wśród ludności chrześcijańskiej było jednym z elementów wydatnie zwiększającym szanse na przeżycie. Nie oznacza to bynajmniej, że Żydów przebywających w dzielnicach żydowskich lub innego rodzaju miejscach odosobnienia pozostawiano bez opieki. Starano im się pomóc na różne sposoby. Przypadki te zostaną opisane w dalszej części pracy.

Jedną z grup odbiorców pomocy niesionej Żydom na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego byli także uciekinierzy ukrywający się w lasach. Jak już wspomniano obraniu przez nich tej strategii przetrwania sprzyjała przede wszystkim topografia badanego obszaru. Las determinował przy tym odpowiednie formy kryjówek. Schronienie dawały nie tylko zamaskowane bunkry w ziemi, ale także obozowiska zakładane w trudnodostępnych miejscach. Należy zaznaczyć, że liczba ukrywających się Żydów w poszczególnych leśnych kryjówkach była różna. Przeważnie znajdowało się w nich od kilku, do nawet kilkudziesięciu osób. Rzadziej decydowano się ukrywać w pojedynkę. Przy czym zdecydowanie łatwiej było się ukrywać w takich miejscach grupie, aniżeli pojedynczej osobie. Wynikało to niewątpliwie z faktu, że kilku osobom łatwiej było zorganizować kryjówkę i w odpowiedni sposób ją zabezpieczyć. Większość z osób, które obrały tę ścieżkę przetrwania w mniejszym lub w większym stopniu zdana była na pomoc miejscowej ludności, która na różny sposób oferowała wsparcie żydowskim uciekinierom przebywającym w lasach.

Z dużą dozą prawdopodobieństwa należy przyjąć, że na terenie województwa stanisławowskiego najczęściej – jeśli w ogóle decydowano się na udzielenie wsparcia – ograniczano się do pomocy doraźnej. Rozumianej jako wsparcie okolicznościowe (reakcja na określone sytuacje i zdarzenia) wynikające często z potrzeby chwili. Często decyzja o jego udzieleniu podejmowana była na skutek impulsu wyzwolonego przez widok cierpiących ludzi. Pomoc doraźna obejmowała jednorazowe i krótkotrwałe działania na rzecz prześladowanej społeczności żydowskiej. Także i w tym przypadku możemy stwierdzić, że do większości spontanicznych zachowań, które możemy zakwalifikować jako pomoc doraźna, dochodziło w czasie kluczowych wydarzeń związanych z Zagładą lokalnych społeczności żydowskich – takich jak akcje antyżydowskie, deportacje czy likwidacje gett i obozów pracy.

Najczęściej okazjonalna pomoc polegała na przekazywaniu ludności żydowskiej najpotrzebniejszych rzeczy, przede wszystkim żywności. Zdarzało się jednak, że pomoc doraźna przyjmowała także inne formy. Ograniczała się jednak wyłącznie do drobnych gestów, które utkwiał w pamięci ocalałych Żydów. Dla przykładu Chaim Karl Kaufman opisując przebieg pierwszej akcji antyżydowskiej w Horodence 5 grudnia 1941 r.

wzmiankował, iż w czasie transportu na miejsce egzekucji polscy kierowcy ciężarówek z miejscowej cukrowni, zaangażowani przez Niemców do przewożenia Żydów, celowo zwalniali jazdę, aby umożliwić ucieczkę transportowanym osobom<sup>611</sup>. Z kolei Emil Blum podkreślił w swojej relacji, że w trakcie pierwszej akcji wymierzonej przez Niemców w miejscową społeczność żydowską we wrześniu 1941 r. uchroniła go i jego rodziców Polka Hirschowa, która poinformowała poszukujących jego rodziny policjantów ukraińskich, że takie osoby nie mieszkają w budynku<sup>612</sup>. Także w relacji Jehoszui Gertnera odnajdziemy informacje o ukraińskich mieszkańcach Kosowa, którzy w trakcie akcji w październiku 1941 r. udzielili doraźnej pomocy miejscowym Żydom. W jego ocenie Ukrainiec imieniem Józef (nazwisko nieznane), gdy zaczęła się akcja stanął obok domu w którym mieszkali Mendel Marmarosz, Hodenprac, Sofjer Frenkl oraz Szpejchs. Zmylił funkcjonariuszy Gestapo mówiąc, że Żydzi z tego domu zostali już zabrani. Natomiast próbujących dostać się do domu Ukraińców skutecznie przepędzał. Pomagał mu Antoni Anisow<sup>613</sup>.

Czasem zdarzało się, że incydentalne zaangażowanie się kogoś w akcję pomocową towarzyszyło stałemu wsparciu udzielanemu Żydom przez innych członków rodziny, sąsiadów lub znajomych. Bywało, że wówczas zaangażowanie się kogoś w pomoc ograniczało się do jednorazowej przysługi. Tak było chociażby w przypadku Janiny Klisiewicz, która pomogła wydostać się ze stryjskiego getta dzieciom Mojżesza Dubowego. Polka następnie odprowadziła je do mieszkania swojej kuzynki Emilii Korlatowicz, w którym przebywali już rodzice wspomnianych dzieci i gdzie żydowska rodzina znalazła tymczasowe schronienie<sup>614</sup>. Podobną historię opisała w trakcie swojego przesłuchania Aniela Tintel<sup>615</sup>. Na prośbę swojego sąsiada Aleksandra Hejdy, który zaangażowany był w stałą pomoc Żydom, zgodziła się przeprowadzić nieznaną jej Żydówkę z Kołomyi do Kamionki Małej (pow. kołomyjski)<sup>616</sup>. Jak zeznała: „[...] mieszkaliśmy w jednym budynku z rodziną Hejdów, która miała kontakt z Żydami, oni pomagali Żydom. Pan Hejda zorganizował moje spotkanie ze wspomnianą Żydówką, ubrana była po wiejsku i sama wiedziała gdzie mam ją

---

<sup>611</sup>K. Kaufman, *In the time of murder* [w:] *The Book of Horodenka*, [https://www.jewishgen.org/yizkor/gorodenka/gor286.html - dostęp 20 XII 2021].

<sup>612</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 4640, Relacja Emila Bluma, luty 1945 r.

<sup>613</sup> w pomoc Żydom zaangażowany był także jego brat Mikołaj Anisow. Brak jednak informacji o formie udzielanej przez niego pomocy. R. Kuwałek, *Ratujący, ratowani...*, s. 65.

<sup>614</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 1676, Relacja Mojżesza Dubowego, 22 V 1946 r.

<sup>615</sup> w materiale źródłowym wielokrotnie pojawia się także forma zapisu nazwiska Tintel. W niniejszej publikacji konsekwentnie stosować będę formę Tintel.

<sup>616</sup> w źródle określonej jako Kamionka Stara. Jest to jednak prawdopodobnie błędne wskazanie, ponieważ najbliższa względem Kołomyi wieś o tej nazwie znajdowała się w przedwojennym województwie lwowskim i oddalona była od miejsca zamieszkania Polki o ponad 260 km. W powiecie kołomyjskim zlokalizowana była natomiast wieś Kamionka Mała (zlokalizowana około 4 kilometrów od Kołomyi) oraz miasteczko Kamionka Wielka (16 kilometrów od Kołomyi). Przymuszczałam chodzi zapewne o Kamionkę Małą.



przeprowadzić. Ja wolałam nie wiedzieć do kogo ją prowadzę. Zaprowadziłam ją pod wskazany dom i wróciłam do Kołomyi”<sup>617</sup>. Warto podkreślić, że Polka była wówczas w ciąży<sup>618</sup>.

Niewątpliwie strach był czynnikiem, który w większości przypadków powodował, że osoby, które podejmowały się próby niesienia doraźnej pomocy, nie decydowały się na świadczenie bardziej długotrwałego wsparcia. Dla przykładu warto przywołać relację Marii Hurmak z Kołomyi. Do jej rodzinnego domu w środku nocy przyszła niesprecyzowana liczebnie grupa Żydów, którzy przeżyli egzekucję przeprowadzoną przez Niemców w okolicach wsi Szeperowce. Wydostali się oni z dołów śmierci i poszukiwali schronienia wśród okolicznych chłopów. Jak wspominała wiele lat po wojnie: „[...] w nocy przychodzą do nas, pokrwawieni, ubrudzeni w krwi, no i [...] [Proszą – T.G.] >>Dajcie nam się w coś przebrać<< [...] my dali się im przebrać i nakarmili ich [...] a mama tak mówi: >>Wy wiecie co, ja was bardzo proszę [...] Ja was 3 dni mogę, 4 dni mogę, 5 dni mogę, tydzień, ale więcej nie, bo znajdą nas Niemcy [...] Nakarmię was, ubranie wam dam i idźcie sobie [...]<< i tak ich nakarmiła i oni poszli, i tak my nie wiemy o tym, czy oni żyją, czy oni nie żyją”<sup>619</sup>.

Mimo, że akty pomocy okolicznościowej znacznie trudniej było wykryć i pozornie nie wiązały się one z tak wielkim ryzykiem jak wsparcie udzielane przez dłuższy czas, to jednak wszelkie przejawy doraźnej pomocy nie były jednak całkowicie pozbawione niebezpieczeństwa. Dla przykładu wyłącznie zrzadzeniem losu uniknął konsekwencji Władysław Bryndziej, który pracując w Łyścu w gospodarstwie ukraińskiego gospodarza, jesienią 1943 r. odnalazł koło stodoły raną kobietę. Jak zeznał w śledztwie prowadzonym w sprawie zbrodni popełnionych przez miejscowego policjanta ukraińskiego Bohdana Kozija: „Żydówka Kalmus [...] poprosiła mnie, abym ją ukrył. Spełniłem jej prośbę, zaciągnąłem ją [...] do szopy stojącej obok stodoły i przykryłem ją słomą. Kalmusowa poprosiła mnie abym zawiadomił lekarza [...]. Powiedziałem do niej, aby była cicho i nie jęczała, a ja tylko dam koniom siana i zaraz pójdę do lekarza [...]. Wyszedłem z szopy i udałem się do stodoły po siano. Po chwili do stodoły wszedł Bohdan Kozij i zapytał się mnie - >>gdzie ona jest?<<. Zapytałem się go >>kto?<<, na co B. Kozij odpowiedział - >>ta Żydówka”<< w tym momencie B. Kozij uderzył mnie ręką w twarz i wybiegł ze stodoły. Wydaje mi się, że musiał usłyszeć jęk Żydówki Kalmus, dochodzący z szopy. B. Kozij wszedł do szopy, następnie przywołał mnie do siebie i polecił mi abym odkrył słomę, a następnie kazał wyciągnąć

<sup>617</sup> Cyt. za: AIPN BU 392/1195, Protokół przesłuchania Anieli Tinzal, 21 X 1997 r., k. 6.

<sup>618</sup> AIPN BU 392/1195, Protokół przesłuchania Aleksandra Tinzela, 21 X 1997 r., k. 4.

<sup>619</sup> Cyt. za: Ośrodek Karta, Archiwum Historii Mówionej, zespół Polacy na Wschodzie, sygn. 2456, Relacja Marii Hurmak, 22 VII 2011 r.

Kalmusową na podwórko. Powiedziałem B. Kozijowi, że nie dam rady jej wyciągnąć. Wówczas B. Kozij sam chwycił Kalmusową za rękę i nogę i wyciągnął ją na podwórko. Tam załadował swój karabin i strzelił Kalmusowej w głowę i zabił ją. Chciał również i mnie zastrzelić, ale ktoś krzyknął z rodziny Ostapiaków [rodzina żony Kozija – przy. T.G.], aby mnie nie zabijał. B. Kozij (...) kopnął mnie i kazał uciekać”<sup>620</sup>.

Niewątpliwie pomoc doraźna jest najmniej uchwytną źródłowo formą wsparcia, a co za tym idzie nie sposób określić, ani oszacować jej skali. W obliczu tragicznych przeżyć i bagażu doświadczeń ocalali Żydzi często nie wspominali w swoich relacjach o drobnych gestach pomocy, mimo iż chwilowo mogły one przynosić im ukojenie i oddalać widmo śmierci z rąk okupanta. Także wielu Polaków i Ukraińców nie przywiązywało wagi do tego typu doświadczeń i nie zdecydowało się poświęcić im uwagi w różnego rodzaju świadectwach.

Warto zaznaczyć, iż mimo tego, że w wielu przypadkach wsparcie doraźne ograniczało się tylko do drobnego gestu, który zapewne w małym stopniu zwiększał szanse na przeżycie, to jednak nie można wykluczyć, że w niektórych przypadkach stanowiło niezbędne ogniwo w ścieżce do ocalenia niektórych Żydów i w tym kontekście stanowi ważny element zjawiska pomocy udzielanej osobom narodowości żydowskiej w czasie okupacji niemieckiej.

## **2. Formy pomocy**

Zdecydowanie lepiej udokumentowane są przypadki pomocy, którą można zakwalifikować, jako tymczasową (okresową) lub stałą. Mogła mieć ona charakter krótko- lub długotrwałego wsparcia. Na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego, podobnie jak to miało miejsce na terenie całego okupowanego kraju, przybierało ono różne formy w zależności od okoliczności i możliwości osób decydujących się na pomoc osobom zagrożonym eksterminacją. Niniejszy podrozdział prezentuje najważniejsze z nich ustalone w toku prowadzonych badań.

### **2.1. Udzielenie schronienia**

Marta Cobel-Tokarska przedstawiła interesującą z perspektywy niniejszych rozważań typologię żydowskich kryjówek. Trafnie zaproponowała ich podział ze względu na

---

<sup>620</sup> AIPN Ka, S 45/02/Zn, Akta główne śledztwa w sprawie zabójstwa w 1943 r. W Łyścu pow. Stanisławów trzech osób narodowości żydowskiej, Protokół przesłuchania Władysława Bryndziejca, 22 IX 1987 r., k. 2481.

planowany i/lub rzeczywisty czas przebywania w nich na dwa typy: tymczasowe, znajdowane instynktownie na czas występowania bezpośredniego zagrożenia, w których perspektywę pobytu liczono w godzinach i przeważnie nie planowano w nich noclegu, a także długoterminowe, w których uciekinierzy zamierzali pozostać dłuższy czas<sup>621</sup>. W kręgu zainteresowania autora znalazły się przede wszystkim przypadki przebywania Żydów w długoterminowych miejscach schronienia, gdyż powodzenie znalezienia takiej kryjówki w dużo większym stopniu zależało od postaw miejscowej ludności. W niniejszym rozdziale zostaną scharakteryzowane w zdecydowanej większości przypadki umożliwienia przez ludność nieżydowską przebywania uciekinierów w długoterminowych kryjówkach.

Niemniej jednak w materiale źródłowym odnajdziemy przypadki, w których znalezienie nawet chwilowego ukrycia także było zależne od postaw miejscowej ludności. Taka krótkotrwała pomoc, traktowana jednak jako czasowa, zażębia się tym samym z pomocą doraźną.

Jak zasygnalizowano największa częstotliwość poszukiwania tymczasowych miejsc schronienia miała miejsce przede wszystkim w czasie przeprowadzania przez Niemców różnego rodzaju antyżydowskich akcji. Dla przykładu Rita Felczer wydosłała się z dołu śmierci tuż po zakończeniu egzekucji w trakcie opisywanej stanisławowskiej „krwawej niedzieli” 12 października 1941 r. w towarzystwie 12 letniego chłopca żydowskiego, który także przeżył akcję, udała się do znajdującego się w najbliższym sąsiedztwie cmentarza domu Bidzińskiej (imię nieznane), która według jej relacji „tak [się] złąkla, że zaczęła odmawiać >>wieczne odpoczywanie<<”<sup>622</sup>. Kobieta zlitowała się jednak nad nimi i pozwoliła im przespąć się na strychu. Następnego dnia opuścili jej mieszkanie<sup>623</sup>.

Tuż przed tą samą akcją w Stanisławowie schronienia wśród ludności chrześcijańskiej szukała Matylda Gelernter. Jak zeznała: „pobiegłam z dzieckiem do znajomych Polaków na ulicy Młyńskiej do p[ąns]twa Manik (mieli fabrykę wędlin). W ich fabryce ukryło się dużo Żydów, za zgodą p. Manika. Mnie wpuścili, ale ich [...] 2 córki (15-to i 12-to letnia) wciąż robiły rodzicom wyrzuty, szczególnie, że moje dziecko płakało, więc się bali i w końcu, przed wieczorem musiałam odejść”<sup>624</sup>.

Także Władysław Karpiński wspomniał w swojej relacji, że do jego rodziców mieszkających w Krechowcach pewnego poranka przybiegła mała dziewczynka żydowska,

---

<sup>621</sup> M. Cobel-Tokarska, *Bezludna wyspa, nora, grób*, Warszawa 2012, s. 49-50.

<sup>622</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 4631, Relacja Rity Felczer, [b.d.].

<sup>623</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 4631, Relacja Rity Felczer, [b.d.].

<sup>624</sup> AIPN GK, sygn. 164/570 t. 3, Akta w sprawie przeciwko szefowi Gestapo w Stanisławowie Krügerowi, Zeznanie Matyldy Gelernter, 24 VI 1946 r., k. 14.

cała zboczona krwią, której udało się wydostać z miejsca egzekucji. Po tym jak została nakarmiona przez polską rodzinę i przebrana w czystą odzież opuściła ich dom<sup>625</sup>. W czasie jednej z antyżydowskich akcji w Pistyniu (pow. kosowski) zdołała uciec Dora Eisenberger-Figer. Ukryła się w wodzie pod kołem młyńskim, a następnie w nocy pobiegła do domu „starej Polki, która mieszkała blisko”. Została u niej przez całą noc<sup>626</sup>. Dawid Halpern w czasie akcji deportacji Żydów z Kałusza do Stanisławowa, która miała miejsce w dniach 15-17 września 1942 r. ukrył się w domu Polaka Millera (imię nieznane). Przebywał u niego przez kilka dni<sup>627</sup>. Natomiast Izzak Ajzenszer ze Stryja znalazł się w grupie czterdziestu Żydów, którym w trakcie przeprowadzania akcji antyżydowskiej kierownik przedsiębiorstwa w którym byli zatrudnieni – Bruno Tonn, zezwolił na schronienie się w jego piwnicy na czas zagrożenia<sup>628</sup>. W swojej relacji Ajzenszer wspominał także, że w czasie innej antyżydowskiej akcji z 3 września 1942 r., gdy pracował jako tłumacz w jednym z przedsiębiorstw zajmujących się gospodarką wodną w Stryju został ukryty przez współpracowników w biurowej szafie. Jak wspominał: „Kolega mój Grocholski co godzina uchylał drzwi szafy bym się nie udusił”<sup>629</sup>.

Także Rozalia Mazur w Bolechowie w trakcie trwania akcji skierowanej przeciwko miejscowym Żydom we wrześniu 1942 r. udzieliła czasowego schronienia żydowskiej rodzinie Riwało<sup>630</sup>. Z kolei w trakcie przeprowadzania przez Niemców akcji antyżydowskiej w Kosowie w październiku 1941 r. ukraiński prawnik nazwiskiem Bednar (imię nieznane) miał, na czas jej trwania, ukryć w swoim domu dziesięciu Żydów<sup>631</sup>.

W księdze pamięci społeczności żydowskiej Bursztyna odnajdziemy wzmiankę o tego typu pomocy, którą z rąk chrześcijan otrzymał Yaakov Feldman. W trakcie likwidacji przez Niemców miejscowego obozu pracy w którym przebywał wspomniany mężczyzna został on lekko ranny. Zdołał jednak uciec i otrzymał tymczasowe schronienie u rodziny Skalskich, u których zdeponował wcześniej część swoich rzeczy. Przebywał u nich przez noc, po czym udał się do getta w Rohatynie, gdzie przebywała jego żona i córka<sup>632</sup>.

---

<sup>625</sup> Notacja z Władysławem Karpińskim nagrana w ramach projektu Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku – Biografie Ziemi Stanisławowskiej, 27 II 2021 r, [https://soundcloud.com/ckpide/sets/biografie-ziemi-stanislawowskiej - dostęp 30 XII 2021]

<sup>626</sup> AYV, zespół 0.3, sygn. 6279, Relacja Dory Eisenberger-Figer, 1 V 1991 r.

<sup>627</sup> AŽIH, zespół 301, sygn. 1381, Relacja Dawida Halperna, [b.d.].

<sup>628</sup> AŽIH, zespół 301, sygn. 2574, Relacja Izaaka Ajzenszera, 25 VI 1946 r.

<sup>629</sup> AŽIH, zespół 301, sygn. 2574, Relacja Izaaka Ajzenszera, 25 VI 1946 r.

<sup>630</sup> Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 413.

<sup>631</sup> J. Gertner, D. Gertner, *Home is no more. The Destruction of the Jews of Kosow and Zabie*, Jerozolima 2000, s. 94.

<sup>632</sup> *Sefer Burshtin / ba-'arikhat Sh. Kants ; va'adat ha-ma'arekhet, Yišra'el Fenster*, red. Y. Shvarts, Jerozolima 1960, s. 101.

Zdarzało się, że jedna osoba lub rodzina udzielała co pewien czas krótkotrwałego schronienia. Taka sytuacja miała miejsce chociażby w przypadku polskiej rodziny Oryszczuków z Kałusza. Jak wspomniała w swojej relacji Zofia Trąbczyńska (Dankner) w czasie antyżydowskiej akcji w sierpniu 1941 r. wraz z grupą przyjaciół ukrywała się w domach polskich rodzin. Między innymi Oryszczuków i Wirtów (imiona pozostają nieznane), przy czym podkreśliła, że Oryszczuk w ciągu kolejnych akcji wielokrotnie ją ukrywał: „raz w piwnicy, raz na strychu [...]”<sup>633</sup>.

Zakres możliwości udzielenia schronienia na badanym terenie, podobnie jak na obszarze całego okupowanego kraju, był znacznie ograniczony przez czynniki zewnętrzne, w tym miejsce w którym świadczone pomoc. Utrudnione było ukrywanie Żydów we wsiach i małych miasteczkach. Przede wszystkim ich mieszkańcy doskonale znali się między sobą, co powodowało, że osobom obcym bardzo trudno było pozostać niezauważonym. Ich pojawienie się wzbudzało podejrzenia. Powodzenie pomocy zależało również od tego, czy osoba ukrywana była znana lokalnej społeczności. Ukrywanie rozpoznawalnych wśród miejscowej ludności osób utrudniało zachowanie tajemnicy. Co więcej, zwłaszcza na obszarach wiejskich, duże niebezpieczeństwo stanowiły oddziały ukraińskich nacjonalistów, a także odbywające się tutaj częste rewizje i rekwizycje okupanta, spowodowane niedostarczaniem przez chłopów wyznaczonych im kontyngentów<sup>634</sup>.

Jak trafnie zauważyła Barbara Engelking ukrywanie się Żydów na terenach wiejskich miało pewną specyfikę: „rzadziej niż w miastach funkcjonowały długotrwałe kryjówki w jednym miejscu. Większość Żydów przynajmniej przez jakiś czas poszukiwała schronienia. Dynamika działań: wędrowanie, błędzenie – znalezienie schronienia – ucieczka lub wygnanie – ponowna włóczęga, jest powtarzalnym, charakterystycznym rytmem wszystkich niemal opowieści o ukrywaniu się po stronie aryjskiej [...]”<sup>635</sup>.

Ponieważ przygotowanie odpowiedniej kryjówki było skomplikowane i zależało od wielu czynników, łatwiej było znaleźć schronienie jednej osobie niż całej grupie, np. wieloosobowej rodzinie. Na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego najczęściej ukrywano w poszczególnych kryjówkach maksymalnie po dwie lub trzy osoby. Taka sytuacja miała miejsce w blisko 70 proc. odnotowanych przypadków, w których zdecydowano się trzymać w ukryciu Żydów. Przy czym w blisko 40 proc. Z nich ukrywano pojedyncze osoby. Zdarzały się jednak sytuacje, w których udzielano schronienia większej

---

<sup>633</sup> AYV, zespół O.3, sygn. 3006, Relacja Zofii Trąbczyńskiej (Dankner), 17 XI 1966 r.

<sup>634</sup> T. Berenstein, A. Rutkowski, o *ratownictwie...*, s. 25.

<sup>635</sup> Cyt. za: B. Engelking, *Wydawanie i mordowanie Żydów na wsi polskiej 1942–1945* [w:] *Zagłada Żydów na polskiej prowincji...*, s. 222.

liczbie Żydów. Wśród udokumentowanych przypadków świadczenia długotrwałej pomocy największej osób ukrywał Stanisław Jacków ze Stanisławowa<sup>636</sup>. Schronienie znalazło u niego nie mniej niż 31 osób<sup>637</sup>. Niektórzy z ukrywających przebywali u niego osiemnaście miesięcy<sup>638</sup>.

Grupę osiemnastu lub dziewiętnastu osób ukrywała przez czternaście miesięcy (do wkroczenia Armii Czerwonej) Maria Wrzeciona ze Stryja. Przebywali u niej m.in. Gina Gruss i Maksymilian Weis<sup>639</sup>. W ukraińskojęzycznej literaturze przywołano przykład Polaka Stefańskiego (imię nieznane) z Kołomyi, który chronił osiemnastu Żydów. Brak jednak bliższych informacji o okolicznościach udzielenia przez niego pomocy<sup>640</sup>. Siedemnaście osób ukrywali bracia Mykoła i Stepan Kulak<sup>641</sup>. Z kolei szesnastu osobom udzielał schronienia Michał Jagiełłowicz z Roźniatowa<sup>642</sup>. Prawdopodobnie taką samą liczbę osób narodowości żydowskiej ukrywał w Kołomyi Bazilian Petrowski<sup>643</sup>.

Anieli Tinzal zeznała, że w Kołomyi około piętnastoosobową grupę ukrywała Polka nazwiskiem Pazurn (imię nieznane), natomiast niejaka Musiejczuk z konkubentem Tymoczko (imiona nieznane) opiekowali się grupą trzynastu osób<sup>644</sup>. W okolicach Horodenki czternastu Żydów chronił Iwan Kłecyk z żoną<sup>645</sup>. W Stryju trzynaście osób przez dziewięć

---

<sup>636</sup> w literaturze występuje często także jako Stanisław Jackowski.

<sup>637</sup> Za: *Księga sprawiedliwych...*, s. 238; Ruth Gruber wspomina o 32 ocalonych przez niego Żydów, zob. *Ten jest z Ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939-1945*, oprac. W. Bartoszewski, Z. Lewin, Warszawa 2007, s. 314.

<sup>638</sup> USHMM, sygn. RG-50.462.0082, Relacja Niny Frisch, 22 IV 1985 r.

<sup>639</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 3033, Relacja Giny Gruss, 28 XI 1947 r.; AŻIH, zespół 301, sygn. 3937, Relacja Maksymiliana Weisa, 2 XII 1947 r.

<sup>640</sup> Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 406.

<sup>641</sup> *Ibidem*, s. 394.

<sup>642</sup> Ukrywali się u niego członkowie rodzin: Widman (Aron, Sarah, Sophie oraz Bernard); Landsman (Chana, Mendel oraz Idzia), a także Ungar (Harold, Mei oraz Dozia). Ponadto schronienie znaleźli u niego: Wiska Cooperman, Blima Gorowicz, Dawid Halpern, Yakov Laufer, Isiah Lutwak oraz Major Turteltaub. Część z nich odnalazł w okolicznych lasach, gdzie kryli się po ucieczce z getta i sprowadził ich do swojego domu. Niektórzy z ukrywających się byli wcześniej związani z grupą partyzancką Stanisława Babija i trafili do niego prawdopodobnie po jej rozbiciu przez Niemców. Pozostali natomiast w różnych okolicznościach sami przyszli do domu Jagiełłowicza. W opiece nad uciekinierami aktywnie pomagał mu także ukraiński znajomy Stach Jureczko. Wiosną 1944 r., gdy na skutek działalności ukraińskich nacjonalistów Polak zmuszony był opuścić swój dom, Ukrainiec przejął wówczas pełną odpowiedzialność za ukrywające się w nim osoby. Michał Jagiełłowicz i Stach Jureczko zostali w 2006 r. odznaczeni medalem SwNŚ. AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 10916; Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem. [[https://righteous.yadvashem.org/?search=jagie%C5%82%C5%82owicz&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=6208703&ind=0](https://righteous.yadvashem.org/?search=jagie%C5%82%C5%82owicz&searchType=righteous_only&language=en&itemId=6208703&ind=0) – dostęp 30 XII 2021]

<sup>643</sup> w niektórych źródłach mowa o osiemnastu ukrywających się u niego osobach. Zob. M. Gilbert, *The Righteous the Unsung Heroes of the Holocaust*, Londyn 2002, s. 46. W większości źródeł mowa jednak o szesnastu osobach. Ukrywali się u niego: Genia Fogel (Zehava Carp), Havs Fogel, Sara i Zvi Shnitzer, Avraham Sherzer, Yoseleh Bernhoit, Ziamia i Zvi Grainf, Dawid i Yeshayahu Likwornik, Bronia Fogel, Zvi, Ela, Hela (Behira Zakkai) i Hana (Haklai) Eizencraft, Fishl Boichman, za: *Kolomyia Forever*, red. A. Suchman, Bnei Brak 2004, s. 176.

<sup>644</sup> AIPN BU 392/1195, Protokół przesłuchania Anieli Tinzal, 21 X 1997 r.

<sup>645</sup> Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 392.

miesiący ukrywała Maria Zborowska<sup>646</sup>. Jedenaście osób z kolei przebywało u Emilii Dębskiej z Kołomyi<sup>647</sup>.

Jedenastu Żydom udzieliła schronienia także Janina Ciszewska. Mieszkała ona wraz z synami Ryszardem i Zdzisławem w Stanisławowie<sup>648</sup>. Jej historia bardzo dobrze obrazuje z jakimi trudnościami wiązało się udzielanie schronienia większej ilości osób, dlatego zasadnym wydaje się jej szersze przybliżenie i odtworzenie okoliczności, w jakich Żydzi trafili pod opiekę Polki. Istotne w tym przypadku było to, że kobieta utrzymywała przed wojną przyjacielskie kontakty z osobami narodowości żydowskiej, co spowodowało, że w czasie okupacji niemieckiej była przez nich traktowana jako osoba godna zaufania. Pierwszy raz przyjęła pod swój dach osoby jeszcze w czasie trwania opisywanej wcześniej antyżydowskiej akcji z października 1941 r., tzw. krwawej niedzieli. Do czasu jej zakończenia przebywała u niej pięcioosobowa rodzina Banderów, która następnie wróciła do swojego domu. Tej samej nocy przyszedł do niej także 16-letni kolega jej brata, któremu udało się wydostać z masowego grobu. Przebywał w mieszkaniu Ciszewskiej do czasu utworzenia getta w Stanisławowie, a następnie przeniósł się do dzielnicy żydowskiej. W pierwszym okresie funkcjonowania getta Polka starała się regularnie zdobywać przepustkę umożliwiającą jej przejście na jego teren. Pozwalało to na pośrednictwo Ciszewskiej w sprzedaży mienia żydowskiego, dzięki czemu zainteresowane osoby dysponowały środkami niezbędnymi do życia. Jesienią 1942 r. zgodziła się zaopiekować swoją znajomą Salą Berensztejn i jej małoletnim synem, a także wdową Feuer i jej nastoletnim synem Nuchemem. Wspomniani Żydzi początkowo ukrywali się u jej znajomej Wasyłowej (imię nieznane). Przebywali tam jednak w niezwykle trudnych warunkach co skłoniło ich do poszukiwania nowego miejsca ukrycia. Ciszewska w swojej relacji stwierdziła, że: „Myślałam, że ukrywanie ich potrwa tygodnie. Kiedy brałam ich do siebie przyznaję, że w ogóle o niczym nie myślałam, chciałam ich tylko ukryć, nie zastanawiając się nad tym, co będzie dalej”<sup>649</sup>. W podobnym tonie postawę swojej matki tłumaczył wiele lat po wojnie Ryszard Ciszewski: „Moja mama [...] to był ryzykant i jak coś sobie wymyśliła to się długo nie zastanawiała. [...] Została postawiona przed faktem dokonanym. [...] Przyszedł ktoś, to nie można wyrzucić człowieka. Musi się przechować. [...] Nie było żadnego planowania,

---

<sup>646</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 6007, oświadczenie Róży i Hermana Freilich, [b.d.]; AYV, zespół M.31.2, Collection of the Rughteous Among the Nations Department, sygn. 13060.

<sup>647</sup> IPN BU 392/1663, Akta w sprawie pomocy udzielanej Żydom przez Emilię Dębską.

<sup>648</sup> Finalnie ukrywali się u niej: Hersz i Tonia Karpen; wdowa Feuer i jej syn Nuchem; Sara (Sala) Bernstein, jej syn Henryk; Mala Berenstein; Bronia Berler z mężem Dawidem; Szmerl Sztern; Gusta Schenkelbach.

<sup>649</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 2514, relacja Janiny Ciszewskiej, [b.d.].

przymierzania się<sup>650</sup>. Z biegiem czasu Polka przyjmowała kolejnych Żydów. Czyniła to m.in. na prośbę ukrywających się osób. W dalszej części swoich wspomnień przybliżyła szczegółowo okoliczności, w jakich pojawiali się u niej nowi uciekinierzy. „Tymczasem Berenstajnowa [Berenstein – T.G.] zaczęła mnie prosić żebym ratowała jej męża, który pracował jeszcze na punkcie zbiórki starego żelaza. Wieczorem przychodził do nas, ale był bardzo uparty i nie chciał jeszcze przyjść do nas. Mówił, że w odpowiednim czasie przyjdzie<sup>651</sup>. Pewnego razu, gdy przyszedłam do Berensztajna [Berensteina – T.G.], zastałam u niego kobietę ze znanej rodziny żydowskiej w Stanisławowie – Gustę Schenkelbach [Schenkelbach – T.G.]. Berensztajn [Berenstein – T.G.] zaczął mnie prosić, żebym ją wzięła do siebie. O 1-szej w południe wzięłam ją pod rękę i poszłam z nią do domu<sup>652</sup>. Następnie na prośbę Gusty Schenkelbach przyprowadziła w nocy do swojego mieszkania jej ciotkę i wujka (Hersza i Tonię Karpenów<sup>653</sup>), którzy ukrywali się dotąd w bunkrze przy ul. Słowackiego w Stanisławowie. Po pewnym czasie, na prośbę Sali Berenstein wydoszła także z innego schronu jej bratową. Jak wspomniała: „Przez różnych ludzi dostałam się do niej. Ledwo się posuwała na spuchniętych nogach<sup>654</sup>. Prawdopodobnie późną wiosną 1943 r. ukryła u siebie także stanisławowskiego kupca Szmerla Szterna. Na przełomie maja i czerwca 1943 r. jako ostatni do Janiny Ciszewskiej trafili małżonkowie Berlerowie – Bronia i Dawid. Polka relacjonowała: „Jeszcze przed likwidacją getta umówił się ze mną [Dawid Berler – T.G.], że w niebezpieczeństwie uda się z żoną do mnie. Wiedząc, że nie będę w stanie go utrzymać, zebrał nawet na ten cel pieniądze. Po likwidacji getta został [...] wraz z żoną skoszarowany w Rohstofferfassung. Skoszarowani tam Żydzi prowadzili okropny tryb życia. Pili, grali w karty. Berler nie był lepszy od innych i przegrał uciulane 40 000 zł. Nie chcąc przyjść z żoną na moje utrzymanie udał się bez mojej wiedzy do innego schronu w Karpatach, do jakiegoś hucuła. [...] Po upływie 6-ciu miesięcy [...] ktoś zapukał do mojej werandy. Gdy wyszłam ujrzałam parę Huculów brudnych, niemożliwie wynędzniałych. Gdy się im lepiej przyjrzałam, zobaczyłam że jest to Berler z żoną<sup>655</sup>. Warto podkreślić, że tylko kilku uciekinierów, którzy znaleźni schronienie u Janiny Ciszewskiej partycypowało w kosztach swojego utrzymania<sup>656</sup>. Apropozycja dużej grupy ukrywających się osób nastęrczała

---

<sup>650</sup> USC Shoah Foundation, nr 47147, Notacja Ryszarda Ciszewskiego, 31 III 1998 r.

<sup>651</sup> Według relacji Janiny Ciszewskiej mąż Sali Berenstein ostatecznie zginął w czasie akcji likwidacyjnej Żydów w przedsiębiorstwie, w którym był zatrudniony. Za: AŻIH, zespół 301, sygn. 2514, relacja Janiny Ciszewskiej, [b.d.].

<sup>652</sup> *Ibidem*.

<sup>653</sup> w relacji Janiny Ciszewskiej występują jako Karferowie. Zob.: *Ibidem*.

<sup>654</sup> *Ibidem*.

<sup>655</sup> *Ibidem*.

<sup>656</sup> *Księga Sprawiedliwych...*, s. 101



poważnych problemów. Pod koniec 1943 r., gdy Żydom skończyły się pieniądze, Polka była zmuszona zdobyć pracę umożliwiającą utrzymanie kilkunastu osób. Zapewne w tym celu za namową podopiecznych złożyła wniosek i została wpisana na niemiecką listę narodowościową (*Deutsche Volksliste*)<sup>657</sup>. Jak podkreślił Dawid Berler: „wprawdzie została folksdojczką ale to z naszej inicjatywy, dla odwrócenia wszelkiego podejrzenia w związku z ukrywaniem nas u siebie”<sup>658</sup>. Zatrudniła się w stanisławowskim starostwie powiatowym (*Kreishauptmannschaft*). Została magazynierką w dziale opieki społecznej dla niemieckiej ludności regionu. Jak zeznała: „Wykorzystałam to, że w tych magazynach było dużo obuwia, ubrania i zaczęłam robić wielkie malwersacje, by moich Żydów ratować. Z magazynu w odpowiednich momentach na dorożce wysyłałam ubrania do domu. W niedzielę przychodził człowiek ze wsi i zabierał partiami te rzeczy na wieś i potem mi przynosił pieniądze”<sup>659</sup>. Jak podkreśliła, ukrywające się osoby na każdym etapie pokładały wiarę w jej zdolności organizacyjne. Po wojnie wspomniała: „[Żydzi – przy. T.G.] wierzyli we mnie jak w Boga, wierzyli, że wszystko potrafię”<sup>660</sup>. Dużym problemem okazała się jednak postawa ukrywających się osób. W ocenie Ciszewskiej nie zachowywali oni elementarnych środków ostrożności. Chodzili po mieszkaniu, gotując i sprząając, gdy gospodyni nie było w domu. Głośno ze sobą także rozmawiali, dochodziło między nimi także do kłótni w trakcie których „robili sobie wyrzuty i wypominali [...] różne sprawy z przed wielu lat”<sup>661</sup>. Ukrywające się osoby przebywały u niej do końca okupacji niemieckiej Stanisławowa<sup>662</sup>.

Wśród osób, które ukrywały grupę dziesięciu Żydów należy wymienić mieszkańców Jackówki (pow. tłumacki): Stanisława i Annę Krzemieńskich oraz rodzinę Delągów<sup>663</sup>. Tyle samo osób znalazło finalnie schronienie także u Andrzeja Śliwiaka z Kołomyi<sup>664</sup>. W akcję

---

<sup>657</sup> w 1949 r. W jej sprawie toczyło się śledztwo. Początkowo oskarżona była o rzekomą współpracę z Gestapo, a także o przyjęcie niemieckiej listy narodowościowej (to jest z art. 1, pkt. 2 dekretu PKWN z dnia 31 VIII 1944 r. oraz art. 1, pkt 1 dekretu z dnia 28 VI 1946 r.). Ostatecznie śledztwo w pierwszej z wymienionych spraw zostało umorzone, natomiast 27 X 1949 r. Prokurator Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu wystosował przeciwko niej akt oskarżenia w związku z przyjęciem przez nią niemieckiej listy narodowościowej. 22 lutego 1950 r. Sąd Okręgowy we Wrocławiu uniewinnił ją od stawianych jej zarzutów. AIPN, sygn. IPN Wr 14/43, Akta sprawy przeciwko Joannie Ciszewskiej, Akt oskarżenia przeciwko Janinie Ciszewskiej, 27 X 1949 r., k. 119; *Ibidem*, Sentencja wyroku Sądu Okręgowego we Wrocławiu, 22 II 1950 r., k. 157.

<sup>658</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 4362, List Dawida Berlera do ŻIH, 10 X 1949 r.

<sup>659</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 2514, relacja Janiny Ciszewskiej, [b.d.].

<sup>660</sup> Cyt. za: T. Snyder, *Czarna ziemia. Holocaust jako ostrzeżenie*, Kraków 2015, s.404.

<sup>661</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 2514, relacja Janiny Ciszewskiej, [b.d.].

<sup>662</sup> AYV, zespół 31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 3778.

<sup>663</sup> *Księga Sprawiedliwych...*, s. 359; AŻIH zespół 349, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem, sygn. 24/1981, relacja Stefani Wieczorek z d. Deląg, 20 i 1994 r.; Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem; Zeszyty Tłumackie 1(5)/1997, s. 25–26.

<sup>664</sup> Polak przed wojną pracował jako strażnik na targowisku miejskim, gdzie miał okazję nawiązać bliższe kontakty z Żydami. Ponadto jego dom znajdował się niedaleko getta co ułatwiało żydowskim uciekinierom nawiązywanie z nim kontaktu. Jesienią 1942 r. na prośbę Zygmunta Prinza poszukiwał w okolicznych wsiach miejsca ukrycia dla grupy Żydów chcących uciec z dzielnicy żydowskiej. Ostatecznie, gdy mu się to nie udało,

pomocową wtajemniczona była także jego żona. Żydzi przebywali u Polaka do marca lub kwietnia 1944 r.<sup>665</sup>

Omawiając kwestię udzielania przez mieszkańców przedwojennego województwa stanisławowskiego schronienia Żydom należy poświęcić uwagę także samym kryjóvkom oraz panującym w nich warunkom.

Kryjówki dla żydowskich uciekinierów urządzano w różnych miejscach, zarówno wewnątrz domów jak i w ich pobliżu. Znajdowały się one w piwnicach, na strychach lub w specjalnie przygotowanych skrytkach. Nierzadko ludzi ukrywano także w meblach będących wyposażeniem domów. Na terenach wiejskich miejsca schronienia sytuowane były przede wszystkim w zabudowaniach gospodarczych – oborach, chlewach, stajniach lub stodołach. Często decydowano się także na przygotowanie różnego rodzaju, przeważnie prostych, wykopów lub podkopów wykonywanych na terenie gospodarstw. Prowadziły do nich różnego rodzaju, często wymyślne i zakamuflowane wejścia.

Opisy kryjówek odnajdziemy w wielu zachowanych świadectwach. Mają one jednak przeważnie charakter bardzo lakoniczny. Dla przykładu Stanisław Jaśkułowski zeznał, że mieszkając w okresie okupacji niemieckiej we wsi Chocimierz (pow. tłumacki) udzielił schronienia znajomej parze Żydów – małżeństwu Songerów, którzy w pierwszym okresie obecności Niemców na tym terenie okresowo nocowali w jego stodole, a od jesieni 1941 r. zostali u niego na stałe. Przebywali w specjalnie wykopanym dole w oborze pod żłobem. Opuszczali kryjówkę w nocy, aby spożyć posiłek<sup>666</sup>.

Leon Gewandter opisał kryjówkę urządzoną na terenie gospodarstwa polskiego rolnika Stockiego „[...] w całkiem odosobnionej chacie [...] zrobiliśmy sobie bunkier z podkopem w pokoju. Podnosiło się deski w pokoju i przechodziło chodnikiem do szopy”<sup>667</sup>. Jak wynika z kolei z relacji Janiny Mikitiuk, przez pewien czas w gospodarstwie jej matki

---

sam zdecydował się udzielić im schronienia. Pierwsza grupa żydowskich uciekinierów trafiła do niego 9 listopada 1942 roku. Początkowo ukrywali się u niego m.in.: Prinz Zygmunt, Sperber Abraham, Färber (Ferber) Abraham. Po dwóch tygodniach dołączył do nich syn tego ostatniego Aleksander. 9 lutego 1943 r. przybył do niego Bernard (Berko) Arnold, 24 lutego 1943 r. Rath (Rat) Edmund oraz Weitz Józef, 10 stycznia 1943 r. Pola i Marceli Najderowie. Jako ostatni 31 stycznia 1944 r. dołączył do ukrywających się Goldstein Menek M. Najder, *Rewanż...*, s. 45–46, 188; *Księga Sprawiedliwych ...*, t. II, s. 740.

<sup>665</sup> Pola Gałkiewicz (Najder) w swoim oświadczeniu podaje, że żydowscy uciekinierzy przebywali w schronie do 28 marca 1944 r. z kolei Marceli Najder oraz Andrzej Śliwiak podkreślają, że mogli oni przebywać nawet do początku kwietnia 1944 r. W związku z faktem, że pierwsze oddziały Armii Czerwonej wkroczyły do miasta 28 marca 1944 r. data podana przez Polę Gałkiewicz wydaje się być bardziej prawdopodobna. AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 2814, Oświadczenie Poli Gałkiewicz (Pola Najder), 8 IX 1976 r., b.p.; *Ibidem*, Oświadczenie Marcelego Najdera, 8 X 1982 r., b.p.; *Ibidem*, Oświadczenie Andrzeja Śliwiaka, 11 XI 1982 r., b.p.

<sup>666</sup> AIPN Wr, sygn. 12/6, Ankieta OKBZH we Wrocławiu w sprawie represji na ludności żydowskiej przed utworzeniem getta, k. 777-778.

<sup>667</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 338, Relacja Leona Gewandtera, 25 VI 1945 r.

Salomei Zwolińskiej w Horodence ukrywała się nieznana z imienia Żydówka, która znalazła schronienie w stajni. „Koło krowy tak sobie siedziała [...] tam światła nie było. [...] ona siedziała koło okienka takiego małego”<sup>668</sup>. Z kolei Munio Inslicht z Tłumacza z ojcem i siostrą ukrywali się u nieznannej z imienia i nazwiska gospodyni w schowku „pod gankiem, gdzie mieściła się druga część niewykończonego domku. Ukrycie osłonięte było słomą”<sup>669</sup>. Rodzina Lazarów ukrywała się u polskiej rodziny Strzeleckich w specjalnie zaaranżowanym schowku w spiżarni. Oddzielony był on od właściwego pomieszczenia drewnianą ścianą, w której znajdowało się wejście zakryte wiszącymi półkami<sup>670</sup>.

Na nietypowe, a jednocześnie niezwykle ryzykowne miejsce urzędzenia kryjówki zdecydowała się Aniela Hebda, prawdopodobnie w okresie okupacji niemieckiej mieszkająca w miejscowości Jaremce. Ukryła ona kilkunastoletnią Szulamit Grossbard, na poddaszu w domu jej ówczesnych niemieckich pracodawców, u których była służącą<sup>671</sup>. Okoliczności w jakich dziewczynka znalazła się pod opieką Polki zostaną opisane w dalszej części niniejszego opracowania.

Analiza materiału źródłowego nie pozwala w pełni opisać warunków w jakich ukrywano Żydów. Relacje osobiste często nie poświęcają temu zagadnieniu zbyt wiele miejsca, skupiając się przede wszystkim na samym akcie pomocy. Niemniej jednak w niektórych relacjach dość szczegółowo przybliżono zarówno organizację przestrzeni, w której przebywały ukrywające się osoby, jak również warunki, które w niej panowały.

Kryjówki musiały być niewidoczne, z tego też względu często były nimi bardzo ciasne i ciemne pomieszczenia, w których znacznie utrudnione było swobodne poruszanie się. Freda Schwechter tak opisywała kryjówkę urządzoną na strychu w stajni, gdzie została umieszczona razem ze swoim dzieckiem: „miejsca było mało, ani wyprostować się, tylko siedzieć. Przeważnie leżeliśmy. Podłoga skrzypiała przy najmniejszym ruchu i cała stajnia też trzeszczała ze starości”<sup>672</sup>.

---

<sup>668</sup> Fundacja Ośrodek „Karta”, Archiwum Historii Mówionej, zespół Polacy na Wschodzie, sygn. 2429, Relacja Janiny Mikitiuk, [b.d.].

<sup>669</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 803, Relacja Munia Inslichta, 1945 r.

<sup>670</sup> Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem.

[[https://righteous.yadvashem.org/?search=Strzelecka&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=4035327&ind=5](https://righteous.yadvashem.org/?search=Strzelecka&searchType=righteous_only&language=en&itemId=4035327&ind=5) – dostęp 14 i 2022 r.].

<sup>671</sup> Pozostaje niejasne czy kobieta mieszkała w tamtym okresie w miejscowości Jaremce, Ocalona przez nią Żydówka pochodząca z tej miejscowości wspomniała w swojej relacji, że kobieta była przed wojną ich służącą. Tak więc z dużą dozą prawdopodobieństwa należy przyjąć, że Polka w okresie okupacji mogła przebywać w tej miejscowości lub w jej okolicy. W swojej relacji ocalona nie precyzuje jednak nazwy miejscowości; AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 6124, Relacja Zuzanny Wartenberg (Szulamit Grossbard), 30 III 1992 r.; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 588.

<sup>672</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 2770, Relacja Fryderyki Schwechter, 4 VIII 1948 r.

Pobyt w kryjówkach długoterminowych wiązał się z koniecznością specjalnego przystosowania lub zaaranżowania pomieszczeń. Organizując miejsce schronienia należało spełnić wiele warunków. Niewątpliwie najważniejszym było zapewnienie żywności ukrywającym się w nich osobom lub umożliwienie pozyskiwania jej we własnym zakresie. Zdarzały się bowiem sytuacje, kiedy Żydzi musieli sami troszczyć się o pożywienie, ponieważ rodzina, która ich przechowywała, oprócz schronienia nie mogła im nic więcej zaoferować. Tak było chociażby w przypadku rodziny Siekierków, która ukrywała się u miejscowego anonimowego chłopca: „ruszyliśmy w drogę do tego samego chłopca, gdzie byliśmy poprzednio. [...] u niego siedzieliśmy na oborze w strachu i głodzie, żyjąc z dnia na dzień całe dwa lata. Były to dwa lata straszne, głód, chłód, wszy i nędza, bo nie mieliśmy pieniędzy, żyliśmy z tego co matka uzbierała. Matka przebierała się za aryjkę i chodziła do znajomych do miasta na żebry. Przynosiła rozmaite rzeczy zawsze też między tem kawałek chleba”<sup>673</sup>.

Ponadto podopiecznym należało zapewnić chociaż minimum higieny. W skrajnie ekstremalnych realiach długotrwałego ukrywania nawet te najbardziej przyziemne kwestie nastroczały ogromnych trudności. Dotyczyło to zwłaszcza kryjówek, które Marta Cobel-Tokarska określiła mianem „totalnych”, czyli takich, których w ogóle nie opuszczano przez cały okres ukrywania się<sup>674</sup>. Takie miejsca były przeważnie w dużo większym stopniu zakamuflowane, a co za tym idzie przekazanie chociażby żywności wymagało często opracowania przemyślanego sposobu. Należało także rozwiązać problem odprowadzania lub odbierania od ukrywających się osób nieczystości. Nie zawsze można było wynosić kubły lub innego rodzaju pojemniki tak, aby nie wzbudzać niczyjej ciekawości. Wspominana Dora Eisenberger-Figer ukrywając się przez dwadzieścia miesięcy na poddaszu jednej ze stodół, karmiona była przez otwór w podłodze. Potrzeby fizjologiczne załatwiała natomiast do nocnika. Następnie przez szczelinę w ścianie wylewała niezauważenie nieczystości wprost do przyzmy z obornikiem dzięki czemu nie musiała angażować do tych czynności swoich opiekunów<sup>675</sup>.

Czasem dochodziło do niespodziewanych, w tym także tragicznych sytuacji, które stawały przed ukrywającymi się i ich opiekunami poważne problemy. Przykładem takiego wydarzenia może być śmierć w kryjówce. Do takiego zdarzenia doszło chociażby w przypadku rodziny Wolfingerów przebywających u Polki Julii Markus. W marcu 1944 r. w

---

<sup>673</sup> AŻIH, sygn. 301/3681, Relacja Władysława Siekierki, s. 2.

<sup>674</sup> M. Cobel-Tokarska, *Bezładna wyspa...*, s. 62.

<sup>675</sup> AYV, zespół O.3, sygn. 6279, Relacja Dory Eisenberger-Figer, 1 V 1991 r.

kryjówce zmarła seniorka rodziny. Jej córka Helena Nussenblatt z d. Wolfinger w swojej relacji wspomniała: „Nie wiedzieliśmy co zrobić z ciałem. Brat sprawdził – pod podłogą nie było piwnicy, tylko ziemia. Julia [Markus –T.G.] przyniosła deski. Zaczęliśmy kopać rękoma. Kopaliśmy w dzień, wtedy kiedy na ulicy był ruch, w nocy mógł ktoś usłyszeć. To trwało kilka dni. Złożyliśmy matkę w ziemi i pomaleńku, po cichutku zaczęliśmy zasypywać”<sup>676</sup>. Dwa miesiące przed wkroczeniem Armii Czerwonej zmarła także w kryjówce urządzonej w nieczynnej cegielni przez przywoływanego już Wawrzyńca Brunianego z Nadwórnej kuzynka Józefa Kleinmana. Jak zaznaczył w swojej relacji: „Przykryłem jej ciało kamieniami z kontenera i dzięki wentylacji woń rozkładu nie wydostawała się na zewnątrz”<sup>677</sup>.

W niektórych relacjach ocalonych Żydów odnajdziemy niezwykle szczegółowe opisy ekstremalnych warunków panujących w urządzanych bunkrach i kryjówkach. Matylda Gelertner, która ukrywała się wraz z bratem i jego żoną w domu Polaka Szustera (imię nieznane) opisała miejsce w jakim przebywała. „Do naszej dyspozycji była maleńka jamka pod piecem, około 80 cm szeroka, 180 cm długa i 50-60 cm wysoka. Leżeć mogły tylko dwie osoby na bokach, a trzecia mogła tylko przykucnąć u nóg leżących, zgięta we dwoje. Jeść nam wsypywano przez otwór pieca, a na stronę wychodzić mogliśmy tylko przy przyciśnięciu się dwóch [osób – T.G.] do ściany, a naczynko wydawano po tym gospodarzom przez otwór w piecu. Przez pewien czas w ogóle nie mogliśmy się kontaktować z gospodarzem. W tym pokoju, pod którym się znajdowaliśmy, mieszkali okresowo cofający się Niemcy i Węgrzy. Wtedy nam nawet oddychać nie wolno było [...] w nocy słyszeliśmy chrapanie Niemców w pokoju. Jedno z nas stale dyżurowało, a dwoje spało. Trzeba było uważać, żeby ktoś ze śpiących nie chrapał, bo usłyszeliby Niemcy”<sup>678</sup>.

W miarę szczegółowy opis kryjówek zorganizowanych dla niej przez rodzinę Kruszelnickich odnajdziemy także w świadectwie Marii (Miry) Kruszelnickiej z d. Feuerstein<sup>679</sup>. Początkowo (do końca listopada 1942 r.) przebywała ona w stodole pod słomą. Z powodu panującego zimna przeniesiono ją jednak do kolejnej kryjówki, która jak podkreśliła: „znajdowała się w stajni pod ziemniakami i burakami. Obok znajdowała się krowa i przy niej mogłam się trochę zagrzać. Panowały wtedy duże mrozy i było okrutnie zimno. Aby się trochę umyć podczas ciemnych nocy, Czesław [Kruszelnicki – przy. T.G.] przewoził mnie ukrytą w worku na taczkach do mieszkania. Pani Kruszelnicka przygotowywała mi [wówczas] ciepłą wodę i czystą bieliznę. Niestety kończyły się kartofle

---

<sup>676</sup> AYV, zespół O.3, sygn. 2830, Relacja Heleny Nussenblatt z d. Wolfinger, 1965 r.

<sup>677</sup> *Księga Sprawiedliwych...*, s. 67.

<sup>678</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 2144, Relacja Matyldy Gelerntner, [b.d.].

<sup>679</sup> Szerzej o okolicznościach udzielenia pomocy przez polską rodzinę zob. s. 312 niniejszej dysertacji.

i buraki dla krów [...] i trzeba było znaleźć nowy schowek. Wtedy wykopał w stajni w rogu pod ziemią schowek, na górze stały skrzynki z węglem a z boku było ukryte wejście. Padały wtedy ulewne deszcze, które zalały moją kryjówkę. Aby zapobiec zalaniu mnie, wykopał [Czesław] w sąsiedniej stajni studnię, z której czerpał zalewającą wodę. Ale moja kryjówka przesiąknięta była wilgocią – była wyłożona drewnianymi deskami – co było straszne szczególnie zimą<sup>680</sup>.

Z definicji kryjówka powinna być przede wszystkim trudna do wykrycia. W tym celu osoby udzielające pomocy sięgały czasami do nieszablonowych rozwiązań. Stefania Owczarz zeznała, że wejście do schronu, w którym przebywali Żydzi posypywała pieprzem, na wypadek, gdyby Niemcy w czasie przeprowadzanych rewizji korzystali z pomocy psów<sup>681</sup>.

Niekiedy miejsca schronienia przybierały niezwykle rozbudowaną formę, a ich stworzenie wymagało umiejętności z zakresu inżynierii i budownictwa. Te, które zlokalizowane były pod ziemią należało przede wszystkim zabezpieczyć, aby nie doszło do wystąpienia różnego rodzaju osuwisk. Czasami, aby poprawić warunki przebywania w schronie wyposażano go w łóżka i innego rodzaju udogodnienia.

Bodaj najbardziej zaawansowany bunkier na omawianym terenie, zbudował w podziemiach na styku dwóch kamienic przy ul. Kazimierzowskiej w Stanisławowie wspomniany już Stanisław Jacków. Początkowo ukrył czterech znajomych w drewnianej komórce przylegającej do kuchni. Praktyka pokazała jednak, że miejsce to uniemożliwiało zachowanie pełnej dyskrecji. W mieszkaniu Polaka słychać było każdy dochodzący z komórki odgłos. Ponadto brakowało tam świeżego powietrza. Postanowił więc zaaranżować na potrzeby ukrywających się piwnicę. Jej część pozostawił nietkniętą, natomiast w drugiej, którą oddzielił grubą ścianą zaczął wraz z nimi urządzać bunkier. W ciągu doby wybudowali pomieszczenie wysokości sześciu, szerokości siedmiu oraz długości dziesięciu stóp. Do spania ukrywającym służyły drewniane ławy z rozłożonymi na nich poduszkami, które Polak przyniósł z prowadzonego przez niego warsztatu powroźniczego. Z biegiem czasu i wraz ze zwiększaniem się liczby ukrywających się w nim osób bunkier zaczął się rozrastać. Pierwszym poważnym problemem, na który natknęli się ukrywający, był brak dostępu do wody. Każdorazowe opuszczanie schronu przez Żydów celem uzupełnienia jej zapasów ze studni zlokalizowanej na podwórzu kamienicy zwiększało niebezpieczeństwo dekonspiracji. Jacków odnalazł Maksa Feuera, który dołączył do ukrywających się i pomógł mu wywiercić

---

<sup>680</sup> Cyt. za: AYW, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 9366, Relacja Marii (Mira) Kruszelnickiej z d. Feuerstein, 17 IX 2000 r., b.p.

<sup>681</sup> AIPN, sygn. BU 392/412, AIPN BU, sygn. 392/412, Sprawa dot. pomocy udzielanej Żydom przez Stefanią Owczarz, Protokół przesłuchania Stefanii Owczarz przez OKBZHWP we Wrocławiu, 15 II 1985 r., k.5.

dojście do świeżej wody pitnej i zamontować specjalną pompę, zapewniając tym samym niezależne źródło wody. W przeciwległym końcu kryjówki wybudowany został ustęp. Wyposażenie schronu w prymitywną kanalizację minimalizowało niebezpieczeństwo wybuchu epidemii. Powiększenie schronu umożliwiło także przyjęcie kolejnych uciekinierów, którzy trafiali do schronu za pośrednictwem m.in. wspomnianego Maksa Feuera<sup>682</sup>. Finalnie schron zorganizowany przez Polaka składał się z trzech pomieszczeń wyposażonych w całą infrastrukturę niezbędną jego mieszkańcom do przetrwania, w tym w system wentylacji. Gospodarz – mając ku temu możliwości – zapewnił swoim podopiecznym wyjątkowo dobre warunki jak na realia wojenne. Bunkier został przez niego wyposażony w podnoszone prycze oraz materace. Doprowadził do niego także elektryczność z sieci miejskiej, co umożliwiło instalację piecyków elektrycznych<sup>683</sup>. W kryjówce znajdowało się także radio kryształkowe, dzięki czemu ukrywające się osoby mogły słuchać serwisów informacyjnych<sup>684</sup>. Marek Lessing opisał warunki panujące w bunkrze w następujący sposób: „mieliśmy tu w bunkrach naszych klozety angielskie, światło i kuchenkę elektryczną, piekarz Feuer, który również z lasu uciekł i tu się schronił piekł w nocy w mieszkaniu naszego wybawcy, gdzie też w nocy gotowano dla wszystkich na dzień następny”<sup>685</sup>. W późniejszym okresie, gdy zwiększyło się niebezpieczeństwo ze strony ukraińskich szantażystów, wybudowano w schronie kilkudziesięciometrowy tunel, który połączył go z miejskimi kanałami burzowymi i otworzył tym samym drogę ucieczki w razie ewentualnego zagrożenia. W lipcu 1943 r. Jacków poprosił o pomoc w rozbudowie schronu Franciszka Uciurkiewicza, który pracował w jego zakładzie rzemieślniczym. Na uwagę zasługuje fakt, że Uciurkiewicz nie zdradził miejsca ukrycia mimo jego aresztowania przez Gestapo. Prawdopodobnie jednak jego zatrzymanie nie było związane z pomocą udzielaną Żydom<sup>686</sup>.

Szczególnie interesujący jest opis jednego z większych schronów zorganizowanych w Stryju w piwnicy domu Polaka Kazimierza Staro, który odnajdziemy we wspomnieniach

---

<sup>682</sup> Przeważająca większość z nich ukrywała się dotychczas w pobliskich lasach lub należała do żydowskich oddziałów partyzanckich. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że wśród ukrywających się była grupa osób, która uprzednio przebywała w schronie u Polaka nazwiskiem Bogdanowicz (imię nieznane). W obawie przed wykryciem nie mogli się jednak u niego dłużej przechowywać i opuścili schron przenosząc się do Jackowa. Stanisław planował także przyjąć grupę sześciu żydowskich lekarzy. Zostali oni jednak aresztowani przez Niemców tuż przed ustalonym terminem przyjścia do kryjówki i popełnili samobójstwo zażywając truciznę.

<sup>683</sup> *Ten jest z Ojczyzny mojej...*s. 314-318.

<sup>684</sup> N. Frisch, a *Year under Ground* [w:] *Childhood Lost*, red. Z. M. Fuksman, J. E. Goldstein, F. Jeffe, Palm Beach 2013, s. 74.

<sup>685</sup> Cyt. za: AYV, zespół O. 62, sygn. 412, Wspomnienia Marka Lessinga, [b.d], k. 14.

<sup>686</sup> *Księga Sprawiedliwych...*, s. 775; AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 4772.

Gustawa Seligera. Świadectwo zostało spisane przez autora wiele lat po wojnie. Pomimo, że w trakcie okupacji był on zaledwie kilkuletnim dzieckiem, to jednak w swojej pamięci zachował dość precyzyjny obraz warunków panujących w ukryciu. W schronie przez ponad dwa lata przebywało łącznie trzydzieści pięć osób. Bunkier wyposażono między innymi w pompę wodną i specjalnie przygotowany ustęp. Łączność ze światem zewnętrznym utrzymywano przez komin, który nie tylko zapewniał wentylację, ale jednocześnie umożliwiał Polakowi raz w tygodniu opuszczanie kosza wypełnionego żywnością. Gustaw Seliger w następujący sposób pisał o miejscu, w którym ukrywał się wraz z rodzicami: „Była to długa, wilgotna piwnica z niskimi sufitami, przyćmionymi lampami gazowymi, piaszczystą podłogą, piętrowymi łózkami wzdłuż ścian i innymi posłaniami zajmującymi prawie całą powierzchnię podłogi. [...] Wciąż pamiętam nieświeży, ostry zapach potu, ponieważ nie mogliśmy się wykapać. Wciąż widzę brzydkie szare szczury, których dziesiątki biegały po podłodze. [...] Mgliście pamiętam częste napady głodu. Spaliśmy w ciągu dnia i czuwaliliśmy w nocy dla dodatkowego bezpieczeństwa. Co dwanaście godzin jedliśmy jakiś rosół lub kaszę, czasem z chlebem. W ciągu ostatniego roku, gdy zaczęło brakować żywności, porcje stały się mniejsze, a wiele osób mdlało z głodu. [...] Kiedyś latryna znajdująca się w rogu przepełniła się i smród stał się prawie nie do zniesienia”<sup>687</sup>. W swoim świadectwie przywołuje także wątek dotyczący relacji panujących w gronie ukrywających się i trudności związane z funkcjonowaniem w izolacji. „Ze względu na nasze zamknięcie ustalono, że pary małżeńskie będą powstrzymywać się od intymnych zbliżeń. Jednak pewna para nalegała na seks i musieliśmy znosić ich hałasy. Wiele osób ze złością krzychało, aby przestali, ale byli to ludzie prymitywni, nieczuli i nic sobie z tego nie robili”<sup>688</sup>.

Kryjówkę urządzali zarówno ukrywający się, jak również osoby świadczące pomoc. Nierzadko pracowano nad nią wspólnie. Dla przykładu Ukrainiec Jurko Dun na prośbę Leona i Andzi Fikselów pomógł zbudować kryjówkę w ich domu w Stryju. W momencie zagrożenia Żydzi wchodzili do przygotowanego schronu, a Ukrainiec kamuflował do niego wejście umieszczając na nim ciężki mebel. Po zakończeniu akcji przychodził i uwalniał ich<sup>689</sup>.

---

<sup>687</sup> G. Seliger, *Stryj: a Child Survivor's Memoir*

[[https://kehalalinks.jewishgen.org/stryj/Seliger\\_article/seliger.html](https://kehalalinks.jewishgen.org/stryj/Seliger_article/seliger.html) – dostęp 10 VI 2022 r.].

<sup>688</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

<sup>689</sup> Pewnego dnia w 1942 r. W domu Fikselów pojawiła się ich czternastoletnia wówczas siostrzenica Lea Grossmann (po wojnie Szterner), którą żydowska rodzina przy pomocy nieznannej z imienia i nazwiska kobiety ściągnęła do siebie ze Lwowa, po tym jak w tamtejszym getcie zginęli członkowie jej najbliższej rodziny. Po pewnym czasie Żydówka na fałszywych dokumentach została wysłana na roboty przymusowe do Rzeszy. Wówczas Jurko Dun pełnił funkcję pośrednika przekazując wiadomości między nią, a rodziną Fikselów, aż do ich śmierci w 1943 r., AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 5258, oświadczenie Lei Szterner z d. Grossmann, [b.d.]; Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem.



Jakub Mozer i jego córka Antonina Keis ukrywali się w przygotowanym wraz z Janem Budzianowskim schronie w jego domu. Jak zeznał Polak: „Pod kuchnią i pokojem (dokładnie pod leżanką w pokoju i szafką w kuchni) wybraliśmy ziemię i tam urządziliśmy kryjówkę, do której wejście wycięte zostało w podłodze w kuchni, maskowane chodnikiem, na którym dodatkowo stał stół kuchenny. Kryjówka miała wymiary 70 cm szerokości, 2,10 metra długości i wysokość 1,5 metra. [...] w dzień oboje siedzieli w kryjówce, w nocy wychodzili z kryjówki i odpoczywali na tapczanie”<sup>690</sup>. Warto podkreślić, że jest to typowy przykład, kiedy kryjówka w zamyśle tymczasowa stawała się długoterminowym miejscem schronienia. Kiedy jesienią 1942 r. Jakub Mozer zwrócił się do swojego byłego polskiego sąsiada z prośbą o schronienie dla siebie i córki, ten ustalił wraz ze swoją żoną, że Żydzi będą mogli ukrywać się w ich domu tylko przez kilka dni<sup>691</sup>. Ostatecznie przebywali oni w domu Budzianowskich aż do wkroczenia Armii Czerwonej do Kołomyi w 1944 r. Czasowo w kryjówce przebywała także pochodząca z rodziny Horowitz Żydówka używająca w okresie okupacji niemieckiej personaliów Marii Stanisławskiej. Na co dzień przebywała ona razem z Budzianowskimi. Wśród ich znajomych i sąsiadów uchodziła za kuzynkę Polki z Przemyśla. Do kryjówki schodziła wyłącznie w czasie akcji antyżydowskich oraz nasilenia niemieckich patroli<sup>692</sup>.

Karol i Roza Bergman z Kołomyi wraz z matką Rozy we wrześniu 1942 r. prawdopodobnie uciekli z transportu do obozu zagłady w Bełżcu lub w inny sposób uniknęli deportacji i udali się do znajomej polskiej rodziny Łazanowskich. Józef i Katarzyna Łazanowscy mieszkali wraz z córkami Bronisławą i Anną w pobliskiej miejscowości Rosochacz, gdzie Bergmanowie mieli przed wojną gospodarstwo rolne. Polacy zgodzili się bezinteresownie przyjąć uciekinierów. Wspólnymi siłami wraz z uciekinierami wykopali dla nich specjalny bunkier na podwórzu ich gospodarstwa. Schron był zabezpieczony od deszczu i dla kamuflażu przykryty gałęziami i ziemią. Żydzi w ciągu dnia przebywali w ukryciu, natomiast w nocy wychodzili na zewnątrz, aby odetchnąć świeżym powietrzem i zadbać o niezbędną higienę. W gospodarstwie Łazanowskich ukrywali się, aż do wkroczenia na te tereny Armii Czerwonej. W pomoc ukrywającym się Żydom zaangażowane były także nastoletnie wówczas córki Łazanowskich – Anna i Bronisława<sup>693</sup>.

---

[<https://righteous.yadvashem.org/?search=dun&searchType=all&language=en&itemId=4014685&ind=0> – dostęp 23 XII 2021 r.].

<sup>690</sup> *Relacje o pomocy...*, t.5, s. 151.

<sup>691</sup> Warto zaznaczyć, że nie była to pierwsza udzielona Jakubowi Mozerowi pomoc ze strony Jana Budzianowskiego. Jeszcze przed utworzeniem kołomyjskiego getta Polak na prośbę żydowskiego znajomego przewiózł z getta w Nadwórnej jego krewną do Kołomyi. Brak jednak informacji o jej dalszym losie.

<sup>692</sup> *Relacje o pomocy...*, t.5, s. 151.

<sup>693</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 3851; *Księga Sprawiedliwych...*, t. 1, s. 417.

Ukrywający się u Andrzeja Śliwiaka Żydzi przebudowali piwnicę, czy raczej betonowy bunkier, pełniący funkcję piwniczki na beczki z piwem. Pomieszczenie to znajdowało się pod poziomem gruntu, jednak częściowo wystawało z ziemi. Miało powierzchnię dwunastu metrów kwadratowych oraz trzy metry wysokości. Żydzi odgradzili murem przestrzeń, w której przebywali, od pierwotnego wejścia do piwniczki i wybili w betonie nowy otwór. Następnie poprowadzili wykop długości trzech metrów i wysokości jednego metra, który był zakończony dwumetrowym szybem prowadzącym do przylegającej do domu Śliwiaka szopy. Wyjście zamaskowane zostało psią budą. Doprowadzili także przewody elektryczne, aby oświetlić pomieszczenie<sup>694</sup>. W świadectwie Marcelego Najdera odnajdziemy wiele fragmentów opisujących warunki panujące w schronie i zmagania jego mieszkańców z codziennymi trudnościami związanymi z ukrywaniem się przez dłuższy czas w piwnicznym bunkrze. W swoim dzienniku pisanym podczas pobytu w ukryciu we wpisie z końca lipca 1943 r. dotyczącym porządków przeprowadzonych przez lokatorów schronu odnotował m.in.: „Pod łóżkiem [...] była masa namułu i szlamu od ostatniej powodzi, czuć było pleśń, a nawet grzyby rosły. Nie dziw więc, że u nas wszystko miało charakterystyczny, piwniczny zapach. Zainstalowałem kuchenkę elektryczną i niektóre mokre partie drewnianej ściany, ramy łóżek, a nawet betonu, osuszałem nią. Parowało niczym z garnka. Nie wiem czy na długo, ale deski wyschły. Stwierdziłem przy tej okazji, że ogólny poziom wilgoci w stosunku do zimy bardzo zmalał. Pamiętam na początku zimy, gdy tu przychodziłem i nocowałem, ubranie powieszona na noc było zupełnie wilgotne i lepkie. Rzeczy po jednym dniu śmierdziały bardzo mocno pleśnią i piwnicą. Z sufitu kapały krople wody [...] ściany były zupełnie mokre – dziś już tego nie ma. [...] zapach piwniczny ustąpił, natomiast pchły nie. Zdaje się, że stały się zajadlejsze [...]”<sup>695</sup>. Po kilku dniach pisał: „U nas tymczasem kampania przeciw myszom. Dziś rano piąta sztuka poszła. One nam szkody rozmaite robiły – chleb gryzły, stukały, szurały nam w nocy”<sup>696</sup>. Żydzi starali się wykorzystać każdą sposobność, aby opuścić chociaż na chwilę bunkier. Andrzej Śliwiak i wspierająca go w opiece nad ukrywającymi się żona Maria często angażowali ukrywające się osoby do wykonywania codziennych prac, które umożliwiały wypełnienie im dłużącego się czasu. Żydzi pełnili także warty przed wejściem do schronu, aby w razie zagrożenia zaalarmować pozostałe ukrywające się osoby i umożliwić im ewentualną ucieczkę. Marceli Najder w przywoływanym dzienniku pod datą 3 sierpnia 1943 r. odnotował: „Śliwiaki siedząc

---

<sup>694</sup> M. Najder, *Rewanż...*, s. 41.

<sup>695</sup> Cyt. za: M. Najder, *Ibidem*, s. 55, 57.

<sup>696</sup> Cyt. za: *Ibidem*, s. 66.

z nami, rzucili projekt, by skasować służbę, bo to podczas zmiany nieraz stuknie się, szurnie nogą, zagada do towarzysza. Jędrak [Andrzej Śliwiak – przy. T. G.] jest zwolennikiem służby aż do zgaszenia światła (23.30), a od tej chwili wszyscy muszą spać i nie wolno mówić. Dyżurni podczas palenia światła mają uważać, czy ktoś nie podchodzi, nie kręci się koło komory czy piwnicy, by móc w razie potrzeby dać sygnał na dół – ściszenia radia. Ono bowiem bardzo dudni z piwnicy i słychać je na podwórku”. Jak wynika z zapisów autora, pomysł zmiany nawyków wywołał sprzeciw wśród ukrywających się Żydów. W dalszej części wpisu zanotował „Opinie racjonalne [sprzeciwiające się prośbie Polaka – przy. T.G.]. Trzeba będzie wziąć je pod uwagę i może nawet >>nielegalnie<< dalej pełnić służbę – bez wiedzy Śliwiaka”<sup>697</sup>.

W wielu miejscach cytowanego świadectwa odnajdziemy także wzmianki o licznych konfliktach, które wybuchały pomiędzy przebywającymi w schronie osobami. Do różnego rodzaju scysji wywołanych ukrywaniem uciekinierów dochodziło także pomiędzy polskimi małżonkami. Jak wynika ze wspomnień przebywających w schronie osób, Maria Śliwiak nie była w stanie znieść ustawicznego lęku związanego z ukrywaniem Żydów. Pewnego dnia miała nawet zagrozić mężowi, że zgłosi na Gestapo, iż na terenie ich posesji ukrywają się uciekinierzy z getta. Ostatecznie udało się Andrzejowi Śliwiakowi załagodzić sytuację. Położenie ukrywających się gwałtownie pogorszyło się w sierpniu 1943 r., kiedy w pobliżu ich schronu obozowisko rozbił niemiecki oddział prowadzący prawdopodobnie walki z sowiecką partyzantką dowodzoną przez Sidora Kowpaka, która w tamtym okresie przebywała w pobliskich lasach. Marcei Najder pod datą 8 sierpnia 1943 r. zanotował w swoim dzienniku: „Jesteśmy pod czułą opieką policyjnej dywizji SS. Dookoła pawilonu i szopy kręcą się strażę pod karabinem. Początkowo wartownik stał tylko blisko pawilonu, dziś pierwszy raz widziałem, że i chodzi dookoła nas”. Cztery dni później napisał: „Obserwowaliśmy pobudkę Niemców [...] Część śpi w autach, część w namiotach. Rygoru zbytniego u nich nie ma – stosunki przyfrontowe. [...] To wchodzenie w szyb przypomina wejście w wieżyczkę łodzi podwodnej – też zamyka się tu hermetycznie kłapy (bo wróg na horyzoncie) i zostajemy zdani na to powietrze, które jest we wnętrzu. Te >>koje<< nasze, brak >>widoku<<, a obserwowanie komory przez szparę - >>peryskop<<, nasłuchiwanie i pełne >>pogotowie bojowe<<”<sup>698</sup>. Bliska obecność Niemców niewątpliwie zmieniła także nastawienie Andrzeja Śliwiaka. Pewnego dnia przeprowadził rozmowę z autorem dziennika. Powiedział: „że ciężko mu bardzo, że Niemcy w rękę zagląдают, że nie sposób gotować dla

---

<sup>697</sup> Cyt. za: *Ibidem*, s. 64.

<sup>698</sup> Cyt. za: *Ibidem*, s. 75-76.

dziewięciu osób, że on nie rozumie, dlaczego wszyscy >>nie biorą spodni na dupę i nie idą do partyzantów<<”<sup>699</sup>.

Opis warunków panujących w przygotowanej przez Polaka kryjówce odnajdziemy także we wspomnieniach żydowskiego chłopca Eryka Holdera. Schronienia udzielił mu Jarosław Łopatyński ze Stanisławowa, który w ogrodzie swojej siostry zbudował specjalną komórkę, w której ukrywał kilkuletniego wówczas Eryka. Przebywał on w niej, aż do zakończenia działań wojennych na omawianym obszarze. Złożona po wojnie przez ośmioletniego wówczas Eryka Holdera relacja dobrze oddaje warunki ukrycia widziane oczami małego dziecka. „Zrobił mi [Łopatyński – T. G.] tam łóżeczko z drzewa. W komórce tej był duży otwór zakratowany, ale szyby nie było. Nie wolno mi było do tego otworu się zbliżać, bo dzieci bawiły się w ogrodzie i mogły mnie zauważyć. Ja wiedziałem o tym, że nikt nie powinien wiedzieć, że ja w tej komórce jestem. Także dzieci Łopatyńskiego o tym nie wiedziały. Przesiedziałem lato i zimę, aż do drugiego lata [...] nie było mi źle w komórce. Pan Łopatyński albo jego żona przynosili mi jeść kilka razy dziennie. Jadłem to samo co i oni. Czasami kapali mnie, a było to wtedy, gdy ich dzieci nie było w domu. W zimie leżałem cały dzień pod kołdrą. Nie pamiętam czy było mi zimno”<sup>700</sup>.

Gdy do Władysława i Stefani Zarzyckich w 1942 r. zwrócili się z prośbą o schronienie ich przyjaciele i byli sąsiedzi, małżeństwo Szlomo i Emilia Szternowie, Polacy przyjęli ich pod swój dach. Przy pomocy swojego kilkunastoletniego wówczas syna Jana w specjalny sposób zabezpieczyli swój dom, w którym mieszkali przy ul. Nowy Świat w Stryju. Jak wynika z zeznań syna, jego rodzice m.in. okratowali okna i drzwi wejściowe do domu. Wykopali także pod podłogą w pokoju specjalny schron, do którego wejście zostało zamaskowane dywanem, na którym w miejscu zlokalizowania klapy wejściowej ustawiono fotel. Do schronu Żydzi schodzili przeważnie w momencie zagrożenia. Jan podkreślił w swojej relacji, że: „W schronie tym założone [zostały – T.G.] materiały wybuchowe, które miały być użyte do wysadzenia całego budynku, łącznie z nami wszystkimi – celem uniknięcia tortur, a następnie i tak niechybnej śmierci”<sup>701</sup>. W opiekę nad Żydami zaangażowana była także córka Zarzyckich – Stanisława. Przebywali oni w domu Polaków

---

<sup>699</sup> Cyt. za: *Ibidem*, s. 73.

<sup>700</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 889, relacja Eryka Holdera, [b.d.].

<sup>701</sup> Cyt. za: AŻIH, zespół 349, Dział Dokumentacji Odnaczeń Yad Vashem, sygn., 24/1999, Relacja Jana Zarzyckiego, 2 II 1994 r., k. 9.

przez dwadzieścia dwa miesiące do wkroczenia Armii Czerwonej do Stryja w sierpniu 1944 r.<sup>702</sup>

Małżonkowie Zofia i Bolesław Białkowscy ze Stryja, od wiosny 1942 r.<sup>703</sup> w kamienicy przy ul. Kościuszki ukrywali sześciu Żydów, którzy uciekli z miejscowego getta. Schronienie znaleźli u nich: Mosze Brenner z żoną Rozalią i bratem Aronem, Janusz i Jadwiga Rozenberg oraz Leon Lehrer. Uciekinierzy przebywali w komórce, w której Polacy uprzednio hodowali króliki. Bolesław będąc z zawodu mistrzem blacharskim stworzył dla nich kryjówkę o powierzchni 6 m<sup>2</sup> z otworem wentylacyjnym i małym świetlikiem w dachu. W celu wygłuszenia podłogę kryjówki wyłożono słomą, która służyła także jako posłanie. Przez specjalny zamaskowany otwór wykonany w suficie małżeństwo Białkowskich podawało ukrywającym się osobom żywność. Przede wszystkim chleb, mleko, marmoladę oraz, w miarę możliwości, gotowane potrawy, przygotowywane przez Zofię. Codziennie po zmroku Bolesław odbierał od Żydów wiadro z nieczystościami i przekazywał bieżące informacje. Ukrywający się nie opuszczali kryjówki, nawet nocą. Zmuszeni byli zachowywać całkowitą ciszę, aby nie wzbudzać zainteresowania pozostałych lokatorów kamienicy. Jak wspominał w swojej relacji Leon Lehrer, w ciągu dnia przeważnie uczył się angielskiego z książki, którą otrzymał. Gdy sąsiedzi wspominali Zofii Białkowskiej o niepokojących szmerach dochodzących w nocy ze strychu, ta tłumaczyła się hodowlą królików. Udzielanie przez polską rodzinę pomocy było dodatkowo utrudnione przez fakt, że w tej samej kamienicy mieszkał ukraiński policjant. Uciekinierzy doczekali wkroczenia Armii Czerwonej latem 1944 r.<sup>704</sup>.

Wspominany już Peretz Vizling<sup>705</sup> wraz z żoną ukrywał się w kryjówce przygotowanej przez Zygmunta Zankowskiego, któremu pomagał w urządzeniu schronu syn Michał. Warto przytoczyć kilka dłuższych fragmentów relacji Vizlinga, w których opisuje warunki w jakich się ukrywał: „W rzeczywistości dół znajdował się w obrębie domu [Polaka – przy. T. G.]. [...] Wejście do dołu stanowił mały otwór w ścianie zewnętrznej. Zimą

---

<sup>702</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 6717, Oświadczenie Emilii Stern, 30 XII 1993 r., b.p.

<sup>703</sup> Według zeznań Zofii Białkowskiej Żydzi ukrywali się od wiosny 1942 r., natomiast w swojej relacji żona Arona Brennera wspomniała, że jej mąż ukrywał się od czerwca 1943 r. Za: AIPN, sygn. BU 392/411, List Chany Brenner do GKBZHWP, 3 VI 1985 r., k. 9; *Ibidem*, Protokół przesłuchania Zofii Białkowskiej, 19 II 1985 r., k. 15.

<sup>704</sup> *Ibidem*; AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 3589; USHMM, sygn. RG-50.583.0160, Notacja z Leonem Lehrerem, 28 XII 1989 r.; Zob. też: T. Gonet, *Szmer na Strychu? To przez króliki*, Dodatek historyczny IPN z okazji Narodowego Dnia Pamięci Polaków ratujących Żydów pod okupacją niemiecką – „Rzeczpospolita – Plus Minus”, 23–24 III 2019 r.

<sup>705</sup> w zasobie Archiwum Yad Vashem zachowały się także jego wspomnienia, w których podpisał się jako Frank Witzling. Zob. AYV, Zespół O.33, sygn. 4308, Relacja Franka Witzlinga, [b.d.].

przykryto go słomą; latem zakryciem z darni. Każdej nocy otwór był odsłaniany, abyśmy mogli wyjść na świeże powietrze, nieco rozprostować kości, zadbać o funkcje organizmu i zjeść ciepły posiłek. Wczesnym rankiem mogliśmy wypić trochę mleka, chleba i wody, a potem schodziliśmy do wilgotnej, ciemnej dziury na szesnaście do osiemnastu godzin. [...] w miarę upływu czasu nasze ciała zaczęły bardzo cierpieć. Odczuwaliśmy bóle zębów, rąk i nóg od konieczności siedzenia długo w nietypowych pozycjach”<sup>706</sup>.

Znany przypadek, kiedy to na terenie jednego gospodarstwa przygotowano kilka schronów. Wspominany już mieszkaniec wsi Jackówka w przedwojennym powiecie tłumackim, Stanisław Krzemiński<sup>707</sup> zbudował na terenie swojego gospodarstwa cztery skrytki dla znajomych Żydów z rodziny Sprechmanów. Wspomnienia Szlomo Blonda (Samuela Blanda) pozwalają odtworzyć ich organizację i panujące w nich warunki. Przybliżył on także okoliczności, w których zdecydowano się wybudować miejsca schronienia. Polak wraz ze swoją żoną Anną utrzymywał bardzo dobre stosunki z miejscowymi Żydami. Jak podkreślił Blond „Nie spotykaliśmy się z sąsiadami – stosownie do zarządzeń niemieckich, ale ta rodzina [Krzemińskich – T.G.] odwiedzała nas wieczorem – w nocy na przyjacielską pogawędkę, informując nas co się dzieje wśród otaczającego Żydów społeczeństwa”<sup>708</sup>. W trakcie jednej z takich wizyt Perec Sprechman (szwagier Szlomo Blonda) poprosił Krzemińskiego o możliwość zdeponowania u niego mienia rodziny. Krzemiński wyraził zgodę i w ciągu kilku kolejnych nocy Perec przeniósł do jego gospodarstwa ubrania, bieliznę i tym podobne rzeczy. Uzgodnili wówczas, że na wypadek zagrożenia żydowskiej rodziny Krzemiński wybuduje na tyłach swojego niewielkiego gospodarstwa schron. „Krzemiński [Krzemiński] łatwo się zgodził na budowę schronu, zwrócił też uwagę Percowi, żeby więcej nie przychodził do jego domu i w ten sposób nie był widziany przez sąsiadów”<sup>709</sup>. Należy jednak zaznaczyć, że Polak nie zgodził się, aby w schronie przebywało małe dziecko Percera, gdyż jego płacz mógłby zdemaskować kryjówkę i narazić wszystkich na niebezpieczeństwo. „W jakiś czas potem Perec poszedł zobaczyć schron. Był gotowy – 2,5 metra długi. Krzemiński [Krzemiński] zbudował też w schronie 3 tapczany pozostawiając dość miejsca dla jednej osoby siedzącej. Schron przykryty był z wierzchu deskami na których rozsypano po wierzchu ziemię i zasadzono kwiaty – jak w ogrodzie. Wejście do schronu było sprytnie zamaskowane. Z zewnątrz nic nie wskazywało na to, że jest tam schron mieszkalny

---

<sup>706</sup> Cyt. za: P. Vizling, *The ones who saved us*, [w:] *The Book of Horodenka*

[<https://www.jewishgen.org/yizkor/gorodenka/gor307.html> – dostęp 20 XII 2021 r]

<sup>707</sup> Przez ocalałego Szlomo Blonda zapamiętany jako Krzemiński. AYV, zespół O.3, sygn. 2563, Relacja Szlomo Blonda, 27 III 1963 r.

<sup>708</sup> Cyt. za: S. Bland „Sprawiedliwi-prawi nie Żydzi”, *Zeszyty Tłumackie*, 1/1996, s. 15.

<sup>709</sup> *Ibidem*.

pod ziemią, w ogrodzie, blisko lasu”<sup>710</sup>. Kolejny bunkier zlokalizowano pod niewykończoną częścią domu „[...] wyjście przez okno zostało zasłonięte deskami. Po przejściu otworu między deskami można było iść do lasu [...] Na podwórzu była psia buda i pies bardzo ostry, szczekający przeraźliwie jeżeli tylko zobaczył w pobliżu nieznaną osobę [...]. Kiedy rano wychodzili [Polacy – T.G.] na roboty w polu, zamykali drzwi i okna z zewnątrz. Do domu przychodzili w nocy. Grube zasłony w oknach uniemożliwiały kontakt ze światem zewnętrznym. Drzwi prowadziły do pokoju w części niewykończonej domu i schronu pod nim. Z tego schronu można było przejść do pozostałych tak, że dom mógł być opuszczony w każdej chwili”<sup>711</sup>. Trzecia kryjówka została zorganizowana w stodole, a czwarta w stajni za przepierzeniem. Ukrywający się Żydzi zostali przydzieleni do poszczególnych kryjówek. Co wieczór wychodzili z nich, udawali się do chaty na posiłek i zmianę ubrania<sup>712</sup>. Wiosną, kiedy padał ulewny deszcz i największy z bunkrów w ogrodzie został zalany wodą, ukrywające się tam osoby zmuszone były przenieść się do pozostałych schronów<sup>713</sup>. W obliczu ofensywy Armii Czerwonej Żydzi opuścili gospodarstwo Polaka, gdy jednak front się cofnął i wojska niemieckie ponownie zajęły miejscowość, pięciu z nich zdecydowało się powrócić do Krzemieńskich. Wówczas to, w ocenie Szlomo Blonda, rozpoczął się najgorszy i najniebezpieczniejszy okres ukrywania się. Większość mieszkańców miejscowości uciekła wraz z wycofującymi się wojskami sowieckimi, a w okolicach miały miejsce intensywne walki. Zlokalizowane pod lasem gospodarstwo Krzemieńskich zostało przez Niemców zajęte przez dowództwo artylerii oraz kuchnię polową. Polak ukrył Żydów w zaaranżowanej kryjówce w stodole. Krzemieński w czasie pierwszej wojny światowej służył w armii austriackiej jako podoficer. Znał język niemiecki i przekonał Niemców, że w czasie obecności wojsk sowieckich w stodole trzymano chore konie. Niemcy obawiając się rozprzestrzenienia choroby na ich zwierzęta nie wykorzystali stodoły do celów magazynowych. Jak wspominał Szlomo: „Temperatura wzrastała, śnieg się topił, woda przedostawała się do stodoły, do siana. Nasza sytuacja stawała się beznadziejna. [...] dookoła nas był gwar i zgiełk. Nigdy nie wiedzieliśmy, kiedy jakiś nasz fałszywy ruch może spowodować naszą zagładę. Nie mieliśmy odwagi nawet rozmawiać, zdawało się, że każdy dźwięk słychać o milę”. Krzemieński, aby odwrócić uwagę Niemców spał w stodole. Utrzymując dobre stosunki z niemieckimi

---

<sup>710</sup> *Ibidem*.

<sup>711</sup> *Ibidem*, s. 16-17.

<sup>712</sup> AYV, zespół O.3, sygn. 2563, Relacja Szlomo Blonda, 27 III 1963 r.

<sup>713</sup> S. Bland „*Sprawiedliwi-prawi nie Żydzi*”, s. 17.

żołnierzami dostawał od nich także racje żywnościowe z kuchni polowej, które w nocy przekazywał ukrywającym się Żydom<sup>714</sup>.

Czasem osoby udzielające pomocy aranżowały kryjówki w bliższej lub dalszej odległości od miejsca swojego zamieszkania. Wówczas takie schronienie, według typologii zaproponowanej przez przytaczaną Martę Cobel-Tokarską, przybierało formę klasycznej kryjówki „na dystans” wspomaganą przez osobę z zewnątrz<sup>715</sup>. Taka sytuacja miała miejsce m.in. W przypadku wspomnianego Wawrzyńca Brunianego z Nadwórnej, który przygotował schron w nieczynnej cegielni należącej przed wojną do jego ojca. Sam mieszkał w domu, który znajdował się na jej terenie. W październiku 1942 r. Bruniany ukrył Józefa Kleinmana i jego kuzynkę w jednym z kontenerów do wypalania cegieł i zamurował wejście, pozostawiając jedynie szczelinę przez którą regularnie podawał im jedzenie<sup>716</sup>. Także w zabudowaniach należącej do niej przed wojną cegielni przygotowała schron dla trzy lub czteroosobowej rodziny żydowskiej Joffe, Maria Jajeśnica z Kałusza<sup>717</sup>.

Z kolei Bogusława Barabasz-Kammer mieszkająca w okresie okupacji niemieckiej w Stryju ukryła czteroosobową rodzinę żydowską Libesman-Mikulskich w wolnym mieszkaniu jej stryja. Interesujące są okoliczności, w jakiej udzieliła pomocy. Jak zeznała była zatrudniona jako sekretarka miejscowego adwokata. W 1943 r. do kancelarii przyszły dwie nieznane jej kobiety z chłopcem „[...] zapytały czy jestem Bogusława Barabasz – harcerka, która może im udzielić pomocy. Pani Mikulska oświadczyła, że [jej-T.G.] mąż oficer został aresztowany, a ona z pomocą dobrych ludzi dostała ten adres stryjski i niezwłocznie przyjechała, do wglądu dała dokumenty. [...] Po miesiącu dowiedziałam się przez naszą organizację [harcerską – przy. T.G.], że Mikulscy są Żydami i ukrywają mężczyznę”<sup>718</sup>. Istotnie dr Abraham Libesman ukrywał się w tym mieszkaniu, natomiast jego żona z synem i matką, posiadając „aryjskie” dokumenty, funkcjonowali zapewne jedynie w częściowym ukryciu.

Niekiedy zdarzało się, że ukrywający się Żydzi równocześnie posiadali kryjówkę w domu lub na terenie gospodarstwa zaprzyjaźnionych osób oraz drugą poza nim, którą wykorzystywano w momencie szczególnego zagrożenia rewizjami lub w okresie wiosenno-letnim, gdy warunki pogodowe umożliwiały egzystencję w terenie. Na wsiach częstą praktyką

---

<sup>714</sup> *Ibidem*, s. 18.

<sup>715</sup> M. Cobel-Tokarska, *Bezludna wyspa...*, s. 65-68, 79.

<sup>716</sup> *Księga Sprawiedliwych...*, s. 67.

<sup>717</sup> AIPN, sygn. IPN BU 392/1469, Akta w sprawie pomocy udzielanej m.in. przez Marię Jajeśnicę, Protokół przesłuchania świadka Czesława Wojtkiewicza, 8 VIII 1970 r.

<sup>718</sup> AŻIH, zespół 349, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem, sygn. 24/1203, relacja Bogusławy Barabasz-Kammer, 11 X 1988 r.



było tworzenie dla Żydów dodatkowych ziemianek w lesie lub na polu. Wspominany już Józef Dwojak, którego rodzina udzieliła we wsi Okniany (pow. tłumacki) schronienia m.in. żydowskiej rodzinie Flescherów zeznał: „U nas przechowywani byli [ukrywający się Żydzi – T.G.] w piwnicy pod ziemniakami w budynku mieszkalnym, którą ogrzewał piecyk, a rura z niego doprowadzona była do przewodu kominowego w mieszkaniu. Drugą kryjówkę mieli na strychu w sianie nad oborą. Niezależnie od tych kryjówek na terenie naszego gospodarstwa oraz gospodarstwa stryja Kazimierza mieli do dyspozycji wykonany przez nich bunkier w lesie w odległości około 500 metrów od zabudowań stryja”<sup>719</sup>.

Także Jan Kuchta, który wraz z rodziną ukrywał w swoim gospodarstwie we wsi Łukowiec Żurawski czterech Żydów<sup>720</sup>, pod koniec wiosny 1944 r, w obliczu wzmożonych rewizji przeprowadzanych przez Niemców, zorganizował wraz ze swoim synem schron w lesie pomiędzy Łukowcem Żurawskim, a Holeszowem. Żydzi przebywali w nim na wypadek niebezpieczeństwa. Polacy przez cały ten czas dbali o ich wyżywienie<sup>721</sup>.

Niezwykle ważne w przypadku udzielania schronienia w swoim domu lub w jego najbliższym otoczeniu było to, aby nie wzbudzać podejrzeń w sąsiadach, którzy ze strachu przed represjami, bądź z każdego innego powodu mogli zadenuncjować całą rodzinę i narazić ją tym samym na poważne konsekwencje. Dużą pomysłowością w tej kwestii wykazała się Julia Markus, która ukrywała w czasie okupacji rodzinę Wolfingerów. Polka mieszkała w samym centrum Stryja niedaleko siedziby Kripo i Schupo. Dodatkową trudność stanowił fakt, że jej mieszkanie odwiedzał żołnierz niemiecki. W celu przygotowania kryjówki wynajęła od sąsiadki pokój, który łączył się z jej mieszkaniem i przygotowała w nim schron dla swoich podopiecznych. Aby nie wzbudzać żadnych domysłów, a jednocześnie wytłumaczyć jakoś szmery dochodzące z sąsiadującego pokoju kobieta poinformowała wspomnianego Niemca, że w sąsiednim pokoju mieszkała wówczas jej stara zdziwaczała ciotka, która nie pozwala nikomu wchodzić do zajmowanego przez nią pomieszczenia. Jak pisała uratowana przez nią Helena Nussenblat: „więc ten Niemiec przynosił dla cioci czekoladę, pomarańcze... Podobnie powiedziała swoim sąsiadkom – że tam mieszka stara ciotka. Musiała im coś powiedzieć, bo czasami gotowaliśmy w naszym pokoju i kuchenne zapachy mogły nas zdradzić”<sup>722</sup>.

---

<sup>719</sup> AIPN, sygn. BU 392/399, Sprawa dotycząca udzielania pomocy przez rodzinę Dwojak, Protokół przesłuchania Józefa Dwojaka, 13 II 1985 r., k. 6.

<sup>720</sup> Początkowo ukrywało się u Kuchtów trzech członków rodziny Liberman (Dawid, Estera i Zwi) do których dołączył po pewnym czasie Mosze Princ.

<sup>721</sup> AŻIH, zespół 349, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem, sygn. 24/2406, Relacja Jana Kuchty, [1998 r.], k. 2; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 365.

<sup>722</sup> AYV, zespół O.3, sygn. 2830, Zeznanie Heleny Nussenblat zd. Wolfinger, 1965 r..

Teoretycznie na większą swobodę pozwalały kryjówki w gospodarstwach zlokalizowanych na obrzeżach wsi lub miasteczek. Możliwe było wówczas przyjęcie modelu ukrywania się „częściowo na powierzchni”, w którym Żydzi nie spędzali czasu stale w ukryciu. Częściej przebywali w gospodarstwie i starali się nie rzucać w oczy, schodząc do kryjówek w zasadzie wyłącznie w momencie zagrożenia. Dla przykładu nauczyciel Izaak Shlezinger po stracie żony i dwóch córek zdecydował się uciec z getta we Lwowie. Latem 1943 r. znalazł schronienie u swojego byłego ucznia, Ukraińca Cyryła Kindrata we wsi Stasiowa Wola (pow. rohatyński). Początkowo Ukrainiec przygotował dla niego dwie kryjówki – jedną na strychu stodoły, a drugą w ogrodzie w dole do przechowywania ziemniaków. Ponieważ jego gospodarstwo znajdowało się na skraju wsi z dala od sąsiadów Izaak Shlezinger mógł wychodzić w okresie letnim na podwórze i okoliczne pola. Sytuacja zmieniła się wraz z nastaniem zimy, wówczas Ukrainiec postanowił przenieść uciekiniera do swojego domu. Zaaranżował dla niego kryjówkę w przestrzeni między szafą a ścianą, do której Shlezinger wchodził jednak jedynie w momencie, gdy usłyszał szczekanie psa pilnującego podwórza<sup>723</sup>.

Nierzadko Żydzi po pewnym czasie musieli zmieniać swoją kryjówkę. Działo się tak ponieważ gospodarze odmawiali im dalszej pomocy w obawie przed wykryciem swojej działalności, bądź też po prostu wymagała tego sytuacja. Przykładowo Eugenia Seinfeld, która ukrywała się w Tłumaczu razem z mężem u Polaka o nazwisku Szuszkiewicz, po roku została zmuszona do ponownej tułaczki: „kiedy miała być rewizja u Szuszkiewicza za skórę schowaną i burmistrz powiadomił go o tym, poszliśmy do lasu i tam żyliśmy koło naszego pola w krzakach a sąsiedzi Polacy dawali nam jeść”<sup>724</sup>. Zostali tam po pewnym czasie odnalezieni przez miejscowych Ukraińców. Eugenii udało się zbiec, natomiast jej mąż został schwytany i zginął w nieznanych okolicznościach. Jak relacjonowała: „Ja uciekłam do lasu, bo Szuszkiewicz obawiał się przyjąć mnie z powrotem. [...] ukrywałam się w lesie, spałam w krzakach, czasem na polskim cmentarzu [...] po 3 tygodniach wróciłam do Szuszkiewicza, ale często musiałam wychodzić z domu, gdy zachodziła obawa rewizji. Przeniosłam się na pewien czas do Wincentego Cieśli, też przyjaciela naszego, ale i tam było to samo. W takich warunkach przeżyłam, aż do przyjscia Armii Czerwonej”<sup>725</sup>. Rachela Koch z rodzicami

---

<sup>723</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 5938; Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem [https://righteous.yadvashem.org/?search=kindrat&searchType=righteous\_only&language=en&itemId=4015624&ind=0 – dostęp 4 i 2022 r.]

<sup>724</sup> AYV, zespół O.62, sygn. 175, Wspomnienia Eugenii Seinfeld; AŻIH, zespół 301, sygn. 1425, Relacja Eugenii Seinfeld, 11 XI 1945 r.

<sup>725</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

i młodszym bratem podczas deportacji Żydów z Horodenki do getta w Kołomyi ukryła się w domu Ukrainca Semiona Batury. Jak podkreśliła w swojej relacji „po ośmiu dniach Batura wygnał nas”<sup>726</sup>.

Wspominany już Munio Inslicht musiał wraz z rodziną szukać nowego schronienia po tym, jak ich dotychczasowa kryjówka została zdemaskowana, gdyż jego siostra została przypadkiem spostrzeżona przez obcą dziewczynę<sup>727</sup>. Freda Schwechter okoliczności, w których opuściła dom swojej dotychczasowej opiekunki opisywała z kolei w sposób następujący: „po czterech miesiącach dziecko mające trzy lata zdradziło, że ma ojca w getcie i musiałam stąd uciekać”<sup>728</sup>. Podobna sytuacja spotkała Beniamina Blazensteina, który musiał poszukać sobie nowej kryjówki, kiedy zachorował, ponieważ – jak twierdził jego gospodarz – chory i osłabiony nie byłby w stanie uciec gdyby wymagały tego okoliczności<sup>729</sup>. Ukrywający się w stodole u polskiej rodziny Wojnerowskich z Kołomyi Munio Goldstein sam zdecydował się opuścić kryjówkę po tym jak został odkryty prawdopodobnie przez złodzieja próbującego okraść gospodarstwo Polaków<sup>730</sup>.

Można w tym miejscu przytoczyć także interesujący przypadek pomocy udzielonej Jonie Silber-Sztengel przez polską rodzinę, której jednak nazwiska uratowana nie zapamiętała. Jak wynika z jej relacji, wczesnym latem 1942 r. pewien Polak pomógł jej wydostać się z getta w Horodence. Jak zaznaczyła: „Polak nazywał się Filek – tyle tylko pamiętam, nazwisko wyleciało mi z pamięci”<sup>731</sup>. Odprowadził ją do swojej siostry Heleny, która mieszkała na przedmieściach Horodenki z mężem i trójką dzieci. Jej dom znajdował się w niewielkiej odległości od żydowskiej dzielnicy. Żydówka przebywała u nich przez trzy miesiące. Zajmowała się dziećmi oraz pomagała w gospodarstwie. „Moi gospodarze bardzo ładnie się do mnie odnosili. Nazywało się, że jestem sierotą, ich krewną z Pokucia. Chodziłam wolno [...] Nocami często przekradałam się do ghetta do koleżanek i krewnych. Po 3 miesiącach zdarzył się wypadek, który uniemożliwił dalszy pobyt u tych Polaków. Gospodarz zajmował się nielegalnym ubojem świń i pewnego dnia zjawiała się ukraińska kontrola. Musiałam uciekać. Cały dzień siedziałam w polu, a kiedy rano wróciłam do domu gospodarze bardzo mnie prosili bym odeszła, gdyż boją się mnie dłużej trzymać”<sup>732</sup>.

---

<sup>726</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 2877, Relacja Racheli Koch, [b.d.].

<sup>727</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 803, relacja Munio Inslicht, 1945 r.

<sup>728</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 2770, relacja Fryderyki Schlechter, 4 VIII 1947 r.

<sup>729</sup> M. Blazenstein, *How i survived*, [w:] *The Book of Horodenka*,

[<https://www.jewishgen.org/yizkor/gorodenka/gor301.html#Page302> – dostęp 20 XII 2021]

<sup>730</sup> *Księga Sprawiedliwych...*, t.2, s. 822-823.

<sup>731</sup> Cyt. za: AYV, zespół O.3, sygn. 2315, październik 1963 r.

<sup>732</sup> Cyt. za: *Ibidem*. Żydówka powróciła do horodeńskiego getta, z którego uciekła ponownie po akcji deportacyjnej miejscowych Żydów przeprowadzonej przez Niemców we wrześniu 1942 r. i udała się na teren

Franke Kader po opuszczeniu dotychczasowej kryjówki w Tyśmienicy we wrześniu 1942 r. znalazła schronienie w domu mieszkanki wsi Targowica (pow. tłumacki) nazwiskiem Flisak. Przebywała u niej przez cztery miesiące. Jednak dwaj synowie gospodyni prawdopodobnie w związku ze swoją nieokreśloną nielegalną działalnością byli w kręgu zainteresowania miejscowej policji ukraińskiej, która co pewien czas przeprowadzała rewizje w gospodarstwie Flisaków. Nie chcąc narażać rodziny na niebezpieczeństwo Żydówka zdecydowała się opuścić ich dom i udać się do Buczacza<sup>733</sup>.

Strach przed konsekwencjami udzielenia schronienia, który doprowadził do odmowy dalszego ukrywania Żydów opisany został także w relacji Heleny Semczuk. Jej ojciec Ukrainiec Antoni Jaworski i matka Polka Karolina Jaworska z d. Kobylańska przez pewien czas ukrywali na terenie swojego gospodarstwa znajomych Żydów: kobietę o imieniu Feisa oraz mężczyznę Abroma. Uciekinierzy przebywali na strychu w stajni. „Trochę długo byli, potem ojciec już się bał, że ktoś doniesie, to pobyli parę dni. Oni dawali pieniądze, żeby tylko pobyc dzień, dwa. [Byli u nas] tydzień. Oni dawali płótna takie, taki kożuszek”<sup>734</sup>.

W relacji mieszkającego w okresie okupacji w Bursztynie Jankela Glatzera odnajdziemy interesujący wątek tego jak strach przed konsekwencjami determinował podjęcie decyzji o zaprzestaniu udzielania schronienia Żydom. Glatzer przez pewien czas ukrywał się wraz z żoną i dwójką dzieci na strychu w gospodarstwie zamożnego rolnika nazwiskiem Kopczyński (imię nieznane)<sup>735</sup>. Odbywało się to jednak bez zgody i wiedzy gospodarza. O obecności Żydów wiedziała jedynie ukraińska służąca Kopczyńskiego. Po pewnym czasie Żydzi opuścili schronienie i przenieśli się do getta w Rohatynie. Jednak w obliczu likwidacji tamtejszej dzielnicy żydowskiej w czerwcu 1943 r. zdecydowali się ponownie powrócić do kryjówki na strychu Kopczyńskiego. Pewnej nocy gospodarz dowiedział się, że Żydzi ukrywają się w jego domu. Jak wynika z relacji Jankela zaczął krzyczeć i zażądał aby opuścili kryjówkę. Wstawiła się jednak za nimi jego najmłodsza córka, która przekonała ojca, że tak szanowana przed wojną rodzina Glatzerów zasługuje na udzielenie jej pomocy. Kopczyński zgodził się, aby pozostali jedynie przez kilka dni. Ukrywali się jednak przez okres około

---

przedwojennego województwa tarnopolskiego (Potok Złoty, a następnie Tłuste), gdzie dołączyła do funkcjonujących jeszcze skupisk żydowskich. Następnie trafiła do obozu w Lisowcach. Z pomocą ludności nieżydowskiej doczekała wycofania się wojsk niemieckich. *Ibidem*.

<sup>733</sup> S. Bland „Sprawiedliwi-prawi nie Żydzi”, *Zeszyty Tłumackie*, 2(6)/1997, s. 22.

<sup>734</sup> Cyt. za: *Obertyn. Opowieść o życiu miasteczka*, red. M. Jakimowicz, P. Zubkowski, Wrocław 2018, s. 224. Ten sam przypadek pojawia się jako anonimowy w artykule Marceliny Jakimowicz. Z dłuższego fragmentu wspomnień mieszkanki Obertyna przywołanego przez autorkę dowiadujemy się, że Żydzi przebywali w jej gospodarstwie razem ze swoimi dziećmi. Por. M. Jakimowicz, *Trauma świadka, trauma ofiary? Holocaust i antypolska akcja w pamięci osób urodzonych w Galicji Wschodniej*, „Etnografia. Praktyki, Teorie, Doświadczenia”, nr 4/2018, s. 196.

<sup>735</sup> w związku z fonetyczną formą zapisu nazwiska możliwe także, że nazywał się Kapczyński lub Kawczyński.

trzech miesięcy, otrzymując od czasu do czasu żywność od Kopczyńskich. Przeważnie jednak Jankel opuszczał schronienie i poszukiwał jedzenia we własnym zakresie. W trakcie jednej z takich wypraw został prawdopodobnie dostrzeżony przez mieszkańców i rozeszła się plotka, że ukrywa się w miasteczku. Wkrótce Niemcy zaczęli go poszukiwać w okolicznych gospodarstwach. W obawie przed wykryciem gospodarz wymówił im dalsze schronienie. Żydowska rodzina powróciła jednak na strych i ponownie bez wiedzy Kopczyńskiego przebywała tam przez kolejne dwa miesiące. W dalszym ciągu nocami Jankel opuszczał kryjówkę, aby zdobyć żywność. Tym razem jednak kierował się do okolicznych wsi, w których nikt go nie znał. W trakcie jednej z jego nieobecności syn gospodarza odkrył pozostających na strychu członków jego rodziny. Jak wynika ze świadectwa Jankela udał, że ich nie widział, ale poprosił, aby natychmiast opuścili kryjówkę. Żona Jankiela z dziećmi postanowiła przeczekać do powrotu męża schowana w ogrodzie. Żydzi ponownie postanowili nie opuszczać gospodarstwa Kopczyńskich, tylko ukryć się w innym miejscu. Po tygodniu ponownie zostali odkryci przez gospodarza, który przyznał: „Nie widzę końca wojny. Myślałem, że mogę cię ukryć, ale nie chcę zginąć wraz z rodziną”. Po raz kolejny zażądał, aby opuścili jego gospodarstwo. Pozwolił im jednak od czasu do czasu ukrywać się na terenie jego posesji do czasu, aż nie przygotują sobie kryjówki w lesie<sup>736</sup>.

Czasem odmowa dalszego schronienia mogła skutkować śmiercią osób pozbawionych opieki. Jak wynika z zeznań mieszkańców wsi Łysiec (pow. stanisławowski) składanych w sprawie zbrodni popełnionych przez funkcjonariuszy miejscowego posterunku Ukraińskiej Policji Pomocniczej, Bogdan Kozij wiosną 1943 r. zastrzelił kilkunastoletniego chłopca narodowości żydowskiej Lonię Naglera. Chłopiec pochodził ze Starego Łyśca, gdzie rodzice prawdopodobnie prowadzili przed wojną sklep. Uniknął wysiedlenia do getta i ukrywał się w okolicznych wsiach, podejmując dorywczo prace zarobkowe u okolicznych chłopów, m.in. przez pewien czas przebywał w gospodarstwie Juliana Biereznickiego. Gospodarz jednak wypędził go, po tym jak dowiedział się o zarządzeniu władz niemieckich, które groziło śmiercią za pomoc Żydom. W niewyjaśnionych okolicznościach żydowski chłopiec został zatrzymany na terenie Łyśca przez Bohdana Kozija. Policjant odprowadził chłopca na cmentarz żydowski, po czym strzelił mu z pistoletu w tył głowy<sup>737</sup>.

---

<sup>736</sup> *Sefer Burshin...*, s. 328-334.

<sup>737</sup> AIPN Ka, S 45/02/Zn, Akta główne śledztwa w sprawie zabójstwa w 1943 r. W Łyścu pow. Stanisławów trzech osób narodowości żydowskiej, Tłumaczenie z języka rosyjskiego protokołu przesłuchania Marii Ilkowskiej z dnia 9 czerwca 1975 r., 10 IX 2003 r., k. 2564; *Ibidem*, Tłumaczenie z języka rosyjskiego protokołu przesłuchania Zenowija Ostapiaka z dnia 26 listopada 1987 r., 12 VI 2003 r., k. 2642; *Ibidem*, Tłumaczenie z języka rosyjskiego protokołu przesłuchania Marii Ilkowskiej z dnia 12 czerwca 1975 r., 10 IX 2003 r., k. 2565.

Zdarzało się jednak, że nawet jeśli z czasem Żydom odmawiano dalszego schronienia, to w niektórych przypadkach opiekunowie nie pozostawiali ich samym sobie. Antoni Zubowski ukrywał czasowo na terenie swojego gospodarstwa Żydówkę z trójką dzieci. Po przeprowadzonej u niego rewizji przez Niemców i ukraińską policję, w trakcie której nie odnaleziono ukrywających się osób poprosił Żydówkę o opuszczenie kryjówki. W dalszym ciągu jednak przez pewien czas przychodziła ona do jego gospodarstwa i otrzymywała żywność<sup>738</sup>.

Także rodzina Bodaszewskich z Honoratówki w powiecie rohatyńskim, ukrywała trzech Żydów w swoim gospodarstwie, jednak w obliczu zwiększającego się niebezpieczeństwa wykrycia ich pomocy, zorganizowano dla nich kryjówkę w pobliskim lesie regularnie dostarczając im niezbędne produkty<sup>739</sup>.

Ciekawy w tym kontekście jest przypadek pomocy udzielanej przez Ukraińca Józefa Anufiewa ze wsi Korczyn Rustykalny (pow. stryjski). Przez rok bez wiedzy domowników ukrywał na strychu swojego domu czterech Żydów, w tym trzech członków rodziny Aisenshtein. W 1943 r. dziadek Józefa odkrył ich miejsce schronienia. Nadużywał on alkoholu i prawdopodobnie w trakcie jednej z libacji wyjawił tajemnicę wnuka, co spowodowało, że wkrótce informacja o ukrywających się Żydach rozeszła się wśród miejscowej ludności. Skłoniło to Józefa do znalezienia dla uciekinierów bezpieczniejszej kryjówki. Za pośrednictwem miejscowego leśniczego skontaktował się z grupą dwunastu Żydów ukrywających się w okolicznych lasach. W zamian za zapewnienie ukrywającym się osobom aprowizacji na okres zimy zgodzili się oni, aby dołączyli do nich podopieczni Ukraińca. Ponieważ po długim czasie przebywania w ukryciu mieli oni problemy z poruszaniem się o własnych siłach, Józef pojedynczo przeniósł każdego z nich na własnych plecach do nowej kryjówki. Wypełnił także swoje zobowiązanie i aż do wkroczenia Armii Czerwonej dbał o ukrywających się Żydów<sup>740</sup>.

Również wspomniany już Michał Swistun ze wsi Korostów w powiecie stryjskim od października 1942 r. do października 1943 r. ukrywał na terenie swojej posesji (na strychu opuszczonego budynku) sześciu członków z rodziny Wilf. W pomoc zaangażowana była także jego żona Polahia i nastoletni syn Wasyl. W obliczu zwiększającego się

---

<sup>738</sup> *Obertyn. Opowieść o życiu miasteczka...*, s. 223.

<sup>739</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 3321, Relacja Marii Bodaszewskiej, 25 i 1985 r., b.p.; *Ibidem*, Relacja Kazimierza Bodaszewskiego, 25 i 1985 r., b.p.; *Księga Sprawiedliwych...*, t. 1, s.52.

<sup>740</sup> Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem.

[<https://righteous.yadvashem.org/?search=korczyn&searchType=all&language=en&itemId=4013717&ind=0> – dostęp 10 i 2022 r.]

niebezpieczeństwa odkrycia ich kryjówki Ukraińiec zdecydował się przenieść swoich podopiecznych do pobliskiego lasu. Z pomocą leśniczego zbudował bunkier, w którym Żydzi doczekali zakończenia działań wojennych na tym obszarze<sup>741</sup>.

Szczególny jest przypadek Oleny Hrychoryszyn ze wsi Mykietyńce (pow. kosowski), która za namową krewnych pod koniec 1942 r. przyjęła pod opiekę dwunastoletnią wówczas dziewczynkę żydowską Donię Rosen i opiekowała się nią pomimo niekorzystnie zmieniających się okoliczności<sup>742</sup>. Żydówka pochodziła ze wsi Szeszory (pow. kosowski), gdzie była wychowywana przez dziadków, właścicieli miejscowej karczmy. Po wkroczeniu Niemców zmuszona była jednak wraz z nimi opuścić rodzinną wieś i przenieść się do Kosowa. Po śmierci jej krewnych, którzy zginęli w antyżydowskich akcjach przeprowadzonych przez Niemców, udało jej się we wrześniu 1942 r. przedostać do Mykietyńca, gdzie mieszkała znajoma jej rodziny Praskowia Hrychoryszyn<sup>743</sup>. Jak podkreśliła Donia w swoim świadectwie „Znałam ją jako dobrą, sprawiedliwą kobietę. Mój wujek pracował w tej wiosce i był u niej na kwaterze za czasów sowieckich [...] w dzielnicy żydowskiej ona nam bardzo dużo pomagała i wykazywała swoje najgłębsze współczucie”<sup>744</sup>. Niestety na podstawie przywołanych wspomnień nie sposób sprecyzować charakteru wsparcia udzielanego przez Ukrainkę rodzinie Żydówki przebywającej w kosowskim getcie. Donia szczęśliwie dotarła do gospodarstwa kobiety, która udzieliła jej czasowego schronienia na strychu, gdzie dziewczynka ukrywała się w stercie siana. Praskowia w trakcie rozmowy z dziewczynką zaznaczyła jednak, że nie będzie w stanie udzielić jej długotrwałej pomocy. Na wstępie powiedziała: „Tobie pragnęłabym pomóc, lecz nie wiem jak. Mój mąż nie powinien o tem wiedzieć, a ja sama czuję się za słaba, aby podołać tak wielkiemu niebezpieczeństwu”<sup>745</sup>. Po upływie około dwóch miesięcy dziewczynka nie chcąc w dalszym ciągu narażać swojej opiekunki opuściła schronienie i przybrawszy ukraińską tożsamość starała się znaleźć pracę wśród miejscowych gospodarzy. Pracując u jednego z nich jako opiekunka do dzieci została rozpoznana przez jego znajomych i ponownie wróciła do kryjówki urządzonej w domu Praskowi. Ukrainka nie mogąc z jakichś powodów dłużej jej ukrywać mimo wszystko próbowała znaleźć wyjście z tej sytuacji. Skontaktowała się ze

---

<sup>741</sup> Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem.

[<https://righteous.yadvashem.org/?search=korostow&searchType=all&language=en&itemId=4045129&ind=0> – dostęp 23 XII 2021 r.]

<sup>742</sup> Żydówka opisała szczegółowo historię swojego ocalenia w opublikowanych w 1971 r. wspomnieniach, zob. D. Rosen, *The Forest, my Friend*, Nowy Jork-Tel Awiw 1971.

<sup>743</sup> w świadectwie Żydówki określona jako Paraska Hrykoryszyn

<sup>744</sup> Cyt. za: AYW, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 144, Wspomnienia Doni Rosen, k. 25.

<sup>745</sup> Cyt. za: *Ibidem*, k. 27.

swoim wujem Stefanem Hrychoryszynem, który początkowo nie chciał nawet słyszeć o udzieleniu pomocy, jednak krewna przekonała go, że po wojnie rodzina Żydówki przekaże mu majątek, gdy ten zaopiekuje się nią. Ostatecznie mężczyzna ukrył dziewczynkę w lesie i powiadomił o tym fakcie swoją siostrę, wspomnianą Olenę Hrychoryszyn. Była to starsza kobieta pracująca dorywczo u okolicznych gospodarzy. W swoim świadectwie Donia Rosen opisując ją napisała „była na tym bożym świecie niepotrzebna nikomu, pracowała ciężko za postny kawałek chleba. Ludzie wykorzystywali ją, wyśmiewali się z niej i nazywali niemądrą. [...] chodziła biedna, obdarta z miejsca na miejsce, od domu do domu. Tam gdzie ona pracowała tam i spała i niejedną noc musiała spędzić na dworze”. Warto podkreślić także, że relacje między ukraińskim rodzeństwem były dość skomplikowane. Jak zauważyła autorka wspomnień „Stefan nigdy się o nią [Olenę – przy. T. G.] nie troszczył [...] był zawsze do niej wrogo nastawiony, zawsze wymawiał jej jakieś winy z przeszłości”<sup>746</sup>. Dostrzegając perspektywę korzyści wynikających z pomocy Żydówce namówił siostrę, która mieszkała wówczas w jego gospodarstwie, do opieki nad dziewczynką. Wkrótce jednak Stefan w obawie o swoje bezpieczeństwo sprzeciwił się dalszemu ukrywaniu Żydówki i zażądał, aby opuściła jego gospodarstwo. Kiedy Olena przeciwstawiła się temu, wyrzucił ją z domu wraz z jej podopieczną. Od tego moment Ukrainka zmuszona była wraz z dziewczynką tułać się po wsi i jej najbliższych okolicach przebywając czasowo w gospodarstwach, w których podejmowała różnego rodzaju prace w zamian za możliwość noclegu. Po pewnym czasie brat Oleny wyraził skruchę i przyjął ją ponownie pod swój dach. Zamieszkała ona przypuszczalnie w niezależnym budynku na terenie jego gospodarstwa. Wkrótce dołączyła do niej także Donia. Początkowo mężczyzna nie wiedział, że Żydówka przebywa wraz z jego siostrą. Jak zaznaczyła w swoim świadectwie chowała się, gdy tylko mężczyzna przychodził do rzeczonoego budynku. Pewnego dnia odkrył jednak jej obecność. Pozostaje niejasnym czy Stefan ostatecznie zgodził się, aby Żydówka pozostała w jego gospodarstwie. Faktem jest natomiast, że Donia w dalszym ciągu mieszkała z Oleną, i jak podkreśliła w swojej relacji „Stefan nie pokazywał się więcej”<sup>747</sup>. Około trzech tygodni później – w grudniu 1942 r. Niemcy przeprowadzili we wsi akcję poszukiwania ukrywających się Żydów. W domu Hrychoryszynów zjawili się niemiecki funkcjonariusz nieznanej formacji i dwóch policjantów ukraińskich. Mimo przeprowadzonej rewizji nie odnaleźli jednak ukrywającej się Żydówki. Kilka dni później obecność dziewczynki została zdekonspirowana przez przypadkowego mężczyznę, co przypuszczalnie było przyczyną kolejnej nocnej wizyty w ich domu, tym

---

<sup>746</sup> Cyt. za: *Ibidem*, k. 32.

<sup>747</sup> Cyt. za: *Ibidem*, k. 35.



razem już prawdopodobnie tylko funkcjonariuszy ukraińskiej policji. Pobili oni brutalnie Donię oraz Olenę i zabrali ze sobą Żydówkę. Jak wynika z jej relacji, mężczyznom w największym stopniu zależało na zdobyciu ewentualnych kosztowności, które w ich ocenie powinna ukrywać. Gdy przekonali się, że pomimo brutalnego traktowania dziewczynka konsekwentnie utrzymuje, że nie posiada, ani nie ma zdeponowanych nigdzie wartościowych przedmiotów puścili ją wolno. O wydarzeniach, które rozegrały się w gospodarstwie Hrychoryszynów dowiedziała się cała wieś. Nazajutrz dziewczynka opuściła dotychczasowe schronienie. Wspomniane wydarzenia nie zniechęciły Ukrainki do dalszej pomocy dziewczynce. Olena zaaranżowała dla niej bunkier w lesie i regularnie dostarczała jej żywność. Gdy przyszły wiosenne roztopy dalsze ukrywanie w ziemiance było niemożliwe. Wówczas zorganizowała dla niej kryjówkę u swojej znajomej nazwiskiem Mykytnik (imię nieznane). W swojej relacji Donia pisała: „Ta biedna kobieta przyjęła mnie do siebie tymczasowo. Ona chowała mnie na strychu, utrzymując to w tajemnicy nawet przed własnymi dziećmi. Pewnego razu jej córka poszła na strych i nagle ujrzała mnie. Ona się tak bardzo przelękała, że spadła ze wszystkich schodów. Nie byłam u niej długo, bo i tam wpadli na mój ślad”<sup>748</sup>. Nie mając wyjścia dziewczynka ponownie ukryła się w chatce Oleny, gdy jednak pogłoski o jej obecności znów zaczęły krążyć po wsi, zmuszona była udać się do lasu, gdzie pozostawała pod stałą opieką Ukrainki, tylko od czasu do czasu wracając do jej chaty. Jak wynika z cytowanego świadectwa 20 września 1943 r. została ponownie zatrzymana w domu swojej opiekunki przez ukraińską policję. Nie do końca jasnym pozostaje, dlaczego Olena uniknęła zatrzymania. Przypuszczalnie udało się jej uciec. Donia natomiast została przewieziona na posterunek policji zlokalizowany w miejscowości Pistryń, skąd została następnie przewieziona do Kosowa i przekazana niemieckiej żandarmerii. Jak wynika z jej wspomnień zdołała zbiec wykorzystując zamieszanie związane z pożarem, który wybuchł w jednym z budynków zajętych przez Niemców. Po kilkudniowej tułaczce po pobliskich lasach ponownie trafiła do domu Oleny. W związku jednak z jej poszukiwaniem przez Niemców i policję ukraińską zmuszona ona była znów zorganizować dla niej schronienie w lesie. Ukrainka wtajemniczyła w udzielaną pomoc nieznanego z imienia i nazwiska znajomego, który zgodził się, aby Żydówka na noc przychodziła nocować do jego domu<sup>749</sup>.

---

<sup>748</sup> Cyt. za: *Ibidem*, k.61.

<sup>749</sup> w swoich wspomnieniach Donia Rosen podkreśliła, że mężczyzna ten był komunistą, który przed wojną spędził wiele lat w więzieniu w związku ze swoją działalnością polityczną. Pod koniec okupacji został zamordowany przez ukraińskich nacjonalistów.

W dzień natomiast musiała wracać do leśnej kryjówki. Tam dziewczynka doczekała wkroczenia Armii Czerwonej<sup>750</sup>.

Innym przykładem sytuacji, w której mimo braku możliwości dalszego ukrywania opiekun nie pozostawił swojego podopiecznego na pastwę losu, jest historia żydowskiego dentysty z Tłumacza Mosze Gutsteina. Po ucieczce z getta przez dłuższy czas pracował on na „aryjskich” dokumentach udając Polaka i mieszkając w gospodarstwie nieznanego z nazwiska ukraińskiego chłopca. W momencie zagrożenia dekonspiracją Żyd zmuszony był wrócić do Tłumacza, gdzie znalazł schronienie u Polki nazwiskiem Szklar (imię nieznane). Przebywał u niej kilka dni. Kobieta w obawie przed represjami nie zgodziła się dłużej go ukrywać. Nie pozostawiła go jednak samemu sobie. Przekazała mu adres swojej siostry Lechowskiej (imię nieznane), która mieszkała ze swoją rodziną w gospodarstwie rolnym we wsi Wojciechówka kilkanaście kilometrów od Buczacza na terenie przedwojennego województwa tarnopolskiego. W nocy Polka wyprowadziła go na skraj miejscowości i przekazała prowiant na drogę. U Lechowskich Gutstein szczęśliwie doczekał zakończenia wojny<sup>751</sup>.

Zdarzało się także, że mimo zagrożenia (czasem związanego nie tylko z pomocą udzielaną Żydom, ale także chociażby z antypolską działalnością ukraińskich nacjonalistów) opiekunowie motywowani odpowiedzialnością za swoich podopiecznych nie pozostawiali ich bez opieki. Można w tym miejscu przywołać przypadek polskiego aptekarza Rudolfa Kuhla z Delatyna. Jak wynika z zeznań jego synowej Wiktorii Kuhl udzielał on schronienia m.in. rodzinie księgowego z Delatyna. Żydzi prawdopodobnie już od końca 1941 r. przebywali w piwnicy w budynku należącej do niego apteki. Jak zeznała: „Ponieważ w Delatynie zaczęto mordować Polaków, żona teścia i jego dalsza rodzina uciekła do Lwowa. Teść jednak pozostał na miejscu. Nie chciał opuścić i pozostawić bez opieki ową rodzinę żydowską. Wiem, że w międzyczasie ów księgowy zachorował na zapalenie płuc. Teść mój wezwał do udzielenie mu pomocy dr. Józefa Matuszewskiego [...]. Nie udało się jednak utrzymać go przy życiu. Żyd ten zmarł, a teść mój musiał nocą po kryjomu zwłoki wynieść na plecach na cmentarz. Krótko przed wyzwoleniem przez Armię Czerwoną, tj. gdzieś na wiosnę 1944 r.<sup>752</sup>, ukraińska banda miejscowych banderowców zabiła nożami w mieszkaniu teścia i splądrowała całą aptekę oraz pozostały majątek. Do zakamarków piwnicy na szczęście nie zaglądali

<sup>750</sup> AYW, zespół M. 31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 144

<sup>751</sup> S. Bland „Sprawiedliwi-prawi nie Żydzi”, *Zeszyty Tłumackie*, 3/1996, s. 17-18.

<sup>752</sup> w publikacji traktującej o zbrodniach ukraińskich nacjonalistów na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego odnajdziemy informacje o zamordowaniu przez banderowców miejscowego aptekarza o nazwisku Kuhl „zakłuto go nożami (14 ran kłutych na piersi i 9 ran kłutych na plecach). Aptekę całkowicie ograbiono ze wszystkich lekarstw”. Autorzy jednak datują to wydarzenie na lipiec 1943 r. Zob. S. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie stanisławowskim 1939-1946*, Wrocław 2007, s. 335.

i w ten sposób owej Żydówce [żonie zmarłego mężczyzny – przy. T.G.] wraz z dzieckiem udało się przetrwać w piwnicy opustoszałego domu przez te kilka miesięcy, aż do wkroczenia wojsk radzieckich”<sup>753</sup>. Zeznanie wzmiankowanego Józefa Matuszewskiego rzuca na przypadek niesienia pomocy przez Rudolfa Kuhna trochę inne światło. W rzeczywistości aptekarz mógł nie ograniczać się do udzielenia schronienia wyłącznie trzyosobowej rodzinie żydowskiej. Jak zeznał Matuszewski: „W budynku, gdzie znajdowała się apteka w centralnym punkcie miasta znajdowała się podwójna piwnica (piętrowa) i w tej dolnej piwnicy dr Khul ukrywał kilka rodzin żydowskich w sumie było tam kilkanaście osób łącznie z dziećmi. Dostarczałem im także wyżywienie i lekarstwa. Osobiście bywałem także w tej piwnicy, gdyż chodziłem tam leczyć chorych [...]”<sup>754</sup>.

Naturalnie Żydzi mogli liczyć na dalszą pomoc także w momencie, w którym sami zdecydowali się opuścić kryjówkę udostępnianą przez ludność chrześcijańską. Rozalia Beck mieszkająca w okresie okupacji niemieckiej w miejscowości Turka (pow. kołomyjski) zeznała, że w 1943 r. Milbauer Julian i siostra jego żony Mina Blaufeld<sup>755</sup> przez około dwa tygodnie ukrywali się u niej w stodole<sup>756</sup>. Mąż Polki Józef Beck, w obliczu pogłosek o mającej nastąpić deportacji kołomyjskich Żydów, za namową ukrywających się osób, zgodził się wyostać z tamtejszego getta dwójkę ich dzieci<sup>757</sup>. Gdy się to udało Żydzi opuścili gospodarstwo Becków przenosząc się w nieznane im miejsce. Regularnie jednak, przez okres około dwóch miesięcy, przychodzili do Becków po żywność<sup>758</sup>. Jak wynika z notacji ocalonej Żydówki Racheli Shitbel z d. Milbauer nagranej w 2011 r., Żydzi znaleźli schronienie w gospodarstwie znajomego ukraińskiego rolnika Wasyla Olehreckiego. Gospodarz przyjął ich i ukrył w stodole. Był dla nich bardzo życzliwy, mimo że warunki panujące w kryjówce nie były dla nich komfortowe. Pewnego dnia ich opiekun przyszedł i powiedział, że chce zgłosić się na ochotnika do wyjazdu do pracy w Rzeszy. Argumentował to tym, że jest zagrożony przymusowym poborem i jeśli nie zgłosi się dobrowolnie to Niemcy i tak go zabiorą, wówczas jednak mogliby odkryć ukrywających się u niego Żydów. Zapewnił jednak, że mogą pozostać na terenie gospodarstwa, a jego żona w dalszym ciągu będzie się nimi opiekować. Jak wynika z relacji Racheli po wyjeździe ukraińskiego gospodarza, jego żonę

---

<sup>753</sup> Cyt. za: *Relacje o pomocy...*, s. 232.

<sup>754</sup> Cyt. za: AIPN, sygn. IPN BU 392/1632, Protokół przesłuchania Józefa Matuszewskiego, 20 V 1970 r., k. 14-15.

<sup>755</sup> w protokole przesłuchania Rozalii Beck figuruje błędne nazwisko Bloufeld. AIPN BU 392/395, Protokół przesłuchania Rozalii Beck, 25 III 1985 r.

<sup>756</sup> Żona Juliana Milbauera oraz Mina Blaufed były jej koleżankami szkolnymi.

<sup>757</sup> Rozalia zeznała, że ona wyostała dziewczynki z dzielnicy żydowskiej. Jedną z uratowanych Żydówek Rachelę Shtibel z d. Milbauer stwierdziła, że z getta wywiózł ją Józef Beck.

<sup>758</sup> AIPN BU 392/395, Protokół przesłuchania Rozalii Beck, 25 III 1985 r., zob. *Relacje o pomocy...*, t.5, s. 369.

zaczęli odwiedzać liczni mężczyźni, w tym także Niemcy. Ukrywające się osoby poczuły się zagrożone i opuściły dotychczasowe miejsce schronienia. Postanowili się przenieść do gospodarstwa Ukraińca Wasila Hapiuka, gdzie ukrywał się wujek Racheli, Moses Blaufeld wraz ze swoją rodziną. Żydzi przebywali w specjalnym bunkrze o wymiarach trzy na trzy metry, w którym po ich przyjsciu przebywało łącznie dziesięć osób. Warto podkreślić, że gospodarz nie był świadomy, że zwiększyła się liczba ukrywających się u niego Żydów. Przebywali w kryjówce około dwóch lat<sup>759</sup>.

Do typowych sytuacji należało także to, że w niektórych przypadkach, ukrywanie na terenie domu lub gospodarstwa miało miejsce wyłącznie w okresie zimowym. Dla przykładu Wasyl Goliński mieszkający w czasie okupacji niemieckiej we wsi Berezów Niżny w marcu 1942 r. udzielił schronienia braciom Raizel – Szmerlowi i Mendlowi. Żydzi przez sześć tygodni przebywali na strychu obory w tajemnicy przed resztą domowników. Wyjątek stanowiła matka Golińskiego, która gotowała dla ukrywających się braci posiłki. Gdy zrobiło się ciepiej Ukrainiec odprowadził ich do pobliskiego lasu i zaopatrzył w narzędzia do budowy bunkra. W ciągu kolejnych miesięcy dostarczał im żywność i przekazywał informacje. Pewnego dnia prawdopodobnie jeden z myśliwych odnalazł w lesie ukrywających się braci. Według krążących we wsi pogłosek miał postrzelić jednego z nich i oddać go w ręce Gestapo. Goliński przypuszczał, że chodzi o Raizelów, nie wiedział jednak co stało się z drugim z braci. W ten sposób urwał się kontakt między nimi. Dopiero po półtora roku – latem 1944 r. w obliczu wkroczenia na te tereny Armii Czerwonej Ukrainiec odnalazł ukrywającego się w dalszym ciągu w lesie Szmerla i ponownie mu pomógł, tym razem chronił go przed ukraińskimi nacjonalistami<sup>760</sup>.

Niezwykłe ciekawy przypadek pomocy odnajdziemy w relacji Judy Feuera, który po ucieczce z getta w Tłumaczu ukrywał się u Dymitra Kropeckiego we wsi Budzyń (pow. tłumacki). Przebywał u niego przez sześć tygodni, a następnie opuścił schronienie. Kropecki pomógł mu wówczas zbudować kryjówkę na przeciwległym, względem jego gospodarstwa, brzegu Dniestru i regularnie dostarczał mu żywność. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że mężczyźni opracowali specjalny system sygnałów. Kropecki miał zamontowany na łódce jakiś rodzaj dzwonu. Kiedy było bezpiecznie, wypływając na rzekę uderzał w niego raz. Było to sygnałem dla Feuera, że może opuścić kryjówkę i odebrać żywność. Dwa uderzenia oznaczały zagrożenie, natomiast trzy były sygnałem do bezwzględnej ucieczki. Z biegiem

---

<sup>759</sup> USC Shoah Foundation, nr 57243, Notacja Racheli Shtibel, 6 XI 2011 r.

<sup>760</sup> Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem.

[[https://righteous.yadvashem.org/?search=berez%C3%B3w&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=6072950&ind=0](https://righteous.yadvashem.org/?search=berez%C3%B3w&searchType=righteous_only&language=en&itemId=6072950&ind=0) – dostęp 11 i 2022 r.]

czasu w kryjówce zaczęło przebywać więcej osób. Pewnego dnia Feuer spotkał w lesie błąkającą się Żydówkę, której zaproponował schronienie. Z kolei w czerwcu 1943 r. Kropcecki przyprowadził do niego trzy Żydówki z prośbą o ich przyjęcie. Początkowo Feuer się nie zgodził, gdyż nie był w stanie zdobyć wystarczającej ilości żywności, którą wówczas prawdopodobnie już w znacznej mierze zdobywał we własnym zakresie od okolicznych chłopów. Ostatecznie Kropcecki przekonał go, że przyjęcie tych uciekinierek jest jego obowiązkiem. W lipcu Feuer natrafił w lesie na kolejną Żydówkę, która była w ciąży. Także nie chciał się zgodzić, aby do nich dołączyła. Zmienił jednak zdanie, gdy próbowała popełnić samobójstwo w Dniestrze. Po pewnym czasie dołączył do nich także partner kobiety, która w tym czasie urodziła w ukryciu dziecko. Trzech spośród ukrywających się nie przeżyło zimy na przełomie 1943 i 1944 roku.

Jak kilkakrotnie zaznaczono, kluczowe było także zapewnienie ukrywającym się pożywienia. Pod wieloma względami nastęcało to wielu problemów. Zwłaszcza jeśli ukrywano większą liczbę Żydów. Zorganizowanie dodatkowej żywności wymagało dużej ostrożności. Potrzebny towar należało zdobyć w rozsądny i nieprzykuwający uwagi sposób. Zmiany nawyków, chociażby w postaci robienia większych niż do tej pory zakupów, mogły wzbudzić podejrzenia postronnych osób i w konsekwencji ściągnąć na rodzinę poważne problemy. Z tego właśnie powodu przywoływani już Krzemieńscy bali się kupować większą ilość zboża. Z trudem byli w stanie wyżywić siebie i swoich podopiecznych tym co dawało ich niewielkie gospodarstwo. Szlomo Blond wspominał: „Nasze pożywienie składało się z zupy ziemniaczanej i kaszy z owsa zmielonego na małym ręcznym młynku [...] Chleb był pieczony raz w tygodniu [...]. Ja jadłem to co pozostało z maku po wyciśnięciu oleju. Moją porcję chleba oddawałem żonie. [...] Postanowiliśmy, że po żniwach Krzemiński [Krzemieński – T.G.] pójdzie do administratora gospodarstwa Jackówki, którym był nasz dawny pracownik i kupi od niego 100 kg kukurydzy i 100 kg pszenicy mówiąc, że chce zmienić ziarno siewne na swoim polu”<sup>761</sup>. Polak zorganizował także duże kotły do gotowania posiłków, które także chowano w ukryciu, aby nie wzbudziły zainteresowania wśród postronnych osób. W zdobywaniu żywności zaangażowane były także dorosłe już córki Krzemieńskich – Stefania i Mirosława<sup>762</sup>. „Prosili [Krzemieńscy – T.G.], żeby nam pomogły [ich córki – T.G.] kupując dla nas czasem żywność, taką jak groch, fasola we wsiach gdzie

---

<sup>761</sup> Cyt. za: S. Bland „Sprawiedliwi-prawi nie Żydzi”, Zeszyty Tłumackie, 1/1996, s. 17.

<sup>762</sup> We wspomnieniach ocalonego określana jako „Milka”, prawdopodobnie chodzi o Mirosławę.

nie są znane”<sup>763</sup>. Ponadto Stefania pośredniczyła w spieniężaniu należących do Żydów przedmiotów. Zdobyte środki przeznaczała na zakup żywności<sup>764</sup>.

W lutym 1943 r. Harry (Henek) Simon i jego matka Berta uciekli z miejsca egzekucji i znaleźli schronienie w niewielkim przysiółku niedaleko wsi Pawełcze (pow. stanisławowski) u rodziny Sosnowskich. Karolina Sosnowska mieszkała wraz z matką i siostrą. Po sąsiedzku natomiast znajdowało się gospodarstwo jej szwagierki Pauliny Sosnowskiej, której mąż przebywał w tamtym okresie w obozie internowanych na Węgrzech. Mieszkała ona wyłącznie z małoletnim synem. Gdy Żydzi zgłosili się do Karoliny z prośbą o schronienie, ta wyraziła zgodę na ich kilkudniowy pobyt. Ostatecznie jednak pozostali oni u niej ponad rok. Początkowo Karolina nie wtajemniczyła w udzielaną pomoc wspomnianej szwagierki. Dopiero, gdy do ukrywających się Żydów w maju 1943 r. dołączyła Salka Wagner oraz trzech członków rodziny Merbergów (małżeństwo Józef i Stefania oraz ich syn Stanisław) w pomoc nad nimi zaangażowała się także Paulina. Uciekinierzy na zmianę ukrywali się czasowo u Karoliny oraz Pauliny. Nocowali przeważnie na strychu, a gdy w przysiółku pojawiał się ktoś obcy przenosili się do lasu. Zimą natomiast przebywali w kryjówce w stajni lub w stodole. Jak wynika ze świadectwa Karoliny o udzielanej na terenie przysiółku pomocy wiedział ich sąsiad nazwiskiem Miś (imię nieznane) oraz ich syn Tadeusz. Jak podkreśliła: „[...] w kolonii naszej wiedzieli, że są u nas Żydzi. Wszyscy już czuwali i chronili przed obcymi z wioski”<sup>765</sup>. Warto podkreślić, że w kwietniu 1944 r. ukraińscy nacjonałiści podpalili gospodarstwa Sosnowskich. Polkom wraz z ukrywającymi się Żydami udało się uciec. Przenieśli się do Stanisławowa, gdzie wspólnie znaleźli schronienie w opuszczonym budynku na terenie byłego getta. W mieście doczekali wkroczenia wojsk sowieckich<sup>766</sup>.

Ludomira i Michał Belegaj – ukraińskie małżeństwo ze wsi Żurów znajdującej się przed wojną w administracyjnych granicach powiatu rohatyńskiego, ukrywało członków rodziny Shreierów. Żydowska rodzina przed wojną prowadziła miejscowy sklep spożywczy. Po pewnym czasie od wkroczenia Niemców byli jednak zmuszeni przenieść się do Bukaczowiec. Eliezer Shreier po śmierci żony i ojca w trakcie jednej z akcji antyżydowskich przeprowadzonych przez Niemców w 1942 r. w Bukaczowcach został deportowany do Rohatyna. Tam szczęśliwie udało mu się wraz z synami Izaakiem i Izraelem przeżyć akcję

---

<sup>763</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

<sup>764</sup> *Ibidem*.

<sup>765</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 6001, Relacja Karoliny Sosnowskiej, 7 II 1994 r., b.p.

<sup>766</sup> *Księga Sprawiedliwych...*, t.2, s. 681; Internetowy wykaz odznaczonych Yad Vashem [[https://righteous.yadvashem.org/?search=sosnowska&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=4017587&ind=2](https://righteous.yadvashem.org/?search=sosnowska&searchType=righteous_only&language=en&itemId=4017587&ind=2) – dostęp 24 II 2022 r.]

likwidacji miejscowego getta w początku czerwca 1943 r. Miesiąc później postanowił znaleźć schronienie wśród chrześcijańskiej ludności w rodzinnych stronach. Zwrócili się z prośbą o pomoc do Belegajów. Ukraińcy po chwili wahania zgodzili się przyjąć uciekinierów i ukryli ich w stodole. Zimą na przełomie 1943 i 1944 r. znacznie pogorszyły się warunki żywnościowe. Belegajowie nie byli w stanie z własnych środków zaspokoić podstawowych potrzeb. Zmusiło to starszego z synów Elizera, nastoletniego wówczas Izaaka, do opuszczania ukrycia w poszukiwaniu żywności. Podczas jednej z takich wypraw został złapany i dotkliwie pobity przez nieznanych sprawców. Udało mu się jednak uciec i powrócić do Belegajów. W obliczu zbliżającego się frontu Żydzi przenieśli się z kryjówki w stodole do specjalnie przygotowanego schronu na podwórzu, gdzie spędzili ostatnie miesiące okupacji. Warto zaznaczyć, że po wkroczeniu Sowieców, ukraińska rodzina poprosiła uciekinierów, aby dyskretnie opuścili ich gospodarstwo, aby sąsiedzi nie wiedzieli, że ukrywali Żydów<sup>767</sup>.

W relacji nagranej w 2019 r. Allan Firestone (urodzony w 1933 r. jako Abraham Wiznitzer) przedstawił interesującą historię swojego ocalenia. Będąc chłopcem uciekł pod koniec 1942 r. z getta w Kołomyi i udał się do miejsca w którym ukrywała się wówczas jego starsza siostra. Już wcześniej miała ona zorganizowane, wraz ze swoim ówczesnym przyjacielem, miejsce schronienia u jego byłej pokojówki Franciszki Pałygi. Finalnie mężczyźni nie udało się jednak dotrzeć do mieszkania byłej pracownicy jego rodziny i siostra Allana Firestone samotnie ukrywała się w mieszkaniu kobiety. Gdy chłopiec dotarł do mieszkania gospodyni zgodziła się, aby pozostał przy krewnej. Kobieta mieszkała wraz ze swoją nastoletnią córką, która aktywnie włączyła się w opiekę nad ukrywającymi się<sup>768</sup>. Na szczególną uwagę zasługuje miejsce ukrycia. Jak wynika z przywołanego świadectwa Franciszka Pałyga pracowała prawdopodobnie jako sprzątaczką w biurze burmistrza. Jej mieszkanie zlokalizowane było na najwyższym piętrze w budynku urzędu. Posiadało jednak odrębne wejście. Żydowscy uciekinierzy zmuszeni byli przebywać przeważnie w szafie. Dodatkowym elementem utrudniającym ich ukrywanie się był fakt, że córka gospodyni spotykała się wówczas z niemieckim żołnierzem, który regularnie odwiedzał ją w mieszkaniu. Allan Firestone podkreślił, że kobiety przez cały okres udzielania schronienia zachowywały

---

<sup>767</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 10149; Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem, [<https://righteous.yadvashem.org/?search=belegay&searchType=all&language=en&itemId=4442565&ind=0> – dostęp 1 III 2022 r.]

<sup>768</sup> w trakcie nagrywania relacji ocalony mężczyzna nie był w stanie przypomnieć sobie jej imienia. Mimo polskobrzmiącego nazwiska zidentyfikował narodowość kobiet jako ukraińską.

się względem nich bardzo przyjaźnie i odnosiły się do nich z szacunkiem. Żydzi przebywali w ich mieszkaniu do lutego 1944 r.<sup>769</sup>.

Steven Kreslowitz opisując historię ocalenia swoich dziadków wspomina o udzielonej im pomocy przez ludność nieżydowską. Jego babcia Cecilie Matzner z d. Biber po ucieczce z getta znalazła schronienie w Kołomyi w domu Polaka Franciszka Szujdko<sup>770</sup>, u którego uprzednio pracowała przebywając w dzielnicy żydowskiej. Mężczyzna wraz ze swoją nieznaną z imienia ukraińską żoną przygotował dla niej kryjówkę w piwnicy, w której przebywała przez kilka miesięcy. Żydówka dostrzegając jak wielkim stresem dla opiekunów jest jej obecność postanowiła opuścić ich dom. Wyjechała następnie do getta w Tłumaczu. Z kolei dziadek Stevena Kreslowitza – Leon Matzner przebywając w kołomyjskim getcie pracował jako szklarz w warsztacie należącym do niemieckiego stolarza imieniem Wilhelm<sup>771</sup>. Przepuszczalnie w obliczu likwidacji dzielnicy żydowskiej w lutym 1943 r. Wilhelm zaproponował Leonowi Matznerowi, że ukryje go w swoim domu. W tym okresie udzielał on schronienia także czterem innym Żydom. Uciekinierzy przebywali u niego do momentu wkroczenia wojsk sowieckich do miasta<sup>772</sup>.

Zdarzało się, że ocalali Żydzi w swoich relacjach w niezwykle lakoniczny sposób wspominali o osobach, u których się ukrywali. W wielu takich przypadkach nie sposób odtworzyć okoliczności udzielenia pomocy oraz opisać jej przebiegu. Dla przykładu Sylwia Kotniewicz wzmiankowała, że po ucieczce z getta w Stanisławowie w grudniu 1942 r. znalazła schronienie wraz z małoletnią córką Joanną w Nadwórnej u Bazylego Trasiewicza. Ukryte w piwnicy doczekały wkroczenia do miasteczka Armii Czerwonej w 1944 roku<sup>773</sup>. Izaak Ajzenszer także w niezwykle lakoniczny sposób relacjonował: „Ja ocalałem dzięki pomocy Jana Maksymowicza inspektora P.Z.H.<sup>774</sup> zamieszkałego w Stryju przy ulicy Kłówni 8 [...] od 11 czerwca [1943 r.] ukrywałem się w mieszkaniu wyżej wymienionego”<sup>775</sup>. Wilhelm Taub w swojej relacji jedynie wspomniał, że w obliczu powtarzających się cyklicznie antyżydowskich akcji w stryjskim getcie znalazł schronienie u Antoniego Krawczuka. Nie przekazał żadnych informacji dotyczących okoliczności udzielania przez

---

<sup>769</sup> USHMM, sygn. RG-50.030.1016, notacja Allana Firestone, 7 II 2019 r.

<sup>770</sup> We wspomnieniach występuje jako Frank Shuydko.

<sup>771</sup> Jego nazwisko pozostaje nieznane. Mężczyzna był kawalerem i jak wynika ze wspomnień, już przed wojną przebywał w Kołomyi. Prawdopodobnie więc był członkiem mniejszości niemieckiej zamieszkującej miasto w dwudziestoleciu międzywojennym.

<sup>772</sup> S. Keslowitz, *From Poland to Brooklyn, The Lives Of My Grandparents, Two Holocaust Survivors*, Nowy Jork-Bloomington-Szanghaj 2008, s. 30–32, 91–92.

<sup>773</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 5430, Relacja Sylwii i Joanny Kotniewicz, 15 i 1958 r.

<sup>774</sup> Być może chodzi o Państwowy Zakład Higieny.

<sup>775</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 2574, Relacja Izaaka Ajzenszera, 25 VI 1946 r.



niego pomocy<sup>776</sup>. W łączonej relacji Salomona i Miriam Guttman odnajdziemy lakoniczną informację, że od 22 grudnia 1942 r. przez siedemnaście miesięcy przebywali we wsi Piadyki (pow. kołomyjski) w komórce u Piddobriwnego<sup>777</sup>.

Z kolei Maria Cichoń zeznała, że jej matka i ojczym – Michalina i Józef Wołowiec ze wsi Łukowiec Wiszniowski – prawdopodobnie pod koniec 1941 r. przyjęli pod opiekę młodą Żydówkę Edwardę Krauze, która przysłała do ich domu i poprosiła o pomoc. Pozostała z nimi do wkroczenia Armii Czerwonej. Ponadto od 1942 do 1944 r. przebywała u nich także kobieta legitymująca się dokumentami na nazwisko Maria Dawid. Jak wynika z zeznań Marii Cichoń miała ona wcześniej przebywać w Krakowie, gdzie została w tramwaju rozpoznana przez Ukraińca, który zaczął ją szantażować. To skłoniło kobietę do szukania schronienia na prowincji. Przez krótki okres ukrywało się u nich również małżeństwo aptekarzy ze Lwowa. Niestety na podstawie zdawkowych zeznań nie sposób odtworzyć okoliczności w jakich trafili oni do polskiej rodziny<sup>778</sup>.

Polskie małżeństwo Antoniny i Antoniego Warchołów z Ottyni wraz ze swoją córką Władysławą od stycznia 1942 r. do kwietnia 1944 r. ukrywało w swoim domu dwóch Żydów – Wiliama Forsetera i Mendela Kaischa<sup>779</sup>.

W jednej ze wsi w okolicy Stanisławowa Antoni Werstler od wiosny 1943 r. przez osiemnaście miesięcy ukrywał uciekinierów ze stanisławowskiego getta. Schronienie znaleźli u niego Samuel Frizel z żoną Idą oraz Fania Kanter. Żydzi dostali adres Polaka od swojego przyjaciela<sup>780</sup>.

Pochodzące z Ottyni trzy żydowskie siostry z rodziny Kleinberg (Sala Tauber Burstein, Mania Singer oraz Lotti Zanderer) po likwidacji miejscowej społeczności żydowskiej ukrywały się w pobliskich lasach i na polach. Przez swoich przyjaciół poznały polską rodzinę Bożków ze wsi Święty Stanisław. Małżonkowie Waleria i Mateusz mieszkali wraz z małoletnim synem Bolesławem. Udzielili schronienia wspomnianym Żydówkom, które przebywały w ich gospodarstwie od drugiej połowy 1942 r. do wkroczenia Sowietów w 1944 r.<sup>781</sup>

---

<sup>776</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 3942, Relacja Wilhelma Tauba, 3 X 1947 r.

<sup>777</sup> Taka forma (prawdopodobnie fonetycznego) zapisu nazwiska w źródle. Zob. AYV, zespół O.3, sygn. 1811, Relacja Salomona i Miriam Guttman, kwiecień 1961 r. W opublikowanym fragmencie ich wspomnień nazwisko zapisane jako „Pididovridani”. Zob. *Kolomyya Forever...*, s. 168.

<sup>778</sup> AIPN, sygn. BU 392/383, Akta dot. ukrywania Żydów przez rodzinę Wołowców, Protokół przesłuchania Marii Cichoń przez Prezesa Sądu Rejonowego w Goleniowie, 17 X 1984 r., k. 5.

<sup>779</sup> AŻIH, zespół 349, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem, sygn. 24/523, pismo M. Tannenzapfa do ŻIH, 20 IX 1985 r.; Notarialnie potwierdzone oświadczenie Wiliama Forsetera, [sierpień] 1985 r.

<sup>780</sup> *Księga Sprawiedliwych...*, t. 2, s. 798.

<sup>781</sup> AŻIH, zespół 349, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem, sygn. 24/1617, Oświadczenie Sary Tauber Burstein, 9 i 1991 r., k. 2; *Ibidem*, Kwestionariusz wypełniony przez Bolesława Bożka, 8 IV 1991 r., k. 5; AYV,

W swoich wspomnieniach Yosef Laufer przybliżył znane mu przypadki ukrywania się Żydów pochodzących z Żurawna wśród okolicznych chrześcijan. Dla przykładu Evran Ebert miał przeżyć samotnie w domu starego Polaka nazwiskiem Ożga w miejscowości Lachowice. Wojnę przeżyły także obie córki doktora Ashkenaziego. Starsza z nich Sida miała się w jego ocenie ukrywać u Polaka nazwiskiem Pokorny. Młodsza przetrwała okupację w nieznanym mu okolicznościach<sup>782</sup>.

Także w innych źródłach znajdziemy szczątkowe informacje o osobach zaangażowanych w ukrywanie Żydów. Minimalizm zawartych w nich wiadomości wynika także z charakteru danego materiału źródłowego. Dla przykładu mieszkający w okresie okupacji niemieckiej w Stanisławowie Wilhelm Friesner przesłuchiwany w 1946 r. przez oficera śledczego PUBP w Dzierżoniowie, jako oskarżony o wspieranie Niemców w trakcie jego służby w straży pożarnej wspominał, że od 1943 r. do wkroczenia do miasta Sowietów ukrywał się u Polaka Michała Wójcika. Jego żona Różia Friesner we wniosku skierowanym do tegoż PUBP doprecyzowała tylko, że jej mąż uciekł ze stanisławowskiego getta po akcji likwidacyjnej w lutym 1943 r. i wraz z całą rodziną skrył się u wspomnianego Polaka.<sup>783</sup>

Emil i Anna Wilczewscy zeznali, że znany jest im przypadek udzielenia schronienia Żydom przez Polaka Matuszczaka ze Stryja<sup>784</sup>. Przebywali u niego nieznanymi z imienia i nazwiska dwaj Żydzi i Żydówka, którzy doczekali wkroczenia do miasta Armii Czerwonej<sup>785</sup>. Maria Wasserman-Waniewska w swojej relacji wspomina z kolei o ukrywaniu Eleonory Reissówny przez mieszkankę Stryja Stefanię Rzemyską. Nie przybliżyła jednak okoliczności udzielenia przez nią pomocy<sup>786</sup>. Mieszkanka Stanisławowa Zofia Stecka w swoich wspomnieniach zachowała pamięć o udzielaniu schronienia przez jej matkę nieznaną z nazwiska rodzinie żydowskiej. Żydzi przez tydzień ukryci byli pod schodami w ich domu. W obawie jednak przed ewentualnymi represjami za pomoc żydowski

---

zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 12829, Oświadczenie Sary Surstein, 15 II 2006 r., b.p.

<sup>782</sup> H. Tal, *The Fields of Ukraine...*, s. 149.

<sup>783</sup> AIPN Wr 039/5569, Protokół przesłuchania Friesnera Wilhelma przez PUBP w Dzierżoniowie, 11 VII 1946 r., s. 30; *Ibidem*, Pismo Rózi Friesner do PUBP w Dzierżoniowie, [b.d].

<sup>784</sup> Emil Wilczewski zeznał, że znany jest mu przypadek udzielania pomocy przez Polaka nazwiskiem Matuszczak, którego imienia jednak nie pamięta z kolei jego żona Anna wspomniała o Matusiewicz, który prawdopodobnie miał na imię Jan. Ich zeznania są jednak na tyle nieprecyzyjne, że nie sposób przesądzić o danych personalnych mężczyzny.

<sup>785</sup> AIPN BU 392/1934, Protokół przesłuchania Emila Wilczewskiego, 29 VIII 1970 r., k.12; *Ibidem*, Protokół przesłuchania Anny Wilczewskiej, 14 V 1970 r, k.15.

<sup>786</sup> *Ten jest z Ojczyzny mojej...*, s. 428.

uciekiniom jej matka poprosiła, aby opuścili kryjówkę. Polka nie posiada informacji o ich dalszych losach<sup>787</sup>.

Mieszkający w okresie okupacji niemieckiej w Kołomyi Jan Rippel w piśmie skierowanym po wojnie do CKŻP, w którym zwracał się z prośbą o wsparcie finansowe, podkreślił, że udzielił schronienia czteroosobowej rodzinie żydowskiej Mojżesza Spiegła<sup>788</sup>. Nie podał jednak bliższych okoliczności świadczonej przez niego pomocy. Nie sposób jednak potwierdzić jego wersji w oparciu o inne materiały źródłowe.

Uhonorowany za swoją działalność pomocową Medalem SwNS Jan Dowbenko w notarialnie potwierdzonym oświadczeniu złożonym w 1988 r. wymienia kilku mieszkańców Kałusza i pobliskiej wsi Bereźnica, którzy według jego wiedzy zaangażowani byli w udzielanie schronienia Żydom. W jego ocenie N. Pańczyszak mieszkający we wspomnianej wsi miał ukrywać Kunio Adera, z kolei Mieczysław Owczarz z Kałusza zezwolił na skrywanie się u niego Hildzie Litwornik. Ponadto według niego, nieznaną z imienia młodą mieszkankę Kałusza nazwiskiem Michałko ukrywała Leonida Rozmana, z którym po wojnie wzięła ślub. Na prośbę Jana Dowbenki przez kilka zimowych miesięcy na przełomie 1943 i 1944 roku schronienia Józefowi Diczko i Reginie Litwornik udzielił jego polski znajomy Mikołaj Pańkowicz z Kałusza<sup>789</sup>.

Tadeusz Gawroński zeznał przed OKBZH-IPN w Gdańsku, że znany jest mu przypadek pomocy udzielanej Żydom przez mieszkającą w okresie okupacji niemieckiej na przedmieściach Bolechowa tzw. „Salomonowej Górcy” żonę sędziego Malarkiewicza. Według jego słów Polka miała ukrywać pięciu lub sześciu Żydów. Wśród nich m.in. adwokata Schindlera, jego zamężną córkę Lusię Presler, krewnego rodziny Schindlerów o nazwisku Pasterniak oraz mężczyznę nazwiskiem Weiss. Żydzi mieli ukrywać się u kobiety do wkroczenia do miasta Armii Czerwonej latem 1944 r.<sup>790</sup>

W swojej relacji Jeheoszua Gärtner wymienił kilku ukraińskich mieszkańców Kosowa, którzy w trakcie dwudniowej akcji antyżydowskiej przeprowadzonej przez Niemców w dniach 16–17 października 1941 r. udzielali schronienia miejscowym Żydom. Wymienił doktora Bochara (ukrył u siebie dziesięcioro Żydów), żonę inżyniera Hnetiuka (ukrywała dziewięciu Żydów), Antoniego Szpeka (schronienie znaleźli u niego jego

---

<sup>787</sup> Ośrodek Karta, Archiwum Historii Mówionej, zespół Polacy na Wschodzie, sygn. 472, Relacja Zofii Steckiej, 10 IX 2007 r.

<sup>788</sup> AŻIH, zespół 303/VIII, CKŻP Wydział Opieki Społecznej, sygn. 237, Pismo Jana Rippla do CKŻP, 24 V 1947 r.

<sup>789</sup> AŻIH, zespół 349, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem, sygn. 24/1062, Notarialnie potwierdzone oświadczenie Jana Dowbenki, 15 II 1988 r.

<sup>790</sup> AIPN, sygn. IPN BU 391/626, Protokół przesłuchania Tadeusza Gawrońskiego, 24 I 1990 r., k. 13.

żydowscy sąsiedzi), szewca Wintoniaka oraz Dewdiuka, który miał ukryć „większą ilość Żydów”<sup>791</sup>. Wspominał także o innych przypadkach udzielania schronienia kosowskim Żydom przez ludność chrześcijańską, które miały miejsce w okresie późniejszym. W Moskalówce Katarzyna Kobeni przez cały okres okupacji niemieckiej ukrywać miała braci Englerów<sup>792</sup>.

Ścisłej kategoryzacji wymykają się przypadki, w których przyzwalano Żydom na ukrywanie się w miejscach nad którymi opiekę lub nadzór sprawowała miejscowa ludność. Józefa Kościelna z Tłumacza pracowała jako gospodyni w domu dr Ady Feuerman, gdy jej pracodawczyni została deportowana do stanisławowskiego getta opiekowała się pozostawionym przez nią mieszkaniem. Za wiedzą i aprobatą Józefy Kościelnej w mieszkaniu ukrywała się Berta Opoczyńska z Senderem Zellingerem. Polka cały czas dbała o ukrywających się Żydów<sup>793</sup>.

Wiekowa w czasie składania świadectwa Marcela Duńgiak z d. Palińska w relacji złożonej w 2011 r., w dość chaotyczny i niespójny sposób relacjonowała pomoc dla Żydów udzielaną przez jej rodziców Dominika i Józefę Palińskich mieszkających w okresie okupacji niemieckiej we wsi Uhorniki (pow. tłumacki). Według jej słów, w stodole rodziców ukryła się para Żydów z Ottyni. Początkowo przebywali oni w zabudowaniach bez wiedzy gospodarzy. Regularnie przychodzili do Palińskich i otrzymywali mleko, jednak polska rodzina nie wiedziała, że skrywają się w ich gospodarstwie. Pewnego dnia Dominik odnalazł ukrywających się Żydów. Przypuszczalnie przyzwolił, aby pozostali w stodole. Przebywali tam do czasu, gdy uciekinierów odkrył także brat relacjonistki, który nie mieszkał z własną rodziną, jednak prawdopodobnie pewnego dnia szukał schronienia w stodole rodziców zagrożony zesłaniem na roboty przymusowe. Jak relacjonowała Polka: „A on przyszedł tam [brat – T.G.], że na strych[u] chciał spać, czy co, a tam Żydzi. On wtenczas dawaj ich wypędził stamtąd i wtenczas przyszedł do domu, do moich rodziców >>Wy chcecie, żeby nas wystrzelali<< [...] a mama mówi do tych Żydów >>uciekajcie, uciekajcie. Tędy przez pole uciekajcie<<. a on [brat – T.G.] tylko do drogi ich wyprowadził, a oni poszli”. W swojej relacji wspomniała także, że nieznana jej z imienia młoda Żydówka ukrywała się u jej ciotki. W okresie zimowym przebywała w piwnicy jej domu, natomiast w okresie letnim ukrywała się w polu<sup>794</sup>.

---

<sup>791</sup> R. Kuwałek, *Ratujący, ratowani...*, s. 65.

<sup>792</sup> *Ibidem*.

<sup>793</sup> S. Blond, „Sprawiedliwi, prawi – nie Żydzi”, *Zeszyty Tłumackie* 3(7)/1997, s. 20.

<sup>794</sup> Ośrodek Karta, Archiwum Historii Mówionej, sygn. 2381, relacja Marceli Duńgiak, 23 VII 2011 r.

Jak obrazują opisane w niniejszym podrozdziale przypadki najczęstszą formą pomocy udzielaną Żydom na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego, dającą jednocześnie relatywnie największe szanse na ich przeżycie było udzielenie schronienia. Na badanym terenie zaangażowanych w tę formę wsparcia było nie mniej niż 630 osób.

## **2.2. Zorganizowanie schronienia i pośredniczenie w jego znalezieniu**

Niektóre osoby, które nie miały możliwości przyjęcia pod swój dach Żydów, starały się niejednokrotnie znaleźć dla nich jakieś inne, odpowiednie, a przede wszystkim dyskretne i bezpieczne miejsce. Tego typu pomoc na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego udzieliło nie mniej niż 75 osób.

Kryjówek dla żydowskich uciekinierów szukano w różnorodnych miejscach, takich jak chociażby opuszczone budynki. Przykładowo Eliasza Feldman oraz jego syn Edmund, korzystając z pomocy małżeństwa Wohańskich ze wsi Kochawina (pow. żydaczowski), prawdopodobnie we wrześniu 1942 r. znaleźli kryjówkę na strychu starego magazynu w należącej do nich przed wojną destylarni. Adam Wohański przed wojną pracował w niej jako chemik i nie wzbudzając podejrzeń ukraińskich sąsiadów mógł regularnie przebywać w jej zabudowaniach. Było to kluczowe w podjęciu decyzji o zorganizowaniu schronienia właśnie w opuszczonym zakładzie. Polak w umówionym miejscu zostawiał żywność i inne rzeczy, które Żydzi odbierali w nocy. W marcu 1944 r. jeden z ukraińskich sąsiadów odkrył kryjówkę Feldmanów i zadenuncjował ich na Gestapo. Żydzi zostali zastrzeleni, a polska rodzina w obawie o swoje bezpieczeństwo przeniosła się do Przemyśla<sup>795</sup>.

Mieszkający w Czernelicy (pow. horodeński) Ignacy Ustjanowski, poza ukrywaniem na terenie własnego gospodarstwa dwójki Żydów, pomógł także zorganizować schronienie kolejnym dwudziestu uciekinierom w krypcie kościelnej, którą specjalnie dla nich otworzył. Nie wiadomo, czy był on odpowiedzialny za infrastrukturę kościelną i miał do niej swobodny dostęp. Pozostaje także zagadką, czy działał za wiedzą i przyzwoleniem miejscowych duchownych. Ponadto regularnie dostarczał przebywającym w ukryciu Żydom żywność i lekarstwa. W nieznanych okolicznościach ich miejsce schronienia zostało jednak odkryte

---

<sup>795</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 4536; *Księga Sprawiedliwych...*, s.820.

i wszyscy ukrywający się Żydzi, z wyjątkiem jednej osoby której prawdopodobnie udało się uciec, zostali zabici<sup>796</sup>.

Interesująca jest także historia pomocy Zbigniewa Wartanowicza. Prowadził on gospodarstwo rolne we wsi Jasieniów, tuż przy granicy z Rumunią. Na co dzień jednak mieszkał w Horodence i regularnie dojeżdżał do swojego gospodarstwa. Jak wynika z zeznań, zaprzyjaźnionego z nim, Edwarda Gawrońskiego, które złożył przed OKBZH w Opolu w 1970 r., Polak udzielił pomocy wielu Żydom. Przede wszystkim pośredniczył w zorganizowaniu dla nich schronienia wśród miejscowych chłopów. Niewykluczone, że ukrywał ich także we własnym gospodarstwie. Jak zeznał Gawroński: „Wiem, że Zbigniew Wartanowicz miał jakieś sekretne porozumienie z kierownikiem miejscowego ambulansu pocztowego i przy pomocy tego ambulans łącznie z pocztą przewoził Żydów mieszkających we Lwowie i ukrywał ich w okolicach Horodenki. Nie wykluczam też, że Zbigniew Wartanowicz ukrywanych przez siebie Żydów przemycał przez granicę do Rumunii. O udzieleniu przez niego pomocy Żydom wiedziałem od niego samego, z tym że bliżej w szczegóły tych spraw nie wchodziłem bo wtedy był taki czas, że o spawach udzielania pomocy Żydom lepiej było jak najmniej mówić”<sup>797</sup>. Prawdopodobnie na początku 1944 r. Zbigniew Wartanowicz został zamordowany w nieznanymi okolicznościach przez ukraińskich nacjonalistów. Nie wiadomo, czy miało to związek z udzielaną przez niego pomocą<sup>798</sup>.

Zdecydowanie jednak częściej szukano miejsca schronienia u swoich krewnych lub znajomych. Dla przykładu wczesną wiosną 1944 r. Marian Działoszyński zorganizował miejsce schronienia dla Adeli Krum i jej małoletniej córki Miry w domu swojej bratowej Antoniny Działoszyńskiej i jej dzieci Czesławy i Jana we wsi Pużniki w powiecie tłumackim. Polka na prośbę szwagra zdecydowała się zapewnić im schronienie nie będąc świadoma ich narodowości. Przedstawiała nowych domowników jako kuzynkę z Buczacza i jej córkę Marysię. Żydówka poszukując schronienia nauczyła uprzednio dziewczynkę „zachowywania się po polsku”. W razie pytań postronnych osób miała mówić, że jest córką polskiego oficera. Po pewnym czasie Adela przyznała, że jest Żydówką, co nie wpłynęło na zmianę postawy Polki, która w dalszym ciągu udzielała im schronienia. Dla większego bezpieczeństwa Żydówki początkowo spędzały noc na strychu, do czasu zorganizowania dla Adeli

---

<sup>796</sup> *Księga Sprawiedliwych...*, s.781.

<sup>797</sup> AIPN BU 392/1656, Akta w sprawie pomocy udzielanej Żydom przez Zbigniewa Wartanowicza i Kunickiego (imię nieznane), protokół przesłuchania Edwarda Gawrońskiego przed OKBZH w Opolu, 24 IV 1970 r., k. 2-3.

<sup>798</sup> AIPN BU 392/1656, Akta w sprawie pomocy udzielanej Żydom przez Zbigniewa Wartanowicza i Kunickiego (imię nieznane), protokół przesłuchania Edwarda Gawrońskiego przed OKBZH w Opolu, 24 IV 1970 r., k. 2-3.

„aryjskich” dokumentów, które umożliwiły jej funkcjonowanie na tzw. powierzchni. Od tego czasu swobodnie poruszała się ona po okolicy. Utrzymywała bardzo dobre stosunki ze swoimi opiekunami. Jej córka cały czas bawiła się z dziećmi gospodarzy. Ona sama pomagała im w nauce. Gdy Niemcy przeprowadzali we wsi rewizje, dzieci Działoszyńskiej zabierały dziewczynkę z domu, natomiast Adela uciekała do lasu lub na pobliskie pole. Na przełomie kwietnia i maja 1944 r. Żydówki przeniosły się na trzy tygodnie do siostry Antoniny – Marii Komarnickiej, po czym ponownie wróciły do Działoszyńskich, gdzie doczekały wkroczenia Armii Czerwonej<sup>799</sup>.

Informacje o zorganizowaniu schronienia u krewnych odnajdziemy także w historii ocalenia Reginy Hader. W grudniu 1942 r. Żydówka uciekła z getta w Rohatynie w trakcie trwania jednej z masowych egzekucji. Po kilku dniach samotnej wędrówki dotarła do domu swojej znajomej z czasów szkolnych Marii Dżugały. Polka mieszkała wraz z mężem Władysławem i małoletnim synem w niewielkim mieszkaniu. W związku z brakiem wystarczającej ilości miejsca we własnym domu, co zwiększało groźbę wykrycia, zdecydowano się przenieść Żydówkę do rodziców Marii – Franciszki i Stanisława Pizio, gdzie przebywała do zakończenia na tym terenie działań wojennych<sup>800</sup>. Mieczysław Knobloch z Tłumacza zorganizował dla żydowskiej rodziny Lebzelter kryjówkę w piwnicy domu jego siostry Leokadii<sup>801</sup>. Z kolei Emilia Korlatowicz po ukrywaniu przez jeden dzień Mojżesza Dubowego z rodziną przeniosła Żydów do swojej ciotki Wiktorii Miller (Müller) ze Stryja, gdzie szczęśliwie doczekali wkroczenia Armii Czerwonej. Utrzymywani byli ze środków zarówno nowej opiekunki, jak również rodziny Korlatowiczów<sup>802</sup>. Wspominany Oryszczuk z Kałusza organizował dla Żydów także krótkotrwałe miejsca schronienia u swoich dalekich krewnych<sup>803</sup>.

---

<sup>799</sup>AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 11234, Oświadczenie Czesławy Wiśniewskiej z d. Działoszyńska, [b.d.], b.p.; M. Grądzka-Rejak, *Historia pomocy – rodzina Działoszyńskich* [<https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/historia-pomocy-rodzina-dzialoszynskich> – dostęp 28 IV 2022 r.]; Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem, [[https://righteous.yadvashem.org/?search=dzia%C5%82oszy%C5%84ski&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=6792065&ind=0](https://righteous.yadvashem.org/?search=dzia%C5%82oszy%C5%84ski&searchType=righteous_only&language=en&itemId=6792065&ind=0) – dostęp 5 i 2022 r.]

<sup>800</sup> *Księga Sprawiedliwych...*, s.155.

<sup>801</sup> Kiedy sąsiedzi zaczęli podejrzewać, że Leokadia ukrywa Żydów Mieczysław przewiózł ich pewnej nocy do Buczacza na terenie przedwojennego województwa tarnopolskiego. Dostarczył także Marii metrykę chrztu wystawioną przez ks. Tabaczkowskiego oraz spreparowane świadectwo ślubu. Za: AIPN, sygn. IPN 392/819, Pismo Żanetty-Marii Knobloch do GKBZH w Polsce, 20 III 1984 r.

<sup>802</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 1676, Relacja Mojżesza Dubowego, 22 V 1946 r.

<sup>803</sup> AYV, zespół O.3, sygn. 3006, Relacja Zofii Trabczyńskiej (Dankner), 17 XI 1966 r.

Stefania Kotopka z Olesiowa w powiecie stanisławowskim wiosną 1943 r. zorganizowała schronienie córce Oskara Singera u swojej córki Jadwigi Spilarewicz<sup>804</sup>. Polka Zimmerman (imię nieznane) znalazła kryjówkę dla wspomnianej Loli Reichler z d. Altszyller u swojego syna w Niżniowie w powiecie tłumackim. Początkowo Żydówkę ukrywało ukraińskie małżeństwo znajomych Gerettów w Stanisławowie. Byli oni znajomymi jej męża. Lola przekazała im uprzednio swoje mieszkanie przed tym jak zamieszkała w stanisławowskim getcie. Po kilkutygodniowym pobycie nie chciała dłużej narażać ich bezpieczeństwa i za pośrednictwem wspomnianej Polki, która była krewną ukraińskiej rodziny przeniosła się poza miasto. Po sześciu miesiącach zagrożona dekonspiracją postanowiła z pomocą Gerettów przedostać się do swoich rodziców w Żółkwi na terenie przedwojennego województwa lwowskiego<sup>805</sup>. Także mieszkaniec Niżniowa – nieznany z imienia Dutkowski pomógł znaleźć schronienie Shlomo Bergerowi<sup>806</sup>.

Czasem mieszkańcy badanego obszaru odnajdywali miejsce schronienia dla swoich podopiecznych poza jego granicami. Nauczycielce ze Stryja Anieli Dembińskiej z d. Zachariasiewicz żydowskie małżeństwo Israela Bera i Feigi Armel przekazało z końcem 1941 lub początkiem 1942 roku pod opiekę swoją kilkuletnią córkę Sałę. Polka zdecydowała się zorganizować schronienie dla dziewczynki u swojej matki i ojczyma – Heleny i Mikołaja Sajowskich w Czortkowie na terenie przedwojennego województwa tarnopolskiego<sup>807</sup>. Z kolei nauczycielka muzyki ze Stryja Maria Musilowa zaaranżowała pobyt Renaty Marii Lubińskiej (Rena Preczep) u swojej córki w Warszawie<sup>808</sup>. Na zorganizowanie schronienia poza obszarem województwa zdecydował się także Józef Łopuszewicz ze Stanisławowa, który zawiózł do Krakowa i umieścił u swojej znajomej Rity Felczer<sup>809</sup>.

Na marginesie rozważań należy podkreślić, że miały miejsce także odwrotne sytuacje, w których mieszkańcy innych przedwojennych województw II Rzeczypospolitej znajdowali

---

<sup>804</sup> AIPN Ka, S 45/02/Zn, Akta główne śledztwa OKŚZpNP IPN w Katowicach w sprawie zabójstwa w Łyścu w 1943 r. trzech osób narodowości żydowskiej, Protokół przesłuchania Jadwigi Spilarewicz przed OKŚZpNP w Katowicach, 16 i 2003, k. 246-250.

<sup>805</sup> AYV, zespół O.3, sygn. 3080, Relacja Loli Reichler z d. Altszyller, 1965 r.

<sup>806</sup> USC Shoah Foundation, nr 9987, Notacja Shlomo Bergera, 12 XII 1995 r.

<sup>807</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 13611; Świadectwo Sali Goldhar, 22 VI 2017 r.; Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem, [https://righteous.yadvashem.org/?search=dembi%C5%84ska&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=13190150&ind=0](https://righteous.yadvashem.org/?search=dembi%C5%84ska&searchType=righteous_only&language=en&itemId=13190150&ind=0); M. Prutschi, *An Eastern Galician Jewish Odyssey. a documental, Genealogical and Historical Reconstruction*, t. III, *Tragedy And Deliverance: a Girl, Two Families and Destiny*, [b.m.] 2014.

<sup>808</sup> w swojej relacji Renata Maria Lubińska pokreśliła, że do Marii Musilowej skierowała ją jej matka, także nauczycielka muzyki. Polka była jej przyjaciółką. Żydówka przebywała u niej przez kilka dni oczekując na przyjazd kuriera z Armii Krajowej, który przywiózł dla niej fałszywe dokumenty oraz zabrał ją do Warszawy. Relacja Renaty Marii Lubińskiej, 9 VI 2005 r. [<https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/maria-renata-lubinska,542.html> – dostęp 27 XII 2021 r.]

<sup>809</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 4631, Relacja Rity Felczer, [b.d].



schronienia dla Żydów na terenie byłego województwa stanisławowskiego. Dla przykładu mieszkająca we Lwowie Józefa Sobol po kilku tygodniach ukrywania Rozy Sznajd z d. Szamajdes postanowiła przenieść ją do swojej znajomej Marii Koral ze wsi Sarnki Górne (pow. rohatyński). Prawdopodobnie decyzja ta była podyktowana coraz częstszymi rewizjami przeprowadzanymi w domu Polki. Józefa Sobol zorganizowała dla Żydówki także „aryjskie” dokumenty, dzięki czemu ta nie musiała się ukrywać i funkcjonowała „na powierzchni” pracując jako krawcowa. Roza przebywała w gospodarstwie Polki przez około trzy lata, aż do wycofania się Niemców<sup>810</sup>.

Niektóre osoby jedynie pośredniczyły w zorganizowaniu miejsca ukrycia. Taka sytuacja miała miejsce w przypadku Polki Poliszowej (imię nieznane), która skontaktowała matkę Renate Krakauter z pewną kobietą o imieniu Józia (nazwisko nieznane). Żydówka zaoferowała jej opłatę, w zamian za opiekę nad Renate. Kobieta zgodziła się i umieściła dziewczynkę u swojej owdowiałej siostry Maryni (nazwisko nieznane) we wsi Puźniki, gdzie dziecko przebywało przez półtora roku<sup>811</sup>.

Przy omawianiu działalności pomocowej ukierunkowanej na organizowanie miejsc bezpiecznego schronienia należy wspomnieć o rodzinie Płaksejów z Kałusza – małżonkach Bronisławie i Zachariaszu oraz ich córce Paulinie. Warto podkreślić, że polska rodzina utrzymując bliskie kontakty z przedstawicielami miejscowej społeczności żydowskiej na szeroką skalę udzielała nie tylko tej formy bezinteresownej pomocy. Począwszy od czasu wkroczenia Niemców do miasta dożywiali także żydowskie dzieci. W lecie 1942 r. w obliczu wywózki kałuskich Żydów do obozu zagłady udzielali schronienia zarówno zaprzyjaźnionym jak również zupełnie obcym im osobom, a następnie w kilku przypadkach organizowali dla nich bezpieczne kryjówki. Jedną z uratowanych w ten sposób przez nich osób była Miriam (Maria) Helfgot, która jesienią 1942 r. uciekła z pociągu jadącego do obozu zagłady w Bełżcu. Pomimo to, że Płaksejowie nie byli jej znajomymi, trafiła pod ich dach. Okoliczności w jakich to nastąpiło przybliżyła w swojej relacji wspomniana Żydówka: „Drzwi otworzyła mi pani Płaksejowa [...] >>Jestem siostrą Brennerowej<< – powiedziałam – chciałam tylko zapytać, czy nie ma dla mnie listu z Krakowa<<. [...] Listu nie było, ale pani Płaksejowa nie dała mi odejść. Dostałam miskę ciepłej wody, a kiedy się umyłam, postawiła przede mną chleb, jajecznicę i gorące mleko. Wiedząc czym to grozi temu domowi, zerwałam się znów, żeby odejść, kiedy wrócił z pracy pan Płaksej. Drzwi zostały zamknięte

---

<sup>810</sup> AŻIH, zespół 349, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem, sygn. 24/523, relacja Józefy Sobol, 6 i 1986 r.; Oświadczenie Rozy Sznajd, 28 VI 1985 r.

<sup>811</sup> W. Tannenzapf, R. Krakauer, *Memories from the abyss. But i had a happy childhood*, Toronto 2009, s. 31-32, 114.

na klucz, oświadczone mi, że na ulicy łapanka i że >>nie ma tu żadnego chodzenia<<<sup>812</sup>. Po kilku tygodniach Zachariasz Płaksej zabrał Żydówkę do swoich krewnych we Lwowie, gdzie przebywała pod zmienionym nazwiskiem. Po likwidacji getta w Kałuszu polska rodzina zaopiekowała się także nastoletnią wówczas Rozą Unger z d. Hübschmann. Znaleźli dla niej kryjówkę u ukraińskiej rodziny Serbinów, która za opłatą zgodziła się ją przyjąć<sup>813</sup>. Płaskejowie udzielili pomocy również Sarze i Szulimowi Szapirom oraz ich synowi Chaimowi, a także Dawidowi Halpernowi (Halperinowi)<sup>814</sup>.

Niekiedy mieszkańcy badanego terenu pomagali w zorganizowaniu schronienia wśród innych ukrywających się Żydów (przeważnie we wspomaganych przez nich kryjówkach). Pomoc ta polegała wówczas przede wszystkim na zainicjowaniu kontaktu między nimi. Taka sytuacja miała miejsce w przypadku Reginy Rosen. W okresie okupacji niemieckiej mieszkała wraz z teściami. Jej mąż był jedną z pierwszych ofiar niemieckich represji na miejscowych Żydach. Pod koniec 1941 r. wraz z jego rodzicami przeniosła się do tworzącej się dzielnicy żydowskiej. W tym okresie pomagała jej polska przyjaciółka Helena Nahirna<sup>815</sup>, która prowadziła sklep. Zdobyła dla Żydówki pozwolenie na pracę i zatrudniła ją. W maju 1943 r. w czasie jednej z akcji na terenie getta zginęli teściowie Reginy. Aby podnieść na duchu koleżankę zaaranżowała spotkanie ze znajomym Żydem, który zwierzył się wcześniej Polce, że w okolicznych lasach przygotowuje schron<sup>816</sup>. Zgodził się, aby przyłączyła się do niego także Regina<sup>817</sup>.

Pozostawając w kręgu kryjówek wspomaganych organizowanych w lasach warto odnotować, że Alfred Fink w swoim świadectwie wspominał z kolei między innymi o rolniku z Rybna koło Stanisławowa Teodorze Szlamie, który zaproponował mu i jego żonie

---

<sup>812</sup> Cyt. za: AYV, zespół M. 31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 456, Relacja Miriam (Marii) Helfgot, k. 12.

<sup>813</sup> Ukrywali się u nich także Ginka Litwornik i Josiek Dyczek, którzy partycypowali w kosztach swojego utrzymania. Roza Unger po przybyciu do nich została umieszczona w specjalnej kryjówce na strychu, gdzie mogła przebywać wyłącznie w pozycji leżącej. Ukrywała się u nich przez bisko dwa lata. Brak informacji czy pieniądze przekazywane im przez Zachariasza Płaskeja były formą gratyfikacji czy jedynie pokrywały koszty żywienia Żydówki. Ponadto Maria Helfgot wśród osób uratowanych przez Płaskejów wymienia także Maję Gerstmann. Za: AYV, zespół O.3, sygn. 1657, Relacja Rozy Szoszany z d. Unger, VII 1960 r.; AYV, zespół M. 31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 456, Pismo Marii Helfgot do Yad Vashem, 29 XII 1966 r., k. 2.

<sup>814</sup> AYV, zespół O.3, sygn. 1657, Relacja Rozy Szoszany z d. Unger, VII 1960 r.; *Księga Sprawiedliwych...*, t.2, s.568-569; AYV, zespół M. 31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 456, Pismo Marii Helfgot do Yad Vashem, 29 XII 1966 r., k. 2.

<sup>815</sup> Taka forma zapisu nazwiska w źródle. AYV, M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 11581/1.

<sup>816</sup> Zob. s 193 niniejszej dysertacji.

<sup>817</sup> Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem.

[[https://righteous.yadvashem.org/?search=Kuzik&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=7272603&ind=0](https://righteous.yadvashem.org/?search=Kuzik&searchType=righteous_only&language=en&itemId=7272603&ind=0) – dostęp 12 i 2022 r.].

schronienie w lesie. Mężczyzna miał pod swoją opieką grupę około siedemdziesięciu Żydów przebywających w miejscowym kompleksie leśnym. Wraz z innymi miejscowymi chłopami przynosił im regularnie prowiant i „opiekował się nami”<sup>818</sup>.

Schronienie w lesie zorganizował dla Żydów także ukraiński leśniczy Roman Parypa. Wraz ze swoim pomocnikiem Hnatem Horblańskim oraz drwalem Cyrylem Lutakiem zorganizowali w lesie w pobliżu miejscowości Lipowica w powiecie dolińskim schrony dla żydowskiego małżeństwa Karpów z Roźniatowa – Ewy i Leopolda, który jako lekarz od czasu okupacji sowieckiej leczył okolicznych chłopów. W początkowym okresie władzy niemieckiej w związku z wykonywanym zawodem posiadał specjalne zezwolenie na przebywanie na terenie pobliskich wsi, co umożliwiło mu nawiązanie i utrzymywanie szeregu kontaktów z miejscową ludnością. Wczesnym latem 1943 r. Karpowie na zaproszenie Parypów (wspomnianego Romana i jego żony Ireny) przebywali w ich domu zlokalizowanym w okolicy Lipowicy świętując wspólnie z ukraińską rodziną Noc Kupały. W związku z burzą, która rozpętała się tej nocy Karpowie nie powrócili na noc do swojego domu. Następnego dnia zostali ostrzeżeni przez pewną kobietę, iż Niemcy rozpoczęli akcję skierowaną przeciwko pozostałym jeszcze przy życiu Żydom, wyłapując ich w sąsiedzkich wioskach. Poszukiwali także rodziny Karpów. Parypowie postanowili pomóc swoim żydowskim znajomym. W obliczu zagrożenia Cyryl Lutek odprowadził Żydów do kryjówki w lesie, którą uprzednio przygotował wraz z Romanem Parypą na wypadek niebezpieczeństwa. Schron zlokalizowany był jednak w bliskiej odległości od niemieckiego posterunku, dlatego też po pewnym czasie zdecydowano się przenieść Żydów do nowego, w zamyśle bezpieczniejszego schronienia w Karpatach, które zostało uprzednio przygotowane przez Hnata Horblańskiego. Mężczyzna przez kolejne dziewięć miesięcy opiekował się ukrywającymi się Żydami, w czym pomagał mu jego nastoletni wówczas nieznany z imienia syn<sup>819</sup>.

### 2.3. Pomoc żywnościowa

Jak wspomniano w jednym z poprzednich podrozdziałów wsparcie żywnościowe było w wielu przypadkach nierozzerwalnym elementem zapewniania Żydom schronienia. W tym miejscu zostaną opisane przypadki pomocy żywnościowej, które nie były powiązane

---

<sup>818</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Departament, sygn. 277, pismo Alfreda Finka do Yad Vashem, 19 VI 1966 r., k. 6.

<sup>819</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Departament, sygn.3302, Świadekstwo Leopolda Karpa, styczeń 1985, k.4; Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem, [[https://righteous.yadvashem.org/?search=parypa&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=4035719&ind=0](https://righteous.yadvashem.org/?search=parypa&searchType=righteous_only&language=en&itemId=4035719&ind=0) – dostęp 5 i 2022 r.]

z ukrywaniem żydowskich uciekinierów, a wyłącznie te w których zdecydowano się zaopatrywać osoby ukrywające się w innych kryjówkach lub przebywające w miejscach odosobnienia. Zapewnienie ukrywającym się Żydom żywności, często była warunkiem niezbędnym do ich przeżycia. Na badanym terenie była to druga pod względem częstotliwości występowania forma pomocy świadczona ludności wyznania mojżeszowego. Na podstawie przeprowadzonych badań możemy przyjąć, że zaangażowanych w nią było nie mniej niż 154 osoby.

Opisany w jednym z poprzednich rozdziałów proces gettoizacji oraz grabieżcza polityka okupanta oznaczały dla ludności żydowskiej utratę większości majątku, a co za tym idzie skrajne pogorszenie niemal z dnia na dzień ich położenia. Katastrofalne warunki bytowe panujące w gettach i permanentny głód były powszechnym doświadczeniem mieszkańców dzielnic żydowskich na badanym obszarze. Analogiczna sytuacja panowała w większości obozów pracy funkcjonujących w regionie. To wszystko powodowało, że pomoc z zewnątrz stała się niezbędna.

Dla odizolowanych od świata zewnętrznego osób kluczowe było przede wszystkim zdobycie żywności poza granicami dzielnic żydowskich. Kolejne zarządzenia niemieckie zakazujące m.in.: indywidualnego wychodzenia do pracy poza granicami dzielnicy żydowskiej, wchodzenia przez Żydów do „aryjskich” sklepów, podejmowania rozmów z „aryjczykami” oraz wnoszenia do getta żywności, w drastyczny sposób utrudniały to zadanie. Jedynie regularna i zorganizowana wymiana handlowa z ludnością „aryjską” mogła minimalnie łagodzić niedobory żywności w getcie. Markus Willbach z Obertyna podkreślił, że w okresie gettoizacji kontakty Żydów z ludnością chrześcijańską przede wszystkim związane były z próbą zdobycia żywności u okolicznych chłopów. W jego ocenie stać było na to jednak jedynie zamożniejszych Żydów, którzy mogli wymieniać dobra na produkty żywnościowe. Autor wspominał „W okresie przedwiośnia 1942 roku za ćwierć metra pszenicy trzeba było oddać nowe ubranie, a za miejskie futro męskie otrzymywano pół metra pszenicy. Odpowiednio do tego były ceny nabiału i innych produktów żywnościowych”<sup>820</sup>. Wykrycie tego procederu wiązało się rzecz jasna z daleko idącymi konsekwencjami „w razie bowiem przyłapania Żyda przez kogoś z posterunku policji ukraińskiej, musiał on oddać, jeśli nie życie, to przynajmniej zdrowie. Takiego Żyda ukraińscy policjanci bili żelazem do krwi (...) Bili oni również chrześcijan sprzedających Żydom, ale nie tak krwiożerczo”<sup>821</sup>. Autor

---

<sup>820</sup> Cyt. za M. Willbach, *Skupisko żydowskie w Obertynie podczas II wojny światowej*, Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego, nr 35/1960, s., s. 115.

<sup>821</sup> Cyt. za *ibidem*.

wspominał o chrześcijanach, którzy bezinteresownie, zwłaszcza w pierwszym okresie okupacji niemieckiej, wspierali żywnościowo najbiedniejszych przedstawicieli lokalnej społeczności żydowskiej. „Później jednak prawie nikt na ogół nie dawał bezinteresownie tym nędzaczkom nawet kawałka chleba, gdyż i u ludności chrześcijańskiej wyczerpały się zasoby żywności, a płacić nie mieli czym”<sup>822</sup>. O przychylniej postawie części, szczególnie polskiej ludności do Żydów uwięzionych w stanisławowskim getcie i pracujących poza jego granicami wspominała w nagranej z nią notacji Dora Mandel z d. Glass. „Przychodzili Polacy znajomi, chcieli coś od nas to przynosili [żywność – przy. T.G.] byli dobrzy ludzie, nie można mówić, że wszyscy byli źli [...] Jeszcze raz potwierdzę. Byli ludzie serdeczni, narażali swoje życie też dla nas. Ile [kto] mógł to robił. To przychodzili, przynosili trochę kartofli, co mógł, czym się mógł dzielić. a cośmy im mogli dać? To marne życie, że nikt go nie chciał? [cały fragment wypowiedziany podniesionym głosem]. Jak był Ukrainiec dobry to dał przejść przez granicę [getta - przy T.G.] z tymi tobołkami, a jak nie to zabrał i jeszcze zabił”<sup>823</sup>.

W liście skierowanym do ŻIH w Warszawie Franciszka Gawlik opisała proceder zorganizowanego szmuglu towarów na teren stanisławowskiego getta, w który zaangażowani byli jej rodzice Michał i Stefania Mamczur. Zasadnym wydaje się przybliżenie dłuższego fragmentu tego listu „W naszym domu był zorganizowany przerzut żywności, mieszkaliśmy wówczas na ul. Kołłątaja 36, po drugiej stronie jezdnii był parkan getta. Nasz dom był tak dogodnie ustawiony werandą do chodnika, że bardzo szybko można było wejść i wyjść nie będąc przez nikogo zauważonym. Do naszego domu umówieni wieśniacy przynosili codziennie mleka około 20-30 l, masła 10-15 kg, sery, jaja, mąkę, warzywa i ziarna zbóż, szczególnie pszenicę. Jedni i ci sami Żydzi przychodzili do naszego domu, oczywiście o umówionej porze po odbiór żywności i tak mleko i masło było odbierane wcześniej rano, a inne artykuły późnym popołudniem. Jedną z osób odbierających masło, ser i jajka była młoda 17-18 letnia dziewczyna, która masło i ser przenosiła w majtkach - miała na sobie 3 pary majtek, drugą parą były specjalne majtki gumowe, na które układała zawinięte w płótno masło i ser a następnie zakładała trzecią parę majtek i w ten sposób przenosiła nabiał do getta. Jak przenosiła jajka tego moja matka nie pamięta. Oprócz tego moja mama 3-4 razy w tygodniu nosiła paczkę około 10 kg z żywnością do dwóch wyznaczonych punktów przerzutowych. Oba punkty znajdowały się na ul. Halickiej u wylotu ul. Piotra Skargi: pierwsze – w podwórku narożnego domku jednorodzinne, gdzie karton z żywnością odbierał zawsze ten sam młody mężczyzna, któremu mama musiała powiedzieć hasło.

---

<sup>822</sup> Cyt. za *ibidem*, s.115–116.

<sup>823</sup> USC Shoah Foundation, nr 16733, Notacja Dory Mandel, 12 VII 1996 r.

Drugim punktem było okno w domku jednorodzinny nad parkanem okalającym teren getta do którego po wspięciu się na palce wrzucała mama paczkę, oczywiście w dokładnie określonym dniu i godzinie (...)”<sup>824</sup>. Przybliżyła także ciekawy wątek pomocy żywnościowej dla Żydów zatrudnionych poza granicami dzielnicy żydowskiej. Zaangażowani byli w nią pracownicy fabryki mebli, w której pracował w okresie okupacji jej ojciec. Polacy i Ukraińcy przynosili na teren fabryki żywność – przede wszystkim warzywa i ziarna zbóż. Te ostatnie Żydzi przenosili na teren getta w specjalnie spreparowanej desce, do której wsypywano około kilograma ziarna. Byli zatrudnieni jako stolarze i codziennie nosili ze sobą sprzęt roboczy, tak więc nie wzbudzało to podejrzeń strażników<sup>825</sup>.

Także Kazimierz Gacki w liście skierowanym do ŻIH w 1986 r. przedstawił okoliczności w jakich podobno dostarczał żywność do getta w Stanisławowie. Według niego pracując w niemieckim przedsiębiorstwie zbierającym surowce wtórne (Alt-und Abfallstofferfassung), nawiązał kontakty z zatrudnionymi tam Żydami. Miał swobodny dostęp do getta, regularnie odbierając z magazynu zlokalizowanego na jego terenie zebrane przez Żydów surowce. Jak pisał: „Wjeżdżając na ten teren [getta – T.G.] wozem [konnym – T.G.], miałem pod platformą umocowaną płaską skrzynię, w której zawoziłem masło, mięso i to o co mnie Żydzi prosili. Pozostawiałem przewieziony towar u b.[yłego] mego gospodarza domu przy ul. Krasieńskiego 4, Adolfa Singera, który artykuły te rozdzielał w/g własnego uznania”<sup>826</sup>. Ponadto podkreślił, że prowadził również sklep ze słodyczami w bliskiej odległości od getta<sup>827</sup>. „Nieoficjalnie miałem masło i jaja. W uzgodnionych ilościach i jakościach przygotowywałem paczkę, po którą przychodził umówiony osobnik i zabierając ją udawał się w kierunku bramy getta i tam błyskawicznie wręczał ją oczekującym i szedł dalej”<sup>828</sup>.

Jak słusznie zauważyła Elżbieta Rączy wymiana handlowa miała swoją dynamikę i zmieniała się wraz z sytuacją Żydów. W miarę utraty środków finansowych Żydzi byli często zdadni wyłącznie na swoje znajomości<sup>829</sup>. Analogiczną sytuację dostrzegamy także w przypadku gett zlokalizowanych na badanym terenie.

Regularnie żywność do getta w Tłumaczu, dla rodziny swojej szkolnej znajomej Ludwiki Czechowicz, dostarczał Stanisław Mostowiak. Ponadto zawoził on paczki

---

<sup>824</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 7026, Relacja Franciszki Gawlik z d. Mameczur, 29 IV 1988 r.

<sup>825</sup> *Ibidem*.

<sup>826</sup> AŻIH, zespół 349, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem, sygn. 24/661, Pismo Kazimierza Gackiego do ŻIH, 4 VI 1986 r., k.5.

<sup>827</sup> Niestety z listu nie wynika, jaki był związek czasowy między obydwoma wskazanymi profesjami.

<sup>828</sup> *Ibidem*.

<sup>829</sup> E. Rączy, *Pomoc Polaków dla ludności żydowskiej ...*, s. 54.

żywnościowe dla jej ojca osadzonego w obozie janowskim we Lwowie<sup>830</sup>. Jan Dudziak (vel Duczak) pracując jako rzeźnik dostarczał mięso do dzielnicy żydowskiej w Śniatyniu<sup>831</sup>. Aleksander Tinzl zeznał, że do getta w Kołomyi w nieznanych okolicznościach żywność dostarczał Aleksander Hejda<sup>832</sup>. Bronisława Iwanicka z d. Torbiak ze Stanisławowa w swojej relacji wspomniała, że wraz z babcią dostarczały do stanisławowskiej dzielnicy żydowskiej żywność dla właścicielki restauracji u której przed wojną pracowała jej babcia<sup>833</sup>. Do getta w Kałuszu prowiant dostarczało polsko-ukraińskie małżeństwo właścicieli miejscowego młyna Józef i Michalina Dowbenko. Byli wspierani przez najstarszego syna Jana<sup>834</sup>. Na drobną pomoc okazywaną Żydom z getta w Nadwórnej zwróciła uwagę w swojej relacji urodzona w 1935 r. Łucja Werstler z d. Cieślik. Jak wynika z jej wspomnień jako mała dziewczynka przerzucała przez ogrodzenie do dzielnicy żydowskiej jabłka dla dzieci żydowskich. Zaznaczyła jednocześnie, że zadanie to wymagało dużego sprytu, ponieważ teren pilnowany był przez patrole niemieckie, które nie pozwalały zatrzymywać się w okolicach parkanu<sup>835</sup>.

Mieszkańcy w okresie okupacji niemieckiej w Kołomyi Jan Budzianowski w trakcie przesłuchania w 1970 r. zeznał: „Żona moja systematycznie podrzucała jedzenie w postaci ziemniaków, sera, mąki w umówione miejsca, skąd Żydzi z getta zabierali te produkty, zostawiając w tym miejscu do wymiany różne części garderoby, która żona na wsi wymieniała na produkty żywnościowe, bo inaczej nie byłibyśmy w stanie z braku prowiantu pomóc Żydom. Wiem, że tak samo postępowali inni Polacy, choć nazwisk – z wyjątkiem rodziny Gadzińskich [...] nie mogę podać, bo każdy z pomocą dla Żydów krył się, gdyż za pomoc Żydom groziła śmierć”<sup>836</sup>. Ponadto podkreślił, że szczególnie pomocny dla Żydów przebywających w getcie był Władysław Jankowski zamieszkały w Kołomyi przy ul. Szpitalnej. Nie sprecyzował jednak w swoim zeznaniu charakteru niesionej przez niego pomocy<sup>837</sup>.

---

<sup>830</sup> AIPN, IPN BU 392/819, Akta dotyczące udzielania pomocy przez księdza Edwarda Tabaczkowskiego ludności żydowskiej w m. Tłumacz, Pismo Ludwiki Czechowicz do GKBZHwP, 27 VI 1988 r., k. 12.

<sup>831</sup> AIPN, IPN BU 392/1625, Sprawa Michała Halkiew i Weroniki Halkiew-Kamińskiej, Protokół przesłuchania Bolesława Antoniego Bieleckiego przed OKBZH w Opolu, 23 IV 1970 r., k 8-10; AAN, Pomoc dla ludności żydowskiej, sygn. 1521/3, Ankieta dokumentacyjna ZBoWiD (świadek Bolesław Bielecki), 1 VIII 1968 r., k. 219–221.

<sup>832</sup> AIPN BU 392/1195, Protokół przesłuchania Aleksandra Tinzela, 21 X 1997 r.

<sup>833</sup> Ośrodek Karta, Archiwum Historii Mówionej, sygn. 511, Relacja Bronisławy Iwanickiej, 9 IX 2007 r.

<sup>834</sup> AYW, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 4368, oświadczenie Josepha Diczek, [b.d.], b.p.

<sup>835</sup> Ośrodek Karta, Archiwum Historii Mówionej, zespół Polacy na Wschodzie, sygn. 2395, Relacja Łucji Werstler, 25 VII 2011 r.

<sup>836</sup> Cyt. za: *Relacje o pomocy...*, t. 5, s. 150.

<sup>837</sup> *Ibidem*, s. 151.

Franciszek Konopka zeznał, że po utworzeniu getta w Stanisławowie udzielał pomocy żywnościowej swojemu znajomemu z czasów szkolnych Edwardowi Nagelbergowi. W okresie okupacji niemieckiej pracował jako pomocnik stolarski w fabryce mebli „Unia” w Stanisławowie. Późną jesienią 1941 r. został on przeniesiony do jednego z oddziału wspomnianej fabryki, który zlokalizowany był na terenie tworzącego się getta. W oddziale tym zatrudniona była także grupa około czterdziestu Żydów, w tym jego wspomniany żydowski znajomy. Polak przekazywał mu część swoich racji żywnościowych. Zorganizował także za pośrednictwem Polaka Zynwalewicza, który pracował w młynie przy ulicy Halickiej, mąkę dla Żydów zatrudnionych w zakładzie. Jak zeznał: „Otrzymaną od Zynwalewicza mąkę w ilości około 50 kg, saneczkami zawiozłem pod parkan getta, gdzie przekazałem ją, przerzucając przez parkan czekającemu już po drugiej stronie parkanu Nagelbergowi, z którym się uprzednio umówiłem. Mąkę tą zawiozłem wspólnie z bratem [Michałem Konopką – T.G.] Oprócz tego przypadku jeszcze około sześć razy w podobnych okolicznościach przekazałem mąkę Nagelbergowi. Mąkę dostarczaliśmy w nocy, wykorzystując warunki atmosferyczne – opad śniegu, który zacierał ślady. Mąkę dostarczałem [...] do getta żydowskiego do marca 1942 roku, to jest do czasu wycofania nas z tego oddziału”<sup>838</sup>.

Do getta w Kołomyi pakunki z żywnością dla swoich żydowskich znajomych przetrzucał także Ignacy Snigowski. Był nauczycielem i kolejno kierownikiem kilku miejscowych szkół. Dzięki temu nawiązał bliskie kontakty z Żydami, którzy przed wojną prowadzili w szkole zajęcia z religii żydowskiej. Między innymi z Szeirmanem (imię nieznane) oraz Jurysem Mendlem. Przed utworzeniem getta ten pierwszy przyszedł do niego i poprosił, aby udzielił mu pomocy, gdy będzie przebywał w dzielnicy żydowskiej. Jak wspominał Snigowski „Przez okres jednego roku, a ściślej w ciągu 1942 roku, mniej więcej raz na dwa tygodnie w umówionym miejscu przy ul. Wałowej do której przylegało getto zanosilem Szeirmanowi żywność – bułki, masło, kiełbasę, mąkę kukurydzianą, mąkę pszenną, warzywa, cukier, itp. Każda paczka miała około 2 kg. Żona uszyła specjalne torebki, wiązałem je na sznurku i dyskretnie podrzucałem czekającemu Szeirmanowi, poprzez dziurę między węglem domu, a parkanem. [...] Umówiłem się, że Szeirman część produktów miał wziąć dla siebie, a część doręczyć Mendlowi. Pewnego razu w umówionym miejscu nie

---

<sup>838</sup> AIPN BU 392/205, Protokół przesłuchania Franciszka Konopki, 16 XI 1984 r., k. 6.



spotkałem Szeirmana, doszedłem do wniosku, że prawdopodobnie nie żyje, względnie został wywieziony i już później nie zapuszczałem się do getta z żywnością”<sup>839</sup>.

W pomoc żywnościową dla gett zaangażowani byli także m.in.: Rozalia Paszkiewicz ze Stryja, Maria i Czesław Kruszelniccy z Kołomyi, Władysław Bachtiga z Nadwórnej<sup>840</sup>.

Zauważyć można, że wzmiankowane dotychczas przypadki pomocy żywnościowej były przeważnie częścią akcji pomocowej skierowanej do gett lub innych miejsc odosobnienia. Zdecydowanie rzadziej natomiast pomoc żywnościowa występowała jako wsparcie niezależne, niepowiązane z żadną inną formą pomocy, a przynajmniej ten jej wymiar jest niezwykle trudno uchwytny źródłowo.

Franciszek Stemler w swojej publikacji o charakterze wspomnieniowym „Ludzie Doliny” opisał pomoc żywnościową udzielaną w Dolinie przez swoich rodziców Karolinę i Henryka Stemlerów miejscowym Żydom. Początkowo przez pewien czas przychodził do ich domu po żywność kupiec Schechter. Jednak „kiedy Niemcy zaostrzyli kurs, pożegnał się i wyjaśnił, że nie może dłużej narażać Stemlerów na niebezpieczeństwo. Wojnę przeżył [...]”<sup>841</sup>. Po akcji przeprowadzonej w mieście w sierpniu 1942 r. przychodził do nich także nieznanymi z imienia prawdopodobnie żydowski chłopiec. Jak czytamy we wspomnianej publikacji: „Pewnego dnia do domu Stemlerowej dotarł z miasta, idąc w górę potoku i wcisnął się do kuchni mały chłopiec. Tłumaczył się >>ja nie jestem Żydem, ja jestem Cyganem...<<. Z ostrożnością podkładano mu codziennie na między ogrodu chleb, cebulę i kartofle, które regularnie znikwały”<sup>842</sup>.

Także do domu Polki Marii Hurmak z d. Patkowskiej w Kołomyi regularnie przychodził po żywność jej żydowski znajomy nazwiskiem Modhertz. Jak relacjonowała wiele lat po wojnie: „[...] przychodził do nas wciąż jeść, a my sami nie mieli co jeść, ale co mieli z nim się dzieliły. I tak, już Niemcy uciekali, już Niemcy mają odjechać, a on przychodzi i: >>Maryśka, Marusia daj mnie coś jeszcze zjeść.<< No to ja to, co miała tam jemu wyniosła, a ja mówię [...] >>Modhertz, słuchaj ty się jeszcze gdzieś skrywaj, to nie więcej jak miesiąc, będą tu cofali się Niemcy już<< [...] a on mówi tak: >>Wszy mnie jedzą...<< – on nawet do mieszkania nie zachodził, tylko w korytarzu [stał] [...] >>Świerzb mam. Głodny jed [jestem], i jeszcze chcę raz zjeść i idę się zdawać i niech mnie zabiorą<<. I

---

<sup>839</sup> AIPN, sygn. IPN BU 392/1663, Protokół przesłuchania Inacego Snigowskiego przed OKBZH w Opolu, 7 IV 1970 r., k. 7.

<sup>840</sup> Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem; *Księga Sprawiedliwych...*, t. 2, s. 536; AIPN, sygn. IPN BU 392/65, Akta dot. ukrywania Żydów przez Władysława Bachtiga i jego matkę, List Władysława Bachtiga do GKBZH w Polsce, 26 III 1984 r.

<sup>841</sup> Cyt. za: F. Stemler, *Ludzie Doliny*, Warszawa 1991, s. 96.

<sup>842</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

więcej do nas nie przychodził, znaczy nawet ten miesiąc nie mógł doczekać, a dwa lata się ukrywał”<sup>843</sup>.

W pomoc żywnościową dla ludności żydowskiej mieszkającej w miejscowości Jaremca zaangażowana była również Aniela Prusakowa-Patkowska. Polka regularnie udawała się w towarzystwie jednej z Żydówek o „aryjskim” wyglądzie – Anny Gubińskiej – do Delatyna, aby zdobyć dodatkowy prowiant dla swoich żydowskich znajomych. Jak zaznaczyła w swojej relacji: „Ponieważ utrzymywałam serdeczne kontakty z napływowymi tam [do Delatyna – Żydami] zaofiarowałam się w miarę moich możliwości zaopatrywać ich w żywność. [...] i tak dwa do trzech razy w tygodniu przynosiłyśmy na plecach to co udało nam się zdobyć. Droga nie była łatwa, gdyż w niektórych miejscach musiałyśmy omijać posterunki ukraińskie, zbaczać z szosy do lasu, ponieważ na posterunkach rekwirowali żywność, a także bili i gwałcili”<sup>844</sup>. Jak zaznaczyła w swoim świadectwie przesłanym do Instytutu Yad Vashem kilka miesięcy wcześniej „W żywność zaopatrywaliśmy się też w węgierskiej kuchni polowej, ale była ona oddalona od Jaremca kilka kilometrów [...] oficerowie węgierscy zezwolili nam na korzystanie z niej, chodzenie tyle kilometrów było uciążliwe, zważywszy na to, że po drodze napadali na nas Ukraińcy”<sup>845</sup>. Należy podkreślić, że Aniela Prusakowa-Patkowska służyła w Związku Walki Zbrojnej, a następnie w Armii Krajowej, co miało wpływ na jej zaangażowanie się w pomoc potrzebującym<sup>846</sup>.

Żanetta Maria Knobloch z d. Lebzetter w piśmie skierowanym do GKBZH w Polsce podkreśliła, że gdy ukrywała się wraz ze swoją rodziną (rodzice i czwórka rodzeństwa – łącznie siedem osób) w piwnicy w domu Leokadii Knobloch w Tłumaczu pomagali im żywnościowo Woroszczukowie (Maria – pierwsza żona jej późniejszego męża oraz jej ojciec Michał)<sup>847</sup>.

Przywoływana już Rozalia Beck z Turki udzielała pomocy żywnościowej lekarzowi Niderowi (imię nieznane) oraz jego koledze Milbauerowi (imię także nieznane). W swoim zeznaniu nie była w stanie jednak precyzyjnie określić ram czasowych udzielanej pomocy. Jak podkreśliła wsparcie mogło trwać miesiąc lub dłużej. Po odbiór żywności wymienieni Żydzi przysyłali do niej swoją nieznaną z imienia znajomą Ostrowską<sup>848</sup>.

---

<sup>843</sup> Ośrodek Karta, Archiwum Historii Mówionej, sygn. 2456, relacja Marii Hurmak, 22 VII 2011 r.

<sup>844</sup> Cyt. za: AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, Relacja Anieli Prusakowej 30 VIII 1990 r., b.p.

<sup>845</sup> Cyt. za: *Ibidem*, Relacja Anieli Prusakowej, 20 XII 1989 r., b.p.

<sup>846</sup> *Ibidem*.

<sup>847</sup> AIPN, sygn. IPN 392/819, Pismo Żanetty-Marii Knobloch do GKBZH w Polsce, 20 III 1984 r.

<sup>848</sup> *Relacje o pomocy...*, t. 5, s. 369.

W literaturze odnajdziemy również informacje o pomocy żywnościowej, którą kosowskim Żydom udzielał Petro Timkow. Miał on dostarczać regularnie chleb przebywającym w ukryciu żydowskim uciekinierom. Jak wynika z zeznań świadków czynił to w pełni bezinteresownie<sup>849</sup>.

W notacji nagranej w 1995 r. z Leonem Lepoldem odnajdziemy informacje o jego znajomym Polaku Michale Migalskim (lub Majgalskim), który przekazywał mu żywność, gdy ten ukrywał się na strychu jednego z opuszczonych domów prawdopodobnie na terenie byłego getta w Tłumaczu, już po jego likwidacji w połowie 1942 r.<sup>850</sup>

Pomocy żywnościowej Żydom udzielała także Hanna Kwaśniewska z Rohatyna. Kobieta zatrudniona była w okresie okupacji niemieckiej jako pomoc kuchenna w miejscowym seminarium duchownym. Pomogła w ten sposób m.in. Sabinie Fuchs (Wind), która w marcu 1942 r., w trakcie jednej z antyżydowskich akcji, wydostała się z rohatyńskiego getta wraz z nieznanym jej chłopcem żydowskim. Uciekinierzy znaleźli schronienie na dziedzińcu jednego z budynków, gdzie po pewnym czasie wspomniana kobieta przyniosła im chleb<sup>851</sup>.

Pomoc żywnościowa miała częstokroć także charakter pomocy doraźnej. Najczęściej zresztą okazjonalna pomoc ograniczała się właśnie do zaopatrywania ludności żydowskiej w żywność. Dla przykładu Samuel Eisen, który uciekł wraz z rodziną do lasu pisał: „[Polacy – przy. T.G.] bali się nas chować, ale jeść nam zawsze dali. Spaliliśmy w lesie, a wieczorem, jak już było cicho we wsi, zostawiałem brata i chodziłem po chleb. Co dzień w innej chacie nam dawali i tak nas żywili dwa miesiące”<sup>852</sup>. Z kolei Rosa Zelwer z d. Friedenberg wspomniała w swojej relacji, że pracując jako krawcowa w warsztacie zlokalizowanym poza obszarem getta w Stanisławowie miała kontakt z Polakami, którzy przychodzili do pracowni zamawiać różne rzeczy. Zdarzały się przypadki, że zatrudnione tam Żydówki dostawały od nich żywność. Ale jak sama zauważyła, była to bardzo skromna pomoc<sup>853</sup>.

O doraźnej pomocy żywnościowej wzmiankowała w swoim świadectwie także wspomniana już Zania Rattenbach. Pomimo tego, że miała wcześniej negatywne doświadczenia z ludnością ukraińską, to jednak po trzech dniach błąkania się z córką po lesie,

---

<sup>849</sup> D. Gertner, J. Gertner, *Home is No More: The Destruction of the Jews of Kosow and Zabie*, Jerozolima 2000, s. 138.

<sup>850</sup> USC Shoah Foundation, nr 4369, notacja Leona Lepolda, 17 IX 1995 r.

<sup>851</sup> Jak wynika ze świadectwa Sabinie Fuchs, która wiele lat po wojnie odnalazła Hannę Kwaśniewską, w okresie okupacji niemieckiej kobieta ukrywała także w swoim domu przy ul. Wałowej kilkoro Żydów, w tym żydowskie dzieci. *Rohatyn's Wartime Righteous Gentiles*, [<https://rohatynjewishheritage.org/en/history/righteous-gentiles/> - dostęp 10 VI 2022 r.]

<sup>852</sup> AYV, sygn. O.62, nr 73, Relacje Samuela Eisena, k. 3.

<sup>853</sup> AYV, zespół O.3, sygn. 1074, Relacja Rosy Zelwer (Friedenberg), 18 XI 1958 r.

natrafiła na znajomego Ukraińca, który podarował jej kawałek chleba i kilka jabłek<sup>854</sup>. Doraźnego wsparcia w postaci przekazania prowiantu doświadczył również Icchak Brettler. Zeznał on, że gdy w trakcie pierwszej antyżydowskiej akcji przeprowadzonej przez Niemców w Kosowie w październiku 1941 r. ukrył się wraz z innymi Żydami na cmentarzu, przysłała do nich wówczas polska sąsiadka. Przyniosła chleb i poinformowała ich o działaniach Niemców w miasteczku<sup>855</sup>. Z kolei Jadwidze Zacharowej przekazała żywność jej szkolna koleżanka Irina Mirniczuk. Ukrainka rozpoznała ją, gdy ta w eskortowanej kolumnie żydowskich robotników przechodziła ulicami Kołomyi. Okoliczności tego drobnego gestu przybliżyła w swojej relacji Żydówka: „Ona [Irina Mirniczuk] z tyłu [...] poszła za nami i popatrzyła się, dokąd nas poprowadzili. [...] Ja tylko zauważyła[m], że jak przed nami brama otworzyła się, my weszli, ktoś mi tak, o ręką machał. [...] Minęły ze dwie, trzy godziny, ona przychodzi i przynosi mi pół chleba [...] coś z ukraińskim policjantem porozmawiała i ją przepuścili. [...] Ona do mnie przyskoczyła i mówi: >>No, masz chleb, odwieziesz swojej mamie. Zabierzesz do domu<<. I uciekła z powrotem, wyszła”<sup>856</sup>. Również w Kołomyi doraźnej pomocy żywnościowej uciekinierce z miejscowego getta Marii Popowicz z d. Larish udzielił Ukrainiec Michajło Rudy<sup>857</sup>.

Informacje o okolicznościowym przekazywaniu żywności Żydom odnajdziemy także w świadectwach nieżydowskich mieszkańców województwa. Mieszkanca wsi Łukowiec Żurowski (pow. rohatyński) Józefa Jaworska z d. Kogut zeznała, że będąc nastolatką, prawdopodobnie w 1943 r., spotkała na polu kilkunastoletniego chłopca żydowskiego, który poprosił ją o żywność. Jak zeznała: „Najpierw zaniósł mi chleba, a później jeszcze raz chodziłam do niego, tam do zboża i zostawiłam jedzenie, ale go już nie widziałam i nie wiem czy jeszcze w tym czasie był na miejscu czy gdzieś uciekł [...] kiedy spotkałam tego chłopca i nosił mi jeść to nawet nie powiedziałam o tym swojej babci, bo wiedziałam, że to trzeba zachować w tajemnicy [...]”<sup>858</sup>.

Warto wspomnieć także Stanisławę Ciwkę mieszkającą w czasie okupacji niemieckiej w Stanisławowie, która zasygnalizowała w swojej relacji: „Raz uciekł [z getta] jeden Żyd, koło nas mieszkał, miał sklep. O on przyszedł i no, głodny był. a my też nie mieliśmy co jeść,

---

<sup>854</sup> АЗІН, зespól 301, sygn. 670, Relacja Zanii Rattenbach, 1945 r.

<sup>855</sup> АУУ, зespól О.3, sygn. 3266, Relacja Icchaka Brettlera

<sup>856</sup> Оśrodek Karta, Archiwum Historii Mówionej, zespól Polacy na Wschodzie, sygn. 1738, Relacja Jadwigi Zacharowej, 15 XII 2009 r.

<sup>857</sup> Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...: Голокост євреїв Прикарпаття як складова етнодемографічної Катастрофи Східної Галичини*, Ivano-Frankivsk 2019, s. 407.

<sup>858</sup> АІРН ВU 392/112; Protokół przesłuchania Józefy Jaworskiej, 13 X 1986 r., k. 6-7.

ale mama poszła do ogrodu i wyrwała mu cebuli. I on tak dziękował”<sup>859</sup>. Z kolei Ukrainiec Wasyl Petrowycz w trakcie przeprowadzanego z nim wywiadu zasygnalizował, że w okresie funkcjonowania getta w Nadwórnej pewnego dnia poprosił matkę o torbę mąki kukurydzianej, którą następnie przerzucił do dzielnicy żydowskiej<sup>860</sup>. Nie sposób jednak zweryfikować tych szczątkowych informacji.

We wspomnieniach oraz w literaturze przedmiotu powtarza się częstokroć wątek spontanicznej pomocy, którą obdarowani zostali przez nieżydowskich mieszkańców omawianego terenu wspomniani Żydzi z Węgier, którzy masowo znaleźli się na obszarze byłego województwa stanisławowskiego. Żywność przekazywali potrzebującym m.in. mieszkańcy Bolechowa<sup>861</sup>. Sabina Charasz w swojej relacji wspomniała również o Polakach pracujących w cukrowni w Horodence, którzy przekazywali przechodzącym przez miasto węgierskim Żydom mleko i jedzenie<sup>862</sup>.

Szczególną grupą odbiorców pomocy żywnościowej ze strony nieżydowskich mieszkańców przedwojennego województwa stanisławowskiego byli także Żydzi ukrywający się w lasach. Jak podkreślił Abraham Blitz, który przez szesnaście miesięcy ukrywał się wraz z rodzicami i siostrą w kompleksie leśnym w okolicach wsi Bukaczowce, Polacy jeśli tylko mogli, dawali im żywność<sup>863</sup>. Wśród znanych z nazwiska osób zaangażowanych w opiekę nad Żydami przebywającymi w lasach należy wymienić między innymi polskie małżeństwo Stanisławy i Rudolfa Dobosiewiczów. Mieszkali oni w miejscowości Skole i pomagali wielu miejscowym Żydom ukrywającym się w okolicznych lasach. Przed wszystkim dostarczali im regularnie żywność<sup>864</sup>. Wśród osób, które były przez nich w ten sposób wspierane Rudolf Dobosiewicz wymienił w złożonym przez siebie oświadczeniu między innymi: Chaima Kirszenbauma, Srula Szajna wraz z rodziną, mężczyznę nazwiskiem Berman oraz rodzinę Habrów. Ponadto w latach 1943-1944 Rudolf dostarczał żywność do kryjówki w lesie, w której ukrywali się bracia Grundberg z żonami. Jak zaznaczył pomagał mu w tym mężczyzna nazwiskiem Kołodziej. Niestety na podstawie jego relacji nie sposób powiedzieć nic więcej o zaangażowaniu się w pomoc wspomnianego mężczyzny. W kryjówce

---

<sup>859</sup> Cyt. za: Ośrodek Karta, Archiwum Historii Mówionej, zespół Polacy na Wschodzie, sygn. 473, Relacja Stanisławy Ciwki, 10 IX 2007 r.

<sup>860</sup> Wywiad z Wasylem Petrowyczem, [<https://www.jgaliciabukovina.net/111815/interview/interview-vasyl-petrovych-%E2%80%A6-nadworna-ifnad09016> – dostęp 28 VII 2022 r.].

<sup>861</sup> M.A. Hutchinson, *Child of the Diaspora*, Aylesbury-Buckinghamshire 2015, s. 181.

<sup>862</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 1434, Relacja Sabiny Charasz, [b.d.].

<sup>863</sup> USC Shoah Foundation, nr 12915, Notacja Abrahama Blitz, 5 III 1996 r.

<sup>864</sup> *Księga Sprawiedliwych...*, s. 125.

Grundbergów ukrywał się czasowo także Kirszenbaum (imię nieznane) oraz Sura Kutkowska<sup>865</sup>.

W okresie ukrywania się w leśnej kryjówce na pomoc swojego byłego ukraińskiego sąsiada mogła liczyć Esther Mayer-Birnbaum z d. Lowenwirth. Przebywała ona wraz ze swoim mężem i grupą innych żydowskich uciekinierów w lesie w okolicach miejscowości Skole. Łącznie osiemnastu ukrywających się Żydów podzielonych było na trzy specjalnie przygotowane bunkry do których żywność dostarczał Józef Onufrow. Jak przyznała Żydówka w swojej notacji Ukrainiec przywoził głównie ziemniaki i zboże za co otrzymywał jednak „duże sumy” pieniędzy<sup>866</sup>.

#### **2.4. Pomoc w wydostaniu się z getta lub innego miejsca odosobnienia**

Jak podkreślono opuszczenie dzielnicy żydowskiej było jednym z elementów wydatnie zwiększającym szanse na przeżycie. Niezwykle więc ważnym i wymiernym wsparciem udzielanym przez ludność chrześcijańską była bezpośrednia pomoc w ucieczce z getta i obozów pracy. Polegała ona zarówno na fizycznym wydostaniu uciekinierów poza granicę miejsca odosobnienia, jak również zaaranżowaniu dla nich przestrzeni do schronienia. To ostatnie niewątpliwie ułatwiało podjęcie decyzji o ucieczce.

Dla przykładu w relacji Marii Rosenbloom odnajdziemy wzmiankę o pomocy w wydostaniu się z kołomyjskiego getta, którą udzieliła jej para Polaków. Niestety w swoim świadectwie Żydówka nie podaje ich danych personalnych. Wspomina jedynie, że byli właścicielami ziemskimi, których nie znała osobiście. Byli oni jednak dobrze znani jej rodzicom. Przed wojną prowadzili z jej ojcem różnego rodzaju interesy i według jej słów w obliczu zagłady miejscowych Żydów chcieli odwdzińczyć się oferując pomoc. Jej ucieczka z dzielnicy żydowskiej miała miejsce w Bożego Narodzenia 1942 r. Żydówka została

---

<sup>865</sup> w przywoływanej relacji Rudolf Dobosiewicz wspomina także inne przypadki jego zaangażowania się w różne formy wsparcia udzielanego Żydom. Wymienia przy tym także inne znane mu osoby niosące pomoc osobom narodowości żydowskiej. Jak wynika z jego świadectwa między innymi pomagał zaopatrywać w żywność ukrywającego się w miejscowości Skole – u Polki nazwiskiem Lisowska (imię nieznane) – Izaaka Friedlera. Mężczyzna według jego słów przeżył wojnę i zmarł około 1948 r. Pomagał także w żywieniu ukrywającego się w latach 1943-1944 w Skolem nieznanego z imienia i nazwiska nieletniego chłopca żydowskiego. Przebywał on do końca okupacji niemieckiej u Polki Adamowskiej (imię nieznane) zamieszkałej przy ul. Polnej. Rudolf Dobosiewicz przez krótki okres czasu w 1943 r. miał także udzielać schronienia w swoim domu Żydowi nazwiskiem Just. Skontaktował go następnie ze wspomnianymi Grundbergami do których miał dołączyć. W nieznanych okolicznościach mężczyzna zginął jednak nim dotarł do kryjówki. AYV, zespół M.31.2, Collection o the Righteous Among the Nations Department, sygn. 3685, Notarialnie potwierdzona relacja Rudolfa Dobosiewicza, 9 XII 1985 r., b.p.

<sup>866</sup> USC Shoah Foundation, nr 37124, Notacja Esthery Mayer-Birnbaum, 22 XII 1997 r.

przebrana w strój Ukrainki i przeskoczyła ogrodzenie getta. Na zewnątrz w umówionym miejscu oczekiwali na nią wspomniani Polacy, którzy saniami z zaprzęgiem konnym przewieźli ją na dworzec kolejowy. Stamtąd wyruszyła w dalszą drogę<sup>867</sup>.

Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, że w powyższym przypadku inicjatywa wydostania Żydówki z getta wyszła ze strony nieżydowskich znajomych jej rodziców. Zdecydowanie częściej jednak próbę ucieczki z dzielnicy żydowskiej lub innego miejsca odosobnienia podejmowali sami Żydzi. Niejednokrotnie niezbędna okazywała się jednak pomoc z zewnątrz. Tak było chociażby w przypadku Racheli Shtibel (w czasie wojny Rachela Chai Milbauer) oraz jej kuzynki Lucię Blaufeld. Również z getta w Kołomyi na prośbę ojca Racheli wyostał je Polak Józef Beck. Pod pretekstem wywozu na cmentarz ciał zmarłych przedostał się na teren dzielnicy żydowskiej wozem konnym i wywiózł z niego dziewczynki ukryte pod stertą zwłok<sup>868</sup>.

Prośbę o pomoc w ucieczce z getta otrzymała także Joanna Cyniak. Polka w okresie okupacji niemieckiej mieszkała w Stanisławowie. W tajemnicy przed rodziną uszyła opaskę z gwiazdą Dawida, aby móc przedostać się do dzielnicy żydowskiej i odwiedzić swoją znajomą Ludkę Weseli z rodziny Rostów przebywających w miejscowym getcie. Jak wspominała: „[...] postanowiłam odwiedzić tą Ludkę w getcie. To był szalony pomysł, ale wtedy ja sobie nie zdawałam sprawy, że ja narażam nie tylko siebie, ale i całą moją rodzinę. I słyszałam, że niektórzy starzy ludzie [z terenu przeznaczonego na getto] nie wyszli ze swoich domów i zostali. Że babcie takie stare i dziadkowie nie wyszli ze swoich domów. Więc ja sobie tak pomyślałam, że na warcie był taki Ukrainiec, którego znałam i ja mówię: >>Słuchaj, przepuść mnie. Tam moja babcia została. Chcę ją odwiedzić<<. a on mówi: >>Tak, przepuszczę Ciebie, ale pamiętaj, ja o 17.00 kończę służbę. Żebyś zdążyła wrócić<<. No i ja ubrałam tam tą opaskę, którą wyszyłam z Gwiazdą Dawida i poszłam odwiedzić tą moją przyjaciółkę Ludkę. One, matka i Ludka, były wzruszone jak ja się dostałam i wszystko”<sup>869</sup>. To właśnie wówczas matka Żydówki poprosiła Polkę, aby ta wyostała córkę z getta i pomogła jej dostać się do ich krewnej mieszkającej we Lwowie. W dalszej części wspomnień Joanna Cyniak opisała w jaki sposób opuściły getto oraz ich wspólną podróż do Lwowa: „Więc ja wyprowadziłam Ludkę, ale nie zdążyłam, bo już tego Ukraińca na tej straży, na granicy getta nie było. Więc my poszliśmy do rzeki [Bystrzycy Nadwórniańskiej wyznaczającej od wschodu granicę getta – T.G.] [...] i tak brzegiem i pod drutami. Mama

<sup>867</sup> USHMM, sygn. RG-50.030.0379, Notacja Marii Rosenbloom, 17 IX 1996 r.

<sup>868</sup> USC Shoah Foundation, nr 57243, Notacja Racheli Shtibel, 6 XI 2011 r.

<sup>869</sup> Zespół notacji w zbiorze Muzeum II Wojny Światowej, sygn. 103, Notacja Joanny Cyniak, 4 VII 2014 r.

[Żydówki] dała też kilka groszy, bo ja nie miałam. Pieszko poszliśmy na dworzec kolejowy. Miałśmy do Lwowa akurat pociąg i wsiadliśmy do pociągu, kupiliśmy bilet i wsiadliśmy do pociągu. Ale za chwilę przyszło dwóch umundurowanych Niemców do naszego przedziału i naprzeciw nas usiedli. a Ludka była ładna dziewczyna, bardzo ładna, no i znała niemiecki. No i zaczęła się taka rozmowa. Zaczęli oni coś ją pytać, no a ona normalnie odpowiadała, bo znała niemiecki. Widziałam, że tak ją kokietują, bo była naprawdę ładna dziewczyna. Przyjechalśmy na dworzec. Oni nas puścili przed sobą i idą, a na dworcu zatrzymała nas straż niemiecka. Oni [Niemcy z pociągu] odpowiadali, że to my jedziemy z nimi. I tak nam się udało przyjechać do Lwowa<sup>870</sup>. Po powrocie do Stanisławowa Joanna Cyniak nie dotarła do domu. Została przez Niemców zatrzymana w czacie łapanki i skierowana na roboty przymusowe do Austrii. Z jej zeznań wynika, że Ludka Weseli nie przeżyła okupacji. W obliczu zagrożenia dekonspiracją postanowiła wyjechać do dalszych krewnych w Kijowie. Została przypuszczalnie zastrzelona przez Niemców w pociągu<sup>871</sup>.

Jak wynika z listu Józefa Triszki do ŻIH jego ojciec Władysław mieszkający w okresie okupacji niemieckiej we wsi Krechowice (pow. doliński) na prośbę swojego żydowskiego znajomego udał się do getta w Śniatyniu, gdzie przebywała mała córka Żyda - Irena Enis. Nawiązał z nią kontakt i wtajemniczył w plan wydostania jej z dzielnicy żydowskiej. Po kilku dniach do getta udała się matka Józefa - Maria, która z pomocą krewnych Żydówki wydostała dziewczynkę z dzielnicy i przekazała ją żydowskiemu znajomemu. Brak informacji o ich dalszych losach<sup>872</sup>.

W zdecydowanej większości przypadków źródła poświadczające pomoc w ucieczce z miejsc odosobnienia są na tyle lakoniczne, że na ich podstawie nie sposób odtworzyć okoliczności, w jakich doszło do udzielenia takiego wsparcia, ani tym bardziej samego przebiegu akcji wydostania Żydów z getta. Wspominany już Michał Jagiełłowicz z Roźniatowa pomógł w ucieczce z miejsca koncentracji miejscowych Żydów skierowanych do przesiedlenia córce Hersza Landsmana - Idzie. W nieznanych okolicznościach przekupił strażników i uwolnił ją, a następnie przeniósł do swojego domu, gdzie jawnie funkcjonowała „na powierzchni” mieszkając z nim i udając jego służącą<sup>873</sup>.

---

<sup>870</sup> *Ibidem*.

<sup>871</sup> *Ibidem*.

<sup>872</sup> AŻIH, zespół 349, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem, sygn.24/743, List Józefa Triszki do ŻIH, 3 III 1986 r.

<sup>873</sup> Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem.

[[https://righteous.yadvashem.org/?search=Jagie%C5%82%C5%82owicz&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=6208703&ind=0](https://righteous.yadvashem.org/?search=Jagie%C5%82%C5%82owicz&searchType=righteous_only&language=en&itemId=6208703&ind=0) – dostęp 19 i 2022 r.].



Karol Koluszko z Łyśca w powiecie stanisławowskim zeznał, że na prośbę Bernarda Kandra, który ukrywał się w gospodarstwie jego ojca, wyprowadził z getta w Stanisławowie wiosną 1943 r. dwie jego siostry Nusię i Salkę<sup>874</sup>. Z kolei Emilia Korlatowicz w czasie jednej z antyżydowskich akcji przeprowadzanych przez Niemców w stryjskim getcie w listopadzie 1942 r. pomogła w ucieczce z żydowskiej dzielnicy swoim znajomym z rodziny Dubowych<sup>875</sup>. Przywoływany już Michał Swistun wyprowadził z getta w Skole w październiku 1942 r. żonę Arona Wilfa Chaję wraz z dziećmi Rose i Moniem, a także jego kuzyna Dova Libleina. Po kilku dniach Aron wraz ze swoim siostrzeńcem Meirem dołączył do rodziny<sup>876</sup>.

Stefania Jarząbek z d. Hager (primo voto Neuberger, secundo voto Gottlieb) w swoim życiorysie podkreśliła, że w okresie okupacji niemieckiej przebywała wraz z córką (z pierwszego małżeństwa) w Delatynie. Wiosną 1942 r. byli pacjenci jej męża – żydowskiego lekarza Aleksandra Gottlieba pomogli im uciec z miejscowego getta i przedostać się do Lwowa. Wśród nich była Polka Kisielewska<sup>877</sup>. Niestety Żydówka nie sprecyzowała okoliczności i przebiegu swojej ucieczki, ani nie opisała działań podjętych przez wspomnianą Polkę<sup>878</sup>.

Jak obrazują powyższe przypadki zdecydowanie częściej pomoc w ucieczce z getta świadczona była przez znajome Żydom osoby. Warto jednak zaznaczyć, że miały miejsce także sytuacje, w których pomoc w opuszczeniu getta udzielana była Żydom przez osoby całkowicie nieznanne im wcześniej, spontanicznie poznane w różnych okolicznościach, gdy już funkcjonowały dzielnice żydowskie. W ten sposób uratowana została rodzina Lazarów ze Stryja przez małżeństwo Zofię i Władysława Strzeleckich. W październiku 1942 r. Zofia przedostała się na teren otwartej jeszcze wówczas stryjskiej dzielnicy żydowskiej w celu sprzedaży Żydom mleka. Przypadkowo trafiła do mieszkania Sabiny Lazar, która poprosiła ją o znalezienie osoby gotowej ukryć ją wraz z najbliższą rodziną. Po kilku dniach Zofia wróciła do getta i poinformowała ją, że nie udało jej się znaleźć osoby skłonnej udzielić jej pomocy. Gotowa była jednak wraz z mężem ukryć ich we własnym domu. Na dzień przed

---

<sup>874</sup> AIPN Ka, sygn. S 45/02/Zn, Akta główne śledztwa w sprawie zabójstwa w 1943 r. W Łyścu pow. Stanisławów trzech osób narodowości żydowskiej, Protokół przesłuchania Karola Koluszko przed OKBZH w Bydgoszczy, 1 II 1977 r., k. 1394.

<sup>875</sup> AZIH, zespół 301, sygn. 1676, Relacja Mojżesza Dubowego, 22 V 1946 r.

<sup>876</sup> Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem, [[https://righteous.yadvashem.org/?search=Korostow&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=4045129&ind=0](https://righteous.yadvashem.org/?search=Korostow&searchType=righteous_only&language=en&itemId=4045129&ind=0) – dostęp 17 i 2022 r.].

<sup>877</sup> w swoim życiorysie, posiadającym charakter relacji wspomniała, że Kisielewska była współautorką książki „Ziemia gromadzi prochy”. Publikacja ta została napisana przez Józefa Kisielewskiego, który w czasie wojny przebywał na Zachodzie. Prawdopodobnie kobieta była jego krewną.

<sup>878</sup> AZIH, zespół 301, sygn. 6489, Relacja Stefanii Jarząbek, [b.d.].

zamknięciem getta 30 listopada 1942 r. przybyli do Strzeleckich Leon i Sabina Lazarowie wraz z trzema synami: Jakubem, Markiem i Slotorem, gdzie znaleźli schronienie. W lutym 1944 r. Władysław za pomoc partyzantom został aresztowany przez Niemców i od tego momentu opiekę nad uciekinierami przejęła w pełni jego żona. Żydzi pozostali w domu Polaków do wkroczenia Armii Czerwonej<sup>879</sup>.

Podobnie Józef Matusiewicz pracując w magazynie przy zakładzie w którym zatrudnieni byli Żydzi został pewnego dnia poproszony przez nieznanego mu przed wojną Fiszela Helfgotta o pomoc w uratowaniu z getta jego córki Anity. We wspomnieniach nagranych wiele lat po wojnie Anita Ekstein z d. Helfgott podkreśliła: „Posiadam list, który Matusiewicz napisał do mnie w 1956 r., w którym pisze mi, że mój ojciec był absolutnie zrozpaczony, nie wiedział, gdzie się zwrócić i co zrobić po stracie matki i bojąc się, że lada dzień, kiedy wróci do domu z pracy mnie tam nie będzie. I jakby prosił go o pomoc”<sup>880</sup>. Matusiewicz zgodził się i w pełni bezinteresownie na własną rękę przedostał się na teren getta w Skole, skąd pod osłoną nocy wy dostał dziewczynkę i ukrył we własnym domu w miejscowości Rozdoły<sup>881</sup>. Moment opuszczenia dzielnicy żydowskiej opisuje we wspomnianej notacji ocalona Żydówka: „Wyniósł mnie w worku na ziemniaki. Ostrzegł mnie, abym nie hałasowała, nie ruszała się i nie zwracała na siebie uwagi. To nie było zamknięte getto. Miał przepustkę [Matusiewicz- przy. T.G.] i był w stanie wejść i wyjść. [...] zaniósł mnie do jakiegoś konnego wozu, przykrył słomą i tak przewiózł mnie do swojego miasta”<sup>882</sup>. Warto podkreślić, że dziewczynka była przygotowywana przez swojego ojca na okoliczność tego, że zostanie któregoś dnia zabrana przez Matusiewicza. Jak wynika z jej słów mężczyzna przed tym jak wy dostał ją z getta kilkakrotnie był w jej domu, aby mogła go poznać.

Zdarzało się, że mieszkańcy przedwojennego województwa stanisławowskiego pomagali w ucieczce z gett zlokalizowanych poza opisanym w niniejszej dysertacji obszarem. Żanetta Maria-Knobloch z d. Lebzetter zeznała, że jej późniejszy mąż Mieczysław Knobloch z Tłumacza, który przyczynił się do ocalenia jej życia, był zaangażowany w pomoc w opuszczeniu lwowskiej dzielnicy żydowskiej kilku nieznanym z imienia i nazwiska

---

<sup>879</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 4412; *Księga Sprawiedliwych...*, t.2, s. 701.

<sup>880</sup> USC Shoah Foundation, nr 18280, Notacja Anity Ekstein z d. Helfgott, 7 VIII 1996 r.

<sup>881</sup> *Księga Sprawiedliwych...*, t.1, s. 449.

<sup>882</sup> USC Shoah Foundation, nr 18280, Notacja Anity Ekstein z d. Helfgott, 7 VIII 1996 r.

Żydom<sup>883</sup>. Jej słowa potwierdziła także ocalona przez niego Ludwika Czechowicz, która oświadczyła, że na prośbę jej matki wy dostał jej ojca z obozu janowskiego we Lwowie<sup>884</sup>.

Nie zawsze próba wydostania znajomych z getta kończyła się sukcesem. Dla przykładu urodzona w 1925 r. Bronisława Docenko z Delatyna opisała w swojej relacji interesujący wątek próby pomocy swojej żydowskiej znajomej. W jej domu, w którym mieszkała z matką zakwaterowany był także pewien Niemiec. Podśluchiwała jego rozmowę z jej matką, w trakcie której przyznał, że następnego dnia miała się odbyć akcja likwidacji miejscowego getta. Bronisława postanowiła wówczas wydostać z dzielnicy żydowskiej swoją koleżankę. Prawdopodobnie o nazwisku Janta. Ponad sześćdziesiąt lat po wojnie relacjonowała: „Ja sobie myślę – co będzie to będzie i ja biorę tą Żydówkę za rękę i biegnę do domu z nią [...] i Niemiec zobaczył i zaczął strzelać. I ją zastrzelił [...] Myślał, że i ja Żydówka, ale mnie nie zastrzelił”. W dalszej części relacji wspomniała, że zdołała uciec do domu. Wspomniany Niemiec jednak podążył jej tropem i odnalazł miejsce jej zamieszkania. W dalszym ciągu był przekonany, że jest żydowską uciekinierką. Jej matce udało się jednak przekonać Niemca, że są chrześcijańską rodziną i szczęśliwie udało jej się uniknąć konsekwencji<sup>885</sup>.

## 2.5. Zorganizowanie dokumentów

Cenną pomoc stanowiło także organizowanie, dostarczanie, a w niektórych przypadkach także osobiste wyrabianie fałszywych druków urzędowych. Do tej formy wsparcia możemy zaliczyć także przekazywanie prawdziwych dokumentów, które ułatwiały Żydom przybranie fałszywej tożsamości<sup>886</sup>. Było to często pierwszym i kluczowym etapem ich urządzania się poza gettem. Osoby posiadające odpowiednie dokumenty mogły łatwiej

---

<sup>883</sup> AIPN, sygn. IPN 392/819, Pismo Żanetty-Marii Knobloch do GKBZH w Polsce, 20 III 1984 r.

<sup>884</sup> Jak wynika z jej zeznań. Mieczysław Knobloch prowadził zakrojoną na szeroką skalę akcję pomocową. Udzielał wsparcia nie tylko swojej przyszłej żonie i jej krewnym, ale także innym Żydom. Według Ludwika Czechowicz zorganizował schronienie w domu jej męża Jerzego Czechowicza, gdzie poza rodziną Lebzetterów ukrył Lilkę Inslicht oraz adwokata Juliusza Mandla, do momentu, w którym nie znalazł dla nich schronienia we wsi pod Buczacze. Pewnego dnia przyprowadził także małego chłopca Srukla Kniszbachera, który w lesie odmroził sobie nogi. Mieczysław Knobloch wyleczył go i pomógł przedostać się do oddziału partyzanckiego operującego w okolicy. Wątek pomocy udzielanej przez Mieczysława Knoblocha pojawia się również w notacji Leona Lepolda. Według jego słów Polak miał dla niego zorganizować jakiś rodzaj zaświadczenia za co nie zażądał żadnej opłaty, *Ibidem*, Pismo Ludwika Czechowicz do GKBZH w Polsce, 20 VI 1988 r.; USC Shoah Foundation, nr 4369, Notacja Leona Lepolda, 17 IX 1995 r.

<sup>885</sup> Ośrodek Karta, Archiwum Historii Mówionej, zespół Polacy na Wschodzie, sygn. 2380, Relacja Bronisławy Docenko, 24 XI 2011 r.

<sup>886</sup> Szerzej o problematyce pomocy udzielanej przez Polaków w legalizowaniu fałszywej tożsamości na terenie Generalnego Gubernatorstwa zob.: S. Piątkowski, „Aryjskie papiery”. *Z problematyki pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w legalizowaniu fałszywych tożsamości na obszarze Generalnego Gubernatorstwa*, Polish-Jewish Studies, vol. 1/2020, ss. 15-40.

znaleźć schronienie wśród miejscowej ludności. Ukrywanie osób posiadających „aryjskie” papiery zwiększało bowiem, często złudnie, poczucie bezpieczeństwa. Osoby zaangażowane w pomoc w razie potrzeby mogły użyć argumentu, że wpuszczając je do domu nie rozpoznali ich prawdziwej tożsamości. Posiadanie fałszywych dokumentów otwierało także kolejną ścieżkę do ocalenia, np. możliwość wyjazdu na roboty do Rzeszy. Ponieważ w warunkach wojennych, w wielu przypadkach do wystawienia dokumentów wystarczała chociażby metryka chrztu, to w proceder zorganizowania ich włączono również księży. Zaangażowanie duchownych w tę formę pomocy zostanie opisane w dalszej części niniejszej publikacji. Ogółem tę formę pomocy na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego świadczyły nie mniej niż 64 osoby.

Zofia Trąbczyńska (Dankner) mieszkająca w okresie okupacji niemieckiej w Kałuszu, w swojej relacji wspomniała, że dokumenty pomógł jej zorganizować przyjaciel jej brata z gimnazjum, Mikołaj Koch. Pochodził on z niemieckiej rodziny, która od lat zamieszkiwała Kałusz. Jego krewna pracowała w miejscowym Arbeitsamcie. Za jej pośrednictwem wyrobił dokumenty dla Zofii oraz swojej żydowskiej przyjaciółki Franciszki Mincer. Żydówki zgłosiły się następnie na roboty do Rzeszy. Obawiały się jednak, że zostaną rozpoznane w Kałuszu, dlatego Mikołaj zawiózł je do Stanisławowa, gdzie okazały powołanie do pracy i zostały dołączone do transportu robotników. Przed wyjazdem Koch zaopatrzył kobiety także w zapas odzieży<sup>887</sup>.

We wspomnieniach Sylwii Lederman (Shevy Weiler) odnajdziemy informacje, że po drugiej antyżydowskiej akcji w rohatyńskim getcie otrzymała dokumenty od swojej znajomej Hanny Buczek. Była to starsza kobieta pochodząca z Rohatyna, która w okresie okupacji niemieckiej pracowała jako gosposia na plebani w pobliskiej wsi Ruda. Gdy przypadkowo spotkała autorkę wspomnień i zrozumiała w jakim położeniu się znajduje, bezinteresownie zaproponowała jej oddanie własnej metryki urodzenia. Otrzymane dokumenty umożliwiły Żydówce wyjazd pod przybraną tożsamością na roboty do Rzeszy, gdzie doczekała zakończenia wojny<sup>888</sup>.

Nazwisk osób, które zdecydowały się przekazać własne dokumenty tożsamości doszukamy się także w świadectwie Leona Schiffmana. Wspomnił on, że po swojej ucieczce z getta w Stanisławowie otrzymał dokumenty od swoich szkolnych kolegów: Władysława Humańskiego i Rudolfa Kozaczka. Ten pierwszy wręczył mu swoją metrykę urodzenia.

---

<sup>887</sup> AYW, zespół, O.3, sygn. 3006, Relacja Zofii Trąbczyńskiej (Dankner), 17 XI 1966 r.

<sup>888</sup> *Rohatyn's Wartime Righteous Gentiles*, [<https://rohatynjewishheritage.org/en/history/righteous-gentiles/>] - dostęp 10 VI 2022 r.].

Uzyskał także dokument tożsamości od kuzyna jego koleżanki nazwiskiem Woźniak. Jak podkreślił jednak był on wystawiony na starszego od niego mężczyznę. Mimo wszystko zdecydował się go zabrać i przekazać swojemu znajomemu. Podobnie postąpił z metryką Władysława Humańskiego, którą także finalnie otrzymał jego znajomy nazwiskiem Lahm. Leon Schiffman postanowił przybrać tożsamość Rudolfa Kozaczka<sup>889</sup>.

Yossela (Wolf) Margulies z Czerniejowa w pow. stanisławowskim otrzymał dokumenty od swojego polskiego znajomego. Umożliwiły mu one przyjęcie fałszywej tożsamości, dzięki czemu mógł przeżyć okupację niemiecką udając Polaka. Mężczyzna, który przekazał mu swoje dokumenty prawdopodobnie nazywał się Zdzisław Czesnowski<sup>890</sup>. Również ukraińskie małżeństwo Julii i Władysława Gerretów ze Stanisławowa przekazało Loli Reichler (Altszuller) swój akt ślubu na postawie którego mogła wyrobić „aryjskie” dokumenty<sup>891</sup>.

Niekiedy decydowano się przekazywać własne dokumenty odpłatnie. Jak wynika ze wspomnień Edwarda Harvitta (Abrahama Horowitza) na ten krok zdecydowała się rodzina Skutnickich ze Stanisławowa. Jego matka zapłaciła polskiej rodzinie za otrzymane dokumenty. Umożliwiło to żydowskim uciekinierom przybranie fałszywej tożsamości. Edward ukrywał się od tego momentu jako Zygmunt Skutnicki. Wraz z matką udającą żonę polskiego oficera wyjechał następnie do Lwowa<sup>892</sup>.

Interesujące wątki związane z pomocą w zdobyciu dokumentów oraz konsekwencjami z jakimi mogło wiązać się przekazywanie własnych dokumentów porusza w swojej relacji Władysław Bachtig. Mieszkając w Nadwórnej przekazał swoją metrykę chrztu Żydowi. Jak zaznaczył: „Otóż mój wyciąg metrykalny chrztu, wystawiony na moje nazwisko – Bachtig, zmieniliśmy wymazując ostatnią literę >>g<< i wpisując w to miejsce literę >>a<<. Ażeby trudniej było poznać wymazywanie, pomazałem to miejsce roztopioną świecą. W ten sposób powstało nazwisko >>Bachtia<<”<sup>893</sup>. Jak wynika z dalszej części jego relacji posiadacz metryki zgłosił się następnie do organizowanej w Nadwórnej grupy robotników, których skierowano następnie w okolice Krakowa, skąd uciekł. „Okazało się, że był on zarejestrowany w Arbeitsamtcie w Nadwórnej i to na moje nazwisko, a po ucieczce zaczęły się dochodzenia [...] Po długich przesłuchaniach uwierzono, że to ja wyjechałem do

<sup>889</sup> USC Shoah Foundation, nr 18274, Notacja Leona Schiffman, 7 VIII 1996 r.

<sup>890</sup> w publikacji wspomnieniowej wydanej w języku angielskim zapisano fonetycznie dane personalne mężczyzny jako „Zgeslow Chesnofski”. Zob. C.S. Ragsdale, *Living Longer Than Hate. a Story of Survival and Success*, Houston 1997, s. 27.

<sup>891</sup> J. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 413.

<sup>892</sup> USC Shoah Foundation, nr 44068, Notacja Edwarda Harvitta, 3 VIII 1998 r.

<sup>893</sup> Cyt. za: AIPN, sygn. IPN BU 392/65, Akta dot. ukrywania Żydów przez Władysława Bachtiga i jego matkę, List Władysława Bachtiga do GKBZH w Polsce, 26 III 1984 r., b.p.

Krakowa, a następnie powróciłem do Nadwórnej. Sprawę właściwie zatuszowano (Polacy pracujący w Arbeitsamtzie), bo nie bardzo wierzono w moją opowieść”<sup>894</sup>.

Konsekwencji przekazania własnych dokumentów nie uniknął z kolei Bogdan Griwnak. Przed rozpoczęciem okupacji niemieckiej uczęszczał do seminarium nauczycielskiego w Stanisławowie wraz z Borisem Arsenem. Obaj byli mieszkańcami wsi Cześniki i z biegiem czasu zawiązała się między nimi przyjaźń. Gdy żydowski przyjaciel został zmuszony przenieść się do dzielnicy żydowskiej w Rohatynie Ukraińiec przekazał mu własne dokumenty, w tym świadectwo chrztu. Wykorzystując przybraną tożsamość Boris uciekł z getta i przeniósł się do Tarnopola. Tam regularnie utrzymywał z nim kontakt ojciec Bogdana, który przekazywał mu paczki od przyjaciela. Warto zaznaczyć, że Żyd czasem odwiedzał krewnych w rohatyńskim getcie. Wówczas nocował u rodziny Griwnaków. We wrześniu 1943 r. Boris Arsen został aresztowany w Tarnopolu przez Gestapo, prawdopodobnie pod zarzutem współpracy z niesprecyzowanym oddziałem partyzanckim. Został osadzony w więzieniu we Lwowie, skąd został zesłany do KL Auschwitz, a następnie do KL Buchenwald, gdzie doczekał końca wojny. Posługiwał się dokumentami Griwnaka, co poskutkowało przeszukaniem przeprowadzonym przez Niemców także w domu Ukraińca. Bogdan zdołał uciec i uniknął zatrzymania. 6 grudnia 1943 r. został jednak zastrzelony w nieznanych okolicznościach przez Niemców. Nie sposób ustalić jaka była tego przyczyna i czy było to związane z pomocą udzielaną Borisowi<sup>895</sup>.

Należy podkreślić, że organizowanie dokumentów niezwykle często towarzyszyło udzielaniu schronienia i pomocy w opuszczeniu miejsca izolacji. W tym kontekście stanowiło etap w udzielanej już pomocy. Dla przykładu można w tym miejscu wspomnieć o Wandzie Czabaj z Kołomyi, która w nieznanych okolicznościach zdobyła dokumenty dla swoich przyjaciółek, sióstr Alster ze Lwowa (imiona nieznane), i zorganizowała dla nich schronienie u polskiej rodziny. Polka będąc we Lwowie zaopiekowała się także Rosą Zelig (Selig) i jej małą córką Mirelą. Następnie przewiozła je do Kołomyi i ukryła we własnym domu. Po kilku miesiącach zdobyła dla Żydówki fałszywe dokumenty, dzięki którym ta mogła zdobyć pracę w pobliskim gospodarstwie. W październiku 1942 r. w jej mieszkaniu przebywał przez

---

<sup>894</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

<sup>895</sup> Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem, [[https://righteous.yadvashem.org/?search=Cze%C5%9Bniki&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=4015122&ind=0](https://righteous.yadvashem.org/?search=Cze%C5%9Bniki&searchType=righteous_only&language=en&itemId=4015122&ind=0) – dostęp 2 III 2022 r.].

miesiąc także brat Rosy Zelig – Norbert Gruft, który po otrzymaniu dokumentów przeniósł się do polskiej rodziny w Kołomyi<sup>896</sup>.

## 2.6. Inne formy pomocy

Poza opisanymi, najczęściej powtarzającymi się formami pomocy, wsparcie dla ludności żydowskiej na badanym terenie przyjmowało także szereg innych postaci. Wśród nich można wskazać chociażby na pomoc udzielaną Żydom w przedostaniu się z miejsca na miejsce lub w przewozie ich mienia. W ramach takiej pomocowej aktywności m.in. organizowano transport żydowskich uciekinierów, towarzyszono im w podróży, przeprowadzano z miejscowości do miejscowości, odprowadzano do miejsc ukrycia, itp. W związku z przygranicznym charakterem omawianego terenu dochodziło także do przypadków, w których miejscowa ludność udzielała pomocy w przedostaniu się na teren Węgier, a zwłaszcza Rumunii.

Jak wynika z relacji cytowanego już mieszkańca Nadwórnej Władysława Bachtiga prawdopodobnie w 1942 r. na prośbę Żydówki imieniem Cela wynajął od ukraińskiego chłopca furmankę i z bliżej niesprecyzowanej pobliskiej wsi dostarczył do żydowskiej rodziny we wsi Pniów kilkaset kilogramów zakupionych przez niego ziemniaków. Kolejnym razem przewiózł z Tatarowa do Nadwórnej starszą parę Żydów, przypuszczalnie krewnych wspomnianej kobiety. Opisując to przedsięwzięcie Władysław Bachtig wskazał w swojej relacji interesujący wątek: „wynająłem ponownie furmankę, nie zdradzając celu podróży. Tymczasem właściciel furmanki przydzielił mi do pomocy – czy też kontroli – syna, niepełnoletniego chłopca, który ze mną pojechał do Tatarowa. [...] Kiedy właściciel furmanki dowiedział się kim byli pasażerowie, zaczął mnie szantażować – na szczęście [tylko] finansowo bo zastraszyłem go, że jeżeli mnie zadenuncjuje to i on poniesie konsekwencje, ponieważ to była jego furmanka i jego syn”<sup>897</sup>. Bachtig zaangażowany był także w pomoc w przedostaniu się nieznanego mu Żydówki i jej córki do Lwowa. Towarzyszył im w czasie podróży pociągiem. W ten sam sposób pomógł siostrze wspomnianej Cyli, która wraz z dzieckiem podróżowała z Nadwórnej do Stanisławowa. Upřednio pomógł im uciec

---

<sup>896</sup> w maju 1943 r. właściciel mieszkania zaczął podejrzewać, że Norbert Gruft jest Żydem i był on zmuszony powrócić do Wandy Czabaj. Polka po pewnym czasie pomogła mu dostać się do pociągu, którym z frontu wschodniego wracali włoscy żołnierze. Doczekał zakończenia wojny we Włoszech. Wanda Czabaj udzielała pomocy w pełni bezinteresownie i nie oczekiwała niczego w zamian. AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Departament, sygn. 2211; *Księga Sprawiedliwych ...*, t. 1, s. 103-104.

<sup>897</sup> Cyt. za: AIPN, sygn. IPN BU 392/65, Akta dot. ukrywania Żydów przez Władysława Bachtiga i jego matkę, List Władysława Bachtiga do GKBZH w Polsce, 26 III 1984 r., b.p.

z prowizorycznego obozu zaaranżowanego przez Niemców przy tartaku, w którym zatrudnieni byli Żydzi. „W umówiony dzień i o wyznaczonej godzinie znalazłem się pod ogrodzeniem tartaku od strony stacji kolejowej. [...] Żydówka i dziecko zostały przerzucone przez parkan, a następnie przerzucono duży tłumok owinięty w białe prześcieradło. Ten tłumok najbardziej rzucał się w oczy w naszym miasteczku [...] gdzie prawie wszyscy się znali, taki sposób podróżowania dawał dużo do myślenia. Po wykupieniu biletów wsiedliśmy do pociągu, w Stanisławowie ulokowałem ich w pociągu do Lwowa”<sup>898</sup>. Także w 1942 r. na prośbę nieznaną z nazwiska miejscowych Żydów, wyjechał do Tatarowa, skąd przywiózł dla nich dwie walizki rzeczy zdeponowanych u różnych osób. Jak podkreślił: „Z perspektywy czasu, jeżeli przypomnę sobie niezadowolenie niektórych osób z odbioru rzeczy i rozmowy jakie ze mną prowadziły te osoby, to jestem przekonany, że moje działanie nie było zupełnie bezpieczne”<sup>899</sup>.

Jak wynika z oświadczenia krewnego rodziny Berlasów, po ich ucieczce ze stryjskiego getta mieszkaniec Stryja Jan Wojnarowski odprowadził ich do domu rodziny Worobców, w którym znaleźli schronienie. Żona Polaka przed wojną pracowała jako gospościa u żydowskiej rodziny<sup>900</sup>.

Leon Schiffman wspominał w nagranej z nim notacji o volksdeutsche ze Stanisławowa nazwiskiem Mikolczów (imię nieznane), u której ukrywał się przez krótki czas wraz ze swoim żydowskim znajomym Lahmem, po swojej ucieczce z miejscowego getta. Kobieta po kilku dniach kupiła bilety na pociąg dla uciekinierów i wraz z nimi pojechała do Krakowa. Następnie mężczyźni już sami kontynuowali podróż do Warszawy<sup>901</sup>.

Bez wątplenia Żydzi zwracali się do ludności chrześcijańskiej także z prośbą o zdeponowanie i zabezpieczenie ich mienia zagrożonego przez wspomniane działania grabieżcze okupanta. W wielu wypadkach było ono traktowane przez Żydów jako zabezpieczenie na niepewną przyszłość. Wartościowe rzeczy były swoistą polisą, a także źródłem finansowania na czas przebywania w ukryciu lub w czasie funkcjonowania na „aryjskich” dokumentach. Wydaje się, że najczęściej zdroworozsądkowo powierzano dobra zaufanym osobom<sup>902</sup>.

Dla przykładu, w swoim pamiętniku Sara Rotenburg wspomniała, że jej rodzina przekazała na przechowanie meble z rodzinnego domu niejkiej Krasieńskiej (imię nieznane)

---

<sup>898</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

<sup>899</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

<sup>900</sup> AŻIH, zespół 349, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem, sygn. 24/1994, Oświadczenie Andrzeja Rucińskiego, 19 i 1994 r., k. 7.

<sup>901</sup> USC Shoah Foundation, nr 18274, Notacja Leona Schiffmana, 7 VIII 1996 r.

<sup>902</sup> B. Engelking, *Czarna godzina...*, s. 394, 410.



ze Stryja, która umieściła je na stryszku. Warto podkreślić, że u wspomnianej Polki Sara Rotenburg wraz z inną Żydówką o imieniu Henia ukrywała się w komórce przez trzy dni w listopadzie 1942 r.<sup>903</sup>.

O przyjęciu żydowskiego depozytu wspomniała, w trakcie przesłuchania, także Zofia Niedźwiecka, która w okresie okupacji niemieckiej mieszkała wraz z mężem Włodzimierzem w Stanisławowie. Zeznała, że znajomy jej męża adwokat Weksler z Kołomyi, który w momencie zagrożenia ukrywał się czasowo wraz z żoną w ich mieszkaniu, przekazał im pewnego dnia paczkę z niewiadomą zawartością. Po kilku dniach mężczyzna odebrał pakunek<sup>904</sup>.

Informacje o pozostawieniu swojego mienia wśród chrześcijańskich znajomych odnajdziemy także w relacji pochodzącego ze Stanisławowa żydowskiego małżeństwa Zofii i Józefa Dermanów. Po ucieczce ze stanisławowskiego getta zdecydowali się oni wyjechać do Krakowa, gdzie ukrywali się następnie u Ludmiły Romanowiczowej<sup>905</sup>. Uprzednio zabezpieczyli w różnych miejscach w Stanisławowie należące do nich wartościowe przedmioty. Jak wynika z ich świadectwa, gdy potrzebowali środków niezbędnych do dalszej egzystencji w ukryciu, Polka „wyjechała dwukrotnie do Stanisławowa, gdzie z narażeniem własnego życia częściowo z dzielnicy [żydowskiej – T.G.], do której się wkradała, częściowo u znajomych aryjczyków, u których mieliśmy ukrytą garderobę, zastawę stołową srebrną, futra, złoty zegarek i wiele innych drogocennych rzeczy, przywiozła wszystko w porządku, oddając nam w całości”<sup>906</sup>.

Z kolei jak wynika ze wspomnień Josepha Westa jego ojciec zdeponował swoje mienie w domu ich przedwojennego sąsiada Wołoszczuka (prawdopodobnie chodzi o Wojciecha Wołoszczuka, którego zaangażowanie w pomoc Żydom zostanie opisane w jednym z kolejnych rozdziałów). Dość niezwykle są okoliczności, w których autor wspomnień miał dowiedzieć się o zabezpieczeniu przedmiotów przez ojca. Całą sytuację opisał w dość nierealny sposób, wskazując na jej metafizyczny wymiar. Wspomniał bowiem, że po śmierci jego bliskich przyśnił mu się ojciec, przekazując mu że ich wartościowe przedmioty przechowuje dla nich przywołany Polak. O wydarzeniach, które rozegrać się miały następnego dnia podczas jego drogi do pracy poza granicami getta, Joseph pisał

---

<sup>903</sup> AYV, zespół O.33, sygn. 6523, Pamiętnik Sary Rotenburg, [1943 r.]

<sup>904</sup> Warto podkreślić, że polska rodzina przez pewien czas udzielała także pomocy żywnościowej Wekslerom. Po zamknięciu getta kontakt między nimi się jednak urwał. AIPN, sygn. BU 392/1652, Protokół przesłuchania Zofii Niedźwieckiej przed OKBZH w Opolu, 21 VIII 1970 r.; AAN, zespół nr 1521, Pomoc Polaków dla ludności żydowskiej w okresie okupacji hitlerowskiej, sygn. 10, k. 207.

<sup>905</sup> Ludmiła Romanowicz z d. Ogrodzińska została w 2012 r. uhonorowana medalem SwNŚ. Za: Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem [dostęp 11 X 2022r.].

<sup>906</sup> Cyt. za: B. Engelking, *Czarna godzina...*, s. 412.

w następujący sposób: „Musiałem przechodzić obok domu Wołoszczuka. To był taki stanowczy człowiek, że nigdy bym nie pomyślał, że mój ojciec może mieć z nim coś wspólnego. Stał przy swoim płocie i kiedy mnie ujrzał, zawołał do swojego domu. Następnie zaczął płakać [...] mój ojciec ukazał mu się także we śnie tej nocy, mówiąc mu aby zwrócił mi wszystko, co zostawił u niego ojciec. Położył przedmioty na podłodze prosząc, abym wziął co chcę. Zaoferował mi również mąkę i chleb. Ale nic nie wziąłem. Czułem się jakbym był w śpiączce. Nie mogłem myśleć co się ze mną może stać za następną godzinę lub dzień”<sup>907</sup>. Pomijając kwestię snów, należy stwierdzić, że jednak wątek zdeponowania wartościowych przedmiotów wydaje się dość wiarygodny i prawdopodobny.

Z czasem, wraz z pogarszającym się położeniem społeczności żydowskiej, osoby przechowujące żydowskie mienie pośredniczyły często także w jego spieniężeniu lub wymianie na żywność. Przykładem może być przypadek Anny Kobylańskiej z Jackówki, która po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej zgodziła się przyjąć wartościowe rzeczy od szwagra wspomnianego Szlomo Blonda (Samuela Blanda) imieniem Hirsz. W momencie zaistnienia takiej potrzeby mężczyzna przychodził do jej domu i odbierał część ze zdeponowanych dóbr. Zdarzało się jednak, że Polka sama organizowała na czarnym rynku ich wymianę na żywność, którą zanosila do kryjówki Żydów<sup>908</sup>.

Ciekawy wątek dotyczący zdeponowania żydowskiego mienia, obrazujący także z jakim niebezpieczeństwem wiązała się ta z pozoru stosunkowo niegroźna forma wsparcia dla zaangażowanych w nią osób, odnajdziemy w relacji Tadeusza Myślika. Jako nastoletni chłopiec mieszkał wraz z rodzicami w Śniatyniu. W swoich wspomnieniach nagranych kilkadziesiąt lat po zakończeniu wojny podkreślił: „Zdarzył się [...] taki wypadek, którego ja do dzisiaj nie rozumiem, że taki był [żydowski – T.G.] lekarz powiatowy, doktor Bergrin, który dał nam coś do schowania – co samo w sobie trochę narażało ojca, ale ojciec to wziął do schowania. Nie wiem, czy to były jakieś precjoza [...] a potem przyszedł [Żyd- T.G.] z gestapowcem i to zabrał – co było bardzo już niebezpieczne, bo ujawnił, że ojciec świadczył mu jakąś przysługę. No ale nie spowodowało to żadnych sankcji. Być może, że on po prostu przekupił tego gestapowca – tym czymś, co od nas zabrał”<sup>909</sup>.

Czasem pod opiekę chrześcijańskich znajomych przekazywano nie tylko kosztowności i przedmioty o wysokiej wartości, które można było spieniężyć na czarnym rynku w sytuacji zapotrzebowania na gotówkę, ale także rzeczy stanowiące pamiątki rodzinne o wysokiej

---

<sup>907</sup> Cyt. za: J. West, *Survival, Struggle and Success*, Windsor 1995, s. 46–47.

<sup>908</sup> S. Bland „Sprawiedliwi-prawi nie Żydzi”, *Zeszyty Tłumackie*, 1/1996, s. 18.

<sup>909</sup> Ośrodek Karta, Archiwum Historii Mówionej, zespół Polacy na Wschodzie, sygn. 1638, Relacja Tadeusza Myślika, 13-14 XI 2009 r.

wartości sentymentalnej. Przykładowo przywoływane już polskie małżeństwo Adama i Władysławy Wohańskich z Kochawiny przyjęło w czasie wojny w depozyt album ze zdjęciami żydowskiej rodziny Feldmanów. Po wojnie Polacy przekazali go ich krewnym mieszkającym w Izraelu<sup>910</sup>.

Renatah Lubinskah z d. Preczep w swojej relacji wspomniała o rodzinie Gelnerów ze Stryja, u których jej matka także zdeponowała nie tylko wartościowe rzeczy takie jak między innymi futra i biżuterię, ale także rodzinne dokumenty i fotografie. Żydówka podkreśliła: „Nawiasem mówiąc, gdy już ukrywałam się w Warszawie, Pani Gelnerowa wydała [rodzinie Żydówki lub jej samej – przy. T.G.] wszystko co się chciało”<sup>911</sup>.

Zdarzały się jednak sytuacje, w których Żydzi mieli czasem problem z odzyskaniem swojej własności zdeponowanej u chrześcijan. Dla przykładu Renia Warszawska ze Stanisławowa wspomniała, że jeden z Polaków, którego danych personalnych nie podała w relacji, okradł jej brata z rzeczy, które zabrał na przechowanie<sup>912</sup>. Na podstawie dostępnego materiału źródłowego nie sposób jednak oszacować skali zjawiska kradzieży rzeczy zdeponowanych przez Żydów wśród ludności chrześcijańskiej.

Omawiając kwestię żydowskiego mienia warto przywołać nietypową formę pomocy, którą świadczył Wasyl Łopatyński z Kosowa. W 1942 r. niemieckie władze administracyjne wyznaczyły go na kierownika magazynu, w którym przechowywano m.in. majątek zrabowany miejscowym Żydom. Utrzymując dobre kontakty z ludnością żydowską Ukrainiec przysmykał oko na próby odzyskania przez nich części swojego majątku. Sporadycznie także organizował dla potrzebujących Żydów odzież, którą zabierał dla nich z magazynu<sup>913</sup>.

Wątek przekazywania potrzebującym Żydom odzieży odnajdziemy także w świadectwie deportowanej z Węgier do Stanisławowa Żydówki Chai Moskowitz z d. Katz. W swojej relacji wspomniała ona o nieznanym z nazwiska chrześcijanach, którzy po tym,

---

<sup>910</sup> *Księga Sprawiedliwych...*, t.2, s. 820.

<sup>911</sup> USC Shoah Foundation, nr 31295, notacja Renatah Lubinskah, 25 V 1997 r.

<sup>912</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 438, Relacja Reni Warszawskiej, [1945 r.].

<sup>913</sup> w listopadzie 1942 r., w czasie gdy Kosów ogłoszono „Judenrein – wolnym od Żydów” Wasyl Łopatyński został mianowany burmistrzem miasta, dzięki czemu miał szerszy dostęp do informacji i ostrzegł pozostałych przy życiu Żydów o planowanej deportacji do getta w Kołomyi. W przededniu przeprowadzenia w mieście ostatniej akcji, 4 listopada 1942 r. Wasyl Łopatyński i jego żona Anna przyjęli pod swój dach czwórkę Żydów, do których w grudniu 1943 r. dołączyło trzech kolejnych mężczyzn wyznania mojżeszowego. Początkowo przebywali u nich: Aharon Wachtel, jego siostra Estere Laub z córką Malką oraz Pesya Ernst. W grudniu 1943 r. do ukrywających się dołączyli Baruch Engler i jego dwóch synów Asher i Gideon, którzy zostali zmuszeni opuścić dotychczasową kryjówkę i w akcje desperacji zwrócili się o pomoc do ukraińskiego małżeństwa. Żydzi na co dzień przebywali w jednym z pokojów w domu Łopatyńskich, gdy gospodarze mieli postronnych gości przenosili się do specjalnej kryjówki urządzonej przez Wasyla. Żydowscy uciekinierzy przebywali u ukraińskich gospodarzy do wkroczenia na te tereny Armii Czerwonej, AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Departament, sygn. 19; Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem. [[https://righteous.yadvashem.org/?search=Kosow&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=4035683&ind=8](https://righteous.yadvashem.org/?search=Kosow&searchType=righteous_only&language=en&itemId=4035683&ind=8) – dostęp 11 i 2022 r.]

gdy uciekła z miasta, dali jej ubranie, dzięki czemu wyglądała jak chłopska dziewczynka i nie rzucała się w oczy<sup>914</sup>. Ubranie od ludności nieżydowskiej otrzymał także Izaak Lenobel. Wspomnił on w swojej relacji, że udało mu się zbiec ze szpitala w Stryju, do którego trafił po brutalnym przesłuchaniu przez funkcjonariuszy Gestapo podejrzewających go o żydowskie pochodzenie i posługiwanie się fałszywymi dokumentami. Dotarł do pobliskiej wsi Dołhe, gdzie jak stwierdził pomocy udzielił mu Ukrainiec Wasil Tirgut, który zamienił jego „kradzioną odzież, na której były pieczętki z hakenkreuzem na starą, podartą”<sup>915</sup> oraz kupił mu bilet, aby mógł pojechać do Stanisławowa<sup>916</sup>.

W niektórych wspomnieniach pojawia się wątek zatrudnienia lub zorganizowania zatrudnienia osób narodowości żydowskiej. To także można uznać za formę pomocy, zwłaszcza jeśli praca ta w znaczący sposób wpływała na poprawę położenia osoby, której udzielono takiego wsparcia. Przykładem może być historia Estery Seibald. Jak wynika z jej relacji protekcją objął ją komendant posterunku Ukraińskiej Policji Pomocniczej w Nadwórnej, Kohuciak (imię nieznane), którego znała od wczesnych lat młodości. Zatrudnił ją na posterunku w charakterze kucharki. Jak wspomniała: „>>Wszystkich Żydów – powiada [Kohuciak T.G.] – ratować nie mogę, ale co będę mógł zrobić dla ciebie to zrobię<< [...] Ale w końcu zaczęli mu dokuczać, że mnie chroni. On miał bardzo przyzwoitą żonę, znałam ją dobrze i to ona właśnie powiedziała mi, że jej mąż nie będzie mógł mnie dalej chronić [...] >>Teraz pani pracuje tutaj i jest potrzebna, ale w końcu przyjdzie taki dzień, kiedy powiedzą, że wszyscy Żydzi muszą pójść i wtedy on będzie bezradny<<”<sup>917</sup>.

Dla uciekinierów ukrywających się w lasach i innego rodzaju kryjówkach wspomaganym przez miejscową ludność, ważną formą wsparcia było także ostrzeżenie o różnego rodzaju niebezpieczeństwach oraz przekazywanie informacji. W niektórych przypadkach osoby przebywające w bunkrach mogły liczyć na wiadomości o wydarzeniach rozgrywających się na zewnątrz, które otrzymywali od ludności chrześcijańskiej przy okazji dostarczania im żywności. Sprawą fundamentalną dla przetrwania było także alarmowanie Żydów odosobnionych w gettach i obozach pracy o planowanych przez Niemców akcjach likwidacyjnych. Dla przykładu Emil Brigg w swojej relacji wspomniął, że przebywając w getcie w Kołomyi był zatrudniony w warsztacie samochodowym. Pewnego dnia przyszedł do niego jego znajomy Polak Wojciech Migdał, który pracował jako kierownik Gestapo i zwierzył mu się, że Niemcy planują przeprowadzić akcję w dzielnicy żydowskiej. Emil

<sup>914</sup> AYV, zespół O.3, sygn. 11788, Relacja Chaji Moskowitz z d. Katz, 19 VII 2000 r.

<sup>915</sup> Cyt. za: AYV, zespół O.3, sygn. 1800, Relacja Izaaka Lenobela, 1 VII 1961 r.

<sup>916</sup> *Ibidem*.

<sup>917</sup> AYV, zespół O.3, sygn. 3066, Relacja Estery Seibald, 1 VII 1967 r.

Brigg przekazał tę informację znajomym Żydom w getcie, dzięki czemu mogli się schronić w przygotowanych bunkrach<sup>918</sup>.

Cenne było również przekazywanie informacji jeszcze zanim powstały getta oraz przed tzw. okresem „bunkrowym”, gdy Żydzi nie zaczęli się jeszcze ukrywać w różnego rodzaju miejscach schronienia. Natali Aleksion w jednym ze swoich artykułów wspomina o przypadku przekazywania informacji doktorowi Bernardowi Szauderowi przez jego byłego pacjenta nazwiskiem Bugrak, który w okresie okupacji niemieckiej pełnił funkcję klucznika w miejscowym sądzie. Po akcji wymierzonej w przedstawicieli elit żydowskich w Stanisławowie w sierpniu 1941 r. wykorzystując swoisty podstęp Gestapo wymuszało na Judenracie regularnie dostarczanie paczek z ubraniami i żywnością dla przebywających rzekomo w dalszym ciągu w areszcie zatrzymanych osób. Żydzi w dobrej wierze przez pewien czas organizowali regularnie zbiórki na ten cel. Wspomniany Bugrak przekazał Szauderowi informacje o losie rozstrzelanych Żydów. Na dowód przyniósł mu niektóre rzeczy przekazywane przez rodziny uwięzionym, które jednak nigdy nie trafiły do ich rąk. Zostały one rozpoznane przez krewnych, gdy Bernard Shauder przekazał je Judenratowi. Ponadto Bugrak opowiedział o torturach, które przed śmiercią dotknęły przedstawicieli elit<sup>919</sup>.

Reuven Prifer z Horodenki został ostrzeżony przez swojego ukraińskiego znajomego, który sprawował funkcję komendanta miejscowego posterunku Ukraińskiej Policji Pomocniczej o planowanej przez Niemców antyżydowskiej akcji w mieście. Jak wynika z jego relacji Ukrainiec zaznaczył, aby na przyszłość unikał ukraińskich policjantów, ponieważ mimo że jest ich przełożonym nie będzie w stanie mu pomóc<sup>920</sup>.

O niebezpieczeństwie ostrzegał Żydów także polski inżynier Wallaszek (imię nieznane). Wspomniała o nim w swojej relacji Anna Karanter ze Stryja. Mężczyzna był zatrudniony w zakładzie, w którym pracowała Żydówka. Jak podkreśliła „[Wallaszek – przy. T. G.] był nam [zatrudnionym Żydom – przy. T.G] przychylnie usposobiony, przyrzekł nas poinformować, gdyby się coś niedobrego święciło. [...] 18 lipca 1943 w południe zawiadomił nas inż. Wallaszek, że tego dnia rano zlikwidowano wszystkich Żydów w Karpathen Oil w Stryju. Powiedział: ratujcie się jak możecie, uciekajcie, może ktoś zostanie przy życiu”<sup>921</sup>.

W ukraińskojęzycznej literaturze odnajdziemy informację o Gabrieli Matsalaku, mieszkańcu wsi Jabłonica w przedwojennym powiecie nadwórniańskim, który ostrzegał

---

<sup>918</sup> AYV, zespół O.3, sygn. 2304, Relacja Emila Brigga, 1 IX 1963 r.

<sup>919</sup> N. Aleksion, *No Ordinary Neighbors...*, s. 151-152.

<sup>920</sup> AYV, zespół O.3, sygn. 11805, Relacja Reuvena Prifera, 1 XII 1999 r.

<sup>921</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 1799, Relacja Karanter Anny, [b.d.].

o niebezpieczeństwie Mordechaja Engelsteina, jego brata oraz ciężarną żonę. Żydzi ukrywali się początkowo w domu Mysioków, a następnie w specjalnie przygotowanym bunkrze<sup>922</sup>.

Wątek pomocy związany z przekazywaniem informacji o niebezpieczeństwie odnajdziemy także w świadectwie wspomnianego już Kazimierza Gacka. Gdy mężczyzna pracował w stanisławowskim przedsiębiorstwie zajmującym się zbieraniem surowców wtórnych, w czerwcu 1943 r. skierować miano z niego grupę pięćdziesięciu zatrudnionych w nim Żydów do filii w Buczaczu. 11 czerwca 1943 r. Kazimierz Gacek otrzymał z buczańskiej filii telefon informujący go o tym, że Niemcy przeprowadzają w tym dniu dużą akcję przeciwko Żydom skoszarowanym w funkcjonującym w mieście obozie pracy. Tego samego dnia postanowił zdobyć przepustkę z przedsiębiorstwa umożliwiającą mu wyjazd do znajdującej się po drodze do Buczacza miejscowości Niżniów, gdzie planował zatrzymać kolumnę wspomnianych Żydów<sup>923</sup>. Jak relacjonował: „pojechałem pociągiem do Niżniowa znajdującego się w odległości 1/3 do Buczacza. Po przyjeździe [...] wozów tam jeszcze nie było. Na pożyczonym rowerze od naczelnika poczty dotarłem do zbliżającej się karawany. Zatrzymałem ją i powiedziałem o co chodzi [o wydarzeniach w Buczaczu – T.G.], a następnie rozlokowałem [Żydów – T.G.] w okolicy. Po kilku dniach, po zakończeniu akcji eksterminacyjnej wozy ruszyły dalej do Buczacza”<sup>924</sup>. Należy podkreślić, że nie był to jedyny przejaw pomocy udzielanej Żydom przez Kazimierza Gackiego<sup>925</sup>.

Marian Wierciński (Marek Kirsznier) w okresie okupacji niemieckiej na tzw. „aryjskich” dokumentach pracował jako księgowy w domu zdrojowym w miejscowości

---

<sup>922</sup> Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 408.

<sup>923</sup> w piśmie skierowanym do ŻIH Kazimierz Gacki podaje błędną datę 10 czerwca 1943 r. Wspomniane wydarzenia w Buczaczu rozegrały się dzień później. Co ważne na potwierdzenie swoich słów do pisma dołączył kopię wspomnianego zezwolenia na wyjazd wystawionego przez zatrudniające go przedsiębiorstwo z datą 11 czerwca 1943 r., tak więc w dniu przeprowadzenia przez Niemców akcji antyżydowskiej w Buczaczu. Zob.: AŻIH, zespół 349, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem, sygn. 24/661; [<https://teatrn.pl/ar/buczacz-akcja-reinhardt> – dostęp 10 i 2022 r.]

<sup>924</sup> Cyt. za: AŻIH, zespół 349, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem, sygn. 24/661, Pismo Kazimierza Gackiego do ŻIH, 4 VI 1986 r., k.5.

<sup>925</sup> w jednym z poprzednich podrozdziałów omówiono dostarczanie przez niego żywności do stanisławowskiego getta. Ponadto w przywoływanym piśmie wspominał, że pomagał w przewożeniu w bezpieczne miejsca osób narodowości żydowskiej posiadających „aryjskie” dokumenty. Między innymi miał pomóc Eli Sussman dostać się do Jazłowca, gdzie znalazła schronienie w jednej z leśnych kryjówek. W historii pomocy udzielanej przez Kazimierza Gackiego jedna kwestia pozostaje niewyjaśniona. W omawianym piśmie podkreślił wprawdzie, że był żołnierzem Armii Krajowej, jednak z jego treści wynika, że jego pomoc miała raczej charakter indywidualny. W dokumentach zgromadzonych przez ŻIH odnajdziemy niezidentyfikowany wycinek artykułu prasowego z kwietnia 1968 r., w którym opisano historię udzielanej przez niego pomocy, wykorzystując także fragmenty przeprowadzonego z nim wywiadu. W tekście tym już w większym stopniu zarysowano udział w akcji pomocowej większej ilości niewskazanych z nazwiska żołnierzy AK. W pomoc zaangażowani mieli być chociażby pracujący wraz z nim Polacy zatrudnieni w przedsiębiorstwie *Alt-und Abfallstofferrfassung*. W świetle dostępnego materiału źródłowego nie sposób odpowiedzieć na pytanie czy pomoc ta miała jakiegokolwiek znamiona pomocy zorganizowanej. AŻIH, zespół 349, sygn. 24/661, Pismo Kazimierza Gackiego do ŻIH, 4 VI 1986 r., k.5; Ibidem, Wycinek artykułu prasowego pt. „Jeden z Wielu”, 13-15 IV 1968 r.

Morszyn zlokalizowanej na terenie przedwojennego powiatu stryjskiego. W swoim świadectwie wspomniał o pracującym z nim polskim adwokacie nazwiskiem Daniec (imię nieznane), który świadomy był jego pochodzenia i w miarę możliwości otaczał go opieką. W relacji określa go jako niezwykle szlachetnego człowieka, który w pewnym momencie ostrzegł go, że dotychczasowe miejsce pracy zaczęło być dla niego niebezpieczne. Daniec był świadkiem jak jeden z pracujących w uzdrowisku ukraińskich kelnerów rozpowszechniał pogłoski, że mężczyzna jest Żydem i wygrażał się, iż powiadomi o tym Niemców. Polak chcąc ratować żydowskiego znajomego przekazał mu adres swojej ciotki mieszkającej w Jaśle. Ta ostatecznie nie udzieliła mu jednak schronienia ponieważ mieszkali u niej wówczas Niemcy<sup>926</sup>.

Opis nietypowej postawy anonimowego mężczyzny, którą można traktować w kategoriach próby udzielenia pomocy odnajdziemy w notacji Noemi Korsan-Ekert. Wspomniała ona o „młodym przyzwoitym człowieku”, przypuszczalnie pracowniku kolei, którego spotkała w trakcie swojej podróży ze Stryja do Bolechowa. Na peronie stryjskiego dworca poprosiła go o wskazanie pociągu, którym dostanie się do Bolechowa. Mężczyzna przypuszczalnie rozpoznał w niej Żydówkę. Zaczął za nią iść i zadawał jej szereg pytań dotyczących wiary: „pytał mnie >>co robi ksiądz w środę popielcową?<<, gdy odpowiedziałam, że nie wiem, wszedł za mną do pociągu i powiedział, że muszę być zdecydowanie lepiej przygotowana”. Mężczyzna w czasie podróży pociągiem wymieniał serię pytań i sam na nie odpowiadał. W ocenie Żydówki wyglądało to tak, jakby chciał ją przeszkolić, po czym wysiadł na kolejnej stacji<sup>927</sup>.

Na nietypowe działanie, które miało na celu ocalenie żydowskiego dziecka zwrócił uwagę w swojej publikacji Kamil Barański. Autor wzmiankował: „Nie zważając na konsekwencje Maria Śniechowska z Tłumacza trzymała do chrztu w czasie okupacji niemieckiej dziecko z mieszanego małżeństwa Polaka Misiewicza z Żydówką [...]”<sup>928</sup>. Nie przywołał jednak źródła tej informacji i nie sposób ustalić okoliczności, motywacji oraz charakteru działania Polki. Nie wiemy zatem czy była inicjatorką ochrzczenia dziecka, czy tylko towarzyszyła rodzicom dziecka w czasie uroczystości udzielania mu świętego sakramentu.

---

<sup>926</sup> USC Shoah Foundation, nr 25739, Notacja Mariana Wiercińskiego, 20 XII 1996 r.

<sup>927</sup> USC Shoah Foundation, nr 15753, Notacja Noemi Korsan-Ekert, 5 VI 1996 r.

<sup>928</sup> K. Barański, *Przeminęli zagońscy* ..., s. 418.

Istotnym rodzajem świadczonej Żydom pomocy było wsparcie medyczne udzielane w różnych okolicznościach. Dla przykładu ukraiński lekarz Bohdan Dolnicki z miejscowości Rożnów (pow. kosowski) leczył obrażenia ukrywającego się u niego Salomona Wojta<sup>929</sup>.

Bronisława Ogniewska z d. Sagała ze Stanisławowa w okresie okupacji niemieckiej pracowała w aptece przy miejscowej przychodni. Wykorzystywała dostęp do leków i na prośbę wspomnianego kilkakrotnie Stanisława Jackowa przekazywała medykamenty ukrywającym się u niego osobom<sup>930</sup>.

Istotna była także pomoc medyczna udzielana osobom uwięzionym w gettach. Wśród chrześcijańskich lekarzy, którzy przedostawali się na teren dzielnicy żydowskiej, aby nieść pomoc osobom wyznania mojżeszowego można wymienić pełniącego przed wojną funkcję lekarza powiatowego polskiego doktora Witolda Rungego<sup>931</sup>. W jednym z tekstów opublikowanym w Księdze Pamięci Rohatyna Abraham Shtertzer pisał: „Żydzi mieli w Rohatynie przyjaciela – doktora Runge, który dzielił ich cierpienie i chciał im pomóc. Bardzo często przychodził do getta leczyć chorych, pocieszać ich [...]”<sup>932</sup>.

Mieszkańcy przedwojennego województwa stanisławowskiego pośredniczyli także w nawiązaniu przez Żydów kontaktów z oddziałami partyzanckimi różnych proveniencji. W 1943 r. wspomiane już małżeństwo Dobosiewiczów (Stanisława i Rudolf) z miejscowości Skole udzieliło schronienia Chaimowi Kirszenbaumowi, który uciekł z posterunku miejscowej żandarmerii. Po pewnym czasie z ich pomocą dostał się do oddziału partyzanckiego dowodzonego przez Stanisława Babija, w którym przebywał do wkroczenia na ten teren Armii Czerwonej<sup>933</sup>. Ponadto jak wynika z relacji Rudolfa Dobosiewicza ułatwił on także przejście do partyzantki sowieckiej mieszkającemu przed wojną w miejscowości Skole Żydowi nazwiskiem Hirsch<sup>934</sup>.

Przydatne w przetrwaniu było także zdobycie broni. Warto w tym miejscu podkreślić, że jej posiadanie było warunkiem przyjęcia do niektórych oddziałów partyzanckich. Broń

---

<sup>929</sup> AYV, zespół O.33, sygn. 10026, Wspomnienia Salomona Wojta, [2000-2007 r.].

<sup>930</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 6697, Oświadczenie Rosy Boltuch, 19 XII 1994 r., b.p.; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 509.

<sup>931</sup> *Zapomniany grobowiec dra Witolda Rungego na cmentarzu parafialnym w Brzesku*

[<https://brzesko.ws/DesktopModules/Articles/ArticlesView.aspx?tabID=0&ItemID=11269&mid=10640> – dostęp 10 VI 2022 r.]

<sup>932</sup> A. Shtertzer, *How Rohatyn Died*, [<https://www.jewishgen.org/yizkor/rogatin/roh032e.html> – dostęp 10 VI 2022 r.]

<sup>933</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 3685, Tłumaczenie z języka rosyjskiego zaświadczenia Chaima Kirszenbauma z 13 października 1964 r., 22 III 1976 r., b.p.; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 125.

<sup>934</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 3685, Notarialnie potwierdzona relacja Rudolfa Dobosiewicza, 9 XII 1985 r., b.p.



w nieznanymi okolicznościach zdobywał dla Żydów między innymi mieszkańiec przedwojennego powiatu stanisławowskiego Antoni Werstler<sup>935</sup>.

Czasem pomocnym okazywało się także zdobycie przedmiotu umożliwiającego obronę w momencie zagrożenia. Dla przykładu William Morgan, który uciekł z getta w Stanisławowie i ukrywał się wśród okolicznych chłopów wspominał, że od chłopca w gospodarstwie którego pracował, otrzymał nóż, aby móc się bronić w razie niebezpieczeństwa<sup>936</sup>.

W związku z ubogim materiałem źródłowym często nie sposób ustalić z imienia i nazwiska osób zaangażowanych w dostarczanie Żydom broni. Niektóre z takich przypadków zasygnalizowane w różnego rodzaju opracowaniach, są raczej niejasne i zagadkowe. Dla przykładu, anonimowym pozostanie ukraiński leśnik pracujący w kompleksie leśnym w okolicach Rohatyna, który zimą na przełomie 1942 i 1943 r. natrafił na ślady prowadzące do rozbudowanego bunkra urządzonego przez Żydów z rohatyńskiego getta. W momencie odkrycia przez niego schronu, nie było w nim ukrywających się osób. Gdy ci zorientowali się wreszcie, że ktoś namierzył ich miejsce ukrycia, postanowili nie wracać do niego. Ten epizod zapoczątkował jednak kontakty Ukraińca z Żydami poszukującymi schronienia w lesie. W niewyjaśnionych okolicznościach, a także kierowany niejasną motywacją leśniczy skontaktował się z komendantem żydowskiej służby porządkowej w rohatyńskim getcie zapewniając go, że przebywający w lesie Żydzi nie muszą się go obawiać. Mimo początkowej nieufności, którą budziła jego osoba, z biegiem czasu mężczyzna zaczął coraz częściej odwiedzać siedzibę służby porządkowej getta i wykonywać dla niej zlecane zadania. Między innymi zdobywał i dostarczał broń dla żydowskich grup partyzanckich, które szukały schronienia w okolicznych lasach<sup>937</sup>.

## 2.7. Mnogość form pomocy

Rozpatrując problematykę wsparcia udzielanego Żydom należy także poświęcić uwagę przypadkom w którym dochodziło do swoistej „sekwencji pomocy”. Obejmowała ona wiele jej przejawów na przestrzeni dłuższego czasu. Niejednokrotnie zdarzało się, że zaangażowanie się w jeden rodzaj świadczonej pomocy, skutkowało w okresie późniejszym rozszerzeniem aktywności na inne jej formy lub gotowość niesienia pomocy innym osobom.

---

<sup>935</sup> *Księga Sprawiedliwych...*, s. 797.

<sup>936</sup> USC Shoah Foundation, nr 43388, Notacja Williama Morgana, 30 VI 1998 r.

<sup>937</sup> *Rohatyn's Wartime Righteous Gentiles*, [<https://rohatynjewishheritage.org/en/history/righteous-gentiles/>] - dostęp 10 VI 2022 r.]

Przykładem osób udzielających wszechstronnej pomocy jest wspomniane małżeństwo Krzemińskich z Jackówki w powiecie tłumackim. Nie ograniczyli oni swojej wsparcia wyłącznie do zorganizowania opisanego wcześniej schronu dla Sprechmanów i ich krewnych. Stanisław Krzemiński regularnie kontaktował się z pozostającymi w getcie członkami żydowskiej rodziny, którzy dopiero w późniejszym okresie zdecydowali się na ucieczkę z dzielnicy żydowskiej. Cytowany już Schlomo Blond podkreślił: „Dwa razy w tygodniu [Krzemiński – T.G], albo częściej podchodził do ogrodzenia getta, żeby nas zawiadomić jak żyją ci w schronie. Ten kontakt z Krzemińskim [Krzemińskim – T. G.] był dla nas bardzo ważny. [...] doradzał nam próbę ucieczki z getta [...]”<sup>938</sup>. Bland zauważył także, że Polak kilkakrotnie wspominał mu, iż w okolicznym lesie chowa się grupa Żydów, którym od czasu do czasu pomaga. Przez pewien czas co sobotę przychodził także do Krzemińskich miejscowy Żyd Szlomo Knippel, któremu Polacy przekazywali żywność. „Pewnego razu Anna Krzemińska [Krzemińska – T.G.] zauważyła, że Szlomko ma wszy >>zrzucić koszulę, dam ci inną<< – powiada. No i wyprała mu tę koszulę zawszoną. [...] Innym razem przyszedł Szlomko z odmrożoną stopą. [...] Krzemińska [Krzemińska – T.G] wsadziła go do chlewika a sama pobiegła do apteki po lekarstwo. Trzymała go tak długo, aż stopa się wygoiła”<sup>939</sup>.

Również polsko-ukraińskie małżeństwo Józefa i Michaliny Dowbenko z Kałusza nie ograniczyło się wyłącznie do wspomnianego dostarczania żywności do pobliskiego getta. W czasie jednej z akcji deportacyjnej przeprowadzonej przez Niemców i wymierzonej w kałuskich Żydów udzielili czasowego schronienia w swoim domu braciom Józefowi i Leonowi Diczkom. Po zakończonej akcji mężczyźni wrócili jednak do getta. W czasie listopadowej relokacji Żydów z dzielnicy żydowskiej w Kałuszu do getta w Stanisławowie uciekł z transportu Józef<sup>940</sup> i prawdopodobnie w grudniu 1942 r. powrócił do Kałusza. Przez dziewiętnaście miesięcy, aż do wkroczenia Armii Czerwonej do miasta ukrywał się na polu i w lesie w pobliżu domu Dowbenków, otrzymując od nich żywność i ubrania. Czasami spędzał kilka dni w ich domu lub w zabudowaniach gospodarczych. Dowbenkowie zaopatrywali także w żywność jego późniejszą żonę Reginę Likwornik oraz Salkę Licker i kilku innych nieznanym z nazwiska Żydów. Warto podkreślić, że ich wsparcie było w pełni bezinteresowne<sup>941</sup>.

---

<sup>938</sup> Cyt. za: S. Bland „Sprawiedliwi-prawi nie Żydzi”, Zeszyty Tłumackie, 1/1996, s. 15.

<sup>939</sup> AYV, zespół O.3, sygn. 2563, Relacja Szlomo Blonda, 27 III 1863 r.

<sup>940</sup> w swoim oświadczeniu Józef Diczek podkreślił, że udało mu się wyskoczyć z wagonu 23 grudnia 1942 r. Ostatnia deportacja Żydów z Kałusza miała jednak miejsce 3 listopada 1942 r.

<sup>941</sup> AYV, zespół 31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 4368, oświadczenie Józefa Diczka, [b.d]., b.p.

Jak wynika z poświadczonych notarialnie świadectwa Jana Dowbenki, różnorodnej pomocy ludności żydowskiej udzielał w Kałuszu także Ukrainiec Onufry Petryszyn. W okresie okupacji niemieckiej pracował w urzędzie gminnym. Opisując jego zaangażowanie na tym polu świadek pisał: „w pewnym wypadku skorzystał ze swoich możliwości służbowych dla ratowania pewnej młodej Żydówki ze wsi Petranka, którą zaopatrzył w dokumenty jakiejś zmarłej osoby i w ten sposób umożliwił jej wyjazd pod obcym nazwiskiem na roboty do Niemiec”<sup>942</sup>. Ponadto Ukrainiec będąc świadomym pomocy udzielanej przez siostry zakonne żydowskim dzieciom wsparł finansowo jedną z prowadzonych przez nie ochronek w Kałuszu. Według wspomnianego świadka Onufry Petryszyn miał m.in. Z własnych środków zakupić żywność na kwotę 38 tys. złotych i przekazać ją zakonnicom<sup>943</sup>.

Również w Kałuszu żydowskiej rodzinie Winklerów (Barbara z trójką małych dzieci) pomagała Ukrainka Tekla Korba. Barbara Winkler straciła męża 21 sierpnia 1941 r. w czasie pierwszej niemieckiej akcji wymierzonej w żydowską inteligencję. Gdy wraz z dziećmi zmuszona była przenieść się do getta, Ukrainka przez pół roku codziennie zakradała się wieczorami do dzielnicy żydowskiej (miała charakter otwarty) i przynosiła im żywność. Przed likwidacją kałuskiego getta jesienią 1942 r. w nieznanych okolicznościach Ukraince udało się przenieść rodzinę Winklerów do dzielnicy żydowskiej w Stryju. Wynajęła jednopokojowe mieszkanie w bliskiej odległości od getta, przygotowując miejsce, gdzie w razie konieczności mogliby uciec Winklerowie. Podejmowała także wiele dorywczych prac, aby zdobyć środki na zakup żywności dla żydowskiej rodziny. W trakcie likwidacji getta w 1943 r. zginęła Barbara z najmłodszą, nieznaną z imienia córką. Dwóm pozostałym dziewczynkom – Peninie i Rucie, udało się zbiec. Trafiły następnie do mieszkania Korby, gdzie ukrywały się pod jej łóżkiem do wkroczenia Sowietów<sup>944</sup>.

Jak wynika z kilku przytoczonych powyżej przykładów akcje pomocowe niejednokrotnie rozpoczynały się pomocą kierowaną do osób przebywających w dzielnicach żydowskich. Nie inaczej było w przypadku Marii i Floriana Wojnerowscy z Kołomyi, którzy regularnie przemycali żywność do kołomyjskiej dzielnicy żydowskiej, gdzie przebywała zaprzyjaźniona z nimi żydowska rodzina Goldsteinów<sup>945</sup>. Podczas akcji likwidacji

---

<sup>942</sup> Cyt. za: AŻIH, zespół 349, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem, 24/1062, notarialne oświadczenie Jana Dowbenki, 15 II 1988 r., k. 19.

<sup>943</sup> *Ibidem*.

<sup>944</sup> Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem.

[[https://righteous.yadvashem.org/?search=Korba&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=4015736&ind=1](https://righteous.yadvashem.org/?search=Korba&searchType=righteous_only&language=en&itemId=4015736&ind=1) – dostęp 12 i 2022 r.]

<sup>945</sup> w dzienniku Marcelego Najdera pojawia się błędny napis ich nazwiska Wojnarowscy. Jednocześnie na podstawie jego szczegółowego świadectwa możemy stwierdzić, że Maria Wojnerowska utrzymywała kontakty

miejscowego getta 2 lutego 1943 r. nastoletni wówczas Menek Goldstein został postrzelony w nogę w czasie ucieczki. Udało mu się jednak dostać do gospodarstwa polskiej rodziny, gdzie przebywał w stodole pod ich opieką przez dziewięć miesięcy w trakcie których opiekowali się nim i regularnie dostarczali mu żywność<sup>946</sup>. Wojnerowscy pomogli także w ucieczce z getta krewnej Goldsteinów Fannie Gitterman i jej małoletniemu synowi Aleksandrowi. Udzielana przez nich pomoc była w pełni bezinteresowna<sup>947</sup>.

Informacje o pomocy osadzonym w getcie w Kołomyi znajdziemy także w relacji Emila Brigga. Wraz z ojcem przez trzy tygodnie przygotowywał na terenie kołomyjskiej dzielnicy żydowskiej bunkier dla swojej rodziny. W zapewnieniu prowiantu niezbędnego do przetrwania w schronie pomagał im Polak nazwiskiem Tomasziewicz (imię nieznane). Pośredniczył w sprzedaży żydowskich rzeczy i za zdobyte środki pozyskiwał żywność. Ostatecznie schronienie w bunkrze znalazły trzy rodziny. Ukrywały się w nim w momencie zagrożenia. Wspomniany Polak pełnił wówczas także funkcję ich łącznika ze światem zewnętrznym. Żydzi umówili się między sobą, że w przypadku, gdyby nie udało się któremuś z nich dostać na czas do bunkra, wówczas spróbuje opuścić getto i uda się do Tomaszewicza. Ten z kolei miał przekazać ukrywającym się, gdzie znajduje się ta osoba. W relacji Emila Brigga pojawia się także ciekawy wątek pośredniczenia Tomaszewicza w przekazaniu dokumentów matce Brigga znajdującej się wówczas w dzielnicy żydowskiej w Tarnowie. Ojciec Emila, który pracował jako mechanik samochodowy, w zamian za zdobycie części zamiennych dla jednego z funkcjonariuszy Gestapo, otrzymał od niego jakąś formę przepustki, która miała umożliwić opuszczenie getta przez jego żonę. Jak wynika z relacji Tomaszewicz wysłał dokumenty do właściciela ich domu w Tarnowie – Polaka doktora Firbeka, ten z kolei przekazał je matce Brigga<sup>948</sup>.

Warto w tym miejscu wspomnieć historię Polaka niemieckiego pochodzenia Albina Tylla<sup>949</sup>, który od lutego 1942 r. regularnie dostarczał żywność do getta w Kołomyi zarówno dla zaprzyjaźnionej rodziny żydowskiej Sanbergów, jak również innych nieznanymi

---

z Żydami ukrywającymi się u Andrzeja Śliwiaka i m.in. organizowała dla nich żywność. M. Najder, *Rewanż...*, s. 43, 140, 142, 145.

<sup>946</sup> Jego kryjówka została zdemaskowana przez złodzieja i zdecydował się przenieść do Andrzeja Śliwiaka, o którym wiedział, że ukrywa Żydów.

<sup>947</sup> AYW, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 2815, Oświadczenie Fanny Gitterman, 20 IX 1983 r., b.p.; *Ibidem*, oświadczenie Marii Rosenbloom, 25 X 1983 r., b.p.; *Ibidem*, oświadczenie Meneka Goldsteina, 11 V 1983 r., b.p.; *Księga Sprawiedliwych...*, t. 2, s. 822-823.

<sup>948</sup> Jego matce udało się opuścić dzielnicę żydowską w Tarnowie. Została jednak zatrzymana przez Niemców na dworcu kolejowym i prawdopodobnie wysłana do obozu na Majdanku. AYW, zespół O.3, sygn. 2304, Relacja Emila Brigga, 1 IX 1963 r.

<sup>949</sup> w opublikowanych wspomnieniach Mili Sanberg-Mesner funkcjonuje jako Albin Thiel. Zob. M. Sandberg-Mesner, *Light from the shadows*, 2005 [[http://www.polish-jewish-heritage.org/pol/06-05\\_From-Alinka-Light\\_from\\_the\\_shadows.html](http://www.polish-jewish-heritage.org/pol/06-05_From-Alinka-Light_from_the_shadows.html) - dostęp 10.02.2022.]

z nazwiska Żydów. Pośredniczył także w wymianie mienia żydowskiego. Odbierał od mieszkańców getta odzież i artykuły gospodarstwa domowego, które wymieniał w okolicznych wsiach na żywność<sup>950</sup>. Jego przypadek zostanie opisany szerzej w rozdziale dotyczącym motywacji<sup>951</sup>.

We wspomnieniach Sylwii Lederman (Shevy Weiler) odnajdziemy wzmiankę o znajomym jej rodziny - prawniku z Rohatyna nazwiskiem Babink, który wraz ze swoją rodziną dostarczał żywność Weilerom w czasie ich pobytu w dzielnicy żydowskiej. Przedostał się on także pod koniec 1942 r. na teren getta, aby ostrzec żydowskich znajomych o planowanym przez Niemców całkowitym zamknięciu dzielnicy. Zorganizował także transport walizki z rzeczami autorki wspomnień, gdy ta potajemnie opuściła getto. Autorka wspomnień przywołuje również bliskich znajomych jej rodziców Jereme Krupkę i jego żonę (imię nieznane). Ukraińiec był administratorem jednej z ukraińskich spółdzielni. Gdy Weilerowie znaleźli się w getcie Krupkowie regularnie dostarczali żywność swoim znajomym. Gdy w listopadzie 1942 r. Krupkowie przeprowadzili się do miejscowości Brody, co było związane ze zmianą miejsca pracy Jeremy, zabrali ze sobą córkę znajomych Sylwię Lederman (Shewę Weiler). Przebywała u nich przez sześć miesięcy. Gdy stało się to zbyt niebezpieczne w maju 1943 r. zorganizowali dla niej schronienie we Lwowie u siostry pani Krupki i jej męża nazwiskiem Taraszkiewicz<sup>952</sup>.

W niektórych przypadkach takie wielopłaszczyznowe zaangażowanie w pomoc nie ograniczało się do granic jednego getta. Przykładem na to może być wsparcie świadczone Żydom przez Marię Dzikowską ze Stanisławowa. Udzielała ona szerokiej pomocy swoim żydowskim przyjacielom Zofii i Emanuelowi Kohn, którzy wraz z córką Irit (Ireną) zmuszeni byli przenieść się do stanisławowskiego getta. Od tego momentu Polka regularnie przemycała dla nich do dzielnicy zamkniętej żywność i lekarstwa. W 1942 r. zamordowany został przez Ukraińców Emanuel. Trzy tygodnie przed likwidacją getta, 1 lutego 1943 r. Polka pomogła Zofii i jej córce uciec z dzielnicy żydowskiej i ukryła ich w swoim domu. Pośredniczyła także w uzyskaniu dla nich fałszywych dokumentów. Po pewnym czasie zorganizowała dla swoich

---

<sup>950</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 12381, Wiadomość mailowa Mily Mesner do Departamentu Sprawiedliwych wśród Narodów Świata Instytutu Yad Vashem, 7 VI 2011 r., b.p; Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem.

[[https://righteous.yadvashem.org/?search=Tyll&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=9493932&ind=0](https://righteous.yadvashem.org/?search=Tyll&searchType=righteous_only&language=en&itemId=9493932&ind=0) – dostęp 14 i 2022 r.].

<sup>951</sup> Zob. s. 328 niniejszej dysertacji.

<sup>952</sup> Rohatyn's Wartime Righteous Gentiles, [<https://rohatynjewishheritage.org/en/history/righteous-gentiles/> - dostęp 10 VI 2022 r.]

podopiecznych schronienie u swojej przyjaciółki Józefy Bizior w Bukaczowicach<sup>953</sup>. Jednocześnie Maria Dziańkowska regularnie wspierała finansowo przebywających w getcie w Kołomyi rodziców Zofii – Leona i Esterę Breuerów, aż do ich śmierci w 1942 r. Ponadto dostarczała „wielkie ilości leków” do getta w Rohatyniu, które następnie rozdzielala według potrzeby brat Zofii – Saul Breuer<sup>954</sup>.

Zakrojoną na szeroką skalę pomoc świadczyła również mieszkająca w Stanisławowie Aniela Broszko. Rozpoczęła się ona we wrześniu 1942 r. od przekazania przez nią dokumentów tożsamości uciekinierom z miejscowego getta Zygmuntovi Warszawskiemu, jego córce Racheli i siostrze Warszawskiego – Julii. Polka oddała im własne dokumenty, a także córki i męża. Następnie zorganizowała dla nich schronienie u swoich krewnych w sąsiedniej wiosce. Żydzi zmuszeni byli jednak po pewnym czasie opuścić to miejsce, gdyż ich tożsamość wyszła na jaw. Ponownie mogli liczyć na wsparcie Anieli Broszko, która zorganizowała dla Zygmunta kryjówkę w odległej miejscowości Ciężkowice na terenie przedwojennego województwa krakowskiego<sup>955</sup>. Jego córkę natomiast umieściła w miejscowym klasztorze, z którego została jednak usunięta po odkryciu jej prawdziwej tożsamości. Żydówka znalazła wówczas schronienie u Anieli, u której przebywała do wkroczenia Sowietów do miasta. U Polki ukrywała się także czasowo Julia Warszawska. Musiała jednak opuścić jej mieszkanie z powodu podejrzeń sąsiadów<sup>956</sup>.

W zdecydowanej większości przypadków jednym z komponentów różnorodnej pomocy było udzielenie schronienia. Warto jednak zaznaczyć, że decyzję o ukrywaniu Żydów nie zawsze podejmowano od razu, lecz czasem działa się to stopniowo. Często zdarzało się, że rodzina przez pewien czas dostarczała uciekinierom żywność, a dopiero po pewnym czasie przyjmowała ich pod swój dach. Tak było w przypadku Józefy Kocoń oraz jej krewnych, którzy w okresie okupacji niemieckiej mieszkali we wsi Zieleniów (pow. rohatyński). W 1942 r. mająca wówczas jedenaście lat Józefa wraz z dwiema młodszymi siostrami odkryła w pobliskim lesie w trakcie zbierania grzybów jamę porośniętą wysoką trawą, w której

---

<sup>953</sup> Zofia po kilku miesiącach wyjechała z wykorzystaniem fałszywych dokumentów na roboty do Linzu w Austrii, a jej córka pozostała u Polki do zakończenia okupacji niemieckiej.

<sup>954</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 89, Oświadczenie Zofii Kohn, 17 IX 1947 r., k.1; *Księga Sprawiedliwych ...*, t. 1, s. 150-151; N. Aleksion, *Historia pomocy – Dziańkowska Maria i Bizior-Horyslawska Józefa*, [https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/historia-pomocy-dziankowska-maria-i-bizior-horyslawska-jozefa – dostęp 12 i 2022 r.].

<sup>955</sup> Zygmunt Warszawski w nieznanych okolicznościach został zdemaskowany i zesłany do obozu koncentracyjnego KL Bergen-Belsen, gdzie doczekał wyzwolenia. Zob. Archiwum Arolsen, Karta rejestracyjna DP Zygmunta Warszawskiego nr G06276009, [https://collections.arolsen-archives.org/en/search/person/69602793?s=Warszawski%20Zygmunt&t=222908&p=1 – dostęp 19 i 2022 r.].

<sup>956</sup> Następnie na „aryjskich” dokumentach wyjechała do Krakowa, gdzie doczekała zakończenia wojny. *Księga Sprawiedliwych...*, s. 67; AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 2087.

ukrywały się dwie Żydówki. Jak relacjonowała: „Strasznie przerażona, krzyknęłam na siostrzyczki i z wielkim strachem uciekłyśmy do domu. Po opowiedzeniu mamie całego zdarzenia wysłała nas mama do nich z paczką żywnościową. Poszłyśmy z wielkim strachem, ale okazało się, że to ludzie bardzo nieszczęśliwi i każda pomoc była dla nich ratowaniem życia. Był tym razem oprócz 2 Żydówek jeszcze jeden Żyd. Ogromnie się z paczki ucieszyli. Po pewnym czasie przenieśli się oni do naszego lasu, niedaleko domu, i prosili o pomoc. [...] i odtąd codziennie nosiliśmy im strawę gotowaną i suchy prowiant do lasu”<sup>957</sup>. Wspieranymi przez rodzinę Koconiów ludźmi byli Nel Fiszer i jej córka z mężem – Tinka i Filip Kornweitz. Późną jesienią 1942 r. przenieśli się oni do stodoły Polaków, gdzie urządzono dla nich kryjówkę. Przebywali w niej do lutego 1944 r., kiedy to polska rodzina zmuszona była uciekać z gospodarstwa w obawie przed ukraińskimi nacjonalistami. Żydzi powrócili wówczas do lasu, gdzie doczekali wkroczenia Armii Czerwonej<sup>958</sup>.

Podobnie było w przypadku wspomnianego Ignacego Ustjanowskiego z Czernelicy. Początkowo zaopatrywał bezpłatnie w żywność ukrywających się w pobliskim lesie Żydów, a następnie w okresie późniejszym, jak już wzmiankowano, zorganizował dla nich także schronienie w kościelnej krypcie. Pewnej nocy w 1943 roku Szymon Tauber i Mordechaj Szikler, których wspierał uprzednio przekazując im żywność, udali się do jego gospodarstwa, gdzie mieszkał z żoną Bronisławą i dwójką dzieci, aby się ogrzać i zjeść ciepły posiłek. Zostali tam na noc i gdy rankiem chcieli wracać do lasu zostali zatrzymani przez Bronisławę, której sumienie nie pozwoliło wypuścić ich na mróz. W ten sposób zostali u nich przez blisko rok. Ustjanowscy przygotowali im tymczasowe schronienie w chlewiku. W zimniejsze dni Żydzi przebywali w domu Polaków. Udzielana przez nich pomoc była w pełni bezinteresowna. Jak wynika ze świadectw ocalonych, Ustjanowscy byli świadomi, że Żydzi pozostali bez środków do życia i nie oczekiwali niczego w zamian. W pomocy udzielanej mężczyznom aktywnie wspierał rodziców także ich kilkunastoletni wówczas syn Czesław. Regularnie przychodził także do kryjówki, aby podtrzymać ich na duchu<sup>959</sup>. Kiedy miejscowa ludność zaczęła podejrzewać rodzinę Ustjanowskich o ukrywanie Żydów, przenieśli się oni na kilka dni do ich sąsiadki Heleny Szumlańskiej, której w opiece nad nimi pomagały jej córki – Waleria i Czesława. Po latach Tauber oświadczył: „Ciężko powiedzieć, czy

---

<sup>957</sup> Cyt. za: *Ten jest z Ojczyzny mojej ...*, s. 524.

<sup>958</sup> *Ibidem*.

<sup>959</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Departament, sygn. 135; *Księga Sprawiedliwych...*, s.781.

przeżyliśmy dzięki tym kilku dniom ukrywania się w domu Szumlańskiej, czy dzięki wielu miesiącom spędzonym w domu Ustjanowskiego”<sup>960</sup>.

Od pomocy żywnościowej swoje wsparcie dla Żydów rozpoczęło także małżeństwo Michała i Katarzyny Kizimiszin. Ukraińcy w okresie okupacji niemieckiej mieszkali wraz z siódmką dzieci we wsi Czerteż wchodzącej przed wojną w skład powiatu żydaczowskiego. Z innymi okolicznymi rolnikami udzielali oni pomocy żywnościowej żydowskim małżonkom Eliaszowi i Rozie Gellerom mieszkającym w tej samej wsi, którzy po śmierci swoich dzieci i pozostałych członków rodziny we wrześniu 1942 r. przenieśli się do bunkra zlokalizowanego w pobliskim lesie. Po pewnym czasie zdecydowali się przenieść do getta szczątkowego w Żurawnie, skąd zostali deportowani do getta w Stryju. Po likwidacji tamtejszej dzielnicy żydowskiej w czerwcu 1943 r. Gellerowie przez pewien czas ukrywali się prawdopodobnie w jednym ze schronów, a następnie wrócili do Czerteża, gdzie znaleźli schronienie w gospodarstwie wspomnianych Kizimiszinów. Do wkroczenia Sowietów ukrywali się na strychu spichlerza<sup>961</sup>.

W pierwszej połowie 1943 r. Bazylili Sabadach odkrył w zabudowaniach opuszczonego młyna w miejscowości Rosochacz (pow. kołomyjski) ukrywającego się Chaima Bergmana, który zdołał uciec z kołomyjskiej dzielnicy żydowskiej podczas akcji likwidacyjnej przeprowadzonej przez Niemców w dniach 1–2 lutego 1943 r. w trakcie pobytu mężczyzny w getcie w Kołomyi zginęła jego żona Chaja oraz dwójka dzieci: Blima i Szmuel. W poszukiwaniu schronienia udał się do rodzinnej miejscowości Rosochacz, gdzie przed wojną prowadził sklep. Nastoletni wówczas Bazylili przez dwa miesiące donosił mu żywność. Czynił to w tajemnicy przed swoimi rodzicami. Gdy jego ojciec Antoni przypadkowo dowiedział się o działalności syna pozwolił, aby w dalszym ciągu pomagał uciekinierowi. Po pewnym czasie Chaim za zgodą Antoniego i jego żony Eudokii przeniósł się do domu Polaków, gdzie znalazł schronienie w piwnicy. Przebywał w niej przez około jedenastu miesięcy. Sabadachowie zapewniali mu wyżywienie i dbali o jego potrzeby. Między innymi wyposażyli kryjówkę w lampę naftową oraz w miarę możliwości dostarczali prasę, aby był na bieżąco z wydarzeniami na świecie<sup>962</sup>.

---

<sup>960</sup> Cyt. za: *Księga Sprawiedliwych...*, s. 727.

<sup>961</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 8239; Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem, [[https://righteous.yadvashem.org/?search=czerte%C5%BC&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=4035605&ind=0](https://righteous.yadvashem.org/?search=czerte%C5%BC&searchType=righteous_only&language=en&itemId=4035605&ind=0) – dostęp 3 II 2022 r.].

<sup>962</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 10227, Tłumaczenie oświadczenia Chaima Bergmana z 15 maja 1945 r., 13 III 1998 r., b.p.; N. Aleksiu, *Historia pomocy – Rodzina Sabadach* [<https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/historia-pomocy-rodzina-sabadach> – dostęp 22 II 2022 r.]



W materiale źródłowym odnajdziemy więcej przypadków wielopłaszczyznowej pomocy udzielanej na terenie przedwojennego powiatu kołomyjskiego. Dla przykładu w notacji przeprowadzonej z Marią Rosenbloom odnajdziemy wzmiankę o różnorodnych formach drobnej pomocy udzielanej Żydom przez Polkę Lidię Wenarowską (lub Wejnarowską) z Kołomyi. Kobieta pracowała prawdopodobnie na kierowniczym stanowisku w jednym z zakładów, w którym zatrudnieni byli żydowscy robotnicy. Autorka relacji wspomina, że po jednej z antyżydowskich akcji, która miała miejsce w miejscowej dzielnicy żydowskiej Polka zaproponowała zatrudnionej w tymże zakładzie przyjaciółce Biance oddanie własnych dokumentów, aby ta mogła opuścić miasto pod zmienioną tożsamością. Jak wynika z przywołanego świadectwa następnego dnia jej przyjaciółka rzeczywiście otrzymała od kobiety dokumenty. Żydówka wspomniała także, że w okresie największego głodu w getcie Polka od czasu do czasu przemyciała dla jej rodziny na teren dzielnicy żydowskiej mąkę. Wątek Polki przewija się także przy opisie prób zaaranżowania kryjówki dla członków rodziny Marii Rosenbloom. Jak wynika z jej świadectwa w momencie analizowania możliwości opuszczenia przez nich getta Polka miała pośredniczyć w znalezieniu schronienia. Finalnie nie doszło to jednak do skutku<sup>963</sup>.

Również Rudolf Hankiewicz z Kołomyi oferował pomoc przybierającą różnorodne formy. Polak w okresie okupacji niemieckiej pracował w miejscowym szpitalu. Jak wynika z zeznań świadków pożyczął z niego powóz, którym przewoził Żydów do miejsc ukrycia. Jak sam zeznał w ten sposób pomógł między innymi wspomnianemu Karolowi Goldhaberowi (Grabowskiemu) – żydowskiego pochodzenia księgowemu, który zatrudniony był w tejże placówce medycznej. Gdy do szpitala dotarła wiadomość o rozpoczęciu antyżydowskiej akcji w kołomyjskim getcie Polak zaproponował mu ucieczkę i przewiózł go szpitalną bryczką do domu znajomej Goldhabera, Stanisławy Sołówki. Ponadto zaznaczył, że udzielił nietypowej pomocy podoficerowi Wojska Polskiego – Stanisławowi Pajęczyńskiemu. „Był to Żyd, który przed wojną przeszedł na katolicyzm. [...] Miał być on poddany operacji wyrostka i zachodziła obawa, że w czasie zabiegu lekarz operujący zorientuje się, że operuje Żyda o czym bezzwłocznie musiał zawiadomić władze. Wówczas to udałem się do znajomej lekarski chirurga dr Lewickiej Lidii [...] która osobiście dokonała zabiegu i opiekowała się [nim] w czasie jego pobytu w szpitalu”. Jego zeznania w zasadzie potwierdziła wspomniana przez niego pracująca wówczas w szpitalu jako lekarka Lidia Lewicka-Mazur podczas przesłuchania przeprowadzonego w 1970 r. na potrzeby OKBZH we Wrocławiu wspomniała,

---

<sup>963</sup> USHMM, sygn. RG-50.030.0379, Notacja Marii Rosenbloom, 23 IX 1996 r.

że Hankiewicz zorganizował transport oraz opiekował się Pajęczyńskim. Nie sprecyzowała jednak charakteru pomocy. Z kolei Adela Książek z d. Bechner zeznała, że Rudolf Hankiewicz pomógł jej uzyskać dokumenty. Przez cały okres okupacji niemieckiej ukrywała się we własnym domu, w którym mieszkała wraz ze swoim mężem Polakiem. W trakcie przeprowadzonej przez Niemców wymiany dokumentów osobistych Hankiewicz, w nieznanych jej okolicznościach odebrał i dostarczył dla niej niemiecką kenkartę. Potwierdził to w swoim zeznaniu także jej mąż Stanisław Książek. „Wszyscy musieli [...] złożyć w miejscowym magistracie wypełnione ankiety personalne. Żona w ankiecie tej podała fałszywe imiona rodziców. [...] Ankiety te złożyłem w magistracie osobiście. >>Kenkarty<< natomiast każdy musiał odebrać sam. Obawiając się, że żona może być przy odbiorze >>Kenkarty<< rozpoznana jako Żydówka, porozumiałem się z Rudolfem Hankiewiczem [...] i on wykorzystując prawdopodobnie znajomości w magistracie, odebrał >>Kenkartę<< żony i przyniósł ją do naszego domu. Pamiętam, że żona już w domu odcisnęła na niej odciski palca. Załatwił to dla żony bezinteresownie, ale w jaki sposób – nie wiem”. Jak wynika z przesłuchania Stanisława Pajęczyńskiego oraz Marii Seidler Rudolf Hankiewicz prawdopodobnie był zaangażowany w działalność jakichś struktur konspiracyjnych<sup>964</sup>.

Również Chana Weinheber-Hacker przedstawiła w swoim świadectwie przypadek pomocy z terenu byłego powiatu kołomyjskiego, który przybrał kilka form. Przypuszczalnie w przededniu likwidacji getta w Kołomyi w lutym 1943 r. została ona wraz ze swoim dzieckiem wyprowadzona z dzielnicy żydowskiej przez jej znajomego, ukraińskiego rolnika Wasyla Wajkę. Na prośbę kobiety zgodził się on także wyprowadzić innych Żydów. Teren getta przy jego pomocy opuściła wówczas także Żydówka nazwiskiem Feder (imię nieznane) oraz Andi Lederfeind i jej ośmioletni syn. Od tego momentu wojenne losy wspomnianych uciekinierów połączyły się ze sobą. Wyruszyli z dzielnicy żydowskiej przemierzając się po dachach kamienic. Finalnie dotarli tym sposobem do ustalonego punktu, który miał stanowić przystanek przed ich dalszą drogą. Następnego dnia Wasyl Wajka miał odebrać ich z punktu i przeprowadzić poza miasto. Jak podkreśliła w swoim świadectwie Żydówka: „Jak na ironię losu okazało się, że zostaliśmy zabrani na strych [byłego] domu rodziców Andi Ramler (Lederfeind)”. W domu tym mieszkała wówczas pewna Ukrainka. W relacji Żydówki nie pojawia się jednak jej nazwisko. Autorka wspomnień podkreśliła jedynie, że syn kobiety był

---

<sup>964</sup> AIPN, sygn. IPN BU 392/1298, Protokół przesłuchania Karola Grabowskiego, 9 VI 1970 r., k. 50-51; *Ibidem*, Protokół przesłuchania Lidii Konstancji Lewickiej Mazur, 11 V 1970 r., k. 18; *Ibidem*, Protokół przesłuchania Adeli Książek z d. Bochner, 15 V 1970 r., k. 20; *Ibidem*, Protokół przesłuchania Stanisława Książka, 15 V 1970 r., k. 23; *Ibidem*, Protokół przesłuchania Stanisława Pajęczyńskiego, 6 VI 1970 r., k. 34-36; *Ibidem*, Protokół przesłuchania Rudolfa Hankiewicza, 2 VI 1972 r., k.46; *Ibidem*, Protokół przesłuchania Marii Seidler, 6 VII 1972 r., k.54.

ukraińskim policjantem. Ukrainka zgodziła się przyjąć uciekinierów na jedną noc żądając w zamian wysokiej opłaty. W godzinach porannych następnego dnia w mieście słychać było odgłosy przeprowadzanej przez Niemców akcji likwidacyjnej miejscowego getta. Wspomniana Ukrainka zażądała od ukrywających się osób wyższej od ustalonej poprzednio opłaty za możliwość pozostania w jej mieszkaniu. Groziła przy tym, że w razie odmowy powiadomi o ich obecności swojego syna. Uciekinierki przystały na jej warunki, które jednak z każdą upływającą godziną przynosiły intensyfikację niemieckich działań likwidacyjnych, gwałtownie zmieniały się na ich niekorzyść. Wasyl Wajka zgodnie z obietnicą przyszedł po Żydówki, jednak w związku z panującą w mieście sytuacją, nie zdecydował się wywieźć ich tego dnia z Kołomyi. Przez najbliższe trzy dni kobiety z dziećmi zmuszone były w dalszym ciągu spędzić na strychu kamienicy. Ukrywały się jednak prawdopodobnie już bez wiedzy Ukrainki. Po upływie tego czasu mężczyzna wywiózł je z miasta na wozie konnym do miejscowości Kosmacz (pow. kołomyjski) w której mieszkał. Zorganizował dla nich kryjówkę na strychu nad oborą. Przebywało w niej już dwóch innych Żydów. Ukrywające się osoby zmuszone były do pozostawiania całe dni w pozycji leżącej. Co noc Ukrainiec przynosił im żywność, a gdy księżyc był w nowiu przynosił ich do własnego domu, aby mogli się umyć. Mężczyzna był wdowcem, jednak mieszkał wraz ze swoją teściową. W pamięci autorki wspomnień zachował się obraz częstych kłótni, które wybuchały między nimi. Dochodziło także do tego, że kobieta wybiegała na ulice krzycząc, że jej zięć ukrywa Żydów. Ukrainiec był także łącznikiem ukrywających ze światem zewnętrznym. Na ich prośbę próbował odszukać ocalałych Żydów z Kołomyi. Po pewnym czasie do ukrywających się dołączyła dziewiętnastoletnia wówczas siostrzenica dr Frischa, dla której opisane warunki okazały się jednak zbyt ciężkie i po kilku dniach postanowiła powrócić do Kołomyi. Opuściła ich kryjówkę w biały dzień. Prawdopodobnie została zauważona przez mieszkańców miejscowości, co spowodowało, że we wsi zaczęto szukać ukrywających się Żydów. Jak wspomniała Chana Weinheber-Hacker: „Podejrzenie padło na naszego rolnika. Prosił nas abyśmy na chwilę opuścili jego dom i poszli do lasu, tam też w dalszym ciągu będzie nas utrzymywał. To jednak oznaczało stawienie czoła śmierci. Wahaliśmy się przed opuszczeniem strychu. Kiedy zaczął nam grozić, przypomnieliśmy mu, że posunął się z nami za daleko, by zawrócić. Niebezpieczeństwo było naprawdę bardzo duże i każda minuta mogła przynieść nam katastrofę”. Żydzi zdecydowali się udać w kierunku granicy węgierskiej. Ostatecznie postanowiono jednak, że w drogę nie wyruszą kobiety z dziećmi, które

w zimowych warunkach minimalizowałyby szansę powodzenia planowanej przeprawy<sup>965</sup>. Pozostały one w ukryciu w gospodarstwie Ukraińca jeszcze przez cztery tygodnie, a następnie pod koniec kwietnia 1943 r. podjęły udaną próbę przekroczenia granicy z Węgrami<sup>966</sup>.

Omawiając zagadnienie mnogości form pomocy należy w tym miejscu wspomnieć także małżeństwo Weroniki i Antoniego Stangretów, którzy bezinteresownie i z własnych środków udzielali pomocy żywnościowej wielu obertyńskim Żydom. Dożywiali ich począwszy od jesieni 1941 r. i nie zaprzestali swojej działalności, aż do czasu wymordowania przez Niemców miejscowej społeczności żydowskiej. Pomoc ta była szczególnie ważna w okresie największego głodu panującego w miasteczku (w mniejszej skali także wśród chrześcijańskiej ludności) na przedwiośniu 1942 r. Przez około tydzień udzielali także schronienia czterem Żydom z Węgier. Po deportacji miejscowej społeczności żydowskiej do getta w Kołomyi dostarczali żywność grupie Żydów ukrywających się w okolicznych lasach, na polach oraz zabudowaniach gospodarczych na peryferiach miasteczka. Udzielali im także czasowego schronienia na terenie własnego gospodarstwa. Ponadto po likwidacji żydowskiego szpitala w Obertynie latem 1942 r. zaczął ukrywać się u nich lekarz dr Markus Willbach, który przebywał u nich, aż do wkroczenia Armii Czerwonej<sup>967</sup>. Polskie małżeństwo przez pewien czas dawało także schronienie małoletniej Soni Sorger, o czym szerzej w dalszej części opracowania. Wśród osób, którym pomocy udzieliło małżeństwo Stangretów należy wymienić także Hersza Wuchera. Mężczyzna ukrywał się u nich przez pewien czas, a następnie otrzymywał od nich gotówkę, aby mógł opłacić kryjówki u innych chłopów, gdy przebywanie w gospodarstwie Stangertów stawało się zbyt niebezpieczne<sup>968</sup>.

Jak wynika z oświadczenia podpisanego w listopadzie 1946 r. przez grupę siedemnastu<sup>969</sup> ocalałych Żydów i złożonego w Powiatowym Komitecie Żydowskim w Rychbachu (obecnie Dzierżoniów) wszechstronnej pomocy kilkudziesięciu Żydom udzielał również Adolf Limberger<sup>970</sup> z Bukaczowiec. Przed wojną był burmistrzem Bukaczowiec oraz

---

<sup>965</sup> Po około tygodniu kobiety otrzymały wiadomość, że uciekinierzy zostali zatrzymani przez pograniczników i przekazani Gestapo.

<sup>966</sup> *The Escape. Testimony from Chana Weinheber-Hacker*, [https://www.jewishgen.org/yizkor/kolomyya/kol357.html#sally – dostęp 15 VI 2022 r.].

<sup>967</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 3347, Zeznanie Antoniego Stangreta, 12 III 1948 r.

<sup>968</sup> AŻIH, zespół 303/VIII, CKŻP Wydział Opieki Społecznej, sygn. 239, Pismo Weroniki i Antoniego Stangretów do CKŻP, 16 VIII 1947 r., k. 10-15; *Ibidem*, List Hermana (Hersza) Wuchera do Weroniki Stangret, 17 VI, 1947 r., k. 16.

<sup>969</sup> Oświadczenie podpisali: Samuel i Berta Ehrenberg, Józef i Ruchla Lerner, Sala Tischauer, Hersz Jupitter, Mozes Jupitter, Aron i Fryda Lustig, Józef i Berta Blitz, Calel i Matel Drach, Estera i Zelig Raledler, Sara Streifner oraz Sosia Streger-Klarreich. AŻIH, zespół 301, sygn. 2769, Oświadczenie ocalałych Żydów dot. pomocy udzielonej im przez Adolfa Limbergera, 20 XI 1946 r.

<sup>970</sup> w źródle pojawia się także błędny zapis nazwiska Libergier.

posłem na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej III kadencji w latach 1930–1935 z ramienia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem<sup>971</sup>. W okresie okupacji niemieckiej pełnił funkcję zarządcy posiadłości rolnej (Liegenschaftu). Wykorzystywał uprzywilejowaną pozycję, aby świadczyć pomoc miejscowej ludności żydowskiej. Jak podkreślili sygnatariusze oświadczenia „[...] pomocą, radą i przestrogią ocalił życie około 70-ciu Żydom [...]”<sup>972</sup>. Z początkiem 1942 r. dzięki jego osobistym staraniom w posiadłości zatrudniono grupę około stu okolicznych Żydów oraz grupę blisko 150 Polek. W okresie panującego głodu dbał o potrzeby pracujących u niego osób, a także ich krewnych. „Na pracy obchodził się z przydzielonymi mu ludźmi [...] bardzo dobrze, nie naganiając ich do pracy, mimo nacisków ze strony władz niemieckich – a dbając jedynie o dobro i wyżywienie [...]”<sup>973</sup>. Z końcem 1942 r., gdy Niemcy zintensyfikowali akcje przeciwko miejscowym Żydom Limberger ostrzegł swoich podopiecznych o niemieckich planach i nakłonił grupę Żydów do ucieczki do lasu. Przez cały czas kontynuował pomoc osobom przebywającym w leśnych kryjówkach. Kobiety, dzieci oraz osoby słabsze fizycznie znajdowały schronienie na noc w zabudowaniach gospodarczych posiadłości rolnej, a nierzadko także w domu Limbergera, który mieszkał z żoną Antonią, synem Antonim (ur. w 1925 r.) i córką Aleksandrą (ur. w 1927 r.)<sup>974</sup>. Polak osobiście dostarczał żywność do lasu, jak również umożliwiał zdobywanie przez Żydów pożywienia z zasobów majątków niemieckich. „Limberger czynił to w ten sposób, że polecał wypasać bydło w pobliżu lasu, a on sam, ktoś z jego rodziny lub sami mieszkańcy lasu popędzali pojedyncze sztuki w głąb lasu. W roku 1943 – Limberger w porozumieniu z mieszkańcami lasu – zasadził na skraju lasu kartofle, z których mogli korzystać w dowolnej ilości, a na zimę pozostawił tamże na miejscu pod lasem jamy z kartoflami. Dla dzieci i kobiet dostarczał prawie, że codziennie mleko”. Regularnie także ostrzegał Żydów ukrywających się w lasach o ruchach policji ukraińskiej i Niemców. W okresie wzmożonej aktywności okupanta, który przeczesywał miejscowe lasy udzielał im schronienia w zabudowaniach gospodarczych. Jak podkreślili ocaleni „Charakterystycznym był wypadek, gdy na skutek jakiegoś doniesienia, przybył oddział ukr.[aińskiej] policji pod wodzą gestapowca dla poszukiwania Żydów w majątku Limbergera. W tym czasie na strychu jego domu mieszkalnego znajdowało się 30 Żydów, wśród nich niektórzy z podpisanych.

---

<sup>971</sup> Druk Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej nr 43, *Skład osobowy Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 1 marca 1931 r.*, Warszawa [1931 r.], s. 20.

<sup>972</sup> Cyt. za: AŻIH, zespół 301, sygn. 2769, Oświadczenie ocalonych Żydów dot. pomocy udzielonej im przez Adolfa Limbergera, 20 XI 1946 r.

<sup>973</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

<sup>974</sup> Dane personalne członków rodziny ustalono na podstawie akt paszportowych. Zob. AIPN, sygn. IPN Sz 468/18272; AIPN, sygn. IPN Sz 468/54426.

Dzięki wystąpieniu Limbergera jego zapewnieniom i zaręczeniu pod słowem honoru [...] – gestapowiec dał się przekonać i odstąpił od rewizji”<sup>975</sup>. Jak zaznaczyli ocaleni przez Niego Żydzi: „[...] udzielał wszelkiej pomocy nieodpłatnie bez jakichkolwiek korzyści lub przyrzeczeń takowej w przyszłości, a przeciwnie często czynił to z uszczerbkiem swojego gospodarstwa”<sup>976</sup>.

Także Stanisław Szuszkiewicz, mieszkający w okresie okupacji niemieckiej we wsi Mołodyjów (pow. tłumacki), w trakcie składania zeznań w 1985 r. przed OKBZH w Opolu opisał wielopłaszczyznowe zaangażowanie swojej rodziny w pomoc Żydom. Jak wynika z jego świadectwa latem 1941 r. do jego matki Eufemii Szuszkiewicz zwróciła się Żydówka Litman (imię nieznane) z prośbą o pomoc dla swoich rodziców mieszkających w Majdanie Średnim. Groziło im niebezpieczeństwo ze strony miejscowych Ukraińców, przez których zostali obrabowani i pobici. Stanisław przewiózł ich wozem konnym do Hołoskowa, gdzie mieszkała ich córka. Po ucieczce z getta w Tłumaczu Litmanowa wraz z pięcioma członkami rodziny (mężem, siostrą, szwagrem i dwoma dalszymi krewnymi) także zgłosiła się do Szuszkiewiczów z prośbą o pomoc<sup>977</sup>. Rodzice Stanisława – wspomniana Eufemia oraz Michał udzielili im schronienia urządzając dla nich kryjówkę na strychu w stajni. Przy sprzyjających warunkach pogodowych Żydzi ukrywali się także w kryjówce urządzonej w zaroślach nad miejscowym potokiem w niedalekiej odległości od gospodarstwa Szuszkiewiczów. Gdy przebywali w schronie Stanisław regularnie dostarczał im żywność. Zostali oni jednak w nieznanymi okolicznościach odkryci przez Niemców i prawdopodobnie zamordowani. Ocalała jedynie Litmanowa. W obliczu wycofujących się Niemców Stanisław przeprowadził ją do miejscowości Skopówka zajętej już przez jednostki sowieckie. Ponadto jak wynika z jego zeznań w domu Szuszkiewiczów od jesieni 1942 do kwietnia 1944 r. ukrywał się nieznany z imienia i nazwiska nastoletni Żyd, który przeżył wojnę. Okresowo przebywała u nich także żydowska rodzina Rotenstreichów (Icek z żoną i dziećmi Dyną i Salą). Czasowo ukrywali się oni także w domu brata Stanisława – Ignacego Szuszkiewicza w miejscowości Zielona (pow. nadwórniański). Syn Rotenstreichów ukrywał się natomiast

---

<sup>975</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 2769, Oświadczenie ocalonych Żydów dot. pomocy udzielonej im przez Adolfa Limbergera, 20 XI 1946 r.

<sup>976</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

<sup>977</sup> Stanisław Szuszkiewicz zaznaczył w trakcie przesłuchania, iż nie pamięta daty ich ucieczki z getta, jednak przypuszcza, że było to jesienią 1941 r. z pewnością jest to jednak błędna data, ponieważ getto w Tłumaczu funkcjonowało dopiero od wiosny 1942 r. Prawdopodobnie mogło to być wczesną jesienią 1942 r. lub w trakcie tego roku. Warto zaznaczyć, że na przełomie sierpnia i września 1942 r. Niemcy przeprowadzili ostatnie deportacje miejscowych Żydów do Stanisławowa. Za: *Encyclopedia of camps and ghettos, 1933-1945*, red. M. Dean, v. II, part A, Bloomington – Indianapolis, s. 841

u Stanisława Bazana we wsi Święty Stanisław (pow. kołomyjski)<sup>978</sup>. Przez pewien czas w ich domu ukrywał się także rzeźnik Cwir z Ottyni. Świadczyli także krótkotrwałej pomocy innym Żydom. Jak podkreślił w zeznaniu Stanisław Szuszkiewicz: „Udzieliłem także pomocy Wajzmanowej i jej dwóm córkom. Wajzmanowa była siostrą dentysty z Ottyni. Nie pamiętam już daty – w czasie, gdy pasłem krowy, zauważyłem biegnącą Wajzmanową wraz z córkami. Wajzmanowa zwróciła się o pomoc do mnie, gdyż była ścigana przez nacjonalistów ukraińskich z Hołoskowa. Ukryłem wówczas Wajzmanową z córkami nad brzegiem potoku, a ścigających ich Ukraińców, skierowałem w przeciwną stronę. Rodzinę Wajzmanów ukrywaliśmy okresowo, to znaczy kilka razy przez krótki okres czasu mieszkali u nas i w tym czasie dostarczaliśmy im żywności. [...] Pamiętam również, że często udzielaliśmy pomocy i innym Żydom, w postaci noclegu czy też dostarczenia żywności i odzieży. Nazwisk tych Żydów nie pamiętam ,za wyjątkiem Żyda Hartmana z Ottyni”<sup>979</sup>.

Bp Wincenty Urban opisując zaangażowanie wiernych Archidiecezji Lwowskiej w pomoc dla ludności żydowskiej wspominał o wsparciu udzielanym przez najbliższą rodzinę ks. Czesława Tuzinkiewicza z Tłumacza. Jego matka Emilia z d. Brzezicka<sup>980</sup> mimo że sama znajdowała się w trudnym położeniu materialnym regularnie udzielała pomocy żywnościowej Żydom, którzy wieczorami wykradali się z miejscowej dzielnicy żydowskiej i przychodzili do jej gospodarstwa z prośbą o pomoc. Opisał także okoliczności, w jakich kobieta udzieliła pomocy swojemu żydowskiemu sąsiadowi adwokatowi Rosenkranzowi. Pewnego dnia ujrzała przez okno jak mężczyzna wyjadał resztki z misy z karmą dla psa. Bez zawahania nakarmiła go. Pomoc świadczona przez polską rodzinę nie ograniczała się tylko do pomocy żywnościowej. Przez pewien czas w ogrodzie Tuzinkiewiczów ukrywał się także żydowski buchalter zatrudniony prawdopodobnie przez wojną w miejscowym młynie i elektrowni nazwiskiem Fink. Brat ks. Tuzinkiewicza (autor opracowania nie podaje jego imienia), który czasowo przebywał w Tłumaczu, udzielił mu materialnego wsparcia. Według wspomnień siostry księdza, która mieszkała wówczas z matką w jednym gospodarstwie, przez wiele dni na strychu ukrywała się grupa kilkunastu Żydówek<sup>981</sup>.

Interesujący jest także przypadek pomocy opisany przez Amalię Petranker Salsitz. W notacji nagranej w 1990 r. wspomniała ona o wsparciu, którego udzielił jej Edmund

---

<sup>978</sup> Jak wynika z jego zeznań z rodziny Rotenstreichów przeżyły wojnę wyłącznie dzieci.

<sup>979</sup> Cyt. za: *Relacje o pomocy...*, t.5, s. 292.

<sup>980</sup> Dane personalne matki ustalono na podstawie: M. Leszczyński, *Księża diecezjalni ekspatrianci Archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego. Słownik biograficzny*, Warszawa 2020, s. 838.

<sup>981</sup> *Życie religijne w Polsce pod okupacją 1939-1945. Metropolie wileńska i lwowska, zakony*, red. Z. Zieliński, Katowice 1992, s. 154.

Abrahamowicz. Jak wynika z jej słów był on Karaimem<sup>982</sup>. Pochodził z Halicza. Miejscowość ta przed wojną zamieszkiwana była przez wielu przedstawicieli tego wyznania<sup>983</sup>. Mężczyzna w okresie okupacji niemieckiej pracował jako cieśla na stacji kolejowej w Stanisławowie. Przymusowe prace, wraz z grupą innych Żydówek, wykonywała wówczas tam też autorka wspomnień. Edmund Abrahamowicz w trakcie rozmów z kobietą kilkakrotnie proponował jej pomoc. Zapewniał ją, że nie musi obawiać się skorzystać z jego propozycji, gdyż udzielał już uprzednio wsparcia innym żydowskim pracownikom. Żydówka mieszkała w dzielnicy żydowskiej z ojcem, który wymagał jej wsparcia, dlatego też każdorazowo odmawiała. Skorzystała z tej możliwości dopiero, gdy została w getcie bez najbliższej rodziny. Jak relacjonowała w swojej notacji, mężczyzna pewnego dnia w trakcie pracy przyszedł do niej i powiedział, że Niemcy planują wymordowanie osób pozostających w dzielnicy żydowskiej. Poprosił, aby nie wracała tego dnia do getta z grupą pozostałych robotnic, tylko została na noc w pomieszczeniu biurowym na dworcu. Następnego dnia rano zawiózł ją pociągiem do Halicza, gdzie umieścił ją w jego rodzinnym domu. Mieszkał tam wraz z matką, szwagierką i jej dzieckiem. Amalia podkreśliła, że jego matka bardzo zmartwiła się pojawieniem się w jej domu żydowskiej uciekinierki. Zapewne wynikało to ze strachu przed konsekwencjami udzielania schronienia Żydom. Jak wspominała: „Miała pretensje i dała mi to wyraźnie do zrozumienia, więc syn obiecał jej, że jak tylko znajdzie dla mnie bezpieczne schronienie, to wyjadę”<sup>984</sup>. W związku z trudnymi warunkami w jakich żyła karaimska rodzina kobieta niejednokrotnie odmawiała Żydówce posiłków. „Tak więc syn [gospodyni], aby upewnić się, że jem, zażądał, abym jadła z nim wspólny obiad”. Warto podkreślić, że Żydówka nie posiadała żadnych środków i pomoc udzielana przez rodzinę była w pełni bezinteresowna. Po pewnym czasie mężczyzna znalazł dla niej schronienie u nieznanego z imienia i nazwiska ukraińskiego rolnika. Również i tam sytuacja była dla niej mało komfortowa. „Ukraiński chłop miał piękną córkę. Przychodziło do niej dużo ukraińskich milicjantów [policjantów – przy. T.G.], a ja za każdym razem musiałam uciekać na strych i chować się między sianem

---

<sup>982</sup> Karaimi byli grupą wyznaniową nielicznie zamieszkującą tereny II Rzeczypospolitej, której los w czasie II wojny światowej przez część historyków traktowany jest jako element składowy Zagłady europejskich Żydów. Należy jednak zaznaczyć, że dzięki wysiłkom podejmowanym przez przedstawicieli tej społeczności Karaimi uniknęli masowych represji. Jak słusznie zauważył Rafał Witkowski: „Stosunek władz niemieckich [...] do Karaimów był uwarunkowany wieloma czynnikami, a już na pewno nie można traktować go jako stałej, planowej, przemyślanej i jednorodnej polityki. Tymczasem wydaje się, że władze niemieckie od samego początku miały problem z jednoznacznym określeniem swego stosunku do tak nielicznej – i mało znaczącej z perspektywy toczzonej wojny – grupy ludności”. Za: R. Witkowski, *Los Karaimów podczas II wojny światowej. Kilka uwag historyka*, Almanach Karaimski, nr 3/2014, s. 160-161.

<sup>983</sup> N. Wasilczuk, *Pamiętając o Karaimach w Haliczu*, Awazyjmyz. Pismo historyczno-społeczno-kulturalne Karaimów, nr 3-4(64-65)/2019, s. 58-59.

<sup>984</sup> Cyt. za: USHMM, sygn. RG-50.030.0198, Notacja Amalii Petranker Salsitz, 15 V 1990 r.



i powiedziała [Edmundowi – przy. T.G.], że to nie jest życie dla mnie<sup>985</sup>. Wówczas Edmund zorganizował dla niej, za pośrednictwem swojego znajomego Ukraińca zatrudnionego w przedsiębiorstwie zajmującym się zbieraniem surowców wtórnych (*Rohstofffassung*), fałszywe „aryjskie” zaświadczenie zatrudnienia w tymże zakładzie, co chwilowo umożliwiło jej w miarę swobodne przebywanie poza granicami dzielnicy żydowskiej. Następnie mężczyzna zawiózł ją do Lwowa, gdzie znalazła krótkotrwałe schronienie u jego kuzyna. Finalnie trafiła do Krakowa. Mimo wyjazdu kobiety mężczyzna nie zaniechał udzielania jej dalszego wsparcia. Pewnego dnia mieszkając pod przykrywką w stolicy Generalnego Gubernatorstwa napisała do niego list, w którym poprosiła go o zorganizowanie dla niej świadectwa chrztu, co umożliwiłoby jej złożenie w urzędzie wniosku o wydanie kenkarty. Edmund wystarał się u jednego z greckokatolickich duchownych o takową metrykę. W swojej relacji Żydówka w dość niejasny sposób wspomniała, że dokument zawierał jakieś nieścisłości, więc jej opiekun wystarał się dla niej ponownie o inną metrykę, tym razem z jednej z parafii rzymskokatolickich<sup>986</sup>.

Z kolei Renacie Margulies ze Stryja wielowymiarową pomoc zagwarantowała Maria Wasserman-Waniewska z d. Kluzowicz. Polka nie mogła udzielić jej długotrwałego schronienia, ponieważ obydwie pochodziły z rozpoznawalnych w lokalnej społeczności rodzin. Żydówka była córką miejscowego adwokata, natomiast Wassermanowie byli znaną stryjską rodziną sędziowską. Pomogła jej jednak wyjechać do Czortkowa zlokalizowanego na terenie przedwojennego województwa tarnopolskiego, gdzie Renata miała znajomą rodzinę. Zaopatrzyła uprzednio swoją podopieczną w dokumenty. Zorganizowała dla niej fałszywą metrykę chrztu z danymi jej córki urodzonej w tym samym roku, odpis zaświadczeń z gimnazjum i uniwersytetu na przybrane nazwisko oraz dokument potwierdzający jej wymeldowanie ze Stryja. Dokumenty dla Żydówki podrobił bezinteresownie artysta grafik Edward Grabowski. Po wyjeździe przebywała w różnych miejscach, m.in. U ks. Bogusława Waczyńskiego w Starej Wsi, który następnie umieścił ją w klasztorze Zgromadzenia Sióstr Służebniczej Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej w tejże miejscowości. Jak wynika z relacji Polki przez czas przebywania Żydówki w Starej Wsi wysyłała na adres wspomnianego księdza pieniądze na utrzymanie Renaty. Za pośrednictwem matki Żydówki przekazywała także pieniądze do wspomnianego zakonu<sup>987</sup>.

---

<sup>985</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

<sup>986</sup> *Ibidem*. Amalie Petranker Salsitz historię pomocy udzielonej przez Edmunda Abrahamowicza opisała także w opublikowanych wspomnieniach zob. N. Salsitz, A. Petranker-Salsitz, *Against All Odds. a Tales of Two Survivors*, Nowy Jork 1990, s. 152-159.

<sup>987</sup> *Ten jest z Ojczyzny...*, s. 428.

W Stryju wszechstronnej pomocy udzielała także Helena Bilińska. Była ona wdową mieszkającą wraz z dwiema córkami Ireną i Jadwigą. Po utworzeniu w mieście dzielnicy żydowskiej utrzymywała regularny kontakt z żydowską rodziną Edelsteinów, którzy przed przeniesieniem do stryjskiego getta mieszkali przy tej samej ulicy co Polka. Jak wynika ze wspomnień będącego w czasie wojny nastolatkiem Fredericka Edelsteina, Bilińska regularnie dostarczała jego rodzinie w tamtym okresie żywność oraz pośredniczyła w sprzedaży ich ubrań. Pewnego dnia jego rodzice (Rose i Samuel) zwrócili się z pytaniem do Polki, czy ta nie byłaby w stanie zorganizować „aryjskich” papierów dla ich córki Lillian Steinig z d. Edelstein. Bilińska przekazała im dokumenty jej córki Jadwigi, która była w podobnym wieku i wraz z Żydówką chodziła przed wojną do tej samej szkoły. Dzięki otrzymanej metryce Żydówka mogła przyjąć tożsamość Jadwigi i wyjechać do Kielc, gdzie znalazła schronienie. Po pewnym czasie w domu Bilińskich zaczęła ukrywać się Rose Edelstein. Samuel i jego syn Frederick nie zdecydowali się na ucieczkę i w dalszym ciągu pracowali w jednym z obozów pracy w Stryju. Po pewnym czasie Frederick uległ wypadkowi w pracy, w wyniku którego stracił dwa palce. Obawiając się, że jako osoba niezdolna do pracy może zostać przez Niemców zabity, postanowił wraz z ojcem uciec z obozu i dołączyć do matki przebywającej u Bilińskich. Żydzi przebywali w domu Polki ukryci pod podłogą w kuchni w pomieszczeniu służącym jako spiżarnia. Jak wynika ze świadectwa Fredericka, jedna z córek Bilińskiej (prawdopodobnie chodzi o Irenę) nie była świadoma, że w domu ukrywają się Żydzi. Gdy po pewnym czasie wyszła za mąż, zamieszkała wraz z mężem w tym samym domu. On także o uciekinierach dowiedział się dopiero po wkroczeniu Armii Czerwonej. Żydzi ukrywali się u Bilińskiej przez czternaście miesięcy<sup>988</sup>.

Także w powiecie stryjskim, w szczególnych okolicznościach pomocy udzielał węgierski wojskowy Jenő Piller, który w lipcu 1943 r. został mianowany dowódcą kompanii pracy nr 107/11 stacjonującej we wsi Ławoczne. Podlegało mu około 200-250 żydowskich pracowników przymusowych. Wraz z przybyciem Pillera radykalnie poprawiły się warunki zatrudnionych osób, m.in. przyzwalał na zdobywanie przez Żydów żywności u okolicznych chłopów, a także zwalniał ich z wykonywania uciążliwych prac. W 1944 r. wobec klęski wojsk niemieckich i wspierających ich jednostek węgierskich czynił starania, aby podlegli mu Żydzi nie padli ofiarą działań ze strony wycofujących się wojsk. Pomógł w ucieczce niektórym osobom oraz wystawiał fikcyjne zaświadczenia umożliwiające uchylanie się od pracy. Jednemu z Żydów pożyczył nawet swój mundur dzięki czemu ten w przebraniu

---

<sup>988</sup> USC Shoah Foundation, nr 20674, Notacja Fredericka Edelsteina, 8 X 1996 r.

węgierskiego żołnierza przedostał się do Budapesztu. W obliczu zbliżających się jednostek sowieckich Piller otrzymał rozkaz przekazania żydowskich robotników władzom niemieckim. Nie podporządkował się temu i zabierając ze sobą także innych robotników żydowskich z kompanii pracy nr 107/16, których uprzednio węgierscy wojskowi porzucili w lesie, przedostał się za linię frontu, gdzie jego podopieczni zostali przejęci przez Armię Czerwoną<sup>989</sup>.

Ze Stryja pochodził także ukraiński nauczyciel Iwan Kuzik, który zaangażował się w różnorodną pomoc dla ludności żydowskiej. Przygotował na prośbę Jakuba Rappaporta specjalny schron w lesie w okolicach pobliskiej wsi Niniów Dolny<sup>990</sup>. Iwan Kuzik nie tylko przygotował kryjówkę, ale także pomagał Żydom przedostać się do niej. W czerwcu 1943 r. na zaproszenie Rappaporta do schronu przyszła m.in. Regina Rosen, która po śmierci męża i teściów poszukiwała miejsca ukrycia. Ostatecznie w bunkrze przebywało dziesięciu dorosłych Żydów i troje dzieci. Ukraińiec regularnie dostarczał ukrywającym się osobom żywność. Przeważnie chleb, ziemniaki i zupę. Sporadycznie otrzymywali od niego także mięso<sup>991</sup>. W opiekę nad ukrywającymi się zaangażowana była także żona Iwana – Katarzyna. Gdy wspomniana Regina Rosen zachorowała Kuzikowie zdecydowali się przenieść ją do własnego domu na czas jej rekonwalescencji. Musieli ją jednak ukrywać przed własnymi dziećmi. Wszyscy uciekinierzy ukrywający się u Kuzików dotrwali w schronie do wkroczenia Armii Czerwonej w sierpniu 1944 r. Wkrótce po opuszczeniu miasta przez wojska niemieckie Iwan Kuzik został zamordowany przez ukraińskich nacjonalistów. W ocenie ocalonych miało to związek z udzielaniem przez niego pomocy Żydom<sup>992</sup>.

Warto w tym miejscu przybliżyć także historię rodziny Kesslerów ze wsi Roztoczki w powiecie dolińskim, którzy po nieudanej próbie znalezienia schronienia wśród miejscowych chłopów także postanowili wybudować bunkier w pobliskim lesie. Potrzebowali jednak kogoś, kto mógłby pełnić funkcję ich łącznika ze światem zewnętrznym, a także regularnie dostarczać im żywność. Zgłosili się do znajomego rolnika ukraińskiego Piotra

---

<sup>989</sup> Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem, [[https://righteous.yadvashem.org/?search=Piller&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=4016916&ind=0](https://righteous.yadvashem.org/?search=Piller&searchType=righteous_only&language=en&itemId=4016916&ind=0) – dostęp 25 V 2022 r.].

<sup>990</sup> Bunkier został wykopany w ziemi, był jednak na tyle głęboki, że umożliwiał przebywanie w nim osób w pozycji stojącej. Składał się z kilku pomieszczeń, których ściany wyłożono sianem. Wydzielono także specjalny boks, w którym umieszczono wiadro na nieczystości.

<sup>991</sup> Jakub Rappaport obiecał Kuzikowi przekazanie po wojnie nieokreślonej własności. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, że pozostali ukrywający się Żydzi także mieli z Kuzikiem jakieś porozumienie ustalające warunki przyszłej gratyfikacji.

<sup>992</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 11581/I;

Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem, [[https://righteous.yadvashem.org/?search=Kuzik&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=7272603&ind=0](https://righteous.yadvashem.org/?search=Kuzik&searchType=righteous_only&language=en&itemId=7272603&ind=0) – dostęp 12 i 2022 r.]

Ilnickiego, który zgodził się im pomóc. Gdy wiosną 1943 r. ukrywającym się Żydom skończyły się środki finansowe, poprosili wówczas wspomnianego Ukraińca, aby pojechał do Bolechowa i znalazł kilku Żydów, którzy mogliby dołączyć do ich schronienia w zamian za sfinansowanie kosztów ich utrzymania. Pozostaje niejasnym, czy Ilnicki we własnym zakresie wyszukał chętnych Żydów do ucieczki z getta i ukrycia się w schronie, czy wykorzystał kontakty Kesslerów. W konsekwencji działań podjętych przez Piotra na wspomniany układ zgodziło się małżeństwo Edy i Bernarda Löwów. W lipcu 1943 r. na dzień przed planowaną ucieczką Bernard Löw został jednak zamordowany. Pomimo to jego żona i ich dziewiętnastoletnia wówczas córka Dyzia [Dionizja?], które pozostały bez środków do życia, przeniosły się do kryjówki Kesslerów. W związku z powyższym ich przybycie do kryjówki nie rozwiązało sygnalizowanych problemów Kesslerów. Kilka dni później Piotr Ilnicki nawiązał kontakt z Mojżeszem Grünshlagiem, którego pewnej nocy w sierpniu 1943 r. wraz z dwoma synami (Jakubem i Abrahamem) zabrał do Roztoczki, gdzie ukrywał ich w swoim domu przez dwa tygodnie, a następnie przeniósł do bunkra w którym przebywali pozostali Żydzi. Zimą 1943 r. do Kesslerów z pomocą Ukraińca dołączyło jeszcze pięciu Żydów. Przez cały ten czas Ilnickiemu pomagały dostarczać żywność żydowskim uciekinierom jego dzieci – Michał, Wasyl, Karol, Stefan oraz Katarzyna. Wojnę udało się przeżyć ośmiu Żydom z szesnastu ukrywających się w schronie<sup>993</sup>.

Innym mieszkańcem przedwojennego powiatu dolińskiego, który na kilka sposobów udzielał pomocy swoim żydowskim znajomym był Lucjan Wilichnowski. Na początku maja 1942 r. został on przeniesiony wraz z przedsiębiorstwem w którym pracował do Wygody (pow. doliński). Latem 1942 r. spotkał tam swoją koleżankę ze szkoły Marię Engel. Żydówka i jej mąż ukrywali się na „aryjskich” dokumentach pracując w Dolinie. Ich sytuacja materialna była wówczas niezwykle ciężka, tak więc pomoc ze strony polskiego znajomego okazała się nieoceniona. Jak podkreśliła w swojej relacji Maria: „Po spotkaniu Wilichnowskiego nasza sytuacja się poprawiła. Regularnie przynosił nam żywność, ubrania, pomagał nam finansowo i kiedy wreszcie udało mu się zdobyć dla nas kenkarty – przyniósł je nam. Kiedy moja siostra urodziła dziecko w marcu 1944 roku, przyniósł bieliznę, pościel i inne rzeczy”<sup>994</sup>. Ponadto jak wskazały w swoim oświadczeniu wspierane przez niego osoby:

---

<sup>993</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 6325, Oświadczenie Jacoba Greena, 15 VI 1994 r., k. 26–27; Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem. [[https://righteous.yadvashem.org/?search=Roztoczki&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=4044268&ind=0](https://righteous.yadvashem.org/?search=Roztoczki&searchType=righteous_only&language=en&itemId=4044268&ind=0) – dostęp 10 i 2022 r.]

<sup>994</sup> Cyt. za: *Księga Sprawiedliwych...*t.2, s. 809.

„[...] najważniejsze [że] podtrzymywał nas na duchu i dodawał energii i otuchy do przetrwania”<sup>995</sup>.

Omawiając wielopłaszczyznową pomoc dla Żydów ukrywających się w lasach należy także wspomnieć ukraińskiego leśnika Fiodora Pendereckiego ze wsi Tenetniki w powiecie rohatyńskim. Mężczyzna pod koniec 1942 r. dowiedział się, że w lesie przebywali Żydzi, którzy ukrywali się zarówno indywidualnie, jak również w grupach (przeważnie całymi rodzinami). Zdecydował się wówczas świadczyć dla nich zakrojoną na szeroką skalę pomoc. Regularnie dostarczał do lasu żywność, w czym pomagali mu żona Anna i syn Mikołaj. Przekazywał także ukrywającym się osobom informacje, a także części z nich pomagał budować schrony. Był także pośrednikiem, dzięki któremu uchodźcy trafiali do lasu<sup>996</sup>.

### 3. „Łańcuch pomocy”

Analizowany materiał źródłowy wskazuje, że w podejmowane akcje ratownicze często angażowało się szersze grono osób. Zorganizowanie kryjówki, pożywienia, czy „aryjskich” dokumentów było niezwykle skomplikowane i często wymagało współpracy, zwłaszcza jeśli brało się pod swoją opiekę więcej niż jedną osobę. Rzecz jasna dochodziło także do sytuacji w, której w pomoc jednej osobie lub rodzinie zaangażowanych było niezależnie na różnych etapach kilka osób.

Przykład Soni Sorger (po wojnie Krystyny Carmi) idealnie obrazuje jak czasem uratowanie od śmierci jednej potrzebującej – w tym przypadku małoletniej żydowskiej dziewczynki – wiązało się z zaangażowaniem całego szeregu osób, zarówno Polaków, jak i Ukraińców. Niektórzy pomagali jej przez dłuższy czas, pomoc innych była wyłącznie jednorazowa. Wytworzył się swoisty „łańcuch pomocy”, który przy szczęśliwym pojawieniu się szeregu przypadkowych zbiegów okoliczności finalnie doprowadziły do jej ocalenia. Wraz z rodzicami uciekła z getta w Kołomyi i wróciła do rodzinnego Obertyna. Prawdopodobnie w obliczu ostatecznego wymordowania Żydów obertyńskich we wrześniu 1942 jej rodzice postanowili ukryć się u miejscowego chłopca. Jak wspominała ocalona: „Pobiegliśmy do stajni Abcuga, stał tam mężczyzna, który widłami odgarnął słomę z podłogi i otworzył wieko, zeszliśmy pod podłogę. Było tam ciemno, słyszałam płacz i jęki. [...] Nagle ojciec wstał

---

<sup>995</sup> Cyt. za: AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 2541, Oświadczenie Marii i Stefana Engelów, 25 XI 1981 r., b.p.

<sup>996</sup> Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem.

[[https://righteous.yadvashem.org/?search=tenetniki&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=4039954&ind=0](https://righteous.yadvashem.org/?search=tenetniki&searchType=righteous_only&language=en&itemId=4039954&ind=0) – dostęp 10 i 2022 r.]

i powiedział [...] >>Ja tu nie zostaję<<. Stuknął w górną podłogę, wieko się otworzyło i wyszliśmy. Wielka obława i łapanka jeszcze trwała. Wskoczyliśmy w pobliskie krzaki [...]. Gdy trochę ucichło, powoli doszliśmy do domu państwa Kilarów, Polaków. Gdy weszliśmy, pan Kilar siedział na małym stołeczku, przed nim na stole leżały rzeźbione głowy w cierniowej koronie. Weszliśmy i stanęliśmy w progu, a pan Kilar odezwał się do ojca: >>Panie Sorger, wołaliście: „Krew Jego na nas...”, a teraz to się spełnia<<. Weszła jego żona i ofuknęła go: >>Cicho, przestań, dla takiego człowieka, jak pan Sorger, Pan Bóg zrobi wyjątek<<. Wsadziła nas do małej komórki, wszyscy troje przesiedzieliśmy tam do wieczora [...]”<sup>997</sup>. Następnie rodzina Sorgerów znalazła schronienie w gospodarstwie Grubiaka. W dalszej części wspomnień Krystyna Carmi pisała: „Kiedy przybyliśmy do Grubiaka, wyglądało, jakby na nas czekał. Po cichutku zaprowadził nas do stodoły, po wysokiej drabinie wdrapaliśmy się i schowaliśmy w olbrzymiej górze słomy. Grubiak miał pięcioro dzieci. Ojciec bał się, że mogą przez przypadek wypaplać na naszą niekorzyść, ale Grubiak powiedział: >>Jak tato skaże, budut’ mowczaty<< [Jak tato powie, będą milczeć – T.G.] [...]. Kiedy zrobiło się bardzo zimno [...] Grubiak postanowił, że w stodole jest już za chłodno, i zabrał nas do komórki. [...] Kiedy było Boże Narodzenie, Grubiak zaprosił nas troje na Wigilię. Na środku [izby] stał długi stół nakryty obrusem z naszego domu [...] chłopcy Grubiaka nosili koszule mojego taty. Grubiak ze wzruszeniem dzieląc kutię, podchodził do każdego, składając życzenia, był wyraźnie wzruszony”<sup>998</sup>. W marcu 1943 r. Sorgerowie opuścili gospodarstwo Grubiaka i nieskutecznie starali się znaleźć nowe miejsce schronienia. Zostali wydani ukraińskiej policji przez właścicielkę stajni, w której spędzili jedną noc. Rodzice Soni zostali rozstrzelani w Obertynie, natomiast ona szczęśliwie uniknęła śmierci<sup>999</sup>. Przez pewien czas przebywała u ukraińskiego chłopca, który po kilku tygodniach odmówił jej dalszego schronienia. Następnie po dłuższym okresie ukrywania się w polu zaopiekowała się nią prawdopodobnie ukraińska chłopka, która przebrała ją w ludowy strój i kazała udawać sierotę. Została przez nią zatrudniona do wypasu krów. Po pewnym czasie została jednak zidentyfikowana przez miejscową ludność i przekazana sołtysowi wsi Żuków. Ten, zapewne zgodnie z wypracowaną procedurą, zawiadomił niemieckiego oficera, który przebywał wówczas w miejscowości. Jak wspominała w swojej relacji Krystyna Carmi: „W izbie nie było nikogo, tylko nas troje: sołtys patrzył na Niemca, ja również. Trwało milczenie. Pierwszy odezwał się Niemiec. Zwrócił się do sołtysa i powiedział: >>Widzisz, ja jestem

---

<sup>997</sup> Cyt. za: *Obertyn...*, s. 200-201.

<sup>998</sup> Cyt. za: *Ibidem*, s. 201.

<sup>999</sup> Szerzej o okolicznościach zob. *Ibidem*, s. 203-205.

żołnierzem, zmobilizowano mnie na wojnę [...] ja u siebie w domu zostawiłem takie jak ona córki [...]<<. Potem wyciągnął nad stołem obie ręce, zrobił ruch umywania rąk i dodał: >>Rób z nią, co chcesz, ja nie chcę z tym mieć nic wspólnego>>”<sup>1000</sup>. Ostatecznie została przez Ukraińca zwolniona. Była jednak na tyle dotknięta traumatycznym doświadczeniem wielotygodniowego ukrywania się na polach i w lasach, iż zdecydowała się dobrowolnie udać na posterunek policji ukraińskiej w Obertynie. Po drodze została zatrzymana przez policjantów ukraińskich i umieszczona w areszcie. Wówczas o jej położeniu dowiedziała się w niewyjaśnionych do końca okolicznościach wspomniana już Weronika Stangret. Przepuszczalnie pracując jako pomoc medyczna mogła doglądać wówczas osadzonych. Polka prawdopodobnie wraz z żoną komendanta postanowiły uratować żydowską dziewczynkę. W trakcie transportu osadzonych do Horodenki, jeden z policjantów umożliwił Soni Sorger ucieczkę i wskazał jej przydrożną kapliczkę, do której polecił się jej udać. Tam oczekiwał na nią Antoni Stangret i zawiózł do „babci Gawlińskiej”, która ją ukryła w komórce. Po pewnym czasie została przeniesiona do domu córki Gawlińskiej, gdzie ukrywano ją w szafie. Jak wspominała w swojej relacji: „W niedzielę, kiedy okno było otwarte, a ja siedziałam w szafie, usłyszałam jak jej syn Roman powiedział do kolegi: >>U nas jest Żydówka<<. Kiedy powiedziałam co usłyszałam, musiałam znowu uciekać w nocy. Przyszłam znowu do babci Gawlińskiej i [ona] ukryła mnie nad chlebowym piecem. Paraliżujący strach nie pozwala mi i dziś przypomnieć sobie, jak się dostałam do domu Stangretów i zostałam schowana na strychu. [...] Ryzyko tej wspaniałej rodziny było zbyt wielkie. Miała być chyba jakaś nowa wizyta Niemców, bo Weronika [Stangret – przy. T. G.] przyszła do mnie i jakby prosząc i przepaszając zarazem, wytłumaczyła mi, że muszę uciekać znowu. Wieczorem, kiedy było ciemno, postanowiłam wrócić do rodziny Gawlińskich. [...] Nie miałam odwagi wejść do mieszkania Gawlińskich, więc weszłam do stajni i schowałam się w żłobie”<sup>1001</sup>. Tam odnalazł ją Ludwik Gawliński, który nie był w stanie udzielić jej schronienia, jednak nie pozostawił bez pomocy. Następnego dnia jego dzieci Stanisław i Czesława odprowadziły Żydówkę do jego siostry Anny Kolanowskiej mieszkającej w Kamionce, gdzie znalazła dłuższe schronienie. Kiedy wczesną wiosną 1944 r. we wsi rozeszła się wiadomość o odkryciu w jednym gospodarstwie kryjówki Żydów, których rozstrzelano prawdopodobnie wraz z całą rodziną udzielającą im schronienia, Sonia została przez Polkę poproszona, aby ponownie

---

<sup>1000</sup> Cyt. za: *Ibidem*, s. 208.

<sup>1001</sup> Cyt. za: *Ibidem*, s. 211-212.

znalazła sobie nową kryjówkę. Ostatecznie ukryła się w okolicznych sadach, gdzie w krótkim czasie doczekała wkroczenia Armii Czerwonej<sup>1002</sup>.

Przypadki występowania różnego rodzaju „łańcuchów pomocowych” można mnożyć. Berta Wohl z d. Bauer wraz z przyszłym mężem Hermanem i jego młodszym bratem Morrisem w obliczu akcji likwidacyjnej przeprowadzonej w czerwcu 1943 r. w getcie w Rohatynie uciekli z dzielnicy żydowskiej<sup>1003</sup>. Początkowo planowali dostać się do Brzeżan na terenie przedwojennego województwa tarnopolskiego. Przemieszczali się nocą, natomiast w dzień ukrywali się. Jak podkreśliła w swoim świadectwie „pewni ludzie dawali im żywność”. Po dotarciu do Brzeżan okazało się jednak, że tamtejsza dzielnica żydowska także została zlikwidowana. Zdecydowali się więc znaleźć schronienie we wsi Młyniska (pow. żydaczowski). Herman Wohl spotkał tam kolegę z czasów szkolnych, którego poprosili o udzielenie wsparcia. W związku z zagrożeniem jakie groziło mu ze strony ukraińskich sąsiadów nie mógł udzielić im schronienia i odesłał ich do swoich krewnych Bodaszewskich, we wsi Honoratówka (pow. rohatyński). Jak wspomniano we wcześniejszym fragmencie publikacji w obliczu niebezpieczeństwa ich wykrycia przygotowali dla uciekinierów schron w pobliskim lesie. Ukrywającym się Żydom pomagał także inny mieszkaniec wsi Antoni Malinowski, który przygotował dla nich schronienie oraz dostarczał im niezbędne do przeżycia produkty. Ponadto dbał także o ich bezpieczeństwo i ostrzegał przed zagrożeniami. Opiekował się nimi do wkroczenia na te tereny Armii Czerwonej w lipcu 1944 r.<sup>1004</sup>.

Również w trakcie akcji likwidacyjnej rohatyńskiego getta na ucieczkę zdecydowała się Janina Tennenbaum. Drugiego dnia jej trwania 7 czerwca 1943 r. opuściła bunkier, w którym się ukrywała i udała się do znajomej nauczycielki Nusi Skrobacz (pełne imię nieznanne). Przez pewien czas kobieta opiekowała się uciekinierką. Okoliczni mieszkańcy zauważyli jednak, że kupowała ona większe ilości jedzenia, co spowodowało na nią podejrzenia. Wspomniana znajoma poprosiła Janinę Tennenbaum, aby opuściła jej dom. Żydówka udała się następnie do Maliki<sup>1005</sup> Garbaczewskiej, z którą razem studiowała przed wojną. Przed udzieleniem jej schronienia protestowała jednak matka Maliki. Ostatecznie Żydówka została u nich przez kilka dni, w trakcie których napisała list do znajomego Ukraińca Sławko Pawłowa. Jak relacjonowała w nagranej z nią notacji: „Sławek przyleciał do

---

<sup>1002</sup> *Ibidem*, s. 213-214.

<sup>1003</sup> w Księdze Sprawliwych podano przypuszczalnie błędną informację, że uciekli z transportu do obozu zagłady w Bełżcu. W swojej relacji Berta Wohl wspomina jedynie o opuszczeniu getta. Ostatnia deportacja z Rohatyna do Bełżca miała miejsce w grudniu 1942 r. Natomiast w czasie akcji 6 czerwca 1943 r. miała miejsce masowa egzekucja na terenie cmentarza żydowskiego. Za: *Rohatyn* [w:] *Encyclopedia of Camps...* t. 2, s. 821

<sup>1004</sup> AYV, zespół O.33, sygn. 2122, Świadectwo Bertę Wohl z d. Bauer, [b.d.]; zob. także: USC Shoah Foundation, nr 27349, Notacja Bertę Wohl, 21 III 1997 r.

<sup>1005</sup> Ewentualnie Marylki.



mnie i pcha mi portfel z pieniędzmi, ja mówię ja pieniędzy nie potrzebuję, mam pieniądze. Mnie jest potrzebne miejsce, gdzie ja bym mogła się przechować. On [powiedział – przy T.G.] niestety miejsca ja ci nie mogę zaoferować. To [wówczas] ta Malika mówi nie ma innego wyjścia musisz pójść”<sup>1006</sup>. Autorka wspomnień idąc niemal na oślep dotarła do wsi Putiatyńce. Udała się do nieznaney z nazwiska ukraińskiej rodziny, z którą handlowała w okresie funkcjonowania rohatyńskiej dzielnicy żydowskiej. Warto podkreślić, że nie znała ich przed wojną. Jak się okazało w ich domu ukrywała się w tym czasie siostra Janiny. Gospodarze pozwolili jej dołączyć do niej i wspólnie spędzili w ich szopie dwie lub trzy noce. Jak podkreśliła Janina: „[Byli to – przy T.G.] idealni ludzie. Przynieśli mi jedzenie za darmo, ja im nic nie płaciłam, nic nie dałam. [...] Pewnej nocy on [gospodarz – przy. T.G.] przychodzi i mówi >>wiecie co wybaczenie moje drogie musicie uciekać stąd. Bo ja mam dwóch synów, należą do banderowców i zagrozili mi, że jeśli ja coś zrobię dla Żydów to tak samo pójde jak i Żydzi<<”<sup>1007</sup>. Żydówki zdecydowały się poszukać schronienia u znajomego chłopca imieniem Paweł (nazwisko nieznanne) mieszkającego w pobliskiej wsi Puków. Nie wiedziały jednak jak do niej dotrzeć. Mężczyzna, którego gospodarstwo musiały opuścić zadeklarował, że nim skończy się noc przeprowadzi je do Pukowa. Gdy zaczęło jaśnieć pozostawił je tuż przed samą wsią. W związku z tym, że siostra Janiny nie posiadała obuwia i jej wygląd sugerował żydowskie pochodzenie autorka relacji zdecydowała się ukryć swoją siostrę na polu i sama udała się do wspomnianego Pawła w celu zorganizowania pomocy. Po rozmowie z nim planowała powrócić po siostrę. Mężczyzna zgodził się ją przyjąć i zaczął urządzać dla nich kryjówkę. W tym czasie zaczął jednak padać ulewny deszcz i jej siostra być może przeżywając jakąś formę załamania nerwowego udała się do wsi pytając przypadkowo spotkane osoby, gdzie mieszka Paweł. Jak relacjonowała Janina „Przyszedł do mnie [Paweł] i mówi: >>nic z tego moja kochana, twoje życie jest mi miłe, ale moje i mojej rodziny jest mi milsze. Musisz pójść. Twoja siostra goni po całej wsi i pyta gdzie ja mieszkam<<. Dał mi półtorej bochenka chleba i powiada >>idź z Bogiem<<”<sup>1008</sup>. Zrezygnowana planowała wrócić do rodzinnego domu i popełnić samobójstwo. Od tego pomysłu odciągnęła ją siostra, za namową której udały się w okolice podrohatyńskiej wsi Perenówka, gdzie przyłączyły się do grupy Żydów ukrywających się w okolicznych lasach. W trakcie jednej z akcji wymierzonych w żydowskich uciekinierów zginęła jej siostra. Na skutek dalszej aktywności Niemców wspieranych przez ukraińskich policjantów Janina po pewnym czasie zdecydowała się

---

<sup>1006</sup> Cyt. za: USC Shoah Foundation, nr 17406, Notacja Janiny Tennenbaum, 13 VII 1996 r.

<sup>1007</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

<sup>1008</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

opuścić las. W towarzystwie dwóch żydowskich młodych mężczyzn Janka i Szymka (nazwiska nieznane) oraz kobiety o nieustalonych personaliach udała się do pewnego chłopa, który w umówionym miejscu sprzedawał Żydom żywność. Uciekinierzy postanowili poprosić go o schronienie. Początkowo mężczyzna zgodził się jedynie ukrywać kobiety. Zmienił zdanie, gdy Janina zaproponowała, że będzie pokrywała koszty ukrywania dwóch osób, natomiast żywnością będą się dzielić na czworo. Mężczyzna mieszkał prawdopodobnie w Rohatynie, gdzie pod wskazanym adresem w umówionym terminie mieli się zgłosić Żydzi. Postanowili się jednak rozdzielić i przejść w dwóch grupach. Ostatecznie do chłopa udało się dotrzeć tylko kobietom. Ukrył je w specjalnym schronie, który jak wynika ze świadectwa Janiny, znajdował się około sześciu metrów pod ziemią. Wchodziło się do niego z piwnicy. Mężczyzna podobno wykorzystał w tym celu istniejące już wcześniej tunele. Żydówki przebywały w schronie do wkroczenia Armii Czerwonej do Rohatynia<sup>1009</sup>.

Leon Blech po antyżydowskiej akcji przeprowadzonej w rohatyńskim getcie w święto Jom Kipur, 21 września 1942 r., zdecydował się początkowo ukryć wraz z żoną i siostrą w przygotowanym na terenie dzielnicy żydowskiej dużym bunkrze, w którym przebywało około 40 osób. Wybuchwały w nim jednak regularne konflikty. Ponadto pewnego dnia podczas jednej z prób zdobycia żywności poza schronem zginęła jego siostra. To spowodowało, że Blechowie podjęli decyzję o opuszczeniu getta i poszukiwaniu pomocy poza jego granicami<sup>1010</sup>. Zwrócili się w pierwszej kolejności do znajomego polskiego chłopa Wojtowicza, który mieszkał z trójką dzieci i chorą żoną we wsi Putiatyńce<sup>1011</sup>. „O świcie zapukaliśmy do okna jego chaty. Zobaczył nas i zaraz wpuścił do środka. [...] Żona Wojtowicza, gdy nas zobaczyła, zaczęła się z radości, że żyjemy, zęgnąć znakiem krzyża. Przetrzyliśmy nas tydzień na strychu. Dzieci wiedziały, że się u ich rodziców ukrywały, ale nie zdradziły tego nikomu. [...] Starszy syn pobiegł do miasta po nowiny. Coraz to słyszano, że prowadzą złapanych Żydów [...] Trzy razy dziennie dzieci przynosiły nam na strych jedzenie. Po tygodniu postanowiliśmy uciekać dalej. Nie chcieliśmy narażać Wojtowicza [...] Wioska, w której ukrywaliśmy się, była ukraińska, dla Polaka byłoby podwójnie źle, gdyby odkryto, że się u niego ukrywamy. [...] Wojtowicz nie chciał brać pieniędzy, choć sam ich nie miał. >>Przydadzą się wam<< - mówił.”<sup>1012</sup>. Blechowie udali się następnie do wsi Lipica, gdzie próbowali uzyskać pomoc u Sowińskiej (imię nieznane). Jak wynika z relacji ukrywała ona

---

<sup>1009</sup> *Ibidem*.

<sup>1010</sup> Było to prawdopodobnie już po akcji likwidacyjnej getta w Rohatynie, która miała miejsce w dniach 6-8 czerwca 1943 r.

<sup>1011</sup> w swojej relacji Leon Blech błędnie określił miejscowość jako Pokietyńce. Miejscowość taka jednak nie istniała w II RP. Z pewnością chodzi więc o Putiatyńce, oddalone około cztery kilometrów od Rohatyna.

<sup>1012</sup> Cyt. za: AYV, zespół O.3, sygn. 3012, Relacja Leona Blecha, 1 XI 1966 r.

u siebie jakichś Żydów i nie mogła przyjąć kolejnych osób. Następnym miejscem docelowym ich wędrówki była pobliska wieś Zieleniów, gdzie mieszkał ich polski znajomy nazwiskiem Cichocki. Polak ukrywał ich na strychu. Żydzi płacili mu za możliwość schronienia. Jak relacjonował Leon Blech: „Żona Cichockiego przeciwna była ukrywaniu nas przez niego. Ciągłe się z nim o to kłóciła. Ale Cichocki był człowiekiem religijnym – >>nie wolno zabijać!<< odpowiadał. [...] Strategicznie miejsce było dobre. Osada pod lasem, w razie niebezpieczeństwa las był blisko. Byliśmy w tej kryjówce od lipca do listopada [1943 r.] – potem Cichocki powiedział, że rozstrzeliwują tych, którzy przetrzymują Żydów i znów musieliśmy szukać innego schronienia”<sup>1013</sup>. Gospodarz odprowadził ich do lasu, w którym błakali się przez tydzień. Następnie Polak sprowadził do lasu także brata Leona – Mojżesza Blecha oraz wyposażył Żydów w łopaty, dzięki czemu mogli wykopać bunkier. „Jedzenie przynosił nam w nocy Cichocki, dostawaliśmy je także u innych znajomych Polaków, tylko przed Ukraińcami ukrywaliśmy się. [...] Po jakimś czasie chłop Szewczuk posłał nas do Sowińskiego<sup>1014</sup>, który nam powiedział, że w lesie ukrywa się jeszcze jedna grupa Żydów”. Blechowie przyłączyli się do osób ukrywających się w drugim bunkrze, gdzie przebywali około dwóch miesięcy<sup>1015</sup>. „Razu pewnego, gdy poszedłem do Sowińskiego, powiedział mi, że Ukraińcy wiedzą, że jesteśmy w lesie, widzieli ślady i mają zgłosić w Gestapo. Wtedy po naradzie z żoną postanowiliśmy znowu wrócić do Wojtowicza [...] zegnając się z nami, gdy odchodziliśmy wtedy od niego, powiedział nam: >>Jak będziecie w biedzie, przyjdźcie znowu” [...] Wojtowicz, przestraszony, otworzył nam drzwi. Ale mimo przestachu nie odmówił nam pomocy. Zaraz wpakował nas do piwnicy. [...] Żona Wojtowicza przyszła do nas do piwnicy, mówiła, że żona [Blecha – T.G.] nie wygląda na Żydówkę, że ona ją weźmie do pokoju na górze, a sąsiadom powie, że przyjechała kuzynka. Rzeczywiście zabrała żonę na górę, potem zabrała z piwnicy także i mnie. Siedzieliśmy w zamkniętym pokoju, tylko mój brat został w piwnicy. Pewnego dnia żaluzje w naszym pokoju były podniesione, przyszedł Ukraińiec i zobaczył mnie. Przestraszyłem się, ale ten Ukraińiec wszedł do pokoju, powiedział, że poznał mnie, ale żebym się nie bał, on mnie nie wyda. Później powiedział nam syn Wojtowiczów, że ten Ukraińiec to bandyta. Postanowiliśmy znów uciec do lasu”. Po powrocie do lasu ich dotychczasowa kryjówka leśna okazała się pusta, przebywający tam Żydzi przypuszczalnie zostali zamordowani lub zmuszeni zostali do zmiany miejsca ukrycia. Blechowie zdecydowali się wykorzystać ich pierwotny bunkier. Ponownie pomoc

---

<sup>1013</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

<sup>1014</sup> Przypuszczalnie chodzi o męża lub krewnego wspomianej Sowińskiej.

<sup>1015</sup> Według jego relacji ukrywali się tam między innymi Gradowie, Kornweitz z siostrą oraz inni Żydzi z pobliskich wsi Podwysokie i Lipica.

żywnościową świadczył im w tym okresie Sowiński. W dzień Żydzi przebywali w leśnej kryjówce, w nocy natomiast przychodzili do domu Sowińskich. Był to okres wzmożonej aktywności UPA, tak więc polska rodzina często uciekała na noc z wioski i nocowała na stacji kolejowej w Podwysokiem. Wówczas Żydzi ukrywali się w ich chacie. W leśnej kryjówce dotrwali wkroczenia na te tereny Armii Czerwonej<sup>1016</sup>.

Również wątek pomocy otrzymanej od ludności chrześcijańskiej po ucieczce z getta w Rohatyniu odnajdziemy we wspomnieniach cytowanego już Jacka Glotzera<sup>1017</sup>. Wraz ze swoim bratem Samuelem, kuzynką Klarą oraz kuzynem Josie Altmanem znaleźli schronienie w domu Polaków nazwiskiem Sikorscy. Miejsce schronienia zasugerowała im Klara, która była przekonana, że ukrywa się tam jej chłopak. Ten jednak nigdy tam nie dotarł, prawdopodobnie został zamordowany podczas likwidacji getta. U Sikorskich ukrywał się wówczas inny Żyd - Jankiel Ouster. Po pięciu dniach Sikorski powiedział uciekinierom, że jego żona boi się trzymać pod swoim dachem tyle osób i tylko trzech z nich może u nich pozostać. Uciekinierzy ustalili, że pozostanie u niego Klara, Samuel oraz Jankiel. Pozostała dwójka miała poszukać innego schronienia. Po nieudanych próbach znalezienia kryjówki Jack Glotzer w towarzystwie Josie Altmana oraz jeszcze jednego napotkanego po drodze Żyda trafił do Lipicy, gdzie wspomniana w jednym z wcześniejszych rozdziałów anonimowa kobieta (która udzieliła mu pomocy żywnościowej) poinformowała go, że w Lipnicy Górnej ukrywa się Żyd Suchar Hauser wraz ze swoją rodziną. Okazało się, że jest wujkiem mężczyzny, który do nich dołączył. Tak więc uciekinierzy pod osłoną nocy postanowili przedostać się do miejsca ich schronienia. Hausnerowie ukrywali się w przygotowanym w stodole schronie na terenie gospodarstwa Dubskiego (imię nieznane). Chłop przyjął nowe osoby z życzliwością, nakarmił i zezwolił na ich pozostanie w schronie. Nie chcieli jednak narażać gospodarza na niebezpieczeństwo i po dwóch tygodniach opuścili jego gospodarstwo udając się do Łopusznej<sup>1018</sup>. Po drodze spotkali polskiego rolnika, który wskazał im drogę do ukrywających się w pobliskich lasach Żydów. Według szacunków Glotzera przebywało tam około 180 uciekinierów z rohatyńskiego getta. Jak wynika z jego wspomnień, w lipcu 1943 r. Niemcy wspierani przez Ukraińców ze wsi Cześniki przeprowadzili obławę w lesie. Szczęśliwie udało mu się jednak uciec. Po zakończeniu akcji wydostał się na pobliskie pole, gdzie natknął się na grupę pracujących mężczyzn. Początkowo grozili mu śmiercią, jednak

---

<sup>1016</sup> AYW, zespół O.3, sygn. 3012, Relacja Leona Blecha, 1 XI 1966 r.

<sup>1017</sup> Wspomnienia Jacka Glotzera zostały zredagowane przez jego żonę i brata i opublikowane w wersji internetowej. W zasobach USC Shoah Foundation zachowała się także notacja Jacka Glotzera z 1996 r. zob.: USC Shoah Foundation, nr 20586, Notacja Jacka Glotzera, 2 X 1996 r.

<sup>1018</sup> w kryjówce w dalszym ciągu pozostali Hausnerowie. Brak informacji o ich dalszych losach.

ostatecznie nakarmili go i zostawili w spokoju. Powrócił do lasu, gdzie, jak się okazało, poza nim obławę przeżyło jeszcze sześciu Żydów, między innymi jego kuzyn Josie Altman. Ocaleni obawiali się jednak pozostać na miejscu i zdecydowali wspólnie przenieść się do innego lasu w okolicach osady Podwysokie na terenie przedwojennego województwa tarnopolskiego. Tam udzielał im pomocy polski rolnik, którego nazwiska jednak składający relację nie zapamiętał. Na prośbę Glotzera Polak skontaktował się z jego krewnymi ukrywającymi się u Sikorskiego. Powrócił z informacją od jego brata Samuela, że wkrótce wyruszą, aby dołączyć do niego w lesie. Przypuszczalnie jednak Samuel nie zaufał Polakowi i nie zdecydował się wówczas na opuszczenie kryjówki<sup>1019</sup>. Po dwóch tygodniach gospodarz poinformował ich, że nie może w dalszym ciągu ich wspierać<sup>1020</sup>. W związku z tym zdecydowali się powrócić do lasów w okolicach Łopusznej. Przez pewien czas wspierał ich dezerterski z armii niemieckiej, który ukrywał się w tym samym lesie. Wkrótce dołączyli do nich także inni żydowscy uciekinierzy, w tym małżeństwo Greenbergów. Na początku marca ich kryjówkę odkrył przypuszczalnie niezidentyfikowany oddział UPA i zamordował kilkunastu przebywających w niej wówczas Żydów. Śmierci uniknął autor wspomnień i Greenbergowie, którzy krótko przed napadem UPA opuścili schron. Wspólnie udali się na obrzeża wioski, gdzie przez około dwa tygodnie ukrywali się w jednym z opuszczonych domów. Po tym czasie odkrył ich właściciel nieruchomości – polski gospodarz. Pozwolił im jednak zostać, gdyż jak twierdził, na co dzień mieszkał w Łopusznej, a zabudowań w których ich odkrył doglądał tylko co jakiś czas. Wiosną Żydzi powrócili do lasu, gdzie dotrwali do wkroczenia Armii Czerwonej korzystając ze wsparcia Polaków mieszkających w jednej z okolicznych wiosek. Niestety na podstawie wspomnień nie sposób sprecyzować, o którą miejscowość chodzi. Jak podkreślił w swoim świadectwie Glotzer: „Mieszkali tam Polacy, a jeden z nich bardzo nam pomagał. Gdyby nie on, umarlibyśmy z głodu, niestety nie pamiętam jego nazwiska. Inni Polacy też byli nam przychylni, opowiadali, co się dzieje na wojnie i dawali nadzieję. W tamtą pamiętną noc [w kwietniu 1944 r. – T.G.], gdy schodziliśmy do wioski, usłyszeliśmy strzały i nagle zobaczyliśmy słupy ognia. Ukraińcy dowiedzieli się, że Polacy pomagają Żydom, zastrzelili ich i podpalili ich domy. Zabili nawet dzieci i starszych

---

<sup>1019</sup> Już po wojnie Glotzer dowiedział się, że jego krewni po pewnym czasie przenieśli się od Sikorskiego i znaleźli kryjówkę u innego gospodarza, który jednak wydał ich i w nieznanych okolicznościach zostali przez Niemców zamordowani dwa tygodnie przed wkroczeniem Armii Czerwonej.

<sup>1020</sup> Nie wiedzieli wówczas, że gospodarz w tym okresie przechowywał u siebie w domu rodzinę żydowską Archtów z małoletnim dzieckiem. Przypuszczalnie to było przyczyną odmowy dalszego wsparcia żywnościowego Żydom przebywających w lesie.

ludzi”<sup>1021</sup>. Zbrodnia dokonana przez ukraińskich nacjonalistów przypuszczalnie nie miała nic wspólnego z zaangażowaniem miejscowej ludności w pomoc Żydom, a raczej wpisywała się w ich antypolską politykę<sup>1022</sup>.

Wątek „łańcucha pomocy” pojawia się także w świadectwie wspomianej już Dory Eisenberger-Figer. W swojej relacji złożonej wiele lat po wojnie Żydówka szczegółowo opisała zaangażowanie wielu osób, które udzieliły jej różnych form pomocy. Pomógł jej między innymi Ukrainiec Wasilowicz (Wasilewicz)<sup>1023</sup> z Pistynia (pow. kosowski), który w okresie okupacji niemieckiej zasiadał we władzach gminy. Podstemplował jej dokumenty zaświadczające o jej zatrudnieniu, dzięki czemu mogła swobodnie poruszać się po miasteczku. Zdobywała wówczas żywność od różnych znajomych Polaków. W relacji nie podaje jednak ich danych personalnych. Jak podkreśliła dawali jej przede wszystkim mleko, jaja, czy masło i nie pobierali za produkty żadnej opłaty. Wspomniała także starego mleczarza, do którego chodziła w nocy prawdopodobnie po żywność i który jak podkreśliła „nigdy mnie nie rozczarował”. Kiedy zmuszona była opuścić Pistyń i przenieść się do getta w Kołomyi uzgodniła wówczas z Wasilowiczem specjalny szyfr, dzięki któremu mogli się w miarę bezpiecznie komunikować. Po pewnym czasie przebywając w dzielnicy żydowskiej w Kołomyi napisała do niego list informując go, że żyje. Jak wynika z jej relacji Ukrainiec wysłał do Kołomyi nieznanego z nazwiska młodego mężczyznę, który nawiązał z nią kontakt, przez pewien czas przekazywał żywność, a w okresie późniejszym pomógł jej także uciec z getta. Dzielnicę żydowską opuściła wraz ze znajomą Żydówką. Chcąc powrócić do Pistynia opłaciła przewodnika, który miał ją przeprowadzić. Po drodze jednak zatrzymała się u znajomej Polki, która udzieliła im jedynie krótkiego schronienia. Przebywały u niej tydzień ukryte w pomieszczeniu nad kuchnią. Dora podkreśliła w swojej relacji, że pewnego dnia Polka poinformowała je, że jej najstarszą córkę Niemcy zabrali na roboty przymusowe. Udało jej się jednak zbiec, co skutkowało tym, że władze okupacyjne mogą przeprowadzić rewizję w jej domu w poszukiwaniu córki. Poprosiła, aby Żydówki niezwłocznie opuściły kryjówkę. Po tym jak się rozdzieliły, Dora znalazła schronienie u swojej sąsiadki Tuśki Koszak<sup>1024</sup>, gdzie przebywała do lata 1944 r. ukryta w stodole. W nieznanych okolicznościach Wasilewicz dowiedział się, gdzie przebywa Żydówka i chciał ją ostrzec, że w miasteczku

---

<sup>1021</sup> J. Glotzer, *Przeżyłem niemiecki Holocaust, choć byłem bez szans. Prawdziwa historia walki o przetrwanie* [https://rohatynjewishheritage.org/wp-content/uploads/2018/09/glotzer\_i\_survived\_p\_1809p\_a4.pdf – dostęp 21 X 2021].

<sup>1022</sup> w tym okresie oddziały UPA przeprowadziły akcje wymierzone w polskich mieszkańców m.in. W następujących miejscowościach w najbliższej odległości od Łopusznej: Puków, Danilcze, Żołączów, Lipica Górna, Zielona oraz Horonatówka. Za: S. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *Ludobójstwo...*, s. 381

<sup>1023</sup> w źródle występują dwie fonetyczne formy zapisu nazwiska.

<sup>1024</sup> Przypuszczalnie Marta lub Anastazja.

pojawiają się plotki na temat jej miejsca ukrycia. Chciał przekazać informację za pośrednictwem spotkanej przypadkowo szwagierki Tuśki Koszak. Kobieta jednak nie była wtajemniczona w pomoc udzielaną przez krewną. Kiedy informacja dotarła do Koszak, poprosiła Dorę, aby na kilka dni dla bezpieczeństwa opuściła kryjówkę. Żydówka znalazła schronienie w piwnicy u swojej polskiej koleżanki. Została tam jednak tylko przez trzy dni, po czym Polka wymówiła jej schronienie. Bez perspektyw znalezienia innego miejsca powróciła do Tuśki Koszak, gdzie doczekała wkroczenia Sowieców<sup>1025</sup>.

Także w pomoc dla Reginy Urman<sup>1026</sup> zaangażowanych było kilka osób – Polaków i Ukraińców. Gdy Żydówka została zmuszona w sierpniu 1942 r. do opuszczenia wraz z rodzicami gospodarstwa rolnego w okolicach Tłumacza i przeniesienia się do getta, polska sąsiadka Maria Mazur przekazała jej metrykę urodzenia swojej córki Emilii, która była koleżanką szkolną Reginy. Kiedy warunki życia w tłumackim getcie stawały się coraz trudniejsze, a akcje antyżydowskie organizowane przez Niemców coraz częstsze, Regina została namówiona przez swoją matkę do ucieczki z dzielnicy żydowskiej. Pewnego dnia zbiegła przez otwór w ogrodzeniu i pieszo udała się w kierunku miejscowości Horyhlady leżącej na terenie przedwojennej gminy Olesza w powiecie tłumackim. Tam nieznany mężczyzna pomógł jej przedostać się łódką na drugi brzeg Dniestru, gdzie mieszkał jej znajomy Ukrainiec Salawaj (lub Sołowiej). Był on bratem miejscowego sołtysa. Pozostała w jego gospodarstwie przez kilka tygodni pomagając mu codziennie w pracy na polu. Postawa gospodarza wyraźnie zmieniła się po ogłoszeniu przez Niemców Tłumacza jako miasta wolnego od Żydów. Po kilku dniach poprosił Reginę, aby opuściła jego gospodarstwo, jednak wskazał jej miejsce, gdzie mogła szukać schronienia. Był to dom nieznaney z imienia i nazwiska starszej kobiety, która mieszkała wraz z córką i jej dwojgiem dzieci. Tam przebywała przez krótki okres czasu. Jak sama zaznaczyła, nie wiadomo czy kobiety były świadome jej pochodzenia. Posiadała wyłącznie letnią odzież, tak więc gdy zbliżał się okres jesienny, udała się do kobiety nazwiskiem Mackowa, u której jej ojciec zdeponował część rzeczy należących do Urmanów przed przeniesieniem się do getta. Odzyskała od niej ciepłe ubranie i pozostała tam przez jeden dzień. Za jej poradą udała się następnie do krewnych wspomnianej kobiety mieszkających w miejscowości Potok Złoty na terenie przedwojennego województwa tarnopolskiego. Byli oni przez pewien czas sąsiadami rodziny Urmanów, więc znali Reginę. Mimo serdecznego przyjęcia nie zgodzili się jednak udzielić jej schronienia w obawie przed represjami. Przekazali jej jednak namiar do rodziny Terleckich z Horodenki.

---

<sup>1025</sup> AYW, zespół O.3, sygn. 6279, Relacja Dory Eisenberger-Figer, 1 V 1991 r.

<sup>1026</sup> w publikacji K. Barańskiego jako Regina Urban. Zob. K. Barański, *Przemienili Zagończeni...*, s. 310.

Po czterodniowej wędrówce dotarła do domu Wandy Terleckiej. Powołała się na rodzinę Macków i powiedziała, że ukrywa się przez wywózką na roboty przymusowe. Pozostaje niejasne, czy kobieta wiedziała o narodowości Reginy<sup>1027</sup>. Żydówka, posługując się dokumentami wspomnianej Emilii Mazur, przed postronnymi osobami udawała krewną Terleckiej. Gdy ukończyła szesnaście lat pojawiła się konieczność wyrobienia kenkarty, napisała list do Marii Mazur z prośbą o ponowną pomoc. Polka uzyskała niezbędne zaświadczenia na nazwisko swojej córki i przekazała je Żydówce. Terlecka zaproponowała również, aby zatrudniła się jako pomoc domowa u miejscowej rodziny ukraińskiej Chamowów, znanej ze swoich nacjonalistycznych poglądów. Regina doczekała w Horodence wkroczenia Armii Czerwonej<sup>1028</sup>.

W kontekście rozważań nad niezależnym udziałem większej ilości chrześcijan w ocalenie życia jednej osoby narodowości żydowskiej interesujące są także wspomnienia Helli (Anny) Bickel-Horowitz opublikowane w księdze pamięci Żydów Kałusza. Ona również opisuje w nich zaangażowanie kilku osób, które przyczyniły się do tego, że przetrwała okres okupacji niemieckiej. Większość z nich pozostaje jednak anonimowa. W trakcie likwidacji getta w Kałuszu wraz z mężem ukrywała się w kryjówece na terenie dzielnicy żydowskiej, po czym po jej zakończeniu zostali przeniesieni do obozu pracy w zlokalizowanej nieopodal wsi Ugartsthal (Siwka Kałuska). W momencie wywożenia żydowskich robotników z obozu do Kałusza, gdzie prawdopodobnie zostali zgładzeni, udało się jej szczęśliwie ocalić dzięki pomocy jednego z ukraińskich strażników. Jak wspomina: „Błagałam go, aby zachował mnie przy życiu [...] Ku mojej radości spełnił moją prośbę i ukrył mnie przed spojrzeniem dowódcy [...] Ponadto kazał jednemu z pracowników kuchni podać mi chleb i kawę. To wykraczało poza to, czego mogłam się spodziewać po tej osobie [która dotychczas odpowiedzialna była za utrzymanie porządku w obozie – przy. T.G.]. Następnie powiedział do mnie >>Musisz się stąd wydostać, jeśli nie chcesz aby cię skrzywdzili, jak również mnie<< Rozkazał pracownicy kuchni wyprowadzić mnie z wioski, a żebym nie została zauważona wymieniliśmy się z tą kobietą płaszczami”<sup>1029</sup>. Ukryła się w domu pewnego polskiego inżyniera, którego poznała będąc w obozie. Nie zapamiętała jednak jego nazwiska. Przebywała u niego przez dwa dni. W swoim świadectwie wspomniała, że mężczyzna powiedział jej o znajomym polskim inżynierze ze Stryja, który pracował przed

---

<sup>1027</sup> Opisując historię Reginy Szlomo Blond podkreślił, że rodzina Macków prosiła, aby ta nie przyznawała się Terleckiej do swojego pochodzenia. Jej mąż wówczas prawdopodobnie przebywał w więzieniu zatrzymany za handel z Żydami.

<sup>1028</sup> S. Blond, *Sprawiedliwi, prawi – nie Żydzi*, „Zeszyty Tłumackie” nr 4(8)/1997, s. 18-19.

<sup>1029</sup> Cyt. za: H. Bickel-Horowitz, *From Kalush to Stijj, From the Pit to the Trap*, [https://www.jewishgen.org/yizkor/kalusz/kal301.html – dostęp 9 VI 2022 r.].



wojną w przedsiębiorstwie Gazolina i który miał darzyć Żydów szczególną sympatią<sup>1030</sup>. Podobno ukrywał u siebie córkę właściciela młyna w Kałuszu Goldwortha, która jednak nie doczekała zakończenia wojny ginąc w nieznanych okolicznościach. Po przyjeździe do Stryja Żydówka udała się do biura Polaka i przedstawiając się jako żona polskiego oficera poprosiła o pracę. Ten zgodził się i zatrudnił ją jako pomoc kuchenną w jednym z zakładów, zlokalizowanym niedaleko Stryja we wsi Daszawa. Niejasnym pozostaje czy mężczyzna znał jej prawdziwą tożsamość. Relacjonistka nie posiadała jednak „aryjskich” dokumentów, których po pewnym czasie zażądano od niej w zakładzie. Jak podkreśliła w swoich wspomnieniach: „Próbowałam grać na zwłokę, znajdując wszelkie wymówki”. Pewnego dnia została jednak wezwana na posterunek policji ukraińskiej w celu złożenia wyjaśnień. Została następnie przekazana Niemcom i trafiła do więzienia w Stryju. Przebywając tam po pewnym czasie została przydzielona do pracy w więziennej kuchni, a następnie do pomocy grupie robotników wykonujących prace budowlane na podwórzu policyjnym poza terenem więzienia. Pracując w kuchni zaprzyjaźniła się z Polką, która była matką jednego z jej wcześniejszych współpracowników. Nie znamy niestety jej danych personalnych<sup>1031</sup>. Kobieta nie była więźniem. Pracowała w kuchni prawdopodobnie jako osoba z zewnątrz. Nawiązała bliską relację z Żydówką i w miarę możliwości opiekowała się nią. Prawdopodobnie nie zdawała sobie sprawy z jej narodowości. Pewnego dnia w więzieniu rozeszła się plotka o mającej nastąpić egzekucji więźniów. Skłoniło to kobietę do podjęcia próby ucieczki z budowy, na której pomagała robotnikom. Wtajemniczyła w swój plan wspomnianą polską przyjaciółkę. W obawie, że ich znajomość nie uszła uwadze załogi więzienia, a co za tym idzie dom kobiety mógł być jednym z pierwszych miejsc, w którym Niemcy będą poszukiwać uciekinierki, Polka nie zdecydowała się przyjąć jej pod swój dach. Zorganizowała dla niej jednak miejsce schronienia w jednym z opuszczonych budynków w pobliżu miejsca jej zamieszkania. Po dwóch dniach przeniosła ją do innego budynku, w którym uprzednio pewna grupa żydowskich robotników przygotowała specjalny schron. Wiedziała o nim, ponieważ wcześniej umówiła się z nimi, że odpłatnie będzie dostarczała im żywność. Jak wynika z relacji, Żydzi ci zostali jednak przez Niemców zamordowani. Niejasnym pozostaje czy zostali oni odnalezieni w schronie, czy zgładzeni przed tym jak zdążyli z niego skorzystać. Hella Bickel-Horowitz przebywała w nowej kryjówce przez kilka miesięcy. Polka odwiedzała ją od czasu do czasu dostarczając jej żywność. Po pewnym czasie do schronu przyszedł jeden

---

<sup>1030</sup> w angielskojęzycznej relacji występuje fonetyczna forma zapisu jego nazwiska. Określany jest jako „Pashistolic”. Nie sposób ustalić jego poprawnych danych personalnych.

<sup>1031</sup> Żydówka zaznaczyła w swojej relacji, że pominęła jej nazwisko na prośbę Polki.

z Żydów, który go zorganizował. Okazało się, że ocalał z egzekucji i ukrywał się w lesie, postanowił jednak powrócić do przygotowanej kryjówki. Gdy Polka dowiedziała się o tym, że mężczyzna przebywa w ukryciu, zaczęła przynosić podwójną porcję żywności. W pewnym momencie Hella w związku z problemami psychicznymi jej współlokatora przestała czuć się bezpiecznie w schronie. Mężczyzna między innymi zaczął grozić jej śmiercią. Poprosiła wówczas Polkę, aby ta zorganizowała dla niej inne schronienie. Rzeczywiście przeniosła ją ponownie do budynku, w którym początkowo się ukrywała. Spędziła tam dwa lub trzy tygodnie do czasu wkroczenia do Stryja Armii Czerwonej<sup>1032</sup>.

W tym miejscu warto także przybliżyć historię ocalenia pochodzącej z Kosowa Loli Meszulam z d. Rand. Po raz pierwszy doświadczyła ona pomocy ze strony chrześcijańskiej ludności w trakcie przeprowadzenia przez Niemców dużej akcji antyżydowskiej, która miała miejsce w Kosowie w dniach 16-17 października 1941 r. Jak wynika z jej relacji, ukryła się wówczas wraz z wujkiem w pobliskim lesie, gdzie spotkała znajomego Ukraińca, który często odwiedzał jej ojca. Nie zapamiętała jednak jego nazwiska. Mężczyzna nakazał im pozostać w lesie i wkrótce przyniósł dla nich jedzenie. Gdy zapadł zmrok zaprowadził ich następnie do swojego domu, gdzie spędzili kilka najbliższych dni. Wspomnianą akcją szczęśliwie przeżyli także rodzice Loli. Matka ukryła się u Polki, która przed laty pełniła funkcję dyrektora miejscowej szkoły, natomiast ojciec znalazł schronienie u miejscowego księdza. Musiał jednak zmienić kryjówkę<sup>1033</sup>. Ksiądz odprowadził go do domu zaufanego Polaka, gdzie przeczekał, aż minie zagrożenie. W tym przypadku także nie sposób ustalić danych personalnych tej osoby. Jesienią 1942 r. w trakcie akcji deportacyjnej relacjonistka ukryła się wraz z matką w jednym z bunkrów. Jej ojciec przekonany, że mając odpowiedni zawód będzie dla Niemców w dalszym ciągu przydatny, zgłosił się dobrowolnie na zarządzoną zbiórkę<sup>1034</sup>. Kobiety po pewnym czasie opuściły bunkier i udały się do wspomnianego znanego im ukraińskiego chłopca. Jak zaznaczyła w swojej relacji Lola Meszulam, jej matka posiadała dużą ilość pieniędzy oraz wartościowe przedmioty ukryte wśród polskich i ukraińskich znajomych. Ukraińiec bał się udzielić im schronienia, jednak poradził, aby udały się do wsi Kobaki. W jego ocenie była to wieś zamieszкана w głównej mierze przez

---

<sup>1032</sup> H. Bickel-Horowitz, From Kalush to Stijj, From the Pit to the Trap, [<https://www.jewishgen.org/yizkor/kalusz/kal301.html> – dostęp 9 VI 2022 r.].

<sup>1033</sup> Jak wspomniała Żydówka w swojej relacji w czasie trwania akcji Niemcy i Ukraińcy grabili mienie żydowskie. Pewnej Polce, która pozostawała w związku z niemieckim funkcjonariuszem *Schutzpolizei*, jeszcze przed rozpoczęciem akcji spodobały się skórzane buty Loli. Niemiec zażądał od miejscowego Judenratu dostarczenia mu ich. Przedstawiciele rady żydowskiej w nieznanych okolicznościach dowiedzieli się o miejscu ukrycia jej ojca i wysłali delegację do księdza. Ukrywający się powiedział im, gdzie ukrył obuwie, jednak obawiając się o swoje bezpieczeństwo postanowił opuścić dotychczasową kryjówkę.

<sup>1034</sup> Prawdopodobnie został wywieziony do obozu janowskiego we Lwowie. Następnie ślad po nim zaginął.

Ukraińców o komunizujących poglądach, w której ukrywa się wielu Żydów. Skontaktował ich z jednym z ukraińskich gospodarzy, który za dużą opłatą przyjął je do siebie. Kobiety przebywały u niego kilka tygodni. Nie było potrzeby, aby się ukrywały, ponieważ jak wynika z jej świadectwa, we wsi przebywało kilkudziesięciu Żydów za wiedzą i przyzwoleniem mieszkańców wsi. Po pewnym czasie zaczęły krążyć pogłoski, że Niemcy zostali poinformowani o obecności we wsi znacznej liczny osób narodowości żydowskiej i planowali przeprowadzić wkrótce obławę. Kobiety zdecydowały się więc powrócić do Kosowa<sup>1035</sup>. Przywoływany gospodarz zorganizował dla nich przewodnika, który odpłatnie miał je odprowadzić pojedynczo do miasta. Tam miały prawdopodobnie umówione miejsce schronienia u znajomej Ukrainki. Jako pierwsza wyruszyła w drogę matka Loli. Ona sama miała ruszyć następnego dnia. Przewodnik pozostawił ją jednak na granicy miasta i dalej udała się pieszo do domu Ukrainki. Ta jednak, jak wspomniała Żydówka: „[...] wypędziła mnie z krzykiem. Obawiała się Niemców i sąsiadów, po prostu nie dała mi dojść do słowa. Ona zresztą nic o mojej matce nie wiedziała. Matki u niej wcale nie było poprzedniej nocy. Więcej już matki nie ujrzałam”<sup>1036</sup>. Pozostała sama bez żadnych środków. Próbowała znaleźć schronienie u kilku znajomych rodzin, jednak żadna z nich nie chciała przyjąć jej na dłużej, co najwyżej zezwalano jej na kilkugodzinny pobyt. Ostatecznie zimą 1943 r. trafiła do starszego, bezdzietnego małżeństwa Polaków, prawdopodobnie Husiatyńskich<sup>1037</sup> z Kosowa. Jej ojciec znał wcześniej Polaka na płaszczyźnie zawodowej. Zaopiekowali się nią bezinteresownie. W ciągu dnia ukrywała się w specjalnie przygotowanej kryjówce pod podłogą. W nocy przeważnie jednak opuszczała schronienie i przebywała w mieszkaniu Polaków. Gdy spodziewali się gości, każdorazowo przenosili Lolę w inne miejsce, aby nie była narażona na długotrwałe przebywanie w kryjówce. Według jej oceny stosunek gospodarzy do niej był niezwykle życzliwy i poprawny. Opuściła ich dom w momencie wkroczenia Armii Czerwonej. Warto podkreślić, że we wspomnieniach ocalonych z Zagłady żydowskich mieszkańców Kosowa pojawia się informacja, że Husiatyńscy byli zaangażowani

---

<sup>1035</sup> Jak wynika z relacji kilka dni po ich odejściu we wsi faktycznie przeprowadzono obławę, na skutek której zatrzymano i przypuszczalnie wymordowano przebywających tam Żydów.

<sup>1036</sup> Cyt. AYV, zespół O.3, sygn. 1319, relacja Loli Meszulam z d. Rand, VII 1959 r.

<sup>1037</sup> w swojej relacji podaje dwie wersje ich nazwiska. Wspomina o Sistyńskich, a w dalszej części o Śniatyńskich. Podkreśliła, że mężczyzna pracował jako urzędnik i wraz z żoną został w Kosowie zamordowany wiosną 1944 r. przez oddział ukraińskich nacjonalistów. Jak wynika z opracowań dotyczących ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich, w nocy z 29 na 30 marca 1944 r. z rąk Ukraińców zginął w Kosowie Huculskim inżynier leśnictwa Husiatyński wraz z żoną. Zob.: S. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *Ludobójstwo ...*, s. 280-281; Zestawienie ofiar zbrodni ukraińskich nacjonalistów na polskich leśnikach w latach 1939-1947 na Kresach południowo-wschodnich II RP opracowane przez Lasy Państwowe (w tym źródle jednak błędnie datowano ich śmierć na 1943 r.)

[<https://swietoszow.wroclaw.lasy.gov.pl/documents/21700551/27220520/Lista+pomardowanych.pdf/fc266838-157c-4429-a3bd-c4fd238f25f4>] – dostęp 11 II 2022 r.]

także w zdobywanie żywności oraz przekazywanie pieniędzy dla kosowskich Żydów przebywających w getcie w Kołomyi<sup>1038</sup>.

W Kołomyi mieszkał Herman Steinkohl Zenner. W jego świadectwie także odnajdziemy informacje o udzieleniu pomocy przez kilku nieżydowskich mieszkańców byłego województwa stanisławowskiego. Po pierwszej antyżydowskiej akcji przeprowadzonej w Kołomyi przez Niemców w październiku 1941 r. postanowił wraz z żoną Fridą oraz dziećmi Siomą i Lalą przenieść się do Horodenki. Tę miejscowość z kolei zdecydowali się opuścić po akcji przeprowadzonej przez okupanta w grudniu 1941 r. i uciekli do wsi Dąbki, gdzie mieszkali jeszcze krewni Fridy. Tam w styczniu 1942 r. Herman poznał miejscowego rolnika ukraińskiego Franko Sołoweja. Z pomocą Ukraińca wymienił ubrania na żywność, którą następnie wysłał swoim krewnym pozostającym w Kołomyi. Sołowej także zgodził się odpłatnie zawieźć go do Kołomyi, gdzie odwiedził swoich krewnych<sup>1039</sup>. Po utracie rodziny uciekł z getta w miejscowości Tłuste i dwukrotnie ukrywał się czasowo u wspomnianego Ukraińca. Po pewnym czasie, prawdopodobnie pod koniec 1943 r., w obawie przed wykryciem przez Niemców Franko Solowej poprosił go jednak o opuszczenie gospodarstwa. Przebywając w lesie przypomniał sobie o Marcelim Linkiewicz z Raszkowa, znajomym teścia, u którego wcześniej w 1942 r. czasowo ukrywała się jego żona z synem. 30 grudnia 1943 r. wspomniany Ukrainiec odprowadził Zennera do Polaka, który mieszkał wraz z niesłyszącą żoną, dwuletnią córką oraz dwoma dorosłymi synami. Początkowo Linkiewicz obawiał się przyjąć pod swój dach żydowskiego uciekiniera, jednak po chwili wahania wpuścił go i ugościł obiadem. W swoim zeznaniu „Hermann opowiedział, że po raz pierwszy od półtora roku siedział z innymi ludźmi w oświetlonym domu i poczuł się jak człowiek”<sup>1040</sup>. W ciągu dnia przebywał w stodole, natomiast w nocy spał w domu polskiej rodziny. Ukrywaniu sprzyjało położenie gospodarstwa Linkiewiczów,

---

<sup>1038</sup> AYW, zespół O.3, sygn. 1319, relacja Loli Meszulam z d. Rand, VII 1959; D. Gertner, J. Gertner, *Home is No More...*, s. 138.

<sup>1039</sup> Podczas wizyty Zennera getto w Kołomyi zostało zamknięte i przez pewien czas Herman zmuszony był pozostać w dzielnicy żydowskiej. Przeżył tam jedną z akcji deportacyjnych z kwietnia 1942 r., w trakcie których zabrano jego krewnych. Po pewnym czasie uciekł i powrócił do swojej żony i dzieci. Wraz z pozostałymi Żydami ze wsi Dąbki zostali wkrótce przeniesieni ponownie do Horodenki, gdzie trafili do miejscowego getta. We wrześniu 1942 r. W obliczu deportacji Horodeńskich Żydów do obozu zagłady w Bełżcu uciekł wraz z rodziną i starał się przedostać przez rumuńską granicę. Zostali jednak złapani. W nieznanych okolicznościach jeden z żołnierzy niemieckich pozwolił uciec jego żonie i córce, natomiast jego i małoletniego syna odesłano z powrotem do Horodenki. W trakcie kolejnej akcji deportacyjnej został zabrany jego syn. Dowiedział się, że jego żona i córka przebywają w miejscowości Tłuste (przedwojenne woj. tarnopolskie). Udało mu się dostać do Tłustego dopiero w czerwcu 1943 r., jednak jego krewnie już nie żyły. AŻIH, 301, Relacje, sygn. 1396, Relacja Hermana Steinkohla, [b.d.].

<sup>1040</sup>Cyt. za: Internetowy wykaz odznaczonych Yad Vashem,

[https://righteous.yadvashem.org/?search=linkiewicz&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=7077701&ind=2](https://righteous.yadvashem.org/?search=linkiewicz&searchType=righteous_only&language=en&itemId=7077701&ind=2) – dostęp 20.12.2021 r.

które znajdowało się na uboczu miejscowości i oddalone było od zabudowań sąsiadów. 10 lutego 1944 r. doszło do incydentu, który zmusił Zennera do opuszczenia kryjówki. Tego dnia przybyła policja ukraińska, która poszukiwała syna Linkiewiczów – Tadeusza. Wydarzenia, które rozegrały się w gospodarstwie Polaków opisano w internetowej bazie odznaczonych opracowanej przez Instytut Yad Vashem: „Przerażony na śmierć Hermann zagłębiał się coraz bardziej w słomę. Ukraińcy zaczęli kopać tuż nad jego głową i wbijali karabiny w słomę. Nagle Hermann usłyszał krzyk Marcelego: >>Tadek wyjdź!<< Tadek, który rzeczywiście ukrywał się w stodole, wyszedł i został aresztowany”<sup>1041</sup>. Interwencja Marcelego Linkiewicza uratowała ukrywającego się Żyda przed wykryciem. Nie chcąc jednak narażać gospodarzy mężczyzna zmuszony był odejść. Przez kilka tygodni ukrywał się w różnych miejscach po czym wrócił do Linkiewiczów, gdzie został do marca 1944 r.<sup>1042</sup>. Gdy front zaczął się zbliżać opuścił schronienie. Jak zeznał po wojnie: „udałem się na pole w drogę ku Horodence. Po drodze napadli mnie 2 banderowcy, poznali, że jestem Żydem, zaczęli mnie bić po głowie, pobili do nieprzytomności i zostawili leżącego na polu. Gdy się ocknąłem leżałem w stajni [...] Marcelego Linkiewicza, który mnie [ponownie – T.G] przeniósł do siebie, karmił przez 10 dni, a potem syn jego przeprowadził do Horodenki”<sup>1043</sup>.

W kontekście omawianego zagadnienia niezwykle interesujące jest także świadectwo urodzonej w 1933 r. w Stryju Toli Rubinsohn. Z jednej strony obrazuje ono zaangażowanie kilku rodzin w ocalenie jednego dziecka, z drugiej ich różnorodne postawy towarzyszące świadczonemu przez nich wsparciu. Warto w tym miejscu przytoczyć dłuższy fragment własnoręcznie spisanego przez Żydówkę po wojnie życiorysu: „W 1942 roku, 23 października pożegnawszy się z krewnymi i znajomymi ze łzami w oczach odeszłam na pierwsze miejsce do Polaka nazwiskiem Szupelak. U niego byłam jako jego siostrzenica pod nazwiskiem Kozłowska Lidia. [Pozostawałam] Pod opieką P[ani] Szupelakowej, która dla mnie była ani zła, ani dobra. Opiekowała się [...] mną w ten sposób, że zostałam zauważona. Mając tę wymówkę wyrzuciła mnie z domu nie chcąc mnie przyjąć z powrotem. Wróciwszy do rodziców, którzy byli już skoszarowani, zaczęli szukać dla mnie drugie miejsce. Znalazłszy miejsce odpowiednie udano się do niejakiej Trubiszowej. Po upływie 3 miesięcy ojciec mój dostał list anonimowy, tak że tego samego dnia uciekłam do cioci do getta. Ponieważ wkrótce miała nastąpić akcja likwidacyjna, rodzice wszystko co posiadali oddali na uratowanie mojego życia. Na drugi dzień zostałam przeprowadzona na trzecie miejsce do

---

<sup>1041</sup>Cyt. za: *Ibidem*.

<sup>1042</sup>*Ibidem*.

<sup>1043</sup>AŻIH, 301, Relacje, sygn. 1396, Relacja Hermana Steinkohla, [b.d.].

Państwa Michalów. Z początkiem było mi u nich nieźle. Dopiero po akcji likwidacyjnej pogorszyła się moja sytuacja. Dom ten był dla mnie piekłem. Michalowie podejrzewając, że mój ojciec ukrywa się u p[ąństwa] Rybczyńskich chcąc się mnie pozbyć zagrozili tym ludziom, żeby mnie zabrali do siebie w innym wypadku otrują mnie. P[ąństwo] Rybczyńscy jako ludzie szlachetni mając poczucie ludzkości w sobie i pomimo że mój ojciec nie był tam schowany przyjęli mnie serdecznie i opiekowali się [...] mną jak [...] własnym dzieckiem”<sup>1044</sup>. Tola Rubinsohn pozostała u Rybczyńskich jeszcze przez okres około dwóch miesięcy do momentu wkroczenia do Stryja Armii Czerwonej, po czym została odebrana przez swoją ciotkę<sup>1045</sup>.

Czasem omawiany „łańcuch pomocy” ograniczał się jedynie do wsparcia okolicznościowego. W swojej relacji także Emil Brigg wspomina o kilku osobach, które udzieliły mu i jego ojcu doraźnej pomocy. Briggowie skoszarowani byli w prowizorycznym obozie dla robotników zatrudnionych w tartaku utworzonym przez Niemców w okolicach Stryja. W trakcie jego likwidacji jesienią 1942 r. znaleźli się w grupie kilkudziesięciu Żydów, z których Niemcy uformowali kolumnę i przy wsparciu ukraińskich policjantów poprowadzili ulicami miasta w kierunku miejscowego więzienia. Tuż przy nim kilkunastu Żydów na umówiony wcześniej sygnał zaczęło uciekać w różnych kierunkach. Zaskoczeni konwojenci dopiero po chwili zaczęli strzelać do zbiegów, co umożliwiło ucieczkę większości z nich. Emilowi udało się ukryć na podwórzu jednego z okolicznych domów. Był świadkiem jak Niemcy odnaleźli jego znajomego, Srukla Horowitza, który ukrywał się w pobliżu. Gdy sytuacja uspokoiła się postanowił opuścić tymczasową kryjówkę. Upřednio umówił się z ojcem, że po udanej ucieczce postarają się wrócić do tartaku, gdzie przygotowali wcześniej specjalny schron między balami drewna przeznaczonego do wysuszenia. Na jednej z ulic zauważył znajomego polskiego furmana. Jak wspomniał: „Nie namyślając się długo ani go pytając wskoczyłem na furmankę i powiedziałem: >>Nie gadaj, jedziemy do tartaku<<”<sup>1046</sup>. Po dotarciu na miejsce udał się do biura, gdzie pracowała Polka Zofia Miron – sympatia wspomnianego Srukla Horowitza. Polka ukryła go w skrytce, a następnie nakarmiła go i przekazała zaświadczenie wystawione na fałszywe personalia. Dzięki dokumentowi mógł uchodzić za pomocnika szofera zatrudnionego w tartaku. Następnie dnia opuścił zakład. W planie miał dołączenie do oddziału partyzanckiego Stanisława Babija<sup>1047</sup>. Posiadał zamiar na łącznika oddziału w okolicach Doliny. Opuszczając Stryj spotkał swojego ojca i wspólnie

<sup>1044</sup> Cyt. za: AMBG, Kolekcja Benjamina Tene, sygn. 2614, Życiorys Toli Rubinsohn.

<sup>1045</sup> *Ibidem*.

<sup>1046</sup> Cyt. za: AYV, zespół O.3, sygn. 2304, Relacja Emila Brigga, 1 IX 1963 r.

<sup>1047</sup> Szerzej o oddziale Stanisława Babija zob. s. 387-391 niniejszej dysertacji.

udało im się połączyć ze wspomnianym oddziałem. Jak wynika z relacji Emila jego ojciec w trakcie opisanej ucieczki z konwoju za swój cel obrał pobliski las. W poszukiwaniu kryjówki wszedł do przypadkowego domu zlokalizowanego pod lasem prosząc nieznanego mu chłopca o możliwość przenocowania. Mężczyzna nie zgodził się, jednak dał mu bochenek chleba i butelkę mleka<sup>1048</sup>.

Niekiedy z relacji Żydów wyłania się obraz zaangażowania w pomoc potrzebującym większej ilości mieszkańców jednej wsi. Może o tym świadczyć postawa mieszkańców wsi Święty Stanisław, niemal w połowie zamieszkałej przez Polaków<sup>1049</sup>. W toku prowadzonych badań ustalono z nazwiska trzynastu jej mieszkańców zaangażowanych w okresie okupacji niemieckiej w pomoc osobom narodowości żydowskiej. Schronienie we wspomnianej wsi znalazła m.in. Eugenia Wójt (z d. Kajzer<sup>1050</sup>). Żydówka po śmierci krewnych zdecydowała się uciec z getta w Kołomyi. Początkowo ukrywała się przez kilka tygodni w lesie w okolicach Świętego Stanisława. Noce spędzała przeważnie w zabudowaniach gospodarczych zlokalizowanych na terenie poszczególnych gospodarstw. O świcie poszukiwała żywności wśród okolicznych chłopów, którzy najczęściej jak podkreśliła w swoim świadectwie nie odmawiali jej pomocy. Jak zaznaczyła w trakcie nagranej u schyłku XX wieku notacji, ów poranny rytuał wizyt we wsi związany był także z odczuwaną przez nią silną potrzebą kontaktu z ludźmi. Podkreśliła także, że była świadoma, iż we wsi ukrywają się inni Żydzi i jej mieszkańcy są przychylni żydowskim uciekinierom, którym nie odmawiali wsparcia żywnościowego. Pewnego dnia Eugenia trafiła do domu brata Ludwika Raka, który mieszkał wraz z żoną. Niestety Eugenia w trakcie notacji nie podała ich imion. Gospodyni była prawdopodobnie znana Żydówce, ponieważ już wcześniej jej rodzice wymieniali u niej drobne rzeczy w zamian za żywność. Przebywała u nich tylko przez pewien czas. W pomoc Żydom zaangażowana była także ich dorosła córka, która mieszkała w sąsiednim gospodarstwie. Warto podkreślić, że w tym czasie ukrywali się u niej również inne osoby narodowości żydowskiej – dziewczynka i chłopiec. Także i w tym wypadku osoby te pozostają anonimowe. Pewnego dnia do wsi przyjechał niemiecki patrol wraz z ukraińską policją, co zmusiło Eugenię do opuszczenia gospodarstwa Polaków i ucieczki do lasu. Jak wynika z jej świadectwa tuż po tym wydarzeniu gospodarze nie chcieli już przyjąć jej z powrotem. Co więcej mając świadomość, że ukrywa się w pobliżu przeganiali ją, aby

---

<sup>1048</sup> AYV, zespół O.3, sygn. 2304, Relacja Emila Brigga, 1 IX 1963 r.

<sup>1049</sup> Według danych z 1921 r. na 452 mieszkańców wsi 220 zadeklarowało wyznanie rzymskokatolickie, Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej, województwo stanisławowskie, tom XIV, Warszawa 1923, s. 17.

<sup>1050</sup> w formularzu notacji w zbiorach USC Shoah Foundation widnieje błędna forma zapisu jej panińskiego nazwiska „Wajzer”, USC Shoah Foundation, nr 29700, Notacja Eugenii Wójt, 26 III 1997 r.

odeszła od ich gospodarstwa. Po opuszczeniu dotychczasowej kryjówki, ponownie zdana była na łaskę przypadkowych osób. Przez kilka tygodni znów ukrywała się w lasach. Finalnie, prawdopodobnie w październiku 1942 r. trafiła do wspomnianego brata dotychczasowych opiekunów Ludwika Raka oraz jego żony Marii. Żydówka nie знаła ich wcześniej i trafiła do ich domu całkowicie przypadkowo. Jak podkreśliła w swoim świadectwie: „Błąkając [się] jesienią po polskich lasach w chłodzie i głodzie nie mogłam już dalej chodzić z wyczerpania więc udałam się do tej polskiej rodziny [Raków] której w ogóle poprzednio nie znałam, bo nie miałam już innego wyjścia”<sup>1051</sup>. Wraz z nimi mieszkała siódemka dzieci Ludwika, dla których Maria była macochą. Eugenia przebywała u nich przez ponad półtora roku<sup>1052</sup>. W ciągu dnia ukrywała się w zabudowaniach gospodarczych, gdzie opiekowały się nią przeważnie dzieci Raków, noc spędzała z kolei w domu Polaków<sup>1053</sup>.

Na zaangażowanie w pomoc Żydom większej ilości mieszkańców miejscowości Bohorodczany zwrócił uwagę Michał Chilczuk. W nagranej z nim notacji wspomniął, że wiosną 1942 r. jego żydowska znajoma Fajga Kriegiel wraz ze swoją rodziną nie zdecydowała się, wbrew zarządzeniu władz niemieckich, przenieść do getta w Tłumaczu. Według jego świadectwa, podobnie postąpiła także druga nieznaną z nazwiska rodziną żydowską z Bohorodczan. Wspomniani Żydzi mieli być przechowywani przez miejscową ludność zmieniając okresowo miejsca ukrycia. Nocowali nie tylko w różnego rodzaju zabudowaniach gospodarskich, ale także w prywatnych domach poszczególnych mieszkańców miejscowości. Autor relacji podkreślił, że część mieszkańców pomagała im także przekazując żywność. Wśród osób zaangażowanych w pomoc wymienił swoich rodziców Joachima i Karolinę Chilczuk, rodzinę Pajczów, Władysława Kwiecień z rodziną oraz mężczyznę nazwiskiem Kolt. W oparciu o dostępny materiał źródłowy nie sposób jednak zweryfikować podanych przez niego informacji<sup>1054</sup>.

Również w notacji nagranej z Georgem Prowem odnajdziemy nazwiska kilku osób, które udzieliły mu schronienia, gdy ukrywał się w okolicach miejscowości Niżniów. Wspomniął on między innymi o swoim ukraińskim znajomym Emilu Kościuku, który jako pierwszy udzielił mu schronienia. Mężczyzna spotkał go na drodze, gdy ten podążał w miejsce koncentracji Żydów. Zdołał go jednak odwieść od tego pomysłu. Jak wspominał

---

<sup>1051</sup> Cyt. za: AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 6127, Pismo Eugenii Wójt do ŻIH, 24 VIII 1992 r., b.p.

<sup>1052</sup> *Ibidem*, Oświadczenie Janiny Sokołowskiej z d. Rak, b.d.; USC Shoah Foundation, nr 29700, Notacja Eugenii Wójt, 26 III 1997 r.

<sup>1053</sup> *Księga Sprawiedliwych...*, t.2, s. 608.

<sup>1054</sup> USC Shoah Foundation, nr 46069, Notacja Michała Chilczuka, 2 VI 1998 r. Imiona jego rodziców ustalono na podstawie akt paszportowych, zob.: IPN BU 1386/536041, Akta paszportowe Michała Chilczuka.



George Prow „[Ukrainiec] powiedział >>Nie bądź głupi, chodź ze mną<<”. Kościuk ukrył go w stodole gdzie przebywał przez dwa lub trzy dni. Po tym czasie jednak przyszedł do niego i prawdopodobnie w obawie przed konsekwencjami poprosił, aby opuścił jego gospodarstwo. Nim odszedł Ukrainiec zaprowadził go do swojego domu, gdzie jak się okazało przebywał brat szwagierki żydowskiego uciekiniera – Ajzyk. Od tego momentu mężczyźni ukrywali się razem. Znaleźli schronienie u mężczyzny nazwiskiem Nowicki, gdzie spędzili zimę. W okresie wiosenno-letnim ukrywali się na polach nocując w przypadkowych zabudowaniach gospodarczych. Wśród osób, które udzieliły im pomocy George Prow wymienia także kobietę Lucankową oraz znajomego jego ojca nazwiskiem Ojak. Wraz z nadejściem kolejnej zimy żydowscy uciekinierzy ponownie wrócili do wspomnianego Nowickiego, który zgodził się ich ukrywać. Po pewnym czasie odesłał ich jednak do swojego brata Jana, który mieszkał w innej (niesprecyzowanej w notacji) miejscowości<sup>1055</sup>.

O zaangażowaniu szeregu chłopów w pomoc żydowskim uciekinierom ukrywającym się w lasach wspomina w swoim świadectwie Ignaz Lipinski. Wraz z grupą blisko dwudziestu Żydów ukrywał się w kompleksach leśnych w okolicy Kosowa. Gdy tylko nadarzała się okazja Żydzi kontaktowali się z miejscowymi rolnikami, od których otrzymywali żywność i pozyskiwali informacje o wydarzeniach rozgrywających się w okolicy. Jak podkreślił autor wspomnień, pomoc ta przeważnie była bezinteresowna, pomimo tego, że miejscowa ludność sama cierpiała na niedostatki żywności spowodowane nałożonymi na nią kontyngentami. Członkowie jego grupy szczególnie bliskie kontakty utrzymywali prawdopodobnie z sołtysem Chomczyna<sup>1056</sup>. Ukrainiec znał wcześniej część ukrywających się Żydów. Jego krewny prowadzący spółdzielnię handlową przekazywał im jedzenie „nie prosząc o nic w zamian”. Ponadto córka sołtysa i jej mąż – jak pisał autor wspomnień: „pozwalali nam u siebie wysuszyć ubrania i często zapraszali na kolację”. Za ich pośrednictwem do leśnej kryjówki trafiła także dwójka kolejnych Żydów. Autor nie zdradził lub nie pamiętał danych personalnych rolników, którzy udzielali im pomocy. Z nazwiska wymienił jedynie leśnika narodowości niemieckiej Eckharda Förstera, który był „bardzo pomocny i ludzki” oraz pełnił funkcję swoistego łącznika między ukrywającą się grupą a okoliczną ludnością<sup>1057</sup>. Przywołuje w swojej publikacji także sylwetkę znajomego ukraińskiego rolnika Iwana Hryniuka. Udzielone przez niego wsparcie budzi jednak wątpliwości. Jak wynika z przywoływanych wspomnień w czasie trwania jednej z akcji antyżydowskich w Kosowie

<sup>1055</sup> USC Shoah Foundation, nr 1734, Notacja George Prow, 28 III 1995 r.

<sup>1056</sup> We wspomnieniach Ignaza Lipinskiego mowa o miejscowości Chomzin, która nie istniała jednak w granicach II RP. Prawdopodobnie chodzi o oddaloną kilka kilometrów od Kosowa wieś Chomeczyn.

<sup>1057</sup> I.Lipinski, *Zwischen Tod und Leben*, Frankfurt 1981, s. 24-31

ukryła się u niego żona Ignaza Lipinskiego wraz z jego synem. Zostali oni jednak odnalezieni przez ukraińskich policjantów i przewiezieni do kosowskiego więzienia, gdzie ślad po nich zaginął. Gdy autor wspomnień przebywał w lesie udał się pewnego dnia do domu Hryniuka. Mężczyzna obiecał mu, że następnego dnia przekaże mu żywność. Ignaz kierowany przeczuciem nie zdecydował się jednak odebrać w umówionym dniu żywności. Jak się okazało żona Ukraińca, obawiając się przypuszczalnie, że uciekinier zażąda zwrotu kosztowności, które u nich zdeponował, poinformowała policję, że ma się u nich zjawić Żyd. Po pewnym czasie mężczyźni znów się spotkali. Jak relacjonował Ignaz: „[Hryniuk] stanął przede mną i zaczął płakać. Podobno za późno się dowiedział o zdradzie żony”. Obiecał mu, że w ramach zadośćuczynienia dostarczy w umówione miejsce prowiant i ubrania. Gdy autor chciał je odebrać znów wpadł w zastawioną na niego zasadzkę z której szczęśliwie udało mu się uciec. W relacji konsekwentnie podkreśla, że była to wyłącznie sprawka żony Hryniuka. Zaistniała sytuacja zmusiła go jednak do ostatecznego zerwania z nim wszelkich kontaktów<sup>1058</sup>.

Ciekawa jest również historia pomocy świadczonej żydowskim uciekinierom, która zapoczątkowana została przez rodzinę Pawliszynów. Małżeństwo Iwana i Katarzyny w okresie okupacji niemieckiej mieszkało z trzema nastoletnimi córkami prawdopodobnie w przysiółku Dębina niedaleko miejscowości Bukaczowce. Pod koniec 1942 r. w ich gospodarstwie zjawił się pochodzący z sąsiedniej wsi Czahrów mężczyzna narodowości żydowskiej Szymon Nagelberg, który po stracie rodziny w getcie w Bukaczowcach postanowił uciec z jednego z obozów pracy. Gdy ukraińskie małżeństwo dowiedziało się, że mężczyzna nie ma gdzie pójść, zaproponowali mu schronienie. Po pewnym czasie do Pawliszynów zgłosili się także ich żydowscy znajomi pochodzący z Bursztyna: Lipa Szumer i Jakow Feldman z żonami (imiona nieznane). Do tego czasu żydowscy uciekinierzy ukrywali się u kilku nieznanymi z nazwiska rolników. W obawie przed denuncjacją musieli jednak zmienić kryjówkę. Ukraińska rodzina zgodziła się udzielić im schronienia, jednak w związku z ciężką sytuacją bytową wtajemniczyła w sytuację ich sąsiada Fiodora Lubinetsa prosząc go o pomoc w opiece nad uciekinierami. Mężczyzna codziennie przygotowywał posiłki dla Żydów i przynosił je Pawliszynom. Po kilku tygodniach Lubinets zabrał Szumera i Feldmana z żonami do lasu, gdzie znaleźli schronienie w jednej z kryjówek. Wspierani byli wówczas

---

<sup>1058</sup> *Ibidem*, s. 21, 34, 37–38.

przez rodzinę wspomnianych już Pendereckich ze wsi Tenetniki i szczęśliwie doczekali wkroczenia na te tereny Armii Czerwonej<sup>1059</sup>.

#### 4. Pomoc nieletnim

Osobne miejsce w rozważaniach nad pomocą udzielaną Żydom należy poświęcić tej niesionej najmłodszym. Znamy liczne przypadki z terenu objętego badaniami, w których do chrześcijańskich rodzin trafili pod opiekę żydowscy nieletni<sup>1060</sup>.

Z perspektywy osób udzielających pomocy zdecydowanie łatwiej było zaopiekować się małymi dziećmi, które można było przysposobić. Wymagało to jednak stworzenia pewnej legendy, dzięki której ich obecność w domu lub gospodarstwie można było logicznie wytłumaczyć przed znajomymi, czy sąsiadami. Dla przykładu urodzona w 1935 roku Estera Tejtelbaum ukrywała się w Kołomyi u matki Leopolda Śledzińskiego – Heleny – jako nieślubna córka mężczyzny. W 1942 r. ojciec dziewczynki Salomon Tejtelbaum bezskutecznie zabiegał o zorganizowanie dla niej miejsca schronienia. Wiosną 1943 r. zginął on w jednej z antyżydowskich akcji przeprowadzonych w kołomyjskim getcie. Dziewczynka pozostała wówczas pod opieką swojej macochy. Wspomniana Żydówka planowała jednak wkrótce wraz ze swoją siostrą przekroczyć granice z Rumunią. Kobiety nie chciały ryzykować wyprawy z małym dzieckiem, tak więc zaczęły szukać dla niej ewentualnego miejsca schronienia. Macocha dziewczynki prowadziła na ten temat rozmowy z zaprzyjaźnioną Polką, wraz z którą pracowała w aptece. W ten sposób dziewczynka trafiła do Śledzińskich. Bieżącą opiekę nad dzieckiem sprawowała Helena, która nauczyła Esterę czytać i pisać oraz traktowała ją jak członka swojej rodziny. W pomoc zaangażowana była także żona Leopolda – Maria. Mężczyzna zdobył dla dziewczynki dokumenty na nazwisko Jadwiga Śledzińska, aby mogła udawać jego nieślubne dziecko, które pozostawił pod opieką

---

<sup>1059</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 7824/I; Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem, [https://righteous.yadvashem.org/?search=M.31.2/7824&searchType=righteous\_only&language=en&itemId=4035721&ind=1 – dostęp 24 XI 2022 r.].

<sup>1060</sup> w niniejszym podrozdziale wymiennie użyto pojęć: nieletni, małoletni oraz dziecko (jako określenia synonimiczne). Na gruncie prawa międzynarodowego pojęcia te traktowane są jako antonimy terminu „pełnoletni” i odnoszą się do osób, które nie ukończyły 18 roku życia. Zob. szerzej E. M. Guzik-Makaruk, E. Wojewoda, *Dziecko, nieletni, małoletni, młodociany, pełnoletni – podstawowe zagadnienia terminologiczne na tle systemu prawa* [https://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/bitstream/11320/13638/1/E\_M\_Guzik\_Makaruk\_E\_Wojewoda\_Dziecko\_nieletni\_maloletni.pdf – dostęp 1 VI 2023 r.].

swojej matki. Sam wyjechał do Warszawy, gdzie podjął pracę. Po wojnie wraz z dzieckiem przenieśli się na tereny powojennej Polski. Dziewczynka nie pozostała jednak z Polakami, lecz została przekazana CKŻP i umieszczona w żydowskim domu dziecka<sup>1061</sup>.

Również wspomiane już małżeństwo Józefa i Pauliny Matusiewiczów z Rozdoła (pow. żydaczowski) zmuszone było udawać, że w ich domu zamieszkała ich daleka krewna. Jesienią 1942 r. udzielili oni schronienia małoletniej Anicie Helfgott. Dziewczynka wśród sąsiadów była przedstawiana jako ich osierocona siostrzenica, której rodzice zginęli od zarazy. Polacy zdobyli dla niej fałszywe dokumenty i od tego momentu funkcjonowała pod przybranym nazwiskiem Anna Jaworska. Jak podkreśliła w złożonej wiele lat po wojnie relacji: „[Matusiewiczowie – przy T.G.] natychmiast zaczęli mnie uczyć jak być katoliczką [...] nie wypuszczali mnie na zewnątrz. [...] Byłam z nimi tylko w domu. a jeśli ktoś zapukał do drzwi, kazano mi zniknąć w innym pokoju [...] Pamiętam jak zabrano mnie do kościoła, na pasterkę [...] i pamiętam, że to był prawdopodobnie pierwszy raz, kiedy byłam na zewnątrz od czasu, kiedy do nich trafiłam”<sup>1062</sup>. Anita przebywała u Polaków do wkroczenia Armii Czerwonej. Okoliczności w jakich trafiła do polskiej rodziny zostały już opisane w jednym z poprzednich rozdziałów<sup>1063</sup>. W opiekę nad Żydówką zaangażowana była także ich córka Emilia, która w trakcie jednej z rewizji przeprowadzonych przez ukraińską policję zdołała wystawić Anitę przez okno, czym uratowała jej życie<sup>1064</sup>.

Jesienią 1942 r. bezdietne polskie małżeństwo Leona i Marii Kowarzyków z Doliny przyjęło pod opiekę kilkumiesięczną wówczas Irenę Henefeld. Żydowska dziewczynka została przeschmuglowana z getta w Stryju<sup>1065</sup>. Prawdopodobnie w operacji tej uczestniczył wspomniany już Rudolf Dobosiewicz, który następnie przekazał dziewczynkę swoim

---

<sup>1061</sup> AYW, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 4545, Relacja Leopolda Śledzińskiego, 24 VIII 1988 r., b.p.; Oświadczenie Estery Tajtelbaum, 10 XI 1989 r., b.p.; AŻIH, zespół 301, sygn. 6052, Pismo Heleny Śledzińskiej do TSKŻ w Polsce, 23 III 1964 r.; AŻIH, zespół 349, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem, sygn. 24/1243, Zaświadczenie ŻIH dot. pomocy udzielonej Jadwidze Tejtelbaum, 18 V 1964 r.; Księga Sprawiedliwych ..., t.2, s. 739; USC Shoah Foundation, nr 43415, Notacja Leopolda Śledzińskiego 22 XII 1997 r.; *Piszę o sobie po raz pierwszy* [<https://zapispamieci.pl/dziunia-estera-tattelbaum-vel-tajtelbaum/> - dostęp 21 XI 2022 r.]

<sup>1062</sup> Cyt. za: USC Shoah Foundation, nr 18280, Notacja Anity Ekstein z d. Helfgott, 7 VIII 1996 r.

<sup>1063</sup> Zob. s. 209 niniejszej dysertacji.

<sup>1064</sup> AYW, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn.8050, relacja Emilii Młot z d. Matusiewicz, 20 XII 1997 r., b.p.; *Ibidem*, Świadcstwo Anity Ekstein, 15 VI 1997 r., b.p.

<sup>1065</sup> w relacji Marii Kowarzyk pojawia się informacja, że dziewczynka trafiła do ich domu jesienią 1941 r., z kolei w relacji ocalonej Żydówki mowa jest o jesieni 1942 r. Biorąc pod uwagę, że proces tworzenia getta w Stryju rozpoczął się dopiero w październiku 1941 r., a wszystkich miejscowych Żydów uwężono w nim dopiero w lipcu 1942 r. wydaje się, że bliższa prawdzie jest informacja o przybyciu dziewczynki datowana na jesień 1942 r.; AYW, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 6332, Oświadczenie Zofii Hankowskiej z d. Henefeld, 6 III 1993 r., b.p.; Oświadczenie Ireny Chruścik z d. Henefeld, 12 II 1993 r., b.p.

krewnym Kowarzykom<sup>1066</sup>. Pomimo że Polacy mieszkali wśród nieprzychylnych sąsiadów zdecydowali się zaopiekować dziewczynką. Adoptowali ją i opiekowali się nią jak własną córką. Członkowie najbliższej rodziny Żydówki zginęli w stryjskim getcie<sup>1067</sup>. Po wojnie Irena pozostała z Kowarzykami i razem przenieśli się na tereny w nowych granicach Polski<sup>1068</sup>.

W Dolinie mieszkało także małżeństwo Pulitów – Marianna i Wojciech. Pod koniec 1941 r. Mania Gorodecer przyniosła czteromiesięczną wówczas córkę Sarę do nieznanego z nazwiska rodziny rolników z okolic Doliny<sup>1069</sup>. Ci zaś oddali ją pod opiekę Pulitom, którzy opiekowali się nią jak własną córką<sup>1070</sup>.

Małe dzieci wyraźnie prościej było także ukryć, aniżeli osoby dorosłe lub młodzież. Jednakże warto podkreślić, że udzielanie schronienia żydowskim dzieciom – zwłaszcza tych młodszych – bywało bardzo problematyczne, gdyż nie zdawały one sobie częstokroć sprawy z zagrożenia i nie rozumiały, dlaczego nie mogą zachowywać się z taką samą swobodą, jak ich chrześcijańscy rówieśnicy. Jakiegokolwiek – nawet najmniejsze – nierozważne ruchy mogły zaś ściągnąć niebezpieczeństwo nie tylko na samych Żydów, ale również na pomagające im osoby. Dlatego też starano się przeciwdziałać takim sytuacjom. Za swoje nieodpowiednie zachowanie w kryjówece karana przez samych ukrywających się była Wanda Klein, która wspominała w swojej relacji: „ja też nie byłam bardzo grzeczna i jeden pan w bunkrze powiedział mi, że jak się nie uspokoję zarznie mnie brzytwą. a jedna kobieta w bunkrze biła mnie okropnie i mamusia nie mogła ująć się za mną, bo nie miałyśmy pieniędzy, oni za nas płacili i byliśmy od nich zależni”<sup>1071</sup>. Podobnych przypadków – jak można się domyślać – było więcej.

Nie znaczy to jednak, że dzieci w ogóle nie były świadome swojego położenia i przysparzały opiekunom samych trosk. Zadziwiająco dojrzałością wykazał się urodzony w 1938 r. Eryk Holder, który w momencie przybycia do rodziny Łopacińskich w Stanisławowie miał zaledwie kilka lat: „nigdy nie przystąpiłem do otworu w komórce, chociaż słyszałem jak dzieci bawią się w ogrodzie i zawsze pamiętałem o tym, żeby mnie nikt

---

<sup>1066</sup> Według Zofii Hankowskiej dziewczynka została przekazana przez żydowską rodzinę Adolfowi Dobosiewiczowi ze Stryja. Prawdopodobnie doszło jednak do przekręcenia imienia i chodzi o przywoływanego na kartach niniejszego opracowania Rudolfa. Zob. *Ibidem*, Oświadczenie Zofii Hankowskiej z d. Henefeld, 6 III 1993 r., b.p.

<sup>1067</sup> Jak wynika z oświadczenia jej dalekiej krewnej Zofii Hankowskiej z d. Henefeld jej ojciec został w 1940 r. deportowany w głąb ZSRS, gdzie prawdopodobnie zginął. *Ibidem*.

<sup>1068</sup> *Ibidem*, Oświadczenie Ireny Chruścik z d. Henefeld, 12 II 1993 r., b.p.; *Księga Sprawiedliwych...*, t.1, s. 342.

<sup>1069</sup> Mania Gorodecer zginęła, po tym jak Niemcy odnaleźli ją w innej kryjówece.

<sup>1070</sup> *Księga Sprawiedliwych...*, s. 598-599.

<sup>1071</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 4227, Relacja Wandy Klein, [b.d.].

nie zauważył. Nie bałem się, że jestem sam w komórce i nie płakałem nigdy. Tylko było mi bardzo smutno za tatusiem i mamusią [...] wiedziałem o tym, że jestem dzieckiem żydowskim i że Niemcy chcą mnie za to zabić”<sup>1072</sup>. W obliczu powtarzających się akcji antyżydowskich i rozpoczętych deportacji Żydów ze stanisławowskiego getta jego ojciec zdecydował się oddać go pod opiekę polskiej rodzinie. W powojennej relacji Eryka złożonej w wieku ośmiu lat, odnajdziemy szczegółowy opis przygotowywania go do tego wydarzenia oraz momentu przekazania chłopca polskiemu opiekunowi. Jak wspominał Eryk: „[...] tatuś mój wyszedł ze mną z ghetta idąc do pracy. Mnie kazał iść z tyłu za nim o kilka kroków. Gdyśmy tak doszli niedaleko kolei doszedł do mnie jakiś pan i wziął mnie za rękę i odprowadził do >>cioci<< [nieznanej z imienia siostry Łopatyńskiego – T.G.]. Ja wiedziałem, że to jest pan Łopatyński, bo ojciec mi o tym jeszcze w domu mówił, że tak będzie, że ten pan mnie u siebie schowa. Wieczorem przyszedł mój tatuś [...] i tam był, ze mną kilka dni. Tatuś oddał p. Łopatyńskiemu wszystkie rzeczy nasze i dziadzia i pieniądze i pokazał mu miejsce gdzie zakopał złoto”<sup>1073</sup>. Ojciec Eryka po kilku dniach opuścił gospodarstwo Łopatyńskich, a następnie zginął zastrzelony przez Niemców. Polak urządził dla chłopca schron w komórce, gdzie chłopiec przebywał do wkroczenia Armii Czerwonej do miasta<sup>1074</sup>. Jak relacjonował: „Gdy wojska sowieckie wypędziły Niemców ze Stanisławowa, pan Łopatyński zabrał mnie z komórki do swojego mieszkania, a po tygodniu zabrał mnie do rodziny żydowskiej Helmanów, którzy byli w ukryciu i uratowali się. Gdy Helmanowie wyjechali ze Stanisławowa zabrali mnie ze sobą i oddali do ochronki żydowskiej w Przemyślu”<sup>1075</sup>.

Jak obrazuje powyższy przypadek czasem przekazanie dziecka nieżydowskim opiekunom poprzedzone było krótszymi lub dłuższymi przygotowaniem. Najczęściej jednak decyzję o przekazaniu dziecka ludności nieżydowskiej, podobnie jak to miało miejsce w przypadku szukania schronienia przez osoby dorosłe, podejmowano w obliczu poczucia największego zagrożenia.

Taka sytuacja miała miejsce między innymi w przypadku Samuela Brennera ze Stryja. 28 lutego 1943 r. w trakcie akcji przeprowadzonej przez Niemców w miejscowym getcie, skierowanej przeciwko osobom w ich ocenie nieproduktywnym, zwrócił się on z prośbą do swojego przyjaciela Jana Cieślickiego o opiekę nad jego małoletnim synem Gideonem. Polak zgodził się zaopiekować chłopcem. Mieszkał wraz z żoną Stefanią i dwójką swoich własnych

---

<sup>1072</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 889, Relacja Eryka Holdera, [b.d.].

<sup>1073</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 889, Relacja Eryka Holdera [b.d.].

<sup>1074</sup> Warunki panujące w schronieniu zostały opisane szerzej na str. 163 niniejszej dysertacji.

<sup>1075</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 889, Relacja Eryka Holdera [b.d.].

dzieci. Chłopiec przebywał w polskiej rodzinie do zakończenia wojny, a następnie zgodnie z testamentem pozostawionym przez ojca został przekazany krewnym w Izraelu za pośrednictwem Koordynacji Syjonistycznej<sup>1076</sup>.

Wzmiankę o przekazaniu żydowskiego chłopca Polce w trakcie trwania jednej z akcji deportacyjnych odnajdziemy we wspomnieniach Wiktora Eckhausa. Opisując losy swojej rodziny, która pozostała w Stanisławowie wspomniał on, że wojnę przeżyła jedynie jego krewna Vera i jej syn Henry. Chłopiec pozostając pod opieką swojej babci znalazł się w kolumnie Żydów prowadzonych na dworzec kolejowy. W pewnym momencie nestorka dostrzegła nieznaną jej kobietę stojącą na poboczu. Wykorzystując nieuwagę konwojentów przekazała jej chłopca wciskając w rękę woreczek z kosztownościami. Zdażyła także podać Polce dane personalne matki chłopca – wspomnianej Very. Kobieta natychmiast uciekła wraz z dzieckiem. Gdy antyżydowska akcja dobiegła końca przekazała go matce oddając także wspomniany woreczek z kosztownościami<sup>1077</sup>.

W obliczu szczególnego zagrożenia pomoc odnalazła także niespełna dwuletnia córka Berty i Josefa Blitzów – Cipora. 8 grudnia 1942 r. została ona schwytana przez Niemców na terenie getta w Rohatynie i załadowana na samochód ciężarowy wraz z grupą zatrzymanych osób, które miały zostać przewiezione do punktu zbornego i umieszczone w transporcie do obozu zagłady w Bełżcu. Prawdopodobnie ktoś z osób znajdujących się w ciężarówce, tuż przed jej odjazdem chcąc ją ratować, wypchnął dziewczynkę, która wpadła do śnieżnej zasy. Dzięki temu przeżyła niezauważona przez konwojentów. Przepuszczalnie została przez kogoś odnaleziona i w nieznanych okolicznościach powróciła do swojej rodziny. Wówczas siostra jej matki Roza Faust obawiając się o dalsze bezpieczeństwo dziewczynki zorganizowała dla niej schronienie u zaprzyjaźnionej z nią Ukrainki, która mieszkała w pobliskiej wsi Czercze. Kobietą tą była Paranka Buraczok z domu Kosmyna<sup>1078</sup>. Przyjaźniła się ona z dziadkiem dziewczynki Dawidem Faustem, który przed wojną był członkiem żydowskiej grupy muzycznej. Ukrainka mieszkała w jednoizbowym domu wraz ze swoimi nastoletnimi synami. Dziewczynka przebywała pod opieką kobiety przez około dwa tygodnie. Pomimo, że nie wyglądała na Żydówkę, jej obecność wzbudziła podejrzenia wśród sąsiadów. Zaczęli oni grozić ukraińskiej rodzinie. Zmusiło to Parankę Buraczok do oddania dziecka rodzicom przebywającym w dalszym ciągu w getcie. Rodzina Blitzów szczęśliwie przeżyła kolejne

---

<sup>1076</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 4887, Notarialnie potwierdzona relacja Stefani Cieslickiej, 26 IX 1990 r., b.p.; *Księga Sprawiedliwych...*, t. 1, s. 99.

<sup>1077</sup> W. Eckhaus, *Witus en de jaren van angst. Een reconstructie*, [b.m.] 1997, s. 33.

<sup>1078</sup> Abraham Blitz w trakcie nagranej z nim notacji prawdopodobnie błędnie identyfikuje kobietę jako Hannę Barbarkę lub Warwarę. Zob. USC Shoah Foundation, nr 12915, Notacja Abrahama Blitza, 5 III 1996 r.

antyżydowskie akcje przeprowadzane przez Niemców w rohatyńskiej dzielnicy żydowskiej. Następnie zdecydowała się uciec i ukryć w lasach w okolicach rodzinnego miasteczka Bukaczowce, gdzie wszyscy jej członkowie doczekali wkroczenia Armii Czerwonej. W trakcie przebywania w lesie żydowska rodzina mogła liczyć na wsparcie żywnościowe i organizowanie niezbędnych ubrań ze strony wspomnianej kobiety<sup>1079</sup>.

Niekiedy długotrwałe funkcjonowanie dzieci żydowskich pod zmienioną tożsamością w środowisku chrześcijańskim mogło powodować stałe przejmowanie wzorców zachowań i zwyczajów. Dotyczyło to przede wszystkim najmłodszych dzieci. Dowodzi tego bardzo wyraźnie choćby przykład Marysi Szpigiel. W trakcie składania relacji w 1948 r. protokolantka dołączyła do świadectwa dziewczynki uwagę, że według jej wychowawczyni z żydowskiego domu dziecka dziewczynka „jeszcze po dziś dzień modli się. Odmawia pacierz wieczorem. Otwiera radio i słucha nabożeństwa. Nosi krzyżyk. Na Wielkanoc [*sic!*] wybierała się na Pasterkę. Pod jej poduszką leży obok książka hebrajska, obok nowenna do Matki Boskiej [tak w oryginale]”<sup>1080</sup>. Powszechna była zresztą świadomość wśród żydowskich dzieci, że opanowanie nowych umiejętności było konieczne do skutecznego maskowania swojego prawdziwego pochodzenia. Świadczy o tym sytuacja, w której uczestniczyła wspomniana już Wanda Klein: „raz szłam ulicą i łapano dzieci. Ktoś wskazał na mnie: >>a to parszywa Żydowica<<. Było to koło kościoła i przeżegnałam się. >>A nie, to nasza<< powiedzieli i poszli”<sup>1081</sup>.

Pod opiekę nieżydowskiej ludności nie oddawano wyłącznie najmłodszych dzieci. Dla przykładu, gdy w październiku 1941 r. Niemcy rozpoczęli likwidację skupiska żydowskiego w miejscowości Jaremcze, małżeństwo Grossbardów zdecydowało się znaleźć ukrycie wśród ludności chrześcijańskiej dla swojej dwunastoletniej wówczas córki Szulamit. Początkowo przekazali ją pod opiekę nieznanym z imienia i nazwiska ukraińskim sąsiadom. Zawiadomili jednak o tym fakcie swoją znajomą wspomnianą już w jednym z poprzednich rozdziałów Anielę Prusakową-Patkowską. Polka odebrała dziewczynkę od Ukraińskiej rodziny i zawiozła ją do krewnych Grossbardów w Nowym-Sączu. W trakcie podróży Żydówka udawała jej siostrę. W sierpniu 1942 roku w obliczu likwidacji tamtejszego getta była służąca żydowskiej

---

<sup>1079</sup> *Rohatyn's Wartime Righteous Gentiles*, [<https://rohatynjewishheritage.org/en/history/righteous-gentiles/>] - dostęp 10 VI 2022 r.].

<sup>1080</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 3345, Relacja Marii Ireny Szpigiel, 13 IV 1948 r..

<sup>1081</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 4227, Relacja Wandy Klein, [b.d.].



rodziny, wspomniana we wcześniejszej części publikacji Aniela Hebda zdecydowała się zaopiekować dziewczynką<sup>1082</sup>.

Nierzadko starsze dzieci same odnajdywały miejsce schronienia wśród miejscowej ludności nieżydowskiej. W trakcie trwania jednej z egzekucji przeprowadzonej przez Niemców na stanisławowskim cmentarzu uciekła jedenastoletnia Cyła Weissberg. Namówiła ją do tego jej matka, która następnie zginęła w trakcie wspomnianej akcji. Dziewczynka trafiła do domu Heleny Jędruch zamieszkałej przy ul. Długiej w Stanisławowie. Polka przyjęła uciekinierkę pod swój dach i opiekowała się dziewczynką jak własnym dzieckiem. Dziewczynka mieszkała u polskiej rodziny przez trzy lata, aż do końca niemieckiej okupacji miasta. Po wojnie Polka ze swoją rodziną oraz z Żydówką wyjechała na Dolny Śląsk<sup>1083</sup>.

Podobne przypadki w których dramatyczne okoliczności wymuszały samodzielność ze strony nieletnich możemy mnożyć. Dla przykładu ośmioletnia córka Feivela i Amalii Reiss została w nieznanych okolicznościach wyprowadzona przez matkę z getta w Rohatyniu. Miało to miejsce prawdopodobnie w trakcie trwania antyżydowskiej akcji przeprowadzonej przez Niemców w marcu 1942 r. Matka decydując się ratować córkę przypuszczalnie sama pozostała w dzielnicy żydowskiej<sup>1084</sup>. Po zakończeniu akcji, gdy dziewczynka powróciła do getta, okazało się, że wszyscy jej krewni zginęli. Dziewczynka samotnie wędrowała po okolicznych wsiach, aż trafiła do znajomych jej rodziny, ukraińskiego małżeństwa Wasyla i Marii Popyków, którzy mieszkali w miejscowości Załanów (powiat rohatyński). Ukraińska rodzina przyjęła ją pod swój dach i wychowywała jak własną córkę. Została przez nich adoptowana. Nadano jej imię Marija. Dziewczynka pozostała z nimi także po wojnie<sup>1085</sup>.

We własnym zakresie schronienia poszukiwał także dziewięcioletni Maks Privler. W marcu 1942 r. zjawił się on na progu domu Ukrainki Jewdokii Bojuk z d. Nimczuk mieszkającej w miejscowości Mikuliczyn (pow. nadwórniański). Chłopiec ocalał z masowej egzekucji miejscowych Żydów. Wydostał się z grobu i szukał schronienia wśród chrześcijańskiej ludności. Ukrainka nie tylko udzieliła mu doraźnej pomocy – umyła go i zmieniła jego zakrwawione ubranie, ale także zdecydowała się nim zaopiekować i zagwarantowała mu schronienie. Kobieta mieszkała wraz z rodzicami i czworgiem swojego

---

<sup>1082</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 6124, Relacja Aniela Patkowskiej, 20 XII 1989 r., b.p.; *Księga Sprawiedliwych...*, t. 2, s. 588.

<sup>1083</sup> AŻIH, zespół 303/VIII, CKŻP Wydział Opieki Społecznej, sygn. 227, Protokół zeznań Heleny Jędruch i Cyli Weissberg, 19 V 1947 r.

<sup>1084</sup> Dziewczynka opuszczając getto nie posiadała dokumentów tożsamości. Przypuszczalnie na skutek traumatycznych przeżyć nie była w stanie przypomnieć sobie swojego imienia. Nazywana była przez swoich rodziców Zunką lub Zuntsą.

<sup>1085</sup> *Rohatyn's Wartime Righteous Gentiles*, [<https://rohatynjewishheritage.org/en/history/righteous-gentiles/> - dostęp 10 VI 2022 r.].

rodzeństwa. Ukraińska rodzina zaczęła być wkrótce podejrzewana o ukrywanie chłopca. Musiał on opuścić ich dom i udał się do getta w Stanisławowie, gdzie przebywała w dalszym ciągu część jego rodziny. Prawdopodobnie w obawie przed konsekwencjami podejrzeń dom rodziców opuściła także Jewdokia i przeniosła się do wsi Serafince, gdzie podjęła pracę jako opiekunka w domu wdowca Iwana Bojuka. Mieszkał on wraz z dwójką małych dzieci. Po pewnym czasie Jewdokia i Iwan wzięli ślub. Wkrótce natknęła się na błąkającego się po wsi w poszukiwaniu żywności Maksa. Nakarmiła go i za zgodą męża zapewniła, że udzieli mu pomocy, gdy będzie jej potrzebował. Po ucieczce z getta żydowski chłopiec faktycznie zjawił się w domu ukraińskiej rodziny, która udzieliła mu schronienia ukrywając go w spiżarni. Jednak po trzech miesiącach (pod koniec 1942 r.), ponownie na skutek podejrzeń ze strony sąsiadów, zmuszony był opuścić ich gospodarstwo. Przez pewien czas pracował przy wypasie bydła, a następnie wstąpił do niezidentyfikowanego oddziału partyzanckiego<sup>1086</sup>.

Z kolei mieszkanka wsi Kłubowce (pow. tłumacki) Maria Leszczuk w listopadzie 1942 r. znalazła w stogu siana na terenie swojego gospodarstwa nieznanego jej kilkunastoletniego chłopca żydowskiego Manachema Dreshera (ur. w 1929 r.). We wrześniu 1942 r. uciekł ze stanisławowskiego getta i błąkał się po okolicznych wsiach. Wspomniana Ukrainka była wówczas młodą wdową. Jej mąż został aresztowany przez władze sowieckie w 1940 r. i prawdopodobnie został przez nich zamordowany. Kobieta mieszkała wraz ze swoim kilkuletnim synem Iwanem. Zaopiekowała się uciekinierem i traktowała go jak własnego syna. Chłopiec na co dzień nie ukrywał się lecz mieszkał wraz z Leszczukami uchodząc wśród mieszkańców wsi za Ukraińca. Doczekał tam wkroczenia Sowietów w 1944 r.<sup>1087</sup>

Jak wynika z zeznań Jana Biłozura w lecie 1942 r. w miejscowości Łanczyn z kolumny Żydów przeznaczonych na rozstrzelanie prawdopodobnie jeden z konwojujących ją ukraińskich policjantów wyciągnął dziewczynkę żydowską i odepchnął w krzaki, ratując jej tym samym życie. Miała wówczas około dziesięciu lub jedenastu lat. Jak zeznał: „Mieszkanca Łanczyna, moja ciotka Zofia Horbowa [...] zauważyła wieczorem, że ktoś jest w klozecie. Moja babka Karolina Wilhelm, jako odważniejsza, poszła do klozetu i stwierdziła, że ukryła się tam mała Żydóweczka. Przyniosła jej coś do zjedzenia i nocą, względnie na

---

<sup>1086</sup> Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem,

[<https://righteous.yadvashem.org/?search=mikuliczyn&searchType=all&language=en&itemId=4035641&ind=0> – dostęp 1 III 2022 r.]

<sup>1087</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 5033, oświadczenie Manachema Dreshera, 22 IV 1991 r., b.p.; Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem.

[[https://righteous.yadvashem.org/?search=K%C5%82ubowce&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=4016100&ind=0](https://righteous.yadvashem.org/?search=K%C5%82ubowce&searchType=righteous_only&language=en&itemId=4016100&ind=0) – dostęp 3 III 2022 r.]

drugi dzień, ukradkiem przeprowadziła do Kubajówki do naszego domu”. Po kilku dniach Karolina Wilhelm zaprowadziła dziewczynkę do wsi Święty Józef, gdzie przekazała ją pod opiekę swojemu kuzynowi Ingacemu Andrejczukowi. Mniej więcej w tym samym czasie Polakowi zmarła córka w wieku Żydówki. W dalszej części zeznań Jan Biłozur podkreślił: „Przyjął ją za swoją [Andrejczuk], [ponieważ] proboszcz nie sporządził aktu zgonu córki Andrejczuka i mała Żydóweczka nazywała się [odtąd] Lusja Andrejczuk. Nie wiem, jakie nosiła imię poprzednio – według mnie nazywała się Cymerman, a moja matka twierdzi, że [...] Gołda, względnie Gołba”<sup>1088</sup>. Po wojnie Polak wraz z dziewczynką przedostał się do amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec, a następnie wspólnie wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych<sup>1089</sup>.

Godny uwagi jest także przypadek Żydówki Anny Tustanowskiej z Kołomyi, która w wieku dwunastu lat po śmierci ojca w 1941 r. została sierotą. Bez dachu nad głową i zapewnionych jakichkolwiek warunków do życia błąkała się po ulicach miasta. Pewnego dnia spotkała ją na dworcu w Kołomyi Helena Piskozub. Polka zaopiekowała się dziewczynką, która zamieszkała w jej domu. Potem ją wraz z mężem Michałem adoptowali. Jak oświadczyła w 2013 r. ocalona: „w pierwszych dniach pobytu powiedziałam moim adoptowanym rodzicom, że moi [...] rodzice byli wyznania mojżeszowego. Gdy pod wpływem głębokich rozmyślań oraz przeżyć wojennych zdecydowałam się zmienić wiarę na rzymsko-katolicką państwo Piskozubowie byli moimi rodzicami chrzestnymi”<sup>1090</sup>.

Samotnie ratunku wśród ludności chrześcijańskiej szukała także osierocona Musa Salpetr mieszkająca przed wojną z rodziną we wsi Kujdańce (pow. kołomyjski). Dziewczynka trafiła wraz z krewnymi do getta w Kołomyi i mimo niespełna dziewięciu lat jako jedyna zdobywała żywność dla swojej rodziny. Wykradała się z dzielnicy żydowskiej i zdobywała prowiant u okolicznych chłopów. Jesienią 1942 r., gdy przebywała poza gettem zginęli wszyscy jej krewni. Przez pewien czas pomagali jej mieszkańcy rodzinnej wsi. Dziewczynka spała w stodołach lub na świeżym powietrzu korzystając ze wsparcia żywnościowego chłopów. W 1944 r. przeniosła się do wsi Ilińce (pow. śniatyński), gdzie znalazła schronienie w domu Ukrainki Barbary Hawryluk<sup>1091</sup>.

Wspominana już Szoszana Dawidman ze Stryja w sierpniu 1943 r. uciekła z transportu wiozącego Żydów do miejsca egzekucji. Miała wówczas czternaście lat. Wykorzystując

---

<sup>1088</sup> Cyt. za: *Relacje o pomocy...*, t.5, s. 351.

<sup>1089</sup> *Ibidem*.

<sup>1090</sup> Po wojnie Anna Tustanowska wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Albertynek i przyjęła imię zakonne Olimpia. Oświadczenie Olimpij Anny Tustanowskiej, 5 VIII 2013 r. (w zbiorach autora).

<sup>1091</sup> Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 407.

pieniądze, które otrzymała od ojca, przekupiła ukraińskiego konwojenta i wyskoczyła z jadącej ciężarówki. Poszukiwała schronienia wśród znajomych jej rodziców. Niestety poza żywnością i jednodniowym pobytem nikt z nich nie zapewnił jej dłuższego wsparcia. W końcu nastolatka odnalazła byłą pokojówkę jej rodziców, wzmiankowaną już Nusię Klimczak, która pracowała w ośrodku rekonwalescencji dla żołnierzy niemieckich w miejscowości Morszyn niedaleko Stryja. Polka zaopiekowała się dziewczynką. Ukrainkom, z którymi pracowała przedstawiła dziewczynkę jako swoją krewną, przyslaną do niej przez macochę. Klimczak zdobyła dla Szoszany pozwolenie na pracę i znalazła dla niej zajęcie jako pomoc kuchenna w miejscu swojego zatrudnienia. Żydówka została z Polką aż do wkroczenia Armii Czerwonej<sup>1092</sup>.

Pod koniec sierpnia 1942 r. Jan Tkacz natknął się w Stanisławowie na trzynastoletnią wówczas Sylwię Andacht, która prawdopodobnie uciekła z kolumny Żydów prowadzonej na egzekucję<sup>1093</sup>. Polak zaopiekował się nią i zabrał do swojego domu przy ul. Fabrycznej. Dziewczynka urodziła się w Niemczech i nie знаła języka polskiego, co znacznie utrudniało ukrywanie jej. Następnie Tkacz zorganizował dla niej dokumenty na nazwisko Janina Jaśkiewicz i zorganizował dla niej schronienie w domu ówczesnego narzeczonego jej córki Bronisławy – Zbigniewa Gąski<sup>1094</sup>, który mieszkał w Podhajcach na terenie przedwojennego województwa tarnopolskiego. Warto podkreślić, że Bronisława będąca z wykształcenia nauczycielką kształciła dziewczynkę w zakresie języka polskiego. Jak wynika ze źródeł kobieta na co dzień troskliwie się nią opiekowała. W sierpniu 1943 r. Żydówka przeniosła się do Lwowa, gdzie zorganizowano dla niej mieszkanie, a wiosną 1944 r. wykorzystała posiadane „aryjskie” dokumenty i zgłosiła się do pracy w Rzeszy, gdzie doczekała zakończenia wojny<sup>1095</sup>.

Wśród przypadków udzielania pomocy dzieciom warto także wspomnieć o Ukraince Michalinie Świątej z d. Kulik ze Stanisławowa, która wraz ze Stefanem Prokopowiczem przyjęła pod opiekę kilkuletniego chłopca żydowskiego. Ukrainka pracowała u rodziców

---

<sup>1092</sup> *Księga Sprawiedliwych ...*, s. 298-299.

<sup>1093</sup> Taką wersję wydarzeń podają w swoim świadectwie Bronisława i Zbigniew Gąskowie. Opis odmiennych okoliczności w których trafiła pod opiekę polskiej rodziny odnajdziemy w notacji nagranej w 1996 r. z Sylwią Migdałek z d. Andacht. Żydówka wspomina, że jeszcze przed opuszczeniem getta jej rodzice poinformowali ją, że trafi pod opiekę do rodziny Tkaczów. Następnie jej ojciec wyprowadził ją z dzielnicy żydowskiej w kolumnie robotników opuszczających getto. Przez dobę ukrywała się w miejscu zatrudnienia ojca, a następnie została przekazana Tkaczom. USC Shoah Foundation, nr 18632, Notacja Sylwii Migdałek, 15 VIII 1996 r.

<sup>1094</sup> 22 X 1981 r. Instytut Yad Vashem nadał Bronisławie i Zbigniewowi Gąskom tytuł SwNŚ.

<sup>1095</sup> AŻIH, zespół 349, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem, sygn. 24/9, Zaświadczenie Sylwii Migdałek (z d. Andach), 5 i 1949 r.; Wyjaśnienie Bronisławy i Zbigniewa Gąsków do zaświadczenia Sylwii Migdałek (z d. Andach) z 5 i 1949 r.; zob. także: USC Shoah Foundation, nr 18632, Notacja Sylwii Migdałek, 15 VIII 1996 r.

chłopca. Jesienią 1941 r. w obliczu tworzącego się getta w mieście zaproponowała rodzinie swoich dawnych pracodawców, że zaopiekuje się ich synem. Chłopiec przez trzy miesiące ukrywał się w szafie, a następnie został przez Prokopowicza wywieziony do jego krewnego mieszkającego we Lwowie<sup>1096</sup>.

Na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego ukrywała się także urodzona w 1935 r. Alicja Tonder. Wraz z matką i dziadkiem przebywała w getcie w Tarnopolu. Jej ojciec, który funkcjonował poza dzielnicą żydowską zorganizował dla niej schronienie po „aryjskiej” stronie. Jak wynika ze wspomnień Alicji jej krewni poinformowali ją pewnego dnia, że ma pójść do wyznaczonego punktu, gdzie ktoś po nią przyjdzie i zabierze w bezpieczne miejsce. Samotnie opuściła teren getta i w asyście nieznanego jej mężczyzny została przewieziona do Stanisławowa, gdzie zaopiekowała się nią Urszula Kuczyńska. Polka wywiozła następnie dziewczynkę do jednej ze wsi zlokalizowanych nad Prutem<sup>1097</sup>. Została tam ukryta w jednej z chałup, w której pozostawała w ciągłym ukryciu. Warto podkreślić, że kobieta nie mieszkała z ukrywającą się Żydówką, tylko co kilka dni przyjeżdżała do niej ze Stanisławowa dostarczając żywność. Po wojnie Polka związała się z jej ojcem i została macochą Żydówki<sup>1098</sup>.

Z kolei mieszkająca w Stanisławowie Ukrainka Elena Stariw w nieznanych okolicznościach zimą 1942 r. przyprowadziła do swojego domu sześciolletnią wówczas żydowską dziewczynkę Ester. Nie udało się ustalić jej nazwiska. Elena mieszkała z córkami – dorosłą Jarosławą (po mężu Petrenko) oraz nastoletnią Oksaną. Mniej więcej w tym samym okresie do domu Ukrainek, także w nieznanych okolicznościach, przysła mająca wówczas dwadzieścia lat Żydówka o imieniu Celia. Żydówki ukrywały się w szafie w domu, a także na podwórzu w drewnitni. Gdy we wrześniu 1943 r. zmarła Elena Stariw opiekę nad uciekinierkami przejęły jej córki. Żydówki doczekały zakończenia okupacji niemieckiej<sup>1099</sup>.

W stolicy przedwojennego województwa ukryta została przez nieznaną z imienia i nazwiska Polkę także Anita Hessel. Kobieta, która uprzednio pracowała jako niania w domu Hesselów, przygotowała dla rocznej wówczas Anity specjalny schron w piwnicy<sup>1100</sup>.

W Stanisławowie mieszkała także wzmiankowana już Helena Ruczkan. W 1942 r. wydostała ona z miejscowej dzielnicy żydowskiej jedenastoletnią wówczas Amalię Wajsman. Pomogły jej w tym Żydówki, które pracowały poza granicami getta i wyprowadziły z niego

---

<sup>1096</sup> Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 7-8, 412.

<sup>1097</sup> Alicja Tonder w nagranej z nią notacji podkreśliła, że nie zna nazwy miejscowości.

<sup>1098</sup> USC Shoah Foundation, nr 20587, notacja Alicji Tonder, 10 IX 1996 r.

<sup>1099</sup> Ж.Ковба, *Людяність у безодні...*, s. 205.

<sup>1100</sup> Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 413.

dziewczynkę. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że Polka, aby chronić podopieczną zdecydowała się opuścić miasto i przeprowadzić do jednopokojowego mieszkania na wsi. Tam żyjąc w skromnych warunkach oraz dbając o podstawowe potrzeby dziecka doczekała wkroczenia na ten teren Armii Czerwonej. Po zakończeniu wojny w dalszym ciągu opiekowała się Amalią jak własną córką. Żydówka przebywała na utrzymaniu Polki do czasu wyjścia za mąż w 1953 r. Następnie wyemigrowała z mężem do Australii zabierając ze sobą Helenę Ruczkan<sup>1101</sup>.

Na opuszczenie miasta wraz ze swoim podopiecznym zdecydowała się także Ukrainka Frania Bielska z d. Dedek. Przed wojną pracowała jako niania w domu bogatej żydowskiej rodziny Blitzerów w Nadwórnej. Dov Berl Blitzer był właścicielem fabryki skór, a także posiadał w mieście kilka mieszkań na wynajem. W 1938 r. urodził się Benjamin, którym po śmierci jego matki zajmowała się Bielska. Dov Berl zginął w lipcu 1941 roku. Następnie trzyletni Benjamin z siostrą Sonią i ich babcią przeniósł się do getta w Nadwórnej. W tamtym czasie Ukrainka pozostała w mieszkaniu żydowskiej rodziny. Wymieniała część pozostawionego przez nich majątku na żywność, którą za pośrednictwem jednego ze strażników regularnie przekazywała Blitzerom. W obliczu pogarszającej się sytuacji w dzielnicy żydowskiej postanowiła zaopiekować się Benjaminem. Chłopiec był rozpoznawalny w mieście, więc postanowiła wyjechać z nim z Nadwórnej. Przez wiele miesięcy wędrowali od wsi do wsi. W okresie szczególnego zagrożenia Ukrainka ukrywała chłopca w lesie. Czasem pracując sezonowo w gospodarstwach rolnych u różnych chłopów, bez ich wiedzy, organizowała dla Benjaminu schronienie na polach lub w zabudowaniach gospodarczych należących do jej pracodawców. Oboje doczekali wkroczenia Armii Czerwonej w okolicach miejscowości Skałat na terenie przedwojennego województwa tarnopolskiego. Frania Bielska zajmowała się Benjaminem także po wojnie. W tamtym czasie zaopiekowała się także drugim osieroconym chłopcem ze Skałatu Elizerem Artem. W trójkę uciekli do zachodniej strefy okupacyjnej w Niemczech, skąd podjęli nieudaną próbę emigracji do Palestyny. Dopiero w 1948 r. udało im się dotrzeć do Izraela<sup>1102</sup>.

Czasem przyjmowano pod opiekę żydowskie dziecko mimo wyraźnie negatywnego nastawienia bliższych lub dalszych krewnych. Przykładem może być pomoc żydowskiej dziewczynce, którą udzieliła Aniela Barylak. Polka mieszkała wraz z mężem Janem oraz dwójką dzieci w Nadwórnej. Jesienią 1941 r. Niemcy przeprowadzili w mieście

---

<sup>1101</sup> *Księga Sprawiedliwych...*, s.57-58.

<sup>1102</sup> Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem,

[[https://righteous.yadvashem.org/?search=bielska&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=5652223&ind=0](https://righteous.yadvashem.org/?search=bielska&searchType=righteous_only&language=en&itemId=5652223&ind=0) – dostęp 17 i 2022 r.]

antyżydowską akcją. Wśród jej ofiar znalazła się niemal cała rodzina Einhornów. Ocalała jedynie ośmioletnia wówczas Jafa Einhorn. O okolicznościach w jakich Żydówka trafiła pod opiekę Anieli opowiedziała w swojej relacji córka Polki: „Głodna, zmęczona [i] wystraszona siedziała [dziewczynka] na ulicy koło naszego domu i płakała. Gdy to zobaczyła moja matenka serce jej zamarło. Nie mogła się z nią porozumieć, bo dziewczynka nie znała języka polskiego. Ale trochę [mówiła] po ukraińsku. Wzięła ją do domu. Umyła, nakarmiła i położyła spać”<sup>1103</sup>. Pomimo dużej bariery językowej Barylakowie postanowili zaopiekować się dziewczynką. Nadali jej imię Stefania i traktowali jak własną córkę. Jednak krewni Jana z rodziny Schmidt, którzy byli volksdeutscheami, przez cały czas przebywania dziewczynki w domu polskiej rodziny wywierali na nią presję, aby przekazać ją władzom niemieckim. Jak wynika z relacji ocalonej, na tej płaszczyźnie bardzo często dochodziło do kłótni między małżeństwem Barylaków, a krewnymi Jana, których była świadkiem. Sytuacja tylko nieznacznie poprawiła się, gdy Polacy ochrzcili dziecko. Jafa doczekała u Barylaków zakończenia wojny<sup>1104</sup>.

Jak wynika z dokumentacji Wydziału Oświaty przy CKŻP również w Nadwórnej ukrywała się urodzona około 1932 r. Basia (Klara) Seinfeld. Schronienia udzieliła jej nieznana z nazwiska rodzina. W 1945 r. została odebrana rodzinie i przekazana do Domu Dziecka w Zabrze, a następnie jej krewnym, z którymi opuściła Polskę<sup>1105</sup>.

Po wojnie do CKŻwP skierowała pismo również mieszkanka przedwojennego powiatu nadworniańskiego Karolina Żur z prośbą o wsparcie finansowe w związku z pomocą, której udzielić miała dziewczynce żydowskiej Chajce Grin<sup>1106</sup>. Jak wynika z pisma bezinteresownie ukrywała dziewczynkę w miejscowości Bednarówka. Także i w tym przypadku brak jednak bliższych informacji o czasie udzielania pomocy oraz okolicznościach w jakich Polka zaopiekowała się dziewczynką<sup>1107</sup>.

Również o pomocy udzielonej żydowskiej dziewczynce w Nadwórnej lakonicznie opowiedziała w wywiadzie Krystyna Hrabowicka<sup>1108</sup>. Wspomniała, że bezdzietna ukraińska

---

<sup>1103</sup> Cyt. za: AYW, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 11114, Relacja Teresy Nowickiej z d. Barylak, 26 III 2007 r., k.3.

<sup>1104</sup> Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem, [[https://righteous.yadvashem.org/?search=barylak&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=6435127&ind=0](https://righteous.yadvashem.org/?search=barylak&searchType=righteous_only&language=en&itemId=6435127&ind=0) – dostęp 28 II 2022 r.].

<sup>1105</sup> AŻIH, zespół 303/IX, Wydział Oświaty CKŻP, sygn. 773.

<sup>1106</sup> Uprzednio w 1946 r. Karolina Żur otrzymała z tego tytułu wsparcie finansowe ze strony Żydowskiej Kongregacji Wyznaniowej w Gliwicach, zob. AŻIH, zespół 303 VIII, CKŻwP Wydział Opieki Społecznej, sygn. 242, Pismo Kongregacji Wyznaniowej w Gliwicach do Karoliny Żur, 10 IX 1946 r.

<sup>1107</sup> *Ibidem*, Pismo Karoliny Żur do CKŻwP, [b.d.].

<sup>1108</sup> Wywiad został przeprowadzony przez studentów historii jednej z moskiewskich uczelni. W ramach realizacji projektu dotyczącego funkcjonowania społeczności żydowskiej przeprowadzili oni kilkadziesiąt rozmów

rodzina przyjęła pod swój dach Żydówkę pochodzącą prawdopodobnie z Zakarpacia i zaopiekowała się nią jak własnym dzieckiem. Kobieta nie podała jednak żadnych informacji, które umożliwiłyby identyfikację wspomnianej rodziny. Jak wynika z jej słów dziewczynka przeżyła wojnę i w momencie przeprowadzania wywiadu w dalszym ciągu mieszkała w Nadwórnej<sup>1109</sup>.

Przywoływane już małżeństwo Białkowskich ze Stryja mimo że ukrywało na strychu sześciu Żydów zdecydowało się także zaopiekować żydowską dziewczynką. Pewnego dnia do ich mieszkania przyszedł znajomy Żyd – Jakub Levit, którego Niemcy pozostawili w mieście przez pewien czas po likwidacji miejscowego getta jako wykwalifikowanego pracownika. Zwrócił się z prośbą do Polaków, aby zaopiekowali się jego czteroletnią wówczas córką Erną. Białkowscy bezinteresownie przygarnęli dziewczynkę, która nie została jednak umieszczona w schronie wraz z resztą Żydów, ale pozostała w ich mieszkaniu. Wychowywała się z czwórką ich własnych dzieci. Jedynie na czas odwiedzin obcych osób kryła się w szafie. Warto podkreślić, że dzieci Białkowskich żyły się z Żydówką i traktowały ją jak siostrę. Po wojnie Erna została adoptowana przez ukrywające się u Białkowskich małżeństwo Mosze i Rozalii Brennerów<sup>1110</sup>.

Ze Stryja pochodziła także Teresa Stanisława Halkow. Przed wojną pracowała jako niania i mieszkała u żydowskiej rodziny Hutterów, którą zmuszona była opuścić z końcem 1941 r. po ich przeniesieniu się w granice stryjskiego getta. W czerwcu 1943 r. rodzice urodzonego w 1938 r. Elizera Huttera chcąc ratować życie małego syna przemycili go w nieznanych okolicznościach na „aryjską” stronę miasta i przekazali pod opiekę wspomnianej Polce. Jak wynika z jej świadectwa ojciec chłopca poprosił ją, aby wyjechała wraz z Elizerem do Rozdołu, gdzie miała znaleźć schronienie u nieznanego z imienia i nazwiska leśnika, który był prawdopodobnie jego znajomym. Mieszkali u niego przez okres około trzech miesięcy. Po tym czasie leśniczy poprosił ich, aby opuścili jego dom ponieważ ich obecność wzbudzała coraz większe zainteresowanie postronnych ludzi i zwiększała tym samym jego zagrożenie. Hutter wynajął wówczas dla kobiety i swojego syna mieszkanie w Stryju w niewielkim domu zlokalizowanym przy tej samej ulicy co ich rodzinny dom i należącym do znajomej jego żony. Polka całymi dniami opiekowała się chłopcem nie opuszczając wspomnianego mieszkania. Przebywali w nim do czasu śmierci rodziców

---

z mieszkańcami badanego obszaru. Ich nagrania udostępnione zostały na stronie internetowej organizacji Jewish Galicia and Bukovyna Organization.

<sup>1109</sup> Wywiad z Krystyną Hrabowecką, [<https://www.jgaliciabukovyna.net/111801/interview/interview-khrystyna-hrabobetska-nadworna-ifnad09010> – dostęp 28 VII 2022 r.].

<sup>1110</sup> AIPN, sygn. BU 392/411, Protokół przesłuchania Zofii Białkowskiej, 19 II 1985 r., k. 18.



Elizera. Wówczas to ponownie wypowiedziano im schronienia w obawie przed konsekwencjami ukrywania żydowskiego dziecka. Nie mając wyjścia Teresa Halkow zdecydowała się wyjechać wraz z chłopcem do swojego brata Emila, który wraz ze swoją żoną Różą i dwójką dzieci mieszkał we Lwowie. Chłopiec był traktowany jak członek rodziny i mimo licznych niebezpieczeństw przebywał u nich, aż do wkroczenia Armii Czerwonej do Stryja<sup>1111</sup>.

W Stryju schronienie znalazła również urodzona w 1933 r. Renata Schulamit Brainstein (Rena Goldstein). Mimo, że nie znamy danych personalnych osób, które przyjęły ją pod swój dach, to warto przybliżyć jej historię ponieważ w swoim świadectwie ukazała problemy adaptacyjne, z którymi mierzyły się osoby małoletnie, oddzielone od swoich krewnych i zmuszone funkcjonować w nowym miejscu i realiach. Rodzice dziewczynki chcąc ją ratować zorganizowali dla niej schronienia u polskiej rodziny. Ułatwieniem był niewątpliwie fakt, że mówiła wówczas biegle po polsku. Żydówka wiele lat po wojnie nie była jednak w stanie przypomnieć sobie nazwiska polskiego małżeństwa. Pamięta jedynie, że kobieta miała na imię Mania, a jej mała córeczka Jadwiga. Podkreśliła w swoich wspomnieniach, że jej opiekunowie, aby ułatwić jej adaptację w polskim środowisku, uczyli ją katechizmu. Prawdopodobnie nie mogąc jej zostawić przy sobie, przekazali ją pod opiekę innemu małżeństwu. Autorka relacji nie była w stanie sprecyzować miejscowości, w której mieszkali jej nowi opiekunowie, zaznaczyła jedynie, że znajdowała się ona z dala od Stryja. Pewnej nocy Mania z mężem zawieźli Żydówkę pociągiem do jej nowych opiekunów. Tam przebywała prawdopodobnie tylko kilka dni. Jak wspomniała w relacji „Byli bardzo mili [jej nowi opiekunowie – T.G.]. Próbowali sprawić, żebym czuła się jak w domu [...] ale ja po odejściu Manii i jej męża poczułam ból. Nie chciałam jeść. Nie chciałam pić. Tak bardzo tęskniłam za rodzicami, że czułam, że nie mogę [dłużej z nimi zostać – T.G.]”. Opiekunowie zmuszeni byli ponownie nawiązać kontakt ze wspomnianym małżeństwem Polaków

---

<sup>1111</sup> Opiekujący się Elizerem Polacy padli ofiarą szantażystów. Pewnego dnia, mniej więcej na pół roku przed zakończeniem działań wojennych, do ich mieszkania przyszło trzech mężczyzn, którzy stwierdzili, że wiedzą o ukrywaniu przez nich żydowskiego chłopca i wymusili okup. Pomimo otrzymania zapłaty co miesiąc przychodzili ponawiając swoje żądania. Konieczność ich opłacania doprowadziła polską rodzinę do ubóstwa. Szczęśliwie udało im się jednak dotrzeć do czasu opuszczenia miasta przez Niemców. W *Księdze Sprawiedliwych* opisano nieznacznie różniącą się wersję wydarzeń, która nie znajduje jednak potwierdzenia w zachowanym materiale źródłowym. Według autora noty w obawie przed represjami Polka miała opuścić dom brata i przenieść się ponownie do Stryja, gdzie ukrywać miała chłopca w piwnicy domu, w którym zamieszkała. Chłopiec został po wojnie przekazany przez Polkę organizacji żydowskiej w Łodzi. Za: *Księga Sprawiedliwych...*, s. 214; AYW, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 8404; List Teresy Stanisławy Halkow do Elizera Hutteram [b.d.].

i poprosili ich, aby zabrali z powrotem dziewczynkę. Mimo ryzyka Mania z mężem przyjechali po nią. Zabrali ją do Stryja i przekazali ją rodzicom<sup>1112</sup>.

Kolejnym przypadkiem pomocy niesionej nieletniej Żydówce na terenie Stryja jest wsparcie udzielone córce Pinio Friedlera przez rodzinę Kutyków. Obrazuje on także jak silne więzi potrafiły czasami połączyć opiekunów z ukrywającymi się u nich dziećmi. Żydowska dziewczynka urodziła się w 1939 r. lub w 1940 r. Jej ojciec zginął w trakcie próby przekroczenia węgierskiej granicy. Także matka nieskutecznie starała się przedostać na Węgry. Jak wynika ze wspomnień Wiktorii Kutyk do jej rodziców Jana i Klaudii Kutyków (jej ojciec był Polakiem, natomiast matka Rosjanką) późną jesienią 1942 r. ich znajomy nazwiskiem Arendarczyk przyprowadził wspomnianą dziewczynkę. Jak podkreśliła Wiktoria Kutyk: „Dziecko zostało przyniesione prawdopodobnie z getta chore, zabiedzone, włoski krótko obcięte, na głowie pełno strupów i bez osobistego bagażu. Nazywaliśmy ją Oldzią”. Prawdopodobnie wkrótce po nieudanej próbie przekroczenia po raz pierwszy granicy trafiła do nich także matka dziewczynki. Przez krótki okres czasu oczekiwała w ich domu na ukraińskiego przewodnika z Doliny, który miał ją przeprowadzić przez granice. Według planu po udanym przedostaniu się na Węgry przewodnik miał także powrócić po dziecko. Po odejściu Żydówki ślad jednak po niej zaginął. Także przewodnik nigdy nie powrócił po dziecko. Dziewczynka została w domu Kutyków do wkroczenia Sowietów. Małżeństwo opiekowało się nią jak własną córką. Jak wspominała Wiktoria Kutyk: „Oldzia moją mamę nazywała cicią, ojca wujkiem, a siostrę Adę – mamusią. [...] dziewczynka miała niebieskie oczy i po odrośnięciu kasztanowe włosy. Bardzo ją wszyscy kochaliśmy. Ona zresztą była bardzo przywiązana do naszej rodziny”. W 1944 r. do Kutyków zgłosili się brat Friedlera z żoną, chcąc odebrać dziecko. Ta jednak, jak wynika ze słów Wiktorii Kutyk, była tak przywiązana do swoich dotychczasowych opiekunów, że było to niemożliwe. „dziewczynka uczepiła się nogi stołu, tak że nie można ją było oderwać. Oldzia płakała i krzyczała >>ciciu nie oddawaj mnie. Ja nie chcę nigdzie iść<< to było straszne. Moi rodzice kategorycznie odmówili oddania dziecka. Jednak warunki materialne i żądania krewnych Oldzi spowodowały, że zaczęliśmy przyzwyczajać Olgę do nowych krewnych”. Ostatecznie dziewczynka została przekazana stryjom dopiero w listopadzie 1944 r.<sup>1113</sup>.

---

<sup>1112</sup> USC Shoah Foundation, nr 46571, Notacja Renaty Schulamit Brainstein (Reny Goldstein), 17 IX 1998 r.

<sup>1113</sup> Do czasu wyjazdu żydowskiej rodziny w sierpniu 1945 r. Kutykowie często odwiedzali dziewczynkę w ich mieszkaniu. Pod koniec lat osiemdziesiątych XX w. Wiktoria Kutyk starała się odnaleźć ich byłą podopieczną. Brak jednak informacji czy jej się to udało. AŻIH, zespół 349, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem, sygn. 24/924, list Wiktorii Kutyk do ŻIH, 11 III 1987 r., k. 2-4; *Ibidem*, Wycinek artykułu dot. poszukiwania Olgi opublikowanego w nr 29 z 1987 r. tygodnika „Folks Sztyme”, k. 9.

W relacjach ocalałych Żydów z badanego obszaru odnajdziemy przypadek w którym początkowa pomoc dziecku pociągnęła za sobą przyjęcie pod opiekę także jego rodziców. Tak sytuacja miała miejsce w przypadku urodzonej w 1933 r. w Stryju Claire Friedlander. Jak wynika z nagranej z nią kilkadziesiąt lat po zakończeniu wojny notacji prawdopodobnie w czerwcu 1943 r. jej rodzice Isik i Matylda Friedlanderowie oddali ją pod opiekę biednemu, polskiemu małżeństwu Małgorzaty i Grzegorza Polaków ze wsi Dołhołuka w powiecie stryjskim. W zamian jej matka przekazała Polce „sukienki i co tam jeszcze miała”. Mająca wówczas dziesięć lat dziewczynka „zagroziła”, że ucieknie z powrotem do rodziców jeśli Polacy nie udzielą im schronienia. Ostatecznie gospodarze zgodzili się, aby jej rodzice ukryli się w stodole. Przebywali w niej przez czternaście miesięcy do wkroczenia Armii Czerwonej. Dziewczynka przez ten czas funkcjonowała „na powierzchni” pracując w gospodarstwie Polaków<sup>1114</sup>.

Z nietypową historią związaną z pomocą dla żydowskiego dziecka spotykamy się analizując przypadek rodziny Bombasów. Byli oni biedną robotniczą rodziną z piątką dzieci na utrzymaniu. W 1941 r. przed drzwiami ich mieszkania w Horodence pojawiła się nieznana im Polka z Krakowa, która przedstawiała się nazwiskiem Chodźba. Kobieta miała pod opieką kilkuletniego chłopca. Bombasowie wynajęli jej pokój z oddzielnym wejściem. Mieszkała u nich niecały rok, a następnie wyjechała do swojego krewnego w pobliskiej wsi. Po pewnym czasie zniknęła pozostawiając dziecko bez opieki. Gdy informacja o tym fakcie dotarła do polskiej rodziny małaletnia wówczas córka Bombasów – Zuzanna z własnej inicjatywy wyruszyła do sąsiedniej wsi, aby odnaleźć porzucone dziecko. Gdy wróciła z nim do rodziców przekonała matkę Rozalię, aby zaopiekowała się małaletnim. Wówczas prawdopodobnie jeszcze nie wiedzieli, że jest Żydem. Po pewnym czasie jedna z ich znajomych rozpoznała chłopca. Okazało się, że jest nim syn miejscowego farmaceuty żydowskiego Mosze Pilpela – Tzvi Pilpel. Jak relacjonowała Zuzanna Jakubaska z d. Bombas: „Matka się przestraszyła, ale postanowiła, że mały zostanie u nas”<sup>1115</sup>. Rozalia Bombas u miejscowego księdza zdobyła dla niego fałszywą metrykę urodzenia na nazwisko Krzysztof Ryszard Chodźba. Bombasowie przez cały czas traktowali chłopca jak członka rodziny. Także po zakończeniu działań wojennych przebywał z polską rodziną, aż do 1947 r, gdy został zabrany przez Komitet Żydowski<sup>1116</sup>.

---

<sup>1114</sup> USC Shoah Foundation, nr 24243, Notacja Claire Friedlander, 18 XII 1996 r.

<sup>1115</sup> Cyt. za: AYV, zespół M.31.2, Colletion of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 3550, Oświadczenie Zuzanny Jakubskiej, 25 IX 1984, b.p.

<sup>1116</sup> *Księga Sprawiedliwych...*, s.57-58.

Także w Horodence pomocy żydowskiej nieletniej udzieliły Irena i Jadwiga Urbańskie. W dokumentacji zachowanej po CKŻwP odnajdziemy pismo skierowane przez Dawida Prifera do Wydziału Opieki Społecznej przy tejże instytucji z marca 1947 r., w którym zaświadcza, że opiekowały się one od 1942 do 1944 r. dziewczynką Lotą Zobel. Niestety nie sposób ustalić okoliczności w jakich do Polek trafiła dziewczynka<sup>1117</sup>.

Osieroconą dziewczynką żydowską zaopiekowała się także Olucia Somieniek. Mająca wówczas około dwudziestu lat młoda kobieta pracowała jako gosposia w domu żydowskiej rodziny Zweigów w Ottyni. W trakcie jednej z antyżydowskich akcji przeprowadzonych przez Niemców już w 1941 r. z całej rodziny ocalała jedynie urodzona w 1937 lub 1938 roku Loncia Zweig (po wojnie Lancia Swerdloff), którą matka zdołała w ostatniej chwili ukryć pod łóżkiem. Sama wraz z trójką starszych córek zostały przez Niemców zabrane, a następnie zapewne zamordowane. Wkrótce po przeprowadzonej akcji w ich domu zjawiała się Polka, która zabrała i zaopiekowała się dziewczynką<sup>1118</sup>. Zawiozła ją do swojego rodzinnego gospodarstwa, które prowadziła jej matka w jednej z pobliskich wsi, której nazwy jednak ocalona Żydówka nie była w stanie sobie przypomnieć. Na początku 1944 r. dziewczynka została zabrana przez swoją dorosłą kuzynkę Manię Kleinberg, która wywiozła ją do Rumunii<sup>1119</sup>.

Zwracanie się żydowskich rodziców z prośbą do chrześcijańskich sąsiadów o ukrycie i zaopiekowanie się ich dziećmi skutkowało rzecz jasna również niepowodzeniami i mogło stanowić także płaszczyznę do różnego rodzaju wyłudzeń i nadużyć ze strony osób nastawionych na zysk. Opisując akcję likwidacji przez Niemców skupiska żydowskiego w Kosowie Jehoschua i Danek Gertner podkreślili, że część żydowskich rodziców błagało Ukraińców, aby w obliczu wywózki miejscowych Żydów do getta w Kołomyi udzielili ich dzieciom tymczasowego schronienia. Oferowali przy tym w zamian hojne wynagrodzenie. W ocenie autorów wspomnień część Ukraińców zabierała dzieci i pieniądze po czym, następnego dnia po wywiezieniu do getta rodziców, przekazywali dzieci komitetowi

---

<sup>1117</sup> AŻIH, zespół 303 VIII, CKŻwP Wydział Opieki Społecznej, sygn. 240, Podanie o pomoc materialną dla Polaków ratujących Żydów w czasie okupacji.

<sup>1118</sup> Według innego źródła jej matka została zabrana przez Niemców tylko z jedną z córek. Dwie pozostałe zostały w mieszkaniu wraz z Loncią. Wydaje się to jednak mało prawdopodobne. Zob. AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, Oświadczenie Saly Burstein, 15 II 2006 r., b.p.

<sup>1119</sup> Po wojnie dziewczynka wraz ze swoją kuzynką przyjechała do Polski w jej powojennych granicach i została przez nią umieszczona w żydowskim sierocińcu. Została ostatecznie adoptowana przez dalekich krewnych jej ojca Pauline i Harrego Bernholtzów i wraz z nimi wyjechała do Stanów Zjednoczonych. Zob. AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 12829, Świadeństwo Lancii Swerdloff (Lancii Zweig), 6 III 2006 r.; *Ibidem*, Oświadczenie Saly Burstein, 15 II 2006 r., b.p.; Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem, [[https://righteous.yadvashem.org/?search=olucia&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=5731562&ind=0](https://righteous.yadvashem.org/?search=olucia&searchType=righteous_only&language=en&itemId=5731562&ind=0) – dostęp 28 II 2022 r.].

ukraińskiemu lub ukraińskiej policji. Dzieci przekazywano następnie Gestapo lub gdy ich rodzice jeszcze żyli zawożono do kołomyjskiego getta<sup>1120</sup>.

## 5. Relacje między udzielającymi pomocy, a jej odbiorcami

Na szczególną uwagę zasługuje kwestia relacji panujących między ukrywającymi się Żydami, a ich opiekunami. Jak trafnie zauważył Andrzej Żbikowski, historykowi niezwykle „trudno oddać złożoność psychologiczną każdej okupacyjnej historii polsko-żydowskiego współżycia”<sup>1121</sup>. Tym bardziej niezwykle interesujące i cenne dla badaczy zajmujących się stosunkami międzyetnicznymi w okresie okupacji niemieckiej są te świadectwa, na podstawie których możemy odtworzyć nie tylko warunki panujące w ukryciu, ale także relacje między ukrywającymi się, a ich opiekunami.

W tym kontekście na szczególną uwagę zasługują informacje zamieszczone w pamiętniku Sary Rotenburg pisany przez nią w 1943 r. w trakcie przebywania w ukryciu w mieszkaniu Bronisława Podkówki<sup>1122</sup>. Odnajdziemy w nim wiele fragmentów obrazujących emocje autorki towarzyszące ukrywaniu się oraz jej niepewność w obliczu zmieniającej się postawy jej opiekuna. Zasadnym wydaje się przywołanie w tym miejscu dłuższych fragmentów dokumentu. Pod datą 25 lipca 1943 r. zapisała: „data ta o ile żyć będę stanowić dla mnie będzie jedną z najtragiczniejszych mego smutnego przeżycia. >>Opiekun<< mój od 2 dni wyraźnie mnie unika a zbliża się tylko z potrzeby, w przeciwieństwie do minionych dni pełnych wiary i uczucia dla mnie. Na moje usilne błagania (czego w mem życiu nigdy nie stosowałam) usłyszałam to czego najwięcej się bałam a co ludzie mi przepowiadali – wypowiedział się, że nie widzi celu w dalszym przechowywaniu mnie, czuć że w przyszłości nie będę mu przyjaciółką, ani szczęściem – ni oddaną. Proponują mi pannę 24 lat z aryj[skimi] papierami, która mu daje tysiąc dolarów w złocie i 100 puszek konserw, nie śmiem mu krzyknąć w twarz, że kłamie, bo powiedziałyby mi precz co znaczy dla mnie śmierć, więc gorzko płacząc 4 godz. szlocham przy nim do utraty sił – pierwszy raz w moim życiu upokarzam się tak nisko tylko dlatego, że chcę żyć [...] dopada go wciąż wątpliwość a w dodatku nawinął się może i faktycznie ktoś kto go tak ozłoci (choćby i w części) (bo bując on mnie jeśli chodzi o cyfry) to potrzebuję cudu od Boga by on swej decyzji co do mnie nie

<sup>1120</sup> D. Gertner, J. Gertner, *Home is No More...*, s. 111–112.

<sup>1121</sup> M. Najder, *Rewanż*, s. 250.

<sup>1122</sup> Ewentualnie Bronisława Podkowskiego. Jak wynika z pamiętnika przebywała w jego mieszkaniu od maja 1943 r.

zmienił”<sup>1123</sup>. Jednak już 29 lipca 1943 r. odnotowała: „Mój gorzki lecz szczerzy płacz – (podobno) wzruszył mego opiekuna i cofając wszystko – wołał – przestań beczeć, zostaniesz u mnie – zostaniesz. Mimo to mam w głębi serca obawę (czy, aby) nie chciał być modnym i sam mnie zameldować na policję, bo większość aryjczyków teraz po >>judenfrei<< sami meldują że mają Żydów dobrze ich najpierw >>obrobią<< a później najprościej się ich pozbywają inni mordują a ciało wynoszą w pole, znajduje się wciąż ciała pomordowanych Żydów w parku”<sup>1124</sup>. Pod datą 1 sierpnia 1943 r. zamieszczony został następujący wpis: „Przypatrując się życiu mego opiekuna nie dziwię się wcale jemu, że [...] wciąż dla niego mają propozycje wzięcia Żyda na przechowanie z grubą forszą. Jest przecież niewidomy i nie ma szans normalnego zarobkowania nawet w normalnych warunkach – je pod psem tak jak i ja paśny chleb lub kartofle a zdaję sobie sprawę, że mógłby jeść >>masło z chlebem<<. Ma znów chętkę wziąć Żyda – ale wzięłby przez pośredniczkę a byłyby poinformowane i 2 osoby obce (aryjskie) a jest teraz i dawniej w największej modzie, że pośrednik umieszcza gdzieś Żyda (zabezpieczając mu życie) po paru dniach nasyła kripowców by go >>sprzątnęli<< a trupem (forszą) dzielą się. [...] doprawdy nie dziwię się memu opiekunowi, że wciąż ogarnia go wątpliwość co do mego przyszłego (ewentualnie o ile przeżyję) szczerzego opiekowania się nim. W sercu obiecuję wynagrodzić mu za to oddaną dobrocią co dałby p. Bóg bym jak najrychlej mogła zrealizować”<sup>1125</sup>. Pod datą 18 sierpnia 1943 r.<sup>1126</sup> Rotenburg zapisała z kolei: „Najdroższy mój Uszer! o ile żyjesz i wrócisz a mnie nie zastaniesz >>zemścij się za mnie<<. Dziś Bronek Podkówka zam. Łany 10 dał mi jasno i dobitnie do zrozumienia, że ja na jego miejscu nie przechowywałabym >>goja<< [...] i wyraził chęć bym odeszła na parę tygodni, bo podejrzewa Szwedzicką która przyszła wynająć pokój a on odmówił, że ona kogoś naśle. [...] Bronka lokator Kazik Chudziński pożartował że Br[onek] ma Żydóweczkę – kochankę, nie wiem czy to prawda bo Br[onek] musi zestawić niebo z ziemią. Drzę cała ze strachu bo obawiam się następstw, aby dał p. Bóg by nie były złe dla mnie. [...] Jestem w okrutnym strachu – siedzę nasłuchuję i na każdy szmer myślę oto idą po mnie. [...] Dziś Br[onek] mówi do mnie półsłówkami, domyślam się że chce wziąć Żyda z grubą forszą, a ja mu stoję na przeszkodzie.”<sup>1127</sup> Wpis z 24 sierpnia 1943 r. ponownie zawiera słabą nadzieję: „Mój opiekun przez parę dni w ub[ęłym] tyg[odniu] chciał z wszystkich sił mnie się pozbyć lecz kierował się nadzwyczaj >>ludzkim sumieniem<< co dziś na wojnie tak rzadko się spotyka. Walczył

---

<sup>1123</sup> Cyt. za: AYV, zespół O.33, sygn. 6523, Pamiętnik Sary Rotenburg, [1943].

<sup>1124</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

<sup>1125</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

<sup>1126</sup> w pamiętniku widnieje zapis 18 środa 1943 r.

<sup>1127</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

ze sobą i nie ukrywał przede mną [...] że ma wątpliwości co do mnie na przyszłość itd. Bogu dzięki, że ma ten >>czas<< (co dla mnie oznaczać może śmierć) minął a jego uczucia dla mnie są teraz wciąż tak zmienne jak pogoda marcowa. Dziś przyniósł 4 kukurydze do gotowania by czymś >>uczcić<< mój 3 mies[ęczny] pobyt”<sup>1128</sup>.

Wątek stosunku udzielającego pomocy Andrzeja Śliwiaka do ukrywających się na terenie jego gospodarstwa Żydów wielokrotnie pojawia się w dzienniku Marceliego Najdera. Z jego świadectwa wyłania się ogólnie pozytywny obraz postawy Polaka i bezinteresowności świadczonej przez niego pomocy. Niektóre wpisy obrazują jednak w jak skomplikowanej sytuacji znalazł się Śliwiak przyjmując pod swoją opiekę żydowskich uciekinierów i jak zmieniał się jego stosunek do Żydów wraz z upływem czasu. Pod datą 29 sierpnia 1943 r. w swoim dzienniku Marceli Najder zanotował: „Widać, że niedziele nie służą Jędrzejowi [Andrzejowi Śliwiakowi – przy. T. G.]. Zamiast snuć wtedy religijne rozmyślenia – snuje refleksje na nasze tematy. Czas ciągnie się, wielkich zmian na frontach nie widać, a jemu cierpliwość już dawno się wyczerpała. Nie dziw więc, że w niedziele wpada w gorszy humor – w którym chętnie widziałby nas za siedmioma rzekami i górami, a nie u siebie. [...] Dość przykre [...] i w ogóle częste takie ustosunkowanie się. Ale tak było od początku. Jego nauczono, że ma się do nas jakby do więźniów odnosić, nie jak do przyjaciół czy znajomych. Do tego jeszcze widział, co robiono z Żydami, jak ich bezkarnie mordowano, więc dlaczego ma mieć uszanowanie [...]”<sup>1129</sup>. Niewątpliwie wpływ na postawę Polaka miały także liczne kłótnie, do których dochodziło między Żydami w bunkrze, a które w zdecydowany sposób zwiększały niebezpieczeństwo wykrycia ich kryjówek. Jak zaznaczył autor dziennika: „Jędrzej prosił tylko o spokój, bo obawia się, że za głośno się kłócimy, że to na zewnątrz słyhać. Idąc do miasta stale ma to na myśli – żyje więc wciąż w strachu”<sup>1130</sup>. Jak wynika z zapisów cytowanego świadectwa nastawienie Polaka do ukrywających się Żydów poprawiło się w obliczu perspektywy zakończenia okupacji niemieckiej. We wpisie z 21 lutego 1944 r. możemy przeczytać: „Jędrzej ostatnio częściej do nas zagłada. Prawie co wieczór siedzi u nas >>na radiu<<, zachodzi też za dnia. Wczoraj – nawet w niedzielę – siedział blisko półtorej godziny z nami i gadał. Przypomniały się stare dobre czasy, gdy miał jeszcze do nas cierpliwość”<sup>1131</sup>. Interesujący jest także motyw wpływu zagrożenia ze strony ukraińskich nacjonalistów na relacje panujące między zaangażowanymi w opisaną sytuację stronami. Pod datą 16 marca 1944 r. autor dziennika zanotował: „Jędrzej ma nowy napad strachu przed

---

<sup>1128</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

<sup>1129</sup> M. Najder, *Rewanż...*, s. 87.

<sup>1130</sup> Cyt. za: *Ibidem*, s. 95.

<sup>1131</sup> Cyt. za: *ibidem*, s. 201.

partyzantami, przed ukraińskimi nacjonalistami [...] pragnie więc byśmy mieli służbę w komorze od godziny 19.00 do 2.00. Dał nawet na ten cel kozuch i walonki. Chce, byśmy w razie czego [...] przyszedli mu z pomocą i go zbrojnie odbili. Ale czym? Tym jednym rewolwerem z niepewnymi nabojami? Ten problem dał nowy substrat do dyskusji i sprzeczek. Wyjść czy też nie wyjść na pomoc, bo Jędrzej uważa, że gdy on nas ratuje – to my powinniśmy ratować jego. Pritz, jego >>serdeczny<< przyjaciel, jak zawsze uważa przede wszystkim na swoją skórę i twierdzi: >>Po to my się chowaliśmy półtora roku, by zdekonspirować się w ciągu pięciu minut?<< Alek uważa, że powinniśmy to zrobić bez względu na konsekwencje, bo bez Jędrzeja i tak my nic niewarci”<sup>1132</sup>.

Relacje z opiekunami opisała także w swoim świadectwie Musia Liberman, która jako mała dziewczynka została oddana przez ojca pod opiekę rodzinie ukraińskiej. Wspominała: „Zrobili mi gniazdko na strychu, na słomie i przynosili mi tam jedzenie. ale było tego bardzo mało i byłam zawsze głodna. Przez dziurę na strychu można się było dostać na dach, a stamtąd do owocowego ogrodu. Często w nocy, gdy nie mogłam usnąć z głodu, przekradałam się tam i rwałam owoce. Myto mnie rzadko i byłam zawszona. Dostałam świerzb i miałam owrzodzone całe ciało i ręce spuchnięte. Tak, że nawet nie mogłam się rozebrać i spałam w ubraniu. Nie mogłam ruszać rękami i moja opiekunka musiała mnie karmić. Była dla mnie bardzo dobra. Kupiła mi siny kamień<sup>1133</sup> i nacierała mnie nim, ale to nic nie pomagało. Raz bardzo kaszlałam to mi nawet dała żółtko z cukrem. [...] moja gospodyni uczyła mnie [po ukraińsku – T.G.] pacierza. Czasem zabierała mnie do siebie do pokoju”<sup>1134</sup>.

Wśród ocalonych zachowała się pamięć o niezwykle ciepłym, wręcz macierzyńskim usposobieniu Anny Łopatyńskiej z Kosowa, która wraz z mężem Wasylem udzieliła schronienia od listopada 1942 r. czterem, a od grudnia 1943 kolejnym trzem Żydom. Bezdziętne ukraińskie małżeństwo traktowało uciekinierów bardzo dobrze. Na co dzień przydzielono im pokój, a w sytuacji pojawienia się gości lub jakiegokolwiek zagrożenia schodzili oni do zbudowanej przez Łopatyńskiego kryjówki<sup>1135</sup>.

Gdy Zania Rattenbach przebywając w ukryciu u Marii Steń cierpiała z bólu z powodu złamanej uprzednio ręki, która spuchła i uniemożliwiała normalne funkcjonowanie, mogła

---

<sup>1132</sup> Cyt. za: *ibidem*, s. 211.

<sup>1133</sup> Siarczan miedzi – posiadający silne właściwości wysuszające.

<sup>1134</sup> Dziewczynka pozostała z ukraińską rodziną do wkroczenia na te tereny Armii Czerwonej. AŻIH, zespół 301, sygn. 4116, Relacja Musi Liberman, 10 VIII 1948 r.

<sup>1135</sup> Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem.

[[https://righteous.yadvashem.org/?search=Kosow&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=4035683&ind=8](https://righteous.yadvashem.org/?search=Kosow&searchType=righteous_only&language=en&itemId=4035683&ind=8) – dostęp 11 i 2022 r.]



liczyć na wsparcie ze strony jej opiekunki, która pomagała jej przy „ubieraniu, myciu i czesaniu”<sup>1136</sup>.

W swoim pamiętniku Horacy Safrin wspomniał o Polce Zakrzewskiej ze Stanisławowa, u której ukrywał się Artur Safrin. Gdy zachorował na tyfus wezwała do niego żydowskiego lekarza Liebermana. Jak zauważa autor pamiętnika: „Dr. Lieberman stwierdza w swoich zapiskach, że zdumiony był bezgraniczną szlachetnością owej Polki, która – niczym rodzona matka pielęgnowała ciężko chorego”<sup>1137</sup>.

Rzeczą oczywistą jest, że percepcja okupacyjnej rzeczywistości determinowana była przez uczucie nieustannego strachu. Dotyczyło to zwłaszcza osób pozostających w ukryciu przez dłuższy czas. Cytowana Sara Rotenburg w przywoływanym już pamiętniku pisała: „w tej chwili ktoś przebiegł podwórzem i trzasnął gdzieś drzwiami. To wystarcza, aby na dłuższe parę minut wytrącił mnie z równowagi”<sup>1138</sup>.

Podobnie jak poczucie strachu, osobom ukrywającym się niejednokrotnie mogło towarzyszyć również poczucie ograniczonego zaufania do ich opiekunów. Doskonale obrazuje to jedno z niewielu zachowanych świadectw pisanych przez Żydów w trakcie ukrywania się. Mowa o fragmencie dziennika pisanego pod koniec 1941 r. przez kobietę nazwiskiem Rathouser. Od 8 listopada 1941 r. ukrywała się ona w piwnicy prawdopodobnie wraz z synem imieniem Igo. Schronienie dla nich po jednej z antyżydowskich akcji w Delatynie zorganizowało małżeństwo Pańczyszynów – Aleksa i Wasyl. Pod datą 29 listopada 1941 r. Rathouser zanotowała: „W sąsiedniej wsi Niemcy wymordowali wytropionych przez siebie Żydów, dlatego inny rolnik ze strachu zabił 3 ukrywających się obok niego Żydów. Sprawa wyszła na jaw, bo znaleziono zakrwawione narzędzia itp. Bliższych szczegółów nie znam, bo nasi [opiekunowie] boją się okazać zbyt zainteresowanie. Czy możesz sobie wyobrazić, że nie widząc tego, umieramy w ten sposób. Siedziałam i słuchałam całą noc, bo chociaż wiem, że nasz Wasyl nas nie zamorduje, to strach nie opuszczał mnie przez całą noc”<sup>1139</sup>. Brak informacji o dalszych losach autorki dziennika i jej syna. Nie wiadomo czy przeżyli.

Dramatyczne wydarzenia związane z Zagładą powodowały, że niezwykle istotne było wsparcie psychiczne, polegające na zapewnieniu poczucia bezpieczeństwa i zrozumienia ratowanym Żydom. Oprócz stworzenia odpowiednich warunków egzystencji starano się więc

---

<sup>1136</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 670, Relacja Zanii Rattenbach, 1945 r.

<sup>1137</sup> AŻIH, Zespół 302, sygn. 175, Pamiętnik Horacego Safrina, [1941-1943].

<sup>1138</sup> AYV, zespół O.33, sygn. 6523, Wspomnienia Sary Rotenburg, [1943 r.].

<sup>1139</sup> Cyt. za: *Die Verfolgung und Ermordung der europäischen Juden durch das nationalsozialistische Deutschland 1933–1945, Polen: Generalgouvernement August 1941–1945*, t. IX, red. K.P. Friedrich, Monachium 2014, s. 149

dać uciekinierom choćby namiastkę „normalnego życia”. Helena Nussenblat opisując swoją opiekunkę Julię Markus, której historia przedstawiona jest w innych częściach publikacji, wspomniała: „Jula była naprawdę niezwykła: urządziła nam nawet żydowskie święta! Zawsze gdzieś się dowiedziała kiedy wypadają i na każde święto przygotowywała jakąś niespodziankę, zdobywała różne dobre rzeczy [...] zawsze myślała o tym żeby sprawić nam przyjemność i ułatwić życie w zamknięciu. a sama była strasznie nerwowa, żyła przecież w ogromnym napięciu – samo kupowanie prowiantów było nie lada problemem! Nieraz dostawała po prostu spazmów ze strachu”<sup>1140</sup>. Z kolei małżeństwo Antoniego i Marii Okniańskich pamiętało o zasadach koszerności w przygotowywaniu żywności dla ukrywających się u nich Żydów<sup>1141</sup>.

Także Anna Lubicz i jej wuj Józef Renart byli bardzo życzliwie traktowani przez mieszkającą we wsi Święty Stanisław rodzinę Płazińskich. Anna i Józef po tym, jak w 1943 r. uciekli z getta w Ottyni, ukrywali się przez blisko rok w stodole Polaków. Płazińscy każdego wieczora gościli ich jednak w swoim domu, zaś w niedzielę zapraszali do wspólnego posiłku<sup>1142</sup>.

O dużym wsparciu ze strony osoby udzielającej im pomocy oraz pewnego rodzaju więzi emocjonalnej, która się między nimi wytworzyła pisali również Róża i Herman Freilich, wspominając swoją opiekunkę Marię Zborowską: „zataiła przed nami fakty, że w sąsiedztwie rzeźni Niemcy ustawili szubienicę wieszając na niej udzielających pomocy Żydom. Ona była tą, która dodawała nam otuchy i nie pozwoliła odejść, kiedy pobyt nasz stał się dla niej niebezpieczny. Znosiła wszystkie niewygodę aby ulżyć nam w nieszczęściu, a nawet ustąpiła swoje jedyne łóżko, śpiąc na twardym stole”<sup>1143</sup>. Maria Engel w swojej relacji opisując postawę wspomnianego już Lucjana Wilichnowskiego zaznaczyła: „Ale co najważniejsze, podtrzymywał nas na duchu, dodawał sił i rozweselał nas”<sup>1144</sup>.

Bliskie kontakty z rodziną, u której ukrywała się czasowo, utrzymywała także Lola Reichler z d. Altszyller. Zajmowała się dziećmi gospodarzy, udzielała im lekcji oraz dla niepoznaki chodziła z nimi do kościoła<sup>1145</sup>.

Wspomniany już Stanisław Jacków regularnie przebywał w bunkrze wraz z ukrywanymi przez niego Żydami. Nie tylko przekazywał im bieżące informacje oraz podtrzymywał ich na duchu, ale także dbał o ich rozrywkę. Grali razem w karty i szachy.

---

<sup>1140</sup> AYV, zespół O.3, sygn. 2830, Zeznanie Heleny Nussenblat z d. Wolfinger, 1965 r.

<sup>1141</sup> *Księga Sprawiedliwych...*, t. 2, s. 510.

<sup>1142</sup> *Ibidem*, s. 569-570.

<sup>1143</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 6007, Relacja Róży i Hermana Freilichów, [b.d.].

<sup>1144</sup> Cyt. za: *Księga Sprawiedliwych...*, s. 809.

<sup>1145</sup> AYV, zespół O.3, sygn. 3080, Relacja Loli Reichler z d. Altszyller, 1965 r.

Często żartował, że prowadzi „największy podziemny hotel w Stanisławowie”<sup>1146</sup>. Polak solidaryzował się także ze swoimi podopiecznymi. Kiedy miał zostać wysłany na przymusowe roboty do III Rzeszy postanowił uciec, ponieważ – jak twierdził – jego wyjazd spowodowałby wydanie przebywających u niego Żydów na śmieć. Nie chcąc zawieść swoich żydowskich przyjaciół ukrył się razem z nimi w bunkrze. Byli gotowi także wspólnie podjąć walkę na wypadek, gdyby Niemcy odkryli ich kryjówkę. Warto w tym miejscu podkreślić, że w bunkrze zgromadzono zapas broni palnej, amunicji, granatów ręcznych oraz materiałów wybuchowych<sup>1147</sup>. Nina Frisch, która jako mała dziewczynka ukrywała się tam wraz ze swoim ojcem podkreśliła w notacji nagranej wiele lat po wojnie, że ich opiekun przez cały okres świadczenia pomocy odnosił się do ukrywających się Żydów z wielką kulturą osobistą. Jak wspominała: „Traktował nas [ukrywające się osoby] jak istoty ludzkie [...] w dalszym ciągu zwracał się do nas >>Panie i Panowie<<”<sup>1148</sup>.

Warto podkreślić, że okoliczności przebywania w kryjówce i towarzyszące im poczucie nieustannego zagrożenia czasem wpływały na zacieśnianie się relacji między ukrywającymi się, a udzielającymi pomocy. Świadczy o tym chociażby fakt, że po zakończeniu wojny wielu chrześcijańskich mieszkańców regionu w dalszym ciągu utrzymywało bliskie kontakty ze swoimi podopiecznymi z czasów okupacji. Zdarzały się także przypadki zawierania między nimi związków małżeńskich. Przykładem może być przypadek Marii Prow-Sulikowskiej, która po wojnie wyszła za mąż za Izaaka Prowizora (po wojnie zmienił nazwisko na Prow), którego uprzednio uratowała. Izaak jesienią 1942 r. uciekł wraz z młodszym bratem Henrykiem w czasie trwania akcji koncentracji Żydów z Ottyni w getcie w Tłumaczu. Obaj znaleźli schronienie w lesie, gdzie ukryli się w opuszczonej cegielni. Przebywali tam przez okres około dwóch miesięcy. W nocy wyruszali na poszukiwanie jedzenia. Pewnego razu Izaak trafił do domu Marii Sulikowskiej, którą znał, gdyż ta uprzednio wynajmowała pokój u jego rodziny. Spotkał się z ciepłym przyjęciem z jej strony. Jak podkreślił w swoim świadectwie Polka: „oświadczyła abyśmy przychodzili kilka razy w tygodniu w nocy to zawsze coś przygotuje”<sup>1149</sup>. Tak też czynili, otrzymując od niej regularnie wsparcie przez okres około dwóch miesięcy. Jednak w listopadzie 1942 r. ich kryjówka została przypadkowo odnaleziona przez dwóch mężczyzn, którzy wezwali

---

<sup>1146</sup> M. Paldiel, *The Path of the Righteous Gentile Rescuers of Jews During the Holocaust*, New York 1993, s. 203.

<sup>1147</sup> R. C. Lukas, *Out of the Inferno: Poles Remember the Holocaust*, Kentucky 1989, s. 78.; *Ten jest z Ojczyzny mojej...*, s. 315.

<sup>1148</sup> Cyt. za: USHMM, sygn. RG-50.462.0082, Relacja Niny Frisch, 22 IV 1985 r.

<sup>1149</sup> Cyt. za: AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 2634, pismo Georga (Isaaka) Prow do Yad Vashem, 19 VIII 1982 r., b.p.

Niemców. Żydzi zostali zabrani do ottyńskiego więzienia, a następnie, po krótkim pobycie w więzieniu w Tłumaczu, trafili do siedziby Gestapo w Stanisławowie. Następnie zostali przydzieleni do grupy Żydów osadzonych w tzw. młynie Rudolfa, którzy zostali przeznaczeni do kolejnego transportu do obozu zagłady w Bełżcu. Izaakowi udało się jednak uciec. Po długiej tułaczce ponownie wrócił do Sulikowskiej, gdzie znalazł schronienie. Przez kilka tygodni ukrywał się za szafą. W momencie zagrożenia zdecydował się także przenieść czasowo do sąsiadki Łucenkowej, której syn przed wojną uczęszczał wraz z nim do jednej szkoły. Kobieta ukrywała go w specjalnie urządzonym schowku w stodole o czym nie wiedział jej mąż. Na zimę 1943–1944 ponownie powrócił do domu Marii. Tuż przed samym wkroczeniem Sowietów w związku z rozlokowaniem w okolicy miejsca zamieszkania Polki oddziałów niemieckich i węgierskich Izaak zdecydował się przenieść do ciotki Marii Sulikowskiej – Julii Łaszczuk, gdzie przebywał do zakończenia działań wojennych<sup>1150</sup>.

W Kołomyi z kolei od 1942 r. do wkroczenia Armii Czerwonej w 1944 r. ukrywał się u swojej przyszłej małżonki Stanisławy Sołówki – Karol Grabowski. Zawarli oni związek małżeński jeszcze w czasie trwania okupacji 30 stycznia 1944 r.<sup>1151</sup>.

Kolejnym wartym przybliżenia przypadkiem pomocy, która zakończyła się małżeństwem Polaka udzielającego wsparcia z jedną z jego podopiecznych, jest historia ocalenia Eugenii Stokłosy z d. Kupferberg. Podczas okupacji sowieckiej mieszkała ona wraz z rodziną w Lutowiskach, na terenie przedwojennego województwa lwowskiego. Tuż przed inwazją III Rzeszy na ZSRS w czerwcu 1941 r. znajdowała się u swojej kuzynki w letniskowej miejscowości Skole. Nie zdołała powrócić do swojej rodziny i zmuszona była pozostać w miasteczku. Za pośrednictwem miejscowego Judenratu podjęła pracę w gospodarstwie ukraińskiego burmistrza. W sierpniu 1942 r. w obliczu wzrastającego zagrożenia zdecydowała się uciec do lasu. Tam znalazł ją Bronisław Stokłosa. Zaprowadził ją do swojego wujka Stanisława Wdowiaka, który jak wynika z jej oświadczenia, już wcześniej kilka razy udzielał pomocy Żydom, brak jednak informacji o jej charakterze oraz osobach, które z niej korzystały<sup>1152</sup>. Polak następnego dnia odprowadził ją do Żydów skoszarowanych przy miejscowym tartaku. Pracował w nim także wspomniany Bronisław, który pod koniec 1942 r., gdy wzrastało zagrożenie, zdecydował się udzielić jej schronienia. Wraz z nią zabrał także Nysę Meler. Polak mieszkał w niewielkim mieszkaniu w robotniczym baraku wraz matką Marią oraz małoletnim bratem Zdzisławem. Zbudował dla ukrywających się Żydówek

---

<sup>1150</sup> *Ibidem*; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 587.

<sup>1151</sup> *Relacje o pomocy...*, t. 5, s. 154.

<sup>1152</sup> Zob. s. 446 niniejszej dysertacji.

schron na strychu. Postawił przepierzenie w postaci ściany z cegieł, na której dla niepoznaki powiesił różne przedmioty. Wkrótce do ukrywających się kobiet dołączył mąż Nysy – Jose. Na co dzień ukrywający się nie przebywali jednak w schronie. Gdy uznano, że nie grozi im niebezpieczeństwo, ukrywali się w mieszkaniu Stokłosów. Jak wspomniała Eugenia „Wtedy całe dnie spędzałam siedząc pod stołem, a Melerowie siedzieli za szafą, która stała w narożniku pokoju”<sup>1153</sup>. Ukrywający pozostawali na pełnym utrzymaniu polskiej rodziny. Prawdopodobnie, gdy warunki przebywania większej ilości osób w jednym mieszkaniu się pogarszały Maria i młodszy syn Zdzisław mieszkali u swoich krewnych w tej samej miejscowości. Jak wynika z relacji Eugenii, Bronisław udzielał bezinteresownej pomocy także innym Żydom, przede wszystkim oferował im krótkotrwałe schronienie w czasie trwania antyżydowskich akcji. Przez kilka dni przebywał w jego mieszkaniu m.in. lekarz ze Skoła nazwiskiem Halpern. W stajni pod żłobem w nieznanymi okolicznościach miał ukryć także przez krótki czas dzieci żydowskie, których personaliów nie udało się ustalić. Opuściły one jednak kryjówkę i gdy bawiły się z innymi dziećmi, zostały zidentyfikowane przez Niemców i przypuszczalnie zabite. W połowie 1943 r. władze niemieckie nakazały wykwaterowanie robotników z zajmowanych przez nich baraków, które miały zostać przeznaczone na magazyny. Bolesław Stokłosa zmuszony był zbudować dla ukrywających się nowy schron<sup>1154</sup>. W służbowej teczce sukcesywnie przynosił materiały budowlane niezbędne do budowy kryjówki. Aby nie zdradzić swojej działalności pomocowej zmuszony był także rozebrać dotychczasowe miejsce schronienia. Warto zauważyć, że Eugenia w swoim oświadczeniu podkreśliła bardzo pozytywny stosunek Bronisława do ukrywających się Żydów. „Często sam odejmował sobie od ust, aby naszą trójkę wyżywić. [...] Był nawet taki moment, że ciężko chory Bolesław Stokłosa zrezygnował z leczenia w szpitalu, aby nami się opiekować”<sup>1155</sup>. Przed samym wkroczeniem Sowietów ukrywające się osoby wraz z Polakiem zmuszone były na krótki czas przenieść się do lasu. Opiekun przed opuszczeniem schronu musiał podopiecznych specjalnie przygotować do wyjścia, aby łatwiej wtopili się w tłum uchodźców. Jak wspomina Eugenia: „Pamiętam, że Nyse Meler udawała głuchoniemą, a Jose Meler[owi] Bronisław Stokłosa zgolił brodę i wąsy, postarał się także o ubiór dla nas, byśmy się w tłumie nie wyróżniali”<sup>1156</sup>. W lasach doczekali wkroczenia Sowietów. W 1945 r.

---

<sup>1153</sup> Cyt. za: AIPN, zespół 349, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem, sygn. 2196, Notarialnie potwierdzone oświadczenie Eugenii Stokłosy z d. Kupferberg, 5 IV 1995 r., k. 1.

<sup>1154</sup> w swojej relacji Eugenia nie sprecyzowała w jakim miejscu został on zbudowany. Prawdopodobnie w nowym lokum do którego został przeniesiony Polak.

<sup>1155</sup> Cyt. za: AŻIH, zespół 349, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem, sygn. 2196, Notarialnie potwierdzone oświadczenie Eugenii Stokłosy z d. Kupferberg, 5 IV 1995 r., k. 2.

<sup>1156</sup> Cyt. za: *Ibidem*, k. 3.

Bronisław i Eugenia wzięli ślub i przenieśli się na terytorium Polski w jej powojennych granicach.

Rzecz jasna, skrajne emocje mogły także negatywnie wpływać na wzajemne relacje. Jak podkreślono, ukrywanie Żydów w domu wiązało się niewątpliwie z niewyobrażalnym obciążeniem psychicznym dla osób udzielających pomocy, zwłaszcza tej o długotrwałym charakterze. Towarzyszył im także permanentny stres w obawie przed wykryciem i niepewność następnego dnia. Bez wątplenia brak perspektywy szybkiego zakończenia wojny i pogarszające się z dnia na dzień warunki ukrywania mogły potęgować poczucie beznadziejności. To wszystko z kolei mogło być przyczyną pojawiania się negatywnych emocji, które niejednokrotnie prowadziły do napięć i konfliktów. Cytowana już Matylda Gelernter podkreśliła, że gospodarz, u którego ukrywała się z bratem i bratową „uważał nas za wariatów i nie jeden raz się starał przekonać nas, że niepotrzebnie się męczymy, nie widział możliwości przetrzymywania nas bez końca i terminu”<sup>1157</sup>. We wcześniejszym fragmencie relacji wspominała: „Od stycznia 1944 wciąż się zobowiązywałam, że jeśli do pewnego okresu nie przyjdzie Czerwona Armia, otruję się. On wiedział, że mam truciznę. Między innymi udawało mi się przekonać go, że jeśli wyjdę, to się otruję na podwórzu, więc wyjdzie na jaw fakt ukrywania nas”<sup>1158</sup>. Sytuacja zmieniła się wraz ze zbliżaniem się frontu. Wówczas gospodarz uwierzył, że ukrywającym się Żydom może udać się przeżyć. Zaczął zupełnie inaczej się do nich odnosić, lepiej ich karmił i przekazywał gazety z informacjami. Nie trwało to jednak długo, chwilowe zatrzymanie ofensywy Armii Czerwonej i pojawiające się wśród miejscowej ludności pogłoski, jakoby Sowieci nie zamierzali wkraczać na teren Małopolski Wschodniej, ponownie zmieniły nastawienie Polaka: „[...] znów zaczął nas szykanować i nakłaniać byśmy skończyli ze sobą i jemu przywrócili spokój. Wciąż upominał, że mamy przecież truciznę”<sup>1159</sup>. Jak jednak zauważyła Matylda Gelerntner jego postawa mogła być związana także z aktywnością ukraińskich nacjonalistów, w obawie przed którymi chciał wyjechać na zachód. Odpowiedzialność za ukrywających się Żydów spowodowała, że nie zrealizował tych planów.

Alice Maroudas z d. Bogner wraz z matką funkcjonowały częściowo „na powierzchni” mieszkając wraz z polską rodziną w Tłumaczu. Ponad pół wieku po zakończeniu wojny, na pytanie jak je traktowali opiekunowie odpowiedziała: „To trudne [pytanie – T.G.]. Nie torturowali nas. Zmuszali moją matkę do ciężkiej pracy [...] Nie pamiętam ich z miłością, ani

---

<sup>1157</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 2144, Relacja Matyldy Gelerntner, [b.d.].

<sup>1158</sup> *Ibidem*.

<sup>1159</sup> *Ibidem*.

z wdzięcznością [...] a także robili rzeczy, które naprawdę nie były zbyt miłe, na przykład kiedy moja mama była chora, miała wysoką temperaturę, nie wezwali lekarza, bo powiedzieli, że lekarz rozpozna, że jest Żydówką. I rozmawiali między sobą, co zrobią jeśli umrze >>gdzie ją pochowamy?<<. I to w mojej obecności. a jak bolał mnie ząb, to też na początku nie zabierali mnie do dentysty, bo uznali, że dentysta od razu zobaczy na podstawie zębów, że jestem Żydówką”<sup>1160</sup>.

Czasem zdarzało się, że Żydzi znajdowali schronienie u osób, które nie oparły się pokusie nadużyć w relacjach z podopiecznymi i traktowały je w sposób urągający ludzkiej godności. Interesujące wyjaśnienie takich postaw, które może odnosić się do niektórych przypadków zaprezentowała w swoim artykule Justyna Kowalska-Leder. Opierając się na koncepcji Ericha Fromma podkreśliła, że sprawowanie kontroli nad innymi osobami można uznać za „jedną z silniejszych ludzkich namiętności, mogącą w określonych okolicznościach prowokować do zachowań skrajnie destrukcyjnych, szczególnie jeśli przeżywają ją osoby społecznie słabe, nieprzywykłe do dysponowania jakąkolwiek władzą. Nic więc dziwnego, że potrafią się w niej zatracić”<sup>1161</sup>. Sytuacja, w której opiekun wykazał się niegodną postawą miała miejsce chociażby w przypadku Fryderyki Schlechter, która znalazła schronienie u chłopca nazwiskiem Dubka. „Był to pijak – łajdak. Codziennie nas straszył w okropny sposób. Kilkakrotnie mierzył do nas z rewolweru, aby nas straszyć. Gonił nas. Groził, że gdybyśmy go zdradziły, ten by nas poćwiartował. Ale nie mieliśmy dokąd pójść i cierpieliśmy. Głodowaliśmy strasznie”<sup>1162</sup>.

Niestety niekiedy osoby, którym Żydzi zawierzyli swoje życie, wykorzystywały ich dramatyczne położenie i dopuszczały się haniebných zachowań. W przywoływanych kilkakrotnie wspomnieniach Jack Glotzer opisuje los jego kuzynek, które wraz z jedenastoma innymi Żydami znalazły schronienie w jednym z budynków administracyjnych w Rohatynie. Na piętrach urzędowali Niemcy, natomiast ukrywającymi się w piwnicy Żydami „opiekował” się dozorca budynku. Dostarczał im żywność, jednak jak pisze autor: „uważał, że uwięzione jak w klatce kobiety są do jego dyspozycji i bezwzględnie wykorzystywał je seksualnie. Każdego dnia groził, że jeśli nie spełnią jego oczekiwań, pójdzie na górę do Niemców

---

<sup>1160</sup> AYV, zespół O.3, sygn. 10695, Realcja Alice Maroudas (Bogner), 4 III 1998 r.

<sup>1161</sup> J. Kowalska-Leder, >>Coraz to nowe żądania, coraz to nowe grymasy<< - relacja władzy i podporządkowania między Polakami z Żydami w kryjówkach po aryjskiej stronie, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”, nr 12/2016, s. 210

<sup>1162</sup> Cyt. za: AŻiH, Zespół 301, sygn. 301/2770, Relacja Fryderyki Schlechter, 4 VIII 1947 r.

i wszystkich wyda”<sup>1163</sup>. Przypadek ten obrazuje z jakimi trudnościami mierzy się historyk próbujący zweryfikować szczątkowe informacje o zaangażowaniu poszczególnych osób w ratowanie Żydów. Wątek ukrywania w piwnicy jednego z budynków administracyjnych w Rohatynie trzynastu Żydów pojawia się bowiem także w kilku opracowaniach dotyczących historii Żydów tego miasta. Z pewnością chodzi o ten sam przypadek. Nie wspomniano w nich jednak o przestępczej postawie mężczyzny wobec ukrywających się kobiet. W księdze pamięci Żydów Rohatyna wspomniano nawet nazwisko Ukraińca. Nazywać się miał Bruduwaj. Autorzy opracowania wspominają jedynie, że pomógł on Żydom przygotować kryjówkę, a następnie opiekował się nimi<sup>1164</sup>. Podkreślono jednak, że w pewnym momencie Ukraińiec nie był w stanie przez wiele dni dostarczyć ukrywającym się osobom jedzenia w konsekwencji czego śmierć w bunkrze poniósł Abraham Haber. Czasowy brak wsparcia ze strony Ukraińca spowodował, że Żydzi zmuszeni byli opuszczać kryjówkę i na własną rękę zdobywać żywność. W trakcie takich wyjść zginęło trzech ukrywających się mężczyzn<sup>1165</sup>. Jak wynika z informacji zawartych we wspomnianej księdze pamięci pozostałymi przy życiu dziewięcioma uciekinierami w okresie późniejszym w dalszym ciągu zajmował się wymieniony Ukraińiec. Między innymi skutecznie przekonywał Niemców, aby nie niszczyli znajdującej się w piwnicy archiwalnej szafy, która zasłaniała wejście do bunkra, gdy ci starali się zagospodarować pomieszczenia piwniczne dla swoich celów. Lokalni badacze i miłośnicy historii już w XXI wieku starali się ustalić bliższe dane personalne mężczyzny. Według ich ustaleń prawdopodobnie był on mieszkańcem pobliskiej wsi Putiatyńce i pracował jako dozorca we wspomnianym budynku. Nazywał się Pantelejmon (Panko) Brodowuj<sup>1166</sup>. Brak zeznań naocznych świadków uniemożliwia zweryfikowanie informacji o postawie wspomnianego mężczyzny względem ukrywających się osób.

W skrajnych i jednostkowych przypadkach osoby udzielające schronienia dopuszczały się zbrodniczych czynów, z morderstwem ukrywanych Żydów włącznie. Jak wynika z relacji

---

<sup>1163</sup> J. Glotzer, *Przeżyłem niemiecki Holocaust, choć byłem bez szans. Prawdziwa historia walki o przetrwanie* [[https://rohatynjewishheritage.org/wp-content/uploads/2018/09/glotzer\\_i\\_survived\\_p\\_1809p\\_a4.pdf](https://rohatynjewishheritage.org/wp-content/uploads/2018/09/glotzer_i_survived_p_1809p_a4.pdf) – dostęp 21 X 2021]

<sup>1164</sup> Wśród osób przebywających w bunkrze wymieniono: Yehoszę Glutzera i jego dwie córki Lucię i Ruzię; Abraham Habera, jego żonę Libtse i syna Izraela; Reize Streiera z synem Yosi, Rachelę i jej brata Moshe Josefa Bala; Bernarda Koslera, Sarę Rokeach i Chanin Zunenshine. Za: *The Story of a Bunker* [w:] *The Community of Rohatyn and Environs*, red. M. Aminhai, D. Stockfish, S. Bari, Tel Aviv 1962 [<https://www.jewishgen.org/yizkor/rogatin/roh250.html#Page321> – dostęp 10 VI 2022 r.].

<sup>1165</sup> Jako pierwszy został zatrzymany i zamordowany przez Niemców Chanin Zunenshine. W dalszej kolejności zginął Mosze Josef Bal oraz Yosi Streiner. *Ibidem*.

<sup>1166</sup> Zob. *Encyclopaedia of Jewish Communities...* [[https://www.jewishgen.org/yizkor/pinkas\\_poland/pol2\\_00506.html](https://www.jewishgen.org/yizkor/pinkas_poland/pol2_00506.html) – dostęp 8 VI 2022 r.]; Rohatyn Jewish Heritage, [<https://rohatynjewishheritage.org/2017/02/mass-graves-heritage-update/> - dostęp 8 VI 2022 r.]; Rohatyn's Wartime Righteous Gentiles, [<https://rohatynjewishheritage.org/en/history/righteous-gentiles/> - dostęp 10 VI 2022 r.].



urodzonej w 1935 r. Elżbiety Rapaport, takiego zbrodniczego postępowania mógł dopuścić się ukraiński gospodarz Kołyszan (imię nieznane) zamieszkały w niezidentyfikowanej wsi oddalonej około dziesięciu kilometrów od Stryja, u którego przez pewien czas przebywała wraz z matką. Żydówki ukrywały się w gospodarstwie ojca i syna. Początkowo Ukraińcy traktowali je przyzwoicie, zapewniając wystarczającą ilość jedzenia. Z biegiem czasu jednak znacznie ograniczyli im racje żywnościowe. Jak zeznała po wojnie Elżbieta: „Raz słyszałam jak mamusia bardzo płakała i prosiła kogoś by mnie nie zabijano. Ten syn [gospodarza – T.G.], który przynosił mamusi jedzenie, bił mamę i mówił aby cicho siedziała bo ją zabije, ale mnie wpiery zabije. Mamusia ciągle płakała [...] bałam się bardzo, że mnie zabije ten młody wieśniak. Trwało to dość długo, może przez kilka tygodni. [...] Raz przyszła ta pani, która nas zaprowadziła [do gospodarstwa w którym się ukrywały – T.G.], mamusia się bardzo nią ucieszyła. Płakała i opowiadała jej, że jej źle jest. Ta Polka chciała mnie zabrać do siebie ale ja nie chciałam odejść od mamusi. Mamusia mi powiedziała, że ja muszę pójść bo mnie ten chłop nie lubi i chce mnie zabić”<sup>1167</sup>. W swojej relacji podkreśliła, że wkrótce na okolicznym polu przypadkowo odkryto zakopane ciało jej matki, którą prawdopodobnie zabił wspomniany Kołyszan. Mieszkańcy wsi opowiadali, że Ukraińiec przez pewien czas ukrywał się w obawie przed konsekwencjami popełnionej zbrodni, a później wstąpił do oddziału SS<sup>1168</sup>. Jest to jednak jedyny tak drastyczny przypadek zidentyfikowany w trakcie prowadzenia badań nad omawianym terenem, w którym osoba taka pojawia się wymieniona z nazwiska.

Reasumując rozważania na temat pomocy indywidualnej udzielanej osobom narodowości żydowskiej na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego, należy stwierdzić, że przyjmowała ona różnorodne formy, przy czym niewątpliwie na pierwszy plan pod względem częstotliwości występowania wysuwa się udzielanie schronienia – w różnych okolicznościach i przez zróżnicowany czas. Wydaje się, że było ono także najpewniejszym sposobem na przeżycie okupacji niemieckiej, dlatego też tego rodzaju wsparcie było najchętniej poszukiwane przez potrzebujących. Należy jednak zgodzić się z Elżbietą Rączy, która twierdzi, że „w warunkach okupacji hitlerowskiej każde wsparcie mogło mieć cenę ludzkiego życia”<sup>1169</sup>.

---

<sup>1167</sup> Ostatecznie dziewczynka została zabrana przez Polkę i wraz z nią wyjechała do Lwowa, a następnie do jej krewnych w Tarnowie, gdzie po pewnym czasie została przekazana do ochronki. Cyt. za: AŻIH, zespół 301, sygn. 4002, Relacja Elżbiety Rapaport, 14 VII 1948 r.

<sup>248</sup> Prawdopodobnie formowaną na terenie Małopolski Wschodniej z ukraińskich ochotników 14 Dywizję Grenadierów Waffen SS (14. *Waffen-Grenadier-Division der SS* [ukrainische Nr. 1]).

<sup>1169</sup> Cyt. za: E. Rączy, *Pomoc Polaków dla ludności...*, s.81.

## VI. Motywacje udzielania pomocy

Rozpatrując kwestię postaw mieszkańców przedwojennego województwa stanisławowskiego wobec ludności żydowskiej w obliczu jej Zagłady należy postawić także zasadnicze pytanie – dlaczego ratowano?

Naturalnym wydaje się, że w pierwszej kolejności zdecydowano się udzielić pomocy członkom swojej bliższej lub dalszej rodziny. To więzi rodzinne były bez wątpienia pierwszoplanowymi motywami podjętej akcji pomocowej. Jak podkreślono jednak we wstępie, przypadki w których mieszkańcy przedwojennego województwa stanisławowskiego pomagali zasymilowanym członkom rodziny, będących pochodzenia żydowskiego, pozostają poza kręgiem zainteresowania autora.

W świetle przeprowadzonych badań można stwierdzić, że zdecydowanie najczęstszym impulsem do udzielenia pomocy Żydom na omawianym terenie były szeroko rozumiane względy humanitarne, rozumiane jako „postawa pełna wyrozumiałości i życzliwości, nacechowana szacunkiem dla człowieka i pragnieniem oszczędzenia mu cierpień”<sup>1170</sup>. W zdecydowanej większości przypadków to właśnie one miały decydujące znaczenie przy aktywnym zaangażowaniu się we wsparcie udzielone osobom narodowości żydowskiej. Pomoc miała wówczas przeważnie charakter zupełnie bezinteresowny. W przypadku wielu mieszkańców regionu – zwłaszcza tych, którzy w okresie przedwojennym nie utrzymywali bliskich kontaktów z ludnością żydowską – duży, a być może nawet decydujący wpływ na podjęcie akcji pomocowej miało współczucie.

Dla przykładu kierował się nim Włodzimierz Krwawicz, który w czasie okupacji niemieckiej pracował jako kolejarz. Tak opisywał on udzielanie przez siebie i swoich kolegów drobnej pomocy transportowanym Żydom węgierskim: „w razie przejeżdżania transportów z ludźmi nie wolno było nam oficjalnie do pociągów podchodzić, jednakże pod jakimkolwiek pozorem staraliśmy się do nich podejść bliżej, tym bardziej, że z wagonów w których więzieni byli ludzie aresztowani wydobywały się prośby o podanie wody. Wówczas z narażeniem życia ja jak i pracujący ze mną Jelonek i inni kolejarze podawaliśmy wodę, a nawet i chleb, papierosy, co kto w ogóle miał przy sobie. Później jak już widzieliśmy, że z tych transportów jest coraz więcej każdy z nas idąc do pracy zabierał ze sobą większą

---

<sup>1170</sup> Za: Internetowa Encyklopedia PWN, [<https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/humanitaryzm;4011204.html> – dostęp 9 VIII 2023].

porcję chleba niż zwykle i innej żywności, czy papierosów, jak i opatrunki, jak wata, bandaże itp. by w miarę możliwości pomóc tym ludziom”<sup>1171</sup>.

Mieszkająca na początku okupacji niemieckiej w Kołomyi Miriam Guttman w swojej relacji złożonej szesnaście lat po zakończeniu wojny wskazała na kilka przypadków udzielenia jej drobnej pomocy przez nieznaną i anonimową osobę, które kierowały się niewątpliwie względami humanitarnymi oraz współczuciem. Żydówka uciekła z transportu jadącego do obozu zagłady w Bełżcu wyskakując z wagonu w okolicach miejscowości Bukaczowce. Mogła wówczas liczyć na różnorodne gesty niewielkiej pomocy ze strony przedstawicieli miejscowej ludności. Począwszy od chłopki, która dała jej kilka jabłek, gdy ranna podążała w kierunku miasteczka. Następnie ukryła się w dole na kartofle, gdzie odkrył ją właściciel pobliskiego gospodarstwa. Jak relacjonowała: „[...] najpierw groził policją, potem jednak ruszyło go serce. Zaprowadził mnie do mieszkania. Wionęło ciepłem domowym. Dostałam chleba, mleka i królewskie łoże na podłodze na słomie z tym, że nad ranem muszę odejść”<sup>1172</sup>. Udała się do miejscowego Judenratu, skąd pożyczyła pieniądze na pociąg, którym starała się wrócić do Kołomyi. Jak wspominała: „Kiedy tym razem kupowałam bilet na stacji >>zaopiekował się<< mną dla odmiany naczelnik stacji kolejowej. Zabrał mnie do swego biura. I on zaczął od gróźb, a skończył na dobrych radach udawania Polki wracającej z Kazachstanu dzięki mojej czystej polszczyźnie. Kiedy ofiarował mi placek z masłem, rozplakałam się”<sup>1173</sup>.

Niewątpliwym wpływem na podjęcie decyzji o udzieleniu pomocy poza współczuciem miały także przedwojenne znajomości. Analizując poszczególne historie można zauważyć, że wielu spośród uratowanych Żydów przyjaźniło się, robiło interesy lub pracowało ze swoimi późniejszymi opiekunami. Znajomość z ludnością chrześcijańską była niewątpliwie elementem wydatnie zwiększającym szanse na przeżycie osób szukających pomocy.

Żydzi byli świadomi tej zależności i co naturalne szukając pomocy wielokrotnie w pierwszej kolejności zwracali się właśnie do osób, z którymi łączyły ich przed wojną jakieś więzi. Dla przykładu urodzony w Tłumaczu Michael Sommerfreund w trakcie nagranej z nim w 1997 r. notacji podkreślił, że po ucieczce z getta w Buczaczu zdecydował się powrócić w rodzinne strony uznając, że będzie to jedyny sposób na przeżycie. Posiadał tam bowiem wielu znajomych wśród miejscowych rolników. Po przeprawieniu się przez Dniestr wraz z dwoma innymi uciekinierami dotarł do pewnej wsi w pobliżu Tłumacza, której nazwy

---

<sup>1171</sup> AIPN, IPN Ka, akta śledztwa 37/11/Zn, t. 1, Protokół przesłuchania świadka Włodzimierza Krwawicza, k. 24.

<sup>1172</sup> Cyt. za: AYV, zespół O.3, sygn. 1811, Relacja Salomona i Miriam Guttman, kwiecień 1961 r.

<sup>1173</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

jednak w swoim świadectwie nie sprecyzował. Mieszkał tam znajomy jego ojca Daszewicz (imię nieznane). Jak wynika ze wspomnień Sommerfreunda mężczyzna był jednym z najstarszych i niezwykle szanowanych mieszkańców wsi. Uciekinierzy otrzymali od niego żywność i przypuszczalnie tymczasowe schronienie. Mężczyzna podkreślił jednak, że Żydzi nie mogą się u niego ukrywać, ponieważ znajduje się pod obserwacją mieszkańców wsi. Zaoferował im pomoc żywnościową i wsparcie, jednak zmuszeni byli znaleźć inną kryjówkę. Wówczas udali się do znajomego leśniczego, którego danych personalnych, ani miejsca zamieszkania Sommerfreund nie podał w trakcie składania relacji. Zazaczył jedynie, że mieszkał on w odległości około ośmiu kilometrów od Daszewicza. Nowy opiekun przyjął uciekinierów. Po tygodniu przybyła do niego także grupa kuzynów wspomnianego Żyda. Od tego momentu pod opieką leśnika znajdowało się ośmiu uciekinierów. Mężczyzna wskazał im miejsce w lesie, gdzie mogli urządzić sobie schron<sup>1174</sup>.

Przyjaźń z osobami narodowości żydowskiej oraz utrzymywanie z jej przedstawicielami bliskich relacji przed wojną były niewątpliwie decydującymi czynnikami determinującymi postawę wspominanego już wielokrotnie Stanisława Jackowa. Począwszy od lat szkolnych blisko zaprzyjaźnił się z Maksem Saginurem. Gdy żydowski przyjaciel znalazł się w stanisławowskim getcie, Stanisław odnalazł go i pomógł mu z niego uciec. Wraz z nim dzielnicę żydowską opuściła narzeczona Maksa – Gitia wraz ze swoim bratem i bratową. Z biegiem czasu, jak opisano w jednym z wcześniejszych rozdziałów, przyjmował do schronu kolejne osoby. Jak podkreślił Jacków w swoich wspomnieniach: „Przygarnąłem nawet kilku Żydów, którzy grozili, że doniosą na mnie i swoich krewnych, których ukrywałem, jeśli im nie pomogę”<sup>1175</sup>. W trakcie jednej z rozmów, które przeprowadził Jacków w bunkrze ze swoim przyjacielem powiedział „Nigdy bym nie pomyślał, że będzie ... trzydziestu dwóch. [...] Zrobiłem to dla ciebie...żeby ocalić ciebie. Wiem, że gdyby było odwrotnie, gdyby zabijano Polaków, zrobiłbyś to samo dla mnie. Jeśli złapią mnie na ukrywaniu ciebie, zabiją mnie. Mogę równie dobrze zginąć za trzydziestu dwóch jak za jednego”<sup>1176</sup>.

Na pomoc swoich znajomych mogła liczyć także Genia Neuberger, która w 1942 r. opuściła chwilowo teren kołomyjskiego getta, aby wymienić ubrania na żywność. Przy okazji odwiedziła Anielę i Piotra Nosolów w pobliskiej miejscowości Gwoździec. W związku z późną godziną bała się wracać do getta i przenocowała u Polaków. Następnego dnia do

---

<sup>1174</sup> USC Shoah Foundation, nr 27692, Notacja Michaela Sommerfreunda, 6 III 1997 r.

<sup>1175</sup> Cyt. za: *Out of the Inferno: Poles Remember the Holocaust*, red. R. C. Lukas, Lexington 1989, s. 77.

<sup>1176</sup> Cyt. za: *Ten jest z Ojczyzny mojej...*, s. 317.

Nosolów doszła informacja o akcji przeprowadzonej na terenie getta i postanowili oni udzielić schronienia znajomej, która nie powróciła już do dzielnicy żydowskiej. W okresie późniejszym przyjęli pod swój dach także krewnych Geni, którzy uciekli z getta w Kołomyi. Najpierw jej matkę Dorę, a po kilku tygodniach także brata Dawida z jego żoną. Nosolowie udzielili im w pełni bezinteresownego wsparcia, nie otrzymując od Żydów i nie żądając niczego w zamian. Uciekinierzy pozostali w ich domu do wkroczenia Sowieców<sup>1177</sup>.

Warto w tym miejscu podkreślić, że niezależnie pomocy Żydom udzielała także mieszkająca w tej samej miejscowości córka Nosolów – Janina Krzeszowiec ze swoim mężem Karolem. W drugiej połowie 1943 r. do Karola Krzeszowca zgłosili się znajomi Żydzi, z którymi przed wojną utrzymywał koleżeńskie kontakty. Byli to bracia Bergmanowie (Fridel, Medlel i Mojżesz), Zolman i Stela Preschelowie oraz Dawid Neuberger z żoną (imię nieznane). W stajni wybudowano dla nich bunkier, w którym uciekinierzy przebywali do końca okupacji niemieckiej pozostając pod opieką polskiej rodziny<sup>1178</sup>.

Na pomoc ze strony bliskich znajomych liczyć mogła także Maria Szmergold z Obertyna, która wraz z bratem Jakubem uciekła z getta w Kołomyi. Żydówka znalazła tymczasowe schronienie u polsko-ukraińskiej rodziny Ilnickich w Obertynie (ojciec rodziny był Polakiem, jego żona Ukrainką). Jak wspominała: „Byli to nasi przyjaciele. [...] Pasłam z ich córką gęsi i krowy, przyjaźniliśmy się. Ona chodziła do mnie w odwiedziny. Oni mnie przygarnęli. Trochę dawali jeść, trochę tak sobie przychodziłam i odchodziłam. Oni się bali, ponieważ tym, co przechowywali Żydów, groziła śmierć. [...] Kiedy odchodziłam od nich, to płakali. Nie mogłam [z nimi zostać], bo oni mogli ucierpieć”<sup>1179</sup>.

Jak wynika z zachowanej w zbiorach Shoah Foundation notacji nagranej już w XXI wieku z urodzoną w 1935 r. Rachelą Shtibel również jej rodzina zawdzięczała życie między innymi znajomościom z chrześcijanami. Jako mała dziewczynka (w okresie okupacji niemieckiej nosząca imię Chai Rachel Milbauer) znalazła schronienie wraz z przybranymi rodzicami, wujem Joshuą oraz znajomymi rodziny (doktorem Niederem oraz Baruchem Erderstreichem) u biednego małżeństwa Olechreckich. Ukraińcy mieszkali w okolicach Kołomyi. Wasyl Olechrecki nie posiadając własnej ziemi pracował uprzednio w gospodarstwie dziadka Racheli. Uciekinierzy ukrywali się przez bliżej nieokreślony czas na

---

<sup>1177</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 2781; *Księga Sprawiedliwych...*, t.2, s. 499-500.

<sup>1178</sup> AŻIH, zespół 349, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem, sygn. 24/129, sprawa dot. Karola Krzeszowca, pismo Karola Krzeszowca do TKOŻwP, 13 X 1981 r., k. 2, Informacja o pomocy udzielonej przez małżeństwo Krzeszowców, k. 5; AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 2780.

<sup>1179</sup> Cyt. za: *Obertyn...*, s. 199.

strychu w stodole. Żydówka pokreśliła, że Ukrainiec traktował ich bardzo dobrze. Dbał o ich podstawowe potrzeby. Pewnego wieczoru przyszedł do nich i poinformował, że wyjeżdża na roboty do Rzeszy. Zapewnił jednak, że mogą w dalszym ciągu pozostać w ukryciu, a jego żona Maria będzie dbała o ich wyżywienie. Wkrótce po jego wyjeździe Ukrainkę zaczęli odwiedzać wieczorami różni mężczyźni, w tym Niemcy, co gwałtownie zmniejszyło względne dotychczas poczucie bezpieczeństwa wśród ukrywających się. Żydzi zdecydowali się opuścić kryjówkę i udali się do gospodarstwa innego znajomego Ukraińca Wasyla Hapiuka. Przebywała u niego już część rodziny Racheli: siostra jej matki Mina Blaufeld z mężem Mojżeszem i córką Luci oraz jej babcia Judith Blaufeld. Trafili oni do Hapiuka w tym samym okresie, w którym pierwsza z opisanych grup udała się do Olechreckich. Ukrainiec posiadał duże gospodarstwo z licznymi zabudowaniami gospodarczymi, które umożliwiały schronienie. Początkowo o ukrywających się Blaufeldach wiedzieli wszyscy domownicy. W ukraińskiej rodzinie panował jednak poważny i zaostrzający się konflikt między żoną Hapiuka, a jego synową (imiona nieznane). Młodsza z kobiet zagroziła, że poinformuje władze niemieckie o ukrywaniu przez teściów żydowskiej rodziny, co skłoniło Ukraińca do wypowiedzenia im schronienia. Finalnie Blaufeldowie zostali w kryjówce jednak wiedział o tym tylko gospodarz, ukrywając ten fakt przed członkami rodziny. W tych niekorzystnych okolicznościach do uciekinierów dołączyło sześciu wspomnianych Żydów. Mojżesz Blaufeld obawiając się reakcji gospodarza nie poinformował o tym fakcie i Ukrainiec do końca okupacji (przez blisko dwa lata) nie był świadomy, że w jego stodole ukrywa się nie czterech, a aż dziesięciu Żydów<sup>1180</sup>.

Kolejnym przypadkiem udzielenia pomocy bliskim znajomym jest przykład małżeństwa Józefa i Petroneli Deląg z Jackówki (pow. tłumacki). Udzielili oni schronienia swoim żydowskim przyjaciółom z rodziny Boltuchów (Hyman z żoną Matyldą, córką Rózią (Rose) i synem Rubinem). Żydowska rodzina uciekła z Buczacza po likwidacji miejscowego getta wiosną 1943 r. Przez kilka tygodni uciekinierzy błąkali się po okolicznych wsiach i lasach bezskutecznie próbując znaleźć schronienie. Ostatecznie zdecydowali się powrócić w okolice swojego rodzinnego Tłumacza. Skierowali się z prośbą o pomoc do swoich wieloletnich znajomych, którzy bezinteresownie zgodzili się ich ukryć. Po pewnym czasie Hyman zwrócił się do Józefa z prośbą o przyjęcie kolejnych sześciu Żydów, jego krewnych: Lei Boltuch (siostra Hymana); Simona Habera z żoną Taubą i synem Leonem oraz Szlomo Bauchmana z żoną Fejgą. W zamian za wyrażenie zgody obiecał Józefowi przekazanie po

---

<sup>1180</sup> USC Shoah Foundation, nr 57243, Notacja Rachel Shtibel, 6 XI 2011 r.; USC Shoah Foundation, nr 15598, Notacja Rose Shtibel, 29 V 1996 r.; USC Shoah Foundation, nr 37404, Notacja Luci Zoltak, 6 I 1998 r.

wojnie swojego majątku. Wykarmienie ukrywających się osób było tym większym wyzwaniem, gdyż Delągowie mieli ośmioro dzieci. Pomimo to, że Żydzi partycypowali w kosztach swojego utrzymania (Hyman między innymi przekazał Józefowi biżuterię, aby ten spieniężył ją i z pozyskanych środków kupował żywność) polska rodzina regularnie cierpiała głód. W opiekę nad ukrywającymi się Żydami zaangażowane były także najstarsze dzieci Delągów: Stanisław, Eugeniusz oraz Stefania<sup>1181</sup>.

Swojemu żydowskiemu przyjacielowi pomocy udzieliła także Maria Lukawska. Kobieta w czasie wojny mieszkała we wsi Starunia (pow. nadwórnianki) z trójką dzieci. Jej mąż w latach trzydziestych XX w. pracował w mleczarni należącej do rodziny Goldsteinów. W okresie okupacji niemieckiej został jednak wywieziony na roboty przymusowe do Rzeszy. Przed wojną między ukraińską, a żydowską rodziną zawiązała się przyjaźń. W listopadzie 1942 r. do Marii przyszedł Izaak Goldstein, który ocalał z antyżydowskiej akcji przeprowadzonej przez Niemców w Nadwórnej. Wydostał się z dołu śmierci i przez ponad tydzień wracał do rodzinnej wsi. Maria Lukawska zgodziła się udzielić mu schronienia<sup>1182</sup>.

U nieżydowskich znajomych pomoc znaleźli także Marian i Bronisława Berlasowie wraz z ich nastoletnią córką Aliną. W październiku 1942 r. żydowska rodzina zdecydowała się uciec z getta w Stryju. Znaleźli schronienie u swoich polskich znajomych z rodziny Worobiec. Małżeństwo Wilhelma i Janiny mieszkali z córką Henryką w jednopokojowym mieszkaniu w domu przy ul. Fabrycznej w Stryju. Mimo trudnych warunków lokalowych w pełni bezinteresownie przyjęli pod opiekę żydowskich uciekinierów. Po pewnym czasie do ukrywających się dołączyła także siostra Bronisławy – Halina Brand, która przeniosła się do

---

<sup>1181</sup> Żydzi ukrywali się w gospodarstwie Polaków przez dziewięć miesięcy, aż do zakończenia okupacji niemieckiej tych terenów w marcu 1944 r. Kryli się w specjalnie przygotowanym bunkrze urządzonym w stodole, w którym mogli przebywać wyłącznie w pozycji siedzącej. Aby nie wzbudzać podejrzeń u sąsiadów Polacy przynosili im jedzenie oraz odbierali wiadra z nieczystościami jedynie późnymi wieczorami. AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 10437, Relacja Stefanii Wieczorek z d. Deląg, 20 i 1994 r., b.p.; *Ibidem*, Oświadczenie Rose Ehrlich z d. Boltuch, 20 IX 2004 r., b.p.; AŻIH, zespół 349, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem, sygn. 24/1981, Oświadczenie Matyldy Boltuch, 1 XII 1992 r., k.1; *Ibidem*, Relacja Stefanii Wieczorek z d. Deląg, 28 IX 1993 r., k. 5; Internetowa baza odznaczonych [Yad Vashem](https://righteous.yadvashem.org/?search=del%C4%85g&searchType=righteous_only&language=en&itemId=4150243&ind=0) [https://righteous.yadvashem.org/?search=del%C4%85g&searchType=righteous\_only&language=en&itemId=4150243&ind=0 – dostęp 27 II 2022 r.]; USC Shoah Foundation, nr 41589, Notacja Rose Ehrlich z d. Boltuch, 4 III 1998 r..

<sup>1182</sup> Zimą Izaak Goldstein ukrywał się pod stogiem siana w stodole, natomiast wiosną Ukrainka urządziła dla niego kryjówkę w dole pod stodołą. W pomoc zaangażowany był także jej najstarszy syn Marii Lukawskiej kilkunastoletni wówczas Józef, który odpowiedzialny był za dostarczanie żywności oraz dbanie o czystość w kryjówce w styczniu 1944 r. Izaak zdecydował się opuścić gospodarstwo Ukraińców, nie chcąc narażać przyjaciół, po tym jak w tej samej miejscowości Niemcy prawdopodobnie zamordowali rodzinę gospodarzy u których odkryto ukrywających się Żydów. Przeniósł się do lasu, gdzie połączył się z grupą przebywających tam Żydów i wraz z nimi doczekał wkroczenia na ten teren Armii Czerwonej. Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem, [https://righteous.yadvashem.org/?search=Nadw%C3%B3rna&searchType=righteous\_only&language=en&itemId=4044315&ind=7 – dostęp 3 III 2022 r.].

Stryja z Przemyśla. Polska rodzina odstąpiła Żydom jedyny pokój, natomiast sami noc spędzali w kuchni<sup>1183</sup>. W domu Polaków Berlasowie ukrywali się, aż do ponownego wkroczenia do miasta Sowietów<sup>1184</sup>. Żydzi partycypowali w kosztach swojego utrzymania. Ocalona Alina zaznaczyła także, że część majątku rodzinnego została przeznaczona na opłacanie szantażystów<sup>1185</sup>.

Dzięki polskim znajomym ocalała także Lillian Steinig i jej najbliższa rodzina. Przed wojną wraz z rodzicami i młodszym bratem mieszkali na gospodarstwie w niedalekiej odległości od Stryja. W okresie okupacji niemieckiej prawdopodobnie zostali zmuszeni przenieść się do miasta. Jej rodzice utrzymywali bliskie relacje z chrześcijańską przyjaciółką. Polka w tym czasie między innymi pośredniczyła w sprzedaży na czarnym rynku ich odzieży, co umożliwiało rodzinie pozyskiwanie dodatkowych funduszy niezbędnych do przeżycia. Jak wynika z relacji Lillian Steinig nie miała ona semickiego wyglądu co skłoniło ją do podjęcia próby zdobycia „aryjskich” dokumentów i ukrycia się wśród ludności chrześcijańskiej. Żydówka zwróciła się z prośbą do wspomnianej Polki, z której córką chodziła do tej samej szkoły. Otrzymała od niej metrykę urodzenia i sowiecki dokument tożsamości jej córki wystawiony na nazwisko Jadwiga Bielińska. Możemy przypuszczać, że takie same nazwisko nosiła przywoływana Polka. Jej imię pozostaje jednak nieznane. Jak zaznaczyła w swojej relacji Lillian Steinig kobieta nie chciała i nie otrzymała z tego tytułu żadnego wynagrodzenia. Zdobyte dokumenty ułatwiły Lillian podjęcie decyzji o opuszczeniu miasta. Postanowiła wyjechać do znajomej polskiej rodziny, która po wkroczeniu Niemców przeprowadziła się na zachodnie tereny okupowanej Polski. W swoim świadectwie nie podaje ich danych personalnych. Wspomina jedynie, że byli oni nauczycielami mieszkającymi w tej samej miejscowości, w której jej rodzice prowadzili przed wojną gospodarstwo. Matka Żydówki nie chciała, aby podróżowała sama, więc ponownie zwróciła się z prośbą do wspomnianej Polki, aby ta towarzyszyła jej w podróży. Kobiety pojechały pociągiem do Krakowa, skąd udały się następnie do miejscowości Przedbórz, gdzie Lillian znalazła schronienie do końca okupacji niemieckiej u rzeczonyj polskiej rodziny, u której mieszkała

---

<sup>1183</sup> w momencie wizyty w ich domu postronnych osób żydowscy uciekinierzy chowali się za szafę oraz pod biurko.

<sup>1184</sup> w swoim oświadczeniu Alina podkreśliła, że szczególną rolę w udzielanym im wsparciu odgrywała córka Worobców, wspomniana Henryka. W ocenie Żydówki podtrzymywała ich ona na duchu, organizowała dla nich w razie potrzeby medykamenty oraz „umiała wyprowadzić Niemców i otoczenie w błąd oraz zbić ich z tropu”, gdy pojawiało się zagrożenie. W swoim oświadczeniu Alina wspomniała: „Kiedy podpadliśmy i ktoś podpatrzył [że się ukrywamy – T.G.] robiła przyjęcia dla Niemców, żeby uspić podejrzenia”. AŻIH, zespół 349, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem, sygn. 24/1994, Oświadczenie Aliny Morawskiej z d. Berlas, 12 i 1994 r.; List Alin Morawskiej do ŻIH, 30 IV 1997 r.

<sup>1185</sup> *Ibidem*.



pod przykrywką ich dalekiej krewnej. Przed swoim wyjazdem Lillian poprosiła kobietę, która miała jej towarzyszyć w podróży, aby po powrocie zaopiekowała się jej rodziną. Tak też się stało. Początkowo ukrywała się u niej wyłącznie jej matka, do której po pewnym czasie dołączył ojciec i brat Żydówki. O ich miejscu ukrycia wiedziała także dawna służąca żydowskiej rodziny. Także i w tym przypadku nie znamy jej danych personalnych. Kobieta odwiedzała ich regularnie, m. in. zabierała od nich brudne ubrania i przynosiła czyste. Podział obowiązków związanych z opieką nad ukrywającymi się osobami wynikał z faktu, że udzielająca im schronienia Polka była wdową i obawiała się, że suszenie męskiej garderoby mogłoby zdemaskować udzielaną przez nią pomoc. Żydzi przebywali w domu Polki do wkroczenia na te tereny Armii Czerwonej<sup>1186</sup>.

Także w Stryju pomocy żydowskim znajomym udzieliła polska rodzina Szulców. Józef i Maria Szulcowie mieszkali wraz z synami Leszkiem i Zbigniewem na przedmieściach miasta zwanych Marcinówką. Od października 1943 r. do wkroczenia Sowieców ukrywali swoich żydowskich znajomych - nauczyciela hebrajskiego Jonaha (Jonasza) Friedlera i jego żonę Sonię (Sarę) z d. Landau. Sonia była córką właściciela młyna, który mieszkał w pobliżu Szulców. Interesujące są okoliczności w jakich żydowskie małżeństwo trafiło do Polaków. Pewnego dnia jeden z żydowskich czeladników, który przed wojną pracował w zakładzie masarskim należącym do Józefa Szulca, a w czasie funkcjonowania getta pełnił służbę w żydowskiej policji, został postrzelony w getcie przez ukraińskiego policjanta. Dzięki pomocy innych żydowskich policjantów został wywieziony wraz z ciałami zmarłych Żydów poza granice dzielnicy żydowskiej. Ranny zdołał dotrzeć brzegiem rzeki do gospodarstwa Szulców, którzy udzielili mu pierwszej pomocy. Po dojściu do siebie powrócił do getta. Następnie, gdy przebywał w jednym z obozów pracy zorganizowanym przez Niemców na terenie Stryja, w którym skoszarowani byli także Friedlerowie, opowiedział im o pomocy udzielonej przez polską rodzinę na Marcinówce. Podkreślał, że jest szansa, aby otrzymać tam pomoc. Skłoniło to Friedlerów do próby nawiązania kontaktu z Szulcami. Teren obozu graniczył z posesją, w tym z sadem należącym do Polek Nawalnickich. Przez ogrodzenie z drutu utrzymywały one kontakty z przebywającymi w obozie Żydami, między innymi sprzedawały im owoce. Friedler zwrócił się do nich z prośbą, aby skontaktowały go z Józefem Szulcem. Jeszcze tego samego dnia kobiety zaprosiły do siebie małżeństwo Szulców. Jak wynika z zeznań Leszka, jego ojciec na prośbę jednej ze wspomnianych polskich gospodyń wyszedł sam do ogrodu porozmawiać z Friedlerem. Leszek Szulc

---

<sup>1186</sup> USHMM, sygn. RG-50.462.0048 Notacja Lillian Steinig, 22 IV 1982 r.

w swojej relacji powołał się na wspomnienia ojca, który opowiadając o tej chwili mówił: „Było ciemno, nie znałem rozkładu sadu. Szedłem z wyciągniętymi przed siebie rękami. Poszedłem do ogrodzenia przy którym stał nieruchomy cień. Poznałem Friedlera. Podszedłem do niego bliżej. Uniósł rękę i wskazał na stojący obok niego w odległości około 4 m słup. Obok niego stała Sarah ze skrzyżowanymi rękami na piersi. Był to strzęp człowieka. Zdałem sobie z tego sprawę, że muszę ich uratować. Jak długo ja żyję i moja rodzina, tak długo oni muszą żyć [...]”<sup>1187</sup>. Gdy Żyd poprosił go o pomoc dla siebie i żony, bez chwili namysłu powiedział „Panie Friedler o godzinie dziewiątej wieczór, przy ulicy Skolskiej vis a vis gazowni, będę czekał na was z synem i psem”<sup>1188</sup>. Dla niepoznaki po powrocie z ogrodu zrugął Nawalnickie, które dopytywały go, co chciał od niego Żyd. Wyraźnie podkreślił, aby na przyszłość zajęły się swoimi sprawami, a nie wplątywały go w rzeczy, które mogą być niebezpieczne dla niego i jego rodziny<sup>1189</sup>. Warto w tym miejscu podkreślić, że Józef Szulc jeszcze przed przeprowadzką rodziny Landau do getta proponował im, że wywiezie ich do miejscowości Kochawina na terenie przedwojennego powiatu żydaczowskiego. W pielni funkcjonującej przy tamtejszym klasztorze pracował jego kuzyn, który zadeklarował, że był w stanie przyjąć do pracy trzy osoby. Żydowska rodzina odmówiła jednak wówczas pomocy, nie chcąc się rozdzielać<sup>1190</sup>. Bez wątplenia na decyzję o udzieleniu pomocy wpływ miało także zaangażowanie się polskiej rodziny w działalność konspiracyjną. W okresie okupacji niemieckiej dom polskiej rodziny pełnił funkcję punktu konspiracyjnego Armii Krajowej, w szeregach której prawdopodobnie służyli zarówno Józef, jak i Maria. Z niepodległościową konspiracją współpracowali także ich synowie. Jak wynika z zeznań Leszka, w ich rodzinnym domu znajdował się tajny magazyn broni i materiałów wybuchowych<sup>1191</sup>. Leszek Szulc wspominał w swojej relacji, że w chwili, kiedy matka wyraziła obawę przed represjami w związku z udzielaniem pomocy Żydom, jego ojciec miał odpowiedzieć: „Jak nas załatwią za Armię Krajową, to będziemy wisieć. Jeśli nas nie złapią, to nie będziemy wisieć

---

<sup>1187</sup> Cyt. za: AŻIH, zespół 349, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem, sygn. 24/2117, Relacja Leszka Szulca, [IX 1994].

<sup>1188</sup> Cyt. za: fragment notacji z Leszkiem Szulcem [<https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/historia-rodziny-szulcow> – dostęp 25 III 2022 r.].

<sup>1189</sup> *Ibidem*; AŻIH, zespół 349, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem, sygn. 24/2117, Relacja Leszka Szulca, [IX 1994].

<sup>1190</sup> USC Shoah Foundation, nr 46641, Notacja Leszka Szulca, 7 V 1998 r.

<sup>1191</sup> w 1995 r. Leszek Szulc opublikował swoje wspomnienia, które zostały wznowione i uzupełnione w 2003 roku. Zob. L. J. Szulc, *Takie male miasto*, Warszawa 2003.

i Friedlerzy się uratują. a jak nie – to wszyscy zginiemy”<sup>1192</sup>. Wspomniani Żydzi ukrywali się w domu Szulców do wkroczenia Armii Czerwonej<sup>1193</sup>.

Innym przykładem pomocy udzielanej znajomym jest przypadek ukraińskiego lekarza Konstantego Wojewidki ze Stanisławowa. Wspierał on finansowo Esterę Seibald, która na co dzień ukrywała się u Polki Marii Mikulin (Mikolin)<sup>1194</sup>. Wojewidka przed wojną był bliskim przyjacielem jej męża, który także był lekarzem. Jak wspomniała Estera: „nie jeden raz tańczyliśmy, czy graliśmy w brydża [z Wojewidką – przy. T.G.]”. Kiedy skończyły się jej pieniądze na dalsze utrzymanie w ukryciu poprosiła Polkę, aby nawiązała kontakt z ukraińskim lekarzem: „Mania oddała mu ode mnie pozdrowienia i od razu przyniosła mi 100 złotych, kilo masła, flaszkę miodu. Powiedział też [Polce – T.G.]: >>Jeżeli pani doktorowa czegoś potrzebuje, to proszę przyjść [...] Ja mu napisałam list, który mu zaniósła [Polka – T.G.], napisałam, że na razie na jakieś 2 miesiące mam jeszcze pieniądze [...] a on wtedy jej powiedział, żeby bez żenady przychodziła co pierwszego, on będzie wypłacał jej pieniądze. [...] Tak więc utrzymywał mnie przez przeszło rok. [...] Ja nie chciałam nadużywać jego dobroci i jak mnie zostały jeszcze jakieś pieniądze to Mania chodziła do niego nie po miesiącu, ale po 5 tygodniach na przykład, czy po sześciu tygodniach, to on się bardzo gniewał, bo był niespokojny”<sup>1195</sup>.

Nastoletnia w okresie okupacji niemieckiej Lola Meshulam z Kosowa w swojej relacji złożonej w 1989 r. podkreśliła, że przed wojną jej rodzina utrzymywała dobre kontakty z polskimi znajomymi. Nie nawiązywali więzi przyjacielskich, jednak na płaszczyźnie zawodowej utrzymywali bardzo poprawne relacje prowadząc wspólne interesy. Po likwidacji skupiska żydowskiego w Kosowie ukrywała się przez dwa tygodnie u nieznaney z nazwiska

---

<sup>1192</sup> Cyt. za: [<http://pamiecitozsamosc.pl/jozef-i-maria-szulcowie-ich-syn-leszek> – dostęp 25 III 2022 r.]

<sup>1193</sup> Początkowo Żydów ukrywano w pomieszczeniu pod ziemią, który służył między innymi do przechowywania wspomnianych materiałów wybuchowych. Leszek i jego brat Zbigniew wykopali kilka tego typu schronów na terenie posesji i w obrębie zabudowań mieszkalnych i gospodarczych (w kuchni, na werandzie, w wozowni oraz stodole). Co pewien czas ukrywający się ludzie zmuszeni byli zmieniać miejsce ukrycia. Było to związane przede wszystkim z zalewaniem kryjówek przez wody gruntowe. Poważne utrudnienie w udzielaniu schronienia stanowiła także bliskość Niemców, którzy mieszkali w sąsiednim domu. Po pewnym czasie polska rodzina przeniosła żydowskich małżonków do kryjówki na strychu zaaranżowanej w zamaskowanym gołębniku, a tuż przed przyjsciem Sowietów do schowka sąsiadującego z kuchnią. W nocy ukrywające się osoby mogły wówczas wychodzić do ogrodu. AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 7811; AŻIH, zespół 349, Dział Dokumentacji Odnaczeń Yad Vashem, sygn. 24/2117, Oświadczenie Sarah (Soni) Friedler z d. Landau, 4 VI 1992 r.; *Ibidem*, Relacja Leszka Szulca, [IX 1994]; *Księga Sprawiedliwych ...*, t. II, Kraków 2009, s. 723-724; T. Torńska, *Konspiratorzy. Historia rodziny Szulców*, [<https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/historia-rodziny-szulcow> – dostęp 25 III 2022 r.]; [<http://pamiecitozsamosc.pl/jozef-i-maria-szulcowie-ich-syn-leszek> – dostęp 25 III 2022 r.].

<sup>1194</sup> w swojej relacji Estera Seibald mówi o Mani Mikulinowej, natomiast w publikacji Kamila Barańskiego odnajdziemy wzmiankę o pomocy udzielanej przez Marię Mikolin. Autor nie podaje jednak źródeł przywoływanych informacji. Por. AYV, Zespół O.3, sygn. 3066, Relacja Estery Seibald, 1 VII 1967 r.; K. Barański, *Przeminęli Zagończycy...*, s. 417.

<sup>1195</sup> AYV, Zespół O.3, sygn. 3066, Relacja Estery Seibald, 1 VII 1967 r.

rodziny ukraińskiej. Podkreśliła w swojej relacji jedynie, że była to rodzina o komunistycznych sympatiach. Następnie skontaktowała się ze znajomym jej matki Polakiem Uszpińskim, który wraz ze świeżo poślubioną żoną mieszkał w Kosowie. Przekazała mu, gdzie przebywa i poprosiła, aby się nią zaopiekował. Uszpińscy udzielił jej schronienia. Ukrywała się przez półtora roku pod podłogą w specjalnie zaangażowanym schronie wyścielonym słomą i kocami<sup>1196</sup>.

W księdze pamięci społeczności żydowskiej Bursztyna odnajdziemy wspomnienia żydowskiego lekarza Lipy Shomera, który także otrzymał pomoc od nieżydowskich znajomych. W swoim świadectwie Shomer wspomniał, że pewnego dnia po zatrzymaniu go przez Niemców zdołał uciec w nocy z aresztu i ukrył się w domu niewspomnianego z imienia i nazwiska młynarza. Przebywał u niego na strychu przez trzy dni, po czym poprosił, aby jego opiekun skontaktował się z polskim znajomym uciekiniera nazwiskiem Staworowski. Polak przeniósł go z dotychczasowego schronienia i zaprowadził do domu swojego szwagra Józefa Laski (lub Łaski) w Bursztynie. W jego gospodarstwie ukrywała się już wówczas żona lekarza. Ukrywający się Żydzi przebywali jednak w oddzielnych kryjówkach. 9 lipca 1943 r. opuścili gospodarstwo Polaka i udali się do lasu, gdzie zbudowali schron<sup>1197</sup>.

Wzmiankę o pomocy udzielonej znajomej odnajdziemy także w świadectwie mieszkającej w okresie II wojny światowej w Stanisławowie Aurelii Łozińskiej w relacji złożonej w 2007 r. Polka przyznała, że jej matka udzieliła czasowego schronienia swojej żydowskiej koleżance. Przyszła ona do ich domu pewnej nocy: „[...] byliśmy już w łóżkach. Ktoś zapukał do okna. Matka tak, jakby się spodziewała, że to ona. Może się wcześniej umówiły obie”. Kobieta przez około dwa tygodnie ukrywała się w ich piwnicy. Jak wynika z relacji Polki do ich domu przychodzili Niemcy dopytując się, czy nie wiedzą o ukrywających się w okolicy Żydach. Gdy jej matka powiedziała o tym koleżance, ta prawdopodobnie nie chcąc narażać swoich opiekunów zdecydowała się opuścić kryjówkę. Brak informacji o jej dalszych losach<sup>1198</sup>.

Ukraińska nauczycielka Dominika Stefaniw z Kołomyi wraz z córkami Mirosławą i Oksaną przed wojną wynajmowała mieszkanie w domu żydowskiej rodziny Ergerów. Z biegiem czasu między rodzinami wywiązała się przyjaźń. Po utworzeniu getta dom Ergerów znalazł się w jego granicach i Ukrainki zmuszone były przenieść się w inny rejon miasta. Stefaniw przed opuszczeniem żydowskiej dzielnicy zapewniła jednak Ergerów, że w razie

---

<sup>1196</sup> AYW, zespół O.3, sygn. 5046, Wspomnienia Loli Meshulam, 17 i 1989 r.

<sup>1197</sup> *Sefer Burshtin ...*, s. 97.

<sup>1198</sup> Ośrodek Karta, Archiwum Historii Mówionej, zespół Polacy na Wschodzie, sygn. 491, Relacja Aurelii Łozińskiej, 10 IX 2007 r.

konieczności mogą liczyć na jej pomoc. 5 listopada 1942 r. do domu Ukrainek przyszła dziewiętnastoletnia wówczas Szulamit Erger. Była ona chora na tyfus. Dominika zorganizowała dla niej wizytę żydowskiego lekarza i przez kilka tygodni opiekowała się nią wraz z córkami. Ukrainki już wcześniej udzieliły schronienia także Tsili Leibowicz. Traktowały obie kobiety jak członków swojej rodziny. Żydówki pozostały z nimi, aż do wyzwolenia Kołomyi spod okupacji niemieckiej w marcu 1944 r. Udzielana przez nich pomoc była w pełni bezinteresowna<sup>1199</sup>.

Z kolei Roman Szanek z Broszniowa (pow. doliński) wraz z żoną Zofią udzielił schronienia w swoim domu żydowskiemu dentyście Adolfowi Schachnerowi. Mężczyźni przypuszczalnie znali się wcześniej i od dłuższego czasu utrzymywali relacje na niwie zawodowej. Ponadto Roman Szanek pomógł także przedostać się Schachnerowi na Węgry<sup>1200</sup>.

Na pomoc swoich przedwojennych znajomych liczyć mogła także Rosette Faust Halpern (Roza Faust) z Rohatyna. W okresie okupacji niemieckiej żona miejscowego policjanta ukraińskiego Anna Baczyńska z d. Kosmyna<sup>1201</sup> ze wsi Czercze przyszła do rodziny Faustów z prośbą o lekcje muzyki dla swoich dzieci. Przed wojną ojciec Rosette uczył Annę muzyki. Wkrótce ustalono, że Rosette będzie regularnie odwiedzać rodzinę Baczyńskich świadcząc im usługi krawieckie oraz ucząc ich dzieci języka niemieckiego. Jak podkreśliła, Ukrainka traktowała ją jak własną córkę. Była dla niej niezwykle życzliwa i darzyła ją niemal matczynym uczuciem<sup>1202</sup>. Praca u Baczyńskich zapewniła Żydówce stałą przepustkę z getta. Pewnego dnia zatrzymano ją za szmugiel mięsa na teren dzielnicy żydowskiej. Została pobita, jednak uniknęła poważniejszych konsekwencji. W obliczu tych wydarzeń Anna Baczyńska oraz kobieta nazwiskiem Sawicka (przed wojną nauczycielka Rosette) podjęły się znalezienia dla żydowskiej znajomej schronienia. Rosette przyjęła personalia zmarłej niedawno na zapalenia płuc dziewczyny mniej więcej w jej wieku i wyjechała do oddalonej o około dwudziestu pięciu kilometrów miejscowości Skomorochy<sup>1203</sup>, gdzie opiekowała się będącą w podeszłym wieku matką Oksany Bilej (znajomej Anny Baczyńskiej). Rosette przebywała u niej przez około trzy miesiące udając

---

<sup>1199</sup> AYW, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 5053, oświadczenie Shulamit Erger, 3 XII 1990 r.; Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem, [[https://righteous.yadvashem.org/?search=Stefaniv&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=4044356&ind=0](https://righteous.yadvashem.org/?search=Stefaniv&searchType=righteous_only&language=en&itemId=4044356&ind=0) – dostęp 4 III 2022 r.].

<sup>1200</sup> *Życie religijne w Polsce ...* s. 156.

<sup>1201</sup> Była ona siostrą wspomnianej Paranki Buraczok z d. Kosmyna. Zob. s. 270 niniejszej publikacji.

<sup>1202</sup> USC Shoah Foundation, nr 21684, Notacja Rosette Halpern, 24 X 1996 r.

<sup>1203</sup> Nie ustalono czy chodzi o miejscowość Skomorochy Nowe czy Skomorochy Stare – obie sąsiadujące ze sobą w przedwojennym powiecie rohatyńskim

Ukraińkę. Oksana była świadoma jej prawdziwej tożsamości. Na wieść o jednej z antyżydowskich akcji w getcie w Rohatynie, którą przeżyła jej rodzina, Żydówka postanowiła powrócić do getta. W tym okresie w dalszym ciągu mogła liczyć na wsparcie ze strony Anny Baczyńskiej. Późną wiosną 1943 r. spędzała noce przeważnie poza gettem, w ukryciu w domu Baczyńskich. Przebywała u nich także 6 czerwca 1943 r., gdy rozpoczęła się likwidacja miejscowej dzielnicy żydowskiej. Zginęła wówczas jej rodzina, a ona pozostała u Baczyńskich. W ich domu ukrywała się w tym okresie także przyjaciółka Anny Baczyńskiej Klara Schnytzer (Weisbraun). Żydówki spały w sypialni razem z córkami Anny – Lidią i Martą. Kobiety ukrywały się w ich domu przez około dziesięć miesięcy do momentu, kiedy Baczyńscy musieli opuścić miasto w obawie przed Armią Czerwoną<sup>1204</sup>.

Pomocy u znajomych szukała także pochodząca z Pistynia Bluma Fogel. W trakcie akcji antyżydowskiej zorganizowanej w miasteczku przez Niemców ukryła się u swojej polskiej znajomej Myny Urbańskiej. W okresie późniejszym została deportowana do getta w Kołomyi z którego pod koniec 1942 r. wraz z trzema znajomymi Żydami zbiegła. Uciekinierzy planowali połączyć się z oddziałem partyzanckim. W tym celu udali się do lasów w okolicach Kosowa. Nie nawiązali jednak kontaktu z żadnym oddziałem i po dwóch tygodniach wędrówki po lasach postanowili poszukać stałej kryjówki. Żydzi z którymi

---

<sup>1204</sup> Pozostaje niejasnym czy wynikało to ze strachu przed zbliżającym się frontem czy, co bardziej prawdopodobnie, było związane ze wspomnianą służbą męża Baczyńskiej w ukraińskiej policji pomocniczej i obawą przed wynikającymi z tego konsekwencjami. Warto w tym miejscu przybliżyć dalsze losy Żydówek. Przed swoim wyjazdem Baczyńska zorganizowała nowe miejsca schronienia dla obu ukrywających się u niej Żydówek. Klara Schnytzer (Weisbraun) została przez Baczyńskich przetransportowana do miejsca, gdzie przebywała jej siostra Hela (Helen) Wald (Weisbraun) wspierana przez nieznanego z imienia i nazwiska Ukraińca. Miejsce znajdowało się w odległości około pięć kilometrów od Rohatyna. Początkowo siostry ukrywały się na polu pszenicy do czasu, kiedy wspomniany mężczyzna nie przygotował dla nich nowego schronu na brzegu rzeki Gniła Lipa, w którym kobiety skrywały się przez trzy miesiące, do czasu wkroczenia na te tereny Armii Czerwonej. Przez ten czas Ukraińiec regularnie dostarczał im żywność. Rosette prawdopodobnie zdecydowała się ukryć w kryjówce na terenie byłego getta. Została jednak zauważona i zmuszona do zmiany planów. Przez wiele dni ukrywała się w stodole żywiąc się racjami, które otrzymała od Baczyńskiej. Po wyczerpaniu się zapasów postanowiła przenieść się do piwnicy domu wspomnianej Sawickiej, gdzie miała mieć dostęp do bieżącej wody. Sawicka po pewnym czasie odnalazła ją w piwnicy i nakarmiła. Z niewyjaśnionych powodów Rosette nie została jednak u niej i przez kilka dni wędrowała po okolicy poszukując tymczasowych kryjówek. W tym okresie wspierało ją kilku znajomych Ukraińców. W swoim świadectwie wspomniała między innymi kobietę imieniem Kasia (nazwisko nieznane), która pomogła jej znaleźć schronienie u Michała Bilana, przedwojennego kierownika elektrowni w Rohatynie. Mężczyzna uprzednio udzielał już schronienia swojej żydowskiej sympatii Helen Landau i jej siostrze. Podejrzewany przez Niemców o ukrywanie Żydów zmuszony był zorganizować dla sióstr Landau schronienie w jednej z pobliskich wsi, w której Żydówki zostały jednak odkryte i zamordowane. Bilan przyjął Rosette pod swój dach i urządził dla niej kryjówkę w piwnicy. Żywność uciekinierce przynosiła wówczas także jej znajoma Katarzyna Mosora. W obliczu zbliżającej się Armii Czerwonej w domu Bilana zakwaterowali się żołnierze niemieccy. Wówczas Żydówka przeniosła się na poddasze, gdzie spędziła kilka następnych dni, do czasu wycofania się Niemców. Rohatyn's Wartime Righteous Gentiles,

[<https://rohatynjewishheritage.org/en/history/righteous-gentiles/> - dostęp 10 VI 2022 r.]; Rosette Faust Halpern's Memoir "A Journey Through Grief" [<https://rohatynjewishheritage.org/en/memoir/halpern-journey-grief/> - dostęp 10 VI 2022 r.].

uciekała Bluma znaleźli schronienie u znajomego chłopca. Żydówka nie mogła jednak z nimi zostać i zmuszona była szukać innego miejsca ukrycia. Udała się do znajomego ukraińskiego rolnika Jerzego Krawczuka. Był on weteranem z czasów pierwszej wojny światowej, na której stracił nogę i częściowo wzrok. Ukraińiec przyjął ją pod swój dach, nakarmił i pozwolił zostać na noc. Kiedy następnego dnia chciała opuścić jego dom zatrzymał ją i zapewnił, że będzie ją ukrywał, jak długo będzie mógł. Przygotował dla niej specjalny schron pod podłogą w spiżarni, gdzie mogła przebywać wyłącznie w pozycji leżącej. Gdy uznawał, że nie grozi jej niebezpieczeństwo zabierał Żydówkę do swojego domu, aby mogła się ogrzać. Przebywała w jego gospodarstwie przez osiemnaście miesięcy. W swojej relacji Bluma Fogel podkreśliła, że do jego mieszkania przychodzili także inni Żydzi, którzy otrzymywali od niego żywność<sup>1205</sup>.

Zdarzało się, że gotowość pomocy znajomemu Żydowi skutkowałą w dalszej perspektywie przyjęciem pod swój dach większej grupy potrzebujących, czasem nie powiązanych wcześniej żadnymi relacjami z osobami udzielającymi wsparcia.

Dla przykładu wspomniany już Wojciech Wołoszczuk udzielił schronienia zaprzyjaźnionej rodzinie żydowskiej Bederów. Mieszkał on w Kosowie z żoną Marią oraz dziećmi: Barbarą, Franciszką, Stanisławem, Bronisławem i Janiną. Żydowska rodzina przed wojną mieszkała przy tej samej ulicy. U Polaka ukrywali się początkowo Nisan Beder, jego żona i dwoje dzieci oraz dwóch nieznanymi z imienia Żydów. Po pewnym czasie do jego domu trafiła także urodzona w 1936 r. Feiga Beder. Interesujące są okoliczności, w jakich dziewczynka znalazła się w domu Wołoszczuków. Była najmłodszą z dziesięciorga rodzeństwa. Jej matka zmarła jeszcze przed wojną. Krótko po wkroczeniu Niemców była świadkiem śmierci swojego ojca, który został zastrzelony na rynku w Kosowie w czasie jednej z akcji przeprowadzonej w październiku 1941 r. Sama zdołała uciec do lasu wraz ze swoją zamężną wówczas siostrą. Po pewnym czasie powróciła do getta, gdzie przez kilka tygodni przebywała w domu swojego brata, w którym mieszkał wraz ze swoją rodziną. Brat z żoną zginęli jednak wkrótce w trakcie jednej z antyżydowskich akcji<sup>1206</sup>. Jedyne Feiga szczęśliwie ocalała. Zwróciła się wówczas z prośbą o pomoc do swojej chrześcijańskiej przyjaciółki Geni. Jej rodzice zgodzili się ukryć ją przez noc, jednak rankiem odmówili jej dalszego schronienia. Przypomniała sobie wówczas, że drugi z jej braci – Nisan wspominał o polskim sąsiedzie Wołoszczuku, w gospodarstwie którego zaaranżował schron.

---

<sup>1205</sup> AYW, zespół O.3, sygn. 3502, relacja Bluma Fogel, [b.d.].

<sup>1206</sup> Według niektórych źródeł w czasie próby przekroczenia granicy z Węgrami, zob: AŻIH, zespół 303 IX, Wydział Oświaty CKŻwP, sygn. 86, Kartoteka imienna dzieci przebywających w domu dziecka, kwestionariusz Fanki Beder, [b.d.], k. 38.

Zdecydowała się udać do domu Polaka w poszukiwaniu brata. Tam znalazła schronienie w grupie ukrywających się w schronie osób<sup>1207</sup>. Dziewczynka przebywała u nich wraz z pozostałymi uciekinierami do wkroczenia Armii Czerwonej<sup>1208</sup>.

Występowały także szczególne przypadki, w których ratujących i ratowanych łączyły wyjątkowo głębokie uczucia. Wówczas niewątpliwie więzi emocjonalne były pierwszoplanowymi motywacjami udzielenia pomocy. Dla przykładu wspomnianą już kilkakrotnie Julię Markus łączyły bliskie relacje z Józefem Wolfingerem, któremu udzieliła pomocy. W okresie okupacji niemieckiej Polka prowadziła sklep spożywczy w Stryju. Przed wojną poznała i zaprzyjaźniła się ze wspomnianym Żydem, który przedstawił jej niemal całą swoją rodzinę. Polka regularnie przez cały okres przebywania Wolfingerów w getcie dostarczała im żywność. Ponadto na czas trwania antyżydowskich akcji udzielała czasowego schronienia członkom rodziny swojego żydowskiego przyjaciela. Pewnego dnia przewiozła także z Bolechowa do Stryja dwóch członków jego rodziny. W trakcie jednej z antyżydowskich akcji Józef Wolfinger został zatrzymany przez Gestapo. W nieznanych okolicznościach, prawdopodobnie przekupując jednego z Niemców, Julii udało się go uwolnić. Następnie w obliczu ostatecznej likwidacji getta w Stryju ukryła Józefa wraz z całą rodziną (łącznie osiem osób) w swoim domu. Opiekowała się nimi, a gdy była potrzeba organizowała dla nich u znajomego aptekarza lekarstwa. Żydzi przebywali w ukryciu do wkroczenia Sowietów do miasta<sup>1209</sup>. Po wojnie Józef poślubił Julię i wspólnie wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych<sup>1210</sup>.

---

<sup>1207</sup> Żydzi przebywali w kryjówece urządzonej w stodole. Co noc Wołoszczuk, lub któryś z domowników dostarczał im żywność. Z biegiem czasu pogorszyły się jednak warunki ich aprowizacji. Polska rodzina nie była w stanie utrzymać tak licznej grupy uciekinierów. To skłoniło Nisana do opuszczania schronu i poszukiwania żywności wśród okolicznych chłopów. Pewnej nocy został zatrzymany przez Niemców. Prawdopodobnie był torturowany i przesłuchiwany. Nie zdradził jednak miejsca ukrycia członków swojej rodziny. Po tym wydarzeniu Polak kategorycznie zabronił wychodzić Żydom z ukrycia. Szczęśliwie uniknęli oni jednak ujawnienia i przebywali w gospodarstwie Wołoszczuków aż do wkroczenia do miasta Sowietów. Niedługo po opuszczeniu kryjówki żona Nisana i jego dzieci zostały prawdopodobnie zamordowane w nieznanych okolicznościach przez ukraińskich nacjonalistów. Warto także wspomnieć, że AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 12016; Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem, [[https://righteous.yadvashem.org/?search=Wo%C5%82oszczuk&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=8448022&ind=0](https://righteous.yadvashem.org/?search=Wo%C5%82oszczuk&searchType=righteous_only&language=en&itemId=8448022&ind=0) – dostęp 28 II 2022 r.].

<sup>1208</sup> w aktach personalnych dzieci przebywających po wojnie w żydowskich domach dziecka odnajdziemy kwestionariusz Franki (Feige) Beder, w którym wzmiankowano o niezwykle trudnych warunkach w jakich przebywała w ukryciu. W kartotece personalnej dziewczynki w rubryce opisującej przeżycia wojenne odnajdziemy zapis: „Spędza 3 lata na strychu, leżąc na słomie, żeby nie robić hałasu. Żywi się krochmalem ziemniaczanym, chleba nie widzi w ogóle. Tam [u Polaków przebywa – przy. T.G.] aż do przyjscia sowietów. Po wyjściu ze strychu, nie umie chodzić” Cyt. za: AŻIH, zespół 303 IX, Wydział Oświaty CKŻwP, sygn. 86, Kartoteka imienna dzieci przebywających w domu dziecka, kwestionariusz Fanki Beder, [b.d.], k. 38.

<sup>1209</sup> W ukryciu zmarła matka Józefa, zob. s. 155-156 niniejszej publikacji.

<sup>1210</sup> AYV, zespół O.3, sygn. 2830, Relacja Heleny Nussenblatt z d. Wolfinger, 1965 r.; AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 34; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 444-445.



O podobnej motywacji możemy mówić także w przypadku akcji pomocowej podjętej przez rodzinę Kruszelnickich. W okresie okupacji sowieckiej zamożna żydowska rodzina Feuersteinów zmuszona była opuścić zamieszkiwany przez nich dom przy dawnej ul. Piłsudskiego. Przeprowadzili się do pokoju, który wynajęła im w swoim mieszkaniu w Kołomyi Polka Maria Kruszelnicka. W tym czasie nawiązała się bliska przyjaźń między ich nastoletnią wówczas córką Mirą, a synem Marii – Czesławem. Ich relacja przerodziła się następnie w głębokie uczucie. Kiedy rodzina żydowska wiosną 1942 r. zmuszona była przenieść się do getta w Kołomyi, Polacy co jakiś czas dostarczali im żywność. Jesienią 1942 r. z całej rodziny Feuersteinów przy życiu pozostała tylko Mira. Czesław w trakcie jednej z wizyt w getcie nakłonił ją do ucieczki z dzielnicy żydowskiej, a następnie przywiózł ją do swojego domu, gdzie wraz z matką przygotował dla niej kryjówkę, w której przebywała półtora roku<sup>1211</sup>. Jak podkreśliła w swojej relacji Mira „Wiedziałam, że kierowała nim [Czesławem – przy. T.G.] miłość do mnie i że gotów był na największe poświęcenie”<sup>1212</sup>. Po zakończeniu wojny Czesław ożenił się z Mirą<sup>1213</sup>.

W naturalny sposób Żydzi zwracali się z prośbą o pomoc często także do najbliższych chrześcijańskich sąsiadów. Bronisława Otwinowska z Horodenki od września 1942 r. do wkroczenia na te tereny Armii Czerwonej ukrywała w specjalnie zbudowanej kryjówce w narożnej części swojego domu Arona Frischlinga z żoną Dorą i piątką dzieci (Berci Dov, Chaim, Priva, Abraham i Szymon). Żydzi przed wojną byli jej sąsiadami<sup>1214</sup>.

Z kolei u polskiej sąsiadki Emilii Pilikowskiej w trakcie trwania antyżydowskiej akcji w Zabłotowie, która miała miejsce 22 grudnia 1941 r., ukrywała się rodzina Maksymiliana Rosenbauma – jego matka, żona i córka. Jak wspomniał w swojej relacji „była to bardzo szlachetna osoba, nie bacząc na groźby gestapowców, którzy w czasie akcji szukali za moją rodziną grozili jej śmiercią – nie wydała ich. To obserwowałem z okien biura, w którym się wówczas skryłem”<sup>1215</sup>.

---

<sup>1211</sup> Szerzej o warunkach w jakich się ukrywała zob. s. 156-157 niniejszej dysertacji.

<sup>1212</sup> Cyt. za: AYV, zespół M.32.1, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 9366, Relacja Marii (Miry) Kruszelnickiej z d. Feuerstein, 19 IX 2000 r., b.p.

<sup>1213</sup> AYV, zespół M.32.1, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 9366, Relacja Marii (Miry) Kruszelnickiej z d. Feuerstein, 19 IX 2000 r., b.p., *Ibidem*, Uwierzytelnione tłumaczenie z języka łacińskiego świadectwa małżeństwa zawartego w Kołomyi 31 maja 1944 r. między Czesławem Kruszelnickim a Marią Frankowską (Mira Feuerstein), 9 XI 2000 r., b.p.; *Ibidem*, Oświadczenie Heleny Żurakowskiej, 4 IX 2000 r., b.p.; *Ibidem*, Oświadczenie Jerzego Tadeusza Sokołowskiego, 24 VII 2000 r., b.p.; Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem, [[https://righteous.yadvashem.org/?search=Kruszelnicka&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=4316777&ind=1](https://righteous.yadvashem.org/?search=Kruszelnicka&searchType=righteous_only&language=en&itemId=4316777&ind=1) – dostęp 19 i 2022 r.].

<sup>1214</sup> *Księga Sprawiedliwych ...*, s. 521.

<sup>1215</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 1638, Relacja Maksymiliana Rosenbauma, [b.d].

Żydowskim sąsiadom pomocy udzieliło także małżeństwo Michała i Anny Sokoliuk. Mieszkali oni wraz z córkami Bazyliną i małoletnią Marią we wsi Rosochacz (pow. kołomyjski). Przed wojną ich sąsiadami była żydowska rodzina Sherzerów. Ich córka Dora przyjaźniła się z Bazyliną. W okresie okupacji niemieckiej jak wszyscy miejscowi Żydzi zmuszeni byli przenieść się do kołomyjskiego getta. W trakcie deportacji społeczności żydowskiej z getta w Kołomyi do obozu zagłady w Bełżcu we wrześniu 1942 r. z jadącego pociągu wyskoczyła Dora Sherzer. Po kilku dniach dotarła do domu Sokoliuków, gdzie od kilku tygodni ukrywał się już jej ojciec Abba. Motywacje jakie przyświecały rodzinie Sokoliuków wiele lat po wojnie wyjaśniła w swoim świadectwie Bazylina. Pokreśliła ona: „Moi rodzice bez żadnego zastanowienia postanowili ich ukryć. Byli przecież naszymi dobrymi sąsiadami, z którymi utrzymywaliśmy dobre stosunki sąsiedzkie. Ja, Dora i Reizy wspólnie się chowałyśmy i razem rosłyśmy, więc jak można było im nie pomóc, przecież nie mogliśmy pozwolić żeby z naszego domu wyszli na pewną śmierć”<sup>1216</sup>. Po krótkim czasie uciekinierzy przenieśli się do innej kryjówki w rodzinnej wsi Abby Winogradzie. 15 marca 1943 r. w trakcie próby zdobycia żywności poza kryjówką mężczyzna został jednak rozpoznany i zamordowany. Dora powróciła wówczas do domu Sokoliuków, gdzie doczekała wkroczenia Sowietów w marcu 1944 r.<sup>1217</sup>.

O sąsiedzkiej pomocy wspomniała także w swojej relacji Polka Maria Huk z d. Pawelczuk mieszkająca w okresie okupacji niemieckiej w Stryju. Jak twierdziła do jej matki Emilii Pawelczuk w obliczu zaostarzającej się polityki antyżydowskiej prowadzonej przez władze niemieckie przyszedł ich były żydowski sąsiad. Mężczyzna był właścicielem sklepu i szukał schronienia dla swoich córek. „Przyszedł do nas i mówi: >>Ja pani Emilo, ja panią bardzo proszę. Proszę wziąć moje Gusie na schowek<<. Ona niepodobna na Żydówkę, ona była biała, kręcone włosy miała. [...] >>Proszę ją wziąć na schowek. Ja wszystko pani oddam<< [...] i wysypał z worka jakieś brylanty [...] a mama mówi: >>Proszę zabrać to wszystko, ja wezmę Gusie. Ale proszę to wszystko ode mnie zabrać. Niech pan mnie nie obraża<<”<sup>1218</sup>. Dziewczynka przebywała u nich przez pewien czas. Pewnego dnia Niemcy poszukiwali ukrywających się Żydów w kamienicy, w suterenie której mieszkała polska rodzina. Prawdopodobnie któryś z sąsiadów powiedział Niemcom o dziewczynce przebywającej w ich lokum. Jak wynika z przywołanej relacji Polce udało się przekonać

---

<sup>1216</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 4493, Pismo Bazyliny Sokolik-Rutkowskiej do ŻIH, 7 VI 1989 r., k. 12.

<sup>1217</sup> Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem, [[https://righteous.yadvashem.org/?search=Rosochacz&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=4039970&ind=3](https://righteous.yadvashem.org/?search=Rosochacz&searchType=righteous_only&language=en&itemId=4039970&ind=3) – dostęp 3 III 2022 r.]

<sup>1218</sup> Cyt. za: Ośrodek Karta, Archiwum Historii Mówionej, sygn. 1667, relacja Marii Huk, VIII 2006 r.

niemieckich funkcjonariuszy, że dziewczyna nie jest Żydówką, a chrześcijanką i jej bliską krewną. Od tej pory jednak rewizje w ich mieszkaniu powtarzały się kilkakrotnie. W trakcie najbliższej wizyty ojca Żydówki u Pawelczuków Emilia poprosiła go, aby zabrał dziewczynkę. Ostatecznie mężczyzna wraz z córką znalazł schronienie u nieznannej rodziny ukraińskiej, gdzie doczekać mieli wkroczenia Sowietów<sup>1219</sup>.

Pomocy znajomym udzielało także mieszkające w miejscowości Załucze (pow. śniatyński) małżeństwo Weroniki Bronisławy Halkiew-Kamińskiej oraz Michała Halkiewa. Od kwietnia 1942 r. ukrywali oni pięciu uciekinierów z getta w Śniatyniu. Byli to członkowie żydowskiej rodziny Stein: Lipa, Edli (Adela), Dawid, Fryda oraz Mundzio Schuster<sup>1220</sup>. Steinowie byli przed wojną sublokatorami domu, w którym mieszkała polska rodzina. W momencie zagrożenia ich żydowskich znajomych polskie małżeństwo zdecydowało się zaopiekować nimi<sup>1221</sup>. Po pewnym czasie do ukrywających się dołączyli kolejni ich krewni. Między innymi 1 czerwca 1943 r. do Steinów przyłączyły się dwie siostry Fryda Kahane i Siania Pfeffer, które uciekły z obozu pracy przymusowej w Kurowicach (przedwojenne województwo tarnopolskie) i po wielu trudach dotarły do Halkiewów, gdzie prawdopodobnie już wcześniej ukrył się syn Frydy – Henryk. W pomoc udzielaną przez rodziców zaangażowany był także ich nieletni wówczas syn Wilhelm Halkiew. Jak wynika ze świadectw przebywających w bunkrze Żydów chłopiec codziennie schodził do niego i udzielał lekcji najmłodszym uciekinierom. Sytuacja zarówno ukrywających się jak i polskiej rodziny drastycznie pogorszyła się na krótko przed nadejściem frontu, gdy wojsko niemieckie zarekwirowało pomieszczenia mieszkalne w domu Halkiewów, przeznaczając je na swego rodzaju sztab lub szpital polowy. Polakom pozwolono jednak pozostać w domu i zamieszkać w kuchni. Warto podkreślić, że polskie małżeństwo w pełni bezinteresownie opiekowało się ukrywającymi. Początkowo żywiło ich wyłącznie z własnych środków. Dopiero przybycie do bunkra nowych członków rodziny Steinów, którzy posiadali środki umożliwiające zakup

---

<sup>1219</sup> *Ibidem*.

<sup>1220</sup> Dawid oraz Fryda byli rodzeństwem, Lipa ich ojcem, Edli (Adela) babką, natomiast Mundzio Schuster ich kuzynem.

<sup>1221</sup> Początkowo uciekinierzy przebywali w domu Halkiewów. Dzieci ukrywały się w zaścienionych łózkach, babka Adela w wannie przykryta stertą ubrań, natomiast Lipa Stein w skrzyni z podwójnym dnem służącym rodzinie do przechowywania ziemniaków. Szczególnie niebezpieczna okazała się pierwsza noc, gdyż jak wynika z relacji ocalałych Żydów w domu Halkiewów przebywał wówczas ukraiński sąsiad, który prawdopodobnie na polecenie ukraińskiej policji pełnił wartę w gospodarstwie Polaków. Przypuszczalnie po odnotowaniu ucieczki żydowskiej rodziny spodziewano się, że będzie ona szukała schronienia właśnie u Halkiewów. Nie chcąc w dalszym ciągu utrzymywać prowizorycznych warunków ukrywania się, po dwóch dniach przygotowano dla Żydów schron w przestrzeni znajdującej się pomiędzy podłogą a podbudówką. Wejście do kryjówki znajdowało się w kuchni. Dla niepoznaki zostało zamaskowane chodnikiem i postawionym na nim łóżkiem. Przestrzeń kryjówki była znacznie ograniczona. Jej wysokość szacowana jest przez ukrywających się w niej Żydów na maksymalnie pół metra. Powodowało to, że uciekinierzy musieli cały czas przebywać w niej w pozycji leżącej. AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Departament, sygn. 2844

żywności dla ukrywających się osób spowodowało, że uciekinierzy zaczęli partycypować w kosztach swojego utrzymania i odciążyli tym samym Halkiewów. Wszystkie ukrywające się osoby doczekały wyzwolenia terenów spod okupacji niemieckiej w marcu 1944 r.<sup>1222</sup>.

Wśród innych przypadków pomocy udzielanej przez znajomych warto wspomnieć o historii ocalenia Perli Schwarz, której schronienia udzieliło ukraińskie małżeństwo Katarzyny i Michała Abramczuków z miasteczka Chocimierz leżącego w przedwojennych granicach powiatu tłumackiego. Ukraińcy byli sąsiadami jej ojca<sup>1223</sup>. Pod koniec 1942 r. Abramczukowie odnaleźli Perłę, gdy ukrywała się w stosie słomy na terenie ich gospodarstwa, po tym jak uciekła z kołomyjskiego getta i postanowiła odnaleźć rodzinę ojca. Ta jednak wówczas już nie przebywała w Chocimierzu o czym nie wiedziała Perla. Żydówka po przeżyciach związanych z przebywaniem w getcie i ucieczce z niego znajdowała się w złej kondycji fizycznej. Cierpiała na chorobę skóry i skrajne niedożywienie. Ukraińska rodzina zdecydowała się zaopiekować uciekinierką. Przygotowali dla niej kryjówkę na strychu w stodole. Katarzyna regularnie dostarczała jej żywność oraz udzieliła pomocy medycznej lecząc jej dolegliwości skórne. O ukrywającej się Żydówce wiedział także najstarszy syn Abramczuków Josif, który pomoc udzielaną przez rodziców utrzymywał w tajemnicy przed młodszym rodzeństwem. Perla przebywała w ukryciu przez półtora roku, aż do wkroczenia na te tereny Armii Czerwonej<sup>1224</sup>.

Pod opiekę znajomych trafiła także Faiga Zankel. W 1942 r., gdy miała osiemnaście lat, wraz ze swoją matką i bratem uciekła z getta w Tłumaczu. Żydowskie uciekinierzy przez rok błąkali się po pobliskich wsiach i lasach bezskutecznie poszukując pomocy ze strony miejscowej ludności. Jej brat został w tym czasie schwytyany przez Niemców. Ostatecznie Faiga wraz z matką w sierpniu 1943 r. dotarły do gospodarstwa polskiego małżeństwa Antoniego i Marii Okniańskich we wsi Bohorodczany. Żydówki znały Polaków jeszcze przed

---

<sup>1222</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 2844, Oświadczenie Fryderyki Kamińskiej (Fryda Kahane) i Henryka Kamińskiego (Henryk Kahane), 8 V 1982 r., b.p.; AŻIH, zespół 349, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem, sygn. 24/254, Oświadczenie Eugeniusza Kamińskiego (Dawid Stein) i Bronisławy Stepniewskiej (Fryda Stein), 23 V 1983 r., k. 5; *Ibidem*, Oświadczenie Zygmunta Kamińskiego (Mundzio Schuster), 27 VI 1983 r., k. 6; USC Shoah Foundation, nr 49020, Notacja Zygmunta Kamińskiego, 20 X 1998 r.; USC Shoah Foundation, nr 20476, Notacja Bronisławy Stepniewskiej, 4 IX 1996 r.; Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem [[https://righteous.yadvashem.org/?search=Halkiew&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=4043940&ind=0](https://righteous.yadvashem.org/?search=Halkiew&searchType=righteous_only&language=en&itemId=4043940&ind=0) – dostęp 28 II 2022 r.].

<sup>1223</sup> Perla była najstarszą córką Judke Schwarza z jego pierwszego małżeństwa. Po śmierci swojej matki i ponownym małżeństwie ojca opuściła rodzinny dom i zamieszkała z babką w Obertynie. Regularnie jednak odwiedzała ojca i znała jego sąsiadów.

<sup>1224</sup> Po wojnie dowiedziała się, że okupację niemiecką przeżył także jej ojciec i jeden z braci. Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 363; Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem, [<https://righteous.yadvashem.org/?search=Perla%20Schwarz&searchType=all&language=en&itemId=4065702&ind=0>]

wojną, ponieważ byli oni klientami ich rodziny. Ponadto młodsza córka Okniańskich uczęszczała z Faigą do tej samej szkoły. Kobiety zostały ukryte w jednym z zabudowań gospodarczych. Polacy ukrywali w swoim gospodarstwie także innych Żydów zbiegłych z tłumackiego getta. Schronienie znaleźli u nich: Sabina Blend, jej córka Lusia oraz spokrewniony z nimi Bernard Abzug<sup>1225</sup>.

Jak wspomniano relacje łączące przed wojną pomagających i wspieranych mogły wynikać także z prowadzenia wspólnych interesów lub mieć charakter zawodowy. Dla przykładu przywoływany już Wasyl Goliński pod koniec lat trzydziestych budował dom we wsi Berezów Niżny. Przy tej okazji poznał rodzinę Raizelów, którzy handlowali materiałami budowlanymi. Jest to o tyle interesujący przypadek, ponieważ zwrócili się oni do niego o pomoc już w okresie okupacji sowieckiej. Ukraińiec zgodził się wówczas ukryć u siebie w domu część majątku Żydów chroniąc go przed konfiskatą, a następnie udzielił schronienia dwóm synom Reizela, co zostało opisane w poprzedniej części rozprawy<sup>1226</sup>.

Ten typ znajomości mógł mieć decydujący wpływ na podjęcie decyzji o przyjęciu pod opiekę żydowskiego uciekiniera przez zamożne małżeństwo ukraińskich rolników Jerzego i Praskowi Jakubowskich. Mieszkali oni wraz z córkami Teklą i Olgą w Obertynie. Pewnego dnia Jerzy odnalazł w swojej stajni ukrywającego się Leona Nachwalgera, który uciekł z getta w Kołomyi. Przed wojną Jerzy był klientem rodziny Nachwalgerów, którzy w miasteczku prowadzili sklep z wyrobami metalowymi. Mężczyzna nim trafił do ukraińskiej rodziny po swojej ucieczce z dzielnicy żydowskiej bezskutecznie poszukiwał kryjówki wśród okolicznych chłopów. Nie mając wyboru ukrywał się w okolicznych zabudowaniach gospodarskich i w ten sposób pewnego dnia trafił na posesję Jakubowskich. Ukraińska rodzina po odkryciu obecności żydowskiego uciekiniera przyjęła go pod swój dach i zorganizowała dlań kryjówkę na strychu stajni. Aktywnie w opiekę nad Żydem włączyły się także córki Jakubowskich. Ogółem przebywał u nich przez okres około piętnastu miesięcy. Gdy w miasteczku przeprowadzano rewizje Leon czasowo przenosił się do pobliskiego lasu. W gospodarstwie Ukraińców doczekał wyzwolenia spod okupacji niemieckiej w marcu 1944 r.<sup>1227</sup>.

---

<sup>1225</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 2024, Pismo Faigi Zankel do Yad Vashem, 18 VI 1979, b.p.; *Księga Sprawiedliwych...*, t.2, s. 510.

<sup>1226</sup> Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem [[https://righteous.yadvashem.org/?search=golinski&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=6072950&ind=0](https://righteous.yadvashem.org/?search=golinski&searchType=righteous_only&language=en&itemId=6072950&ind=0) – dostęp 18 i 2022 r.].

<sup>1227</sup> Warto także wspomnieć, że gdy Leon Nachwalger przed przybyciem do Jakubowskich bezskutecznie poszukiwał stałego miejsca ukrycia przez krótki czas przebywał w gospodarstwie nieznanego z imienia i nazwiska mężczyzny, czynił to jednak bez jego wiedzy. O jego pobycie w stajni wiedział tylko syn gospodarza, który starał się nim w miarę możliwości opiekować. Gdy jednak ojciec opiekuna dowiedział się o tym kazał

Ukraińskie małżeństwo Grzegorza i Marii Paliwodów z miejscowości Niżniów (pow. tłumacki) udzieliło schronienia Broni Buchwald i jej dwójce dzieci Luci i Leonowi. Mąż Żydówki przed wojną handlował zbożem i jajkami, a Paliwodowie byli jednymi z jego dostawców. Po śmierci męża i najstarszego syna Bronia zdecydowała się uciec ze stanisławowskiego getta i powrócić do rodzinnego Niżniowa. Zwróciła się o pomoc do Paliwodów, którzy przyjęli żydowskich uciekinierów, pomimo że nie mieli oni żadnych środków, aby opłacić swój pobyt. Na początku 1944 r. Buchwaldowie postanowili na stałe opuścić kryjówkę i udali się w stronę zbliżającego się frontu. Warto podkreślić, że Paliwodowie dopiero po otrzymaniu od Broni listu w 1959 roku dowiedzieli się, że udało jej się szczęśliwie przeżyć<sup>1228</sup>.

Możemy mnożyć także przypadki, w których pracownicy oferowali pomoc swoim byłym pracodawcom, podwładni przełożonym itd. Wzmiankowana kilkakrotnie Weronika Stangret z Obertyna udzieliła schronienia lekarzowi Markusowi Willbachowi, z którym pracowała będąc zatrudnioną jako pielęgniarka w szpitalu<sup>1229</sup>. Jako opiekunki do dzieci u Żydów, którym następnie udzieliły pomocy, pracowały także przywoływane już: Tekla Korba, Frania Bielska oraz Teresa Halkow<sup>1230</sup>. Pokojówką w domu Dawidmanów była natomiast Nusia Klimczak. W czasie okupacji uratowała ich córkę<sup>1231</sup>. Z kolei Mentel (Mieczysław) Wang przez dwadzieścia jeden miesięcy (od drugiej połowy listopada 1942 r. do wkroczenia Armii Czerwonej) ukrywał się z żoną, bratową oraz synem swojego brata na strychu w domu Włodzimierza Zachodniego w Stryju. Polak uprzednio pracował jako czeladnik stolarski u brata Wanga<sup>1232</sup>.

Omawiając zależności zawodowe między osobami oferującymi i otrzymującymi pomoc warto wspomnieć przypadek Michaliny Kurc, która w okresie okupacji pracowała jako asystentka laboratoryjna w aptece w Dolinie. Tuż po wkroczeniu do miasta Niemców

---

Leonowi Nachwalgerowi natychmiast opuścić jego posesję. AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 7973; Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem, [[https://righteous.yadvashem.org/?search=Obertyn&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=4045074&ind=6](https://righteous.yadvashem.org/?search=Obertyn&searchType=righteous_only&language=en&itemId=4045074&ind=6) - dostęp 2 III 2022 r.].

<sup>1228</sup> Żydzi ukrywali się na strychu, gdzie ukraińskie małżeństwo regularnie dostarczało im żywność. Gdy uciekinierzy nie czuli zagrożenia przenosili się do domu swoich opiekunów, gdzie wspólnie z nimi spędzali czas i pomagali im w pracach domowych. AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 7823, Oświadczenie Luci Horn z d. Buchwald, [b.d.], k.2; Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem, [[https://righteous.yadvashem.org/?search=palivoda&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=4035717&ind=0](https://righteous.yadvashem.org/?search=palivoda&searchType=righteous_only&language=en&itemId=4035717&ind=0) - dostęp 3 III 2022 r.].

<sup>1229</sup> *Obertyn. Opowieść o życiu miasteczka*, s. 211.

<sup>1230</sup> Historie pomocy udzielanej przez wspomniane kobiety zostały już opisane na kartach tej dysertacji. Tekli Korby na s. 223, Frani Bielskiej na s. 273 oraz Teresy Halkow na s. 276.

<sup>1231</sup> *Księga Sprawiedliwych...*, t. 1, s. 298.

<sup>1232</sup> AŻIH, zespół 313, sygn. 135, Sprawa dot. rehabilitacji członka Judenratu w Stryju Wanga Mieczysława, Pismo Liny Wang (matki Mieczysława) do Sądu Obywatelskiego przy CKŻP, 19 VII 1948 r., k.2.

właściciel apteki zatrudnił w niej także żydowskiego lekarza Meira Probsta. W obliczu jednej z antyżydowskich akcji w 1942 r. Polka zabrała go do swojego domu, gdzie zorganizowała dla niego kryjówkę pod podłogą w pokoju. Probst przebywał w niej blisko dwa lata, a Polka przez ten czas bezinteresownie zaopatrywała go w żywność i opiekowała się nim<sup>1233</sup>.

Po ucieczce z getta w Kołomyi w końcu 1942 r. Stanisław Wójt, który przed wojną prawdopodobnie prowadził praktykę dentystyczną, postanowił szukać schronienia wśród swoich byłych pacjentów w okolicznych wsiach. W pierwszej kolejności zwrócił się o pomoc do jednego z ukraińskich chłopów, którego nazwiska jednak nie podał w trakcie przeprowadzonej z nim u schyłku XX wieku notacji. Nie sprecyzował także nazwy wsi w której ten mieszkał. Podkreślił jedynie, że była ona oddalona około pięciu do siedmiu kilometrów od Rożnowa. Jak wspominał w swoim świadectwie, po pobycie w dzielnicy żydowskiej był w tak złej kondycji, że Ukraińiec początkowo go nie poznał. Udzielił mu tymczasowego schronienia w stodole. W związku z tym, że jego gospodarstwo było zlokalizowane tuż przy samej drodze, mężczyzna obawiał się jednak ukrywać go dłużej. Zdecydował się odprowadzić uciekiniera do swojego szwagra, którego danych personalnych także nie sposób ustalić. Ukraińiec ucieszył się na jego widok. Jak wspominał Stanisław Wójt: „objął mnie serdecznie i powiedział do żony >>zobacz nasz doktor przyszedł<<. Powiedział: >>Nie bój się ja ciebie nie wydam<<”. Wspomniał jednak, że około dwa tygodnie wcześniej Niemcy znaleźli w okolicy i zamordowali przebywającego w schronieniu Żyda z córką. Prawdopodobnie fakt ten spowodował, że gospodarz bał się ukrywać go w należących do niego zabudowaniach. „Powiedział [...] pójdź do lasu, a ja tobie dam co będziesz potrzebował”. Po czterech dniach, około 15 grudnia 1942 r. Stanisław Wójt opuścił jego gospodarstwo. Po nieudanej próbie odzyskania kosztowności zakopanych przez jego brata w ich dawnym domu zajętych przez Ukraińców, postanowił udać się do znajomego ukraińskiego lekarza, który mieszkał w pobliżu wraz z żoną. Także i w tym przypadku nazwisko wspomnianego lekarza pozostaje nieznane. Ukraińiec udzielił mu opieki medycznej, gdyż w jego stopy wdała się poważna infekcja. Zapewnił go jednocześnie, że na czas rekonwalescencji może przez kilka dni u niego zostać. Dłuższe ukrywanie było niemożliwe, ponieważ w domu lekarza zakwaterowany był niemiecki żołnierz, który w tym czasie przebywał na urlopie w Rzeszy. Znajomy lekarz zasugerował mu, aby spróbował przedostać się przez granicę rumuńską. W czasie jego pobytu w domu Ukraińców przychodziła do nich znana mu kobieta Maria Watamaniuk<sup>1234</sup>. Pewnego dnia kobieta

<sup>1233</sup> *Księga Sprawiedliwych...*, t. 1, s. 374.

<sup>1234</sup> Fonetyczna forma zapisu nazwiska. W trakcie notacji Stanisław Wójt określał kobietę jako Maryjkę.

wyznała Stanisławowi Wójtowi, że ukrywa się u niej jego brat Leon Wójt. Przebywał on w jej gospodarstwie od lipca 1942 r. Początkowo, mimo prośb Stanisława, Ukrainka nie chciała przyjąć go pod swój dach zasłaniając się trudną sytuacją żywnościową. Jak wynika z jego relacji dopiero brat namówił kobietę, aby pozwoliła mu do niej przyjść, po tym jak zapewnił ją, że będzie dzielił się z bratem swoją porcją żywności. Pod koniec grudnia 1942 r. Stanisław pożegnał się z lekarzem i upozorował swoje wyjście w kierunku granicy z Rumunią, po czym przeniósł się do wspomnianej kobiety. Dołączył do brata i wspólnie ukrywali się na poddaszu w jej szopie, aż do wkroczenia na te tereny Armii Czerwonej. Jak wspominał, niemal całe dnie w ukryciu poświęcali na czytanie gazet i granie we własnoręcznie wykonane szachy<sup>1235</sup>.

Omawiając przypadki pomocy udzielanej przez dawnych pracowników można wspomnieć także przypadek Wasiuty Węgrzynowskiej. W 1943 r. z prośbą o pomoc zwrócili się do niej Maks i Henia Helper, którzy szukali schronienia wraz z córką Janiną. Ukrainka przed wojną zatrudniona była w ich gospodarstwie jako pracownik najemny. Była wdową i wraz z trójką dzieci (Janem, Michałem i Docią) mieszkała w miejscowości Zahajpol położonej na terenie przedwojennego powiatu kołomyjskiego. Pomimo nieprzychylnego sąsiedzkiego otoczenia przyjęła znajomą rodzinę żydowską i ukryła ich w specjalnie przygotowanym schronie pod oborą. W pełni bezinteresownie opiekowała się swoimi podopiecznymi dzieląc się z nimi wyżywieniem, nie oczekując niczego w zamian. Helperowie ukrywali się w jej gospodarstwie do wkroczenia Sowieców w marcu 1944 r. Wasiuta wraz z dziećmi została pod koniec 1944 r. zamordowana przez ukraińskich nacjonalistów<sup>1236</sup>.

Pomocy byłym pracodawcom udzielał także Polak Michał Raduchowski<sup>1237</sup>. Mieszkał on wraz ze swoją żoną Ukrainką Marią i ich synem Michałem we wsi Gerynia (pow. doliński). Przed wojną mężczyzna pracował w zakładzie skórzanym należącym do rodziny żydowskiej Adlerów mającym swoją siedzibę w pobliskim Bolechowie. Ponadto syn właściciela przedsiębiorstwa Józef Adler był jego kolegą szkolnym. W okresie okupacji niemieckiej żydowska rodzina zmuszona została przenieść się do bolechowskiego getta. Część jej członków znalazła się następnie w jednym z pobliskich obozów pracy. W każdą niedzielę Raduchowski mijając obóz w drodze do kościoła przekazywał swoim żydowskim

---

<sup>1235</sup> USC Shoah Foundation, nr 29702, Notacja Stanisława Wójta, 26 III 1997 r.

<sup>1236</sup> Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem,

[[https://righteous.yadvashem.org/?search=zahajpol&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=4044361&ind=0](https://righteous.yadvashem.org/?search=zahajpol&searchType=righteous_only&language=en&itemId=4044361&ind=0) – dostęp 2 III 2022 r.].

<sup>1237</sup> Możliwa forma zapisu nazwiska Raduczewski lub Radukiwski. Nazwisko Raduchowski podaje Shlomo Adler w swoich wspomnieniach (S. Adler, *a Jew Again. From Bolechów to Communist Poland to the Jewish State*, Tel Awiw, 2015, s.5.).



znajomym paczkę z jedzeniem. Zapewnił ich także, że w razie pogorszenia się ich sytuacji, jest w stanie przyjąć ich i dać schronienie w swoim domu. Pod koniec sierpnia 1943 r. w obliczu likwidacji wspomnianego obozu uciekli z niego Józef i Salek (Schlomo) Adlerowie. Udali się w kierunku wspomnianej wsi Gerynia. Po drodze spotkali Michała, który kazał przeczekać im do zmroku w pobliskim lesie i dopiero wówczas przyjść do jego domu. W tym czasie mężczyzna przygotował dla uciekinierów kryjówkę w spiżarni. Była ona zamaskowana podwójną ścianą i miała przybliżone wymiary dwa metry na pół metra. W opiekę nad nimi zaangażowani byli także członkowie rodziny Michała. Raz dziennie któryś z domowników przynosił im żywność oraz odbierał nieczystości. Żydzi pozostali w ukryciu do sierpnia 1944 r., kiedy tereny te zostały zajęte przez Armię Czerwoną<sup>1238</sup>.

Historii pomocy udzielanej Żydom przez ich byłych pracowników było dużo więcej. Często we wsparcie żydowskim rodzinom angażowały się kobiety pracujące uprzednio w różnym charakterze w ich domach. Dla przykładu Teresa Burza-Wilczkiewicz przed wojną pracowała jako gosposia w domu Ignaza (Izaaka) Sturma w Kołomyi przy ul. Wyspańskiego. W okresie okupacji niemieckiej Polka pozostała przy rodzinie żydowskiej i w momencie nasilenia się antyżydowskich działań władz niemieckich zdecydowała się ukryć swojego pracodawcę na strychu jego własnego domu, gdzie sprawowała nad nim opiekę. Po pewnym czasie dołączyła do niego także jego wnuczka Julia Bernklau<sup>1239</sup>. Warto zauważyć, że w domu Sturm zakwaterowani zostali oficerowie niemieccy, którzy pozwolili jednak pozostać w nim Teresie. Została ona przez nich zatrudniona jako gospodyni i kucharka. Dzięki temu mogła zdobywać dodatkowe porcje jedzenia dla ukrywających się Żydów. Skrajne warunki ukrywania nastroczały wielu problemów i były niezwykle ryzykowne. Dla przykładu pewnego dnia Polka podsłuchiwała rozmowę Niemców, którzy chcieli przeszukać strych. W porę zdołała jednak wyprowadzić swoich podopiecznych. Przez pewien czas ukrywali się oni oddzielnie. Jak wynika ze wspomnień Julii spała ona wówczas w gospodarstwach przypadkowych osób, które także ją żywiły. Gdy minęło niebezpieczeństwo Żydzi powrócili

---

<sup>1238</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 9361; Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem, [[https://righteous.yadvashem.org/?search=Gerynia&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=5419397&ind=0](https://righteous.yadvashem.org/?search=Gerynia&searchType=righteous_only&language=en&itemId=5419397&ind=0) – dostęp 4 III 2022 r.].

<sup>1239</sup> Julia Bernklau urodziła się w 1935 r. W Kołomyi, w trakcie okupacji niemieckiej wraz z rodzicami trafiła do kołomyjskiego getta. Jej matka Malwina z d. Sturm w trakcie jednej z deportacji kołomyjskich Żydów została wywieziona do obozu zagłady w Bełżcu. Dziewczynka pozostała z ojcem i trzema wujkami (Izaakiem, Karolem i Szymonem) w kołomyjskiej dzielnicy żydowskiej. Wkrótce mężczyźni podjęli decyzję o ucieczce na Węgry. W trakcie przeprawy zginął jej ojciec i dwóch wujów. Julia i jeden z braci jej ojca – Szymon – szczęśliwie ocalili i powrócili do Kołomyi. Następnie mężczyzna oddał Julię pod opiekę wspomnianego dziadka.

na strych, gdzie doczekali wycofania się Niemców z miasta w 1944 r.<sup>1240</sup> w swoim świadectwie spisanim ponad sześćdziesiąt pięć lat po zakończeniu wojny Julia bezskutecznie starała się odpowiedzieć na pytanie dotyczące motywacji, które przyświecały Polce przy podjęciu decyzji o udzieleniu pomocy Żydom. Pisała ona: „Nie jestem pewna co motywowało Teresą i nie sądzę, by ktokolwiek wiedział. Być może po części wynikało to z poczucia lojalności wobec Ignaza i jego rodziny [...] w końcu Teresa była gospodynią Ignaza przez kilka lat [...] Nie wierzę, żeby Teresa była opłacana przez mojego dziadka, kiedy ukrywaliśmy się na strychu. Nie widziałam żadnej transakcji pieniężnej lub przekazywania dóbr. Chociaż Teresa i Ignaz pobrali się później po wojnie [...] nigdy nie byłam świadkiem żadnych dowodów romantycznego związku między nimi na żadnym etapie, ani przed inwazją nazistów na Polskę, ani w okresie ukrywania się na strychu [...]”<sup>1241</sup>.

Również w Kołomyi mieszkała Zofia Pietroń, która przed wojną pracowała jako gospodyni w domu żydowskiej rodziny Bernhautów. Po ucieczce z dzielnicy żydowskiej trafił do niej ich syn Józef. Jak wspomniał Polka wpuściła go do domu zapewniając, że zrobi co w jej mocy, aby uratować mu życie. Powiedziała „cokolwiek stanie się tobie, stanie się też mnie”. Uciekinier ukrywał się w piwnicy jej domu. Gospodyni natomiast pozwalała mu opuszczać w nocy kryjówkę i przebywać w pokoju, gdzie mógł się ogrzać<sup>1242</sup>.

Także jako pomoc domowa pracowała przed wojną u zamożnej żydowskiej rodziny ukraińska mieszkanka wsi Żabie w przedwojennym powiecie kosowskim Praskowia Koczuk. W trakcie trwania akcji eksterminacyjnej miejscowych Żydów przeprowadzonej przez Niemców w grudniu 1941 r. wraz z mężem Jerzym udzieliła schronienia swoim byłym pracodawcom rodzinie Gertnerów. Byli oni właścicielami restauracji i hotelu. Przez dwa dni ukrywali się w jej domu Elizer i Zelda wraz z czwórką dzieci. Po tym czasie żydowska rodzina wróciła do swojego domu<sup>1243</sup>.

---

<sup>1240</sup>AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 12300, Relacja Julii Wittal z d. Bernklau, 28 IX 2011 r.; Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem, [[https://righteous.yadvashem.org/?search=burza&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=9635786&ind=1](https://righteous.yadvashem.org/?search=burza&searchType=righteous_only&language=en&itemId=9635786&ind=1) – dostęp 25 II 2022 r.]

<sup>1241</sup>Cyt. za: AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 12300, Relacja Julii Wittal z d. Bernklau, 28 IX 2011 r.

<sup>1242</sup>USC Shoah Foundation, nr 4439, Notacja Joseph Urbanski, 9 VIII 1995 r.

<sup>1243</sup>Po kilku miesiącach zmuszeni byli przenieść się do getta w Kołomyi. Z rodziny Gertnerów wojnę przeżyli tylko dwaj synowie – Dawid (Denek) i Meir, którzy zdecydowali się uciec na Węgry; AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 8646, Pismo Denka Gertnera do Yad Vashem, [b.d.], b.p.; D. Gertner, J. Gertner, *Home is No More...*, s. 102; Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem, [[https://righteous.yadvashem.org/?search=%C5%BBabie&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=4035608&ind=0](https://righteous.yadvashem.org/?search=%C5%BBabie&searchType=righteous_only&language=en&itemId=4035608&ind=0) – dostęp 3 III 2022 r.]

Jako pomoc domowa i mamka u żydowskiej rodziny Engelmanów ze Stryja pracowała przed wojną Ukrainka Chana Dubnicka. Gdy ich zamężna córka Pepa Josefsberg z d. Engelman po jednej z akcji antyżydowskiej szukała schronienia dla siebie i swojego syna Freda, skierowała się w pierwszej kolejności właśnie do wspomnianej Ukrainki. Kobiety wspólnie przygotowały w jej domu niewielką kryjówkę, do której wejście zasłonięte zostało wiszącym na ścianie gobelinem. Po pewnym czasie do ukrywających się dołączył także mąż Dwory – Abraham Aron Josefsberg. Żydowsy uciekinierzy przebywali w jej domu przez kilkanaście miesięcy, aż do opuszczenia miasta przez Niemców<sup>1244</sup>.

Niekiedy pomocy udzielali także byli pracodawcy swoim pracownikom. Dla przykładu mieszkający we wsi Zawadka w przedwojennym powiecie kałuskim Aleksander Sosnowski był w okresie międzywojennym kierownikiem miejscowej szkoły powszechnej. W okresie okupacji sowieckiej zatrudnił w niej żydowską nauczycielkę Ucię Fuks – córkę karczmarza Fiszla Fuksa. Gdy Niemcy rozpoczęli zagładę miejscowych Żydów, zgłosiła się ona, wraz ze swoją kuzynką Cunią Fuks<sup>1245</sup>, z prośbą o pomoc do Sosnowskiego. Polak bezinteresownie zaopiekował się obiema kobietami. Przez półtora roku ukrywał je w sianie na strychu. W opiekę nad nimi zaangażowana była także prawdopodobnie jego córka Antonina. W obliczu zintensyfikowanych akcji antypolskich organizowanych przez ukraińskich nacjonalistów wielokrotnie był namawiany do opuszczenia miejscowości. Nie chciał jednak pozostawić bez opieki ukrywających się kobiet. W nocy z 23 na 24 lutego 1944 r. został wraz z córką i ukrywającymi się kobietami zamordowany przez ukraińskich nacjonalistów<sup>1246</sup>.

Ciekawą historię pomocy świadczonej znajomej osobie, z którą przed wojną wiązały osobę udzielającą pomocy relacje zawodowe przedstawił Edward Gawroński z Horodenki. W swoich zeznaniach opisał on pomoc, którą miejscowemu adwokatowi żydowskiemu Grunseitowi zapewnił emerytowany pracownik sądu grodzkiego w Horodence – Kunicki (imię nieznane). Relacjonujący wydarzenia świadek przebywał wówczas w domu wspomnianego Polaka. Co ciekawe, jak wynika z jego zeznań, przed wojną Kunickiego nie łączyły dobre stosunki z żydowskim adwokatem. Dochodziło między nimi do pewnych nieporozumień na płaszczyźnie zawodowej, pomimo to w grudniu 1941 r. w czasie pierwszej akcji antyżydowskiej Grunseit zgłosił się do Kunickiego z prośbą o udzielenie schronienia

---

<sup>1244</sup> Co ciekawe po wojnie Ukrainka wraz z żydowską rodziną wyjechała do Niemiec, gdzie wszyscy przebywali w obozie dla przesiedleńców, po czym w 1949 r. Josefsbergowie wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych. Po długich staraniach udało im się w 1950 r. ściągnąć tam również Chanę, która od tamtego momentu przybrała nazwisko Josefsberg. AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 13232, Oświadczenie Ruth Josefsberg DePierro, [b.d.], b.p.; *Ibidem*, Oświadczenie Freda Josefsberga, 22 XI 2015 r., b.p.

<sup>1245</sup> Możliwa także inna forma nazwiska - Fuchs.

<sup>1246</sup> *Ten jest z Ojczyzny...* s. 629.; S. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *Ludobójstwo...* s. 166.

jemu i jego rodzinie (żonie i dwóm synom). Jak zeznał Edward Gawroński, który, co warto podkreślić, był naocznym świadkiem ich rozmowy: „Kunicki zgodził się udzielić im pomocy mimo wielkiej odpowiedzialności i ryzyka spotęgowanego tym jeszcze, że w domu jego kwaterowali SS-[ma]ni. Powiedział tylko, że w wypadku gdyby SS-[ma]ni mieli dłużej zamieszkać w jego budynku ze względu na bezpieczeństwo tych Żydów i jego osobiste będzie musiał ich umieścić gdzieś indziej lub będą musieli sobie sami poszukać innego schronienia. Wiem, że Kunicki Żydów tych przechowywał w budynku gospodarczym. Jak długo tego nie wiem”<sup>1247</sup>.

Włodzimierz i Katarzyna Strzelbicy mieszkający podczas okupacji niemieckiej w Kołomyi udzielili pomocy przyjaciółce ich córki – Etce Feuerman. Ponadto polska rodzina знаła jej starszą siostrę Reginę, która była krawcową i Strzelbicy często korzystali z jej usług. Po utworzeniu getta w Kołomyi rodzina Feuermanów zamieszkała w jego granicach. W ciągu dnia zarówno Etką, jak i przypuszczalnie również jej siostra Regina pracowały w gospodarstwie Polaków, natomiast na noc wracały do dzielnicy żydowskiej. Podczas jednej z antyżydowskich akcji przeprowadzonej w getcie we wrześniu 1942 r. Niemcy zabrali i przypuszczalnie zamordowali Reginę i jej matkę. Prawdopodobnie w tamtym okresie z getta uciekła też Etką, która z pomocą nieznanego z imienia polskiego kierowcy wydostała się z dzielnicy żydowskiej i znalazła schronienie u Strzelbickich. Pozostali członkowie rodziny w grudniu 1942 r. ukryli się w jednym z opuszczonych budynków w centrum miasta – wśród nich jedna z sióstr wspomnianej Etki – Julia (po wojnie Irena Zalcstein). Łącznie przebywało w kryjówce siedemnastu uciekinierów. Jak wynika z oświadczenia Ireny Zalcstein z d. Feuerman jej ojciec i szwagier płacili nieznanego z nazwiska polskiej rodzinie za organizację i opiekę nad bunkrem. W sierpniu 1943 prawdopodobnie na skutek donosu Niemcy odkryli ich schron. Jedną z sióstr Feuerman, kilkulatnia wówczas Julia, zdołała uciec i znalazła schronienie w domu Strzelbickich, gdzie jak wspomniano od pewnego czasu przebywała już jej siostra Etką. Z pomocą Polaków Żydówki zmieniły tożsamość. Julia funkcjonowała jako Irena Ogniewska, natomiast Etką jako Jadwiga Ogniewska. Na co dzień Żydówki pomagały w pracach w gospodarstwie ich opiekunów. Gdy jednak ktoś obcy zbliżał się do domu Polaków, przenosiły się do stodoły, gdzie dla bezpieczeństwa spędzały także noc. W opiekę nad uciekinierkami zaangażowane były również dzieci Strzelbickich: Dionizy, Napoleon oraz Teresa. W lutym 1944 r. w obawie przed ukraińskimi nacjonalistami Etką opuściła

---

<sup>1247</sup> AIPN BU 392/1656, Akta w sprawie pomocy udzielanej Żydom przez Zbigniewa Wartanowicza i Kunickiego (imię nieznane), protokół przesłuchania Edwarda Gawrońskiego przed OKBZH w Opolu, 24 IV 1970 r., k. 2-3.

gospodarstwo Polaków i przeniosła się do Czernowiec. Jula pozostała wraz z Polakami do zakończenia wojny. Jesienią 1945 r. Etką, która w tamtym okresie wyszła za mąż, zaopiekowała się młodszą siostrą<sup>1248</sup>.

Również w Kołomyi pomocy swoim znajomym udzielił wspomniany już Bazilian Petrowski. Przed wojną mężczyzna był stałym klientem zakładu ślusarskiego należącego do Dawida Likwornika. W 1942 r. mężczyźni spotkali się, gdy Dawid pracował z grupą żydowskich robotników poza granicami dzielnicy żydowskiej. Bazilian Petrowski zapewnił swego znajomego, że w razie potrzeby może liczyć na jego pomoc. W obliczu akcji likwidacyjnej getta w Kołomyi Likwornik wraz z synem udali się do domu Petrowskiego, który ukrył ich w jednym z mieszkań przeznaczonych pod wynajem w budynku na terenie swojego gospodarstwa<sup>1249</sup>.

Omawiając pomoc znajomym warto także wspomnieć przypadek nieznanego z imienia mieszkańca Żurawna nazwiskiem Sobieraj. Utrzymywał on w okresie okupacji niemieckiej bliskie relacje ze swoim przyjacielem Dawidem Libermannem<sup>1250</sup>. Przed wojną zasiadali wspólnie w miejscowej radzie miasta. Ponadto byli sąsiadami. Sobieraj wiosną 1943 r. ostrzegł swojego przyjaciela przed planowaną przez Niemców akcją wymierzoną w miejscowych Żydów. Jak wynika ze wspomnień Zwi Libermann Polak pewnego dnia przyszedł do jego ojca i zapewnił, że chce uratować go wraz z rodziną i zaproponował, aby żydowska rodzina przeniosła się do jego domu. Libermann nie zgodził się, ponieważ mężczyzna mieszkał przy jednej z głównych ulic miasta i był zdania, że miejsce to nie nadawało się na długotrwałą kryjówkę. Sobieraj nie pozostawił jednak swoich żydowskich przyjaciół bez opieki. Namówił swoich krewnych mieszkających we wsi Łukowiec Żurawski, aby zaopiekowali się Dawidem Libermannem i jego rodziną. Na początku czerwca 1943 r.

---

<sup>1248</sup> AYW, zespół 31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 4617, Protokół przesłuchania Janiny Strzebickiej przed OKBZH w Krakowie, 13 II 1985 r., Oświadczenie Ireny Zeicstejn, 20 VII 1987 r., b.p.; AYW, zespół O.33, sygn. 5758, Świadcstwo Ireny Zalcstein z d. Feuerman, 27 VI 1999 r.; *Księga Sprawiedliwych...*, t.2, s. 699-700.

<sup>1249</sup> Był to osobny budynek przylegający do stodoły, w którym znajdowały się dwa niewielkie mieszkania. Jedno z nich Petrowski wynajmował dwóm Polakom, drugie pozostawało puste. Pod pretekstem remontu Likwornik z synem wykopali pod niezajętym mieszkaniem bunkier. Wkrótce do ukrywających się dołączyli także inni krewni, a także rodziny Eisenkraft i Fogel. W opiekę nad mieszkańcami bunkra zaangażowana była także niepełnosprawna kuzynka Petrowskiego – Henia, z którą mieszkał Ukrainiec. W niektórych źródłach określana jako jego siostra Ania (Zob. *Kolomyia Forever*, red. A. Suchman, Bnei Brak 2004, s. 81.). Na kilka miesięcy przed wkroczeniem Armii Czerwonej Petrowski został aresztowany przez Niemców. Jak wynika z relacji, nie miało to jednak nic wspólnego z udzielaniem przez niego pomocy Żydom. Prawdopodobną przyczyną aresztowania było wyrabianie fałszywych dokumentów dla Ukraińców, chcących uniknąć wysłania na roboty przymusowe do Rzeszy. Od tego momentu, aż do zakończenia działań wojennych w okolicach Kołomyi i zajęcia miasta przez Armię Czerwoną Żydami opiekowała się wspomniana kuzynka. Mimo starań Instytutowi Yad Vashem nie udało się ustalić danych personalnych jego kuzynki Hani. Za: Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem.

<sup>1250</sup> w materiale źródłowym występuje także forma zapisu nazwiska Liberman.

Sobieraj przyprowadził ich do domu Józefy Kuchty<sup>1251</sup>. Mieszkała ona wraz z mężem Janem oraz szóstką dzieci w gospodarstwie zlokalizowanym na skraju lasu. W pomoc aktywnie zaangażowanych było także troje najstarszych dzieci Kuchtów – Jan, Aniela oraz Władysława. U rodziny Kuchtów schronienie znalazł Dawid, jego żona Estera, syn Hersz (Zwi). Polacy przyjęli także przyjaciela Hersza – Mosze Princa. Z krótkimi przerwami Żydzi przebywali w gospodarstwie Kuchtów do zakończenia okupacji niemieckiej na tych terenach latem 1944 r.<sup>1252</sup>

Nie tylko więzi zawarte na długo przed rozpoczęciem wojny potrafiły owocować poświęceniem ze strony nieżydowskich przyjaciół. Czasem do nawiązania znajomości, a nawet przyjaźni dochodziło już w czasie wojny. Przykładem może być historia Stefanii Babisz-Nowobilskiej, która w okresie okupacji niemieckiej pracowała jako kucharka w siedzibie niemieckiej policji w Stanisławowie. Tam poznała i zaprzyjaźniła się z Lusią (Marią) Teichberg, która prawdopodobnie także wykonywała na posterunku prace na rzecz Niemców. Polka zaopatrywała żydowską przyjaciółkę w żywność, którą ta przekazywała także swojej matce Fani, przebywającej w stanisławowskim getcie. Stefania namawiała Lusię na ucieczkę i ukrycie się poza dzielnicą żydowską, ta jednak nie chciała pozostawić matki. Zgodziła się dopiero, gdy Stefania zorganizowała dla Fani fałszywe dokumenty i zagwarantowała jej tymczasowe schronienie w swoim domu, w którym mieszkała razem z matką Zofią Babisz i siostrą Jadwigą Babisz. Wkrótce Lusią wraz z Jadwigą udała się do Warszawy, gdzie znalazła schronienie, a następnie ściągnęła tam swoją matkę. Jeszcze przed wyjazdem poprosiła o pomoc dla jej przyjaciół – Marka i Anzelma Langerów. Polki zgodziły się ich przyjąć. Żydzi trafili do ich domu prawdopodobnie podczas likwidacji stanisławowskiego getta w lutym 1943 r. i przebywali w nim do sierpnia 1944 r. Kobiety

---

<sup>1251</sup> w notacji nagranej z Zwi Libermannem odnajdziemy inną wersję wydarzeń. Nie ulega wątpliwości, że schronienie w domu Kuchtów zorganizował dla nich Sobieraj, jednak w relacji przywołanego Żyda to nie on odprowadził ich do domu Kuchtów. Prawdopodobnie późnym wieczorem 7 czerwca 1943 r. około godziny 20 lub 21, dziesięcioletni wówczas syn Kuchtów na polecenie swoich rodziców przyszedł do ich domu. Oczekał, aż zrobi się zupełnie ciemno i przeprowadził żydowską rodzinę przez miasto, a następnie lasem do domu Polaków. USC Shoah Foundation, nr 30316, Notacja Zwi Libermanna, 11 IV 1997 r.

<sup>1252</sup> Początkowo Żydzi zostali ukryci na polu w łanie zboża, gdzie regularnie przynoszono im wyżywienie. Gdy zbliżały się zniwa Jan z synem przygotowali dla nich kryjówkę w stodole. Przebywali w niej do jesieni, a następnie przeniesli się na strych stajni Polaków, gdzie było cieplej. AŻIH, zespół 349, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem, sygn. 24/2406, Relacja Jana Kuchty, [1998 r.], k. 1-4; Ibidem, Pismo Zwi Libermanna (Hersza) do ŻIH, 18 X 2000 r.; USC Shoah Foundation, nr 30316, Notacja Zwi Libermanna, 11 IV 1997 r.; AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 7734, Oświadczenie Jana Kuchty, 13 IV 1997 r., b.p.

udzielały pomocy w pełni bezinteresownie. W pomoc zaangażowana była także córka Stefanii – Janina<sup>1253</sup>.

Osobie poznanej w czasie okupacji pomogli także Ludwik i Zofia Urbańscy ze wsi Wownia (powiat stryjski). W okresie okupacji niemieckiej potajemnie zatrudnili oni dla swojej córki Zofii żydowską nauczycielkę Renatę Koerner. Pochodziła ona ze Stryja. Nie mogąc legalnie wykonywać zawodu dorabiała sobie udzielając prywatnych lekcji. Rodzina nie znała wcześniej wspomnianej Żydówki. Urbańscy zdecydowali się jednak udzielić jej w pełni bezinteresownego wsparcia. Początkowo zorganizowali dla niej „aryjskie” dokumenty na nazwisko Aniela Cząstka, a następnie od listopada 1942 r. Koerner zamieszkała w ich domu. Gdy ukraińscy sąsiedzi nabrali podejrzeń co do jej pochodzenia, w czerwcu 1944 r. zmuszona była wyjechać do Tarnowa, gdzie pod przybraną tożsamością funkcjonowała jako Polka. Po wojnie wyjechała do Stanów Zjednoczonych, do których sprowadziła także córkę Urbańskich<sup>1254</sup>.

Wspominana już Maria Zborowska ze Stryja w okresie okupacji niemieckiej była zatrudniona jako sprzątaczką w rzeźni zlokalizowanej przy ul. Targowica w Stryju, w której pracowała przymusowo także grupa Żydów skoszarowanych w pobliskim obozie. Polka mieszkała w małym mieszkaniu na terenie zakładu. Jak wynika z oświadczenia ocalałych przez nią Żydów w trakcie powtarzających się antyżydowskich akcji dostarczała żywność ukrywającym się na terenie zakładu osobom oraz podtrzymywała ich na duchu. Pozwoliła także Żydom wykopać pod swoim łóżkiem schron, w którym kilkakrotnie w czasie zagrożenia znajdowali schronienie. Polka w umówionym miejscu zostawiała klucz do swojego mieszkania, aby w razie niebezpieczeństwa Żydzi mogli zejść do bunkra. Po akcji likwidacyjnej w lipcu 1943 r., w trakcie której Niemcy wymordowali żydowskich rzeźników, w mieszkaniu Polki schronienie znalazło trzynastu Żydów (m.in. Roza i Herman Freilich). W listopadzie 1943 r. Żydzi musieli jednak opuścić schron. W mieszkaniu Zborowskiej pozostało tylko wspomniane małżeństwo Frelichów, które pozostało u niej do wkroczenia Sowietów<sup>1255</sup>.

Interesująca jest historia żołnierza Armii Czerwonej – Ukraińca Piotra Pochodenki, który jesienią 1939 r. wraz ze swoją jednostką przybył do Obertyna. Został zakwaterowany w domu żydowskiej rodziny Lei Baran, która mieszkała wraz z prawdopodobnie dorosłymi

---

<sup>1253</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 5851; AŻIH, zespół 349, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem, sygn. 1636, Sprawa dot. Stefanii Babisz i jej córki Janiny Szczypty, Notarialnie potwierdzona relacja Janiny Szczypty, k. 5; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 16.

<sup>1254</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 2654; *Księga Sprawiedliwych...*, t. 2, s. 779-780.

<sup>1255</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 6007, Oświadczenie Hermana Freilicha i Róży Freilich, [b.d.].

już dziećmi (Mosze, Hersz i Sonia). Przez ten czas nawiązał z nimi bliskie relacje. W związku z dyslokacją jednostki Pochodenko został przeniesiony do Kołomyi, gdzie wynajął mieszkanie u siostry Lei. W obliczu agresji III Rzeszy na Związek Sowiecki bezskutecznie przekonywał rodzinę Baranów do ewakuacji w głąb ZSRS. Ukraińiec został lekko ranny w czasie działań wojennych i trafił do niewoli. W nieznanych okolicznościach uciekł z niej w lutym 1942 r. Pod koniec marca tegoż roku udało mu się dostać na przedmieścia Obertyna do wsi Żuków, gdzie za pośrednictwem znajomego nawiązał kontakt z pozostałymi przy życiu członkami wspomnianej żydowskiej rodziny i sprowadził do wsi Hersza Barana<sup>1256</sup>. Bezskutecznie starał się zorganizować ich wspólną ucieczkę na terytorium Rumunii. Jesienią 1942 r. znalazł dla Baranów kryjówkę w chacie na skraju wsi Żuków. Zastraszył jej właściciela, aby ten nie wydał ukrywających się Żydów. Pochodenko przez cały czas opiekował się nimi. Regularnie przynosił im żywność i wodę. Sonia Baran natomiast zamieszkała wraz z nim w pobliskiej Targowicy, gdzie oboje udawali małżeństwo. Po wojnie wziął z nią ślub<sup>1257</sup>. W ukraińskojęzycznej literaturze przywołano nazwiska osób, u których zorganizował schronienie dla Żydów. Odnajdziemy w niej wzmiankę o Polaku Skowrynie zamieszkałym w okolicach Obertyna, Kuszniczuku ze wsi Żuków, mieszkance Targowicy Anastazji Hryciuk, a także Mikołaju Hryniuku i Nadii Hładkoskok z Horodenki<sup>1258</sup>.

Wasył i Katarzyna Marczukowie mieszkający w okolicach Kołomyi, prawdopodobnie we wsi Iwanowce (pow. kołomyjski) ukrywali Esterę Kerner z d. Fund. Żydówka była dentystką pochodzącą z Nadwórnej. W 1942 r. została skierowana prawdopodobnie przez władze niemieckie do zamieszkałej przez wspomnianych Ukraińców wsi, gdzie świadczyła usługi stomatologiczne miejscowej ludności. W lutym 1943 r. rozniosła się plotka, że Niemcy zamierzają zamordować pozostających jeszcze przy życiu żydowskich lekarzy, którzy dotychczas jako osoby przydatne dla Niemców w dalszym ciągu posiadały pozwolenie na wykonywanie pracy. Wówczas Wasył Marczuk zaproponował Esterze, że udzieli jej schronienia. Ukrył Żydówkę w stogu siana, natomiast później przeniósł ją do kryjówki w oborze. Początkowo Wasył nie powiedział swojej żonie oraz kilkunastoletniej wówczas córce Agafii, że dał schronienie dentystce. Po kilku miesiącach rozniosły się pogłoski, że Niemcy w sąsiedniej wsi znaleźli grupę ukrywających się Żydów. W obawie przed rewizjami

---

<sup>1256</sup> w tamtym okresie nie żył już Mosze i wspomniana krewna z Kołomyi.

<sup>1257</sup> Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem.

[[https://righteous.yadvashem.org/?search=obertyn&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=4016973&ind=3](https://righteous.yadvashem.org/?search=obertyn&searchType=righteous_only&language=en&itemId=4016973&ind=3) – dostęp 12 i 2022 r.]

<sup>1258</sup> Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 378.



Wasył wtajemniczył żonę i córkę w udzielaną przez niego pomoc. Estera szczęśliwie doczekała wkroczenia Sowieców do Kołomyi w marcu 1944 r.<sup>1259</sup>

Warto wspomnieć także historię pomocy udzielonej przez Polaka niemieckiego pochodzenia wspomnianego już Albina Tylla, który w czasie wojny wspierał wielu Żydów, w tym przede wszystkim członków rodziny Sandbergów. Była to zamożna rodzina pochodząca z Zaleszczyk, która po utracie majątku w okresie okupacji sowieckiej przeniosła się do Kołomyi. Lola Sandberg została zatrudniona w ratuszu, gdzie poznała Albina. Zawiązała się między nimi przyjaźń. Gdy w obliczu wkroczenia Niemców do miasta Żydówka, będąc głównym żywicielem rodziny, straciła pracę, Albin Tyll wspomagał ją i jej bliskich. Pomagał także Loli, gdy ta zmuszona była przenieść się do dzielnicy żydowskiej w lutym 1942 r.<sup>1260</sup>. Prawdopodobnie planował także zorganizowanie ucieczki żydowskiej rodziny przez granicę węgierską. Nie zdążył jednak zrealizować swojego planu, ponieważ 11 października 1942 r. Sandbergowie zostali wywiezieni w trakcie jednej z akcji deportacyjnej miejscowych Żydów do obozu zagłady w Bełżcu. W trakcie transportu z pociągu uciekły Lola i Miła (Malke) Sandberg oraz ich kuzynka Jasia Elberger (Judith Stern). Udało im się przedostać do dzielnicy żydowskiej w Chodorowie (na terenie przedwojennego województwa lwowskiego), skąd skontaktowały się z Albinem. Następnego dnia przybył do wspomnianego getta, przywożąc ze sobą ubrania oraz fałszywe dokumenty dla Żydówek. Jak wynika ze wspomnień Mili, Albin w rozmowie z nią powiedział wówczas: „Uratuję cię, jeśli mam zginąć, to zginę razem z tobą”<sup>1261</sup>. Od tego momentu wziął na siebie opiekę nad trzema kobietami. W czwórkę przenieśli się razem do Lwowa, gdzie Albin został zatrudniony w niemieckim przedsiębiorstwie zarządzającym skonfiskowanymi nieruchomościami. Otrzymał mieszkanie, w którym zamieszkały z nim Żydówki. Lola udawała jego żonę, Miła kuzynkę, natomiast Jasia służącą. Zaaranżował także zatrudnienie Mili w przedsiębiorstwie

---

<sup>1259</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 5944, Pismo Estery Kerner do Departamentu SwNS Yad Vashem, [b.d.], k.1; USC Shoah Foundation, nr 32345, Notacja Estery Kerner, 17 VIII 1997 r.; Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem, [[https://righteous.yadvashem.org/?search=Ko%C5%82omyja&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=4039938&ind=14](https://righteous.yadvashem.org/?search=Ko%C5%82omyja&searchType=righteous_only&language=en&itemId=4039938&ind=14) – dostęp 2 III 2022 r.]; USC Shoah Foundation, nr 32345, Notacja Esther Kerner, 17 VIII 1997 r.

<sup>1260</sup> Zob. s. 224-225 niniejszej pracy.

<sup>1261</sup> Cyt. za: Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem, [[https://righteous.yadvashem.org/?search=Tyll&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=9493932&ind=0](https://righteous.yadvashem.org/?search=Tyll&searchType=righteous_only&language=en&itemId=9493932&ind=0) – dostęp 28 II 2022 r.].

w którym pracował. Kobiety przebywały wraz z nim, aż do wkroczenia Sowieców do Lwowa w 1944 r.<sup>1262</sup>

Rzecz jasna znajomość z osobą, do której zwracano się z prośbą o schronienie nie zawsze gwarantowała uzyskanie pomocy. Z opisem co najmniej chłodnej postawy nieżydowskich znajomych spotkamy się chociażby w relacji Andi Lederfeind. Żydówka w trakcie deportacji przeprowadzonej przez Niemców w Kołomyi 11 października 1942 r. prowadzona była w grupie osób przeznaczonych do Zagłady w kierunku dworca kolejowego. W pewnym momencie wykorzystała chwilowe zamieszanie i zdołała uciec wraz ze swoim dzieckiem. Skierowała się do domu znajomych Polaków, z którymi jak wynika z jej świadectwa posiadała wspólnych krewnych. Jak relacjonowała autorka świadectwa „Nawet nie wpuścili mnie do domu. Pozwolili mi ukryć się w szafie, która znajdowała się na zewnątrz domu. Siedzieliśmy [wraz z dzieckiem – przy. T.G.] tam bez jedzenia i wody do wieczora [...] Wieczorem przyszedł właściciel domu i powiedział mi, że getto zostało zlikwidowane (to było kłamstwo). Nie mogłam dłużej siedzieć w szafie i nie miałam dokąd pójść”<sup>1263</sup>.

Kolejny przypadek nieudanej próby uzyskania pomocy ze strony przedwojennych znajomych odnajdziemy w świadectwie Jacka Glotzera. Wspominał on jak wraz z kuzynem szukał schronienia, po tym jak musiał opuścić dotychczasową kryjówkę. „Przypomniałem sobie, że moi bardzo dobrzy szkolni koledzy Ukraińcy, mieszkają przy drodze, która prowadziła do lasu. Kiedy podeszliśmy pod ich domostwo [...] Zapukaliśmy do drzwi, ale kiedy nas zobaczyli, zaczęli krzyczeć – >>Idźcie precz, albo wezwiemy Niemców, żeby was zabrali<<. a ja niedawno uważałem ich za moich najlepszych przyjaciół”<sup>1264</sup>.

Z podobną postawą znajomych spotkamy się w relacji Chanii Ajzensztajn z d. Karanter. Żydówce udało się uciec z obozu pracy w Oparach (przedwojenne województwo lwowskie) w trakcie jego likwidacji w czerwcu 1943 r. Została jednak złapana i wywieziona do Medenic wraz z grupą Żydów z obozu, których Niemcy uznali za przydatnych w dalszym ciągu do pracy. Tam po raz ostatni widziała swojego brata, który w trakcie selekcji znalazł się w grupie Żydów przeznaczonych prawdopodobnie na egzekucję. Chana zdecydowała się ponownie uciec i powrócić do Stryja, gdzie mieszkała wcześniej wraz z siostrą. Jak się jednak okazało ta wraz ze swoją rodziną została zamordowana. Zasadnym wydaje się przywołanie

---

<sup>1262</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 12381, Wiadomość mailowa Mily Mesner do Departamentu Sprawiedliwych wśród Narodów Świata Instytutu Yad Vashem, 7 VI 2011 r., b.p; USC Shoah Foundation, nr 54046, Notacja Amalii Mesner, 14 VIII 2011 r.

<sup>1263</sup> Cyt. za: *Testimony from Andi Lederfeind* [w:] *Memorial Book of Kolomey*, red. Shlomo Bickel, Nowy Jork 1953, [<https://www.jewishgen.org/yizkor/kolomya/kol357.html#sally> – dostęp 15 VII 2022 r.].

<sup>1264</sup> J. Glotzer, *Przeżyłem niemiecki Holocaust, choć byłem bez szans. Prawdziwa historia walki o przetrwanie* [[https://rohathynjewishheritage.org/wp-content/uploads/2018/09/glotzer\\_i\\_survived\\_p\\_1809p\\_a4.pdf](https://rohathynjewishheritage.org/wp-content/uploads/2018/09/glotzer_i_survived_p_1809p_a4.pdf) – dostęp 21 X 2021]

dłuższego fragmentu jej relacji, w której opisuje nieskuteczne próby znalezienia schronienia wśród znajomych chłopów: „Mieliśmy kiedyś znajomego bogatego chłopca, nieraz umawialiśmy się z bratem, że jeśli będziemy musieli osobno uciekać, to spotkamy się u niego. I teraz pomyślałam, że może jednak udało się bratu w ostatniej chwili uciec przed kulą i może go zastanę u tego chłopca. [...] poprosiłam o schronienie [wspomnianego chłopca – T.G.], chciałam oddać wszystko, co posiadałam. >>Odczep się, Żydówko – zawołał – wy wszyscy jesteście komuniści<<. Zagroził mi jeszcze, że zaraz pójdzie na policję mnie wydać, ale ja mu powiedziałam że sama się oddam w ręce Gestapo, bo mi już obrzydło ukrywać się jak ścigane zwierzę. Poszłam do innego chłopca, który dzierżawił nasze pole. Rozumiałam, że on jest raczej zainteresowany, że bym zginęła, bo wtedy pole zostanie jego własnością, a jednak próbowałam. [...] Zawołałam chłopkę na stronę i prosiłam ją, by mnie ukryła. Powiedziała, że się boi, że wielu Żydów ukrywa się w okolicy i że stale są poszukiwania, że po kilku tygodniach, gdy trochę ucichnie, to mnie przyjmie. To była dobra kobieta, nakarmiła mnie chlebem i mlekiem, dodała mi otuchy”<sup>1265</sup>.

Niekiedy na przeszkodzie przed udzieleniem pomocy znajomym stawała obawa lub niechęć ze strony niektórych członków rodziny. Wydaje się, że tak właśnie było w przypadku Polki Dutkowskiej (imię nieznane), która zainicjowała akcję udzielenia pomocy swojej żydowskiej znajomej Estery Seibald (Horowitz). Nie mogła być ona jednak kontynuowana w związku ze sprzeciwem jej ukraińskiego małżonka. Jest to ciekawy przypadek, który można interpretować w różny sposób, dlatego wymaga on szerszego opisu. 6 października 1941 r. w czasie trwania antyżydowskiej akcji w Nadwórnej, Dutkowska w nieznanych okolicznościach postanowiła wyprowadzić z miejsca zamieszkania swoją znajomą. Przebieg wydarzeń szczegółowo przybliżyła w swojej relacji Ester Seibald (Horowitz): „Przyszła do mnie [Dutkowska – przy. T.G.] i powiedziała: >>weź koszulę i chodź<<. Pytam co to znaczy [...], co się dzieje? Ale nie mogłam się od niej niczego dowiedzieć. [...] Idziemy razem, ona mówi: >>Zdejm[ij] opaskę. Na to ja: >>opaski nie zdejmę – za to śmierć<<. Więc ona szła obok mnie tak, żeby tę opaskę zasłonić. [...] Poszłam razem z nią do jej domu, na to nadszedł mąż [Dutkowskiej – przy. T.G.] i powiedział, że bym stąd poszła, że on nie chce mieć nieprzyjemności. To był Ukraińiec, wielki antysemita, ona też była antysemitka, ale ja miałam do niej jakieś specjalne szczęście. No to w tej chwili wyszłam – byłam przecież jeszcze honorowa! Tylko jej powiedziała[m] >>Dziunka, dlaczegoś mi nie powiedziała co jest.

---

<sup>1265</sup> Ostatecznie wyjechała do Lwowa, do swoich znajomych, którzy także nie mogli jej przyjąć jednak polecieli, aby dołączyła do grupy polskich uciekinierów kierujących się na zachód w obawie przed ukraińskimi nacjonalistami. AYV, zespół O.3, sygn. 2323, Relacja Chany Ajzenstejn z d. Karanter, 10 XI 1963 r.

Byłabym sobie w domu siedziała, co by było, to by było... i tak jak schodzę w dół, widzę: Niemiec w hełmie. Wróciłam, poszłam pod drzwi strychowe. Strych był zamknięty. Czekałam tam może godzinę, usłyszałam, że się zatraskują drzwi mieszkania Dutkowskich, on zszedł na dół, to ja zeszłam wtedy na pierwsze piętro do niej i powiadam: >>Po coś ty mnie w ogóle sprowadzała tutaj? Co ja mam teraz robić? a na dworze działo się strasznie! i strzelanina była już na ulicy i te krzyki. [...] Więc ona poszła za mną, otworzyła strych i zamknęła mnie tam. To mogła być godzina 12-ta, [w] pół do pierwszej w południe. Na tym strychu siedziałam do godziny ósmej, [w] pół do dziewiątej<sup>1266</sup>. Jak się okazało w kryjówce urządzonej w tym samym budynku na poddaszu chronili się także jego żydowscy lokatorzy, do których dołączyła Ester i wspólnie ukrywali się do czasu, aż sytuacja w miasteczku się uspokoiła. „Gdzieś o 12-tej w nocy zeszliśmy z tego stryszk do mieszkania [żydowskich lokatorów – przy. T.G.], tam [z]eśmy siedzieli do rana. [...] Dutkowska także przysłała mi śniadanie. Oczywiście, że wstąpiła do niej jeszcze, powiedziałam, że bardzo dziękuję za to co ona zrobiła, ale też nie zapomnę tego, co zrobił jej mąż<sup>1267</sup>. Niestety skąpy materiał źródłowy uniemożliwia odpowiedź na kluczowe pytania. Nie znamy motywacji, jakie kierowały Polką w momencie jej pojawienia się w mieszkaniu Ester. To niewątpliwie ona zainicjowała opuszczenie przez Żydówkę niebezpiecznego (w jej ocenie) w tamtym czasie miejsca zamieszkania, mimo że Estera nie była świadoma rozgrywających się wydarzeń. Ze wspomnień Ester nie wynika też, jakie relacje łączyły obydwie kobiety. Nie sposób także wywnioskować czy Polka miała jakiś szerszy plan pomocy pokrzyżowany przez jej męża, czy od początku w jej zamyśle miało być to wyłącznie jednorazowe wsparcie.

Szeroki opis nieskutecznych prób otrzymania długotrwałej pomocy ze strony znajomych odnajdziemy również we wspomnieniach Yosefa Laufera spisanych wiele lat po zakończeniu wojny przez Haima Tala. Po ucieczce z getta w Stryju Yosef starał się wraz ze swoim ojcem Kalmanem znaleźć schronienie w okolicach miejscowości Żurawno, w której mieszkał przed przeniesieniem do getta. Na przełomie czerwca i lipca 1943 r. mężczyźni zdecydowali się zwrócić o pomoc do bliskich znajomych jego ojca z jego rodzinnej wsi Lubsza w powiecie żydaczowskim. W pierwszej kolejności postanowili odwiedzić najbliższego przed wojną przyjaciela jego ojca Iwana Ślusarczyka. Mężczyzna jednak, gdy zauważył ich w obejściu, zamknął pośpiesznie okna i schował się w domu. Jak podkreślił Yosef: „Nasza prośba o trochę chleba pozostała bez [jego] odpowiedzi<sup>1268</sup>. Następnie udali

---

<sup>1266</sup> AYW, zespół O.3, sygn. 3066, Relacja Estery Seibald (Horowitz), 1 VII 1967 r.

<sup>1267</sup> *Ibidem*.

<sup>1268</sup> H. Tal, *The Fields of Ukraine...*, s. 66.

się do jednego z najbogatszych w ich ocenie gospodarzy w okolicy nazwiskiem Kuleczek, sądząc że nie będzie dla niego wielkim obciążeniem wsparcie dwóch znajomych uciekinierów. Mężczyźni ukryli się w jednym z jego zabudowań gospodarczych. Następnego dnia, gdy gospodarz przyszedł po siano dla zwierząt ujawnili przed nim swoją obecność. „Kiedy [Kuleczek] zobaczył mojego ojca przeżegnał się i bardzo szybko zaczął odchodzić. Ojciec zawołał go, próbując go uspokoić i tłumacząc, że nie chcemy mu zrobić krzywdy”. Mężczyźni bez komentarza pozostawili ich prośby o udzielenie schronienia i opuścili budynek. Po chwili wrócił wręczając im duży bochenek chleba jednak zażądał, aby natychmiast opuścili jego gospodarstwo. Bez wiedzy mężczyźni postanowili następnego dnia wrócić do wspomnianego budynku. Rano ponownie ujawnili się przed nim prosząc go o wodę. Yosef podkreślił, że gospodarz: „Na nasz widok bardzo się rozgniewał i zagroził, że gdy wrócimy [...] wyda nas Niemcom. >>To ostatni raz kiedy chcę was tu widzieć<< powiedział do nas wciskając w ręce butelkę wody”<sup>1269</sup>. Informacja o ich wizycie we wsi rozeszła się szerokim echem wśród okolicznych chłopów, co z pewnością znacznie zwiększyło obawy miejscowej ludności przed udzieleniem im schronienia. Świadczyć może o tym fakt, że gdy w dalszej kolejności trafili do gospodarstwa Józefa Melnika, ten wiedział już o ich wcześniejszych wizytach u wspomnianych osób. Ojciec Yosefa zaproponował mężczyźni, że ich rodzina ze Stanów Zjednoczonych zapłaci mu po wojnie, gdy ten przyjmie ich pod swój dach. Także i w tym wypadku mężczyźni odszedł bez słowa, co uciekinierzy potraktowali jako ciche przyzwolenie na pozostanie w jego gospodarstwie i postanowili spędzić noc w należącej do niego stajni. Wrażenie tolerowania ich pobytu pogłębiło się, gdy następnego poranka żona gospodarza przyniosła im żywność. Jak wspomina Yosef: „Ledwo skończyliśmy posiłek, kiedy pojawił się nasz gospodarz i cała jego rodzina. Melnik, jego żona, ich córka i zięć. Przesłuchiwali nas przez jakiś czas. Chcieli wiedzieć jak to się stało, że przetrwaliśmy tak długo. Odpowiedzieliśmy na wszystkie pytania, a następnie odwołaliśmy się do ich chciwości”. Kolejny posiłek przyniósł im osobiście Melnik: „Chciał wiedzieć, czy mamy pieniądze i zdziwił się, gdy powiedzieliśmy, że wyszliśmy z getta bez wartościowych rzeczy. W trakcie rozmowy stało się jasne, że jeśli nie zapłacimy mu tu i teraz, będziemy musieli opuścić to miejsce”<sup>1270</sup>. Kolejnego poranka dostali ostatni, tym razem już wyraźnie skromniejszy posiłek od żony Melnika i zostali poproszeni o opuszczenie gospodarstwa. Pomimo tego zdecydowali się pozostać na miejscu. Gdy następnego dnia gospodarz, sprawdzając zabudowania gospodarskie, natknął się na nich „wybuchnął gniewem i nalegał,

---

<sup>1269</sup> *Ibidem*, s. 68.

<sup>1270</sup> *Ibidem*, s. 74.

żebyśmy natychmiast wyszli”. Następną próbę znalezienia schronienia wśród znajomych podjęli w drodze do Żurawna. Ich celem był dom Julko Doronczuka. Także i w tym przypadku scenariusz był niemal identyczny: „Było tak, jakby wszyscy nauczyli się tego samego tekstu. Pierwszy posiłek był całkiem dobry, drugi mniej, a trzeci tak jak zakładaliśmy był oszczędny. Nic co mieliśmy do powiedzenia, na nic się nie zdało, a nasi gospodarze zamknęli się w swoim domu po tym, jak kazali nam odejść”<sup>1271</sup>. Kolejną nieudaną próbę znalezienia dachu nad głową podjęli udając się do Hyrna Kuzika. Mieli jednak świadomość, że jego żona była antysemitką, tak więc zwrócili się do niego z prośbą w tajemnicy przed pozostałymi domownikami. Jak możemy przeczytać w cytowanych wspomnieniach: „Jego pierwszą reakcją [Kuzika] była panika – tego samego rodzaju, z którą już się zapoznaliśmy. Apelowaliśmy do jego sumienia, prosząc o trochę jedzenia. Odmówił tłumacząc, że boi się tego co powie żona i dzieci. Wyszedł do pracy w pole, ale obiecał, że przyniesie nam coś do jedzenia”. W ciągu dnia ich obecność została jednak odkryta przez dzieci Kuzika i po swoim powrocie mężczyzna kazał uciekinierom niezwłocznie opuścić schronienie. Przekazał im jednak na drogę zapas chleba<sup>1272</sup>. Tracąc nadzieję zwrócili się z prośbą o pomoc do Semki Kruczoka, do którego jak się okazało również dotarły informacje o ich wędrówce wśród znajomych chłopów. Także i w tym wypadku nie mogli liczyć na wymierne wsparcie z jego strony. Jak zauważył autor wspomnień: „Ten człowiek [Kruczok] naprawdę nam współczuł, ale bardziej niż współczuł bał się wyciągnięcia pomocnej dłoni. [...] Poprosiliśmy go, żeby w nocy rzucił trochę chleba na podwórko. Ukrywalibyśmy się gdzie indziej i wcale nie musiałyby się z nami spotykać. Nie spodobał mu się [jednak] ten pomysł. Następnie poprosiliśmy go, by co tydzień dawał nam jeden bochenek chleba. Wysłuchał nas, ale nie dał po sobie poznać, że zgadza się na ten pomysł. Na jego twarzy malowały się wszelkie oznaki człowieka, który się nad nami litował, ale obawa o własne bezpieczeństwo nie pozwoliła mu nam pomóc”. Tego samego dnia przynosząc im chleb powiedział, że żona i matka są przeciwne narażaniu dla nich życia i zażądał, aby opuścili jeszcze tego samego dnia jego gospodarstwo<sup>1273</sup>. Ostatecznie Żydzi ukryli się w opuszczonym domu w Lachowicach<sup>1274</sup> należącym do Polaka nazwiskiem Sobieraj lub Subieraj<sup>1275</sup>. Gospodarz odwiedzał swoją nieruchomość jedynie gdy przyjeżdżał doglądać pobliskich pól. Mężczyzna przypuszczalnie

---

<sup>1271</sup> *Ibidem*, s. 75.

<sup>1272</sup> *Ibidem*, s. 76-77.

<sup>1273</sup> *Ibidem*, s. 79.

<sup>1274</sup> w przywoływanych wspomnieniach mowa o Lechowicach. Brak jednak takiej miejscowości na omawianym terenie. W odległości kilku kilometrów od Żurawna zlokalizowane były dwie sąsiadujące ze sobą wsie Lachowice-Podróżne oraz Lachowice-Zarzeczne. Przypuszczalnie chodzi o jedną z tych miejscowości.

<sup>1275</sup> We wspomnieniach występuje fonetyczna forma zapisu jego nazwiska – Subyerai.

zezwoił na ich pobyt i udzielał im pomocy, chociaż miała ona według nich charakter wyłącznie „duchowego wsparcia”. Kolejną osobą, która w tym okresie udzielała im pomocy był Polak nazwiskiem Łuszczewski. Jak wynika z przywoływanych wspomnień był on biednym chłopem, który w warunkach okupacji nie był w stanie zaspokoić potrzeb własnej rodziny. Między mężczyznami wywiązała się swoista więź. Polak regularnie przekazywał uciekinierom informacje o wydarzeniach na froncie oraz zapalki, aby mogli rozpalić ogień. Ci z kolei w okresie jesiennym przekazywali mu nadwyżki ziemniaków, które zdołali ukraść z pobliskich pól. Gdy nadeszła zima i zdobycie żywności stanowiło większe wyzwanie, mimo wspomnianego trudnego położenia Łuszczewski dzielił się z nimi skromnymi posiłkami. W ten sposób Lauferowie doczekali wkroczenia Armii Czerwonej zmieniając co kilka dni kryjówek, pozostając jednak za każdym razem w bliskich okolicach miejscowości Żurawno<sup>1276</sup>.

Na bezinteresowną pomoc nie zdecydowali się także bliscy znajomi żydowskiego małżeństwa Will’iego (Wolfa) Mendelsohna i Natalii Ponczek. Wraz z synem Sylvio (Robertem) mieszkali w Stanisławowie. Na kilka miesięcy przed wojną zaprzyjaźnili się z polskim małżeństwem Jana Ferdynanda i Janiny Wiktorii Zamojskich, które miało syna Bogusława, będącego w podobnym wieku co Sylvio. W okresie okupacji niemieckiej Żydzi zwrócili się z prośbą do swoich polskich znajomych o przekazanie metryk umożliwiającym im opuszczenie miasta pod przybranymi personaliami. Szczegółowy opis reakcji Zamojskich na tę prośbę odnajdziemy w opublikowanych w 2000 roku wspomnieniach żydowskiej rodziny: „Wyglądali na zakłopotanych i zawstydzonych, gdy stali przede mną, kiedy siedziałam. >>Przepraszam<< – powiedział Jan ze spuszczonej oczami. >>Zdajemy sobie sprawę w jak trudnej sytuacji się znajdujesz, ale my także. Nie możemy tak po prostu przekazać naszych metryk. Gdyby Niemcy się o tym dowiedzieli, wszyscy byśmy zginęli<<. Przerwał, pozwalając tej myśli zapaść w pamięć. >>Jak widać z miejsca w którym mieszkamy – wskazał niejasnym gestem, by objąć ich mieszkanie – jesteśmy w bardzo trudnej sytuacji. [...] nie mamy pieniędzy i żyjemy z dnia na dzień<<. Tutaj znów się zatrzymał, podczas, gdy moje serce przestało bić. >>Willy pochodzi z zamożnej rodziny. Musiało mu zostać trochę pieniędzy. Może za dwadzieścia tysięcy złotych [...] moglibyśmy przekazać ci dokumenty<<. [...] >>Więc to prosta propozycja biznesowa<< wykrzyknął ze złością Willy – nasze życie za dwadzieścia tysięcy złotych. a gdzie mamy zdobyć takie środki? Może sprzedamy rower, maszynę do szycia, dorzucimy moje garnitury i sukienki

---

<sup>1276</sup> H. Tal, *The Fields of Ukraine...*, s. 87-89.

żony i zbieramy około 500 zł<sup>1277</sup>. Finalnie Natalia zdecydowała się na podstęp. Następnego dnia wróciła do mieszkania Polaków i poinformowała ich, że po rozmowie z mężem zdecydowała się przystąpić na stawiane warunki. Potrzebowała jednak trochę czasu na zbieranie zasugerowanej kwoty. Poprosiła ich jednocześnie o pokazanie dokumentów, które mają im sprzedać. Jak relacjonowała w swoich wspomnieniach Natalia: „Były to akty urodzenia i metryki ślubu. [...] Staralam się wyglądać jak najbardziej nonszalancko oglądając >>towar<< . Podczas gdy Zamojscy zostawili mnie w spokoju, starałam się zapamiętać istotne informacje: nazwiska, daty, miejsca. Wydrapałam wszystkie możliwe fakty na klapie mojej zniszczonej brązowej skórzanej torby, łamiąc przy tym paznokcie<sup>1278</sup>. Następnego dnia Żydówka udała się do parafii, w której wystawiono wspomniane dokumenty i przekonała księdza, że jest Janiną Wiktoria Zamojską. Według stworzonej legendy jej rodzina miała utracić wszystkie dokumenty w okresie rządów sowieckich. Podając w kancelarii parafialnej szczegółowe dane, które pozyskała poprzedniego dnia, zdobyła komplet odpisów metryk, dzięki którym żydowska rodzina wyjechała pod przybraną tożsamością do Krakowa<sup>1279</sup>.

W sporadycznych sytuacjach „pomoc” udzielona przez nieżydowskich znajomych mogła stanowić jedynie pretekst do wykorzystania trudnego położenia Żydów i wzbogacenia się ich kosztem lub osiągnięcia innych korzyści. Opis takiej postawy odnajdziemy we wspomnieniach przywoływanej już Doni Rosen. W trakcie antyżydowskiej akcji przeprowadzonej przez Niemców w Kosowie w dniach 16–17 października 1941 r. autorka wspomnień starała się zorganizować schronienie dla siebie i swoich krewnych u chrześcijańskich bliskich sąsiadów Sawickich. Jak relacjonowała Żydówka: „Babcia przywołała mnie do siebie i zaczęła mówić: >>Kochane dziecko, ściągnij opaskę, popraw sobie warkocze, może Bóg da, że cię nie poznają i idź do Sawickiej, proś ją, błagaj ją, żeby nas schowała, jak przeżyjemy, to się jej szczerze odwdzięczymy, a jak nie to jej sam Pan Bóg zapłaci<<”. [...] Wbiegłam do Sawickiej, ona trochę zdziwiona, trochę zmieszana na mój widok, zamknęła drzwi. Zaczęłam ją prosić. Już nie pamiętam, jakie słowa wyrwały się z mych ust. >>Nie mogę kochana, nie mogę zaryzykować własnym życiem<< – słyszałam w odpowiedzi. Zrozumiałam ją, zdaje mi się, że już więcej nie prosiłam. Stałam na progu i byłam już gotowa do odejścia. W tym weszła jej córka Jadzia. >>Mamo, niech przyjdą, my ich gdzieś schowamy<<”. Wspomniane kobiety ukryły autorkę wspomnień, jej babkę, ciotkę oraz kuzynkę na strychu „w zaszalowanym kącie”. Po upływie godziny wspomniana Jadwiga

---

<sup>1277</sup> Cyt. za: R. Melson, *False Papers...*, s.52.

<sup>1278</sup> Cyt. za: *Ibidem*, 53.

<sup>1279</sup> *Ibidem*, s. 54-55.



przyprowadziła do nich także rodzinę Morgensteinów. W dalszej części wspomnień Żydówki możemy przeczytać: „Było już popołudnie, kiedy Jadzia do nas wpadła, nie była podobna do siebie> >>Proszę dać klucze!<< krzyknęła. Bez chwili wahania podaliśmy jej. Słyszeliśmy zza ściany, jak ona krzątała się po naszym domu, jak wynosiła rzeczy, ale byliśmy tak obojętni, wobec materialnych spraw, jakby to się w ogóle nie tyczyło nas. Minęły dwa dni. Dniem i nocą strzelanina nie ustawała. Na trzeci dzień kiedy Jadzia wypróżniła gruntownie cały dom, wyгнаła nas”<sup>1280</sup>.

Skrajnie negatywna postawa osób, do których Żydzi zwracali się o pomoc, a z którymi w jakimś stopniu byli wcześniej w komitywie, należała do rzadkości. Osoby, które nie mogły lub nie chciały z różnych powodów udzielić schronienia wykazywały się z reguły większą lub mniejszą empatią dla swoich żydowskich znajomych. Przykładem może być historia Davida Hausknehta i jego brata Williama, którzy w sierpniu 1942 r. w obliczu likwidacji skupiska żydowskiego w Horodence postanowili uciec i szukać schronienia wśród ludności chrześcijańskiej. Początkowo David Hausknecht zwrócił się o pomoc między innymi do bliskiego znajomego swojego ojca sprzed wojny. Kiedy do niego przyszedł z prośbą o schronienie, tamten ze łzami w oczach oświadczył, iż w przypadku, gdy przyjmie go pod swój dach i zostanie odkryty, to zginą obydwój. Zapytał się go, czy chce ryzykować jego życiem. David Hausknecht nie chcąc go narażać opuścił mieszkanie. Przez kilka kolejnych miesięcy ukrywał się czasowo u innych znajomych ojca i dziadka, z którymi jednak przed wojną utrzymywał luźniejsze kontakty. Pomoc ta miała charakter krótkotrwały. Przebywał u jednej osoby maksymalnie około dwóch tygodni. Niestety w swojej relacji nie przywołuje nazwisk swoich ówczesnych opiekunów. Ostatecznie po długiej i wyczerpującej wędrówce bracia dotarli w okolice wsi Olejowa Karolówka, gdzie na polu odnalazł ich Władysław Sobolewski. Polak nie znał wcześniej młodych mężczyzn. Za zgodą żony Bronisławy, ukrył ich w budynku gospodarczym, gdzie pozostali do wkroczenia Armii Czerwonej. Jak wynika ze świadectwa Davida Hausknehta ukrywało się tam także dwóch innych nieznanymi mu z nazwiska Żydów<sup>1281</sup>. Warto podkreślić, że polska rodzina nie pobierała żadnych opłat za udzieloną pomoc, natomiast przebywające u nich osoby obiecały im przekazanie ziemi po wojnie. W bieżącą opiekę nad uciekinierami zaangażowana była także córka Sobolewskich –

---

<sup>1280</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 144, maszynopis wspomnień Doni Rosen, k. 12-13.

<sup>1281</sup> Franciszka Kwaszyńska z d. Sobolewska w swojej relacji wspomina, że poza braćmi Hausknechtami jej rodzice ukrywali także Itę Laster oraz mężczyznę nazywanego Kojłykiem. AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 5602, Relacja Franciszki Waszyńskiej z d. Sobolewskiej, b.d, b.p.

Franciszka, która regularnie dostarczała im żywność, prała ich ubrania oraz usuwała nieczystości z miejsca schronienia. Pomagała także młodsza z córek Stefania<sup>1282</sup>.

Tak więc jak obrazuje powyższy przykład pomocy udzielały również osoby, które nie były w żaden sposób związane wcześniej z szukającymi schronienia. Egzemplifikacją takiej postawy może być także małżeństwo Heleny i Filipa Dmytrek z Uniża w powiecie horodeńskim. Polacy wraz z synem Klaudiuszem ukryli nieznanego im wcześniej Żyda. Był nim inżynier Izaak Platt ze Stanisławowa, który po śmierci swojej rodziny zdecydował się na ucieczkę z obozu pracy. Mężczyzna przebywał u Polaków do wkroczenia wojsk sowieckich<sup>1283</sup>.

Z kolei mieszkanka wsi Święty Stanisław Aniela Sikora latem 1942 r. na rynku w Kołomyi natknęła się na błąkającą się nieznaną jej młodą kobietę. Była to Klara Kantor, która ocalała z akcji eksterminacyjnej żydowskiej społeczności Ottyni i poszukując schronienia dotarła pieszo do Kołomyi. W swojej relacji Żydówka w następujący sposób opisuje ich pierwsze spotkanie: „Chodząc tam na rynku, samotna, taka beznadziejna, nie wiedząc co dalej robić, dokąd pójść, w którym kierunku się zwrócić bez żadnego celu. Podchodzi do mnie starsza kobieta, która zwróciła na mnie uwagę, pytając się dokąd ty dziecko chcesz się dostać?”<sup>1284</sup> Polka prawdopodobnie wyczuwając, że kobiecie grozi niebezpieczeństwo poprosiła ją, aby towarzyszyła jej w drodze do wsi Święty Stanisław. Gdy po drodze Klara przyznała się Polce, że jest Żydówką, otrzymała od kobiety zapewnienie, że gdyby kiedykolwiek potrzebowała pomocy, może na nią liczyć. Po pewnym czasie Klara rzeczywiście skorzystała z jej życzliwej deklaracji i przysłała do jej domu, gdzie otrzymała schronienie, aż do wkroczenia Sowieców. Aniela mieszkała wraz z mężem Wojciechem i sześciorgiem dzieci. W pomoc zaangażowana była także ich najstarsza córka Władysława. Sikorowie byli biedną rodziną, która mimo trudnych warunków ekonomicznych w pełni bezinteresownie zaopiekowała się Żydówką. Po otrzymaniu schronienia Klara w trakcie jednej z rozmów o losie ottyńskich Żydów przekazała Polakom, że schronienia dla swojej dwuletniej córki nie może znaleźć także jej przyjaciółka z rodzinnego miasta. Dziewczynka

---

<sup>1282</sup> *Ibidem*, Oświadczenie Davida Hausknechta, [b.d.]; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 672.

<sup>1283</sup> Jak zeznał Klaudiusz Dmytrek: „Późną jesienią 1942 r. W godzinach wieczornych przyszedł do naszego domu mężczyzna prosząc o udzielenie pomocy w postaci żywności i odzieży. Z rozmowy dowiedziałem się, że mężczyzna ten jest Żydem i uciekł z obozu żydowskiego w Stanisławowie. Pamiętam, iż był on ubrany w odzież letnią. Matka moja postanowiła go przetrzymać w zabudowaniach przeznaczając dla niego pomieszczenie na strychu. [...] Nadmieniam, iż Izaak Platt w porze dziennej wychodził z ukrycia do naszego mieszkania otrzymując posiłki oraz zmieniał bieliznę”. AIPN, BU 392, Polacy ratujący Żydów, sygn. 133, Sprawa rodziny Dmytrek, Protokół przesłuchania Klaudiusza Dmytrek przez OKBZH w Katowicach, 26 XI 1984 r., k. 9-10.

<sup>1284</sup> Cyt. za: AYV, zespół M. 31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 5611, Relacja Klary Karni z d. Kantor, 20 X 1992 r., b.p.

nazywała się Rysia Londner. Wojciech Sikora odszukał wspomnianą Żydówkę i zabrał dziewczynkę, którą polska rodzina zaopiekowała się jak własnym dzieckiem. Matka dziewczynki zginęła w nieznanych okolicznościach. Z końcem 1942 r. w domu rodziny Sikorów schronienie znalazła także starsza siostra Klary – Wisia z czteroletnim dzieckiem. Po pewnym czasie jednak przeniosła się ona do pewnej rodziny, u której pracowała udając Polkę. Po zakończeniu działań wojennych Wisia Kantor zaopiekowała się wspomnianą Rysią Londner<sup>1285</sup>.

Interesujące są także okoliczności w jakich pomocy udzieliła nieznanemu jej wcześniej żydowskiemu mężczyźnie Janina Nadowska ze Stanisławowa. Norbert Aleksandrowicz po śmierci swojej matki i siostry zdecydował się na ucieczkę ze stanisławowskiego getta. Przebywając na robotach poza granicami dzielnicy żydowskiej nawiązał kontakt z Armią Krajową oraz Radą Pomocy Żydom przy Delegaturze Rządu RP na Kraj. Planował wyjechać do Warszawy. Umówił się ze swoim kolegą z lat szkolnych, który pracował w niemieckim urzędzie celnym w Stanisławowie, że ten zabierze go tam samochodem. Wspomniany kolega okazał się prawdopodobnie konfidentem Gestapo i w dniu planowanego wyjazdu 22 listopada 1942 r. Norbert Aleksandrowicz został aresztowany przez Niemców w miejscu swojego zatrudnienia. Po dwóch dniach został przeniesiony do więzienia w Stanisławowie, gdzie został wraz z grupą innych osadzonych wytypowany do egzekucji zaplanowanej na następny dzień. Jak wynika z jego zeznań udało mu się zbiec z więzienia przechodząc przez kraty i wyskakując z pierwszego piętra. Błąkając się po mieście dostał się przypadkowo na podwórze jednego z domów przy ul. Jasińskiego, gdzie ukrył się w stajni. Następnego dnia został odnaleziony przez właścicielkę zabudowania — wspomnianą Janinę Nadowską. Przed wojną kobieta utrzymywała dobre relacje z Żydami i miała wielu żydowskich znajomych z lat szkolnych, co jak po wojnie wyznała Norbertowi, miało niewątpliwie istotne znaczenie przy podjęciu przez nią decyzji o udzieleniu mu pomocy. Polka nie bacząc na niebezpieczeństwo zdecydowała się zapewnić schronienie uciekinierowi. Warto podkreślić, że zaoferowane przez nią wsparcie było w pełni bezinteresowne. Norbert Aleksandrowicz uciekając z więzienia nie posiadał niczego, co mogłoby stanowić jakąkolwiek wartość. Janina umieściła go w piwnicy swojego domu, w którym mieszkała z małoletnim wówczas synem Czesławem. Żydowski uciekinier przebywał w kryjówce przez dwadzieścia dwa miesiące, aż do wkroczenia wojsk sowieckich do Stanisławowa. Po wojnie

---

<sup>1285</sup> AYW, zespół M. 31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 5611, Relacja Klary Karni z d. Kantor, 20 X 1992 r., b.p.; *Księga Sprawiedliwych...*, t.2, s. 653-654.

pozostał z polską rodziną wiążąc się ze swoją opiekunką i wspólnie przenieśli się na teren powojennej Polski<sup>1286</sup>.

Niezwykłą ofiarnością w opiece nad nieznanymi sobie osobami wykazało się także małżeństwo Bereżnickich. Warto w kilku słowach przybliżyć w jakich okolicznościach znaleźli się u nich żydowscy uciekinierzy. Na początku 1943 r. w obliczu likwidacji stanisławowskiego getta na ucieczkę z niego zdecydowali się Josef Sztekler i jego przyjaciel Izio Miler. Do opuszczenia dzielnicy żydowskiej wykorzystali tunele kanalizacyjne. Po wyjściu z miasta skierowali się w kierunku Karpat, gdzie planowali znaleźć schronienie. Po dwóch tygodniach Izio, w związku ze złym stanem zdrowia, nie był w stanie kontynuować wędrówki. Zmusiło to Żydów do zorganizowania w lesie tymczasowego schronienia. Josef udał się do pobliskiej wsi Starunia (pow. nadwórniański), gdzie trafił do przypadkowego gospodarstwa młodego ukraińskiego rolnika Jasa Bereżnickiego. Ukrainiec mieszkał wraz z żoną Oleną i dwojgiem małoletnich dzieci Anną i Fiodorem. Po tym jak Żyd przybliżył mu swoją historię, zgodził się udzielić im schronienia. Początkowo jednak uciekinierzy woleli ukrywać się w lesie i korzystać jedynie z pomocy żywnościowej świadczonej przez Bereżnickich. Mroźne noce spędzali w ich stajni. Czasami przebywali w domu ukraińskiej rodziny, aby się umyć i ogrzać. Po pewnym czasie sytuacja finansowa Bereżnickich znacznie się pogorszyła, ukrywający się Żydzi nie chcieli być dłużej dla nich ciężarem i postanowili opuścić gospodarstwo i dołączyć do grupy siedmiu Żydów, których miejsce ukrycia znali. Ukraińskie małżeństwo powstrzymało ich jednak przed realizacją tego planu. Co więcej postanowili przyjąć pod swój dach także wspomniane osoby. Olena pojechała we wskazane miejsce i przywiozła Żydów na wozie konnym przykrytym sianem. Wśród nich byli: Herman Berger z żoną (imię nieznane), małżeństwo Dawid i Bronia Berler, Dziunia Gotenberger, Pulo Gottlieb oraz Hilda Lewin. Dziewięcioro ukrywających się Żydów doczekało zakończenia okupacji niemieckiej w lipcu 1944 r.<sup>1287</sup>.

Jesienią 1942 r. pochodzący z Kałusza Josef Dichek uciekł z transportu skierowanego do obozu zagłady w Bełżcu. Udał się w pierwszej kolejności do znanej mu, wspomianej już, rodziny Dowbenko. Przebywał u nich przez pewien czas. Jak jednak podkreślił w swoim świadectwie, po jednej z rewizji, którą Niemcy przeprowadzili w ich domu został poproszony przez gospodarza o opuszczenie gospodarstwa. Poszukując schronienia przypadkowo trafił na

---

<sup>1286</sup> AŻIH, zespół 349, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem, sygn. 24/1553, Oświadczenie Norberta Aleksandrowicza, 4 II 1991, k. 10.

<sup>1287</sup> Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem

[<https://righteous.yadvashem.org/?search=starunia&searchType=all&language=en&itemId=4038371&ind=0> – dostęp 1 III 2022 r.]

pole należące do rodziny Pankowiczów z Kałusza. Odnalazł go tam Andrzej Pankowicz, który zaprowadził uciekiniera do swoich rodziców Mikołaja i Jewdokii. Ukraińskie małżeństwo, mimo że nie znało wcześniej mężczyzny, zgodziło się go ukryć. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że uczynili to pomimo, że nie posiadał przy sobie żadnych środków finansowych. Po pewnym czasie do ukrywającego się Josefa dołączyła także jego narzeczona Regina Likwornik. Pankowiczowie przygotowali dla nich kryjówkę na strychu stodoły, gdzie uciekinierzy przebywali, aż do wkroczenia na te tereny Sowieców<sup>1288</sup>. W opiekę nad Żydami zaangażowane były także niepełnoletnie wówczas córki Pankowiczów – Maria i Zena<sup>1289</sup>.

Na pomoc nieznanym jej wcześniej osobom mogła liczyć także nastoletnia Nelly Ring, która także uciekła z jednego z transportów do obozu zagłady w Bełżcu. Po tym jak przeżyła skok z jadącego pociągu udało jej ukryć w lesie, gdzie dołączyła do dwóch nieznanym jej z nazwiska Żydówek. Następnego dnia kobiety spotkały Mikołaja Zelinskiego, który zbierał chrust. Mężczyzna zabrał je do swojego domu, gdzie zaopiekowała się nimi jego żona Anna. Małżeństwo Zelinskich było Karaimami mieszkającymi w niewielkiej wsi w pobliżu Halicza. Po nakarmieniu uciekinierzek Mikołaj postanowił, że odprowadzi je do najbliższego getta. Nelly była jednak na tyle wyczerpana, iż została w ich domu. Wspomniane małżeństwo kierując się zapewne poczuciem humanitaryzmu urządziło dla niej kryjówkę w stodole. Ich pomoc była w pełni bezinteresowna, nie żądali, ani nie oczekiwali od niej żadnej gratyfikacji. Żydówce udało się jednak nawiązać kontakt listowny ze swoimi rodzicami, którzy jak wynika z jej wspomnień przesłali jej opiekunom pewną sumę pieniędzy, za którą ci kupili ziemniaki i mąkę na zimę. Po tym jak Niemcy odnaleźli we wsi ukrywających się Żydów i przeprowadzili rewizję także w ich domu, w trakcie której szczęśliwym zrządzeniem losu Żydówka nie została odnaleziona, zdecydowała się ona w marcu 1943 r. opuścić dotychczasową kryjówkę, nie chcąc w dalszym ciągu narażać na niebezpieczeństwo swoich opiekunów. Wyjechała do Lwowa, gdzie przybrała fałszywą tożsamość i wraz z grupą kobiet zgłosiła się na roboty do Rzeszy<sup>1290</sup>.

---

<sup>1288</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 8879, Pismo Josepha Dichek do Yad Vashem, 28 XII 1998 r., b.p.; USC Shoah Foundation, nr 19633, Notacja Joseph Dichek, 17 IX 1996 r.; C. Любов, O. Світлана, *150 із 150000...*, s. 376–378; Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem,

[[https://righteous.yadvashem.org/?search=Ka%C5%82usz&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=4039952&ind=3](https://righteous.yadvashem.org/?search=Ka%C5%82usz&searchType=righteous_only&language=en&itemId=4039952&ind=3) – dostęp 2 III 2022 r.]

<sup>1289</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 8879, korespondencja elektroniczna pomiędzy Bernardem Dichek, a przedstawicielami Departamentu ds. Sprawiedliwych wśród Narodów Świata Instytutu Yad Vashem, 21 II 2013 r., b.p.

<sup>1290</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 13218.

Warto w tym miejscu przybliżyć przypadek pomocy udzielonej Tovi Avni przez obce jej osoby i fragment jej relacji opisujący okoliczności udzielenia jej wsparcia przez ukraińską rodzinę Iwankow. Po akcji likwidacji getta w Stryju całkowicie zrezygnowana błąkała się po mieście. Jak wspomniała: „Chciałam pójść do więzienia, bo widziałam, że ich [Żydów – T.G.] zbierali w więzieniu. To pod więzieniem jakiś goj powiedział, zawsze masz czas. Jakiś Polak. Nie idź, i odciągnął mnie. Idź gdzieś do lasu, ale nie idź sama w ich ręce. I ja się kręciłam, aż do wieczora. Wieczorem już nie miałam gdzie iść i przeszłam przez taką małą uliczkę i dzieci się [tam] bawiły i ja myślałam, że te dzieci zaraz zaczną rzucać na mnie kamieniami czy co, [że] od razu mnie poznają. Weszłam do domu i do pierwszego mieszkania weszłam. Powiedziałam, że jestem Żydówką, zawołajcie policję. To ta gojka, tak się na mnie popatrzyła, nic nie powiedziała, tylko otworzyła drzwi z kuchni i do pokoju mnie zabrała. [...] przeszłam gdzieś przez kolczaste druty i miałam takie podrapane nogi, deszcz padał, byłam zabłocona [...] i ja myślałam, że oni zaraz zawołają policję i mnie wydadzą. Tymczasem ona mi przyniosła mleka, żebym się napiła i przyniosła miednicę z wodą i sama zaczęła mi myć te nogi [...] kazała mi się położyć [na kanapie] i tak przeszło dwa albo trzy dni. Ja byłam jak nieprzytomna”<sup>1291</sup>. Co ciekawe w jej wspomnieniach pojawia się dosyć niejasny wątek dotyczący tego, że w pewnym momencie rozpoznała w Iwankowie mężczyznę, który w okresie funkcjonowania getta, był przez jej rodzinę oskarżany o kradzież żydowskiego mienia<sup>1292</sup>. „Po kilku dniach ja zobaczyłam pościel z monogramem naszym. I zobaczyłam, że nosili koszule, coś mi się zdawało, że to mojego ojca koszule”<sup>1293</sup>. Jak wynika z jej zeznań, głównym źródłem utrzymania ukraińskiej rodziny była sprzedaż pożydowskiego mienia. Jak oceniła, Iwankow czuł się „pewnie” w tym procederze, między innymi dlatego, że jego brat był ukraińskim policjantem. Podejrzewała go także, że aktywnie brał udział w demaskowaniu ukrywających się Żydów, albo przynajmniej czerpał z tego tytułu korzyści. Pewnego dnia odkryto ukrywające się w tej samej kamienicy Żydówki funkcjonujące na „aryjskich” dokumentach. Była świadkiem, jak Iwankow przyniósł do mieszkania wartościowe przedmioty, którymi następnie dzielił się z ukraińskimi policjantami. W dość chaotyczny sposób relacjonowała: „Oni się podzielili i wtedy ja zaczęłam podejrzewać, że coś tu jest nie w porządku. I on zaczął też, tam była dziewczynka, może pięcioletnia [...] może on to dziecko lubiał, może coś go sumienie ruszyło. [...] Jemu się śniło i płakał i żałował to

---

<sup>1291</sup> AYV, zespół O.3, sygn. 7749, Relacja Tovy Avni, 21 XII 1994 r.

<sup>1292</sup> w swojej relacji Tova Avni wspomina, że niemiecka policja kryminalna prowadziła w tej sprawie śledztwo, w którym była powołana na świadka i brała udział w konfrontacji. W jej trakcie przyprawdzono pobitego przez Niemców Ukraińca. W okresie, kiedy ukrywała się u niego, Iwankow przyznał się jej, że poznał ją, gdy tylko weszła do ich mieszkania.

<sup>1293</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

dziecko. I zawsze, miał jakieś wyrzuty sumienia, może tylko przez to dziecko. I to pytanie, że on mnie się zawsze pytał, czy ja wiem, gdzie są Żydzi. To ja zaczęłam podejrzewać, że on coś nie jest w porządku [...]”<sup>1294</sup>. Żydówka ukrywała się w mieszkaniu przez dwanaście i pół miesiąca, aż do wkroczenia do Stryja Sowieców. Podkreśliła także, co prawda po lekkiej sugestii ze strony osoby przeprowadzającej wywiad, że decyzja o udzieleniu jej schronienia, przez Ukraińca mogła wynikać z chęci potraktowania przez niego pomocy, jako swoistego alibi, niwelującego w pewnym wymiarze jego okupacyjną postawę. Opisuując rzeczywistość tuż po wkroczeniu Sowieców wspomniała: „To ja wyszłam, ja nie mogłam chodzić, ja nie musiałam chodzić. I on [Iwankow – T.G.] mnie prowadził i każdemu mówił, o, ja uratowałam tę Żydówkę, tą dziewczynkę ja uratowałam”<sup>1295</sup>. Jak wynika z jej relacji Iwankow został aresztowany przez NKWD za współpracę z Niemcami.

Na pomoc całkowicie obcej mu osoby mógł liczyć także przywoływany już Morris (Moshe) Hubschman. Pod koniec 1943 r. oddział ukraińskich nacjonalistów zamordował grupę żydowskich uciekinierów, z którymi ukrywał się w lesie. W czasie ich ataku Hubschman przebywał poza obozowiskiem. Po tym wydarzeniu pozostał sam i zdecydował się na desperacką próbę znalezienia schronienia wśród miejscowej ludności. W świadectwie nie precyzuje nazwy wsi, do której udało mu się dotrzeć. Wspomina jedynie o uzdrowskiej miejscowości zlokalizowanej prawdopodobnie na terenie byłego powiatu nadwórniańskiego. Jak wspomniał, zapukał do całkowicie przypadkowo wybranego domu, w którym świeciło się światło. Drzwi otworzyła mu kobieta, jak się okazało później Ukrainka nazwiskiem Fabrowa (imię nieznane), która na jego prośbę o pomoc odpowiedziała, aby zaczekał na podwórzu, a ona za chwilę zaprowadzi go do „jego ludzi”. Reakcja kobiety wzbudziła rzecz jasna jego nieufność, jednak nie zdecydował się na ucieczkę. Po chwili Ukrainka wróciła do niego niosąc garnek wypełniony pieczonymi ziemniakami i zaprowadziła go do oddalonego od jej domostwa budynku, przed którym czekał na nią mężczyzna. Przekazała mu prowiant i poinformowała, że od teraz będzie miał nowego towarzysza. Zapewniła jednocześnie Żyda, że przybycie nowej osoby spowoduje zwiększenie przekazywanych przez nią racji żywnościowych. Jak się okazało, kobieta ukrywała żydowskich uciekinierów w zabudowaniach jednego z miejscowych volksdeutscheów, który w obawie przed zbliżającymi się Sowiecami wyjechał na zachód pozostawiając jej pod opieką swój dom. Żydzi zbudowali w nim specjalny bunkier w którym Morris Hubschman ukrywał się od 8 grudnia 1943 r. do 12 kwietnia 1944 r. Wspomniany nieznany z nazwiska mężczyzna pozostał

---

<sup>1294</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

<sup>1295</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

pod opieką Fabrowej jedynie kilka dni. W schronie natomiast przez cały czas ukrywali się mężczyzna nazwiskiem Eisenberg oraz nieznanne z nazwiska starsze małżeństwo<sup>1296</sup>.

W większości przypadków udzielana pomoc na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego miała charakter bezinteresownego wsparcia. Tak było chociażby w przypadku rodziny Dwojaków ze wsi Okniany. Początkowo schronienia pięciorgu rodzeństwa z żydowskiej rodziny Fleszerów (Estera, Mieczysław, Ucia, Bunio i Hesio) udzielił Kazimierz Dwojak mieszkający na skraju wsi pod lasem. W okresie późniejszym do ukrywających dołączyło jeszcze dwóch mężczyzn o nazwisku Majoroko, a następnie na przełomie 1942 i 1943 r. zorganizował on dla nich schronienie u swoich krewnych mieszkających w tej samej wsi – Rozalii i Michała Dwojaków. W pomoc Żydom zaangażowane były także ich nastoletnie wówczas dzieci: Józef, Tadeusz, Anna, Katarzyna oraz Rozalia. Uciekinierzy przebywali w ich gospodarstwie do końca okupacji niemieckiej będąc w pełni na utrzymaniu polskiej rodziny, która ze swoich środków opłacała ich wyżywienie<sup>1297</sup>.

Dla przykładu, o bezinteresowności pomocy, którą obdarzyło ją polskie małżeństwo Ludwika i Marii Raków, świadczyła w swojej relacji chociażby wspomniana już Eugenia Wójt (z d. Kajzer). W momencie przybycia do polskiej rodziny mieszkającej we wsi Święty Stanisław (pow. kołomyjski) nie posiadała żadnych środków, mimo to Rakowie zaproponowali jej schronienie. W pełni bezinteresownie zaspakajali jej potrzeby, nie oczekując niczego w zamian<sup>1298</sup>. Córka Raków Janina Sokołowska w oświadczeniu złożonym w toku procedury przyznania jej rodzicom medalu SwNŚ zaznaczyła: „Nie istniała żadna umowa finansowa. Jak można było coś takiego sobie pomyśleć i żądać od biednej dziewczyny jakiegoś tam wynagrodzenia, jak ta dziewczyna [...] miała tylko jedno ubranie i duszę na ramieniu. Uczyniliśmy to dla dobra życia ludzkiego [...]”<sup>1299</sup>. Aby odciążyc swoich opiekunów, przebywając w ukryciu Żydówka szyla różnego rodzaju odzież, którą następnie Maria Rak sprzedawała i uzyskane w ten sposób fundusze w części pokrywały koszty wyżywienia nowego domownika. Jak zauważyła po latach Eugenia: „[Rakowie] byli bardzo prostymi ludźmi, może nie zdawali sobie [sprawy] z konsekwencji [ukrywania mnie]”<sup>1300</sup>.

---

<sup>1296</sup> USC Shoah Foundation, nr 21425, Notacja Morrisa Hubschmana, 31 X 1996 r.

<sup>1297</sup> AIPN, sygn. BU 392/399, Akta dot. ukrywania Żydów przez Józefa Dwojaka i jego rodzinę, Protokół przesłuchania Józefa Dwojaka przed OKBZH w Szczecinie, 13 II 1985 r., k. 9; *Ibidem*, Protokół przesłuchania Janusza Michała Jacewskiego, 10 VII 1987 r., k. 12.

<sup>1298</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 6127, tłumaczenie oświadczenia Eugenii Wójt 15 II 1991 r., b.p.; *Księga Sprawiedliwych...*, t.2, s. 608.

<sup>1299</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 6127, Oświadczenie Janiny Sokołowskiej z d. Rak, b.d.

<sup>1300</sup> USC Shoah Foundation, nr 29700, Notacja Eugenii Wójt, 26 III 1997 r.



W pełni bezinteresownie pomocy Żydom udzielał także mieszkaniec przysiółka Zieleniów (pow. rohatyński) Michał Hołota, który przez ponad dziewięć miesięcy ukrywał w swoim gospodarstwie ośmiu Żydów<sup>1301</sup>. Warto podkreślić, że Polak miał na utrzymaniu dziesięcioro własnych dzieci<sup>1302</sup>.

Również Kalman Blumenfeld zaznaczył w swoim świadectwie, że polska rodzina Pawlikowskich (imiona nieznane), do których trafił tuż po likwidacji getta w Rohatynie w czerwcu 1943 r., ukrywała go w pełni bezinteresownie. Mężczyzna wyraźnie podkreślił, że Polacy „nie pytali i nie żądali pieniędzy”. Spędził na strychu ich domu blisko rok, do czasu wkroczenia Armii Czerwonej<sup>1303</sup>.

W swoich wspomnieniach Moysze Ettinger przywołał postać pracownika Towarzystwa Eksploatacji Soli Potasowych Zachariasza Płaksy z Kałusza, który wraz z żoną także w pełni bezinteresownie udzielał schronienia Żydom i ponosił wszelkie koszty związane z ich utrzymaniem. Schronienie u niego znaleźli między innymi: rodzina Szlomy Szapiro, Dawid Halpern oraz Niusia Feintichl i jej córka<sup>1304</sup>.

Altruizm wobec Żydów okazała także przywoływana już Helena Bilińska. Polka przez cały okres przebywania u niej Żydów nie otrzymywała od nich żadnej zapłaty. Aby wyżywić dodatkowe osoby będące na jej utrzymaniu wysprzedawała swój dobytek<sup>1305</sup>. Po wojnie ukrywający się u niej Samuel Edelstein w piśmie skierowanym do CKŻ w Warszawie pisał: „Ob. Hela Bilińska przez czas naszego pobytu u niej dzieliła się z nami każdym kęsem i odnosiła się do nas z wielką życzliwością [...]”<sup>1306</sup>.

Wiele miejsca finansowemu aspektowi ukrywania się poświęcił w swoim świadectwie Marceli Najder. Jak wynika z jego pisanych po wojnie wspomnień żadnej opłaty od swoich podopiecznych nie żądał przywoływany już Andrzej Śliwiak. Podkreślił on w swoim świadectwie, że mężczyzna „nie wysuwał żadnych finansowych propozycji, nie chciał [...] nic w zamian, Śliwiak przyznał się [...] że był członkiem KPP [Komunistycznej Partii Polski], że siedział przed wojną w więzieniach sanacyjnych za akcję komunistyczną

---

<sup>1301</sup> Ukrywali się u niego Józef Kornblij, Anna Schweller-Kornblij, Malwina i Broniek Schmorak, Mojżesz Schweller, Tonia i Filip Kornwajc, oraz nieznana z imienia matka Toni Kornwajc. Pierwsze cztery wymienione osoby podpisały po wojnie oświadczenie o udzielonej im przez Michała Hołotę pomocy.

<sup>1302</sup> AŻIH, zespół 303/VIII, CKŻP Wydział Opieki Społecznej, sygn. 226, Oświadczenie uratowanych Żydów, 8 IX 1946 r.

<sup>1303</sup> USC Shoah Foundation, nr 18902, Notacja Kalmana Blumenfelda, 22 VIII 1996 r.

<sup>1304</sup> AYV, zespół O.6, sygn. 1081, Świadectwo Moysze Ettingera, [b.d.]; M. Ettinger, Kalush, *Our Native Town* [w:] *Kalush: The life and Destruction of the Community* [<https://www.jewishgen.org/yizkor/kalusz/kal576.html>] – dostęp 28 X 2021 r.]

<sup>1305</sup> AŻIH, zespół 303/VIII, CKŻP Wydział Opieki Społecznej, sygn. 222, Pismo Heleny Bilińskiej do CKŻP w sprawie przyznania zapomogi, 2 V 1947 r., k. 37.

<sup>1306</sup> AŻIH, zespół 303/VIII, CKŻP Wydział Opieki Społecznej, sygn. 222, Oświadczenie Samuela Edelsteina 9 IV 1947 r.

w Wojsku Polskim i dlatego nie jest zainteresowany zarobkiem. Uważał też, że należy zrobić na złość Niemcom”<sup>1307</sup>. Żaden z ukrywających się u Śliwiaka Żydów nie dysponował poważniejszymi zasobami pieniężnymi. Jak relacjonował Najder: „Żywność Śliwiak zdobywał dla nas, sprzedając od czasu do czasu nasze rzeczy osobiste, jak płaszcze, bieliznę, zegarki. Chleb otrzymywaliśmy bezpłatnie od znajomego Färberów, piekarza Wójcika”<sup>1308</sup>. Jak zauważył autor cytowanych wspomnień: „Śliwiak przez cały czas, gdy nas przechowywał, nie stawiał żadnych warunków finansowych. Stale powtarzał jednak, że gdyby wiedział, że to tak długo będzie się ciągnęło, to jednak mimo chęci pomocy Żydom nie ryzykowałby takiego przedsięwzięcia. My sami deklarowaliśmy, że po uzyskaniu wolności zrewanżujemy się jemu i jego żonie”<sup>1309</sup>. Warto jednak zaznaczyć, iż pomimo powyższych cytatów w jego dziennikach pisanych w czasie wojny pojawiają się niejednoznaczne do interpretacji wpisy, które obrazują jak kwestia partycypacji w kosztach utrzymania była czasem problematyczna i mogła wywoływać konflikty. Dla przykładu we wpisie z 29 sierpnia 1943 r. możemy przeczytać: „Rano przyszedł [Śliwiak – przy. T.G.] po pieniądze na zelówki. Wczoraj daliśmy mu, wyskrobaliśmy, każdy ile miał – zebrało się 280 złotych. Jemu potrzeba coś 1 000 złotych. Pożyczył i dziś ma zwrócić. Przyszedł więc by mu dać złote dolary do zmiany [...] Jędrzej wręcz dał ultimatum, by do pół godziny były pieniądze. Konsternacja. Jak można teraz wyciągnąć i dać, gdy wpierw mówiło się, że ich nie ma? [...] Zresztą, trudno nie zgodzić się, gdy Jędrzej, zdaje się, wie, ile i gdzie je trzymamy. Ktoś posłuszny [z ukrywających się – przy. T.G.] poinformował go – chcąc być dobrze zapisanym u Jędrzeja, powiedział coś w tym rodzaju: >>Ja ci powiem. Są [pieniądze]. Ja bym ci dał, ale oni nie chcą. Oni, to znaczy wszyscy. Ja ci jestem oddany i ja bym ci je dał<<. Jędrzej w rezultacie wściekły cały dzień. Nagadał Sperberowi, że on nas ratuje, nic za to nie ma. Mógłby bogatych schować, a my mu żałujemy paru złotych”<sup>1310</sup>. We wpisie z 4 listopada 1943 r. Marceli Najder zanotował: „[...] Marysia jutro idzie na miasto handlować, gwoli zdobycia pieniędzy – ma zamiar sprzedaż na tynku kapę pluszową, którą wczoraj dałem i mój płaszcz zimowy. Nie uważam, by na rynku można było dobrze sprzedać [...] Należy dobrze sprzedawać, bo – na jak długo mogą starczyć moje rzeczy przeznaczone na zbyt? Właściwie poza mną nikt nie zadeklarował gotowości sprzedawania rzeczy. Rath 20 dolarów w złocie >>podarował<< Marysi, a właściwie ongiś to przyrzekł, więc ona teraz nie chce słyszeć o rozmiennianiu tej ostatniej dwudziestki. Obawiam się, że będzie prowadzona >>głodna<< polityka dla

---

<sup>1307</sup> Cyt. za: M. Najder, *Rewanż...*, s.40.

<sup>1308</sup> Cyt. *Ibidem*, s. 41.

<sup>1309</sup> Cyt. *Ibidem*, s. 42.

<sup>1310</sup> Cyt. za: *Ibidem*, s. 87.

zaoszczędzania tej dwudziestki i pieniędzy”. Dwa dni później podkreślił: „Ona [Maria Śliwiak – przy. T.G.] jest lekko skąpawa, zwłaszcza ostatnio przeszła silnie na oszczędności. Jędrzej nie jest taki. On ma szcudrzejszą rękę”<sup>1311</sup>. Warto jednak zauważyć, że ukrywający się Żydzi pozostawali w pewnym sensie decyzyjni względem warunków sprzedaży ich mienia. W dalszej części wpisu z 4 listopada możemy przeczytać: „Marysia mnie woła. Dają jej 1 000 złotych za płaszcz, ona zaś chciała 1 500 – pyta czy wziąć. Poleciałem wziąć”<sup>1312</sup>. Cytowany zapis dobrze oddaje także nieufność gospodarzy względem realnych możliwości finansowych ukrywających się osób. Autor dziennika pisze: „W trakcie rozmowy wspomniała [Maria – przy. T.G.], że >>posądzała<< mnie o kilka płaszczy, ale teraz widzi, że to nieprawda, niechże sobie więc coś do ubrania zostawię, bo goły nie wyjdę”<sup>1313</sup>. Świadczenie Marcelego Najdera nie jest wolne od subiektywnych opinii pisanych zapewne w momencie szczególnego rozgoryczenia. 19 grudnia 1943 r. zanotował: „Každy goj – niech to będzie Jędrzej czy też Wojnarowska – ma jedno na oku. Materialny zysk – wycyckać, co się da, napchać szafy trzema, czterema, pięcioma płaszcami, dwa, cztery, sześć zegarków. a Żydów traktuje się jak psy. Miłość bliźniego – to dobre, ale w kazaniu niedzielnym. Piekarz Wójcik powiedział ostatnio do Jędrzeja: >>Mogłem schować jednego Żyda, miał trzysta sztuk złotych dwudziestokoronówek, bałem się, ale gdy teraz widzę, że nie chodzą szukać, żałuję, że tego nie zrobił<<. Czego żałuje? Żyda? Że nie uratował człowieka? Nie – jemu żal tych trzystu sztuk złotych monet”<sup>1314</sup>.

Także w innych analizowanych relacjach sporadycznie pojawia się kwestia zapłaty za schronienie i opiekę. Ważne jest to, aby analizując ten problem zachować dużą ostrożność. Rozpatrywanie pomocy przede wszystkim jako sposobu na wzbogacenie się prowadzi do uogólnień i czasem krzywdzących wartościujących osądów. Dlatego przypadki w których pojawia się kwestia zapłaty należy rozpatrywać każdy osobno. Warto bowiem pamiętać, że wielu ratujących nie znajdowało się w najlepszej sytuacji finansowej, a przygarnięcie pod dach kolejnej osoby generowało dodatkowe koszty i wiązało się z olbrzymi wyrzeczeniami.

Wspominana Estera Seibald opłacała swój pobyt w mieszkaniu swojej opiekunki. Przebywała w nim w tamtym okresie także inna kobieta, która prawdopodobnie również była Żydówką i także opłacała swoje schronienie. Estera Seibald podkreśliła jednak w swojej

---

<sup>1311</sup> Cyt. za: *Ibidem*, s. 146.

<sup>1312</sup> Cyt. za: *Ibidem*, s. 144-145.

<sup>1313</sup> Cyt. za: *Ibidem*, s. 145.

<sup>1314</sup> Cyt. za: *Ibidem*, s. 168.

relacji, że Polka „była bardzo biedna i po prostu wygodnie jej było z tymi pieniędzmi. Za dużo nie brała, bo była bardzo pobożna”<sup>1315</sup>.

Oczywiście zdarzały się przypadki, w których korzyści materialne wydawały się miejscowej ludności bardzo atrakcyjnym sposobem poprawienia swojej sytuacji materialnej, a co za tym idzie znacząco pomagały w podjęciu decyzji o udzieleniu pomocy. Szymon Datner określił takie osoby mianem „zawodowych ratowników”, tak więc ratujących za wynagrodzeniem<sup>1316</sup>. Moses Herz Gruenshlag z Bolchowa poszukiwał schronienia dla siebie i swoich dwóch nastoletnich synów. Zanim jednak zdecydował się skorzystać ze wsparcia miejscowej ludności spędził kilka tygodni negocjując cenę i warunki oferowane mu przez okolicznych chłopów<sup>1317</sup>. Również przywoływana Minna Suhl w swojej notacji podkreśliła, że jej ojciec Nathan Ginsbutg przed ucieczką z jednego z obozów pracy dla Żydów zorganizowanego przez Niemców w Stryju nawiązał kontakty przynajmniej z sześcioma rolnikami, którzy „za duże pieniądze” byli gotowi ukryć jego rodzinę. Większość z nich jednak w obawie przed represjami ostatecznie porzuciła plan przyjęcia pod swój dach Żydów<sup>1318</sup>.

Wspominana już Alice Maroudas z d. Bogner w swojej relacji złożonej w 1998 r. pomoc, którą udzieliła jej polska rodzina Moszoro<sup>1319</sup> (imiona nieznane) z Tłumacza określiła mianem „układu biznesowego”. Będąc kilkuletnią dziewczynką wraz z matką uciekły z getta we Lwowie i na przełomie października i listopada 1942 r. znalazły schronienie w rodzinie kierownika miejscowego urzędu pocztowego. Obydwie miały fałszywe dokumenty i funkcjonowały jako krewne polskiej rodziny. Jej matka uchodziła wśród znajomych i sąsiadów za siostrzenicę polskiego gospodarza. Płaciła ustaloną kwotę miesięcznie, a ponadto pracowała dla Polaków jako służąca. Żydówki przybywały u nich do początku zimy 1944 r.<sup>1320</sup>

Chęć wzbogacenia się była niewątpliwie pierwszoplanową motywacją w przypadku pomocy udzielonej przez polskiego rolnika nazwiskiem Drohomirecki (imię nieznane) zamieszkałego w jednej ze wsi w powiecie tłumackim. Żydowski dentysta z Tłumacza Adolf Doller szukając miejsca schronienia dla siebie i swojej rodziny w nieznanych okolicznościach nawiązał kontakt ze wspomnianym Polakiem. Przed likwidacją getta w Tłumaczu przeniósł

---

<sup>1315</sup> AYV, Zespół O.3, Relacja Estery Seibald, 1 VII 1967 r.

<sup>1316</sup> S. Datner, *Las Sprawiedliwych...*, s. 12.

<sup>1317</sup> N. Aleksium, *Gender and the daily lives of Jews in hiding in Eastern Galicia*, “Nashim: a Journal of Jewish Women’s Studies & Gender Issues” 2014, nr 27, s. 42.

<sup>1318</sup> USC Shoah Foundation, nr 12557, Notacja Minny Suhl, 1 III 1996 r.

<sup>1319</sup> w relacji widnieje taki prawdopodobnie fonetyczny zapis nazwiska.

<sup>1320</sup> AYV, zespół O.3, sygn. 10695, Reacja Alice Maroudas (Bogner), 4 III 1998 r.

do niego wszystkie wartościowe przedmioty ze swojego domu, jako formę zapłaty za schronienie. Historię tę przybliżył Szlomo Blond, któremu po wojnie opowiedziała losy swojego ocalenia Dwora Doller, wdowa po wspomnianym Żydzie. Kilka dni po przekazaniu majątku schroniła się ona u Drohomireckiego wraz ze swoim pięcioletnim adoptowanym synem. Adolf wraz z córką mieli dołączyć do nich po kilku dniach. W międzyczasie jednak zostali prawdopodobnie zamordowani w nieznanym okolicznościach. Jak wynika z przekazu, Polak początkowo traktował ich dobrze, natomiast z biegiem czasu zaczął zmniejszać im racje żywnościowe. Kiedy wyprzedał większość ich rzeczy wymówił im dalsze schronienie. Żydówka wraz z dzieckiem zmuszona była opuścić jego dom w kwietniu 1943 r. Wróciła do Tłumacza, gdzie bezskutecznie starała się odzyskać zdeponowane u znajomych wartościowe rzeczy. W końcu udała się do pani Temporalowej, u której także Dollerowie pozostawili część majątku. Kobieta przyjęła ich do siebie, oddała zdeponowane rzeczy, zapewniła posiłek i przenocowała. Następnego dnia w obliczu braku perspektyw dalszego ukrycia Żydzi zdecydowali się wrócić do Drohomireckiego, któremu przekazali odzyskane mienie w zamian za możliwość dalszego schronienia. Spędzili u niego zimę na przełomie 1943/1944 roku. W związku z trudnymi warunkami i towarzyszącym im głodem, zdecydowali się opuścić kryjówkę<sup>1321</sup>.

Mieszkający w Stryju Kazimierz Starko zgodził się na stworzenie w piwnicy swojego domu dużego schronu, w którym przez ponad dwa lata ukrywało się trzydziestu pięciu Żydów. Jak wynika z przywoływanego już świadectwa Gustawa Seligera, który jako dziecko przebywał w tym bunkrze wraz ze swoją rodziną, Polak miał ciężko chorego na gruźlicę syna i potrzebował drogich lekarstw sprowadzanych z zagranicy, co być może było pretekstem do odpłatnego wyrażenia zgody na urządzenie kryjówki<sup>1322</sup>. W zamian za zgodę na ukrywanie Polak pobierał opłatę w złocie lub dolarach. Warto zauważyć, że gdy liczba Żydów stopniowo się zwiększała, w obawie przed represjami dom opuściła żona Starki, która przeprowadziła się do swoich rodziców. We wspomnieniach Gustawa Seligera pojawia się interesujący fragment, w którym autor opisuje moment wyczerpania się środków posiadanych przez ukrywających się Żydów. „Mieszkańcy bunkra byli zobowiązani do oddania wszelkich pozostałych kosztowności jakie posiadali. Moja ciocia i mama zrezygnowały ze swoich złotych obrączek,

---

<sup>1321</sup>. Następnie Dwora Doller zwróciła się o pomoc do znajomego jej męża Ukraińca nazwiskiem Samborski (imię nieznane), który wraz z żoną udzielił im schronienia. Przebywali u ukraińskiej rodziny do wkroczenia na ten teren Armii Czerwonej, zob: S. Blond, *Sprawiedliwi, prawi – nie Żydzi*, „Zeszyty Tłumackie” nr 4/1996, s. 21.

<sup>1322</sup> Na tą samą motywację wskazuje w swojej notacji również Stanley Ostern. Przebywał on w bunkrze urządzonym przez Kazimierza Starko wraz ze swoją matką Yettą (Ettą, Ester) Ostern. Wspominany Gustaw Seliger był jego kuzynem. USC Shoah Foundation, nr 24243, Notacja Stanleya Osterna, 18 XII 1996 r.

a inni ludzie oddali wszelką biżuterię, jaką mieli. Mój ojciec i jeszcze jeden mężczyzna przeszukali wszystkich w poszukiwaniu ukrytych kosztowności. Początkowo niczego nie znaleziono, ale najstarsza osoba w bunkrze, bezdzietna wdowa po sześćdziesiątce, zachowywała się podejrzanie i została siłą rozebrana i przeszukana. Odnaleziono przy niej pięćset dolarowych banknotów”<sup>1323</sup>. Niejako dla kontrastu Gustaw Seliger wspominał o sąsiedzie Starko, Polaku Romanie Kalinowskim, który zauważył zwiększone zakupy dokonywane przez sąsiada i zaproponował mu pomoc w zakupie żywności dla ukrywających się osób. Jak podkreślił w swoim świadectwie Seliger „Pan Kalinowski nie prosił o żadne pieniądze, po prostu chciał pomóc”<sup>1324</sup>. Co ciekawe przebywająca również w tym samym bunkrze pochodząca ze Stryja Rena Goldstein Braunstein w notacji nagranej u schyłku XX wieku wspomniała o polskiej rodzinie Kalinowskich, która poza dostarczaniem żywności przekazywała ukrywającym się Żydom także różnego rodzaju informacje, przede wszystkim o wydarzeniach na froncie. W swojej relacji nie wspomniała jednak o Kazimierzu Starko<sup>1325</sup>. W materiale źródłowym pojawia się także pewna nieścisłość. Braunstein wspomniała, że Kalinowski zginął w czasie bombardowania Stryja w 1944 r., natomiast według Gustawa Selingera w takich okolicznościach zginął Starko trafiony odłamkiem w momencie dostarczania im żywności.

Wątek finansowy pojawia się także w świadectwie Fryderyki Schlechter, która wraz z małoletnim chłopcem na przełomie 1942 i 1943 r. ukrywała się u ukraińskiej gospodyni Mielnikowej (imię nieznane). Ukrainka mieszkała w nieokreślonej wsi oddalonej o jedenaście kilometrów od Stryja. Schlechter przyznała w swojej relacji, że: „Było mi tam stosunkowo nieźle, ale wszystko zależało od jej nastrojów i humoru. Płaciłam jej 2 000 złotych miesięcznie za siebie i za dziecko. Po 4 miesiącach dziecko mające trzy latka zdradziło, że ma ojca w getcie i musiałam stąd uciekać”<sup>1326</sup>. Przeniosła się następnie do szwagierki wspomnianej Ukrainki, także nazwiskiem Mielnikowa. W czerwcu 1943 r., tydzień po likwidacji getta w Stryju dotychczasowa opiekunka wymówiła im schronienie. Żydówka przeniosła się wówczas do lasu. Warto zaznaczyć, że po opuszczeniu przez nią domu Mielnikowej trafił do niej także jej mąż. Nie sprecyzowała jednak w relacji, czy chodzi o Ukrainkę, u której przebywała na początku, czy o jej szwagierkę. „[...] mąż w jakiś sposób dostał się do Mielnikowej, ale ona z początku nie chciała go przyjąć. Po wielu błaganiach

---

<sup>1323</sup> G. Seliger, *Stryj: a Child Survivor's Memoir*, [https://kehillalinks.jewishgen.org/stryj/Seliger\_article/seliger.html – dostęp 10 VI 2022 r.].

<sup>1324</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

<sup>1325</sup> USC Shoah Foundation, nr 46571, Notacja Reny Goldstein Braunstein, 17 IX 1998 r.

<sup>1326</sup> Cyt. za: AŻIH, zespół 301, sygn. 301/2770, Relacja Fryderyki Schlechter, 4 VIII 1947 r.

i ogromnej zapłacie przyjęła męża, szwagra i jeszcze jednego znajomego. Ukrywali się oni u niej przez 14 miesięcy<sup>1327</sup>. Fryderyka Schlechter z synem i Rachelą Heligot po miesięcznym pobycie w lesie, w asyście Ukraińca (jego personaliów Żydówka jednak nie zdradziła określając go jedynie inicjałem „B.”) i gajowego, przedostali się do oddalonej o trzydzieści kilometrów miejscowości, której nazwy jednak nie podaje w swojej relacji. Tam Żydzi znaleźli schronienie u chłopca. On także pozostanie jednak anonimowy. Zgodził się ich ukryć „po wielkich błaganiach i przyrzeczeniach dobrej zapłaty”. W związku ze złymi warunkami zostały tam jednak tylko przez osiem tygodni<sup>1328</sup>.

O zapłacie wspominał także Aron Wilf. We wrześniu 1942 r. w obawie przed akcją deportacyjną znalazł schronienie w stodole Topolnickiego (imię nieznane) w miejscowości Skole. Ukrywał się tam wraz z członkami swojej rodziny (żoną, dwójką dzieci, bratem i szwagrem) oraz innymi osobami. Opłata za możliwość schronienia wynosiła sto dolarów miesięcznie. Po przeprowadzonej deportacji Żydzi opuścili kryjówkę. Po tym czasie mężczyzna nie był już zainteresowany udzielaniem dalszej pomocy uciekinierom. Prawdopodobnie przywłaszczył także należące do nich przedmioty, które wziął uprzednio na przechowanie. W październiku 1944 r. Aron starał się odzyskać należące do niego przedmioty. Topolnicki ostatecznie oddał mu tylko jeden garnitur, a następnie zagroził mu nożem i przegonił<sup>1329</sup>.

Z kolei pochodząca ze Stryja Sofie Herman w swojej relacji podkreśliła, że zapłaciła sześć tysięcy złotych żonie stryjskiego lekarza Bażyńskiego<sup>1330</sup> za metrykę urodzenia wystawioną na nazwisko siostry kobiety. Ponadto przez miesiąc ukrywała się u niej płacąc jej trzysta złotych dziennie. Po tym czasie zdecydowała się opuścić Stryj, ponieważ była zbyt rozpoznawalna w mieście<sup>1331</sup>.

Josef Steckler przez trzy miesiące ukrywał się ze swoimi znajomymi u Jana Bereźnickiego w Stanisławowie. Jak podkreślił w swojej relacji nie płacili mu dużo, ponieważ sami nie mieli wystarczających środków. Mimo to żona Polaka była dla nich bardzo życzliwa. Pewnego dnia ukrywający się poprosili, aby Bereźnicka zaniósł list do ich znajomych,

---

<sup>1327</sup> Cyt. za: *ibidem*.

<sup>1328</sup> Następnie Żydzi trafili, także za pośrednictwem Ukraińca „B.”, do anonimowego chłopca, który wzmiankowany będzie przy okazji opisu warunków ukrywania się. Stamtąd 1 listopada 1944 r. przenieśli się do miejscowego młyna, gdzie ukrywali się w specjalnej kryjówce wraz z przebywającymi tam już od dziewięciu miesięcy dziewięcioma Żydami. Niestety w związku z wadliwą czcionką nie sposób odczytać z dokumentu nazwy wsi. Jak wynika z relacji o ukrywających się Żydach wiedziały trzy osoby: Kuzyk, Henczar i Hrycz. Żydzi przebywali w schronie do wkroczenia Armii Czerwonej. Za: *ibidem*.

<sup>1329</sup> M. Prutschi, *An Eastern Galician ...*, s. 114.

<sup>1330</sup> Udało się ustalić, że w 1939 r. w Stryju praktykę lekarską prowadził Marian Bażyński. Za: *Spis Abonentów sieci telefonicznych Państwowych i Koncesjonowanych w Polsce na 1939 r.*, Warszawa 1939, s. 715.

<sup>1331</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 4969, Relacja Sofie Herman, 25 VII 1945 r.

w którym przekonywali ich, aby dołączyli do nich, pokrywając jednak koszty ich schronienia. Znajomi zgodzili się, i jak zauważył Steckler, od tego momentu żyło im się lepiej. Wkrótce jednak przenieśli się do kryjówki w lesie, a następnie zbudowali bunkier pod stodołą (prawdopodobnie wspomnianej rodziny)<sup>1332</sup>.

Dochodziło także do sytuacji, w których wsparcie udzielane Żydom miało charakter stricte odpłatnej usługi. Przede wszystkim dotyczyło to przypadków przerzutu osób przez granicę lub szeroko rozumianego transportu. Dawid Haberman w swojej relacji wspominał, że w trzynastoosobowej grupie żydowskich uciekinierów z getta w Kołomyi zdecydował się przedostać na terytorium Rumunii. W tym celu w grudniu 1942 r. wynajął nieznanego z nazwiska polskiego szofera, który samochodem ciężarowym zawiózł ich do przygranicznego Śniatynia. Jak zaznaczył w swojej relacji: „Kiedy chłopu płaciłem za transport 5 000 zł, nie chciał na moje żądanie przeliczyć pieniędzy. Ale gdy powiedziałem mu, że kiedyś w historii podadzą, że ratował Żydów, oświadczył mi wręcz: >>Ja robię to dla pieniędzy<<”<sup>1333</sup>. Z kolei Zania Rattenbach zapłaciła tysiąc złotych polskiemu szoferowi za przewiezienie jej z Broczkowa (pow. doliński) do oddalonego o kilkanaście kilometrów Bolechowa<sup>1334</sup>. Jozef Stern z Kołomyi w swojej relacji wspominał, że dostał się na Węgry dzięki pomocy huculskich przewodników. Z Kosowa zabierali oni grupy Żydów i przeprowadzali przez granice. Jak podkreślił: „Opłata umówiona wynosiła po 20 złotych dolarów od osoby, po drodze jednak targowali się o dalsze pieniądze”<sup>1335</sup>.

Wątek działalności zawodowych przewodników pojawia się także w świadectwie Władysławy Zawistowskiej<sup>1336</sup>. W okresie okupacji niemieckiej mieszkała ona wraz z mężem w oddalonej o kilka kilometrów od Kołomyi wsi Koralówka. W marcu 1942 r. przybyło do nich dwóch nieznanymi im Polaków, którzy zostali opłaceni przez ich rodziny przebywające w getcie warszawskim, aby przetransportowały do niego żydowskie małżeństwo. Jak wynika z relacji Żydówki mężczyźni ci prawdopodobnie na co dzień mieszkali w Warszawie, być może jednak mieli związki z omawianym terenem, ponieważ pierwszej nocy uciekinierzy wraz z przewodnikami zatrzymali się na noc w domu krewnych wspomnianych mężczyzn

---

<sup>1332</sup> AZIH, zespół 301, sygn. 4966, Relacja Josefa Stecklera, [b.d.].

<sup>1333</sup> AYV, zespół O.3, sygn. 2146, Relacja Dawida Habermana, 25 X 1960 r.

<sup>1334</sup> AZIH, zespół 301, sygn. 670, Relacja Zanii Rattenbach, 1945 r.

<sup>1335</sup> Cyt. za: AYV, zespół O.3, sygn. 2144, Relacja Jozefa Sterna, październik 1960 r.

<sup>1336</sup> Urodzonej jako Sura Liba Sonnabend [za:] Internetowa baza danych getta warszawskiego opracowana przez Centrum Badań nad Zagładą Żydów [<https://new.getto.pl/en/People/S/Sonnabend-Sura-Liba-Nieznane> – dostęp 19 VII 2022 r.].



w Kołomyi. Następnego dnia w asyście mężczyzn wyruszyli pociągiem przez Stanisławów, Lwów, Kraków do Warszawy<sup>1337</sup>.

Należy w tym miejscu zaznaczyć, że miały miejsce również przypadki, w których tego typu świadczenia mimo opłaty nie były przez zleceniobiorców realizowane. Neti Ben Zeev wzmiankowała w swojej relacji o chrześcijańskim przewodniku, który miał przewieźć jej rodzinę do Rumunii. Mężczyzna jednak po przyjęciu całej opłaty porzucił Żydów, którzy zmuszeni byli we własnym zakresie przekraczać granicę<sup>1338</sup>. W źródłach pojawiają się niemożliwe do zweryfikowania informacje o skrajnych sytuacjach, w których przewoźnicy motywowani chęcią łatwego zysku mogli także dopuszczać się przestępczych czynów. Przywoływany powyżej Jozef Stern relacjonował: „Za nami zaś miały potem pójść dalsze grupy, po otrzymaniu od nas znaku rozpoznawczego o szczęśliwym >>ładowaniu<< [przedostaniu się przez węgierską granicę – T.G.]. Tak się też stało, ale my nie doczekaliśmy się następnej grupy. Okazało się, że tylko parzyste grupy przechodziły”. Następnie świadek snuł hipotetyczne przypuszczenia, które wydają się jednak dość wiarygodne „Prawdopodobnie sprawa wyglądała w ten sposób, że huculi – a było ich trzech przewodników, sami zabijali co drugą grupę Żydów w celach rabunkowych [...] dla niepoznaki co drugą grupę przeprowadzali i w ten sposób szedł handel życiem ludzkim”<sup>1339</sup>. Podobne informacje o zbrodniczym procederze znajdziemy w świadectwie żołnierza AK Tadeusza Gawrońskiego. W 1990 r. zeznał on: „Przed utworzeniem getta w Bolechowie, w mieście głośno mówiono również o tym, że miejscowi Ukraińcy: lekarz Harasymów, Ornczewski, Strutyński, Simków i inni nakłonili kilkanaście dobrze sytuowanych rodzin żydowskich zapewniając, że przeprowadzą ich na Węgry. O ile dobrze pamiętam, wśród tych nakłonionych osób byli: lekarz Altman z rodziną oraz dentysta Tepper, przemysłowiec Strasman, Landes – właściciel garbarni, mieszkaniec Bolechowa Brand i inni – wszyscy z żonami a nawet dziećmi. W umówionym dniu wieczorem, wymienieni wyżej Ukraińcy wywieźli tych Żydów do lasu i wymordowali, rabując ich majątek”<sup>1340</sup>.

Żydzi zapewne świadomi byli występowania tego haniebnego procederu. Pogłoski o tego typu postawach występujących wśród osób „zawodowo” zajmujących się przerzutem przez granicę pojawiały się dość powszechnie. Świadczyć o tym mogą nie tylko informacje odnajdywane w powojennych wspomnieniach ocalałych, ale także zapiski w pamiętnikach

---

<sup>1337</sup> USHMM, sygn. RG-50.225.0012, Notacja z Władysławą Zawistowską, lipiec 1994 r.; USC Shoah Foundation, nr 14181, Notacja Władysławy Zawistowskiej, 1 V 1996 r.

<sup>1338</sup> AYV, zespół O.3, sygn. 7700, Relacja Neti Ben Zeev, 10 X 1994 r.

<sup>1339</sup> Cyt. za: AYV, zespół O.3, sygn. 2144, Relacja Józefa Sterna, październik 1960 r.

<sup>1340</sup> Cyt. za: AIPN, sygn. IPN BU 391/626, Protokół przesłuchania Tadeusza Gawrońskiego, 24 i 1990 r., k. 14.

powstałych w czasie okupacji. Cytowany wielokrotnie Marceli Najder ukrywając się w bunkrze i spisując swoje spostrzeżenia pod datą 24 lipca [1943] r. zanotował: „Rano przyszedł Jędrzek [Andrzej Śliwiak – przy. T.G.] z wiadomością o znalezieniu zwłok doktora Wassermana w lasku Mszyna. Zamordowali go najprawdopodobniej *konyky* [Ukraińcy], plus sołtys i inni. Mają oni już dość ludzi na sumieniu [...] ta sama banda wykończyła Izia Rosenmana, doktora Grossa i wielu innych. Mieli oni początkowo kilku na przechowaniu, ci pisali listy polecające do znajomych i w ten sposób zwabiono resztę. Ech! Ukraińcy mają sporo ludzi na sumieniu. 50 procent tych, którzy przeprawiali się za granicę, poległo z ręki >>przewodników<< - Ukraińców. Byle kilka złotych zrabować”<sup>1341</sup>.

Elizabeth Lubell (Berta Rosa Buchsbaum) wspomniała o swoistej sieci zawodowych szmuglerów, którzy wykorzystując rozległe kontakty zarówno po stronie okupowanej Polski, jak również na terytorium Węgier, organizowali przerzut Żydów przez granicę. W relacji poruszyła ona interesujący wątek odpłatności za usługę. Jako, że nie miała środków finansowych, jej przerzut został opłacony przez jej krewną z Budapesztu, która przypuszczalnie za pomocą wspomnianej sieci kontaktów przekazała fundusze mężczyźnie mającemu zorganizować operację. Na uwagę zasługuje także opisana przez nią postawa tegoż mężczyzny, odmienna od przywołanych powyżej przykładów. Zabrał on ją wraz z dziewięcioma innymi Żydami. W drodze natrafili jednak prawdopodobnie na patrol węgierskich pograniczników, który otworzył w ich kierunku ogień i zabił wszystkich podążających z nią Żydów. Szczęśliwie ocalała i blakając się po lesie natrafiła na rannego przemytnika, który został postrzelony. Pomogła mu opatrzyć ranę. Mężczyzna pozostawił ją w lesie obiecując, że wkrótce po nią wróci<sup>1342</sup>. Po pięciu dniach, gdy była już skrajnie wyczerpana, przemytnik rzeczywiście odnalazł ją w lesie i przeprowadził przez granicę dopełniając tym samym zobowiązań umowy<sup>1343</sup>.

W materiale źródłowym odnajdziemy przypadki, w których osoby udzielające schronienia próbowały na różny sposób szantażować ukrywające się osoby, starając przy okazji wzbogacić się ich kosztem. Jankel Glatzer w swoim świadectwie wspomniął, że ukrywając się w lesie w okolicach osady Witań, w bliskiej odległości od Bursztyna, starał się znaleźć schronienie dla siebie i syna. Porozumiał się z ukraińskim rolnikiem Iwanem

<sup>1341</sup> Cyt. za: M. Najder, *Rewanż...*, s. 51.

<sup>1342</sup> w jej nieco chaotycznych wspomnieniach pojawia się dość niejasny fragment. Będąc w lesie rzekomo miała napisać list do swoich krewnych mieszkających na Węgrzech z prośbą o przekazanie jej pieniędzy, które umożliwią przekroczenie granicy. Nie jest jasne, czy miała to być opłata za drugą próbę przekroczenia granicy, czy jakaś forma rekompensaty za „straty” poniesione przez przemytnika. Przekazała mu jednak list. Ten poinformował ją z kolei, że poczeka na transfer środków. USC Shoah Foundation, nr 50641, Notacja Elizabeth Lubell, 14 II 2000 r.

<sup>1343</sup> USC Shoah Foundation, nr 50641, Notacja Elizabeth Lubell, 14 II 2000 r.

Szkurlakiem, który za piętnaście dolarów i złotą biżuterię zgodził się ich przyjąć. Ukraińiec 22 października 1942 r. umieścił ich w nieużytkowanej zabudowie zlokalizowanej prawdopodobnie na terenie jego gospodarstwa. Tego samego dnia przyprowadził do kryjówki grupę trzynastu żydowskich uciekinierów, od których także odebrał kosztowności. Po trzech dniach zjawił się tam brat gospodarza Mychajło Szkurlak i zaczął ich szantażować grożąc, że odstawi ich do Bukaczowiec<sup>1344</sup> jeśli nie oddadzą mu kosztowności. Część Żydów, aby ocalić życie zaczęło wręczać mu posiadane jeszcze przez siebie wartościowe przedmioty. Świadek prawdopodobnie wykorzystując zamieszanie i nieuwagę Ukraińca uciekł z synem przez okno, nie czekając na dalszy rozwój wydarzeń. Los pozostałych osób pozostaje nieznany<sup>1345</sup>.

Warto podkreślić, że nie tylko ofiarowane pieniądze, ale także obiecane w przyszłości dobra materialne mogły stanowić zachętę do podjęcia akcji pomocowej. Dochodziło w takim przypadku do swoistego odroczenia gratyfikacji<sup>1346</sup>. Wspominany Dawid Hausknecht przywołuje w swojej relacji Polaka (bez podawania jego danych personalnych), który udzielił mu schronienia. Przed wojną pola opiekuna i rodziców żydowskiego uciekiniera sąsiadowały ze sobą. Polak pomoc dla Żyda potraktował jako swoistą transakcję. Warunkiem jej udzielenia było podpisanie przez Dawida Hausknechta dokumentów gwarantujących, że po wojnie zrzeknie się ziemi rodziców<sup>1347</sup>.

Z kolei wspomniana Zania Rattenbach zwróciła się z prośbą o pomoc do znajomej Marii Steń. Jak podkreśliła w swojej relacji: „Przyrzekłam jej suknię i pieniądze, gdy zawiezie ode mnie list do krewnych moich w Stryju. Steniowa zgodziła się, ukryła mnie w jamie pod podłogą, dokąd w nocy przynosił mi jeść parobek Steniowej Jasyj N.”<sup>1348</sup>.

Oczywiście nie zawsze perspektywa przyszłych korzyści była wystarczającą zachętą niwelującą zagrożenie związane z udzieleniem schronienia. Doskonale obrazują to interesujące wspomnienia przywoływanego już Yosefa Laufera spisane przez Haima Tala. W czerwcu 1943 r., gdy ukrywali się wraz z ojcem i innym mężczyzną w lasach w okolicy Żurawna, spotkała ich przypadkowo nieznana im kobieta. Podtrzymała ich na duchu mówiąc, że skoro dotrwali do tego czasu, z pewnością uda im się doczekać wkroczenia Sowietów. Uciekinierzy wykorzystali jej pozytywne nastawienie i starali się ją przekonać, aby udzieliła im na ten czas schronienia. Podkreślili, że najważniejszy jest dla nich dach nad głową

---

<sup>1344</sup> Była to miejscowość dokąd 15 października 1942 r. deportowano Żydów z Bursztyna, a następnie w dniach 25–26 października 1942 r. (tak więc w okresie opisywanych wydarzeń) Niemcy przeprowadzili ich wywózkę do obozu zagłady w Bełżcu.

<sup>1345</sup> *Sefer Burshtin ...* s. 326–327.

<sup>1346</sup> B. Engelking, *Czarna godzina ...*, s. 408.

<sup>1347</sup> USC Shoah Foundation, nr 7579, Notacja Dawida Hausknechta, 7 XII 1995.

<sup>1348</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 670, Relacja Zanii Rattenbach, 1945 r.

i zadowolą się kilkoma ziemniakami dziennie. „Powiedzieliśmy jej, że nasi krewni w Stanach Zjednoczonych przyślą nam dolary, które całkowicie odmienią jej życie. Kobieta była bardzo podekscytowana okazją, która jak wierzyła pojawiła się na jej drodze i zgodziła się nas ukryć”. Wskazała im drogę do swojego domu zlokalizowanego pośrodku pól z dala od innych zabudowań, w którym mieszkała wraz z dwoma synami. Tuż po przybyciu uciekinierów nakarmiła ich solidną porcją ziemniaków ze śmietaną. Jak wspomniał Yosef Laufer: „Po jednym lub dwóch dniach początkowy entuzjazm kobiety został zastąpiony wątpliwościami i chęcią natychmiastowej rekompensaty. Powiedziała, że nie ma czasu czekać na bogactwa, które jej obiecaliśmy. Chciała pieniędzy teraz [...] Nasze błagania na nic się zdały, a nasze apele do jej sumienia były głuche. Obiecała, że pozwoli nam wrócić, jeśli i kiedy będziemy mogli dać jej pieniądze”<sup>1349</sup>.

Czasem pomoc udzielana Żydom nie była ukierunkowana stricte na zarobek, ale stanowiła sposób na poprawę ciężkiego położenia osób w nią zaangażowanych. Niezwykle jednak trudno na podstawie dostępnego materiału źródłowego ustalić na ile zarobkowano, a na ile próbowano przez pomoc poprawić swoje położenie.

Przykładowo pośredniczenie w zdobyciu żywności dla Żydów lub sprzedaży ich mienia mogło ułatwić zdobycie dodatkowego pożywienia dla własnej rodziny. Było to szczególnie istotne w obliczu panującego, także wśród ludności chrześcijańskiej, głodu. Taką motywację wsparcia udzielanego ludności żydowskiej dostrzegamy chociażby w świadectwie Jadwigi Morawieckiej. Polka wspominała o głodzie panującym wśród mieszkańców regionu wywołanym falą powodzi z jesieni 1941 r. Podkreśliła, że jej matka próbując zdobyć żywność dla rodziny kontaktowała się z Żydami ze stanisławowskiego getta. Jak pisała: „Mama brała od Żydów przeważnie różne ubrania, jechała z nimi na wieś i tam zamieniała głównie na zboże. Część zostawiała w domu, a część zanosila Żydom w woreczkach poupinanych wokół ciała”<sup>1350</sup>.

Regina Fields obiecała Józefie Basiuk<sup>1351</sup> przekazanie domu, w przypadku gdyby szczęśliwie doczekała zakończenia wojny. Wydaje się jednak, że mimo, iż także otrzymywała od ukrywanych przez nią Żydów wynagrodzenie, jej działalność nie była nastawiona ściśle na zysk. Przypadek udzielenia przez nią pomocy jest niezwykle ciekawy i warty przybliżenia. Regina pracowała na fermie drobiu w Stanisławowie, zlokalizowanej na przedmieściach tuż przy niewielkim domu Polki, która mieszkała wraz ze swoim mężem oraz córką i jej

---

<sup>1349</sup> Cyt. za: H. Tal, *The Fields of Ukraine...*, s. 63.

<sup>1350</sup> Cyt. za: *Stanisławów na dobre i na złe. Wspomnienia i relacje Polaków*, oprac. J. Krasnodębski, Warszawa 2021, s. 160.

<sup>1351</sup> Ewentualnie Baszuk. W notacji Ocalona podaje fonetyczną formę zapisu nazwiska – Bashuk.

współmałżonkiem. W tamtym okresie Niemcy nie kontrolowali ściśle ogrodzenia zakładu i Żydzi mogli w miarę swobodnie opuszczać jego teren. Jak wynika z jej wspomnień Polka utrzymywała relacje z zatrudnionymi na fermie osobami narodowości żydowskiej. Prawdopodobnie miały one charakter handlowy. Regina regularnie otrzymywała od Polki jedzenie, które następnie przekazywała także swoim krewnym po powrocie z pracy do getta. W tym okresie matka Reginy zaczęła namawiać ją, aby spróbowała odnaleźć dla siebie jakieś miejsce schronienia. Naturalnym wyborem było zwrócenie się do wspomnianej Polki. W przedsięwzięcie znalezienia właściwego miejsca ukrycia zaangażował się także przyjaciel jej rodziny Benjamin Ebenstein. W trakcie rozmowy z Polką miał zadeklarować, że będzie kradł z fermy drób, aby pomóc w wyżywieniu Reginy. Obiecano jej także zapłatę. Józefa nie wyraziła od razu zgody, jednak obiecała, że przemyśli propozycję. Wkrótce Regina została brutalnie pobita przez Niemca, który nadzorował zakład. Powiedział jej także, że nie może już pracować na fermie. Wydarzenie to przyspieszyło decyzję o ucieczce. Z pomocą wspomnianego przyjaciela wydostała się z zakładu i udała się do Polki, która przyjęła ją do swojego domu. Początkowo ukrywała się w kuchni za szafką, a następnie Benjamin przy pomocy męża Józefy zbudował dla niej schron na poddaszu. Z jej relacji wynika, że Benjamin miał większą swobodę w opuszczaniu getta. W okresie późniejszym jednak także czasowo ukrywał się wraz z nią w schronie. Podkreśliła jednak, że nie mógł wytrzymać w ukryciu i często opuszczał poddasze wymykając się nocami. Dbał jednak o jej potrzeby i regularnie przynosił zdobytą żywność. Regina utrzymywała kontakty ze swoją matką, która przekazywała dla niej niezbędne do ukrywania przedmioty (między innymi ubrania i koc). Otrzymała także „aryjskie” dokumenty na nazwisko Eleonora Truskowska. Co miesiąc płaciła Polce za możliwość ukrywania się, ta jednak nie była pazerna. Udowadnia to fakt, że kiedy Regina dostała od matki złotą biżuterię, przekazała ją Polce w zamian za możliwość ukrywania się. Ta jednak zwróciła Reginie zaręczynowy pierścionek matki, mówiąc, aby miała przy sobie jakiś należący do niej przedmiot. W swojej relacji wspomniała także o tym, że później dołączyła do niej także inna, nieznana z imienia i nazwiska Żydówka, również pracująca na fermie, która przekazywała Polce wartościowe rzeczy, aby móc się u niej ukrywać. Po półtora roku Józefa powiedziała Reginie, że nie może już dłużej przebywać w jej domu, ponieważ ukrywanie Żydów stanowi dla niej zbyt duże obciążenie. Zasugerowała jednocześnie, że w Złoczowie na terenie przedwojennego województwa tarnopolskiego w dalszym ciągu funkcjonuje getto i powinna się tam udać. Regina знаła adres, pod którym ukrywał się u ukraińskiej rodziny w Złoczowie brat Benjamina. Wraz z Polką pojechała pociągiem do Złoczowa. Wspomniany brat jej przyjaciela nie zgodził się jednak na to, aby

dołączyła do ich schronu. Jak wynika z relacji Reginy, Józefa w dalszym ciągu towarzyszyła jej w poszukiwaniu miejsca schronienia. W swoistym akcie desperacji Regina starała się nawet dostać do miejscowego getta. Została jednak zatrzymana przez żydowską służbę porządkową, która nie wpuściła jej na teren dzielnicy. Ostatecznie wraz z kobietą wróciła do Stanisławowa i ponownie ukryła się w jej domu, gdzie przebywała do końca okupacji niemieckiej. Jak podkreśliła zarówno Polka, jak i jej mąż byli dla niej bardzo dobrzy. Po wkroczeniu do Stanisławowa Armii Czerwonej jeszcze przez trzy dni ukrywali ją na poddaszu obawiając się, że Niemcy mogą jeszcze wrócić. Regina ostatni raz widziała swoją opiekunkę, gdy opuszczała jej dom. Nie utrzymywały po wojnie ze sobą żadnego kontaktu. Zaznaczyła, że Józefa powiedziała jej na odchodne, że Bóg wynagrodzi ją za udzielaną przez nią pomoc. Nie chciała, aby którykolwiek z sąsiadów i krewnych wiedział o ukrywaniu przez nią osób<sup>1352</sup>.

Czasem oczekiwano od Żydów nie tylko opłacania swojego pobytu, ale świadczenia także innych usług – jak chociażby opieki. Pokazuje to przykład przywoływanego już opiekuna Sary Rotenburg Bronisława Podkówki. Mężczyzna był niewidomy, dlatego w zamian za schronienie oczekiwał od swojej podopiecznej nie tylko zapłaty, ale przede wszystkim pomocy w życiu codziennym. Ukrywanie Żydów było dla niego bez wątpienia szansą na zarobek, jednak Sara Rotenburg – jak wynika z jej pamiętnika – doskonale rozumiała, że zmuszała go do tego sytuacja życiowa, tym bardziej, że jako człowiek schorowany, nie był zdolny do podjęcia pracy i samodzielnego utrzymania się<sup>1353</sup>.

Jak wynika z notacji nagranej z Esther Elstein jej brat zorganizował dla niej schronienie u Polaka nazwiskiem Czernowicki. Mężczyzna wraz z żoną i dwójką dzieci mieszkał prawdopodobnie we wsi Broszniów (pow. doliński). Żydówka przebywała u niego przez kilka miesięcy pracując jako służąca. Udawała Ukrainkę, co umożliwiała jej funkcjonowanie „na powierzchni”. W zamian za świadczoną pracę otrzymywała schronienie i wyżywienie. Tuż przed likwidacją miejscowego skupiska żydowskiego, prawdopodobnie w obawie przed represjami, Polak będąc świadomym pochodzenia kobiety wymówił jej dalsze schronienie, została ona zmuszona do odejścia z jego gospodarstwa<sup>1354</sup>.

W jednostkowych przypadkach osoby udzielające pomocy mogły mieć względem swoich podopiecznych daleko idące plany, w tym także matrymonialne. Przykładem może być przypadek Rity Felczer. Żydówka pracowała w przedsiębiorstwie zajmującym się

---

<sup>1352</sup> USC Shoah Foundation, sygn. 22256, Notacja Reginy Fields, 7 V 1996 r.

<sup>1353</sup> AYV, zespół O.33, sygn. 6523, Pamiętnik Sary Rotenburg, [1943 r.].

<sup>1354</sup> USC Shoah Foundation, nr 21791, Notacja Esther Elstein, 27 X 1996 r.

zbieraniem surowców wtórnych (*Rohstofffassung*). Z miejsca pracy pomógł jej uciec znajomy Józef Łopuszewicz ze Stanisławowa, który uprzednio handlował z Żydami skoszarowanymi w tym przedsiębiorstwie. Jak podkreśliła w swojej relacji Polak: „odprowadził mnie do znajomej Wychowańskiej. Tam byłam 3 tygodnie, za co za mnie płacił Łopuszewicz, mówiąc, że po wojnie zostanę jego żoną”<sup>1355</sup>. Następnie Polak zorganizował dla niej miejsce schronienia u swojej znajomej w Krakowie oraz przekazał jej akt ślubu, dzięki czemu mogła przybrać „aryjską” tożsamość<sup>1356</sup>.

Mimo, że w świadectwach dostrzegany jest motyw różnego rodzaju opłaty za schronienie, to jednak znacznie częściej Żydzi wyłącznie partycypowali w kosztach swojego utrzymania. Tak było chociażby w przypadku wspomnianego Stanisława Jackowa. Nie był on w stanie z własnych środków utrzymać kilkudziesięciu ukrywających się Żydów. Większość z nich trafiła do niego jednak nie posiadając żadnych pieniędzy. Wyjątek stanowił jeden z ukrywających się mężczyzn, który posiadał większą ilość złotych dwudziestodolarówek. Środki pozyskane z ich spieniężenia, oraz wymieniana na czarnym rynku skóra z zakładu należącego do Polaka pozwoliła wyżywić uciekinierów<sup>1357</sup>. Od polskiego znajomego, który prowadził młyn, Jacków regularnie otrzymywał zapasy mąki. Inny jego znajomy, dostarczał mu także większe ilości masła i słoniny. Dzięki temu, nie wzbudzając podejrzeń większymi zakupami, miał stały dostęp do żywności<sup>1358</sup>.

Harry Simon w swojej relacji złożonej w toku prowadzonej procedury uhonorowania medalem SwNS członkini wspomnianej rodziny Sosnowskich przyznał, że na potrzeby utrzymania siebie i swojej matki przekazywał Polkom około piętnastu dolarów miesięcznie na zakup żywności. Podkreślił także, że jakąś kwotę wpłacała również ukrywająca się wraz z nimi Salka Wagner. Zaznaczył jednak, że ukrywające ich kobiety były niezwykle biedne i pieniądze te umożliwiały im jedynie zakup podstawowego jedzenia dla siebie i ich podopiecznych<sup>1359</sup>.

Szymon Datner przybliżył z kolei postać woźnego magistrackiego ze Stryja nazwiskiem Okuński, który przez dłuższy czas udzielał schronienia na strychu żydowskiemu małżeństwu Talerów. Pomimo trudnego położenia materialnego, w którym się sam znajdował,

---

<sup>1355</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 4631, Relacja Rity Felczer, [b.d.]

<sup>1356</sup> Jak wynika z relacji Rity Felczer Józef Łopuszewicz udzielił również pomocy małżeństwu Ginzbergów z Halicza, którzy także ukrywali się u Wychowańskiej. Urządził on dla nich schron pod podłogą. Ponadto, gdy Rita Felczer przebywała w Krakowie, przywiózł do jej miejsca schronienia Hankę Wienerową z d. Rosen. Za: *Ibidem*.

<sup>1357</sup> R. Gruber, *The Heroism of Staszek Jackowski*, Saturday Review, vol. L, nr 15, 15 IV 1967, s. 20.

<sup>1358</sup> *Ten jest z Ojczyzny mojej...*, s. 316.

<sup>1359</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 6001, Relacja Harrego Simona, b.p.

nie pobierał z tego tytułu żadnego wynagrodzenia. Żydzi opłacali jedynie koszty swojego utrzymania. Polak dwa do trzech razy w tygodniu przynosił im artykuły żywnościowe, każdorazowo dokumentując poniesione z tego tytułu wydatki. Talerowie kilkakrotnie proponowali mu zapłatę za jego poświęcenie, natomiast „on zwykł był odpowiadać: >>błagam o wynagrodzenie i pomoc tylko od Boga, modłę się by uratował On mnie razem z wami, albowiem teraz niebezpieczeństwo grozi zarówno wam, jak i mnie<<”<sup>1360</sup>.

Należy podkreślić, że zdarzały się sytuacje kiedy koszty wyżywienia Żydów przekraczały możliwości ich opiekunów, to jednak nie odmawiali oni dalszej pomocy. Tak było chociażby w przypadku rodziny Frischlingów, którzy schronili się u przywoływanej Bronisławy Otwinowskiej. Przez pierwszy rok ukrywający się Żydzi finansowali ponoszone na ich rzecz wydatki, natomiast kiedy środki uległy wyczerpaniu, pozostali na pełnym utrzymaniu Polki<sup>1361</sup>. W ocenie jej córki zaangażowała się ona w pomoc potrzebującym wyłącznie z pobudek humanitarnych. „Jako żona oficera polskiego aresztowanego przez władze radzieckie w 1939 r. była sama prześladowana w latach 1939–1941 i chciała uchronić przed tym innych”<sup>1362</sup>.

Także małżeństwo Białkowskich początkowo otrzymywało od Żydów 50 dolarów amerykańskich miesięcznie z przeznaczeniem na koszty utrzymania. Zofia Białkowska zeznała, że wymieniała je następnie na czarnym rynku i uzyskane w ten sposób środki w całości przeznaczała na zakup artykułów żywnościowych. Z czasem, gdy ukrywającym skończyły się środki finansowe polska rodzina w całości przejęła na siebie wszelkie koszty ich utrzymania, mimo że ich jedynym źródłem dochodu była niewielka pensja Bolesława<sup>1363</sup>.

Podobną postawę wykazała także przywoływana już rodzina Bodaszewskich, która w Horonatówce (pow. rohatyński) ukrywała Hermana Wolha, jego przyszłą żonę Berthę oraz młodszego brata Morrisa. Początkowo Żydzi ponosili koszty zakupu żywności, gdy jednak brakło im środków Polacy w dalszym ciągu dostarczali im niezbędne produkty<sup>1364</sup>.

Ebner Sydonia w złożonej po wojnie relacji wspomniała, że po jednej z antyżydowskich akcji przeprowadzonych w getcie w Stryju ukryła się wraz ze swoją córką

---

<sup>1360</sup> S. Datner, *Las sprawiedliwych*, Warszawa 1968, s. 13–14. W opracowaniu Manuela Prutschina odnajdziemy inne nazwisko mężczyzny udzielającego pomocy w budynku magistrackim. Według autora mężczyzna miał na nazwisko Kędziński. Zob. M. Prutschi, *An Eastern Galician ...*, s. 89.

<sup>1361</sup> *Księga Sprawiedliwych...*, s. 521.

<sup>1362</sup> Cyt. za: AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 4092, Oświadczenie Marii Struk z d. Otwinowskiej, 12 VI 1989 r., b.p.

<sup>1363</sup> AIPN, sygn. BU 392/411, Protokół przesłuchania Zofii Białkowskiej, 19 II 1985 r., k. 17-18; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 36.

<sup>1364</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 3321; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 52.



u polskiej rodziny, której nazwiska nie podaje. „[...] zapłaciłam [polskiej rodzinie – T.G.] sporo, ale cała żywność, którą mąż dla nas posłał, nie dochodziła do nas i głodowałyśmy”. Trafiła następnie wraz z córką do domu Julii Kowalskiej, gdzie spędziła osiem miesięcy będąc pod opieką między innymi matki wspomnianej Polki. Jak relacjonowała: „[...] jej matka [Julii Kowalskiej – T.G.] zacna i dzielna kobieta trzymała nas nawet wtedy, kiedy nie mogliśmy się już opłacać za wikt, bo nie starczyło pieniędzy”<sup>1365</sup>.

Niekiedy decydowano się na udzielenie pomocy kierując się poczuciem wdzięczności. Tak było chociażby w przypadku Rozalii Paszkiewicz ze Stryja, która zaangażowała się w szeroką pomoc dla rodziny Icchaka Nussenblata. Przed wojną był on nauczycielem jej synów w szkole średniej. Gdy powołali do wojska męża Polki znalazła się ona w bardzo trudnej sytuacji materialnej. Wówczas Nussenblat udzielał jej wsparcia finansowego oraz troszczył się o jej synów. Chcąc się odwdziżyć za udzielone wsparcie Rozalia pomagała żydowskiej rodzinie Nussenblatów, gdy ta znalazła się w stryjskim getcie. Początkowo dostarczała dla nich żywność, a następnie w obliczu likwidacji miejscowej dzielnicy żydowskiej udzieliła schronienia Ichcakowi, jego córce Hedzie, siostrze Balce Sztolc oraz kuzynowi Pinchasowi. W okresie późniejszym w niewyjaśnionych okolicznościach dołączyła do nich także trzyosobowa rodzina Tigermanów (imiona nieznane). Od tego momentu Polka z dwoma synami i siedmioma ukrywającymi się Żydami mieszkała w jednoosobowym mieszkaniu z małą kuchnią. Kiedy warunki życia stały się uciążliwe, jej starszy syn Jan opuścił mieszkanie. Natomiast młodszy Władysław aktywnie wspierał matkę. Paszkiewiczowie nie należeli do ludzi zamożnych, kiedy skończyły im się pieniądze i nie byli w stanie dłużej utrzymywać swoich podopiecznych z własnych środków, Rozalia sprzedawała kosztowności, które Żydzi zdeponowali u swoich znajomych. Za pozyskane w ten sposób fundusze kupowała dla nich żywność. Ukrywający się przebywali w jej mieszkaniu przez czternaście miesięcy do czasu wkroczenia do Stryja Armii Czerwonej<sup>1366</sup>.

Być może poczuciem wdzięczności kierował się także przywoływany Ukrainiec Wasilowicz (Wasiliewicz) udzielając pomocy Dorze Eisenberger-Figer. Jak wynika z jej relacji prawdopodobnie w okresie międzywojennym jej ojciec pomógł Ukraińcowi wydostać się z więzienia, gdzie ten trafił przypuszczalnie w związku z jego sympatiami komunistycznymi<sup>1367</sup>.

---

<sup>1365</sup> Cyt. za: AŻIH, zespół 301, sygn. 3371, Protokół zeznania Sydoni Ebner, 19 VIII 1947 r.

<sup>1366</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 44; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 536.

<sup>1367</sup> AYV, zespół O.3, sygn. 6279, Relacja Dory Eisenberger-Figer, 1 V 1991 r.

Dowód uznania za wcześniejszą pomoc mógł być także istotnym czynnikiem przy podejmowaniu decyzji o udzieleniu pomocy przez Stefanię Koliszową ze Stryja. Była to biedna kobieta, której mąż w czasie sowieckiej okupacji został deportowany na wschód. Mieszkała z trójką dzieci (dwoma małoletnimi i pełnoletnią córką). Jak wynika z nagranej z Jakubem Ekertem notacji, jego matka w okresie okupacji sowieckiej starała się pomóc polskiej rodzinie. Od czasu do czasu przekazywała jej żywność oraz zlecała drobne prace krawieckie. Namawiała również swoich znajomych, aby Koliszowa mogła także dla nich wykonywać odpłatnie tego typu usługi. W czasie okupacji niemieckiej to z kolei Polka w pełni bezinteresownie pomogła rodzinie Ekerta. Początkowo ukrywała dwie jego ciotki, a następnie jego samego, gdy uciekł z obozu pracy, w którym wówczas przebywał. Skrywał się w jej domu przez trzynaście lub czternaście miesięcy. Dnie spędzał za kredensem, natomiast nocami czasem sypiał na podłodze w kuchni<sup>1368</sup>.

Interesującym przypadkiem motywacji opartej na wdzięczności i poczuciu głębokiego humanitaryzmu jest historia wspomnianego już Wawrzyńca Brunianego. Na początku wojny pracował w cegielni należącej uprzednio do jego ojca. Tam poznał zatrudnionego w niej Józefa Kleinmana. Kiedy zarówno rodzina Brunianego, jak i Kleinmana były zagrożone deportacją w głąb ZSRS, ten drugi przekupił funkcjonariusza NKWD i uchronił obydwie rodziny przed wywózką. Tak zaczęła się między nimi przyjaźń. Po utworzeniu przez Niemców getta w Nadwórnej Wawrzyniec Bruniany dostarczał mieszkającemu w nim przyjacielowi żywność, a także nakłaniał go do ucieczki. Ustalili, że w przypadku akcji likwidacyjnej ten wraz z ojcem przeniesie się do Polaka. W październiku 1942 r. Kleinmanowie podjęli próbę ucieczki, w trakcie której zginął ojciec Józefa, a on sam, mimo że był wówczas chory na tyfus, dotarł do domu Brunianego zlokalizowanego na terenie byłej cegielni. Następnie dołączyła do niego także jego kuzynka. Polak wspierał ich w pełni bezinteresownie. Jak wspomina ocalony Józef Kleinman: „Kiedy przyszedłem do niego, przyniosłem wszystko, co miałem ze sobą. Nigdy niczego nie wziął, raz na święta poprosił mnie o pożyczenie płaszcza na mszę. Powiedziałem mu, że może go wziąć jako prezent, ale odmówił”<sup>1369</sup>.

Nie bez znaczenia było także wychowanie i etyka chrześcijańska osób ratujących. Determinowały one motywacje o charakterze religijnym. Pomoc potrzebującym traktowano jako integralną część nauki Kościoła i fundament chrześcijańskiej postawy. Ponownie odwołać należy się w tym miejscu do przypadku pomocy niesionej przez Stanisława

---

<sup>1368</sup> USC Shoah Foundation, nr 15812, Notacja Jakuba Ekerta, 5 VI 1996 r.

<sup>1369</sup> *Księga Sprawiedliwych...*, s. 67.

Krzemieńskiego z Jackówki, który wśród miejscowej ludności postrzegany był jako osoba głęboko wierząca. Ocalony przez niego Szlomo Blond wspomniał w swojej relacji: „We wsi uważano jego [Krzemieńskiego – T.G.] za >>fantazjora<<, tłumaczył sny i w ogóle dziwny był. Ale co niedziela, kiedy szedł do kościoła, zawsze wstępował do nas i nie zmienił tego zwyczaju, nawet wtedy, gdy zakazana była styczność z Żydami. Pewnego dnia, już za Niemców powiedział on teściowej: Miałem sen, z jednej strony – straszny. Z drugiej – dobry. Śniło się Stanisławowi Krzemińskiemu [Krzemińskiemu], że olbrzymi balon unosi się do nieba, a tego balona trzyma się masa Żydów, którzy modlą się i płaczą. Wtem – ukazała się Matka Boska, rozchyliła swój płaszcz i połami płaszcz zakryła całą naszą rodzinę. To jest dla mnie znak od Matki Boskiej, że mam was ratować. Jak będziecie w biedzie, to zajdźcie do nas”<sup>1370</sup>.

Również w przypadku Ignacego Ustjanowskiego kwestie religijne obok szeroko rozumianych pobudek humanitarnych odegrały istotną rolę w podjęciu opieki nad ukrywającymi się u niego osobami narodowości żydowskiej. Po zakończeniu wojny w rozmowie z jednym z ocalonych przez niego Żydów podkreślił: „Bóg dał mi odwagę, aby cię ocalić”<sup>1371</sup>.

Jak zaznaczono, w niektórych przypadkach istotną rolę w zaangażowaniu się w pomoc Żydom odgrywały poglądy polityczne. Wzmiankowane małżeństwo Dobosiewiczów przed wojną aktywnie działało w środowiskach socjalistycznej młodzieży. Byli członkami Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, a następnie struktur Polskiej Partii Socjalistycznej w Skole. Traktowali oni pomoc Żydom jako „integralną część walki ze wspólnym wrogiem”<sup>1372</sup>.

Przedwojenne zaangażowanie polityczne mogło także determinować postawę wspomnianej już Bronisławy Ogniewskiej z d. Sagała. Jak wynika z oświadczenia Jakuba Jekela przed wojną Polka aktywnie działała w stanisławowskich strukturach PPS i OM TUR. W 1936 r. w trakcie strajku robotników garbarskich w Stanisławowie była członkiem komitetu pomocy strajkującym<sup>1373</sup>. Przed wojną utrzymywała bliskie relacje z przedstawicielami społeczności żydowskiej ze Stanisławowa, Stryja oraz Kałusza. W okresie okupacji niemieckiej Bronisława Ogniewska pełniła funkcję łącznika między dzielnicami żydowskimi zlokalizowanymi w trzech wymienionych miastach. W swoim oświadczeniu podkreśliła, że przeprowadziła kilkoro dzieci z getta do różnych miejsc,

<sup>1370</sup> AYW, zespół O.3, sygn. 2563, Relacja Szlomo Blonda, 27 III 1963 r.

<sup>1371</sup> AYW, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 135

<sup>1372</sup> *Księga Sprawiedliwych...*, s. 125.

<sup>1373</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 301/6079, Odpis oświadczenia Jakuba Jekela, 11 IX 1946 r.

w których znalazły schronienie. Ze stanisławowskiej dzielnicy żydowskiej do Stryja doprowadziła także członków trzech rodzin żydowskich (Kramerów, Wachtelów i Horników). Przez dłuższy czas ukrywała w swoim domu również sześciolletnią wówczas córkę Kramerów. Dziewczynka jednak powróciła pod opiekę swoich rodziców i wraz z nimi zginęła w Stryju. Polka zorganizowała także schronienie dla dr. Lauta<sup>1374</sup> wraz z siostrą we Lwowie, gdzie prawdopodobnie zginęli. Przede wszystkim zaś Bronisława Ogniewska pełniła funkcję łączniczki ze światem zewnętrznym dla Żydów ukrywających się w opisanym schronie u Stanisława Jackowa<sup>1375</sup>. Udzielała im „bezinteresownej pomocy moralnej i materialnej”<sup>1376</sup>.

Wzmiankowana już Jeanette Nestel w swoich wspomnieniach przywołała postać Ukrainca nazwiskiem Wernej, wraz z którym pracowała w czasie okupacji niemieckiej.<sup>1377</sup> Po swojej ucieczce ze stanisławowskiego getta kobieta udała się do niego ze swoją trzynastomiesięczną wówczas córką Renatą. Mężczyzna sympatyzował z ruchem komunistycznym i prawdopodobnie jego poglądy polityczne były jednym z głównych czynników, dla których zdecydował się udzielić jej pomocy. Przed jej ucieczką zapewnił Żydówkę, że na wypadek zagrożenia będzie w stanie zorganizować dla niej schronienie u swojej siostry. Po przyjściu Jeanette do jego domu okazało się jednak, że siostra mężczyzny nie zdecydowała się przyjąć pod swój dach żydowskiej uciekiniarki, ponieważ jej dwaj synowie przystąpili do UPA i kobieta obawiała się ich reakcji. Ukrainiec nie pozostawił jej jednak na pastwę losu. Skontaktował się ze swoim znajomym, którego określił jako komunistę. Mężczyzna nie został jednak przedstawiony Jeanette z nazwiska i nie udało się ustalić jego danych personalnych. Jak wynika z jej wspomnień nieznajomy miał jej pomóc przedostać się, gdzie tylko będzie chciała. Mając fałszywe dokumenty zdecydowała się wyjechać do Delatyna. Jak podkreśliła wybrała tę miejscowość przypadkowo. Mężczyzna kupił dla niej i jej dziecka bilety kolejowe i towarzyszył im w podróży. Na miejscu pomógł jej także w wynajęciu pokoju<sup>1378</sup>.

Na zaangażowanie chrześcijańskiej ludności w akcję ratowniczą oraz bezinteresowność zwrócił uwagę przywoływany już Peretz Vizling (Frank Witzlinga). Pochodził on z Horodenki. Wraz z żoną Esther i synem Gustawem (Guciem, Garym) udało mu się przeżyć eksterminację miejscowych Żydów dzięki pomocy nieżydowskich znajomych. Według niego zaskakująco najwięcej ratujących wywodziło się spośród biednych polskich

---

<sup>1374</sup> Odczyt ze źródła niepewny.

<sup>1375</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 301/6079, Oświadczenie Bronisławy Ogniewskiej, 5 XI 1964 r.

<sup>1376</sup> *Ibidem*. Oświadczenie Stanisława Jackowskiego, 10 X 1964 r.

<sup>1377</sup> w źródle jako Verney.

<sup>1378</sup> J. Nestel, *There is an ...*, s. 39-41.

rodzin. Podzielił się także interesującą obserwacją. W jego ocenie paradoksalnie najbardziej godnymi zaufania były osoby z drobnego przedwojennego półświatka: „[osoby te – przy. T.G.] ani razu nie weszły do kościoła, nie wzięły do ręki gazety, zdawały sobie jednak sprawę, że jeśli akcja ratownicza im się powiedzie, to Ameryka sownie im za to zapłaci. Posiadali więcej [życiowej – przy T.G.] mądrości, więcej wyrafinowania, więcej dumy i mniej się bali [od innych – przy. T. G.. [...]] Żydzi [Horodeńscy – przy. T. G.] byli jednak zbyt ostrożni, bali się tego typu osób, zamiast tego szukali [wsparcia wśród przedstawicieli elit]”<sup>1379</sup>. On sam wraz z żoną i synem ocaleni właśnie dzięki pomocy biednej polskiej rodziny, która jak wspominał cieszyła się wśród miejscowej ludności wątpliwą opinią. Ich pomoc była jednak w pełni bezinteresowna. W swoich wspomnieniach, w których szczegółowo opisał ścieżkę swojego ocalenia, wiele uwagi poświęcił osobom udzielającym mu wsparcia. Zasadnym wydaje się w tym miejscu szerzej opisać jego doświadczenia. Niewątpliwie czołowe miejsce w jego świadectwie zajmują wspomniani Polacy – małżeństwo Józefy i Zygmunta Zankowskich. Mieszkali oni wraz z dorosłym wówczas synem Michałem prawdopodobnie w okolicach Horodenki. Autor wspomnień w okresie okupacji sowieckiej pracował poza tą miejscowością i na ten czas zezwolił swojemu późniejszemu dobroczyńcy, aby ten zajmował się jego gospodarstwem czerpiąc z niego profity. To niewątpliwie poczucie wdzięczności było jednym z pierwszoplanowych czynników motywujących polską rodzinę do udzielenia wsparcia, gdy zaistniała taka potrzeba. Pierwszy raz Polak przyszedł mu z pomocą w obliczu wycofujących się wojsk sowieckich i wkroczenia Węgrów, gdy Vizling został odcięty przez linię frontu. Na prośbę jego żony Zygmunt pojechał wozem konnym za linię Dniestru i przywiózł go do rodzinnej Horodenki. Kiedy wkroczyli tam Niemcy, jak wspominał Vizling: „[Polak – przy. T. G] powiedział mi, że on i jego żona byliby bardzo szczęśliwi mogąc mi podziękować. Powiedział >>pomogłeś mi, kiedy byli tu Rosjanie. Teraz moja kolej, aby ci pomóc<<”<sup>1380</sup>. Od tego momentu Zygmunt regularnie co niedzielę przynosił żydowskiej rodzinie zapasy żywności. Ponadto dostarczył również prowiant siostrze Vizlinga przebywającej w kołomyjskim getcie. Jak wynika z przywoływanej relacji kierowany poczuciem wdzięczności dostarczył także pożywienie żydowskiemu prawnikowi ze Śniatynia

---

<sup>1379</sup> Cyt. za: *Ibidem*. Warto podkreślić, że w relacjach ocalałych z Zagłady Żydów z terenu przedwojennego województwa stanisławowskiego odnajdziemy więcej przypadków, w których pomoc potrzebującym udzielały osoby z półświatka kryminalnego. Mundek Kramer wspominał: „W grudniu 1942 brat mój wyjechał do wuja w Stryju, gdzie początkowo krył się z nim razem na aryjskich dokumentach w bunkrze u pewnego zawodowego złodzieja, który zachował się bardzo porządnie na skutek przyrzeczenia wuja, że po wojnie da mu jeden ze swoich domów w Stanisławowie. Po pewnym czasie odbyła się rewizja i zmuszeni byli przenieść się do innego bunkra [...]”. AŻIH, zespół 301, sygn. 4928, Relacja Mundka Kramera, 20 V 1945 r.

<sup>1380</sup> Cyt. za: P. Vizling, *The ones who saved us*, [w:] *The Book of Horodenka* [<https://www.jewishgen.org/yizkor/gorodenka/gor307.html>– dostęp 20 XII 2021 r]

nazwiskiem Blum, gdyż ten uprzednio reprezentował go przed sądem w jakiejś sprawie, więc czuł się zobowiązany mu pomóc<sup>1381</sup>. Gdy utworzono getto w Horodence, Zygmunt Zankowski stał się w opinii żydowskiego autora wspomnień prawdziwym „ekspertem” w przemyśle żywności. W czasie pierwszej akcji antyżydowskiej przeprowadzonej przez Niemców w Horodence w dniach 4–5 grudnia 1941 r. ukrył u siebie na czas jej trwania dwudziestu sześciu Żydów, w tym autora wspomnień wraz z jego rodziną. Warto w tym miejscu przybliżyć całą historię ocalenia Peretza Vizlinga, która obrazuje wiele opisanych w tym rozdziale elementów związanych z realiami udzielania pomocy, w tym stosunek miejscowej ludności do szukających ratunku Żydów. Po zakończeniu przywołanej już pierwszej akcji antyżydowskiej w mieście, Peretz Vizling poprosił Zygmunta o opiekę nad swoim małoletnim synem. Jak wspomniał po latach „błagałem go, aby porozmawiał z żoną i synem czy przyjmą do siebie naszego syna na schronienie, aż skończy się wojna. Przyszedł [Zankowski – przy T.G.] następnego dnia i powiedział, że żona zgodziła się wziąć go od razu”<sup>1382</sup>. Między żydowskimi małżonkami doszło na tej płaszczyźnie do konfliktu, gdyż żona Vizlinga nie chciała oddać karmionego jeszcze piersią chłopca, lecz poczekać, aż trochę urośnie. Ostatecznie jak relacjonował Vizling „Nie słuchając jej płaczu, wyciągnąłem dziecko z łóżeczka, kiedy jeszcze spało i sam zaniósłem [...] o drugiej w nocy dałem Zygmuntowi śpiące dziecko”<sup>1383</sup>. Między drugą, a trzecią akcją zdecydowali się wraz z żoną znaleźć schronienie także dla ich córki. Ostatecznie oddali ją pod opiekę starszej pary – Wasyla z żoną, którzy za zgodą ojca Vizlinga jeszcze przed wojną zamieszkali za darmo w jego rodzinnym domu. Brak jednak informacji o ich narodowości. W zamian za opiekę zażądali przekazania aktu własności domu. Niestety w okresie późniejszym dziewczynka została rozpoznana i zabita. Peretz Vizling jako jeden z pracujących dla Niemców Żydów pozostał na terenie miasta. Warto w tym miejscu podkreślić, że zatrudniony był jako tłumacz w biurze miejscowego *Kreislandwirta* Franza Kremera, którego sekretarkę Zenię Rebczuk<sup>1384</sup> określił jako osobę udzielającą mu wsparcia. W tym czasie jego żona tylko chwilami przebywała wraz z nim. Na przykład podczas drugiej i trzeciej akcji przeciwko horodeńskim Żydom ukrywała się u woźnicy Michała Kalinowicza, który przed wojną pracował w ich gospodarstwie. Mężczyzna wraz ze swoją nieznaną z imienia żoną zgodził się początkowo udzielić jej schronienia. Przez pierwsze trzy dni traktowali ją bardzo dobrze. Jednak czwartego dnia o poranku mężczyzna przyszedł do niej z informacją, że Niemcy chodzą od domu do domu

---

<sup>1381</sup> AYV, zespół O.33, sygn. 4308, Relacja Franka Witzlinga, [b.d.], b.p.

<sup>1382</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

<sup>1383</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

<sup>1384</sup> Prawdopodobnie chodzi o Eugenię. We wspomnieniach jej nazwisko zapisano jako Rebtchuk. Zob. *Ibidem*.

w poszukiwaniu Żydów w związku z czym musi ona natychmiast opuścić ich gospodarstwo. Natomiast Peretz Vizling każdorazowo w okresie zagrożenia kolejnymi akcjami skierowanymi przeciwko Żydom ukrywał się u swoich ukraińskich i polskich znajomych. Nie podał jednak ich personaliów. Jak podkreślił w swojej relacji, był jednak rozczarowany, ponieważ większość jego dobrych znajomych odmawiała mu wówczas pomocy: „robiąc te same marne wymówki. Mówiąc, że powinienem siedzieć gdzieś na polu, w spalonym pustym domu, albo w piwnicy. Wszyscy mówili, że od czasu do czasu przyniosą mi jedzenie”<sup>1385</sup>. Prawdopodobnie przez kilka tygodni przebywał w różnych miejscach. Przez cały ten czas wspomniany na początku Polak – Zankowski regularnie przychodził do jego kryjówek upewniając się czy niczego mu nie brakuje. Jak wspominał Vizling: „(...) przynosił mleko, masło, ser, mąkę i pozdrowienia od wszystkich, którzy mnie znali. Każdego dnia odsyłałem go z listami, które napisałem do chrześcijan, których znałem w mieście, mówiąc im, że jestem po drugiej stronie Dniestru, prosząc, aby mnie przyjęli i zapewnili mi schronienie”<sup>1386</sup>. Po pewnym czasie znalazł schronienie u chłopca, którego w relacji nazywał Miką. Jak wspominał: „[...] był mi winien przysługę od dawna. Zrozpaczony i przestraszony szedłem bocznymi ulicami, zawsze ukrywając się, gdy ktoś się zbliżył. W ten sposób udało mi się dotrzeć do domu Miki. Od razu odprowadził mnie na strych, bo w jego domu pracowała praczka. [...] Powiedzieli mi [Mika z żoną – przy. T. G.], że mogę zostać z nimi tak długo, jak zechcę. Prawdę mówiąc, wiele dla mnie zrobili. Zwracali uwagę na moje potrzeby. Dobrze mnie karmili i pocieszali. Ale to nie trwało długo. [...] Kiedy nadszedł trzeci tydzień, wiedziałem, że będę musiał odejść”<sup>1387</sup>. W tamtym czasie przy pomocy wspomnianego Zankowskiego, dołączyła do niego żona. Planowali wówczas przekroczenie Dniestru i przeniesienie się do getta w Tłumaczu. Było to w ich ocenie tym bardziej rozsądne rozwiązanie, że mogli polegać w tej materii na przywołanym Polaku. Jak wynika ze świadectwa Vizlinga, Zankowski kilkakrotnie organizował takie transporty dla innych Żydów. Pewnego dnia jednak, przewożąc kilka rodzin żydowskich, został napadnięty przez grupę Ukraińców, którzy brutalnie pobili go i okradli Żydom, których przeprowadzał. Ostatecznie na skutek tego wydarzenia Vizlingowie zrezygnowali z wyjazdu i w połowie grudnia 1942 r. znaleźli stałe schronienie właśnie u Zankowskich, którzy ukryli ich w przygotowanym pod ziemią bunkrze. Przebywali u niego do wkroczenia Sowietów wiosną 1944 r. Warto zauważyć, że polska rodzina udzielała schronienia przy dużej presji własnego otoczenia. W tym samym

---

<sup>1385</sup> Cyt. za: P. Vizling, *The ones who saved us*, [w:] *The Book of Horodenka*.

[<https://www.jewishgen.org/yizkor/gorodenka/gor307.html> – dostęp 20 XII 2021 r]

<sup>1386</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

<sup>1387</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

gospodarstwie mieszkali z nimi ich krewni. Nie wiedzieli oni jednak o podziemnym schronie. Wiedzieli jedynie, że Zankowscy opiekują się żydowskim chłopcem i przez dłuższy czas nakłaniali polską rodzinę do zaniechania opieki nad nim<sup>1388</sup>. Vizling pisał: „Każdego dnia straszył ich [szwagier Zygmunta – przy. T.G.], że nie powinni trzymać dziecka, bo zagraża im wszystkim. Powinni zrobić to samo, co inni chłopcy z ukrywanymi dziećmi. Odprowadzić do miasta i tam zostawić lub zabić i zakopać. Po takich dniach od razu czuliśmy, że nasza gospodyni i jej syn są źli, zniechęceni i myślą jak się nas trzech pozbyć. W takich momentach chodziłem w nocy z nimi rozmawiać. Obiecywałem im >>kopalnie złota<<, że moi dwaj bracia w Ameryce pomogą im się wzbogacić. Nasz dobry Zygmunt był zawsze po naszej stronie, uspakajał ich i znowu było cicho i dobrze przez kilka dni”<sup>1389</sup>.

Jak podkreślono, w wielu wypadkach nie można wskazać jednej dominującej motywacji, która przyświecała osobom decydującym się wesprzeć potrzebujących Żydów. Zapewne niekiedy wpływ na podjęcie ryzykownej decyzji miało kilka uzupełniających się wzajemnie czynników. Dla przykładu na podstawie notacji nagranej u schyłku XX wieku z Minną Suhl z d. Ginsberg<sup>1390</sup> można spróbować wskazać kilka pobudek, którymi mogły kierować się osoby zaangażowane w pomoc zarówno jej, jak i członkom jej najbliższej rodziny. W swoim świadectwie wspominał jak po nieudanych próbach znalezienia schronienia po „aryjskiej” stronie Stryja jej ojciec Nathan Ginsberg w swoistym akcie desperacji poprosił o pomoc szkolnego kolegę, Julko Horowskiego, który pewnego dnia przyszedł do ich domu załatwić pewien interes. Jak wspominała Żydówka jej ojciec zaczął błagać Ukraińca, aby ocalił jego rodzinę. Ostatecznie mężczyzna zgodził się zabrać jej dziesięcioletniego wówczas brata Emanuela (Mendla) Ginsberga. Po kilku tygodniach trafiła do niego także matka Żydówki Etta Ginsberg z d. Bezen. Bez wątplenia fakt, że mężczyzna znał przed wojną żydowską rodzinę, odegrał istotną rolę w przyjęciu ich do swojego gospodarstwa. Niemniej jednak Minna Suhl wspomniała, że rodzice przekazali mu także większość kosztowności, które jeszcze wówczas przy sobie posiadali. Warto podkreślić, że Żydzi nie ukrywali się w jego domu, ale w budynku gospodarczym zlokalizowanym na należącym do niego polu. Po pewnym czasie mężczyzna przeniósł jej matkę i brata do urządzonej skrytki w stodole. Mniej więcej w tym samym czasie ojciec Minny zorganizował także schronienie dla niej w domu Ukraińca nazwiskiem Wojtowicz (imię nieznane). Jak wynika z jej słów mężczyzna mieszkał wraz z żoną (imię także nieznane) i córką Sławką

---

<sup>1388</sup> *Ibidem*; AYV, zespół O.33, sygn. 4308, Relacja Franka Witzlinga, [b.d.], b.p.

<sup>1389</sup> Cyt. za: AYV, zespół O.33, sygn. 4308, Relacja Franka Witzlinga, [b.d.], b.p.

<sup>1390</sup> w bazie USC Shoah Foundation występuje także jako Ginsburg.



w jednej z okolicznych wsi. Prawdopodobnie był przedwojennym znajomym jej ojca. Mężczyzna znany był lokalnej społeczności ze swoich komunistycznych poglądów, co z jednej strony zwiększało niebezpieczeństwo, z drugiej być może odegrało pewną rolę w przyjęciu jej pod ich dach. Rodzina Wojtowiczów żyła w skrajnej nędzy. Mieszkali w niewielkim domu z jednym pokojem, gdzie w specjalnie wykopanym schronie za łóżkiem przygotowano miejsce dla Żydówki. Minna podkreśliła w swoim świadectwie, że trudne położenie ekonomiczne ukraińskiej rodziny było pierwszoplanowym czynnikiem decydującym o jej przyjęciu. Głód który dotknął członków rodziny spowodował, w jej ocenie, że Wojtowiczowie nie mieli niczego do stracenia udzielając jej schronienia. Pieniądze, które otrzymywali od jej ojca za opiekę nad nią, stanowiły główny element ich domowego budżetu. Żydówka przebywała u nich do wiosny 1944 r. Wówczas to Niemcy w nieznanych okolicznościach aresztowali Wojtowicza i jego żonę. Z pewnością ich zatrzymanie nie było jednak związane z pomocą udzielaną Żydom<sup>1391</sup>. Ich córką zaopiekowali się sąsiedzi, natomiast Minna finalnie trafiła do gospodarstwa wspomnianego Julko Horowskiego, gdzie ukrywali się jej matka i brat. Po pewnym czasie dołączył do nich także jej ojciec, który wcześniej przebywał w kryjówce u swojego nieznanego z imienia i nazwiska znajomego. Jak wynika z relacji dzieci Nathana Ginsberga mężczyzna, u którego ukrywał się ich ojciec, w jakimś wymiarze współpracował z okupantem niemieckim i w obliczu ewakuacji niemieckiej administracji uciekł na zachód pozostawiając ukrywającego się Żyda. Od tego momentu, przez okres około trzech tygodni, do czasu wkroczenia na te tereny Armii Czerwonej, rodzina przebywała razem w jednym ukryciu<sup>1392</sup>.

Wydaje się, że możliwość zdobycia dodatkowych funduszy, które gwarantowały poprawę trudnego położenia materialnego, było jedną z pierwszoplanowych motywacji, które kierowały Marią Błażejową w momencie podjęcia decyzji o przyjęciu pod swój dach ukrywających się Żydów. Jak wynika ze świadectwa Helen (Heni) Lasky z d. Gottesman Polka mieszkała w niewielkim, jednopokojowym mieszkaniu w Stryju. Wspomniana Żydówka wraz ze swoimi rodzicami Ciprą i Eliaszem ukrywała się w nim przez siedemnaście miesięcy od marca 1943 r. do sierpnia 1944. Jak podkreśliła w nagranej z nią notacji mimo, że kobieta ukrywała ich dla pieniędzy, to była przy tym bardzo religijną osobą co niewątpliwie pozwalało przełamać jej strach przed konsekwencjami. Często w rozmowie z Żydami

---

<sup>1391</sup> Jak wynika z przytoczonej notacji małżeństwo Ukraińców zostało zwolnione po kilku tygodniach. We wspomnieniach Żydówki pojawia się wątek, jakoby miała ona przekazać jednemu z sąsiadów, który prawdopodobnie pełnił służbę w Ukraińskiej Policji Pomocniczej, drogocenny pierścionek, aby ten uratował Wojtowiczów. Nie sposób jednak zweryfikować tych informacji.

<sup>1392</sup> USC Shoah Foundation, nr 12557, Notacja Minna Suhl, 1 III 1996 r.; USC Shoah Foundation, nr 19185, Notacja Emanuela Ginsberga, 3 IX 1996 r.

podkreślała „Ja jestem religijna, wy jesteście religijni, to z pewnością nic nie może się nam stać”. Warto w tym miejscu zauważyć, że w domu, w którym znajdowało się mieszkanie Polki mieszkał też mężczyzna utrzymujący się z wydawania Niemcom ukrywających się Żydów<sup>1393</sup>.

Prawdopodobnie czynnik ekonomiczny odgrywał istotną rolę w podjęciu decyzji o przyjęciu pod swój dach uciekinierki przez Władysławę Korzelik z Kołomyi, która ocalała od Zagłady Claire Rosenbaum (Klarę Wachs). Warto jednak podkreślić, że kobieta знаła przed wojną rodziców Żydówki, ponieważ była stałą klientką prowadzonego przez nich sklepu i w listopadzie 1942 r. (wówczas jeszcze przypuszczalnie bezinteresownie) zabrała ją z getta. Według pierwotnego planu z domu Władysławy Korzelik miała ją zabrać nieznana z imienia i nazwiska kobieta i przewieźć do Warszawy. Finalnie jednak Polka przekonała Żydówkę, że nie ma potrzeby, aby wyjeżdżała płacąc za możliwość schronienia się innej osobie, skoro sama może ją przyjąć pod swój dach. Finalnie przebywała u niej przez siedemnaście miesięcy do wkroczenia Armii Czerwonej<sup>1394</sup>.

Zdecydowana większość omówionych przypadków dotyczyła osób, które stałe zamieszkiwały teren omawianego województwa i poddane były niemieckiej polityce okupacyjnej. Na marginesie rozważań należy także wspomnieć o przypadkach pomocy niesionej przez Niemców, którzy prawdopodobnie przybyli na ten teren w trakcie trwania wojny. W materiale źródłowym odnajdziemy jednostkowe informacje o humanitarnych postawach żołnierzy niemieckich lub funkcjonariuszach niemieckiego aparatu administracyjno-porządkowego. Można przypuszczać, że ich zachowanie mogło być nie tylko

---

<sup>1393</sup> USC Shoah Foundation, nr 11788, Notacja Helen Lasky, 6 II 1996 r.

<sup>1394</sup> Jak wynika z nagranej w 1995 r. notacji z Claire Rosenbaum, Władysława Korzelik znajdowała się w szczególnie trudnej sytuacji ekonomicznej. Wychowywała dwójkę dzieci. Jej mąż zmagał się z chorobą psychiczną i przebywał czasowo w szpitalu psychiatrycznym we Lwowie, nie wiedząc o pomocy świadczonej przez żonę. Szczególnie trudna sytuacja miała miejsce wówczas, gdy wracał na przepustki do domu, wtenczas Claire musiała zachowywać szczególne środki ostrożności, aby nie zostać zdemaskowaną. Przenosiła się wówczas do znajdującej się za domem stodoły. Potwierdzenie udzielanej przez Polkę pomocy odnajdziemy także w piśmie jej syna Jerzego Korzelika skierowanym w 1992 r. do Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie. Jednak przypuszczalnie w związku z faktem, że w czasie akcji pomocowej udzielanej przez jego matkę był małoletnim dzieckiem, jego świadectwo zawiera wiele nieścisłości. Przede wszystkim wspomina on, że matka dała schronienie dziewczynce. Tymczasem ukrywająca się Żydówka urodziła się w 1921 r., tak więc w momencie ucieczki z getta miała już 21 lata. Poza tym moment jej przyjścia do domu matki datuje na 1943 r. Wspomina on także, że po wojnie „dziewczynka” miała zostać odebrana przez władze sowieckie mimo starań polskiej rodziny o jej pozostawienie wraz z nimi. W związku z powyższym nie mogło to mieć jednak miejsca. Po wojnie Claire skutecznie próbowała odnaleźć swoją byłą opiekunkę. Świadczyć może o tym fakt, że w 1986 r. Biuro Informacji i Poszukiwań Polskiego Czerwonego Krzyża skierowało pismo do Jerzego Korzelika w związku z poszukiwaniem jego rodziny przez wspomnianą Claire zamieszkałą wówczas w Stanach Zjednoczonych. USC Shoah Foundation, nr 1769, Notacja Claire Rosenbaum, 30 III 1995 r.; AŻIH, zespół 349, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem, sygn. 24/1827, pismo Jerzego Korzelika do ŻIH, 26 VIII 1992 r., k. 3–4; AŻIH, zespół 349, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem, sygn. 24/1827, Pismo PCK do Jerzego Korzelika, 13 V 1986 r., k. 1–2.

przejawem humanitaryzmu, ale także swego rodzaju sprzeciwem wobec niemieckiej polityki eksterminacyjnej. Niewątpliwie antynazistowskie poglądy kierowały działaniami Fritza Fiedlera, który stał na czele niemieckiej komendantury (*Orskommandantur*) w Horodence. Między innymi we wspomnieniach ocalałego z Zagłady horodeńskiej społeczności żydowskiej Chaima Kaufmana pojawiła się wzmianka o jego przychylniej Żydom postawie. Chaim Kaufman był jedynym niemieckojęzycznym dentystą w Horodence i niemiecki oficer regularnie korzystał z jego usług. Między mężczyznami zawiązała się przyjacielska więź. Pod pretekstem dalszego leczenia Fiedler odwiedzał żydowskiego dentystę w getcie. W trakcie jego wizyt m.in. grali w szachy, a także prowadzili ożywione dyskusje na temat polityki, i wojny światowej oraz literatury niemieckiej<sup>1395</sup>. Fiedler często przynosił rodzinie Kaufmanów podstawowe produkty żywnościowe. Ostrzegł ich również przed planowaną na początek grudnia 1941 r. antyżydowską akcją. Zapewnił także, że otoczy ich opieką w razie niebezpieczeństwa. Tak też uczynił i 3 grudnia 1941 r. – w przededniu akcji – wysłał do getta jednego ze swoich podkomendnych, aby wywiózł z dzielnicy żydowskiej rodzinę Kaufmanów i umieścił ich w piwnicy domu Fiedlera. Ponadto 4 grudnia 1941 r. na czas trwania akcji Fiedler nakazał wszystkim żydowskim robotnikom podległym miejscowej komendanturze oraz ich rodzinom (łącznie około 180–200 osób) zgromadzić się na dziedzińcu komendantury. Zostali oni następnie prawdopodobnie zamknięci na strychu remizy strażackiej, gdzie paradoksalnie doczekali zakończenia akcji eksterminacyjnej, znajdując się niejako pod opieką niemieckich żołnierzy<sup>1396</sup>. W ocenie Floriana Rohdenburga decydujący wpływ na postawę Fritza Fiedlera miały nie tylko jego antynazistowskie poglądy, ale także fakt, że był człowiekiem poświęconym nauce i filantropem<sup>1397</sup>.

Wątek pomocy udzielonej przez niemieckiego oficera odnajdziemy także w świadectwie przywoływanej już Amalii Miller z d. Wajsman. Żydówka wiele lat po wojnie relacjonowała, że w domu w którym ukrywała ją Helena Ruczkan pewnego dnia dokwaterowano niemieckiego porucznika. Zapamiętała, że nazywał się George Kempler. W toku prowadzonych badań nie udało się jednak ustalić niemieckiego oficera o takich personaliach pełniącego służbę na badanym terenie, być może na skutek upływu lat kobieta

---

<sup>1395</sup> *Ibidem*, s. 149.

<sup>1396</sup> w relacji Kaufmana mowa o 500 Żydach przebywających wówczas na dziedzińcu. Liczba ta wydaje się jednak nieprawdopodobna i z pewnością jest zawyżona. Bardziej wiarygodne wydają się ustalenia Floriana Rohdenburga, który szacuje ich liczbę na 180–200 osób. AYV, zespół O.3, sygn. 2574, Relacja Chaima Kaufmana, 3 III 1964 r.; Ch. K. Kaufman, *In the time of murder...*; F. Rohdenburg, *Hauptmann Dr. Fritz Fiedler...*, s. 149.

<sup>1397</sup> F. Rohdenburg, *Hauptmann Dr. Fritz Fiedler...*, s. 153.

w swojej relacji pomyliła jego nazwisko<sup>1398</sup>. Pozostaje także niejasnym, czy miało to miejsce w trakcie ich przebywania w Stanisławowie, czy po przenosinach Heleny Ruczkan, wraz ze swoją podopieczną do jednej z pobliskich wsi (w dostępnym materiale źródłowym nie została sprecyzowana jej nazwa). Jak wynika ze wspomnień Amalii, niemiecki oficer odkrył, że Polka ukrywa żydowską dziewczynkę. Nie wynikły jednak z tego tytułu dla nich żadne negatywne konsekwencje. Wręcz przeciwnie, mężczyzna w miarę możliwości opiekował się dziewczynką. Poinformował o niej swoją żonę i planował w przyszłości zawieść ją do Niemiec i przysposobić. Finalnie, w obliczu zbliżającej się ofensywy sowieckiej zaniechał realizacji tego planu. Po zakończeniu wojny mimo powziętych starań Amalii Miller nie udało się odnaleźć rodziny wspomnianego oficera, który w jej ocenie z dużą dozą prawdopodobieństwa miał zginąć na froncie<sup>1399</sup>.

Służący jako podoficer w jednostce medycznej przy Schutzpolizei w Stanisławowie Franz Weschenfelder zorganizował dla żydowskich lekarzy Abrahama Liebesmana-Mikulskiego oraz Bernarda Schendera, a także dla ich krewnych przepustki umożliwiające opuszczanie getta. Pewnego dnia pierwszy z wymienionych żydowskich lekarzy został zatrzymany przez Niemców, gdy ukrywał się w policyjnym laboratorium. Weschenfelder wstawił się za nimi i w nieznanych okolicznościach spowodował ich uwolnienie ze stanisławowskiego więzienia. Pod koniec 1942 r. Liebesman-Mikulski zdobył dla członków swojej rodziny „aryjskie” dokumenty i odesłał żonę i syna poza Stanisławów. Niemiec przekazał żydowskiej rodzinie niezbędne do wyjazdu środki finansowe, a jego żona Hellen, która w międzyczasie dołączyła do męża stacjonującego w Stanisławowie, wysyłała na nowy adres Żydów paczki żywnościowe. W lutym 1943 r. na wyjazd z miasta zdecydował się także Abraham. Weschenfelder i jego żona towarzyszyli mu w drodze na dworzec. W 1967 r. Franz i Hellen Weschenfelder zostali uhonorowani przez Instytut Yad Vashem tytułem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata<sup>1400</sup>.

Z kolei żydowski mieszkaniec Kołomyi Józef Urbański w swoim zeznaniu podkreślił, że kierownik administracyjny miejscowej Schutzpolizei Othmar Kleibauer wykazywał się pozytywnym ustosunkowaniem do kołomyjskich Żydów. Ostrzegał ich przez mającymi nastąpić akcjami. W ocenie Urbańskiego pozytywną postawą wobec Żydów osadzonych

---

<sup>1398</sup> Pismo z Bundesarchiv, Abteilung Personenbezogene Auskünfte zum Ersten und Zweiten Weltkrieg z dnia 2 VIII 2022 r. W zbiorach autora.

<sup>1399</sup> USHMM, sygn. 50.407.0135, Notacja Amalii Miller z d. Wajzman, 26 XI 1996 r.

<sup>1400</sup> Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem, [[https://righteous.yadvashem.org/?searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=4022290&ind=0](https://righteous.yadvashem.org/?searchType=righteous_only&language=en&itemId=4022290&ind=0) – dostęp 7 III 2022 r.].

w getcie w Kołomyi wykazał się także niemiecki szofer Josef Marko<sup>1401</sup> (prawdopodobnie pracujący dla Schutzpolizei). Przywoływane świadectwo nie budzi wątpliwości co do antynazistowskiego nastawienia wspomnianego żołnierza, które mogło mieć decydujące znaczenie w jego zachowaniu wobec Żydów. Jak podkreślił Urbański udzielił on: „jak najdalej idącą pomoc przy przenoszeniu żywności do getta i często nam powiadał, że czeka tylko na dzień kiedy będzie mógł wspólnie z Żydami wieszać hitlerowców na latarniach”<sup>1402</sup>.

Zdarzały się także przypadki, w których neutralnie nastawieni do żydowskich pracowników niemieccy zarządcy przedsiębiorstw również przekazywali zatrudnionym Żydom poufnie informacje o planowanych akcjach. W relacjach ocalonych z Zagłady mieszkańców Horodenki odnajdziemy wzmiankę o niemieckiej sekretarce nazwiskiem Niedermann ze starostwa powiatowego w Horodence, która za cenne podarki przekazywała członkom miejscowego Judenratu informacje o planowanych przez władze niemieckie działaniach<sup>1403</sup>. W powyższym przypadku nie można rzecz jasna mówić o antynazistowskich motywacjach, a prawdopodobnie wyłącznie czystej chęci zysku.

We wspomnieniach Rity Braun z d. Hitner opublikowanych już w XXI wieku<sup>1404</sup> odnajdziemy wzmiankę o pomocy udzielanej Żydom przez Niemca Herberta Szpitta. Mężczyzna w czasie okupacji niemieckiej pełnił funkcję dyrektora w jednym z przedsiębiorstw zajmujących się odzyskiwaniem surowców wtórnych, które miały swoje filie m. in. w Stanisławowie. Udzielił on czasowego schronienia w swoim domu autorce wspomnień, jej matce oraz ojczymowi. Jak wynika z jej relacji pracowała u niego także córka jej ojczyma Kora oraz mężczyzna narodowości żydowskiej Luis (Lipa) Karliner jako lokaj. Rita wraz z matką wyjechały do Stryja, gdzie znajdowała się główna siedziba zarządzanego przez ich opiekuna przedsiębiorstwa. Tam przez kilka dni ukrywały się w jego domu<sup>1405</sup>.

Podsumowując rozważania na temat motywacji osób zaangażowanych w pomoc Żydom na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego można z całą pewnością stwierdzić, że nie występowała wśród nich jedność postaw. Motywacje różniły się w zależności od osobistych doświadczeń oraz możliwości. Determinowane były przez wychowanie, wiarę, światopogląd, a także sympatie polityczne, sytuację i kondycję materialną. Często nie sposób wyodrębnić jednego wiodącego asumptu, który prowadził do

---

<sup>1401</sup> Odczyt nazwiska niepewny, ewentualnie Marks.

<sup>1402</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 3778, Zeznanie Józefa Urbańskiego, 27 VII 1948 r.

<sup>1403</sup> AŻIH 301 Relacje, sygn. 1434, Relacja Sabiny Charasz, [b.d.]; Ch. K.. Kaufman, *In the time of murder...*

<sup>1404</sup> Pierwsze wydanie jej książki w języku portugalskim ukazało się w Sao Paulo w 2008 roku, drugie w tym samym mieście w 2010 roku, z kolei wersja angielskojęzyczna w 2013 roku.

<sup>1405</sup> R. Braun, *Fragments of my Life*, Bloomington 2013, s. 109.

wsparcia udzielonego przedstawicielom społeczności żydowskiej. Nie do rzadkości należała sytuacja, w której aktywnie zaangażowano się w pomoc z różnych pobudek jednocześnie.

## VII. Pomoc udzielana przez struktury Polskiego Państwa Podziemnego, Kościoły oraz ugrupowania partyzanckie

W świetle przeprowadzonych badań i przeanalizowanego materiału źródłowego dużo większych trudności przysparza odtworzenie pomocy zinstytucjonalizowanej i zorganizowanej na omawianym terenie. Nieliczny materiał archiwalny dostarcza jedynie szątkowych informacji o instytucjonalnej formie pomocy udzielanej Żydom na obszarze przedwojennego województwa stanisławowskiego.

Pomoc zorganizowaną dla Żydów w okupowanym kraju niesły przede wszystkim struktury cywilne i wojskowe Polskiego Państwa Podziemnego (PPP). Należy jednak pamiętać, że pierwszoplanowym celem polskiego podziemia niepodległościowego była walka z niemieckim okupantem i ochrona Polaków przed represjami z jego strony. W tym kontekście pomoc ludności żydowskiej nie była zadaniem priorytetowym<sup>1406</sup>.

Pion cywilny PPP tworzyła Delegatura Rządu na Kraj, która była podstawowym instrumentem działania Rządu RP na obczyźnie, jego reprezentantem, a jednocześnie najważniejszą władzą polityczną w okupowanym kraju. Aparat terenowy tworzyły Okręgowe Delegatury Rządu (ODR) oraz podległe im Powiatowe i Miejskie Delegatury Rządu. Na obszarze Dystryktu Galicja funkcjonowała jedynie ODR we Lwowie<sup>1407</sup>. Nie powołano odrębnej ODR dla byłego województwa stanisławowskiego. Tym samym lwowska ODR była zwornikiem dla ziem południowo-wschodnich stając się największą terytorialnie strukturą okręgową. Wpływało to niewątpliwie na możliwości jej oddziaływania, które ograniczały nie tylko odległości, ale także trudności związane z omówionym składem narodowościowym tych ziem<sup>1408</sup>. Na terenie województwa stanisławowskiego funkcjonowało dwanaście struktur terenowych (jedenaście powiatowych i jedna miejska) podległych ODR we Lwowie<sup>1409</sup>.

Wśród przejawów pomocy instytucjonalnej koordynowanej na terenie okupowanej Polski przez struktury konspiracyjne PPP na pierwszy plan wysuwa się niewątpliwie aktywność Rady Pomocy Żydom „Żegota”. Jej powstanie, działalność w wymiarze ogólnokrajowym oraz osadzenie na mapie struktur konspiracyjnych PPP zostało szeroko

---

<sup>1406</sup> E. Rączy, *Pomoc Polaków dla ludności żydowskiej na Rzeszowszczyźnie 1939–1945*, Rzeszów 2008, s.83.

<sup>1407</sup> Szerzej o organizacji i działalności ODR we Lwowie zob.: W. Grabowski, *Polska Tajna Administracja Cywilna 1940–1945*, Warszawa 2003, s. 424–457.

<sup>1408</sup> T. Strzembosz, *Rzeczpospolita podziemna. Społeczeństwo polskie a państwo podziemne 1939–1945*, Warszawa 2000, s. 169, 191, 193.

<sup>1409</sup> ODR funkcjonowały w: Chodorowie, Kałuszu, Kołomyi, Kosowie, Nadwórnej, Rohatyniu, Stanisławowie, Stryju, Śniatyniu, Tłumaczu oraz Żydaczowie. Ponadto powołano MDR w Stanisławowie. Za: *Ibidem*, s. 195; W. Grabowski, *Delegatura Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj 1940–1945*, Warszawa 1995, s. 164–165.

opisane w literaturze przedmiotu<sup>1410</sup>. Jak trafnie zauważył Marcin Urynowicz, w momencie swojego powstania RPŻ „nie musiała inicjować nowych, nieznanych dotychczas działań, ale starała się o poszerzenie skali, zwiększenie zasięgu terytorialnego lub ułatwienie dotychczasowych prac partii i stronnictw politycznych oraz działających nielegalnie organizacji społecznych”<sup>1411</sup>. Tak więc pełniła funkcję swoistego „komitetu porozumiewawczego” stronnictw mającego skupiać wysiłki organizacji politycznych, grup społecznych i osób prywatnych ukierunkowane na pomoc osobom narodowości żydowskiej objętych ludobójczą polityką okupanta niemieckiego. W pierwszym okresie swojej działalności obejmowała ona swym zasięgiem przede wszystkim obszar Warszawy. Jednym z najważniejszych, ale jednocześnie najmniej skutecznych przedsięwzięć, które postawiła przed sobą Rada, było rozszerzenie jej działalności na cały obszar okupowanego kraju<sup>1412</sup>.

W maju 1943 r. powołano Okręgową RPŻ we Lwowie. W jej skład weszli przedstawiciele PPS-WRN, Stronnictwa Demokratycznego oraz Stronnictwa Ludowego. Przewodniczącą została znana przedwojenna działaczka społeczna związana z SD Władysława Larysa Chomsowa, która posługiwała się m.in. pseudonimami „Danuta”, „Dionizy”, „Diana”, „Lalka”<sup>1413</sup>. Jak zaznaczyła w swojej relacji złożonej w 1963 r. polecenie utworzenia struktur lwowskich Rady wydał jej ODR we Lwowie. Warto podkreślić, że przewodnicząca okręgowej RPŻ we Lwowie na długo przed jej powstaniem była zaangażowana w szeroką pomoc Żydom. Korzystała wówczas z pomocy ODR we Lwowie oraz jej sieci komunikacyjnej. Należy zauważyć, że Chomsowa oraz jej najbliżsi współpracownicy byli jednocześnie żołnierzami Armii Krajowej<sup>1414</sup>.

Lwowskie struktury Rady swym zasięgiem obejmowały także województwa tarnopolskie i stanisławowskie. Niestety nie sposób odtworzyć szczegółowo działań podjętych przez przedstawicieli Rady, w tym zwłaszcza na terenie tego ostatniego. Wynika to przede wszystkim z faktu, że nie zachowała się dokumentacja wytworzona przez lwowski ośrodek (poza szczątkowymi notatkami, które nie pozwalają nakreślić szerszego obrazu). Jak

---

<sup>1410</sup> Zob. K. Iranek-Osmecki, *Kto ratuje jedno życie...*, *Polacy i Żydzi 1939–1945*, Londyn 1968; M. Arczyński, W. Balcerak, *Kryptonim „Żegota”. Z dziejów pomocy Żydom w Polsce 1939–1945*, Warszawa 1983; T. Prekerowa, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942–1945*, Warszawa 1982 (najnowsze wydanie z 2020 r.). Na rynku wydawniczym pojawiła się także edycja dokumentów wytworzonych przez RPŻ. Zob.: *Żegota Dokumenty 1942–1944, Rada Pomocy Żydom „Żegota” przy Pełnomocniku Rządu na Kraj i Referat Żydowski „Żegota” Departament Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu RP na Kraj. Dokumenty z zasobu Archiwum Akt Nowych 1942–1944*, oprac. M. Olczak, Warszawa [2015].

<sup>1411</sup> Cyt. za: M. Urynowicz, *Zorganizowana i indywidualna...*, s. 216.

<sup>1412</sup> *Ibidem*, s. 221, 223.

<sup>1413</sup> W. Bonusiak, *Małopolska Wschodnia pod rządami ...*, s. 133; Katalog wystawy „Żegota” Rada Pomocy Żydom, oprac. M. Urynowicz, P. Rokicki, Warszawa 2017, s. 18.

<sup>1414</sup> AYV, zespół O.3, sygn. 2543, Relacja Władysławy Larysy Choms, 1 VIII 1963 r.; T. Prekerowa, *Konspiracyjna...*, s. 318.



zaznaczyła w swojej relacji Chomsowa „Nie było mowy o prowadzeniu ewidencji, nikt z nas nie chciał znać żadnych nazwisk, ani prawdziwych, ani fałszywych, nie ufając swoim siłom i nerwom w razie badania przez oprawców niemieckich. W każdej chwili byliśmy gotowi do ucieczki, do zatarcia śladów bez pozostawienia po sobie skrawka papieru. Byliśmy przecież równie mocno zaangażowani w pracy konspiracyjnej AK i nie wolno nam było narażać jej bezpieczeństwa”<sup>1415</sup>. Teresa Prekerowa wskazując na trudności w omówieniu aktywności lwowskiej RPŻ podkreśliła także fakt, że po wojnie nastąpiło duże rozproszenie działaczy z nią związanych. Żadna z osób zaangażowanych w działalność lwowskiej RPŻ nie opublikowała po wojnie także swoich wspomnień. Warto również odnotować, że charakter i organizacja lwowskiej Rady znacznie różnił się od tej warszawskiej, jak również jej odpowiednika – Okręgowej RPŻ w Krakowie. Jak podkreśliła Prekerowa, struktura lwowskiej Rady „była znacznie luźniejsza, tryb pracy znacznie mniej >>sformalizowany<<, a zakres czynności nie tak wyraźnie określony jak dla RPŻ w Warszawie czy Krakowie. Wiązało się to prawdopodobnie z ogólnymi stosunkami panującymi w mieście i >>klimatem<< tamtejszej pracy konspiracyjnej<<”<sup>1416</sup>. Szcupłość kadr konspiracyjnych spowodowała, że tworzenie rozbudowanego aparatu RPŻ, a także organizowanie zebrań itd. uważano za zbędne. Pomimo prób koordynacji działalności w instytucjonalnych ramach, w dalszym ciągu dominowało wsparcie oparte na kontaktach środowiskowych. RPŻ we Lwowie w praktyce stała się głównie ośrodkiem nastawionym na utrzymywanie łączności zewnętrznej: z RPŻ w Warszawie, ODR czy też AK. Kontakty te miały na celu przede wszystkim uzyskanie określonych świadczeń ze strony wymienionych podmiotów. Jeśli zaś chodzi o samą akcję pomocową to lwowska Rada wykorzystywała pośrednictwo istniejących już organizacji i spontanicznie działających środowisk opartych na nieformalnych więzach<sup>1417</sup>.

Zakres pracy i zadań, które stały przed okręgową Radą we Lwowie nie różniły się od tych wyznaczonych szczeblom centralnym RPŻ. Pomoc świadczona przez lwowską konspirację obejmowała m.in.: organizację ucieczek z gett i obozów, zaopatrywanie Żydów w dokumenty i niezbędne do przetrwania produkty oraz zorganizowanie bezpiecznych miejsc schronienia<sup>1418</sup>. Jednym z naczelných zadań było bez wątpienia zapewnienie świadczeń pieniężnych ukrywającym się ludziom<sup>1419</sup>. Jak podkreśliła Władysława Larysa Chomsowa:

---

<sup>1415</sup> AYV, zespół O.3, sygn. 2543, Relacja Władysławy Larysy Choms, 1 VIII 1963 r.

<sup>1416</sup> T. Prekerowa, *Konspiracyjna...*, s.316–317.

<sup>1417</sup> *Ibidem*, s. 317, 319.

<sup>1418</sup> J. D. Zimmerman, *Polskie Państwo Podziemne i Żydzi w czasie II wojny światowej*, Warszawa 2018, s. 439.

<sup>1419</sup> K. Iranek-Osmecki, *Kto ratuje...*, s. 198.

„akcja pomocy musiała być należycie zorganizowana, gdyż nawet dla ratowania jednej osoby potrzeba było wysiłku całego szeregu ludzi... Musieliśmy mieć swój wywiad, łączność, dział przygotowania kryjówek, często charakterystycję, transport itp. [...] Lecz najważniejsza była komórka produkująca >>aryjskie papiery<< – czy polskie dowody, niemieckie Kennkarty, a co najtrudniejsze – metryki chrztu”<sup>1420</sup>. Przewodnicząca w swojej relacji zaznaczyła także, że wielu żydowskich mężczyzn udało się za pośrednictwem „Żegoty” umieścić wśród robotników pracujących na rzecz organizacji Todt. „Puszczano się również mężczyzn samodzielnie trasą na granicę węgierską lub rumuńską, zaopatrując ich w papiery, odzież i w pieniądze”<sup>1421</sup>. Z oczywistych względów dużo łatwiej było udzielać pomocy Żydówkom (zwłaszcza o tzw. odpowiednim wyglądzie), w tym także zorganizować ich funkcjonowanie na powierzchni. „Przebrane, zatrudnione w domach w charakterze służących. Potrafiły nieraz wytrwać nawet przez dłuższy czas. Potem trzeba było niekiedy zmieniać miejsce. Miałam szczęśliwe wypadki, że 2 lata niektóre kobiety nie zmieniały miejsca”<sup>1422</sup>. Szczególne miejsce zajmowała pomoc udzielana najmłodszym. W dalszej części swojej relacji Władysława Larysa Chomsowa zaznaczyła: „Może najłatwiej było z >>drobiazgiem<< - t.j. Z dziećmi. One rozumiały swój straszny los i były ciche i posłuszne. Dawały się chwilowo odłączyć od matki i umieścić w obcym otoczeniu. [...] Każdy łącznik [RPŻ – przy. T.G.] miał zapasową kryjówkę, gdzie mógł zostawić na krótki czas dziecko, aż do wyrobienia metryki i stałego umieszczenia”<sup>1423</sup>. Powyższe uwagi przewodniczącej odnoszą się do szerszego obszaru działalności Rady, ale mogło także dotyczyć województwa stanisławowskiego.

Warto w tym miejscu przybliżyć dłuższy fragment wspomnień przewodniczącej lwowskiej RPŻ, w których wskazywała także na wiele trudności związanych z organizacją akcji pomocowej na podległym jej terenie. „Praca ratownicza rozwijała się, lecz wzrastały też trudności. Był to po prostu taniec nad skrajem przepaści, znany każdemu działaczowi Polski Podziemnej. Sama ciekawość i gadatliwość ludzka, nawet bez złej woli, była pierwszym niebezpieczeństwem przy tym mieszanym składzie ludności. [...] Trudniej było działać w małych miastach, można było tylko wyciągać jednostki i przewozić na inne miejsce, do przygotowanych kryjówek, których liczba ze względu na wzrastający terror niemiecki, nie znający już po prostu żadnych hamulców, zaczęła się zmniejszać”<sup>1424</sup>. Chomsowa podkreśliła również: „Lecz niestety największą chyba trudnością była bierność samych Żydów,

---

<sup>1420</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

<sup>1421</sup> Cyt. za: AYV, zespół O.3, sygn. 2543, Relacja Władysławy Larysy Choms, 1 VIII 1963 r.

<sup>1422</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

<sup>1423</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

<sup>1424</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

rezygnacja z oporu i lęk przed ryzykiem ucieczki. Jak urzeczeni żyli nadzieją, że jakoś przetrwają. Trzeba było wiele silnej woli, by tę bierność przełamać i zmusić ich do samoobrony [...] w pierwszym okresie znacznie więcej uratowałoby się Żydów, gdyby sami biernością nie utrudniali naszej akcji pomocy"<sup>1425</sup>.

W materiale źródłowym pojawiają się jedynie śladowe informacje o aktywności RPŻ na terenie byłego województwa stanisławowskiego. Z jej sprawozdania z 23 października 1943 r. opisującego dotychczasową działalność Rady, w tym jej ogniw terenowych, dowiadujemy się, że Rada Okręgowa we Lwowie przeprowadziła „objazd informacyjny mający na celu zebranie potrzebnych danych oraz nawiązanie kontaktów z gheftami względnie z obozami żyd[owskimi] na terenach okręgu Lwowskiego”. Wśród sześciu miejscowości wymienionych w sprawozdaniu, do których dotarł wysłannik Rady, znalazły się Stryj i Kołomyja. Sprawozdanie nie przynosi jednak, żadnych szczegółowych informacji. Ów rekonesans „dostarczył pewnych wiadomości [...] oraz możliwości ewentualnej pomocy indywidualnej w niektórych z tych [sześciu wymienionych w sprawozdaniu] miejscowości”. W dokumencie przyznano jednocześnie, że całokształt prac „mający przynieść jakieś realne – choćby dla miejscowych grup – rezultaty, zależny jest od znacznych sum pieniężnych, których atoli Rada Centr[alna], z braku ich na te cele, dostarczyć nie może”<sup>1426</sup>. W wydanym kilkanaście dni wcześniej 8 października 1943 r. memoriale RPŻ podkreślono „Oczywiście przy skromnych funduszach, którymi na cele pomocy Żydom rozporządza Rada [...] nie mogą być należycie spełnione zadania w zakresie wszystkich wspomnianych odcinków, zorganizowanej przez Radę pomocy [...] w tym stanie rzeczy zapomogi te stają się raczej symbolem pomocy, niż pomocą realną”<sup>1427</sup>.

Z dużą dozą prawdopodobieństwa możemy stwierdzić, że na obszarze badanego województwa istniała sieć łączności zorganizowana przez RPŻ. W ocenie Teresy Prekerowej lwowska Rada utrzymywała łączność z licznymi miejscowościami na podległym jej terenie, w tym wszystkimi, w których funkcjonowały terenowe komórki PPS-WRN lub SD. Były to przeważnie nieliczne, parosobowe komórki zorganizowane przez mężów zaufania obu stronnictw. Za ich pośrednictwem dostarczano zapomogi ukrywającym się Żydom oraz organizowano ich przewóz w inne miejsca. Z terenu województwa stanisławowskiego lub tranzytem przez jego obszar przetrucano Żydów przede wszystkim do Lwowa<sup>1428</sup>. Władysława Larysa Chomsowa wspominała w przywoływanej relacji: „Straciliśmy kilku

<sup>1425</sup> Cyt. za: K. Iranek-Osmecki, *Kto ratuje...*, s. 198.

<sup>1426</sup> Cyt. za: *Żegota. Dokumenty 1942-1944...*, s. 121.

<sup>1427</sup> Cyt. za: *Żegota. Dokumenty 1942-1944...*, s. 114.

<sup>1428</sup> T. Prekerowa, *Konspiracyjna...*, s.319.

z łączników, w tym dwie kobiety. Jedna z nich pseudonim Irena, konwojowała kobietę, Żydówkę do Lwowa. W Stryju, na dworcu, gestapowiec zaczął badać papiery i podopieczna się załamała wybuchając płaczem. Obie zginęły”<sup>1429</sup>.

Znane są także przypadki dostarczania przez RPŻ fałszywych dokumentów dla Żydów w Stryju<sup>1430</sup>. W opracowaniu Manuela Prutschina odnajdziemy wzmiankę o osobach z tego miasta, które rzekomo otrzymały tego typu papiery. Autor nie podaje jednak ich pełnych danych personalnych. Wśród wymienionych przez niego osób znaleźli się: córka Wandlów; E. Bergleiter; N. Schiff; Schleifer; Hausman; Kindler; M. Lerikstein oraz bracia Apfelgrun<sup>1431</sup>.

W świetle dostępnych materiałów można pokusić się o stwierdzenie, że Okręgowa RPŻ nie odegrała większej roli w akcji ratowania Żydów na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego. Wynikało to niewątpliwie z kilku czynników. Po pierwsze ze stosunkowo późnego czasu powstania tej struktury. W sprawozdaniu RPŻ z października 1943 r. podkreślono wprawdzie unikalny charakter obszaru objętego działalnością lwowskiej filii, na którym w tamtym okresie funkcjonowała jeszcze znaczna liczba miejsc koncentracji Żydów, a co za tym idzie liczba ludności żydowskiej, którą można było otoczyć opieką była większa niż m.in. na terenie zachodniej Małopolski<sup>1432</sup>. Nie miało to jednak odniesienia do interesującego nas obszaru. Warto przypomnieć, że do maja 1943 r., kiedy to ukonstytuowała się lwowska RPŻ, Niemcy zlikwidowali większość skupisk żydowskich na terenie byłego województwa stanisławowskiego, w tym przede wszystkim dwa największe getta: w Stanisławowie i Kołomyi (oba w lutym 1943 r.). Funkcjonowały wówczas jeszcze tylko dwa getta – w Stryju i Rohatynie. Zostały one jednak zlikwidowane w ciągu kilku tygodni po zainicjowaniu działalności Rady. Ponadto Żydzi przebywali jeszcze tylko w kilku obozach zorganizowanych przy zakładach pracy (m.in. W Bolechowie i Skolem). One także przestały istnieć do końca sierpnia 1943 r.

Nie mniej istotne były zasygnalizowane problemy finansowe, z którymi borykała się Okręgowa RPŻ we Lwowie już od pierwszych chwil swojego funkcjonowania, a które tym samym w znaczący sposób ograniczały możliwości skutecznego rozszerzenia jej działań na tereny prowincji<sup>1433</sup>. Lwowska Rada otrzymywała od RPŻ z Warszawy co miesiąc 60 tys.

---

<sup>1429</sup> AYV, zespół O.3, sygn. 2543, Relacja Władysławy Larysy Choms, 1 VIII 1963 r.

<sup>1430</sup> G. Mazur, *Pokucie...*, s. 87-88.

<sup>1431</sup> M. Prutsch, *An Eastern Galician ...*, s. 88-89.

<sup>1432</sup> W. Grabowski, *Rada Pomocy Żydom „Żegota” w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego*, Biuletyn IPN, 11/2010, s. 49.

<sup>1433</sup> w jednym ze sprawozdań o sytuacji we Lwowie kierowanym do Żegoty w Warszawie w maju 1943 r. możemy przeczytać: „obecnie warunki w jakich znajdują się Żydzi we Lwowie [...] pozwalają na ucieczki

złotych. Nie zawsze jednak pieniądze, w związku z warunkami w jakich funkcjonowała konspiracja, docierały do lwowskiej struktury<sup>1434</sup>. Była to także kwota dalece niewystarczająca dla prawidłowej i skutecznej realizacji celów. Warto wspomnieć, że przeciętna wysokość zapomogi wynosiła 500 zł, przy czym średnie wynagrodzenie polskiej rodziny wynosiło wówczas około 3 tys. złotych<sup>1435</sup>. Natomiast ze stałych zasiłków pieniężnych przekazywanych przez lwowską RPŻ korzystało stale kilkadziesiąt osób przebywających poza granicami getta<sup>1436</sup>. Według sprawozdania z przełomu 1943 i 1944 r. zapomogę od lwowskiej Rady otrzymywało wówczas 116 podopiecznych. Niestety nie sposób ustalić ile z tych osób było mieszkańcami przedwojennego województwa stanisławowskiego.

Zasadnicze trudności wynikały z prowadzonej przez Niemców polityki terroru, ale także z charakterystycznej dla omawianego terenu aktywności ukraińskich nacjonalistów, która w znacznym stopniu utrudniała dotarcie do potrzebujących<sup>1437</sup>.

Nie sposób odtworzyć również ewentualnego zaangażowania struktur wojskowych PPP w akcję ratowania Żydów na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego. Jeśli podejmowano jakiegokolwiek działania w tym zakresie, to one także nie odegrały istotnej roli.

Obszar przedwojennego województwa stanisławowskiego, z pewnymi wyjątkami, pokrywał się z terenem działania Okręgu Stanisławów ZWZ-AK, funkcjonującego na tych ziemiach w okresie okupacji niemieckiej i wchodzącym w skład Obszaru Lwów AK<sup>1438</sup>. Do pracy nad stworzeniem struktur konspiracji wojskowej na tym niezwykle trudnym obszarze przystąpiono z końcem 1941 r. Zaczęto wówczas tworzyć pierwsze jednostki obwodowe i komendy inspektoratów. W najbardziej interesującym nas okresie największej intensyfikacji procesu Zagłady miejscowych Żydów, w ramach Okręgu funkcjonowały następujące inspektoraty: Stanisławów (obwody: Stanisławów, Tłumacz, Kałusz i Dolina), Chodorów

---

z oddziałów roboczych [...] Proces ten odbywa się obecnie na małą skalę, albowiem brak funduszy na organizowanie azylów przejściowych i stałych, na organizację wyjazdów, zaopatrzenia itp. uniemożliwia szerszą akcję". Cyt. za: *Żegota. Dokumenty 1942-1944...*, s. 80.

<sup>1434</sup> Na przykład we wrześniu 1943 r. do fili lwowskiej nie dotarła transza środków, gdyż wysłanniczka Okręgowej RPŻ została aresztowana w drodze powrotnej z Warszawy. Posiadała wówczas przy sobie gotówkę stanowiącą miesięczną kwotę dotacji. Za: *Ibidem*, s. 121.

<sup>1435</sup> M. Arczyński, W. Balcerek, *Krypronim...*, s. 88; T. Prekerowa, *Konspiracyjna...*, s. 319.

<sup>1436</sup> *Żegota. Dokumenty 1942-1944...*, s. 121.

<sup>1437</sup> M. Arczyński, W. Balcerek, *Kryptonim...*, s. 131.

<sup>1438</sup> Do sierpnia 1943 r. powiat stryjski jako obwód Stryj-Skole AK był podporządkowany Okręgowi Lwów AK. Do tego okręgu należał także fragment powiatu żydaczowskiego na północ od Dniestru. Do kwietnia 1943 r. W ramach Okręgu Stanisławów funkcjonował obwód Chodorów obejmujący fragment przedwojennego województwa lwowskiego. Na krótko przez akcją „Burza” do Okręgu Stanisławów włączono także tereny należące dawniej do Okręgu Lwów Inspektorat Południowo-Zachodni (Drohobycz). Za: J. Węgiński, *Armia Krajowa w Okręgach Stanisławów i Tarnopol*, Kraków 1996, s. 7-8.

(obwody: Chodorów, Żydaczów i Rohatyn), Kołomyja (obwody: Kołomyja, Horodenka i Nadwórna)<sup>1439</sup>. Jak podkreślono struktura terytorialna Okręgu podlegała przeobrażeniom. Po pewnym czasie utworzono także inspektorat Stryj (obwody: Dolina, Stryj, Żydaczów i Kałusz)<sup>1440</sup>. Tak więc pod koniec 1943 r. w Okręgu Stanisławów funkcjonowały poza wymienionym inspektoratem stryjskim także stanisławowski (obwody: Rohatyn, Stanisławów, Tłumacz, Stanisławów Miasto) oraz kołomyjski (obwody: Kołomyja, Horodenka, Nadwórna)<sup>1441</sup>.

W początkach 1942 r. liczebność Okręgu nie przekraczała tysiąca żołnierzy. Pod koniec pierwszej połowy 1943 r. wzrosła do dwóch tysięcy, aby w ciągu kolejnego roku osiągać poziom pięciu i pół do sześciu tysięcy zaprzysiężonych żołnierzy<sup>1442</sup>. Szczupłe kadry wpłynęły niewątpliwie na skalę podejmowanych działań<sup>1443</sup>. Na aktywność akowskiej konspiracji na omawianym obszarze duży wpływ wywarła potężna fala aresztowań przeprowadzana przez Gestapo od listopada 1942 r. Dotknęła ona szerokiego grona przedstawicieli niepodległościowego podziemia w Stanisławowie, doprowadzając także do rozbitcia Komendy Okręgu i paraliżując funkcjonowanie konspiracji. O trudnościach przed jakimi stanęła wówczas miejscowa AK może świadczyć fakt, że przez dość długi czas Okręg Stanisławów dowodzony był zamiejscowo ze Lwowa<sup>1444</sup>. Przez kilka newralgicznych z perspektywy naszych rozważań miesięcy na przełomie 1942 i 1943 r. Okręg niemal zaprzestał swojej działalności. Odtworzenie Okręgu zakończyło się dopiero w listopadzie 1943 r.<sup>1445</sup>. Był on jednak w dalszym ciągu strukturą słabą. Może o tym świadczyć chociażby ocena wizytującego Okręg w marcu 1944 r. wysłannika ze Lwowa, który zauważył: „Co do działalności organizacyjnej, to na terenie Stanisławowa prawie w ogóle działalność ta zamarła, skutkiem poprzednich olbrzymich aresztowań. Dlatego ludzie są tak zastraszeni i zdeprymowani, że trudno nakłonić kogoś do roboty. [...] Jediną akcją jest zorganizowanie Obywatelskiego Komitetu Samoobrony przeciw Ukraińcom. Na tę akcję idą ludzie bardzo chętnie. Zdaniem informatora jest to jedyna forma wciągnięcia ludzi do roboty na tym terenie”<sup>1446</sup>. Rozpaczliwie niski był także stan uzbrojenia w Okręgu<sup>1447</sup>.

---

<sup>1439</sup> G. Mazur, *Pokucie...*, s. 99.

<sup>1440</sup> K. Krajewski, *Na straconych posterunkach. Armia Krajowa na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2015, s. 543.

<sup>1441</sup> W. Bonusiak, *Małopolska Wschodnia pod rządami...*, s. 177.

<sup>1442</sup> *Ibidem*, s. 541–543.

<sup>1443</sup> Początkowo możliwości działań były bardzo ograniczone. Intensyfikacja różnego rodzaju działań o charakterze dywersyjnym nastąpiła dopiero pod koniec 1943 r. *Ibidem*, s. 544–545.

<sup>1444</sup> *Ibidem*, s. 541.

<sup>1445</sup> G. Mazur, *Pokucie...*, s. 103.

<sup>1446</sup> Cyt. za: *Ibidem*, s. 109–110.

Warto podkreślić, że partyzantkę w Okręgu AK Stanisławów, podobnie jak w pozostałych strukturach południowo-wschodnich pionu wojskowego PPP zaczęto tworzyć ze znacznym opóźnieniem. Jak podkreślił Kazimierz Krajewski „Komenda Okręgu nie wykorzystwała niestety okazji, jaką było zawiązanie się trzech polskich niezależnych (czy też >>dzikich<<) grup działających w powiatach Dolina i Kałusz”<sup>1448</sup>. Dotyczyło to także oddziału dowodzonego przez wspomnianego już Stanisława Babija, który zostanie opisany szerzej w dalszej części niniejszego rozdziału<sup>1449</sup>. W planowy sposób oddziały partyzanckie w Okręgu formowane były dopiero od wiosny 1944 roku<sup>1450</sup>. Nie można także zapominać, że jednym z głównych problemów, przed którymi stanął pion wojskowy PPP na tym terenie była aktywność oddziałów ukraińskich nacjonalistów. Ochrona ludności polskiej w największym stopniu absorbowwała uwagę konspiracji niepodległościowej.

W związku z powyższym nie może dziwić fakt, że pomoc ludności żydowskiej nie znajdowała się w kręgu priorytetowych zadań wyznaczonych strukturom Okręgu Stanisławów AK.

Niemniej jednak w świadectwach byłych żołnierzy Armii Krajowej z obwodu stryjskiego AK odnajdziemy wzmianki o pomocy udzielanej Żydom, które mogą świadczyć o pewnej formie pomocy zorganizowanej świadczonej przez miejscowe struktury pionu wojskowego PPP. W oparciu o zachowany materiał źródłowy nie sposób jednak zweryfikować podanych przez nich informacji. Dla przykładu komendant obwodu stryjskiego Bronisław Slipko w trakcie przesłuchania w 1970 r.<sup>1451</sup> zeznał „mieliśmy za zadanie między innymi i przechowywanie Żydów. Łącznie ukryliśmy i przechowaliśmy 360 Żydów. Żydów tych przechowywaliśmy na ulicy Krzywej w opuszczonych domach, w piwnicach i tam dostarczaliśmy im potajemnie żywność oraz fałszywe kenkarty. Nazwisk tych Żydów nie pamiętam za wyjątkiem Falińskiego, który jakie miał prawdziwe nazwisko nie znam [...] nie pamiętam nazwisk osób, którzy współpracowali z nami i przechowywali Żydów. Również dostarczaliśmy do getta broń, przeważnie granaty, nosili tą broń członkowie naszej organizacji”<sup>1452</sup>. Jeśli przyjąć za prawdziwe powyższe informacje to podana przez świadka

---

<sup>1447</sup> Stan uzbrojenia na 31 sierpnia 1943 r. wskazywał, że AK w Okręgu dysponowała m.in. tylko jednym rkm-em, 25 karabinami oraz 29 pistoletami. Jeszcze gorzej wyglądała kwestia amunicji. Nieznacznie lepiej sytuacja wyglądała w marcu 1944 r. Na stanie Okręgu znajdowały się wówczas trzy rkm-y, 62 karabiny, 68 pistoletów oraz ponad tysiąc granatów ręcznych. Za: W. Bonusiak, *Małopolska Wschodnia pod rządami...*, s. 184.

<sup>1448</sup> K. Krajewski, *Na straconych posterunkach*, s. 547.

<sup>1449</sup> Zob. s. 387–391 niniejszej dysertacji.

<sup>1450</sup> K. Krajewski, *Na straconych posterunkach*, s. 548.

<sup>1451</sup> Przesłuchiwano go na wniosek GKBZH w Polsce przed Sądem Powiatowym w Jarosławiu. Warto podkreślić, że przesłuchanie odbyło się bez konieczności odebrania od świadka przyrzeczenia. AIPN, sygn. IPN BU 392/1935, Protokół przesłuchania Bronisława Slipko, 9 XI 1970 r., k. 17.

<sup>1452</sup> *Ibidem*, k. 17.

liczba ukrywanych Żydów wydaje się nieprawdopodobna i zdecydowanie zawyżona. Ponadto wśród osób dostarczających do getta broń Bronisław Slipko poza własną osobą wymienił także swoich podkomendnych Józefa Tomescha<sup>1453</sup> oraz Mariana Adlera. Warto podkreślić, że świadek zaznaczył także, że w swoim domu udzielał schronienia od 1942 do 1943 r. nieznanemu z imienia i nazwiska żydowskiemu adwokatowi z żoną. Mieli się oni ukrywać pod przybranym nazwiskiem Winkler<sup>1454</sup>.

Informacje o dostarczaniu broni do getta w Stryju przez żołnierzy AK potwierdza także podkomendna Bronisława Slipki mieszkająca w okresie okupacji niemieckiej w Stryju Anna Wilczewska. W maju 1970 r. przesłuchiwana przed Sądem Powiatowym w Szprotawie zeznała: „AK-owcy dostarczali do getta żywność zdobywaną z magazynów niemieckich. Ja jako członek AK i jako znajoma niektórych Żydów wielokrotnie nosiłam im osobiście na teren getta żywność, a zwłaszcza chleb, cukier i cebulę – robiłam to nieodpłatnie. Polacy Grabara – imienia nie pamiętam, Snieżyk Zdzisław, Stanisław i Czesław Nakonieczny nasi sąsiedzi jako członkowie AK [...] z polecenia dowództwa dostarczali Żydom do getta broń i amunicję. Rzeczy te oni wykradali z pociągów niemieckich kierowanych na front. W ten sposób werbowano Żydów do AK. [...] w kilku wypadkach ja wraz z Grabarą odnosiłam do getta pistolety ręczne i granaty. Odbierali to od nas młodzi Żydzi. Z tych wszystkich Żydów wiem, że uratował się Najman imienia nie pamiętam”<sup>1455</sup>. Zaznaczyła także, że jeden z żołnierzy AK o nieznanym jej imieniu i nazwisku został zatrzymany i rozstrzelany przez Niemców w związku z dostarczaniem broni do getta<sup>1456</sup>. Wątek ten uszczegółowił nieznacznie jej mąż również służący w Armii Krajowej. Jak zeznał: „Był przypadek, że Niemcy zastrzelili podchorążego z AK za to, że dostarczył broń do getta. Niemcy zatrzymali broń u Żyda i on wydał, że otrzymał ją od tego podchorążego. Ten podchorąży pochodził ze Stryja i nazywał się podobnie Ost, lecz bliżej go nie znałem. On został rozstrzelany w roku 1943 w Stryju”<sup>1457</sup>.

W swoim oświadczeniu złożonym w 1965 r. przed Zarządem Oddziału ZBoWiD w Brzesku Walenty Kołodziej zaznaczył, że wspomniany już Rudolf Dobosiewicz –

---

<sup>1453</sup> w protokole przesłuchania widnieje błędna forma zapisu nazwiska Tomesz. W zasobie GKBZH w Polsce zachował się protokół przesłuchania Józefa Tomescha dowódcy kompani obwodu stryjskiego AK. Zeznawał on jednak w sprawie zamordowania przez Niemców wspomnianego małżeństwa Fritzów ze Stryja. Nie wspomina jednak w trakcie przesłuchania o swojej aktywności. AIPN, sygn. IPN BU 392/1935, Protokół przesłuchania Józefa Tomesch, 19 sierpnia 1971 r., k. 13.

<sup>1454</sup> Jak wynika z zeznań w 1943 r. wspomniany Żyd opuścił schronienie i na fałszywych dokumentach miał się zatrudnić jako tłumacz na Gestapo. W 1943 r. został przez Niemców rozstrzelany wraz z żoną. AIPN, sygn. IPN BU 392/1935, Protokół przesłuchania Bronisława Slipko, 9 XI 1970 r., k. 17.

<sup>1455</sup> Cyt. za: AIPN, sygn. IPN BU 392/1934, Protokół przesłuchania Anny Wilczewskiej, 14 V 1970 r., k. 11.

<sup>1456</sup> *Ibidem*.

<sup>1457</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania Emila Wilczewskiego, 29 VIII 1970 r.



uhonorowany w 1987 r. przez Instytut Yad Vashem medalem SwnŚ – w okresie okupacji niemieckiej pełnił w Skole służbę w Armii Krajowej, wykonując w jej ramach wiele zadań o charakterze wywiadowczych. Ponadto organizował zdobywanie i przechowywanie broni oraz „dostarczał zapasy żywności do lasu dla ukrywających się tam ludzi narodowości polskiej i żydowskiej”<sup>1458</sup>. Nie sposób przesądzić, czy to ostatnie zadanie także było koordynowane przez dowództwo konspiracji. Chaim Kirszenbaum w swoim świadectwie potwierdza, że Rudolf Dobosiewicz utrzymywał łączność ze wspomnianym oddziałem partyzanckim dowodzonym przez Stanisława Babija, jak podkreślił „[Dobosiewicz – przy. T.G.] okazywał oddziałowi wszelką pomoc w działalności i zaopatrzeniu”<sup>1459</sup>.

Grzegorz Mazur w wielokrotnie przywoływanej publikacji traktującej o Pokuciu w okresie okupacji niemieckiej wspomniął, że z ramienia AK pomocy Żydom udzielali w Stryju również m.in. sędzia Janicki oraz małżeństwo Bileccy. Ci ostatni w jego ocenie zostali z tego powodu rozstrzelani. Autor nie podaje jednak źródeł tych informacji. Nie sposób ich także zweryfikować w oparciu o dostępny materiał archiwalny<sup>1460</sup>.

Większość działań podejmowanych na rzecz ludności żydowskiej na terenie byłego województwa stanisławowskiego przez żołnierzy Armii Krajowej oraz osoby związane ze strukturami podziemia niepodległościowego miała więc przede wszystkim charakter inicjatyw oddolnych i incydentalnych. Przypadki te zostały opisane szerzej w jednym z poprzednich rozdziałów.

Brak informacji o jakimkolwiek wsparciu udzielanym Żydom przez inne organizacje konspiracyjne funkcjonujące na omawianym terenie m.in.: Bataliony Chłopskie, Narodowe Siły Zbrojne, Narodową Organizację Wojskową oraz Ruch „Miecz i Pług”. W przypadku tej ostatniej struktury należy podkreślić, że jej kierownictwo podjęło współpracę z Niemcami i organizacja ta była traktowana w terenie jako organizacja prowokatorska<sup>1461</sup>.

Nie posiadamy także żadnych informacji o pomocy Żydom udzielanej przez powstałą w 1943 r. w Nadwórnej organizację konspiracyjną „Polska”, która po zamordowaniu przez ukraińskich nacjonalistów jej komendanta niedługo po powstaniu przekształciła się w oddział partyzancki „Orły Podkarpackie”<sup>1462</sup>.

---

<sup>1458</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 3685, Oświadczenie Walentego Kołodziejczyka złożone przed Zarządkiem Oddziału ZBoWiD w Brzesku poświadczające działalność konspiracyjną Rudolfa i Stanisławy Dobosiewiczów, 26 X 1965 r., b.p.

<sup>1459</sup> *Ibidem*, Tłumaczenie z języka rosyjskiego zaświadczenia Chaima Kirszenbauma z 13 października 1964 r., 22 III 1976 r., b.p.

<sup>1460</sup> G. Mazur, *Pokucie...*, s. 88.

<sup>1461</sup> *Ibidem...*, s. 127-132.

<sup>1462</sup> *Ibidem*, s. 132.

Organizacją, która w swoim przekazie propagandowym otwarcie wzywała do pomocy Żydom była Polska Partia Robotnicza. Małe poparcie wśród Polaków dla PPR i związane z tym problemy kadrowe, a także podstawy ideologiczne, powodowały że jej organizacja zbrojna Gwardia Ludowa przyjmowała w swe szeregi każdego, kto chciał je zasilić, bez rozróżnienia na wyznanie i kryteria narodowościowe<sup>1463</sup>.

Na terenie byłego województwa stanisławowskiego w okresie okupacji niemieckiej ruch komunistyczny był jednak bardzo słaby. Początkowo opierał się na resztkach pozostałych na tych terenach członków organizacji komsomolskich. Mieczysław Juchniewicz wspomina, że komuniści żydowscy rozwinęli konspiracyjną działalność organizacyjną w kilku dzielnicach żydowskich na terenie Małopolski Wschodniej (m.in. W getcie stanisławowskim) z których przy pomocy Polaków i Ukraińców wyprowadzić mieli do lasu kilka żydowskich grup bojowych. Nie podaje jednak na ten temat bliższych informacji<sup>1464</sup>.

Z założenia PPR z oczywistych przyczyn politycznych w początkowym okresie swojego funkcjonowania nie prowadziła działalności organizacyjnej na terenach zajętych we wrześniu 1939 r. przez Związek Sowiecki. Z biegiem czasu sytuacja się jednak zmieniła. Niemożność powołania struktur konspiracyjnych w terenie przez Komitet Centralny Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy spowodowało, że w końcu października 1942 r. wyłoniono Komitet Obwodowy PPR we Lwowie. W okresie późniejszym powołano podległy mu okręg stanisławowski. O słabości komunistycznych struktur niech świadczy fakt, że na początku stycznia 1943 r. cały Obwód liczył raptem 150 członków<sup>1465</sup>. W jednym z raportów komitetu obwodowego we Lwowie pisano: „O wiele słabiej postępuje robota w terenie. [...] nie wyszliśmy poza kontakty. Związaliśmy się już ze Stryjem [...] Wyjechali ludzie dla nawiązania kontaktu do Stanisławowa, Tarnopola, Kołomyi”<sup>1466</sup>. We wspomnianym raporcie podkreślono, że skupiano się wówczas głównie na przewyciężeniu kryzysu ideologicznego w kręgach partyjnych. O ograniczonej rozbudowie struktur, wpływającej na możliwości sprawnego działania, świadczy także sprawozdanie lwowskiego komitetu obwodowego PPR za okres marzec-kwiecień 1943 r., w którym podkreślono: „W

---

<sup>1463</sup> E. Rączy, *Pomoc Polaków...*, s. 89–90; R. Nazarewicz, *Działalność lewicy rewolucyjnej na rzecz ocalenia ludności żydowskiej w Polsce* [w:] *Polskie podziemie polityczne wobec Zagłady Żydów w czasie okupacji niemieckiej*, red. I. Borowicz, Warszawa 1988, s. 24; R. Nazarewicz, *Podziemie polskie związane z PPR wobec tragedii i walki Żydów* [w:] *Spółczesność polskie wobec martyrologii i walki Żydów w latach II wojny światowej. Materiały z sesji w Instytucie Historii PAN w dniu 11 III 1993 r.*, red. K. Dunin-Łasowicz, Warszawa 1996, s. 109–110.

<sup>1464</sup> M. Juchniewicz, *z działalności organizacyjno-bojowej Gwardii Ludowej w Obwodzie Lwowskim PPR–GL* [w:] „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 4/1968, s. 123.

<sup>1465</sup> *Ibidem*, s. 123–124, 130.

<sup>1466</sup> Cyt. za: *Ibidem*, s. 130.

Stryju nie ruszyło naprzód... w Stanisławowskim udało się zorganizować jeden poważny rejon, tj. tłumacki bez miasta. Komitet został ukonstytuowany w pełnym składzie, to znaczy czterech ludzi. [...] w jednej wsi już zorganizowano po linii partii 10 ludzi, w innej dwóch tworzy miejscowy komitet, kontakty w rozbudowie do sześciu wsi w powiecie”<sup>1467</sup>. W drugiej połowie 1943 r. przeprowadzono reorganizację podziemia komunistycznego w Obwodzie lwowskim. Komitety i terenowe komórki przechodziły stopniowo pod kierownictwo KP(b)U. W praktyce w terenie struktura organizacyjna i personalna pozostawała bez zmian<sup>1468</sup>. Także i w tym przypadku jeśli do jakiegokolwiek formy wsparcia ludności żydowskiej dochodziło, to miało ono charakter wyłącznie symboliczny lub incydentalny, a kwestia pomocy odgrywała marginalne znaczenie dla miejscowych struktur komunistycznej konspiracji.

W opracowaniach dotyczących działalności podziemia komunistycznego pojawiają się lakoniczne wzmianki o przeznaczeniu części skromnych funduszy, którymi dysponowała lwowska komórka PPR, na pomoc m.in. uciekinierom z dzielnic żydowskich. Brak jednak konkretnych przykładów z obszaru objętego badaniami<sup>1469</sup>.

Lwowska Gwardia Ludowa od początku swojej działalności skupiała się przede wszystkim na działaniach dywersyjnych, zdobywaniu broni, udzielaniu pomocy i organizowaniu ucieczki sowieckich jeńców wojennych. W literaturze przedmiotu podkreśla się także jej zaangażowanie w organizację ucieczek Żydów z gett i obozów pracy<sup>1470</sup>. W tym przypadku również brak informacji o tego typu aktywności na terenie byłego województwa stanisławowskiego. Większe grupy bojowe GL operowały na badanym obszarze w okolicach Tłumacza, Kosowa i Kołomyi. Nie zachowały się jednak dokumenty z okręgu GL Stanisławów<sup>1471</sup>. W związku z tym nie sposób odtworzyć jej działalności w terenie i odpowiedzieć na pytanie, czy w jakikolwiek sposób zaangażowana była w pomoc miejscowym Żydom lub czy ci służyli w jej oddziałach. W ramach zasygnalizowanych przekształceń, które dotknęły lwowską komórkę PPR miejscowe struktury GL zostały przemianowane na KG Zachodnich Obwodów Ukrainy, a w grudniu 1943 r. na Organizację Ruchu Partyzanckiego Zachodnich Obwodów Ukrainy. W lutym 1944 r. została ona rozbita serią aresztowań przeprowadzonych przez Gestapo<sup>1472</sup>.

W materiale źródłowym odnajdziemy jedynie szczątkowe i mgliste informacje o konkretnych przykładach pomocy udzielanej ludności żydowskiej na terenie

---

<sup>1467</sup> Cyt. za: *Ibidem*, 131-132.

<sup>1468</sup> *Ibidem*, s. 150.

<sup>1469</sup> *Ibidem*, s. 129.

<sup>1470</sup> *Ibidem*, s. 129; W. Bonusiak, *Małopolska Wschodnia pod rządami...*, s. 203.

<sup>1471</sup> M. Juchniewicz, *z działalności Gwardii Ludowej...*, s. 146.

<sup>1472</sup> G. Mazur, *Pokucie...*, s.174.

przedwojennego województwa stanisławowskiego przez członków PPR. W swojej relacji złożonej w 1948 r. działaczka PPR Zofia Skalska z d. Nimen podkreśliła, że bardzo często bywała w Kosowie umieszczając tam Żydów na „aryjskich” papierach. Między innymi przebywała w miasteczku latem 1942 r. w trakcie likwidacji przez Niemców miejscowego getta<sup>1473</sup>. Jak podkreśliła w swojej relacji przyjechała wówczas do Kosowa wraz z kilkoma Żydami z Brodów, aby zorganizować dla nich schronienie. Opisany przez nią lakonicznie wątek pomocy, a także zasygnalizowana jego powtarzalność, może świadczyć o pewnej formie zaangażowania osób związanych z partią w organizację przerzutu zagrożonych Żydów do innych ośrodków. Uwzględniając położenie miasteczka w pasie przygranicznym przypuszczalnie także umożliwiając im ucieczkę na teren Rumunii. Autorka relacji nie przybliżyła jednak szczegółów ewentualnej aktywności regionalnych struktur PPR-u w tym zakresie<sup>1474</sup>.

Na marginesie rozważań dotyczących pomocy udzielanej przez środowiska komunistyczne należy zaznaczyć, że w lipcu 1943 r. na tereny byłego województwa stanisławowskiego przedarł się zagon partyzanckich oddziałów dowodzonych przez sowieckiego gen. Sidora Kowpaka. Liczył on ponad tysiąc żołnierzy<sup>1475</sup>. Jak wynika z relacji walczącego w tym zgrupowaniu Jecheskiela Wertheima, w jego szeregach znaleźli się także Żydzi<sup>1476</sup>. Również Julia Laster ze Stanisławowa w swojej relacji podkreśliła, że Kowpak przebywając w okolicach stolicy województwa, zabrał ze sobą do oddziału partyzanckiego małą grupę prawdopodobnie miejscowych Żydów<sup>1477</sup>. Według ustaleń Yitzhaka Arada do oddziału Kowpaka zostali przyjęci także niektórzy z żydowskich bojowników tworzących grupę oporu w lasach w okolicy Delatyna. Dołączyła do niego również niewielka grupa Żydów z Bolechowa dowodzona przez Michała Gerszowskiego<sup>1478</sup>.

Szukając ratunku przed Zagładą Żydzi wstępowali także do samodzielnych i nieafiliowanych oddziałów partyzanckich operujących w okolicznych lasach<sup>1479</sup>. Wśród nich największym tego typu zgrupowaniem działającym na terenie byłego województwa

---

<sup>1473</sup> Likwidacja getta w Kosowie miała miejsce 7–8 września 1942 r.

<sup>1474</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 3314, Relacja Zofii Skalskiej, 20 VI 1948 r.

<sup>1475</sup> G. Mazur, *Pokucie...*, s. 175. Według innych źródeł na początku swoich działań oddział liczył 1 900 żołnierzy. W sierpniu 1943 r. oddział Kowpaka dotarł do Delatynia, gdzie został rozbity przez Niemców i Węgrów, po czym podzielił się na siedem mniejszych oddziałów, które opuściły omawiany teren. Za: A. Gogun, *Stalinowska wojna partyzancka na Ukrainie 1941–1944, część 1*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2(10)/2006, s. 311.

<sup>1476</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 109, Relacja Jecheskiela Wertheima, IV 1945.

<sup>1477</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 1934, Relacja Julii Laster, [b.d.].

<sup>1478</sup> Y. Arad, *In the Shadow ...*, s. 328.

<sup>1479</sup> w lipcu 1943 r. komendant Okręgu Stanisławów AK Władysław Herman meldował o pięciu niepodporządkowanych nikomu grupach operujących na podległym mu terenie (trzy w powiecie dolińskim, po jednej w powiecie kałuskim oraz okolicach Kołomyi). Za: G. Mazur, *Pokucie...*, s.132.

stanisławowskiego był bez wątpienia oddział dowodzony przez Stanisława Babija. W ocenie Grzegorza Mazura była to luźna, nikomu nie podporządkowana grupa partyzancka operująca w okolicach Doliny<sup>1480</sup>. Według różnych szacunków w szczytowym momencie prawdopodobnie liczyła od dwustu do trzystu osób. Charakteryzowała się mieszanym składem narodowościowym, w przeważającej jednak mierze jej szeregi zasilali żydowscy uciekinierzy nie tylko z okolicznych miast (Dolina, Bolechów, Stryj, Stanisławów), ale także ze Lwowa, Drohobycza, a nawet Warszawy<sup>1481</sup>. Problematyczne jest odtworzenie okoliczności powstania oddziału. Źródła dostarczają na ten temat sprzecznych informacji. Nie sposób także z całą stanowczością ustalić narodowości samego Babija. We wspomnieniach jego żydowskich podkomendnych identyfikowany był on przeważnie jako Ukraińiec. Natomiast w ocenie Grzegorza Mazura „dowódca podawał się za Polaka”. W związku z zasygnalizowanymi kontaktami jego oddziału z AK, a także faktem, że po wojnie Stanisław Babij osiedlił się w powojennych granicach Polski, optyka Grzegorza Mazura wydaje się bliższa prawdzie. Podkomendny Stanisława Babija Widman Boruch wspominał, że dowódca służył początkowo w policji ukraińskiej, dzięki czemu zdobył broń i mógł wydostać z więzienia swoją żydowską przyjaciółkę. W październiku 1942 r. miał zdezerterować i zawiązać w lasach koło Doliny kilkunastoosobowy oddział partyzancki<sup>1482</sup>. Z kolei w ocenie Emila Brigga Babij przebywał w lesie od początku okupacji niemieckiej. Prawdopodobnie mógł ukrywać się już w okresie okupacji sowieckiej. W jego relacji także pojawia się wątek przyjaźni z nieznaną z imienia i nazwiska Żydówką. Jak wspominał Brigg: „[Stanisław Babij] zakochał się w jakiejś Żydówce z miasteczka Bolechowa, dokąd przychodził ją odwiedzać. Gdy widział, że różne getta się likwidują, postanowił ją zabrać do lasu. Od tego czasu datuje się jego kontakt z Żydami”<sup>1483</sup>. Sam Babij w swoim niezwykle lakonicznym zeznaniu złożonym w 1970 r. wspominał, że do partyzantki wstąpił z chwilą wkroczenia do Doliny

---

<sup>1480</sup> Grzegorz Mazur ustalił, że Armia Krajowa utrzymywała kontakt z oddziałem Babija przez łącznika J.J. Zaborzeckiego. Komendant Okręgu Stanisławów AK 23 XI 1943 r. meldował o nawiązaniu kontaktu z oddziałem Babija, który prosił go o ostateczne uregulowanie jego stosunku z AK i przyjęcie go „na etat”. W grudniu 1943 r. kontakt ten został jednak zerwany w związku z częściowym rozbiciem zgrupowania i wycofaniem go w okolice granicy węgierskiej. Warto podkreślić, że oddział Babija budził w dowództwie AK także nieufność. Podejrzewano, że został zinfiltrowany przez Niemców. Teren obwodu Dolina musiał w tym czasie opuścić również zagrożony aresztowaniem wspomniany akowski łącznik z oddziałem Babija. Ostatecznie w kwietniu 1944 r. komendant Okręgu AK wydał rozkaz nawiązania ponownie stałej łączności z oddziałem Babija i przekształcenia go we własny regularny oddział partyzancki. W jednym z meldunków sytuacyjnych z wiosny 1944 r. wzmiankowano o włączeniu oddziału do akcji rozwijania oddziałów partyzanckich w Okręgu. Za: *Ibidem*, s. 132–133.

<sup>1481</sup> *Ibidem*, s. 132; AŻIH, zespół 301, sygn. 510, Relacja Borucha Widmana, 20 VII 1945 r.

<sup>1482</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 510, Relacja Borucha Widmana, 20 VII 1945 r.

<sup>1483</sup> Cyt. za: AYV, zespół O.3, sygn. 2304, Relacja Emila Brigga, 1 IX 1963 r.

Niemców<sup>1484</sup>. Przyznał ponadto, że był komendantem oddziału w którym służyło wielu Żydów<sup>1485</sup>. Podkreślił także, że w oddziale funkcję zastępcy komendanta pełnił jego brat<sup>1486</sup>.

Jak wynika z relacji Widmana Barucha na przełomie 1942 i 1943 r. oddział zasililo kilku Polaków, natomiast największy rozkwit zgrupowania nastąpił w maju 1943 r., gdy przystąpiła do niego grupa około 200 Żydów. W sierpniu z kolei Babij przyjął czterdziestu byłych czerwonoarmistów (w większości Uzbeków), którzy z bronią i końmi zdezerterowali z jednostki kolaborującej z Niemcami<sup>1487</sup>.

Żydowscy uciekinierzy dostawali się do oddziału między innymi przez sieć lokalnych kontaktów. Franciszek Stemler w swoich wspomnieniach pisał: „Żydzi [...] trafiali drogą ustaloną przez jakąś komórkę organizacyjną do punktu kontaktowego w domu Teodora Koladzyna, położonym pomiędzy wsią Jaworów i dzielnicą Doliny, Broczkowem. Stamtąd zabierał ich Jan Horyń z Horysza i doprowadzał do obozu Babija Pod Zapustem”<sup>1488</sup>. Mieszkająca w okresie okupacji niemieckiej w Bolechowie Dora Szuster w swojej relacji wspomniała, że w czerwcu 1943 r. pierwszy z miasteczka do oddziału Babija uciekł Dolek Koppel, który od tego momentu stał się łącznikiem między Żydami w Bolechowie, a oddziałem<sup>1489</sup>. Z kolei Emil Brigg z siostrą i ojcem trafili do grupy Babija za pośrednictwem ukraińskiego łącznika Sławko Kozaka z Babijówki. Zlokalizowana była ona na przedmieściach Doliny i stanowiła punkt kontaktowy dla partyzantów. Podkreślił on także w swojej relacji, że warunkiem wstąpienia do oddziału było posiadanie broni. Zaznaczył jednocześnie, że cena rewolweru na czarnym rynku wahała się wówczas między czterema, a pięcioma tysiącami złotych<sup>1490</sup>. Przywoływany Widman Baruch również wspomniał, że najchętniej do oddziału przyjmowano osoby z bronią, ewentualnie posiadające własne fundusze. „Pieniądze były też potrzebne na zakup jedzenia, ponieważ u miejscowej ludności

---

<sup>1484</sup> *Relacje o pomocy...*, t.5, s. 92

<sup>1485</sup> w swoim zeznaniu wśród swoich podkomendnych w oddziale wymienił: Mundka Sejna, Karola Austera, Arona Wilkenstreibena, Dolka Kapła, Chana Dentschera, Rachelę Kinds, Chanę Bikel, Lejbała Linga, Stacha Sokala, Rytkę Zankel, Abrahama Baumana, Jakuba Laufera, Izaaka Litwaka, Fanny Kadler, Maksa Kadlera, Bucię [Borucha] Widmana, Bronisława Kremera oraz Moria Gellera. Listę żydowskich partyzantów służących we wspomnianym oddziale poszerzył w swoim zeznaniu wymieniony przez niego Bronisław Kremer. Wymienił on dodatkowe osoby: Esio Pakiera, Munio Makiera, Uzera Schychmana, Wilhelma Weinfelta [prawdopodobnie Wilusha Weinfeld] oraz mężczyznę o nazwisku Naucheizer. Zob. *Relacje o pomocy...*, t.5, s. 92-93.

<sup>1486</sup> w zeznaniu Stanisław Babij nie podaje imienia swojego brata. Natomiast Wilush Weinfeld w swoim świadectwie opublikowanym w Księdze Pamięci Żydów Roźniatowa wspomina, że brat Babija miał na imię Stefan. We wspomnieniach i opracowaniach pojawia się pewna nieścisłość. Brat Babija określany jest czasem jako Hernio, Heryn, Hryń. Z kolei w ocenie Sebastiana Piątkowskiego „Hryń” był pseudonimem używanym przez Stanisława Babija. Zob. *Relacje o pomocy...*, t.5, s. 93; Yizkor Book in Memory of Roźniatow [<https://www.jewishgen.org/yizkor/rozniatow/Rozhnyatov.html#TOCC> – dostęp 22 IV 2022 r.].

<sup>1487</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 510, Relacja Borucha Widmana, 20 VII 1945 r.

<sup>1488</sup> F. Stemler, *Ludzie doliny...*, s. 96.

<sup>1489</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 2148, Relacja Dory Szuster, 30 VIII 1946 r.

<sup>1490</sup> AYV, zespół O.3, sygn. 2304, Relacja Emila Brigga, 1 IX 1963 r.

za darmo nie brano”<sup>1491</sup>. Zasadę płacenia okolicznej ludności za żywność potwierdziła w swojej relacji złożonej tuż po wojnie Zania Rattenbach, która przebywała w zgrupowaniu Babija. „Chłopi okoliczni sprzedawali nam chętnie produkty żywnościowe, czerpiąc z tego handlu znaczne dochody. Zresztą nie byłoby śmiali odmówić nam sprzedaży ze względu na Babija, którego grupa była uzbrojona i która w razie potrzeby umiałaby broni użyć”<sup>1492</sup>. Cytowany Franciszek Stemler zasygnalizował wytworzenie się swoistej symbiozy, która panowała między oddziałem a mieszkańcami okolicznych miejscowości. Polacy i Ukraińcy przynosili na określone punkty kontaktowe w lesie żywność, lekarstwa i prasę, a żydowscy lekarze przebywający w oddziale leczyli w razie potrzeby miejscowych chorych<sup>1493</sup>.

Działalność zgrupowania nastawiona była przede wszystkim na przetrwanie. Przeprowadzano akcje na majątki pod zarządem niemieckim oraz placówki gospodarcze okupanta. Oddział Babija prawdopodobnie dwukrotnie dokonał rozbicia więzienia w Dolinie. Za pierwszym razem miał uwolnić siedemdziesięciu Żydów, za drugim trzydziestu. Informacja ta nie znajduje jednak potwierdzenia w zachowanych dokumentach<sup>1494</sup>. Wzmianki o tym wydarzeniu odnajdziemy jednak w świadectwach żydowskich. Przykładowo w księdze pamięci Żydów Roźniatowa wspomniano m.in. O dwóch Żydówkach ukrywających się w lasach, które zostały uwięzione z więzienia w Dolinie w momencie wtargnięcia do niego partyzantów ze Stanisławem Babijem na czele<sup>1495</sup>. Wątek ataku przeprowadzonego przez zgrupowanie na dolińskie więzienie pojawia się także we wspomnieniach Widmana Barucha. Wskazał on również na wyraźną intensyfikację działań oddziału w drugiej połowie 1943 r. Jak wynika z jego relacji oddział miał wówczas wysadzić trzy mosty kolejowe, przeprowadzić szereg napadów na okoliczne tartaki, folwarki i mleczarnie. 15 października 1943 r. partyzanci Babija mieli przeprowadzić akcję na dom landkomisarza w Dolinie. Okazało się jednak, że nie było go wówczas na miejscu. Jak pisał w swojej relacji: „Śmiałe czyny [oddziału – T.G.] były wprost legendarne, tak dalece, że wieśniacy nie śmieli napadać na Żydów samotnie nawet chodzących, myśląc, że to są partyzanci, a przecież w innych powiatach chłopi ukraińscy rabowali i zabijali Żydów”<sup>1496</sup>. Swoista sława jaką cieszył się oddział wśród Żydów i legendy, którymi obrósł, niewątpliwie przyczyniły się do znacznego wzrostu jego liczebności. Zania Rattenbach w swoim świadectwie wspomniała: „Wśród

---

<sup>1491</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 510, Relacja Borucha Widmana, 20 VII 1945 r.

<sup>1492</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 670, Relacja Zanii Rattenbach, [1945].

<sup>1493</sup> F. Stemler, *Ludzie doliny...*, s. 96.

<sup>1494</sup> G. Mazur, *Pokucie...*, s.132; M. Krajewski, *Na straconych posterunkach...*, s. 574.

<sup>1495</sup> W. Weinfeld, *Stach Babi – a Savior of Jews* [w:] *Yizkor Book in Memory of Roźniatow*, Tel Awiw 1974 [<https://www.jewishgen.org/yizkor/rozniatow/roz207.html> – dostęp 22 IV 2022 r.].

<sup>1496</sup> Cyt. za: AŻIH, zespół 301, sygn. 510, Relacja Borucha Widmana, 20 VII 1945 r.

okolicznych mieszkańców krążyły na ten temat [uzbrojenia oddziału – T.G.] fantastyczne pogłoski. Mówiono, że mamy kulomioty, granaty, karabiny maszynowe i armatki”<sup>1497</sup>. W świadectwie Emila Brigga pojawia się także wątek nawiązania kontaktu przez dowództwo oddziału z partyzantką sowiecką, z którą zgrupowanie Babija przeprowadzić miało akcje dywersyjne – m.in. wysadzenie torów kolejowych.

Niezwykle interesujące są świadectwa ocalałych Żydów, którzy byli członkami zgrupowania Babija, pozwalające między innymi nakreślić obraz warunków w leśnych kryjówkach oraz odtworzyć stosunki panujące w oddziale. Przywoływana Zania Rottenbrach w swojej relacji opisała między innymi funkcjonowanie jednego z leśnych obozowisk znajdujących się pod opieką zgrupowania. Podkreśliła, że osoby przebywające w lesie podzieliły się na drobne wspólnoty składające się zazwyczaj z rodzin lub grupy przyjaciół mieszkających w jednym szałasie zbudowanym z gałęzi. Wspomniała także, że „Wielu młodych ludzi połączyło się tworząc faktycznie związki małżeńskie [...] w trakcie naszego pobytu urodziło się dziecko i lekarze wykonali kilka zabiegów przerywających ciążę. Nie było wśród nas życia kolektywnego. Co bogatsi odżywiali się lepiej, ubożsi żyli z łaski zamożniejszych, nie bardzo skłonnych do hojności. Były wypadki kradzieży a nawet rabunków dokonanych przez towarzyszy niedoli”<sup>1498</sup>. Wśród partyzantów obowiązywała dyscyplina wojskowa. Emil Brigg w swojej relacji wspominał moment przystąpienia do oddziału: „Gdy zaprowadzono nas do Stacha Babija, oświadczył nam, że pierwszym obowiązkiem partyzanta jest subordynacja, nie opuszczanie lasu bez jego wiedzy nawet w wypadku głodu lub nagłej wiadomości z zewnątrz”<sup>1499</sup>.

Aktywność oddziału nie mogła pozostać bez reakcji Niemców. Jesienią 1943 r. przeprowadzili oni dużą obławę na zgrupowanie Babija oraz zastosowali represje wobec osób, które udzielały pomocy partyzantom. Ich okoliczności oraz przebieg zostaną opisane w w następnym rozdziale. W konsekwencji podjętych przez Niemców działań z końcem października lub na początku listopada 1943 r. zginęło ponad 60 partyzantów Babija. Po kilku tygodniach 10 i 11 grudnia 1943 r. Niemcy przeprowadzili kolejną obławę zabijając dwudziestu złapanych w jej trakcie Żydów. Prawdopodobnie doszło wówczas do rozdzielenia się grupy ocalałych. Część przeszła na Węgry, a Babij wraz z częścią ocalałych znalazł schronienie w górach<sup>1500</sup>.

---

<sup>1497</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 670, Relacja Zanii Rattenbach, [1945].

<sup>1498</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 670, Relacja Zanii Rattenbach, [1945].

<sup>1499</sup> AYV, zespół O.3, sygn. 2304, Relacja Emila Brigga, I IX 1963 r.

<sup>1500</sup> G. Mazur, *Pokucie...*, s.132-133; AŻIH, zespół 301, sygn. 510, Relacja Borucha Widmana, 20 VII 1945 r.



W literaturze przedmiotu pojawia się także informacja o działalności jeszcze jednego prawdopodobnie nieafiliowanego oddziału partyzanckiego, w którym schronienie znajdowali Żydzi. Dowodzić miał nim ppor. rez. Zbigniew Morawski. Działał w latach 1941–1944 r. na terenie powiatu dolińskiego. Według Kamila Barańskiego wśród Żydów walczących w zgrupowaniu byli m.in. Schipman (imię nieznane) z Doliny, S. Chajber oraz B. Wiseltier – obaj ze Stryja. W ocenie autora polski dowódca zgrupowania zdobywał broń u zaufanego oficera węgierskiego. Autor nie podał jednak źródeł informacji dotyczących oddziału. W toku badań nie odnaleziono także wymianek o jego funkcjonowaniu we wspomnieniach i relacjach ocalonych Żydów<sup>1501</sup>.

Omawiając temat pomocy zorganizowanej i instytucjonalnej udzielanej Żydom na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego nie sposób pominąć roli Kościołów i związanych z nimi instytucji, w tym przede wszystkim klasztorów żeńskich zgromadzeń zakonnych zlokalizowanych na badanym obszarze. Pomoc udzielana przez księży miała przeważnie charakter pomocy indywidualnej, to jednak biorąc pod uwagę rolę jaką duchowni pełnili w lokalnych społecznościach, a zwłaszcza instytucję proboszczów na parafiach, dla pewnej przejrzystości tekstu zasadnym wydaje się opisywanie tych przypadków w ramach pomocy instytucjonalnej. Wątpliwości nie powinien budzić z kolei zorganizowany charakter pomocy udzielanej przez zgromadzenia zakonne.

Warto podkreślić, że organizacja Kościoła katolickiego nie pokrywała się z przedwojennym podziałem administracyjnym. Obszar województwa stanisławowskiego podlegał Archidiecezji Lwowskiej<sup>1502</sup>. Na skutek polityki okupantów, ale także działalności ukraińskich nacjonalistów Kościół katolicki na omawianym terenie poniósł w czasie II wojny światowej dotkliwe straty zarówno jeśli chodzi o duchowieństwo, jak również infrastrukturę kościelną<sup>1503</sup>. Według danych władz komunistycznych z 1945 r. wraz z ponownym wkroczeniem wojsk sowieckich na terenie objętym badaniami funkcjonowały 92 wspólnoty katolickie i 131 kościołów<sup>1504</sup>.

---

<sup>1501</sup> K. Barański, *Przemięgli...*, s. 294; G. Mazur, *Pokucie...*, s. 89.

<sup>1502</sup> Na terenie województwa stanisławowskiego w 1939 r. funkcjonowało 6 dekanatów: Dolina (18 parafii), Horodenka (12 parafii), Kołomyja (10 parafii), Konkolniki (15 parafii), Stanisławów (21 parafii) oraz Stryj (18 parafii). Ponadto w granicach województwa funkcjonowały parafie podległe innym dekanatom: Lipica Dolna i Firlejów (dekanat Brzeżany), Delawa (dekanat Buczacz), Fraga, Knihynicze oraz Podkamień (dekanat Śnirz). Za: W. Urban, *Droga krzyżowa Archidiecezji Lwowskiej...*, *passim*.

<sup>1503</sup> Szerzej zob. *Ibidem*; *Lista strat wśród duchowieństwa metropolii lwowskiej obrządku łacińskiego w latach 1939–1945*, red. J. Krętosz, M. Pawłowiczowa, Opole 2005; *Słownik biograficzny duchowieństwa metropolii lwowskiej obrządku łacińskiego ofiar II wojny światowej 1939–1945*, red. J. Krętosz, M. Pawłowiczowa, Opole 2007.

<sup>1504</sup> M. Skowryra, *Kościół rzymskokatolicki na terenie obwodu stanisławowskiego w latach 1945-1991*, „Kurier Galicyjski”, 2021, nr 9 (373).

Elżbieta Rączy wskazała na uniwersalne trudności w ustaleniu i weryfikacji przypadków zaangażowania księży w działalność pomocową, które również można odnieść do badanego obszaru. W ocenie tej badaczki duchowni udzielając pomocy Żydom traktowali swoją aktywność jako przejaw obowiązku wobec drugiego człowieka i wielokrotnie informacje o niej zachowywali dla siebie. Konsekwentnie nie dzielili się nimi z otoczeniem, także po zakończeniu wojny. Trudność w weryfikacji informacji o takiej aktywności wynika także z jej charakteru. Proceder wystawiania fałszywych dokumentów utrzymywano w ścisłej tajemnicy. Ich odbiorcy często otrzymywali metryki za pośrednictwem osób trzecich, a nie bezpośrednio od duchownych, tak więc w wielu przypadkach pojawiających się informacji o zaangażowaniu poszczególnych księży nie sposób zweryfikować w oparciu o świadectwa ocalałych Żydów<sup>1505</sup>.

Pewna grupa księży z poszczególnych parafii byłego województwa stanisławowskiego włączyła się aktywnie w pomoc ludności żydowskiej. Pytaniem otwartym pozostaje czy robili to za wiedzą i przyzwoleniem arcybiskupa. W opinii prowadzącego badania nad postawami polskiej hierarchii kościelnej w obliczu Zagłady Dariusza Libionki, „twierdzenie, że musiała istnieć jej >>milcząca zgoda<< na udzielenie pomocy Żydom, nie jest wcale sprawą oczywistą. [...] bezpieczniej jest przyjąć, że nawet jeśli księża i siostry zakonne nie działali wbrew hierarchii, czynili to na własną odpowiedzialność”<sup>1506</sup>. Przymuszalnie udzielaniu takiej pomocy nie sprzeciwiał się arcybiskup lwowski Bolesław Twardowski, albowiem on sam zaangażowany był w pomoc dla Żydów. W jego siedzibie, w pałacu arcybiskupim we Lwowie, ukrywała się w czasie okupacji niemieckiej żydowska rodzina<sup>1507</sup>.

Podstawową formą pomocy niesionej przez księży było wystawianie metryk chrztu, szeroko rozumiana pomoc żywnościowa, a także w niektórych przypadkach udzielanie schronienia. Nie można także zapominać o ewentualnym występowaniu postaw niezwykle trudno lub wręcz nieuchwytnych źródłowo, które pośrednio mogły oddziaływać na wiernych danej parafii. Jan Żaryn wśród takich ulotnych form pomocy duchownych wskazał m.in.: „głoszenie kazań >>prostujących<< sumienia, doradztwo (w konfesjonale i poza nim) osobom proszącym o radę wobec dylematu: ratować obcego czy chronić najbliższych [...]”<sup>1508</sup>. Uhonorowana przez Instytut Yad Vashem medalem SwNŚ Władysława Flak z d.

---

<sup>1505</sup> E. Rączy, *Stan badań nad problematyką ratowania Żydów przez Polaków w zachodniej części województwa lwowskiego* [w:] *Stan badań nad pomocą ...*, s. 409.

<sup>1506</sup> Cyt. za: D. Libionka, *Polska hierarchia kościelna wobec eksterminacji Żydów – próba krytycznego ujęcia*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały, 2009, nr 5, s. 63.

<sup>1507</sup> *Ibidem*.

<sup>1508</sup> Cyt. za: J. Żaryn, *Polacy ratujący Żydów w świetle nowych źródeł* [w:] J. Żaryn, T. Sudoł, *Polacy ratujący Żydów. Historie niezwykle*, Warszawa 2014, s. 69.

Sikora w swojej relacji wspomniała „pamiętam te kazania księdza w naszej parafii w kościele św. Józefa [we wsi Św. Stanisław – przy T.G] jak głosił że trzeba nieść pomoc swoim bliźnim, że trzeba pomagać tym prześladowanym ludziom”<sup>1509</sup>.

Z zachowanych świadectw wynika, że jednym z księży, który zachęcał swoich parafian do ukrywania Żydów był proboszcz parafii św. Anny w Tłumaczu ks. Edward Tabaczkowski. Sam prowadził także zakrojoną na szeroką skalę pomoc potrzebującym Żydom. Przede wszystkim wystawiał dla nich fałszywe dokumenty. Metrykę chrztu otrzymały od niego m.in. następujące osoby narodowości żydowskiej: Leon Harlenstein, Żanetta Knobloch, Beata (Berta) Opoczyńska oraz Ludwika Czechowicz. Dodatkowo duchowny angażował się w pomoc żywnościową dla tłumackiego getta. Ponadto udzielił schronienia żydowskiemu studentowi Leonowi Weiserowi. Ks. Tabaczkowski ochrzcił go i zatrudnił w biurze parafialnym na probostwie w Tłumaczu<sup>1510</sup>. W ciągu dnia Żyd przebywał na probostwie, wieczorami udawał się do sąsiedniego gospodarstwa należącego do volksdeutschów Falsingerów. Po pewnym czasie w nieznanych okolicznościach Weiser został przez Niemców aresztowany i stracony w Stanisławowie<sup>1511</sup>. Być może to wydarzenie spowodowało, że proboszcz Tabaczkowski znalazł się w kręgu zainteresowania Gestapo. Mimo sugestii ze strony bliskich mu osób, proboszcz nie zdecydował się opuścić parafii, tłumacząc swoją decyzję poczuciem odpowiedzialności za parafian. Wprawdzie na kilka dni przed aresztowaniem poprosił kurię we Lwowie o możliwość opuszczenia parafii w związku z grożącym mu niebezpieczeństwem ze strony Niemców, jednak następnego dnia odwołał

---

<sup>1509</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 5611, Relacja Władysławy Flak z d. Sikory, b.d, b.p.

<sup>1510</sup> Leonem Weiserem opiekowała się także niezwykle czynna w życiu parafialnym Maria Kłodnicka, zob.: Z. Zieliński, *Życie religijne w Polsce ...*, s. 155.

<sup>1511</sup> AIPN, IPN BU 392/819, Akta w sprawie udzielania pomocy przez księdza Edwarda Tabaczkiego ludności żydowskiej w m. Tłumacz, Pismo Żanetty Marii Knobloch do GKBZHWP, 15 V 1984 r., k. 5, List Beaty Opoczyńskiej do Żanetty Marii Knobloch, 20 IX 1988 r., k. 13, Pismo Żanetty Marii Knobloch do GKBZHWP, 1 VII 1988 r., k. 20, Wniosek GKBZHWP skierowany do Yad Vashem w sprawie uhonorowania m.in. Edwarda Tabaczkiego tytułem SwNŚ, 11 XI 1989 r., k. 5; AAN, sygn. 1916/157, Komitet dla Upamiętnienia Polaków Ratujących Żydów, Zgłoszenie ks. Lesława Jeżowskiego; *Ibidem*, 1916/504, Komitet dla Upamiętnienia Polaków Ratujących Żydów, Zgłoszenie Janiny Nowińskiej-Płockiej; K. Barański, *Przemienili Zagońcycy, Chliborobi, Chasydzi ... Rzecz o ziemi stanisławowsko-kołomyjsko-stryjskiej*, Londyn 1988, s. 417; W. Bielawski, *Zbrodnie na Polakach dokonane przez hitlerowców za pomoc udzielaną Żydom*, Warszawa 1987, s. 75; W. Urban, *Droga krzyżowa ...* s. 29.; *Lista strat wśród duchowieństwa metropolii lwowskiej obrządku łacińskiego w latach 1939–1945*, red. J. Krętosz, M. Pawłowiczowa, Opole 2005 s. 34; *Słownik biograficzny duchowieństwa metropolii lwowskiej obrządku łacińskiego ofiar II wojny światowej 1939–1945*, red. J. Krętosz, M. Pawłowiczowa, Opole 2007, s. 154–155; T. Kukiz, *Kościół p. w. św. Anny – tłumaccy księży*, *Zeszyty Tłumackie* 1/1996; F. Piszczor, *Ostatni proboszcz Tłumacza*, *Zeszyty Tłumackie* 3/1996; M. Korneluk-Petrus, *Wspomnienia*, *Zeszyty Tłumackie* 4/1996; S. Blond, *Rzymsko-katolicki ksiądz Tabaczkowski*, *Zeszyty Tłumackie* 4/1996; L. Jeżowski, *Zasłużony i dobry proboszcz Tłumacza*, *Zeszyty Tłumackie* 1(9)/1998; M. Nikosiewicz, *Wojna w powiecie tłumackim 1941–1944*, *Zeszyty Tłumackie* 2(54)/2014; Semper Fidelis, 3(16)/1993; G. Chajko, *The Clergy of the Archdiocese of Lviv of the Latins in Aid of the Jewish Nation during the Years of the German Occupation from 1941–1944. An Outline of the Events, The Person and the Challenges*, 2013, nr 3, s. 148–149; [<http://www.straty.pl>, dostęp 13 VIII 2020 r.]

swoją prośbę i potwierdził decyzję pozostania na probostwie<sup>1512</sup>. Kilka dni po straceniu Leona Weisera, prawdopodobnie 1 października 1942 r. ks. Edward Tabaczkowski został aresztowany przez Gestapo. Przyczyną zatrzymania mógł być donos. Jak wynika z relacji świadków duchowny był torturowany w czasie pobytu w więzieniu. Zmarł w nieznanych okolicznościach najprawdopodobniej 20 października 1942 r.<sup>1513</sup> Śmierć duchownego potwierdziła także w swojej relacji mieszkanka Tłumacza Maria Korneluk-Petrus, która w tamtym okresie przebywała w stanisławowskim więzieniu<sup>1514</sup>.

Pomoc Żydom przypłacił swoim życiem także ks. Franciszek Żak. Od 1938 r. pełnił funkcję katechety w Szkole Ludowej w Dolinie. W czasie okupacji niemieckiej wystawiał fałszywe metryki chrztu dla Żydów oraz udzielał im pomocy w ucieczce na Węgry i do Rumunii. Nieznane są personalia osób, którym udzielał pomocy. Za swoją działalność został aresztowany przez Niemców w Stanisławowie i 12 marca 1942 r. stracony w tamtejszym więzieniu<sup>1515</sup>.

Represji za pomoc Żydom oraz zaangażowanie w działalność konspiracyjną doświadczył także ks. Ludwik Peciak. Od 1933 r. pełnił funkcję proboszcza kościoła pw. Wniebowzięcia Najświętszej Panny Maryi w Kołomyi. W okresie okupacji niemieckiej zaangażowany był w działalność Armii Krajowej oraz wyrabiał fałszywe metryki chrztu dla Żydów. Dokumenty od ks. Ludwika Peciaka otrzymali m.in. Amalia Sandberg-Mesner, Isner Reisman oraz Toni Reisman. Ks. Peciak został aresztowany przez Niemców 11 listopada 1942 r. w nieznanych okolicznościach i osadzony w więzieniu w Kołomyi, a następnie przeniesiony do więzienia we Lwowie. W okresie późniejszym został zesłany do KL Lublin, a następnie 31 marca 1943 r. przeniesiony do KL Flossenbürg. Zmarł prawdopodobnie 16 kwietnia 1943 r. w trakcie transportu do obozu<sup>1516</sup>.

---

<sup>1512</sup> *Słownik biograficzny duchowieństwa ...*, s. 154.

<sup>1513</sup> Po pewnym czasie w konfesjonale kościoła w Tłumaczu, ktoś zostawił osobisty brewiarz księdza Tabaczkowskiego, który miał przy sobie w momencie aresztowania. Widniała w nim adnotacja w języku łacińskim „*Obiit die 20 Octobris Anno D. 1942*”. Za: *Ibidem*, s. 155.

<sup>1514</sup> Jak relacjonowała Maria Korneluk-Petrus: „W pierwszych dniach mojego pobytu w więzieniu polecono mi mycie dyżurki gestapowskiej. Gestapowiec Ukrainiec zapytał mnie, skąd pochodzę. Na otrzymaną odpowiedź, że z Tłumacza, powiedział, jeśli chcesz zobaczyć waszego księdza to popatrz przez okno. Na podwórku w skrzyni leżał martwy nasz ksiądz Tabaczkowski. Mogło to być 21 albo 23 października, daty dokładniej nie pamiętam”. M. Korneluk-Petrus, *Wspomnienia*, Zeszyty Tłumackie 1996, nr 4, s. 13.

<sup>1515</sup> *Schematismus archidioecesis Leopoliensis ritus latini*, Lwów 1939, s. 55, 124; G. Chajko, *The Clergy ...*, s. 148; *Lista strat wśród duchowieństwa ...* s. 36; *Słownik biograficzny duchowieństwa metropolii lwowskiej ...*, s. 176. W. Urban, *Droga krzyżowa* s. 30; [straty.pl- dostęp 7 i 2022 r.].

<sup>1516</sup> USC Shoah Foundation, sygn. 54046, Relacja Amalii Mesner, 14 IX 2011 r.; W. Urban, *Droga krzyżowa ...*, s. 30; *Lista strat ...* s. 31; *Słownik biograficzny duchowieństwa ...*, s. 111–112; M. Sandberg-Mesner, *Light From The Shadows* [[http://www.polish-jewish-heritage.org/pol/06-05\\_From-Alinka-Light\\_from\\_the\\_shadows.html](http://www.polish-jewish-heritage.org/pol/06-05_From-Alinka-Light_from_the_shadows.html) – dostęp 2 IX 2020], [straty.pl- dostęp 2 IX 2020 r.]; M. Kozubał, *Ks. Ludwik Peciak: Zapomniany Sprawiedliwy* [<https://www.rp.pl/Historia/308189894-Ks-Ludwik-Peciak-Zapomniany-Sprawiedliwy.html> – dostęp 2 IX 2020

Były także inne przypadki zaangażowania się duchownych w udzielanie pomocy Żydom. Siostra Aurelia Wypych ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi wspomina w swojej relacji o wystawianiu fałszywych dokumentów przez księży z Kołomyi, w tym między innymi także ks. Michała Białowąsa<sup>1517</sup>.

Jak wynika z zeznań Anieli Tincel<sup>1518</sup> i jej syna Mieczysława Tincela w Kołomyi pomoc Żydom niósł także ks. Piotr Piskozub. Miał on udzielać schronienia dziewczynce żydowskiej. Wykorzystując podobieństwo wiekowe przekazał dziewczynce metrykę chrztu Janiny Piskozub (kuzynki męża Anieli), dzięki czemu mogła ona otrzymać dokumenty na to nazwisko<sup>1519</sup>.

Według księdza Stanisława Turkowskiego pomocy Żydom w Horodence udzielał miejscowy proboszcz ks. Michał Sobejko<sup>1520</sup>. W jego ocenie proboszcz zaangażowany był w szeroką akcję pomocy potrzebującym. Jak podkreślił: „wykorzystując swoją pozycję społeczną, wielki autorytet moralny, jakim się cieszył w tym środowisku, potrafił wykorzystać swoje znajomości z volksdeutschami i Ukraińcami, by interweniować w wielu sprawach, nie raz z pomyślnym skutkiem. Szereg osób, w tym także Żydzi, którzy otrzymywali fikcyjne metryki chrztu [...] zawdzięcza temu kapłanowi bardzo wiele. Wiem to i stwierdzam na podstawie własnych spostrzeżeń. Nie wiadomo, ile tych osób, a zwłaszcza Żydów, przeżyło szczęśliwie ten bolesny czas [dzięki wsparciu proboszcza – T.G.]”<sup>1521</sup>.

---

r.]; [[https://collections.arolsen-archives.org/en/archive/10968494/?p=1&s=Ludwik%20Peciak&doc\\_id=10968496](https://collections.arolsen-archives.org/en/archive/10968494/?p=1&s=Ludwik%20Peciak&doc_id=10968496) – dostęp 2 IX 2020 r.].

<sup>1517</sup> Archiwum Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi (ARM), sygn. ARM VII 249, Relacja siostry Aurelii Wypych spisana przez s. Teresę Antonietę Frącek, 6 i 1975 r.

<sup>1518</sup> w protokole przesłuchania występuje także jako Tintel.

<sup>1519</sup> Przypadek ten jest trudny do zweryfikowania i nie wiadomo w jakim stopniu zeznania świadków pokrywają się z prawdą. Według Anieli Tincel prawdziwa Janina Piskozub miała wyjść przed wojną za męża i zostać pod nazwiskiem Michowicz lub Miechowicz deportowana na wschód podczas okupacji sowieckiej. W toku prowadzonego śledztwa GKBZpNP odnalazła Janinę Piskozub pochodzącą z Kołomyi. Okazało się jednak, że nie jest ona opisywaną Żydówką., Przywoływana Polka zaprzeczając jakoby była poszukiwaną kobietą zaznaczyła jednocześnie, że ks. Piotr Piskozub był jej kuzynem, nie wiedziała jednak nic o tym jakoby miał przechowywać w czasie okupacji niemieckiej Żydówkę. Ks. Piotr Piskozub faktycznie pochodził z Kołomyi. W początkowym okresie wojny pełnił posługę jako wikariusz i zastępca administratora parafii w Kołomyi. Od 1940 r. pełnił funkcję duszpasterza kolejno w następujących parafiach: Bednarówka, Nadworna i Dolina. Od kwietnia do lipca 1943 r. był wikariuszem parafii Cieszanów. Udało się jednak ustalić, że w Kołomyi w okresie okupacji niemieckiej przebywał ks. Tadeusz Karol Piskozub. W związku z poważnym stanem zdrowia przebywał w rodzinnym domu jednak w miarę możliwości pomagał w duszpasterstwie w Kołomyi. Nie sposób jednak stwierdzić, czy Aniela Tincel mogła mieć na myśli tego duchownego przeinaczając jego imię. Zob. *Relacje o pomocy...*, t. 5, s. 162–165; AIPN, sygn. IPN BU 392/1195, Protokół przesłuchania Anieli Tincel, 21 X 1997 r., k. 6; M. Leszczyński, *Księża diecezjalni ekspatrianci archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego. Słownik biograficzny*, Warszawa 2020, s.612–613.

<sup>1520</sup> Ks. Michał Sobejko od 1926 r. pełnił funkcję proboszcza parafii w Horodence. Ponadto w czasie II wojny światowej sprawował urząd dziekana dekanatu Horodenka. Za: M. Leszczyński, *Księża diecezjalni ekspatrianci...*, s. 717.

<sup>1521</sup> S. Turkowski, *Działalność patriotyczno-narodowa oraz represje władz okupacyjnych w Horodence w latach 1939–1945* [w:] *Polacy na wschodzie mówią o sobie*, oprac. R. Guz, Lublin 2000, s. 139

W Stryju we wsparcie Żydom zaangażowało się dwóch duchownych ks. Wojciech Goleń oraz ks. Tadeusz Bruno Świeżawski. W ocenie Grzegorza Mazura udzielali oni pomocy z ramienia Armii Krajowej<sup>1522</sup>. W swojej relacji Maria Wasserman-Waniewska zauważyła, że ks. Świeżawski osobiście powiedział jej, że wydał kilkanaście metryk urodzenia i chrztu dziewczętom żydowskim<sup>1523</sup>. Prawdopodobnie dokumenty otrzymały od niego m.in. żona Jarosława Krasińskiego pochodząca z rodziny Herzl oraz prawniczka Paulina Hausman<sup>1524</sup>.

W działalność miejscowych struktur konspiracji niepodległościowej zaangażowany był także ks. Józef Smaczniak z Nadwórnej. Jak wynika ze świadectwa ówczesnego mieszkańca miasta Wiesława Żelisko miejscowa konspiracja wręcz skupiała się wokół plebanii w Nadwórnej. W swojej relacji podkreślił on także: „Trzeba nadmienić tutaj fakt niesienia pomocy ludności żydowskiej. Żydzi również korzystali z pomocy żywnościowej, a kilkoro żydowskich dzieci ks. Smaczniak wyposażył w metryki urodzenia i chrztu [...]”<sup>1525</sup>. Jeśli do pomocy osobom narodowości żydowskiej faktycznie dochodziło, to miała ona krótkotrwały charakter ponieważ już 17 sierpnia 1941 r. (trzy dni po przekazaniu przez wojska węgierskie administracji nad miastem) ksiądz został aresztowany przez Gestapo<sup>1526</sup>.

Nie zawsze księża na parafii udzielali pomocy za wiedzą i przyzwoleniem proboszcza. Taka sytuacja miała miejsce w przypadku ks. Jan Winiarskiego, który bez wiedzy swojego przełożonego udzielał schronienia w Nadwórnej czterem żydowskim uciekinierom z wojska węgierskiego. Regularnie dostarczał im w nocy żywność i wodę. Przebywali oni pod opieką księdza do wkroczenia na te tereny Armii Czerwonej w 1944 r.<sup>1527</sup>.

W przytaczanym wielokrotnie opracowaniu dot. Pokucia w okresie okupacji niemieckiej Grzegorz Mazur przywołał postać duchownego Remigiusza Wójcika, który w kościele we wsi Święty Stanisław koło Halicza miał ukrywać w dzwonnicy na wieży kościelnej nieznaną z imienia i nazwiska Żydówkę. Autor nie przybliżył jednak okoliczności udzielanej przez niego pomocy. Nie wskazał także źródła tej informacji, co uniemożliwia weryfikację tego przypadku. Jednocześnie wzmiankował o jego aresztowaniu przez Gestapo

---

<sup>1522</sup> G. Mazur, *Pokucie...*, s. 88; M. Leszczyński, *Księża diecezjalni ekspatrianci...*, s. 241, 807.

<sup>1523</sup> *Ten jest z Ojczyzny mojej...*, s. 428.

<sup>1524</sup> M. Prutschi, *An Eastern Galician ...*, s. 88.

<sup>1525</sup> Cyt. za: M. Zalotyński, *Cale życie uczył miłości Boga i Polski – rzecz o ks. Józefie Smaczniaku* [[https://www.rescarpathica.pl/extdoc/Artykuly/RzeczOKsSmaczniaku\\_MarekZalotynski.pdf](https://www.rescarpathica.pl/extdoc/Artykuly/RzeczOKsSmaczniaku_MarekZalotynski.pdf) – dostęp 10.04.2022 r.]

<sup>1526</sup> Niewątpliwie przyczyną jego aresztowania było zaangażowanie duchownego w działalność konspiracyjną. Ks. Józef Smaczniak zmarł w stanisławowskim więzieniu w lutym 1942 r., *Życie religijne ...*, s. 122–123.

<sup>1527</sup> *Ibidem*, s. 157.

i zamordowaniu w Stanisławowie we wrześniu 1942 r.<sup>1528</sup>. Wspomnianemu historykowi chodziło zapewne o gwardiana i proboszcza pełniącego posługę w pobliskim Haliczu – zakonnika zgromadzenia Franciszkanów Konwentualnych o. Antoniego Wójcika (posługującego się imieniem zakonnym Remigiusz). Latem 1942 r. został on aresztowany w klasztorze w Świętym Stanisławie wraz z o. Janem Haczelą (imię zakonne Peregryn) oraz o. Franciszkiem Kosiorkiem (imię zakonne Szczepan), a następnie razem z nimi zamordowany przez Gestapo w Stanisławowie lub jego pobliżu. Wbrew pojawiającym się czasem w literaturze informacjom represja ta nie była związana z pomocą udzielaną Żydom<sup>1529</sup>. Nie można jednocześnie wykluczyć, że zakonnicy mogli wcześniej udzielać czasowego schronienia Żydom w zabudowaniach należących do zgromadzenia. Ewentualnie pomoc taką wspomnianej kobiecie mógł świadczyć tylko o. Remigiusz Wójcik.

Również w przypadku zaangażowania księży w pomoc osobom narodowości żydowskiej część z nich pozostanie anonimowymi. We wspomnieniach Żydów niejednokrotnie pojawiają się wzmianki o pomocy udzielanej przez duchownych. Czasem jednak mają one na tyle lakoniczny charakter, że nie sposób ustalić personaliów pojawiających się w nich księży udzielających wsparcia. Dla przykładu Henryk Goldhammer w notacji nagranej z nim u schyłku XX w. zeznał, że okupacja niemiecka zastała go u jego krewnych w Rohatyniu. W grudniu 1941 r. opuścił rohatyńską dzielnicę żydowską dzięki dokumentom „aryjskim” wystawionym na nazwisko Ryszard Piątek. Zdobył je dla niego wujek „u miejscowego księdza”. Nie podaje jednak w swoim świadectwie danych

---

<sup>1528</sup> G. Mazur, *Pokucie...*, s. 88.

<sup>1529</sup> Pojawiają się nieścisłości dotyczące daty aresztowania. Według Zdzisława Gogola autora not duchownych opublikowanych w *Słowniku biograficznym duchowieństwa Metropolii Lwowskiej obrządku łacińskiego ofiar II wojny światowej 1939–1945* aresztowanie nastąpiło 26 lub 27 lipca 1942 r. Natomiast w dokumentacji zakonnej (*Acta Commissarii Generali Provinciarum Poloniae sub Gubernio Russiae Tempore Belli a die 1 Septembris 1939 anni ad diem 1 Februarii 1943 anni*) zapis o aresztowaniu przez Gestapo wymienionych duchownych widnieje pod datą 17 czerwca 1942 r. W źródle tym pojawia się także wzmianka, że przyczyną aresztowania był donos informujący Gestapo jakoby duchowni ukrywali na terenie klasztoru radio, którego zresztą nie odnaleziono w trakcie przeszukania. Informacje o śmierci duchownych odnajdziemy w *Kronice klasztoru Franciszkanów we Lwowie 1939–1946* opracowanej przez ówczesnego komisarza generalnego komisariatu lwowskiego. Odnajdziemy w niej zapis z 9 sierpnia 1942 r.: „o. komisarz ogłosił nam o śmierci o. dr. Asystenta długoletniego Kurii Rzymskiej, eksprowincjała Peregryna Haczeli, za o. Remigiusza Wójcika i brata Szczepana Kosiórka [Kociorka]. Parę tygodni temu Gestapo zrobiło w kościele św. Stanisława w Haliczu rewizję i o ile ja wiem, znalazło pod ołtarzem broń. Wobec tego kościół opieczętowano, a ich trzech aresztowano [...] Obecnie przyszła wiadomość, że zostali wyprowadzeni [z więzienia – T.G.] wraz z kilku Żydami i rozstrzelani”. Prawdopodobnie to ten fragment mógł stać się źródłem błędnych informacji powielanych w różnego rodzaju wzmiankach zwłaszcza dot. o. Peregryna Haczeli. Dotyczy on jednak momentu samej egzekucji w trakcie której duchowni zginęli wraz z grupą Żydów osadzonych w stanisławowskim więzieniu, a nie wraz z rzekomymi ukrywającymi się osobami odnalezionymi przez Niemców w trakcie przeprowadzonej rewizji. Zob. *Kronika klasztoru Franciszkanów we Lwowie 1939–1946*, oprac. Z. Gogola, J. Małocha, A. Oleksiak, Kraków 2008, s. 38. Biogramy wspomnianych duchownych zob.: J. Marecki, *Misterium Iniquitatis. Osoby duchowne i zakonne obrządku łacińskiego zamordowane przez ukraińskich nacjonalistów w latach 1939–1945*, Kraków 2020, s. 300–303; 404–406; 784–787.

personalnych duchownego. Dzięki pozyskanym dokumentom autor wspomnień pod zmienioną tożsamością wyjechał do Lwowa<sup>1530</sup>.

W swoim opracowaniu Manuel Prutschi przywołuje informacje o wystawieniu fałszywej metryki chrztu na nazwisko Anna Kucharuk dla Żydówki Anny Heller Stern przez anonimowego księdza w Bolechowie. Nie podaje jednak źródła tej informacji i tym samym nie sposób jej zweryfikować<sup>1531</sup>. W swoich opublikowanych wspomnieniach Rita Braun zaznaczyła, że jej matka za ostatnią biżuterię kupiła na przełomie 1942 i 1943 roku trzy metryki urodzenia od jednego z księży w Stanisławowie. Dokumenty te były wystawione na nazwisko zmarłych parafian – Rysiek<sup>1532</sup>.

Przywoływany już Wiktor Eckhaus w swoich wspomnieniach wydanych w 1997 r. w Holandii wspomina, że jego rodzice starając się zdobyć „aryjskie” dokumenty zgłosili się do rzymskokatolickiej parafii w miejscowości Skole<sup>1533</sup>. Pisał on: „Nie wiem, kto wpadł na pomysł, żeby zapukać do drzwi proboszcza w Skole, ale tak zrobiliśmy. Przyjął nas w zakrystii sympatyczny człowiek, który wyglądał na troskliwego, pełnego współczucia [...]. Chciał pomóc, ale musiał się zastanowić, jak najlepiej to zrobić. Tymczasem powiedział, że należy się przygotować, trzeba iść z nim na lekcje religii. [...] Kilka razy spotykaliśmy się w zakrystii a proboszcz wyjaśniał nam zasady wiary rzymskokatolickiej. Uczył nas, jak się zachowywać w kościele, jak i kiedy się żegnać, jak odprawia się mszę, jak obchodzić święta”. Jak wynika ze świadectwa Wiktora Eckhaua duchowny zdecydował, że najbezpieczniej będzie wystawić dokumenty na nazwisko jednej z rodzin, które zostały deportowane przez władze sowieckie w głąb ZSRS. Po pewnym czasie wręczył żydowskiej rodzinie komplet dokumentów<sup>1534</sup>.

Jak zasygnalizowano uprzednio w pomoc Żydom zaangażowały się także rzymskokatolickie żeńskie zgromadzenia zakonne funkcjonujące na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego. Specyficzna tkanka społeczna omawianego regionu powodowała, że zakony na tym terenie lokowane były w miastach będących największym skupiskiem ludności wyznania katolickiego obrządku rzymskiego. Poza domami zakonnymi

---

<sup>1530</sup> USC Shoah Foundation, nr 37464, Notacja Ryszarda Piątkowskiego (Henryka Goldhammera), 8 X 1997 r.

<sup>1531</sup> M. Prutschi, *An Eastern Galician Jewish Odyssey: a Documental, Genealogical and Historical Reconstruction*, t. 2, *The Shoah in Eastern Galicia 1941–1944*, [b.m.w.] 2014, s. 47.

<sup>1532</sup> R. Braun, *Fragments ...*, s. 105.

<sup>1533</sup> Jediną rzymskokatolicką parafią funkcjonującą wówczas w mieście była parafia p.w. Siedmiu Boleści N.M.P.

<sup>1534</sup> W. Eckhaus, *Witus en de jaren ...*, s. 57. Nie udało się ustalić danych personalnych wspomnianego duchownego. W Schematyzmie Archidiecezji Lwowskiej z 1939 r. znajdziemy informacje, że administratorem parafii był wówczas ks. Adalbert Cywrus. Nie udało mi się ustalić jak kształtowała się obsada parafii w okresie okupacji niemieckiej. Zob. *Schematismus archidioecesis Leopoliensis ritus latini*, Lwów 1939, s. 89.



zgromadzenia zakładały na terenie województwa stanisławowskiego szkoły, ochronki, sierocińce i inne ośrodki szeroko pojętej akcji charytatywnej. Znaczne piętno na funkcjonowanie tych miejsc w realiach wojennych odcisnął okres rządów sowieckich. Wówczas to budynki i mienie zgromadzeń zakonnych przejęły władze okupacyjne. Siostry zakonne w wielu wypadkach zmuszone były do zdjęcia habitów i podjęcia pracy zarobkowej. Nie bez wpływu na ich działalność miała także aktywność ukraińskich nacjonalistów<sup>1535</sup>. Pomimo tych trudności siostry w okresie okupacji niemieckiej nie zaprzestały swojej działalności, w tym prowadzenia akcji pomocowych wykraczających często poza ramy wyznaniowe.

Jak zauważyła Ewa Kurek w przypadku pomocy Żydom ze strony zgromadzeń zakonnych to największe rozmiary przybrała opieka zakonnice nad dziećmi i młodzieżą. Badaczka podkreśliła jednocześnie, że przyjęcie dziecka żydowskiego pod opiekę zakonu nie było prostą decyzją. Zakonnice udzielając schronienia Żydom narażały nie tylko własne bezpieczeństwo, ale także życie szeregu pozostających pod ich opieką osób (przede wszystkim młodocianych podopiecznych) przebywających w prowadzonych przez nich obiektach<sup>1536</sup>.

Warto podkreślić, że zgromadzenia zakonne funkcjonowały według własnych reguł. Kierowane były przez władze generalne poszczególnych zgromadzeń i rządziły się odrębnymi konstytucjami. Nie istniała także jakakolwiek władza nadrzędna, która w skali całego okupowanego kraju mogłaby koordynować działalność pomocową zgromadzeń zakonnych. To wszystko powodowało, że wszelkie przejawy pomocy udzielanej Żydom przez zakonnice były wynikiem decyzji podjętych przez władze poszczególnych zgromadzeń, sióstr przełożonych poszczególnych domów zakonnych lub też indywidualną decyzją sióstr<sup>1537</sup>.

Wśród zakonów, w których akcja udzielania pomocy Żydom kierowana była odgórnie przez władze generalne wymienić należy Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi. Siostry uratowały ponad stu dorosłych i kilkaset dzieci żydowskich w ponad 100 domach zakonnych na terenie całego okupowanego kraju. Działalność ta koordynowana była przez matkę generalną zgromadzenia Ludwikę Lisównę. Jeden z klasztorów prowadzonych przez franciszkanki zlokalizowany był w Kołomyi. Schronienie w nim znalazło dwoje dzieci

---

<sup>1535</sup> E. Kurek, *Dzieci żydowskie w klasztorach. Udział żeńskich zgromadzeń zakonnych w akcji ratowania dzieci żydowskich w Polsce w latach 1939-1945*, Zakrzewo 2012, s. 147–148.

<sup>1536</sup> *Ibidem*, s. 62; E. Kurek, *Udział sióstr zakonnych w ratowaniu ludności żydowskiej w Polsce w latach 1939–1945 na przykładzie wybranych zgromadzeń* [w:] *Polacy ratujący Żydów...*, s. 136;

<sup>1537</sup> E. Kurek, *Dzieci żydowskie...*, s. 62–63.

żydowskich<sup>1538</sup>. Warto podkreślić, że siostry franciszkanki w akcji pomocy Żydom współpracowały z duchowieństwem parafialnym, m. in. W Pistyniu współpracował z nimi miejscowy proboszcz Jan Grzesiowski, u którego schronienie znalazł nieznany z nazwiska około czterdziestoletni wówczas mężczyzna<sup>1539</sup>. Jak podkreśliła przywoływana Ewa Kurek, o przyjmowaniu dzieci żydowskich przez franciszkanki Rodziny Maryi „zdecydowała postawa przełożonych i chociaż nie ma dowodów, aby uczestnictwo w akcji egzekwowane było w formie poleceń, siostry zajmowały stanowisko podobne do swoich władz. Była to sytuacja najbardziej korzystna zarówno dla sióstr, jak i dla ratowanych dzieci, zwalniała bowiem przełożone poszczególnych domów czy konkretne siostry od podejmowania indywidualnych decyzji, natomiast dodawała pewności siebie i najzwyczajszej odwagi [...]”<sup>1540</sup>.

W Kołomyi pomocy zagrożonym Żydom udzielały także siostry ze zgromadzenia Unii Rzymskiej Zakonu św. Urszuli. Szczególną rolę w tym przedsięwzięciu odegrała przełożona kołomyjskiego klasztoru matka Teresa Dettlaff. W pomoc zaangażowane były jednak przypuszczalnie wszystkie siostry zakonne przebywające w tamtejszym klasztorze. Działalność kołomyjskich zakonnice opisała w swojej relacji jedna z urszulanek ze Lwowa s. Maria Stella Trzecieska: „A siostry tego zgromadzenia dzielnie uczestniczyły w tej akcji [koordynowanej przez m. Teresę Dettlaff]. Zwłaszcza w dniach grozy: obław czy prowadzenia na stracenie, nasz dom kołomyjski stawał się azylem dla tych, którym udało się uratować. Patrzyli wówczas z rozpaczą przez okna suterren na krewnych i znajomych prowadzonych na rozstrzelanie. Kurierem odwożącym Żydów do ich kryjówek była najczęściej s. Hiacenta S.[Suchta – przy. T.G.]”<sup>1541</sup>. Wspomniana Hiacenta Suchta przewiozła do klasztoru urszulanek w Zakopanem żydowską aptekarkę ukrywającą się pod przybranym nazwiskiem jako Rozalia Wrońska. Na początku 1943 r. wywozła także w niesprecyzowane „rodzinne strony” czteroletnią dziewczynkę żydowską ukrywającą się pod zmienionym nazwiskiem jako Ewa Zawadzka. Odwożeniem Żydów do miejsc ukrycia zajmowała się także s. Ewelina Zasada. Wśród sióstr z kołomyjskiego klasztoru zaangażowanych w pomoc Żydom należy wymienić także Celestynę Tatarczyk. Według Kamila Barańskiego w kołomyjskim zakonie schronienie znalazły trzy rodziny żydowskie liczące łącznie osiem

---

<sup>1538</sup> *Ibidem*, s. 63, 359; F. Stopniak, *Duchowieństwo katolickie i Żydzi w Polsce w latach II wojny światowej, Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi*, Acta Universitatis Wratislaviensis nr 816, Wrocław 1987, s. 213.

<sup>1539</sup> *Życie religijne w Polsce...*, s. 159.

<sup>1540</sup> Cyt. za: E. Kurek, *Dzieci żydowskie...*, s. 63.

<sup>1541</sup> Cyt. za: *Ten jest z Ojczyzny...*, s. 585.

osób<sup>1542</sup>. Urszulanki z Kołomyi udzielały także pomocy Żydom przebywającym w miejscowej dzielnicy żydowskiej. Na teren getta przedostawała się m.in. siostra Ksawera Pawłow starając się nieść pomoc Żydom<sup>1543</sup>. Jak wynika z przywołanej relacji działalność siostry przełożonej zakonu w Kołomyi wspierana była także przez zakon urszulanek we Lwowie. Lwowskie urszulanki pomagały m.in. W znalezieniu schronienia dla kołomyjskich Żydów. Działalność sióstr w pewnym momencie została zagrożona przez nieokreślonych szantażystów ze Lwowa. Wspomniana relacjonistka podkreśliła: „Pojechali też do Kołomyi [szantażyści – przy. T.G.]. Sytuacja była ciężka. Grozili aresztowaniem s. Celestyny T., ostatecznie z trudem zdobyty okup 10 000 zł uratował nas i uciszył burzę. M. Teresa Detlaff została przezornie przeniesiona do Krakowa przez władze zakonne”<sup>1544</sup>. Ponadto urszulanki opiekowały się w Stanisławowie Żydówką Marią Haller, którą później zawiozły do Warszawy<sup>1545</sup>.

Pomocy Żydom udzielały także siostry ze Zgromadzenia Sióstr Opatrzności Bożej. W swojej relacji siostra Romualda Kuliberda opisała pomoc udzielaną Żydom przez jedną z sióstr z tego zgromadzenia w skolskim klasztorze: „[...] s. Małgorzata Filak sama opowiedziała mi swoje straszne przeżycie w Skolem [...] >>prowadziłam sierociniec w bardzo ciężkich warunkach za okupanta. Siostry i ja z nimi musiałyśmy zebrać u dobrych ludzi, również i księży o wyżywienie dla sierot. Aż raz w nocy, przybyła do nas rodzina żydowska prosząc o miłosierdzie Boże o ratunek, aby ich przechować przed Niemcami. Było ich 5 osób tj. małżeństwo i troje dzieci. Ja litując się nad nimi schowałam ich do dużej piwnicy, tam sama zносиłam im jedzenie, bo nie chciałam narazić na niebezpieczeństwo żadnej siostry. Ile przeżyłam strasznych chwil, tego nie da się opowiedzieć. Niemcy naokoło szukali Żydów. U nas rewizje – a ja nieszczęsna – czuwałam dzień i noc i przeprowadzałam tych biedaków z miejsca na miejsce. Prosiłam siostry o modlitwę, bo już sił mi brakowało, już nie miałam miejsca, gdzie ich przechować. Powiedziałam im, że już u nas grozi im niebezpieczeństwo, aby gdzieś indziej znaleźli sobie lokum. Lecz oni ani słyszeć nie chcieli, mówią, gdzie pójdziemy? [...] Aż o dziwo! Pewnej nocy zaglądam do ich schronu – a tam nie ma nikogo. Gdzieś biedacy znaleźli sobie bezpieczny kącik i tam się przenieśli<<”<sup>1546</sup>. Fakt pomocy udzielanej Żydom osobiście przez s. Marię Małgorzatę Filak w ochronce

---

<sup>1542</sup> Poza wspomnianą Rozalią Wrońską i rodziną ukrywającą się pod nazwiskiem Zawadzcy schronienie znaleźć miało także małżeństwu Ecksteinów z córką. Zob. K. Barański, *Przeminęli zagońcyczycy...*, s. 214.

<sup>1543</sup> A. Mirek, *Udział sióstr zakonnych...*, s. 141.

<sup>1544</sup> Cyt. za: *Ten jest z Ojczyzny...*, s. 585.

<sup>1545</sup> A. Mirek, *Udział sióstr zakonnych...*, s. 142.

<sup>1546</sup> Archiwum Sióstr Opatrzności Bożej [dalej: ASOB], Zespół G. 1.2, Wspomnienia Sióstr Opatrzności Bożej, sygn. 46, Zeszyt: Relacje okresu wojny, Relacja s. Romualdy Kuliberdy, 15 XII 1973 r.

prowadzonej w Skolem przez siostry opatrnościanki potwierdziła także siostra Zofia Sacher-Metropolit<sup>1547</sup>.

Szerokiej pomocy Żydom udzielały również siostry ze Zgromadzenia Sióstr Albertynek Posługujących Ubogim. Głównym celem działalności tego zgromadzenia była służba najbiedniejszym i opuszczonym. W prowadzonych przez albertynki przytuliskach mógł znaleźć schronienia każdy bez rozróżnienia na narodowość i wyznanie<sup>1548</sup>. Albertynki na terenie województwa stanisławowskiego administrowały kilkoma obiektami o charakterze opiekuńczym, w których schronienie znalazły osoby narodowości żydowskiej.

W Kołomyi albertynki prowadziły przed wojną Żłobek i Przedszkole im. Maksymiliana i Aurelii Rosnerów. W okresie okupacji sowieckiej kierowniczką żłobka została nieznana z nazwiska Żydówka, która zatrudniła jako opiekunki także Żydówki. Po pewnym czasie władze sowieckie wymówiły zakonnicom mieszkanie, a części z nich także pracę. Tylko dwie z sióstr zostały w żłobku. Pozostałe dwie zatrudnione zostały w szpitalu. W czasie okupacji niemieckiej zarząd nad żłobkiem przeszedł w ręce Ukraińców. Zakonnice zostały zwolnione z pracy w nim w 1942 r. Wówczas Polski Komitet Opiekuńczy powierzył albertynkom prowadzenie Kuchni Ludowej<sup>1549</sup>. Zachowały się informacje o udzieleniu przez kołomyjskie albertynki czasowego schronienia czterem Żydom. Przez pewien czas ukrywała się u zakonnicy Tola Litner z Bielska. Była ona jedną z Żydówek zatrudnionych w okresie okupacji sowieckiej w żłobku. W styczniu 1942 r. w przebraniu postulanki została w towarzystwie s. Ferdynandy (Anny Grzenkowicz) przewieziona do Krakowa, skąd samotnie udała się prawdopodobnie do swoich znajomych w Kalwarii Zebrzydowskiej. Brak informacji o jej dalszych losach. W mieszkaniu należącym do zakonnicy ukrywała się także Lodka (Leokadia) Rajbach z dwoma braćmi. Po utworzeniu getta wspomniane mieszkanie znalazło się w jego granicach. Zakonnice zostały zmuszone opuścić dotychczasowe miejsce zamieszkania, a ich podopieczni pozostali na terenie dzielnicy żydowskiej. Przez trzy tygodnie zakonnice w miarę możliwości dostarczały im wieczorami żywność. Po tym czasie Żydzi prawdopodobnie zginęli w jednej z antyżydowskich akcji<sup>1550</sup>. Siostry udzielały pomocy żywnościowej także innym osobom przebywającym w miejscowym getcie, które znajdowało

---

<sup>1547</sup> ASOB, oprac. S. Moskwa, *Wierne charyzmatowi Zgromadzenia Sióstr Opatrzności Bożej*, t. IV, Siostra Maria Małgorzata Filak, relacja Zofii Sacher – Metropolit, s. 40.

<sup>1548</sup> E. Kurek, *Dzieci żydowskie...*, s. 355.

<sup>1549</sup> *Być dobrym jak chleb. Domy zakonne Zgromadzenia Sióstr Albertynek Posługujących Ubogim od 1891 do 2009 roku*, oprac. K. M. Babraj, Kraków 2010, s. 226.

<sup>1550</sup> Archiwum Zgromadzenia Sióstr Albertynek w Krakowie (dalej: ASA), zespół Z/2044, Pomoc udzielana Żydom – wspomnienia i opracowania, Opracowanie s. Magdaleny Kaczmarzyk dot. pomocy udzielanej Żydom przez Zgromadzenie SS. Albertynek w czasie II wojny światowej, 1983, k. 18–19; *Ibidem*, Relacja s. Apolonii (Salomei Leśniak), [b.d]; *Ibidem*, List s. Ferdynandy (Anny Grzenkowicz), 17 i 1960 r.

się w pobliżu ich nowego miejsca zamieszkania. W związku z trudnym położeniem materialnym zakonnice, pomoc ta polegała także na odsprzedawaniu Żydom zakupionych po „aryjskiej” stronie produktów. Informacje na ten temat odnajdziemy w relacji s. Apolonii (Salomei Leśniak): „Tam mieszkałyśmy naprzeciwko getta, sama często byłam tak głodna, że aż nogi się chwiały z głodu, ale ostatniem kawałkiem chleba co było w domu wyniosłam wieczorami Żydom stojącym przy drutach i błagających o kawałek chleba czy co do picia. Bywało i tak, że brałam przepustki w biurze niemieckim na przejście do getta (kręciłam, że tam zostawiłam buty w naprawie [a] to parasol i t[ym] p[odobne]), ażeby niemiecki żołnierz pilnujący nic nie znalazł [...] to chowałam masło, słoninę, co mogłam kupić do rękawów i gdy zaszłam daleko, że mnie nikt nie widział sprzedawałam biednym rodzinom żydowskim, raz dostałam po głowie od żołnierza bo widział jak dawałam mleko Żydówce”<sup>1551</sup>. W opracowaniu zakonnym odnajdziemy także informację, że siostry przekazały płaszcz (jedyne jaki posiadały w domu) zniedołężniałemu nieznanemu z imienia i nazwiska Żydowi przebywającemu w kołomyjskim getcie<sup>1552</sup>.

W Stanisławowie Zgromadzenia Sióstr Albertynek Posługujących Ubogim prowadziło przytulisko dla ubogich. We wrześniu 1940 r. władze sowieckie przesiedliły większość sióstr zakonnych do wsi Strzylcze w powiecie Horodeńskim, gdzie zorganizowały one przytulisko w jednym z miejscowych budynków dworskich. W listopadzie 1941 r. zostało ono przeniesione do jednego z żydowskich domów. Dwie z albertynek przez cały czas okupacji pozostawały w Stanisławowie, gdzie prowadziły kuchnię dla ubogich i potrzebujących. Po opuszczeniu miasta przez Sowietów siostry na skutek interwencji greckokatolickiego biskupa Grzegorza Chomyszyna przejęły dom przy ul. Młynarskiej, w którym urządziły przytulisko dla Polek. W związku z utworzeniem w tym rejonie przez Niemców getta otrzymało ono nową siedzibę przy ul. Garbarskiej. W marcu 1942 r. siostry albertynki ze Strzylczy zostały przeniesione do Horodenki, gdzie kierowały domem pomocy przy ul. Franka. Po likwidacji zakładu w Horodence we wrześniu 1943 r. trzy z sióstr powróciły do Stanisławowa, gdzie podjęły pracę we wspomnianym przytulisku funkcjonującym przy ul. Garbarskiej<sup>1553</sup>. Wzmiankę o pomocy niesionej nieznanemu z imienia i nazwiska Żydówce przez siostry albertynki w Stanisławowie odnajdziemy w relacji jednej z sióstr pełniących posługę we wspomnianym przytulisku. Siostra Rafaela (Józefa Kupczyk) wspominała: „W roku 1942 lub

---

<sup>1551</sup> Cyt. za: ASA, zespół Z/2044 Pomoc udzielana Żydom – wspomnienia i opracowania, Relacja s. Apolonii (Salomei Leśniak), [b.d].

<sup>1552</sup> *Ibidem*, Opracowanie s. Magdaleny Kaczmarzyk dot. pomocy udzielanej Żydom przez Zgromadzenie SS. Albertynek w czasie II wojny światowej, 1983, k. 19.

<sup>1553</sup> *Być dobrym jak chleb...*, s. 74–75.

1943 daty nie pamiętam, przyprowadzono do przytułku chorą, która niby na skutek topienia się straciła mowę. Bez żadnych danych i przebywała aż do wycofania się Niemców. Podejrzewałyśmy że to jest Żydówka. Zachowywała się jako niema ale wzorowo nigdy nie zdradzając się ani jednym słowem. Po wycofaniu się Niemców wzięłam ją na osobności i powiedziałam jej że niech mówi bo już jej żadne niebezpieczeństwo nie grozi. Wtedy zaczęła mówić [...] ładnie po polsku i mówiła że jest przechrzcianką i nazywa się Jarocka<sup>1554</sup>.

Swoją działalność siostry albertynki prowadziły także w Śniatyniu, gdzie przed wojną administrowały Miejskim Domem Starców i Kalek oraz prowadziły dom noclegowy dla ubogiej młodzieży. Po zajęciu miasta przez Niemców zarząd nad placówką przejęli Ukraińcy, siostry jednak pozostały na miejscu<sup>1555</sup>. W źródłach archiwalnych zgromadzonych przez siostry albertynki odnajdziemy wzmiankę o tym, że w okresie okupacji w domu starców przy ul. Kolejowej przebywało dwóch Żydów. Pierwszy z nich nieznan z imienia i nazwiska mężczyzna był niemową i zmarł w zakładzie. Drugim był Mojżesz Grosshaus. Obydwaj Żydzi znajdowali się pod stałą opieką sióstr przebywając cały czas w ośrodku nie wychodząc na ulicę. Grosshaus przeżył okupację i w momencie wyjazdu zakonnice na tereny Polski w jej powojennych granicach pozostał w Śniatyniu<sup>1556</sup>.

Włodzimierz Bonusiak wspomina o pomocy udzielanej Żydom także przez siostry karmelitki bosc ze Stanisławowa i Kołomyi. W ocenie historyka ukrywały one dzieci żydowskie oraz udzielały schronienia zagrożonym osobom, głównie członkom żydowskiej inteligencji. Nie podaje jednak bliższych informacji dotyczących ich aktywności<sup>1557</sup>.

Pomoc udzielana przez siostry zakonne miała czasem także charakter pomocy doraźnej, jednorazowej. Tak było chociażby w przypadku sióstr z zakonu Zgromadzenia Sióstr Szkolnych de Notre Dame w Mikulczynie, które wiosną 1942 r. podzieliły się skromnym posiłkiem z Żydami transportowanymi z Węgier<sup>1558</sup>. Ze zgromadzenia tego pochodziła także siostra Maria Antonina Kratochwil. W lipcu 1942 r. została aresztowana w Mikulczynie wraz z sześcioma innymi zakonicami i osadzona w więzieniu w Stanisławowie. W ocenie ks. Franciszka Stopniaka w więzieniu „przeszła gehennę za

---

<sup>1554</sup> ASA, zespół Z/2044 Pomoc udzielana Żydom – wspomnienia i opracowania, Relacja Józefy Kupczyk (s. Rafaela), [b.d.].

<sup>1555</sup> *Być dobrym jak chleb...*, s. 178.

<sup>1556</sup> ASA, zespół Z/2044 Pomoc udzielana Żydom – wspomnienia i opracowania, Opracowanie s. Magdaleny Kaczmarzyk dot. pomocy udzielanej Żydom przez Zgromadzenie SS. Albertynek w czasie II wojny światowej, 1983, k. 17.

<sup>1557</sup> W. Bonusiak, *Małopolska Wschodnia...*, s. 134.

<sup>1558</sup> A. Mirek, *Udział sióstr zakonnych...*, s. 153.

pomoc udzieloną Żydom”<sup>1559</sup>. Zmarła na skutek odniesionych obrażeń i tyfusu niedługo pod opuszczeniu zakładu karnego.

We wspomnieniach przywoływanej już Rity Braun odnajdziemy wzmiankę o tym, że błąkając się wraz z matką po ulicach Stryja natknęły się na klasztor. Jak pisała: „Zapukałyśmy w bramę i zakonnica wyjrzała na nas przez wizjer. Błagałyśmy ją, żeby pozwoliła nam przenocować. Na szczęście, gdy [zakonnica – przy. T.G.] zobaczyła kobietę z małą dziewczynką, zlitowała się nad nami i udzieliła nam schronienia [...]”<sup>1560</sup>. Następnego dnia wczesnym rankiem Żydówki opuściły klasztor. Na podstawie cytowanych wspomnień nie sposób stwierdzić, czy zakonnica była świadoma ich pochodzenia<sup>1561</sup>.

W pomoc Żydom na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego zaangażowane było także duchowieństwo Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego. W ukraińskojęzycznej literaturze przedmiotu szeroko opisano zaangażowanie w pomoc osobom narodowości żydowskiej arcybiskupa metropolity lwowskiego i halickiego obrządku bizantyjsko-ukraińskiego Andrzeja Szeptyckiego<sup>1562</sup>. W okresie okupacji niemieckiej wydał on szereg tekstów duszpasterskich, które mogły być odczytywane z jednej strony jako przestroga przed angażowaniem się Ukraińców w zbrodniczą politykę władz niemieckich, z drugiej skłaniać do udzielania pomocy potrzebującym Żydom. Na szczególną uwagę zasługuje przesłanie duszpasterskie „*Nie zabijaj*” z 21 listopada 1942 r. odczytane wiernym przez greckokatolickich duchownych na terenie archidiecezji lwowskiej<sup>1563</sup>. Arcybiskup Andrzej Szeptycki nie ograniczał się tylko do wydawania apeli do duchowieństwa i wiernych, w których m.in. podkreślał chrześcijański obowiązek obrony świętości życia ludzkiego, ale także osobiście udzielał pomocy Żydom. Znane są przypadki ukrywania za przyzwoleniem metropolity osób narodowości żydowskiej w jego rezydencji we Lwowie<sup>1564</sup>. W ocenie

---

<sup>1559</sup> F. Stopniak, *Katolickie duchowieństwo w Polsce i Żydzi w okresie niemieckiej okupacji* [w:] *Spoleczeństwo polskie wobec martyrologii...*, s. 40

<sup>1560</sup> Cyt. za: R. Braun, *Fragments ...*, s. 116.

<sup>1561</sup> Rita Braun w swoich wspomnieniach nie precyzuje miejsca, w którym zlokalizowany był klasztor. Warto zauważyć, że w kronice Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu w Stryju z tamtego okresu nie odnotowano takiego zdarzenia. Zob. *Kronika sióstr nazaretanek w Stryju z lat 1939–1945*, oprac. D. Kozieł, Nasza Przeszłość, t. 95, 2001.

<sup>1562</sup> Zob. m.in. А. Боляновський, *Між християнською мораллю і нелюдсь ким злом (реакція Митрополита Андрея Шептицького наокупаційну політику націонал-соціалістичної Німеччинив Галичині у 1941-1944 рр.: від формальної лояльності до критики і протестів)* [w:] *Друга світова війна та долі мирного населення у східній Європі. Матеріали міжнародної наукової конференції пам'яті Митрополита Андрея Шептицького 30 листопада – 1 грудня 2015 року, м. Київ*, red. Ł. Finberh, 2016; Л. Соловка, *Митрополит Андрей Шептицький: публічний протест проти злочинів нацизму та ініціювання порятунку євреїв* [w:] *Ibidem*.

<sup>1563</sup> Szerzej zob. Л. Соловка, *Митрополит Андрей Шептицький ...*, s. 79–91; J.P. Himka, *Metropolitan Andrey Sheptytsky and the Holocaust*, „Polin. Studies in Polish Jewry”, t. 26, 2014, s. 337–359.

<sup>1564</sup> S. Redlich, *Moralność i rzeczywistość: Metropolita Andriej Szeptycki i Żydzi w czasie Holocaustu i II wojny światowej*, „Zagłada Żydów studia i materiały”, 4/2008, s. 251–252.

ukraińskiej badaczki Lubow Sołowki, metropolita lwowski stworzył swoistą sieć pomocy skupiającą pod jego auspicjami greckokatolickie duchowieństwo, w tym przede wszystkim zakony, które nie tylko za wiedzą i przyzwoleniem, ale także z polecenia arcybiskupa udzielały pomocy Żydom<sup>1565</sup>.

Pomoc udzielaną przez zakon studytów koordynował brat metropolity generał zakonu Klemens (Kazimierz Maria) Szeptycki<sup>1566</sup>. Wśród greckokatolickich duchownych, którzy z jego polecenia mieli za zadanie rozmieszczać dzieci żydowskie w klasztorach był m.in. Marko Stek<sup>1567</sup>. Takie rozproszenie żydowskich podopiecznych miało na celu zwiększenie bezpieczeństwa zarówno samych podopiecznych, jak i udzielających schronienia placówek. Szlaki przerzutu zapewne niejednokrotnie przebiegały przez omawiany teren. Świadczyć mogą o tym chociażby losy żydowskiego chłopca Zwi Chameidesa (Zwi Bernea). Wraz z bratem Leonem ukrywał się w sierocińcu we wsi Brzuchowice pod Lwowem a, gdy ich pochodzenie zostało rozpoznane przez lekarza w trakcie przeprowadzanych badań, zostali odprowadzeni do niewielkiego klasztoru bazylianek mieszczącego się w tej samej miejscowości. Stamtąd trafili do klasztoru studytów we Lwowie. Tam po raz pierwszy chłopcy poznali wspomnianego duchownego Marko Steka. W pamięci ocalonego zachował się jego pozytywny obraz: „Ksiądz Marko był młodym, przystojnym księdzem o uśmiechniętej twarzy i energicznym usposobieniu. Często się uśmiechał i kiedy z nami rozmawiał, można było wyczuć jego przywiązanie do nas”<sup>1568</sup>. Chłopiec został zabrany przez duchownego pociągiem do Stanisławowa. Jak wspominał Zwi: „[do miasta – przy. T.G.] dotarliśmy po wielu trudach. Zostaliśmy tam na noc u przyjaciół księdza Marko, którzy bardzo się bali udzielić mi schronienia. Wcześniej zatrzymano grupę Żydów, którzy ukrywali się w pobliżu w bunkrze [...] Ojciec Marko próbował uspokoić swoich przyjaciół, mówiąc im, że mam rodzinę w Anglii. Nie wiem skąd on to wiedział”<sup>1569</sup>. Ze Stanisławowa duchowny zabrał chłopca do wsi Paniowce zlokalizowanej na terenie byłego województwa tarnopolskiego.

Dzieci żydowskie ukrywano także w greckokatolickich zakonach zlokalizowanych na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego. Z ich pomocy skorzystali m.in. synowie rabina lwowskiej synagogi postępowej Jecheskiela Lewina. W swoich wspomnieniach jeden z nich Kurt I. Lewin opisał szczegółowo ścieżkę swojego ocalenia. Gdy

---

<sup>1565</sup> Л. Соловка, *Митрополит Андрей Шептицький ...*, s. 93.

<sup>1566</sup> Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 315.

<sup>1567</sup> Za swoją działalność został w 1995 roku uhonorowany tytułem SwnŚ.

<sup>1568</sup> Cyt. za: M. Gilbert, *The Righteous the Unsung Heroes of the Holocaust*, Londyn 2002, s. 34.

<sup>1569</sup> Cyt. za: *Ibidem*, s. 35.



zmuszony był opuścić schronienie w jednym ze lwowskich klasztorów, z pomocą sióstr bazyliank wyjechał do wsi Podmichałowce w powiecie rohatyńskim. W tamtejszym klasztorze ukrywał się już wówczas jego młodszy brat Natan, który udawał siostrzeńca kapelana miejscowych sióstr o. Cypriana Szulhana<sup>1570</sup>. Opatką klasztoru była wówczas Monika Polańska (Maria Teodorowicz)<sup>1571</sup>. Jak pisał w swoich wspomnieniach Kurt I. Lewin: „I matka Monika, i wszystkie zakonnice wiedziały, kim jest brat, lecz nie dały mu odczuć, że jest na łasce obcych. Wręcz odwrotnie, polubiły go i opiekowały się nim”<sup>1572</sup>. Po kilku dniach spędzonych z bratem Kurt I. Lewin opuścił Podmichałowce i przeniósł się do macierzystego klasztoru oo. Studytów w Uniowie na terenie przedwojennego województwa tarnopolskiego. Po pewnym czasie ponownie znalazł schronienie na omawianym terenie, tym razem w skycie (pustelni) św. Andrzeja w Łużnikach koło Osmołody w byłym powiecie kałuskim<sup>1573</sup>. Tuż po wojnie wspominał: „Przyjął mnie przeor o. Nikon [...] od razu poinformował braci o mnie. Domagając się posłuchu zakonnego zabronił mówić nawet między sobą o tym, że jestem Żydem. Bracia ustosunkowali się do mnie nadzwyczaj przychylnie. Szybko wciągnęli mnie w swoje środowisko, traktując mnie niesłychanie delikatnie”<sup>1574</sup>. Jesienią 1943 r. otrzymał list od ojca ihumena z poleceniem powrotu do Lwowa<sup>1575</sup>. W swoich wspomnieniach Kurt L. Lewin potwierdza zorganizowany charakter pomocy koordynowany przez metropolitę Szeptyckiego i jego brata, z którymi spotykał się kilkakrotnie w czasie ukrywania się poza dzielnicą żydowską.

Jak wynika z relacji Jeanette Nestel pomocy Żydom mógł udzielać także greckokatolicki biskup stanisławowski Grzegorz Chomyszyn<sup>1576</sup>. Według świadectwa, które złożyła kilkadziesiąt lat po wojnie, jej rodzina mogła liczyć na wsparcie ze strony duchownego. Ojciec Żydówki przed wojną był złotnikiem, który prowadził interesy m.in. Z duchowieństwem greckokatolickim. W momencie wkroczenia do miasta Niemców biskup miał zapewnić jej ojca, że w przypadku niebezpieczeństwa ten może uzyskać od niego wsparcie. Kiedy w dzielnicy żydowskiej zaczęła krążyć plotka o mającej nastąpić

---

<sup>1570</sup> K. I. Lewin, *Przeżyłem. Saga Świętego Jura spisana w roku 1946 przez syna rabina Lwowa*, Warszawa 2006, s. 143

<sup>1571</sup> Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 337.

<sup>1572</sup> Cyt. za: K. I. Lewin, *Przeżyłem. ...*, s. 143.

<sup>1573</sup> *Ibidem*, s. 144, 151.

<sup>1574</sup> Cyt. za: *Ibidem*, s. 151-152.

<sup>1575</sup> *Ibidem*, s. 160.

<sup>1576</sup> Składając w 1990 r. swoje świadectwo wspomniana Jeanette Nestel podkreśliła, że jej rodzinę wspierał greckokatolicki biskup. W stenogramie relacji widnieje próba fonetycznego zapisu nazwiska duchownego Humission oraz Homityon. Z pewnością chodzi o biskupa Chomyszyna. Szerzej o duchownym oraz przedwojennej działalności organizacji z nim związanych zob.: J. Karbarz-Wilińska, *Dęby i Burzany. Ukraińskie organizacje i partie związane z biskupem stanisławowskim Grzegorzem Chomyszynem (1925–1939)*, Gdańsk–Warszawa 2022.

w stanisławowskim getcie antyżydowskiej akcji, wspomniany złotnik wraz z rodziną (w tym ze swoją córką Jeanette) schronił się tymczasowo w siedzibie biskupa. Gdy niebezpieczeństwo minęło i spodziewana akcja nie doszła do skutku, żydowska rodzina powróciła do getta. Jak podkreśliła jednak Jeanette, kluczowe dla nich było wówczas odnowienie kontaktów z duchownym. Od tego momentu mogli liczyć na pomoc biskupa, który za pośrednictwem podległego mu kapłana regularnie przekazywał im żywność do getta. Czynić to miał w pełni bezinteresownie<sup>1577</sup>. Lubow Sołowka i Switłana Oryszko ustaliły, że biskup Chomyszyn interweniował także u niemieckich władz bezpieczeństwa w sprawie grekokatolickiego duchownego o. Ambrożaka, który został zatrzymany w 1943 r. za wystawienie fałszywej metryki chrztu dla pewnej Żydówki. Ostatecznie udało się biskupowi przekonać Niemców, aby odstąpili od represji wymierzonych w zakonnik, w zamian za wymierzenie mu kary dyscyplinarnej. Zakonnik został odsunięty przez biskupa od działalności duszpasterskiej<sup>1578</sup>.

Wśród grekokatolickich duchownych, którzy nieśli pomoc Żydom, wymienić można także ks. Józefa Petrasza, proboszcza grekokatolickiej parafii w miejscowości Horocholina w byłym powiecie stanisławowskim. Duchowny oraz jego najbliżsi krewni przed wojną bardzo dobrze znali mieszkającą w tej samej miejscowości żydowską rodzinę Daksów. W listopadzie 1941 r. miejscowi Żydzi zmuszeni byli przenieść się do getta w Stanisławowie. Po kilku miesiącach Judelowi Daksowi wraz z nieznaną z imienia żoną oraz córką Klarą udało się uciec z dzielnicy żydowskiej i powrócić w rodzinne strony. Zwrócili się z prośbą o pomoc do wspomnianego proboszcza. Ten przyjął ich w swoim domu. Żydowska rodzina przebywała w nim przez blisko rok do początku 1943 r., kiedy to w domu duchownego zakwaterowano Niemców. Małżeństwo Daksów przeniosło się do pobliskiego lasu, natomiast ich córkę, z polecenia księdza, przyjęła pod swój dach jego krewna, Praskowia Duczak ze wsi Fitków (pow. nadwórniański). Klara Daks doczekała w domu Ukrainki wkroczenia na te tereny Armii Czerwonej. Wojnę przeżył także jej ojciec. Matka została w nieznanych okolicznościach schwytała przez Niemców i zamordowana<sup>1579</sup>.

W piśmie skierowanym do Instytutu Yad Vashem ocalony z zagłady w miejscowości Żabie, Denek Gertner, wśród znanych mu przypadków udzielania pomocy Żydom wymienia

---

<sup>1577</sup> AYV, zespół O.3, sygn.. 6550, Relacja Jeanette Nestel, 8 III 1990 r.

<sup>1578</sup> Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 350.

<sup>1579</sup> Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem

[[https://righteous.yadvashem.org/?search=Fitkow&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=4016902&ind=1](https://righteous.yadvashem.org/?search=Fitkow&searchType=righteous_only&language=en&itemId=4016902&ind=1) – dostęp 10 V 2022 r.]

także duchownego greckokatolickiego z miejscowości Żabie Ilcia nazwiskiem Dzioba<sup>1580</sup>. W wydanych w 2000 roku swoich wspomnieniach sprecyzował charakter pomocy udzielonej przez duchownego. Miał on w jego ocenie pomóc w ucieczce z getta ośmiu Żydom, których następnie ukrył w jednym z klasztorów. Ponadto w głoszonych kazaniach miał także nawoływać Hucułów do przyzwoitego traktowania Żydów<sup>1581</sup>.

W ukraińskojęzycznej literaturze odnajdziemy także informacje o innych osobach duchownych wyznania greckokatolickiego udzielających pomocy na badanym obszarze. Ks. Zacharij Zołotyj z Delatynia miał pomagać dzieciom żydowskim, którym m.in. przekazał metryki chrztu<sup>1582</sup>. W Śniatyniu żydowską rodzinę Greenbaum ukrywał we własnym domu miejscowy ukraiński katecheta ks. Prots. Ojciec żydowskiej rodziny był nauczycielem w gimnazjum, w którym uczył ukraiński duchowny<sup>1583</sup>.

Pomoc potrzebującym Żydom świadczyli także przedstawiciele Kościoła katolickiego obrządku ormiańskiego. W tym przypadku także administrujący archidiecezją ormiańskokatolicką we Lwowie, która obejmowała swym zasięgiem omawiany teren, Dionizy Kajetanowicz, był aktywnie zaangażowany w pomoc udzielaną Żydom, co być może wpłynęło na postawę podległych mu duchownych<sup>1584</sup>. Posiadamy informacje o zaangażowaniu na rzecz lokalnej społeczności żydowskiej kapłana ormiańskokatolickiego z miejscowości Kuty na terenie przedwojennego powiatu kosowskiego, ks. Samuela Manugiewicza. Duchowny nie tylko przekonywał wiernych w kazaniach o potrzebie pomocy Żydom, w tym przekazywania im jedzenia, ale również sam ukrywał kilka osób narodowości żydowskiej<sup>1585</sup>. Wśród ormiańskich duchownych udzielających pomocy Żydom należy wymienić także proboszcza parafii w Stanisławowie Leona Isakowicza oraz administratora parafii w Horodence Kazimierza Roszko<sup>1586</sup>.

Podsumowując rozważania nad pomocą zorganizowaną i instytucjonalną należy stwierdzić, że odegrała ona nieporównywalnie mniejszą rolę w akcji ratowania, poddanej przez Niemców eksterminacji społeczności żydowskiej byłego województwa stanisławowskiego, niż udzielane jej wsparcie będące przejawem indywidualnego zaangażowania mieszkańców badanego obszaru. Wynikało to przede wszystkim ze słabości

---

<sup>1580</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 8646, Pismo Denka Gertnera do Yad Vashem, [b.d.], b.p.

<sup>1581</sup> D. Gertner, J. Gertner, *Home is No Morr...*, s. 102.

<sup>1582</sup> Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 350.

<sup>1583</sup> A. Wołanowski, *Osoblywosti ukrajińsko-jewrejśkych...*, s. 88.

<sup>1584</sup> Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 351.

<sup>1585</sup> *Pinkas Hakehillot Polin: Encyclopedia of Jewish Communities, Poland, Vol.II*, Jerozolima 1980, s. 460-463. [[https://www.jewishgen.org/yizkor/pinkas\\_poland/pol2\\_00460.html](https://www.jewishgen.org/yizkor/pinkas_poland/pol2_00460.html) – dostęp 10 V 2022 r.]

<sup>1586</sup> A. A. Zięba, *Ukraińcy, Polacy...*, s. XXX.

struktur Polskiego Państwa Podziemnego. Nieznacznie bardziej skuteczna była postawa duchowieństwa, ze szczególnym uwzględnieniem żeńskich zgromadzeń zakonnych, które na szeroką skalę włączyły się w pomoc udzielaną Żydom.

## VIII. Zagrożenia związane z pomocą Żydom i represje za jej udzielanie

Istotnym elementem badań nad pomocą udzielaną Żydom jest opisanie zagrożeń związanych z jej świadczeniem oraz represji, które dotknęły mieszkańców omawianego terenu w konsekwencji wsparcia udzielanego osobom narodowości żydowskiej. Jak już zaznaczono wszelkie przejawy pomocy niesionej przedstawicielom społeczności żydowskiej sankcjonowane były przez władze niemieckie i groziły karą śmierci. W niniejszym rozdziale zostaną opisane te przypadki wsparcia, które skutkowały różnego rodzaju prześladowaniami ze strony niemieckiego aparatu represji.

Na potrzeby prowadzonych badań przyjęto definicję represji wypracowaną w ramach wspomnianego projektu „Index Polaków zamordowanych i represjonowanych za Pomoc Żydom w okresie II wojny światowej”<sup>1587</sup>. Zgodnie z nią za represje uznaje się: „sankcje karne, cywilne i administracyjne określone w wyniku postępowania organów wymiaru sprawiedliwości; umyślne pozbawienie życia i wolności; znęcanie się fizyczne i psychiczne; pozbawienie, uszkodzenie lub zniszczenie mienia”<sup>1588</sup>. Za represje wymierzone za pomoc Żydom nie uznaje się z kolei rewizji, jeśli nie skutkowały one ujawnieniem faktu udzielania pomocy. Warto jednak zaznaczyć, że były one niezwykle uciążliwe. Ponadto zagrożenie związane z możliwością ich przeprowadzenia niewątpliwie rzutowało na poczucie bezpieczeństwa osób decydujących się na ukrywanie Żydów. Dlatego też, w niniejszym rozdziale opisane zostaną odnalezione w materiale źródłowym wybrane przypadki rewizji przeprowadzanych przez Niemców.

W źródłach nie zawsze odnajdziemy informacje o okolicznościach, w jakich doszło do odkrycia faktu udzielania pomocy. Zdarzało się, że władze niemieckie przeprowadzały przeszukanie na skutek otrzymania donosu. Na podstawie dostępnego materiału źródłowego nie sposób jednak ustalić skali tego zjawiska. Niewątpliwie jednak niektóre z przedstawionych w tym rozdziale przypadków represji to efekt negatywnych postaw miejscowej ludności. Poza donosami dochodziło także do sytuacji w których zarówno ukrywający się Żydzi, jak i osoby udzielające im schronienia padały ofiarą działalności różnego rodzaju szantażystów co wydatnie zmniejszało poczucie bezpieczeństwa osób zaangażowanych w pomoc. Zasadnym więc wydaje się, przy okazji omawiania zagrożeń

---

<sup>1587</sup> „Przez pojęcie represji rozumie się działania organów władzy wojskowej i cywilnej III Rzeszy, w tym przede wszystkim sądów i prokuratury, organów policji i służb bezpieczeństwa przy współudziale partii nazistowskiej i jej organizacji afiliowanych i kolaboracyjnych, wobec osób, które naruszyły uregulowane okupacyjnym prawem zasady kontaktowania się z ludnością żydowską. Za: *Represje za pomoc...*, s. 72

<sup>1588</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

związanych z udzielaniem pomocy, także opisanie działalności szantażystów na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego.

## 1. Rewizje i szantaże

Szczególnym zagrożeniem zarówno dla ukrywających się Żydów, jak również udzielającej jej pomocy ludności chrześcijańskiej były rewizje przeprowadzane przez okupanta oraz wspierających go funkcjonariuszy Ukraińskiej Policji Pomocniczej, do których dochodziło nagminnie na terenie całego przedwojennego województwa stanisławowskiego.

Bez wątpienia duży wpływ na częstotliwość różnego rodzaju celowych rewizji mających na celu odkrycie ukrywających się osób narodowości żydowskiej miała nieprzychylność ze strony bliższych lub dalszych sąsiadów osób podejrzewanych o udzielanie schronienia Żydom. Na podstawie przeanalizowanego materiału źródłowego można zaryzykować stwierdzenie, że w przeważającej mierze wrogość ta pojawiała się ze strony ludności ukraińskiej. Zdarzało się, że nieżydowscy mieszkańcy omawianego obszaru denuncjowali osoby zaangażowane w pomoc Żydom, tym samym narażali je i ich rodziny na poważne konsekwencje ze strony okupacyjnego aparatu represji. Niejednokrotnie motywacją do poinformowania władz o udzielaniu pomocy przez sąsiadów mógł być strach przed represjami (stosowaniem przez okupanta odpowiedzialności zbiorowej) lub każdy inny rodzaj wewnętrznych pobudek niemożliwych jednak do uchwycenia na podstawie zachowanych źródeł. W skrajnych przypadkach osoby denuncjujące ukrywających się Żydów mogły kierować się w swoim postępowaniu zwykłą chęcią zysku. Bez względu na towarzyszące im motywacje, nie budzi wątpliwości, że to właśnie różnego rodzaju donosy były podstawowym źródłem informacji dla Niemców oraz funkcjonariuszy Ukraińskiej Policji Pomocniczej o ukrywających się Żydach i ratujących ich osobach. Nie mniej groźne dla udzielających schronienia i ich podopiecznych były także różnego rodzaju plotki, które mogły doprowadzić władze okupacyjne na trop ukrywających się osób.

Motyw zasygnalizowanego negatywnego nastawienia sąsiadów pojawia się wielokrotnie w relacjach ocalonych Żydów. Przywoływaną na kartach niniejszej publikacji Bronisławę Otwinowską ukraińscy sąsiedzi podejrzewali o ukrywanie Żydów i regularnie śledzili ją i napastowali. Przeżyła również przeszukanie domu przez Niemców, w trakcie którego jednak nie odnaleziono kryjówki ukrywających się osób<sup>1589</sup>.

---

<sup>1589</sup> *Księga Sprawiedliwych...*, s. 521.

O licznych rewizjach przeprowadzanych w gospodarstwie nieznanego z nazwiska Polaka, u którego się ukrywał, wspomina cytowany Peretz Vizling. „Kiedyś przyszli z długimi kijami, szukając wszędzie, stukając w ściany, podłogi. Przeszukiwali strych, piwnicę i stajnię. Grzebali nawet w ziemi w warzywniaku, żeby sprawdzić, czy Żydzi chowali się w dołach. [...] To było szczęście, że nigdy nas nie znaleźli”<sup>1590</sup>.

Powtarzające się rewizje miały miejsce także w domu Oluci Someniek we wsi w najbliższej okolicy Ottyni. Prawdopodobnie na skutek donosu sąsiadów, którzy poinformowali Gestapo o przebywającej w ich domu dziewczynce, Niemcy kilkakrotnie sprawdzali jej dom. Za każdym razem kobiecie udało się ukryć dziewczynkę. Raz w budzie dla psa, innym razem w materacu oraz koszu na śmieci<sup>1591</sup>.

Szczegółowy opis przeszukania przeprowadzonego przez niemieckiego żołnierza odnajdziemy w notacji nagranej z Ryszardem Ciszewskim<sup>1592</sup>. Pewnego dnia w czasie, gdy w jej domu ukrywało się jedenastu Żydów, do mieszkalnej zabudowy wtargnął niemiecki mundurowy z niezidentyfikowanej formacji. Jak wynika ze świadectwa Polaka, Niemiec ograniczył się jednak wyłącznie do przeszukania specjalnego schowka w kuchni, w którym gospodyni przechowywała ziemniaki. Z niewiadomych powodów przeoczył pokój, w którym przebywali Żydzi. Gdy schowek okazał się pusty, wyprowadził na podwórze małego wówczas Ryszarda i przystawiając mu pistolet do głowy zażądał od gospodyni wskazania miejsca ukrycia Żydów. Szczęśliwym trafem, obok domu Ciszewskiej przechodził mężczyzna niemieckiego pochodzenia nazwiskiem Albrecht. Pracował on jako dozorca w miejscu zatrudnienia Polki<sup>1593</sup>. Skutecznie interweniował on u żołnierza, przekonując go, że kobieta pracuje na rzecz Rzeszy i z pewnością nie ukrywa Żydów<sup>1594</sup>.

w swojej relacji Bluma Fogel, która ukrywała się w schronie pod podłogą w domu Jerzego Krawczuka wspomniała, że w trakcie jej obecności w jego domu Niemcy przeprowadzili dwie rewizje. Za pierwszym razem funkcjonariusze nie odnaleźli schronu. Drugim razem natomiast niespodziewana wizyta Niemców zastała ją w momencie, kiedy przebywała w nocy poza bunkrem. W ostatniej chwili Ukrainiec wepchnął ją do kuchennego

---

<sup>1590</sup> Cyt. za: P. Vizling, *The ones who saved us*, [w:] *The Book of Horodenka* [<https://www.jewishgen.org/yizkor/gorodenka/gor307.html> – dostęp 20 XII 2021 r].

<sup>1591</sup> Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem, [[https://righteous.yadvashem.org/?search=olucia&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=5731562&ind=0](https://righteous.yadvashem.org/?search=olucia&searchType=righteous_only&language=en&itemId=5731562&ind=0) – dostęp 28 II 2022 r.]

<sup>1592</sup> Historia pomocy udzielanej przez jego matkę Janinę została opisana we wcześniejszym rozdziale.

<sup>1593</sup> Ryszard Ciszewski w swojej notacji prawdopodobnie błędnie wskazuje, że był to szpital dla niemieckich żołnierzy wracających z frontu wschodniego. Jak wynika z relacji Janiny Ciszewskiej przyjęła ona niemiecką listę narodowościową, aby zostać zatrudnioną w magazynie podległym wydziałowi opieki społecznej kołomyjskiego starostwa powiatowego.

<sup>1594</sup> USC Shoah Foundation, nr 47147, notacja Ryszarda Ciszewskiego, 31 III 1998 r.

pieca (lub za piec), gdzie nie została odnaleziona. Miejsce ukrycia była jednak na tyle gorące, że przez kilka tygodni musiała leczyć oparzenia od rozgrzanych cegieł<sup>1595</sup>.

Ujawnienia uniknęła także wspomniana wielokrotnie Dora Eisenberger-Figer. Ukrywając się po raz drugi w gospodarstwie Tuśki Koszak przeżyła rewizję przeprowadzoną przez Niemców. Jak wspomniała w swojej relacji: „Przeszukali całą stodołę i długimi kijami przrzucali słomę. Znalazły się one kilka cali ode mnie, jednak mnie nie dotknęły. [...] Tuśka powiedziała mi: >>Jesteś skazana na przeżycie, jeśli wyszłaś cało z tych poszukiwań, to znak, że masz żyć”<sup>1596</sup>.

Jak wynika z relacji Anity Helfgott, w czasie gdy przebywała w ukryciu u polskiej rodziny Matusiewiczów prawdopodobnie na skutek donosu sąsiada, pewnego dnia w lutym 1943 r. ukraińska policja przeprowadziła szczegółową rewizję gospodarstwa. Córka Polaków w ostatniej chwili pomogła dziewczynce opuścić dom przez okno, dzięki czemu zdołała ją uratować. W ciągu kilku kolejnych dni policjanci regularnie wracali do gospodarstwa Matusiewiczów. Przez sześć tygodni Anita ukrywała się u jednego ze znajomych swojego ojca, po czym Józef Matusiewicz zabrał ją do swojego siostrzeńca Michała Sujata, który był księdzem pełniącym posługę w Liczkowcach na terenie przedwojennego województwa tarnopolskiego<sup>1597</sup>.

Policja ukraińska kilkakrotnie przeszukiwała gospodarstwo Wasiuty Węgrzynowskiej, nie odnalazła jednak trzech ukrywających się pod oborą Żydów<sup>1598</sup>. Dwukrotnie przeprowadzono rewizję także w domu Grzegorza i Marii Paliwodów w Niżniowie. Za pierwszym razem jeden z policjantów przeprowadzających przeszukanie celował z pistoletu w gospodarza, grożąc, że go zabije, jeśli ten nie wyda ukrywających się Żydów. Za drugim razem policjanci przeszukali także strych, jednak nie było tam wówczas ukrywających się Żydów<sup>1599</sup>.

Szczęśliwie udało się uniknąć wykrycia w trakcie przeprowadzonej rewizji również rodzicom wspomnianej Claire Friedlander, którzy ukrywali się w stodole należącej do małżeństwa Małgorzaty i Grzegorza Polaków. Pewnego dnia dwaj niemieccy żołnierze

---

<sup>1595</sup> AYW, zespół O.3, sygn. 3502, Relacja Blumy Fogel, [b.d.].

<sup>1596</sup> Cyt. za: AYW, zespół O.3, sygn. 6279, Relacja Dory Eisenberger-Feiger, 1 V 1991 r. [tłumaczenie własne].

<sup>1597</sup> USC Shoah Foundation, nr 18280, Notacja Anity Ekstein z d. Helfgott, 7 VIII 1996 r.

<sup>1598</sup> Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem,

[[https://righteous.yadvashem.org/?search=zahajpol&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=4044361&ind=0](https://righteous.yadvashem.org/?search=zahajpol&searchType=righteous_only&language=en&itemId=4044361&ind=0) – dostęp 2 III 2022 r.].

<sup>1599</sup> Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem,

[[https://righteous.yadvashem.org/?search=palivoda&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=4035717&ind=0](https://righteous.yadvashem.org/?search=palivoda&searchType=righteous_only&language=en&itemId=4035717&ind=0) – dostęp 3 III 2022 r.].



przeszukali cały dom Polaków i zabudowania gospodarskie. Nie wiadomo dlaczego nie odnaleźli jednak żydowskich uciekinierów<sup>1600</sup>.

Tego typu przeszukaniom czasem towarzyszyła niezwykle brutalność ze strony przeprowadzających je funkcjonariuszy. Pewnego dnia Niemcy poszukując ukrywającej się u wspomnianej Ukrainki Chany Dubickiej członków rodziny Josefsbergów przeprowadzili rewizję w jej domu. Jak wynika ze świadectwa ich syna Freda, który ukrywał się wówczas wraz z rodzicami, funkcjonariusze wiedząc, że kobieta pracowała przed wojną dla żydowskiej rodziny, byli wyjątkowo nieustępliwi i brutalnie ją przesłuchiwali. Relacjonując wiele lat po wojnie wspomnienia swojej matki Pepy Josefsberg, jej córka Ruth w ten sposób opisała wydarzenia z tamtego dnia: „Żołnierze zapytali, czy wie [Chana – przy. T.G.] gdzie są Jofesbergowie. Odpowiedziała, że pewnie uciekli do lasu z innymi Żydami. Nie wierzyli jej i przez długi czas bili ją bezlitośnie, a pobite ciało zostawili na podłodze”<sup>1601</sup>. Nie udało się im jednak odnaleźć ukrytych w kryjówce Żydów, którzy po tym wydarzeniu udzielili pierwszej pomocy medycznej Ukraince i zaopiekowali się nią<sup>1602</sup>.

Odkrycie Żydów w trakcie rewizji skutkowało w zdecydowanej większości przypadków zamordowaniem ukrywających się i represjami wobec udzielających im schronienia. Zagadnienie to zostanie omówione w dalszej części tego rozdziału.

W sporadycznych sytuacjach udało się zdekonspirowanym osobom uniknąć konsekwencji. Przesłuchiwany kilkakrotnie po wojnie na potrzeby śledztwa prowadzonego przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Ząbkowicach w sprawie osób oskarżonych o działalność w oddziale UPA i zbrodnie popełnione na Żydach Tadeusz Pietryk zeznał, że jego znajomy mieszkający w okolicach Nadwórnej, Władysław Kulczyk ukrywał na terenie swojego gospodarstwa Żyda i Żydówkę. „[...] jednego razu kiedy przyszedł do domu [Kulczyk – T.G.] patrzy a u niego na placu jest wojsko niemieckie i rozbijają tą starą chałupę, w której byli ukryci Żydzi i sam zaraz uciekł i musiał się ukrywać i w czasie rozmowy nadmienił, że on wie kto ich zdał Niemcom ale do mnie nie mówił po nazwiskach”<sup>1603</sup>.

W przywoływanym już pamiętniku Horacy Safrin opisał tragiczny epilog pomocy udzielanej przez Polkę Zakrzewską (jej imię pozostaje nieznane) ze Stanisławowa: „Pewnego poranka zjawili się w mieszkaniu Zakrzewskiej dwaj cywilni agenci miejscowi

---

<sup>1600</sup> USC Shoah Foundation, nr 24243, Notacja Claire Friedlander, 18 XII 1996 r.

<sup>1601</sup> Cyt. za: AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 13232, Oświadczenie Ruth Josefsberg DePierro, [b.d.], b.p.

<sup>1602</sup> *Ibidem*.

<sup>1603</sup> AIPN Wr 024/2069 t. 1, Materiały operacyjne i śledcze dot. Michała Zioly podejrzanego o współpracę z okupantem hitlerowskim, Protokół przesłuchania Tadeusza Pietryka, 1 VII 1951 r., k. 13.

i przyłożywszy lufy swych rewolwerów do skroni przerażonej kobiety, zażądali natychmiastowego wydania ukrytego u niej Żyda Safrina. I w tym to właśnie, tak krytycznym dla niej momencie, wyłazł Safrin z ukrycia wołając: Nawet pies z kulawą nogą nie wiedział, że leżałem na kucki w ukryciu i ta pani pojęcia o tym nie miała – kryłem się bowiem też i przed nią! Proszę mnie wobec tego aresztować, ale zostawcie w spokoju niewinną panią Zakrzewską”<sup>1604</sup>. Nieznane są dalsze losy Polki, nie wiadomo, czy faktycznie uniknęła zatrzymania.

W kwietniu 1944 r. U Anny Kobylańskiej ukrywał się szwagier Samuela Blanda imieniem Hirsz. Była ona wdową w podeszłym wieku mieszkającą w miejscowości Jackówka w powiecie tłumackim. Żyd nie zachowywał jednak ostrożności i regularnie opuszczał jej dom, chodząc do jednej z sąsiadek po żywność. Prawdopodobnie ktoś zadenuncjował go na policję ukraińską i ta pewnego dnia przeprowadziła szczegółową rewizję w gospodarstwie Polki. Blanda zatrzymano i przewieziono go do siedziby Gestapo w Stanisławowie, gdzie popełnił samobójstwo. Anna Kobylańska prawdopodobnie wykorzystując chwilową nieuwagę funkcjonariuszy zaangażowanych w przeszukiwanie zabudowań gospodarczych zdołała uciec<sup>1605</sup>.

Sąsiedzi podejrzewali, że mieszkający w centrum Gwoźdźca wspomniani Aniela i Piotr Nosol udzielali schronienia Żydom. W związku z tym prawdopodobnie na skutek donosu kilkakrotnie przeprowadzano w ich domu rewizje, w trakcie których nie odnaleziono jednak ukrywających się osób. Także dwukrotnie rewizji zostało poddane gospodarstwo ich córki, Janiny Krzeszowiec. Jak wynika z oświadczenia jej męża Karola, została ona zatrzymana prawdopodobnie w związku z podejrzeniami i zwolniona po kilku dniach przypuszczalnie z powodu braku dowodów<sup>1606</sup>.

Tylko w nielicznych wypadkach zdekonspirowani Żydzi podejmowali walkę. Przykładem takiej postawy może być historia przybliżona przez Joshue Nudelmana. W swoim świadectwie opublikowanym w *Księdze Pamięci Horodenki* opisał wydarzenia z końca lutego 1944 r. Autor przebywał w grupie kilku żydowskich partyzantów ukrywających się na co dzień w okolicznych lasach, która 27 lutego znalazła się w domu ukraińskiej rodziny Domkewiczów. Ich gospodarstwo zlokalizowane było w lesie nad brzegiem Dniestru w okolicach miejscowości Czernelica. 28 lutego w związku z obfitymi opadami śniegu Żydzi postanowili pozostać w tymczasowej kryjówce i opuścić ją dopiero po zapadnięciu zmroku.

---

<sup>1604</sup> AŻIH, Zespół 302, sygn. 175, Pamiętnik Horacego Safrina, k. 70.

<sup>1605</sup> S. Bland „*Sprawiedliwi-prawi nie Żydzi*”, *Zeszyty Tłumackie*, 1/1996, s. 18.

<sup>1606</sup> AŻIH, zespół 349, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem, sygn.. 24/129, Sprawa dot. Karola Krzeszowca, Pismo Karola Krzeszowca do TKOŻWP, 13 X 1981 r., k.2; *Księga Sprawiedliwych...*, s. 499-500.

W nieustalonych okolicznościach o ich obecności dowiedzieli się Niemcy, którzy wraz z wspierającymi ich ukraińskimi policjantami przybyli do gospodarstwa Domkewiczów. Jak relacjonował Nudelman: „Kiedy ich zobaczyliśmy [Niemców – T.G.], zamknęliśmy drzwi i ukryliśmy się w domu. Wezwali nas do wyjścia z domu, a kiedy nie odezwaliliśmy się, zaczęli strzelać. Odpowiedzieliśmy ogniem i przez godzinę trwała bitwa”. Niewystarczające siły niemieckie wspierane przez ukraińską policję oraz zamieszanie związane z wymianą ognia umożliwiło niektórym Żydom opuszczenie domu i ucieczkę do lasu. Po tym jak ranny został jeden z żołnierzy, Niemcy prawdopodobnie w oczekiwaniu na posiłki postanowili się chwilowo wycofać. Moment ten wykorzystali pozostali Żydzi i opuścili dom Ukraińców. Wraz z nimi do lasu uciekła Maria, jedna z córek Domkewiczów. Gospodarzy nie było wówczas w domu. Jak wynika z relacji Nudelmana po kilku godzinach Niemcy wrócili do gospodarstwa ukraińskiej rodziny, wyprowadzili z zabudowań pozostałe dzieci Domkewiczów i podpalili ich gospodarstwo. Brak informacji o dalszych losach ukraińskiej rodziny<sup>1607</sup>.

We wspomnieniach ocalałych Żydów pojawiają się informacje o różnego rodzaju szantażystach i szmalcownikach, których działalność zagrażała ukrywającym się i udzielającym pomocy. Dla przykładu Helena Nussenblatt zaznaczyła, że pewnego dnia jej opiekunka wspomniana już Julia Markus dostała anonimowy list wetknięty w drzwi, w którym szantażysta informował, iż wie o ukrytych u niej Żydach i żądał kilku tysięcy złotych. Polka miała zostawić pieniądze w wyznaczonym miejscu pod szafą w sieni. Podejrzewali, że autorem anonimu był ich najbliższy sąsiad, który przed wojną mieszkał obok ich domu. Przez kilka dni stali na straży, aby odkryć kto przyjdzie po pieniądze, jednak nikt się nie pojawił<sup>1608</sup>.

Interesujący jest także przypadek pomocy udzielonej przez Trunkwaltera (imię nieznane), który także doświadczył szantażu. Mieszkał on w Stryju i trudnił się strojeniem fortepianów<sup>1609</sup>. W 1942 r. udzielił schronienia Speranzie Margulies z d. Schiff ze Stryja. Jak wynika z relacji Żydówki, pozostając bez żadnych środków do życia postanowiła odzyskać

---

<sup>1607</sup> Y. Nudelman, a *Confrontation with the Police* [w:] *Sefer Horodenka*, pod. red. Sh. Meltzer, Tel Aviv 1963 [<https://www.jewishgen.org/yizkor/gorodenka/gor301.html> – dostęp 12 i 2022 r.]

<sup>1608</sup> AYV, zespół O.3, sygn. 2830, Relacja Heleny Nussenblatt z d. Wolfinger, 1965 r.

<sup>1609</sup> w polskim wydaniu *Księgi Sprawiedliwych* znajdziemy informacje, iż był on Niemcem i nazywał się Walter Trunk. W internetowej bazie odznaczonych funkcjonuje jednak pod nazwiskiem Trunkwalter (imię nieznane). W swojej relacji ocalała Żydówka nie podaje danych personalnych mężczyzny, ani nie wspomina o jego narodowości. Nie budzi wątpliwości, że mężczyzna nazywał się jednak Trunkwalter. Świadczyć może o tym chociażby fakt, że przed wojną w Stryju działała firma zajmująca się strojeniem i sprzedażą fortepianów „A. Trunkwalter i syn”, zob. Reklama wspomnianej firmy, „Gazeta Stryjska”, nr 19, 12 V 1935 r., s. 5; „Księga Sprawiedliwych...”, t.2, s. 764.

pieniądze od pewnej volksdeutschki, która uprzednio zabrała od niej rzeczy i obiecała, że zapłaci za nie w późniejszym terminie. Opuściła dzielnicę żydowską i udała się do kamienicy, w której mieszkała jej dłużniczka. Ta jednak wyśmiała ją nie chcąc oddać należności, a przebywające wraz z nią kobiety groziły wezwaniem Gestapo. Gdy opuściła pośpiesznie jej mieszkanie, na klatce schodowej spotkała wspomnianego Trunkwaltera, którego poznała, gdyż stroił fortepian oraz był klientem jej męża – adwokata. Zaproponował jej schronienie. Zabrał Żydówkę do swojego domu, gdzie przebywała przez dwa lata. Ukrywała się w kredensie. Jak zeznała, Niemiec udzielił schronienia także innemu Żydowi z byłej Czechosłowacji nazwiskiem Rajchman oraz jego żonie. Zdobył dla niego fałszywe dokumenty oraz zatrudnił jako pomocnika w prowadzonym przez siebie warsztacie. Prawdopodobnie na skutek donosu pewnego dnia Gestapo przeprowadziło rewizję w domu Trunkwaltera. Nie odnaleźli jednak ukrywającej się Żydówki. Jej opiekun był także szantażowany przez jednego z sąsiadów. Jak relacjonowała: „Biedny staruszek rozplakał się i powiedział, że jesteśmy w sytuacji bez wyjścia. Jeśli da szantażyście pieniądze, przyzna się tym samym do zarzucanego mu czynu, jeśli nie da, tamten sprowadzi gestapo [...] Rajchmanowie, którzy teraz dowiedzieli się o moim istnieniu, też nie widzieli wyjścia. Stroiciel ukrył mnie między żaluzją sklepową, a szklanymi drzwiami, które poprzednio skrupulatnie zakrył, po czym zatarasował je trzema fortepianami. O oznaczonej godzinie przyszedł szantażysta. Dowiedziawszy się, że nie otrzyma pieniędzy chciał już odejść i sprowadzić gestapo. W tej chwili, jakby na umówiony znak, rozpoczęło się okropne bombardowanie. Bomba uderzyła w jedno skrzydło naszego domu. Wir powietrza wyrwał z siłą żaluzje, a ja znalazłam się nagle na ulicy. [...] Szantażysta wybiegł na ulicę i został zabity”<sup>1610</sup>. Do wkroczenia Sowieców do Stryja Margulies przebywała w piwnicy wraz z innymi mieszkańcami kamienicy.

Wątek szantażu pojawia się także w relacji Marii Cukier (Anieli Trycz). Żydówka w czasie agresji III Rzeszy na Związek Sowiecki mieszkała w Złoczowie (przedwojenne woj. tarnopolskie). Miejscowy proboszcz zorganizował dla niej schronienie w mieszkaniu, które wynajął we Lwowie. Po kilku tygodniach jednak uznał, że istnieje zbyt duże niebezpieczeństwo jej zdemaskowania i zawiózł ją do folwarku Dębiny w Synowódzku (pow. stryjski)<sup>1611</sup>. Jak podkreśliła jednak w swojej relacji, inspektor folwarku Rogowski po wyjeździe księdza zaczął ją szantażować. W międzyczasie Żydówka poznała polską rodzinę

<sup>1610</sup> Cyt. za: AŻIH, zespół 301, sygn. 1293, Relacja Sperancy Margulies, 19 i 1946 r.

<sup>1611</sup> w materiale źródłowym nie zostało sprecyzowane czy chodzi o Synowódzko Wyżne, czy Synowódzko Niżne. Obie miejscowości znajdowały się na terenie powiatu stryjskiego.

Kruczkowskich, która namówiła ją do opuszczenia dotychczasowego schronienia i zamieszkania wraz z nimi. Przyjęli ją bezinteresownie, pomimo ciężkich warunków w których mieszkali. Wkrótce Rogowski dowiedział się, gdzie przebywa kobieta i zaczął szantażować także polską rodzinę. Sytuacja ta zmusiła ją do wyjazdu do Stryja<sup>1612</sup>.

Opisane w niniejszym podrozdziale przypadki finalnie nie zakończyły się represjami ze strony władz okupacyjnych, miały jednak niewątpliwie wpływ na zmniejszenie poczucia bezpieczeństwa osób zaangażowanych w udzielanie pomocy Żydom. Doskonale obrazują także pod jaką presją żyły osoby ukrywające żydowskich uciekinierów. Permanentne poczucie strachu determinowało ich funkcjonowanie i wpływało na ich relacje z osobami które ukrywali.

## 2. Represje za pomoc Żydom

Jak zaznaczono w jednym z poprzednich rozdziałów, na omawianym terenie w okresie okupacji niemieckiej obowiązywało rozporządzenie Hansa Franka zabraniające kontaktów między Żydami, a ludnością aryjską. Penalizowało ono także wszelkie próby udzielania schronienia osobom narodowości żydowskiej pod groźbą kary śmierci. W przywołanym rozporządzeniu stawiano wymóg zawyrokowania kary przez właściwy Sąd Specjalny (*Sondergericht*). Teren przedwojennego województwa stanisławowskiego podlegał jurysdykcji Sądu Specjalnego w Stanisławowie (*Sondergericht Stanislau*) i Sądu Specjalnego we Lwowie (*Sondergericht Lemberg*). Właściwość miejscowa tego pierwszego obejmowała starostwa powiatowe w Stanisławowie, Kałuszu, Kołomyi i Horodence, natomiast pod Sąd Specjalny we Lwowie podlegał teren starostwa powiatowego w Stryju<sup>1613</sup>. Niewątpliwie to właśnie dokumentacja sądowa, zawierająca akta procesowe spraw przeciwko osobom zaangażowanym w szeroko rozumianą pomoc Żydom, jest najbardziej wartościowym i wiarygodnym materiałem źródłowym obrazującym ten problem. W trakcie kwerend

---

<sup>1612</sup> w dalszej części swojej relacji Maria Cukier wspomniała, że w Stryju przez kilka miesięcy pracowała w biurze posiadłości rolnej (*Liegenschaft*). Została jednak zadenuncjowana i aresztowana przez Gestapo. Wydostała się dzięki wstawiennictwu znajomej Niemki, z którą pracowała razem w biurze, a którą łączyły bliskie stosunki z jednym z funkcjonariuszy miejscowego Gestapo. Przeniosła się następnie do Truskawca, gdzie pracowała w Kasie Chorych dla Ukraińców udając Niemkę. W trakcie jednej z służbowych wizyt w Drohobyczu została aresztowana na dworcu kolejowym. W swojej relacji podkreśliła, że nie zna przyczyny zatrzymania, jednak nie została rozpoznana jako Żydówka. Po trzech miesiącach spędzonych w więzieniu wraz z grupą Polek została zesłana do KL Mauthausen. Po krótkim czasie została zabrana do Gorlitz, gdzie wykorzystywała obecność większej ilości niemieckich uciekinierów z bombardowanych miast niemieckich, którzy nie posiadali dokumentów i udając jedną z nich przybrała niemiecką tożsamość. AŻIH, zespół 301, sygn. 2520, Relacja Marii Cukier (Anieli Trycz), 27 VI 1947 r.

<sup>1613</sup> A. Wrzyszczyk, *Okupacyjne sądownictwo niemieckie w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945. Organizacja i funkcjonowanie*, Lublin 2008, s. 86.

wykonanych w ramach projektu prowadzonego przez Instytut Pamięci Narodowej „*Indeks Polaków zamordowanych i represjonowanych za pomoc Żydom w okresie II wojny światowej*”<sup>1614</sup> odnaleziono dokumenty z czterech spraw procesowych podejmowanych przez Sąd Specjalny w Stanisławowie oraz dwóch przez Sąd Specjalny we Lwowie. Sądzone w nich mieszkańców przedwojennego województwa stanisławowskiego za czyny, które można zakwalifikować jako pomoc Żydom. Warto zaznaczyć jednak, że spuścizna po Sądzie Specjalnym w Stanisławowie zachowała się jedynie w stanie szczątkowym.

Dokumentacja wspomnianych spraw pozwala szczegółowo odtworzyć okoliczności udzielenia pomocy przez podsądnych oraz represje, które ich z tego tytułu dotknęły. Dla przykładu Sąd Specjalny w Stanisławowie na przełomie 1943 i 1944 roku rozpatrywał między innymi sprawę, w której oskarżeni byli Ukraińcy: Maria Martiniuk<sup>1615</sup>, Wasyl Hrenkiw<sup>1616</sup>, Walenty Gamon oraz Maria Kochmann<sup>1617</sup>. Zaangażowani oni byli w pomoc dla osób narodowości żydowskiej: Johanna Prawera, Dory Pomeranz z d. Grossnass oraz trzech nieznanych z imienia i nazwiska osób. Żydzi od lutego lub kwietnia 1943 r. ukrywali się w mieszkaniu Wasyla Hrenkiwa i Marii Kochmann w Stanisławowie. Gospodarze otrzymywali za to wynagrodzenie w gotówce, które częściowo przeznaczone było na zakup żywności i zaopatrywanie Żydów w niezbędne produkty. W znalezieniu schronienia dla Dory Pomeranz bezinteresownie pośredniczyła mieszkanka Stanisławowa Maria Martiniuk<sup>1618</sup>.

W pomoc ukrywającym się osobom włączył się także Walenty Gamon, który pośredniczył w zorganizowaniu fałszywych dokumentów dla Żydów. Jak wynika z akt procesowych zaangażowany był w załatwienie przynajmniej dziesięciu dokumentów, za co pobierał od Żydów wynagrodzenie w kwocie od pięciuset do dziewięciuset złotych. Wynagrodzeniem dzielił się następnie z ukraińskim znajomym fałszerzem o nazwisku Solotkyj. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że prawdopodobnie ta sama osoba pojawia się w złożonej po wojnie relacji Żydówki ze Stanisławowa Anny Isler, która wraz z mężem i dwoma synami od 1942 r. ukrywała się u chrześcijańskiej rodziny na aryjskich dokumentach w Krakowie. Jak zeznała: „Byłam jednak zmuszona zmienić to mieszkanie ze względu na to,

---

<sup>1614</sup> Szerzej o projekcie zob.: M. Grądzka-Rejak, A. Namysł, *Indeks Polaków zamordowanych i represjonowanych za Pomoc Żydom w okresie II wojny światowej. Stań badań, wyniki pierwszego etapu projektu, perspektywy badawcze* [w:] *Represje za pomoc...*, s. 64-75.

<sup>1615</sup> w aktach procesowych występuje także forma zapisu nazwiska Martyniuk.

<sup>1616</sup> w aktach procesowych występuje także forma zapisu nazwiska Hrynkiw.

<sup>1617</sup> w sprawie oskarżeni byli także Eugeniusz Kulman i Ludwika Kołodziejczyk, którzy prowadzili w Stanisławowie sklep i uczestniczyli w procesie wymiany obcej waluty. Zostali jednak oskarżeni wyłącznie o przestępstwa walutowe.

<sup>1618</sup> AFB, Sąd Specjalny w Stanisławowie, R. 137/9.

że szantażował mnie Waldek Gamoń, który przywiózł mnie do Krakowa z synem i sprzedał papiery aryjskie”<sup>1619</sup>.

14 października 1943 r., na skutek donosu, Niemcy przeprowadzili rewizję w mieszkaniu Wasyla Hrenkiwa i Marii Kochmann. Nie odnaleziono ukrywających się osób. Jednak jeszcze tego samego dnia trzech Żydów (w tym Johann Prawer) zostało zatrzymanych w trakcie próby ucieczki z tymczasowego miejsca schronienia. Wspomniani Ukraińcy zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu w Stanisławowie. 27 stycznia 1944 r. Sąd Specjalny w Stanisławowie skazał ich na karę śmierci. Nie posiadamy informacji, czy wyrok został wykonany. 19 października 1943 r. aresztowano także Walentego Gamona. Nie stanął jednak przed sądem, ponieważ w nieznanych okolicznościach uciekł ze stanisławowskiego więzienia 28 grudnia 1943 r. Na ławie oskarżonych Sądu Specjalnego w Stanisławowie stanęła z kolei Maria Martiniuk, jako jedyna bezinteresownie zaangażowana w pomoc. Została przez Niemców aresztowana 23 października 1943 r., a następnie jak pozostali wymienieni osadzona w więzieniu w Stanisławowie. Na posiedzeniu sądu 27 stycznia 1944 r. została jednak uniewinniona i następnego dnia opuściła więzienie<sup>1620</sup>.

Sąd Specjalnym w Stanisławowie prowadził także sprawę, w której oskarżeni byli Polacy Bronisław Najda, Piotr Kokoszka, Józefa Kamińska z d. Prezkowna, Józef Zychowicz oraz Ukrainiec Władimir Fürgang. Udzielali oni pomocy trzem nieznanym z imienia i nazwiska Żydom, którzy legitymowali się fałszywymi dokumentami na nazwisko Majewski. Żydzi trafili do domu Piotra Kokoszki w Stanisławowie 22 maja 1943 r. za pośrednictwem Józefa Zychowicza. Spędzili w domu Polaka dwie noce. Następnie Kokoszka wraz z Władymirem Fürgangiem pośredniczyli, w imieniu ukrywających się osób, w załatwieniu bliżej niesprecyzowanej sprawy w Delatynie. Otrzymali za to od Żydów wysokie wynagrodzenie pieniężne. Wspomnianym osobom narodowości żydowskiej udzielił schronienia także przywoływany Bronisław Najda, który mieszkał w okresie okupacji niemieckiej w Delatynie. Uciekinierów do Najdy skierowała Józefa Kamińska, która sama nie mogła ich ukrywać. Polak także otrzymał od ukrywających się osób zapłatę za udzieloną pomoc. Piotr Kokoszka, Bronisław Najda oraz Władimir Fürgang zostali w nieznanych okolicznościach aresztowani przez niemiecką policję i osadzeni w więzieniu w Stanisławowie, a następnie 13 grudnia 1943 r. skazani przez Sąd Specjalny w Stanisławowie na karę śmierci. Prośba o ich ułaskawienie została odrzucona. Nie posiadamy informacji o wykonaniu wyroku. Na tym samym posiedzeniu sądu została

<sup>1619</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 3721, Relacja Anny Isler (Bednarczyk), 5 i 1948 r.

<sup>1620</sup> AFB, Sąd Specjalny w Stanisławowie, R. 137/9. Zob. także: *Represje za pomoc...*, s. 232–233.

uniewinniona Józefa Kamińska. 15 czerwca 1943 r. w Stanisławowie aresztowano i osadzono w miejscowym więzieniu także Józefa Zychowicza. Jego dalsze losy pozostają jednak nieznane<sup>1621</sup>.

Ten sam sąd skazał za pomoc Żydom także trzech ukraińskich mieszkańców Stanisławowa: Nikolausa Werneja, Mirona Obidniaka oraz Juliana Chalupńskiego. Począwszy od maja 1943 r. na poddaszu w zakładzie firmy „Badhauser und Co” w Stanisławowie ukrywały się trzy nieznane z imienia i nazwiska Żydówki, do których we wrześniu 1943 r. dołączyło także dziesięciu mężczyzn narodowości żydowskiej (m.in. Aron Wasser oraz Abraham Eisler). O ukrywających się wiedział ówczesny kierownik zakładu Nikolaus Wernej, który w zamian za przyzwolenie otrzymał od nich jednorazową opłatę pieniężną. O kryjówce na terenie zakładu posiadał także informacje portier Miron Obidniak, który regularnie otrzymywał pieniądze od Żydów w celu zakupu żywności. Kilkakrotnie ukrywającym się osobom dostarczał żywność Julian Chalupński, który także otrzymywał za to od nich wynagrodzenie. Niemcy wpadli na trop ukrywających się Żydów po otrzymaniu donosu złożonego przez Rudolfa Schwarza. 13 grudnia 1943 r. trzech wymienionych Ukraińców zostało aresztowanych i osadzonych w więzieniu w Stanisławowie. Zostali oni 26 stycznia 1944 r. skazani przez miejscowy Sąd Specjalny. Nikolaus Wernej na karę śmierci (zamienioną następnie na pięć lat więzienia), natomiast Julian Chalupński na pięć lat więzienia. Brak informacji o wysokości kary zasądzonej dla Mirona Obidniaka<sup>1622</sup>.

Ostatnią zidentyfikowaną sprawą dotyczącą pomocy Żydom, która znalazła się na wokandzie Sądu Specjalnego w Stanisławowie jest przypadek w którym zaangażowani byli mieszkańcy Kołomyi: Ukraińcy Bohdan i Olga Borodaj oraz dwóch Polaków Bolesław Janiszewski (Janiczewski) i Antoni Kopestinski (Kopystyński). Olga Borodaj od listopada 1942 roku ukrywała w swoim domu Nuchima Wolfa. W listopadzie 1943 roku dołączyli do niego Samuel König, Markus Meller oraz Else Tumin. Żydzi ukrywali się w piwnicy i na poddaszu. Za udzielenie schronienia pobierała regularne opłaty, a gdy jednemu z ukrywających się Żydów zabrakło środków finansowych, wielokrotnie nakłaniała go do opuszczenia kryjówki. O ukrywających się osobach narodowości żydowskiej poinformowany był brat Olgi – Bohdan Borodaj, który kilkakrotnie odwiedzał Żydów i dostarczał im żywność, jako formę spłaty wcześniejszej pożyczki. Żywność ukrywającym się osobom dostarczał także jej znajomy Antoni Kopestinski, który również otrzymał od ukrywających się osób pożyczkę, którą spłacał w postaci dostaw żywności. W trakcie śledztwa Olga Borodaj

<sup>1621</sup> AFB, Sąd Specjalny w Stanisławowie, sygn. R. 137/8; zob. także: *Represje za pomoc...*, s. 244.

<sup>1622</sup> AFB, Sąd Specjalny w Stanisławowie, sygn. R 137/11; zob. także: *Represje za pomoc...*, s. 329–330.



obciążała także Bolesława Janiszewskiego. Mężczyzna skierował do rodziny Borodaj Żydów szukających schronienia. Przechowywał on również pieniądze i złoto należące do jednego z ukrywających się Żydów. Olga Borodaj została aresztowana 11 lipca 1943 roku i osadzona w więzieniu sądowym w Kołomyi, a następnie skazana 8 listopada 1943 roku wyrokiem Sądu Specjalnego w Stanisławowie na karę śmierci. Wniosek o ułaskawienie został przez Generalnego Gubernatora odrzucony. Brak jednak informacji o wykonaniu wyroku. W aktach figuruje jedynie adnotacja o jej pobycie w szpitalu więziennym. W trakcie tego samego posiedzenia skazany został na karę sześciu lat więzienia Bohdan Borodaj. 4 kwietnia 1944 r. został osadzony w zakładzie karnym w Wiśniczu-Nowym, a następnie 5 sierpnia 1944 r. przeniesiony do więzienia w Wolfenbüttel. 12 lipca 1943 r. zostali aresztowani także Bolesław Janiszewski i Antoni Kopestinski, a następnie osadzeni w więzieniu w Kołomyi. Brak informacji o wysokości zasądzonej wobec nich kary<sup>1623</sup>.

Z kolei w spuściznie po Sądzie Specjalnym we Lwowie odnajdziemy dokumenty sprawy dotyczącej mieszkanki Stryja Adeli Maziak z d. Liskiewicz. Warto zaznaczyć, że według dokumentacji procesowej była ona wyznania greckokatolickiego i narodowości niemieckiej. Przed wojną pracowała jako nauczycielka języka niemieckiego w jednej ze stryjskich szkół. W lipcu i sierpniu 1943 r. przez około pięć tygodni ukrywała w piwnicy swojego domu cztery osoby narodowości żydowskiej: znajomą nauczycielkę ze Stryja Feigę Döfler i jej syna Kubę, Mojżesza Stricka i Matyldę Litauer. Nie sposób jednoznacznie ustalić, czy Adela Maziak czerpała z tego tytułu korzyści. Według zeznań Żydów otrzymywała od nich wysokie wynagrodzenie. Sama z kolei twierdziła, że nie pobierała żadnych środków finansowych. Pieniądze brała jedynie na zakup żywności, którą zdobywała na wolnym rynku. Pod koniec sierpnia 1943 r. poprosiła Mojżesza Stricka i Matyldę Litauer, aby opuścili jej dom, ponieważ bała się ukrywać ich dłużej. Żydzi przenieśli się do pobliskiego lasu, gdzie znaleźli schronienie w bunkrze. 2 lutego 1944 r. ich kryjówkę odkryło trzech nieznanych mężczyzn zmuszając ich do ucieczki. Mojżesz Strick podczas próby odzyskania rzeczy, które pozostawili w bunkrze, został złapany przez jednego z chłopów, a następnie przekazany policji ukraińskiej z posterunku w Medenicach (przedwojenne woj. lwowskie). W trakcie przesłuchania wskazał miejsce ukrycia Matyldy Litauer i prawdopodobnie także Adelę Maziak, jako osobę, która udzielała mu pomocy. 6 lutego 1944 r. aresztowano Maziak i osadzono w areszcie śledczym w Drohobyczu. 20 lutego 1944 r. prokuratura we Lwowie oskarżyła ją o wykroczenie przeciwko art. 1 (§ 4b) trzeciego rozporządzenia o ograniczeniach

---

<sup>1623</sup> AFB, Sąd Specjalny w Stanisławowie, sygn. R. 137/1.

pobytu w Generalnym Gubernatorstwie z 15 października 1941 r. Przeniesiono ją także do Zakładu Karnego we Lwowie, a następnie 16 lub 17 marca 1944 r. do Zakładu Karnego w Rzeszowie (Reichshof). W okresie późniejszym osadzono ją w Krakowie, gdzie miał odbyć się jej proces, który jednak dwukrotnie był odraczany. W związku z ewakuacją Sądu Specjalnego we Lwowie do Görlitz została przeniesiona do obozu dla kobiet w Jaworze. 13 października 1944 r. przetransportowano ją do więzienia w Görlitz, gdzie w listopadzie 1944 r. miał odbyć się jej proces. Nie posiadamy informacji czy doszedł do skutku i jakie były jej dalsze losy. Ostatnia informacja dotycząca Adeli Maziak o jej pobycie w lazarecie w Nowym Sączu pochodzi z grudnia 1944 r.<sup>1624</sup>.

Także przed Sądem Specjalnym we Lwowie sędzono trzech mieszkańców Stryja zaangażowanych w odpłatny transport Żydów przez granicę węgierską. Oskarżonymi było dwóch Polaków: Eugen Kwaśniewski oraz Gabriel Mnich, a także volksdeutsch Egidius Höhn. Jak wynika z dokumentacji procesowej pracowali oni jako kierowcy w Urzędzie Budowy Dróg w Stryju. W związku ze sprzecznymi wersjami zdarzeń przedstawionymi przez oskarżonych nie sposób jednoznacznie odtworzyć okoliczności udzielenia przez nich odpłatnego wsparcia. Prawdopodobnie 18 kwietnia 1943 r. Höhn w asyście Kwaśniewskiego odebrał ze szpitala żydowskiego w Stryju czterech nieznanych z imienia i nazwiska Żydów i służbowym samochodem ciężarowym przewiózł ich w okolice granicy z Węgrami. Przymuszczalnie w momencie przekraczania granicy Żydzi dostali się w ręce Niemców, co skutkowało następnie aresztowaniem zaangażowanych w sprawę mężczyzn. Z zeznań Gabriela Mnicha wynika, że aparat bezpieczeństwa okupanta poinformował o transporcie członek żydowskiej służby porządkowej ze Stryja, który miał także zostać przewieziony do granicy, a z niewiadomych przyczyn nie znalazł się wśród uciekinierów. Co ciekawe, w kolejnym zeznaniu całkowicie wyparł się uczestnictwa w procederze. Höhnowi i Kwaśniewskiemu towarzyszył także Polak nazwiskiem Orendaschow<sup>1625</sup>, którego jednak w związku z jego ucieczką nie udało się Niemcom aresztować. Höhn za wykonaną usługę miał otrzymać od Żydów znaczną sumę pieniędzy. Utrzymywał on w śledztwie, że przewiózł uciekinierów za namową Gabriela Mnicha, od którego miał następnego dnia otrzymać dodatkowe 5 600 zł. Kwaśniewski w swoich zeznaniach jako inspiratora wskazał z kolei Höhna, który zapłacił mu za prowadzenie samochodu trzy tysiące złotych. Postronni świadkowie wskazywali na złe relacje i konflikt między Höhnem a Mnichem. W ocenie prokuratury Mnich nie wiedział o transporcie Żydów, a zeznania Höhna były wyłącznie próbą

---

<sup>1624</sup> AFB, Sąd Specjalny we Lwowie, sygn. R. 137/115; zob. także: *Represje za pomoc...*, s. 234.

<sup>1625</sup> Taka fonetyczna forma zapisu nazwiska w materiale źródłowym.

przerzucenia na niego winy. 1 września 1943 r. Gabriel Mnich został zwolniony z tymczasowego aresztu. Na jednej z rozpraw wyznaczonej na 15 lutego 1944 r. miał natomiast występować w charakterze świadka. Nie stawił się jednak i w związku z podejrzeniem zbiegostwa wystosowano za nim list gończy. Tymczasem Höhn i Kwaśniewski 16 marca 1944 r. zostali przetransportowani z więzienia we Lwowie do Niemieckiego Zakładu Karnego w Rzeszowie. W kwietniu 1944 r. przebywali natomiast w Niemieckim Zakładzie Karnym w Krakowie. Decyzją prokuratury Kwaśniewski w nieznanymi okolicznościach 27 lub 28 lipca 1944 r. został zwolniony. Höhn 16 sierpnia 1944 r. trafił do więzienia o zastrzonym rygorze w Hameln w Dolnej Saksonii. Został skazany 30 grudnia 1944 r. przez Sąd Specjalny we Lwowie po posiedzeniu zamiejscowym w Görlitz na pięć lat pozbawienia wolności w zakładzie karnym o zastrzonym rygorze. Brak informacji o jego dalszych losach<sup>1626</sup>.

Co ciekawe, zachowało się powojenne świadectwo zaangażowanego w powyższą sprawę Polaka. 5 marca 1946 r. Gabriel Mnich wystosował prośbę do Rady Związku Żydowskiego we Wrocławiu o udzielenie mu wsparcia finansowego przez środowiska żydowskie w związku z planowanym przez niego otwarciem sklepu lub zakupu samochodu dostawczego. Motywując wniosek szeroko opisał swoje zaangażowanie w pomoc Żydom. Rzecz jasna przyświecający mu cel zdobycia środków pieniężnych mógł spowodować, że wyolbrzymił swoje zaangażowanie w pomoc Żydom. W jego dość nieskładnym piśmie możemy przeczytać: „[...] w czasie okupacji niemieckiej uratowałem życie 207-miu Żydom, przez co siedziałem 4 m[iesiące] i 3 dni we więzieniu w Stryju. Zaś później [zostałem] odesłany do Sądu Specjalnego we Lwowie, gdzie mnie czekała kara śmierci, gdyby nie ucieczka [zorganizowana – przy T.G.] przez gestapowca Laudmana z Drohobycza, którego żona moja przekupiła. Ratowanie Żydów od śmierci odbywało się w ten sposób, że przy I-szej i II-giej [antyżydowskiej akcji – przy T.G.] ukrywałem u siebie w mieszkaniu, oraz piwnicy, dając im żywność, nie żądając od nich zapłaty, jedynie co samowolnie dał, to było. Jedynym moim gościem [wówczas – przy T.G.] był syn rabina, który mi dał 5 dolarów. Zaś przy III-ciej akcji 8 Żydów nocą przeprowadziłem do garażu, gdzie stał mój samochód w Zarządzie Drogowym ul. Skólaka 7 i tam w kanale przechowywałem ich przez 3-dniową akcję. Poza tym 18 Żydów postrzelonych, którzy uciekli z transportu [...] po drodze zabierałem za 50–100 zł, wioząc 70–80 km, ukrywając ich na samochodzie pod deski, różne belki i tablice, ażeby przez punkty kontrolne można bezpiecznie przejechać i rannych Żydów

---

<sup>1626</sup> AFB, Sąd Specjalny we Lwowie, sygn. R. 137/019

odwieźć do najbliższego szpitala [żydowskiego – T.G.] w Stryju lub w Drohobyczu. I wiele jeszcze żydowskich osób przewoziłem nocami do Stryja z różnych miast [...]. Najważniejszym punktem jest uratowanie 207 Żydów, od śmierci, których wywoziłem ze Stryja do Ławocznego i Tucholki, do granicy węgierskiej, zaś tam mieli przewodnika za 5 000 zł, który ich przeprowadzał do Węgier”<sup>1627</sup>. Podkreślił także, że wyrobił sobie w mieście taką „markę”, że Żydzi sami zgłaszali się do niego, gdy chcieli zorganizować transport do granicy. Jego zeznanie potwierdził Wiktor Mamak. W swoim oświadczeniu zaznaczył, że Gabriel Mnich „z wielką brawurą, z poświęceniem [...] czynił to prawie bezinteresownie w porównaniu z innymi stawkami jakie za to innym płacono”<sup>1628</sup>. Warto podkreślić, że jego wniosek został także poparty przez pierwszego dyrektora CŻKH w Polsce Filipa Friedmana<sup>1629</sup>.

Nie zawsze jednak kwalifikacja czynu zabronionego w świetle niemieckiego prawa karnego dokonana przez Sąd Specjalny jako „sprzyjanie Żydom”, była tożsama z przyjętą w niniejszym opracowaniu definicją pomocy. Czasem kategorycznie jej wręcz zaprzeczała. Idealnym przykładem jest sprawa rozpatrywana przez Sąd Specjalny we Lwowie w październiku 1943 r. przeciwko czterem urzędnikom celnym ze Stryja i Skola, którzy zostali skazani formalnie za pomoc Żydom. Jak wynika z dokumentów procesowych, sekretarz komendy Ochrony Celnej Granic w Stryju Artur Schäfer na prośbę jednego z zatrudnionych w niej Żydów zgodził się zorganizować transport kilku osób narodowości żydowskiej przez granicę z Węgrami. Zaangażował w to przedsięwzięcie także trzech innych funkcjonariuszy posterunku w Wyzłowie, który podlegał Powiatowemu Komisariatowi Celnemu w Skole: Johanna Pekara, Hugo Grimma i Wilhelma Knobla. Pierwszy transport miał miejsce 20 kwietnia 1943 r. uczestniczyło w nim trzech wymienionych urzędników oraz sześciu Żydów. Nad sprawnym przeprowadzeniem operacji czuwał Wilhelm Knobel, który posiadał najwyższe z obecnych stanowisko służbowe. W pewnym momencie zaczął mieć wątpliwości i nie pozwolił dojechać do granicy. Tuż przed nią zrewidował uciekinierów i zabrał im pokaźne sumy pieniędzy, którymi następnie podzielił się z pozostałymi funkcjonariuszami. Finalnie jednak przeprowadzili Żydów pieszo przez granicę. Ponieważ przedsięwzięcie okazało się intratne, oskarżeni podjęli się organizacji kolejnego transportu. Tym razem jednak nie zamierzali umożliwić Żydom przekroczenia granicy, tylko bezpośrednio po obrabowaniu z kosztowności zastrzelić ich. Według tak założonego

---

<sup>1627</sup> Cyt. za: AŻIH, zespół 349, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem, sygn. 6258, List Gabriela Mnicha do Rady Związku Żydowskiego we Wrocławiu, 5 III 1946 r.

<sup>1628</sup> *Ibidem*, Oświadczenie Wiktora Mamaka, 10 III 1946 r.

<sup>1629</sup> *Ibidem*, Pismo CKŻH w Polsce do CKŻP w Warszawie, 29 III 1946 r.

scenariusza przebiegł transport kolejnych sześciu osób 25 maja 1943 r., których zamordowano. Nie wiadomo w jakich okolicznościach sprawcy zostali zatrzymani przez niemiecki aparat bezpieczeństwa. Proces Schäfera, Pekara, Knobla oraz Grimma miał miejsce 18 października 1943 r. Wszyscy oskarżeni zostali skazani na karę śmierci za udzielenie pomocy Żydom. Ponadto Schäfer za podżeganie do zamordowania sześciu osób, Grimm za zabójstwo czterech, a Knobel dwóch osób. W aktach sprawy nie zachowała się informacja o wykonaniu wyroku<sup>1630</sup>.

Podsumowując, w zidentyfikowanych sprawach prowadzonych przed niemieckimi sądami specjalnymi pojawia się dwadzieścia osób podejrzewanych o pomoc Żydom na badanym obszarze<sup>1631</sup>. Piętnaście z nich stanęło przed sądem, dwie zostały zwolnione przez prokuratora przed skierowaniem sprawy na wokandę, a jedna uciekła w nieznanych okolicznościach z aresztu przed rozpoczęciem rozprawy. W przypadku dwóch osób nie mamy informacji o ich dalszych losach i nie sposób ustalić czy ostatecznie stanęły przed niemieckim wymiarem „sprawiedliwości”. Sądy wydały siedem wyroków śmierci, z czego jeden następnie zamieniono na pięć lat więzienia. Nie posiadamy informacji czy pozostałe sześć osób skazanych na najwyższy wymiar kary zostało straconych. Cztery osoby zostały skazane na karę więzienia w wymiarze od pięciu do sześciu lat, natomiast w przypadku dwóch podsądnych nie posiadamy informacji o rodzaju zasądzonej kary. Ponadto sądy z powodu braku wystarczających dowodów uniewinniły dwie osoby.

Należy jednak podkreślić, że w zdecydowanej większości przypadków represje za pomoc Żydom na badanym terenie nie były skutkiem wyroków sądów specjalnych. Władne do rozpatrywania w sprawach karnych (wymierzania kar) za pomoc lub sprzyjanie Żydom były także niemieckie organa policyjne, które mogły stosować tzw. policyjne środki bezpieczeństwa lub powoływać sądy doraźne, w skład których formalnie wchodziły trzy osoby procedujące w uproszczonym trybie pod przewodnictwem dowódcy pułku, komendant batalionu lub dowódcy wydzielonego oddziału policji bezpieczeństwa. Nie wymagano sporządzania protokołu z ich posiedzeń, ani pisemnego uzasadnienia wyroku, co niewątpliwie wpłynęło na to, że nie zachowała się ich dokumentacja. Niekiedy zacierała się granica między działalnością sądów doraźnych, a egzekucjami przeprowadzanymi w trybie administracyjnym. W praktyce osoby udzielające wsparcia Żydom, w przypadku ujawnienia ich działalności, mogły doświadczyć represji z rąk niemieckich policjantów lub żandarmów,

---

<sup>1630</sup> AFB, Sąd Specjalny we Lwowie, sygn. R. 137/131; zob. także: A. Namysło, *Represje na polskich obywatelach za udzielanie pomocy ludności żydowskiej w świetle akt procesowych niemieckich sądów specjalnych* [w:] *Zagłada Żydów na polskiej prowincji*, red. A. Sitarek, M. Trębacz, E. Wiatr, Łódź 2012, s. 373.

<sup>1631</sup> Pomoc rozumianą zgodnie z przyjętą przez autora definicją.

z pozbawieniem życia włącznie, bez zachowania jakiejkolwiek formalności administracyjno-policyjnych i angażowania w to wspomnianych sądów<sup>1632</sup>.

Część represji, które za pomoc Żydom spadły na mieszkańców badanego terenu było konsekwencją denuncjacji ze strony innych osób – przeważnie sąsiadów lub mieszkańców tej samej miejscowości. Sporadycznie zdarzały się sytuacje, w których swoich opiekunów wydawała osoba, której pomagano, jak w opisanym przypadku Adeli Maziak.

Prawdopodobnie ofiarami sąsiedzkiego donosu było polskie małżeństwo Błaszczaków ze Stryja. Jak wynika z zeznań świadków Władysław Błaszczak pracował jako magazynier na stacji kolejowej, natomiast jego żona Stefania zajmowała się wychowaniem dzieci. W swoim domu przy ul. Ciężarowej ukrywali nieznaną z imienia i nazwiska Żydówkę, przypuszczalnie znajomą Stefanii. Nie wiadomo, kiedy rozpoczęła się świadczona przez nich pomoc. W ciągu dnia Żydówka ukrywała się w pomieszczeniach piwnicznych wykorzystywanych jako spiżarnia, natomiast nocowała w domu Polaków. Z końcem 1943 lub na początku 1944 r. ktoś prawdopodobnie doniósł władzom okupacyjnym o pomocy udzielanej przez Błaszczaków. Władysław został zatrzymany przez Niemców na terenie warsztatów kolejowych w Stryju, w których pracował. Natomiast Stefania, wraz z ukrywającą się Żydówką, została aresztowana we własnym domu. Świadkiem tego wydarzenia był syn Stefanii i Władysława – Jan Błaszczak. Zeznał on: „Jeden z gestapowców złapał moją sześciolletnią siostrę za rękę i wyrzucił ją na dwór. Następnie złapał mnie za rękę i kopnął mnie tak silno, że aż wypadłem na dwór, poczym zamknął drzwi wejściowe. Ja z siostrą zostaliśmy na dworze. Po pewnym czasie przyszła do nas mieszkająca w pobliżu kobieta i powiedziała nam, żebyśmy szybko stąd odeszli”<sup>1633</sup>. Władysław Błaszczak został prawdopodobnie rozstrzelany w 1944 r. w czasie publicznej egzekucji na rynku w Stryju wraz z dziewięcioma innymi osobami. Prawdopodobnie kilka dni później także Stefania Błaszczak została przez Niemców zamordowana na cmentarzu żydowskim w Stryju<sup>1634</sup>.

---

<sup>1632</sup> B. Musiał, *Kto dopomoże Żydowi...*, Poznań 2019, s. 145–149.

<sup>1633</sup> Anielą i Janem Błaszczakami zaopiekowała się ich babcia Józefa Iwaszków, w związku jednak z jej zaawansowanym wiekiem i skrajnie trudnymi warunkami materialnymi zostali oni w okresie późniejszym umieszczeni w sierocińcu.

<sup>1634</sup> AIPN, sygn. IPN BU 392/1151, Akta dotyczące udzielania pomocy Żydówce przez Stefanię i Władysława Błaszczaków, Protokół przesłuchania Anieli Sobów (siostra Stefanii Błaszczak) przez Prokuraturę Rejonową w Zgorzelcu, 20 I 1995 r., k. 3–4.; Pismo Jana Błaszczaka (syn Stefanii i Władysława) do Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce, 10 XI 1993 r., k. 6; Protokół przesłuchania Jana Błaszczaka przed Prokuraturą Rejonową w Zgorzelcu, 26 VII 1994, k. 20; Protokół przesłuchania Adeli Trościańczyk (siostrzenica Stefanii Błaszczak) przez Prokuraturę Rejonową w Lubaniu, 30 VIII 1994 r., k. 11; Protokół przesłuchania świadka Elżbiety Parachoniak (siostra Stefanii Błaszczak) przed Prokuraturą Rejonową w Lubaniu, 3 X 1994 r., k. 39; Oświadczenie Antoniego Tuchowskiego i Michała Sobów potwierdzone notarialnie, 11 II 1949 r.; Zob. także: *Relacje o pomocy...*t. 5, s. 348–349.

Prawdopodobnie również donos był przyczyną aresztowania mieszkańca Tłumacza Stanisława Mostowiaka. Był absolwentem miejscowego gimnazjum. Bezinteresownie udzielał szeroko zakrojonej pomocy swoim żydowskim znajomym z czasów szkolnych. Regularnie dostarczał żywność do getta w Tłumaczu m.in. rodzinie Ludwika Czechowicz. Zawoził także paczki żywnościowe jej ojcu osadzonemu w obozie janowskim we Lwowie. Pomógł również wyjechać z Tłumacza do Lwowa Żydówce Beacie Opoczyńskiej. Jak wynika z relacji świadków został on przypuszczalnie zadenuncjowany, na skutek czego 1 października 1942 r. w Tłumaczu aresztowało go Gestapo<sup>1635</sup>. Został osadzony w więzieniu w Stanisławowie, a następnie przetransportowany do KL Lublin, gdzie zginął 2 czerwca 1943 r.<sup>1636</sup>.

Także na skutek donosu został aresztowany przez Niemców Ludwik Moździerz. W okresie okupacji niemieckiej mieszkał w Zabłotowie (pow. śniatyński). Jak wynika z zeznań Maksymiliana Rosenbauma był zaangażowany w pomoc wielu miejscowym Żydom. Między innymi w kwietniu 1942 r. bezinteresownie przekazał metrykę urodzenia swojej żony córce Rosenbauma, która w asyście jego znajomego wyjechała do Krakowa, gdzie doczekała końca wojny. Po aresztowaniu Polak został osadzony 30 kwietnia 1943 r. w KL Lublin, gdzie przebywał do 30 lipca 1943 r. Następnie został przetransportowany do KL Buchenwald, gdzie trafił 4 sierpnia, a następnie 29 października 1944 r. do KL Mittelbau-Dora. Doczekał tam wyzwolenia<sup>1637</sup>.

W związku z zaangażowaniem w pomoc Żydom śmierć poniosło małżeństwo Marii i Bronisława Jarosińskich ze Stryja. Udzielali oni schronienia w swoim domu przy ul. Unii Lubelskiej żydowskiej rodzinie Fischbeinów (m.in. ojcu Poli Richter – Józkowi Richterowi). Żydzi ukrywali się pod podłogą, w specjalnie przygotowanej kryjówce. W listopadzie 1943 r. Gestapo przeprowadziło rewizję w ich domu, w trakcie której odnaleziono schron i ukrywające się w nim osoby. Bronisław i Maria Jarosińscy zostali aresztowani wraz z ukrywającymi się Żydami i przewiezieni do siedziby Gestapo w Stryju. Wraz z rodzicami zatrzymano ich pięcioletniego wówczas syna Leszka, który został jednak zwolniony i umieszczony w ochronie prowadzonej przez siostry serafitki przy kościele św. Józefa

---

<sup>1635</sup> w materiale zgromadzonym przez GKBZHWP odnajdziemy błędną informację, że został zamordowany przez Gestapo w Stanisławowie.

<sup>1636</sup> AIPN, sygn. IPN BU 392/819, Akta dotyczące udzielania pomocy przez księdza Edwarda Tabaczkowskiego ludności żydowskiej w Tłumaczu, List Beaty Opoczyńskiej do Żanetty Marii Knobloch, 20 IX 1988 r., k. 13; Pismo Ludwika Czechowicz do GKBZHWP, 27 VI 1988 r., k. 12; Pismo Żanetty Knobloch do GKBZHWP, 14 I 1985 r., k. 7; S. Blond, „Sprawiedliwi, prawi – nie Żydzi”, Zeszyty Tłumackie 1997, nr 3(7), s. 20–22; Baza internetowa projektu dokumentacyjnego straty.pl [https://straty.pl – dostęp 9 II 2022 r.]

<sup>1637</sup> *Represje za pomoc...*, s. 240; Archiwum Arolsen [https://collections.arolsen-archives.org/en/search/person/6667728?s=ludwik%20mo%C5%BAdzierz&t=0&p=1 – dostęp 4 II 2022 r.]

w Stryju<sup>1638</sup>. Bronisław został zamordowany w trakcie zbiorowej egzekucji przeprowadzonej przez Niemców w mieście. Informacja o jego śmierci pojawiła się w obwieszczeniu władz niemieckich z 28 stycznia 1944 r. w nieznanymi okolicznościach została zamordowana także Maria Jarosińska<sup>1639</sup>.

Śmierć za pomoc udzieloną Żydom poniosła także Emilia Dębska<sup>1640</sup> z Kołomyi. Jak wynika z zeznań świadków była ona wdową po urzędniku skarbowym zaangażowaną w okresie międzywojennym w działalność organizacji polskich w Kołomyi. Prawdopodobnie od 1941 r. ukrywała w swoim jednorodzinym domu przy ul. Gazowej jedenaście osób narodowości żydowskiej. Byli to przypuszczalnie przedstawiciele zamożnych rodzin żydowskich z Kołomyi, między innymi żony dwóch dentystów – braci Gottfryd oraz trzyosobowa rodzina Karpelów<sup>1641</sup> (adwokat z żoną i synem). Jak zeznała Stefania Baraniuk: „Często widziałam Emilię Dembską [Dębską – T.G.], jak przywoziła dość dużo żywności dorożką. Większe zapotrzebowanie na żywność tłumaczyła tym, że stołuje u siebie urzędników skarbowych”<sup>1642</sup>. Żydzi ukrywali się w specjalnym pomieszczeniu piwnicznym, do którego wejście znajdowało się w kuchni. Wraz z Emilią Dębską mieszkała głuchoniema Marysia (nazwisko nieznane), która pełniła funkcję pomocy domowej i zapewne także była zaangażowana w opiekę nad ukrywającymi się osobami. Okoliczności, w jakich Niemcy dowiedzieli się o świadczonej przez nią pomocy pozostają niejasne. Prawdopodobnie w lutym 1944 r. w domu Emilii Dębskiej pojawiło się dwóch niemieckich żołnierzy, którzy przeprowadzili rewizję, w trakcie której prawdopodobnie odnaleźli ukrywających się Żydów i wymusili na Polce zapłatę łapówki w postaci kosztowności i innych wartościowych przedmiotów<sup>1643</sup>. Bezpośrednio po tym wydarzeniu dom Dębskiej opuścił Karpel wraz z żoną i synem. Jak wynika z zeznań Rozalii Śnigowskiej udało im się znaleźć schronienie u rodziny Rutowiczów w Kołomyi i przeżyć wojnę. W krótkim odstępie czasu Gestapo przeprowadziło

---

<sup>1638</sup> w ochronie znalazły się także dwie jego siostry, które znajdowały się poza domem w momencie przybycia Gestapo do Jarosińskich.

<sup>1639</sup> Informacje uzyskane od Leszka Jarosińskiego w zbiorach autora; AŻIH, 301/5399, Anonimowa relacja, 22 X 1947 r.; AŻIH, zespół 303/IX, Wydział Oświaty CKŻP, sygn. 671, Pismo Wydziału Opieki nad Dzieckiem XKŻP do Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego w Katowicach, k. 11; T. Berenstein, A. Rutkowski, *Pomoc Żydom w Polsce 1939–1945*, Warszawa 1963, s. 44; K. Brodacki, *Udało się przeżyć*, „Niedziela Ogólnopolska” 2007, nr 26; S. Datner, *Las sprawiedliwych. Karta z dziejów ratownictwa Żydów w okupowanej Polsce*, Warszawa 1968, s. 103–104; S. Wroński, M. Zwolak, *Polacy-Żydzi 1939–1945*, Warszawa 1971, s. 431, 442.

<sup>1640</sup> w materiale źródłowym występuje także jako Dembska. W publikacji rocznicowej Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Kołomyi wydanej w 1936 r. z okazji pięćdziesięciolecia organizacji w wykazie członków towarzystwa widnieje jako Dębska i taką formę zapisu nazwiska przyjęto jako poprawną. Zob. *Pięćdziesiąt lat Polskiego T-wa Gimnastycznego „Sokół” w Kołomyi 1885–1935*, Kołomyja 1936, s.38. [<https://jbc.bj.uj.edu.pl/Content/250848/PDF/DIGDRUK001502.pdf> – dostęp 1 II 2022 r.]

<sup>1641</sup> w materiale źródłowym także jako Karpelowie.

<sup>1642</sup> Cyt. za: *Relacje o pomocy...*t. 5, s. 144–145.

<sup>1643</sup> Według innej wersji wydarzeń jej dom stał się celem bandyckiego napadu.



ponowną rewizję w domu Emilii Dębskiej. Odnalezionych ośmiu pozostających u niej Żydów wraz z gospodynią i wspomnianą Marysią odprowadzono na pobliski cmentarz żydowski, gdzie zostali wszyscy rozstrzelani<sup>1644</sup>. Wątek zamordowania Dębskiej, jej służącej i ukrywających się u niej Żydów pojawia się także w przywoływanym wielokrotnie pamiętniku Marcelego Najdera. Wspomina o tym we wpisie z 13 lutego 1944 r.<sup>1645</sup> Informacje o przeprowadzonej egzekucji pojawiają się także w innych świadectwach. Cytowana Stefania Baraniuk zeznała: „Żydzi sami musieli wykopać sobie grób. Była to pora zimowa, ziemia zamrznięta i był śnieg. W godzinę, względnie nieco później, po egzekucji przyszedłam do swojej koleżanki Teresy Pietrzak, mieszkającej w pobliżu okopiska i razem z nią poszłam na miejsce egzekucji, na okopisko. Było tam bardzo dużo ludzi – Polaków, sąsiadów i znajomych Dembskiej [Dębskiej – T.G.]. Na własne oczy widziałam lekko przysypane zwłoki Żydów oraz głowę Emilii [...] miała siwe włosy, twarzą leżała do ziemi, głowa była cała we krwi”<sup>1646</sup>.

W 1986 r. Stanisława Kopeć skierowała pismo do dyrektora Teatru Żydowskiego w Warszawie<sup>1647</sup>, z którego wynika, że jej matka Zuzanna Puławska udzieliła schronienia mężczyźnie narodowości żydowskiej, za co została przez Niemców zamordowana. W 1992 roku kobieta została przesłuchana na tę okoliczność przez prokuratora Wojskowej Prokuratury Garnizonowej w Katowicach. W swoim zeznaniu przybliżyła okoliczności pomocy udzielonej przez jej rodzinę. Jak wynika z jej świadectwa w okresie okupacji niemieckiej mieszkała ze swoją matką Zuzanną Puławską oraz babką Anną Świącicką w Kołomyi przy ul. Św. Kingi. Pewnego dnia latem 1942 r. przebywając nad strumieniem zobaczyła biegnącego w kierunku jej domu mężczyznę. Jak zeznała: „Udałam się prędko do domu i powiedziałam mamie, co widziałam. Mama zapytała, czy ktoś to jeszcze widział. Odparłam, że nie. Mama zabroniła mi komukolwiek mówić o tym fakcie. Okazało się, że mężczyzną, który skrył się w naszym domu jest człowiek o imieniu Mojsze (nazwiska nie

---

<sup>1644</sup> AIPN, sygn. IPN BU 391/1663, Akta w sprawie pomocy udzielanej Żydom przez Emilię Dębską, Protokół przesłuchania Stefanii Baraniuk, 9 IV 1970 r., k. 24–25; *Ibidem*, Protokół przesłuchania Ignacego Snigowskiego przed OKBZH w Opolu, 7 IV 1970 r., k. 3–5; *Ibidem*, Protokół przesłuchania Stefanii Pojdy przed OKBZH w Opolu, 7 IV 1970 r., k. 12–13; *Ibidem*, Protokół przesłuchania Rozalii Snigowskiej przed OKBZH w Opolu, 7 IV 1970 r., k. 18–19; *Ibidem*, Protokół przesłuchania Stanisława Jana Baraniuka przed OKBZH we Wrocławiu, 27 VI 1970 r., k. 50–51; *Ibidem*, Protokół przesłuchania Pauliny Rutowicz przed OKBZH we Wrocławiu, 26 VI 1970 r., k. 54–55; *Ibidem*, Protokół przesłuchania Wiktorii Kalkus przed OKBZH w Gdańsku, 30 VI 1970 r., k. 67.

<sup>1645</sup> Jednak prawdopodobnie błędnie wspomina o dwunastu zamordowanych wraz z kobietami osobach narodowości żydowskiej. Zob. M. Najder, *Rewanż...*, s. 200.

<sup>1646</sup> Cyt. za: *Relacje o pomocy...*t. 5, s. 144–145.

<sup>1647</sup> Należy zaznaczyć, że intencją autorki pisma było także uzyskanie świadectw ze strony środowisk żydowskich w związku z krzywdami poniesionymi za pomoc Żydom. AŻIH, zespół 349, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem, sygn. 24/662, pismo Stanisławy Kopeć do Teatru Żydowskiego w Warszawie, 14 i 1986 r., k. 9–11

pamiętam)”<sup>1648</sup>. Warto zauważyć, że według słów świadka przed wojną ich rodzina „nie utrzymywała szczególnie zażyłych stosunków z Żydami – po prostu z osobami tej narodowości mieszkaliśmy w zgodzie po sąsiedzku”<sup>1649</sup>. Żyd był bratem przedwojennego właściciela miejscowego przedsiębiorstwa zajmującego się sprzedażą drewna i tarcicy. Z kolei jedna z jego siostr Henia prowadziła przed wojną zakład fryzjerski, z usług którego korzystały Puławskie. Mężczyzna ukrywał się w domu Polek przez blisko rok. Jak relacjonowała Stanisława Kopeć: „W porze letniej ukrywany był na strychu naszego domu, zaś zimą w kuchni – w tym także w szafie. Z domu nigdy nie wychodził. Wkrótce po jego przyjsciu do naszego domu ja nawiązałam kontakt z jego siostrami Basią i Henią (były już w getcie). Basia bywała nocami w naszym domu i rozmawiała z bratem (otrzymywała także żywność do getta)”<sup>1650</sup>. Po paru miesiącach członkowie jego rodziny zostali przypuszczalnie zamordowani w nieznanych okolicznościach. W dalszym fragmencie jej zeznań czytamy: „Latem 1943 r. Mojsze wiedział już, że nikt z jego rodziny nie żyje, a getta były już zlikwidowane. Wówczas też zaczął coraz częściej mówić, że chce wychodzić na zewnątrz, tzn. Z domu, że odejdzie od nas, bo naraża nas na niebezpieczeństwo itp. Pewnego wieczoru (było to w lipcu lub sierpniu 1943 r. [...]) wyszedł on z domu i nie wrócił. Mama moja obawiała się, że w związku z tym mogą przyjść do nas Niemcy. Tak też się stało następnego dnia rano. Do domu naszego przyjechało Gestapo i aresztowało mamę”<sup>1651</sup>. Jak wynika z zeznań córki Zuzanna Puławska została początkowo osadzona w areszcie Gestapo w Kołomyi i skazana wyrokiem sądu niemieckiego na karę śmierci za ukrywanie Żyda<sup>1652</sup>. Po wyroku została przewieziona do więzienia w Stanisławowie<sup>1653</sup>. Jak wynika z zeznań córki w trakcie pobytu matki w więzieniu miała okazję się z nią spotkać. W trakcie rozmowy ta przyznała, że jeszcze w kołomyjskim areszcie Gestapo zaaranżowało jej konfrontację z zatrzymanym Żydem. „Przy konfrontacji Mojsze twierdził, że nie zna mojej mamy, jednak mama widząc stosowane wobec niego przez Niemców w jej obecności tortury sama przyznała, że udzieliła mu pomocy przez Niemców i osadzona w więzieniu w Stanisławowie”<sup>1654</sup>. Zuzanna Puławska prawdopodobnie w obliczu ewakuacji Niemców

---

<sup>1648</sup> Cyt. za: *Relacje o pomocy...*, t.5, s. 156–157.

<sup>1649</sup> Cyt. za: *Ibidem*, s. 156.

<sup>1650</sup> Cyt. za: *Ibidem*, s. 157.

<sup>1651</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

<sup>1652</sup> w toku prowadzonych badań nie udało się odnaleźć dokumentacji sądowej potwierdzającej jej słowa.

<sup>1653</sup> Jak wynika ze słów jej córki, jej ciotka Agnieszka Łapuk „udała się do jakiegoś ukraińskiego adwokata w Kołomyi i ten złożył apelację do generalnego gubernatora [Hansa] Franka (szczegółów jednak w tym zakresie nie znam”. Zob. *Ibidem*, s. 157.

<sup>1654</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

i likwidacji więzienia w 1944 r. została rozstrzelana. Wersję Stanisławy Kopeć potwierdzają także inni świadkowie<sup>1655</sup>.

Jak wynika z zeznań Czesława Wojtkiewicza pomoc Żydom przyplacili życiem także członkowie rodziny Jajeśniców z Kałusza. Latem 1943 r. Maria Jajeśnica udzieliła schronienia trzem lub czterem osobom narodowości żydowskiej z rodziny fotografa Joffe. Żydzi zostali przez nią ukryci w zabudowaniach należącej do niej przed wojną cegielni. W nieznanych okolicznościach miejsce ukrycia Żydów zostało odkryte przez Niemców. Zamknęli oni ukrywające się osoby wraz z Marią, jej mężem Józefem i pasierbem Janem w budynku cegielni i podpalili go. Uwięzione osoby zginęły w płomieniach lub zostały zastrzelone w trakcie próby ucieczki<sup>1656</sup>.

Jak wynika z zeznań świadków ukrywanie Żydów przeplaciło życiem także małżeństwo Friesów<sup>1657</sup> ze Stryja. Jan Fries i jego nieznana z imienia żona udzieliли schronienia dwóm lub trzem osobom narodowości żydowskiej. Bliższe okoliczności udzielania przez nich pomocy pozostają jednak nieznane. Prawdopodobnie w maju 1943 r. zostali zatrzymani przez Gestapo i zamordowani w Stryju<sup>1658</sup>.

Wdowa Helena Hajdejczuk w okresie okupacji niemieckiej mieszkała wraz ze swoimi dwiema córkami Krystyną i Bronisławą we wsi Gody (pow. kołomyjski). Na początku 1943 r. odwiedzając jednego z sąsiadów spotkała przypadkowo Artura Schtorcha. Starał się on bezskutecznie znaleźć bezpieczną kryjówkę u swoich znajomych we wspomnianej miejscowości. Polka udzieliła mu schronienia. Mężczyzna przebywał w głównej mierze w stodole, gdzie za podwójną ścianą miał przygotowane miejsce do spania. W styczniu 1944 r. ukraińscy policjanci przeprowadzili rewizję w gospodarstwie. Nadjeżdżających funkcjonariuszy dostrzegła wcześniej jedna z córek Polki i prawdopodobnie ostrzegła ukrywającego się Żyda, który zdołał opuścić bezpiecznie gospodarstwo. Po tym wydarzeniu Helena wraz z córkami przeniosła się do znajomej swojej ciotki w Kołomyi, a Schtorcha

---

<sup>1655</sup> Stanisława Kopeć przedłożyła Żydowskiemu Instytutowi Historycznemu w Warszawie dwa notarialnie potwierdzone oświadczenia mieszkańców Kołomyi, którzy potwierdzają, że jej matka została zamordowana za pomoc Żydom. Datują jednak egzekucję na 1943 r. Zachował się również list Olgi Plewy zamieszkałej w Stanach Zjednoczonych, w którym potwierdza, że siedziała w jednej celi wraz z Zuzanną Puławską osadzoną za pomoc Żydom. Była także świadkiem jej wyprowadzenia przez Niemców na egzekucję. AŻIH, zespół 349, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem, sygn. 24/662, pismo Stanisławy Kopeć do Teatru Żydowskiego w Warszawie, 14 I 1986 r., k. 9–11; *ibidem*, List Olgi Plewy, 10 IV 1984 r. k. 13–14; *ibidem*, Notarialnie potwierdzone oświadczenie Jana Kocora, 29 XI 1988 r., k. 15; *ibidem*, Notarialnie potwierdzone oświadczenie Adeli Rewiuk, 3 XII 1988 r., k. 16.

<sup>1656</sup> AIPN, sygn. IPN BU 392/1469, Akta w sprawie pomocy udzielanej m.in. przez Marię Jajeśnicę, Protokół przesłuchania świadka Czesława Wojtkiewicza, 8 VIII 1970 r.

<sup>1657</sup> w materiale źródłowym występują także inne formy nazwiska: Fritz i Fryc.

<sup>1658</sup> AIPN, IPN BU 392/1935, Akta dotyczące pomocy udzielanej m.in. przez Fritza, Protokół przesłuchania Bronisława Slipko przed Sądem Powiatowym w Jarosławiu, 9 XI 1970 r., k. 17; *ibidem*, Protokół przesłuchania Józefa Tomesch przed Powiatową Delegaturą OKBZH w Gliwicach, 19 VIII 1971 r., k. 13.

znalazł schronienie na strychu opuszczonego budynku na terenie dawnego kołchozu. Polka co kilka dni przyjeżdżała do niego i dostarczała żywność oraz przekazywała informacje o wydarzeniach w regionie. W czasie jednej z wizyt w Godach została zatrzymana i przekazana kołomyjskiej policji, a następnie rozstrzelana tuż przed wkroczeniem Sowietów do miasta<sup>1659</sup>.

Bolesław Bielecki zeznał, że jego znajomy Jan Dudziak<sup>1660</sup> pracując jako rzeźnik w latach 1941–1942 był zaangażowany w pomoc żydowskim mieszkańcom getta w Śniatyniu. Dostarczał mięso do dzielnicy żydowskiej, za co został prawdopodobnie wiosną 1942 r. aresztowany w nieznanymi okolicznościach przez Gestapo, a następnie osadzony w więzieniu w Śniatyniu. Stamtąd przeniesiono go do więzienia w Kołomyi, gdzie przebywał razem ze składającym zeznania Bieleckim. Przypuszczalnie pod koniec działań wojennych został przez Niemców rozstrzelany<sup>1661</sup>.

W konsekwencji pomocy udzielanej Żydom zginął również Andrzej Kozdęba. W listopadzie lub w grudniu 1942 r. w swoim gospodarstwie w Olesiovie (pow. stanisławowski) zaczął ukrywać początkowo dwóch mężczyzn: Hallera i Blumensteina (w obydwóch przypadkach nie udało się ustalić ich imion). Po pewnym czasie do jego gospodarstwa przybył także lekarz z Łyśca dr Oskar Singer, prawdopodobnie wraz z żoną oraz swoim szwagrem. Wiosną 1943 r. schronienie znaleźli u niego także członkowie czteroosobowej rodziny Naglerów z Posieczka (małżeństwo z nastoletnimi dziećmi). Naglerowie przebywali jednak w gospodarstwie Polaka wyłącznie okresowo. Latem wrócili do rodzinnej miejscowości. Jesienią 1943 r. ponownie schronili się u Kozdęby. Żydzi ukrywali się w stodole w specjalnie przygotowanej kryjówce zasłoniętej sianem. W gospodarstwie mieszkał także syn Polaka – Mieczysław wraz ze swoją żoną. Był wtajemniczony w pomoc udzielaną przez ojca i prawdopodobnie także opiekował się Żydami. W nocy 24 na 25 października 1943 r. do gospodarstwa Kozdębów wtargnęła niezidentyfikowana ukraińska grupa zbrojna. Prawdopodobnie był to oddział UPA. Ukraińcy pobili gospodarza oraz przeprowadzili rewizję, w trakcie której odnaleziono ukrywających się Żydów. Zostali oni

---

<sup>1659</sup> AYV, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 9648, Relacja Krystyny Piwódzkiej z d. Hajdejcuk, 20 i 2002 r.; *Represje za pomoc...*, s. 160; Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem. [https://righteous.yadvashem.org/?search=hajdejcuk&searchType=righteous\_only&language=en&itemId=4784405&ind=0 – dostęp 23 II 2022 r.];

<sup>1660</sup> Bolesław Antoni Bielecki w trakcie przesłuchania przed OKBZG w Opolu podaje konsekwentnie nazwisko Duczak Jan, w ankiecie ZBoWiD podał natomiast nazwisko Dudziak.

<sup>1661</sup> AIPN, IPN BU 392/1625, Sprawa Michała Halkiew i Weroniki Halkiew-Kamińskiej, Protokół przesłuchania Bolesława Antoniego Bieleckiego przed OKBZH w Opolu, 23 IV 1970 r., k 8–10; AAN, Pomoc dla ludności żydowskiej, sygn. 1521/3, Ankieta dokumentacyjna ZBoWiD (świadek Bolesław Bielecki), 1 VIII 1968 r., k. 219–221.

następnie zabrani przez oddział w nieznanym kierunku. Schwywania uniknęli brat Singerowej oraz 16-letniego wówczas syna Naglerów, którzy zdołali uciec z rąk Ukraińców. Pojmani Żydzi zostali prawdopodobnie zamordowani w nieznanych okolicznościach<sup>1662</sup>. Następnego dnia do gospodarstwa Andrzeja Kozdęby przybyło dwóch policjantów ukraińskich z posterunku w Łyścu, wśród nich Bohdan Kozij. Być może zostali oni poinformowani o odnalezieniu Żydów przez oddział UPA. W gospodarstwie Polaka przebywał wówczas także wnuk gospodarza – Karol Koluszko. Jak zeznał: „Następnego dnia [po najściu oddziału ukraińskiego] odwiedziłem dziadka i obejrzałem zdewastowane gospodarstwo. W trakcie mego pobytu u dziadka przybyła do niego policja ukraińska, a wśród nich był również Kozij. Policja ukraińska poprosiła dziadka i wujka Mieczysława Kozdębę do mieszkania, a mnie Kozij kazał odejść do domu, ponieważ tam nie mieszkałem”. Andrzej Kozdęba wraz z synem zostali aresztowani przez ukraińskich policjantów prawdopodobnie za udzielenie schronienia Żydom i przetransportowani do posterunku policji ukraińskiej w Łyścu. Następnie przekazani w ręce Gestapo i osadzeni w więzieniu w Stanisławowie, gdzie Andrzej Kozdęba zginął w nieznanych okolicznościach, a jego syn Mieczysław został zwolniony po trzech miesiącach<sup>1663</sup>.

Wykrycie Żydów w gospodarstwie Kozdębów uruchomiło dalszy łańcuch wydarzeń. Wspomniany Karol Koluszko będąc świadkiem aresztowania swojego dziadka i wujka jeszcze tego samego dnia ostrzegł o niebezpieczeństwie swoich rodziców – Tomasza i Helenę Koluszków, którzy także ukrywali Żydów. Niezwłocznie opuścili oni wraz z dziećmi Łysiec w obawie przed represjami ze strony Niemców i ukraińskiej policji. W gospodarstwie Polaków ukrywała się wówczas pięcioosobowa rodzina Kandlerów (Bernard Kandler z żoną i dzieckiem oraz jego dwie siostry Nusia i Salka) oraz rodzina żony Bernarda Kandlera (małżeństwo z dwójką dzieci – nazwisko nieznanne). Kandlerowie przed wojną byli właścicielami miejscowego młyna, który sąsiadował z gospodarstwem Koluszków. Z niewiadomych powodów Żydzi nie opuścili kryjówki wraz z uciekającymi Polakami. Około 26 października 1943 r. w gospodarstwie Koluszków pojawili się Niemcy z ukraińską policją. Po przeszukaniu i splądrowaniu całego gospodarstwa odnaleźli ukrywających się Żydów

---

<sup>1662</sup> Max Kandler zeznał, iż usłyszał od niezidentyfikowanych mieszkańców Łyśca, iż dr. Oskar Singer został zabrany przez oddział UPA w celu udzielania pomocy medycznej członkom oddziału, zob. *Ibidem*, Protokół przesłuchania Maxa Kandlera, 11 VII 2003 r., k. 2368.

<sup>1663</sup> S 45/02/Zn, Akta główne śledztwa OKŚZpNP IPN w Katowicach w sprawie zabójstwa w Łyścu w 1943 r. trzech osób narodowości żydowskiej, Protokół przesłuchania Mieczysława Kozdęby, 22 IV 1977 r., k. 1532; *Ibidem*, Protokół przesłuchania Karola Koluszko przez OKBZH w Bydgoszczy, 1 II 1977 r., k. 1394; *Ibidem*, Protokół oględzin kasety VHS zawierającej zapis zeznań Karola Koluszko w procesie „U.S. v. Bohdan Kozij”, 30 i 2003 r., k. 1423–1424; 2; Protokół przesłuchania Karola Koluszko, 25 IX 1987 r., k. 2507; *Ibidem*, Protokół przesłuchania Jadwigi Spilarewicz na zlecenie Prokuratury Generalnej PRL, 24 IX 1987 r., k. 2473.

w specjalnie przygotowanej kryjówce w stodole. Zostali oni zabrani na posterunek w Łyścu, gdzie zostali zamordowani. Gospodarstwo Koluszków zostało zniszczone, natomiast polska rodzina do końca okupacji w obawie przed aresztowaniem zmuszona była ukrywać się w okolicznych miejscowościach<sup>1664</sup>. W trakcie śledztwa w sprawie zbrodni popełnionych przez miejscowego policjanta ukraińskiego Bohdana Kozija mieszkający w okresie okupacji niemieckiej w Łyścu Józef Waclaw Jabłoński zeznał: „Jesienią 1943 r. wraz z kolegami pobiegliśmy do płonącego domu Tomasza Koluszki. Od ludzi, którzy tam przyglądali się palącemu gospodarstwu dowiedziałem się, że policja ukraińska podpaliła dom Koluszków i stodołę. Miała to być rzekomo zemsta za to, że Koluszko przechowywał Żydów”<sup>1665</sup>.

Aresztowanie Kozdębów i odkrycie miejsca ukrycia dr. Oskara Singera zagroziło bezpieczeństwu jego małoletniej córki, która ukrywała się w tamtym czasie u Jadwigi Spilarewicz. Prawdopodobnie wczesną wiosną 1943 r. dr Oskar Singer ze swoją żoną oddali swoją kilkuletnią wówczas córkę pod opiekę znajomej Stanisławie Owczarz. Polka podczas okupacji mieszkała w pobliskim Olesiowie. Przymusownie sama ukrywała przynajmniej pięciu innych osób, jednak nie mogła zaopiekować się dłużej dziewczynką<sup>1666</sup>. W sytuacji Żydówki została wtajemniczona jej krewna mieszkająca w sąsiedztwie - Stefania Kotopka. Namówiła ona swoją córkę Jadwigę Spilarewicz, aby zaopiekowała się żydowskim dzieckiem Singerów. W tym samym okresie Jadwiga musiała się ukrywać w obawie przed zesłaniem na roboty przymusowe do Rzeszy. Żydowska dziewczynka miała wyrobione dokumenty aryjskie, w których widniało imię Emilia (nazwisko nieznane). Jak zeznała w czasie śledztwa Jadwiga Spilarewicz: „Pewnego dnia matka powiedziała mi, że jest dziecko, którym można się zaopiekować. Matka powiedziała mi, że dostanę utrzymanie, będę się zajmowała

---

<sup>1664</sup> S 45/02/Zn, Akta główne śledztwa OKŚZpNP IPN w Katowicach w sprawie zabójstwa w Łyścu w 1943 r. trzech osób narodowości żydowskiej, Protokół przesłuchania Karola Koluszko przed OKBZH w Bydgoszczy, 1 II 1977 r., k. 1394-1395; *Ibidem*, Protokół oględzin kasety VHS zawierającej zapis zeznań Karola Koluszko w procesie „U.S. v. Bohdan Koziy”, 30 i 2003 r., k. 1423-1434; *Ibidem*, Protokół przesłuchania Karola Koluszko, 25 IX 1987 r., k. 2507-2509; *Ibidem*, Protokół przesłuchania Maxa Kandlera na polecenie OKŚZpNP w Katowicach, 11 VII 2003 r.; k. 2368.

<sup>1665</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania Józefa Waclawa Jabłońskiego przed OKBZH w Bydgoszczy, 6 IV 1977 r.

<sup>1666</sup> Stefania Owczarz w trakcie przesłuchania przed Okręgową Komisją GKBZH we Wrocławiu zeznała, że udzieliła schronienia pięciu Żydom, których ukryła w skrytce na strychu. Znała tylko jednego ukrywającego się – Całka Netzela. Pozostałe osoby zostały przyprowadzone przez niego i nie znała ich danych personalnych. Żydzi partycypowali w kosztach swojego utrzymania. Przebywali w gospodarstwie Polki przez około roku. W swoich zeznaniach składanych w wieku 78 lat błędnie podała jednak datę niesienia pomocy. Wspomniała, że ukrywała ich w latach 1940-1941, co rzecz jasna nie mogło mieć miejsca, gdyż Olesiów znajdował się wówczas pod okupacją sowiecką. Pismo Komisji skierowane do niej z prośbą o doprecyzowanie okresu udzielania pomocy pozostało bez odpowiedzi. Z wyjątkiem tej pomyłki jej zeznania zdają się być wiarygodne. Wspomina o odkryciu Żydów w gospodarstwie jej sąsiada Kozdęby. Ponadto do lat siedemdziesiątych utrzymywała także kontakt listowny z Netzelem oraz jego żoną mieszkającymi w Izraelu. W dowód wdzięczności otrzymywała od nich paczki z prezentami. AIPN BU, sygn. 392/412, Sprawa dot. pomocy udzielanej Żydom przez Stefanię Owczarz, Protokół przesłuchania Stefanii Owczarz przez OKBZHwP we Wrocławiu, 15 II 1985 r., k. 7-8; *Ibidem*, Pismo prof. Waclawa Bielawskiego z KGBZH w Polsce do Stefanii Owczarz, 9 VII 1987 r., k. 10.

dzieckiem i nie będę musiała się już ukrywać. Matka nie mówiła mi co to jest za dziecko i czyje. Matka mówiła mi, że to dziecko będzie miało katolicką metrykę urodzenia ze Lwowa. [...] Matka mówiła, że jak zatrzymają mnie Niemcy, to mam powiedzieć, że znalazłam to dziecko na dworcu kolejowym we Lwowie i zabrałam je, aby nie wyjeżdżać do Niemiec”<sup>1667</sup>. W marcu 1943 r. Jadwiga przyjechała do Stanisławy Owczarz odebrać dziewczynkę i z pomocą jej brata Franciszka Owczarza wyjechały do jego domu w miejscowości Monasterczany, gdzie zorganizowano dla nich miejsce schronienia. Prawdopodobnie koszty ich utrzymania opłacane były ze środków Singerów. Opisane wydarzenia w gospodarstwie Kozdębów spowodowały, że Stefania Kotopka w obawie przed ujawnieniem faktu ukrywania dziecka Singerów przez jej córkę, przekonała Jadwigę Spilarewicz do znalezienia nowego miejsca schronienia. Polki planowały wyjechać do swoich krewnych zamieszkałych w okolicach Krakowa. Zatrzymały się jednak po drodze u Agnieszki Sałek (ciotki Jadwigi Spilarewicz) mieszkającej w Łyścu. Prawdopodobnie w dniu ich przyjazdu 27 października 1943 r. do domu Agnieszki Sałek przybyli funkcjonariusze Ukraińskiej Policji Pomocniczej z posterunku w Łyścu. Zidentyfikowali dziewczynkę jako córkę dr. Oskara Singera i zatrzymali ją wraz z obecnymi w domu kobietami: Stefanią Kotopką, Agnieszką Sałek i Jadwigą Spilarewicz. Ta ostatnia w czasie zatrzymania została pobita przez jednego z policjantów. Następnie przewieziono je na posterunek w Łyścu. Agnieszka Sałek i Stefania Kotopka zostały prawdopodobnie tego samego dnia zwolnione. Córka Singerów tuż po przewiezieniu na komisariat policji została wyprowadzona na jego podwórze i zastrzelona przez Bohdana Kozija. Natomiast Jadwigę Spilarewicz przewieziono wieczorem do więzienia w Stanisławowie, gdzie przebywała przez około dwa tygodnie. Jak zeznała: „Na drugi dzień [...] skierowali mnie od razu do sprzątania biura Gestapo [znajdowało się w tym samym kompleksie budynków co więzienie – T.G.]. Pracowałam też przy obieraniu jarzyn i ziemniaków. Przez ten czas nikt mnie nie przesłuchiwał. Zostałam przesłuchana chyba dopiero po tygodniu lub więcej. Przesłuchiwał mnie jakiś Niemiec w mundurze i mówił po polsku. On wypytywał mnie o to dziecko. Ja powiedziałam to wszystko, co wcześniej uzgodniłam z matką. Ten Niemiec nie uderzył mnie i nie wyzywał mnie. Potem już nikt mnie nie przesłuchiwał i nadal codziennie pracowałam. Po jakimś czasie zostałam wezwana ponownie i tam powiedzieli mi, że mogę iść do domu”<sup>1668</sup>.

Janina Kramarczuk z d. Dmytrowska w swoim liście skierowanym w 1992 r. do Żydowskiego Instytutu Historycznego opisała tragicznie zakończoną historię pomocy

---

<sup>1667</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania Jadwigi Spilarewicz przed OKŚZpNP w Katowicach, 16 i 2003 r., k. 248.

<sup>1668</sup> *Ibidem*, k. 250.

udzielanej Żydom przez jej rodzinę w Stryju. Jak wynika z korespondencji, jej ojciec Stefan Sunak<sup>1669</sup> przed wojną utrzymywał dobre kontakty z miejscowymi Żydami, prowadząc z nimi różnego rodzaju interesy. W początkowym okresie okupacji niemieckiej, przed utworzeniem getta w Stryju zatrudniał Żydów do pracy w swoim gospodarstwie rolnym. Przyjął także pod swój dach kilkunastoletniego chłopca żydowskiego Jośka (Józka). Przed sąsiadami udawał Polaka zatrudnionego jako pomocnik do wypasania bydła. Po kilku miesiącach chłopiec został jednak zdemaskowany przez rówieśników jako Żyd i od tego momentu zmuszony był ukrywać się na terenie gospodarstwa Polaków. Janina wspomniała w liście, że jej ojciec udzielił pomocy także dwóm żydowskim siostronom pracującym jako pielęgniarki. Przy pomocy nieznanego z imienia i nazwiska ukraińskiego policjantem miał zdobyć dla nich dokumenty i pomóc im wyjechać na teren dystryktu krakowskiego GG (do Rzeszowa lub Tarnowa). W obliczu jednej z akcji deportacyjnych stryjskich Żydów trafiło do polskiej rodziny także pięć nieznanymi z imienia i nazwiska osób. Zaczęli się oni także ukrywać na terenie gospodarstwa. Po kilku miesiącach latem 1943 r. pod nieobecność gospodarzy Niemcy wspierani przez ukraińską policję przeprowadzili rewizję w trakcie, której odnaleźli wszystkich ukrywających się. Zostali oni przez nich zabrani i prawdopodobnie zamordowani. W trakcie rewizji nie odkryto miejsca schronienia wspomnianego chłopca, który ukrywał się w innym budynku. Polacy zostali ostrzeżeni przez sąsiadów o wydarzeniach, które rozegrały się w ich gospodarstwie. Ojciec Janiny zdecydował się ukryć u swojej rodziny. Natomiast jej matka Zofia Dmytrowska tego samego wieczoru powróciła do domu. Po kilku tygodniach do domu powrócił także ojciec, jednak w dalszym ciągu ukrywał się na terenie swojego gospodarstwa. Prawdopodobnie na skutek donosu sąsiada<sup>1670</sup> w grudniu 1943 r. w zabudowaniach Polaków dwóch niemieckich funkcjonariuszy przeprowadziło pobeżną rewizję. Jak pisała w liście do ŻIH Janina: „[...] ojciec był schowany w stajni, między bydlęciem, a ten chłopak Józek w stodole miał kryjówkę, za bardzo nie szukali [Niemcy – T.G.] odeszli, kiedy wyszli na drogę, wyszła do gestapowców sąsiadka Kłymuszka teściowa tego sąsiada [...] który nas zdał i powiedziała, on tam jest szukajcie go w stodole pod słomą, wrócili z powrotem i znaleźli Józka wyprowadzili go ze stodoły i od razu rozstrzelali, a potem znaleźli ojca zwięźzali mu ręce i zabrali do więzienia [...]”<sup>1671</sup>. Następnego dnia aresztowano

---

<sup>1669</sup> w akcie urodzenia Janiny widnieją inne dane personalne ojca – Franciszek Dmytrowski. Według niej rodzina adopcyjna celowo podała w trakcie procedury rejestracyjnej fałszywe dane jej ojca.

<sup>1670</sup> Jak wynika z pisma Janiny Kramarczuk jeden z sąsiadów był ukraińskim policjantem, z którym jej ojciec był skonfliktowany. Regularnie dopytywał się o ojca i przypuszczałnie to on zauważył jego obecność w gospodarstwie i powiadomił Niemców.

<sup>1671</sup> Cyt. za: AŻIH, zespół 349, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem, sygn. 24/1896, List Janiny Kramarczuk z d. Dmytrowskiej do Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie, 8 IX 1992 r.



jej matkę oraz starszą ciotkę matki Annę Sunak, która mieszkała w tym samym gospodarstwie. Janina wraz z młodszą siostrą została oddana do sierocińca. Według niej ojciec zginął rozstrzelany w Stryju, matka prawdopodobnie w Drohobyczu, a ciotka zmarła w więzieniu. Po wojnie Janina została przysposobiona przez bezdzietne małżeństwo Polaków i wraz z nimi przeniosła się w granice powojennej Polski. Dopiero po latach zdecydowała się przybliżyć opisane wydarzenia<sup>1672</sup>. W świetle ograniczonego materiału źródłowego nie sposób zweryfikować jej słów.

Za pomoc udzielaną Żydom śmierć z rąk Niemców poniosło także małżeństwo Olgi i Andrzeja Lewandowskich z Bolechowa. Warto podkreślić, że obydwójce byli osobami niepełnosprawnymi. Borykali się z zaburzeniami słuchu i mowy. Mieszkali wraz z córką w części jednorodzinnego domu przy ul. Dolińskiej. Lewandowski prowadził w domu warsztat szewski. Jeszcze przed utworzeniem getta w Bolechowie jesienią 1942 r. ukryli swoich żydowskich znajomych. Jako pierwsza schronienie w ich domu znalazła nauczycielka Helena Reifeisen<sup>1673</sup>. Była ona siostrą żydowskiego adwokata Reifeisena, który mieszkał przed wojną w sąsiedztwie Lewandowskich. Następnie polska rodzina udzieliła schronienia także właścicielowi miejscowego tartaku nazwiskiem Wolf (imię nieznane), oraz nieznanemu z nazwiska żydowskiemu małżeństwu ze Lwowa wraz z ich synem. Okoliczności w jakich osoby te trafiły do Lewandowskich pozostają nieznane. Żydzi w ciągu dnia przebywali w specjalnym schronie przygotowanym przez Andrzeja Lewandowskiego pod podłogą w jednym z pokoi. Wyścielany był on kocami i poduszkami. W nocy opuszczali kryjówkę i spali w łózkach w pokoju. Okoliczności, w jakich władze okupacyjne dowiedziały się o pomocy udzielanej przez polskie małżeństwo opisała szczegółowo w swoim zeznaniu ich córka Jadwiga Smalejus z d. Lewandowska. Jak wynika z jej wspomnień od kwietnia 1944 r. w obliczu zbliżania się frontu w ich domu czasowo stacjonował żołnierz węgierski<sup>1674</sup>. 22 czerwca 1944 r. wszedł on niespodziewanie do domu prawdopodobnie w momencie zanoszenia przez Olgę Lewandowską jedzenia ukrywającym się Żydom. W związku z upośledzonym słuchem kobieta nie usłyszała, gdy otwierał drzwi i nie zdążyła zareagować na czas. Węgier był przekonany, że w schronie przebywają partyzanci i zgłosił ten fakt

---

<sup>1672</sup> Należy zauważyć, że w swoim piśmie Janina Kramarczuk podkreśliła, że z niewyjaśnionych do końca powodów jej rodzice adopcyjni wymyślili inną wersję okoliczności, w których zginęli jej biologiczni rodzice, mówiąc wszystkim, że jej rodzina padła ofiarą oddziałów UPA. W latach 90-tych Janina postanowiła jednak, jak wynika z jej słów, wyjawic prawdziwą historię swoich krewnych. W przywołanym piśmie pisała: „Póki mój mąż żył nie mogłam nigdzie pisać, bo on znał inną wersję dla dobra naszego małżeństwa nie mogłam tego ujawnić”. *Ibidem*.

<sup>1673</sup> w materiale źródłowym występuje także jako Reifeizyn.

<sup>1674</sup> Przypuszczalnie służył w I. Armii węgierskiej, która w kwietniu 1944 r. toczyła walki z Sowietami w okolicach Kołomyi i Nadwórnej.

swojemu dowództwu. Żołnierze węgierscy wspierani prawdopodobnie przez żołnierzy Rosyjskiej Armii Wyzwoleńczej przeprowadzili tego samego lub następnego dnia rewizję w domu Lewandowskich, w trakcie której ujawnili i zatrzymali ukrywające się osoby<sup>1675</sup>. Polska rodzina wraz z Żydami została aresztowana i przetransportowana do siedziby żandarmerii węgierskiej w Bolechowie. Jadwiga Smalejus zeznała: „Przebywaliśmy tam [w siedzibie żandarmerii – T.G.] bez jedzenia i picia przez całą dobę. Po tym czasie przekazani zostaliśmy policji niemieckiej i umieszczeni w areszcie znajdującym się również w Bolechowie. [...] w areszcie tym przebywaliśmy 2 tygodnie. Ja zostałam zwolniona prawdopodobnie za staraniem się mojego stryja Ignacego Leszczyńskiego, zaś moi rodzice wraz z ukrywającymi się u nas Żydami zostali wywiezieni do Drohobycza i tam rozstrzelani na rynku wraz z dwudziestodwuosobową grupą ludzi”<sup>1676</sup>. Ciała pomordowanych zostały pochowane w nieznanym miejscu. Nie sposób ustalić dokładnej daty przeprowadzenia przez Niemców egzekucji. Jadwiga Smalejus umiejscawia ją między 7 a 12 lipca 1944 r. w swoim świadectwie podkreśliła także, że gdy wróciła po zwolnieniu z aresztu do domu, wspomniany żołnierz węgierski usprawiedliwiał się, że gdyby wiedział, iż w domu ukrywają się Żydzi, a nie partyzanci, nie zgłaszałby tego faktu swoim przełożonym<sup>1677</sup>.

Fakt zamordowania za pomoc Żydom przez Niemców małżeństwa Lewandowskich potwierdza w swoim zeznaniu także Tadeusz Gawroński. W okresie okupacji niemieckiej służył on w miejscowych strukturach Armii Krajowej i z jej ramienia odpowiedzialny był za gromadzenie dowodów niemieckiego ludobójstwa. W trakcie zeznań złożonych przed OKBZH-IPN w Gdańsku w 1990 r. wymienił także inne przypadki represji, które dotknęły Polaków z Bolechowa za pomoc udzielaną Żydom. Według niego śmierć z rąk Niemców poniósł także Kochańczyk (imię nieznane), który udzielił schronienia nieznanej z imienia i nazwiska Żydówce. Był on szewcem, który prowadził w Bolechowie warsztat na tzw. „Kolejówce” (drodze wiodącej do dworca kolejowego). Świadek nie przybliżył jednak okoliczności udzielanej przez niego pomocy oraz jej ujawnienia przez Niemców. Nie podaje w trakcie zeznania również daty, ani miejsca ewentualnej egzekucji. Wspomina on także o straceniu w Stryju w trakcie jednej z egzekucji mieszkańca Bolechowa nazwiskiem

---

<sup>1675</sup> Zatrzymania uniknął Wolf, któremu przypuszczalnie udało się zbiec w momencie odkrycia schronu. Jak wynika z zeznania Jadwigi Smalejus został jednak najprawdopodobniej ranny. Jego dalsze losy pozostają nieznane.

<sup>1676</sup> Cyt. za: *Relacje o pomocy...*, t. 5, s. 47.

<sup>1677</sup> *Ibidem*.

Jakubowski, który został przez Niemców zatrzymany prawdopodobnie za „przeprowadzanie” Żydów<sup>1678</sup>.

O represjach, które za pomoc ludności żydowskiej spotkały mieszkańców Bolechowa wspomina także w swojej publikacji Daniel Mendelsohn. Autor przeprowadził zakrojone na szeroką skalę poszukiwania informacji o losie swoich krewnych z rodziny Jägerów mieszkających w okresie okupacji we wspomnianym Bolechowie. W trakcie przeprowadzonego przez niego prywatnego śledztwa ustalił między innymi, że w pomoc dla członków jego rodziny zaangażowani byli Polacy. Ich los przybliżył w publikacji. Opisał postać Czesława Szymańskiego, który według świadków odnalezionych przez autora, utrzymywał przed wojną życzliwe stosunki z miejscowymi Żydami. Relacje te zaowocowały w okresie okupacji, kiedy Polak udzielił im wsparcia<sup>1679</sup>. Początkowo pomógł niektórym żydowskim znajomym dostać się do oddziału partyzanckiego Stanisława Babija, a następnie zorganizował schronienie dla swojej bliskiej przyjaciółki Frydki Jäger i jej ojca Szmila w domu Polki Emilii Sedlak. Według ustaleń autora przed wojną mieszkała ona w niewielkim domu wraz ze swoją siostrą<sup>1680</sup>. Zdecydowała się ukryć Żydów w specjalnej kryjówce pod podłogą. Przebywającym w ukryciu osobom regularnie dostarczał żywność wspomniany Czesław Szymański. Prawdopodobnie na skutek donosu kogoś, kto widział jak Polak przynosił prowiant, Niemcy przeprowadzili rewizję w domu Sedlakowej<sup>1681</sup>. Odkryli ukrywających się Żydów, którzy zostali rozstrzelani na terenie posesji. Emilia wraz z Czesławem Szymańskim zostali prawdopodobnie powieszoni przez Niemców w czasie egzekucji w Stryju. Druga z sióstr w nieznanymi okolicznościach uniknęła zatrzymania.

---

<sup>1678</sup> AIPN, sygn. IPN BU 392/626, Protokół przesłuchania Tadeusza Gawrońskiego, 24 i 1990 r., k. 12–13.

<sup>1679</sup> D. Mendelsohn, *Zagubieni. W poszukiwaniu sześciorga spośród sześciu milionów*, Wołowiec 2008, *passim*.

<sup>1680</sup> Autor w swojej publikacji podał błędne dane personalne sióstr. Według jego nieprecyzyjnych ustaleń schronienia jego krewnym udzieliła przedwojenna nauczycielka rysunku Helena Szedlak, która mieszkała z siostrą Emilią. (D. Mendelsohn, *Zagubieni. W poszukiwaniu sześciorga spośród sześciu milionów*, Wołowiec 2008, *passim*). W archiwum ŻIH w zespole Wydziału Prawnego CKŻwP znajduje się pismo nauczycielki Marii Sedlak do CKŻwP, w którym zwraca się z prośbą o bezpłatną pomoc prawną dla jednej ze swoich sióstr, motywując swój wniosek udzielaną przez jej siostrę pomocą osobom narodowości żydowskiej. Jak wynika z dokumentu jej dwie siostry – Emilia Sedlak (pracująca przed wojną jako urzędniczka sądowa) oraz Kazimiera Scholzowa ukrywały w swoim domu pięciu Żydów. Nie budzi wątpliwości, że chodzi o ten sam przypadek. AŻIH, zespół 303 XVI, Wydział Prawny CKŻwP, sygn. 106, Pismo Marii Sedlak do CKŻwP, [1947 r.], s. 58–60. W kartotece ogólnoinformacyjnej Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Rzeszowie odnajdziemy informacje o Kazimierze Szolc urodzonej w Bolechowie zatrzymanej 10 listopada 1944 r. przez PUBP w Brzozowie w związku z przyjęciem przez nią volkslisty. AIPN, sygn. IPN Rz 00201/1, k. 1061.

<sup>1681</sup> Należy zauważyć, że również przywoływany Tadeusz Gawroński w swoim zeznaniu wśród osób zamordowanych za pomoc Żydom wymienił swoją znajomą Zofię Sedlak, która w jego ocenie ukrywała ośmiu Żydów w tym m. in. rodzinę Jagierów. Z pewnością chodzi o tą samą osobę. Świadek w swoim zeznaniu pomylił jednak imię Polki. Sprezycował natomiast, że aresztowanie Polki nastąpiło na skutek donosu ukraińskiego sąsiada Szyposza. W zeznaniu świadek podaje także, że zamordowany za pomoc Żydom został Zdzisław (a nie Czesław) Szymański. Nie posiada jednak wielu informacji na ten temat i nie łączy razem tych wydarzeń. W tym przypadku nie sposób ustalić, czy także i w tym przypadku doszło do przeinaczenia imienia. Zob.: AIPN, sygn. IPN BU 391/626, Protokół przesłuchania Tadeusza Gawrońskiego, 24 i 1990 r., k. 12.

Według świadków przypuszczalnie wyjechała z miasteczka przed opisanymi wydarzeniami<sup>1682</sup>.

Pomoc udzielaną Żydom przyplacili życiem także duchowni. Za swoją działalność pomocową zginęli księża: Franciszek Żak, Edward Tabaczkowski oraz Ludwik Peciak. Ich historie zostały szerzej opisane w rozdziale dotyczącym pomocy zorganizowanej i instytucjonalnej<sup>1683</sup>.

Warto podkreślić, że represje za pomoc Żydom na badanym terenie miały przeważnie charakter indywidualny lub ograniczały się do prześladowania niewielkiej liczby osób zaangażowanych w pomoc – w szczególności członków najbliższej rodziny. W literaturze przedmiotu pojawia się wyłącznie jeden przypadek masowego mordu dokonanego przez Niemców na mieszkańcach przedwojennego województwa stanisławowskiego, którego przyczyną według Wacława Bielawskiego było podejrzenie o udzielenie wsparcia Żydom<sup>1684</sup>. Doszło do niego jesienią 1943 r. w Dolinie. Wówczas to w masowej egzekucji zamordowano mieszkańców miasta, którzy mogli wspierać członków miejscowego oddziału partyzanckiego, na czele którego stał wspomniany już Stanisław Babij<sup>1685</sup>. Należy zauważyć, że oddział w większości składał się z żydowskich uciekinierów z gett. W końcu października lub na początku listopada 1943 r. Niemcy przeprowadzili dużą obławę na partyzantów Babija. W tym samym okresie dokonali także pacyfikacji kilku domów na obrzeżach Doliny. W literaturze przedmiotu pojawia się wątek prowokacji, która doprowadziła do rozbicia zgrupowania partyzanckiego. Według Grzegorza Mazura do oddziału wprowadzono agentkę Gestapo – nieznaną z imienia i nazwiska czeską Żydówkę, która nie tylko przyczyniła się do jego rozbicia, ale także wskazała Niemcom osoby zaangażowane w pomoc partyzantom<sup>1686</sup>. Zatrzymane wówczas osoby zamordowano na tyłach bożnicy lub na rynku, a następnie

---

<sup>1682</sup> Taką wersję wydarzeń przedstawił Daniel Mendelsohn (D. Mendelsohn, *Zagubieni. W poszukiwaniu sześciorga spośród sześciu milionów*, Wołowiec 2008, *passim*). Nieznacznie odmienny opis wydarzeń znajdziemy w przytoczonym świadectwie siostry Emilii Sedlak. Maria Sedlak pisała „W nocy otoczono dom. Siostrę zaarrestowano – Emilę. Młodszej – Scholzowej nie było wtedy w domu więc ocalała. Żydówkę jedną zastrzelono, bo uciekała. Trzech Żydów zabrano do więzienia, a czwarty uciekł. Dom ludzie zrabowali doszczętnie bo w nim nie było nikogo więcej. Siostrę Emilię wywieziono do Stryja. Tam zasądzono i stracono [...]”. Nie wspomniała o aresztowaniu wraz z siostrą żadnego mężczyzny. Nie była jednak bezpośrednim świadkiem wydarzeń, więc jej świadectwo może być nieprecyzyjne. AŻIH, zespół 303 XVI, Wydział Prawny CKŻwP, sygn. 106, Pismo Marii Sedlak do CKŻwP, [1947 r.], k. 59.

<sup>1683</sup> Zob. szerzej s. 394–395 niniejszej dysertacji.

<sup>1684</sup> Zob. W. Bielawskiego, *Zbrodnie na Polakach dokonane przez hitlerowców za pomoc udzielaną Żydom*, Warszawa 1987. Por. F. Stemler, *Ludzie Doliny...*, s. 97–98.

<sup>1685</sup> Działalność oddziału została opisana w rozdziale VII niniejszej dysertacji. Zob. s. 387–391.

<sup>1686</sup> Wersję tę potwierdza także w swoich wspomnieniach mieszkańców Doliny Franciszek Stemler. Por. G. Mazur, *Pokucie...*, s. 132; F. Stemler, *Ludzie Doliny...*, s. 98.

pochowano na miejscowym cmentarzu żydowskim<sup>1687</sup>. W listopadzie 1944 r. przeprowadzono w Dolinie ekshumację ofiar egzekucji, w trakcie której wydobyto ciała czterdziestu ośmiu osób<sup>1688</sup>. W związku z licznymi rozbieżnościami pojawiającymi się w materiale źródłowym niemożliwe jest ostateczne ustalenie imiennej listy ofiar wspomnianej zbrodni. Stanisław Babij w 1970 r. zeznał, że w trakcie opisywanych wydarzeń Niemcy zamordowali jego siostrę Anielę, matkę Józefę oraz jego stryja i stryjenkę<sup>1689</sup>. Julia Bartoszevska z d. Stasiukiewicz (primo voto Kułyk), która w zbrodni tej straciła kilku członków swojej najbliższej rodziny, wśród ofiar egzekucji wymieniła: swojego męża Władysława Kułyka, braci Bronisława i Michała Stasiukiewiczów, siostrę Stefanię Żmurkiewicz z d. Stasiukiewicz, jej męża Izydora, brata swojej matki Michała Żmurkiewicza z żoną Józefą i synem Zenonem. W materiałach GKBZH w Polsce odnajdziemy listę ofiar opisanej egzekucji opracowaną przez Michała Zabłockiego. W oparciu o dostępny materiał źródłowy nie sposób jednak zweryfikować danych personalnych większości wymienionych przez niego ofiar<sup>1690</sup>. Wydaje się jednak, że jednoznaczne zaliczanie tych przypadków przez Wacława Bielawskiego do ofiar represji za pomoc Żydom jest pewną nadinterpretacją ze strony autora. Działanie Niemców wymierzone było przede wszystkim w osoby wspierające partyzantów i w tym kontekście w mojej ocenie skład narodowościowy oddziału miał drugorzędne znaczenie. Zbrodnia ta miała na celu przede wszystkim odstraszenie miejscowej ludności przed wspieraniem oddziałów leśnych, a nie stricte przed pomocą udzielaną Żydom.

---

<sup>1687</sup> Według relacji Julii Bartoszevskiej z d. Stasiukiewicz, żony jednej z ofiar, Niemcy powiesili wówczas osiem osób na rynku w Dolinie, a pozostałe rozstrzelali. Nie sprecyzowała jednak miejsca ich egzekucji. O powieszeniu krewnych Babija na dolińskim rynku wspominał także w swojej relacji Widman Baruch. Z kolei w opinii Franciszka Stemlera i Michała Zabłockiego na głównym placu Doliny powieszono wówczas „własowców”, którzy zdezerterowali z armii niemieckiej do miejscowej partyzantki, natomiast wspomnianych mieszkańców Doliny wspierających oddział Babija rozstrzelano na tyłach bożnicy. Por.: AIPN, sygn. IPN BU 392/612, Protokół przesłuchania Julii Bartoszevskiej z d. Stasiukiewicz przed OKBZH w Opolu, 1 X 1986 r., k.1; F. Stemler, *Ludzie Doliny*, s. 98; AIPN, IPN BU 392/90, Protokół przesłuchania Michała Zabłockiego przez OKBZH w Gdańsku, 19 VII 1984 r., k.12; AŻIH, zespół 301, sygn. 510, Relacja Borucha Widmana, 20 VII 1945, k. 8–9.

<sup>1688</sup> F. Stemler, *Ludzie Doliny...*, s. 98.

<sup>1689</sup> AIPN, sygn. IPN BU 392/1627, Protokół przesłuchania Stanisława Babija przed OKBZH we Wrocławiu, 30 IX 1970 r., k. 6.

<sup>1690</sup> Niestety popełnił kilka błędów i przeinaczeń, co niewątpliwie w znacznym stopniu godzi w wiarygodność jego ustaleń. Dla przykładu wśród ofiar błędnie wymienia Julię Kułyk, identyfikuje także Anielę Babij jako żonę, a nie siostrę Stanisława Babija. Wśród pozostałych pomordowanych wymienia: Józefę i Jadwigę Artymiuk; Michała Antonowicza; Jana, Katarzynę oraz Józefę Babij; Teodora, Janinę, Jarosława oraz Katarzynę Biłan; Adelę i Antoniego Hrycejów; Michała, Janinę, Jarosława, Helenę i Władysława Kozak; Władysława Kułyka; Leona Kosteckiego; Antoniego Lecuna; Antoniego Krechowickiego; Władysława Lolko; Kazimierza i Anielę Macewiczów; Antoniego Meka, Michała Noworzeckiego; Jana Pawłowicza; Halinę Pajdę; Michała, Bronisława, Stefanię Bronisławę Stasiukiewiczów; Stanisława Strutyńskiego, Kazimierza Soroczyńskiego; Stanisława, Jadwigę oraz Jana Roźniatowskich; Michała, Józefę, Wiktorię, Zenona, Józefę, Marię, Władysława, Teodora i Stefanię Żmurkiewiczów oraz Józefa Żelaznego.

Świadczyć może o tym chociażby fakt, że zamordowano m.in. członków najbliższej rodziny dowódcy zgrupowania.

Nie ulega jednak wątpliwości, że część z ofiar akcji pacyfikacyjnej w Dolinie udzielała pomocy Żydom. Wspominane małżeństwo Władysława i Julii Kułyk zaangażowało się aktywnie w dostarczanie żywności przebywającym w lesie partyzantom Babija. Morris Klein oświadczył, że przynajmniej trzy razy w tygodniu przychodził do polskiego małżeństwa po żywność, którą otrzymywał także dla innych osób przebywających w lesie<sup>1691</sup>. Kułykowie za swoją działalność zostali w 1989 r. uhonorowani przez Instytut Yad Vashem tytułem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Wspominana Julia Bartoszewska z d. Stasiukiewicz (primo voto Kułyk) w swoim zeznaniu podkreśliła także, że pomocy Żydom udzielali także jej dwaj bracia Bronisław i Michał Stasiukiewiczowie. Poza dostarczaniem żywności mieli oni także przekazywać ubrania. Zaznaczyła także, że pozostali jej krewni, którzy zginęli w opisanej zbrodni, zaangażowani byli w niesprecyzowaną formę pomocy (siostra Stefania z mężem Izydorem Żmurkiewiczem oraz druga siostra Jadwiga Artymiak)<sup>1692</sup>.

W pomoc Żydom z Doliny i okolic, w tym także osobom przebywającym w oddziale Stanisława Babija zaangażowana była także polska rodzina Zabłockich, małżeństwo Franciszka i Karoliny oraz ich syn Michał. Utrzymywali oni przed wojną bliskie relacje z miejscową społecznością żydowską. Żydzi w Dolinie mieszkali w zwartym skupisku, tak więc Niemcy nie zdecydowali się na utworzenie w mieście zamkniętej dzielnicy żydowskiej. W praktyce jednak zamieszkiwana przez nich część miasta stała się otwartym gettem. Zabłoccy regularnie dostarczali przebywającym tam Żydom żywność. Wspierali także osoby, które we własnym zakresie szukały prowiantu wśród ludności chrześcijańskiej. Michał Zabłocki w swojej relacji wspominał: „Matka gotowała im potrawy i dawała na drogę do getta. [...] Sam nosiłem w nocy jedzenie do tego obozu, znałem dobrze wszystkie wejścia do tych domów. Nosiłem żywność moim nauczycielom z matematyki i historii – [Maksowi, Mojżeszowi] Zwerlingowi, Papper oraz innym”<sup>1693</sup>. Ponadto dostarczali żywność Żydom przebywającym w pobliskich lasach. Pewnego dnia w trakcie przenoszenia prowiantu został zatrzymany Michał Zabłocki, który został następnie skierowany na roboty przymusowe do III Rzeszy. Uciekł jednak z transportu i powrócił do Doliny. Warto podkreślić, że Michał Zabłocki i jego ojciec byli żołnierzami Armii Krajowej. Według ustaleń Pawła Zawiszy latem

---

<sup>1691</sup> AIPN, sygn. IPN BU 392/612, Oświadczenie Morrisa Kleina, 10 VIII 1985 r., k.17.

<sup>1692</sup> *Relacje o pomocy...*, s. 95.

<sup>1693</sup> Cyt. za: N. Aleksium, „Codziennie w obliczu śmierci” - historia rodziny Zabłockich [<https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/codziennie-w-obliczu-smierci-historia-rodziny-zablockich> – dostęp 16 III 2022 r.]

1942 r. w obliczu likwidacji miejscowego skupiska żydowskiego dom Zabłockich stał się punktem tranzytowym dla ocalonych z tej akcji Żydów. Po otrzymaniu posiłku zbiedzy byli kierowani do oddziału partyzanckiego Stanisława Babija. W ich domu przebywać mieli także Żydzi uwolnieni w trakcie przeprowadzonej przez oddział Babija akcji odbicia więźniów miejscowego więzienia. Uczestniczył w niej również Michał Zabłocki. Latem 1943 r. Niemcy przeprowadzili rewizję w domu Polaków, w trakcie której odnaleźli broń. Aresztowali Franciszka Zabłockiego, a następnie przewieźli go do Stanisławowa, gdzie został poddany brutalnemu śledztwu. Represji uniknął Michał, który w trakcie rewizji przebywał poza domem. Jak wynika z jego relacji akt oskarżenia ojca zawierać miał zarzut współpracy z oddziałem Babija, a także udzielania schronienia Żydom. 28 września 1943 r. Franciszek Zabłocki został osadzony w KL Lublin, a następnie przeniesiony 24 lipca 1944 r. do KL Mauthausen-Gusen, gdzie zmarł 9 grudnia 1944 r.<sup>1694</sup>

Czasem w relacjach ocalałych lub w innego rodzaju materiale źródłowym pojawiają się lakoniczne wzmianki o osobach, które miały doświadczyć represji za pomoc Żydom, jednak w toku prowadzonych badań nie udało się zweryfikować tych przypadków i ustalić bliższych szczegółów. Dla przykładu Eugenia Stokłosa z d. Kupfenberg w swoim oświadczeniu stwierdziła, że w miejscowości Skole Niemcy w publicznej egzekucji powiesili kilku Polaków za pomoc udzieloną Żydom<sup>1695</sup>. Z kolei Zofia Białowas zaznaczyła w relacji złożonej na potrzeby procesu przyznania medalu SwNŚ Bronisławowi i Marii Stokłosom, którzy uratowali powyżej wspomnianą Eugenię, że miejscowych Polaków ogarnął strach, gdy Niemcy stracili za pomoc Żydom Stanisława Wdowiaka i jego żonę Halinę. Na podstawie dostępnego materiału źródłowego nie sposób jednak zweryfikować tego przypadku<sup>1696</sup>. Niemożliwe do sprawdzenia informacje o represjach pojawiają się także przy okazji historii ocalenia Izaaka Goldsteina. W pewnym momencie nie chciał on narażać dłużej swoich opiekunów, u których przebywał i zdecydował się opuścić dotychczasowe schronienie we wsi Starunia (pow. nadwórniański), po tym jak Niemcy odnaleźli w jednym z pobliskich gospodarstw ukrywających się Żydów i zabili ich razem z gospodarzami<sup>1697</sup>.

---

<sup>1694</sup> AYW, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 3305; *Represje za pomoc...*, t.1, s. 343–344.

<sup>1695</sup> AŻIH, zespół 349, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem, sygn. 24/2196, Notarialnie potwierdzone oświadczenie Eugenii Stokłosa z d. Kupfenberg, 5 IV 1995 r., k. 2.

<sup>1696</sup> AŻIH, zespół 349, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem, sygn. 24/2196, Relacja Zofii Białowas, [5 IV 1995 r.], k. 11.

<sup>1697</sup> Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem, [[https://righteous.yadvashem.org/?search=Nadw%C3%B3rna&searchType=righteous\\_only&language=en&itemId=4044315&ind=7](https://righteous.yadvashem.org/?search=Nadw%C3%B3rna&searchType=righteous_only&language=en&itemId=4044315&ind=7) – dostęp 3 III 2022 r.]

Podobnie nie sposób zweryfikować informacji, które odnajdziemy w piśmie Kazimierza Hudzińskiego, które skierował w 1968 r. do Zarządu Oddziału ZBoWiD-u w Koźlu. Nadawca opisując udzielaną przez siebie pomoc<sup>1698</sup> wspomniał, że Niemcy za ukrywanie Żydów 20 lipca 1944 r. rozstrzelali jego brata z żoną oraz rodziców bratowej, a następnie wszystkich pochowali na cmentarzu w Stryju. Warto zwrócić uwagę, że gdyby dać wiarę autorowi, to do zbrodni doszłoby kilkanaście dni przed wkroczeniem do miasta Sowiec<sup>1699</sup>.

Bardziej wiarygodne, chociaż także trudne do zweryfikowania, są informacje zawarte w nocie Departamentu Informacji i Pracy Sekcji Wschodniej przy Delegaturze Rządu RP na Kraj, w której odnajdziemy informacje o publicznej egzekucji, która miała miejsce 11 listopada 1943 r. na targowisku w Stryju. Wśród osób rozstrzelanych, w przeważającej mierze Polaków, znaleźć się miały dwie kobiety i mężczyzna, których skazano za udzielenie schronienia Żydom<sup>1700</sup>.

Także w Stryju na początku 1944 r. została skazana na śmierć Anna Masiaga. Na afiszu ogłaszającym wyrok śmierci widniała adnotacja, że wspierała ona Żydów<sup>1701</sup>. Nie sposób jednak ustalić bliższych informacji o okolicznościach udzielanej przez nią pomocy.

Bronisław Slipko pełniący funkcję komendanta obwodu stryjskiego AK w 1970 r. zeznał, że we wsi Grabowiec (pow. stryjski) Niemcy rozstrzelali nieznaną z nazwiska Polaków (kobietę i dwóch mężczyzn) za udzielenie schronienia żydowskiej rodzinie. Świadek nie podał jednak daty tego wydarzenia, ani okoliczności w jakich do niego doszło. Informacja ta nie znajduje potwierdzenia w dostępnym materiale źródłowym<sup>1702</sup>.

Z kolei Dawid Berber zeznał, że był urzędnik Izby Skarbowej w Stanisławowie nazwiskiem Chmiel „wiele Żydom pomagał”. W swoim zeznaniu nie sprecyzował jednak charakteru jego pomocy. Jak zaznaczył „[...] inni Polacy donieśli, że on się kontaktuje z ukrywającymi się Żydami, wzięli go na Gestapo i zastrzelili”<sup>1703</sup>.

---

<sup>1698</sup> Nie podając bliższych szczegółów autor pisma wspomina, że w latach 1942–1944 wspomagał Żydów w ukrywaniu się pod zmienionymi nazwiskami, a także pomagał w przetrzucie osób przez granicę węgierską. Wśród osób, którym miał pomóc wymienia Munio Horowitza (posługującego się w okresie okupacji przybranym nazwiskiem Bocian) oraz Żyda nazwiskiem Bruner ze Stryja. Zob. AIPN, sygn. IPN BU 003172/31 t. 6, Sprawa obiektowa krypt. „Kodak” dot. Żydowskiego Instytutu Historycznego, Odpis pisma Kazimierza Hudzińskiego do Zarządu Oddziału ZBoWiD-u w Koźlu z dnia 22 II 1968 r., 29 IV 1968 r., k. 161.

<sup>1699</sup> *Ibidem*.

<sup>1700</sup> AAN, sygn. 202/III/124, Delegatura Rządu RP na Kraj, Departament Informacji i Prasy Sekcja Wschodnia, Informacja wschodnia nr 8 za czas 27 XI – 4 XII 1943 r., k. 18.

<sup>1701</sup> Poza wspomnianą Ukrainką pozostałych dziewiętnaście ofiar egzekucji oskarżonych było o działalność w OUN lub wsparcie partyzantów. Za: F. Golczewski, *Odcienie szarości...*, s. 142.

<sup>1702</sup> AIPN, sygn. IPN BU 392/1935, Protokół przesłuchania Bronisława Slipko, 9 XI 1970 r., k. 17.

<sup>1703</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 2477, Protokół zeznań Dawida Berbera, 8 III 1947 r.



Lesław Hlawaty przed OKBZHWP IPN w Zielonej Górze zeznał z kolei, że w Kołomyi za ukrywanie czteroosobowej rodziny żydowskiej Niemcy rozstrzelali dwie Polki: Rajską (imię nieznane) i Kalkus (imię nieznane). Według zeznającego były one siostrami<sup>1704</sup>. Przywoływany już Jan Dowbenko w notarialnie potwierdzonym oświadczeniu wspominał o mieszkańcu Kałusza dwudziestodwuletnim wówczas Stefanie Kuszliku, który ukrywał młodą Żydówkę – córkę adwokata Szwalbego. Prawdopodobnie na skutek donosu obydwójce zostali zatrzymani i rozstrzelani na żydowskim cmentarzu<sup>1705</sup>.

Aniela Tinzal w trakcie przesłuchania przeprowadzonego na zlecenie GKBZpNP-IPN w 1997 r. zeznała, że za pomoc Żydom Niemcy zamordowali w Kołomyi także dwie kobiety Pazurną (imię nieznane) i Musiejczuk (imię nieznane). Warto jednak zaznaczyć, że Polka przesłuchiwana była będąc w zaawansowanym wieku, ponadto od opisywanych przez nią wydarzeń upłynęło ponad pół wieku. Według niej: „[...] pani Pazurną, ukrywała około 15 Żydów, miała przy ulicy nowy dom a w podwórzu stary, w którym ukrywała Żydów. Pewnego dnia wieczorem, kiedy Niemiec z psem przechodził koło tego domu, pies poprowadził go pod stary dom, w którym byli Żydzi. Niemiec ten usłyszał głosy żydowskie i wezwał przez radio pomoc. Niemcy okrążyli dom i zabrali wszystkich Żydów razem z panią Pazurną. Podobno jeden Żyd uratował się, bo ukrył się na cmentarzu w grobowcu”<sup>1706</sup>. Pozostali wraz z Polką zginęli na cmentarzu żydowskim. W dalszej części zeznań stwierdziła: „Wiem, że pani Musiejczuk również ukrywała Żydów, miała ona pawilon naprzeciwko parku studenckiego, gdzie jej konkubent pan Tymoczko przygotował kryjówkę, było tam trzynaście osób. Zostali oni nakryci w 1942 r. przy śniadaniu, pan Tymoczko stał wtedy na straży i kiedy zobaczył, że Niemcy się zbliżają to uciekł do lasu, jeden z Żydów, który był wtedy w wygodce widząc, że pan Tymoczko ucieka, uciekł za nim. I w ten sposób się uratował. Wiem, że już po wojnie mieszkał w Katowicach, ale nie znam jego nazwiska. Niemiec który ich nakrył wezwał również pomoc. Trzech Niemców prowadziło 12 Żydów i panią Musiejczuk na okopisko i tam też wszystkich zabili”<sup>1707</sup>.

W swoich wspomnieniach Samuel Bland wzmiankował z kolei o Marusi Fuszkiej<sup>1708</sup>, do której regularnie po żywność przychodził jego wspomniany już szwagier Hirsz

---

<sup>1704</sup> AIPN, sygn. BU 392/1042, Protokół przesłuchania Lesława Hlawatego przed OKBZHWP IPN w Zielonej Górze, 2 X 1989 r.

<sup>1705</sup> AŻIH, sygn. Zespół 349, Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem, sygn. 24/1062, Notarialnie potwierdzone oświadczenie Jana Dowbenki, 15 II 1988 r.

<sup>1706</sup> Cyt. za: AIPN BU 392/1195, Protokół przesłuchania Anieli Tinzal, 21 X 1997 r.

<sup>1707</sup> Cyt. za: *Ibidem*.

<sup>1708</sup> Forma zapisu nazwiska zaproponowana przez osobę opracowującą wspomnienia autora opublikowane w Zeszytach Tłumackich. W tekście podano także przypuszczalnie fonetyczną formę zapisu jej nazwiska – Versthei.

ukrywający się od kwietnia 1944 r. w gospodarstwie Polki Anny Kobylańskiej we wsi Jackówka. Żyd został przypuszczalnie zauważony, gdy pewnej nocy opuszczał jej dom i jak wspomniano w jednym z poprzednich rozdziałów, zatrzymany na terenie gospodarstwa Polki. Aresztowano także Marusię i osadzono ją w stanisławowskim więzieniu. Jak wynika ze wspomnień Blanda widziała tam i rozmawiała z zatrzymanym i brutalnie pobitym przez Niemców Hirszem. Obawiając się załamania w śledztwie i wydania miejsca, w którym ukrywali się pozostali przy życiu członkowie jego rodziny, popełnił samobójstwo w więziennej celi. Po tym wydarzeniu jeden z funkcjonariuszy Gestapo miał rzekomo okazać Marusi zwłoki Żyda i wypuścić ją z więzienia<sup>1709</sup>.

W relacjach pojawiają się także wzmianki o anonimowych osobach, które w ocenie świadków zostały przez Niemców represjonowane za działalność pomocową. Nie sposób jednak zweryfikować ich w oparciu o zachowany materiał źródłowy. I tak Stanisława Czałczyńska z miejscowości Bohorodczany wspomniała o ukraińskim sąsiedzie (nie podała jednak jego danych personalnych), który ukrywał w swoim domu żydowskie małżeństwo. Na skutek donosu Niemcy przeprowadzili rewizję w jego gospodarstwie, w trakcie której odkryli ukrywających się Żydów. Wywieźli ich na teren miejscowego getta i rozstrzelali wraz z ich ukraińskim opiekunem<sup>1710</sup>. Przywoływana już Helen (Henia) Lasky z d. Gottesman w swojej notacji wspomniała, że naprzeciwko domu, w którym ukrywała się wraz ze swoimi rodzicami w Stryju odkryto ukrywających się u polskiej rodziny Żydów, których następnie wyprowadzono i prawdopodobnie zamordowano wraz z gospodarzami. Żydówka nie znała jednak danych personalnych tych osób, przez co weryfikacja tego przypadku jest niemożliwa<sup>1711</sup>. Noemi Korsan-Ekert w nagranej z nią notacji podkreśliła, że gdy w lutym 1943 r. ukrywając się na „aryjskich” papierach przyjechała do Stryja po mieście rozniosła się wieść przekazywana wśród mieszkańców, że za ukrywanie Żydów Niemcy zamordowali nieznanego z imienia i nazwiska mężczyznę. Zaznaczyła, że był on prawdopodobnie przedwojennym sędzią<sup>1712</sup>.

Również Frank Witzling z Horodenki w swoim świadectwie wspomina o nieznaney z imienia i nazwiska chrześcijańskiej służącej żydowskiego nauczyciela<sup>1713</sup>, która

---

<sup>1709</sup> S. Bland „Sprawiedliwi-prawi nie Żydzi”, *Zeszyty Tłumackie*, 1/1996, s. 18.

<sup>1710</sup> Ośrodek Karta, Archiwum Historii Mówionej, zespół Polacy na Wschodzie, sygn. 2426, Relacja Stanisławy Czałczyńskiej, 25 VII 2011 r.

<sup>1711</sup> USC Shoah Foundation, nr 11788, Notacja Helen Lasky, 6 II 1996 r.

<sup>1712</sup> USC Shoah Foundation, nr 15753, Notacja Noemi Korsan-Ekert, 5 I 1996 r.

<sup>1713</sup> Autor wspomnień zapisał jego nazwisko jako North lub Nerth. Wśród ofiar Holocaustu z Horodenki odnajdziemy z kolei żydowską rodzinę Nord z Horodenki. Zob. The Central Database of Shoah Victims' Names  
Vashem.

zaopiekowała się jego najmłodszym synem. W wyniku rodzinnego konfliktu jej brat miał rzekomo powiadomić Niemców, że u jego siostry ukrywa się chłopiec. Oboje zostali przez nich zabrani i rozstrzelani w nieznanych okolicznościach<sup>1714</sup>.

W publikacji *Godni synowie naszej Ojczyzny* zawierającej świadectwa nadesłane na apel Radia Maryja do Instytut „Pamięć i Tożsamość” im. świętego Jana Pawła II znajdziemy relację naocznego świadka wydarzeń, które mogły mieć miejsce we wsi Wołczków (pow. stanisławowski). Według relacjonistki pewnej niedzieli Niemcy wyprowadzili przed dom Olesia Kopeś, jego żonę i dwóch synów. Zgromadzili następnie w okolicach ich domu mieszkańców wsi, którzy wychodzili z kościoła i w celu odstraszenia miejscowej ludności przed udzielaniem schronienia Żydom, na oczach wszystkich rozstrzelali rodzinę Kopesiów oraz ukrywaną przez nich Żydówkę imieniem Marysia<sup>1715</sup>. W świetle dostępnego materiału źródłowego nie sposób jednak zweryfikować informacji zawartych we wspomnianej publikacji.

Nazwiska osób, które miały rzekomo ponieść śmierć za pomoc Żydom odnajdziemy także w przywoływanym już opracowaniu Manuela Prutschiego. Nie podaje on jednak źródeł podawanych przez siebie informacji. Według niego w Stryju w egzekucji przeprowadzonej przez Niemców za pomoc Żydom zginął Polak Janicki (imię nieznane) oraz polskie małżeństwo Bileckich (imiona nieznane)<sup>1716</sup>.

Również historiografia ukraińskojęzyczna wzmiankuje o represjach, które spotkały mieszkańców badanego obszaru w związku z ich zaangażowaniem w pomoc osobom narodowości żydowskiej.

Samwel Azizian w artykule opisującym między innymi postawy ludności ormiańskiej wobec Zagłady Żydów na interesującym nas terenie powołał się na przeprowadzone w 2008 wywiady wśród mieszkańców współczesnego obwodu iwanofrankowskiego dotyczące zbrodni niemieckich i pomocy udzielanej Żydom. Jedna z przepytanych na tę okoliczność kobiet, mieszkająca w okresie okupacji niemieckiej w miejscowości Kutu, wspomniała o swoim sąsiedzie Ormianie Miko Mojzesowiczu i jego żonie, również Ormiance nazwiskiem Hanecka (imię nieznane), którzy w swoim domu ukrywali dwunastu Żydów. W 1944 r., kilka tygodni przed wkroczeniem Armii Czerwonej, prawdopodobnie ktoś usłyszał jak uciekinierzy rozmawiają po żydowsku i doniósł o tym Niemcom. Ukrywający się Żydzi

---

[[https://yvng.yadvashem.org/index.html?language=en&s\\_id=&s\\_lastName=North&s\\_firstName=&s\\_place=Horodenka&s\\_dateOfBirth=&cluster=true](https://yvng.yadvashem.org/index.html?language=en&s_id=&s_lastName=North&s_firstName=&s_place=Horodenka&s_dateOfBirth=&cluster=true) – dostęp 8 XII 2022 r.]

<sup>1714</sup> AYW, zespół O.33, sygn. 4308, Wspomnienia Franka Witzlinga, [b.d.], k. 124.

<sup>1715</sup> *Godni synowie naszej Ojczyzny*, cz. 1, Warszawa 2002, s. 20–21.

<sup>1716</sup> M. Prutschi, *An Eastern Galician ...*, s. 88.

zostali zapewne zamordowani, natomiast małżonkowie zatrzymani przez Niemców. W niewiadomych okolicznościach Ormianka została zwolniona, natomiast jej mąż przewieziony do Gestapo w Kołomyi. Jak wynika z przywołanej relacji, za pośrednictwem mieszkanki Kut – Niemki, która pracowała na Gestapo jako kucharka, udało się zwolnić Miko Mojzesowicza<sup>1717</sup>.

Ukraińskie badaczki Lubow Sołowka i Switłana Oryszko w przywoływanym wielokrotnie opracowaniu dotyczącym Zagłady Żydów Przykarpacia także wymieniły kilku mieszkańców regionu, którzy ponieśli śmierć za pomoc Żydom. Na szczególną uwagę zasługują ustalenia autorek poczynione na podstawie kwerendy w zasobie Archiwum Państwowego Obwodu Iwano-Frankowskiego. Odnalazły one między innymi wykaz sporządzony w 1964 r. dla Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Ukrainy zawierający nazwiska osób rozstrzelanych za pomoc Żydom, które nie pojawiały się dotychczas w literaturze przedmiotu oraz innych źródłach<sup>1718</sup>. W większości przypadków materiał źródłowy nie pozwolił jednak autorkom na podanie bliższych informacji o okolicznościach udzielania pomocy przez te osoby, odkrycia ich działalności przez Niemców oraz samego przeprowadzenia egzekucji. Wspomniały m.in. O mieszkańcu Tłumacza Ukraińcu Michaiło Kozaku rozstrzelanym za udzielenie niesprecyzowanej pomocy Żydom. Według ustaleń autorek za nieokreślony rodzaj wsparcia rozstrzelani w 1941 r. w Kołomyi zostali również mieszkańcy Horodenki narodowości ukraińskiej: Wołodymyr Gubczyn oraz Roman Nawalkiwszyj. Za ukrywanie Żydów śmierć ponieśli także mieszkanki wsi Serafince Ukrainki Hanna Bugowska oraz Wasylina Burnadz<sup>1719</sup>. Szczególnie wartościowe są także ustalenia autorek poczynione na podstawie badań terenowych. Odnalazły one naocznych świadków pomocy udzielanej we wsi Huziejów przez Mykoła Kulaka, jego żonę Annę oraz młodszego brata Stepana. Od jesieni 1942 r. ukrywali oni w specjalnie przygotowanym ziemnym schronie w stodole grupę siedemnastu Żydów z Bolechowa. W niewyjaśnionych okolicznościach w rękach Niemców znalazł się jeden z Żydów, który w brutalnym śledztwie wyjawiał miejsce ukrycia pozostałych osób<sup>1720</sup>. Z końcem 1943 r. Niemcy przeprowadzili

---

<sup>1717</sup> Dwa miesiące później dom Mojzesowicza został w nieznanych okolicznościach podpalony. W pożarze zginęła jego żona i jedna z córek. Wraz z ocalałą drugą córką wyemigrował po wojnie do Kanady. Zob. С. Азізян, *Міжнаціональні відносини в Західній Україні: галицькі вірмени і Голокост (1941-1944 рр.)*, Наукові записки Інституту політичних і етнонаціональних досліджень ім. І.Ф.Кураса НАН України. – 2010 / 2 (46), s. 242.

<sup>1718</sup> Warto zaznaczyć, że autorki powołując się na wspomniane dokumenty wspominają także Polkę „Dołyńską” z Kołomyi, która poniosła śmierć za udzielenie schronienia dwudziestu Żydom w swoim domu przy ul. Gazowej 5. Prawdopodobnie błędnie podano jej nazwisko i zapewne chodzi o wspomnianą Emilię Dębską.

<sup>1719</sup> Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 391.

<sup>1720</sup> w relacji Jarosławy Forowycz odnajdziemy informację, że w bunkrze ukrywało się dziesięciu lub jedenastu Żydów. Gdy po okolicy rozeszła się informacja, że Niemcy zarządzili rozbiórkę żydowskich domów

rewizję w gospodarstwie Kulaków. Odkryli i zamordowali ukrywających się Żydów. Według relacji krewnych Stepan Kulak został zmuszony do wykopania grobu i pochowania ofiar. Następnie Niemcy zabrali braci i wywieźli ich do Stryja, gdzie zostali zamordowani. Informacja o ich egzekucji została przez Niemców upubliczniona. Na afiszu datowanym na 18 lutego 1944 r. odnajdziemy ich nazwiska i adnotację, że zostali oskarżeni o poplecznictwo Żydom<sup>1721</sup>. Anna w nieznanymi okolicznościach uciekła i uniknęła zatrzymania<sup>1722</sup>. We wspomnianej egzekucji została stracona także mieszkanka wsi Synowódzko Ukrainka Maria Nazar, której postawa została przez władze niemieckie również zakwalifikowana jako poplecznictwo Żydom<sup>1723</sup>. Nie sposób jednak ustalić bliższych okoliczności udzielania przez nią pomocy.

Ponadto w trakcie prowadzonych badań Lubow Sołowka i Switłana Oryszko ustaliły inne przypadki represji za pomoc Żydom. Także w Huziejowie schronienia Żydom udzielili Józef i Anastazja Medwida. Po pierwszej akcji antyżydowskiej w pobliskim Bolechowie zaopiekowali się oni nastoletnim wówczas Aleksandrem Zimmermanem. Warto podkreślić, że Ukraińcy nie znali wcześniej chłopca. Ponadto udzielili schronienia rodzinie żydowskiej Rajców (małżeństwu z małoletnią córką). W czasie jednej z rewizji przeprowadzonej przez ukraińską policję wiosną 1943 r. Józef Medwid został pobity i aresztowany. W nieznanymi okolicznościach udało się uciec Rajcom. W trakcie rewizji nie został odnaleziony przez policjantów Aleksander Zimmerman. Po tygodniu Ukrainiec opuścił areszt<sup>1724</sup>. Mieszkaniec powiatu horodeńskiego Iwan Kłecyk z żoną ukrywali czternastu Żydów. W nieznanymi okolicznościach zostali jednak zdemaskowani. Iwan próbował wziąć całą winę na siebie tłumacząc, że żona nie była wtajemniczona w udzielaną przez niego pomoc. Obydwoje zostali jednak aresztowani. Iwan Kłecyk w momencie wycofywania się Niemców zagrożonych postępującą ofensywą Armii Czerwonej został rozstrzelany, natomiast jego żona zwolniona z więzienia<sup>1725</sup>. Za ukrywanie Żydów zginąć miały także dwie kobiety, prawdopodobnie mieszkanki wsi Michalcze – Anna Babiuk z matką, u których schronienie znalazła Rywka Bider<sup>1726</sup>. Także w przedwojennym powiecie horodeńskim we wsi Woronów miejscowy wójt

---

w Bolechowie, jeden z ukrywających się mężczyzn udał się do miasta, aby przypuszczalnie odzyskać pozostawione rzeczy. Za: *Testimony by Yaroslava Forovych [w:] Ukrainians and Jews. Articles, testimonies, letters and official documents dealing with interrelations of Ukrainians and Jews in the past and present. a Symposium*, red. W. Dushnyck, Nowy Jork 1966, s. 140.

<sup>1721</sup> P. Friedman, *Ukrainian-Jewish Relations...*, s. 388.

<sup>1722</sup> Л. Соловка, С. Оришко, *150 із 150000...*, s. 394–395.

<sup>1723</sup> P. Friedman, *Ukrainian-Jewish Relations...*, s. 388.

<sup>1724</sup> *Ibidem*, s. 414–415.

<sup>1725</sup> *Ibidem*, s. 392.

<sup>1726</sup> *Ibidem*, s. 393.

ukraiński Mateusz Iwanowicz ukrywał rodzinę żydowską, za co we wrześniu 1943 r. został prawdopodobnie aresztowany przez Niemców i pół roku spędził w więzieniu w Kołomyi<sup>1727</sup>.

Wspomniane badaczki przybliżyły także ciekawą historię braci Blazensteinów z Horodenki, którzy korzystali ze wsparcia mieszkańców okolicznych wiosek. Jeden z nich – Mojżesz uciekł w trakcie przymusowych prac remontowych na moście nad Dniestrem w okolicy miejscowości Siemakowce. Znalazł schronienie u ukraińskiego chłopca Gnata Osadczyka, który mieszkał w pobliskiej wsi Michalcze. W tym samym okresie jego brat Chaim z rodziną ukrywał się u innego chłopca. Zachorował jednak na tyfus i w niewyjaśniony przez autorki sposób choroba rozprzestrzeniła się na rodzinę wspomnianego Gnata Osadczyka, który wkrótce zmarł. Wspominają one, że Chaim wyzdrowiał, jednak wkrótce został zdemaskowany i wraz ze swoją rodziną, oraz osobami które udzieliły mu schronienia zamordowany przez Niemców. Osoby, u których się ukrywał i które wraz z nim poniosły z tego tytułu śmierć, pozostają jednak anonimowe. Mojżesz po śmierci Osadczyka zmuszony był przenieść się do okolicznych lasów, gdzie przebywał wraz z młodszym bratem Benjaminem, aż do wkroczenia Armii Czerwonej. Przez ten czas byli wspierani żywnościowo przez mieszkańców wsi Michalcze<sup>1728</sup>.

Represje za pomoc udzielaną Żydom na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego przyjmowały różnorodne formy. Osoby zaangażowane w pomoc, w przypadku ujawnienia ich działalności, mogły zostać pobite, pozbawione mienia, aresztowane, skazane na karę więzienia i osadzone w zakładzie karnym, zesłane do obozu koncentracyjnego, skazane na karę śmierci lub zamordowane bez wyroku sądowego w jednej z doraźnych egzekucji. Na terenie województwa stanisławowskiego tego typu represje dotknęły 85 osób. Także i w tym wypadku, liczbę tę należy uznać za najniższą z możliwych. Nie można wykluczyć, że dotknęły one także inne osoby, o czym informacji nie udało się do tej pory odnaleźć w materiale źródłowym. Z tytułu udzielanego wsparcia na badanym terenie śmierć poniosło nie mniej niż 51 osób.

---

<sup>1727</sup> Po wojnie zginął w sowieckim obozie, gdzie prawdopodobnie trafił za działalność w UPA. Za: *Ibidem*, s. 403.

<sup>1728</sup> *Ibidem.*, s.392.

## IX. Statystyka pomocy

W toku prowadzonych badań ustalono 830 osób zaangażowanych w różne formy stałej lub doraźnej pomocy udzielanej Żydom na terenie byłego województwa stanisławowskiego. Biorąc pod uwagę narodowość osób udzielających wsparcia przeważają wśród nich Polacy – 532 osoby ustalone z nazwiska. Stanowią oni więc nieco ponad 64 proc. wszystkich ustalonych przypadków. Przypomnijmy, że na początku lat trzydziestych XX wieku Polacy stanowili jedynie niecałe 17 proc. tkanki społecznej badanego obszaru. Drugą grupą narodowościową pod względem zaangażowania jej przedstawicieli w pomoc udzielaną Żydom byli Ukraińcy. Wsparcia udzielały nie mniej niż 223 osoby narodowości ukraińskiej, co stanowi 26,87 proc. ogółu osób świadczących pomoc. Na tym skomplikowanym narodowościowo terenie dochodziło także do pomocy udzielanej przez przedstawicieli mieszanych polsko-ukraińskich rodzin. Osób z takich rodzin lub indyferentnych narodowościowo ustalono nie mniej niż dziesięć. Wśród innych narodowości, których przedstawiciele nieśli pomoc Żydom należy wymienić: Niemców (sześć osób, w tym jedna z nich o polsko-niemieckich korzeniach), Ormian (trzy osoby) oraz jedną Rosjankę i Węgry. W 54 przypadkach na podstawie dostępnego materiału źródłowego nie udało się ustalić narodowości osób zaangażowanych w pomoc<sup>1729</sup>.

Współczynnik płci osób udzielających pomocy obrazuje, że nieznacznie więcej zaangażowanych było w nią mężczyzn (440 – 53,01 proc.), niż kobiet (390 – 46,99 proc.)<sup>1730</sup>.

Poniższa tabela prezentuje liczbę osób udzielających wsparcia Żydom z podziałem na przedwojenne powiaty województwa stanisławowskiego. W przypadku czterech osób nie udało się sprecyzować powiatu, na terenie którego świadczyli pomoc.

**Tabela 9: Liczba osób udzielających pomocy Żydom według powiatów**

<b>Powiat</b>	<b>Liczba udzielających pomocy</b>
Doliński	53
Horodeński	83
Kałuski	30
Kołomyjski	127
Kosowski	38
Nadwórniański	40
Rohatyński	75
Stanisławowski	115
Stryjski	138

<sup>1729</sup> Ustalenia własne autora.

<sup>1730</sup> Ustalenia własne autora.

Śniatyński	8
Tłumacki	101
Żydaczowski	18

*Źródło: Obliczenia na podstawie ustaleń własnych autora.*

Analiza powyższych danych pozwala dostrzec pewne prawidłowości. Najwięcej przypadków pomocy miało miejsce na terenach najliczniej zaludnionych i jednocześnie o najwyższym przed wybuchem wojny odsetku ludności żydowskiej w skali całego województwa, czyli w powiatach: stanisławowskim, kołomyjskim i stryjskim. Był to także obszar największej koncentracji ludności żydowskiej w okresie gettoizacji, tak więc wyższa liczba przypadków na tym terenie nie może dziwić. Znaczną liczbę faktów pomocy odnotowano także w powiatach o wyższym odsetku ludności wyznania rzymskokatolickiego, tak więc poza wymienionymi wyżej także w: tłumackim, horodeńskim i rohatyńskim, co jednoznacznie wskazuje, że częstotliwość pomocy związana była także z liczebnością Polaków na danym terenie. Dla przykładu w powiecie tłumackim, który przed wojną charakteryzował się najwyższym odsetkiem ludności wyznania rzymskokatolickiego w skali badanego województwa (w 1931 r. stanowili oni 27,13 proc. mieszkańców) odnotowano 101 przypadków pomocy Żydom, pomimo tego, iż dane demograficzne wskazywały na najniższy odsetek Żydów na badanym terenie (w 1931 r. odsetek osób wyznania mojżeszowego wynosił raptem 5,78 proc.). Dla kontrastu w sąsiadującym z nim od południowego zachodu powiecie nadwórniańskim – o dwukrotnie większej powierzchni i ogólnej populacji wyższej o ponad 20 proc., w tym niemal dwukrotnie większej liczbie Żydów – przypadków pomocy ustalono jedynie czterdzieści. Powiat nadwórniański zamieszkiwało jednak niespełna 11 proc. osób deklarujących wyznanie rzymskokatolickie. Pewien wyjątek stanowi niewielki powiat żydaczowski, gdzie mimo deklarowania przez 18 proc. mieszkańców wyznania rzymskokatolickiego przypadków pomocy odnotowano jedynie 18. Powiat ten był jednak zamieszkiwany przez najniższą liczbę Żydów w liczbach bezwzględnych oraz obszar ten nie stanowił miejsca koncentracji społeczności żydowskiej, która w głównej mierze została przez okupanta przeniesiona na teren powiatu stryjskiego<sup>1731</sup>.

Najmniej przypadków pomocy Żydom w skali całego badanego województwa odnotowano w powiecie śniatyńskim. W toku badań ustalono nazwiska jedynie ośmiu osób z tego terenu zaangażowanych w pomoc Żydom. Na tak niewielką ilość przypadków pomocy mogło wpłynąć kilka czynników. Poza faktem, iż był to najmniejszy i najslabiej zaludniony powiat województwa z tkanką społeczną zdominowaną przez ludność ukraińską istotny

<sup>1731</sup> Ustalenia własne autora.



wpływ mógł mieć również sam przebieg Zagłady na tym terenie. Duży odsetek Żydów został wysłany do Kołomyi, a getto w Śniatyniu funkcjonowało raptem pięć miesięcy, od końca marca do początku września 1942 r.<sup>1732</sup> Nie bez znaczenia było także przygraniczne położenie powiatu. Niewątpliwie znaczna część Żydów zdecydowała się na podjęcie próby przedostania się na terytorium Rumunii, a nie ukrywanie na terenie okupowanym przez Niemców.

Relatywnie niewiele przypadków pomocy odnotowano także w powiatach zlokalizowanych wzdłuż linii Karpat: kosowskim, nadwórniańskim, kałuskim oraz dolińskim. One także charakteryzowały się wyraźną przewagą ludności ukraińskiej.

Wyraźnie częściej w pomoc Żydom na badanym terenie angażowali się mieszkańcy miast. Było ich nie mniej niż 478 osób, co stanowi 57,59 proc. wszystkich ustalonych przypadków<sup>1733</sup>. Ich podział na poszczególne miasta prezentuje poniższa tabela.

**Tabela 10: Liczba udzielających pomocy w poszczególnych miastach**

Miasto	Powiat	Liczba udzielających pomocy
Bohorodczany	stanisławowski	8
Bolechów	doliński	12
Bołszowce	rohatyński	-
Bursztyn	rohatyński	4
Delatyn	nadwórniański	11
Dolina	doliński	14
Halicz	stanisławowski	2
Horodenka	horodeński	25
Kałusz	kałuski	27
Kołomyja	kołomyjski	75
Kosów	kosowski	16
Kuty	kosowski	3
Mikołajów nad Dniestrem	żydaczowski	1
Nadwórna	nadwórniański	12
Peczeniżyn	kołomyjski	4
Rohatyn	rohatyński	20
Rozdół	żydaczowski	3
Rożniatów	doliński	2
Skole	stryjski	10
Stanisławów	stanisławowski	87
Stryj	stryjski	106
Śniatyn	śniatyński	3
Tłumacz	tłumacki	29
Tyśmienica	tłumacki	-
Zablótów	śniatyński	2
Żurawno	żydaczowski	2

<sup>1732</sup> Śniatyn – Akcja „Reinhardt” [<https://teatrnn.pl/ar/sniatyn-akcja-reinhardt> - dostęp 25 i 2023 r.]

<sup>1733</sup> Ustalenia własne autora.

Żydaczów	żydaczowski	-
----------	-------------	---

*Źródło: Obliczenia na podstawie ustaleń własnych autora.*

Najwięcej przypadków odnotowano w trzech największych miastach województwa: Stryju, Stanisławowie i Kołomyi. Zdecydowana przewaga faktów pomocy świadczonej na terenie miast wynika niewątpliwie z ich przedwojennej struktury demograficznej, która została opisana w jednym z początkowych rozdziałów, a także ich roli jakie odegrały w procesie Zagłady. Przytoczone dane dotyczące miast uzupełnić można o statystykę odnoszącą się do mniejszych ośrodków osadniczych funkcjonujących na kresach wschodnich II Rzeczypospolitej – jakim były dawne kresowe miasteczka<sup>1734</sup>. Ustalenia w tej materii obrazuje poniższa tabela.

**Tabela 11: Liczba udzielających pomocy według poszczególnych miasteczek**

Miasteczko przed reformą administracyjną	Powiat	Liczba udzielających pomocy
Bukaczowce	rohatyński	5
Chocimierz	tłumacki	3
Czernelica	horodeński	8
Firlejów	rohatyński	-
Gwoździec	kołomyjski	4
Jabłonów	kołomyjski	-
Jezupol	stanisławowski	-
Kamionka Wielka	kołomyjski	1
Knihynicze	rohatyński	-
Konkolniki	rohatyński	-
Kułaczkowce	kołomyjski	-
Łysiec	stanisławowski	7
Marjampol	stanisławowski	-
Niżniów	tłumacki	8
Obertyn	horodeński	21
Ottynia	tłumacki	7
Pistyń	kosowski	5
Podgrodzie	rohatyński	-
Podkamień	rohatyński	4
Sokołów	stryjski	-
Sołotwina	nadwórniański	-
Stratyn	rohatyński	-
Wojniłów	kałuski	-

<sup>1734</sup> Na mocy ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego z 23 marca 1933 r. jako podstawowe jednostki podziału terytorialnego w II Rzeczypospolitej uwzględniano wyłącznie miasta oraz gminy i tym samym pojęcie miasteczka utraciło swoją odrębność. Reforma z 1934 r. jeszcze bardziej zatarła ich indywidualność włączając je w skład zbiorowych gmin wiejskich, niemniej jednak w dalszym ciągu odgrywały one dużą rolę w świadomości społecznej ze względów kulturalno-tożsamościowych i zasadnym wydaje się być ich wyodrębnienie.

*Źródło: Obliczenia na podstawie ustaleń własnych autora.*

Łącznie w miasteczkach przedwojennego województwa stanisławowskiego udzielało pomocy nie mniej niż 73 osoby, co stanowi 8,79 proc. wszystkich ustalonych przypadków. W gronie pozostałych 279 osób (33,62 proc. ustalonych przypadków) znajdują się mieszkańcy obszarów wiejskich oraz osoby, w przypadku których nie udało się precyzyjnie ustalić miejsca świadczenia pomocy. Także wśród terenów wiejskich możemy wskazać te miejscowości, które wyróżniały się dużą liczbą osób zaangażowanych we wspieranie Żydów. Przykładem może być wspomniana już kilkakrotnie w niniejszej pracy wieś Święty Stanisław zamieszkała niemal w połowie przez Polaków. Udało się ustalić nazwiska jej trzynastu polskich mieszkańców udzielających pomocy osobom wyznania mojżeszowego<sup>1735</sup>.

Do powyższych danych statystycznych obrazujących rozkład geograficzny pomocy należy jednak podchodzić z pewną ostrożnością. Ocalali Żydzi w swoich relacjach, zwłaszcza spisywanych wiele lat po wojnie, nierzadko tysiące kilometrów od omawianych terenów mogli, identyfikując obszar geograficzny, wskazywać najbliższy większy ośrodek miejski, gdy w rzeczywistości ukrywali się na przykład w jednej z pobliskich wsi. Wydaje się jednak, że nawet gdy doszło do tego w jednostkowych przypadkach, to nie zaburza to zaprezentowanych proporcji i przedstawione dane są reprezentatywne dla terenu województwa.

Na podstawie przeprowadzonych badań można stwierdzić, że w przynajmniej 131 miejscowościach przedwojennego województwa stanisławowskiego odnotowano przypadki różnych form pomocy udzielanej osobom wyznania mojżeszowego. Ponadto w 31 przypadkach nie udało się sprecyzować miejscowości, w której była ona świadczona<sup>1736</sup>.

Domykając wątek liczby osób zaangażowanych w indywidualne akcje pomocowe warto kilka słów poświęcić osobom uhonorowanym przez Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu Yad Vashem w Jerozolimie medalem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Często bowiem i tak niewielka świadomość społeczna skali zjawiska pomocy Żydom ogranicza się właściwie wyłącznie do liczby wyróżnionych tym zaszczytem. Do końca 2022 r. pozytywnie rozpatrzono 130 spraw dotyczących faktów pomocy Żydom na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego w czasie okupacji niemieckiej, w wyniku czego uhonorowanych medalem SwNS zostało 248 osób udzielających

---

<sup>1735</sup> Ustalenia własne autora.

<sup>1736</sup> Ustalenia własne autora.

wsparcia<sup>1737</sup>. Wśród odznaczonych dominującą grupę ponownie tworzą Polacy – 158 uhonorowanych. Stanowią oni 63,71 proc. wszystkich odznaczonych mieszkańców województwa. Warto więc zauważyć, że ich odsetek jest niemal równy współczynnikowi narodowościowemu dla ogółu ustalonych przypadków udzielania pomocy na badanym terenie. Ponadto wśród odznaczonych wspomnianym medalem znalazło się również 76 Ukraińców, czterech Niemców oraz jeden Węgier. Niekiedy w przypadku osób, które otrzymały medal nie zawsze można jednoznacznie wskazać ich narodowość. Wspomnianą grupę uzupełnia więc ośmiu członków mieszanych polsko-ukraińskich rodzin i jeden Polak niemieckiego pochodzenia. Dokonując rozróżnienia ze względu na płeć można zauważyć, że uhonorowano nieznacznie więcej kobiet (129), niż mężczyzn (118)<sup>1738</sup>. Poniższa tabela prezentuje podział geograficzny odznaczonych według przedwojennych powiatów.

**Tabela 12: Uhonorowani medalem SwNŚ według powiatów**

Powiat	Liczba uhonorowanych medalem SwNŚ			
	Polacy	Ukraińcy	Inni <sup>1739</sup>	Ogółem
doliński	12	11	3	26
horodeński	20	8	1	29
kałuski	3	4	3	10
kołomyjski	35	14	2	51
kosowski	2	6	1	9
nadwórniański	4	6	-	10
rohatyński	12	10	-	22
stanisławowski	25	3	2	30
stryjski	27	7	2	36
śniatyński	2	-	-	2
tłumacki	11	5	-	16
żydaczowski	5	2	-	7
Ogółem:	158	76	14	248

*Źródło: AYW, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department.*

<sup>1737</sup> AYW, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department.

<sup>1738</sup> Ustalenia własne autora.

<sup>1739</sup> Osoby innej narodowości oraz z rodzin mieszanych polsko-ukraińskich i polsko-niemieckich.

Rozkład geograficzny pochodzenia odznaczonych pokrywa się mniej więcej z wyliczeniami dotyczącymi wszystkich ustalonych przez autora przypadków. Znaczne różnice występują jednak jeśli chodzi o porównanie liczby ratujących, którzy otrzymali medal, z ogólną liczbą osób udzielających pomocy. Uonorowani stanowią jedynie 29,88 proc. ustalonych przez autora przypadków z terenu całego objętego badaniami województwa<sup>1740</sup>. Wpływ na to miało zapewne wiele czynników począwszy od rygorystycznych (zmieniających się jednak z czasem) reguł przyznawania medalu przez Instytut Yad Vashem, na niechęci ocalonych do zgłaszania wniosków o uhonorowanie lub ich nieświadomości występowania takiej możliwości. Ponadto należy pamiętać, że część osób, które otrzymały pomoc, nie przeżyła do końca okupacji niemieckiej.

Zauważalne są także duże rozpiętości wspomnianych różnic między poszczególnymi powiatami i tak dla przykładu medal otrzymało około 49 proc. ustalonych przez autora osób udzielających pomocy z powiatu dolińskiego i raptem niecałe 16 proc. z powiatu tłumackiego. Współczynnik odznaczeń względem ustalonych przypadków pomocy jest także dość wysoki w przypadku powiatu kołomyjskiego i wynosi około 40 proc., dlatego też to właśnie ten powiat jest na czele zestawienia ilości medali przyznanych jego mieszkańcom. Dla porównania w przypadku powiatu stryjskiego, w którym przypomnijmy według ustaleń autora miało miejsce najwięcej przypadków udzielania wsparcia Żydom, uhonorowano tylko 26 proc. osób świadczących tam pomoc<sup>1741</sup>.

Zdecydowanie więcej trudności następuje przy określeniu szacunkowej liczby osób, które otrzymały wsparcie ze strony ludności nieżydowskiej na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego. Mając świadomość, że jej precyzyjne ustalenie prawdopodobnie nigdy nie będzie możliwe, możemy przyjąć, że z pomocy skorzystały nie mniej niż 1 433 osoby<sup>1742</sup>.

Wśród ustalonych z nazwiska osób zaangażowanych w pomoc Żydom dominują te, które świadczyły stałą pomoc – 721 (86,87 proc. przypadków). Zdecydowanie mniej udało się ustalić danych personalnych osób ograniczających swoją aktywność wyłącznie do doraźnego wsparcia – 70 (8,43 proc.). Warto podkreślić, że szesnaście osób z grona świadczących protekcję, którą można zakwalifikować jako stałą, rozpoczynało ją od doraźnego wsparcia lub

---

<sup>1740</sup> Ustalenia własne autora.

<sup>1741</sup> Ustalenia własne autora.

<sup>1742</sup> Przy dokonywaniu obliczeń w sytuacji, gdy na podstawie źródeł nie dało się precyzyjnie ustalić liczby osób autor przyjmował ich najmniejszą możliwą liczbę. I tak dla przykładu, gdy posiadamy jedynie informacje o ukrywającej się rodzinie (bez sprecyzowania jej członków) autor do grona osób korzystających ze wsparcia doliczał dwie osoby. Z kolei, gdy mowa była o dostarczaniu żywności do getta, bunkra czy kryjówki w lesie i źródło nie wskazywało liczby beneficjentów takiej działalności, to przyjmował, iż była to przynajmniej jedna osoba.

w pewnym momencie swojej aktywności udzieliło pomocy okolicznościowej innej potrzebującej osobie narodowości żydowskiej. Zostały one jednak wliczone jedynie do pierwszej grupy. W 39 przypadkach (4,70 proc.) nie udało się ustalić czy pomoc miała incydentalny charakter, czy przybrała cechę stałego wsparcia<sup>1743</sup>.

Zestawiając poczynione przez autora ustalenia można pokusić się o statystyczne zaprezentowanie form udzielania pomocy Żydom na interesującym nas terenie. Należy jednak pamiętać, że niekiedy jedna osoba udzielała różnych form pomocy, tak więc suma przypadków jest wyższa, niż liczba osób zaangażowanych w udzielanie wsparcia. Podobna sytuacja ma miejsce w przypadku danych odnoszących się do procentowego zaangażowania osób w daną formę pomocy. Dane liczbowe w tym zakresie prezentuje poniższa tabela.

**Tabela 13: Zestawienie form udzielania pomocy**

<b>Rodzaj pomocy</b>	<b>Liczba przypadków</b>	<b>Odsetek osób zaangażowanych w pomoc</b>
Udzielenie schronienia	630	75,90 proc.
Pomoc żywnościowa	154	18,55 proc.
Zorganizowanie schronienia	75	9,04 proc.
Zorganizowanie dokumentów	64	7,71 proc.
Transport	47	5,66 proc.
Pomoc medyczna	13	1,57 proc.
Inne formy pomocy	61	7,35 proc.

*Źródło: Obliczenia na podstawie ustaleń własnych autora.*

Jak wynika z danych zawartych w powyższej tabeli, najczęstszą formą pomocy na badanym terenie było ukrywanie. Zaangażowało się w nią nie mniej niż 630 osób, w tym dla 515 osób był to jedyny rodzaj wsparcia, którego udzielali Żydom. Zdecydowana przewaga tego rodzaju pomocy wynika m.in. z faktu, że dla poszukujących jej osób udzielenie schronienia, zwłaszcza o charakterze długotrwałym, było najbardziej wymierną formą ratunku, która dawała relatywnie największe szanse na przeżycie. Na drugim miejscu jeśli chodzi o częstotliwość występowania zjawiska znajduje się pomoc żywnościowa. Warto

<sup>1743</sup> Ustalenia własne autora.

jednak podkreślić, że do tej kategorii autor nie wliczył przypadków żywienia Żydów, którym udzielano schronienia, uznając, że w wielu przypadkach był to nierozzerwalny element świadczenia tej formy wsparcia. Oczywiście w tej grupie znalazły się osoby, które ukrywały osoby wyznania mojżeszowego, jednak w ich przypadku pomoc żywnościowa miała miejsce przed lub po udzielaniu schronienia, ewentualnie dotyczyła innych osób, niż te które u nich przebywały. W 75 ustalonych przypadkach zaangażowano się w zorganizowanie schronienia zarówno u innych osób, jak również przygotowując niezależne kryjówki<sup>1744</sup>.

Na szczególną uwagę zasługuje także statystyka dotycząca pomocy świadczonej przez ludność nieżydowską osobom uwięzionym w różnego rodzaju miejscach odosobnienia. W toku prowadzonych badań autor ustalił nazwiska 72 osób, które na terenie byłego województwa stanisławowskiego świadczyły różnego rodzaju pomoc dla Żydów osadzonych w gettach lub innego rodzaju miejscach odosobnienia. W związku z faktem, że w wielu wypadkach odbiorcą takiej pomocy były całe grupy ludności żydowskiej nie sposób ustalić nawet przybliżonej liczby osób wyznania mojżeszowego, którzy skorzystali z takiego wsparcia.

Jak wspomniano częstokroć nie ograniczono się wyłącznie do jednej formy pomocy. Na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego przynajmniej 151 osób (18,19 proc.) udzielało różnorodnego wsparcia. W tej grupie znajdziemy zarówno osoby, które zmieniały lub rozwijały paletę form pomocy udzielanej stałym podopiecznym, jak również te, które w urozmaicony sposób wspierały różne osoby wyznania mojżeszowego. Z kolei 663 osoby (79,88 proc.) udzielały wyłącznie jednego typu pomocy. W tym wypadku także mogła się zmieniać grupa odbiorców, jednak jej charakter pozostawał niezmienny. W przypadku pozostałych niecałych dwóch procent osób brak jednoznacznych informacji o występowaniu zróżnicowania form pomocy<sup>1745</sup>.

Ze względu na charakter materiału źródłowego zdecydowanie trudniej jest zaprezentować w ujęciu statystycznym motywacje i powody udzielania pomocy Żydom przez ludność nieżydowską na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego. Zagadnienie to jest niezwykle słabo uchwytnie źródłowo. Nie zawsze można jednoznacznie ustalić jaki czynnik był dominujący przy podjęciu decyzji o świadczeniu pomocy. W zasadzie motywy działań jesteśmy w stanie precyzyjnie wskazać wyłącznie w momencie, gdy informacja o nich zostanie bezpośrednio wyartykułowana w świadectwach osób udzielających lub otrzymujących pomoc. W związku z powyższym wszelkie próby opracowania statystyki

---

<sup>1744</sup> Ustalenia własne autora.

<sup>1745</sup> Ustalenia własne autora.

dotyczącej motywacji mogą mieć jedynie charakter orientacyjny. Należy także pamiętać, że niejednokrotnie nie można wskazać wyłącznie jednej dominującej pobudki przyświecającej osobom decydującym się na udzielenie pomocy. Zdarzało się, że kilka motywacji występowało jednocześnie i uzupełniało się wzajemnie, tak więc suma przypadków różnych motywacji nie równa się liczbie osób udzielających pomocy.

Na pierwszy plan wśród motywacji wysuwają się te, które związane były z szeroko pojętym humanitaryzmem. Na podstawie przeanalizowanego materiału źródłowego można przyjąć, że w przynajmniej 352 przypadkach pojawiają się informacje, które pozwalają sądzić, że właśnie ta kategoria motywacji, opierająca się na względach ogólnoludzkich i imperatywie moralnym, stanowiła impuls do podjęcia działań na rzecz potrzebujących Żydów. Wydaje się jednak, że humanitaryzm jest na tyle szeroką i uniwersalną postawą, że stanowił on swoistą bazę także dla innych motywacji. Ponadto w materiale źródłowym pojawia się informacje pozwalające przyjąć, że dla 75 osób (9,04 proc.) pierwszoplanową przesłanką do świadczenia pomocy była bliska znajomość i przyjaźń. Wśród innych decydujących motywacji można wymienić: względy religijne (kierowały się nimi nie mniej niż 32 osoby, co stanowi 3,85 proc. wszystkich udzielających pomocy); perspektywę zarobku (28 osób – 3,37 proc.); poczucie wdzięczności (10 osób – 1,20 proc.); kwestie polityczne, patriotyzm, czy też postrzeganie pomocy jako walkę ze wspólnym wrogiem (także 10 osób – 1,20 proc.). W przypadku 354 osób (44,25 proc. udzielających wsparcia) brak informacji w materiale źródłowym o przyświecających im pobudkach<sup>1746</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że zdecydowanie częściej Żydzi mogli liczyć na otrzymanie pomocy od osób, które wcześniej znali. W przypadku 274 osób udzielane przez nich wsparcie odnosiło się do Żydów, z którymi przed wojną łączyły ich różnego rodzaju i zróżnicowanej częstotliwości relacje. Kolejne 33 osoby zaangażowały się w pomoc dla osób poznanych już w czasie okupacji – sowieckiej lub niemieckiej. Z kolei 145 ratowników gotowych było zaryzykować życie dla nieznanym im wcześniej osobom narodowości żydowskiej. Jeśli zaś chodzi o pozostałe 378 osób, nie posiadamy informacji o ewentualnej relacji łączącej ratujących i ratowanych<sup>1747</sup>.

W przypadku 407 osób (49,04 proc.) można przypuszczać, że świadczona przez nich pomoc była w pełni bezinteresowna. Tylko w przypadku 37 osób (4,46 proc.) ustalonych z nazwiska udzielane przez nich wsparcie miało znamiona działania w pełni interesownego i nastawionego na zysk. W pozostałych 46,51 proc. przypadków nie dysponujemy

---

<sup>1746</sup> Ustalenia własne autora.

<sup>1747</sup> Ustalenia własne autora.



wystarczającą ilością informacji na podstawie których można byłoby ocenić jego charakter<sup>1748</sup>.

Interesująca może okazać się także statystyka obrazująca kwestię zapłaty za otrzymaną pomoc. Tylko w 59 przypadkach ustalonych z nazwiska osób udzielających pomocy (7,71 proc. ogółu ją świadczących) mamy jednoznaczną informację o przyjęciu przez nich jakiejś formy wynagrodzenia. Nie zawsze jednak było to tożsame z tym, że kwestie finansowe motywowały te osoby do udzielania wsparcia. Można przypuszczać, że 343 osoby (41,32 proc.) nie otrzymały z tego tytułu żadnej zapłaty, natomiast w pozostałych 428 przypadkach (51,57 proc.) nie posiadamy na ten temat informacji<sup>1749</sup>. Należy zgodzić się w tym miejscu z oceną Elżbiety Rączy, według której do tego typu informacji należy podchodzić z dużą ostrożnością ponieważ w relacjach, zwłaszcza składanych przez ludność nieżydowską, dość niechętnie podejmowano wątek wynagrodzenia za świadczoną pomoc<sup>1750</sup>.

Nieznacznie odmiennie prezentują się statystyki dotyczące partycypacji Żydów w kosztach swojego utrzymania w momencie, gdy dochodziło do ukrywania ich. W przypadku 54 osób (8,57 proc.) udzielających schronienia posiadamy informację, że ich podopieczni włączyli się w finansowanie m.in. swojego wyżywienia. Z kolei 176 osób ustalonych z nazwiska (27,93 proc. umożliwiających ukrycie) z własnego budżetu zapewniało ukrywającym się niezbędne do ich przeżycia środki. W przypadku pozostałych czterystu (63,49 proc.) nie posiadamy informacji na temat udziału ukrywających się w minimalizowaniu obciążeń budżetowych związanych z ich obecnością<sup>1751</sup>.

Kilka słów należy poświęcić także statystyce represji za pomoc Żydom na terenie byłego województwa stanisławowskiego. Dotknęły one nie mniej niż 85 ustalonych z nazwiska osób. Wśród nich przynajmniej 51 poniosło śmierć (60 proc.) – zdecydowana większość w wyniku różnego rodzaju i charakteru egzekucji (38 przypadków – 74,51 proc. zamordowanych), trzech zginęło w obozach koncentracyjnych, a jedna osoba nie przeżyła pobytu w więzieniu. Pozostałe dziewięć osób zostało zamordowanych w nieznanymi okolicznościach<sup>1752</sup>.

Analizując dane statystyczne dotyczące represji należy pamiętać, że niekiedy dochodziło do sytuacji, w której jedna osoba była poddawana różnym jej formom dlatego zaprezentowane poniżej liczby nie będą w całości pokrywać się ze wskazaną powyżej liczbą

---

<sup>1748</sup> Ustalenia własne autora.

<sup>1749</sup> Ustalenia własne autora.

<sup>1750</sup> E. Rączy, *Pomoc Polaków ...*, s. 101.

<sup>1751</sup> Ustalenia własne autora.

<sup>1752</sup> Ustalenia własne autora.

osób, które dotknęły niemieckie prześladowania. Poza wspomnianymi ofiarami śmiertelnymi najliczniejszą grupę represjonowanych stanowią osoby zatrzymane, aresztowane i uwięzione. Odnotowano przynajmniej 27 przypadków pozbawienia wolności<sup>1753</sup>. Jak już wspomniano w jednym z poprzednich rozdziałów, wśród nich piętnaście osób stanęło przed niemieckimi Sądami Specjalnymi w Stanisławowie lub Lwowie. Przynajmniej pięć osób utraciło mienie i zmuszonych zostało do ukrywania się do końca okupacji. W trzech ustalonych przypadkach niesienie pomocy Żydom zakończyło się pobiciem przez funkcjonariuszy niemieckiego aparatu represji<sup>1754</sup>.

---

<sup>1753</sup> Do tej grupy nie wliczono przypadków w których różna forma zatrzymania, czasem długotrwałego, poprzedzała finalne przeprowadzenie egzekucji.

<sup>1754</sup> Ustalenia własne autora.

## X. Problemy z interpretacją i weryfikacją przypadków pomocy

W literaturze przedmiotu odnajdziemy także wzmianki o innych przypadkach świadczenia pomocy Żydom na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego. W toku prowadzonych badań nie udało się jednak zweryfikować ich w oparciu o odnaleziony materiał źródłowy. Warto podkreślić, że w większości przypadków autorzy publikacji, w których pojawiają się takie informacje, nie podali ich źródeł. Wśród osób wspomnianych w kontekście pomocy udzielanej Żydom na badanym terenie można wymienić m.in. Petronelę i Alenę Hołyńskie z Tłumacza, które ukrywać miały Chaima Islichta z żoną Reisel oraz dziećmi Etlą i Moszem<sup>1755</sup>. Kamil Barański w swojej publikacji wspomina także sołtysa Maśniaka ze wsi Przybyłów w byłym powiecie tłumackim, który miał udzielić schronienia Dorze Schwartz, jej matce Leibie Schwartz oraz dwóm jej braciom<sup>1756</sup>. Ten sam autor przywołuje także więcej niemożliwych do zweryfikowania przykładów świadczenia pomocy przez miejscową ludność. W jego publikacji znajdziemy informacje o udzieleniu schronienia Szlomie Ritzerowi z Tłumacza i jego kuzynowi z Monasterzysk przez chłopą z okolicznej wsi nazwiskiem Wojnarowski<sup>1757</sup>. W pomoc Żydom zaangażowany miał być także referent starostwa powiatowego w Kołomyi G. Oralewski (imię nieznane). W ocenie Barańskiego mężczyzna udzielił schronienia Żydowi nazwiskiem Weinbrand i adwokatowi Weizbergowi z Kołomyi<sup>1758</sup>.

Grzegorz Mazur z kolei przytacza w swojej publikacji przypadek udzielenie schronienia dwóm Żydom przez Jadwigę Baran ze Stanisławowa oraz siostrą Pistrach przez Józefa i Halinę Segih. W przypadku tych drugich nie sprecyzował miejscowości, w której udzielali pomocy<sup>1759</sup>. W periodyku „Na Rubieży” odnajdziemy informację, że w Horodence nieznana z imienia kobieta określana jako Lorentowa udzieliła schronienia grupie Żydów ocalałych z akcji likwidacyjnej tamtejszego getta<sup>1760</sup>.

Nazwiska osób udzielających pomocy Żydom wymienia w swoim opracowaniu także Manuel Prutschi. Wspomina on między innymi o ukrywaniu Jakuba i Klary Freilich w Bolechowie przez polsko-ukraińskiego rolnika Mikołaja Krehoweckiego<sup>1761</sup>. Żydzi od

---

<sup>1755</sup> K. Barański, *Przeminęli Zagończycy...*, s. 417.

<sup>1756</sup> *Ibidem*.

<sup>1757</sup> K. Barański, *Przeminęli Zagończycy...*, s. 418. W 1947 r. Salomon Ritzer złożył w Austrii lakoniczną relację o zbrodniach dokonanych przez Niemców w Tłumaczu. Nie wspomina w niej jednak o okolicznościach swojego ocalenia, zob. AŻIH, zespół 301, sygn. 3126, Relacja Salomona Ritzera, 7 IX 1947 r.

<sup>1758</sup> K. Barański, *Przeminęli Zagończycy...*, s. 214.

<sup>1759</sup> G. Mazur, *Pokucie ...*, s. 88.

<sup>1760</sup> „Na Rubieży”, 28/1998, s. 13; z. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *Ludobójstwo ...*, s. 112.

<sup>1761</sup> w opracowaniu nazwisko zapisane jako Nikolai Krekhovyetsky.

grudnia 1943 r. mieli przebywać w ukryciu u innej kobiety, która jednak nie zdecydowała się dłużej udzielać im schronienia obawiając się o bezpieczeństwo swojej rodziny. Przenieśli się oni wówczas do wspomnianego chłopca, który mieszkał wraz z żoną i dwiema małoletnimi córkami. Przebywali u niego do końca okupacji niemieckiej<sup>1762</sup>. Autor bez podawania źródeł informacji wskazuje również na kilku Polaków udzielających pomocy w Stryju. Według jego ustaleń m.in. rodzina Kamińskich uratowała siostrę doktora Bardacha, a mechanik samochodowy Stanisław Szolta organizował transporty Żydów przez granicę węgierską. Wśród Ukraińców ze Stryja zaangażowanych we wsparcie dla potrzebujących Żydów wymienił z kolei kobietę nazwiskiem Bajtal, która miała ukryć córkę Wiseltierów<sup>1763</sup>.

Również w historiografii ukraińskiej odnajdziemy wiele nazwisk osób zaangażowanych w pomoc udzielaną miejscowym Żydom, w przypadku których autorzy nie podawali bliższych szczegółów pozwalających odtworzyć okoliczności, a często nawet formy udzielanej pomocy. Najwięcej przypadków wspomnianych zostało w wielokrotnie przywoływanej publikacji Lubow Sołowki i Switłany Oryszko „150 z 150 000 ... Zagłada Żydów Przykarpaccy jako element etnograficznej i demograficznej katastrofy w Galicji Wschodniej”. Z ustaleń autorek wynika, że we wsi Czortowiec (pow. horodeński) Ukrainiec Petro Borysewicz udzielił schronienia 22-letniej wówczas Żydówce, która doczekała u niego wkroczenia Armii Czerwonej. W tej samej miejscowości Sara Strumin z małym dzieckiem znalazła schronienie w domu Mikołaja Wodjanczuka, u którego przebywała przez dwa lata. Także w Czortowcu przez taki sam okres czasu w gospodarstwie Ukrainki Marii Triczubiak ukrywali się Gersh Lenzegez z synem Abramem<sup>1764</sup>. Również mieszkańcy wsi Michalcze w przedwojennym powiecie horodeńskim zaangażowani byli w pomoc przedstawicielom miejscowej społeczności żydowskiej. Żyd nazwiskiem Hazylinus wydostał się z dołu, w którym Niemcy przeprowadzili egzekucję grupy osób, a następnie znalazł tymczasowe schronienie w domu Marii Wansul. Po pewnym czasie przeniósł się do domu Polaka Ryczyńskiego (imię nieznane), gdzie w piwnicy ukrywał się przez półtora roku. Autorki wzmiankowały także o Iwanie Laskowskim oraz innych niewymienionych z nazwiska mieszkańców wsi, którzy udzielili schronienia nieznanej rodzinie żydowskiej.<sup>1765</sup> w Peczeniżynie na terenie przedwojennego powiatu kołomyjskiego Ukrainka Nastia Jakubenko wraz z córką Anną od października 1941 r. ukrywały w piwnicy znajdującej się pod ich stodołą nastoletniego Izyę Koncelowicza. Był on synem miejscowego żydowskiego

---

<sup>1762</sup> M. Prutschi, *An Eastern Galician ...*, s. 47.

<sup>1763</sup> *Ibidem*, s. 89-90.

<sup>1764</sup> Л. Соловка, *С. Оришко, 150 із 150000...*, s. 403.

<sup>1765</sup> *Ibidem*, s. 393.

krawca. Także w Peczenizynie według ustaleń autorek schronienia Żydom udzielali nieznani z imienia W. Czupej oraz K. M. Hawryszczuk (nie wiadomo, kogo ukrywali) w powiecie kołomyjskim schronienia Żydom udzielił także Aleksy Onufriczuk ze wsi Myszyn. Przebywała u niego czteroosobowa rodzina Lazara Kostwi. W samej Kołomyi nieznany z imienia Ukrainiec Szwydki ukrywał Żyda Bibera. Autorki więcej informacji przybliżyły w kontekście zaangażowania w akcję pomocową ukraińskiej mieszkanki Kołomyi Anny Lajuk. Udzieliła ona wsparcia Żydówce Marii Popowicz z d. Larish. Początkowo zorganizowała dla niej metrykę chrztu oraz zapewniła jej wsparcie żywnościowe, gdy ta uciekła z kołomyjskiego getta, a następnie w sierpniu 1943 r. dała jej czasowe schronienie<sup>1766</sup>. Z obszaru przedwojennego powiatu kosowskiego autorki wymieniły następujące osoby zaangażowane w pomoc Żydom: Józefa Tymiaka, Piotra Tymkiwa, Antoniego Onyszkiwa, Michała Bodnara oraz nieznanego z imienia Łukaniuka. We wszystkich tych przypadkach nie sprecyzowały jednak zarówno miejscowości, osób którym udzielano pomocy, jak również formy wsparcia<sup>1767</sup>. Ponadto wspomniały o rodzinie Wasyla Boduljaka ze wsi Stopczatów należącej przed wojną do powiatu kosowskiego. Ukraińska rodzina ukrywała w specjalnie przygotowanym w stajni schronie czteroosobową rodzinę żydowską Roemerów (Hersz, Ima, Zejda i Nuta). Po kilku miesiącach w ukryciu zmarł Hersz Roemer. Pozostali członkowie zostali w ukryciu jeszcze przez dwa lata. U ukraińskiej rodziny doczekali wkroczenia na te tereny Armii Czerwonej<sup>1768</sup>. W Bolechowcie z kolei Maria Pukiwska ukrywała Żydówkę Schneip<sup>1769</sup>.

Ukraińskie badaczki odnalazły także nieobecne w polskiej literaturze przypadki pomocy udzielanej Żydom przez mieszkańców przedwojennego powiatu tłumackiego. Według ich ustaleń Józef i Iwan Wasylyszyn z Tłumacza pomogli znaleźć schronienie kilku Żydom. Znane są wyłącznie ich nazwiska – Fiszel, Hoffenberg, Schnitheig, Fajman, Mikel. Schronienia uciekinierom miały udzielić także mieszkanki Tłumacza Maria Ferenczuk oraz Anna Horin. Przywołane historyczki zidentyfikowały także większą grupę mieszkańców miejscowości Żywaczów, którzy ukrywali Żydów. Autorki wymieniły wśród nich: Michała Białego, Michała Bojcana, Iwana Drendaka, Mikite Djakiwa, Wasyla Ilcyszyna, Marię Kukurydżę, Piotra Myketiuka, Marię i Annę Popowicz, Marię Prowalną, Piotra Słobodiana

---

<sup>1766</sup> *Ibidem*, s. 350, 406-407. Informacja o pomocy udzielanej przez Józefa Tymiaka, Antoniego Onyszkiwa i Michała Bodnara znajduje potwierdzenie także w świadectwie Denka Gertnera, który przeżył eksterminację kosowskich Żydów. Zob. AYY, zespół M.31.2, Collection of the Righteous Among the Nations Department, sygn. 8646, Pismo Denka Gertnera do Yad Vashem, [b.d.].

<sup>1767</sup> *Ibidem*, s. 407.

<sup>1768</sup> *Ibidem*, s. 408.

<sup>1769</sup> *Ibidem*, s. 413.

oraz Grzegorza Tkaczuka. Nie przybliżyły jednak szczegółów świadczonej przez nich pomocy. Bez podawania okoliczności oraz formy udzielanego wsparcia wymieniły w swojej publikacji także inne osoby narodowości ukraińskiej zaangażowane w pomoc z następujących miejscowości powiatu tłumackiego: Hryniowiec (Grzegorz Hryniuk); Delawa (Wasył Kowbas, Tatiana Synytsya, Wołodymir Soljanik) oraz Pałahicze (Awdoha Litsowska, Anelko Sawczuk)<sup>1770</sup>.

Czasem w różnego rodzaju materiale źródłowym odnajdziemy informacje o udzielaniu pomocy Żydom, które budzić mogą wątpliwości, a ich zweryfikowanie w oparciu o dostępne dokumenty jest niemożliwe. Dla przykładu w 1984 r. Bolesław Zbigniew Roszczuk w piśmie skierowanym do GKBZH opisał okoliczności pomocy, którą miał świadczyć Żydom ukrywającym się na terenie zlikwidowanego getta w Stanisławowie. W kolejnym roku został przesłuchany na tę okoliczność przez OKBZH IPN we Wrocławiu. Jego zeznanie budziło jednak wątpliwości Komisji w związku z faktem, że w momencie opisywanych wydarzeń świadek był młodym chłopcem<sup>1771</sup>. Zeznał on, że mając trzynaście lat<sup>1772</sup> pracował na terenie byłego getta wraz z grupą młodych chłopców przy zbieraniu pierza z mieszkań zajmowanych uprzednio przez Żydów. Posiadał specjalną przepustkę, która umożliwiała mu przebywanie na terenie byłej dzielnicy żydowskiej. Miał dostarczać przy okazji żywność osobom ukrywającym się w specjalnie przygotowanych schronach. Przewoził ją w schowkach spreparowanych w jego rykszy, którą przewoził pierze do magazynu. Przede wszystkim były to mąka, kasza, ziemniaki i masło. Artykuły spożywcze otrzymywał między innymi od Władysława Rudnickiego i swojej macochy Zofii Roszczuk. Żydzi za otrzymaną żywność przekazywali mu zapłatę przeważnie w postaci dolarów i odzieży, które oddawał wspomnianym osobom. W swoim zeznaniu podkreślił, że żywność dostarczał prawie codziennie przez okres kilku miesięcy. Pomagali mu w tym dwaj jego znajomi oraz ukraińska dziewczyna. Nie wymienia jednak w zeznaniu ich danych personalnych. Kilkakrotnie miał też przewozić dla ukrywających się osób różnego rodzaju dokumenty. Po pewnym czasie stracił przepustkę, jednak w dalszym ciągu nielegalnie przedostawał się na teren byłego getta. W dalszej części zeznań pojawia się wątek, którego wiarygodność może budzić uzasadnione wątpliwości. Według jego świadectwa będąc pewnego dnia na terenie byłej dzielnicy

---

<sup>1770</sup> *Ibidem*, s. 410-411.

<sup>1771</sup> w aktach jego sprawy odnajdziemy notatkę z adnotacją, że jego zeznania są mało wiarygodne. Jednocześnie w dokumentacji nie odnajdziemy śladów podjęcia próby przesłuchania osób, które świadek podał w trakcie zeznania, jako osoby, które mogłyby potwierdzić jego słowa.

<sup>1772</sup> Świadek w zeznaniu wspomina, że był wówczas dwunastoletnim chłopcem. Urodził się jednak 16 marca 1930 r. Likwidacja getta w Stanisławowie nastąpiła z końcem lutego 1943 r. Opisywany przez niego proceder trwał przynajmniej kilka miesięcy, więc miał już wówczas niewątpliwie trzynaście lat.

żydowskiej wraz ze wspomnianymi kolegami mieli zostać zauważeni przez niemieckiego żołnierza<sup>1773</sup>, który oddał w ich kierunku strzały. Jego koledzy zdołali uciec, natomiast świadek został zatrzymany przez Niemca. Jak zeznał: „Postawił mnie pod ścianę i odszedł ode mnie. Zauważyłem, że mierzy do mnie z pistoletu. Pomyślałem sobie, że już ze mną koniec. Zamknąłem oczy. Padł wówczas strzał. Nie wiem, czy komendant strzelił do mnie, ponieważ kula mnie nie trafiła. Zabrał mnie on następnie i gdzieś prowadził. Strzelał jeszcze dwukrotnie. Czy we mnie tego nie wiem, ponieważ zamknąłem oczy. Kiedy komendant strzelił trzeci raz, to był tylko trzask, nie było prawdopodobnie już naboju. Byłem zatrzymany, jednak udało mi się uciec”<sup>1774</sup>. Świadek nie znał żadnych danych personalnych osób, którym udzielać miał pomocy. Być może wynika to z faktu, że całość pomocy koordynowana była przez osoby dorosłe, a on pełnić mógł wówczas wyłącznie funkcje pośrednika przekazującego żywność i dokumenty. Wydaje się, że zeznając mógł on fragmentami nagiąć faktyczny przebieg wydarzeń, jednak wątek udzielanej pomocy wydaje się być prawdopodobny i nie ma podstaw, aby kwestionować prawdomówność świadka w tym zakresie.

Również w materiale zgromadzonym przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach w trakcie prowadzenia śledztwa „w sprawie zbrodni wojennej będącej zbrodnią przeciwko ludzkości stanowiącej ludobójstwo, popełnionej w okresie od sierpnia 1941 r. do lutego 1944 r. w Stanisławowie” odnajdziemy śladowe informacje o osobach zaangażowanych w pomoc żydowskim mieszkańcom przedwojennej stolicy omawianego województwa. Dla przykładu Maria Ciemniakowska w trakcie przesłuchania jej w charakterze świadka wspomniała, że Waldemar Molisak „uratował od zagłady dwóch mężczyzn, braci narodowości żydowskiej”. W świetle dostępnego materiału źródłowego nie sposób zweryfikować tego przypadku, ani ustalić ewentualnych okoliczności oraz formy udzielonego wsparcia. Maria podkreśliła, że Polak w 1941 r. podjął służbę w Schupo, co w jej ocenie nie przeszkodziło mu w świadczeniu pomocy oraz ostrzeganiu Polaków przez planowanymi przez Niemców łapankami<sup>1775</sup>.

Wielu problemów nastęcza weryfikacja przypadków pomocy, pojawiających się w różnego rodzaju materiałach będących pokłosiem postępowań sądowych, których podstawą prawną był dekret PKWN z 31 sierpnia 1944 r. *O wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstwa i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami*

---

<sup>1773</sup> w zeznaniu określony jako komendant getta.

<sup>1774</sup> Cyt. za: AIPN, sygn. IPN BU 392/407, Protokół przesłuchania Bolesława Zbigniewa Roszczuka przez GKBZH w Polsce IPN Okręgową Komisję we Wrocławiu, 15 II 1985 r., k. 7-8.

<sup>1775</sup> AIPN Ka, Akta śledztwa 72/2013/Zn, Protokół przesłuchania Marii Ciemniakowskiej, 5 VI 2002 r., k. 74-75.

oraz dla zdrajców Narodu Polskiego, z tzw. sierpniówek. Dla przykładu w 1947 r. przed Sądem Okręgowym we Wrocławiu stanął Jan Białecki mieszkający w okresie okupacji niemieckiej w Rohatynie, oskarżony o współpracę z Niemcami na szkodę ludności żydowskiej. W trakcie przesłuchania podkreślił, że utrzymywał poprawne stosunki z miejscowymi Żydami. Często chodził do miejscowego getta, gdzie handlował z uwięzionymi tam osobami. Jak wynika z jego zeznań miał ukrywać w swoim domu przez pewien czas Ryte Labin, która była jego narzeczoną. W 1943 r. jednak z polecenia Judenratu miała ona wyjechać do Żydaczowa, skąd została następnie deportowana wraz z innymi Żydami w nieznanym kierunku. Ponadto przez około tydzień ukrywał w swoim mieszkaniu Betę Nusbaum<sup>1776</sup>. Mieszkał w jednym pokoju, a w momencie gdy ktokolwiek do niego przychodził Żydówka chowała się w mieszkaniu jego sąsiadki Kozaczkowej. W protokole przesłuchania oskarżonego możemy przeczytać: „przebywała u mnie [Betę Nusbaum – przy T.G.] o czym wiedzieli moi sąsiedzi, zwracając się do mnie z ostrzeżeniem bym ją lepiej zabezpieczył gdyż są kontrole za Żydami i mógłbym przez to wpaść w ręce Niemców jak również sąsiedzi, w związku z tym powiedziałem tej Żydówce aby zabrała sobie koc i udała się do ogrodu [do altany – przy. T.G.] i tam przespała [się] do rana a następnie wróci[ła] do domu i przebywała na strychu, wówczas Żydówka ta poszła ode mnie już bezpośrednio do lasu czując się obrażona, gdzie po jakimś czasie została schwytana przez Niemców z Żydem nazwiskiem Szkolnik Heim i zostali rozstrzelani w Rohatynie w cegielni w roku 1943 [...]”<sup>1777</sup>. Niewykluczone, że wspomnianie przez oskarżonego o przejawach tej pomocy, było jedynie przyjętą przez niego linią obrony. Żydowscy świadkowie zeznawali z kolei, że Jan Białecki zaangażowany był w sprzedaż broni Żydom osadzonym w miejscowym getcie, którym dostarczyć miał m.in. karabin i amunicję. Po pozyskaniu tejże planowali oni uciec do lasu i stworzyć oddział partyzancki. W ocenie świadków oskarżony po przeprowadzeniu transakcji miał przekazać informacje Gestapo o planującej ucieczkę z getta grupie Żydów, w konsekwencji czego około osiemdziesiąt osób miało zostać przez Niemców zamordowanych. Ponadto zeznający w trakcie śledztwa Żydzi w innym świetle przedstawiali wątek przebywania w jego domu wspomnianej Żydówki Nusbaum. W ich ocenie po wyłudzeniu od niej kosztowności miał ją także wydać w ręce Gestapo. Warto jednak podkreślić, że każda z zeznających na jego niekorzyść osób pozyskała informacje o rzekomej działalności mężczyzny wyłącznie od osób trzecich i nie była bezpośrednim świadkiem jego

---

<sup>1776</sup> w materiale źródłowym występuje także jako Nussbaum.

<sup>1777</sup> Cyt. za: AIPN, sygn. IPN Wr 488/1404, Protokół przesłuchania Jana Bieleckiego przed WUBP we Wrocławiu, 16 VI 1947 r., k. 4.



domniemanej współpracy z okupantem<sup>1778</sup>. Sąd Okręgowy we Wrocławiu uniewinnił Jana Białeckiego od stawianych mu zarzutów<sup>1779</sup>.

W rzadkich przypadkach nieprecyzyjna lub chaotyczna relacja ocalałego uniemożliwia jednoznaczne stwierdzenie czy pomoc udzielana była na terenie byłego województwa stanisławowskiego czy już poza jego granicami. Dotyczy to zwłaszcza przypadków, w których osoba ukrywająca się często zmieniała miejsce pobytu na stosunkowo niewielkim obszarze zlokalizowanym na styku dwóch województw. Dla przykładu pochodzący z miejscowości Mikołajów (pow. żydaczowski) Izaak Salzman wraz ze swoimi przyjaciółmi Chaimem Ruder i Chaimem Zimmermanem uciekli z jednego z obozów pracy, który zlokalizowany był w miejscowości Opary wchodzącej przed wojną w skład gminy Medenice (województwo lwowskie), w linii prostej około dziesięciu kilometrów od granicy byłego województwa stanisławowskiego. W notacji nagranej w drugiej połowie lat pięćdziesiątych XX wieku Izaak Salzman relacjonował, że po ucieczce ukrywali się do wieczora na polu, po czym znaleźli czasowe schronienie u rolnika nazwiskiem Mazurczak. Mężczyzna miał ich poznać w czasie gdy pracowali w obozie, co może świadczyć, że prawdopodobnie mieszkał w Oparach lub w najbliższych okolicach. Znajduje się tym samym poza kręgiem naszego zainteresowania. Trudniej sprecyzować natomiast miejsce zamieszkania wspomianej w relacji Izaaka Salzmana Hanny Szuszkiewicz. Jak wynika z jego słów wspierała ich ona przekazując żywność, gdy ukrywali się w okolicznych lasach. Przypuszczalnie mógł on szukać schronienia w pobliżu rodzinnych stron. Na marginesie warto podkreślić, że kobieta pewnego dnia w trakcie rozmowy z Izaakiem przyznała się mu, że w jej gospodarstwie ukrywa się także chłopiec żydowski o tych samych personaliach co on. Nie był on jednak z nim spokrewniony. O tym, że kobieta mogła mieszkać na terenie objętym badaniami może świadczyć fakt, że wyrażając swój strach przed konsekwencjami pomocy udzielanej uciekinierom powoływała się na rzekome odnalezienie przez Niemców ukrywających się Żydów w okolicach miejscowości Mikołajów, między innymi we wsi Demnia (pow. żydaczowski). Autor wspomnień określił te miejscowości jako najbliższe okolice miejsca, w którym wówczas przebywał<sup>1780</sup>.

---

<sup>1778</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania Leopolda Mondscheina, 16 VI 1947 r., k. 6; *Ibidem*, Protokół przesłuchania Dziunii Hauser, 16 VI 1947 r., k. 8; *Ibidem*, Protokół przesłuchania Rozalii Stryjer, 16 VI 1947 r.; *Ibidem*, Protokół przesłuchania Mozesza Nasshofera, 16 VI 1947 r., k. 16; *Ibidem*, protokół przesłuchania Leona Blecha, 16 VI 1947 r., k. 19-20; *Ibidem*, Protokół rozprawy głównej, 5 XII 1947 r., k. 166-177.

<sup>1779</sup> *Ibidem*, Sentencja wyroku Sądu Okręgowego we Wrocławiu w sprawie przeciwko Janowi Białeckiemu, 5 XII 1947 r., s. 182.

<sup>1780</sup> USC Shoah Foundation, nr 20204, Notacja Izaaka Salzmana, 27 IX 1996 r.

## **Anonimowość pomocy**

Znaczną przeszkodą w ustaleniu skali zjawiska pomocy ludności żydowskiej na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego, a tym bardziej w opracowaniu wykazu zaangażowanych w nią osób jest niewątpliwie wysoki stopień anonimizacji informacji o udzielanym wsparciu. Czasami ocaleni Żydzi nie zdradzali personaliów osób, które je chroniły. W wielu wypadkach wynikało to zapewne z czasu, który upłynął od opisywanych w relacjach wydarzeń i zatarł w pamięci świadków nazwiska wspierających je osób. Tak było chociażby w przypadku pochodzącego z Żurawna Fredericka Reitera. W trakcie nagrywanej z nim notacji u schyłku XX wieku przyznał, że nie pamięta nazwisk osób, które na przestrzeni długiego okresu czasu udzieliły mu różnego rodzaju pomocy między innymi na terenie miejscowości Żurawno oraz Jajkowce w byłym powiecie żydaczowskim<sup>1781</sup>.

Warto zauważyć, że anonimowe pozostają szczególnie osoby, które decydowały się na okazjonalną pomoc. Ich personalia niejednokrotnie nie były znane Żydom, którym udzielano okolicznościowego wsparcia lub nie pojawiają się w ich wspomnieniach. Wynika to zapewne z opisanego w zagadnieniach wstępnych charakteru doraźnej pomocy i jej specyfiki. Dla przykładu, danych personalnych kobiety, która udzieliła mu pomocy, nie znał chociażby Jack Glotzer. Jak zaznaczył w swoich wspomnieniach, gdy w towarzystwie dwóch innych Żydów szukał schronienia we wsi Lipica: „Byłem tak słaby, że ledwie mogłem chodzić. Wszedłem do pierwszego domu w wiosce. Jakaś kobieta pichciła w kuchni i wyciągała właśnie z pieca >>pampuszki<< [...] Na stole stał też garnek pełen gotowanych ziemniaków i buraków. Rzuciłem się na jedzenie. Kobieta nie odwróciła się od pieca. Wyjąłem poduszkę z poszewki i napełniłem całą poszewkę jedzeniem. Gospodyni nie odezwała się słowem. Zaniósłem moją zdobycz towarzyszom niedoli. Nie miałem pieniędzy, aby zapłacić tej kobiecie i czułem się z tym źle [...] Widziałem w jej oczach, że bardzo mnie żałuje i że mnie nie skrzywdzi. Następnego dnia znów poszedłem do jej domu. Kiedy wszedłem, zobaczyłem, że w kuchni było pełno jedzenia, jakby kobieta wiedziała, że wrócę. Wręczyła mi jeszcze jedną poszewkę na poduszkę, żebym mógł zapakować jeszcze więcej. Gdy teraz o tym myślę, zdaję sobie sprawę, że ta kobieta uratowała życie trzem osobom”<sup>1782</sup>.

---

<sup>1781</sup> USC Shoah Foundation, nr 22547, Notacja Fredericka Reitera, 6 XI 1996 r.

<sup>1782</sup> J. Glotzer, *Przeżyłem niemiecki Holocaust, choć byłem bez szans. Prawdziwa historia walki o przetrwanie* [[https://rohatynjewishheritage.org/wp-content/uploads/2018/09/glotzer\\_i\\_survived\\_p\\_1809p\\_a4.pdf](https://rohatynjewishheritage.org/wp-content/uploads/2018/09/glotzer_i_survived_p_1809p_a4.pdf) – dostęp 21 X 2021]

Nazwiska kobiety, która pomagała jej żywnościowo nie poznała Jeanette Nestel. Gdy ukrywała się pod przybraną tożsamością w Delatynie, regularnie korzystała z pomocy Polki, która prowadziła restaurację przy lokalnym rynku. Jak podkreśla w swoich wspomnieniach, kobieta kilkakrotnie przekazywała jej garnek zupy po znacznie zaniżonej cenie, niż wartość rynkowa. Za pierwszym razem Żydówka nie mogła uwierzyć w podaną przez Polkę cenę. Jak pisała: „Zapytałam ją, czy jest tego pewna. Irytowana spojrzała na mnie przelotnie, unikając mojego wzroku, krzyknęła >>Taka jest cena<< i odeszła. To samo działo się za każdym razem, gdy przychodziłam do jej restauracji. [...] wiedziałam, że Bóg zesłał mi kolejną szlachetną osobę. Wiedziała, że ukrywam swoją tożsamość jednak udawała, że tego nie wie. Nigdy nie zadawała mi żadnych osobistych pytań [...]”<sup>1783</sup>.

Zdarzało się jednak, że świadkowie celowo nie podawali nazwisk. W tym miejscu można przywołać relację złożoną w 1947 r. przed Wojewódzką Żydowską Komisją Historyczną w Krakowie przez Sydonię Ebner, która wspominając o uratowaniu jej męża w Stryju przez polską rodzinę Sojów, która udzieliła mu schronienia podczas jednej z akcji deportacyjnych w 1942 r., poczyniła adnotację, aby nie ujawniać ich nazwiska<sup>1784</sup>. Ukrywający się u Stanisława Jackowa w Stanisławowie Marek Lessing w relacji złożonej tuż po wojnie nie zdradził wówczas danych swojego opiekuna, podobnie zresztą jak innych osób, które udzieliły mu wsparcia. Wspominał: „[...] poprzez pola i bagna dotarliśmy [wraz z innymi Żydami z oddziału partyzanckiego – T.G.] do zagrody pewnego Polaka, który nas ukrył na strychu, a w nocy zaprowadził nas do bunkru, jaki mieścił się pod domem obywatela Polaka [Stanisława Jackowa – T.G.], którego nazwiska w obecnych warunkach nie wolno jeszcze podać, gdyż obawia się on zemsty ze strony elementów pod znakiem zbirów pohitlerowskich”<sup>1785</sup>. Jakub Ekert dopiero w trakcie nagrywania notacji ponad pół wieku po zakończeniu wojny wyjawiał nazwisko Stefani Koliszowej, która ukrywała go oraz jego dwie ciotki w Stryju, mimo że jak zaznaczył, Polka prosiła go, aby w przypadku przetrwania wojny nie zdradzał, kto udzielił mu pomocy<sup>1786</sup>.

Sytuacje, w których ocaleni z różnych powodów nie podawali w swoich świadectwach nazwisk osób zaangażowanych w rozmaite formy pomocy można mnożyć. Przykładowo

---

<sup>1783</sup> Cyt. za: J. Nestel, *There is an Apple in My Freezer. a True Story*, [b.m.] 2004, s. 43.

<sup>1784</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 3371, Protokół zeznania Sydoni Ebner, 19 VIII 1947 r.

<sup>1785</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 4680, Relacja Marka Lessinga, [b.d.].

<sup>1786</sup> USC Shoah Foundation, nr 15812, Notacja Jakuba Ekerta, 5 VI 1996 r.

Mark Newman w notacji nagranej w 1984 r. wspominał o polskiej rodzinie z Horodenki, u której się ukrywał nie podając jednak w czasie nagrania ich personaliów<sup>1787</sup>.

Nazwisk mieszkańców Horodenki zaangażowanych w pomoc nie podaje w swoim świadectwie także Bill Glatzer. Po ucieczce z getta w Kołomyi powrócił on w poszukiwaniu schronienia do rodzinnej miejscowości, gdzie jego ojciec był zatrudniony wówczas w jednej z piekarni. Jak zaznaczył „Polacy prowadzący piekarnię byli dobrymi ludźmi i powiedzieli ojcu, że mogą zostać na strychu przez jakiś czas”<sup>1788</sup>. Gdy jednak ukrywając się zachorował i wezwany do niego lekarz zdiagnozował dur brzuszny, właściciele kazali jego ojcu znaleźć dlań w ciągu doby nowe schronienie. Ostatecznie przyjął go do siebie ukraiński pracownik wspomnianej piekarni, z którym uprzednio autor wspomnień chodził do jednej szkoły. Przez dwa tygodnie ukrywał się w domu jego rodziców. Nie mógł pozostać u nich jednak dłużej, gdyż gospodarze obawiali się, że może zostać odkryty w czasie regularnie przeprowadzanych akcji wyłapywania młodych osób na roboty przymusowe w głąb Rzeszy. Następnie jego ojciec zorganizował dla niego kryjówkę u polskiej rodziny, gdzie znalazł schronienie w piwnicy ich domu. Po miesiącu dołączył do niego ojciec. Polak udzielał im pomocy w pełni bezinteresownie, jednak po pewnym czasie – 24 grudnia 1942 r. – musieli oni opuścić kryjówkę w obawie przed dekonspiracją. Postanowili przenieść się do domu mężczyzny, który zarządzał inną piekarnią należącą jednak uprzednio do ich rodziny. Żydowskie uciekinierzy urządzili sobie bunkier w piwnicy jego domu. Opiekował się nimi jeden z pracowników, którego żona regularnie przygotowywała dla nich posiłki. W kryjówce przebywali do marca 1943 r. Wówczas przenieśli się do jednej z okolicznych jaskiń, w której wraz z innymi uciekinierami przetrwali do wkroczenia Armii Czerwonej. Przez ten czas wspierał ich żywnościowo wspomniany właściciel piekarni<sup>1789</sup>.

Niejaki Bodiner przez dwa lata przebywał w Ottyni u Polki, ale nie ujawnił w swojej relacji jej nazwiska<sup>1790</sup>. Michał Kirschenblat zeznał, że po likwidacji getta, aż do wkroczenia Armii Czerwonej ukrywał się w mieszkaniu przy ul. Kazimierzowskiej w Stanisławowie<sup>1791</sup>. Nie przekazał jednak informacji o osobach, które udzieliły mu schronienia. Danych personalnych zaprzyjaźnionych rodzin chłopskich z Tłumacza u których ukrywał się jako

---

<sup>1787</sup> Notacja Mark Newman, 26 XI 1984, <https://collections.ushmm.org/search/catalog/irn505046> – dostęp 30.12.2020.

<sup>1788</sup> Cyt. za: A. Nelson, *After This. Survivors of the Holocaust speak*, Fremantle 2015, s. 78.

<sup>1789</sup> *Ibidem*, s. 78–80.

<sup>1790</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 4897, Relacja Bodinera (imię nieznane), [b.d.].

<sup>1791</sup> AIPN, sygn. GK 164/570 t. 2, Akta dochodzeniowe GKBZHwP w sprawie zbrodni popełnionych przez Waltera Streege, Protokół przesłuchania Michała Kirschenblata, 27 VII 1947 r.

dziecko z siostrą i ojcem nie ujawnił także Munio Inslicht<sup>1792</sup>. Podobnie postąpił opisując historię swojego ocalenia wspomniany już Leon Gewandter z Bukaczowców (pow. rohatyński). Nie przywołał w swojej relacji większości nazwisk osób, które udzieliły mu pomocy. Wspomniał jedynie o Polaku Stockim (imię nieznane), który udzielił zgody jego ojcu na wybudowanie bunkra na terenie jego gospodarstwa. Leon Gewandter ukrywał się w nim przez miesiąc wraz z rodzicami i swoim bratem oraz dwoma żydowskimi handlarzami koni. Opuścili schronienie, gdy sytuacja miejscowych Żydów chwilowo się unormowała. W obliczu ponownego zagrożenia gospodarz nie zgodził się ponownie ich przyjąć. Po śmierci rodziców i brata Leon samotnie poszukiwał schronienia. Poniższy fragment jego relacji dobrze oddaje problem anonimowości, który czasem pojawia się w świadectwach ocalonych.

„Byłem wtedy bardzo chudy, brudny i obdarty. Ktoś mnie zobaczył śpiącego i myśleli, że to leży trup. Przyszedł chłop ukraiński i poznał mnie. Tam mnie wszyscy na wsi znali, bo nieraz jeździłem z tatą do chorego bydła. Wziął mnie do chaty, dał się umyć i zjeść. Stamtąd nocą poszedłem do polskiego chłopca, u którego były nasze rzeczy i on mnie przyjął. Siedziałem tam u niego na strychu kilka miesięcy. Aż zaczęły się łapanki ludzi na wsi na roboty do Niemiec. Ludzie się buntowali, nie chcieli iść, wtedy Ukraińcy z Niemcami podpalili wieś. Mój gospodarz uciekł na drugą wieś z rodziną, ale mnie nie mógł zabrać [...] w tej wsi ukrywało się dużo Żydów, przyłączyłem się do nich i poszliśmy do lasu. [...] o naszych kryjówkach wiedzieli dwaj ludzie – jeden Polak i jeden Ukrainiec. Polak ostrzegał nas zawsze jak było jakieś niebezpieczeństwo”<sup>1793</sup>.

Danych personalnych kobiety, która udzieliła mu doraźnej pomocy nie podał w swojej relacji także Jeszajahu Feder. W trakcie transportu Żydów z Kołomyi do obozu zagłady w Bełżcu wyskoczył z wagonu w okolicach wsi Piadyki. Odnalazła go nieznana z imienia i nazwiska Polka. Jak wspominał w swoim świadectwie: „Polka powiedziała mi >>widocznie przeznaczono panu, żeby pan żył<< Dała mi ziemniaki [...] i gorący garnek mleka. Potem zapytała, jak może mi pomóc”. Prawdopodobnie na jego prośbę poszła poszukać jego najmłodszego brata, który zatrudniony był w jednym z towarowych składów. „[...] wróciła z niczym. Powiedziała, że nie ma odwagi wejść poprosić Żyda”. Jeszajahu Feder przenocował w jej ogrodzie. Nad ranem Polka ponownie przyniosła mu jedzenie. „[...] powiedziała mi, że w jej domu mieszka Niemiec i będzie wracał po pracy. Więc nie mogła mnie wpuścić do domu. Patrzyłem na nią jak na anioła. Wieczorem przyniosła mi białą opaskę [...]

---

<sup>1792</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 803, Relacja Munio Inslicht, 1945 r.

<sup>1793</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 338, Relacja Leona Gewandtera, 25 VI 1945 r.

i zaprowadziła mnie do grupy Żydów, którzy pracowali w pobliżu”. Następnie powrócił z nimi do kołomyjskiego getta, gdzie przebywała wówczas jego rodzina<sup>1794</sup>.

Także z jednego z transportów kołomyjskich Żydów do obozu zagłady w Bełżcu uciekła mająca wówczas kilkanaście lat Ruta Burat z d. Wermuth. Z pomocą swojej matki wyskoczyła z jadącego pociągu przez okienko lub wyrwę zrobioną przez uwięzionych w ścianie wagonu. Jak relacjonowała po kilkudziesięciu latach w nagrywanej z nią notacji, nie pamiętała momentu upadku, ani czasu tuż po nim. Ocknęła się sama w środku lasu, z dala od torów kolejowych. Okaleczona i naga zdołała dojść do pierwszego napotkanego domu. Zaryzykowała i weszła do wiejskiej chaty. Zastała w niej ukraińską rodzinę, która spożywała wspólnie śniadanie. Żydówka przyznała się gospodarzom, że uciekła z transportu i poprosiła ich w pierwszej kolejności o odzież, którą mogłaby się okryć. Jak wynika z jej świadectwa ukraińska rodzina zlitowała się nad nią. Ubrali ją w starą koszulę i nakarmili. Ponadto dostała od nich chleb jako prowiant. Gospodyni wskazała jej także drogę w kierunku Bukaczowiec, gdzie przebywać mieli jeszcze Żydzi<sup>1795</sup>. Autorka wspomnień nie знаła osób, które udzieliły jej symbolicznego wsparcia, tak więc w jej relacji pozostały one anonimowe. Jednakże również w przypadku osób jej znanych, które przewijają się w notacji, ograniczała się w wielu przypadkach wyłącznie do podania ich imion, co uniemożliwia pełną identyfikację osób udzielających jej wsparcia. Zgodnie z sugestią wspomnianej gospodyni Ruta udała się do Bukaczowców, gdzie w prowizorycznie urządzonej żydowskiej izbie chorych odnalazła raną matkę, która tuż po niej wyskoczyła z transportu. Przez pewien czas pozostały w miasteczku mieszkając wraz z miejscowymi Żydami. Wkrótce matka wysłała ją do rodzinnej Kołomyi w celu odzyskania zdeponowanych wśród różnych ludzi wartościowych przedmiotów. Gdy wróciła w okolice dawnego domu zauważyła ją znajoma kobieta. Jak wspominała Ruta: „Stałam pod tym naszym domem i się długo zastanawiałam czy wejść, czy nie wejść. Czy to bezpieczne [...] Zobaczyła mnie taka Paulina nasza, która chodziła do nas [gdy] było wielkie pranie, wielkie prasowanie, wielkie sprzątanie. To przychodziła do pomocy. I odciągnęła mnie stamtąd i powiedziała, że >>tutaj nie możesz być absolutnie, bo cię tu zaraz rozpoznają. Do domu też nie możesz, bo tam zrobili *Deutsches Haus* tam tylko

---

<sup>1794</sup> J. Feder, *We survived* [w:] *Memory Book of Kolomey*, red. S. Bickel, Nowy Jork 1957, [<https://www.jewishgen.org/yizkor/kolomyya/kol375.html> – dostęp 10 VI 2022 r.].

<sup>1795</sup> Ruta Wermuth minimalnie inaczej opisała te wydarzenia w swoich wydanych kilka lat później wspomnieniach. Relacjonowała w nich, że faktycznie trafiła do ukraińskiego gospodarstwa, natomiast nie weszła sama do domu tylko została zauważona na podwórzu przez gospodynię, która na jej prośbę udzieliła jej opisanego wsparcia. Na koniec kobieta powiedziała jej: „Nie możesz tu zostać. Zaraz powrócą nasi synowie. Nie jestem pewna, czy będzie się im podobało, że tu jesteś. Idź do miasteczka. Tam są jeszcze Żydzi. Oni na pewno ci pomogą”. R. Wermuth, *Spotkałam Ludzi. Historia o tragicznym początku i niezwykłym zakończeniu*, Poznań 2002, s. 15-16.

Frانيا mieszka, bo jest tam za dozorczynię<<<. Wspomniana Frania była przed wojną przypuszczalnie gospodynią i opiekunką w domu Wermuthów, u której w obliczu rozpoczętego procesu gettoizacji żydowska rodzina pozostawiła część swojego mienia. Paulina zabrała dziewczynkę do swojego domu na przedmieściach Kołomyi. Ruta pisała w swoich wspomnieniach: „Paulina wskazała mi kąt w sionce, gdzie za kretonową zasłonką znajdowało się coś w rodzaju spiżarni. >>Tu masz siedzieć i nawet nie pisnąć, cokolwiek by się działo. Nikt nie może się nawet domyślić, że tam jesteś. Ja tymczasem skontaktuję się z Franią i razem zastanowimy się, co robić dalej<<. Przyniosła mi kubek gorącego mleka, grubą pajdę świeżego chleba i stary koc, z którego umościłam sobie siedzisko-legowisko. Zamknęła drzwi chaty z zewnątrz na kłódkę i poszła”<sup>1796</sup>. Po pewnym czasie przyprowadziła Franię. Nazwiska obu kobiet pojawiających się w jej świadectwie pozostają nieznane. Jak podkreśliła Ruta: „W odróżnieniu od wielu innych osób, u których były nasze rzeczy Frania okazała się bardzo porządną kobietą”<sup>1797</sup>. U wspomnianej Pauliny Ruta spędziła cztery dni. W tym czasie Frania spieniężyła zdeponowane przedmioty i przekazała dziewczynce zdobyte pieniądze. Przebrała ją także za chłopkę, aby mogła powrócić do matki nie rzucając się w oczy. Zaszyla w jej sukience pozostałe kosztowności, kilkadziesiąt dolarów oraz złoty zegarek jej ojca. Przekazała jej także książeczkę do nabożeństwa, różaniec i krzyżyk na szyję. Przed opuszczeniem domu kazała jej nauczyć się na pamięć kilku modlitw. Podkreśliła jednocześnie, że „w żadnym wypadku nie wolno mi do niej [więcej] przychodzić”<sup>1798</sup>. Ruta wiele lat po wojnie dowiedziała się, że stanowczość kobiety wynikała zapewne z faktu, iż Polka ukrywała wówczas w swoim domu inną Żydówkę Julę (nazwisko nieznane) i jej młodszego brata. Jak wynika z listu skierowanego przez Julę do Ruty, którego treść została opublikowana w przywoływanych wspomnieniach, Julia wraz ze swoim bratem trafiła do Polki tuż po akcji deportacyjnej Żydów z kołomyjskiego getta jesienią 1942 r. Początkowo rodzeństwo ukrywało się wraz z innymi osobami w bunkrze wybudowanym na terenie getta. W obliczu podpalenia przez Niemców części jego zabudowań, zdecydowali się opuścić dzielnicę żydowską. Julia była sympatią brata Ruty Pawła, który zginął w trakcie jednej z antyżydowskich akcji. Przed śmiercią powiedział jej, aby w przypadku znalezienia się w sytuacji bez wyjścia zwróciła się do wspomnianej Frani. Polka zdecydowała się ich przyjąć. Żydowskie rodzeństwo przez dwadzieścia miesięcy ukrywało się w jej domu schowane w szafie w niewielkiej spiżarence. Jak wspomniano wyżej kobieta mieszkała

---

<sup>1796</sup> Cyt. za: *Ibidem*, s. 27.

<sup>1797</sup> Cyt. za: USC Shoah Foundation, nr 20567, Notacja Ruty Burak, 6 IX 1996 r.

<sup>1798</sup> *Ibidem*; R. Wermuth, *Spotkałam Ludzi...*, s. 36-37.

i pracowała w kamienicy po części przekształconej przez Niemców na swego rodzaju kasyno oficerskie. Z jednej strony naturalnie zwiększało to zagrożenie związane z ukrywaniem Żydów, z drugiej umożliwiło Polsce otrzymanie większych przydziałów żywnościowych i zdobycie produktów, które następnie zbywała na czarnym rynku, dzięki czemu utrzymywała swoich podopiecznych. W przywołanym liście Żydówka pisała: „Musiałyśmy być bardzo ostrożne [wraz z Franią – przy. T.G.]. Ale udało się. Jak to mówią, najciemniej jest po latarni. Może właśnie to, że w tym domu znajdowało się niemieckie kasyno, stawiało go poza wszelkimi podejrzeniami?”. Po wojnie, mimo próby utrzymywania kontaktu, Jula otrzymała tylko jedną odpowiedź na list kierowany do swojej wybawczynie. Polka napisała m.in., że pobrała się z Ukraińcem „I prosiła, aby się z nią nie kontaktować. Ponieważ nie chce, aby on się dowiedział, że pomagała Żydom”<sup>1799</sup>.

Nazwisk osób udzielających pomocy nie odnajdziemy także we wspomnieniach pochodzącej z Kołomyi Edith (Inci) Glasberg z d. Hausmann. W swoim świadectwie podkreśliła jedynie, że po ucieczce z getta „dzięki kilku dobrym Polakom, którzy narażali siebie i swoje rodziny, przeżyłam przy odrobinie szczęścia”<sup>1800</sup>.

Nazwisk osób zaangażowanych w udzielanie mu pomocy nie wyjawiał także Jakub Gutstein. W notacji nagranej w 1996 r. szczegółowo opisał okoliczności udzielenia mu czasowego schronienia przez ukraińskich chłopów ze wsi Czarnołożce zlokalizowanej w przedwojennym powiecie tłumackim. Pracując w *Rohstofffassung* w Stanisławowie miał znaczną swobodę w poruszaniu się pomiędzy okolicznymi wsiami, dzięki czemu zdołał zorganizować u jednego z Ukraińców imieniem Mikołaj schronienie dla swojej żony Reginy. Jak podkreślił w zamian za jej ukrycie przewiózł do wspomnianego chłopca „bardzo dużo rzeczy”. Jego żona przebywała u niego przez około miesiąc. Pewnego dnia, gdy Jakub odwiedził małżonkę, ta zdołała przekonać go, aby zabrał ją na jeden dzień do stanisławowskiego getta. Żydówka chciała się zobaczyć ze swoim uwięzionym tam bratem. Małżonkowie umówili się, że następnego dnia rano Regina opuści dzielnicę żydowską wraz z grupą opuszczających getto robotników i spotka się z mężem. Tego dnia Niemcy przeprowadzili jednak akcję w getcie i Regina nie pojawiła się w ustalonym miejscu. Mając nadzieję, że jakimś sposobem udało jej się uniknąć zagrożenia i powrócić do dotychczasowego miejsca schronienia Jakub postanowił powrócić do wspomnianej wsi oddalonej o około dziesięć kilometrów od byłej stolicy województwa. Nie odnalazł tam jednak żony, która zapewne zginęła z rąk Niemców. W drodze towarzyszył mu jego nieznany

---

<sup>1799</sup> Cyt. za: R. Wermuth, *Spotkałam Ludzi...*, s. 225.

<sup>1800</sup> Cyt. za: *Kolomyia Forever*, red. A. Suchman, Bnei Brak 2004, s. 97.



z imienia i nazwiska żydowski kolega, który uciekł z *Rohstofffassung*. Chłop u którego przebywała wcześniej Regina Gutstein zorganizował dla uciekinierów schronienie w stogu siana. Mężczyźni spędzili w nim około tydzień. Przez ten czas mężczyzna przynosił im żywność. Pewnego dnia przyszedł do ich schronu i powiedział: „Na wsi mówią, że ty jesteś u mnie. Będziesz musiał uciekać stąd ponieważ nie chcę, abyś został u mnie zabity”. Jakub Gutstein przypomniał sobie, że w tej samej wsi mieszka jeszcze jeden znajomy chłop. W związku z faktem, że jego towarzysz nie był w stanie chodzić o własnych siłach poprosił Mikołaja, aby zawiózł ich do wspomnianego rolnika. W tym przypadku Gutstein także nie podał danych personalnych mężczyzny. Uciekinierzy spędzili w jego gospodarstwie pięć dni. Po tym czasie Ukraińiec zawołał ich i kazał uciekać. Żydzi zdecydowali się powrócić do Stanisławowa. Po drodze jednak jadąc zaprzęgiem konnym doznali wypadku. Powożony przez nich wóz zjechał do skarpy i ugrzązł w błocie. Nie mając wyboru postanowili ponownie wrócić do wspomnianego Mikołaja. Ten znów udzielił im czasowego schronienia. Po około dziesięciu dniach Jakub Gutstein za pięć tysięcy złotych odkupił od chłopca konia i powrócił do Stanisławowa, gdzie ponownie został przyjęty do przedsiębiorstwa zbierającego surowce wtórne<sup>1801</sup>.

Personalalia ratujących nie pojawiają się w relacji Elżbiety Rapaport ze Stryja. W swoim świadectwie wspominała: „Z getta wyprowadziła mnie i mamusię jakaś Polka przez dziurę w płocie. Ulokowała nas u jakichś chłopów na wsi [...] nie pamiętam jak się nazywała”<sup>1802</sup>. Z kolei Paul Schmelzer po ucieczce z kołomyjskiego getta przez trzy i pół miesiąca ukrywał się u chłopca, któremu pomagał pracując na gospodarstwie. W trakcie nagrania notacji również nie zdradził jego tożsamości<sup>1803</sup>. Podobnie Mundek Kramer w trakcie likwidacji getta w Kałuszu w grupie pięciu Żydów przebywał w jednej z okolicznych wsi ukryty u chłopów, którzy pozostają nieznanymi z imienia i nazwiska<sup>1804</sup>. Rachela Kahan z Będzina, która w momencie wybuchu wojny postanowiła wyjechać do swojej siostry mieszkającej w Kołomyi, przeżyła wraz z rodziną jedną z antyżydowskich akcji przeprowadzonych w mieście dzięki pomocy znajomych Polaków, którzy udzielili im schronienia<sup>1805</sup>. Przepuszczalnie nie poznamy już nigdy ich nazwisk. Z kolei Lusja Grossman

---

<sup>1801</sup> USC Shoah Foundation, nr 20642, Notacja Jakuba Gutsteina, 27 IX 1996 r.

<sup>1802</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 4002, Relacja Elżbiety Rapaport, 14 VII 1948 r.

<sup>1803</sup> Notacja Paul Schmelzer, 10 II 1988, <https://collections.ushmm.org/search/catalog/irn504878> – dostęp 30.12.2020.

<sup>1804</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 4928, Relacja Mudnka Kramera, 20 V 1945 r.

<sup>1805</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 706, Relacja Racheli Kahan, 1945 r.

w swojej relacji wspomniała o nieznannej z imienia i nazwiska „aryjce”, która wyprowadziła ją ze stryjskiego getta<sup>1806</sup>.

Christine Winecki (urodzona jako Irena Stela Winder) w notacji nagranej w 1996 r. opisała okoliczności opuszczenia przez siebie Stanisławowa tuż przed utworzeniem dzielnicy żydowskiej w grudniu 1940 r. Podkreśliła, że mając zaledwie dwanaście lat została wywieziona z miasta dorożką przez młodego Ukraińca, który towarzyszył jej następnie w podróży pociągiem do Lwowa. W stolicy dystryktu mieszkała wówczas jej rodzina od strony ojca. Jak się wydaje transport został zaaranżowany przez jej macochę, która po śmierci ojca Christine starała się zapewnić jej schronienie. Żydówka w trakcie nagrania nie podała danych personalnych Ukraińca<sup>1807</sup>.

Nazwiska mężczyzny, który udzielił jej krótkotrwałej pomocy nie zapamiętała Irene O’Ryan (urodzona jako Irena Kreisberg). Jak wynika z notacji nagranej z nią w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku, po opuszczeniu getta w Stanisławowie przebywała u młodego Polaka. Zapamiętała jedynie, że miał na imię Ksawery. Po trzech lub czterech dniach mężczyzna odmówił jej jednak dalszego schronienia, ale zaproponował wyjazd do Lwowa lub Krakowa oraz zaoferował zakup biletu. Ostatecznie Żydówka zdecydowała się wyjechać do Lwowa<sup>1808</sup>.

Z oczywistych przyczyn anonimowość osób udzielających pomocy, zwłaszcza krótkotrwałej, częściej pojawia się w zeznaniach osób, które okupację pamiętają z perspektywy małych dzieci. W wielu przypadkach mogli oni nie znać personaliów osób, które udzielały im, lub ich krewnym, wsparcia. Urodzona w 1936 r. Heda Stolz relacjonowała po wojnie jak w trakcie antyżydowskich akcji przeprowadzanych przez Niemców w stryjskim getcie ukrywając się wraz z krewnymi w urządzonym przez nich bunkrze mogła liczyć na pomoc „pewnej Polki”, która przynosiła jej rodzinie żywność zakupioną za ich pieniądze. Jak wspomniała opisując wydarzenia z 1943 r.: „Na prośbę tatusia przyszła ta Polka i zabrała mnie i jeszcze jedną dziewczynkę, na rękach zaniósł nas do mieszkania”<sup>1809</sup>.

Anonimowa pozostanie także kobieta udzielająca schronienia urodzonemu w 1939 r. w Kołomyi Jurkowi Sucherowi. Ocalony Żyd w swojej relacji złożonej w 1960 r., w której mógł opierać się wyłącznie na informacjach przekazanych mu przez jego krewnych, wspomina, że jego rodzice w 1942 r. zdecydowali się oddać go pod opiekę nieznannej

---

<sup>1806</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 2194, Relacja Lusi Grossman, 17 II 1947 r.

<sup>1807</sup> USHMM, sygn. RG-50.407.0182, Notacja Christine Winecki, 11 XII 1996 r.

<sup>1808</sup> USHMM, sygn. RG-50.477.0348, Notacja Irene O’Ryan, 4 IV 1994 r.

<sup>1809</sup> w tym samym dniu do mieszkania Poli przyszła także jej matka z wujkiem oraz matka wspomnianej dziewczynki. Żydzi przebywali u niej przez szesnaście miesięcy do wkroczenia do miasta Armii Czerwonej. AŻIH, zespół 301, sygn. 3700, Relacja Hedy Stolz, 26 IV 1948 r.

z imienia i nazwiska Polki, u której przebywał do zakończenia wojny. Nie zachował jednak żadnych wspomnień z tego okresu<sup>1810</sup>.

Najprawdopodobniej na wspomnieniach swojej rodziny bazowała także urodzona w marcu 1941 r. w Stryju Zahava (Golda) Rendler z d. Feuerberg. W trakcie notacji nagranej z nią w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku opisała pomoc, którą jej rodzinie świadczył mężczyzna imieniem Staszek. Żydówka nie знаła jednak jego nazwiska. Przed wojną pracował on dla jej ojca Mendla Fauerberga. Przez okres dziewięciu miesięcy jej rodzina ukrywała się w jednym z bunkrów. Mężczyzna dwa do trzech razy w tygodniu przynosił im jedzenie. Jak wynika z jej świadectwa miał nie pobierać z tego tytułu żadnego wynagrodzenia, a jedynie otrzymywał pieniądze przeznaczone na zakup żywności. Po pewnym czasie zorganizował dla niej dokumenty i zaprowadził ją do nieznannej jej kobiety mieszkającej w Stryju lub najbliższych okolicach. Ta w zamian za biżuterię i złote monety, które otrzymała od rodziców żydowskiej dziewczynki, umieściła ją w jednym z klasztorów we Lwowie<sup>1811</sup>.

Na zaplanowaną akcję ucieczki z dzielnicy żydowskiej, w której zaangażowana była prawdopodobnie także anonimowa kobieta, zwrócił uwagę w swoich wspomnieniach Robert Geminder (rocznik 1935). Wraz z bratem wydostali się ze stanisławowskiego getta przy pomocy żydowskich przyjaciółek ich matki. Kobiety wychodząc do pracy poza dzielnicę żydowską wyprowadziły braci pod płaszcami, a następnie odprowadziły do miejsca w którym były zatrudnione. Zostali oni ukryci w jednej z szaf. Tam przeczekali do wieczora, do czasu, gdy dołączyła do nich ich matka, która także była zatrudniona w tym miejscu. Zgodnie z powziętym planem nie powróciła po zakończonej pracy wraz z pozostałymi robotnicami do dzielnicy żydowskiej lecz dołączyła do synów. Wkrótce do ukrywających się na terenie zakładu przyszła nieznana z imienia i nazwiska kobieta, która przekazała im fałszywe dokumenty, dzięki którym mogli później pod przybranym nazwiskiem wyjechać do Warszawy<sup>1812</sup>.

---

<sup>1810</sup> Po wojnie od kobiety odebrał go nieznanemu mu mężczyźnie nazwiskiem Tilinger, z którym wyjechał w granice powojennej Polski i został przez niego przekazany do Żydowskiego Domu Dziecka w Chorzowie. AYV, zespół O.3, sygn. 1864, Relacja Juliana Jurka Suchera, 16 II 1960 r.

<sup>1811</sup> USC Shoah Foundation, nr 16321, Notacja Zahawy Rendler, 17 VI 1996 r.

<sup>1812</sup> USC Shoah Foundation, nr 7157, Notacja Roberta Gemindera, 3 VIII 1995 r.; R. Geminder, *Wandering Jews*. [w:] *March of the Living. Our Stories*, red. J. Berlfein Burns, Los Angeles 2014, s. 110. Matka Roberta – Bertha (Bertl) Geminder-Brotfeld w swoich wspomnieniach w formie wywiadu z nią opublikowanych w 1990 r. doprecyzowała, że kobieta była volksdeutschką i to nie ona przyszła do miejsca ich schronienia, ale przysłała swojego męża, który zaprowadził ich do jej mieszkania, z którego jeszcze tego samego dnia lub następnego wyruszyli w podróż do Warszawy. Za: *Bertl a Story of a Unique Holocaust Survival*, oprac. E. Geminder, Los Angeles 1990, s. 62.

W Archiwum Muzeum Bojowników Getta odnajdziemy szczerą relację urodzonego w 1937 r. Leona Zangera z Nadwórnej<sup>1813</sup>. W okresie okupacji niemieckiej jako kilkuletni chłopiec ukrywał się wśród chrześcijan. Na podstawie zachowanego świadectwa nie sposób jednak ustalić danych personalnych osób pojawiających się w jego wspomnieniach. Pisał: „Przez dziurę w płocie [getta – przy. T.G.] zabrała mnie jedna pani K.[nazwisko nieczytelne] do siebie. Byłem u nie[j] dwa dni, potem zawiozła mnie do Stanisławowa do drugiej pani. U niej przebywałem na stryszku dwa lata. Powiedzieli mi to później bo ja nie orientowałem się w czasie”<sup>1814</sup>.

Podczas akcji likwidacyjnej w kołomyjskim getcie urodzona w 1933 r. Ewa Vogel wraz z członkami swojej rodziny przebywała w bunkrze na terenie dzielnicy żydowskiej. Po tygodniu Żydzi zdecydowali się opuścić dotychczasowe schronienie i udali się do jednego chłopca, który ich przyjął. W swoim świadectwie Vogel nie podała jednak jego danych personalnych, które umożliwiłyby identyfikację mężczyzny. Opisując okres ukrycia wspomniała: „Pierwszy miesiąc u chłopca było nam ciężko, siedzieliśmy u niego w mieszkaniu. Wujek wykopał schronisko dla nas pod stodołą i tak przezimowaliśmy ale jeden kuzyn umarł z głodu. Wujek [...] wyszedł pożyczyć pieniądze i więcej nie wrócił. W lecie kuzynka zachorowała na gripę, ale wyzdrowiała. Ciocia się przeziębila bo nakryła kuzynkę swoim paltem. Tak siedem miesięcy chorowała i umarła. Zostaliśmy ja siostra, dwie kuzynki i matka. Razem z nami było jeszcze schowanych dziesięciu Żydów. [...] Kilka miesięcy przed wyzwoleniem chłopca się znudziło to wszystko. Czasami gdy był w złym humorze to mówił nam >>Koły [Kiedy] przyjdzie na was śmierć<sup>1815</sup><< [...] Trzy miesiące przed wyzwoleniem chłopca u którego byliśmy został aresztowany. [...] Przeszło wszystko w porządku [...] gospodarz został wyzwolony z więzienia”<sup>1816</sup>. Brak informacji o przyczynie jego zatrzymania.

Z kolei Władysław Siekierka, który w okresie okupacji mając kilka lat ukrywał się wraz z matką i młodszym bratem we wsiach w okolicy Stanisławowa, w 1948 r. zeznał: „Ukryliśmy się u naszej znajomej Polki, gdzie spędziliśmy noc. Rano kazali nam iść dalej i poszliśmy. [...] Nikt nas nie chciał wpuścić nawet do stodoły. [...] Później matka zaprowadziła nas do znajomego chłopca. [...] To był dobry człowiek, ulitował się nad nami

---

<sup>1813</sup> Relacja urywa się w pół zdania w momencie opisywania warunków schronienia.

<sup>1814</sup> Archiwum Muzeum Bojowników Getta (dalej: AMBG), Kolekcja Benjamina Tene, sygn. 2446, Świadectwo Leona Zangera, [b.d.], k. 2; Baza ocalałych i ofiar Holocaustu opracowana przez United States Holocaust Memorial Museum, [[https://www.ushmm.org/online/hsv/person\\_view.php?PersonId=4330565](https://www.ushmm.org/online/hsv/person_view.php?PersonId=4330565) – dostęp 25 VII 2022 r.].

<sup>1815</sup> Odczyt zdania niepewny.

<sup>1816</sup> Cyt. za: AMBG, sygn. 5166, Życiorys Ewy Vogel, [b.d.].

i nas przyjął. Z początku siedzieliśmy na górze nad mieszkaniem, ale to miejsce było zbyt ryzykowne, więc przenieśliśmy się nad oborę”<sup>1817</sup>. Z kolei urodzona w 1937 r. Mira Ledowski-Krum z Tłumacza zapamiętała, że udało jej się wraz z rodziną (ojcem, matką Adelą oraz bratem matki Lonkiem) uciec z miasta dzięki pomocy polskiego rolnika, którego nazywano „Niedźwiedź”<sup>1818</sup>. Nie wiadomo czy było to nazwisko mężczyzny, czy forma pseudonimu.

Jak się wydaje również urodzona w 1936 r. Renne Schiller (Rena Koch) nie znała danych personalnych osób, które udzieliły jej pomocy. W swojej relacji złożonej już w XXI wieku wspomina jedynie, że na czas trwania trzeciej antyżydowskiej akcji przeprowadzonej przez Niemców w Horodence we wrześniu 1942 r. jej ojciec zorganizował dla niej, jej starszego brata i matki schronienie u chrześcijańskiej rodziny. Sam zgłosił się do zarządzanej przez Niemców rejestracji i przypuszczalnie został zamordowany. Żydowska rodzina przebywała do zakończenia trzydniowej akcji w stodole, a następnie opuściła schronienie i udała się do dotychczasowego miejsca zamieszkania. Po pewnym czasie opuściła miasto i ukrywała się w pobliskim lesie. Dołączyły do nich w tamtym okresie także ciotka i babka relacjonistki. Wówczas miał miejsce przypadek incydentalnej pomocy, której udzielił im młody uczeń. Renne Schiller w swoich wspomnieniach także i w tym przypadku nie podała jego danych personalnych. Podkreśliła jednak, że chłopiec znał jej matkę. Pomógł uciekinierom przedostać się przez Dniestr, odprowadzając ich do miejscowości Potok Złoty zlokalizowanej na terenie przedwojennego województwa tarnopolskiego<sup>1819</sup>.

W aktach personalnych dzieci przebywających po wojnie w domach dziecka (będących częścią spuścizny po Wydziale Oświaty CKŻwP) odnajdziemy wzmiankę o tym, że urodzona w 1935 r. Brita Milberg po śmierci rodziców w stanisławowskim getcie schroniła się u przedwojennej służącej jej rodziny. Przebywała u niej około dwóch lat, funkcjonując częściowo w ukryciu. Brak jednak bliższych szczegółów dotyczących okoliczności udzielenia jej schronienia. W tym przypadku materiał źródłowy także uniemożliwia ustalenie danych personalnych wspomnianej służącej<sup>1820</sup>.

Anonimowymi pozostanie także prawdopodobnie większość osób udzielających pomocy Żydom ukrywającym się w lasach. W żydowskich świadectwach często nie pojawiają się ich nazwiska. Świadkowie ograniczają się jedynie do wzmianek o wsparciu miejscowych

---

<sup>1817</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 3681, Relacja Władysława Siekierki, 3 III 1948 r.

<sup>1818</sup> M. Grądzka-Rejak, *Historia pomocy – rodzina Działoszyńskich* [<https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/historia-pomocy-rodzina-dzialoszynskich> – dostęp 28 IV 2022 r.]

<sup>1819</sup> USHMM, sygn. RG-50.030.0556, Relacja Renne Schiller, 9 XI 2008.

<sup>1820</sup> AŻIH, zespół 303 IX, Wydział Oświaty CKŻwP, sygn. 86, Kartoteka imienna dzieci przebywających w domu dziecka, kwestionariusz Brity Milberg, [b.d.], k. 495.

gospodarzy, chłopów, czy przychylności ze strony okolicznych mieszkańców. Dla przykładu ukrywający się w lasach w okolicy miejscowości Żabie na terenie przedwojennego powiatu kosowskiego Ire Sztajgman z Kosowa przez dłuższy czas wspierany był przez pewnego miejscowego Hucuła, który codziennie przynosił mu do lasu żywność. W swojej relacji nie zdradził jednak jego personaliów<sup>1821</sup>. Również Morrsi (Moshe) Hubschmann nie podał, lub nie znał nazwiska mężczyzny, który opiekował się nim i jego siostrą, gdy po ucieczce ze Stanisławowa ukrywali się w lasach. Na uwagę zasługuje fakt, że jak wynika z jego świadectwa uciekinierzy posiadali bardzo ograniczone środki finansowe, za które mężczyzna kupował dla nich jedzenie „nie zarabiając na tym”. Osobiście przychodził do lasu dostarczając im żywność lub Żydzi sami podchodzili w pobliże jego gospodarstwa, gdzie odbierali prowiant<sup>1822</sup>.

Czasem wspomnienia są na tyle nieprecyzyjne, że mimo starań nie sposób ustalić personaliów wymienionych w nich osób. Dla przykładu Markus Willbach wzmiankował o polskim księdzu z wioski w pobliżu Ottyni, który udzielił schronienia grupie Żydów deportowanych z Węgier<sup>1823</sup>.

Problem anonimowości osób udzielających pomocy pojawia się także w sytuacji, gdy osoba obdarzona wsparciem nie przeżyła okupacji, a informacja o niej pojawia się wyłącznie w świadectwie osób trzecich. Jak wynika z dokumentacji Sądu Grodzkiego w Bielsku, który prowadził sprawę o uznanie za zmarłych członków żydowskiej rodziny Zuckerkandel, urodzona w 1939 r. Sulamit Zuckerkandel została przez rodziców oddana na wychowanie nieznannej z imienia i nazwiska akuszerce ze Stanisławowa. Prawdopodobnie w styczniu 1942 r. na skutek donosu milicja ukraińska odnalazła dziecko i przekazała je Niemcom. Brak informacji o dalszych losach dziewczynki oraz opiekującej się nią kobiety<sup>1824</sup>.

---

<sup>1821</sup> AŻIH, zespół 301, sygn. 2186, Relacja Ire Sztajgmana, 22 XII 1946 r.

<sup>1822</sup> USC Shoah Foundation, nr 21425, Notacja Morrisa Hubschmana, 31 X 1996 r.

<sup>1823</sup> M. Willbach, *Skupisko żydowskie w Obertynie...*, s. 116.

<sup>1824</sup> AIPN Ka, Akta śledztwa 72/2013/Zn, Postanowienie Sądu Grodzkiego w Bielsku o uznanie za zmarłą m.in. Sulamit Zuckerkandel, 21 X 1946 r., k. 85.

## Zakończenie

Rozpoczęcie wojny niemiecko–sowieckiej 22 czerwca 1941 r. zapoczątkowało proces eksterminacji społeczności żydowskiej na Kresach Południowo-Wschodnich II RP okupowanych od września 1939 r. przez ZSRS. W ramach trwającej od wiosny 1942 r. tzw. Akcji Reinhard Niemcy zintensyfikowali ten zbrodniczy proceder mordując większość żydowskich mieszkańców regionu, co doprowadziło do upadku rozwijającej się na tych terenach przez stulecia społeczności żydowskiej. Niektórzy jej przedstawiciele, aby przetrwać, zmuszeni byli szukać pomocy u miejscowej ludności, która także dotkliwie, chociaż na dalece mniejszą skalę, odczuwała skutki bezwzględnej polityki władz okupacyjnych.

Na podstawie przeprowadzonych przez autora badań należy jednoznacznie stwierdzić, że ludność nieżydowska w okresie okupacji niemieckiej na obszarze byłego województwa stanisławowskiego, podobnie jak to miało miejsce na terenie całego okupowanego kraju, w zdecydowanej większości zachowywała się biernie w obliczu Zagłady społeczności żydowskiej. Często pomimo wyraźnego współczucia nie zdecydowano się na podjęcie żadnych działań ukierunkowanych na poprawę jej losu lub miały one charakter wyłącznie doraźny, który w niewielkim stopniu zwiększał szanse Żydów na przeżycie. Na ten stan rzeczy wpływ miało wiele złożonych czynników. Najważniejsze związane były z charakterem niemieckiej okupacji. W tym przede wszystkim okupacyjnym systemem prawnym penalizującym wszelkie próby pomocy udzielanej Żydom. Wszelkie przejawy wsparcia groziły karą śmierci. Dlatego też nie można analizować kwestii pomocy niesionej Żydom, czy szerzej stosunków narodowościowych panujących na omawianym terenie w czasie drugiej wojny światowej, w oderwaniu od realiów okupacyjnych. Z jednej strony poddana szybko postępującej akcji eksterminacyjnej ludność żydowska została przez Niemców wyalienowana, odseparowana oraz odhumanizowana, co niewątpliwie nie służyło wytworzeniu swoistej wspólnoty losu z prześladowaną ludnością żydowską. Z drugiej strony ludność nieżydowska poddana terrorowi, ekonomicznej eksploatacji i zastraszeniu przez obowiązujące wówczas ustawodawstwo nie była skłonna podejmować akcji pomocowych na szeroką skalę. W momencie, w którym dochodziło do konfrontacji z osobami poszukującymi ratunku nie bez znaczenia były także wcześniejsze zaszłości – zarówno te przedwojenne, jak i skryzalizowane w czasach rządów sowieckich – wzmacniające obustronną nieufność. Skrajnie trudne warunki okupacyjne i położenie ludności żydowskiej stwarzały także grunt do ujawnienia się postaw negatywnych, które na omawianym terenie dotyczyły jednak przede

wszystkim ludności ukraińskiej. Wskazuje to na wieloaspektowość stosunków Żydów z przedstawicielami innych narodowości w okresie okupacji niemieckiej. W relacjach, obok informacji o postawach chwalebnych, godnych upamiętniania, pojawiają się bowiem także te mówiące o licznych rabunkach mienia żydowskiego oraz innych zachowaniach, w tym także o charakterze zbrodniczym. Temat ten czeka jednak w dalszym ciągu na naukowe opracowanie.

Znalazła się jednak grupa osób, która wbrew wskazanym powyżej ogromnym trudnościom, a niejednokrotnie na przekór nim, zaangażowała się w pomoc ludności żydowskiej. Warto podkreślić, że świadczenie pomocy było jednym z najbardziej ryzykownych rodzajów zachowań przeciwstawiających się narzuconej przez okupanta polityce izolacji przeznaczonej do Zagłady grupy mieszkańców regionu. Mogło ono skutkować daleko idącymi konsekwencjami, z karą śmierci włącznie.

Jednym z podstawowych celów badawczych, które postawił przed sobą autor niniejszej dysertacji było ustalenie skali i zasięgu tego zjawiska. Zadanie to okazało się jednak niewykonalne w pełni między innymi w związku z charakterem materiału źródłowego wytworzonego w dużej części przez ocalonych, którzy stanowili jednak jedynie niewielki odsetek żydowskich mieszkańców badanego województwa. Cała reszta nie miała możliwości poświadczyć o ewentualnych faktach udzielania im wsparcia ze strony ludności nieżydowskiej. Oczywistym jest, że to właśnie osoby, którym udało się przeżyć, w zdecydowanej większości były odbiorcami akcji pomocowych. Częstokroć to właśnie aktywne obranie jednej ze strategii przetrwania zwiększało wymiernie szanse na przeżycie i w związku z tym w gronie ofiar Zagłady przypadków obiorców różnego rodzaju pomocy proporcjonalnie było z pewnością mniej. Nie ulega jednak wątpliwości, że pewna część historii zapewne nigdy nie ujrzy światła dziennego, gdyż zniknęła wraz z zamordowanymi ludźmi. Nie można zapominać także o tym, że działalność pomocowa była przez osoby w nią zaangażowane utrzymywana w ścisłej tajemnicy przez cały okres okupacji, a nierzadko także po zakończeniu wojny, co tylko utrudnia ustalenie jej rozmiarów. Istotnym problemem w ustaleniu jej skali okazała się także stosunkowo duża anonimowość przypadków. Z różnych powodów – przeważnie nieznamości lub niechęci – część ocalonych wspominających w swoich relacjach o faktach takich postaw nie zdradzało danych personalnych osób, które udzielały im wsparcia. Należy podkreślić, że tylko i wyłącznie zidentyfikowane przynajmniej z nazwiska osoby, były dla autora podstawą do ustalenia liczby osób świadczących pomoc Żydom. W związku z czym historyk musi pogodzić się z tym, że ustalenie dokładnej liczby



osób czynnie w nią zaangażowanych znajduje się prawdopodobnie poza sferą naukowego poznania.

Niemniej jednak w toku prowadzonych badań udało się chociaż przybliżyć skalę udzielanego wsparcia. Autor niniejszej dysertacji ustalił z nazwiska 830 osoby zaangażowane w różne formy pomocy udzielanej Żydom na terenie byłego województwa stanisławowskiego. Liczbę tę należy jednak traktować wyłącznie jako dolną granicę skali zjawiska. Wśród nich wspomnianym wielokrotnie medalem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata odznaczonych zostało przez Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu Yad Vashem w Jerozolimie 248 osób, których terenem działalności pomocowej było omawiane województwo. Stanowią oni więc niecałe 30 proc. wszystkich ustalonych przez autora przypadków. Jest to o tyle istotne, gdyż w dyskursie, przede wszystkim publicystycznym, często skala pomocy świadczonej przez ludność nieżydowską ogranicza się do liczby osób uhonorowanych tym wyróżnieniem. Jak pokazują powyższe liczby, w rzeczywistości jest wyraźnie większa.

Najwięcej przypadków pomocy odnotowano w najliczniej zamieszkałych przez ludność żydowską powiatach – stryjskim, kołomyjskim oraz stanisławowskim. Ponadto w powiatach o stosunkowo wyższym odsetku ludności wyznania rzymskokatolickiego, tak więc poza wspomnianymi także w: tłumackim, horodeńskim i rohatyńskim. Jednoznacznie wskazuje to, że jej częstotliwość skorelowana była z liczebnością Polaków na danym terenie. Nie ulega wątpliwości, że pomocy Żydom chętniej udzielały osoby narodowości polskiej, stanowiący zdecydowaną większość spośród osób zaangażowanych w ratownictwo (ponad 64 proc. wszystkich przypadków – 532 ustalonych z nazwiska Polaków), pomimo, że stanowili ewidentną mniejszość społeczności badanego województwa (niecałe 17 proc.). Osób narodowości ukraińskiej udzielających pomocy ustalono 223, co stanowi 26,87 proc. przypadków. Warto jednak przypomnieć, że w latach trzydziestych XX wieku ludność wyznania greckokatolickiego stanowiła blisko 73 proc. mieszkańców omawianego województwa. Zestawienie to potwierdza postawioną we wstępie hipotezę badawczą, że to właśnie Polacy stanowią zdecydowaną większość osób wspierających potrzebujących i zagrożeni Żydzi zdecydowanie częściej zgłaszali się z prośbą o pomoc do ludności polskiej. Wpływało na to niewątpliwie wiele czynników, przede wszystkim dwa z nich wydają się być najważniejsze. Po pierwsze, w okresie międzywojennym ludność żydowska utrzymywała bliższe kontakty z Polakami i w dalece większym stopniu asymilowała się właśnie z nimi, niż z Ukraińcami, podlegając tym samym procesom polonizacyjnym. Ludność polska będąca na Kresach Południowo-Wschodnich w stałym zagrożeniu ze strony okupantów, a także

agresywnego ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego, w dużo większym stopniu, zachowując rzecz jasna wszelkie proporcje, odczuwała poczucie swoistego solidaryzmu z losami ludności żydowskiej. Drugą przyczyną była wyraźna wrogość wobec Żydów ze strony środowisk ukraińskich nacjonalistów, co przekładało się na postawy mieszkańców ukraińskiej wsi i wzbudzało uzasadniony strach i nieufność ze strony osób potrzebujących pomocy. Większość Żydów obawiała się zwracać z jakąkolwiek prośbą do Ukraińców, zwłaszcza osób wcześniej im nieznanym, z którymi nie wiązały ich żadne więzi.

Charakterystycznym dla omawianego obszaru jest fakt, że większość wypadków udzielania wsparcia miało miejsce w ośrodkach miejskich i małomiasteczkowych, a nie na wsi. To także związane jest niewątpliwie z ukraińskim charakterem kresowych osad wiejskich. Przypadki pomocy odnotowano w przynajmniej 131 miejscowościach przedwojennego województwa stanisławowskiego, w tym w niemal wszystkich miastach poddanego analizie województwa (24 z 27) i w blisko połowie miasteczek (11 z 23).

Próbując uchwycić, w jakich okolicznościach udzielano wsparcia Żydom należy zauważyć, że częstotliwość szukania pomocy i jej oferowania związana była bezpośrednio z dynamiką niemieckich represji wobec nich. Najwięcej ucieczek z dzielnic żydowskich, które w dużej ilości przypadków skutkowały krótszym lub dłuższym ukrywaniem się u ludności nieżydowskiej, miała miejsce w czasie przeprowadzania przez Niemców antyżydowskich akcji oraz intensyfikowania przez nich procesu Zagłady – deportacji do obozów Zagłady oraz likwidacji dzielnic żydowskich. Dlatego też na czas tych wydarzeń przypada najwięcej przypadków zainicjowania procesu ukrywania się wśród ludności chrześcijańskiej.

Duże znaczenie miała także zasygnalizowana już kwestia przyjęcia przez Żydów aktywnej postawy w poszukiwaniu pomocy. Z wielu powodów nie było to takie oczywiste dla przebywających w dzielnicach żydowskich osób i finalnie tylko niewielu z nich zdecydowało się na ukrycie poza jej granicami. Bierność Żydów była bez wątpienia jednym z czynników zwiększających bezwzględność skuteczność niemieckiej polityki eksterminacyjnej. Warto jednak pamiętać, że próby funkcjonowania poza granicami utworzonych gett – korzystanie ze wsparcia ludności nieżydowskiej lub tym bardziej życie „na powierzchni” uwarunkowane było spełnieniem przynajmniej kilku kryteriów z długiej ich listy – począwszy od indywidualnych predyspozycji, poprzez posiadanie sieci kontaktów, na zabezpieczeniu ekonomicznym kończąc. Dlatego też tylko niewiele osób mogło sobie na nie pozwolić.

Dużych problemów badawczych nastęrczyła próba ustalenia liczby Żydów, którzy otrzymali pomoc na terenie byłego województwa stanisławowskiego. W rezultacie

przeprowadzonych badań można stwierdzić, że było ich nie mniej niż 1 433. Należy mieć jednak świadomość, że jest to najniższa z możliwych wielkości, którą możemy przyjąć mówiąc o osobach przyjmujących wsparcie. Także i w tym przypadku, podobnie jak to miało miejsce z dawcami wsparcia i w przeważającej mierze z tych samych powodów należy zakładać, że prawdziwa ich liczba nigdy nie zostanie ustalona.

Pomoc otrzymywały osoby w różnym wieku, płci, statusie społecznym i materialnym, a także odmiennych doświadczeniach wynikających z indywidualnych przeżyć okupacyjnych. Niewystarczający materiał źródłowy uniemożliwił jednak stworzenie szerszej socjologiczno-demograficznej charakterystyki osób korzystających z pomocy. W grupie jej odbiorców bez wątpienia dominują osoby, które zdecydowały się opuścić dzielnicę żydowską. Nie brakuje także przypadków wsparcia udzielanego osobom przebywającym w gettach oraz różnego rodzaju miejscach odosobnienia, takich jak obozy pracy przymusowej i miejsca koncentracji Żydów. Warunki życia uwięzionej w gettach ludności stawały się z upływem czasu coraz bardziej katastrofalne. Dotyczyło to zwłaszcza zamkniętych dzielnic żydowskich, w których zaczął szerzyć się głód i rozmaite epidemie. Zmusiło to ich mieszkańców do szukania pomocy po „aryjskiej” stronie. Wsparcie dla nich świadczone przez nieżydowskich mieszkańców przybierało różne formy począwszy od dostarczania żywności, na umożliwieniu ucieczki kończąc. W toku prowadzonych badań autor ustalił nazwiska 72 osób, które na terenie byłego województwa stanisławowskiego świadczyły różnego rodzaju pomoc dla Żydów osadzonych w gettach lub innego rodzaju miejscach odosobnienia. W związku z faktem, że w wielu wypadkach jej odbiorców było wielu, nie sposób ustalić nawet przybliżonej liczby osób wyznania mojżeszowego, którzy skorzystali z takiego wsparcia. Z pomocy ludności nieżydowskiej skorzystali także Żydzi ukrywający się w różnego rodzaju schronach urządzanych w lasach, które przyjmowały tym samym charakter kryjówek wspomaganych. Także i w tym wypadku nie sposób oszacować liczby tych, którzy byli beneficjentami takiego wsparcia.

Jedną z najważniejszych grup odbiorców pomocy oferowanej przez ludność nieżydowską byli żydowscy nieletni, zwłaszcza małe dzieci, które najłatwiej było ukryć, przysposobić lub zmienić ich tożsamość.

Kluczowym przy omawianiu kwestii pomocy udzielanej Żydom przez ludność nieżydowską było pytanie dlaczego pomagano? z pewnością nie można mówić o jedności postaw. Motywacje kierujące zaangażowanymi w nią ludźmi różniły się w zależności od ich osobistych doświadczeń i możliwości. Nie zawsze też na podstawie dostępnego materiału źródłowego można jednoznacznie ustalić pobudki przyświecające osobom decydującym się

na udzielenie wsparcia. Nadrzędnym czynnikiem aktywizującym osoby go udzielające były szeroko rozumiane względy humanitarne. Jak się wydaje, były one decydujące dla przynajmniej 352 osób, które podjęły akcję pomocową. Co naturalne, Żydzi zwracali się z prośbą o pomoc przede wszystkim do osób, z którymi wiązały ich jakieś bliższe lub dalsze więzi. Dlatego też niewątpliwie istotny wpływ na podjęcie decyzji o jej udzieleniu miały znajomości. Analizując poszczególne historie można zauważyć, że wielu sposób uratowanych Żydów sąsiadowało, robiło interesy lub pracowało z osobami, które następnie podjęły akcję ratowniczą. Nieco ponad 33 proc. pomagających na terenie byłego województwa stanisławowskiego znało wcześniej osoby, które następnie wspierali. Z kolei niespełna 18 proc. udzieliło pomocy Żydom zupełnie im nieznanym. W pozostałych przypadkach nie posiadamy wiadomości o ewentualnych relacjach łączących ratowników i osoby ratowane. Jak więc wynika z powyższego znajomość z ludnością chrześcijańską wydatnie zwiększała szanse na otrzymanie pomocy. Wśród innych motywacji, które przyświecały osobom zaangażowanym w nią można wymienić chociażby względy religijne, poczucie wdzięczności, patriotyzm czy kwestie ideologiczne będące wypadową określonych poglądów politycznych i przejawiające się chęcią przeciwstawienia się wspólnemu wrogowi. Dla niewielkiej grupy osób zachętą do działania okazały się korzyści finansowe lub obiecane w przyszłości dobra materialne.

Zdecydowana jednak większość przypadków udzielania wsparcia Żydom na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego miała charakter pomocy bezinteresownej. Zaangażowanych w nią było ponad 400 osób. Postawę jedynie 37 osób zakwalifikować można jako wsparcie w pełni interesowne, które przybierało charakter stricte odpłatnej usługi. W pozostałych przypadkach nie posiadamy wystarczającej wiedzy, aby ocenić, czy niesiona pomoc motywowana mogła być chęcią zysku, czy też była przejawem wyłącznie altruistycznych postaw. Niewątpliwie utrudnieniem jest także często nieuchwytna granica jaka przebiega między „opłatą” za schronienie, a partycypowaniem przez Żydów w kosztach swojego utrzymania w ubogich najczęściej rodzinach.

Odpowiadając na kolejne postawione we wstępie pytanie badawcze należy stwierdzić, że pomoc Żydom na omawianym terenie przybierała różnorodne formy – zarówno ta doraźna, jak i okresowa, przy czym zdecydowanie dominowało udzielanie schronienia. Różnego rodzaju miejsce ukrycia zagwarantowało nie mniej niż 630 osób (blisko 76 proc. ustalonych przypadków). Wynikało to niewątpliwie z faktu, że jak wspomniano była to też najbardziej wymierna i najchętniej poszukiwana przez zagrożonych Żydów forma wsparcia. Można także przypuszczać, że dawała ona największe szanse na przeżycie.

Możliwości udzielania schronienia były ograniczane przez szereg czynników zewnętrznych, w tym także tych niezależnych od działalności władz okupacyjnych. Istotny wpływ miała na nie między innymi nieprzychylność sąsiadów oraz aktywność ukraińskich nacjonalistów. Przygotowane kryjówki miały różny charakter – począwszy od wysoce wyspecjalizowanych i zaaranżowanych zgodnie z regułami inżynierii, na tych najprostszych, często prowizorycznych schowków gwarantujących jedynie minimum przestrzeni umożliwiającej przetrwanie w najbardziej prymitywnych warunkach kończąc. Kryjówki urządzano w różnych miejscach między innymi w domach, budynkach gospodarczych czy w specjalnych wykopach wykonanych na terenie posesji. Na obszarze przedwojennego województwa stanisławowskiego najczęściej ofiarowywano miejsce ukrycia maksymalnie dwóm lub trzem osobom. Zdarzały się jednak sytuacje, w których udzielano schronienia większej liczbie, nawet kilkudziesięciu osobom. Jak podkreślono ukrywanie mogło być krótko- lub długotrwałe. Żydowski uciekinierzy skrywali się w urządzonych kryjówkach gdzie spędzali od kilku godzin do kilkudziesięciu miesięcy.

Dostępny materiał źródłowy tylko w niewielkim stopniu umożliwia odtworzenie relacji panujących w ukryciu między Żydami, a ich opiekunami. Niejednokrotnie świadectwa ocalonych obrazują jednak jak niezwykle skomplikowanym, obciążającym psychicznie i zmieniającym się w czasie zjawiskiem było udzielanie, zwłaszcza długotrwałego schronienia.

Wśród innych najczęściej spotykanych form pomocy udzielanej Żydom na objętym badaniami terenie można wymienić między innymi: wsparcie żywnościowe (zaangażowanych w nie było niecałe 19 proc. ustalonych z nazwiska osób), zorganizowanie schronienia (blisko 9 proc.), zorganizowanie dokumentów (niecałe 8 proc.), a także pomoc w przedostaniu się z miejsca na miejsce lub przekroczeniu granicy (niepełna 6 proc.). Dochodziło do sytuacji, w której zaangażowane w ratowanie Żydów osoby nie ograniczały się do jednej formy wsparcia, a także do tworzenia się swoistych „łańcuchów pomocy” angażujących niejednokrotnie wiele osób.

Przypadki indywidualnego zaangażowania w zdecydowanej większości wypełniły zjawisko pomocy udzielanej Żydom na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego. Niejako jej uzupełnienie stanowiła pomoc, którą możemy zakwalifikować jako instytucjonalną i zorganizowaną. Wydaje się jednak, że zasadnym będzie stwierdzenie, że odegrała ona nieporównywalnie mniejszą rolę w ratowaniu Żydów na badanym obszarze. Wśród przejawów pomocy koordynowanej przez struktury Polskiego Państwa Podziemnego zdecydowanie najważniejsza była działalność Okręgowej Rady Pomocy Żydom „Żegota” we

Lwowie, która swym zasięgiem obejmowała byłe województwo stanisławowskie. Pełniła funkcję komitetu porozumiewawczego stronnictw i organizacji politycznych koordynując ich akcję pomocową. Skąpy materiał źródłowy uniemożliwił jednak pełne odtworzenie jej działalności oraz zasięgu na interesującym nas terenie. Data powstania Okręgowej Rady Pomocy Żydom „Żegota” (już po likwidacji większości skupisk żydowskich) oraz niewystarczające środki finansowe, którymi dysponowała każą sądzić, że jej działalność była jednak wyłącznie marginalna. Nie ma także przekonujących dowodów na rozwinięcie akcji pomocowej na większą skalę na badanym terenie przez struktury wojskowe Polskiego Państwa Podziemnego. Wynikało to niewątpliwie z ich słabości organizacyjnej. Dlatego też większość działań podejmowanych na rzecz ludności żydowskiej na terenie byłego województwa stanisławowskiego przez żołnierzy Armii Krajowej oraz osoby związane ze strukturami podziemia niepodległościowego miała przede wszystkim charakter nieskoordynowanych inicjatyw oddolnych.

Wbrew komunistycznej propagandzie działań pomocowych na większą skalę nie prowadziła także na tym terenie Polska Partia Robotnicza i Gwardia Ludowa.

Jedną z obieranych przez zagrożonych eksterminacją Żydów strategii przetrwania było przystępowanie do różnego rodzaju, często nieafiliowanych oddziałów leśnych o różnorodnym charakterze, wśród nich największego działającego w regionie dowodzonego przez Stanisława Babija.

Na uwagę w kontekście pomocy instytucjonalnej zasługuje postawa Kościołów i związanych z nimi instytucji, w tym przede wszystkim klasztorów żeńskich zgromadzeń zakonnych. We wsparcie udzielane Żydom zaangażowanych było wielu duchownych. W głównej mierze uczestniczyli oni w wystawianiu fałszywych dokumentów dla żydowskich uciekinierów. Niekiedy jednak świadczona przez nich pomoc przybierała także inne formy. W toku badań udało się ustalić nazwiska jedenastu rzymskokatolickich księży. Jeśli chodzi zaś o działalność zgromadzeń zakonnych to największe rozmiary przybrała opieka zakonnic nad dziećmi i młodzieżą. Nie mniej niż sześć rzymskokatolickich zgromadzeń zakonnych świadczyło pomoc Żydom w kilkunastu prowadzonych przez nich obiektach na terenie byłego województwa stanisławowskiego. W pomoc żydowskim potrzebującym zaangażowane było także duchowieństwo Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego oraz Kościoła katolickiego obrządku ormiańskiego.

Podsumowując rozważania nad wsparciem udzielanym Żydom na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego należy wspomnieć także o konsekwencjach jakie niosło ono ze sobą ze strony niemieckiego aparatu bezpieczeństwa.

Represje dotknęły nie mniej niż 85 mieszkańców badanego terenu, z czego 51 z nich poniosło śmierć, płacąc w ten sposób najwyższą cenę za pomoc udzieloną ludności żydowskiej.

## Spis tabel

- Tabela 1: Powiaty województwa stanisławowskiego w 1939 r. z uwzględnieniem ich powierzchni
- Tabela 2. Wyniki spisu ludności przeprowadzonego w 1931 r. na terenie województwa stanisławowskiego obrazujące podział społeczeństwa ze względu na wyznanie
- Tabela 3. Wyniki spisu ludności przeprowadzonego w 1931 r. na terenie województwa stanisławowskiego obrazujące podział społeczeństwa ze względu na język
- Tabela 4: Wyniki spisu ludności przeprowadzonego w 1931 r. obrazujące podział społeczeństwa ze względu na wyznanie w poszczególnych powiatach województwa stanisławowskiego
- Tabela 5: Wyniki spisu ludności przeprowadzonego w 1931 r. obrazujące podział społeczeństwa ze względu na język w poszczególnych powiatach województwa stanisławowskiego
- Tabela 6: Wyniki spisu ludności przeprowadzonego w 1931 r. obrazujące podział społeczeństwa ze względu na wyznanie w trzech największych miastach województwa stanisławowskiego.
- Tabela 7: Wyniki spisu ludności przeprowadzonego w 1931 r. obrazujące podział społeczeństwa ze względu na język w trzech największych miastach województwa stanisławowskiego.
- Tabela 8: Żydowskie gminy wyznaniowe w województwie stanisławowskim
- Tabela 9: Liczba osób udzielających pomocy Żydom według powiatów
- Tabela 10: Liczba udzielających pomocy w poszczególnych miastach
- Tabela 11: Liczba udzielających pomocy według poszczególnych miasteczek
- Tabela 12: Uehonorowani medalem SwNŚ według powiatów
- Tabela 13: Zestawienie form udzielania pomocy
- Tabela 14: Zestawienie motywacji udzielania pomocy



## Wykaz skrótów

- AAN – Archiwum Akt Nowych
- AFB – Archiwum Federalne w Berlinie
- AIPN – Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
- AK – Armia Krajowa
- ASA - Archiwum Zgromadzenia Sióstr Albertynek w Krakowie
- ASOB - Archiwum Sióstr Opatrzności Bożej
- AYV – Archiwum Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie
- AŻIH – Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego
- CKŻH -
- CKŻwP – Centralny Komitet Żydów w Polsce
- GG – Generalne Gubernatorstwo
- GKBZHWP- Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
- GKBZpNP – Główna Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
- GL – Gwardia Ludowa
- IPN – Instytut Pamięci Narodowej
- KL – *Konzentrationslager* (obóz koncentracyjny)
- KP(b)U – Komunistyczna Partia (bolszewików) Ukrainy
- ODR – Okręgowa Delegatura Rządu
- OKBZH – Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich
- OM TUR – Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych
- OUN – Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów
- PDR – Powiatowa Delegatura Rządu
- PPP – Polskie Państwo Podziemne
- PPR – Polska Partia Robotnicza
- PPS-WRN – Polska Partia Socjalistyczna – Wolność, Równość, Niepodległość.
- PUBP – Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
- RPŻ – Rada Pomocy Żydom „Żegota”
- SwNS – Sprawiedliwy/Sprawiedliwych wśród Narodów Świata
- USC – Urząd Stanu Cywilnego

USHMM – *United States Holocaust Memorial Museum*

ZBOWiD – Związek Bojowników o Wolność i Demokrację

ZSRR – Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich

ZSRS – Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich

ZWZ – Związek Walki Zbrojnej

ŻSS – Żydowska Samopomoc Społeczna

## **Bibliografia**

### **Materiały źródłowe**

#### **1.1. Archiwalia**

##### **Archiwum Akt Nowych**

Delegatura Rządu RP na Kraj, Departament Spraw Wewnętrznych, Biuro Wschodnie  
Zespół 202/III - Delegatura Rządu RP na Kraj, Departament Informacji i Prasy, Sekcja Wschodnia  
Zespół 1521 - Pomoc dla ludności żydowskiej

##### **Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego im. Emanuela Ringelbluma w Warszawie**

Zespół 301 – Zbiór relacji Żydów Ocalałych z Zagłady  
Zespół 302 – Zbiór pamiętników Żydów Ocalałych z Zagłady  
Zespół 303 V – Centralny Komitet Żydów w Polsce. Wydział Ewidencji i Statystyki  
Zespół 303 VIII – Centralny Komitet Żydów w Polsce. Wydział Opieki Społecznej 1944–1950  
Zespół 303 IX – Centralny Komitet Żydów w Polsce. Wydział Oświaty 1945–1950  
Zespół 303 XVI – Centralny Komitet Żydów w Polsce. Wydział Prawny 1945–1950  
Zespół 349 – Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem w ŻIH

##### **Archiwum Instytutu Yad Vashem**

Zespół O.3 – Wspomnienia i relacje  
Zespół O.33 – Zbiór relacji, dzienników i pamiętników  
Zespół O.62 – Relacje  
Zespół M.31.2 – Departament Sprawiedliwych wśród Narodów Świata (Collection of the Righteous Among the Nations Department)  
Central DB of Shoah Victims

##### **Archiwum Bad Arolsen**

Cyfrowe kartoteki represjonowanych

##### **The United States Holocaust Memorial Museum**

##### **Archiwum Muzeum Bojowników Getta**

Kolekcja Benjamina Tene

##### **Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej**

Akta Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce

Akta paszportowe

### **Archiwum Ośrodka Karta**

Archiwum Historii Mówionej, Polacy na Wschodzie

### **Archiwum Federalne w Berlinie**

Sąd Specjalny w Stanisławowie (*Sondergericht Stanislau*)

Sąd Specjalny we Lwowie (*Sondergericht Lemberg*)

### **Oddziałowe Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach**

Akta śledztw Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach

### **Oddziałowe Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu**

Akta Sądu Okręgowego we Wrocławiu

Akta Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich we Wrocławiu

Akta Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych we Wrocławiu [1945] 1983-1990

### **Państwowe Archiwum Obwodu Iwano-Frankińskiego (DAIFO)**

### **Archiwum Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi**

Relacje sióstr zakonnych

### **Archiwum Sióstr Opatrzności Bożej**

Wspomnienia i relacje z okresu wojny

### **Archiwum Zgromadzenia Sióstr Albertynek w Krakowie**

Pomoc udzielana Żydom – wspomnienia i opracowania

## **1.2. Źródła publikowane**

*Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 3: *Relacje z Kresów*, oprac. A. Żbikowski, Warszawa 2000.

*Die Verfolgung und Ermordung der europäischen Juden durch das nationalsozialistische Deutschland 1933–1945*, t. IX: *Polen: Generalgouvernement August 1941–1945*, red. K.P. Friedrich, Monachium 2014.

*Drugi powszechny spis ludności z dn. XII 1931 r. Województwo stanisławowskie*, seria C, z. 65, GUS, Warszawa 1938.

- Druk Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej nr 43, *Skład osobowy Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 1 marca 1931 r.*, Warszawa [1931 r.]
- Kronika klasztoru Franciszkanów we Lwowie 1939-1946*, oprac. Z. Gogola, J. Małocha, A. Oleksiak, Kraków 2008.
- Kronika sióstr Nazaretanek w Stryju w latach 1939-1945*, oprac. D. Koziół, „Nasza Przeszłość”, 2001.
- Kwestia Narodowościowa w programie drugiego powszechnego spisu ludności Rzeczypospolitej Polskiej. Wywiad z Generalnym Komisarzem Spisowym Rajmundem Buławskim, 1932* [w:] *Spisy ludności Rzeczypospolitej Polskiej 1921-2002*, red. Z. Strzelecki, T. Toczyński, Warszawa 2002.
- Mały rocznik statystyczny 1939*, Warszawa 1939.
- Okupacja i ruch oporu w Dzienniku Hansa Franka 1939–1945*, t. 1: 1939-1942, oprac. L. Dobroszycki, J. Garas, M. Getter, L. Herzog, A. Janowski, M. Malinowski, Warszawa 1972
- Pierwszy powszechny spis Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 IX 1921 r. mieszkania, ludność, stosunki zawodowe, województwo stanisławowskie*, Warszawa 1927.
- Polacy-Żydzi. Wybór źródeł*, oprac. A. K. Kunert, Warszawa 2001.
- Raport nr 0035 S. Sawczenki dla NKWD USRS o nastrojach ludności i wystąpieniach antysowieckich w dawnym województwie stanisławowskim z 12 października 1939 r. [w:] *Polskie podziemie na terenach Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi w latach 1939-1941*, t. 1, Warszawa-Moskwa 2001.
- Relacje o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w latach 1939–1945*, tom. 5: *Dystrykt Galicja Generalnego Gubernatorstwa i Wołyń*, oprac. S. Piątkowski, Lublin–Warszawa 2021.
- Schematismus archidioecesis Leopoliensis ritus latini, Lwów 1939.*
- Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej: opracowany na podstawie wyników pierwszego powszechnego spisu ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych*. T. 14, *Województwo stanisławowskie*, Warszawa 1923.
- Wołyń i Galicja Wschodnia pod okupacją niemiecką 1943–1944*, oprac. Ł. Adamski, G. Hryciuk, Warszawa 2019.
- Żegota Dokumenty 1942-1944, Rada Pomocy Żydom „Żegota” przy Pełnomocniku Rządu na Kraj i Referat Żydowski „Żegota” Departament Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu RP na Kraj. Dokumenty z zasobu Archiwum Akt Nowych 1942-1944*, oprac. M. Olczak, Warszawa [2015].

### 1.3. Wspomnienia, relacje, pamiętniki i dzienniki

- Adler S., *a Jew Again. From Bolechów to Communist Poland to the Jewish State*, Tel Awiw, 2015.
- Adler S., *Donia. Jej Odwaga, szczęście i trudne przeznaczenie*, Toruń 2021. (wydanie angielskojęzyczne: *Donia. Her Bravery, Her Luck and Her Challenging Destiny*, Kfar Saba 2016)
- Adler S., *Znów jestem Żydem. Do Palestyny-Izraela z Bolechowa przez Warszawę*, Warszawa 2020.
- Artzi Z., *Erdreich Wenasok Artzi to ja*, [b.m.] 1989.
- Bertl a Story of a Unique Holocaust Survival*, oprac. E. Geminder, Los Angeles 1990.
- Binder E., Feuerman J., *Dwa pamiętniki świadków i ofiar zagłady Żydów Stanisławowa*, Montreal 2008.
- Braun R., *Fragments of my Life*, Bloomington 2013.

- Carmi K., *Przedziwne drogi opatrności w moim życiu*, Zamość 2015 (wydanie angielskojęzyczne K.Carmi, *The Strange Ways of Providence in My Life*, 2015).
- Eckhaus W., *Witus en de jaren van angst. Een reconstructie*, [b.m.] 1997.
- Fedorowicz H., *Doznać cudu? Opowieść Trudy Rosenberg*, Sopot 2012.
- Freedman E.K., Lipshutz J., *Return to Sweetness. From Glorious Vienna to Bitter Years in Siberia*, Caulfield South 2017.
- Frisch N., a *Year under Ground* [w:] *Childhood Lost*, red. Z. M. Fuksman, J. E. Goldstein, F. Jeffe, Palm Beach 2013.
- Geminder R., *Wandering Jews*. [w:] *March of the Living. Our Stories*, red. J. Berlfein Burns, Los Angeles 2014.
- Gertner D., *Ich folge dem Weg von zuhause. Aus dem galizischen Stetl in die Maschinenbaum-Industrie und ins bürgerliche Wien. Eine Lebensgeschichte*, [b.m.] 2004.
- Gertner J., Gertner D., *Home is no more. The Destruction of the Jews of Kosow and Zabie, Jerozolima 2000* (wydanie niemieckojęzyczne: Gertner J., Gertner D., *Der Untergang von Kosow und Zabie. Zwei Augenzeugenberichte einer Katastrophe*, Wiedeń 1998).
- Guza B., Zubowski P., z *Pokucia na Dolny Śląsk*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, 1/2011.
- Harajda R., *Grzebałem stanisławowskich Żydów 12 X 1941 r.* [w:] *Świat niepożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII – XX wieku*, red. K. Jasiewiczza, Warszawa 2004.
- Hickiewicz J., *70. Rocznica tajemnicy Czarnego Lasu. Moje młodzieńcze wspomnienia ze Stanisławowa* [w:] *Kresowianie na Śląsku Opolskim*, red. M. Kalczyńska, Opole 2011.
- Hutchinson M.A., *Child of the Diaspora*, Aylesbury-Buckinghamshire 2015.
- Jaworski Z. J., *Łuk białej drogi. Wspomnienia znad Prutu i Dniestru*, Wrocław 2002.
- Kellman P.B., i *Follow the Tide*, Wiedeń 2021.
- Keslowitz S., *From Poland to Brooklyn, The Lives Of My Grandparents, Two Holocaust Survivors*, Nowy Jork-Bloomington-Szanghaj 2008.
- Kimel A., *Autobiographical Notes* [w:] *Life in the ghettos during the Holocaust*, red. E.J. Sterling, Nowy Jork 2005.
- Landau D. A., *My Life*, Melbourne 1996.
- Lewin K. I., *Przeżyłem. Saga Świętego Jura spisana w roku 1946 przez syna rabina Lwowa*, Warszawa 2006.
- Lipinski I., *Zwischen Tod und Leben*, Frankfurt 1981.
- Melson R., *False Papers. Deception and survival in the Holocaust*, Urbana-Chicago 2000.
- Miedziński T., *Miałem dobry wygląd* [w:] *Losy żydowskie. Świadectwo żywych*, red. M. Turskiego, Warszawa 1996.
- Nachwalger L., *Der Hühnerstall oder die Kunst zu überleben. Erinnerungen*, Wiedeń 2008.
- Najder M., *Rewanż*, Warszawa 2013.
- Nelson A., *After This. Survivors of the Holocaust speak*, Fremantle 2015.
- Nestel J., *There is an Apple in My Freezer. a True Story*, [b.m.] 2004.
- Obertyn. Opowieść o życiu miasteczka*, red. M. Jakimowicz, P. Zubkowski, Wrocław 2018.
- Olszański T., *Kresy kresów. Stanisławów jednak żyje*, Kraków 2016.
- Out of the Inferno: Poles Remember the Holocaust*, red. R. C. Lukas, Lexington 1989.
- Pamiętki z Pokucia*, oprac. M. L. Krogulski, Warszawa 2003.
- Ragsdale C.S., *Living Longer Than Hate. a Story of Survival and Success*, Houston 1997.
- Regnier A., *Damals in Bolechów. Eine jüdische Odyssee*, München 1997.
- Ringler B., *Wspomnienia z Borysławia. Czas Zagłady*, [b.m.] 1995.
- Rosen D., *The Forest, my Friend*, Nowy Jork-Tel Awiw 1971.

- Rosenberg B., *i ja tam bylam... Wspomnienia z okresu wojny i okupacji hitlerowskiej. Kolomyja 1939–1943*, mps., [1951], [w zbiorach bibliotecznych Instytutu Yad Vashem].
- Salsitz N., Petranker-Salsitz A., *Against All Odds. a Tales of Two Survivors*, Nowy Jork 1990.
- Stafińska K., Olszański T., *Rozmowa o Stanisławowie [w:] Małopolska Wschodnia. Nasza historia, nasza pamięć. Wybór tekstów o polskiej historii i kulturze Lwowa i Małopolski Wschodniej z kwartalnika „Cracovia-Leopolis” 2009–2013*, Kraków 2014.
- Stanisławów na dobre i na złe. Wspomnienia i relacje Polaków*, oprac. J. Krasnodębski, Warszawa 2021.
- Stemler F., *Ludzie Doliny*, Warszawa 1991.
- Stone N., *Born to Survive. a Long Journey to Freedom*, Caulfield South 2015.
- Szulc L.J., *Takie małe miasto*, Warszawa 2003.
- Tal H., *The Fields of Ukraine. a 17-Years-Old's Survival of Nazi Occupation. The Story od Yosef Laufer*, Denver 2009.
- Tannenzapf W., Krakauer R., *Memories from the abyss. But i had a happy childhood*, Toronto 2009.
- Ten jest z Ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939-1945*, oprac. W. Bartoszewski, Z. Lewin, Warszawa 2007.
- Testimony by Yaroslava Forovych [w:] Ukrainians and Jews. Articles, testimonies, letters and official documents dealing with interrelations of Ukrainians and Jews in the past and present. a Symposium*, red. W. Dushnyck, Nowy Jork 1966.
- Turkowski S., *Działalność patriotyczno-narodowa oraz represje władz okupacyjnych w Horodence w latach 1939-1945 [w:] Polacy na wschodzie mówią o sobie*, oprac. R. Guz, Lublin 2000.
- Turkowski S., *Horodenka. Wspomnienia z lat II wojny światowej [w:] Polacy na Wschodzie mówią o sobie*, oprac. R. Guz, Lublin 2000.
- Wermuth R., *Spotkałam Ludzi. Historia o tragicznym początku i niezwykłym zakończeniu*, Poznań 2002.
- West J., *Survival, Struggle and Success*, Windsor 1995.
- Willbach M., *Skupisko żydowskie w Obertynie podczas II wojny światowej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, 35/1960.
- Winecka K., *Od Stanisławowa do Australii*, Cieszyn 1999.

#### 1.4. Księgi pamięci gmin żydowskich

- A City and the Dead; Zablotov Alive and Destroyed. Memorial Book of Zablotov*, red. R.B.Schechter, Tel Aviv 1949.
- Kalusz; The life and Destruction of the Community*, red. S. Unger, M. Etinger, Tel Aviv 1980.
- Memorial Book of Bolechow*, red. Y. Eshel, Izrael 1957.
- Memorial Book of Horodenka*, red. S. Meltzera, Tel Aviv 1963.
- Memory Book of Kolomey*, red. S. Bickel, Nowy Jork 1957.
- Memorial Book of Stryj*, red. N. Kudish, Tel Aviv 1962.
- Memorial Book of Thumacz*, red. S. Bonda, Tel Aviv 1976.
- Nadworna, Stanislav district; memorial and records*, red. I Carmi, Tel Aviv 1975.
- Sefer Burshtin / ba-'arikhat Sh. Kants ; va'adat ha-ma'arekhet, Yiśra'el Fenster*, red. Y. Shvarts, Jerozolima 1960.
- Sefer Kosow (Galicja ha-Mizrachit)*, red. G. Kresel i L. Olicki, Tel Awiw 1964.
- The Book of Horodenka*, red. S. Meltzera, Tel Aviv 1963.

*Tismenits; a matseyve oyf di khurves fun a farnikheter yidisher kehile* red. S. Blond, Tel Aviv 1974.

*Towns and mother-cities in Israel: memorial of the Jewish communities which perished: Stanislawow, Jerozolima* 1952.

*Yizkor Book in Memory of Rozniatow*, red. S. Kanc, Tel Aviv 1974.

### **1.5. Notacje**

#### **W zbiorach USHMM:**

Firestone Allan [2019]  
Frisch Nina [1985]  
Green Jacob [1990]  
Lehrer Leon [1989]  
Lepold Leon [1995]  
Miedziński Tomasz [1994]  
Miller Amalia [1996]  
Newman Mark [1984]  
O’Ryan Irene [1994]  
Petranker Salsitz Amalia [1990]  
Rosenbloom Maria [1996]  
Schiller Renne [2008]  
Schmelzer Paul [1988]  
Steinig Lillian [1982]  
Szulc Leszek [1998]  
Winecki Christine [1996]  
Zawistowska Władysława [1994]

#### **USC Shoah Foundation:**

Akselrad Chaim [1998]  
Berger Shlomo [1995]  
Blitz Abraham [1996]  
Blumenfeld Kalman [1996]  
Burak Ruta [1996]  
Chilczuk Michał [1998]  
Ciszewski Ryszard [1998]  
Dichek Joseph [1996]  
Edelstein Frederick [1996]  
Ekert Jakub [1996]  
Ekstein Anita [1996]  
Elstein Esther [1996]  
Fields Regina [1996]  
Friedlander Claire [1996]  
Geminder Robert [1995]  
Ginsberg Emanuel [1996]  
Glotzer Jack [1996]  
Goldstein Braunstein Rena [1998]  
Gutstein Jakub [1996]  
Halpern Rosette [1996]  
Harvitt Edward [1998]



Hausknecht Dawid [1995]  
Hubschman Morris [1996]  
Kamiński Zygmunt [1998]  
Kerner Estera [1997]  
Korsan-Ekert Noemi [1996]  
Lasky Helen [1996]  
Libermann Zwi [1997]  
Lubell Elizabeth [2000]  
Lubinskah Renatah [1997]  
Mandel Dora [1996]  
Mayer-Birnbaum Esther [1997]  
Mesner Amalia [2011]  
Migdałek Sylwia [1996]  
Miller Amalia [1997]  
Morgan William [1998]  
Ostern Stanley [1996]  
Piątkowski Ryszard [1997]  
Prow George [1995]  
Reiter Frederick [1996]  
Rendler Zahawy [1996]  
Rosenbaum Claire [1995]  
Salzman Izaak [1996]  
Schiffman Leon [1996]  
Schneider Tosia [1996]  
Shtibel Rachela [2011]  
Schulamit Brainstein Renata  
Śledziński Leopold [1997]  
Sommerfreund Michael [1997]  
Stepniewska Bronisława [1996]  
Suhl Minna [1996]  
Tennenbaum Janina [1996]  
Tonder Alicja [1996]  
Urbanski Joseph [1995]  
Wierciński Marian [1996]  
Wohl Berta [1997]  
Wójt Eugenia [1997]  
Wójt Stanisław [1997]  
Zawistowska Władysława [1996]  
Zoltak Luci [1998]

### **Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku**

Karpiński Władysław [2021]

### **Muzeum II Wojny Światowej**

Joanna Cyniak [2014]

## **2. Akty prawne:**

- Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921 r., (Dz. U. RP z 1921, nr 44, poz. 267).
- Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 16 marca 1929 r. O zniesieniu powiatu peczeniżyńskiego w województwie stanisławowskim, (Dz.U. RP z 1929 nr 20, poz. 190).
- Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 17 maja 1921 r. w przedmiocie wykonania art. 3 ustawy z dnia 3 grudnia 1920 r. O tymczasowej organizacji władz administracyjnych II instancji (województw) na obszarze b. Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem oraz na wchodzących w skład Rzeczypospolitej Polskiej obszarach Spisza i Orawy (Dz.U. 1920 nr 117 poz. 768); (Dz.U. RP z 1921 nr 46 poz. 282).
- Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 7 i 1932 r. w sprawie zniesienia oraz zmiany granic niektórych powiatów na obszarze województwa stanisławowskiego, (Dz.U. RP z 1932 nr 6, poz. 37).
- Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 9 czerwca 1934 r. O zmianie granic województw tarnopolskiego i stanisławowskiego, (Dz.U. RP z 1934 nr 49, poz. 469).
- Trzecie rozporządzenie o ograniczeniach pobytu w Generalnym Gubernatorstwie z dn. 15 października 1941 r., „Verordnungsblatt für das Generlgouvernement” (Dziennik rozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa) 1941, nr 99
- Ustawa Konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935 r., (Dz. U. RP z 1935 r., nr 30, poz. 227).
- Ustawa z dnia 20 marca 1931 r. O wyłączeniu powiatu turczańskiego z województwa stanisławowskiego, (Dz.U. RP z 1931 nr 34, poz. 238).
- Ustawa z dnia 23 marca 1933 r. O częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego, (Dz. U. RP z 1933 r. nr 35 poz. 294).
- Ustawa z dnia 3 grudnia 1920 r. O tymczasowej organizacji władz administracyjnych II instancji (województw) na obszarze b. Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem oraz na wchodzących w skład Rzeczypospolitej Polskiej obszarach Spisza i Orawy (Dz.U. RP z 1920 nr 117 poz. 768).

### 3. Prasa

- Blond S., *Rzymsko-katolicki ksiądz Tabaczkowski*; „Zeszyty Tłumackie” 4/1996
- Blond S. „*Sprawiedliwi-prawi nie Żydzi*”, „Zeszyty Tłumackie”, 1/1996.
- Blond S. „*Sprawiedliwi-prawi nie Żydzi*”, „Zeszyty Tłumackie”, 3/1996.
- Blond S., „*Sprawiedliwi, prawi – nie Żydzi*”, „Zeszyty Tłumackie” 3(7)/1997.
- Blond S., *Sprawiedliwi, prawi – nie Żydzi*, „Zeszyty Tłumackie” 4(8)/1997.
- Blond S., *Sprawiedliwi, prawi – nie Żydzi*, „Zeszyty Tłumackie” nr 4/1996.
- Brodacki K., *Udało się przeżyć*, „Niedziela Ogólnopolska”, nr 26/2007.
- „Gazeta Stryjska”, nr 19, 12 V 1935 r.
- Gonet T., *Szmary na Strychu? To przez króliki*, Dodatek historyczny IPN z okazji Narodowego Dnia Pamięci Polaków ratujących Żydów pod okupacją niemiecką – „Rzeczpospolita – Plus Minus”, 23–24 III 2019 r.
- Gruber R., *The Heroism of Staszek Jackowski*, Saturday Review, vol. L, nr 15, 15 IV 1967.
- Jewish Telegraphic Agency, Daily News Bulletin*, nr 277/1941, 13 XI 1941 r.
- Jeżowski L., *Zasłużony i dobry proboszcz Tłumacza*, Zeszyty Tłumackie 1(9)/1998.
- Korneluk-Petrus M., *Wspomnienia*, „Zeszyty Tłumackie” 4/1996.
- Kukiz T., *Kościół p. w. św. Anny – tłumaccy księża*, „Zeszyty Tłumackie” 1/1996.
- „Na Rubieży”, 28/1998.

Nikosiewicz M., *Wojna w powiecie tłumackim 1941-1944*, „Zeszyty Tłumackie” 2(54)/2014.  
Piszczor F., *Ostatni proboszcz Tłumacza*, „Zeszyty Tłumackie” 3/1996.  
„Zeszyty Tłumackie” 1(5)/1997.

#### 4. Leksykony, wykazy, rejestry, przewodniki i encyklopedie

- Bielawski W., *Zbrodnie na Polakach dokonane przez hitlerowców za pomoc udzielaną Żydom*, Warszawa 1987.
- Bielawski W., Pilichowski C., *Zbrodnie na Polakach dokonane przez hitlerowców za pomoc udzieloną Żydom*, Warszawa 1981.
- Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933-1945*, t. 1 i 2: *Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, cz. A, red. M. Dean, Bloomington-Indianapolis 2012.
- Encyclopedia of the Holocaust*, t. 2 i 4, red. I. Gutman, New York–London [1990].
- Grynberg M. *Księga Sprawiedliwych*, Warszawa 1993.
- Handbuch der Lager, Gefängnisse und Ghettos auf dem besetzten Territorium der Ukraine (1941-1944)*, Kijów 2000.
- Księga Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ratujący Żydów podczas Holocaustu. Polska* t.1 i 2, red. I. Gutman, współpraca S. Bender, S. Krakowski, Kraków 2009.
- Leszczyński M., *Księża diecezjalni ekspatrianci archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego. Słownik biograficzny*, Warszawa 2020.
- Lista strat wśród duchowieństwa metropolii lwowskiej obrządku łacińskiego w latach 1939–1945*, red. J. Krętosz, M. Pawłowiczowa, Opole 2005.
- Marecki J., *Misterium Iniquitatis. Osoby duchowne i zakonne obrządku łacińskiego zamordowane przez ukraińskich nacjonalistów w latach 1939–1945*, Kraków 2020.
- Rejestr faktów represji na obywatelach polskich za pomoc ludności żydowskiej w okresie II wojny światowej*, red. A. Namysło, G. Berendt, Warszawa 2014.
- Represje za pomoc Żydom na okupowanych ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, t. 1, red. M. Grądzka-Rejak, A. Namysło, Warszawa 2019. (angielskojęzyczne wydanie: *Persecution for providing help to Jews in occupied Polish territories during World War II*, vol. 1, red. M. Grądzka-Rejak, A. Namysło, Warszawa 2022).
- Skibińska A., *Źródła do badań nad zagładą Żydów na okupowanych ziemiach polskich . Przewodnik archiwalno-bibliograficzny*, Warszawa 2007.
- Słownik biograficzny duchowieństwa metropolii lwowskiej obrządku łacińskiego ofiar II wojny światowej 1939–1945*, red. J. Krętosz, M. Pawłowiczowa, Opole 2007.
- The Encyclopedia of Jewish Life Before and During the Holocaust*, t. 1-3, red. S. Spector, New York 2001.
- The Encyclopedia of the Righteous Among the Nations, Poland*, red. I. Gutman, S. Bender, S. Krakowski, Jerusalem 2011.
- The United States Holocaust Memorial Museum Encyclopedia of Camps and Ghettos, 1933–1945*, t. 2: *Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, red. G.P. Megargee, M. Dean, Bloomington–Indianapolis 2012.
- The Yad Vashem Encyclopedia of the Ghettos during the Holocaust*, t.1-2, red. G. Miron, S. Shulhani, Jerozolima 2009.
- The Yivo Encyclopedia of Jews in Eastern Europe*, t.1-2, red. G.D. Hundert, New Haven–London 2008.

#### 5. Opracowania

- Aleksiun N., *Gender and the daily lives of Jews in hiding in Eastern Galicia*, "Nashim: a Journal of Jewish Women's Studies & Gender Issues" 27/2014.
- Aleksiun N., *No Ordinary Neighbors Jews, Poles, and Ukrainians in Nazi-Occupied Eastern Galicia* [w:] *Distrust, Animosity, and Solidarity Jews and Non-Jews during the Holocaust in the USSR*, red. C. Dieckmann, A. Zelstser, Jerozolima 2021.
- Aleksiun N., *Polska i zagraniczna historiografia na temat stosunków polsko-żydowskich w okresie drugiej wojny światowej*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”. 1/2005.
- Arad I., *Obozy śmierci akcji „Reinhardt”. Bełżec, Sobibór, Treblinka*, Warszawa 2021.
- Arad Y., *In the Shadow of the Red Banner. Soviet Jews in the War against Nazi Germany*, Jerozolima 2010.
- Arad Y., *The Holocaust in the Soviet Union*, Jerozolima 2009.
- Arczyński M., Balcerak W., *Kryptonim „Żegota”. Z dziejów pomocy Żydom w Polsce 1939-1945*, Warszawa 1983.
- Азіз'ян С., *Міжнаціональні відносини в Західній Україні: галицькі вірмени і Голокост (1941-1944 рр.)*, Наукові записки Інституту політичних і етнонаціональних досліджень ім. І.Ф.Кураса НАН України, 2 (46)/2010.
- Bańkowska A., *Jewish social welfare institutions and facilities in the General Government from 1939 to 1944. a preliminary study*, Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej, nr 53, 2018.
- Bańkowska A., *Żydowska Samopomoc Społeczna w okresie akcji „Reinhardt”, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”, nr 13 (2017).*
- Barański K., *Przeminęli zagońcy, chliborobi, chasydzi. Rzecz o ziemi stanisławowsko-kołomyjsko-stryjskiej*, Londyn 1988.
- Bechtel D., *The 1941 Pogroms as Represented in Western Ukrainian Historiography and Memorial Culture* [w:] *The Holocaust in Ukraine: New Sources and Perspectives*, Waszyngton 2013.
- Berendt G., *Cena życia – ekonomiczne uwarunkowania egzystencji Żydów po „aryjskiej stronie”, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”, 4/2008.*
- Berendt G., *Żydzi zbiegli z gett i obozów śmierci* [w:] *Zagłada Żydów na polskiej prowincji*, red. A. Sitarek, M. Trębacz, E. Wiatr, Łódź 2012.
- Berenstein T., *Eksterminacja ludności żydowskiej w Dystrykcie Galicja (1941–1943)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1967, nr 61.
- Berenstein T., Rutkowski A., *o ratownictwie Żydów przez Polaków w okresie okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn ŻIH” 1960, nr 35.
- Berenstein T., Rutkowski A., *Pomoc Żydom w Polsce 1939–1945*, Warszawa 1963.
- Bezpieczeństwo wewnętrzne województwa stanisławowskiego w 1938 roku w sprawozdaniach wojewody*, oprac. W. Włodarkiewicz, R. Rogulski, P. Pulik, Siedlce 2017.
- Bezpieczeństwo wewnętrzne województwa stanisławowskiego w 1939 roku w sprawozdaniach wojewody*, oprac. R. Rogulski, W. Włodarkiewicz, P. Pulik, Siedlce 2016.
- Black P., *Sonderdienst w Generalnym Gubernatorstwie*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”, nr 12/2016.
- Blinda A., Gonet T., *Polacy ratujący Żydów na terenie przedwojennego województwa stanisławowskiego w latach 1941–1944. Stan badań*. [w:] *Stan badań nad pomocą Żydom na ziemiach polskich pod okupacją niemiecką. Przegląd piśmiennictwa*, pod red. T. Domański, A. Gontarek, Warszawa–Kielce 2022.
- Боляновський А., *Між християнською мораллю і нелюдським злом (реакція Митрополита Андрія Шептицького на окупаційну політику націонал-соціалістичної Німеччини в Галичині у 1941-1944 рр.: від формальної лояльності до критики і протестів)* [w:] *Друга світова війна та долі мирного населення у східній Європі. Матеріали міжнародної наукової конференції пам'яті*

- Митрополита Андрея Шептицького 30 листопада – 1 грудня 2015 року, м. Київ, ред. Ł. Finberh, 2016.*
- Боляновський А., *Особливості українсько-єврейських взаємин у Західній Україні у роки нацистської окупації* [w:] *Historical Memory about the War and the Holocaust, Materials of the International Scholarly-Practical Conference, Kyiv 28-30 September 2012, Dniepropetrowsk 2013.*
- Bonusiak W., *Małopolska Wschodnia i Wołyń w czasie II wojny światowej*, Rzeszów 2022.
- Bonusiak W., *Małopolska Wschodnia pod rządami Trzeciej Rzeszy*, Rzeszów 1990.
- Bonusiak W., *Polityka ludnościowa i ekonomiczna ZSRR na okupowanych ziemiach polskich w latach 1939-1941 („Zachodnia Ukraina” i „Zachodnia Białoruś”)*, Rzeszów 2006.
- Bonusiak W.; *Przemiany ekonomiczne w Małopolsce Wschodniej w latach 1939–1941* [w:] *Okupacja sowiecka ziem polskich 1939–1941*, red. P. Chmielowiec, Rzeszów–Warszawa 2005.
- Bonusiak W., *Unifikacja Galicji Wschodniej i Wołynia z ZSRR (1939-1941)*, „Studia Rzeszowskie” 1996, t.3.
- Brenner R. F., *Głosy z czasów Zagłady. Dwie relacje świadków z getta w Stanisławowie*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały, 3/2007.
- Broński K., *Rozwój społeczno-gospodarczy Stanisławowa w latach 1867-1939*, Kraków 1999.
- Browning Ch., *Geneza „ostatecznego rozwiązania”. Ewolucja nazistowskiej polityki wobec Żydów. Wrzesień 1939– marzec 1942*, Kraków 2012.
- Buchen T., *Antisemitism in Galicia. Agitation, Politics, and Violence against Jews in the Late Habsburg Monarchy*, Nowy Jork 2020.
- Bukowska-Marczak E., *Przyjaciele, koledzy, wrogowie? Relacje pomiędzy polskimi, żydowskimi i ukraińskimi studentami Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie w okresie międzywojennym (1918-1939)*, Warszawa 2019.
- Być dobrym jak chleb. Domy zakonne Zgromadzenia Sióstr Albertynek Posługujących Ubogim od 1891 do 2009 roku*, oprac. K. M. Babraj, Kraków 2010.
- Chajko G., *The Clergy of the Archdiocese of Lviv of the Latins in Aid of the Jewish Nation during the Years of the German Occupation from 1941–1944. An Outline of the Events, The Person and the Challenges*, 2013, nr 3.
- Cesarani D., *Ostateczne rozwiązanie. Losy Żydów w latach 1933–1949*, Warszawa 2019.
- Chojnowski A., *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921-1939*, Wrocław 1979.
- Ciesielski S., *Kresy Wschodnie II Rzeczypospolitej i problemy identyfikacji narodowej*, [w:] *Przemiany narodowościowe na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1931-1948*, red. S. Ciesielskiego, Toruń 2003.
- Cobel-Tokarska M., *Bezludna wyspa, nora, grób. Wojenne kryjówki Żydów w okupowanej Polsce*, Warszawa 2012.
- Curilla W., *Der Judenmord in Polen und die deutsche Ordnungspolizei 1939-1945*, Paderborn 2011.
- Czocher A., *Okupacyjne uwarunkowania pomocy ukrywającym się Żydom w Generalnym Gubernatorstwie* [w:] *Kościół, Żydzi, Jezuici. Wokół pomocy Żydom w czasie II wojny światowej*, red. M. Wenklar, Kraków 2021.
- Datner S., *Las sprawiedliwych. Karta z dziejów ratownictwa Żydów w okupowanej Polsce*, Warszawa 1968.
- Datner S., *Zbrodnie hitlerowskie na Żydach zbiegłych z gett. Groźby i zarządzenia „prawne” w stosunku do Żydów oraz udzielających im pomocy Polaków*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” nr 3(75)/1970.

- Dean M., *German Ghettoization in Occupied Ukraine: Regional Patterns and Sources* [w:] *The Holocaust in Ukraine: New Sources and Perspectives. Conference Presentations*, Washington D.C. 2013.
- Dean M., *Gospodarska wyzysku: „warunki życia” w gettach na Kresach Wschodnich*, „Zagłada Żydów Studia i materiały”, 3/2007.
- Dobroszycki L., *Polska historiografia na temat Zagłady* [w:] *Holocaust z perspektywy półwiecza. Pięćdziesiąta rocznica powstania w getcie warszawskim, materiały z konferencji zorganizowanej przez ŻIH w dn. 29–31 III 1993*, red. D. Grinberg, P. Szapiro, Warszawa 1994.
- Dunin-Wąsowicz K., *Polski ruch socjalistyczny wobec walki i zagłady Żydów w czasie okupacji niemieckiej w Polsce* [w:] *Polskie podziemie polityczne wobec zagłady Żydów w czasie okupacji niemieckiej*, red. I. Borowicz, Warszawa 1988.
- Dunin-Wąsowicz K., *Socjaliści polscy wobec walki i zagłady Żydów*, „Dzieje Najnowsze” 1/1993.
- Dunin-Wąsowicz K., *Socjaliści polscy wobec walki i zagłady Żydów* [w:] *Spółeczeństwo polskie wobec martyrologii i walki Żydów w latach II wojny światowej*, red. K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1996.
- Du Prel M., *Das Generalgouvernement*, Würzburg 1942.
- Dynowski A., *Zbrodnicza ewakuacja więzień i aresztów NKWD w Busku, Czortkowie, Słoczkowie, Stryju i Stanisławowie w czerwcu-lipcu 1941 r.* [w:] *Zbrodnicza ewakuacja więzień i aresztów NKWD na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej w czerwcu – lipcu 1941 roku. Materiały z sesji naukowej w 55. rocznicę ewakuacji więźniów NKWD w głąb ZSRR, Łódź 10 czerwca 1996 r.*, red. J. Mikoda, Warszawa 1997.
- Eberhardt P., *Liczebność i rozmieszczenie ludności żydowskiej na Kresach Wschodnich i II Rzeczypospolitej w pierwszej połowie XX wieku* [w:] *Świat Niepożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII-XX wieku*, red. K. Jasiewicz, Warszawa-Londyn 2004.
- Engelking B., *Czarna godzina. Rzeczy żydowskie oddane na przechowanie Polakom* [w:] *Klucze i kasa. O mieniu żydowskim w Polsce pod okupacją niemiecką i we wczesnych latach powojennych 1939-1950*, red. J. Grabowski, D. Libionka, Warszawa 2014.
- Engelking B., *Wydawanie i mordowanie Żydów na wsi polskiej 1942–1945* [w:] *Zagłada Żydów na polskiej prowincji*, red. A. Sitarek, M. Trębacz, E. Wiatr, Łódź 2012.
- Finder G. N., Prusin A. V., *Kolaboracja w Galicji Wschodniej. Policja ukraińska i Holocaust* [w:] *OUN, UPA i Zagłada Żydów*, red. A. A. Zięba, Kraków 2016.
- Franz M., *Ludność żydowska wobec państwa polskiego na terenie województwa stanisławowskiego w latach 1921–1922*, „UR Journal of Humanities and Social Sciences”, 1(22)/2022.
- Freundlich E., *Od masakry w Stanisławowie do nowego porządku w Europie*, Warszawa 1983.
- Friedman P., *Ukrainian-jewish Relation during the Nazi Occupation* [w:] *The Nazi Holocaust. Historical Articles on the Destruction of European Jews*, t. 5: *Public Opinion and Relations to the Jews in Nazi Europe*, vol. 1, red. M. R. Marrus, Westport-Londyn, 1989.
- Gajowniczek J., *Pomoc udzielana Żydom przez Polaków w okresie okupacji hitlerowskiej. Materiały do bibliografii. Piśmiennictwo polskie*, Warszawa 1983.
- Galiński A., *Więzienia NKWD na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1939-1941 na podstawie dokumentacji Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi – Instytutu Pamięci Narodowej* [w:] *Zbrodnicza ewakuacja więzień i aresztów NKWD na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej w czerwcu – lipcu 1941 roku. Materiały z sesji naukowej w 55. rocznicę ewakuacji*

- więźniów NKWD w głąb ZSRR, Łódź 10 czerwca 1996 r., red. J. Mikoda, Warszawa 1997.
- Гаврилишин П., Чорненький Р., Станиславів. *Віднайдені історії*, Brusturiv 2022.
- Gilbert M., *The Righteous the Unsung Heroes of the Holocaust*, Londyn 2002.
- Głowacki A., *Formy, skala i konsekwencje sowieckich represji wobec Polaków w latach 1939-1941* [w:] *Okupacja sowiecka ziem polskich 1939–1941*, red. P. Chmielowiec, Rzeszów–Warszawa 2005.
- Głowacki A., *Sowieci wobec Polaków na Ziemiach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1939-1941*, Łódź 1998.
- Godni synowie naszej Ojczyzny*, cz. 1, Warszawa 2002.
- Gogun A., *Stalinowska wojna partyzancka na Ukrainie 1941-1944, część 1*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2(10)/2006.
- Golczewski F., *Odcienie szarości. Refleksje na temat stosunków żydowsko-ukraińskich i niemiecko-ukraińskich w Galicji* [w:] *OUN, UPA i Zagłada Żydów*, red. A.A. Zięba, Kraków 2016.
- Grabowski J., *Propaganda antyżydowska w Generalnej Guberni, 1939–1945*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”, 6/2010.
- Grabowski W., *Delegatura Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj 1940–1945*, Warszawa 1995.
- Grabowski W., *Polska Tajna Administracja Cywilna 1940–1945*, Warszawa 2003.
- Grabowski W., *Rada Pomocy Żydom „Żegota” w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego*, „Biuletyn IPN”, 2010, nr 11.
- Grądzka-Rejak M., Namysło A., *Indeks Polaków zamordowanych i represjonowanych za Pomoc Żydom w okresie II wojny światowej. Stan badań, wyniki pierwszego etapu projektu, perspektywy badawcze* [w:] *Represje za pomoc Żydom na okupowanych ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, t. 1, red. M. Grądzka-Rejak, A. Namysło, Warszawa 2019.
- Grądzka-Rejak M., Namysło A., *Prawodawstwo niemieckie wobec Polaków i Żydów na terenie Generalnego Gubernatorstwa oraz ziem wcielonych do III Rzeszy. Analiza porównawcza* [w:] *Stan badań nad pomocą Żydom na ziemiach polskich pod okupacją niemiecką. Przegląd piśmiennictwa*, red. T. Domański, A. Gontarek, Warszawa-Kielce 2022.
- Grądzka M., *Przerwane dzieciństwo. Losy dzieci Żydowskiego Domu Sierot przy ul. Dietla 64 w Krakowie podczas okupacji niemieckiej*, Kraków 2012.
- Grądzka-Rejak M., Namysło A., *Relacje polsko-żydowskie w okresie II wojny światowej. Kontekst i uwarunkowania* [w:] *Represje za pomoc Żydom na okupowanych ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, red. M. Grądzka-Rejak, A. Namysło, Warszawa 2019.
- Gross J. T., *Żydzi polscy pod panowaniem sowieckim w przededniu Holocaustu* [w:] *Holokaust z perspektywy półwiecza. Pięćdziesiąta rocznica powstania w getcie warszawskim. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Żydowski Instytut Historyczny w dniach 29–31 marca 1993 r.*, Warszawa 1993.
- Grzelak Cz., *Represje i przestępstwa sowieckie w trakcie działań wojennych na terytorium Polski od 17 września 1939 roku* [w:] *Polska 1939-1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, red. W. Materski, T. Szarota, Warszawa 2009.
- Gutman J., *Stosunki polsko-żydowskie w świetle żydowskiej historiografii i literatury*, „Biuletyn ŻIH” 1/2000.
- Гавришко М., *Звартування у сховках: сексуальне насильство під час Голокосту в Україні, Голокост і сучасність*, „Студії в Україні і світі”. 2019. 1(17).
- Hilberg R., *Zagłada Żydów europejskich*, Warszawa 2014.

- Himka J-P., *Metropolitan Andrey Sheptytsky and the Holocaust*, „Polin. Studies in Polish Jewry”, t. 26, 2014.
- Himka J-P., *Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów, Ukraińska Policja i Holocaust* [w:] *OUN, UPA i Zagłada Żydów*, red. A. A. Zięba, Kraków 2016.
- Himka J-P., *What Were They Thinking? The Attitude of the Organization of Ukrainian Nationalists toward the Jews on the Eve of the Holocaust* [w:] *Distrust, Animosity, and Solidarity Jews and Non-Jews during the Holocaust in the USSR*, red. C. Dieckmann, A. Zeltser, Jerozolima 2021.
- Hon M., *Jewrejske pytania w Zachidnij Ukraini naperedodni Druhoji switowoji wojny (za materialamy hromadsko-politycznoji perodyky kraju)*, „Hołokost i suczasnist. Studiji w Ukraini i switi.”, nr 1/2005.
- Hon M., *Konflikt ukraińsko-żydowski na ziemiach zachodnioukraińskich w latach 1935-1939* [w:] *Świat niepożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII-XX wieku*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 2004.
- Hrycak J., *Między filosemityzmem i antysemityzmem – Iwano Franko i kwestia żydowska* [w:] *Świat niepożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII-XX wieku*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 2004.
- Hryciuk G., *Liczebność i rozmieszczenie ludności żydowskiej w dystrykcie Galicja w marcu 1943 r.* [w:] *Świat Niepożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII-XX wieku*, red. K. Jasiewicz, Warszawa-Londyn 2004.
- Hryciuk G., *Prasa ukraińska i ukraińskojęzyczna w Galicji Wschodniej w latach 1939-1944*, „Dzieje Najnowsze”, 1995, nr 27.
- Hryciuk G., *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931-1948*, Toruń 2005.
- Hryciuk G., *Represje niemieckie na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1941-1944*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 1(12)/2008.
- Hummel P., *Stanisławów (obecnie Iwano-Frankiów)* [w:] *Miasta wielu religii. Topografia sakralna ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej*, red. M. Jakubowski, M. Sas, F. Walczyna, Warszawa 2016.
- Hunczak T., *Ukrainian-Jewish Relations during the Soviet and Nazi Occupations* [w:] *The Nazi Holocaust. Historical Articles on the Destruction of European Jews*, t. 5: *Public Opinion and Relations to the Jews in Nazi Europe*, vol. 1, red. M. R. Marrus, Westport-Londyn, 1989.
- Hyz-Obrzut L., *Turystyka w Karpatach Wschodnich w okresie Drugiej Rzeczypospolitej*, [niepublikowana rozprawa doktorska], Uniwersytet Rzeszowski, Kolegium Nauk Humanistycznych, Instytut Historii, Rzeszów 2021.
- Iranek-Osmecki K., *Kto ratuje jedno życie... Polacy i Żydzi 1939–1945*, Warszawa 2009.
- Jakimowicz M., *Trauma świadka, trauma ofiary? Holocaust i antypolska akcja w pamięci osób urodzonych w Galicji Wschodniej*, „Etnografia. Praktyki, Teorie, Doświadczenia”, nr 4/2018.
- Jasiewicz K., *Aparat sowiecki na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej jako model patologiczny funkcjonowania klasy politycznej (1939-1953)* [w:] *Tygiel narodów. Stosunki społeczne i etniczne na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej 1939-1953*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 2002.
- Jasiewicz K., *Aresztowania na Kresach Wschodnich w latach 1939–1941* [w:] *Polska 1939-1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, red. W. Materski, T. Szarota, Warszawa 2009.
- Jasiewicz K., *Rzeczywistość sowiecka 1939-1941 w świadectwach polskich Żydów*, Warszawa 2009.



- Jasiński G., *Stanisławów pod sowiecką okupacją w latach 1939-1941* [w:] *Wojna zmieniła wszystko. Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w sobie wojny, okupacji i „wyzwolenia” 1939-1945*, red. A. A. Ostanek, P. Hawrylyszyn, Warszawa – Iwano-Frankiwnsk 2019.
- Jastrzębski S., *Ludobójstwo ludności polskiej przez OUN–UPA w województwie stanisławowskim w latach 1939–1946*, Warszawa 2004.
- Juchniewicz M., z *działalności organizacyjno-bojowej Gwardii Ludowej w Obwodzie Lwowskim PPR–GL* [w:] „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 4/1968.
- Kaczaraba S., *Emigracja Żydów z Ukrainy Zachodniej do Stanów Zjednoczonych w latach 1919–1939* [w:] *Świat niepożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII – XX wieku*, red. K. Jasiewicza, Warszawa 2004.
- Kallas M., *Województwo w drugiej Rzeczypospolitej (z dziejów podziału terytorialnego w latach 1919-1939)*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici, Nauki Humanistyczno-Społeczne, Historia”, Zeszyt 322, Toruń 1997.
- Kałuski M., *Wypełniali przykazanie miłosierdzia. Polski Kościół i polscy katolicy wobec holocaustu*, Warszawa 2000.
- Karbarz-Wilińska J., *Dęby i Burzany. Ukraińskie organizacje i partie związane z biskupem stanisławowskim Grzegorzem Chomyszynem (1925–1939)*, Gdańsk–Warszawa 2022.
- Katalog wystawy „Żegota” Rada Pomocy Żydom*, oprac. M. Urynowicz, P. Rokicki, Warszawa 2017.
- Kawski T., *Żydowskie gminy wyznaniowe w II Rzeczypospolitej. Studium historyczno-administracyjne*, Bydgoszcz 2014.
- Kochanowski J., w *obliczu wojny. Apel Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Nadwórnej do Żydowskiego Koła Parlamentarnego (25 VIII 1939)* [w:] *Żydzi w obronie Rzeczypospolitej. Materiały konferencji w Warszawie 17 i 18 października 1993 r.*, Warszawa 1996.
- Kolomyja Forever*, red. A. Suchman, Bnei Brak 2004.
- Komar W., *Miasto Stanisławów pod sowiecką i niemiecką okupacją*, „Scripta Historica”, tom 21, 2015.
- Ковба Ж., *Людянiсть у безоднi пекла. Поведiнка мiсцевого населення Схiдноi Галичини в роки «остаточного розв’язання єврейського питання»*, Кijów 2009.
- Kowalska-Leder J., >>Coraz to nowe żądania, coraz to nowe grymasy<< - relacja władzy i podporządkowania między Polakami z Żydami w kryjówkach po aryjskiej stronie, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”, nr 12/2016.
- Kozłowska M., *Świetlana przyszłość? Żydowski Związek Młodzieżowy Cukunft wobec wyzwań międzywojennej Polski*, Kraków–Budapeszt 2016.
- Krajewski K., *Na straconych posterunkach. Armia Krajowa na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2015.
- Krasnodębski J., *Wybuch II wojny światowej, okupacja sowiecka i pobyt wojsk węgierskich w Stanisławowie w świetle relacji i wspomnień Polaków w latach 1939-1941. Wybrane aspekty* [w:] *Wojna zmieniła wszystko. Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w sobie wojny, okupacji i „wyzwolenia” 1939-1945*, red. A. A. Ostanek, P. Hawrylyszyn, Warszawa – Iwano-Frankiwnsk 2019.
- Krasowski K., *Związki wyznaniowe w II Rzeczypospolitej. Studium historycznoprawne*, Warszawa-Poznań 1988.
- Krugłow A., *Deportacje ludności żydowskiej z dystryktu Galicja do obozu zagłady w Bełżcu w 1942 r.*, „Biuletyn ŻiH”, 3(151)/1989.
- Kruglov A., *Jewish Losses in Ukraine 1941–1944* [w:] *The Shoah in Ukraine. History, Testimony, Memorialization*, red. R. Brandon, W. Lower, Bloomington-Indianapolis, 2008.

- Kubicki T., *Pod obuchem zagłady. Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939-1942*, Warszawa 2016.
- Kurek E., *Dzieci żydowskie w klasztorach. Udział żeńskich zgromadzeń zakonnych w akcji ratowania dzieci żydowskich w Polsce w latach 1939-1945*, Zakrzewo 2012.
- Kurek E., *Udział sióstr zakonnych w ratowaniu ludności żydowskiej w Polsce w latach 1939-1945 na przykładzie wybranych zgromadzeń* [w:] J. Żaryn, T. Sudoł, *Polacy ratujący Żydów. Historie niezwykle*, Warszawa 2014.
- Kuwałek R., *Obóz zagłady w Bełżcu*, Lublin 2010.
- Kuwałek R., *Ratujący, ratowani, wydający, wydawani. Żydzi, Polacy i Ukraińcy w czasie okupacji niemieckiej w Galicji Wschodniej – zarys obrazu* [w:] *Pojednanie przez trudną pamięć*. Wołyń 1943, red. A. Zińczuk, Lublin 2012.
- Landau Z., Tomaszewski J., *Spółczesność Drugiej Rzeczypospolitej (uwagi polemiczne)*, „Przegląd Historyczny”, nr 61/2, 1970.
- Landau-Czajka A., *Trudny wybór. Asymilowani Żydzi o problemie tożsamości narodowej w II Rzeczypospolitej*, „Kwartalnik Historyczny”, rocznik 112, nr 2/2005.
- Leszczyński M., *Księża diecezjalni ekspatrianci Archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego. Słownik biograficzny*, Warszawa 2020.
- Liber G.O., *Wojny totalne i kształtowanie się współczesnej Ukrainy 1914–1954*, Kraków 2019.
- Libionka D., *Polska hierarchia kościelna wobec eksterminacji Żydów – próba krytycznego ujęcia*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”, 2009, nr 5.
- Libionka D., *Polskie piśmiennictwo na temat zorganizowanej i indywidualnej pomocy Żydom (1945-2008)* [w:] *Zagłada Żydów. Studia i Materiały*, nr 4, 2008.
- Libionka D., *Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie. Zarys problematyki*, Lublin 2017.
- Libionka D., *ZWZ-AK i Delegatura Rządu RP wobec eksterminacji Żydów polskich* [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. A. Żbikowski, Warszawa 2006.
- Liebman A., *During the Russian Administration with the Jews of Stanislawow during the Holocaust*, Atlanta 1990.
- Linkiewicz O., *Lokalność i nacjonalizm. Społeczności wiejskie w Galicji wschodniej w dwudziestoleciu międzywojennym*, Kraków 2018.
- Lisek J., „Wszystkich zabrali. Zostałam Samajedna. Bez nikogo”. *Dziennik intymny Fryderyki Brüick ze Stanisławowa*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”, nr 6, 2010.
- Loose I., *Aspekty ekonomiczno-prawne niemieckiej polityki okupacyjnej i rola banków oraz innych firm niemieckich w generalnym Gubernatorstwie 1939-1945* [w:] *Klucze i kasa. O mieniu żydowskim w Polsce pod okupacją niemiecką i we wczesnych latach powojennych 1939-1950*, red. J. Grabowski, D. Libionka, Warszawa 2014.
- Lukas R. C., *Out of the Inferno: Poles Remember the Holocaust*, Kentucky 1989.
- Madajczyk C., *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. I–II, Warszawa 1970.
- Magocsi P. R., *Historia Ukrainy. Ziemia i ludzie*, Kraków 2017.
- Majer D., *>>Non-Germans<< under the Third Reich: The Nazi Judicial and Administrative System in German and Occupied Eastern Europe, with Soeouak Regard to Occupied Poland 1939–1945*, Lubbock 2003.
- Marszałek J., *Obozy pracy w Generalnym Gubernatorstwie 1939-1945*, Lublin 1998.
- Materski W., *Jeńcy wojenni i internowani w latach 1939–1941* [w:] *Polska 1939-1945. Straty osobowe i ofiary represji pod dwiema okupacjami*, red. W. Materski, T. Szarota, Warszawa 2009.
- Mazur G., *Pokucie w latach drugiej wojny światowej. Położenie ludności, polityka okupantów, działalność podziemia*, Kraków 1994.

- Mazur G., *Polityka władz sowieckich wobec ludności w województwie stanisławowskim w latach 1939-1941*, Krakowskie Zeszyty Ukrainoznawcze, t. I-II, 1992-1993.
- Mazur G., *Postawy wobec konfliktu polsko-ukraińskiego w latach 1939-1953 w zależności od przynależności etnicznej, państwowej i religijnej* [w:] *Tygiel narodów. Stosunki społeczne i etniczne na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej 1939-1953*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 2002.
- Mazur G., *Szkic do dziejów stosunków polsko-żydowskich we Lwowie w okresie międzywojennym*, [w:] *Świat niepożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII-XX wieku*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 2004.
- Mazur G., *Zapomniany świat wschodniogalicyskich Żydów w pierwszej połowie XX wieku*, „Prace komisji środkowoeuropejskiej PAU” Tom XVI, red. J. Machnik, I. Stawowy-Kawka, Kraków 2008.
- Mazur G., *z dziejów sowietyzacji tzw. Zachodniej Ukrainy 1939–1941*, „Studia Rzeszowskie” 1996, t.3.
- Melchior M., *Zagłada a tożsamość: polscy Żydzi ocaleni "na aryjskich papierach": analiza doświadczenia biograficznego*, Warszawa 2004.
- Mendelsohn D., *Zagubieni. W poszukiwaniu sześciorga spośród sześciu milionów*, Wołowiec 2008.
- Mędrzecki W., *Kresowy kalejdoskop. Wędrowki przez ziemie wschodnie Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939*, Kraków 2018.
- Mędrzecki W., *Polacy-Ukraińcy-Żydzi w Galicji Wschodniej* [w:] *Obertyn, opowieść o życiu miasteczka*, red. M. Jakimowicz, P. Zubowski, Wrocław 2018.
- Mędykowski W., *Sprawiedliwi, niesprawiedliwi: o złożoności stosunków pomiędzy ratującymi a ocalonymi w okresie Zagłady*, [w:] *z dziejów stosunków polsko-żydowskich w XX wieku*, pod red. E. Czop, E. Rączy, Rzeszów 2009.
- Mędykowski W. W., *w cieniu gigantów. Pogromy 1941 r. w byłej sowieckiej strefie okupacyjnej*, Jerozolima 2018.
- Монолатій І., „Коломия без жидів”: дилеми поведінки "страхливо нормальних людей" крізь призму літератури та ЗМІ, „Голокост і сучасність. Студії в Україні та світі”. 2016, nr 1(14).
- Musiał B., *Kto dopomoże Żydowi...*, Poznań 2019.
- Nalewajko-Kulikow J., *Strategie przetrwania. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy*, Warszawa 2004.
- Namysło A., *Po tej stronie również był Człowiek. Mieszkańcy przedwojennego województwa śląskiego z pomocą Żydom w okresie II wojny światowej*, Katowice–Warszawa 2021.
- Namysło A., *Represje na polskich obywatelach za udzielanie pomocy ludności żydowskiej w świetle akt procesowych niemieckich sądów specjalnych* [w:] *Zagłada Żydów na polskiej prowincji*, red. A. Sitarek, M. Trębacz, E. Wiatr, Łódź 2012.
- Nazarewicz R., *Działalność lewicy rewolucyjnej na rzecz ocalenia ludności żydowskiej w Polsce* [w:] *Polskie podziemie polityczne wobec Zagłady Żydów w czasie okupacji niemieckiej*, red. I. Borowicz, Warszawa 1988.
- Nazarewicz R., *Podziemie polskie związane z PPR wobec tragedii i walki Żydów* [w:] *Spoleczeństwo polskie wobec martyrologii i walki Żydów w latach II wojny światowej. Materiały z sesji w Instytucie Historii PAN w dniu 11 III 1993 r.*, red. K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1996.
- Nicieja S.S., *Nadwórnianie na Śląsku Opolskim* [w:] *Kresowianie na Śląsku Opolskim*, red. M. Kalczyńska, Opole 2011.
- Ostaniek A.A., *w służbie Ojczyźnie. Wojsko Polskie w systemie bezpieczeństwa województw południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej (1921–1939)*, Warszawa 2019.

- Paldiel M., *The Path of the Righteous Gentile Rescuers of Jews During the Holocaust*, New York 1993.
- Paruch W., *Od konsolidacji państwowej do konsolidacji narodowej. Mniejszości narodowe w myśli politycznej obozu piłsudczykowskiego (1926–1939)*, Lublin 1997.
- Piątkowski K., *Rozwój stosunków wyznaniowych i narodowościowych Małopolski Wschodniej. Materiały dla celów pracy społecznej*, Lwów 1936.
- Piątkowski S., „Aryjskie papiery”. Z problematyki pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w legalizowaniu fałszywych tożsamości na obszarze Generalnego Gubernatorstwa, *Polish-Jewish Studies*, vol. 1/2020.
- Pohl D., *Nationalsozialistische Judenverfolgung in Ostgalizien 1941–1944*, München 1997.
- Polacy–Żydzi 1939–1945*, red. S. Wroński, M. Zwolakowa, Warszawa 1971.
- Polonsky A., *Dzieje Żydów w Polsce i Rosji*, Warszawa 2014.
- Popiński K., *Ewakuacja więźniów kresowych w czerwcu 1941 r. na podstawie dokumentacji „Memoriału” i Archiwum Wschodniego [w:] Zbrodnicza ewakuacja więźniów i aresztów NKWD na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej w czerwcu – lipcu 1941 roku. Materiały z sesji naukowej w 55. rocznicę ewakuacji więźniów NKWD w głąb ZSRR, Łódź 10 czerwca 1996 r.*, red. J. Mikoda, Warszawa 1997.
- Potocki R., *Polityka państwa polskiego wobec zagadnienia ukraińskiego w latach 1930–1939*, Lublin 2003.
- Prekerowa T., *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942-1945*, Warszawa 1982.
- Prekerowa T., *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942-1945*, Warszawa 2019.
- Prutschi M., *An Eastern Galician Jewish Odyssey: a Documental, Genealogical and Historical Reconstruction*, t. 2, *The Shoah in Eastern Galicia 1941–1944*, [b.m.] 2014.
- Prutschi M., *An Eastern Galician Jewish Odyssey. a documental, Genealogical and Historical Reconstruction*, t. III, *Tragedy And Deliverance: a Girl, Two Families and Destiny*, [b.m.] 2014.
- Przedwojenna Polska w krajobrazie i zabytkach. Województwo stanisławowskie i tarnopolskie*, oprac. H. Gąsiorowski, T. Kunzek, A. Karczewski, Warszawa 2012.
- Pulik P., *Gospodarska województwa stanisławowskiego w latach 1921-1939 (zarys problematyki) [w:] Po stronie pamięci i dialogu... Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w dobie przemian społecznych oraz narodowościowych XIX i pierwszej połowy XX wieku. Gospodarka – Kultura – Religia*, red.: P. Hawrylyszyn, M. Kardas, A. A. Ostanek, Warszawa-Stanisławów 2018.
- Pulik P., *Województwo stanisławowskie w 1939 roku (do wybuchu II wojny światowej) [w:] Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w II Rzeczypospolitej. Wojskowość-Bezpieczeństwo – Społeczeństwo – Kultura*, red. A. Ostanek, P. Semków, M. Kardas, Warszawa-Stanisławów 2016.
- Pulik P., *Województwo stanisławowskie w latach 1921–1939 – wybrane aspekty*, „Szkice Podlaskie”, nr 17-18.
- Pulik P., *Żydzi w województwie stanisławowskim wobec zagrożenia wojennego i wojny 1939 roku [w:] Wojna zmieniła wszystko. Stanisławów i Ziemia Stanisławowska w dobie wojny, okupacji i >>wyzwolenia<< (1939-1945)*, t. I, red. A. A. Ostanek, M. Kardas, Warszawa, Iwano-Frankiowsk 2019.
- Puławski A., *w obliczu zagłady: Rząd RP na uchodźstwie, Delegatura Rządu RP na Kraj, ZWZ-AK wobec deportacji Żydów do obozu zagłady (1941-1942)*, Lublin 2009.
- Puławski A., *Wobec „niespotykanego w dziejach mordu”: Rząd RP na uchodźstwie, Delegatura Rządu RP na Kraj, AK a eksterminacja ludności żydowskiej od „wielkiej akcji” do powstania w getcie warszawskim*, Chełm 2018.

- Rączy E., *Historiografia polska przełomu XX/XXI stulecia wobec Zagłady Żydów oraz stosunków polsko-żydowskich. Zarys problematyki*, „Białostockie Teki Historyczne” 2017, t. 15.
- Rączy E., *Pomoc Polaków dla ludności żydowskiej na Rzeszowszczyźnie 1939-1945*, Rzeszów 2008.
- Rączy E., *Stan badań nad problematyką ratowania Żydów przez Polaków w zachodniej części województwa lwowskiego* [w:] *Stan badań nad pomocą Żydom na ziemiach polskich pod okupacją niemiecką. Przegląd piśmiennictwa*, pod red. T. Domański, A. Gontarek, Warszawa–Kielce 2022.
- Redlich S., *Moralność i rzeczywistość: Metropolita Andriej Szeptycki i Żydzi w czasie Holocaustu i II wojny światowej*, „Zagłada Żydów studia i materiały”, 4/2008.
- Redlich S., *The Jews in the Soviet Annexed Territories 1939–41* [w:] *The Nazi Holocaust Historical Articles on the Destruction of European Jews*, t. 8: *Bystanders to the Holocaust*, vol. 2, red. M. R. Marrus, Westport-Londyn 1989.
- Ringel M., *Ustawodawstwo Polski Odrodzonej o gminach żydowskich* [w:] *Żydzi w Polsce odrodzonej. Działalność społeczna, gospodarcza, oświatowa i kulturalna*, t. II, red. I. Schiper, A. Tartakower, A. Haffka, Warszawa 1933.
- Ringelblum E., *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej*, Warszawa 1988.
- Rohdenburg F., *Hauptmann Dr. Fritz Fiedler, Ortskommandant. Der guten Mann von Horodenka* [w:] *Retter in Uniform. Handlungsspielräume im Vernichtungskrieg der Wehrmacht*, red. W. Wette, Frankfurt am Main 2002.
- Rossoliński-Liebe G., *Ukraińska policja nacjonalizm i zagłada Żydów w Galicji Wschodniej i na Wołyniu*, „Zagłada Żydów. Studia i materiały”, nr 13/2017.
- Rozwiązanie kwestii żydowskiej w dystrykcie Galicja*, oprac. A. Żbikowski, Warszawa 2011.
- Sandkühler T., *Endlösung in Galizien: der Judenmord in Ostpolen und die Rettungsinitiativen von Berthold Beitz 1941-1944*, Bonn 1996.
- Schenk D., *Noc morderców. Kaźni polskich profesorów we Lwowie i holocaust w Galicji Wschodniej*, Kraków 2011.
- Siekierka S., Komański H., Różański E., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie stanisławowskim 1939-1946*, Wrocław 2007.
- Skowyrza M., *Kościół rzymskokatolicki na terenie obwodu stanisławowskiego w latach 1945-1991*, „Kurier Galicyjski”, 2021, nr 9 (373).
- Smolskyj I., *Orientacje polityczne Żydów galicyjskich w drugiej połowie XIX i na początku XX w.* [w:] *Świat Niepożegnany*, red. K. Jasiewicz, Londyn-Warszawa 2004.
- Snyder T., *Czarna ziemia. Holocaust jako ostrzeżenie*, Kraków 2015.
- Snyder T., *Rekonstrukcja narodów. Polska, Ukraina, Litwa i Białoruś 1569–1999*, Sejny 2006.
- Соловка Л., Оришко С., *150 із 150000...: Голокост євреїв Прикарпаття як складова етнодемографічної Катастрофи Східної Галичини*, Ivano-Frankivsk 2019.
- Соловка Л., *Митрополит Андрей Шептицький: публічний протест проти злочинів нацизму та ініціювання порятунку євреїв* [w:] *Друга світова війна та долі мирного населення у східній Європі. Матеріали міжнародної наукової конференції пам'яті Митрополита Андрея Шептицького 30 листопада – 1 грудня 2015 року, м. Київ*, red. Ł. Finberh, 2016.
- Srebrakowski A., Ciesielski S., Hryciuk G., *Masowe deportacje ludności w Związku Radzieckim*, Toruń 2004.
- Steinlauf M.C., *Pamięć nieprzyswojona. Polska pamięć Zagłady*, Warszawa 2001.

- Stobniak-Smogorzewska J., *Osadnicy wojskowi a ludność żydowska na Kresach Wschodnich 1920-1940* [w:] *Świat niepożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII – XX wieku*, pod red. K. Jasiewicza, Warszawa 2004.
- Stoczewska B., *Mniejszości narodowe II RP w świetle konstytucji oraz innych aktów prawnych* [w:] *Konstytucjonalizm – doktryny – partie polityczne. Księga dedykowana Profesorowi Andrzejowi Ziębie*, red. R. Kłosowicz, B. Kosowska-Gąstoł, Ł. Jakubiak, G. M. Kowalski, T. Wieciech, Kraków 2016.
- Stopniak F., *Duchowieństwo katolickie i Żydzi w Polsce w latach II wojny światowej*, *Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, 1987, nr 816.
- Stopniak F., *Katolickie duchowieństwo w Polsce i Żydzi w okresie niemieckiej okupacji* [w:] *Spoleczeństwo polskie wobec martyrologii i walki Żydów w latach II wojny światowej. Materiały z sesji w Instytucie Historii PAN w dniu 11 III 1993 r.*, red. K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1996.
- Stopniak F., *Pomoc kleru polskiego dla dzieci w II wojnie światowej*, *Kościół Katolicki na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, tom X, *Materiały i studia*, zeszyt. 5, red. F. Stopniak, Warszawa 1981.
- Stopniak F., *Uwagi o efektach pomocy duchownych dla Żydów w okresie II wojny światowej*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. *Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi*”, 1991, t. 14.
- Struve K., *Anti-Jewish Violence in the Summer of 1941 in Eastern Galicia and Beyond* [w:] *Romania and the Holocaust. Events-Contexts-Aftermath*, red. S. Geissbuhler, Stuttgart 2016.
- Struve K., *Tremors in the Shatterzone of Empires. Eastern Galicia in Summer 1941* [w:] *Shatterzone od Empires. Coexistence and Violence in the German, Habsburg, Russian, and Ottoman Borderland*, red. O. Bartov, E. D. Weitz, Bloomington-Indianapolis 2013.
- Strzembosz T., *Rzeczpospolita podziemna. Spoleczeństwo polskie a państwo podziemne 1939-1945*, Warszawa 2000.
- Suchcitz A., *Żydzi wobec upadku Rzeczypospolitej w relacjach polskich z Kresów Wschodnich 1939-1941* [w:] *Świat niepożegnany: Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII-XX wieku*, Warszawa-Londyn 2004.
- Sudoł A., *Początki sowietyzacji Kresów Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej (jesień 1939). Wybrane problemy polityczne i organizacyjne*, Bydgoszcz-Toruń 1997.
- The Shoah in Ukraine. History, Testimony, Memorialization*, red. R. Brandon, W. Lower, Bloomington-Indianapolis, 2008.
- Tomaszewski J., *Historiografia polska o Zagładzie*, „Biuletyn ŻIH” 1/2000.
- Tomaszewski J., *Ojczyzna nie tylko Polaków. Mniejszości narodowe w Polsce w latach 1918-1939*, Warszawa 1985.
- Tomaszewski J., *Rzeczpospolita wielu narodów*, Warszawa 1985.
- Tomaszewski J., *z dziejów Polesia 1921-1939. Zarys stosunków społeczno-ekonomicznych*, Warszawa 1963.
- Tomaszewski J., *Żydzi w II Rzeczypospolitej*, wybór i oprac. A. Markowski, S. Rudnicki, Warszawa 2016.
- Torzecki R., *Polacy i Ukraińcy. Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993.
- Urban W., *Droga krzyżowa archidiecezji lwowskiej w latach II wojny światowej 1939–1945*, Wrocław 1983.
- Urynowicz M., *Zorganizowana i indywidualna pomoc Polaków dla ludności żydowskiej eksterminowanej przez okupanta niemieckiego w okresie drugiej wojny światowej* [w:]

- Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939-1945. Studia i materiały*, Warszawa 2006.
- Wartime Rescue of Jews by the Polish Catholic Clergy. The Testimony of Survivors and Rescuers*, red. R. Tyndorf, Z. Zieliński, vol. 1, Lublin 2023.
- Wasilczuk N., *Pamiętając o Karaimach w Haliczu*, Awazymyz. Pismo historyczno-społeczno-kulturalne Karaimów, nr 3-4(64-65)/2019.
- Weiss A., *Some Economic and Social Problems of the Jews of Eastern Galicia in the Period of Soviet Rules (1939–41)* [w:] *Jews in Eastern Poland and the USSR, 1939–46. Studies in Russia and East Europe*, red. N. Davies, A. Polonsky, Londyn 1991.
- Węgierski J., *Armia Krajowa w Okręgach Stanisławów i Tarnopol*, Kraków 1996.
- Węgierski J., *Konspiracja i walka Żydów na Kresach Południowo-Wschodnich. Zarys i próba hipotezy motywów* [w:] *Świat niepożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII – XX wieku*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 2004.
- Wichert W., *Niemiecki system okupacyjny na ziemiach polskich w latach 1939-1945. Zarys problematyki* [w:] *Stan badań nad pomocą Żydom na ziemiach polskich pod okupacją niemiecką. Przegląd piśmiennictwa*, pod red. T. Domański, A. Gontarek, Warszawa–Kielce 2022.
- Wierzbicki M., *Polacy i Żydzi w zaborze sowieckim, stosunki polsko-żydowskie na ziemiach północno-wschodnich II RP pod okupacją sowiecką (1939-1941)*, Warszawa 2001.
- Wierzbicki M., *Sowiecka polityka okupacyjna na ziemiach polskich w latach 1939–1941* [w:] *Kresy Południowo-Wschodnie Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939-1941*, red. P. Chmielowiec, I. Kozimała, Rzeszów 2014.
- Wierzbicki M., *Zmiany społeczne i gospodarcze wsi kresowej w latach 1939-1953* [w:] *Tygiel narodów. Stosunki społeczne i etniczne na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej 1939-1953*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 2002.
- Winstone M., *Generalne Gubernatorstwo. Mroczne serce Europy Hitlera*, Poznań 2015.
- Witkowski R., *Los Karaimów podczas II wojny światowej. Kilka uwag historyka*, Almanach Karaimski, nr 3/2014.
- Włodarkiewicz W., *Postawy Polaków, Ukraińców i Żydów – mieszkańców województwa stanisławowskiego do agresji Niemiec i ZSRR w 1939 roku* [w:] *Україна: культурна спадщина, національна свідомість, державність*, red. I. Krypiakowicz, Lwów 2008.
- Włodarkiewicz W., *Przed zagładą. Społeczeństwo Wołynia i Małopolski Wschodniej wobec państwa polskiego (1935-1939)*, Warszawa 2013.
- Wołoszczuk S., *Pokucie. Legenda i rzeczywistość*, Wrocław 2000.
- Wroński S., Zwolak M., *Polacy-Żydzi 1939–1945*, Warszawa 1971.
- Wrzyszc A., *Administracja terytorialna w ustawodawstwie okupanta niemieckiego w Generalnym gubernatorstwie (1939-1944). Część III (1.08.1941-27.12.1944)*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, Tom LXXII, 2020, zeszyt 2.
- Wrzyszc A., *Okupacyjne sądownictwo niemieckie w Generalnym Gubernatorstwie 1939-1945. Organizacja i funkcjonowanie*, Lublin 2008.
- Wylegała A., *Втрачений світ: життя та загибель сільських євреїв Галичини у сучасних свідченнях українських очевидців, „Голокост і сучасність”*, nr 1(16)/2018.
- Zajączkowska-Drożdż A., *Od dyskryminacji do eksterminacji. Polityka Trzeciej Rzeszy wobec Żydów w Krakowie (1939-1945)*, Kraków 2020.
- Zajcew O., *Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów i „kwestia żydowska”. Lata 30. XX wieku* [w:] *OUN, UPA, i Zagłada Żydów*, red. A.A. Zięba, Kraków 2016.
- Zamoyski G., *Zmiany podziałów administracyjnych na terenie województw południowych w latach 1918-1939* [w:] *Historia, archiwistyka, ludzie. Księga pamiątkowa*

- w pięćdziesiątą rocznicę powołania Archiwum Państwowego w Rzeszowie, Warszawa–Rzeszów 2000.
- Zaremba M., *Wielka Trwoga. Polska 1944-1947 ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.
- Zięba A. A., *Ukraińcy, Polacy i niemiecka zagłada Żydów* [w:] OUN, UPA i Zagłada Żydów, red. A. A. Zięba, Kraków 2016.
- Żbikowski A., *Eksploracja ekonomiczna i grabież majątku żydowskiego w propagandzie prasowej w Generalnym Gubernatorstwie 1939-1944* [w:] *Klucze i kasa. O mieniu żydowskim w Polsce pod okupacją niemiecką i we wczesnych latach powojennych 1939–1950*, red. J. Grabowski, D. Libionka, Warszawa 2014.
- Żbikowski A., *Konflikty narodowościowe na polskich Kresach Wschodnich (1939-1941) w relacjach żydowskich bieżących* [w:] *Tygiel narodów. Stosunki społeczne i etniczne na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej 1939-1953*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 2002.
- Żbikowski A., *Lokalne pogromy Żydów w czerwcu i lipcu 1941 roku na wschodnich rubieżach II Rzeczypospolitej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, nr 2/3, 1992.
- Żbikowski A., *Wstęp* [w:] *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 3: *Relacje z Kresów*, oprac. A. Żbikowski, Warszawa 2000.
- Zimmerman J. D., *Polskie Państwo Podziemne i Żydzi w czasie II wojny światowej*, Warszawa 2018.
- Żaryn J., *Polacy ratujący Żydów w świetle nowych źródeł* [w:] J. Żaryn, T. Sudoł, *Polacy ratujący Żydów. Historie niezwykle*, Warszawa 2014.
- Życie religijne w Polsce pod okupacją 1939-1945. Metropolie wileńska i lwowska, zakony*, red. Z. Zieliński, Katowice 1992.

## 6. Netografia

- Aleksiun N., *Historia pomocy – Działkowska Maria i Bizion-Horyslawska Józefa*, [https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/historia-pomocy-dziankowska-maria-i-bizior-horyslawska-jozefa – dostęp 12 II 2022 r.].
- Aleksiun N., *Historia pomocy – Rodzina Sabadach* [https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/historia-pomocy-rodzina-sabadach – dostęp 22 II 2022 r.].
- Bańkowska A., *Instytucje i placówki żydowskiej opieki społecznej w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1944. Przewodnik po bazie danych*, Warszawa 2018, [https://rcin.org.pl/dlibra/doccontent?id=64989 – dostęp 7 II 2023 r.].
- Baza danych instytucji i placówek ŻSS [https://rcin.org.pl/dlibra/publication/84282/edition/66652 – dostęp 7 II 2023 r.].
- Baza internetowa projektu dokumentacyjnego straty.pl [https://straty.pl – dostęp 9 II 2022 r.].
- Baza ocalonych i ofiar Holocaustu opracowana przez United States Holocaust Memorial Museum [https://www.ushmm.org/online/hsv/source\_advance\_search.php – dostęp 3.02.2023].
- Bolechów – przewodnik* [http://shtetlroutes.eu/pl/bolekhv-putvnik/, dostęp: 20.05.2020].
- Buczacz – Akcja „Reinhard”* [https://teatrn.pl/ar/buczacz-akcja-reinhardt – dostęp 10 II 2022 r.].
- Glutzer J., *Przeżyłem niemiecki Holocaust, choć byłem bez szans. Prawdziwa historia walki o przetrwanie* [https://rohatynjewishheritage.org/wp-content/uploads/2018/09/glutzer\_i\_survived\_p\_1809p\_a4.pdf – dostęp 21 X 2021].
- Gontarek A., *Śmierć za dobro. Rozporządzenie Hansa Franka z 15 października 1941 r. a kwestia relacji polsko-żydowskich w czasach Zagłady* [https://ipn.gov.pl/pl/historia-



- z-ipn/152422,Alicja-Gontarek-Smierc-za-dobro-Rozporzadzenie-Hansa-Franka-z-15-pazdziernika-19.html – dostęp 20 XII 2021].
- Grądzka-Rejak M., *Historia pomocy – rodzina Działoszyńskich* [https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/historia-pomocy-rodzina-dzialoszynskich – dostęp 28 IV 2022 r.].
- https://encyclopedia.ushmm.org/content/en/article/stanislawow [dostęp 13 VIII 2021 r.]
- Internetowa baza danych getta warszawskiego opracowana przez Centrum Badań nad Zagładą Żydów [https://new.getto.pl/pl/explore/search?type=person – dostęp 6 III 2023 r.].
- Internetowa baza odznaczonych Yad Vashem [https://righteous.yadvashem.org/ - dostęp 3.02.2023].
- Józef i Maria Szulcowie [http://pamiecitozsamosc.pl/jozef-i-maria-szulcowie-ich-syn-leszek – dostęp 25 III 2022 r.].
- Kamenets Podolski [https://encyclopedia.ushmm.org/content/en/article/kamenets-podolsk - dostęp 11 VIII 2021 r.].
- Kołomyja- Akcja „Reinhard” nota opracowana przez Ośrodek Brama Grodzka, [https://teatrnn.pl/ar/kolomyja-akcja-reinhardt – dostęp 21 V 2022 r.].
- Kosów – Akcja „Reinhard” nota opracowana przez Ośrodek Brama Grodzka, [https://teatrnn.pl/ar/kosow-akcja-reinhardt – dostęp 30 V 2022 r.].
- Kozubal M., Ks. *Ludwik Peciak: Zapomniany Sprawiedliwy* [https://www.rp.pl/Historia/308189894-Ks-Ludwik-Peciak-Zapomniany-Sprawiedliwy.html – dostęp 2 IX 2020 r.].
- Pięćdziesiąt lat Polskiego T-wa Gimnastycznego „Sokół” w Kołomyi 1885-1935* [https://jbc.bj.uj.edu.pl/Content/250848/PDF/DIGDRUK001502.pdf – dostęp 1 II 2022 r.].
- Piszę o sobie po raz pierwszy* [https://zapispamieci.pl/dziunia-estera-tattelbaum-vel-tajtelbaum/ - dostęp 21 XI 2022 r.].
- Pohl D., Hans Krueger and the Murder of Jews in the Stanislawow Region (Galicia) [https://www.yadvashem.org/odot\_pdf/Microsoft%20Word%20-%20202292.pdf, 10.11.2021].
- Rohatyn's Wartime Rigtious Gentiles*, [https://rohatynjewishheritage.org/en/history/righteous-gentiles/ - dostęp 10 VI 2022 r.].
- Sandberg-Mesner M., *Light from the shadows, 2005* [http://www.polish-jewish-heritage.org/pol/06-05\_From-Alinka-Light\_from\_the\_shadows.html - dostęp 10.02.2022.].
- Seliger G., *Stryj: a Child Survivor's Memoir* [https://kehilalinks.jewishgen.org/stryj/Seliger\_article/seliger.html – dostęp 10 VI 2022 r.].
- Shtertzer A., *How Rohatyn Died*, [https://www.jewishgen.org/yizkor/rogatin/roh032e.html – dostęp 10 VI 2022 r.].
- Snyatyn - Encyclopedia of Jewish Communities in Poland*, red. N.R.M. Martin [https://www.jewishgen.org/yizkor/pinkas\_poland/pol2\_00516.html – dostęp 17 V 2022 r.].
- Śniatyn – Akcja „Reinhard” [https://teatrnn.pl/ar/sniatyn-akcja-reinhardt - dostęp 25 i 2023 r.].
- The Escape. Testimony from Chana Weinheber-Hacker*, [https://www.jewishgen.org/yizkor/kolomyya/kol357.html#sally – dostęp 15 VI 2022 r.].
- The Story of a Bunker* [w:] *The Community of Rohatyn and Environs*, red. M. Aminhai, D. Stockfish, S. Bari, Tel Aviv 1962, [https://www.jewishgen.org/yizkor/rogatin/roh250.html#Page321 – dostęp 10 VI 2022 r.].

- Torańska T., *Konspiratorzy. Historia rodziny Schulców*,  
[<https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/historia-rodziny-szulcow> – dostęp 25 III 2022 r.]; [<http://pamiecitozsamosc.pl/jozef-i-maria-szulcowie-ich-syn-leszek> – dostęp 25 III 2022 r.].
- Wywiad z Krystyną Hrabowecką,  
[<https://www.jgaliciabukovina.net/111801/interview/interview-khrystyna-hrabobetska-nadworna-ifnad09010> – dostęp 28 VII 2022 r.].
- Wywiad z Wasylem Petrowyczem,  
[<https://www.jgaliciabukovina.net/111815/interview/interview-vasyl-petrovych-%E2%80%A6-nadworna-ifnad09016> – dostęp 28 VII 2022 r.].
- Zalotyński M., *Całe życie uczył miłości Boga i Polski – rzecz o ks. Józefie Smaczniaku*  
[[https://www.rescarpathica.pl/extdoc/Artykuly/RzeczOKsSmaczniaku\\_MarekZalotynski.pdf](https://www.rescarpathica.pl/extdoc/Artykuly/RzeczOKsSmaczniaku_MarekZalotynski.pdf) – dostęp 10.04.2022 r.]
- Zapomniany grobowiec dra Witolda Rungego na cmentarzu parafialnym w Brzesku*  
[<https://brzesko.ws/DesktopModules/Articles/ArticlesView.aspx?tabID=0&ItemID=11269&mid=10640> – dostęp 10 VI 2022 r.].
- Zestawienie ofiar zbrodni ukraińskich nacjonalistów na polskich leśnikach w latach 1939-1947 na Kresach południowo-wschodnich II RP opracowane przez Lasy Państwowe  
[<https://swietoszow.wroclaw.lasy.gov.pl/documents/21700551/27220520/Lista+pomardowanych.pdf/fc266838-157c-4429-a3bd-c4fd238f25f4>] – dostęp 11 II 2022 r.].

## Aneks

### Zestawienie 1. Wykaz osób uhonorowanych medalem SwNŚ z terenu przedwojennego województwa stanisławowskiego

Nazwisko i imię udzielających pomocy	Miejscowość (powiat przed wojną)	Narodowość	Odbiorcy pomocy	Rodzaj udzielanej pomocy	Rok uhonorowania
Abramczuk Katarzyna i Michał	Chocimierz (pow. tłumacki)	ukr.	Schwarz Perla	Udzielenie schronienia	2004
Anufriew Józef	Korczyn Rustykalny (pow. stryjski)	ukr.	Rodzina Aisenshtein (Genya, Moshe, i Moshe) oraz Menachem Manseberg	Udzielenie schronienia, zorganizowanie schronienia, dostarczanie żywności	1990
Babisz Zofia; Jadwiga; Babisz- Nowobilska Stefania; Szczypta Janina (nieodznaczona)	Stanisławów (pow. stanisławowski)	pol.	Lusia i Fania Teichbeg, Anzelm i Marek Langer	Udzielenie schronienia, dostarczanie żywności (Stefania), zorganizowanie dokumentów (Stefania), transport (Jadwiga)	1993
Barylak Aniela	Nadwórna (pow. nadwórniański)	pol.	Einhorn Jafa	Udzielenie schronienia	2007
Belegaj Ludomira i Michał	Żurów (pow. rohatyński)	ukr.	Shreier Eliezer, Izaak, Izrael	Udzielenie schronienia	2003
Bereźniccy Olena i Jas	Starunia (pow. nadwórniański)	ukr.	Bergman Herman; Bergman (imię nieznane); Berler Bronja i Dawid; Gotenberger Dziunia; Gottlieb Pulo; Lewin Hilda; Miler Izio; Sztekler Josef	Udzielenie schronienia	1994
Białkowscy Zofia i Bolesław	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Mosze i Rozalia Brenner; Aron Brenner; Janusz i Jadwiga Rozenberg; prawnik Lehrer; Erna Lewit	Udzielenie schronienia	1987
Bielska Frania z d. Dedek	Nadwórna (pow. nadwórniański)	ukr.	Blitzer: Benjamin, Sonia i imię	Dostarczanie żywności do	2006

			nieznane	getta, opieka nad dzieckiem	
Bizior-Horysławska Józefa	Bukaczowce (pow. rohatyński)	pol.	Zofia Kohn i jej córka Irit	Udzielenie schronienia	1987
Bodaszewscy Maria i Kazimierz;	Honoratówka (pow. rohatyński)	pol.	Herman Wohl, jego przyszła żona Bertha i młodszy brat Morris	Udzielenie schronienia, zorganizowanie schronienia (Kazimierz), dostarczanie żywności	1986
Bojuk Iwan i Jewdokia z d. Nimczuk	Mikuliczyn (pow. nadwórniański); Serafince (pow. horodeński)	ukr.	Privler Maks	Udzielenie schronienia	1998
Bombas Rozalia; Bombas-Jakubska Zuzanna; Bilat Teresa z d. Bombas (nieodznaczona; Stepkiewicz Krystyna z d. Bombas (nieodznaczona); Bombas Roman (nieodznaczony)	Horodenka (pow. horodeński)	pol.	Pilpel Zvi (syn Mosze Pilpela)	Udzielenie schronienia, zorganizowanie dokumentów (Rozalia)	1987
Broszko Aniela	Stanisławów (pow. stanisławowski)	pol.	Zygmunt Warszawski z córką Rachelą i siostrą Julią	Przekazanie dokumentów, zorganizowanie schronienia, udzielenie schronienia, zorganizowanie zatrudnienia	1981
Bruniany Wawrzyniec	Nadwórna (pow. nadwórniański)	pol.	Józef Kleinman, kuzynka Józefa [N.N]	Pomoc żywnościowa, zorganizowanie schronienia	1976
Burza-Wilczkiewicz Teresa	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol.	Bernklau Julia; Sturm Ignaz	Udzielenie schronienia	2012
Cieślscy Stefania i Jan	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Gideon Brener	Udzielenie schronienia	1991
Ciszewscy Janina, Ryszard, Zdzisław	Stanisławów (pow. stanisławowski)	pol.	Hersz i Tonia Karpen; wdowa Feuer i jej syn Nuchem; Sara Bernstein, jej syn Henryk i córka Mala; Bronia i Szmerl Szternowie oraz Gusta Schenkelbach	Udzielenie schronienia	1987
Czabaj Wanda	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol.	Siostry Alster; Rosa Zelig z córką	Zorganizowanie dokumentów,	1982

			Mirelą oraz jej brat Norbert Gruft	zorganizowanie schronienia, udzielenie schronienia	
Deląg Petronela i Józef oraz dzieci: Stanisław, Eugeniusz i Stefania (nieodznaczeni)	Jackówka (pow. tłumacki)	pol.	Erlich-Boltuch Rose; Boltuch Hyman, Lea, Matylda, Rubin; Haber Leon, Simon i Tauba; Bauchman Feiga; Bauchman Shlomo	Udzielenie schronienia	2004
Dembińska Aniela z d. Zacharasiewicz	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Goldhar z d. Armel Sala	Zorganizowanie schronienia	2017
Dobosiewicz Stanisława i Rudolf	Skole (pow. stryjski)	pol.	m.in. Chaim Kirszenbaum	Udzielenie schronienia, zorganizowanie schronienia, pomoc żywnościowa, pomoc w dotarciu do oddziałów partyzanckich, ostrzeżenie o niebezpieczeństwie	1987
Dowbenko Józef, Michalina i Jan	Kałuż (pow. kałuski)	pol./ukr.	Diczek Józef i Leon; Frehlich Nuśka; Hipszman Roza; Licker Salka; Likwornik Regina; Reis Szmerl.	Dostarczanie żywności do getta, udzielenie schronienia	1989
Dubicka Chana	Stryj (pow. stryjski)	ukr.	Josefsberg: Aron, Fred i Dwora	Udzielenie schronienia	2016
Duczak Praskowia; Petrasz Józef ks.	Fitków (pow. nadwórniański); Horocholina (pow. stanisławowski)	ukr.	Daks Klara, Judel i imię nieznane	Udzielenie schronienia, zorganizowanie schronienia (Petrasz Józef)	1993
Dun Jurko	Stryj (pow. stryjski)	ukr.	Fiksel Andzia i Leon; Lea Shternberg z d. Grossman	Pomoc w zorganizowaniu schronu, opieka nad ukrywającymi się	1993
Działoszyńscy Antonina, Jan, Czesława i Marian; Komarnicka Maria	Pużniki (pow. tłumacki)	pol.	Ledowski Adela i Mira	Udzielenie schronienia, zorganizowanie schronienia (Marian)	2008 (Antonina, Jan i Czesława)

					Działoszyńscy)
Dziankowska Maria;	Stanisławów (pow. stanisławowski)	pol.	Zofia Kohn i jej córka Irit, Leon i Estera Breuer	Dostarczanie żywności do getta, pomoc w ucieczce z getta, udzielenie schronienia, zorganizowanie schronienia, zorganizowanie fałszywych dokumentów	1987
Dzugała Maria i Władysław; Pizio Franciszka i Stanisław	Podkamień (pow. rohatyński)	pol.	Hader Regina	Udzielenie schronienia	1989
Fiedler Fritz	Horodenka	nie m.	m.in. Kaufmann Chaim	Udzielenie schronienia, wsparcie, przekazywanie informacji	1966
Gawlińscy: Ludwik, Stanisław, Czesława, Karolina oraz Anna	Obertyn (pow. horodeński)	pol.	Carmi Krystyna (Sorger Sonia)	Udzielenie schronienia, zorganizowanie schronienia (Ludwik Gawliński), pomoc w dotarciu do miejsca schronienia (Czesława i Stanisław)	2020
Goliński Wasyl	Berezów Niżny (pow. kołomyjski)	ukr.	Reizel Smerl, Mendel	Udzielenie schronienia, dostarczanie żywności, pomoc w zorganizowaniu schronienia	2007
Griwnak Bogdan	Cześniki (pow. rohatyński)	ukr.	Arsen Boris	Przekazanie dokumentów, pomoc materialna	1997

Hajdeczuk Helena	Gody (pow. kołomyjski)	pol.	Schtorch Artur	Udzielenie schronienia	2002
Halkiew Michał; Halkiew-Kamińska Weronika Bronisława	Załucze (pow. śniatyński)	pol.	Kahane Fryda; Pfefer Siania; Kahane Henryk, Stein: Lipa, Adela, Dawid, Fryda; Schuster Mundzio	Udzielenie schronienia	1984 (Weronika Bronisława) 1998 (Michał)
Halkow Teresa Stanisława	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Elizer Hutterer	Udzielenie schronienia, zorganizowanie schronienia	1999
Hebda Aniela	Prawdopodobnie Jaremcze (pow. nadwórniański)	pol.	Grossbard Szulamit	Udzielenie schronienia	1994
Hrychoryszyn Olena	Mykietyńce (pow. kosowski)	ukr.	Rosen Donia	Udzielenie schronienia, zorganizowanie schronienia, dostarczanie żywności	1965
Ilnicki Piotr, Michał, Wasył, Stefan; Karol, Szeremeta Katarzyna z d. Ilnicka	Roztoczki, pow. Doliński	ukr.	Członkowie rodzin: Kessler (Malka, Jakow, imię nieznane); Grünschlag (Mojżesz, Jokob, Abraham); Gynzburg (Mira, imię nieznane); Rosen (Sara, Judel) oraz Rybak Dyzia; Löw Eda z córką; Freilich William	Udzielenie schronienia, dostarczanie żywności, zorganizowanie schronienia	1994
Jacków vel Jackowski Stanisław	Stanisławów (pow. stanisławowski)	pol.	Nie mniej niż 31 Żydów. M.in.: Dannenberg Isaac; Feuer Max Moshe; Fingerer Feibisch; Frisch Dannenberg Nina; Glais ver Gleis Aleksander i Wanda; Hauzer vel Hanser Heinrich; Hellman Genia, Max, Bernard i [imię nieznane]; Horen Kola; Kirschenblatt Michał; Kremnitzer Munche; Messing	Udzielenie schronienia	1967

			Marilea; Pinek vel Fink Alfred, Bluma, Renia; Saginur Gicia i Max; Segel Elias; Teichberg Moshe; Weiss [imię nieznane]; Zemel vel Zeml [imię nieznane]; Ziermann Jerzy		
Jagiełłowicz Michał,	Rożniatów (pow. doliński)	pol.	Członkowie rodzin: Widman (Aron, Baruch Bernard, Sofia, Sarah); Landsman (Ida, Chana, Mendel); Ungar (Frances Wiska, Dozia, Harold, Meir) oraz Gorovich Blina, Halpern Dawid, Laufer Yakov, Lutwak Izajasz, Turteltaub Major	Udzielenie schronienia, pomoc w ucieczce z miejsca koncentracji	2006
Jakubowscy Jerzy, Praskowia, Tekla i Olga	Obertyn (pow. horodeński)	ukr.	Nachwalger Leon	Udzielenie schronienia	2000
Jureczko Stach	Rożniatów (pow. doliński)	ukr.	Członkowie rodzin: Widman (Aron, Baruch Bernard, Sofia, Sarah); Landsman (Idzi, Chana, Mendel); Ungar (Frances Wiska, Dozia, Harold, Meir) oraz Gorovich Blina, Halpern Dawid, Laufer Yakov, Lutwak Izajasz, Turteltaub Major	Wspierania akcji pomocowej, opieka nad ukrywającymi się	2006
Kindrat Cyryl	Stasiowa Wola (pow. rohatyński)	ukr.	Shlezinger Izaak	Udzielenie schronienia	1993
Kizimiszin Michał i Katarzyna	Czerież (pow. żydaczowski)	ukr.	Geller Elias i Roza	Udzielenie schronienia	1998
Klimczak Nusia	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Dawidman Szoszana	Udzielenie schronienia, zorganizowanie zatrudnienia	1984
Koczuk Jerzy i Praskowia	Żabie (pow. kosowski)	ukr.	Rodzina Gertner (Eliezer, Zelda, Dawid, Meir, imiona dwóch osób nieznane)	Udzielenie schronienia	1999



Kolankowska Anna	Kamionka (pow. horodeński)	pol.	Carmi Krystyna (Sorger Sonia)	Udzielenie schronienia	2020
Korba Tekla	Kałuż (pow. kałuski)	ukr.	Rodzina Winkler (Barbara, Penina, Ruta i imię nieznane)	Dostarczanie żywności do getta, udzielenie schronienia, zorganizowanie schronienia, transport	1994
Koszak Tusia [Marta?]	Pistyń (pow. kosowski)	pol. /uk r.	Eisenberg Dora z d. Feiger	Udzielenie schronienia, dostarczanie podstawowych produktów	2018
Kowarzyk Maria i Leon	Dolina (pow. doliński)	pol.	Henefeld Irena	Udzielenie schronienia	1996
Krawczuk Jerzy	Kosów, Pistyń (pow. kosowski)	ukr.	Fogel Bluma	Udzielenie schronienia, dostarczanie produktów	2018
Kruszelniccy Maria i Czesław	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol.	Feuerstein Fryderyka, Maurycy i Mira	Dostarczanie żywności, udzielenie schronienia, pomoc w ucieczce z getta (Czesław)	2001
Krzemińscy Anna i Stanisław	Jackówka (pow. tłumacki)	pol.	Grupa przynajmniej dziesięciu Żydów (m.in. członkowie następujących rodzin: Sprechmanów, Knippelów, Flesherów, Huttów i Blondów)	Pomoc żywnościowa, przekazywanie informacji, udzielenie schronienia, przechowanie mienia, pomoc w ucieczce z getta	1966
Krzeszowiec Karol i Janina	Gwoździec (pow. kołomyjski)	pol.	Bergman (Mendel, Fricel, Mojsze), Preschel Zolman i Stela	Udzielenie schronienia	1984
Kuchta Jan, Józefa, Jan (syn), Aniela i Władysława	Łukowiec Żurowski (pow. rohatyński)	pol.	Estera i Dawid Libermann z synem Herszem (Zwi), Mosze Princ	Udzielenie schronienia, zorganizowanie schronienia, pomoc żywnościowa	1998
Kułyk Władysław, Kułyk-Bartoszewska Julia	Dolina (pow. doliński)	pol.	15 Żydów (m.in. Moryc Klajn)	Pomoc żywnościowa, przekazywanie informacji	1989
Kurc Michalina	Dolina (pow. doliński)	pol.	Meier Probst	Udzielenie schronienia	1978

Kuzik Iwan i Katarzyna	Stryj (pow. stryjski)	ukr.	13 Żydów. M.in.: Rosen Regina; Rappaport Jakub	Zorganizowanie schronienia, dostarczanie żywności, udzielenie schronienia, pomoc medyczna	2009 (Iwan)
Leszczuk Maria	Kłubowce (pow. tłumacki)	ukr.	Dresher Menachem	Udzielenie schronienia	1991
Linkiewicz Marceli	Raszków (pow. horodeński)	pol.	Steinkohl Hermann oraz jego żona Frida i córka Sioma	Udzielenie schronienia	2008
Lukawscy Maria i Józef	Starunia (pow. nadwórniański)	ukr.	Goldstein Izaak	Udzielenie schronienia	1994
Łazanowscy Katarzyna i Józef; Bachmatiuk- Łazanowska Bronisława; Łukaszewicz – Łazanowska Anna	Rosochacz (pow. kołomyjski)	pol.	Karol i Roza Bergman oraz matka Rozy	Udzielenie schronienia	1988
Łopatyńscy Anna i Wasyl	Kosów (pow. kosowski)	ukr.	Engler Aszer, Baruch i Gideon; Ernst Pesja; Laub Ester i Malka; Wachtel Aron	Udzielenie schronienia; pomoc w zdobyciu dóbr	1964
Łopatyńscy Jarosław oraz jego siostra i żona (imiona nieznane)	Stanisławów (pow. stanisławowski)	pol.	Holder Eryk	Udzielenie schronienia	2016 (Jarosław)
Malinowski Antoni	Honoratówka (pow. rohatyński)	pol.	Herman Wohl, jego przyszła żona Bertha i młodszy brat Morris	Zorganizowanie schronienia, dostarczanie żywności, ostrzeganie przed niebezpieczeństwem	1986
Marczuk Wasyl, Katarzyna i Prokopczuk Agafia z d. Marczuk	Iwanowce (pow. kołomyjski)	ukr.	Kerner Ester z d. Fund	Udzielenie schronienia	1993
Markus-Wolfinger Julia	Stryj (stryjski)	pol.	Józef Wolfinger oraz jego rodzina: Klara-Chaja (matka), Herman Wolfinger (brat), Klara (żona Hermana), Szulamit Wolfinger-Frans, (siostra), Henryk (brat), Helena Wolfinger-Nusbelt, Regina Wolfinger-	Udzielenie schronienia, wstawiennictwo, transport	1964

			Hubel (siostry)		
Matusiewicz Józef i Paulina; Matusiewicz-Młot Emilia	Rozdół (pow. żydaczowski)	pol.	Helfgott Anita	Udzielenie schronienia, pomoc w ucieczce z getta (Józef), zorganizowanie dokumentów (Józef)	1998
Mostowiak Stanisław	Tłumacz (pow. tłumacki)	pol.	Opoczyńska Berta, rodzina Ludwika Czechowicz	Dostarczanie żywności do getta, transport	2018
Nadowska Janina	Stanisławów (pow. stanisławowski)	pol.	Norbert Aleksandrowicz	Udzielenie schronienia	1992
Nosol Piotr i Aniela;	Gwoździec (pow. kołomyjski)	pol.	Neuberger Genia, Dora (matka), Dawid (brat) z żoną	Udzielenie schronienia	1984
Ogniewska Bronisława	Stanisławów (pow. stanisławowski)	pol.	Żydzi ukrywani przez Stanisława Jacków	Dostarczanie lekarstw	1995
Okniańscy Maria i Antoni	Bohorodzany (pow. stanisławowski)	pol.	Zenkel Faiga oraz jej matka; Blend Sabina, z córką Lusią; Abzug Bernard	Udzielenie schronienia	1981
Otwinowska Bronisława	Horodenka (pow. horodeński)	pol.	Frischling Aron z żoną i 5 dzieci	Udzielenie schronienia	1989
Paliwoda Grzegorz i Maria	Niżniów (pow. tłumacki)	ukr.	Buchwald Bronia, Leon i Lucia	Udzielenie schronienia	1998
Pankowicz Mikołaj, Jewdokia i Andrzej	Kałusz (pow. kałuski)	ukr.	Dichek Jozef i Regina	Udzielenie schronienia	2000
Parypa Irena i Roman; Lutak Cyryl; Horblanski Hnat	Lipowica (pow. doliński)	ukr.	Karp Ewa i Leopold	Udzielenie schronienia, dostarczanie żywności, zorganizowanie schronienia	1986
Paszkievicz Rozalia i Władysław	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Nussenblat Icchak, Sztolc Balka (siostra), Heda (córka), Nussenblat Pinchas (kuzyn); Trzech członków rodziny Tigermanów	Dostarczanie żywności do getta, udzielenie schronienia	1964 (Rozalia) 1987 (Władysław)
Pawliszyn Iwan i Katarzyna; Lubinets Fiodor	Dębina (pow. rohatyński)	ukr.	Nagelberg Szymon, Szumer Lipa z żoną, Feldman Jakow z żoną	Udzielenie schronienia (Pawliszyn); pomoc żywnościowa i zorganizowanie schronienia (Lubinets)	1997
Pendereccy Anna,	Tenetniki (pow.	ukr.	m.in. Bisk	Dostarczanie	1997

Fiodor i Mikołaj	rohatyński)		Abraham; członkowie rodziny Dickman (Mendel, Jakow, Jakow); Drach Szancia i Tsali; Erenberg Izrael; Feldman Jakow; Josef Kosten, Nagelberg Szymon; Szenkler Oskar, Lipa Shumer; Shumer (imię nieznane), Shiffer (imię nieznane)	żywności, pomoc w zorganizowan iu schronienia	
Petrowski Bazyljan	Kołomyja (pow. kołomyjski)	Pol /uk r.	M. in. Fogel Bluma, Likwornik Dawid i Jeszaja, Eisenkraft (imię nieznane)	Udzielenie schronienia	1996
Piller Jenő	Ławoczne (pow. stryjski)	wę g.	Grupa żydowskich pracowników przymusowych	Wsparcie	1992
Płaksej Bronisława i Zachariasz; Kisielewska-Płaksej Paulina	Kałuż (pow. kałuński)	pol.	Helfgot Mirian; Szapiro Imek, Szulim i Sara; Unger Rózia; Halperin Dawid	Pomoc żywnościowa, udzielenie schronienia, zorganizowanie schronienia	1979 (Bro niśła wa i Zac haria sz) 1987 (Pau lina)
Płazińscy Maria i Józef; Warchoń-Płazińska Zuzanna	Święty Stanisław (pow. kołomyjski)	pol.	Lubicz Anna, Renart Józef	Udzielenie schronienia	1992
Pochodenko Piotr	Obertyn (pow. horodeński)	ukr.	Baran: Hersz, Lea, Mosze i Sonia	Zorganizowanie schronienia, dostarczanie żywności	1997
Prow-Sulikowska Maria	Ottynia (pow. tłumacki)	pol.	Prowizor Izaak i Henryk	Pomoc żywnościowa, udzielenie schronienia	1982
Prusakowa-Patkowska Aniela,	Jaremcze (pow. nadwórniański)	pol.	Grossbardowie (prawdopodobnie małżeństwo) z córką Szulamit	Dostarczanie żywności, transport	1994
Pulit Marianna i Wojciech	Dolina (pow. doliński)	pol.	Gorodecer Sara	Udzielenie schronienia	1982
Raduchowscy [Raduczewscy Radukiwscy?] Michał, Maria i syn Michał	Gerynia (pow. doliński)	pol. /uk r.	Adler Salomon i Józef	Dostarczanie żywności, udzielenie schronienia	2001

Rak Maria i Ludwik	Święty Stanisław (pow. kołomyjski)	pol.	Kajzer Eugenia	Udzielenie schronienia	1994
Romanitsa Michaił	Obertyn (pow. horodeński)	ukr.	Carmi Krystyna (Sorger Sonia)	Zorganizowanie schronienia, transport	2020
Ruczkan Helena	Stanisławów (pow. stanisławowski)	pol.	Wajsman Amalia	Pomoc w ucieczce z getta, udzielenie schronienia	1996
Sabadach Antoni, Eudokia i Bazyli	Rosochacz (pow. kołomyjski)	pol.	Bergman Chaim	Udzielenie schronienia, pomoc żywnościowa (Bazyli)	2004
Sikora Aniela i Wojciech; Sikora-Flak Władysława	Święty Stanisław (pow. kołomyjski)	pol.	Kantor Klara, Londner Rysia	Udzielenie schronienia	1992
Sikorska Maria z d. Olender	Stanisławów (pow. stanisławowski)	pol.	Szweler Józef i Genia; Werth Chaim	Udzielenie schronienia	2021
Skóra Zofia	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Horowitz Weiss Anna Hella	Zorganizowanie schronienia, dostarczanie żywności	2021
Sobolewscy Bronisława i Władysław; Sobolewska-Kwaszyńska Franciszka	Olejowa Karolówka (pow. horodeński)	pol.	Hausknecht Dawid i William	Udzielenie schronienia	1993
Sokoliuk Michał i Anna; Rutkowska Bazyli z d. Sokoliuk	Rosochacz (pow. kołomyjski)	ukr.	Sherzer Abba i Dora	Udzielenie schronienia	1990
Solowej Franko	Dąbki (pow. horodeński)	ukr.	Steinkohl Hermann oraz dwóch braci Koch		2008
Somienek Olucia	Ottynia (pow. tłumacki)	pol.	Zweig Loncia	Udzielenie schronienia	2014
Sosnowskie Paulina i Karolina	Pawelcze (pow. stanisławowski)	pol.	Simon Harry i jego matka Berta; Wagnet Salka; Józef, Stanisław oraz Stefania Merberg.	Udzielenie schronienia	1994
Stangret Weronika i Antoni	Obertyn (pow. horodeński)	pol.	M.in.: Willbach Markus, Carmi Krystyna (Sorger Sonia), Wucher Herman	Udzielenie schronienia, dostarczanie żywności	2020
Stefaniw Dominika, Mirosława i Petrenko Oksana z d. Stefaniw	Kołomyja (pow. kołomyjski)	ukr.	Leibowicz Tsila, Erger Szulamit	Udzielenie schronienia	1991
Stokłosa Maria i Bronisław	Skole (pow. stryjski)	pol.	Kupferberg Eugenia, Meler Nysa i Józef	Udzielenie schronienia	1997

Strzelbicy Włodzimierz, Katarzyna, Dionizy, Napoleon i Teresa	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol.	Feuerman Etk i Jula	Udzielenie schronienia, pomoc w zmianie nazwiska	1990
Strzeleccy Zofia i Władysław	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Rodzina Lazarów: Sabina i Leon oraz ich synowie (Jakub, Slotor i Marek)	Udzielenie schronienia	1989
Swistun Michał, Polahia i Wasyl	Korostów (pow. stryjski)	ukr.	Rodzina Wilf (Aron, Chaja, Meir, Monio, Rose), Leiblein Dov	Pomoc w ucieczce z getta (Michał), udzielenie schronienia, zorganizowanie schronienia (Michał), dostarczanie żywności (Michał)	1974
Szulc Maria, Józef, Leszek i Zbigniew (nieodznaczony)	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Friedler Jonasz i Sara	Udzielenie schronienia, pomoc w ucieczce z obozu (Józef)	1997
Szumlańska Helena; Ftefańczyk- Szumplańska Waleria i Szumlańska Czesława	Czernelica (pow. horodeński)	pol.	Tauber Szymon, Szykler (Szikler) Mordechaj	Udzielenie schronienia	1985
Śledzińscy Helena i Leopold	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol.	Tajtelbaum Jadwiga	Udzielenie schronienia, zorganizowanie dokumentów	1990
Śliwiak Andrzej i Maria (nieodznaczona)	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol.	Prinz Zygmunt; Sperber Abraham; Najder Pola i Marceli; Färber Abraham i jego syn Aleksander; Berl Bernard Arnold; Rath Edmund; Weitz Józef; Goldstein Marek	Udzielenie schronienia	1984
Tabaczkowski Edward ks.	Tłumacz (pow. tłumacki)	pol.	M. in: Opoczyńska Berta, Hartenstein Leon, Knobloch Żanetta Maria, Czechowicz Ludwika oraz Weiser Leon	Wydawanie fałszywych metryk, pomoc żywnościowa dla getta	2018
Trunkwalter (imię nieznane) [Walter Trunk]	Stryj (pow. stryjski)	nie m.	Margulies z d. Schiff Speranza	Udzielenie schronienia	1982
Tyll Albin	Kołomyja (pow.	pol.	Członkowie	Udzielenie	2012

	kołomyjski)	/nie m.	rodziny Sandberg (Lola vel Lotti, Amalia, Fanny i Zygmunt) oraz Stern Jasia z d. Elberger	schronienia, zorganizowanie fałszywych dokumentów, dostarczanie podstawowych produktów	
Uciurkiewicz Franciszek	Stanisławów (pow. stanisławowski)	pol.	Żydzi ukrywający się u Stanisława Jackowksiego	Zorganizowanie schronienia	1991
Urbańscy Zofia i Ludwik; Ebro-Prokesh z d. Urbańska Zofia	Wownia (pow. stryjski)	pol.	Koerner Renata	Udzielenie schronienia	1983
Urbańska Mina	Pistyń (pow. kosowski)	pol.	Fogel Bluma	Udzielenie schronienia	2018
Ustjanowscy Bronisława, Ignacy, Czesław oraz Usjanowska-Okułowska Urszula	Czernelica (pow. horodeński)	pol.	Tauber Szymon, Szykler (Szikler) Mordechaj	Udzielenie schronienia; Zorganizowanie schronienia, zaopatrywanie w żywność (Ignacy)	1965 (Ignacy) 1991 (Bronisława, Czesław i Urszula)
Werstler Antoni	pow. stanisławowski	pol.	Frizel Samuel jego żona Ida i matka Kanter Fania	Udzielenie schronienia, pomoc żywnościowa, dostarczanie broni	1969
Weschenfelder Franz i Hellen	Stanisławów (pow. stanisławowski)	nie m.	Liebesmann Abraham; Schender Bernard	M.in. Przekazanie dokumentów, transport	1967
Węgrzynowscy Wasiuta, Jan, Michał i Docia	Zahajpol (pow. kołomyjski)	ukr.	Helper Henia, Janina i Maks	Udzielenie schronienia	1981
Wilichnowski Lucjan	Wygoda (pow. Doliński)	pol.	Engel Maria i Stefan	Pomoc żywnościowa, zorganizowanie dokumentów, wsparcie finansowe	1983
Wohańscy Władysława i Adam	Kochawina (pow. żydaczowski)	pol.	Feldman Elias, Edmund	Pomoc żywnościowa, przyzwolenie na ukrywanie, przechowanie mienia	1990
Wojnerowscy Maria i Florian	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol.	Rodzina Goldsteinów	Pomoc żywnościowa, pomoc	1984

				w ucieczce z getta, udzielenie schronienia	
Wołoszczuk Wojciech	Kosów (pow. kosowski)	pol.	Członkowie rodziny Beder (Alter, Frydka, Nisan, Feiga i Chantaja) oraz dwóch nieznanych z imienia i nazwiska Żydów	Udzielenie schronienia	2011
Worobiec Janina i Wilhelm; Glińska-Horodyniak Henryka z d. Worobiec	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Berlas Marian, Bronisława i Alina; Brand Halina	Udzielenie schronienia	1997
Zabłoccy Franciszek, Karolina i Michał	Dolina (pow. doliński)	pol.	b/d	Pomoc żywnościowa, udzielenie schronienia, pomoc w dostaniu się do oddziału partyzanckiego (Franciszek i Michał)	1986
Zarzyccy Władysław, Stefania, Jan oraz Zarzycka-Głuchowska Stanisława	Stanisławów (pow. stanisławowski)	pol.	Sztern Szlomo i Emilia	Udzielenie schronienia	1995
Zborowska Maria	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Freilich Roza i Herman oraz 11 nieznanych z imienia i nazwiska osób	Udzielenie schronienia, pomoc żywnościowa	2015
Zelinscy Mikołaj i Anna	Halicz (pow. stanisławowski)	ukr.	Ring Nelly (Kornelia)	Udzielenie schronienia	2016



**Zestawienie 2. Wykaz pozostałych ustalonych przypadków pomocy udzielanej Żydom przez mieszkańców byłego województwa stanisławowskiego**

Nazwisko i imię udzielających pomocy	Miejscowość (powiat przed wojną)	Narodowość	Komu udzielano pomocy	Rodzaj udzielanej pomocy	Bezinteresowność
Abrahamowicz Edmund	Stanisławów (pow. stanisławowski), Halicz (pow. stanisławowski)	b/d	Salsitz Amalia z d. Petranker	Udzielenie schronienia, zorganizowanie schronienia, zorganizowanie dokumentów	Tak
Adamowska (imię nieznane)	Skole (pow. stryjski)	pol.	Nieletni chłopiec żydowski (personalia nieznane)	Udzielenie schronienia	b/d
Andrejczuk Ignacy	Św. Józef (pow. kołomyjski)	pol.	Dziewczynka żydowska	Udzielenie schronienia	b/d
Anisow Antoni i Mikołaj	Kosów (pow. kosowski)	ukr.	b/d	Doraźna pomoc w czasie antyżydowskiej akcji	b/d
Babij Stanisław z bratem	Okolice Doliny (pow. doliński)	pol.	b/d	Dowództwo nad oddziałem partyzanckim, opieka nad Żydami	b/d
Babink (imię nieznane)	Rohatyn (pow. rohatyński)	b/d	Wieler – rodzina. m.in. Lederman Sylwia (Shevy)	Pomoc żywnościowa, ostrzeżenie, pomoc w transporcie mienia	Tak
Babiuk Anna z matką (imię nieznane)	Michalcze (pow. horodeński)	b/d	Bider Rywka	Udzielenie schronienia	b/d
Bachtig Emilia i Władysław	Nadwórna (pow. nadwórniański)	pol.	Harz (Hartz) Cyła z rodziną	Udzielenie schronienia, dostarczanie żywności do getta (Władysław), transport (Władysław), pośrednictwo w załatwieniu sprawy	b/d
Baczyńska Anna	Czercze (pow. rohatyński)	ukr.	Halpern Faust Rosette (Faust Roza); Schnytzer Klara (Klara Weisbraun)	Udzielenie schronienia, zorganizowanie schronienia	b/d
Barabasz-Kammer Bogusława	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Liebesman-Mikulski Abraham z żoną, synem i teściową	Zorganizowanie schronienia	Tak
Baran Jadwiga	Stanisławów (pow. stanisławowski)	pol.	b/d	Udzielenie schronienia	b/d
Baranowski Józef	Nadorożna	pol.	Fliker Hirsch Leib	Udzielenie	Tak

	(pow. tłumacki)			schronienia, zorganizowanie schronienia, zaopatrywanie w żywność	
Basiuk Józefa	Stanisławów (pow. stanisławowski)	pol.	M.in. Fields Regina (Stranger Regina)	Dostarczanie żywności, udzielenie schronienia	Nie
Batog Paweł	Św. Józef (pow. kołomyjski)	b/d	Chłopiec żydowski	Udzielenie schronienia	b/d
Bazan Stanisław	Święty Stanisław (pow. kołomyjski)	pol.	Rotenstreich Jouszko	Udzielenie schronienia	b/d
Beck Rozalia i Józef	Turka (pow. kołomyjski)	pol.	M. in. Milbauer Julian i Rachel, Blaufeld Mina z córką Lucią, Nieder (imię nieznane)	Udzielenie schronienia, pomoc w ucieczce z getta, transport (Józef), pomoc żywnościowa	Tak
Bednar (imię nieznane)	Kosów (pow. kosowski)	ukr.	10 osób	Udzielenie schronienia	b/d
Bereźnicki Jan z żoną	Stanisławów (pow. stanisławowski)	pol.	Steckler Josef i inni	Udzielenie schronienia	Nie
Białowas Michał k.	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol.	b.d	Wystawienie dokumentów	Tak
Biały Michał, Bojcan Michał, Drendak Iwan, Djakiw Mikita, Ilcyszyn Wasył, Kukurydza Maria, Mykietiuk Piotr, Popowicz Maria, Popowicz Anna, Prowalna Maria, Słobodian Piotr, Tkaczuk Grzegorz	Żywaczów (pow. tłumacki)	ukr.	b/d	Udzielenie schronienia	b/d
Bidzińska (imię nieznane)	Stanisławów (pow. stanisławowski)	pol.	Felczer Rita i 12-letni chłopiec żydowski	Udzielenie schronienia	b/d
Bielińska (imię nieznane)	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Steinig Lillian z rodziną	Przekazanie dokumentów, transport, udzielenie schronienia	Tak
Bilana Michał	Rohatyn (pow. rohatyński)	b/d	Halpern Faust Rosette (Faust Roza); Landau Helen z siostrą	Udzielenie schronienia	b/d
Bileccy (imiona nieznane), Janicki (imię nieznane)	Stryj (pow. stryjski)	pol.	b/d	b/d	b/d
Bilej Oksana	Skomorochy (pow. rohatyński)	ukr.	Halpern Faust Rosette (Faust Roza)	Udzielenie schronienia	b/d
Bilińska Helena i Jadwiga	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Edelstein: Samuel, Rose Frederick	Udzielenie schronienia, dostarczanie	Tak

				żywności do getta, przekazanie dokumentów	
Biłozur Jan Zdzisław; Wilhelm Karolina	Kubajówka (pow. nadwórniański)	pol.	b/d	Udzielenie schronienia, Odprowadzenie do miejsca schronienia	b/d
Błaszczak Stefania i Władysław	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Nieznana z imienia i nazwiska Żydówka	Udzielenie schronienia	b/d
Błażej Maria	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Gottesman: Eliasz, Cipra i Helen (Henia)	Udzielenie schronienia	Nie
Bochar (imię nieznane)	Kosów (pow. kosowski)	ukr.	10 Żydów	Udzielenie schronienia	b/d
Bodnar Michał	pow. kosowski	ukr.	b/d	b/d	b/d
Boduljak Wasyl	Stopczatów (pow. kosowski)	ukr.	Rodzina Roemerów (Hersz, Ima, Zejda i Nuta)	Udzielenie schronienia	b/d
Borodaj Olga i Bohdan	Kołomyja (pow. kołomyjski)	ukr.	Wolf Nuchim, König Samuel, Meller Markus, Tumin Else	Udzielenie schronienia, dostarczanie żywności (Bohdan)	Nie
Borysewicz Petro	Czortowiec (pow. horodeński)	ukr.	Żydówka	Udzielenie schronienia	b/d
Bożek Waleria, Mateusz, Bolesław	Święty Stanisław (pow. kołomyjski)	pol.	Tauber Burstein Sala, Singer Mania, Zauderer Lotti	Udzielenie schronienia	Tak
Brodowyj Pantelejmon (Panko) [Bruduwa]	Rohatyn (pow. rohatyński)	ukr.	13 Żydów	Udzielenie schronienia	b/d
Bryndziej Władysław	Łysiec (pow. stanisławowski)	pol.	Kalmus (imię nieznane)	Ukrycie rannej Żydówki	Tak
Buczek Hanna	Rohatyn, Ruda (pow. rohatyński)	pol.	Lederman Sylwia (Weiler Shevy)	Przekazanie dokumentów	Tak
Budzianowski Jan z żoną (imię nieznane)	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol.	Jakub Mozer z córką Antoniną Keis; Maria Stanisławska z d. Horowitz	Udzielenie schronienia	
Bugowska Hanna	Serafince (pow. horodeński)	ukr.	b/d	Udzielenie schronienia	b/d
Bugrak (imię nieznane)	Stanisławów (pow. stanisławowski)	ukr.	Szauder Bernard	Przekazywanie informacji	b/d
Bulik Piotr i Mieczysław	Żydaczów (pow. zydaczowski)	pol.	König Mojniki	Dostarczanie żywności do getta	Nie
Buraczok Paranka z d. Kosmyna	Czercze (pow. rohatyński)	ukr.	Blitz Cipora	Udzielenie schronienia	b/d
Capar – rodzina (imiona nieznane)	Załów (pow. rohatyński)	ukr.	Rajs Dziunia	Udzielenie schronienia	b/d
Chalupinski (Chałupiński Julian), Obidniak Miron, Wernej Nikolaus	Stanisławów (pow. stanisławowski)	ukr.	Trzynastu Żydów (m.in. Wasser Aron i Eisler Abraham)	Przyzwolenie na ukrywanie się (Wernej); dostarczanie żywności (Obidniak,	Nie

				Chalupinski)	
Chilecuk Joachim i Karolina	Bohorodczany (pow. stanisławowski)	pol.	Prawdopodobnie Kriegiel Fajga z rodziną i inni.	Udzielenie schronienia	b/d
Chmiel (imię nieznane)	Stanisławów (pow. stanisławowski)	pol.	b/d	Charakter pomocy nieznan	b/d
Chomyszyn Grzegorz bp.	Stanisławów (pow. stanisławowski)	ukr.	Nestel Jeanette z rodziną	Udzielenie schronienia, dostarczanie żywności do getta	Tak
Cichocki (imię nieznane)	Zieleniów (pow. rohatyński)	pol.	Blech Leon z żoną i bratem	Udzielenie schronienia	Nie
Cieśla Wincenty	Tłumacz (pow. tłumacki)	pol.	Seinfeld Eugenia	Udzielenie schronienia	b/d
Cyniak Joanna	Stanisławów (pow. stanisławowski)	pol.	Weseli Ludka	Pomoc w ucieczce z getta	Tak
Czernowiccy - małżeństwo (imiona nieznane)	Broszniów (pow. doliński)	pol.	Elstein Esther	Udzielenie schronienia	b/d
Czesnowski Zdzisław	Czerniejów (pow. stanisławowski)	pol.	Margulies Yossela (Wolf)	Przekazanie dokumentów	b/d
Czupej W. (imię nieznane)	Peczeniżyn (pow. kołomyjski)	ukr.	b/d	Udzielenie schronienia	b/d
Daniec (imię nieznane)	Morszyn (pow. stryjski)	pol.	Wierciński Marian (Kirsznar Marek)	Przekazanie informacji, ostrzeżenie	Tak
Daszewicz (imię nieznane)	pow. tłumacki	pol.	m.in. Sommerfreind Michael	Pomoc żywnościowa	Tak
Dettlaff Teresa s.	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol.	b/d	Udzielenie schronienia	Tak
Dewdiuk (imię nieznane)	Kosów (pow. kosowski)	ukr.	„większa ilość Żydów”	Udzielenie schronienia	b/d
Dębska Emilia	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol.	M.in. rodzina Karplów	Udzielenie schronienia	b/d
Dmytrek Helena, Filip i Klaudiusz	Uniż (pow. horodeński)	pol.	Platt Izaak	Udzielenie schronienia	Tak
Dolnicki Bohdan	Rożnów (pow. kosowski)	ukr.	Wojt Salomon	Udzielenie schronienia, pomoc medyczna	b/d
Domkewicz – rodzina. M.in. Maria (pozostałem imiona nieznane)	Czernelica (pow. horodeński)	ukr.	Grupa Żydów w tym m.in. Nudelman Joshua	Udzielenie schronienia	b/d
Doronczuk Julko	Okolice Żurawna (pow. żydaczowski)	b/d	Laufer Yosef i Kalman	Udzielenie schronienia	b/d
Drohomirecki (imię nieznane); Temporalowa (imię nieznane); Samborski (imię nieznane)	Okolice Tłumacza (pow. tłumacki); Tłumacz (pow. tłumacki)	pol. /ukr.	Doller Dwora z synem	Udzielenie schronienia (Drohomirecki, Samborski), przechowanie rzeczy	Nie/ Tak

				(Temporalowa)	
Dubski (imię nieznane)	Lipica Górna (pow. rohatyński)	b/d	M.in. Glotzer Jack, Hauser Suchar	Udzielenie schronienia	Tak
Dudziak (Duczak) Jan	Śniatyn (pow. śniatyński)	pol.	b/d	Dostarczanie żywności do getta	b/d
Duknowski (imię nieznane)	Niżniów (pow. tłumacki)	b/d	Berger Shlomo	Zorganizowanie schronienia	b/d
Dutkowska (imię nieznane)	Nadwórna (pow. nadworniański)	pol.	Seibald (Horowitz) Ester	Udzielenie schronienia	Tak
Dwojak: Michał, Rozalia, Józef, Tadeusz, Katarzyna, Anna, Rozalia (córka), Kazimierz	Okniany (pow. tłumacki)	pol.	Rodzina Fleszer (Estera, Mieczysław, Ucia, Bunio i Hesio) oraz dwóch mężczyzn o nazwisku Majorko	Udzielenie schronienia	Tak
Dzioba (imię nieznane)	Żabie Ilcia (pow. kosowski)	ukr.	b/d	Pomoc w ucieczce z getta, zorganizowanie schronienia	b/d
Fabrowa (imię nieznane)	Prawdopodobnie powiat nadworniański	ukr.	Hubschman Morris	Udzielenie schronienia	Tak
Ferenczuk Maria, Horin Anna	Tłumacz (pow. tłumacki)	ukr.	b/d	Udzielenie schronienia	b/d
Filak Maria Małgorzata s.	Skole (pow. stryjski)	pol.	Kilku Żydów (nazwiska nieznane)	Udzielenie schronienia	Tak
Flisak (imię nieznane)	Targowica (pow. tłumacki)	pol.	Kader Franke	Udzielenie schronienia	b/d
Fries Jan z żoną (imię nieznane)	Stryj (pow. stryjski)	pol.	b/d	Udzielenie schronienia	b/d
Fusztej [Versthei] Marusia	Jackówka (pow. tłumacki)	b/d	Szwagier Samuela Blanda - Hirsz	Pomoc żywnościowa	b/d
Gacki Kazimierz	Stanisławów (pow. stanisławowski)	pol.	M.in. Singer Adolf, Sussman Ela	Dostarczanie żywności do getta, transport, ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem	Tak
Gadzińscy (imiona nieznane)	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol.	b/d	Dostarczanie żywności do getta	b/d
Gamoń (Gamon) Walenty; Martiniuk (Martyniuk) Maria; Hrenkiw (Hrynkiv) Wasyl, Kochmann Maria	Stanisławów (pow. stanisławowski), Nadwórna (pow. nadworniański)	ukr. /pol.	M.in. Johann Prawe, Dora Pomeranz i 3 nieznanych z imienia i nazwiska Żydów	Udzielenie schronienia (Wasyl Hrenkiw i Maria Kochmann), zorganizowanie schronienia (Maria Martiniuk), zorganizowanie fałszywych dokumentów (Walenty Gamoń)	Nie
Garbaczewska Malika (Marylka)	Rohatyn (pow. rohatyński)	b/d	Tennenbaum Janina	Udzielenie schronienia	Tak
Gelner – rodzina (imiona nieznane)	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Rodzina Preczep	Przechowanie mienia	Tak

Genek Michał	Berezów (pow. kołomyjski)	ukr.	Feder Szoszana z d. Hecht z mężem	Udzielenie schronienia	b/d
Geretta Julia i Władysław; Zimmerman – matka i syn (imiona nieznane)	Stanisławów (pow. stanisławowski)	ukr. /pol.	Reichler Łola z d. Altszyller	Udzielenie schronienia, zorganizowanie schronienia, transport, przekazanie dokumentów (Gerettowie)	b/d
Goleń Wojciech ks.	Stryj (pow. stryjski)	pol.	b/d	Brak informacji o formie pomocy	b/d
Grabowski Edward	Prawdopodobnie Stryj (pow. stryjski)	pol.	Margulies Renata	Wyrobienie fałszywych dokumentów	Tak
Grocholski (imię nieznane)	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Ajzenszer Izaak	Doraźna pomoc w ukryciu	Tak
Grubiak (imię nieznane)	Słobodyczyna k. Jakóbowki (pow. horodeński)	b/d	Carmi Krystyna (Sorger Sonia) z rodzicami	Udzielenie schronienia	b/d
Grzenkowicz Anna (s. Ferdynanda)	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol.	m.in. Tola Litner	Udzielenie schronienia, transport	Tak
Grzesiowski Jan	Pistyń (pow. kossowski)	pol.	b/d	Udzielenie schronienia	Tak
Gubczyn Wołodymyr	Horodenka (pow. horodeński)	ukr.	b/d	b/d	b/d
Hankiewicz Rudolf	Kołomyja (pow. kołomyjski)	Pol.	Grabowski Karol, Książek Adela, Stanisław Pajęczyński	Transport, dostarczenie fałszywych dokumentów	Tak
Hapiuk Wasyl	Kołomyja (kołomyjski)	ukr.	Blaufeld: Judith; Mina, Mojżesz, Luci	Udzielenie schronienia	b/d
Hawryluk Barbara	Ilińce (pow. śniatyński)	ukr.	Salpetr Musa	Udzielenie schronienia	b/d
Hawryszczuk K. M. (imię nieznane)	Peczeniżyn (pow. kołomyjski)	ukr.	b/d	Udzielenie schronienia	b/d
Hejda Aleksander	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol.	b/d	Dostarczanie żywności do getta	b/d
Hnetiuk (imię nieznane)	Kosów (pow. kosowski)	ukr.	9 Żydów	Udzielenie schronienia	b/d
Hołota Michał	Zieleniów (pow. rohatyński)	pol.	Kornbli Józef; Schweller-Kornbli Anna; Schmorak Malwina i Bronek; Schweller Mojżesz; Kornwajc Tonia i Filip oraz nieznana z imienia matka Toni Kornwajc	Udzielenie schronienia	Tak
Hołyńskie Petronela i Alena	Tłumacz (pow. tłumacki)	pol.	Islicht Chaim z żoną Reisel oraz dziećmi	Udzielenie schronienia	b/d

			Etlą i Moszem		
Horbowa Zofia	Łanczyn (pow. nadwórniański)	pol.	Dziewczynka żydowska	Udzielenie schronienia	b/d
Horowski Julko	Okolice Stryja (pow. stryjski)	ukr.	m.in. Suhl Minna; Bezen Etta z synem; Ginszburg Nathan	Udzielenie schronienia	Nie
Hrychoryszyn Praskowia	Mykietyńce (pow. kosowski)	ukr.	Rosen Donia	Udzielenie schronienia, zorganizowanie schronienia, pomoc dla getta	Tak
Hryniuk Grzegorz	Hryniowce (pow. tłumacki)	ukr.	b/d	b/d	b/d
Hudziński Kazimierz	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Munio Horowitrz; Bruner (imię nieznane)	Pomoc w wyjeździe za granicę	Tak
Humański Władysław, Kozaczek Rudolf, Woźniak (imię nieznane)	Stanisławaów (pow. stanisławowski)	pol.	Schiffman Leon	Przekazanie dokumentów	Tak
Hurmak Maria	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol.	Modhertz (imię nieznane)	Pomoc żywnościowa	Tak
Husiatyńscy [ew. Śniatyńscy] (imiona nieznane)	Kosów (pow. kosowski)	pol.	Meszulam Lola (Rand)	Udzielenie schronienia, dostarczanie żywności do getta	Tak
Ilnicy (imiona nieznane)	Obertyn (pow. horodeński)	pol. /ukr.	Szmergold Maria	Udzielenie schronienia	b/d
Iwanicka Bronisława z d. Torbiak	Stanisławów (pow. stanisławowski)	pol.	b/d	Dostarczanie żywności do getta	Tak
Iwankow – rodzina (imiona nieznane)	Stryj (pow. stryjski)	ukr.	Avni Tova	Udzielenie schronienia	b/d
Iwanowicz Mateusz	Woronów (pow. horodeński)	ukr.	Rodzina żydowska (personalia nieznane)	Udzielenie schronienia	b/d
Jajeńnica Maria, Józef i Jan	Kałuż (pow. kałuski)	pol.	Rodzina Joffe	Udzielenie schronienia	b/d
Jakubenko Nastia i Anna	Peczeniżyn (pow. kołomyjski)	ukr.	Konczelowicz Izya	Udzielenie schronienia	b/d
Jakubowski (imię nieznane)	Bolechów (pow. doliński)	pol.	b/d	Przeprowadzenie	b/d
Janiszewski (Janiczewski) Bolesław	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol.	Wolf Nuchim, König Samuel, Meller Markus, Tumin Else	Zorganizowanie schronienia, przechowanie kosztowności	b/d
Jankowski Władysław	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol.	b/d	Pomoc dla getta	b/d
Jarosińscy Bronisław, Maria i Leszek	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Rodzina Fischbeinów (m.in. Józefa)	Udzielenie schronienia	b/d
Jaśkułowski Stanisław	Chocimierz (pow. tłumacki)	pol.	Małżeństwo Songerów	Udzielenie schronienia	b/d
Jaworska Józefa z d.	Łukowiec	pol.	17 letni chłopiec	Dostarczanie	Tak

Kogut	Żurowski (pow. rohatyński)			żywności	
Jaworski Anton i Karolina z d. Kobylańska	Obertyn (pow. horodeński)	ukr.	Dwóch Żydów nieznanych z nazwiska	Udzielenie schronienia	b/d
Jędruch Helena	Stanisławów (pow. stanisławowski)	pol.	Weissberg Cyla	Udzielenie schronienia	Tak
Józef Laska [Łaska]	Bursztyn (pow. rohatyński)	pol.	Shomer Lipa z żoną	Udzielenie schronienia	b/d
Kalinowscy Roman z rodziną	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Żydzi ukrywający się w bunkrze	Pomoc żywnościowa, przekazywanie informacji	Tak
Kalinowski Michał z żoną	pow. horodeński	pol.	Witzling Esther	Udzielenie schronienia	b/d
Kamińscy – rodzina (imiona nieznane)	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Siostra dr. Bardacha	Udzielenie schronienia	b/d
Kilarowie (imiona nieznane)	Obertyn (pow. horodeński)	pol.	Carmi Krystyna (Sorger Sonia) z rodzicami	Udzielenie schronienia	b/d
Kisieleska (imię nieznane)	Delatyn (pow. nadwórniański)	pol.	Jarząbek Stefania z d. Hager	Pomoc w ucieczce z getta	Tak
Kłecyk Iwan z żoną	pow. horodeński	b/d	14 Żydów	Udzielenie schronienia	b/d
Kłodnicka Maria	Tłumacz (pow. tłumacki)	pol.	Weiser Leon	Opieka, wsparcie	b/d
Knobloch Mieczysław i Leokadia	Tłumacz (pow. tłumacki)	pol.	Lebzelter Żanetta, Józef i Rozalia, Hana, Dina i Gustaw; Inslicht Lilka, Mandel Juliusz oraz Knisbacher Srulek	Udzielenie schronienia	Tak
Kobeni Katarzyna	Moskalówka (pow. kosowski)	b/d	Dwóch braci Engler (imiona nieznane)	Udzielenie schronienia	b/d
Kobylańska Anna	Jackówka (pow. tłumacki)	pol.	Bland Samuel; Hirsz	Udzielenie schronienia, pośredniczenie w wymianie handlowej, przechowywanie mienia	b/d
Koch Mikołaj	Kałusz (pow. kałuski)	pol. /nie m.	Trąbczyńska (Dankner) Zofia, Mincer Franciszka	Zorganizowanie fałszywych dokumentów, transport	b/d
Kochańczyk (imię nieznane)	Bolechów (pow. doliński)	pol.	b/d	Udzielenie schronienia	b/d



Kocoń Józefa z rodzicami (imiona nieznane)	Zieleniów (pow. Rohatynski)	pol.	Fischer Nel, Kornweitz Tinka i Filip	Udzielenie schronienia, dostarczanie żywności	Tak
Koenigsberg (imię nieznane) oraz jego córki Janina, Urszula, Czesława;	Rohatyn (pow. rohatyński)	pol.	Kimel Aleksander z rodziną	Udzielenie schronienia	b/d
Kohuciak (imię nieznane)	Nadwórna (pow. nadwórniański)	ukr.	Seibald Ester	Wspieranie, zatrudnienie	b/d
Koliszowa Stefania	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Ekert Jakub i dwie jego ciotki	Udzielenie schronienia	Tak
Kolt (imię nieznane)	Bohorodczany (pow. stanisławowski)	pol.	Prawdopodobnie Kriegiel Fajga z rodziną i inni.	Udzielenie schronienia	b/d
Koluszko Tomasz, Helena, Karol i Czesław	Łysiec (pow. stanisławowski)	pol.	Łącznie dziewięciu Żydów m.in.: rodzina Kandlerów (Bernard z żoną Bronią oraz jego dwie siostry: Nusia i Salka)	Udzielenie schronienia, pomoc w ucieczce z getta (Karol)	b/d
Kołodziej (imię nieznane)	Skole (pow. stryjski)	pol.	m.in. bracia Grunberg	Dostarczanie żywności do leśnej kryjówki	b/d
Konopka Michał i Franciszek, Zynwalewicz Stanisław	Stanisławów (pow. stanisławowski)	pol.	Nagelberg Edward	Dostarczanie żywności do getta	Tak
Kopczyńscy [Kapczyńscy, Kawczyńscy] imiona nieznane	Bursztyn (pow. rohatyński)	b/d	Glatzer Jankel z rodziną	Udzielenie schronienia	Tak
Kopestinski (Kopystyński) Antoni	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol.	Wolf Nuchim, König Samuel, Meller Markus, Tumin Else	Dostarczanie żywności	Nie
Kopeś Oleś z żoną i dwoma synami (imiona nieznane)	Wołczków (pow. stanisławowski)	b/d	Żydówka (nazwisko nieznane)	Udzielenie schronienia	b/d
Koral Maria	Sarnki Górne (pow. rohatyński)	pol.	Sznajd Roza z d. Szamajdes	Udzielenie schronienia	b/d
Korlatowicz Emilia i Michał; Klisiewicz Janina; Miller (Müller) Wiktoria	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Dubowy Mojżesz z rodziną	Udzielenie schronienia, zorganizowanie schronienia, pomoc w ucieczce z getta (Emilia Korlatowicz)	Tak
Korzeliak Władysława, Jerzy	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol.	Wachs Hanka (vel. Claire Rosenbaum)	Udzielenie schronienia	b/d
Kostka Michał	Śniatyn (pow. śniatyński)	pol.	b/d	Charakter pomocy nieznany	b/d
Kozak Tuśka	Pistyń (pow. pistyński)	pol/	Eisenberger-Feiger	Udzielenie	Tak

[przypuszczalnie Marta lub Anastazja]	kosowski)	ukr.	Dora	schronienia	
Kościelna Józefa	Tłumacz (pow. tłumacki)	pol.	Opczyńska Berta, Zellinger Sender	Przyzwolenie na schronienie, opieka	b/d
Kościuk Emil; Nowicki (imię nieznane); Lucankowa (imię nieznane); Ojak (imię nieznane)	Niżniów (pow. tłumacki)	ukr. /b.d	m.in. Prow George	Udzielenie schronienia	b/d
Kowalska Julia z matką	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Ebner Sydonia	Udzielenie schronienia	Tak
Kowbas Wasyl, Synytsya Tatiana, Soljanik Wołodymir	Delawa (pow. tłumacki)	ukr.	b/d	b/d	b/d
Kozak Michał	Tłumacz (pow. tłumacki)	ukr.	b/d	b/d	b/d
Kozdęba Andrzej i Mieczysław	Olesiów (pow. stanisławowski)	pol.	M.in.: Singer Oskar z żoną, Blumenstein (imię nieznane), Haller (imię nieznane), rodzina Naglerów	Udzielenie schronienia	b/d
Kraśńska (imię nieznane)	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Rotenburg Sara i nieznana z nazwiska Żydówka	Udzielenie schronienia, przechowanie mienia	b/d
Krawczuk Antoni	Stryj (pow. stryjski)	b/d	Taub Wilhelm	Udzielenie schronienia	b/d
Krechowecki Mikołaj	Bolechów (pow. doliński)	pol. /ukr.	Freilich Jakub i Klara	Udzielenie schronienia	b/d
Kropecki Dymitr	Budzyń (pow. tłumacki)	b/d	Feuer Juda	Udzielenie schronienia, zorganizowanie schronienia, dostarczanie żywności	b/d
Kruczkowscy (imiona nieznane)	Synowódzko (pow. stryjski)	pol.	Maria Cukier (Aniela Trycz)	Udzielenie schronienia	Tak
Kruczek Semko	Okolice Żurawna (pow. żydaczowski)	b/d	Laufer Yosef i Kalman	Pomoc doraźna (przekazanie żywności)	Tak
Krupka Jerema z żoną (imię nieznane)	Rohatyn (pow. rohatyński)	ukr.	Weiler – rodzina	Pomoc żywnościowa, pomoc w ucieczce w getta	Tak
Krzemieńskie Mirosława i Stefania	Jackówka (pow. tłumacki)	pol.	Grupa przynajmniej dziesięciu Żydów (m.in. członkowie następujących rodzin: Sprechmanów, Knippelów, Flesherów, Huttów i Blondów)	Dostarczanie żywności, pośredniczenie w sprzedaży dóbr (Stefania)	Tak
Kuczyńska Urszula	Stanisławów (pow.	pol.	Tonder Alicja	Zorganizowanie schronienia	Tak

	stanisławowski)				
Kuhl Rudolf	Delatyn (pow. nadwórniański)	pol.	b/d	Udzielenie schronienia	b/d
Kuhn Rudolf	Delatyn (pow. nadwórniański)	pol.	Buchalter z Delatyna	Udzielenie schronienia, pomoc medyczna	b/d
Kulak Mykoła, Anna i Stepan	Huziejów (pow. doliński)	ukr.	17 Żydów (brak danych personalnych)	Udzielenie schronienia	b/d
Kulczyk Władysław	okolice Nadwórnej (pow. nadwórniański)	pol.	b/d	Udzielenie schronienia	b/d
Kuleczek (imię nieznane);	Lubsza (pow. żydaczowski)	b/d	Laufer Yosef i Kalman	Pomoc doraźna (przekazanie żywności)	Tak
Kunicki (imię nieznane)	Horodenka (pow. horodeński)	pol.	Adwokat Grunseit (imię nieznane)	b/d	b/d
Kupczyk Józefa (s. Rafaela)	Stanisławów (pow. stanisławowski)	pol.	b/d	Przyzwolenie na schronienie	Tak
Kuszlik Stefan	Kałuż (pow. kałuski)	pol.	Szwalbe (imię nieznane)	Udzielenie schronienia	b/d
Kutyk Jan, Klaudia, Wiktoria, Ada, Eleonora, Juliusz	Stryj (pow. stryjski)	pol./ros	Córka Pinio Friedlera	Udzielenie schronienia	Tak
Kuzik Hryn	Okolice Żurawna (pow. żydaczowski)	b/d	Laufer Yosef i Kalman	Pomoc doraźna (przekazanie żywności)	Tak
Kwaśniewska Hanna	Rohatyn (pow. rohatyński)	b/d	M.in. Fuchs Sabina	Pomoc żywnościowa, udzielenie schronienia	Tak
Kwiecień Władysław z rodziną	Bohorodczany (pow. stanisławowski)	pol.	Prawdopodobnie Kriegiel Fajga z rodziną i inni.	Udzielenie schronienia	b/d
Lajuk Anna	Kołomyja (pow. kołomyjski)	ukr.	Popowicz Maria z d. Larish	Zorganizowanie dokumentów, pomoc żywnościowa, udzielenie schronienia	b/d
Laskowski Iwan	Michalcze (pow. horodeński)	b/d	Rodzina żydowska (nazwisko nieznane)	Udzielenie schronienia	b/d
Leśniak Salomea (s. Apolonia)	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol.	m.in. Tola Litner, Lodka Rajbach z braćmi	Udzielenie schronienia, pomoc dla getta	Tak
Lewandowscy Olga i Andrzej; Jadwiga Smalejus z d. Lewandowska	Bolechów (pow. doliński)	pol.	Helena Reifeisen, Wolf (imię nieznane) oraz trzysobowa rodzina żydowska (personalia nieznane)	Udzielenie schronienia	b/d
Limberger Adolf z żoną Antonią, synem Antonim i córką Aleksandrą	Bukaczowce (pow. rohatyński)	pol.	M.in. Ehrenberg Samuel i Berta; Lerner Józef i Ruchla;	Udzielenie schronienia, dostarczanie	Tak

			Tischauer Sala; Jupitter Hersz i Mozes; Lustig Aron i Fryda; Blitz Józef i Berta; Drach Calel i Matel; Raledler Estera i Zelig; Streifner Sara oraz Streger-Klarreich Sosia	żywności	
Lisowska (imię nieznane)	Skole (pow. stryjski)	pol.	Friedler Izaak	Udzielenie schronienia	b/d
Litsowska Avdoha, Sawczuk Anelko	Pałahicze (pow. tłumacki)	ukr.	b/d	b/d	b/d
Lorent (imię nieznane)	Horodenka (pow. horodeński)	pol.	b/d	Udzielenie schronienia	b/d
Łaszczuk Julia	prawdopodobnie Ottynia (pow. tłumacki)	pol.	Prow Isaak	Udzielenie schronienia	Tak
Łopuszewicz Józef, Wychowańska (imię nieznane)	Stanisławów (pow. stanisławowski)	pol.	Felczer Rita, małżeństwo Ginzbergów	Zorganizowanie schronienia, pomoc w ucieczce	Tak
Łucenko (imię nieznane)	Ottynia (pow. tłumacki)	b/d	Prow Isaak	Udzielenie schronienia	Tak
Łukaniuk (imię nieznane)	pow. kosowski	ukr.	b/d	b/d	b/d
Łuszczewski (imię nieznane)	Okolice Żurawna (pow. żydaczowski)	pol.	Laufer Yosef i Kalman	Pomoc żywnościowa, przekazywanie informacji	Tak
Mackowa (imię nieznane)	pow. tłumacki	b/d	Urman Regina	Udzielenie schronienia, przechowanie mienia	b/d
Maksymowicz Jan	Stryj (pow. stryjski)	b/d	Ajzenszer Izaak	Udzielenie schronienia	b/d
Malarkiewicz (imię nieznane)	Bolechów (pow. doliński)	pol.	m.in. Schindler (imię nieznane), Lusia Presler, Pasterniak (imię nieznane) oraz Weiss (imię nieznane)	Udzielenie schronienia	b/d
Mamczur Michał i Stefania	Stanisławów (pow. stanisławowski)	pol.	b/d	Pomoc żywnościowa	b/d
Manik Jan z żoną	Stanisławów (pow. stanisławowski)	pol.	Wielu Żydów m.in. Matylda Haftel- Gelernter	Udzielenie schronienia	b/d
Manugiewicz Samuel ks.	Kuty (pow. kosowski)	or m.	b/d	Udzielenie schronienia, pomoc żywnościowa	Tak
Masiaga Anna	Stryj (pow. stryjski)	ukr.	b/d	Wsparcie	b/d
Maśniak (imię nieznane)	Przybyłów	pol.	Schwartz Dora, jej	Udzielenie	b/d

	(pow. tłumacki)		matka Leiba oraz dwóch jej braci	schronienia	
Matusiak (imię nieznane)	Rohatyn (pow. rohaytński)	pol.	Kimel Aleksander z rodziną	Udzielenie schronienia	b/d
Matuszczak [Matuszewicz] (prawdopodobnie Jan)	Stryj (pow. stryjski)	pol.	b/d	Udzielenie schronienia	b/d
Matuszewski Józef	Delatyn (pow. nadwórniański)	pol.	b/d	Pomoc medyczna, pomoc materialna	b/d
Maziak Adele z d. Liskiewicz	Stryj (pow. stryjski)	nie m.	Dörfler Feiga i Kuba, Strick Mojżesz, Litauer Matylda	Udzielenie schronienia	Nie
Mazur Maria	Tłumacz (pow. tłumacki)	pol.	Urman Regina	Przekazanie metryki	b/d
Mazur Rozalia	Bolechów (pow. doliński)	b/d	Riwało Bronia, Frida i ich matka	Udzielenie schronienia	b/d
Medwida Anastazja i Józef	Huziejów (pow. doliński)	ukr.	Zimmerman Aleksander, rodzina Rajc (małżeństwo z małą córką, imiona nieznane)	Udzielenie schronienia	Tak
Melnik Józef	Lubsza (pow. żydaczowski)	b/d	Laufer Yosef i Kalman	Pomoc doraźna (przekazanie żywności)	Nie
Michalowie (imię nieznane)	Stryj (pow. stryjski)	b/d	Rubinsohn Tola	Udzielenie schronienia	Nie
Michałko (imię nieznane)	Kałusz (pow. kałuski)	b/d	Rozman Leonid	Udzielenie schronienia	b/d
Mielnikowa (imię nieznane)	Okolice Stryja (pow. stryjski)	ukr.	Schlechter Fryderyka z synem, jej mąż, szwagier i nieznany z imienia i nazwiska Żyd	Udzielenie schronienia	Nie
Migdał Wojciech	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol.	Emil Brigg	Przekazanie informacji o planowanej przez Niemców akcji	Tak
Mikolczów (imię nieznane)	Stanisławaów (pow. stanisławowski)	Vol ks.	Schiffman Leon, Lahm (imię nieznane)	Udzielenie schronienia, towarzyszenie w podróży	Tak
Mikulin [Mikolin] Maria, Pałacówna Kazimiera, Jeżańscy (imię nieznane)	Stanisławów (pow. stanisławowski)	pol.	Seibald Estera	Udzielenie schronienia, wsparcie	b/d
Miller (imię nieznane)	Kałusz (pow. kałuski)	pol.	Halpern Dawid	Udzielenie schronienia	b/d
Mirniczuk Irina	Kołomyja (pow. kołomyjski)	ukr.	Zacharowska Jadwiga	Pomoc żywnościowa	Tak
Misziuk Wasyl	Delatyn (nadwórniański)	ukr.	Ristic Pepina	Udzielenie schronienia	b/d
Mnich Gabriel	Stryj (pow. stryjski)	pol.	b/d	transport	Nie
Mojzesowicz Miko, Hanecka (imię nieznane)	Kuty (pow. kosowski)	or m.	b/d	Udzielenie schronienia	b/d

Molisak Waldemar	Stanisławów (pow. stanisławowski)	pol.	b/d	b/d	b/d
Mosora Katarzyna	Rohatyn (pow. rohatyński)	b/d	Halpern Faust Rosette (Faust Roza)	Pomoc żywnościowa	b/d
Moszoro (imiona nieznane)	Tłumacz (pow. tłumacki)	pol.	Alice Maroudas z d. Bogner z matką	Udzielenie schronienia	Nie
Moździerz Ludwik	Zabłotów (pow. śniatyński)	pol.	M.in.: Rosenbaum Maksymilian z żoną i córką	Zorganizowanie dokumentów	Tak
Musiejczuk (imię nieznane), Tymoczko (imię nieznane)	Kołomyja (pow. kołomyjski)	b/d	b/d	Udzielenie schronienia	b/d
Musilowa Maria	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Lubińska Maria Renata (Preczep Rena)	Udzielenie schronienia	b/d
Mykytnik (imię nieznane)	Mykietyńce (pow. kosowski)	ukr.	Rosen Donia	Udzielenie schronienia	Tak
Mysiok: Katarzyna, Michał i Wasylina; Matsalak Gabriel	Jablonica (pow. nadwódnianski)	ukr.	Engelstein Mordechaj z bratem i jego ciężarną żoną	Udzielenie schronienia, ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem	b/d
Nahirna Helena	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Rosen Regina	Zorganizowanie schronienia	b/d
Najda Bronisław, Kokoszka Piotr, Fürgang Władimir, Kamińska Józefa z d. Prezkowna, Zychowicz Józef	Stanisławów (pow. stanisławowski), Delatyn (pow. nadwórniański)	pol. /ukr.	Trzech Żydów z Warszawy	Udzielenie schronienia (Najda, Kokoszka), zorganizowanie schronienia (Kamińska, Zychowicz), pośredniczenie w załatwieniu sprawy (Kokoszka, Fürgang)	Nie
Nawalkiwszyj Roman	Horodenka (pow. horodeński)	ukr.	b/d	b/d	b/d
Nazar Maria	Synowódzko (pow. stryjski)	ukr.	b/d	Polecznictwo	b/d
Niedźwiecscy Zofia i Włodzimierz	Stanisławów (pow. stanisławowski)	pol.	Weksel (imię nieznane) z żoną	Udzielenie schronienia, pomoc żywnościowa, przechowywanie mienia	Tak
Okuński (imię nieznane)	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Małżeństwo Talerów	Udzielenie schronienia	Tak
Olechrecki Wasyl z żoną Marią	Kołomyja (kołomyjski)	ukr.	Shtibel Rachel; Milbauer Izrael i Sara; Nieder (imię nieznane); Erderstreich Baruch;	Udzielenie schronienia	b/d
Onuficzuk Aleksy	Myszyn (pow. kołomyjski)	ukr.	Kostwi Lazar z rodziną	Udzielenie schronienia	b/d

Onufrow Józef	Okolice Skola (pow. stryjski)	ukr.	m.in. Mayer-Birnbaum Esther	Pomoc żywnościowa	Nie
Onyszkiewicz Antoni	pow. kosowski	ukr.	b/d	b/d	b/d
Oralski G. (imię nieznane)	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol.	Weinbrand (imię nieznane); Weizberg (imię nieznane)	Udzielenie schronienia	b/d
Oryszczuk – rodzina (imiona nieznane); Wirt – rodzina (imiona nieznane)	Kałusz (pow. kałuski)	pol.	Trąbczyńska (Dankner) Zofia z przyjaciółmi	Udzielenie schronienia, zorganizowanie schronienia	b/d
Osadczuk Hnat	Michalcze (pow. horodeński)	ukr.	Blazenstein Mojżesz i Chaim	Udzielenie schronienia	b/d
Ostrowska (imię nieznane)	Turka (pow. kołomyjski)	b/d	Nieder (imię nieznane), Milbauer (imię nieznane)	Pośredniczenie w dostarczaniu żywności	b/d
Owczarz Mieczysław	Kałusz (pow. kałuski)	pol.	Litwornik Hilda	Udzielenie schronienia	b/d
Owczarz Stefania i Franciszek	Olesiów (pow. stanisławowski)	pol.	Pięciu Żydów m. in. Netzel Całek	Udzielenie schronienia, zorganizowanie schronienia, transport (Franciszek)	Tak
Ożga (imię nieznane)	Lachowice (pow. żydaczowski)	pol.	Ebert Evran	Udzielenie schronienia	b/d
Pajczów - rodzina	Bohorodczany (pow. stanisławowski)	pol.	Prawdopodobnie Kriegiel Fajga z rodziną i inni.	Udzielenie schronienia	b/d
Paliński Dominik z żoną Józefą z d. Bohak	Uhorniki (pow. tłumacki)	pol.	Żydowskie małżeństwo (personalia nieznane)	Przyzwolenie na schronienie, pomoc żywnościowa	Tak
Pałyga Franciszka z córką (imię nieznane)	Kołomyja (pow. kołomyjski)	ukr.	Firestone Allan (Abraham Wiznitzer) z siostrą	Udzielenie schronienia	b/d
Pańczyszak N. (imię nieznane)	Bereźnica (pow. kałuski)	pol.	Ader Kunio	Udzielenie schronienia	b/d
Pańczyszyn Aleksa i Wasyl	Delatyn (pow. nadwórniański)	b/d	Rathuser (imię nieznane) i Igo	Udzielenie schronienia	b/d
Pańkiewicz Mikołaj	Kałusz (pow. kałuski)	pol.	Diczek Józef, Likwornik Regina	Udzielenie schronienia	Tak
Pawelczuk Emilia	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Żydówka (personalia nieznane)	Udzielenie schronienia	Tak
Pawlikowscy (imiona nieznane)	Rohatyn (powiat rohatyński)	pol.	Blumenfeld Kalman	Udzielenie schronienia	Tak
Pawłow Ksawera s.	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol.	b/d	Pomoc dla getta	Tak
Pazuryn (imię nieznane)	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol.	b/d	Udzielenie schronienia	b/d
Peciak Ludwik ks.	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol.	M.in. Sandberg-Mesner Amalia, Reisman Isner oraz Reisman Toni.	Wystawianie fałszywych dokumentów	Tak
Petruszyn Onufry	Kałusz (pow. kałuski)	ukr.	b/d	Wsparcie finansowe, zorganizowanie	Tak

				dokumentów	
Piddobriwny (imię nieznane)	Piadyki (pow. kołomyjski)	ukr.	Guttman Salomon i Miriam	Udzielenie schronienia	b/d
Pietroń Zofia	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol.	Bernhaust Józef	Udzielenie schronienia	Tak
Pilikowska Emilia	Zabłotów (pow. śniatyński)	pol.	Matka, żona i córka Maksymiliana Rosenbauma	Udzielenie schronienia	b/d
Piskozub Helena i Michał	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol.	Tuskanowska Olimpia Anna	Udzielenie schronienia	Tak
Piskozub Piotr ks.	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol.	b/d	Udzielenie schronienia, zorganizowanie dokumentów	b/d
Pitner (imiona nieznane)	Św. Józef (pow. kołomyjski)	b/d	Chłopiec żydowski	Udzielenie schronienia	b/d
Płaksa Zachary z żoną (imię nieznane)	Kałuż (pow. kałuski)	pol.	M. in.: Rodzina Szapiro, Halpern Dawid, Feintichl z córką	Udzielenie schronienia	Tak
Podkówka [ew. Podkowski] Bronisław	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Rotenburg Sara	Udzielenie schronienia	b/d
Pokorny (imię nieznane)	Żurawno (pow. żydaczowski)	pol.	Ashkenazy Sida	Udzielenie schronienia	b/d
Polak Małgorzata i Grzegorz	Dołhołuka (pow. stryjski)	pol.	Friedlander: Matylda, Isik i Claire	Udzielenie schronienia	b/d
Polańska Monika s.	Podmichałowce (pow. rohatyński)	ukr.	M.in. Natan Lewin, Kurt I. Lewin	Udzielenie schronienia	Tak
Poliszowa (imię nieznane)	Stanisławów (pow. stanisławowski)	pol.	Renate Krakauer z matką	Udzielenie schronienia	b/d
Popyk Maria i Wasyl	Załów (pow. rohatyński)	ukr.	Dziewczynka żydowska	Udzielenie schronienia	Tak
Prots (imię nieznane)	Śniatyn (śniatyński)	ukr.	b/d	Udzielenie schronienia	b/d
Pukiwska Maria	Bolechów (pow. doliński)	b/d	Schneip (imię nieznane)	Udzielenie schronienia	b/d
Puławska Zuzanna, Kopeć Stanisława z s. Puławska, Święcicka Anna	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol.	b/d	Udzielenie schronienia	b/d
Rajska (imię nieznane), Kalkus (imię nieznane)	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol.	Czteroosobowa rodzina żydowska	Udzielenie schronienia	b/d
Rebczuk Zenia	pow. horodeński	ukr.	Vizling Peretz (Witzling Frank)	b/d	b/d
Rudy Michajło	pow. kołomyjski	ukr.	Popowicz Maria z d. Larish	Doraźna pomoc żywnościowa	b/d
Runge Witold	Rohatyn (pow. rohatyński)	pol.	b/d	Pomoc medyczna dla getta	Tak
Rybczyńscy (imiona nieznane)	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Rubinsohn Tola	Udzielenie schronienia	Tak
Ryczyński (imię nieznane)	Michalcze (pow. horodeński)	pol.	Hazylinus (imię nieznane)	Udzielenie schronienia	b/d



Rzemykowska Stefania	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Reiss Eleonora	Udzielenie schronienia	b/d
Salawaj [lub Sołowiej] (imię nieznane)	Horyhlandy (pow. tłumacki)	ukr.	Urman Regina	Udzielenie schronienia	b/d
Sawicka (imię nieznane)	Rohatyn (pow. rohatyński)	b/d	Halpern Faust Rosette (Faust Roza)	Zorganizowanie schronienia, udzielenie schronienia	b/d
Sedlak Emilia i Scholz [Szolc] Kazimiera z d. Sedlak	Bolechów (pow. doliński)	pol.	Jäger Szmil i Frydka	Udzielenie schronienia	b/d
Segih Józef i Halina	b/d	b/d	Pistrach (imiona nieznane) - siostry	Udzielenie schronienia	b/d
Serbin (imię nieznane)	Kałuż (pow. kałuski)	ukr.	Unger Roza Szoszana z d. Hunschman, Likwornik Ginka, Dyczek (imię nieznane)	Udzielenie schronienia	b/d
Sikorscy (imiona nieznane)	Rohatyn (pow. rohatyński)	pol.	Glotzer Jack, Samuel, Klara; Altman Josie; Ouster Jankiel	Udzielenie schronienia	b/d
Skalscy (imiona nieznane)	Bursztyn (pow. rohatyński)	pol.	Yaakov Feldman	Udzielenie tymczasowego schronienia	b/d
Skowryn (imię nieznane), Kuszniczek (imię nieznane), Hryciuk Anastazja, Hryniuk Mikołaj, Hładkoskok Nadia	Żuków, Targowica, Horodenka (pow. horodeński)	b/d	Baran Hersz, Lea, Mosze i Sonia	Udzielenie schronienia	b/d
Skrobacz Nusia	Rohatyn (pow. rohatyński)	b/d	Tennenbaum Janina	Udzielenie schronienia	Tak
Skutniccy (imiona nieznane)	Stanisławów (pow. stanisławowski)	pol.	Harvitt Edward	Sprzedaż dokumentów	Nie
Slipko Bronisław, Tomesch Józef, Adler Marian	Stryj (pow. stryjski)	pol.	b/d	Udzielenie schronienia (Bronisław Slipko), dostarczanie broni	b/d
Smaczniak Józef ks.	Nadwórna (pow. nadwórniański)	pol.	b/d	Pomoc żywnościowa, wyrabianie fałszywych dokumentów	Tak
Snigowski (Śnigowski) Ignacy	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol.	Scheirman z rodziną, Mendel Juris z rodziną	Dostarczanie żywności	b/d
Sobejka Michał ks.	Horodenka (pow. horodeński)	pol.	b/d	Wystawianie fałszywych dokumentów	Tak
Sobieraj (imię nieznane)	Żurawno (pow. żydaczowski)	pol.	Dawid Liberman z rodziną	Zorganizowanie schronienia, ostrzeżenie o niebezpieczeństwie	b/d

Sobieraj lub Subieraj (imię nieznane)	Lachowice (pow. żydaczowski)	pol.	Laufer Yosef i Kalman	Zezwolenie na ukrycie, wsparcie psychologiczne	Tak
Soja (imię nieznane)	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Mąż Sydoni Ebner	Udzielenie schronienia	b/d
Sołówka Stanisława	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol.	Grabowski Karol	Udzielenie schronienia	b/d
Sosnojec (imię nieznane)	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol.	Feder Szoszanna z mężem	Udzielenie schronienia	b/d
Sosnowski Aleksander, Sosnowska Antonina	Zawadka (pow. kałuski)	pol.	Fuks Ucia, Fuks Cunia	Udzielenie schronienia	Tak
Sowińscy (imiona nieznane)	Lipica (pow. rohatyński)	pol.	b/d	Udzielenie schronienia	b/d
Spilarewicz Jadwiga, Kotopka Stefania, Sałek Agnieszka	Łysiec (pow. stanisławowski), Olesiów (pow. stanisławowski)	pol.	Córka Oskara Singera	Udzielenie schronienia, zorganizowanie schronienia (Kotopka Stefania)	b/d
Stariw Elena, Oksana, Petrenko Jarosława z d. Stariw	Stanisławów (pow. stanisławowski)	ukr.	Ester i Celia (nazwiska nieznane)	Udzielenie schronienia	b/d
Starko Kazimierz	Stryj (pow. stryjski)	pol.	35 Żydów (m.in. Seliger Gustaw z rodziną)	Udzielenie schronienia	Nie
Staworowski (imię nieznane)	Bursztyn (pow. rohatyński)	pol.	Shomer Lipa	Zorganizowanie schronienia, transport	b/d
Stefański (imię nieznane)	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol.	b/d	Udzielenie schronienia	b/d
Stemler Karolina i Henryk	Dolina (pow. doliński)	b/d	b/d	Pomoc żywnościowa	b/d
Steń Maria	Dolina (pow. doliński)	pol.	Rattenbach Zania	Zorganizowanie schronienia, przekazywanie informacji	
Stocki (imię nieznane)	Okolice Bukaczowców (pow. rohatyński)	pol.	Gewandter z rodzicami i bratem oraz dwóch nieznanych z imienia i nazwiska mężczyzn	Udzielenie schronienia	b/d
Suchta Hiacynta s.; Zasada Ewelina s.	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol.	b/d	Pomoc w przedostaniu się do miejsca ukrycia	Tak
Sunak Stefan, Sunak Anna, Dmytrowska Zofia, Janina	Stryj (pow. stryjski)	pol.	b/d	Udzielenie schronienia, zorganizowanie fałszywych dokumentów (Stefan)	Tak
Suszkiewicz (imię nieznane)	Tłumacz (pow. tłumacki)	pol.	Seinfeld Eugenia z mężem	Udzielenie schronienia	Nie
Szanek Roman i Zofia	Broszniów (pow. doliński)	pol.	Schachner Adolf	Udzielenie schronienia, pomoc w wyjeździe za granicę	Tak

Szklar (imię nieznane)	Tłumacz (pow. tłumacki)	pol.	Gutstein Mosze	Udzielenie schronienia	b/d
Szlam Teodor	Rybno (pow. stanisławowski)	b/d	m.in. Fink Alfred z żoną	Dostarczanie żywności, opieka nad Żydami ukrywającymi się w lesie	b/d
Szołta Stanisław	Stryj (pow. stryjski)	pol.	b/d	Transport	b/d
Szoszkiewicz Hania	Mikołajów (pow. żydaczowski)	pol.	Zalcman Icchak	b/d	b/d
Szpek Antoni	Kosów (pow. kosowski)	ukr.	Żydowscy sąsiedzi	Udzielenie schronienia	b/d
Szujdko Franciszek z żoną (imię nieznane)	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol. /ukr.	Matzner Cecilie z d. Biber	Udzielenie schronienia	Tak
Szulhan Cyprian o.	Podmichałowce (pow. rohatyński)	ukr.	Natan Lewin	Udzielenie schronienia	Tak
Szupelakowie (imiona nieznane)	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Rubinsohn Tola	Udzielenie schronienia	b/d
Szuster (imię nieznane)	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Gelerntner Matylda z bratem i bratową	Udzielenie schronienia	b/d
Szuszkiewicz Ignacy	Zielona (pow. nadwórniański)	pol.	Rodzina Rotenstreich	Udzielenie schronienia	b/d
Szuszkiewicz Stanisław, Eufenia i Michał	Mołodyjów (pow. tłumacki)	pol.	Rodzina Litman, Rodzina Rotenstreich, Waismanowa z córkami, rzeźnik Cwir z Ottyni, Hartman (imię nieznane)	Udzielenie schronienia, dostarczanie żywności, transport (Stanisław)	b/d
Szwydki (imię nieznane)	Kołomyja (pow. kołomyjski)	ukr.	Biber (imię nieznane)	Udzielenie schronienia	b/d
Szymański Czesław	Bolechów (pow. doliński)	pol.	M.in. Jäger Szmil i Frydka	Zorganizowanie schronienia, dostarczanie żywności, nawiązanie kontaktu z oddziałem partyzanckim	Tak
Śniechowska Maria	Tłumacz (pow. tłumacki)	pol.	Żydowskie dziecko	Ochrzczenie	b/d
Śnieżyk Zdzisław, Nakoneczny Stanisław, Nakoneczny Zdzisław, Gabara (imię nieznane)	Stryj (pow. stryjski)	pol.	b/d	Dostarczanie żywności do getta	b/d
Świeżawski Tadeusz ks.	Stryj (pow. stryjski)	pol.	b/d	Wystawianie fałszywych dokumentów	b/d
Święta Michalina z d. Kulik, Prokopowicz Stefan	Stanisławów (pow. stanisławowski)	ukr.	Chłopiec żydowski	Udzielenie schronienia	b/d

Tatarczyk Celestyna s.	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol.	b/d	b/d	Tak
Terlecka Wanda	Horodenka (pow. horodeński)	ukr.	Urman Regina	Udzielenie schronienia	b/d
Timkow Petro	Kosów (pow. kosowski)	ukr.	b/d	Pomoc żywnościowa	b/d
Tinzel [lub Tincel] Aniela	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol.	b/d	Pomoc w transporcie	b/d
Tirgun Wasyl	Dołhe (pow. stryjski)	ukr.	Lenobel Izaak	Przekazanie odzieży, zakup biletu	b/d
Tkacz Jan z żoną	Stanisławów (pow. stanisławowski)	pol.	Andacht Sylwia	Udzielenie schronienia, zorganizowanie schronienia, zorganizowanie dokumentów (Jan)	b/d
Tomaszkiewicz (imię nieznane)	Kołomyja (pow. kołomyjski)	pol.	M.in. Emil Brigg z ojcem	Opieka nad przebywającymi w schronie Żydami, zorganizowanie żywności, dostarczenie dokumentów	b/d
Tonn Bruno	Stryj (pow. stryjski)	b/d	M.in. Ajzenszer Izaak	Udzielenie schronienia	Tak
Topolnicki (imię nieznane)	Skole (pow. stryjski)	b/d	m.in. Wilf Aron z rodziną	Udzielenie schronienia	Nie
Trasiewicz Bazyli	Nadwórna (pow. nadworniański)	pol.	Kotniewicz Sylwia i Joanna	Udzielenie schronienia	b/d
Triczubiak Maria	Czertowiec (pow. horodeński)	ukr.	Lenzeger Gersh i Abram	Udzielenie schronienia	b/d
Triszka Maria i Władysław	Krechowice (pow. doliński)	pol.	Enis Irena	Pomoc w ucieczce z getta	Tak
Trubisz [Trubiszowa] (imię nieznane)	Stryj (pow. stryjski)	b/d	Rubinsohn Tola	Udzielenie schronienia	b/d
Tuzinkiewicz Emilia z synem i córką (imiona nieznane)	Tłumacz (pow. tłumacki)	pol.	m.in. Fink (imię nieznane), Rosenkranz (imię nieznane)	Pomoc żywnościowa, udzielenie schronienia	Tak
Tymiak Józef	pow. kosowski	ukr.	b/d	b/d	b/d
Tymkiw Piotr	pow. kosowski	ukr.	b/d	b/d	b/d
Urbańska Irena i Jadwiga	Horodenka (pow. horodeński)	pol.	Zobel Lotta	Udzielenie schronienia	Tak
Uszpińscy (imiona nieznane)	Kosów (pow. kosowski)	b/d	Meshulam Lola	Udzielenie schronienia	Tak
Wajka Wasyl	Kosmacz (pow. kołomyjski)	ukr.	M.in. Chana Weinheber-Hacker z dzieckiem; Andi Lederfeind z synem; Feder (imię nieznane)	Pomoc w ucieczce z getta, udzielenie schronienia	b/d
Walaszek [Wallaszek]	Stryj (pow.	pol.	Karanter Anna	Przekazywanie	Tak

(imię nieznane)	stryjski)			informacji	
Warchoła Antonina i Antoni; Bogusz Władysława z d. Warchoła	Ottynia (pow. tłumacki)	pol.	Forseter Wiliam, Kaisch Mendel	Udzielenie schronienia	b/d
Wartanowicz Zbigniew	Jasieniów (pow. horodeński)	pol.	b/d	Udzielenie schronienia, zorganizowanie schronienia	b/d
Wasilewicz vel Wasilowicz (imię nieznane)	Pistyń (pow. kosowski)	ukr.	Eisenberger-Feiger Dora	Zorganizowanie dokumentów, pomoc żywnościowa, ostrzeżenie o niebezpieczeństwie	b/d
Wasserman-Waniewska Maria z d. Kluzowicz	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Margulies Renata	Zorganizowanie dokumentów, zorganizowanie transportu, udzielenie schronienia, opłacenie kosztów schronienia	Tak
Wasył (imię nieznane)	Stanisławów (pow. stanisławowski)	b/d	Berensztajn Sala z synem oraz Fajer (imię nieznane) z synem	Udzielenie schronienia	b/d
Wasyłyna Burnadz	Serafince (pow. horodeński)	ukr.	b/d	Udzielenie schronienia	b/d
Wasyłyszyn Józef i Iwan	Tłumacz (pow. tłumacki)	ukr.	Fizel, Hoffenberg, Schnittheig, Fajerman, Mikel (imiona nieznane)	Zorganizowanie schronienia	b/d
Watamaniuk Maria	Okolice Rożnowa (pow. kołomyjski)	ukr.	Wójt Leon i Stanisław	Udzielenie schronienia	Tak
Wdowiak Stanisław i Halina	Skole (pow. stryjski)	pol.	b/d	b/d	b/d
Wenarowska [Wejnarowska] Lidia	Kołomyja (pow. kołomyjski)	ukr.	Rodzina Marii Rosenloom	Przekazanie dokumentów, pomoc żywnościowa do getta	b/d
Wernej (imię nieznane)	Stanisławów (pow. stanisławowski)	ukr.	Nestel Jeanette	Pomoc w zorganizowaniu schronienia	Tak
Wilczewska Anna,	Stryj (pow. stryjski)	pol.	b/d	Dostarczanie żywności do getta	Tak
Winiarski Jan ks.	Nadwórna (pow. nadworniański)	pol.	4 Żydów (nazwiska nieznane)	Udzielenie schronienia	Tak
Wintoniak (imię nieznane)	Kosów (pow. kosowski)	ukr.	b/d	Udzielenie schronienia	b/d
Wodianczuk Mikołaj	Czortowiec (pow.	ukr.	Strumin Sara z dzieckiem	Udzielenie schronienia	b/d

	horodeński)				
Wojewidka Konstanty	Stanisławów (pow. stanisławowski)	ukr.	Seubald Ester	Pomoc materialna	Tak
Wojnar Jan	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Berlas Marian, Bronisława i Alina	Odprawienie do miejsca schronienia	Tak
Wojnarowski (imię nieznane)	Tłumacz (pow. tłumacki)	pol.	Szlomo Ritzer i jego kuzyn	Udzielenie schronienia	b/d
Wojtowicz – rodzina (m.in. Sławka)	Okolice Stryja (pow. stryjski)	ukr.	Suhl Minna	Udzielenie schronienia	Nie
Wojtowiczowie – rodzina (imiona nieznane)	Putiatyńce (pow. rohatyński)	pol.	Blech Leon z żoną i bratem	Udzielenie schronienia	Tak
Wołowiec Michalina i Józef, Cichoń Maria	Łukowiec Wiszniowski (pow. rohatyński)	pol.	Krauze Edwarda, Dawid Maria oraz nieznany z imienia i nazwiska aptekarz z żoną	Udzielenie schronienia	b/d
Wonsul Maria	Michalcze (pow. horodeński)	b/d	Hazylinus (imię nieznane)	Udzielenie schronienia	b/d
Woroszczuk Maria i Michał	Tłumacz (pow. tłumacki)	pol.	Lebzelter Żanetta, Józef i Rozalia, Hana, Dina i Gustaw; Inslicht Lilka, Mandel Juliusz oraz Knisbacher Srulek	Pomoc żywnościowa	Tak
Wójcik Michał	Stanisławów (pow. stanisławowski)	pol.	Frieser Wilhelm z rodziną	Udzielenie schronienia	b/d
Wójcik Remigiusz ks.	Św. Stanisław (pow. kołomyjski)	pol.	b/d	Udzielenie schronienia	b/d
Wrzeciona Maria	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Gruss Gina, Weis Maksymilian i 16 lub 17 nieznanych z imienia i nazwiska Żydów	Udzielenie schronienia	b/d
Zachodni Włodzimierz	Stryj (pow. stryjski)	pol.	Wang Mantel z żoną oraz żoną i synem swojego brata	Udzielenie schronienia	b/d
Zakrzewska (imię nieznane)	Stanisławów (pow. stanisławowski)	pol.	Safrin Artur	Udzielenie schronienia	Tak
Zankowscy Zygmunt, Józefa i Michał	pow. horodeński	pol.	Vizling Peretz (Witzling Frank), Esther i Gucia	Udzielenie schronienia, dostarczanie żywności, pomoc dla getta, transport (Zygmunt)	Tak
Zołotyj Zacharij	Delatyn (pow. nadwórniański)	ukr.	b/d	Wystawianie dokumentów	Tak
Zubowscy Maria i Antoni	Obertyn (pow. horodeński)	pol.	Żydówka z trójką dzieci (nazwisko nieznane)	Udzielenie schronienia, pomoc żywnościowa	b/d

Zwolińska Salomea	Horodenka (pow. horodeński)	pol.	b/d	Udzielenie schronienia	b/d
Żak Franciszek ks.	Dolina (pow. doliński)	pol.	b/d	Wystawianie fałszywych dokumentów, pomoc w wyjeździe za granicę	b/d
Żur Karolina	Bednarówka (pow. nadwórniański)	pol.	Grin Chajka	Udzielenie schronienia	b/d